

153.

DZIEJE WOJNY ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKO RZYMIANOM

FLAVII JOSEPHI DE BELLO IVDAICO LIBRI SEPTEM INTERPRETATIO POLONICA PRINCEPS

JÓZEF FLAWJUSZ
DZIEJE WOJNY ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKO RZYMIANOM · Z ORYGINAŁU GRECKIEGO WYDANIA

J. DESTINONA I BENEDYKTA NIESEGO
NA JĘZYK
POLSKI
PRZETŁOMACZYŁ, PRZEDMOWĄ, UWAGAMI, SKOROWIDZEM ETC. ZAOPATRZYŁ

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI

OKŁADKA I PLAN RYS. JANA BUKOWSKIEGO.
NAKŁADEM GRONA CZŁONKÓW STOW. WZAJ. POMOCY PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH WYZ. MOJŻESZ. W WARSZAWIE. - - SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POWSZECHNEJ W WARSZAWIE.
Z DRUKARNI NARODOWEJ w KRAKOWIE MCMVI

PRZEDMOWA TŁOMACZA

W pustynię zmieniona ziemia palestyńska, runęła w gruzy stołeczna Jerozolima, po wspaniałej świątyni Heroda Wielkiego została góra popiołów. Gdzież świadkowie historyczni tych wstrząsających zdarzeń? Gdzie śpiewacy ruin, opłakujący okropny los zabitych i stokroć okropniejszy los żywych, których pognano w niewolę? Gdzież Mikołaj z Damaszku i pisma jego, z których może dałoby się wyłowić pierwszą nić zdrajczą, jaka się snuła między Jerozolimą a Rzymem? Gdzież Justus z Tyberjady, który w swej kronice już ostatnie dni pogromu opisał, co jeszcze w wieku dziewiątym ery naszej czytał Photius? Gdzież głosy tych, którzy zapalali pochodnię wojny przeciw Rzymianom, i głosy tych, którzy ją z rąk im wyrywali a cisnąć chcieli do płytkich wód Kedronu? Niema ich, wszyscy przepadli, wszystkich zasypał pył wieków, kamień na kamieniu nie pozostał, żaden szmat pergaminu. I oto nad ruiną ojczyzny palestyńskiej i nad ruiną stolicy ukazuje się jedyny świadek, jedyna twarz, jedyne oblicze, utkane z najsprzeczniejszych rysów. Na tem obliczu wszystkie uczucia, złe i piękne, wszystkie prawdy, wszystkie fałsze. Z jednej strony od tego oblicza odwraca się z gniewem, żalem i pogardą skołatany lud żydowski, z drugiej strony szereg wieków zbliża się do niego, bada je, osłania starannie od ciosów, chce je zachować, bo to oblicze już jedyne i oblicze niepospolite.

Nie koniec tragedji. Oto sam lud ów skołatany, lud żydowski, staje w swoim męczeńskim pochodzie, obraca się, pogląda na onego świadka i musi wysłuchać jego opowieści. On go będzie słuchał i sądził; sądził, ale i słuchał. Ale jakże to on go sądzić będzie? Na podstawie świętej tradycji, której skarbnica w łonie, w umyśle, w sercu? Nie — mówi sumienie skołatanego ludu — nie będziesz go sądził wedle tej tradycji, bo długie a mozolne wieki tyle z tego łona wyjmowały, tyle nowizn w to łono kładły, bo epoki tak zmieniały umysł i tak

przebudowały komory serca, że nawet tradycje uległy zmianom, że nawet świętości pieczęć wielka bywała wyciskana na całkiem nowym kruszcu myśli. Tradycja nie będzie sędzią temu tajemniczemu świadkowi i chyba sędzią mu będzie jeden żal, żal...

Ale do kogo żal? do niego żal? do tego jedynego świadka żal? Za to, że nie przepadł, gdy wszystko przepadło, za to, że sam pozostał, zbiorową winę weźmie na siebie? „Za królów, którzy zawinili", jak rozlega się do dziś dnia tren religijny pod siwym szczątkiem świątyni jerozolimskiej, odpowiadać będzie Józef Flawjusz? „Za kapłanów, którzy pobłądzili", przed sądem stanie Józef Flawjusz? Za całe pokolenia zdrajców, którzy woleli widzieć w Jerozolimie rzymskiego prokuratora, niż znienawidzonego rywala w królewskim dyademie, przeklęty będzie Józef Flawjusz? Tak woła żal, tak pieni się tradycja, tak niekiedy nawet błądzi nauka, bo i ją robią ludzie a ludzie cierpią i bywają ślepi.

Mów, Józefie, synu Mateusza, mów ty rzymski Flawjuszu, jakim sposobem ocalałeś jako świadek a pisma twoje nie poginęły razem z pamiętnikami rzymskich cezarów? Zagniewany na ciebie naród nie byłby ich przechował. Cywilizacja imperatorów także runęła a żadna straż pretorjańska archiwów od pożogi nie uchroniła. Chrześcijaństwo? Tak. Ale jakim sposobem? Chrześcijaństwo, to odłam twego narodu. Wszelako Chrześcijaństwo wierzyło w Chrystusa a ty, jak zaświadcza Origenes pisząc „Przeciw Kelsosowi" (I, 35), „nie wierzyłeś, iż Jezus był Chrystusem", co się wykłada „Mesjaszem". Ale ty opisałeś, jako to rzeczywiście kamień na kamieniu nie został, jako to przyszedł dzień sądu, jako spełniło się wszystko, co było powiedziane w „Objawieniach" i „Listach" a potem co było we wszystkich „Dobrych nowinach" i wedle tego, jak je wykładano z linji Mateusza i z linji Marka i z linji Łukasza i z odrębnej całkiem linji Jana. A potem, gdy Euzebjuszowe nastały czasy, gdy przepisywacze jęli mnożyć teksty, mylić się i poprawiać, gdy w twoich „Starożytnościach" poczęła się kształtować interpolacja jedna o Mesjaszu w XVIII, III, 3 i wtóra interpolacja o Jakóbie „bracie Pana" w XX, IX, 1, gdy w nich postać Jana Essejczyka zamieniła się na Jana Chrzciciela (XVIII, V, 2, p. dalej str. 32, uwaga do

w. 18), gdy Euzebjusz w swojej Historji Kościoła (I, 11) uznał to wszystko za słowa twoje, stałeś się rzekomym świadkiem innej sprawy, świadkiem ważnym jak Tacyt (Dzieje Roczne XV, 44), choć jak Tacyt rzekomym. Oto jednak pomost, po którym wyszedłeś z grobu, w jakim legły całe narody, całe cywilizacje a tem samem całe biblioteki.

Runął w Rzymie twój pomnik, o którym mówi nam Euzebiusz (Hist. Kościoła II, 9), prac ręką twoją pisanych nie zostawiły nam zazdrosne a burzliwe wieki, najstarszy odpis pochodzi gdzieś z dziesiątego stulecia a na podstawie tych rękopisów już nie sam lud żydowski sądzić cię będzie, ale lud badaczy, lud uczonych, którzy wygrzebią, odcyfrują i zestawią ze sobą jakieś trzydzieści jeden tych odpisów i jeszcze excerptów i przekładów i ułomków przekładów. Powstanie cała literatura twego tekstu, krytyki tekstu, monografji o tobie, o twej filozofji, o twej teologji, o stosunku twoim do biblji, o twojej geografji, o źródłach, z których czerpałeś; a ponieważ wyjawiłeś, że pierwszy tekst „Wojny" został napisany w „języku ojczystym", powstanie cały szereg traktatów, czy językiem tym był aramejski, język Jezusa, czy hebrajski, na ów czas już umarły. Potem stawią przed trybunałem twój charakter i twoją prawdomówność, o ile nią jest i o ile nią nie jest. Sąd się rozpocznie, ale zakończony nie będzie, świadku tajemniczy, bo każdy twój sędzia inne wygłosi zdanie, bo uznając twoją własną „Autobiografję" za dzieło tendencyjne i polemiczne, nie warte uwagi historycznej, całą historję swoją na tem dziele opierać będzie, bo każdy niemal z pomiędzy uczonych sędziów twoich z polityką dzisiejszej ulicy nic wspólnego nie mając, będzie ci zarzucał, żeś się z ówczesną ulicą nie łączył, bo gdy irredenta zarzucała ci, żeś był ugodowcem, ugoda pienić się nad tobą będzie, żeś nie był irredentystą...

Józefie, synu Mateusza, rzymski Flawjuszu, ironja dziejów jest niezgłębiona!

Ale i nie koniec jej. Cudzoziemcy, którzy spokojniej sądzą cię, gdy w Rzymie z portyku Oktawji przypatrujesz się pochodowi tryumfalnemu trzech cezarów i strąceniu ze Skały Tarpejskiej wodza żydowskiego Szymona Bargiory, uznali twoją „Wojnę" za kwiat pisarskiej działalności. Twoi współwyzna-

wcy, którzy tego spokoju mieć nie mogli, za taki kwiat uznali „Starożytności". Uczeni uważali cię za swoją podsądną własność. Przeznaczony dla tłumów, zamknięty byłeś w bibliotekach przed tłumami. Ludzie, którzy, żyjąc w Polsce, myślą są ciągle w rzekomej Jerozolimie, a zawinąwszy do prawdziwej Jerozolimy, rzekomą Polską ją sobie całkiem przysłaniają, którzy wszystko, co na ten temat wiedzą, zawdzięczają tobie, niemal nawet z imienia ciebie nie znają. Ze sprzeczności powstałeś, sprzecznością byłeś, sprzeczności głosiłeś, sprzeczności działy się z tobą przez dziewiętnaście kolejnych wieków i — najnowsza sprzeczność, pierwszy polski tłomacz, który sięgnął do twego oryginału greckiego i który jakieś jedno całe dzieło twoje chce podać publiczności, będąc z natury irredentystą, uważa za doniosły fakt oświatowy, jeżeli ciebie, ugodowcze, wiernie, cierpliwie i z entuzjazmem na polskie, jakby powiedział Słowacki, „wytłumaczy"...

*

Od stu lat źle działo się w państwie żydowskiem. Rzym obrócił na nie potężne oko i rękę na jego stosunkach położył. A fatalna to była ręka i na fatalne trafiła charaktery. W Jerozolimie nie Hyrkan słaby królował, nie Herod potężny, nie arystokracja lub demokracja, ale panowała Świątynia, panował Zakon, panowała Religja. Kto tedy umiał osadzić się w Świątyni, kto umiał Zakon wytłomaczyć na swoją korzyść, kto zdołał otoczyć się Religją jak murem ochronnym, ten nietylko głosił, że posiada słuszność za sobą, ale głosił to z wściekłością na twarzy i z odwoływaniem się, do kogo tylko odwołać się dało, czy do Jehowy w niebie, czy do Cezara w Rzymie. Polityka staje się wrzącą, staje się namiętną, odwołuje się bezustannie do religijnych idei kierowniczych. Polityka woła, że jest tradycją ojców, że jest jedyną wiarą, że jest jedynem wytłomaczeniem Zakonu, że zamach na nią będzie świętokradztwem. A zawsze, ilekroć usta ogłoszą sprawy praktyczne za zagadnienia moralne, ręce gdzieś w ciemności sięgają do matactwa i zdrady. Judea nie mogła się ukształtować społecznie a przeto i urządzić politycznie. Jeżeli dawniej, wciśnięta między Assyrję i Egipt, dusiła się, to, zyskawszy nareszcie oddech na krótką chwilę, dostała się między ród Ma-

chabeuszów i Idumejczyków, o ile za cały ród nie starczył Idumejczyk jeden, Herod Wielki, który wszelkich już pretendentów do korony wytępił, Palestynę urządził niby swoją posiadłość i niby wyłącznie dla siebie, nie licząc się zupełnie z przyszłością, z charakterem ludu, z jego potrzebami. Toteż gdy zamknął powieki, spieszą do Rzymu całe gromady nowych a z niego już idących pretendentów, gromady zawistne, zgorączkowane, chciwe a tak zacięte, iż wolą widzieć w Jerozolimie prokuratora rzymskiego, niż swojskiego rywala („Wojna" II, II, 3).

Więc już do Rzymu udaje się każdy. Obywatele jerozolimscy przyjmują tytuł obywatelstwa rzymskiego, do Świątyni płyną dary imperatorów, na urzędach i stanowiskach wojskowych państwa rzymskiego pojawiają się Żydzi. Przyjaźń wymaga przyjaźni wzajemnej, usługi usług. Za królami, którzy wchodzą w układy z Rzymem, idą ludzie wybitnych rodów, za wybitnemi rodami wszelkie wybitniejsze jednostki. Rzym daje wpływy, Rzym daje bogactwa, zaszczyty, stanowiska. Rzym uznaje grecką kulturę, Rzym mówi po grecku; garnący się do świata Żydzi mówią i piszą także po grecku. Jeszcze prokuratorem Judei jest Żyd, choć duszą już Rzymianin; w Jerozolimie będzie się nawet zasługiwał Żydom; pójdzie potem do Aleksandrji i będzie tam już jako rzymski arabarcha tłumił rozruchy żydowskie; a gdy tyle uszedł, ujdzie i resztę drogi, podąży nawet za Tytusem oblegać Jerozolimę, zostanie głównym wodzem, bo Tytus młodzik, młodzik przyjaciel a przyjacielowi się pomaga...

Ten palestyński Paskiewicz będzie się zwał: Tyberjusz Aleksander, nie byle kto, bo synowiec wielkiego Filona z Aleksandrji.

Będzie Agryppa, król, na ziemiach swych niespokojny, że Żydzi rwą się do powstania i że jemu może się popsuć cała polityka. Więc „dla dobra" Żydów, dla ich „uspokojenia" pośle pod Jerozolimę posiłki młodemu Tytusowi, także „przyjacielowi"...

Więc gdy zdrada stanie się czemś całkiem normalnem, czemś powszedniem, czemś ogólnem, gdy Jerozolima zamieni się w przedmieście Rzymu, gdy kobiety najwybitniejszych rodów będą wychodziły za rzymskich prokuratorów albo zo-

staną kochanicami Cezarów rzymskich, jak świadczy już nie Józef, ale Tacyt i Swetonjusz, (Tacyt, Hist. II, 2; Suet. V. Tit. VII), gdy narodowa organizacja zgryziona zostanie zgnilizną do cna, gdy wszystko, co się dzieje i jak się dzieje, będzie się zwało wolą bożą, karą bożą, rozporządzeniem bożem nieodmiennem, spełni się ostatnia rzecz, intelekt żydowski przejdzie na stronę Rzymu, nowy intelekt, mózg narodu i upadek ostateczny stanie się już nieuchronnym.

Reprezentantem tego intelektu może będzie — Józef Flawjusz? Tyberjusz Aleksander — organizacja wojskowa, Agryppa — organizacja państwowa, Józef Flawjusz — organizacya umysłowa. Może.

A cóż się dzieje w dole? Lud walczy o wolność? Ale jak on walczy? Niech Schuerer wszystkich przez Józefa nazywanych „rozbójników" poda za ludzi znakomicie znających rzemiosło wojenne, niech Graetz nazywa ich patrjotami, niech oni, walcząc o wolność, nawet nie grabią, jak im to srodze przymawia nasz nie dający się skontrolować świadek, ale jakie idee kierownicze tej wolności? Odrębność, niepodległość — tak. Ale pod jakim kątem politycznego spojrzenia? Rozruchy o signa rzymskie? Protest przeciwko płaceniu podatków w świętych dydrachmach Bogu tylko jako jedynemu Panu składanych? Więc jeśli cezar rzymski żąda podatku, to podaje się za Pana? I oto takie zagadnienia polityczno-ekonomiczne zapalają umysły ogniem obrazy religijnej; już nie ruch, ale odruch, już nie polityczna walka, ale emeuta, nie rewolucja, ale zamieszki.

Naród żydowski, rozpadły w sobie, chcąc uczynić rewolucję na zewnątrz przeciw Rzymianom, musiał ją pierwej wszcząć na wewnątrz u siebie przeciwko ugodzie rzymskiej. Ale i ta rewolucja mogła tylko przybrać charakter emeuty, formę zamieszek. Stara organizacja narodu żydowskiego przegniła, nowa nie zdołała się wytworzyć; rewolucja wewnętrzna odbywała się na oczach Rzymian. Francja dwa razy w ciągu jednego niemal wieku dokonała takiego wysiłku zwycięsko; Judea w jednym takim wysiłku legła. Ale też Niemcy nie były państwem Rzymskiem, ani też Paryż Jerozolimą, szyderczy liberalizm francuski nie krępował się fanatycznemi doktrynami szafarzy „świętej oliwy i świętych

pierwocin". Działo się raczej to i tak się działo, jak nad Wisłą i Niemnem, co wyrozumiał wydawca skrótu Józefowej „Wojny" pod nagłówkiem „Sława dawney Jerozolimy przy zborzeniu swoim y całey Żydowskiey ziemi spustoszeniu w własnych że popiołach y ruinie od Rzymskiey potencii zagrzebiona", wydana w Supraslu roku 1725 kosztem Jerzego Krakiewicza, obywatela wileńskiego, który też w przedmowie zwraca się do czytelnika słowy: „starożytności zważywszy upadek, krwawemi zalewaj się łzami nad strapioną ojczyzną naszą w podobnej zostającą toni".

*

Więc któż to jest Józef Flawjusz? Co nam powie jego kłamliwa a w obronie własnej napisana „Autobiografja"? Co nam powiedzą jego dzieła? W jakim stosunku staną te dzieła do całego piśmiennictwa żydowskiego? Flawjusz-kapłan, Flawjusz-strateg galilejski, Flawjusz-historyk, który, jak chce rosyjski tłomacz Henkel, tworzy historyczną literaturę sam i odrazu jedyną na dziewiętnaście wieków a tylko dlatego, aby się usprawiedliwić? Przed kim? Przed Rzymianami? Wystarczyłaby skromna „Autobiografja". Przed Żydami? Wystarczało wsiąść na okręt i pojechać do Italji, machnąwszy ręką. Flawjusz uczy się i pisze, walczy i pisze, zdradza i pisze. Gdzież jest to *tertium* charakteru? Flawjusz pisze.

Tak. Flawjusz to nie Ziethen lub Chłopicki, to nie Wielopolski nawet, jak chciał jakiś szwajcar. To pisarz. To typ literacki.

To nawet nie historyk. To poprostu pisarz. Już Hausrath zauważył, że on tylko w Galilei „bawił się" w generała. Organizując i ćwicząc wojsko galilejskie, zakładając tam synhedrjon, więc lewem okiem patrząc na Rzym, prawem na Jerozolimę, robi literaturę. Temat porywa go. Wybacza Sykaryjczykowi w Masadzie całe „rozbójnictwo", bo ten daje mu wspaniałą scenę tragicznego wymordowania się całej załogi i pisze za niego mowę o nieśmiertelności duszy, mowę tak piękną, że Eleazar, gdyby jej był dożył, może rzuciłby mu się na szyję, o ile bohaterowie mogą wogóle mieć czucie dla pieśni, które ich opiewają. Flawjusz posłany do Galilei

celem organizowania powstania, organizuje je. Graetz sądzi, że porwał go ruch ogólny, ale że potem wytrzeźwiał. Nie. Flawjusz ciągle robi literaturę, a gdy zbliżają się Rzymianie, cofa się, bo to już jest życie. Gdy jednak owi Rzymianie zamknęli go w Jotapacie a Żydzi nie pozwolili mu uciec, z konieczności robi literaturę wojny, literaturę obrony twierdzy, wpada na znakomite, wprost epickie pomysły. Potem, gdy musi wraz z innymi skryć się przed zdobywcami do zbiornika, gdy mu śmierć samobójcza zagląda w oczy, znowu robi literaturę i poczyna do fanatyków „filosofein". Pisze scenę, jakiej mógłby mu pozazdrościć Niemirycz-Danczenko, szczęśliwszy od Józefa, bo, dzięki zróżniczkowaniu się, już tylko pisarz, a nie strateg-pisarz. Powstańcy, zamknięci w zbiorniku, nie dali się jednak „przefilozować". Żądają, by Józef umarł razem z nimi. Ciągnijmy losy — woła Józef. Ciągną losy. Józef chce żyć, on ma jeszcze coś do powiedzenia światu, to literat, to człowiek słowa. Jemu samemu się zdaje, czy nie zdaje, że ma coś powiedzieć Wespazjanowi, jakieś proroctwo, jakąś wróżbę o przyszłem wydźwignięciu się na tron rzymskich Cezarów. Nie. To psychologiczny pozór. Józef ma powiedzieć światu „Wojnę", „Starożytności", „Przeciw Apionowi", „Autobiografję". On, może całkiem bez uświadomienia i na pewno bez uświadomienia, chce żyć nie jakieś jeszcze lat trzydzieści, ale dwa tysiące lat, trzy tysiące lat. Póki będzie istniało słowo pisane i póki je ludzie czytać będą.

Więc „z woli bożej", jak się wyraża, idzie do Rzymian, towarzyszy Tytusowi w czasie oblężenia Jerozolimy a nawet w czasach tych okropnych... żeni się ku wielkiemu zgoryczeniu profesora Graetza. Ale gdyby profesor Graetz udał się do profesora Krafft-Ebinga i zapytał go o „życie sexualne" wrażeniowców, czy po rozmowie z nim byłby istotnie w dalszym ciągu tak bardzo zgoryczony? Czy „Hochzeit", albo „weselisko" są nazwami właściwemi dla stanów psychicznych owych bujnych, nieposkromionych, niespokojnych natur, do jakich niezawodnie zaliczyć wypada naszego historyka? I czy sąd nasz wogóle będzie trafny, jeżeli za podstawę weźmiemy fakt Flawjusza, wyjaśniony psychologją Graetza a nie psychologję Flawjusza, uwydatnioną faktami, skrzętnie zebranymi przez Graetza? Ba, czy sądzić można takich ludzi już

nie na podstawie etyki naszej, ale etyki jego rówieśnych? Czy nie wypada go sądzić wedle jego własnej etyki?

Jakto, etyka i Flawjusz?

Tak, etyka i Flawjusz; tylko nie ta, od której roi się w jego mowach, w jego odezwach i uwagach. To jest doktryna, nie etyka. Etyka Flawjusza wypływa z jego uczuć, z jego wzruszeń. Uczucie ma swoją logikę, której ogniwa brakujące w tekście mogą być dopełnione przez znawców dusz. Flawjusz kłamiąc cierpiał, Flawjusz kłamiąc gniewem starał się siebie oszołomić, ale Flawjusz nigdy nie kłamał na zimno. Flawjusz upadał jako człowiek, ale człowiekiem pozostał; tymczasem ze zwykłych charakterystyk, jakie znamy, wypadałoby, że Flawjusz był zwierzem. Czy zwierz dałby taki opis gorejącej świątyni? Czy napisałby taką mowę dzieciobójczyni dzieciożerczej? Niekiedy zachowanie się Flawjusza jest straszne, jest nie do zrozumienia; ale też i samo życie stało się wtedy jakimś bezsensem.

*

Flawjusz typem literackim?

Flawjusz śród proroków, sybillistów, objawieńców, psalmistów?

Ależ to miał być historyk.

Jeżeli historyk, to już typ nowy, nie na Judeę, nie na Jerozolimę. Byli historycy, byli kronikarze; ale w ciągu stu ostatnich lat zaszła taka zmiana stosunków, że albo można było istnieć jako rynkowy wykładacz pisma, albo jechać — przez Aleksandrję do Rzymu, lub przez Rzym do Aleksandrji.

W Rzymie jest cezar i oświata grecka, w Aleksandrji oświata grecka i namiestnik rzymski. Tylko właściwie namiestnik rzymski, bo oświata grecko-żydowska.

Filon nie wyżyłby w Jerozolimie ani jako człowiek, ani jako myśliciel. Spojrzałby z pogardą na wykwintnego Saduceusza, z gniewem na zaciętego Faryzeusza. Faryzeusz z owym pieniążkiem w ręku, pytający: czy płacić podatek ziemskiemu panu? — ten Faryzeusz popsułby mu cały pobyt w mieście ojczystem. A Saduceusz? Chłodny, wykwintny, ironiczny, który z ledwie dostrzegalnym uśmiechem bąkał może, iż wie, kto jest autorem strasznej satyry na króla Heroda, która się zwie

„Kohelet", czyli, jak u nas tłomaczą, „Kaznodzieja Salomonowy", (p. „Wojna" II, VIII, 2, 14, uwaga), ten nie ująłby sobie myśliciela, pragnącego odkryć łącznik między Stwórcą a Stworzeniem, którym to łącznikiem Logos. A co jest Logos Filona-Żyda? Izrael wojujący. Faryzeusz? Saduceusz??

Więc miał w Jerozolimie wytrwać Józef Flawjusz? Prorok, nebi, to był trybun ludu, to był rzecznik gminu; nebi mówił, nie pisał; kto inny spisywał jego słowa płomienne. Prorok nie był stylistą, nie kochał się w pięknych obrazach, nie pisał powieści, bo sam bywał nieraz straszliwą powieścią. W krainie proroków, sybillistów, objawieńców rodzi się nowy typ człowieka, zjawia się modernista i odrazu cały w swoim stylu, zjawia się człowiek, który nie słowem zaklina czyny, lecz z czynów stara się uszczknąć prześliczne wieńce słów.

Krytyka historyczna napiętnowała Flawjusza mianem zdrajcy. Napiętnowała charakter jego mianem przewrotności. Odjęła mu wszystko. Uczyniła z niego wstrętnego świadka jakiegoś skandalicznego procesu kryminalno-politycznego. A jednak Flawjusz stoi, stoi niewzruszony. Więc krytyka mówi: nie istnieje on dla mnie jako człowiek, tylko jako pisarz, jako źródło. To dyalektyka. Nie możemy odłączyć człowieka od pisarza, nie możemy posiadać rzeki bez źródła, ustawicznego źródła. Musi dla nas istnieć człowiek. Musi być w tym człowieku obok zdrad i fałszów coś cennego, coś niespożytego, coś wieczystego, coś nieśmiertelnego, coś — ach, ostatnie słowo — coś wielkiego, jeżeli mimo zabójczych faktów z jego życia człowiek ten istnieje, człowiek ten świadczy i wieki całe świadectwa tego człowieka słuchają.

To był nietylko człowiek, ale intelekt. To był zaczątek cywilizowanej organizacji umysłowej narodu żydowskiego. To była alfa, ale i na alfie się skończyło.

Opowieść o pogromie ojczyzny, nie psalm, nie elegję, nie tren, nie apokalipsę, ale historyczną opowieść tak modernistyczną, że przydatną dla umysłów wszystkich ludów i wszystkich epok, mógł dać tylko jakiś całkiem nowy człowiek. Psychologję narodu zdenerwowanego i przez cierpienia doprowadzonego niemal do monomanji teokratycznej, mógł dać tylko człowiek całkiem innej psychologji, całkiem innej struktury psychicznej. A Józef znał psychologję swego ludu, której

tragiczną cechą było to, że zaledwie z jednych wyszedł nieszczęść, już następnych gorączkowo szukał. To jego własne słowa („Wojna“ III, IX, 6).

Flawjusz od dziecka jest literatem. Studjuje po kolei wszystkie trzy sekty, trzy lata spędza nawet u pustelnika Banusa. Majer Bałaban nazywa to przerzucaniem się z partji do partji. Więc koniecznie szukać tylko mamy złych pobudek? Flawjusz tłomaczy się z tego mówiąc, że pchał go żar wiedzy. Wiedza została rychło nakarmiona; ale wiedza była tylko formą treści tego umysłu. Treścią była odtwórcza wyobraźnia. Flawjusz tak plastycznie maluje nam ludzi, że dochodzimy do wniosku, iż on nietylko mówiących mistrzów słuchał, ale i na mówiących patrzał. Flawjusz ogromnie umiał patrzeć.

On widzi wszystko, co opisuje. Widzi linje, bryły, barwy; widzi okolice i przesuwające się jak w kalejdoskopie postaci. Flawjusz jest artystą.

Pisze nie greczyzną Platona lub Arystotelesa, lecz językiem współczesnych (ἡ κοινὴ διάλεκτος), w wielu wypadkach pod względem form podobnym do języka ewangielji, ale tylko zewnętrznie, bo nie posiada bynajmniej jego surowości; jest barwny, kwiecisty, „powiada wszystko, co zamyśli głowa“, a czasem jest „jak piorun jasny, prędki“, to znowu „smutny jak aniołów mowa“ i istotnie niemal „wszystko przelatuje ducha skrzydłem“, choć niekiedy płaszczy się stylem dworaka, wywierając wrażenie, że z historyka żydowskiego przedzierżga się w historyka rzymskiego.

Bo ten artysta, ten pierwszy artysta jerozolimski, miał odrazu zostać czemś, czem w żaden sposób zostać nie mógł. Miał zostać bohaterem.

A kto wtedy nie mógł zdobyć się na bohaterstwo, ten musiał popaść w tortury zawikłań, z których się wychodziło pomalowanym na nikczemnika. Bohaterem był i ten, który ginął w powstaniu, bohaterem był i ten, którego jako przeciwnika powstania rewolucyoniści zabili. Tylko taki, który chciał żyć, upadał moralnie, czy w o b e c moralności. Flawjusz chciał żyć i dlatego życie to wikłało się. Przeżył Jerozolimę, więc okrzyczano go za Nie-Żyda; pisze w obronie Żydów „Przeciw Apionowi“, więc jest Żydem; pisze „Autobiografję“ w obronie



„Kohelet“, czyli, jak u nas tłomaczą, „Kaznodzieja Salomonowy“, (p. „Wojna“ II, VIII, 2, 14, uwaga), ten nie ująłby sobie myśliciela, pragnącego odkryć łącznik między Stwórcą a Stworzeniem, którym to łącznikiem Logos. A co jest Logos Filona-Żyda? Izrael wojujący. Faryzeusz? Saduceusz??

Więc miał w Jerozolimie wytrwać Józef Flawjusz? Prorok, nebi, to był trybun ludu, to był rzecznik gminu; nebi mówił, nie pisał; kto inny spisywał jego słowa płomienne. Prorok nie był stylistą, nie kochał się w pięknych obrazach, nie pisał powieści, bo sam bywał nieraz straszliwą powieścią. W krainie proroków, sybillistów, objawieńców rodzi się nowy typ człowieka, zjawia się modernista i odrazu cały w swoim stylu, zjawia się człowiek, który nie słowem zaklina czyny, lecz z czynów stara się uszczknąć prześliczne wieńce słów.

Krytyka historyczna napiętnowała Flawjusza mianem zdrajcy. Napiętnowała charakter jego mianem przewrotności. Odjęła mu wszystko. Uczyniła z niego wstrętnego świadka jakiegoś skandalicznego procesu kryminalno-politycznego. A jednak Flawjusz stoi, stoi niewzruszony. Więc krytyka mówi: nie istnieje on dla mnie jako człowiek, tylko jako pisarz, jako źródło. To dyalektyka. Nie możemy odłączyć człowieka od pisarza, nie możemy posiadać rzeki bez źródła, ustawicznego źródła. Musi dla nas istnieć człowiek. Musi być w tym człowieku obok zdrad i fałszów coś cennego, coś niespożytego, coś wieczystego, coś nieśmiertelnego, coś — ach, ostatnie słowo — coś wielkiego, jeżeli mimo zabójczych faktów z jego życia człowiek ten istnieje, człowiek ten świadczy i wieki całe świadectwa tego człowieka słuchają.

To był nietylko człowiek, ale intelekt. To był zaczątek cywilizowanej organizacji umysłowej narodu żydowskiego. To była alfa, ale i na alfie się skończyło.

Opowieść o pogromie ojczyzny, nie psalm, nie elegję, nie tren, nie apokalipsę, ale historyczną opowieść tak modernistyczną, że przydatną dla umysłów wszystkich ludów i wszystkich epok, mógł dać tylko jakiś całkiem nowy człowiek. Psychologję narodu zdenerwowanego i przez cierpienia doprowadzonego niemal do monomanji teokratycznej, mogł dać tylko człowiek całkiem innej psychologji, całkiem innej struktury psychicznej. A Józef znał psychologję swego ludu, której

tragiczną cechą było to, że zaledwie z jednych wyszedł nieszczęść, już następnych gorączkowo szukał. To jego własne słowa („Wojna" III, IX, 6).

Flawjusz od dziecka jest literatem. Studjuje po kolei wszystkie trzy sekty, trzy lata spędza nawet u pustelnika Banusa. Majer Bałaban nazywa to przerzucaniem się z partji do partji. Więc koniecznie szukać tylko mamy złych pobudek? Flawjusz tłomaczy się z tego mówiąc, że pchał go żar wiedzy. Wiedza została rychło nakarmiona; ale wiedza była tylko formą treści tego umysłu. Treścią była odtwórcza wyobraźnia. Flawjusz tak plastycznie maluje nam ludzi, że dochodzimy do wniosku, iż on nietylko mówiących mistrzów słuchał, ale i na mówiących patrzał. Flawjusz ogromnie umiał patrzeć.

On widzi wszystko, co opisuje. Widzi linje, bryły, barwy; widzi okolice i przesuwające się jak w kalejdoskopie postaci. Flawjusz jest artystą.

Pisze nie greczyzną Platona lub Arystotelesa, lecz językiem współczesnych (ἡ κοινὴ διάλεκτος), w wielu wypadkach pod względem form podobnym do języka ewangielji, ale tylko zewnętrznie, bo nie posiada bynajmniej jego surowości; jest barwny, kwiecisty, „powiada wszystko, co zamyśli głowa", a czasem jest „jak piorun jasny, prędki", to znowu „smutny jak aniołów mowa" i istotnie niemal „wszystko przelatuje ducha skrzydłem", choć niekiedy płaszczy się stylem dworaka, wywierając wrażenie, że z historyka żydowskiego przedzierżga się w historyka rzymskiego.

Bo ten artysta, ten pierwszy artysta jerozolimski, miał odrazu zostać czemś, czem w żaden sposób zostać nie mógł. Miał zostać bohaterem.

A kto wtedy nie mógł zdobyć się na bohaterstwo, ten musiał popaść w tortury zawikłań, z których się wychodziło pomalowanym na nikczemnika. Bohaterem był i ten, który zginął w powstaniu, bohaterem był i ten, którego jako przeciwnika powstania rewolucyoniści zabili. Tylko taki, który chciał żyć, upadał moralnie, czy wobec moralności. Flawjusz chciał żyć i dlatego życie to wikłało się. Przeżył Jerozolimę, więc okrzyczano go za Nie-Żyda; pisze w obronie Żydów „Przeciw Apionowi", więc jest Żydem; pisze „Autobiografję" w obronie



przeciw delatorom, co donosili, że to niby on zapalił żagiew buntu przeciw Rzymianom; wypiera się tego, więc nie jest Żydem. Tak, ale Flawjusz miał może żydowskiemu narodowi za czasów jego państwowości dać kulturę piśmienniczą? Nie dał, nie zaszczepił. Do Flawjusza Biblja, od Flawjusza Talmud. Dla Flawjusza w dawnej państwowości żydowskiej miejsca nie było.

Ale naród żydowski nie przepadł razem z potrójnym murem jerozolimskim. Po wiekach i czasach wszedł na drogę kultury umysłowej. Snuje swoje beta, gama, delta. Ogląda się — brak alfy? Pójdź, Józefie, synu Mateusza! Po Biblji i Talmudzie od ciebie zacznie się historja, czy wogóle modna kultura Nowego Syonu.

Ale modna kultura nie zna ekskluzywizmów nacyonalistycznych. Józef, syn Mateusza, nie należy dziś już tylko do Żydów. On stał się własnością całego świata.

*

Lecz u nas trzeba go wydrzeć bibljotekom i uczonym. Oni trzymali go zazdrośnie w swych pracowniach i najwyżej robili na nim wiwisekcje przed kolegjum uniwersyteckich słuchaczy. Z tej niewoli, z tego więzienia naukowego, trzeba go wyprowadzić, trzeba uderzeniem młota rozbić kajdany archiwalne, w które zakuto jego dzieła. Zdało się nam, że wrócić go może tłumom najwłaściwiej taki, który się uczył do onych tłumów przemawiać. Uczony przemawia do specjalistów lub specjalizujących się. Do tłumów przemawia literat. Uczony mówi definicjami, literat obrazami. Językiem obrazowym pisał Józef Flawjusz, filologowie tłomaczyli go językiem definicji.

Flawjusza trzeba rzeczywiście tłomaczyć. Trzeba tłomaczyć nietylko słowa, ale i myśli, nietylko myśli, ale i uczucia, nietylko uczucia, ale i aluzje, nietylko aluzje, ale i jego specjalny — ton.

Tłomacz Flawjusza musi znać nietylko greczyznę, ale i Palestynę; musi nietylko zwiedzić ją dokładnie, ale wróciwszy, gdy siądzie przy biurku, widzieć ją przed sobą. Musi także znać kulturę żydowską i mieć dla niej czucie; musi stanąć w piątek wieczorem pod olbrzymim szczątkiem Muru Zachodniego zburzonej świątyni jerozolimskiej i słuchać płaczu

Żydów nad utraconą wielkością ojczyzny swojej. Musi zatem do swej pracy wprowadzić pierwiastek subjektywizmu, czego jak ognia boi się współczesny uczony.

*

Autor niniejszego przekładu, czując całą powagę zadania i odpowiedzialność przed sumieniem i czytelnikiem, starał się uczynić zadość możliwie wszystkim warunkom, jakie wedle jego mniemania były niezbędne. Wybrał najpoprawniejsze wydanie tekstu dokonane przez Justyna Destinona i Benedykta Niesego na podstawie siedmiu za najlepsze uznanych rękopisów a z uwzględnieniem dwudziestu czterech pozostałych. Następnie, niezależnie od całego krytycznego materjału, dodanego do tej edycji, tłomacz sprawdził tekst klasycznego do niedawna wydania Dindorfa z owem wydaniem najnowszem Niesego i Destinona. Dalej sprawdził tekst oryginału greckiego z przekładem łacińskim, podanym u Dindorfa, prócz tego z najnowszym przekładem niemieckim, dokonanym przez Dr. Henryka Clementza, i z jedynym przekładem rosyjskim a bardzo świeżym H. H. Henkla. Wreszcie tę część „Wojny", która odpowiada „Starożytnościom", sprawdził jeszcze z polskim przekładem „Starożytności", dokonanym przez Jana Lippomana. Następnie uwzględnił wszystkie uwagi Graetza, tyczące tekstu „Wojny". Posługiwał się znakomitymi słownikami Dr. W. Papego i tegoż słownikiem greckich imion własnych. Miał wciąż pod ręką Gustawa Boettgera Topograficzno-Historyczny Leksykon, Riehma „Handwoerterbuch des biblischen Alterthums", Fryderyka Luebkera „Reallexikon des klassischen Alterthums" etc., mapy F. W. Putzgera, Kieperta etc., dzieła Tacyta, Swetonjusza, Herodota, Plinjusza Starszego etc., biblję we wszystkich polskich przekładach, w różnych wydaniach hebrajskiego oryginału, Septuagintę (LXX), grecko-łacińskie wydanie Nowego Testamentu Tauchnitza, Apokryfy etc., szereg dzieł nowszej literatury naukowej orjentalnej. Zwiedził też cały Wschód, stojący w związku z Flawjuszem i z oną cywilizacją, co uczynił dość systematycznie: Włochy, Grecję, Turcję (Konstantynopol), Krym i dalej również takim pasem Egipt, Palestynę i Syrję aż do Balbeku. A ponieważ powiadają, że Renan uczył się pisać na Flawjuszu, przeto

pewnego stopnia za wzór przy obmyślaniu i układaniu skorowidza polskiego.

Pomnikowa ta edycja „Flavii Josephi opera omnia“ drukowana była kilka lat, tom za tomem, w Berlinie. „Wojnę“ zawiera tom szósty, który się ukazał 1894 roku, a ogólny index, obejmujący tomik siódmy, w roku następnym. Zrobiono odrazu dwa wydania, jedno z samym tekstem, drugie z dodaniem całego aparatu krytycznego.

Tekst został opracowany na podstawie zestawienia siedmiu następujących a za najlepsze uznanych rękopisów:

1) rękopis paryski N° 1425 (tekstów greckich), pochodzący z X-go albo XI-go wieku.

2) rękopis medjolański, znajdujący się w *Bibliotheca Ambrosiana* a nazwany przez wydawców „przyrodnim bratem“ poprzedniego.

3) rękopis wenecki Bibljoteki św. Marka N° 383 (tekstów greckich), która to bibljoteka roku 1903 została przeniesiona do słynnej, przez Sansovina 1536 roku zbudowanej Mennicy (Zecca).

4) rękopis florencki z *Bibliotheca Laurenziana (Codex Laurentianus plutei* 69 cod. 19), który wraz z poprzednim (weneckim) pochodzi z XI-go albo XII-go wieku.

5) rękopis bibljoteki watykańskiej N° 148 (tekstów greckich), pochodzący prawdopodobnie z XI-go wieku.

6) rękopis drugi tejże bibljoteki *(Codex Romanus biblothecae Vaticanae Palatinus* gr. nro 284), pochodzący z XI-go albo XII-go wieku. Wreszcie:

7) rękopis trzeci tejże bibljoteki *(Codex Urbinas bibliothecae Vaticanae inter Urbinates* gr. nro 84), pochodzący z XI-go wieku.

Prócz tych siedmiu podstawowych tekstów sprawdzono, zestawiono i uwzględniono jeszcze 24 innych, przekłady łacińskie i syryjski przekład księgi szóstej, pochodzący wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z VI-go wieku.

Teksty, które niemal przez tysiąc lat były zdane na łaskę i niełaskę najróżnorodniejszego gatunku przepisywaczy, musiały uledz zepsuciu i dziwić się tylko trzeba, że stosunkowo tak małemu. Jeżeli sam Józef w „Starożytnościach“ (I, VI, 1) powiada, że dla „roskoszy“ Greków helenizował zgodnie

z „wdzięczną“ Greków mową „nieodmienne“ imiona własne Żydów, to przepisywacze, żadną nie krępując się filologją, czy lingwistyką, mieli tu zaiste wolne i żyzne pole do wprost nieobliczalnych przekręcań a w wielu wypadkach żadną miarą dociec nie można, jak mogło brzmieć pierwotnie dane imię własne a nawet z jakiego pochodziło języka, gdy w dodatku sami Żydzi imiona swoje chętnie helenizowali. Felix czy Chelkjasz (V, I, 1)? Tolemeusz czy Ptolemeusz (I, XVI, 5)? Neos czy Ananjasz (II, XX, 4)?

„Wojna“ nie posiada właściwie tytułu ustalonego. Pełny tytuł naszego przekładu „Dzieje Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom“ pojawia się po raz pierwszy w edycji Niesego i Destinona. W wydaniu Dindorfa tytuł brzmi jeszcze: „O wojnie żydowskiej, czyli historja żydowska o pogromie“. W najlepszym rękopisie greckim paryskiej Biblioteki Narodowej (N° 1425) tytuł „Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom“ widnieje dwa razy. Tytułu tego używał wielokrotnie sam Józef (Starożytności, wstęp 1, 2; XVIII, I, 2; XX, XI, 1 etc.), aczkolwiek gdzieindziej posługuje się także tytułem skróconym: „Żydowska historja“ i t. p. (Starożytności XIII III, 3; V, 9; X, 6). Ale ów tytuł pełny, jest najwłaściwszy; używali go, pisząc o „Wojnie“, tacy pisarze, jak Euzebjusz (Hist. Kościoła I, V, 6; II, VI, 4), Teofil Antjocheński, Stefan Bizantyjski, aczkolwiek Euzebjusz tytułował „Wojnę“ także krótko „Historją“ (III, VIII, 1) a Porphyrios „Historją żydowską w siedmiu księgach zawartą“. W różnych rękopisach spotyka się z tytułami „Żydowska historja o pogromie“, albo krótko „O pogromie“ etc. Na łacińskim rękopisie Watykanu znajduje się tytuł *Historiarum Josephi libri numero VII.*

Za różnicami, jakie się z biegiem czasu ujawniły w tytule tego dzieła wiekopomnego, wylęgły się różnice w samych tekstach. „Ari, Simon“ zamienia się na „Arsimon“, „Murkos“ miesza się z „Markos“, „Ana“ i „Kana“, końcowe „n“ jednego wyrazu dostaje się na początek wyrazu następnego, tworząc z czysto żydowskiego „Ain“ (źródło) jakieś „Nain“, „Idumea“ (II, XII, 2) zamienia się na wyraz „Judea“, „Kaisennios“ miesza się z „Kestios“, dwa słowa „Betharamin“ i „entha“ łączą się się w jedno „Betharaminentha“, „Bentidios“ plącze się z „Kyintos Didios“, z „Didios“ a nawet z „kaididios“, „Rhesa“

i „Thresa“, „Chabulon“ i „Zabulon“, „Ina“ i „Jamnea“, „Gomorra“ i „Somorra“, „Ginnabris“ i „Dennabris“, „Gionos“ (drugi przyp.) z „Simonos“, „Kalouarios“ i „Kerealios“, „Kaatha“ z „Klatha“ i „Kathla“, „Bethega“ z „Baithela“ i „Bethela“. Następnie κἀπὶ γῆς zamienia się na καὶ πηγῆς, ληστρικοί na λειτουργοί, φυγαῖς na ψυχαῖς, θυγάτηρ na μήτηρ, μικρά na μακρά, Περαίων na πεζῶν a nawet παίδων, πυρὶ καθαροῦντες na περικαθαιροῦντες, ὑμῶν na ἡμῶν, βαρβάρων na ὑπερβάλλοντες, ἀυτῶν na αὐτῶν, προάστειον na προσάρκτιον, πόλισ δ' ἐστίν na πρόσεστιν ἡ πόλις, co geograficznie nie jest wszystko jedno, ἐν σκότῳ i ἐν κοντῷ, κἀκεῖνοι δίχα φρίκης ἠλείφοντο καί ἔπινον zamienia się i otrzymuje dodatek φρίκης πλέον τοῦ ἓν albo ἕν, nie mówiąc już o przekręcaniu liczb jak np. ἑπτακόσιοι na πεντακόσιοι, δισχιλίους na τρισχιλίους albo πεντακισχιλίους, niekiedy nawet ἑβδομήκοντα na διακοσίους, albo τι χιλίους na τριςχιλίους, czy odwrotnie τρισμυρίους na τοὺς μυρίους Niekiedy przez pomyłkę przepisywacz zdanie jakieś dwa razy z małą zmianą przepisał, albo chciał może w jedną zgodną całość dwa rękopisy stopić, jak np. ἀλλὰ πᾶσ λιμοῦ νεκρὸν εἶχεν ἢ στάσεως i zaraz potem καὶ πεπλήρωτο νεκρῶν ἢ διὰ στάσιν ἢ διά λιμὸν ἀπολωλότων, co też zarówno u Dindorfa, jak i w edycji Niesego-Destinona, zostało ujęte w nawias jako „niepewne“ a czego w naszym przekładzie wcale nawet nie tłomaczyliśmy (zakończenie VI, VII, 2). Jasne zdanie z IV, IX, 10 κάν τούτοις ἐπινοίᾳ κακῶν καὶ τόλμῃ τὸ σύνταγμα τῶν Γαλιλαίων διέφερεν zamieniło się na całkiem niezrozumiałe, gdy jeszcze w edycji Dindorfa po kropce czytamy: Κἂν τούτοις ἐπίνοια κακῶν καὶ τόλμα τὸ σὐνταγμα τῶν Γαλιλαίων διέφθειρε, co Graetz w swoim czasie znakomicie wyświetlił (Gesch. d. Judäer, III, 515, uwaga).

*

Trzy przekłady, o których wyżej wspomnieliśmy (a jest ich ogółem przeszło sto), są wierne, ścisłe w znaczeniu naukowem, ale nie oddają barwy stylistycznej oryginału. Przekład łaciński jest dobry, wierny, profesorski. Przekład niemiecki jest „robiony“ ściśle według niemieckiej akademickiej recepty: *es muss deutsch klingen.* Więc prześliczne okresy Flawjusza zostały pokawałkowane na zdania małe, aczkolwiek sama natura języka niemieckiego tak się do okresów nadaje! Tonu Flawjusza tam niema. Ale natomiast jest inna rzecz. Dr. Clementz „wiedział“, że Flawjusz lubi o sobie wyrażać się pochlebnie, że uchodzi za pyszałka; tedy w odpowiednich miej-

scach wcale się nie krępował, brutalizując wykwintniejsze samochwalstwo greckie na samochwalstwo krzyżackich potomków, na czem traci ogromnie autocharakterystyka Józefa. Dr. Clementz jest nawet niekiedy niedbałym, nie stara się o styl, nie zestawia różnych wątpliwych ustępów celem ich wyjaśnienia; o tych wszystkich usterkach znajdzie czytelnik szczegółowe wzmianki w uwagach. Indeks (Namenregister) szczupły, korekta jego pozostawia wiele do życzenia. Jest to rzekomo wydanie popularne, prawie bez odnośników, popularne, o ile pojęcie takie nie jest zasadniczo błędne. Wedle naszego zdania bowiem takie przekłady dosłowne, takie przekłady przecinek za przecinkiem, których idealnym wzorem może być Eberharda Nestlego tłomaczenie syryjskiego tekstu Historji Kościoła Euzebjusza, mogą interesować tylko specjalistów. Dla szerokich mas czytelniczych powinno się dawać przekłady możliwie idealne pod względem stylu i tonu, bo inaczej publiczność zostanie poprostu błędnie poinformowana o pisarskiej wartości danego autora.

Najsłabiej pod względem wydawniczym przedstawia się przekład rosyjski, umieszczony w „Woschodzie“ a dokonany przez Henkla i może Izraelsona, albowiem w książce, którą tłomacz miał do dyspozycji, brak karty tytułowej. Tłomacz szukał jej, gdzie tylko mógł, ale nadaremnie, a uprzejma redakcja „Woschodu“ na listy widocznie z zasady nie udziela odpowiedzi. Wnioski tedy co do autorstwa przekładu opieram na studjum Henkla „Józef Flawjusz“, umieszczonem w tymże „Woschodzie“, w książeczce dodatkowej za listopad 1899 r. Zdaje się jednak, że J. I. Izraelson do spółki z H. H. Henklem tłomaczył tylko „Przeciw Apionowi“. Przekład „Wojny“ w języku rosyjskim nie posiada żadnego stylu; tłomacz bez najmniejszych skrupułów używa współczesnych określeń wojskowych, wywierających nieraz bardzo komiczne wrażenie, jak oficer, szwadron (eskadron), awangarda, korpus i t. p. W tekście pozwala sobie umieszczać nawiasy ze swemi uwagami, zamiast przenosić je do odnośników, które to nawiasy mieszają się z nawiasami tekstu oryginału. Następnie gdzie tylko może zamienia wszelką *oratio obliqua* na *oratio recta*. Zarzucano przecież Flawjuszowi, że zbyt wiele mów tych napisał; rosyjski tłomacz mnoży je do nieskończoności. Tłomacz,

nie oddawszy indywidualności pisarskiej Flawjusza, wycisnął natomiast na tekście naszego historyka indywidualność stylistyczną swoją, co np. bardzo razi w mowie Antypatra, I, XXIII, 3. Talentu odgadywania charakterów tłomacz widocznie nie posiada, przeto wszystkie postaci, tak różnie przez Flawjusza odmalowane, w przekładzie są pociągnięte jednym pokostem jakiegoś żargonu rosyjskiego, pełnego anachronizmów, boć słowa mają swoje wieki, swoje epoki, swoje podłoża kulturalne. Niepodobna językiem armji Napoleońskiej, przetłomaczonym utylitarnie na wojskowość rosyjską, oddawać języka legjonów rzymskich lub powstańczych gromad żydowskich. Skorowidz jest również skąpy, jak u Dr. Clementza bez żadnych objaśnień. Na ogół biorąc jest to robota, pilna, uczciwa, ale bez duszy.

*

W języku polskim nie posiadaliśmy dotąd ani jednego dzieła Flawjusza, które byłoby przełożone z oryginału greckiego i w całości. Mamy wprawdzie tłomaczenie „Starożytności" Jana Lippomana, wydane w trzech tomach w Warszawie 1829 r. nakładem i drukiem N. Gluecksberga; ale tłomaczenie to jest przedewszystkiem skrócone a następnie dokonane z przekładu rosyjskiego (co sam Lippoman zaznacza, „Uwiadomienie" III, w. 4), przekład rosyjski z francuskiego, francuski z łacińskiego a ten dopiero z greckiego. Jest to zatem jeśli nie dziesiąta, to co najmniej piąta woda po kisielu. Pisownia imion własnych przerażająca, „Wiryta" zamiast Berot albo Berytos, Mathia zamiast Mateusz, Kipr zamiast Kypros, Abranitida zamiast Auranitis etc. Niemal ani jedno zdanie z tekstem greckim się nie zgadza, przekładu specjalista nie doczyta do końca a dla zwykłego czytelnika byłby on poprostu stekiem najbłędniejszych informacji. Styl pełen najordynarniejszych rusycyzmów. Ilekroć pragnęliśmy zacytować „Starożytności" w tym przekładzie, trzeba było każde zdanie sprawdzać z greckim oryginałem.

Ale Flawjuszem interesowano się u nas już począwszy od XVI-go wieku. Estreicher w swej bibljografji podał wykaz dość jak na nasze stosunki pokaźny przekładów (właściwie przeróbek) „Wojny", czy to jako „Historji Józefa starego dzie-

jopisa żydowskiego o wojnie ostatniej" Kraków 1555, Kraków 1588, Wilno 1595, w Lubczu 1617, Kraków 1619, czy też jako „Sława dawnej Jerozolimy przy zburzeniu", Wilno 1725. W bibliotekach warszawskich (uniwersyteckiej, Zamojskich, Krasińskich) nie umiano nam pokazać ani jednego z tych wydawnictw, aczkolwiek w czasie spotkania się w Lublinie z profesorem Hieronimem Łopacińskim usłyszeliśmy, że w bibljotece Krasińskich znajduje się egzemplarz edycji krakowskiej z r. 1555, który to egzemplarz prof. Łopaciński miał w ręku, gdyż interesował go dodany tam rysopis „postawy" Jezusa. Następnie prof. Łopaciński objaśnił nas, że jeszcze jeden egzemplarz znajduje się w księgozbiorze p. Tarnowskiego w Dzikowie (w Galicji, naprzeciwko Sandomierza) i egzemplarz niekompletny u p. Józefa Lipińskiego w Strzałkowie pod Stopnicą. W lwowskiej bibliotece uniwersyteckiej nie znaleźliśmy ani jednego egzemplarza, natomiast w bibljotece Ossolińskich „Historję Józefa", Kraków 1555, i „Sławę dawnej Jerozolimy", w Supraslu 1725 (więc nie w Wilnie), a w Krakowie w bibljotece jagiellońskiej jeden kompletny egzemplarz „Historji Józefa" z r. 1595 i drugi niekompletny tejże samej edycji, tylko tytułowa karta pochodzi prawdopodobnie z edycji r. 1555.

„Historja Józefa" i „Sława dawnej Jerozolimy" to dosłownie (z drobiuchnemi, gdzieniegdzie odmianami) jeden i ten sam tekst, tylko pod różnemi tytułami, z temi samemi dodatkami w odmiennym jedynie układzie, no i naturalnie z różnemi przedmowami. Wobec tego w ciągu czterech wieków zdobyliśmy się na jedną przeróbkę „Wojny" i na jeden skrócony i z czwartej ręki pochodzący przekład „Starożytności". Pod słowem „Józef" Estreicher mylnie zanotował książeczkę „Oblężenie i zburzenie Jerozolimy według opisu Józefa Flawjusza" zeszyt I, II i III z 2 kart. Lwów, wydanie K. Pillera i H. Stupnickiego; sam zaznacza, że jest to przekład z tłomaczenia francuskiego, uskutecznionego przez Delepsa w 1787 r. Informacja ta nie jest ścisła. Deleps nic nie przetłomaczył, tylko własnemi słowami skrócił księgę piątą i szóstą „Wojny", tak przynajmniej sądzimy, w niektórych tylko wypadkach trzymając się bliżej tekstu Flawjusza, gdy już nie było nic do skrócenia. A więc polskie „Oblężenie i zburzenie Jerozolimy"

(druk Korn. Pillera, Lwów 1856) niema nic wspólnego z autorstwem Flawjusza, uchodzić może tylko za więcej lub mniej szczęśliwą obróbkę francuską w przekładzie polskim, uwaga zaś Estreichera do tego stopnia myli, iż nas solennie zaręczano, jakoby istniał rzeczywisty przekład „Wojny“, dzięki czemu dużo czasu straciliśmy na poszukiwania po bibliotekach, antykwarniach, zbiorach prywatnych, aby się w końcu dowiedzieć, że nie będziemy mieli w dziedzinie prawdziwych polskich przekładów Flawjusza ani jednego poprzednika.

*

„Historia Josepha starego Dzieiopisa Żydowskiego w dwoie księgi rozdzielona. Pierwsse. O woynie ostatniey y zepsowaniu ziemie żydowskiey. Wtore. O oblężeniu i zborzeniu miasta Jeruzalem y o zniewoleniu ludu y ziemie ich przez Rzimiany Vespasiana i Titusa“, oto tytuł wydania „Wojny“ z r. 1555. Następuje przedmowa do Beaty księżnej Ostrogskiej. Data: „Kraków dnia świętego Sebastjana 1554 roku“. Podpis: „Leonarth z Urzędowa“. Z kolei idzie przedmowa do samego dzieła, w której pod koniec autor powiada: „nie każdy jest tak dołożny, aby mógł mieć wielkie księgi Józefowe, w których wszystke historja żydowska, począwszy od początku świata aż do zepsowania Jerozolimskiego wypisuje, widziała mi się rzecz niezdrożna, abych część historyey jego, która niedawno z żydowskiego w łaciński przełożona jest na Polski przełożił“. Zatem p. Leonarth z Urzędowa mniemał, iż oryginał tekstu Flawjusza istnieje w języku „żydowskim“. Po przedmowie tej wtórej następuje zestawienie miesięcy żydowskich z polskiemi. Dalej osobny ustęp: „O postawie Krystusowej czasów Oktawiana Augusta“ etc. „Niektóry Lentulus ymienię w stronach żydowskiey ziemie Heroda króla maiącz urząd Senatora, y wssythkiey radzie Rzimskiey, o Krystusie tako napisał“. Tu następuje dokładny opis postaci Jezusa. A wreszcie podany jest apokryficzny list Piłata „starosty jerozolimskiego o dziwiech y śmierci y o zmartwychwstaniu pana Jezusowym ku Klaudiussowi Tyberiussowi posłany“ o umęczeniu przez Żydów Jezusa, z dopiskiem: „Then Pilath był Francuz z miasta Lugdunu“. Następuje właściwa „Historja“. Druk całości szwabachą, od „Historji“ poczyna się numeracja kartami, nie stron-

nicami, przedmowa całkiem nie numerowana zawiera kart dwanaście, tekst kart 170 i jedną dodatkową. Treść rozpoczyna się od rzezi dokonanej przez „Pilusa“ w Jerozolimie, przyjazdu „Beroniki“ „na nabożeństwo“ i wstawienia się jej nadaremnego za Żydami. Mowa Agryppy krótka, mało podobna do tej, którą czytelnik u nas pozna. Agryppa wygłasza ją „przed kościołem w obecności biskupa Ananiasa“. Kończy się ona powszechnym płaczem Agryppy, Rady, mędrszych ludzi, „biskupa Ananiasa“, prócz Eleazara, za którym była młódź i żołnierstwo. Józef broni się w „Jorpacie“ (Jotapacie). Pierwsza księga kończy się ucieczką Jana do Jerozolimy. Tu następują wtręty z Mateusza i Łukasza o „upominaniach i proroctwach pana Cristusowych na Jeruzalem“. Księga wtóra rozpoczyna się od zamieszek jerozolimskich i od przyjścia „Edomczyków“ (Idumejczyków). Powstańcy są nazywani „zwaycami“. Data spalenia świątyni jest tak określona: miesiąca piątego dnia dziewiątego. W „Caput 33“ jest podana część mowy Eleazara, wygłoszonej w Masadzie. „Historia“ kończy się wiadomością o śmierci Tytusa. Dodatek zawiera słynny ustęp ze „Starożytności“, poczynający się od słów: „Był tedy na ten czas Jesus mąż mądry, ieśli go słuszno zwać mężem“ etc. Na końcu edycji: „Drukowano w Krakowie u dziedziców Marka Szarffenberga 1555 roku“.

*

„Sława dawney Jerozolimy, przy zborzeniu swoim y całey Żydowskiey ziemi spustoszeniu, w własnych że popiołach y ruinie od Rzimskiej potencii zagrzebiona. Od Józefa Syna Goryonowego Dziejopisa Żydowskiego opłakana. A teraz znowu z przydanym tak Jerozolimy, jako i ziemi Świętej opisaniem z pod pras drukarskich na świat wystawiona kosztem Jerzego Krakiewicza, Obywatela Wileńskiego, W Supraslu, w drukarni W. W. O. O. Bazylianów Unitów Roku 1725“. Przedmowy stron 10, tekstu stron 362 (nie kart, jak w wydaniu 1555 r.) W przedmowie do czytelnika jest wzmianka o podobieństwie stanu Jerozolimy do stanu Polski. Po przedmowie następuje znowu rzecz „O postawie Jezusa Chrystusa“. Podajemy to w transkrypcji współczesnej:

„Ukazał się czasów tych naszych i jeszcze jest Człowiek

wielkiej mocy, któremu imię Jezus Chrystus, który rzeczon jest od ludzi prorok prawdy a uczniowie jego zowią go Synem Bożym: wzbudza umarłe a uzdrawia niemocne. Człowiek jest postawy wysokiej, krasnej, i wdzięcznej, oblicze mając poczciwe, iż którzy nań patrzą, mogą go miłować i bać się; włosy ma barwy orzecha laskowego dojrzałego, gładkie, niemal aż do uszu a od uszu na dół promienie kędzierzawe, nieco złotsze i jaśniejsze, po plecach się roztaczające, przedział mając pośród głowy, podług obyczaju Nazarejczyków: czoło gładkie a bardzo jasne, twarz też nie zmarszczona i bez żadnej zmazy, którą rumianość mierna krasi. Nosa i ust żadna owszeki nie jest przygana, brodę mając gęstą a wdzięczną, włosom w barwie podobną, nie długą, a pośrodku rozdwojoną, wzrok mając prosty a stateczny. Oczu poczesnych żółtych, a rozmaicie jasnemi bywających, w strofowaniu groźny, w upominaniu łaskawy, miły i wesoły, zachowując poważność, którego nigdy nie widano, aby się śmiał, ale płacze często, w postawie ciała wysoki a prosty, ręce i ramiona mając ku widzeniu roskoszne, w wymowie poważny, rzadki i mierny a między syny ludzkiemi najkraśniejszy".

Następuje list Piłata:

„Poncjusz Piłat Klaudjuszowi Tyberjuszowi zdrowia.

„Przydało się niedawno, czegom i sam doświadczył, że Żydowie przez nienawiść, siebie i swoje potomki srogiem zasądzeniem zatracili. Albowiem gdy ich ojcowie mieli obietnicę, że im Bóg ich miał posłać z nieba swojego Świętego, któryby królem ich słusznie był nazwan. Tegoż według obietnice między nas posłał, z Panny narodzonego. Mnie zaiste w Żydowskiej ziemi Starostą będącym, ślepe oświecał, trędowate oczyściał, opuchłe uzdrawiał, djabły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał, wiatrom rozkazował, suchemi nogami po wodach morskich chodził i wiele innych dziwnych cudów uczynił. A gdy wiele z ludu Żydowskiego tego Synem Bożym być wierzyli, nienawiścią przeciw jemu Xiążęta Ofiarnickie zapalili się i Mistrzowie Faryzeuszów a uchwyciwszy go, dali mnie Staroście, a łżąc go, czarnoksiężnikiem zwali i przeciwnym Zakonowi. Ja ich słowom uwierzywszy, na ich wolą onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni go na drzewie ukrzyżowali a umarłego pogrzebszy, strażą dworu mego żołnierze postawili

a zapieczętowawszy grób odeszli. Ale on trzeciego dnia Zmartwychwstał. I tak bardzo złością pałali Żydowie, iż straży mej dali pieniądze rzekąc: mówcie, że ciało jego Uczniowie w nocy ukradli. Lecz oni żołnierze, choć pieniądze wzięli, wżdy tego zamilczeć nie mogli, co się było stało, ale iż z grobu powstał, świadczyli, a iż od Żydów wzięli pieniądze, aby przeciw temu mówili. Przeto objawiam tobie królowi, aby żaden tobie prawdę wiedzącemu inaczej nie opowiadał, abyś też nie mniemał, abym wierzył płonnym powieściom żydowskim, gdyż te wszystkie cuda i rzeczy, które się działy z Jezusem na ratuszu moim znajome czynię przez teraźniejsze pisanie. Z Jeruzalem".

Następuje cytata (kwestjonowana) ze „Starożytności" XVIII, III, 3:

„Tego czasu był Jezus, mąż mądry, jeśli go słusznie zwać mężem, albowiem był sprawcą wielkich cudów i nauczycielem onych wszystkich ludzi, którzy radzi przyjmują rzeczy prawdziwe, a wiele ich, tak z żydów, jako i z poganów do niego przystawało. Ten był Chrystusem. Którego z oskarżenia naszych starszych, gdy go Piłat skazał na śmierć krzyżową, nie opuścili ci, którzy go przedtem przyjęli byli i umiłowali. Albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał tak jako to o nim Prorocy Duchem Świętym natchnieni i inne niezliczone cuda przyszłe przepowiadali. Ale i do tego czasu Rodzaj i imię Chrześcijanów trwa, którzy tymże imieniem od niego Chrześcijanami są przezwani".

Po liście Piłata następuje zestawienie miesięcy żydowskich z polskimi.

Teraz dopiero idzie tekst właściwy, będący dosłownym przedrukiem (czcionkami łacińskiemi) „Historji" wydania 1555 roku lub wydań następnych.

Przedmowa do wydania 1595 roku jest podpisana przez Jana Kozakiewicza.

*

Mimo całej naiwności traktowania przedmiotu, formy obróbek i t. p. wydania te, dość liczne jak na nasze stosunki, dowodzą, że się interesowano Józefem i samym przedmiotem.

Rozglądamy się tedy w nich nie bez pewnego rozrzewnienia i przyznać im musimy, że zadanie swoje ówczesne spełniły.

Tłomacz dzisiejszy, przystępując do przekładu, znalazł się w położeniu korzystniejszem, niż tłomacze niemieccy, rosyjscy etc., bo miał do dyspozycji lepszy tekst i zebrany w jedną księgę aparat krytyczny.

Pozostaje u nas jednak wiecznie otwartą kwestja pisowni imion własnych starożytności. Właściwie w Galicji już powszechnie zgodzono się na to, żeby imiona własne łacińskie pisać i wymawiać w ich brzmieniu łacińskiem. Nasza kultura łacińska przeniosła to nawet na imiona własne greckie. Wszelako tyczy to głównie prac naukowych a nie literatury pięknej. Tu bowiem autorzy po staremu polszczą antyczne imiona własne i ze względów artystycznych niepodobna mieć im tego za złe. Tłomacz „Wojny“ długo się nad tem głowił a także wielu specjalistów pytał o radę, jakiej winienby trzymać się metody, gdyż „Wojna“ to znowu całkiem specjalny wypadek. Nie jest to dzisiejszy traktat naukowy; jest to raczej epos. Żyd Józef pisał po grecku, helenizował imiona łacińskie i żydowskie a w wielu wypadkach nawet dociec niepodobna, jak dane imię pierwotnie brzmiało po łacinie, po hebrajsku, czy po aramejsku. Po długich wahaniach tłomacz zdecydował się ze względów dźwiękowych i ułatwionej deklinacji imiona własne polszczyć, o ile się da, o ile poczucie tego wymaga, o ile to wypadnie wedle jego ucha dobrze, chodziło bowiem o możliwe zachowanie kolorytu pierwowzoru greckiego. Nieraz tłomacz sięgał do Wujka, czerpał pełnemi rękami z tradycji, korzystał z tego, co Polska już w tym kierunku zrobiła. Żeby jednak wzorem Lippomana nie popełnić przeistoczeń, żeby czytelnika zabezpieczyć przed wszelkiemi możliwemi nieporozumieniami, tłomacz w skorowidzu przy każdem imieniu własnem podaje brzmienie greckie w greckiej pisowni. Jest to może aż do przesady posunięta drobiazgowość, ale inaczej niepodobna się było zabezpieczyć ani przed sobą samym, ani przed krytyką. W dopiskach oprócz nazw greckich znajdzie czytelnik także, jak dane imię własne brzmiało w hebrajszczyźnie, jak w klinach, co jest choćby z tego względu ciekawe, iż wykazuje starożytność owych nazw. Tłomacz posłu-

giwał się materjałem przez naukę powszechnie przyjętym, albo co najmniej przez naukę rozważanym, sam w dociekania się nie zapuszczał, mając jedynie na celu popularyzację tych wiadomości. Jedynie w tych wypadkach, w których dzięki podróżom inne nasunęły mu się myśli, występuje z własnemi zapatrywaniami. Wszelkie możliwe błędy niechaj krytyka prostuje, ale w ten sposób, aby literatów od podobnych prac nie odstraszała, lecz przeciwnie, gorąco do nich zachęcała, bo według naszego zdania tylko literaci mogą dawać dobre przekłady, czego dowodem pomnikowy przekład Tacyta, dokonany przez literata Naruszewicza.

Przekład ten kosztował nas wiele mozołu. Nieraz nie nad jednem zdaniem, ale nad jednem słowem siedziało się noc całą, aż ranek jął ściany bielić. Flawjusz jest pełen aluzji, domyślników; Flawjusz w dziedzinie wiadomości historyczno-filozoficznych stał bezwarunkowo na wysokości swych czasów. A więc w takich wypadkach trzeba było dokładnie zapoznać się z owemi czasami. Ale w dziedzinie wiadomości przyrodniczo-lekarskich Flawjusz myśli jak prostak zabobonny. Toteż przekład np. opisu choroby Heroda przedstawiał ogromne trudności, trzeba się było wystrzegać określeń ścisłych, wyrażać się tak trochę z chłopska, coś w rodzaju „bolało go na wnętrzu“, „miał palenie w sobie“. Inni tłomacze, scientyfikując, że się tak wyrazimy, styl Flawjusza w tych wypadkach, przypinali niejako kwiatki do kożucha. Wypadało także strzedz się językowych anachronizmów; trudno żmiję „aspis“ zwać „okularnikiem“, gdy o żadnych okularach w dobie Józefa nie słyszano. Spolszczone nazwy wojskowości rzymskiej zostały przeważnie zachowane a wyrażenia takie, jak „chiliarcha“, „strateg“ etc. czytelnik wybaczy, jak „muezzinów“, „minarety“ etc. wybaczył naszym romantykom, którzy dzięki temu wydobywali barwę. Tłomacz starał się zachować wszystkie okresy Flawjusza, lecz nadać im tę lekkość, jaką posiadają w oryginale. Trzeba było styl w przekładzie nieco archaizować, ale nie formami gramatycznemi, to byłoby brutalnie i naiwnie, czytelnik poznawałby polski wiek XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI a nie grecko-żydowski wiek pierwszy. Więc trzeba było tylko archaizować składnię a tu mamy już tradycję, mamy Wujka, mamy innych. Chodziło też o nową

archaizację, boć to nie biblja, boć to dzieło świeckie, boć to właściwie historja w formie eposu pisanego prozą.

*

Plan Jerozolimy i świątyni narysował na podstawie źródeł i wzorów powszechnie przyjętych artysta-malarz Jan Bukowski, co czytelnikowi bezwarunkowo pomoże do zorjentowania się należytego w opisach Flawjusza.

Księga pierwsza „Wojny" i początek drugiej zawierają istny labirynt postaci należących do rozgałęzionej rodziny Heroda. Aby czytelnik nie zgubił się w tym labiryncie, umieściliśmy na końcu książki w „Dodatkach" drzewa rodu Asmonejczyków, linji idumejskiej i Domu Heroda, uzasadniając je cytatami.

*

Nie będziemy też stereotypowo powtarzali w przedmowie wszystkiego, co się zazwyczaj pisze w takich razach o życiu i dziełach Józefa Flawjusza. Czytelnik, którego ta rzecz zainteresuje, zajrzy do Historji Żydów Graetza, która, choć w skróceniu, już ukazała się po polsku a której tytuł powinien właściwie brzmieć „Historja Judejczyków" (Geschichte der Judaeer), ale sam tłomacz „Wojny" raz tylko w całym przekładzie nazwy tej ze względów ścisłości użył, gdy chodziło rzeczywiście o mieszkańców Judei a nie np. Galilei. Wreszcie czytelnik może zajrzeć do pracy najnowszej Majera Bałabana „Josephus Flavius, charakterystyka człowieka i historyka na tle współczesnych wypadków", Lwów 1904, pracy treściwej, 32 stron mającej. Praca ta jest użyteczna, bo czytelnika zaznajamia z różnemi ważnemi a skrzętnie zebranemi szczegółami. Nowego poglądu na „człowieka i historyka" szanowny autor dać nie zamierzał. Charakterystyka Graetza, który jest pisarzem świetnym, będąc świetnym uczonym, jest przerażająca. Graetz jak prokurator ściga na każdym kroku Flawjusza i mimowoli chciałoby się spytać pana profesora, jak się on też zapatruje na białostocko-łódzkich Achtesów? Nam osobiście zdaje się, że jeżeli nawet nauka niekiedy Judasza bierze w obronę, który przecież po sobie nic prócz smutnej pamięci ohydnej zdrady nie zostawił, to przecież i na duszę Flawjusza możnaby nareszcie bodaj raz

z innej strony spojrzeć, zwłaszcza że klątwa nad nim ciążąca jemu osobiście już nie szkodzi a natomiast umysły mniej liczące się z nauką od jego dzieł odstrasza, jak rzeczywiście odstraszała. I gdy polscy Żydzi posiedli biblję w kilku przekładach, gdy nawet samego profesora Graetza już w polskiem mają tłomaczeniu, dokument dziejowy, „Wojna", epos o zburzeniu ojczystej Jerozolimy, pamiątka narodowa, jedyne dzieło w swoim rodzaju, leżało w niezdobytej dla tłumów warowni wiedzy, nieznane, nie czytane, powiedzmy nawet przez szerokie masy lekceważone. Skoro zaś uczeni nasi nie poczuli się do obowiązku spopularyzowania tego arcydzieła, interesującego ze wszech miar i z wszelakich względów zarówno Żydów nacjonalistów, jak i Żydów-Polaków, Polaków katolików i poprostu Polaków, wziął się do rzeczy literat i z prawdziwą radością stwierdził, iż w tej chwili wśród publiczności znaleźli się wydawcy, nie wydawcy zawodowi, wcale ich nie trzeba było szukać, nie instytucje naukowe, można je było całkiem pominąć, ale poprostu — obywatele, którzy po zapoznaniu się z treścią arcydzieła Flawjuszowego oświadczyli tłomaczowi: pracuj a będzie wydane. Jeżeli tedy ów „literat", mówiąc językiem ewangelicznym, tu lub tam „z niepełności wiedzy" pobłądził, niechaj „uczeni" trochę siebie winią, że „z pełności wiedzy" — milczeli.

*

Żadna może praca literacka tak nie porwała autora niniejszego przekładu, żadnej może tyle trudu i zapału nie poświęcił i żadnej chyba w tak trudnych nie dokonał warunkach. Rozpoczął pracę w kraju, gdzie każdą książkę specjalną kupić sobie potrzeba, bo jej w żadnej bibljotece nie dostanie, gdzie ludzie sztuki i nauki wciąż sobie pytanie stawiać muszą: śniadanie czy słownik? albo: obiad czy atlas? W połowie pracy wzburzyło się polityczne życie, zakipiało dokoła, autor żył życiem podwójnem, przestała istnieć noc, przestał istnieć wprost ludzki spoczynek. A w końcu trzeba było z całą podręczną bibljoteczką wałęsać się z miasta do miasta, z kraju do kraju. Czy jakiś pracownik niemiecki, francuski, lub angielski dokonał czegokolwiek w podobnych warunkach? Czy bodaj o takich warunkach słyszał? Czy mu los porywał wszy-

stkie książki a potem w nieładzie oddawał? Nie. Ale tego się nie mówi dla ujęcia sobie krytyki. Bynajmniej. Praca w takich warunkach jest dla człowieka jeszcze droższą, on ją kocha, on musi ją osłaniać przed niebezpieczeństwami. A potem zacina się i powiada sobie: a ja i tak zrobię. I zrobi.

*

Józefie, synu Mateusza, ty rzymski Flawjuszu! Gdziekolwiek jesteś, „jeśliś jest", powiedz, czy irredentysta ciebie, ugodowcze, dobrze, jakby powiedział Słowacki, na polskie wytłomaczył? Czy słusznie pojął, że twoje mowy są czemś więcej, niż popisami retorycznymi dla wykazania, że i Żydzi mówić pięknie umieją, ale że są skarbnicą ówczesnych mniemań, wyobrażeń, wierzeń, aczkolwiek zdarzało ci się, że jednę i tę samą mowę w dwóch dziełach całkiem inaczej napisałeś? Mowy te, to coś więcej, niż oracje. To jakiś głos publiczny, który z drugim głosem publicznym toczył walkę; mowy te są tak konkretne, tak dźwięczne, że gdy umilkniesz a człowiek wsłucha się w przeszłość, słyszy mimowolnie mowy „dopełniające", jak silna barwa po zapadnięciu powieki jest w stanie wywołać widzenie jej dopełnienia. Dlatego twoje mowy są tak prawdziwe mimo swej jednostronności; jest w nich namiętność, jest w nich to, co cały Wschód dawny za bezwzględną prawdę uważał, jest w nich indywidualność.

Dziwne, jak po latach i czasach księga jakaś, z prochu bibljotecznego wydobyta, może posiadać znaczenie aktualne!

Dziwne, jak przeszłość przyszłości przydać się może! Dziwne, jak na scenie dziejów powtarza się w maskujących odmianach owe przysłowiowe „trzydzieści sześć sytuacji dramatycznych".

Ukochanie przeszłości i ukochanie teraźniejszości zawiodło tłomacza do ciebie, rzymski Flawjuszu, żydowski Józefie!

Dałeś prócz historji psychologję rodaków. Czy poznają oni siebie w twojem zwierciadle? Jeżeli spojrzą tylko uważnie, może odnajdą niejeden rys wieczysty, niejedną linję trwałą, niejedną cechę godną zatarcia, niejedną zasługującą na wskrzeszenie.

Taki „upadek" Masady może rzeczywiście „podźwignąć" niejednego potomka Eleazarowego narodu.

Księga, której przekład wręczamy dziś publiczności, wywoła entuzjazmy, wywoła zgrzyty. Wiemy o tem. I dlatego ją właśnie podajemy. Książka dziś nie powinna człowieka kołysać, ale nim wstrząsnąć i bodaj do głębi.

Oby ten przekład, o ile na to zasługuje, znalazł się w każdej biljotece, w każdej czytelni, w każdym księgozbiorze szkolnym, w każdym prywatnym domu narodu, który, rozważając słowa Psalmisty w Wujku, w Kochanowskim, zdobył się w pewnym modlitewniku klasztornym na wiersz następujący:

Jeruzalem, Jeruzalem, biedna ziemio ty,
Jeśli tobie nie poświęcę każdej mojej łzy,
Jeśli cię nie okupię moim żalem,
To mnie przeklnij i zapomnij, matko Jeruzalem!

KONIEC PRZEDMOWY TŁOMACZA
A ZACZYNAJĄ SIĘ:

FLAWJUSZA JÓZEFA DZIEJE WOJNY ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKO RZYMIANOM

I.

Flawjusza Józefa Dziejów Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom księga pierwsza.

Gdy wielu już kusiło się opisać wojnę Żydów z Rzymianami i to wojnę nietylko największą z pomiędzy tych, na które współczesność patrzyła, ale zarazem najsroższą, jaką kiedykolwiek toczyły ze sobą państwa i ludy, wszelako pisarze ci albo nie byli naocznymi świadkami i zbierając tylko bałamutne a sprzeczne o tej wojnie wieści, zadanie swoje pojmowali czysto retorycznie, albo wreszcie świadkami byli, lecz chcąc Rzymianom schlebić a nienawiść swą ku Żydom okazać o prawdę się nie troszczyli, że pisma ich są raczej zbiorem oskarżeń i pochlebstw, niż wiernym obrazem historycznym, przeto ja, Józef, syn Mateusza, jeruzalemczyk, kapłan, z początku do zbrojnego wystąpienia przeciwko Rzymianom należący a potem dalszych wypadków przymusowy świadek, postanowiłem dać dzieje tej wojny w obrobieniu greckiem, jak to już pierwej byłem uczynił dla cudzoziemców, pozostających pod panowaniem rzymskiem, w ich mowie ojczystej.

2. W chwili, kiedy się na te ważne ruchy zanosiło a państwem rzymskiem wstrząsały różne burze wewnętrzne, ta część Żydów, która zawsze myślała o przewrocie istniejących

W. 7. retorycznie: σοφιστικῶς ἀναγράφουσιν, „opisywali sofistycznie". Tłomacz łaciński: „sophistarum more", Dr. H. Clementz: „nach sophistischer Weise", H. Henkel: „въ духѣ софистовъ". Dr. W. Pape: „sophistisch d. h. künstlich redend".

W. 11. Niese: ἐξ Ἱεροσολύμων ἱερεύς; Dindorf: γένει Ἑβραῖος ἐξ Ἱεροσολύμων ἱερεύς.

W. 15. dla cudzoziemców, βαρβάροις. Chodzi tu o ludy azjatyckie, które Flawjusz niżej wylicza.

W. 16. w ich mowie ojczystej, τῇ πατρίῳ συντάξας, zaginiony tekst syryjsko-chaldejski. Nie rozstrzygnięto sporu, czy tekst ten był hebrajski, czy aramejski. (Majer Balaban: „Josephus Flavius", Lwów, 1904, str. 15).

W. 17. Burzliwe czasy ostatnich lat panowania Nerona i zamęt, jaki powstał po jego śmierci. Porównaj Swetonjusza „Życie Nerona", zwłaszcza od rozdz. XL, oraz Tacyta „Dzieje roczne", od ks. XIV, rozdz. LI. Okropny obraz tych czasów i nastrój, jaki się w duszach pewnego odłamu Żydów zbudził, maluje świetnie „Apokalipsa" Jana, napisana pod koniec 68 r. Tekst jej grecki, ale kto wie, czy oryginał pierwotny nie był także napisany „w mowie ojczystej" azjatyckich czytelników „Dziejów Wojny".

stosunków, zaczęła wierzyć, iż nastała stosowna pora do wzniecenia powstania, zwłaszcza że nie brakło ni rąk, ni środków; wszelako w rozruchu powszechnym jednych zapalała nadzieja zawładnięcia Wschodem, drugich właśnie nękała trwoga z powodu możliwości całkowitej jego utraty; jednakowoż w końcu utwierdziło się pośród Żydów mniemanie, że jeśli chwycą za oręż, to natychmiast powstaną zamieszkałe po drugiej stronie Eufratu pokrewne im plemiona, że Rzymianie będą zajęci nietylko sąsiednimi Gallami, lecz że również pochłoną ich uwagę wiecznie niespokojni Celtowie, zgon zaś Nerona do reszty wszystko zaburzył, albowiem natychmiast wysunął się cały szereg ramion, sięgających łapczywie po koronę, wojsku zaś, czującemu przedsmak podarunków, zmiana taka, jako zawsze, była również po myśli. Skoro tedy wskutek mych piśmienniczych usiłowań z prawdziwym stanem rzeczy mogli się zaznajomić Partowie, Babilończycy, najodleglejsze plemiona Arabów i nasi współrodacy z za Eufratu, skoro dowiedzieli się o przyczynach powstania, zmiennych kolejach wojny i ostatecznym jej wyniku, zdało mi się niewłaściwem, aby Grecy i ci z pomiędzy Rzymian, którzy udziału w wojnie nie brali, pozostawać mieli dłużej w nieświadomości, albo też zmuszeni byli sięgać do źródeł, zanieczyszczonych przez kłamstwa, czy pochlebstwa.

3. Ośmielają się bowiem pewni pisarze nadawać tytuł historji pracom, które nietylko kuleją pod względem treści, ale według mego zdania całkiem chybiają celu. Starając się wywyższyć Rzymian, ukazują potęgę Żydów jako nikłą i wzgardy godną. Nie widzę, aby pogromcy tak słabego wroga pozór wielkości zyskiwali. Pisarze ci nie biorą pod uwagę tego, że wojna trwała długo, że wojska rzymskie ponosiły dotkliwe straty, obniżają wielkość ich wodzów, bo na to według mnie wyjść musi, jeżeli się nie wykaże, że niesłychanie mozolne zdobywanie Jerozolimy było poprostu świetnym czynem wojennym.

4. Ale bynajmniej nie chcę iść o lepsze z chwalcami Rzymian i z kolei wynosić czyny moich rodaków, tylko pragnę dokładnie przedstawić działania jednej i drugiej strony, trzymając na wodzy osobiste uczucie z powodu nieszczęść,

W. 16 i 17. Partowie, Babilończycy etc. wspomnieni wyżej „barbarzyńcy".

które gromem w ojczyznę moją uderzyły. Bo grom ten sprowadziły na głowę naszą wewnętrzne rozterki, bo nie kto inny, tylko wichrzyciele ludu żydowskiego wtykali w ręce rzymskie one żagwie, które zamieniły świątynię naszą w górę popiołów, czego świadkiem sam cezar Tytus; on to w czasie całej wojny litował się nad tym ludem, wodzonym przez wywrotowców, on to umyślnie przedłużał oblężenie i odkładał jako ostateczność zburzenie miasta, aby dać winnym czas do namysłu. A jeżeli mnie ktoś zechce ganić, że, bolejąc nad upadkiem ojczyzny, głosem oskarżyciela odzywam się o tych tyranach wichrzycielskich i o ich rozbójniczych gromadach, niechaj cierpieniom moim odda hołd a wini prawa, którym podlega historyk; albowiem żadne z miast przez Rzymian ujarzmionych nie doszło do takiego rozkwitu i żadne też tak okropnego nie doczekało się upadku. Z wszystkich nieszczęść, jakie kiedykolwiek spadły na ludzkość, największe stało się udziałem Żydów i to mnie właśnie tak niesłychanie boli, że nie obcy ściągnęli je na nas, ale wyłącznie swoi. A kto będzie tak nieubłaganym sędzią, iż zakamienieje dla wszelkiego współczucia, niechaj historyę sądzi wedle zdarzeń a historyka wedle jego biadań.

5. Zarzuciłbym zresztą uczonym greckim jako żywym świadkom donioślejszych zdarzeń wojennych doby dzisiejszej, niż minionej, że zawsze starają się obniżyć zasługi historyków, którzy opisywali wojny dawne, może mniej błyskotliwie, ale za to z większą uczciwością; uczeni ci biorą się do kreślenia dziejów Assyryjczyków lub Medów, jak gdyby tego dawni historycy daleko lepiej od nich nie zrobili. Dawni historycy stanowczo ich przewyższają pod względem należytego ujęcia i przedstawienia rzeczy; każdy z nich bowiem opisywał tylko to, na co patrzył własnemi oczami, dawał zatem obraz wierny a kłamliwe przedstawienie byłoby natychmiast napiętnowane przez współczesnych. Ten tylko zasługuje na pochwałę, kto własne czasy wiernie opisawszy, przekazał je pamięci potomnych; i ten jest tylko godny sławy,

W. 3. wichrzyciele, τύραννοι.

W. 5. cezar, καῖσαρ, następca tronu; cesarz, imperator, αὐτοκράτωρ. Flawjusz rzadko używa tych słów w znaczeniu ścisłem.

kto obrabia rzecz oryginalnie, nie zaś ten, który pracę przez kogo innego dokonaną w nową jedynie formę obleka. To wytknąwszy sobie jako zasadę, nie szczędziłem ni kosztów, ni trudów, aby, choć obcokrajowiec, dać Grekom i Rzymianom dziejowy obraz owych wypadków. Ludzie tutejsi bowiem zawsze są wymowni, ilekroć chodzi o ich osobiste korzyści lub zyski; ale gdy trzeba wziąć się do pisania historyi, wyławiać szczegóły i mozolnie składać z nich całość, nagle niemieją i pozostawiają spełnienie tego zadania osobnikom nieudolnym, nie mającym nawet często wyobrażenia, w jaki sposób przedstawia się dzieła strategów. Niechaj przeto u nas dziejopisarstwo o tyle większem cieszy się poważaniem, o ile u Greków podległo zaniedbaniu.

6. Nie będę tu kreślił starożytnej historyi Żydów, ani charakteryzował ich jako narodu; nie będę opowiadał, jak wywędrowali z Egiptu, przez które ziemie ciągnęli, jakie dziedziny czasowo zajmowali, aby znowu ruszyć dalej, gdyż wielu pisarzy żydowskich opracowało już dawniej i dość wiernie dzieje swych przodków, Grecy zaś, przekładając ich prace na swój język, nie oddalili się nazbyt od prawdy. Zacznę raczej tam, gdzie się urywa piśmiennictwo historyków i proroków. Opiszę dokładnie wojnę, na którą sam patrzyłem, a wypadki poprzedzające tę wojnę postaram się przedstawić treściwie.

7. A więc zacznę od tego, jak Antyoch, z przydomkiem Epifanes, zawładnąwszy Jerozolimą i dzierżąc nad nią władzę w ciągu trzech i pół lat, przez Asmonejczyków został z kraju wypędzony, jak potomkowie tych Asmonejczyków z powodu walki o tron wezwali pomocy Rzymian i Pompejusza, jak Herod, syn Antypatra, przy pomocy Sossiusa położył koniec ich rządom; jak po śmierci Heroda a za panowania rzym-

W. 13. Flawjusz silniej jeszcze napada na historyków greckich w pracy swej „Przeciw Apionowi“, będącej odpowiedzią na pismo Apiona „Przeciwko Żydom“ (Κατὰ Ἰουδαίων).

W. 26. Epifanes „Świetny“.

W. 27. przez Asmonejczyków, ἀπὸ τῶν Ἀσαμωναίου παίδων, dynastja, która się wywodziła od praszczura Asmoneusza. Tę rodzinę królewską zwano także Machabeuszami, gdyż przydomek Iudasa „Machabeusz“ został przeniesiony później na całą rodzinę.

skiego cesarza Augusta, gdy wielkorządcą był Kwintylius Warus, lud się zbuntował; jak w dwunastym roku panowania Nerona wybuchła wojna, co się działo za Cestiusa, oraz w jakich miejscowościach Żydzi najpierw chwycili za broń.

8. Następnie opowiem, jak się Żydzi w szeregu miast obwarowali, jak po klęsce Cestiusa Neron już mniemał, że zwierzchnictwo jego nad krajem jest zachwiane, przeto dalsze prowadzenie wojny powierzył Wespazjanowi i jak ten z najstarszym synem wkroczył do ziemi żydowskiej, jak liczne było jego wojsko i przy pomocy jakich sojuszników spustoszył całą Galileę, czy to biorąc miasta za koleją szturmem, czy też zmuszając je do kapitulacyi. Następnie opiszę taktykę wojenną Rzymian, zastanowię się nad ich legiami znakomicie wyćwiczonemi, nakreślę obraz Górnej i Dolnej Galilei pod względem obszaru i charakteru jej przyrody, także Judei i wszelkich szczególnych jej właściwości, jej rzek i jezior, wreszcie przedstawię z największą sumiennością losy każdego zdobytego miasta wedle tego, co sam widziałem i co sam przeżyłem.

9. Potem przejdę do owych czasów, kiedy sprawy Żydów już źle stały, kiedy Neron umarł a Wespazjan, który właśnie był na Jerozolimę wyruszył, z powodu następstwa tronu z drogi został odwołany; wspomnę, jakie znaki zapowiadały mu jego wyniesienie, jaki przewrót dokonał się w Rzymie, jak legie wbrew jego woli obwołały go imperatorem; jak następnie, gdy dla uporządkowania spraw państwowych do Egiptu pociągnął, wybuchły pomiędzy Żydami niesnaski, jak potem Żydzi dostali się pod władzę tyranów, którzy wszelako koniec końców we wzajemne między sobą popadli rozterki.

10. Z kolei opowiem, jak Tytus, opuściwszy Egipt, znowu do ziemi naszej wkroczył, jakie siły skupił, jak w chwili jego zbliżania się Jerozolima wrzała od wewnętrznych zatargów, ile szturmów przypuścił, jakie okopy sypał; przedstawię wielkość i oporność potrójnego muru miasta, oraz całą warowność Jerozolimy; opiszę świątynię z zewnątrz i z wewnątrz, podam najdokładniejsze wymiary wszystkich jej zabudowań,

W. 2. Rok 53 po Chr.

oraz ołtarza; nakreślę obraz niektórych uroczystości, będę mówił o siedmiu rodzajach oczyszczenia, o obrzędach kapłańskich; opiszę szaty, jakie wdziewali kapłani i arcykapłan, opiszę także miejsce w Przybytku zwane Święte Świętych, przyczem zastrzegam się, że nic nie ukryję i w niczem nie popełnię przesady.

11. Dalej przedstawię, jak srogo znęcali się nad własnym ludem tyrani a jak pełne względu było postępowanie Rzymian; jak Tytus wilokrotnie celem oszczędzenia miasta i świątyni wzywał wichrzycieli do układów; przedstawię bezmierną niedolę ludu aż do upadku miasta, co przecierpiał z powodu wojny i głodu a co z powodu niezgody. Nie pominę też smutnego losu zbiegów, karanych śmiercią; opowiem, jak wbrew woli cezara świątynia stała się pastwą płomieni, jakie przedmioty dało się z niej uratować, jak potem całe miasto zostało doszczętnie zburzone i jakie cudowne oznaki i widziadła zburzenie to zapowiadały; jak pojmano tyranów, jak Rzymianie złamali ostatnie wysiłki zbrojnego oporu, jak wszystkie warownie zburzyli do fundamentów, jak Tytus objechał cały kraj, zaprowadził ład, jak wrócił do Italji i odbył tryumf.

12. Wszystko to ująłem w siedm ksiąg i tak opracowałem, aby nie dać żadnego powodu do skarg lub zarzutów ze strony świadków naocznych i ludzi, zaznajomionych z przebiegiem wypadków, co uczyniłem wszelako jedynie dla tych, którzy w słowie pisanem szukają prawdy a nie rozrywki. Zaczynam tedy snuć rzecz od początku, rozwijając tok zdarzeń wedle powyższego streszczenia.

I. 1. Kiedy Antyoch Epifanes walczył z Ptolemeuszem VI o panowanie nad całym obszarem Syrji, powstały między możnowładztwem żydowskiem spory o wpływy, równy nie

W. 28. Porówn. „Starożytności“ XII, IV—XI, 2.

W. 28. około r. 174 przed Chr. — Ptolemeusz VI. Filometor; jego wmieszanie się do sporów syryjskich jest opisane w 1-ej księdze Machabeuszów w rozdz. X i XI.

W. 29. ὅλη Συρία cała Syrja a nie κοίλη Συρία Celesyria, Келеспрія, jak wadliwie przełożył rosyjski tłomacz H. Henkel. — Antyoch VI. Epifanes, z dynastji Seleucydów, panował w Judei.

chciał iść pod władzę równego, którą to chwilę wyzyskał jeden z arcykapłanów imieniem Onjasz i wypędził z Jerozolimy synów Tobjasza. Ci, schroniwszy się do Antyocha, prosili go aby wkroczył do Judei a im powierzył dowództwo nad wojskiem. Król, który już oddawna nosił się z podobnymi zamiarami, przystał na to chętnie, uderzył ze znacznemi siłami na Jerozolimę, wziął ją szturmem, wymordował znaczną ilość stronników Ptolemeusza, oddał miasto na pastwę żołnierstwa a nawet zrabował świątynię, zawiesiwszy na trzy lata i sześć miesięcy składanie codziennych ofiar. Wtedy arcykapłan Onjasz zbiegł do Ptolemeusza a ten pozwolił mu w obwodzie Heljopolitańskim zbudować mieścinę niby drugą Jerozolimę, oraz świątynię na jerozolimskiej wzorowaną, o czem rozpiszę się szerzej na miejscu właściwem.

2. Antyochowi wszelako nie wystarczyło ani tak nadspodziewane zajęcie miasta, ani splądrowanie, ani nawet okrutna rzeź, lecz mszcząc się jeszcze za trudy oblężenia i puszczając wodze przyrodzonej swawoli, nie pozwalał Żydom obrzezywać noworodków, czem naruszył zakon żydowski, oraz zmuszał ich do składania na ołtarzu ofiar z wieprzowiny. Przeciw temu zawrzał ogół; ale najznakomitsi obywatele zostali straceni. W dodatku naznaczony przez Antyocha dowódca załogi jerozolimskiej imieniem Bakchides, bardziej krwiożerczy niż jego pan i dzięki naturze swojej dalej jeszcze od niego

W. 3. Flawiusz w „Starożytnościach Żydowskich" (XII, v, 1) twierdzi, że synów Tobjasza wypędził Jezus, który przybrał imię Iazon a Onjasz imię Menelaos; ten ostatni zbiegł z braćmi Tobjasza do Antyocha. — Flawjusz w dziełach swoich wylicza ogółem 20 Jezusów. Łacińskie i greckie brzmienie imienia Jezus pochodzi od syryjsko-chaldejskiego „Jeszua", „Ioszua", „Jehoszua"; było to imię bardzo rozpowszechnione. Graetz (Geschichte der Judäer III, 281) twierdzi, że imię Jezusa Chrystusa pochodzi od Jeszu, skrócone z Jeszua.

W. 12. Heliopolis, zwane przez Egipcjan On, miasto w Górnym Egipcie, w pobliżu dzisiejszej wioski Matarije (10 km. w kierunku wschodnio-północnym od Kairu). Nieznaczne ruiny; najstarszy obelisk egipski wysokości 20,27 m. Świątynia Oniasa (Bet-Chonjo) została zbudowana w obwodzie Heljopolitańskim w mieścinie Leontopolis, na ruinach przybytku bogini Bastet (Bubastis) w biblijnej ziemi Gosen. („Starożytności", XIII, III, 1). Porówn. Plinjusz „Hist. Nat." V, 11.

W. 14. patrz dalej: VII, x, 2.

W. 23. Patrz I Machab. VII i IX.

dzów Antyocha, wszelako, choć walczył świetnie i zadał nieprzyjacielowi poważne straty, legł na polu bitwy, po kilku zaś dniach brat jego Jan został przez stronników Antyocha podstępnie napadnięty i zamordowany.

II. 1. Po Judasie nastąpił jego brat Jonates, który wszystkie sprawy swoich rodaków załatwiał z wielką ostrożnością, zawarł przymierze z Rzymianami, czem stanowisko swoje wzmocnił, wreszcie pogodził się z młodym Antyochem. Ale i to nie zabezpieczyło go dostatecznie. Tyran Tryfon, opiekun młodego Antyocha, nastając na życie tegoż i chcąc przedewszystkiem sprzątnąć jego przyjaciół, napadł podstępnie na Jonatesa, gdy ten z nielicznym orszakiem udał się do przebywającego w Ptolemaidzie Antyocha, wziął go w niewolę a następnie ruszył z wojskiem przeciwko Żydom. Ale Szymon, brat uwięzionego, pobił go. Rozjątrzony Tryfon kazał Jonatesa zgładzić.

2. Wtedy Szymon chwycił rządy w dzielne ręce, zdobył pobliską Gazarę, Joppe i Jamneę, zburzył Akrę a załogę jej wziął do niewoli. Potem sprzymierzył się z Antyochem przeciwko Tryfonowi, którego ten przed wyruszeniem na Medów obległ w Dor. Ale choć Szymon pomógł Antyochowi obalić Tryfona, nie zdołał ujść jego chciwości; Antyoch wysłał niebawem wojsko pod wodzą Kendebajosa celem spustoszenia Judei

W. 2. o zgonie Judasa porówn. 1 Mach. IX, 5—18, oraz „Starożytności“ XII, xi, 1—2, w których Flawjusz twierdzi, że Judas poległ pod wsią Betzeto.

W. 5. Porówn. „Starożytności“ XIII, i—x.

W. 5. Rok 160 przed Chr. Porówn. 1 Mach. IX, 31.

W. 15. 1 Mach. XIII, 23.

W. 16. Rok 143 przed Chr.

W. 17. Gazara, Γάζαρα, גֶּזֶר albo גָּזֶר (Joz. XII, 12, etc.), w klinach „gaz-ri“ albo „ga-az-ri“ (H. Winckler, Keilinschr. Textb., Lipsk, 1903, str. 4 i 10), dzisiejsze ruiny Tell-Dżezer pod wsią Abu-Szûsze, w pobliżu Ramle i linji kolejowej, wiodącej do Jerozolimy. — Joppe, Ἰόππη, יָפוֹ יָפָא = Piękna, w klinach: Ja-ap-pu, dzisiejsze miasto nadmorskie Jafa (40,000 mieszkańców). — Ἰάμνεια, יַבְנֶה (2 Paralip. XXVI, 6); dzisiejsza wieś Jebna, w pobliżu morza, na zachód od Jerozolimy.

W. 20. Dor, Δῶρα, דּוֹר albo דּאֹר (Joz. XVII, 11 etc.); dzisiejsza wioska Tanṭûra (Tortura, Dandora) 1200—1500 mieszkańców, w odległości około 5 godzin od Hajfy, nad morzem, w kierunku południowym.

W. 22. Κενδεβαῖος, porówn. 1 Mach. XV, 38—40.

i pojmania Szymona. Ale ten pomimo sędziwego wieku chwycił za oręż jak młodzieniec; wysławszy na Kendebajosa synów z siłami głównemi, sam na czele reszty zaszedł wroga z tyłu; poczyniwszy w górach różne zasadzki i przeciąwszy wszystkie drogi, odniósł świetne zwycięstwo a lud natychmiast wybrał go na arcykapłana. Tym sposobem wybawił Żydów z pod panowania Macedończyków, które trwało sto siedmdziesiąt lat.

3. Ale i Szymon został podstępnie zabity na uczcie przez własnego zięcia Ptolemeusza, który prócz tego wtrącił do więzienia jego żonę z dwoma synami, na trzeciego zaś Jana, zwanego także Hyrkanem, nasłał skrytobójców. Młodzieniec jednak w porę uprzedzony podążył do Jerozolimy, licząc na to, że lud przez pamięć dla niespożytych zasług ojca weźmie go w obronę przed Ptolemeuszem. Ten pospieszył także do Jerozolimy i chciał wkroczyć do miasta przez drugą bramę; wszelako lud, który się już o wszystkiem dowiedział i stanął po stronie Hyrkana, nie wpuścił go do miasta. Wtedy Ptolemeusz udał się do twierdzy Dagon, która razem z szeregiem innych twierdz góruje nad Jerychonem; Hyrkan zaś, objąwszy po ojcu godność arcykapłana i złożywszy Bogu ofiarę, wyruszył pospiesznie na Ptolemeusza, aby wyrwać z jego rąk matkę i braci.

4. Ale chociaż przystąpił do oblężenia twierdzy na czele przeważających sił, Ptolemeusz umiał go w okrutny sposób obezwładnić. Ilekroć bowiem czuł, że wskutek naporu wojsk zastępy jego się chwieją, sprowadzał na mury matkę i braci Hyrkana, kazał ich chłostać do krwi w obliczu wojsk i samego Hyrkana, krzycząc w dodatku, że strąci ich z muru, jeżeli Hyrkan natychmiast nie zaniecha oblężenia. W tak srogich chwilach wszelki gniew ustępował z duszy Hyrkana; serce jego targał ból i okropny lęk. Ale matka, której nie zdołały przełamać ani chłosty, ani pogróżki niechybnej śmierci, wyciągała z murów ręce do syna, zaklinając go, aby nie da-

W. 10. Rok 135 przed Chr. (1 Mach. XV, 16: „i opadli Szymona na uczcie i zabili go wraz z dwoma synami i służbą").

W. 19. Dagon. Δαγών. (Dok, 1 Mach. XVI, 15).

W. 20. Jerycho, Ἱεριχοῦς, Ἱεριχώ, יְרִיחוֹ, יְרֵחוֹ, יְרִיחֹה dzisiejsza wieś Erîḥâ (300 mieszkańców).

wał się zmiękczyć widokiem jej boleści, aby nie ustępował potworowi i wywarł na nim pomstę za pohańbienie całej rodziny, bo wtedy śmierć z ręki Ptolemeusza będzie dla niej słodszą, niż nawet nieśmiertelność. Ilekroć tedy Jana zagrzało bohaterstwo matki i jej zaklęcia, rzucał się na miasto niby miotany szałem; skoro jednak rozpoczynało się ponownie chłostanie jej na murach, tracił ducha, zawieszał bój i tarzał się z boleści. W ten sposób oblężenie przeciągało się a tymczasem nastał rok ugorny, to jest ów siódmy rok, który Żydzi tak święcą, jak siódmy dzień w tygodniu. Wojsko oblęgające musiało ustąpić a Ptolemeusz, zabiwszy matkę i braci Jana, schronił się do Zenona Kotylasa, tyrana Filadelfji.

5. Tymczasem Antyoch, wciąż jeszcze wściekły z powodu klęski, zadanej mu przez Szymona, wkroczył do Judei i obległ Hyrkana w Jerozolimie. Ten jednak, sięgnąwszy do grobu Dawida, najbogatszego z pomiędzy królów, jacy kiedykolwiek byli, dobył stamtąd przeszło trzy tysiące talentów, za trzysta skłonił Antyocha do ustąpienia a za resztę zgromadził wojska najemne — a był pierwszym Żydem, który to uczynił.

6. Gdy następnie Antyoch wyruszył przeciwko Medom, nadarzyła się Hyrkanowi stosowna chwila do zemsty; napadł bezzwłocznie na miasta syryjskie, które, jak słusznie przypuszczał, nie były strzeżone przez załogi. Zajął Medabę, Samagę, wraz z sąsiedniemi miastami, potem Sykimę i Argarizein, opa-

W. 12. Filadelfia. Φιλαδέλφεια רַבַּת בְּנֵי עַמּוֹן Rabat synów Ammon (Deut. III, 11 etc.), dzisiejsze ruiny w północno-wschodnim kierunku od północnego krańca Morza Martwego, odkryte przez Seetzena i Burkhardta.

W. 15. Jerozolima, Ἱεροσόλυμα, w Septuagincie Ἱερουσαλήμ, w klinach U-ru-sa-lim (K.-T., str. 4, 6, 11), dziś El-Ḳuds. Hebr. יְרוּשָׁלַיִם plurale tantum. „Najsławniejsze to miasto nietylko w Judei, ale i na Wschodzie“, Plin. Hist. Nat. V, 15.

W. 17. 3000 talentów = około R. 7.000.000.

W. 23. Medaba, Μεδάβη, LXX Μαιδαβὰ, מֵידְבָא (Joz. XIII, 9), dzisiejsza Mâdebâ (okolo 1200 mieszkańców). — Samaga, Σαμαγά, prawdopodobnie dzisiejsza wioszczyna Semakh.

W. 24. Sykima, Σίκιμα, LXX Συχέμ, Σίκιμα, w klinach: Szakmi (Niebuhr) שְׁכֶם (1 Król. XII, 25 etc.), dzisiejsze Nâbulus (od: Neapolis), Naplus, Naplusa, miasteczko samarytańskie, położone w dolinie między górami Ebal i Garizim, liczące 13.000 mieszkańców, Samarytanów 140. Ich obecnie żyjący patryarcha zwie się Jakób Aron.—Argarizein, Ἀργαρίζειν, LXX Γαριζίν, גְּרִזִים (Joz. VIII, 33), dzisiejsze Dżebel eṭ Ṭôr.

nował także Chutajczyków, mieszkających dokoła świątyni, zbudowanej na wzór jerozolimskiej. Zdobył także wiele miast idumejskich, między innemi Adoreos i Marysę.

7. Następnie pociągnął do Samarji, gdzie obecnie stoi zbudowane przez króla Heroda miasto Sebaste; otoczywszy je ze wszystkich stron, zdał dowództwo nad oblężeniem dwom synom swoim, Arystobulowi i Antygonowi. Ci przycisnęli miasto tak silnie, że niebawem brakło tam żywności a ludzie jedli z głodu, co popadło pod rękę. Oblężeni wezwali na pomoc Antyocha Aspendiosa, który wprawdzie chętnie pospieszył na odsiecz, ale został przez Arystobula pobity. Bracia ścigali go aż do Scytopolisu; on im jednak uszedł; więc wrócili do Samarji, oblegli miasto powtórnie, zdobyli, zburzyli a mieszkańców sprzedali w niewolę. Nie spoczywając po tych powodzeniach, ruszyli z wojskiem pod Scytopolis, zburzyli to miasto i spustoszyli cały kraj aż po górę Karmel.

8. Lud jednak począł zawistnem okiem patrzyć na zwycięstwa Jana i jego synów. Jęły się zbierać gromady i wystąpiły nawet do otwartej walki, ale zostały pobite. Resztę dni swoich Jan przeżył w niezamąconem szczęściu: umarł po trzydziestu trzech latach świetnego panowania, pozostawiając pięciu synów, prawdziwy wybraniec losu, który nie zaznał nigdy srogich jego przeciwności. Jan złączył w sobie trzy najwyższe

W. 1. Chutajczykowie, Χουθαῖοι, hebr. Kuthijim, od miejscowości Kutha (2 Król. XVII, 24) = Samarytanie.

W. 3. Adoreos, Ἀδώρεος, LXX Ἀδωραΐ, אֲדוֹרַיִם (2 Paralip. XI, 9), dzisiejsze Dûra, największa wieś w okręgu Hebronu. — Marysa, Μάρισα, LXX Μαρησά, Μάρισα, מָרֵאשָׁה (Joz. XV, 44), dzisiejsze zwaliska Merâsz.

W. 4. Samarja, Σαμάρεια, שֹׁמְרוֹן w klinach Sa-me-ri-na (K.-T. str. 36).

W. 5. Sebaste, obecnie licha wieś Sabasṭîje. Pełno ciekawych zabytków architektonicznych z epoki gotyku i z czasów Heroda W.

W. 10. Antyoch VIII Aspendios (od miasta Ἄσπενδος w Pamfilji nad Eurymedonem); drugi jego przydomek Grypos (Γρυπός, jastrząb, dziób jastrzębi).

W. 12. Scytopolis, Σκυθόπολις, LXX Βαιθσάν, Βαιθσάμ, בֵּית שְׁאָן dziś Beisan, osada 500 dusz licząca, położona na południowem pograniczu Galilei.

W. 16. Karmel, Κάρμηλος, LXX Κάρμηλος, Χερμήλ, כַּרְמֶל (Joz. XIX, 26). Pliniusz Hist. Nat. V, 17: „Promontorium Carmelum".

W. 20—21. umarł po trzydziestu trzech latach panowania. Graetz mniema (Gesch. d. Judäer III, 117), że Flawjusz w Staroż. XIII, x, 7, poprawia słusznie na 31 lat i że w XX, x, 3, zamiast 30 lat należy czytać 31 (zamiast τριάκοντα δὲ ἐν ἔτεσι powinno być τριάκοντα δὲ ἑνὶ ἔτεσι).

zaszczyty: godność władcy, arcykapłana i proroka. A tak go sobie Bóg upodobał, że tajnie przyszłych zdarzeń nigdy nie były jego oczom zakryte, gdyż nawet dwom najstarszym synom przepowiedział, iż nie będą się długo cieszyli panowaniem. Tragiczny ich koniec warto opisać choćby dla wykazania, jak różne szczęście może przyświecać ojcu i jego potomstwu.

III. 1. Po śmierci Hyrkana starszy z braci Arystobul objąwszy rządy ogłosił się królem a był pierwszym Asmonejczykiem, który skroń swą przyozdobił dyademem. Stało się to w czterysta siedmdziesiąt jeden lat i trzy miesiące po powrocie ludu z niewoli babilońskiej i osiedleniu się w tych stronach. Arystobul, kochając Antygona, obchodził się z nim jak z równym; innych braci natomiast kazał wtrącić do więzienia. Ponieważ ojciec zdał rządy właściwie nie jemu, lecz matce, i ponieważ z tego powodu miał z nią różne zatargi, przeto obszedł się z nią jeszcze gorzej, bo nietylko ją uwięził, ale kazał zamorzyć głodem.

2. Takie postępowanie nie wyszło mu jednak na dobre i los srodze się na nim zemścił. Antygon, którego bardzo kochał i który razem z nim sprawował rządy, stał się pastwą oszczerstw, miotanych przez niecnych dworaków. Arystobul z początku nie wierzył obmowcom, bo kochał brata i mniemał, że dworakami kieruje zawiść. Ale razu pewnego zdarzyło się, że gdy Antygon wrócił z świetnej wyprawy w samo święto, kiedy lud starym obyczajem ku czci Boga stawia namioty, Arystobul był właśnie obłożnie chory. Antygon tedy udał się z przepysznym orszakiem przybocznych swoich hoplitów do świątyni, aby z głębi serca pomodlić się za brata. Z chwili tej skorzystali oszczercy, weszli do króla, donieśli mu o zbrojnym pochodzie Antygona do świątyni, zwracali mu uwagę na zbyt pyszne zachowanie się brata, nie licujące ze stanowiskiem zwykłego właściwie obywatela, w końcu zaś wręcz oświadczyli, że Antygon przy pomocy tego orszaku chce go zamordować, albowiem sprzykrzyły mu się wspólne rządy i pragnie władzę zagarnąć wyłącznie dla siebie.

W. 7. Porówn. „Starożytnoci“ XIII, XI.

3. Tym podszeptom zwolna acz niechętnie uległ Arystobul; nie chcąc się zdradzić ze swoich podejrzeń a pragnąc się swoją drogą na wszelki wypadek zabezpieczyć, rozkazał brońcom swoim stanąć w podziemnym krużganku zamku, zwanego pierwotnie Baris a w czasach późniejszych Antonia, w którym mieszkał, do brata zaś posłał wezwanie, aby natychmiast stawił się przed nim bez broni; straży polecił przepuścić go, o ile rzeczywiście zjawi się bez uzbrojenia, w przeciwnym razie usiec go. Teraz królowa z wrogami Antygona z niesłychaną przebiegłością ułożyła taki podstęp: podmówiono posłańców królewskich, aby przekręcili rozkaz króla i oświadczyli Antygonowi, iż król słyszał, jakoby on przywiózł z Galilei wspaniałą zbroję, której król z powodu choroby nie mógł dotąd obejrzeć, że skoro Antygon niebawem na nową podąża wyprawę, niechaj spełni gorące życzenie brata i natychmiast przedstawi mu się w onej zbroi.

4. Antygon, który dotąd nie miał nigdy najmniejszego powodu do podejrzywania brata o nieżyczliwość, ruszył bezzwłocznie do króla w ową zbroję odziany niby na popis wojskowy. Zaledwie jednak wszedł w ciemny chodnik baszty, zwanej wieżą Stratona, brońcy króla obskoczyli go i usiekli, co dowodzi starej prawdy, że potwarz umie potargać najsilniejsze więzy natury i przyjaźni a zawiść podeptać najszlachetniejsze uczucia.

5. Tu zaiste zdumienie ogarnia z powodu niejakiego Judasa, essejczyka, którego przepowiednie nigdy nie chybiały, a który, ujrzawszy Antygona kroczącego z orszakiem przez świątynię, odezwał się w te słowa do licznych a zaufanych uczniów swoich: „Biada mi, że żyję, gdy prawda przedemną umarła a jedna z przepowiedni moich kłamliwą się okazała! Wszakże to oczy moje widzą Antygona, który dziś przecież miał umrzeć! Wedle losu, jaki mu przypadł, winien był dziś poledz z ręki skrytobójczej około Wieży Stratona a ta leży stąd o sześćset stajań, tymczasem jest już godzina czwarta. Zaiste, rzeczywistość urąga proroctwu!“ Po tych słowach starzec zapadł w długą a gorzką zadumę, gdy niebawem rozeszła się wieść o zamordowaniu Antygona w podziemiu baszty, zwanej jak

W. 5. Baris, hebr. bîrah (zamek).

W. 33. stajanie, stadium, στάδιον = 625 rzymskich stóp. (Plin. Hist. Nat. II, 21; Linde).

nadmorska Cezarea Wieżą Stratona. To właśnie zmyliło owego wróżbitę.

6. Skrucha, jaka po spełnieniu tej haniebnej zbrodni ogarnęła chorego Arystobula, pogorszyła stan jego zdrowia a zgryzoty sumienia tak go żarły, że w końcu pękła mu jakaś żyła i dostał silnego krwotoku. Gdy jeden z nadwornych pacholików, który go doglądał, krew tę wynosił, potknął się jak gdyby z boskiego zrządzenia właśnie w miejscu, gdzie zginął Antygon, a krew mordercy przelała się na ślady krwi zamordowanego. Świadkowie tego zdarzenia, mniemając, iż pacholik uczynił to umyślnie, krzyknęli ze zgrozy. Król, posłyszawszy wrzawę, zażądał wyjaśnienia; lecz nikt mu go nie chciał udzielić. Wszelako im bardziej się wymawiano, tem król usilniej nalegał, aż wreszcie zagroził, że użyje przymusu. Gdy mu nareszcie prawdę wyznano, jął wzdychać i lejąc łzy rzęsiste szeptał głosem słabym: „Nie ukryły się zbrodnie moje przed przenikliwem okiem Boga i rychło spotyka mnie kara za pomordowanie krewnych. Dopókiż będzie to skalane ciało więziło duszę, potępioną za to, co uczyniłem z matką i bratem? Mamże im oddawać jako zadośćuczynienie kroplę po kropli krwi mojej? Niechaj ją biorą odrazu i niechaj bóstwo dłużej nademną się nie pastwi, otwierając częściowo żyły moje na przelew ofiarny za umarłych!“ To powiedziawszy, wydał ostatnie tchnienie. Panował zaledwie rok jeden.

IV. 1. Wdowa wypuściła braci z więzienia i ogłosiła królem Aleksandra, bo był najstarszy i odznaczał się umiarkowaniem. Ten jednak, objąwszy władzę, kazał natychmiast zamordować jednego z braci, zdradzającego ochotę do panowania, pozostawiając natomiast w spokoju drugiego, który się do spraw publicznych nie mieszał.

W. 1. nadmorska Cezarea, Καισάρεια, dziś el-Ḳaiṣârije.

W. 5. τῶν σπλάγχνων... σπαραττομένων, laceratis visceribus, seine Eingeweide zerris (Clementz), во время одного такого припадка съ нимъ случилось сильное кровоизліяніе (Henkel).

W. 24. Rok 105 przed Chr.

W. 25. Porówn. „Starożytności“ XIII, xii—xv.

W. 26. Aleksander Janeusz, Ἀλέξανδρος Ἰανναῖος, hebr. Jannai, skrót imienia Jonatan (Graetz. G. d. Judäer, III, 122); panował od 105—79 przed Chr.

2. Wnet potem wyruszył zbrojno na Ptolemeusza Laturosa, który zajął miasto Azochis; lecz choć mu wielu wojowników ubił, przecież w końcu poniósł porażkę. Gdy jednak Ptolemeusz musiał przed pościgiem matki swej Kleopatry uchodzić do Egiptu, Aleksander wziął szturmem Gadarę a także Amatus, najważniejszą twierdzę za Jordanem, w której były złożone niezmierne skarby Teodora, syna Zenonowego. Niespodzianie jednak spada z wojskiem Teodor, odbija swoje skarby, zagarnia nawet tabory królewskie i kładzie trupem około dziesięciu tysięcy Żydów. Aleksander dźwignął się niebawem po tej porażce i ruszywszy nad morze zajął Gazę, Rafeję i Antedon, które to miasto później przez króla Heroda zostało nazwane Agrypjadą.

3. Nagle podczas pewnego święta powstał przeciwko niemu bunt śród Żydów; tam wogóle wszelkie rozruchy powstają zazwyczaj w czasie świąt. Aleksander nie byłby stłumił tego powstania bez najemnego żołnierza. Rozporządzał Pizydami i Cylicyjczykami; Syryjczyków do zaciągu nie brał z powodu ich dziedzicznej nienawiści do narodu żydowskiego. Zasławszy pole trupem przeszło sześciu tysięcy buntowników, wpadł do Arabji, zajął jej obszary a prócz tego ziemie Galaad i Moabit, na które nałożywszy haracz, podążył znowu na Amatus. Te powodzenia wystraszyły Teodora z twierdzy, którą też Aleksander bez przeszkód zajął i z ziemią zrównał.

4. Zaraz potem musiał stoczyć bitwę z arabskim królem

W. 1. Ptolemeusz VIII Laturos, regent Egiptu.

W. 2. Azochis, Ἄσωχις, miasto położone na zachodnim brzegu jeziora Genezaret w dolinie Jesreel (μέγα πεδίον, dzisiejsza równina El-Bûttauf).

W. 5. Gadara, Γάδαρα, dziś Mukês (nazwa zachowała się w arabskich słowach Dżadûr Mukês, Dżadar). — Amatus, Ἀμαθοῦς, dziś Amâteh.

W. 6. Jordan, Ἰορδάνης, יַרְדֵּן ,הַיַּרְדֵּן od יָרַד ciec, dziś Jardên, zwykle u Arabów esz-Szerî'a (poisko, miejsce pojenia bydła).

W. 11. Gaza, Γάζα, עַזָּה (Joz. XV, 47 etc.), w klinach: ḫa-zi-ti, dziś Ṛazze. (Boettger pisze „el-Gazzeh“, Kiepert „Ghazze“), około 35,000 mieszkańców. — Rafeja, Ῥάφεια, dziś Bîr Refâ, w pobliżu morza na południe od Gazy. — Antedon, Ἀνθηδών, w odległości 20 stajań od Gazy.

W. 17—18. Pizydowie, Πισίδαι. — Cylicyjczycy, Κίλικες.

W. 21. Arabja, Ἀραβία, u Homera Ἐρεμβοί (Odys. IV, 84), od 'Araba (pustynia, step). — Galaad, Γαλααδῖται, Γαλααδῖτις, LXX Γαλαάδ, Γαλααδῖτις, גִּלְעָד (Gilead). (Gen. XXXI, 21, 23 etc.), dzisiejsza nazwa pasma górskiego Dżebel Dżelaad). — Moabit, Μωαβῖται, Μωαβῖτις, מוֹאָב (Deut. I, 5 etc.), W klinach: ma-a-bi.

Obaidą, który pod Gaulaną wpędził go w zasadzkę i przyprawił o stratę całego wojska, bo, wepchnięte w wąwóz, zostało stratowane przez gnane w wielkiej liczbie wielbłądy. Uciekł tedy do Jerozolimy, gdzie wszelako z dawna nienawidzący go naród a teraz ogromem jego klęski ośmielony powstał przeciwko niemu. Ale i tym razem Aleksander wziął górę, walczył z powstańcami lat sześć i ubił w ciągu tego czasu pięćdziesiąt tysięcy Żydów. Zwycięztwo, osłabiające tak dotkliwie jego królestwo, nie mogło go cieszyć; chciał tedy pogodzić się z narodem a dalszego boju zaniechać. Ale niewiele wskórał na tej drodze; naród nienawidził go jeszcze bardziej a gdy się nareszcie spytał o powód tej nienawiści i chciał, aby mu powiedziano, co powinien uczynić dla przejednania Żydów, odpowiedziano mu bez ogródek: „powinieneś umrzeć“. Ale po tem wszystkiem, co zaszło, nawet śmierć nie byłaby go z ludem pogodziła. Żydzi wezwali na pomoc Demetrjusza Akajrosa. Ten, licząc na poważne korzyści, przybył z wojskiem chętnie a pod Sykimą Żydzi przyłączyli się do swego sojusznika.

5. Ale i ze zdwojonym w ten sposób przeciwnikiem Aleksander podjął walkę, mając obok tysiąca jeźdźców ośm tysięcy pieszego najemnika; prócz tego stało po jego stronie jeszcze do dziesięciu tysięcy przychylnych mu Żydów. Siły przeciwników składały się z trzech tysięcy konnicy i z czternastu tysięcy piechoty. Zanim jednak przyszło do bitwy, każdy z królów starał się przez pośredników przeciągnąć wojska przeciwne na swoją stronę, Demetrjusz najemników Aleksandra a Aleksander Żydów Demetrjusza. Ale zarówno Żydzi stali twardo przy swojem, jako też i Grecy wiernymi się okazali; przeto nie pozostało nic innego, tylko zdać się na miecz. Bitwę wygrał Demetrjusz, aczkolwiek najemne wojska Aleksandra biły się mężnie i dzielnie. Po bitwie zaszła dla obu stron rzecz całkiem nieoczekiwana. Bo aczkolwiek sami Żydzi przyzwali Demetrjusza przeciwko Aleksandrowi i ten go rze-

W. 1. Obaida, Ὀβαίδας. — Gaulana, Γαυλάνη, LXX Γαυλών, גֹּלָן (Deut. IV, 43 etc.), dzisiejsza nazwa Dżôlân, ziemia na wschód od jeziora Genezaret.

W. 8. opuszczam μάχαις ἐπαλλήλοις.

W. 17. Demetrjusz Akajros, Δημήτριος Ἄκαιρος, król Damaszku, syn Antyocha VIII Aspendiosa (Gryposa).

czywiście pobił, nie wytrwali w wierności dla swego sojusznika; a chociaż Aleksander musiał po przegranej chronić się w góry, mimo to z litości nad jego nieszczęściem sześć tysięcy Żydów przeszło na jego stronę. Taki obrót rzeczy odjął odwagę Demetrjuszowi. Mniemając, że Aleksander ma znowu cały lud za sobą i będzie dalej walczył, cofnął się ze swojem wojskiem.

6. Pomimo odejścia sił sprzymierzonych jadziła się w dalszym ciągu wielka rana niezgody. Aleksander musiał staczać ciągłe walki, póki nie wytępił większości swych przeciwników a reszty nie zapędził do miasta Bemeselis a po zburzeniu tego miasta nie osadził ich w lochach jerozolimskich. Teraz gniew jego nie znał miary i kusił go do czynów wprost nieludzkich. W samym środku miasta nakazuje rozpiąć na krzyżach ośmiuset więźniów a ich żony i dzieci wyrżnąć na ich oczach. Sam zaś w czasie tego widowiska hula i pije ze swemi nałożnicami. Lud ogarnia takie przerażenie, że z nastaniem nocy ośm tysięcy jego przeciwników ucieka z najdalszych nawet krańców Judei i odważa się zaledwie wrócić po jego śmierci. W ten sposób, późno wprawdzie zaprowadziwszy w państwie swojem spokój, składa oręż.

7. Ale raz jeszcze wyrywa go ze spoczynku brat Demetrjusza Antyoch Dyonizos, ostatni z rodu Seleucydów. Gdy ten bowiem wyruszył z wojskiem na Arabów, Aleksander kazał od gór pod miastem Antypatris aż do wybrzeża pod Joppą wykopać głęboką fossę i dźwignąć przed nią mur z drewnianemi wieżycami, aby z tej strony utrudnić wszelką napaść. Nie zdało się to jednak na wiele, gdyż Antyoch pali wieżyce, zawala fossę i przedziera się z wojskiem naprzód, przebiega całą Judeę, wszelako zemstę nad Aleksandrem odkłada na później a natomiast dąży przeciwko Arabom. Król arabski, zająwszy dogodniejsze stanowisko, nagłym zwrotem w dziesięć tysięcy konnicy naciera na niego, nim ten zdołał ustawić wojsko swoje w szyk bojowy. Wywiązuje się zacięta walka. Arabowie nacierają zaciekle; wojsko Antyocha stawia mężnie opór, wszelako dopóty, dopóki wódz żyje, a wódz ten nie

W. 11. Bemeselis, Βεμέσελις, w „Starożytnościach“ Βαιθόμμη.

W. 25. Antypatris, Ἀντιπατρίς, dawniejsze Chabarsaba albo Kafarsaba, dziś Kefr-Saba, talm. כפר סבא

cofał się nigdy przed największem niebezpieczeństwem i rzucał się śmiało w wir bitwy tam, gdzie trzeba było zachwiane szeregi podeprzeć; gdy tedy poległ, wojsko jego rzuca się do ucieczki, większość w popłochu ginie, reszta zaś, dotarłszy do Kany, pada z wycieńczenia i głodu.

8. Tymczasem mieszkańcy Damaszku, znienawidziwszy Ptolemeusza, syna Mennajosa, wezwali przeciw niemu Areta i oddali mu panowanie nad Celesyrją. Aret ruszył na Judeę, pobił Aleksandra, ale po zawarciu rozejmu wraca. Aleksander zajmuje Pellę, osacza potrójnym murem oblężniczym Gerazę i łakomiąc się na ukryte tam skarby Teodora, bierze miasto szturmem. Zburzywszy Gaulanę, Seleucję i tak zwany Antyochowy Jar, zdobywa silną warownię Gamalę a ponieważ na Demetrjusza, dowódzcę wprowadzonej przez niego załogi, lud zanosi skargi liczne, przeto składa go z urzędu, wreszcie po trzech latach nieustannych bojów wraca do Judei. Lud, olśniony temi zwycięstwami, wita go z uniesieniem. Zaledwie Aleksander odetchnął nieco po trudach obozowych, zapada na zdrowiu. Co cztery dni trzęsie go zimnica; mniema, że się jej pozbędzie, jeżeli się porwie do nowego czynu. Ale podjął wyprawę w porze niestosownej, stargał rychło resztę sił śród niezwykłych trudów bojowych i umarł. Śmierć zaskoczyła go w chwili, kiedy wrzał dokoła zamęt bojowy. Panował dwadzieścia siedm lat.

V. 1. Rządy zdał w ręce swej małżonki Aleksandry w przypuszczeniu, że Żydzi będą jej słuchali chętniej, niż kogokol-

W. 5. Kana, Κανᾶ, dzisiejsza wieś w Galilei Kâna el-Dżelîl.

W. 7. tetrarcha Chalkidy. — Aret, Ἀρέτας. król arabski.

W. 8. Judea, Ἰουδαία, od pokolenia Juda (Jehûdah, יְהוּדָה (Gen. XXIX, 35), odpowiada polskiemu Chwalibóg). W Klinach: Ia-u-di.

W. 10. Pella, Πέλλα, miasto na pograniczu Perei między jeziorem Genezaret a Morzem Martwem, dzisiejsze Tûbakat Fahil. — Geraza, Γέρασα, dzisiejsze Dżerasz (300 mieszkańców).

W. 12—13. Seleucja, Σελεύκεια, dzisiejsze Dżolân.—Antyochowy Jar, Ἀντιόχου φάραγξ, miejsce niewiadome.

W. 13. Gamala, Γάμαλα, miejscowość dotąd nieodnaleziona, między uczonymi panuje niezgoda.

W. 23. Rok 79 przed Chr.

W. 25. Porówn. „Starożytności“ XIII, xvi.

wiekbądź, bo występując zawsze przeciwko jego okrucieństwom i bezprawiom, zyskała sobie rzeczywiście przychylność ludu. Nadzieje te nie były złudne; kobiecina dzięki rozgłośnej pobożności zdołała silnie usadowić się na tronie. Pilnie strzegła starego obyczaju i zaraz w początkach swego panowania złożyła z urzędu wszystkich, którzy w tym kierunku popełnili różne wykroczenia. Mając po Aleksandrze dwóch synów, starszego Hyrkana uczyniła arcykapłanem, zarówno ze względu na jego wiek jak i gnuśne jego usposobienie; przypuszczała bowiem, że nie zechce się mieszać do spraw publicznych. Drugiego zaś syna, Arystobula, bardziej krewkiego, odsunęła całkiem od publicznego życia.

2. Za jej rządów doszli do wielkiego znaczenia Faryzeusze, jedna z sekt żydowskich, ludzie bardzo nabożni i bardzo biegli w Zakonie. Bogobojna Aleksandra darzyła ich niepomiernie swymi względami. Ludzie ci, obałamuciwszy umysł kobiecy, po niejakim czasie sami właściwie rządzili i kogo chcieli skazywali na wygnanie, lub z wygnania odwoływali, więzili, lub wypuszczali na wolność. Cała rozkosz władzy im się w rzeczywistości dostała, gdy tymczasem władzy tej ciężary i przykrości spadały na Aleksandrę. Była to zresztą kobieta, która istotnie dorosła do stanowiska, jakie los jej wyznaczył; zwracała baczną uwagę na pomnożenie siły zbrojnej, zdwoiła ją, skupiła znaczne zastępy najemnika, czem nietylko wzmocniła bojową odporność ludu, ale zarazem trzymała na wodzy władców ziem sąsiednich. Ona rządziła wszystkimi a Faryzeusze nią.

3. Dlatego też ich należy obarczyć odpowiedzialnością za

W. 13. Φαρισαῖοι, hebr. פרושים peruszim, aram. periszin, periszajja (separatyści, oddzieleńcy = nazwa pogardliwa), między sobą nazywali się chaberim (towarzysze). Flawjusz należał do tej sekty (Autobiografia 2 „w dziewiętnastu latach rozpocząłem życie publiczne jako zwolennik sekty Faryzeuszów, która jest podobna do greckich Stoików“). Flawjusz twierdzi, że studjował „z ciekawości“ wszystkie trzy sekty. Majer Balaban (Jos. Flav. 10) nazywa to przerzucaniem się z partji do partji i dziwi się, że historycy nie zwrócili na to uwagi, choć w tak młodym wieku (19 lat) trudno to nazwać przerzucaniem się. Natomiast na inną okoliczność pozwolilibyśmy sobie zwrócić uwagę. Jeżeli faryzeusz Józef tak dosadnie charakteryzuje „gospodarkę“ tej sekty, choćby dawniejszą, to może i sądy o jego wrogach politycznych nie są tak przesadne, jak to się bądź co bądź powszechnie przypuszcza.

śmierć niejakiego Dyogenesa, męża znakomitego a przyjaciela zmarłego Aleksandra. Wedle oskarżeń Faryzeuszów miał on namówić króla do ukrzyżowania owych ośmiuset. Skłonili też królowę do ukarania śmiercią jego i wszystkich innych, którzy w sprawie tej ręce umaczali. Nabożna królowa we wszystkiem im ulegała; oni zaś sprzątali każdego, kto im zawadzał. Ci, którym ze strony Faryzeuszów groziło niebezpieczeństwo, udali się z przedstawieniami do Arystobula a ten nakłonił przecież matkę, aby nie szafowała w podobny sposób życiem obywateli i winnych co najwyżej skazała na wygnanie. Następuje ułaskawienie a wygnańcy rozpraszają się po kraju. Teraz Aleksandra pod pozorem, że Ptolemeusz wciąż jeszcze uciska Damaszek, posyła wojsko na to miasto i zajmuje je bez szczególnych trudności. Gdy Tygranes, król Armeńczyków, obległ w Ptolemaidzie Kleopatrę, mocą układów i podarków stara się go nakłonić do ustąpienia; ten jednak niebawem sam to czyni wskutek zamieszek, jakie powstały w Armenji przez wtargnięcie Lukullusa.

4. Tymczasem Aleksandra rozchorowała się a młodszy jej syn Arystobul uważając, iż nadeszła pora właściwa, przy pomocy licznej drużyny, którą pociągała jego ognista natura, zajmuje wszystkie warownie, rabuje ich skarbce, za one pieniądze werbuje najemników i ogłasza się królem. Gdy Hyrkan z tego powodu zaczyna szerzyć skargi, litująca się nad nim matka każe żonę i dzieci Arystobula uwięzić w Antonji; był to zamek warowny, przytykający od strony północnej do świątyni, zwany dawniej, jak to już zaznaczyłem, Baris, a później za panowania Antonjusza przezwany jego imieniem; podobnie miasta Sebaste i Agrypjada zawdzięczały nowe swe nazwy Sebastosowi i Agrypie. Zanim jednak Aleksandra zdołała wziąć się do ścigania Arystobula za wydarcie berła bratu, śmierć zamyka jej oczy. Umarła po dziewięciu latach panowania.

W. 12—13. wciąż jeszcze uciska Damaszek; Graetz, Gesch. d. Jud. 148, uwaga 2: „ἀεὶ θλίβων τὴν πόλιν ist nicht recht verständlich“.

W. 15. Ptolemaida, Πτολεμαΐς, Akka. Ἄκη, עַכּוֹ (Sędziów. I, 31), dzisiejsze St. Jean d'Acre, arab. 'Akkâ. Nazwa Ptolemaida może pochodzi od Ptolemeusza Lagi (?). (Dziś 11,000 mieszkańców). W klinach: ak-ku-u.

W. 18. Λεύκολλος, kwestor Sulli.

W. 30. greckie Sebastos odpowiada łacińskiemu Augustus.

W. 32. Rok 70 przed Chr.

VI. 1. Właściwym następcą był Hyrkan, którego matka jeszcze za życia na to wyznaczyła; ale Arystobul przewyższał go dzielnością i rozumem. Gdy bracia stoczyli ze sobą pod Jerychonem walkę o panowanie, wielu stronników opuściło Hyrkana i poszło za Arystobulem. Hyrkan ze swoim zastępem chroni się do Antonji, gdzie chwyta zakładników, na których opiera swój ratunek; zakładnikami tymi były dzieci Arystobula i jego żona. Nim jednak przyszło do dalszych groźnych zatargów, Hyrkan porozumiał się z bratem w tym duchu, że zrzeknie się tronu na rzecz jego, byle mu oddawano honory królewskiego brata. Na tych warunkach bracia zawarli ze sobą zgodę, uściskali się w świątyni na oczach ludu i zamienili mieszkania; Arystobul sprowadził się do pałacu królewskiego a Hyrkan do domu Arystobula.

2. Tak niespodziane wyniesienie się na tron Arystobula zaniepokoiło wszystkich jego przeciwników a zwłaszcza Antypatra, który go zdawna nienawidził. Antypater pochodził z Idumei a wskutek rodu, majątku i osobistych przymiotów był pierwszą osobą w narodzie. Podmówił tedy Hyrkana, aby celem wznowienia walki o tron schronił się do Areta, króla Arabji; Areta zaś prosił, aby go przyjął gościnnie i w tej walce wspomógł; by zaś na Araba skuteczniej podziałać, odmalował mu w nader ciemnych barwach charakter Arystobula, nie szczędząc nadzwyczajnych pochwał dla Hyrkana; wreszcie i w to jeszcze bił, iż władca tak potężnego państwa powinien brać w opiekę pokrzywdzonych a Hyrkan jest pokrzywdzony, bo tron powinien do niego należeć jako do starszego. Gdy już w obóch te myśli zasiał, opuszcza nocą Jerozolimę razem z Hyrkanem i zdąża pospiesznie do twierdzy, zwanej Petra; była to stolica Arabji. Stanąwszy w niej szczęśliwie, oddaje Hyrkana pod opiekę Areta, ujmuje go sobie gładkiemi słowami oraz kosztownymi podarkami i wreszcie doprowadza go do tego, iż ten daje Hyrkanowi wojsko

W. 1. Porówn. „Starożytności“ XIV, I—IV, 1.

W. 18. Idumea, Ἰδουμαία, Ἰδουμαῖοι, nazwa dawniejsza Edom, Edomici; Edom (czerwony) przydomek Ezawa (Gen. XXV, 25). W klinach: udumu, udumi.

W. 30. Petra, Πέτρα, także Ἄρκη (Star. IV, IV, 7), hebr. Sela (סלע Sędziów. I, 36; 2 Król. XIV, 7), dziś Wâdi-Mûsâ (ruiny, nekropole, teatr).

dla odbicia zagarniętego tronu; wojsko to składało się z pięćdziesięciu tysięcy piechoty i konnicy. Takiej sile Arystobul nie mógł sprostać; zaraz też w pierwszej bitwie został pokonany i zapędzony do Jerozolimy. Byłby nawet wpadł w ręce wrogów, gdyby nie rzymski wódz Scaurus, który w chwili właściwej natarł na jego przeciwników i uniemożliwił im oblężenie Jerozolimy; ciągnął on bowiem z Armenji do Syrji na rozkaz Pompejusza Wielkiego, toczącego wojnę z Tygranem; przybywszy do Damaszku, zajętego właśnie przez Metellusa i Lolliusa, których wysłał następnie w inne strony, dowiaduje się o zajściach w Judei i natychmiast tam podąża, jak gdyby go pędziły jakieś skryte zamiary.

3. Zaledwie też tam przybył a już każdy z braci zwraca się do niego o pomoc. Wszelako bardziej niż jakiekolwiek wywody słuszności podziałało na niego trzysta talentów, ofiarowanych mu przez Arystobula, otrzymawszy je, zaraz zaczął przez posłów straszyć Hyrkana i Arabów Rzymianami oraz samym Pompejuszem, jeżeli nie odstąpią od oblężenia. Zgnębiony Aret opuszcza Judeę i udaje się do Filadelfji a Scaurus powraca do Damaszku. Arystobulowi jednak nie wystarczyło, że uszedł tak szczęśliwie niewoli, lecz z całem wojskiem swojem podążył za wrogami i pobił ich pod Papyronem, kładąc trupem sześć tysięcy wojowników, między innymi Faljona, brata Antypatra.

4. Hyrkan i Antypater, pozbawieni tym sposobem pomocy Arabów, postanowili teraz rachuby swe oprzeć na Pompejuszu, który w pochodzie przez Syrję zatrzymał się w Damaszku. Udają się do niego z prośbami, ale już bez podarunków, posługując się jedynie argumentami, któremi działali na Areta, żeby wystąpił przeciwko gwałtom Arystobula i osadził na tronie tego, który ze względu na starszeństwo i zalety osobiste jest do tego powołany. Ale i Arystobul nie zasypiał sprawy; ruszył także do Damaszku, licząc na pomoc przekupionego Scaurusa i roztaczając przepych iście królewski. W drodze jednak rozważywszy, iż byłoby z jego strony

W. 9. Damaszek, Δαμασκός, דַּמֶּשֶׂק w klinach: di-ma-aš-ḳi, dziś Esz-Szâm, także Dimiszḳ.

W. 22. Papyron, Παπυρών, miejscowość nieznana (rzeka?). Graetz za Epiphaniusem czyta Καπυρών („das doch eher semitisch klingt“, G. d. J. III, 158).

rzeczą niegodną czynić podobne zabiegi i tak się uniżać, od Dio-Heliopolisu zawraca.

5. Taki postępek Arystobula ubódł Pompejusza a ponieważ wszyscy wstawiali się do niego za Hyrkanem, przeto natychmiast ruszył w pochód przeciwko Arystobulowi, prowadząc całą siłę rzymską i licznych sojuszników syryjskich. Skoro obszedłszy Pellę i Scytopolis przybył do Korei, skąd się rozpoczyna ziemia żydowska, otrzymał wieści, że Arystobul schronił się do Aleksandrejonu, twierdzy na górze leżącej i doskonale zaopatrzonej. Każe mu tedy wyjść z twierdzy. Arystobul bynajmniej nie miał ochoty usłuchać tego despotycznego rozkazu i wolał przyjąć raczej, co los da; widząc wszelako, że na otoczenie jego pada trwoga, oraz rozważywszy rady przyjaciół, którzy zwracali mu uwagę na miażdżącą potęgę Rzymian, zmienia zamiar. Wychodzi z twierdzy, staje przed Pompejuszem, wytacza wszystkie swoje prawa do tronu, ale następnie do twierdzy wraca. Na prośbę brata przybył raz jeszcze, porozumiewał się z nim i znowu wrócił do warowni, nie doznawszy ze strony Pompejusza jakichkolwiek przeszkód. Targany nadzieją i obawą starał się nakłonić Pompejusza nawet prośbami do uznania jego żądań; dla pozoru jednak, iż bynajmniej nie zrzeka się swych praw, wracał do twierdzy. Ale po tem wszystkiem Pompejusz stanowczo zażądał zdania w jego ręce warowni i wypisania odnośnego rozporządzenia dowódzcy twierdzy, który miał polecenie spełniać tylko piśmienne rozkazy nieobecnego króla; Arystobul rad nierad zastosował się do woli Pompejusza, wszelako silnie

W. 2. Dio-Heliopolis, διὸς ἡλίου πόλις (Niese), Δίου πόλις (Dindorf). Boettger uważa je za Dion należące do Dekapolisu i dodaje „leżało w pobliżu Pelli". Putzger umieszcza na mapie na północnym krańcu ziemi Gilead. Kiepert (mapa Palestyny) przy miejscowości Zēzūn pisze „Dium?" a na mapie „Phoenice et Palaestina" Dium bez pytajnika. W edycji Niesego mamy pełną nazwę „Miasto boga słońca", co wygląda na Heliopolis (Baalbek). Jeżeli Arystobul zawrócił od Dium, była to taka odległość, iż trudno zrozumieć, dlaczego podobny „postępek ubódł" Pompejusza, ale jeżeli omijając Damaszek, więc niemal mu przed nosem pociągnął na oczach wszystkich do Heliopolisu i stamtąd wrócił, to łatwo pojąć możemy, że Pompejusza obraził.

W. 7. Korea, Κορέαι, hebr. Kirjath (?), dzisiejsze Kûriyût (Boettger), Kariūt (Kiepert).

W. 9. Aleksandrejon, Ἀλεξάνδρειον, może dzisiejsze Kefr-Stûna.

wzburzony cofnął się do Jerozolimy i tam jął się gotować do walki z Pompejuszem.

6. Ten zaś, nie pozostawiwszy mu na to ani chwili czasu, ruszył za nim w tropy, wieść zaś o zgonie Mitrydata, która go doszła pod Jerychonem, jeszcze go bardziej w tem przedsięwzięciu umocniła. Okolice Jerychonu stanowią najżyźniejszą część Judei, obfitując w palmy i krzewy balsamowe. Dla otrzymania balsamu nacina się krzew ostrym głazem i zbiera sok wyciekający z nacięć. Pompejusz stał tu obozem noc jedną a nazajutrz wczesnym rankiem ruszył na Jerozolimę. Arystobul widząc zbliżające się wojsko przestraszył się, wyszedł naprzeciw Pompejusza i błaganiami, obietnicami złożenia okupu, oraz gotowością zdania się na łaskę i niełaskę, uśmierzył gniew Pompejusza. Wszelako potem żadnej z tych obietnic nie dochował; bo gdy Gabinius został wysłany po odbiór okupu, ludzie Arystobula nawet go do miasta nie wpuścili.

VII. 1. Takie postępowanie oburzyło do żywego Pompejusza, pilnie strzegł Arystobula w zamkniętem ze wszystkich stron mieście a podciągnąwszy bliżej, jął rozpatrywać się za miejscem, na które byłoby dogodnie szturm przypuścić; zauważył jednak, iż rzecz pójdzie bardzo trudno, gdyż mury były silne a ponieważ dźwigały się nad stromym spadem kotliny, przeto niemal nie do zdobycia; świątynia zaś, położona z drugiej strony owej kotliny, była drugą twierdzą, w której przeciwnik nawet po zdobyciu miasta mógł się jeszcze bardzo skutecznie bronić.

2. Gdy to Pompejusz czas jakiś rozważał, wybuchły między obywatelami miasta niesnaski i lud podzielił się na dwa stronnictwa, z których jedno, oddane Arystobulowi, oświadczyło się za wojną i obroną króla, drugie zaś, sprzyjające Hyrkanowi, domagało się otworzenia bram i wpuszczenia Pompejusza; strach zaś, który udzielił się tłumom na widok świetnie wyćwiczonych wojsk rzymskich, nie mało się do tego przyczynił, że stronnictwo drugie zaczęło brać górę nad

W. 4. Mitrydates, Μιθριδάτης (Niese), Μιθραδάτης (Dindorf), król Pontu.

pierwszem. Tedy zwolennicy Arystobula postrzegłszy, iż stanowią mniejszość, przeszli do świątyni, zerwali most wiodący do miasta i postanowili bronić się do ostateczności. Stronnictwo Hyrkana natomiast oświadczyło się z gotowością wpuszczenia Rzymian i wydania zamku królewskiego. Pompejusz tedy wysłał tam jednego ze swych strategów imieniem Piso, dawszy mu silny oddział, a ten obsadził miasto. Ponieważ zaś nie udało się ani jednego z pomiędzy stronników Arystobula przekonać dobrem słowem, przeto rozpoczęto regularne oblężenie świątyni, przyczem stronnicy Hyrkana chętnie służyli Pompejuszowi radą i pomocą.

3. Pompejusz kazał wojsku zasypać od strony północnej fossę i całą kotlinę. Była to praca niezmiernie uciążliwa zarówno z powodu znacznej głębokości kotliny, jakoteż i przeszkód, które stawiali Żydzi; i byliby może Rzymianie sobie z tem nie poradzili, gdyby Pompejusz nie był nakazał, aby każdego siódmego dnia w tygodniu, kiedy religia zabrania Żydom pracować, zupełnie zaniechano walk i wyłącznie zajmowano się powiększaniem nasypu; albowiem napadać w sabat religia Żydom nie dozwala, ale w razie napaści bronić się bynajmniej nie wzbrania. Po zasypaniu kotliny Pompejusz kazał na grobli wybudować wysokie wieżyce i ustawić sprowadzone z Tyru machiny oblężnicze, któremi też natychmiast spróbowano tłuc mury, gdy równocześnie procarze starali się spędzić z murów tych, co robocie owej przeszkadzać chcieli. Wieże były zbudowane pięknie i silnie, przeto wytrzymały długo.

4. Aczkolwiek Rzymianie w czasie tego oblężenia wiele znosić musieli, Pompejusz bardzo sprawiedliwie wyrażał swój podziw nad wytrwałością Żydów a zwłaszcza nad tem, że pomimo wciąż padającego gradu pocisków i strzał nie zaniedbywali służby bożej; codziennie bowiem odbywały się oczyszczania, codziennie składano Bogu ofiary, nic nie pomijając, jak w czasie pokoju. Czyniono to nawet przed samem zdobyciem świątyni, kiedy każdodziennie dokoła ołtarza

W. 23. Tyr, Τύρος, צוֹר (Joz. XIX, 29), צֹר (Iz. XXIII, 1, 5, 8). W klinach: Ṣur-ru, dziś Ṣur.

ofiarnego piętrzył się wał poległych. Dopiero w trzecim miesiącu oblężenia, kiedy Rzymianom udało się z wielkim trudem zburzyć jedną z wież, wtargnięto do świątyni. Pierwszy, który stanął na murach, był syn Sulli Faustus Kornelius, za nim wtargnęli dwaj centurionowie Furius i Fabius ze swemi kohortami, otoczono Żydów ze wszystkich stron, część wymordowano po krótkiej walce a resztę w czasie cofania się do Przybytku.

5. I oto kapłani, gdy nieprzyjaciel z dobytemi mieczami ich otaczał, stali nieulęknieni, lejąc obiaty i paląc ofiary. Nie myśląc zupełnie o ratunku, zajęci wyłącznie oddawaniem czci Bogu, zostali wymordowani doszczętnie. Większość zresztą oblężonych padła pod ciosami własnych rodaków, należących do stronnictwa przeciwnego; wielu rzucało się z murów do przepaści, inni z rozpaczy wzniecali w budynkach pożary i szukali śmierci w płomieniach. W ten sposób padło dwanaście tysięcy Żydów, gdy tymczasem straty Rzymian były nieznaczne, natomiast znalazła się duża ilość rannych.

6. Ale teraz lud doznał srogiego ciosu: wróg, przybysz, wtargnął do miejsca zwanego Święte Świętych. Pompejusz bowiem na czele swego orszaku wkroczył do tej części Przybytku, do której miał prawo wstępować tylko jeden arcykapłan. Tu bacznie wszystko oglądał, świecznik, lampy, stół, czary libacyjne, kadzielnice, wszystko wyrobione z szczerego złota; oglądał także wielki zapas kadzidła, oraz skarbiec, zawierający około dwóch tysięcy talentów. Wszelako żadnego z poświęconych sprzętów nie tknął ręką, przeciwnie, zaraz nazajutrz po zwycięztwie kazał świątynię właściwej służbie oczyścić i składanie

W. 1. w trzecim miesiącu oblężenia, τρίτῳ γὰρ μηνὶ τῆς πολιορκίας, ponieważ w Staroż. XIV, IV, 3 jest tylko περὶ τρίτον μῆνα bez πολιορκίας a w Staroż. XIV, XVI, 4, w opisie zdobycia Jerozolimy przez Heroda jest powiedziane ὥσπερ... ἐπὶ Πομπείου... τῇ αὐτῇ ἡμέρᾳ, przeto istnieje przypuszczenie, że mowa tu o trzecim miesiącu nie oblężenia, lecz roku, więc licząc od kwietnia (Nizan) trzeci Sywan (czerwiec) p. Graetz, G. d. J. 162, uwaga.

W. 7. Świątynia τὸ ἱερὸν, rozumieć należy cały obszar jej, wszystkie zabudowania razem; ὁ ναός, Przybytek, świątynia właściwa, gmach główny; τό ἅγιον natomiast oznacza Święte Świętych w gmachu głównym, do którego nikomu nie było wolno wchodzić, prócz arcykapłana.

W. 19. „Stąd gruchnęło, iż tam żadnych nie było wewnątrz boskich obrazów, puste tylko siedlisko i bez tajemnic“, Tacyt. Hist. V, IX. „Der römische Sieger war nicht wenig erstaunt, keinen Eselskopf in dem judäischen Heiligtume... zu erblicken“, Graetz, G. d. J. III, 162—163.

ofiar przywrócić. Następnie zamianował ponownie Hyrkana arcykapłanem, czem chciał mu się odpłacić za udzieloną pomoc w czasie oblężenia, co wszakże uczynił jeszcze i celem uspokojenia ludu, który już tu i ówdzie rwał się do obrony Arystobula. Zatem, jak przystało na prawdziwego stratega, podbił lud nie postrachem, lecz względnością. Pomiędzy więźniami znalazł się także teść Arystobula a zarazem jego wuj. Głównych winowajców tej wojny kazał Pompejusz ściąć; Faustusa i walecznych jego towarzyszów hojnie nagrodził, na Jerozolimę zaś i na cały kraj nałożył podatek.

7. Z kolei ograniczył wpływy Żydów do ich własnych ziem, odbierając im miasta, jakie zajęli w Celesyryi i oddając je pod zarząd ówczesnego legata rzymskiego. Na prośbę wyzwoleńca Demetrjusza Gadarejczyka, którego lubił, kazał zburzoną przez Żydów Gadarę odbudować. A także wyjął z pod władzy Żydów wszystkie te miasta, których nie zdążyli zburzyć a które były położone w głębi kraju, jak Hippos, Scytopolis, Pella, Samarja, Jamnea, Marysa Azotos, Aretuza, wreszcie miasta nadbrzeżne jak Gaza, Joppe, Dora, oraz miasto, zwane dawniej wieżą Stratona, które później król Herod wspaniale przebudował i przezwał Cezareą. Wszystkie te miasta zwrócił prawemu obywatelstwu, przyłączając je do eparchji syryjskiej. Następnie cały ten obszar wraz z Judeą i ziemiami, ciągnącemi się z jednej strony do Egiptu a z drugiej strony aż po Eufrat, oddał pod zarząd Scarusa, któremu zostawił dwie legie, sam zaś przez Cylicję pospieszył do Rzymu, uprowadzając w charakterze jeńców wojennych Arystobula z rodziną, która składała się z dwóch synów i dwóch córek. Starszy syn, imieniem Aleksander, zbiegł w drodze, młodszy zaś Antygon został wraz z siostrami przewieziony do Rzymu.

W. 10. Rok 63 przed Chr.

W. 17. Hippos, Ἵππος, miejscowości tej dotąd nie określono.

W. 10. Azotos, Ἄζωτος, אַשְׁדּוֹד (Joz. XIII, 3 etc.), w klinach: as-du-di, dziś Esdûd, nędzna wioska, około 300 mieszkańców mająca. — Aretuza, Ἀρέθουσα, dzisiejsze Er-Restan. Budowle bazaltowe.

W. 24. Egipt, Ἄιγυπτος, hebr. Micraim (מִצְרַיִם Gen. X, 6; dualis: Górny i Dolny Egipt), w klinach: mi-iṣ-ri-i. — Eufrat, Εὐφράτης (Φοράς), hebr. פְּרָת w klinach: purattu (850, 846 przed Chr.), bu-rat-tur (Schrader Keilinschr. u. d. A. T. str. 6), arab. Furath, (Boettger), Frat (Oppenheim, także: el Szaṭṭ māl Ḥelle = rzeka Hillahu).

VIII. 1. Scarus tymczasem wkroczył do Arabji a choć z powodu niedostępnych gór nie zdołał zająć Petry, spustoszył prawie całą okolicę. Wszelako w końcu znalazł się w ciężkiem położeniu. Wojsko jego cierpiało wielki niedostatek. W tem położeniu pospieszył mu z pomocą Hyrkan, przysyłając przez Antypatra żywność, a ponieważ Antypater przyjaźnił się z Aretem, przeto Scarus polecił mu namówić go do złożeniu okupu i uwolnienia się w ten sposób od wojny. Arab dał się przekonać, zapłacił trzysta talentów a Scarus opuścił z wojskiem jego kraj.

2. Teraz niby zmora zawisł nad Hyrkanem syn Arystobula Aleksander, który Pompejuszowi umknął z drogi, zebrał silne wojsko, pustoszył Judeę, groził Hyrkanowi, że go niebawem powali, dotarł do Jerozolimy, jął naprawiać zburzony przez Pompejusza mur, aż wreszcie Gabinius, który po Scarusie rządził Syrją, mąż dzielny i wypróbowany, wyruszył na niego. Zatrwożony Aleksander powiększa swoje siły do dziesięciu tysięcy piechoty i tysiąca pięciuset konnicy, oraz utwierdza szereg miast, jak Aleksandrejon, Hyrkanię, Machero, położone w górach arabskich.

3. Gabinius z częścią wojsk wysyła przodem Marka Antoniusza, sam zaś podąża za nim z głównemi siłami. Do zastępów Antoniusza przyłączyły się zaraz doborowe hufce Antypatra oraz reszta zbrojnej siły Żydów pod dowództwem Malicha i Pitolaosa; ruszyli wszyscy razem na Aleksandra. Niebawem też nadciągnął sam Gabinius. Z taką potęgą nie mógł się mierzyć Aleksander; począł się tedy cofać. Ale zaskoczony pod Jerozolimą, musiał przyjąć bitwę, w której stracił sześć tysięcy ludzi; z tych połowa padła a połowa dostała się do niewoli. Aleksander chroni się z niedobitkami do Aleksandrejonu.

W. 1. Porówn. „Starożytności“ XIV, v, I—VIII, 3.

W. 14. Graetz sądzi, że opisane dalej wypadki rozgrywały się częścią za prokonsulatu Gabiniusa a częścią za czasów jego poprzednika Lentulusa Marcellinusa.

W. 18. Hyrkania, Ὑρκάνειον. — Macherus, Μαχαιροῦς, Makaur (Tal. Jer. Szebiit, IX, 2), dzisiejsze Mkaur (Mukaur), na wschód od Morza Martwego, w dzikiej okolicy; na górze dotąd znajduje się cytadela, cysterna, wieża; pdg. „Starożytności“ XVIII, v, 2, miejsce śmierci Jana Chrzciciela, siedziba demonów (p. niżej VII, VI, 3).

W. 23—24. Malich, Μάλιχος, żyd, nie należy go mieszać z królem arabskim tego imienia. — Pitolaos, Πειθόλαος, żyd.

4. Gabinius, dążący na zdobycie tej warowni, natyka się w pobliżu jej na znaczny obóz Żydów; obiecuje im, że wszystko puści w niepamięć, jeżeli ustąpią bez walki. Gdy jednak przedstawienia te nie odniosły żadnego skutku, dał znak do natarcia, zadał im klęskę a resztę rozbitych zastępów wepchnął do warowni. W czasie tej bitwy błysnął niezwykłem męstwem zawsze bohaterski Marek Antoniusz. Gabinius zostawia część siły na miejscu dla zdobycia warowni a na czele reszty rusza dalej, aby miasta, które wskutek wojny ucierpiały, odbudować a zburzone dźwignąć z ruin. Dzięki jego zarządzeniom zaroiły się znowu od mieszkańców miasta Scytopolis, Samarja, Antedon, Apolonja, Jamnea, Rafeja, Marysa, Adoreos, Gabala, Azotos, oraz wiele innych, do których ludność wracała z uczuciem radości.

5. Potem Gabinius powrócił pod Aleksandrejon i tak ścisnął je pierścieniem oblężniczym, że zrozpaczony Aleksander prosił go przez posłów o przebaczenie, otworzył mu bramy Hyrkanji, Machero a wreszcie i samego Aleksandrejonu. Wszystkie te miasta jako gniazda ciągłych rozruchów Gabinius kazał zburzyć, idąc za radą matki Aleksandra, która, lękając się o los zagnanego do Rzymu męża i dzieci, przybyła do obozu Gabiniusa, aby go dla sprawy swojej dobrze usposobić. Gabinius wprowadził Hyrkana do Jerozolimy, powierzył świątynię jego pieczy, rządy zaś miasta zdał w ręce najwybitniejszych obywateli. Cały kraj podzielił na pięć okręgów a mianowicie na okręg Jerozolimy, Gadary, Amatusu, Jerycha i galilejskiego Sepforis. Lud się cieszył, że nie podlegał już jedynowładztwu i że zastąpiły je rządy arystokratyczne.

6. Niebawem jednak powstały nowe zamieszki, gdyż i Arystobul uszedł z Rzymu, zbierając dokoła siebie liczne zastępy

W. 12. Apolonja, Ἀπολλωνία, dziś Arsûf (ruiny).—Adoreos (p. wyżej II, 6).—Gabala, Γάβαλα, גבל w klinach: gu-ub-li, dzis Dżebeil, miejsce dawnego kultu Adonisa.

W. 26. Gadara, Amatus; Graetz sądzi, że powinno być Gazara (גזר) i Ammaus (G. d. J. III 169, uw. 2).

W. 27. Sepforis, Σέπφωρις, talm. Sippori, rzym. Diocaesarea, dziś Saffûrije.—W każdem z tych miast został ustanowiony Synhedrion (Starożytności XIV, v, 4).

W. 28. Odczytując „Starożytności XIV, IV, 5 i XIV, v, 4, widzimy, że ze zmiany formy rządu lud nie był tak bardzo zadowolony i że sam Flawjusz jak gdyby zmienił pogląd na tę sprawę. — Czas: rok 57 przed Chr.

wywrotowców, oraz dawnych stronników. Przedewszystkiem zajął Aleksandrejon i starał się tę miejscowość na nowo obwarować. Skoro jednak posłyszał, że Gabinius wysłał na niego trzech strategów, Syzennę, Antonjusza i Srewianusa, cofa się do Machero. Pozbył się bezużytecznego tłumu a zatrzymał przy sobie tylko ludzi uzbrojonych, których było około ośmiu tysięcy, między nimi zaś Pitolaos, legat jerozolimski, który na czele tysiąca ludzi zbiegł do Arystobula. Rzymianie kroczyli jednak za nim trop w trop; przyszło do bitwy, wojsko Arystobula walczyło mężnie, zostało wszelako przez Rzymian pokonane, pięć tysięcy legło, około dwóch tysięcy schroniło się na pobliską górę, z ostatnim zaś tysiącem Arystobul przebił się przez szeregi Rzymian i zbiegł do Machero. Pierwszej nocy obozował śród ruin, ale następnie obwarował się i miał nadzieję, że może uda mu się zebrać jakie wojsko, jeżeli wojna nie będzie prowadzona zbyt energicznie. Przez dwa dni odpierał z nieludzkim wysiłkiem napady Rzymian; w końcu wraz z synem Antygonem, który swego czasu zbiegł także, został ujęty, skrępowany i ponownie wysłany do Rzymu. Senat kazał go wtrącić do więzienia; natomiast dzieciom jego pozwolił wrócić do Jerozolimy a to na skutek listownego żądania Gabiniusa, który pisał, iż przyrzekł to małżonce Arystobula wzamian za wydane twierdze.

7. Gabinius zamierzał teraz wyruszyć na Partów, ale stanęła mu na przeszkodzie sprawa Ptolemeusza, musiał od brzegów Eufratu wracać do Egiptu i tam ponownie go osadzać, w którem to przedsięwzięciu okazali mu pomoc Hyrkan i Antypater, zwłaszcza ten ostatni nadsyłał pieniądze, broń, zboże, żołnierza a nawet wymógł na Żydach, którzy pod Pelusium obsadzili drogi, że Gabiniusa przepuścili. Ledwie jednak Gabinius oddalił się z wojskiem, kiedy znowu zakotłowało się w całej Syrji. Żydzi, podmówieni przez Aleksandra, syna Arystobulowego, zbuntowali się, Aleksander zaś zebrał dość znaczne siły i zamierzał wszystkich Rzymian przepędzić z kraju. Gabinius, zaniepokojony wieściami o tych rozruchach, opuszcza

W. 4. Σερουίλιος (Dindorf).

W. 24. Partowie, Πάρθοι, Παρθία, staropers. Parthava, (Lübker).

W. 29. Pelusium, Πηλούσιον, LXX Σαΐς, סִין (Ezech. XXX, 15), po arab. dziś Tell Farama, ongi słynny port, „Klucz“ Egiptu.

pospiesznie Egipt, posyła Antypatra do wybitniejszych buntowników, skutecznie ich przez niego uspakaja; wszelako Aleksandra otacza jeszcze trzydzieści tysięcy ludzi, których trzeba znieść. Gabinius wyrusza przeciwko tej sile, Aleksander zaś również nie zwlekając dąży na spotkanie. I oto pod górą Tabor zawrzała bitwa, w której poległo dziesięć tysięcy Żydów; reszta rozbiegła się w popłochu. Gabinius dąży teraz do Jerozolimy i zaprowadza tam rządy wedle wskazówek Antypatra. Potem zwraca się przeciwko Nabatejczykom, bije ich w polu a zbiegłych od Partów Mitrydata i Orsanesa potajemnie wypuszcza na wolność, tłomacząc później wojsku, że sami uciekli.

8. Po nim rządził Syrją Krassus. Ten, potrzebując pieniędzy na wojnę z Partami, zagarnął z świątyni jerozolimskiej wszystko, co tylko było złotem, a prócz tego dwa tysiące talentów, na co się nawet sam Pompejusz nie ważył. Zaledwie jednak dotarł do Eufratu, sam zginął i zatracił całe wojsko, o czem jednak nie pora na tem miejscu rozpowiadać.

9. Po śmierci Krassusa Partowie usiłowali wtargnąć do Syrji, gdzie ich jednak pobił Kasjusz, który się był schronił do tej eparchji. Ten, umocniwszy swoje stanowisko w Syrji, sunie do Judei, zdobywa Tarycheę, przeszło trzydzieści tysięcy mie-

W. 6. Tabor, Ἰταβύριον, hebr. תָּבוֹר wierch, LXX Ταιθβώρ, Θαβώρ, Ἰταπύριον, dziś Dżebel-eṭ-Ṭôr (dosłownie: Szczyt Wierch), Dżebel-eṭ-Ṭûr (Boettger, Riehm). Uderzającem jest że Dżebel-eṭ-Ṭor nazywają także Garizim, Górę Oliwną, wreszcie Górę Synaj. Górę Oliwną nazywano także Górą Światła, czyli Jasnogórą; nazwę Tabor wywodzono od Tabô-'ôr (rozświetlenie). Wszystkie te trzy góry owiane są właśnie tego rodzaju legendami i tradycjami obrządków (Garizim), w których pierwiastek ognia i zjawisk świetlnych jest podstawowym. Zdaje się, że do tych legend starano się nakręcić pochodzenie nazwy, która dziś składa się z dwóch jednej treści wyrazów, tylko archaicznego Tur i współczesnego Dżebel, co razem daje nazwę „góry“, która się zwie „górą“.

W. 9. Nabatejczycy, Ναβαταῖοι, LXX Ναβαιώθ, Ναβεώθ, נְבָיוֹת (Gen. XXV, 13), w klinach: Nabatu, Nabaitai, szczep arabski wysokiej kultury, stolica ich Petra.

W. 12. Porówn. „Starożytności“ XIV, VI, 4 (rzecz przedstawiona nieco odmiennie, Gabinius zbiegów odsyla do Rzymu a rządy nad Syrją zdaje Krassusowi).

W. 13. Rok 54 przed Chr.

W. 22. Tarychea, Ταριχέαι, miasto na południowym krańcu jeziora Genezaret, wedle Robinsona ruiny obok wsi Kerak.

szkańców zaprzedaje w niewolę i skazuje Pitolaosa na śmierć za to, że uknuł bunt z Arystobulem; to mu znowu doradził Antypater. Co się zaś tyczy tego ostatniego, to był on żonaty z Arabką imieniem Kypros, kobietą wybitnego rodu, z której miał czterech synów, Fazaela, Heroda, późniejszego króla, Józefa i Ferorasa a prócz tego córkę imieniem Salome. Złączył się z wszystkimi okolicznymi władcami węzłami gościny i przyjaźni a dzięki małżeństwu swemu nawiązał wyjątkowe niemal stosunki z królem Arabów; jego też opiece powierzył dzieci, gdy wybuchła wojna z Arystobulem. Kasjusz zaś, zniewoliwszy Aleksandra do zachowywania się spokojnie, dąży ponownie nad Eufrat, aby bronić Partom przejścia przez tę rzekę, o czem jednak będzie mowa na innem miejscu.

IX. 1. Gdy Pompejusz wraz z senatem uszedł za morze Jońskie, Cezar został panem Rzymu, wypuścił Arystobula z więzienia, dał mu dwie legje i chciał go jak najrychlej posłać do Syrji w mniemaniu, ża zajmie łatwo i ją i Judeę. Ale zawiść zniweczyła wszelkie zamiary Arystobula i nadzieje Cezara. Arystobul został przez stronników Pompejusza otruty. Ciało jego, zabalsamowane miodem, długo czekało na pogrzeb w ziemi ojczystej; dopiero Antoniusz posłał zwłoki Żydom, które pochowano w grobach królewskich.

2. Aleksandrowi, synowi Arystobulowemu, był także rychły zgon pisany. Za wszystko, co przeciw Rzymianom był zdziałał, Scypio kazał go w Antjochji osądzić i ściąć. Rodziną jego zaopiekował się Ptolemeusz, syn Mennajosa, władca Chalkidy, położonej u stóp Libanu, sprowadziwszy ją do Askalonu przez syna swego Filipiona. Ten Antygona z siostrami wyrwał z rąk matki, wdowy po Arystobulu, i zdał ojcu swemu Ptoleme-

W. 14. Porówn. „Starożytności“ XIV, VII, 4 — VIII, 5.

W. 15. Juljusz Cezar.

W. 19. Rok 49 przed Chr.

W. 26. władca Chalkidy, położonej między Damaszkiem a Beirutem (Berytos), dzisiejsze 'Andżar (arab. Ain el Jurr).

W. 27. Liban, Λίβανος, לְבָנוֹן (od לָבָן biały), w klinach: lab-na-na, dziś Dżebel Libnân. — Askalon, dzisiejsze 'Askalân (Boettger: Asculan), w klinach: As-ḳa-luna (Winckler, Keilinschr. Textbuch, str. 34).

uszowi. Zakochawszy się w młodszej siostrze, Aleksandrze, pojął ją za małżonkę. Ale z tego powodu został zabity przez własnego ojca. Ptolemeusz bowiem, uprzątnął syna i sam się z Aleksandrą ożenił, otaczając życzliwą opieką jej rodzeństwo.

3. Po śmierci Pompejusza Antypater przerzucił się odrazu na stronę Cezara a gdy Mitrydates, król Pergamu, dążąc z wojskiem do Egiptu i nie mogąc się przebić około Pelusium, zatrzymał się pod Askalonem, Antypater podmówił Arabów, z którymi był zestosunkowany, aby Mitrydata poparli, sam też z trzema tysiącami Żydów pospieszył mu na pomoc. W dalszym ciągu zyskał dla Mitrydata poparcie ze strony syryjskich potentatów, oraz osiadłego na Libanie Ptolemeusza a także Jamblicha, których wpływ znowu sprawił, że i miasta tej okolicy przyobiecały mu pomoc. Wzmocniony dzięki tym zabiegom Antypatra Mitrydates rusza na Pelusium a gdy mu wzbroniono przemarszu, obległ miasto. W czasie szturmu Antypater okrył się sławą; pierwszy zdołał zrobić w murze wyłom i pierwszy też na czele swego oddziału wtargnął do miasta.

4. Pelusium padło. Wojska spotkały się jednak z nowemi przeszkodami w okręgu Onjasza, gdzie wystąpili zbrojnie Żydzi egipscy. Ale i na tych umiał Antypater wpłynąć, że nietylko zaniechali oporu, lecz nawet zaopatrzyli wojska w żywność. Dzięki temu zdarzeniu mieszkańcy okolicy Memfis także nie podnieśli ręki na Mitrydatesa, lecz przeciwnie, przyłączyli się do niego. Mitrydates obszedł Widły Nilowe i starł się z pozostałą resztą sił egipskich w miejscowości, zwanej Obozem Żydowskim. Tu w czasie bitwy prawe jego skrzydło zostało

W. 5. Pergamon, Πέργαμον, miasto w Myzji, dziś Bergama.

W. 23. Memfis, Μέμφις, מֹף (Oz. IX, 6), נֹף (Iz. XIX, 13), w staroegipsk. pomnikach: Men-nefer, Men-nofi, później Menfe, śladu nie pozostało po dawnem mieście, które stało w okolicy dzisiejszej wsi Mît Rahîne, jedynie dwa kolosy Ramzesa II, jeden z granitu, leżący, drugi z wapniaka, stojący, oraz na wzgórzu Kôm-el-Chanzîr ruiny słynnej świątyni Ptaha świadczą o przeszłości. Dokoła roztacza się wspaniały las palmowy.

W. 25. Widły Nilowe, Δέλτα, egip. Ptimyris, okolica w Dolnym Egipcie między ujściem pod Kanopą a Pelusium (Pe-to-mera = kraj aluwialny?). „Ponieważ Nil tak się dzieli, że kraj trójkątny kształt ziemi przybiera, przeto wielu nadało Egiptowi nazwisko głoski greckiej Delta“, Pliniusz, Hist. Nat. V, 9, przekład Łukaszewicza.

W. 26. Obóz Żydowski, Ἰουδαίων στρατόπεδον.

silnie zagrożone; Antypater, dążąc wzdłuż rzeki, wspomógł Mitrydata, rozbiwszy przedtem nieprzyjaciół za pomocą oddanego mu pod komendę lewego skrzydła wojsk. Natarł na tych, którzy przycisnęli Mitrydata, zadał im klęskę, ścigał ich uporczywie a nawet zagarnął ich obóz. W bitwie tej utracił zaledwie ośmdziesięciu żołnierzy, gdy tymczasem Mitrydates w czasie odwrotu utracił ich przeszło ośmset. Toteż Mitrydates tak nadspodziewanie przez Antypatra wybawiony, zdał sprawę Cezarowi o wszystkich jego czynach bardzo sprawiedliwie.

5. Cezar obsypał Antypatra pochwałami i rokował mu duże nadzieje, jeżeli w dalszym ciągu będzie sobie tak mężnie poczynał. Podnieciło to niezmiernie zapał Antypatra; nie bacząc na żadne niebezpieczeństwa ważył się na czyny najśmielsze, skutkiem czego całe jego ciało pokryło się zaszczytnemi bliznami, świadczącemi chlubnie o jego męstwie. Po uspokojeniu Egiptu i powrocie do Syrji otrzymał od Cezara tytuł rzymskiego obywatela; prócz tego Cezar zwolnił go od ponoszenia wszelkich ciężarów podatkowych, co wzbudziło powszechną zazdrość. Antypater zaś wymógł swemi wpływami, że Cezar zatwierdził Hyrkana na stanowisku arcykapłana.

X. 1. Zdarzyło się, że Antygon, syn Arystobula, który przebywał u Cezara, jeszcze się ze swej strony w szczególny sposób przyczynił do wyniesienia Antypatra. Zamiast bowiem, żeby ten młody człowiek odwoływał się do sprawiedliwości bożej za śmierć ojca, otrutego, jak powszechnie przypuszczano, przez Pompejusza, żeby podniósł krzyk na Scypiona za okrutne obejście się z bratem, żeby się starał nie o powszechną nienawiść, ale o powszechne współczucie, wystąpił jawnie jako oskarżyciel Hyrkana i Antypatra, że go w niegodny sposób wyzuli z ojczyzny, naród nikczemnie skrzywdzili i oszukali, w wojnie zaś egipskiej pomagali Cezarowi nie dla jakiejś uległości, ale ze strachu, aby nie wykryły się ich dawniejsze przeciw niemu knowania i przyjazne uczucia dla Pompejusza.

2. Wtedy Antypater oburzony rozdarł szaty i ukazawszy liczne blizny, krzyknął, że prawomyślność jego względem Ce-

W. 21. Porówn. „Starożytności" XIV. ix, 1—xi, 1.

zara nie potrzebuje na swoją obronę słów; usta mogą milczeć, gdy mówią blizny. Dziwi go tylko zuchwałość młodzika, który, będąc synem rzymskiego zbiega i buntownika, staje się żywym obrazem swego ojca, zdradzając ducha tak niespokojnego i taką żądzę waśni, że zamiast Bogu dziękować, iż wogóle żyje, ośmiela się przed władcą rzymskim innych napastliwie oskarżać. A z pewnością nie chodzi mu o jakieś krzywdy, które mu rzekomo wyrządzono, ale bierze go chętka podburzenia Żydów, by potem, gdy zyska jakąś władzę, użył jej przeciwko tym, którzyby mu ją dali.

3. Gdy rzecz doszła do uszu Cezara, natychmiast oświadczył, iż tem milej widzi Hyrkana na stanowisku arcykapłana; Antypatrowi zaś rozkazał wybrać urząd, jakiby tylko zechciał. Ale gdy ten samemu rozdawcy zaszczytów uznanie właściwej miary pozostawił, Cezar zamianował go namiestnikiem całej Judei a nawet pozwolił mu odbudować zburzone mury obronne ojczystego miasta. Odnośny dekret posłał do Rzymu, aby go wyryto na spiżu i ustawiono na Kapitolu jako dowód jego sprawiedliwości a zasług Antypatra.

4. Gdy następnie opuszczał Syrję, Antypater towarzyszył mu aż do granic, sam zaś udał się do Judei. Najpierw zabrał się do odbudowania murów jerozolimskich, zburzonych przez Pompejusza; następnie ruszył na objazd kraju, aby zdrową radą a gdy trzeba pogróżką uspokoić umysły. Głosił, że każdy, kto uzna Hyrkana, będzie mógł żyć spokojnie i szczęśliwie, ciągnąc wszelkie korzyści z powszechnego pokoju; komu zaś głowę obałamucą podszepty podżegaczy, mających zawsze tylko cele osobiste na względzie, ten w nim znajdzie nie opiekuna, ale srogiego pana, w Hyrkanie nie króla, ale tyrana, w Rzymianach zaś i w Cezarze nie kierowników i przyjaciół, ale wrogów; bo jeżeli Rzymianie dali Hyrkanowi władzę, to mu jej także odebrać nie pozwolą. Głosząc to, sam wedle swego uznania kierował sprawami kraju; Hyrkan bowiem, jak to jasno widział, był zbyt tępy i niedołężny. Najstarszego syna swego Fazaela zamianował prefektem Jerozolimy i jej

W. 15. Rok 47 przed Chr.

W. 16. Porówn. „Staroż." XIV, viii, 5; pozwolenie odbudowania murów wedle tego źródła dane było Hyrkanowi.

W. 34. tępy, νωθής.

okręgu; drugiego, Heroda, bardzo jeszcze naówczas młodego, posłał na podobne stanowisko do Galilei.

5. Herod, z natury bardzo przedsiębiorczy, natychmiast wynalazł sobie robotę. Albowiem ujął herszta rozbójników Ezekjasza, który znaczną część Syrji napadami swymi niepokoił; kazał go razem z wielu jego współbandytami zgładzić. Syryjczycy byli mu za to prawdziwie wdzięczni; po wsiach i miastach wielbiono go jako stróża pokoju i mienia. To zwróciło na niego uwagę Sekstusa Cezara, krewniaka wielkiego Cezara, zarządcy Syrji. Fazael, rywalizując szlachetnie ze swym sławnym bratem, chciał również pozyskać sobie umysły obywateli a chociaż był niemal samowładnym panem w Jerozolimie, nie pozwolił sobie nigdy na najmniejszy wybryk. Stało się tedy, że naród czcił Antypatra niby króla i jego właściwie uważał za głowę kraju. Ale Antypater pozostał mimo to wiernym Hyrkanowi i we wszystkiem jemu oddawał pierwszeństwo.

6. Wszelako ostrze zawiści sięga najszczęśliwszych nawet ludzi. Hyrkan już od dość dawna patrzył niechętnem okiem na sławę owych dwóch młodzieńców; szczególniej zaś drażniły go dzielne czyny Heroda, które roztrąbiono na wszystkie strony. Podlegał też podszeptom dworaków, którym rozumne postępowanie Antypatra i synów mieszało plany. Zaczęli oni przedkładać Hyrkanowi, że właściwie całe rządy zdał Antypatrowi i jego synom, sam zaś zachował sobie tylko czczy tytuł króla i że jest zupełnie obezwładniony. Jak długo chce żyć w fatalnej złudzie, piastując na łonie żmije, które mu kiedyś zadadzą jadowite ukąszenie? Nie są to już jacyś urzędnicy, ale prawdziwi panowie i władcy, którzy go mają za nic. Wszak Herod bez uzyskania jakiejkolwiek sankcji znaczną ilość Żydów poprostu wymordował. Ale nie jest to jeszcze król, tylko dopiero królewski pełnomocnik, którego należy pociągnąć przed sąd za naruszenie prawa, nie pozwalającego nikogo zabijać bez wyroku.

7. Zwolna tedy zapalał się pożar w głowie Hyrkana, aż wreszcie, w przystępie najwyższego gniewu, kazał Herodowi

W. 1. Według „Staroż.“ XIV, IX, 2, miał lat 25.

W. 2. Galilea, Γαλιλαία, hebr. הַגָּלִיל, הַגְּלִילָת, הַגּוֹיִם etc. „okrąg“, zwano ją „okręgiem pogan“ (Iz. IX, 1; Mat. IV, 15).

stawić się na sprawę. Ten, namówiony przez ojca, przekonany zresztą, że ma słuszność za sobą, udaje się do Jerozolimy, rozłożywszy przedtem załogi po całej Galilei. Prócz tego wziął ze sobą silną straż przyboczną, zbyt wprawdzie nieliczną, by mogła zagrozić Hyrkanowi, wszelako dostateczną, by trzymać na wodzy zawistników. Zaniepokojony o młodzieńca Sekstus Cezar, bo mógł był tam łatwo wpaść w sidła wrogów, posyła Hyrkanowi rozkaz, aby sprawę o rzekome zabójstwo umorzono. Hyrkan tedy zwolnił od odpowiedzialności Heroda a w końcu uczynił to nawet chętnie, bo go właściwie lubił.

8. Herod mniemając, że król uwolnił go od odpowiedzialności nie własnowolnie, ale pod naporem, zbiegł do Damaszku do Sekstusa Cezara i powiedział sobie, że drugi raz na podobne wezwanie już się nie stawi. Znowu jęli owi ludzie zawistni podjudzać Hyrkana, tłomacząc mu, że Herod odjechał w wielkiem wzburzeniu i że gotuje mu niezawodnie niespodzianki. I znowu król uległ tym podszeptom; czując wszelako, że przeciwnik jest silniejszy, nie wiedział, co właściwie począć. A kiedy Sekstus Cezar oddał Herodowi zarząd nad Celesyrją i Samarją, ogarnęło Hyrkana zupełne przygnębienie; bo już nie chodziło mu o to, że przychylność ludu jest po stronie młodzieńca, ale wprost oczekiwał, że ów młodzieniec, wzrósłszy tak niespodzianie w potęgę, lada dzień z wojskiem na niego ruszy.

9. I nie omylił się. Herod oburzony, że chciano go splątać i zgubić, zebrał wojsko i ruszył na Jerozolimę, aby Hyrkana strącić z tronu. Byłby też uczynił, jak zamierzał, gdyby nie ojciec i brat, którzy pospiesznie do niego przybywszy, jęli go uspakajać i zaklinać, aby powściągnął żądzę zemsty i poprzestał na dostatecznie zastraszającej pogróżce, króla zaś oszczędzał, pod którym zresztą doszedł do niebywałego znaczenia; jeżeli go jątrzy pamięć owej sprawy, to przecież powinien być zadowolony z jej zakończenia, a jeżeli mu się rzeczywiście nic nie stało, to z jakiego powodu chce się właściwie mścić? Zresztą losem każdej wojny kieruje Bóg. Złej sprawy nie weźmie w opiekę, choćby miała za sobą najsil-

W. 12. król t. j. Hyrkan.

niejsze wojsko. Niechaj tedy nie będzie tak dufny w siłę oręża i niech tego oręża nie podnosi na króla, który był mu zawsze przychylny. To, co się stało, przypisywać należy winie i matactwom złych jego doradców. Herod ustąpił, gdyż ostatecznie wystarczyło mu zupełnie, iż mógł pokazać przed ludem swą siłę i dowieść, że z nim należy się liczyć.

10. Tymczasem wybuchły pod Apameą między Rzymianami rozterki i istna wojna domowa, gdyż Cecyljusz Bassus, stronnik Pompejusza, zamordował skrytobójczo Sekstusa Cezara i zagarnął jego wojska. Wszelako inni wodzowie Cezara celem pomsty ruszyli na niego zbiorowemi siłami. Zaraz też Antypater posłał im na pomoc obu synów z wojskiem, co był uczynił zarówno ze względu na zamordowanego Cezara jak i na żyjącego. Wojna się przeciągała a tymczasem na miejsce Sekstusa przybył z Italji Murkus,

XI. 1. prócz tego wszystkiego spada na Rzym wielka wojna z powodu podstępnego zamordowania Cezara przez Kasjusza i Brutusa. Cezar dzierżył władzę w swych rękach zaledwie przez trzy lata i siedm miesięcy. Zdarzenie to spowodowało niesłychane podniecenie umysłów; Rzym rozpada się na stronnictwa, każdy zaś z ludzi wpływowych starał się przyłączyć do tej partji, która mu rokowała największe korzyści osobiste. Kasjusz mając na uwadze wojsko, stojące pod Apameą, wybrał się do Syrji. Tu, pogodziwszy Bassusa z Murkusem i zwaśnione ze sobą legie, uwalnia Apameę od oblężenia, następnie ciągnie z onemi wojskami przez kraj i nakłada wszędzie niemożliwe podatki.

2. Skoro i Żydom nałożył daninę wysokości siedmiuset talentów, Antypater, przyparty pogróżkami i koniecznością, powierza zbieranie tych pieniędzy synom i kilku innym krewnym, między którymi znalazł się także nieprzychylny mu

W. 7. Apamea, Ἀπάμεια, dawniej Farnake, Pella, w średniowieczu u arab. Fâmija, Afâmija, dziś Kal'at el-Muḍiḳ, wieś uboga, na prawym brzegu Orontu (el-'Aṣi).

W. 10, 16—18. chodzi o Juljusza Cezara.

W. 15—16. Rozd. X i XI w edycyi Niesego są rozdzielone tylko przecinkiem.

W. 16. Porówn. „Starożytności“ XIV, xi, 2—xi, 6.

W. 16. Stało się to 15 marca r. 44 przed Chr.—Podstępnego zamordowania: δόλῳ (N.), ἄφνω (D.).

W. 19—20. p. Suet. Vita Julii Caesaris LXXXIV.

Malich. Najrychlej uwinął się z zebraniem przypadłej na niego części Herod, przywożąc Kasjuszowi w krótkim stosunkowo czasie sto talentów z Galilei, czem go sobie bardzo zjednał. Kasjusz zarzucał innym w sposób bardzo obelżywy, że się biorą do rzeczy bardzo niedbale, przytem jął napadać na różne miasta. Obywateli Gofny, Ammaus i dwóch pomniejszych miast zaprzedał w niewolę. Malichowi groził nawet śmiercią. Ale zarówno Malicha jak i resztę miast wybawił z ciężkiego położenia Antypater płacąc pospiesznie Kasjuszowi sto talentów.

3. Po odstąpieniu Kasjusza Malich bynajmniej nie odpłacił się Antypatrowi wdzięcznością, choć go ten wielokrotnie ratował; przeciwnie, przemyśliwał tylko nad tem, jakby go zgubić; Antypater bowiem pilnował go i udaremniał różne jego matactwa. Antypater licząc się z wpływami i przewrotnością tego człowieka, udał się za Jordan, aby tam zebrać odpowiednie siły dla zapobieżenia zamysłom Malicha. Ten, przyłapany w sidła, które był na kogo innego zastawił, z całą bezczelnością poczyna jednać sobie względy synów Antypatra. Fazaela, czuwającego nad Jerozolimą, oraz Heroda, dowodzącego siłą zbrojną, omotawszy zręczną gadaniną i zaklęciami, doprowadza do tego, że godzą go z ojcem. Co więcej, gdy Murkus, który wówczas rządził w Syrji, chciał Malicha za różne knowania skazać na śmierć, Antypater znowu się za nim wstawił i uratował mu życie.

4. Gdy następnie zawrzała wojna pomiędzy Kasjuszem i Brutusem z jednej strony a młodym Cezarem i Antonjuszem z drugiej strony, wtedy Kasjusz i Murkus, werbując w Syrji

W. 6. Gofna, Γόφνα, może Ophni (הָעָפְנִי) Joz. XVIII, 24, dziś Dżifnâ. — Ammaus, Ἀμμαοῦς, w III w. po Chr. Nikopolis, dziś 'Amwâs, wspomniane w 1 Mach. III, 40 etc., w odległości 175 stajań od Jerozolimy; natomiast jest wątpliwe, czy to odpowiada miejscowości Emmaus Nowego Testamentu. — „Dwóch pomniejszych miast", wedle „Starożytności" XIV, xi, 2: Lidda i Tamna; Lidda, Λύδδα, LXX Λώδ, לֹוד dziś el-Ludd; Tamna, Θάμνα, LXX Θαμνά, Θαμναθά, תִּמְנָה (Joz. XV, 10 etc.), w klinach ta-am-na-a, dziś Tibne, „I pogrzebli go (Jozuego) na granicy osiadłości jego w Thamnathsare, które leży na górze Ephraim, na północnej stronie góry Gaas", Joz. XXIV 30. Śród innych grobów skalnych pokazują grób Jozuego.

W. 26. Rok 43 przed Chr.

W. 27. Cezar = Octavianus Augustus.

wojsko i poznawszy sprawność Heroda, uczynili go namiestnikiem całej Syrji, oddali do jego rozporządzenia pewną ilość konnicy i piechoty a Kasjusz obiecywał mu nawet, że gdy się wojna zakończy, zrobi go królem Judei. Za to wyniesienie się syna Antypater zapłacił życiem. Malich bowiem przekupił podczaszego króla a ten struł go w czasie uczty. Tak wskutek szelmostw Malicha padł ów niezwykły mąż, sprężysty i rozumny, który nietylko pomógł Hyrkanowi do odzyskania władzy, ale także do jej utrwalenia.

5. Lud, podejrzywając Malicha o ten czyn haniebny, począł się na niego burzyć. Ale Malich poprostu wyparł się wszystkiego. Tymczasem zbierał wojsko. Przypuszczał, że Herod będzie chciał szukać na nim pomsty za śmierć ojca. Herod istotnie przybył na czele swego wojska. Ale Fazael nie radził mu otwarcie występować przeciw Malichowi, aby ten znowu żagwi buntu między lud nie rzucił. Herod, tedy, wysłuchawszy usprawiedliwień Malicha i udając, że nie żywi żadnych podejrzeń, zajął się pogrzebem ojca, który był niezmiernie okazały.

6. Potem udał się do Samarji ciągłemi buntami wstrząsanej i zaprowadził w niej porządek. Stąd pospieszył z wojskiem do Jerozolimy na święta. Hyrkan, podmówiony przez Malicha, wysłał naprzeciw niego posłów, aby nie wprowadzał do miasta ludzi obcych z powodu dokonanych już oczyszczeń przedświątecznych. Herod jednak nie uwzględnił ani woli Hyrkana, ani podawanych przez niego powodów, lecz do miasta wkroczył porą nocną. Zaraz też zjawił się u niego Malich i wywodził żale z powodu śmierci Antypatra. Herod kipiał wprawdzie, ale w dalszym ciągu udawał, że mu wierzy. Równocześnie jednak wysłał list do Kasjusza, który i tak przychylny Malichowi nie był, wytaczając skargę o zamordowanie ojca. Kasjusz natychmiast go powiadomił, iż może się pomścić na mordercy a podwładnym jego trybunom przykazał, aby mu przy wymiarze sprawiedliwości wszelką pomoc okazali.

7. Właśnie Kasjusz zajął był Laodikeę a gdy ze wszystkich stron napływali możni z darami i wieńcami, Herod osądził,

W. 36. Laodikea, Λαοδίκεια, fenickie Ramitha, dziś Lâdiķije (22,000 mieszkańców), miasto nadmorskie.

że chwila ta będzie najodpowiedniejsza dla dokonania aktu zemsty. Malich poczuł niebezpieczeństwo a że właśnie bawił w Tyrze, gdzie syn jego przebywał jako zakładnik, postanowił go tajemnie uprowadzić i zbiedz razem z nim do Judei. W rozpaczliwem położeniu wpadał na szalone pomysły. Kasjusz, mówił sobie, jest zaplątany w wojnę z Antonjuszem, lud da się łatwo podburzyć przeciwko Rzymianom; więc wydrze berło Hyrkanowi i sam się obwoła królem.

8. Ale z tych rojeń zadrwił los nieubłagany. Herod, który przejrzał na wskróś jego zamysły, zaprasza go wraz z Hyrkanem na ucztę. Następnie wysyła jednego ze sług swoich rzekomo dla poczynienia przygotowań do uczty, w rzeczywistości zaś z rozkazem do trybunów, aby się ukryli w zasadzce. Ci, mając w pamięci polecenie Kasjusza, gromadzą się za miastem na wybrzeżu, trzymając broń w pogotowiu. Malich nadjeżdża; rzucają się na niego ze wszystkich stron i licznemi ranami okrywszy, powalają. Towarzyszący Malichowi Hyrkan mdleje z przerażenia, a gdy zwolna przyszedł do siebie, pyta Heroda, kto zabił Malicha. Jeden z trybunów odpowiada: „Rozkaz Kasjusza". Hyrkan zawołał: „Tedy Kasjusz wybawił mnie i ojczyznę, bo ten człowiek na mnie i na nią nastawał". Czy było to powiedziane szczerze, czy nieszczerze, niewiadomo. Oto jak Herod wywarł pomstę na Malichu.

XII. 1. Zaledwie Kasjusz pociągnął do Syrji, wybuchły w Jerozolimie nowe zamieszki z powodu Heliksa, który, zebrawszy garść wojska, nacierał na Fazaela, aby na nim jako na bracie Heroda, pomścić śmierć Malicha. Herod bawił właśnie w Damaszku u stratega Fabjusza; chciał ruszyć na odsiecz, ale przeszkodziła mu choroba. Lecz tymczasem Fazael sam dał sobie radę z Heliksem; pobiwszy go, gorzkie czynił wyrzuty Hyrkanowi, że jest niewdzięczny, że z Heliksem trzymał i że pozwolił cały szereg twierdz zagarnąć bratu Malicha, zwłaszcza najpotężniejszą ze wszystkich Masadę.

W. 24. Porówn. „Starożytności" XIV, xi, 7—xiii, 2.

W. 25. Felix.

W. 33. Masada Μασάδα, nad Morzem Martwem, dziś es-Sebbe. Hebr. מצדה znaczy twierdza.

2. Ale ten ostatni sile Heroda sprostać nie mógł. Herod bowiem, przyszedłszy do zdrowia, odebrał mu zagarnięty łup; z Masady jednak puścił go swobodnie, gdyż bardzo się korzył. Następnie wyparł z Galilei Marjona, tyrana miasta Tyr, który w tamtej okolicy już był trzy twierdze zajął. Herod wszystkich wziętych do niewoli Tyryjczyków przy życiu zostawił, niektórych zaś odsyłając do miasta ojczystego nawet obdarował, czem zjednał sobie przychylność tyryjskich obywateli, a tem większą nienawiść tyrana. Aczkolwiek Marjon otrzymał był swoją tyranję od Kasjusza, który całą Syrję na takie tyranje podzielił, mimo to z nienawiści ku Herodowi popierał Antygona, syna Arystobulowego, tembardziej, iż ten przekupił także Fabjusza, aby mu ułatwił powrót do władzy. Wszystkie środki potrzebne na te cele dawał Antygonowi spokrewniony z nim Ptolemeusz.

3. Herod ruszył przeciwko tym przeciwnikom i pobił ich u granic Judei a wypędziwszy Antygona, wkroczył do Jerozolimy, witany przez ludność z zapałem z powodu tych zwycięstw. Nawet ci, którzy przedtem byli mu nieżyczliwi, garnęli się teraz do niego jako do krewniaka Hyrkana. Herod bowiem był pierwotnie żonaty z Dorą, kobietą miejscowego pochodzenia i nie najpospolitszego rodu, z której miał syna Antypatra; teraz zaś pojął za żonę Marjamę, córkę Aleksandra, syna Arystobulowego, która, będąc po kądzieli wnuczką Hyrkana, zestosunkowała go z domem królewskim.

4. Ale gdy Kasjusz legł pod Filippi, gdy Cezar udał się do Italji a Antonjusz do Azji, śród poselstw, jakie wtedy różne miasta wysyłały do Antonjusza, bawiącego w Bitynji, zjawiła się także delegacya wybitnych obywateli żydowskich, skarżąc się, że Herod i Fazael zagarnęli całą władzę w swoje ręce a Hyrkanowi pozostawili tylko tytuł zaszczytny. Ale i Herod umiał trafić do Antonjusza za pomocą bynajmniej nie poczesnych podarków, skutkiem czego przeciwników jego nawet nie dopuszczono do słowa i musieli z niczem odjechać.

W. 21. Dora, Δωρίς.

W. 23. Marjama, Μαριάμη, łac. Mariamne.

W. 26. Rok 42 przed Chr. — Filippi, Φίλιπποι, miasto w Macedonji, pierwotnie Krenides (miejsce źródeł), dzisiejsze ruiny Filibat albo Filibadżik (Felibah, Felibedżik — Boettger).

W. 28. Bitynja, Βιθυνία, kraina w Małej Azji.

5. Przybyła jednak druga delegacya Żydów, złożona ze stu najwybitniejszych obywateli, tym razem do Dafne pod Antjochją, kiedy Antonjusza już całkiem pochłonęła miłość dla Kleopatry. Wybrawszy z pomiędzy siebie zarazem najznakomitszych obywateli i zarazem najlepszych mówców, jęli braci oskarżać. Sprawy tych ostatnich bronił Messala, wspierany przez samego Hyrkana, obecnie krewnego oskarżonych. Antonjusz wysłuchał wszystkiego cierpliwie a potem spytał Hyrkana, kto wedle jego mniemania najbardziej się nadaje do sprawowania rządów. Ten odpowiedział, że Herod i jego brat. Antonjusz był z tej odpowiedzi bardzo zadowolony, bo gdy swego czasu przybył z Gabiniusem do Judei, znalazł gościnne przyjęcie u ojca oskarżonych Antypatra. Mianował tedy obu braci tetrarchami i powierzył im rządy nad całą Judeą.

6. Gdy delegacya zaczęła z tego powodu ujawniać niezadowolenie, Antonjusz kazał piętnastu uwięzić, mając nawet zamiar skazać ich na śmierć, resztę zaś w dość obelżywy sposób wygnał od siebie. Na to zawrzała cała Jerozolima. Wysłano nową delegacyę, złożoną tym razem aż z tysiąca głów, która odszukała Antonjusza w Tyrze, gdy w drodze do Jerozolimy tam się był zatrzymał. Kiedy delegacya zbliżała się, podniosła niesłychaną wrzawę; Antonjusz wysłał naprzeciw niej archonta Tyru z rozkazem położenia trupem każdego, kogo tylko schwyci, aby w ten sposób ustalić władzę zamianowanych przez siebie tetrarchów.

7. Herod i Hyrkan, widząc, na co się zanosi, udali się na wybrzeże do delegatów i poczęli do nich przemawiać, aby siebie samych nie gubili a nowej wojny na ojczyznę nie ściągali. Lecz delegaci jeszcze się bardziej zaciekli. Wtedy nadbiegli wysłani przez Antonjusza hoplici, którzy wielu wysiekli, wielu poranili. Hyrkan zajął się pogrzebem poległych i pielęgnowaniem rannych. Ale ci, którzy uszli cało, zaczęli podburzać okolicznych mieszkańców, skutkiem czego Antonjusz wpadł w taki gniew, że kazał wszystkich pojmanych wymordować.

W. 2. Dafne, Δάφνη, (laur), właściwie przedmieście Antjochji.

W. 14. tetrarcha, pierwotnie pan czwartej części kraju, następnie tytuł drobniejszych władców.

XIII. 1. Kiedy po upływie dwóch lat Bazafranes, satrapa Partów, i Pakoros, syn króla Partów, rządzili Syrją, wtedy Lizanjasz, który objął władzę po ojcu swym Ptolemeuszu, synu Mennajosa, podmówił satrapę, obiecując mu tysiąc talentów i pięćset nałożnic, aby Hyrkana strącił z tronu i osadził na nim Antygona. Pakoros ze swej strony także się na to zgodził i ruszył brzegiem morza, wysyłając Bazafranesa przodem w głąb kraju. Z miast nadmorskich Tyr zamknął przed Pakorosem bramy, tymczasem obywatele Ptolemaidy i Sydonu wpuścili go do siebie. Pakoros oddawszy część konnicy pod dowództwo jednego z podczaszych królewskich, będącego jego imiennikiem, kazał mu wkroczyć do Judei, zbadać stanowiska nieprzyjacielskie i w miarę potrzeby pomagać Antygonowi.

2. Gdy oddział ten pustoszył w pochodzie okolice Karmelu, zbiegło się wielu Żydów u Antygona oświadczając, iż chcą wziąć udział w najeździe. Ten wysłał ich do miejscowości zwanej Drymos, aby zajęli tę okolicę. Ci tedy pobili przeciwników, ścigali ich, wtargnęli do Jerozolimy, w pochodzie przez miasto liczba ich rosła ustawicznie, aż dotarli do królewskiego pałacu. Ale tu Herod i Fazael uderzyli na nich znacznemi siłami, wywiązała się na Rynku bitwa, Herod wyparł ich i zamknął w świątyni, rozstawiwszy po przyległych domach sześćdziesięciu żołnierzy, aby ich pilnowali. Lud tymczasem, zbuntowawszy się przeciwko braciom, spalił te domy wraz z żołnierzami. Herod wpadł w gniew, natarł na tłum i posiał śmierć. Tak tedy dzień i noc ścierały się gromady z gromadami i szerzyły się mordy.

3. Tymczasem nadeszły święta zwane Pięćdziesiętnicą. Dokoła miasta i świątyni zebrała się wielka liczba okolicznego ludu, przeważnie uzbrojonego. Fazael pilnował murów; Herod zaś z nieliczną garstką strzegł pałacu królewskiego. Stąd

W. 1. Porówn. „Starożytności“ XIV, XIII, 3—10.

W. 2. Król Partów Orodes I.

W. 10. Sydon, Σιδών, צִידוֹן (Gen. X, 15 etc.), w klinach: ṣı-du-nu, dziś Ṣaidâ.

W. 18. Drymos, Δρυμός, właściwie Dąbie, Dąbrowa etc. (miejscowość, czy okolica u stóp Karmelu, dotąd nie odnaleziona).

W. 29. Pięćdziesiętnica, Πεντεκοστή, święto obchodzone 50-go dnia po święcie Paschy (Zielone Świątki), także święto pierwocin żniwiarskich. Święto Tygodniów חַג הַשָּׁבֻעוֹת (Deuter. XVI, 16). Patrz dalej II, III, 1.

też spadał do przedmieścia na tłumy bezładne, położył trupem wielu, resztę zaś goniąc albo zamknął w mieście, albo wepchnął do świątyni, albo wreszcie na zewnętrzny szaniec. Nagle Antygon występuje z prośbą, aby wpuszczono do miasta Pakorosa w charakterze pośrednika. Fazael zgadza się na to, podejmuje gościnnie Parta wraz z pięciuset jego jeźdzcami, choć ten tylko udawał, że chodzi mu o uśmierzenie zatargu, w istocie bowiem miał na myśli wyłącznie cele Antygona. Namawia Fazaela, aby udał się jako poseł do Bazafranesa w sprawie zakończenia wojny. Herod gwałtownie bratu odradza, ostrzegając go przed podstępem, do którego barbarzyńcy już z natury skłonność mają; raczej niech sprzątnie go, niżby się dał wziąć na lep jego przewrotności. Lecz Fazael mimo to wybiera się razem z Hyrkanem. Dla uśmierzenia budzących się podejrzeń Pakoros zostawia część jeźdzców, zwanych Wolnymi, z resztą zaś towarzyszy Fazaelowi i Hyrkanowi.

4. Przybywszy do Galilei zastają cały kraj w rozruchu i pod bronią. Mieszkańcy knują z satrapą przeciw nim zdradę, którą satrapa pokrywa czułościami a nawet darami. Gdy w drodze powrotnej przybyli do nadmorskiego miasta Ekdippa, czują już wyraźnie, że są osidleni. Dochodzą ich słuchy o tem, że Antygon obiecał satrapie tysiąc talentów i pięćset kobiet, które w dodatku mają się składać przeważnie z ich własnych żon, że prawie każdej nocy gotowano na nich zasadzki, że wreszcie byliby już dawno pojmani, lecz chciano pierwej ująć w Jerozolimie Heroda, którego mogłyby spłoszyć wieści o ich losie. A że posłuchy te nie były czczą plotką, mogli stąd miarkować, że już w oddaleniu postrzegli nastawione na siebie straże.

5. Cały ten plan odkrył Fazaelowi Ofelios, który dowiedział się o wszystkiem od Saramalli, najbogatszego na owe czasy Syryjczyka. Ofelios błagał Fazaela, aby się ratował ucieczką. Lecz ten nie chciał opuścić Hyrkana. Natomiast udał się wprost do satrapy, wyrzucał mu w oczy całą zdradę

W. 1. do przedmieścia, τὸ προάστειον, u Dindorfa τὸ προσάρκτιον, ad urbis partem borealem.

W. 21. Ekdippa, Ἔκδιππα (var. Ἀρκή), LXX Ἰασίφ, Ἀζείφ, Ἀχζείφ, Ἀσχαφί; אַכְזִיב (Joz. XIX 29 etc.), dziś ez-Zib (na północ od Ptolemaidy).

i owej zdrady pobudki, polegające wyłącznie na nieposkromionej chciwości; wreszcie ofiarował mu za swoją wolność więcej, niż Antygon za pomoc do zajęcia tronu. Lecz przewrotny satrapa udał niezmierne zdziwienie, przysięgał się, że o niczem nie wie i rzekomo dla wyjaśnienia sprawy udał się do Pakorosa. Zaraz potem pozostali Partowie na podstawie otrzymanego rozkazu pojmali Fazaela i Hyrkana, przeklinających wiarołomstwo i krzywoprzysięztwo barbarzyńców.

6. Równocześnie wysłano do Heroda podczaszego, aby go wywabił za mury i ujął. Ale Herod od samego początku nie ufał barbarzyńcom. W dodatku dowiaduje się, że ci przejęli jakieś pismo, które miało go powiadomić o ich zdradach. Nie ruszał się tedy z miejsca. Pakoros kazał go zapewnić, że żadnego listu nie przejęto, że jeżeli o jaki list chodzi, to chyba od Fazaela, który mu z drogi pisze o sobie; może tedy śmiało ruszyć naprzeciw dążącego posłańca. Herod jednak już się był skądinąd dowiedział o uwięzieniu brata; prócz tego przybyła do niego Marjama, córka Hyrkana, bardzo przenikliwa niewiasta, radząc mu, aby się nigdzie nie udawał, bo wpadnie w nastawione sidła wrogów.

7. Gdy Pakoros obradował ze swoimi, jakby podstępnie ująć Heroda, bo jawnie rzucić się na tak obrotnego człowieka nie czuł się na siłach, Herod, myląc ich, ucieka nocą ze swoją rodziną do Idumei. Partowie, dowiedziawszy się o tem, rzucają się za nim w pogoń. Herod wysyła przodem matkę, braci, narzeczoną z jej matką i najmłodszym bratem, sam zaś, osłaniając ich ucieczkę, stacza z barbarzyńcami potyczki, wielu z nich zabija, aż wreszcie cofa się do Masady.

8. Podczas tego odwrotu bardziej od barbarzyńców dawali mu się we znaki Żydzi, którzy bezustannie na niego nacierali a nawet na sześćdziesiąt stadjów przed miastem stoczyli z nim zażartą i długą potyczkę. Ale Herod pobił ich i porządnie w krwi spławił. Na pamiątkę odniesionego zwycięztwa zbudował później w tem miejscu miasto z silną warownią i pysznymi pałacami, które według swego imienia nazwał Herodejon. Swoją drogą w czasie owego odwrotu przyłączały się

W. 35. Herodejon, Ἡρώδειον, dziś Dżebel-el-Furêdîs (raj), przez europejczyków nazwane: Góra Franków.

do niego codziennie gromady przychylnych mu ludzi. Toteż gdy przybył do Rezy w Idumei, dokąd wyruszył na spotkanie jego brat Józef, idąc za radą tegoż większą część owych ludzi odprawił, albowiem Masada nie byłaby mogła pomieścić takich gromad. Było ich z górą dziewięć tysięcy. Herod starszych wiekiem odesłał do różnych okolic Idumei, zaopatrzywszy ich w pieniądze, z ludźmi zaś dzielniejszymi, których przy sobie zostawił, wkracza do warowni. Przewidując oblężenie, zostawia dla ochrony kobiet załogę złożoną z ośmiuset ludzi, sam zaś udaje się do Petry w Arabji.

9. Teraz Partowie plądrują Jerozolimę, wpadają do domów zbiegłych nieprzyjaciół, do pałacu królewskiego, oszczędzają tylko skarbiec Hyrkana, w którym się coprawda zaledwie trzysta talentów znajdowało. Łupy zawiodły ich nieco. Spodziewali się, że znajdą więcej. Herod bowiem zdawna przewidując, co mu barbarzyńcy mogą zgotować, znacznie wcześniej wysłał do Idumei wszystko, co tylko większą wartość przedstawiało, a to samo uczynili jego stronnicy. Po splądrowaniu Jerozolimy Partowie posunęli się tak daleko, iż bez jakiegokolwiek wypowiedzenia wojny zalali cały kraj, pustosząc wszystko; zamienili w kupę gruzów Marysę i nietylko osadzili na tronie Antygona, ale mu jeszcze przywiedli w więzach Fazaela i Hyrkana, aby się nad nimi pastwił. Hyrkanowi, który się przed nim rzucił na kolana, Antygon odgryzł uszy, aby w razie korzystnych nawet dla niego przewrotów nie mógł już piastować godności arcykapłana, od której wszyscy kalecy byli wyłączeni.

10. Nad Fazaelem jednak w podobny sposób pastwić się nie mógł, bo ten, mając ducha niezłomnego, sam się z sobą załatwił. Nie posiadając miecza, nie władnąc zresztą spętanemi rękami, roztrzaskał sobie czaszkę o kamienie. Czynem tym istotnie dowiódł, że był prawdziwym bratem Heroda. Hyrkan wobec tego zdarzenia jeszcze marniej wyglądał. Zresztą takim Fazael był zawsze. Dzielnie żył, dzielnie umarł. Niektórzy po-

W. 2. Reza, Ῥῆσα (var. Θρῆσα).

W. 24. odciąć kazał wedle Staroż. XIV, XIII, 10.

W. 26. „Ani przystąpi do służby jego: jeśli będzie ślepy, jeśli chromy, jeśli małego nosa, albo wielkiego, albo krzywego, jeśli złamanej nogi, jeśli ręki...“ etc. 3 Mojż. XXI, 18—23.

wiadają, że wtedy na miejscu się nie zabił, lecz odzyskał przytomność i że przysłany przez Antygona lekarz rzekomo dla ratowania go, zalał mu ranę trucizną. Jakkolwiek rzeczy się miały, w każdym razie to śmiałe targnięcie się na swoje życie było czynem świetnym. Powiadają również, że przed wydaniem ostatniego tchnienia dowiedział się za pośrednictwem jakiejś kobiety, że Herod uszedł. Miał tedy jeszcze wyrzec: „umieram spokojnie, bo żyją ci, którzy mnie pomszczą.“

11. Taki był koniec Fazaela. Chociaż większość niewiast, o które Partom najbardziej chodziło, zdołało ujść, mimo to osadzili Antygona w Jerozolimie a Hyrkana powlekli w pętach do swego kraju.

XIV. 1. Herod, nic nie wiedząc o śmierci brata, spieszył do Arabji, o ile tylko mógł, aby wydostać pieniądze od króla, ów jedyny środek, za pomocą którego można było chciwego barbarzyńcę łagodnie względem brata usposobić. Na wypadek zaś, gdyby Arab niepomny przyjaźni, jaka go łączyła z ojcem Heroda, tak brudnym się miał okazać, iżby mu tych pieniędzy dać nie chciał, postanowił pożyczyć je od niego i zostawić mu jako zakładnika siedmioletniego synka Fazaela, którego w tym celu zabrał z sobą. Zdecydował się dać za wolność brata trzysta talentów i użyć pośrednictwa Tyryjczyków. Strzała losu wyprzedziła jednak jego szlachetną gorliwość. Fazael już nie żył; zabiegi brata były bezcelowe. Prócz tego okazało się, że przyjaźń Araba, na którą liczył, rozwiała się jak mgła. Gorzej jeszcze; król arabski Malchos wysłał naprzeciwko niego gońców z prośbą, aby czem prędzej zawracał i kraj jego opuścił, pozorując to żądaniem Partów, gdy w rzeczywistości chodziło mu tylko o to, aby zaciągniętego u Antypatra długu wdzięczności nie potrzebował spłacać jego synom w potrzebie, w jakiej ongi sam był. Tej bezczelnej rady udzielili mu ludzie, którzy sami ostrzyli sobie zęby na to, co Antypater był tu pozostawił. Ludźmi tymi byli najbardziej wpływowi dworacy.

W. 12. Rok 40 przed Chr.
W. 13. Porówn. „Starożytności“ XIV, xiv. 1—5.
W. 26. Malchos, Μάλχος (Μάλιχος = Dindorf).

2. Gdy Herod przekonał się, że miast spodziewanej przyjaźni zastał u Arabów usposobienie wrogie, rzucił gońcom gorzkie słowo i skierował się do Egiptu. Pierwszą noc w kraju tym spędził w jednej z wiejskich świątyń, gdzie go też dopędził jego orszak. Dnia następnego przybył do Rinokurury. Tu otrzymał wiadomość o śmierci brata. Choć przygniótł go ból, przecież mniej mu on dolegał, niż poprzednia ciągła niepewność. Arab tymczasem zaczął żałować swego postępku i znowu wysłał gońców za obrażonym, aby go z drogi nawrócili. Ale Herod był już w Pelusium. Tu na wszystkich okrętach odmówiono mu przeprawy. Udał się tedy do władzy miejscowej. Ta, widząc przed sobą sławnego i znakomitego męża, ułatwia mu przejazd do Aleksandrji. Kleopatra przyjmuje go z niesłychaną gościnnością; gotowała się bowiem do wojny i chciała mu powierzyć dowództwo nad wojskami. Ale Herod nie przystał na prośby królowej i nie zważając ani na porę burzliwą, ani na zamieszki italskie, płynie do Rzymu.

3. Na wysokości Pamfilji zaskoczyła go nawałnica, musiał prawie cały ładunek rzucić do morza i z niemałym trudem zawinął na wyspę Rodos, wyniszczoną przez wojnę z Kasjuszem. Doznaje gościnnego przyjęcia u przyjaciół swoich Ptolemeusza i Sapfinjusza. Aczkolwiek cierpiał na brak środków, buduje wielki trójwiosłowiec i wraz z przyjaciółmi płynie do Brentezjonu, stąd zaś pospiesznie dąży do Rzymu a licząc na dawny stosunek, który łączył jego ojca z Antonjuszem, staje przed nim, opowiada mu o niepowodzeniach swoich i swojej rodziny, którą musiał zostawić w twierdzy, narażonej każdej chwili na oblężenie przez wroga, i wreszcie oświadcza, iż nie zważając na wzburzone morze jechał do niego, by go prosić o pomoc.

4. Antonjusz wzruszony ogromem tych nieszczęść, pomny gościnnego przyjęcia u Antypatra, ceniąc zresztą Heroda dla niezwykłych jego zalet, postanawia mianowanego przez siebie dawniej tetrarchę uczynić królem Żydów. Oprócz życzliwości,

W. 5. Rinokurura, Ῥινοκούρουρα, dziś el 'Arîsz, miasto na granicy Palestyny i Egiptu.

W. 13. Aleksandrja, Ἀλεξάνδρεια, arab. Iskanderieh.

W. 18. Pamfilja, Παμφυλία, kraj na południowem pobrzeżu Małej Azji.

W. 24. Brentezjon, Βρεντέσιον, Brundusium, dziś Brindisi.

W. 33. Rok 39 przed Chr.

jaką był przejęty dla Heroda, była mu niemałym bodźcem nienawiść, jaką żywił względem Antygona; uważał go bowiem za buntownika i wroga Rzymian. Równie chętnym okazał się Cezar; wspomniał bowiem wojnę, którą Antypater przy boku jego ojca toczył w Egipcie, wspomniał gościnność Antypatra i jego życzliwe względem wszystkich usposobienie, prócz tego z osobistego doświadczenia znał dzielność Heroda. Zwołał tedy senat, gdzie najpierw Massala a potem Atratinus zalecali Heroda, rozwodzili się nad zasługami ojca i nad życzliwością syna dla Rzymian; następnie wykazywali, jak wrogo dla nich jest usposobiony Antygon, który, że się pomija jego dawne sprawki, obecnie Rzym lekceważąc, władzę z rąk Partów przyjmuje. To podziałało na senat. W dodatku występuje Antonjusz i głosi, że niezmiernie ważną okolicznością w wojnie z Partami byłoby wyniesienie Heroda do godności króla. Senat zgodził się na to jednogłośnie. Po posiedzeniu Antonjusz i Cezar, wziąwszy między siebie Heroda, udali się w otoczeniu konsulów i innych dostojników do świątyni dla złożenia ofiar, a następnie na Kapitol dla złożenia tam zapadłego dekretu. Antonjusz zaś, chcąc uczcić ów pierwszy dzień piastowania przez Heroda godności królewskiej, wyprawił dla niego biesiadę.

XV. 1. Tymczasem Antygon obległ Masadę, która we wszystkie środki była dostatecznie zaopatrzona i cierpiała jedynie na brak wody. Przeto Józef, brat Heroda, postanowił z dwustu ludźmi przebić się do Arabów, słyszał bowiem, że podobno Malchos żałował swego postępku względem Heroda. Byłby istotnie twierdzę opuścił, ale właśnie w noc do wycieczki wyznaczoną powstał ulewny deszcz a zbiorniki napełniły się wodą. Ucieczka stała się tedy bezcelową a oblężeni robili nawet wypady na wojska Antygona i używając przeróżnych podstępów, ubijali mu dużo ludzi. Wszelako niezawsze dopisywało im szczęście i nieraz musieli cofać się ze stratami.

W. 4. Cezar Octavianus Augustus.
W. 23. Porówn. „Starożytności“ XIV, XVI, 6—XV, 3.

2. Tymczasem wódz rzymski Ventidius, który miał Partów wypierać z Syrji, wkroczył do Judei pod pozorem, że chce nieść pomoc Józefowi i jego załodze, w rzeczywistości jednak jedynie dlatego, aby z Antygona wydusić pieniądze. Rozbił obóz pod Jerozolimą a gdy otrzymał okup, natychmiast oddalił się z głównemi siłami, pozostawiając na miejscu z nieznacznym zastępem Sylona, aby wskutek odejścia całego wojska zbyt w oczy nie biło, iż został przekupiony. Antygon w dalszym ciągu liczył na pomoc Partów; ale i około Sylona czynił zachody, aby mu ten nie bruździł.

3. Tymczasem Herod przybył z Italji i wylądowawszy w Ptolemaidzie zebrał znaczne wojska ze swoich i obcych, poczem podążył przez Galileę na Antygona, wspierany przez Ventidiusa i Sylona, którym wysłany przez Antoniusza Dellius rozkazał pomagać Herodowi. Ventidius jednak zajął się tłumieniem po różnych miastach rozruchów, wywołanych przez Partów, a przekupiony przez Antygona Sylon gnuśniał w Judei. Herod zresztą nie potrzebował pomocy, gdyż wojsko jego zwiększało się z każdym dniem a niebawem miał już za sobą prawie całą Galileę. Najpierw należało iść na odsiecz Masady, aby uwolnić oblężoną rodzinę. Wszelako przeszkadzała mu twierdza Joppe; gdyby jej nie zdobył a ruszył na Jerozolimę, wojska jego byłyby zagrożone z tyłu. Teraz i Sylon przyłączył się do niego, zyskawszy nareszcie pozór do odejścia z pod Jerozolimy. Ale Żydzi ruszyli za nimi w ślady i natarli na nich. Wtedy Herod uderzył na Żydów szczupłą garstką, zmusił ich do ucieczki, ratując nawet Sylona, który się wcale nieszczególnie bronił.

4. Herod, zdobywszy Joppe, dąży pod Masadę swoim na pomoc. Teraz ze wszystkich stron poczynają się garnąć do niego żywioły miejscowe. Jednych ściąga przyjaźń sięgająca jeszcze czasów ojca, innych zwabia jego rozgłośna sława, jeszcze innych wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa doznane i od ojca i od syna. Wszelako dla większości było pobudką

W. 1. Βεντίδιος.

W. 18. Tłomacz rosyjski Henkel robi słuszną uwagę, że wszędzie, gdzie mowa, iż do Heroda zbiegali się Żydzi, należy rozumieć jego współplemieńców Idumejczyków i Samarytan a nie Judejczyków. (I. B. str. 62).

to, iż Herod niewątpliwie siądzie na tronie. Niebawem też Herod rozporządzał bardzo znacznemi siłami. W czasie pochodu Antygon starał się go zwabić w różne zasadzki; ale mu tem żadnej, albo prawie żadnej szkody nie wyrządził. Herod bez trudu uwalnia od oblężenia Masadę, wybawia rodzinę; następnie zdobywa twierdzę Rezę i rusza na Jerozolimę. Trwoga, jaką dokoła sieje, sprawia, że przyłącza się do niego wojsko Sylona oraz mnóstwo obywateli żydowskich.

5. Zaledwie rozbił obóz w stronie zachodniej miasta, gdy rozstawione tam straże nieprzyjacielskie jęły na jego wojsko miotać strzały i dzidy a nawet czynić napady na przednie placówki. Wtedy Herod rozesłał obwoływaczy i kazał im wzdłuż murów głosić, że przybył dla dobra ludu i ojczyzny, że nawet jawnych wrogów swoich prześladować nie zamierza a gotów najzacieklejszym wszystkie przewinienia darować. Natychmiast stronnicy Antygona wysłali na mury swoich obwoływaczy z przeciwnemi tamtemu obwieszczeniami; pilnowali też, aby obwoływaczy Herodowych nie słuchano, aby nikt z miasta na stronę Heroda nie przemykał się, wreszcie nakazali odpędzić ich całkiem od murów. Padła tedy z wieżyc chmura strzał i rozproszyła szybko ludzi Heroda.

6. Wtedy też zaraz ujawniło się przekupstwo Sylona. Z jego podmowy żołnierze zaczęli hukać, że nie mają co jeść, żeby im dano pieniądze na zakup żywności, żeby ich odprowadzono na porządne leże zimowe, bo cała okolica splądrowana przez ludzi Antygona. Sylon zaczął nawet zwijać już obóz, aby z wojskiem odciągnąć. Ale Herod przemówił do starszyzny i żołnierzy Sylonowych prosząc ich, aby go nie opuszczali, bo przecież przybył tu z ramienia Cezara, Antonjusza, senatu; dziś jeszcze postara się zaspokoić wszystkie potrzeby wojska. I istotnie, jeszcze tego samego dnia wybrawszy się w okolicę, sprowadził tyle żywności, że cały zamysł Sylona został udaremniony. Aby jednak zabezpieczyć dowóz i na dni następne, przykazał Samarytanom, którzy jego stronę trzymali, dostawiać do Jerychonu zboże, wino, oliwę i bydło. Antygon, dowiedziawszy się o tem, wysłał na wszystkie strony oddziały dla przejmowania taborów. Całą okolicę Jerychonu obstawił w ten

W. 35. starszyzny, ἡγεμόσιν.

sposób żołnierzem. Ale i Herod nie spoczywał. Wziąwszy ze sobą dziesięć kohort, pięć rzymskich a pięć żydowskich, prócz tego pewną ilość ściągniętego z różnych stron najemnika i nieznaczną ilość konnicy, zjawia się pod Jerychonem. Zastaje miasto zupełnie opustoszałe; tylko do warowni schroniło się pięciuset zbiegów z żonami i dziećmi. Zrazu zagarnął ich w niewolę, ale wnet potem wypuścił. Rzymianie rzucają się na miasto i plądrują, gdyż domy były przepełnione różnym dobytkiem. Król pozostawia w Jerychonie załogę; Rzymian zaś posyła na leże zimowe do sprzyjających mu miast Idumei, Galilei i Samarji. Nawet Antygonowi udało się, gdy znowu przekupił Sylona, dostać część rzymskich wojsk na leże do Liddy, czem zamierzał zjednać sobie Antonjusza.

XVI. 1. Rzymianom tedy w czasie owej przerwy wojennej całkiem wygodnie czas spływał. Herod natomiast nie spoczywał. Oddawszy pod rozkazy brata Józefa dwa tysiące piechoty i czterysta konnicy, kazał mu obsadzić Idumeę, aby tam nie spiskowano na rzecz Antygona. Następnie wyswobodzoną z Masady matkę i całą rodzinę przewozi do Samarji w miejsce bezpieczne, sam zaś wyrusza do Galilei, aby z reszty warowni wyprzeć załogi Antygona.

2. Dymiła silna śnieżyca, kiedy stanął pod Sepforis. Zajmuje miasto bez wysiłku, gdyż załoga zbiegła na wiadomość o zbliżaniu się jego wojsk. Znalazł też tam dużo żywności, mógł przeto pokrzepić żołnierzy, którzy w pochodzie bardzo ucierpieli od niepogody. Następnie rusza na kryjących się po grotach rozbójników, których ustawiczne napady były dla okolicznych mieszkańców nie mniejszą plagą od wojny. Wysyła przodem do wsi Arbeli trzy kohorty piechoty i oddział konnicy a sam w czterdzieści dni później rusza z resztą sił. Rozbójnicy jednak bynajmniej się nie zastraszyli widokiem takiej potęgi, ale z bronią w ręku gotowali się do obrony; znali bo-

W. 14. Porówn. „Starożytności“ XIV, xv, 4—9.

W. 29. Arbela. Ἄρβηλα, בית ארבאל (Beth-Arbel. Oz. X, 14 p. po polsku nie u Wujka, ale w edycji gdańskiej). Dziś Irbid (Fr. Delitsch, Boettger i inni), nad jeziorem Genezaret od strony zachodniej.

wiem doskonale rzemiosło wojenne i posiadali zuchwałość prawdziwych bandytów. Zawrzała tedy bitwa, w czasie której prawe skrzydło napastnika zdołało zachwiać lewem skrzydłem Heroda. Ale ten szybkiem zawinięciem skrzydła prawego powstrzymuje pierzchających, spada na prącego się naprzód wroga i po zaciętej utarczce zmusza go do ucieczki.

3. Ścigał nieprzyjaciela aż do samego Jordanu i główne jego zastępy wyniszczył; garść niedobitków, przedostawszy się za Jordan, rozpierzchła się na wszystkie strony. Herod czynem tym wybawił Galileę od prawdziwej klęski. Należało jeszcze wygnieść tych, którzy się kryli po jaskiniach; ale na to trzeba było więcej czasu. Rozdał tedy żołnierzom nagrody za poniesione trudy, wypłacając na każdą głowę po sto pięćdziesiąt drachm srebrem a starszyźnie znacznie więcej; następnie odsyła ich na leże zimowe. Najmłodszemu bratu swemu Ferorasowi poleca zaopatrywać ich w żywność a także obwarować Aleksandrejon, co ten ściśle wykonał.

4. Antonjusz wtedy bawił w Atenach. Ventidius natomiast kazał Sylonowi i Herodowi ruszyć na Partów, o ileby pierwej zaprowadzili ład w ziemi żydowskiej. Herod jednak puścił chętnie Sylona przodem do Ventidiusa i sam zabrał się do wytępienia rozbójników, gnieżdżących się po jaskiniach. Owych jaskiń należało szukać śród niedostępnych zboczy górskich, prowadząc wojsko wąziutkiemi ścieżynami. Wejścia do jaskiń były ukryte śród strzelistych skał nad ziejącemi otchłaniami, z których dna ściany górskie dźwigały się w niebo niemal prostopadle. Herod długo łamał sobie głowę, szukając dostępu do tych pieczar, aż wreszcie wpadł na pomysł bardzo śmiały. Umieściwszy najodważniejszych żołnierzy w skrzyniach, kazał ich za pomocą lin opuszczać w dół na wysokość pieczar; żołnierze wisząc, siekli rozbójników i ich rodziny a na opornych miotali gorejące głownie. Herod chciał niektórych pojmać żywcem; przeto kazał wołać, aby się poddawali. Ale żaden nie uczynił tego dobrowolnie a ci nawet, którzy stracili nadzieję ratunku, woleli śmierć nad niewolę. Pewien stary zbój, ojciec siedmiorga dzieci, gdy żona zaczęła

W. 14. drachma srebrna około 37 kop. (Lübker 79 fen.).
W. 19. Rok 38 przed Chr.

go prosić, aby wraz z dziećmi wyszli z jaskini na słowo, pozabijał ich wszystkich w sposób następujący: stanął u wyjścia, kazał synom kolejno wychodzić i każdego w chwili, gdy go mijał, kładł trupem. Patrzący na to zdaleka Herod, wyciągnął prawicę w stronę starca i zaklinał go ze wzruszeniem, aby miał litość nad swem potomstwem. Ale nieubłagany starzec, wymyślając jeszcze Herodowi, że pochodzi z podleców, zabił prócz tego żonę, powyrzucał zwłoki do przepaści i sam się wreszcie do niej rzucił.

5. W ten sposób Herod dotarł do owych grot i uprzątnął z nich rozbójników. Następnie zostawił dostatecznie silny oddział pod dowództwem Tolemeusza dla duszenia buntu, gdziekolwiekby się jeszcze ujawnił, sam zaś na czele trzech tysięcy piechoty i sześciuset jeźdźców ruszył przeciw Antygonowi do Samarji. Zaledwie opuścił Galileę, znowu z wszelkich kryjówek powychodzili buntownicy, opadli znienacka Tolemeusza, zabili go, spustoszyli kraj a następnie ukryli się śród moczarów i puszczysk. Na wieść o tym ponownym wybuchu powstania Herod wraca pospiesznie, kładzie trupem znaczną ilość buntowników, uwalnia warownie od oblężenia a jako karę za wszczęcie rozruchów ściąga z nieprzyjaciela sto talentów daniny.

6. Tymczasem Partowie zostali z kraju wypędzeni, Pakoros poległ a Ventidius z rozkazu Antonjusza posłał Herodowi na pomoc tysiąc jeźdźców i dwie legje, aby łatwiej poskromił Antygona. Ten do stratega owych posiłków, Machajrasa, pisze list z żalami na gwałty Heroda i kusi go podarkami, aby przeszedł na jego stronę. Machajras nie sprzeniewierzył się jednak swemu zwierzchnikowi; zresztą Herod, do którego szedł, lepiej płacił. Udaje wszelako życzliwość i mimo przestróg Heroda rusza ku Antygonowi, aby przeszpiegować jego położenie. Antygon jednak przejrzał jego zamiary, zamknął bramy miasta, bronił się z murów, obchodząc się z nim jak z otwartym nieprzyjacielem, aż wreszcie zawstydzony Machajras musiał wró-

W. 7. że pochodzi z podleców, εἰς ταπεινότητα. („Herodes, oder wie ihn das Volk nannte, der idumäische Sklave“, Graetz G. d. J. III, 197).

W. 12. Tolemeusz, Θολεμαῖος, (Πτολεμαῖος, Dindorf; Pape, Gr. Eigenn. Θολομαῖος).

cić do Heroda pod Ammaus. Ale rozzłoszczony z powodu porażki, napadał po drodze wszystkich Żydów, zabijał nawet stronników Heroda, postępując z nimi tak, jak gdyby wszyscy byli sojusznikami Antygona.

7. Oburzony Herod chciał na Machajrasa natychmiast ruszyć i zbić go jak wroga; ale gdy nieco ostygł w gniewie postanowił udać się do Antonjusza ze skargą na jego bezprawie. Machajras, pomiarkowawszy się, podążył do Heroda i przebłagał go. Herod wszelako z drogi do Antonjusza nie zawrócił, albowiem dowiedział się, że oblega Samosatę, silną twierdzę nad Eufratem, więc zarówno chciał mu pomódz, jak i błysnąć przed nim męstwem. I rzeczywiście wskutek jego przybycia pierścień oblężenia zaraz silniej się zacisnął. Herod mocno poraził barbarzyńców, nabrał im dużo łupów, Autonjusz zaś, który był zawsze wielbicielem jego męstwa, teraz jeszcze bardziej go pokochał, zasypując go pochwałami i rokując mu rychłe objęcie tronu. Król Antyoch zaś musiał Samosatę poddać.

XVII. 1. Nagle sprawy Heroda w Judei bardzo zły wzięły obrót. Zostawił tam brata i pilnie mu zalecił, aby do jego powrotu żadnych kroków przeciwko Antygonowi nie poczynał, albowiem niedowierzał Machajrasowi. Ale Józef, skoro tylko poczuł, że brata niema w pobliżu, niepomny jego słów rusza na Jerycho na czele pięciu kohort Machajrasa; chciał tam zrabować zboże, które właśnie dojrzewało. W górzystej i bezdrożnej okolicy napadli go nieprzyjaciele, mimo dzielnej obrony legł a z nim padły wszystkie kohorty, składały się bowiem z samych nowobrańców syryjskich a nie ze starego żołnierza, który, zmieszany z niedoświadczoną młodzią, byłby jej dał niezawodnie silniejsze oparcie.

2. Antygonowi nie wystarczyło zwycięstwo, chciał się jeszcze pastwić nad zwłokami pobitego nieprzyjaciela. Gdy przy uprzątaniu poległych znaleziono ciało Józefa, kazał mu odrąbać głowę, chociaż brat poległego, Feroras, dawał mu za trupa pięćdziesiąt talentów. Ledwie że wieść o tem zwycięstwie An-

W. 10. Samosata, Σαμόσατα, stolica Kommageny, położona nad Eufratem, dziś kupa rozwalin pod Someisat.

W. 18. Porówn. „Starożytności" XIV, xv, 10—xvi, 1.

tygona dobiegła do Galilei a zaraz się wszystko przeciw Herodowi ruszyło, głównych zaś jego stronników chwytano i topiono w jeziorze. Wrzenie poczęło się także w Idumei, gdzie właśnie Machajras naprawiał mury warowni zwanej Gitta. Herod o tem wszystkiem nic nie wiedział. Po wzięciu Samosaty Antonjusz zamianował namiestnikiem Syrji Sosiusa i kazał mu wspierać Heroda przeciw Antygonowi, sam zaś udał się do Egiptu. Sosius posłał też Herodowi do Judei dwie legie, za któremi niebawem z resztą wojska sam ruszył.

3. Herod bawił pod te czasy w Dafne około Antjochji. Nawiedza go sen, że brat ginie. Budzi się przerażony; wyskakuje z łoża. W tej chwili wchodzą do niego zwiastuny nieszczęścia. Herod nie oddawał się długo boleści z powodu zgonu brata; odkładając żałobę na później, rusza na wroga spiesznym pochodem. Przybywszy na Liban, tworzy zastęp z ośmiuset górali; prócz tego znajduje tam całą legję rzymską. Nie czekając nawet brzasku, spada na Galileę. Nieprzyjaciel występuje z twierdzy i dąży naprzeciw niego. Herod uderza, spycha go z powrotem do warowni, przypuszcza nawet szturm; ale właśnie rozszalała się burza i musiał przed nią chronić się do okolicznych wsi. W ciągu kilku najbliższych dni zjawia się druga legja, przysłana przez Antonjusza. Wróg, widząc przed sobą siły przemożne, opuszcza warownię nocą i uchodzi.

4. Herod, chcąc jak najrychlej wywrzeć pomstę na mordercach brata, kieruje się na Jerycho, gdzie miał zdarzenie niezwykłe; a że z niego wyszedł cało, przeto poczęto mówić, iż cieszy się szczególną łaską Boga. Wieczorem podejmował u siebie wielu znakomitych gości. Ledwie biesiadnicy po skończonej uczcie wyszli na próg, dom nagle zawalił się. Z tego zdarzenia Herod wyciągnął wróżbę, że wprawdzie czekają go na wojnie wielkie niebezpieczeństwa, ale wyjdzie z nich cało.

W. 5. Gitta, Γιτθά; próbowano zestawić z miastem filistyńskiem Γίττα (Staroż. VI, I, 2 etc.) w Judei, גַּת (Joz. XIII, 3 etc.).

W. 15. Przybywszy na Liban; u Dindorfa, a zatem i u tłomaczy, którzy się na jego tekście opierali, zdanie to łączy się ze zdaniem poprzedniem za pomocą καί. Wogóle interpunkcja u Niesego znacznie się różni, wypada nieraz inaczej sens całych zdań, ustępy, dawniej rozdzielone, łączą się w jedną całość etc. Na każdym kroku uderza u Niesego wielka poprawność wydania, mająca dla tłomacza znaczenie pierwszorzędne, aczkolwiek w wielu wypadkach tyczy tylko szczegółów.

Nim zaczęło świtać, ruszył z wojskiem w pochód. Z gór zeszło ku niemu około sześciu tysięcy nieprzyjaciela; niepokoili jego przednie oddziały. Nie ważyli się wdać z Rzymianami w bój ręczny, tylko miotali zdaleka dzidy i ciskali kamienie, raniąc wielu. Sam Herod, gdy zbyt blisko podjechał na koniu, został raniony w bok dzidą.

5. Antygon chciał dowieść nieprzyjacielowi, że przewyższa go nietylko śmiałością, ale i liczbą wojsk; posłał tedy do Samarji z garścią żołnierzy jednego z swoich zaufanych imieniem Pappos. Z nim borykał się Machajras, Herod zaś przebiegał wzburzony kraj, wpadł do pięciu miasteczek, ubił dwa tysiące mieszkańców, miasteczka zburzył i spalił, wreszcie wrócił do obozu, rozbitego pod wsią zwaną Kana.

6. Z Jerycha i z wszystkich okolic napływają do niego codziennie gromady Żydów. Jednych przypędza nienawiść względem Antygona, innych uniesienie dla zwycięskiego Heroda, większość jednak sprowadza tu dziwna żądza przewrotów. Herod pała chęcią zmierzenia się z nieprzyjacielem. Żołnierze Papposa, siłą przeciwnika nie zastraszeni, ruszają naprzeciw niego. Powstaje walka. Z początku niektóre oddziały srogo naciskają Heroda. Ale ten, gnany wyłącznie żądzą pomsty brata, nie liczy się z żadnemi niebezpieczeństwami i sieje śmierć tak, jak gdyby każdy żołnierz nieprzyjacielski był brata jego zabójcą. Odparł tedy nacierających, przełamał szeregi tych, którzy mu czoło stawiali, aż wreszcie zmusił wrogów do ucieczki i jeszcze ich ścigał. Trup padał gęsto; Herod zapędził wrogów do wsi, z której byli na niego wyruszyli, i zwłaszcza w ostatnich szeregach pierzchających wielkie porobił spustoszenia. Wreszcie wpadł do samej wsi, gdzie trzeba było zdobywać dom za domem i gdzie nieprzyjaciel bronił się na dachach. Gdy Herod załatwił się z tymi, którzy walczyli zewnątrz domów, kazał dla wypłoszenia wroga domy burzyć a pod zawalającemi się dachami mnóstwo żołnierzy ginęło. Kto stamtąd cało uszedł, wpadał na ostrze miecza, aż wreszcie wał trupów samym zwycięzcom zagrodził drogę. Ten pogrom odjął ducha nieprzyjacielowi; jeszcze tu i ówdzie

W. 10. Z nim borykał się M. τούτῳ (Niese), τούτων (Dindorf).
W. 27. do wsi = Izana. Ἰσανά (wedle Starożytności XIV, xv, 12).

zbierały się kupy, ale okropny widok całemi stosami leżących ciał takim przejął ich lękiem, że się rozpierzchli w nieładzie. Herod byłby zaraz ruszył na Jerozolimę, ale zatrzymała go wyjątkowo ostra zima. Był to jedyny powód, dla którego nie wyzyskał zwycięstwa i nie zgnębił ostatecznie Antygona, mającego już nawet zamiar wycofania się z miasta.

7. Pod wieczór Herod, rozpuściwszy na odpoczynek swoich towarzyszów broni, cały jeszcze rozgrzany bitwą, poszedł zwyczajem żołnierskim wykąpać się, wziąwszy ze sobą dla posługi tylko pacholika. Gdy wchodził do łaźni, wyskoczył stamtąd żołnierz nieprzyjacielski z mieczem w ręku, potem drugi, trzeci, wreszcie cała ich kupa. Tu bowiem schronili się po bitwie, drżąc z przerażenia. Gdy król ich spłoszył, przebiegali pędem około nieuzbrojonego, szukając wyjścia. Że zaś przy królu nie było prócz owego pacholika nikogo, przeto uszli. Ale tylko dzięki ich przerażeniu Herod uniknął poważnego niebezpieczeństwa.

8. Nazajutrz Herod kazał uciąć głowę poległemu w bitwie Papposowi, strategowi Antygona, i posłał ją Ferorasowi na dowód, że śmierć ich brata została pomszczona. Pappos bowiem ubił wtedy w bitwie Józefa. Kiedy zima nieco złagodniała, Herod ruszył na Jerozolimę, podprowadził wojska pod same mury a obóz rozbił naprzeciwko świątyni. A właśnie upłynął rok trzeci, odkąd go Rzym wyniósł na króla Judei. Sądził, że zajął pod Jerozolimą dobre stanowisko, gdyż z tej strony właśnie zdobył ją dawniej Pompejusz. Rozdzieliwszy roboty oblężnicze między wojska, rozkazał dokoła miasta wyciąć całe zadrzewienie, sypać trzy wały i ustawiać na nich wieżyce. Przy robotach tych zostawił najzdolniejszych z pomiędzy swoich podwładnych, sam zaś udał się do Samarji, aby pojąć za małżonkę córkę Aleksandra, syna Arystobulowego, z którą, jak już o tem wspomniałem, był zaręczony. W ten sposób połączył oblężenie z weselem; albowiem już poczynał lekceważyć sobie przeciwników.

W. 3. na Jerozolimę, roku 37 przed Chr.

W. 23. od północnej strony.

W. 31. aby pojąć za małżonkę córkę Aleksandra, syna Arystobulowego = Mariamę (hebr. Miriam).

9. Gdy uroczystości weselne dobiegły do końca, wraca pod Jerozolimę z większem jeszcze wojskiem, gdyż przyłączył się do niego Sosius ze znaczną ilością konnicy i piechoty, który dążył ku Jerozolimie środkiem kraju, podczas gdy Herod obrał drogę na Fenicję. Wszystkie te wojska Herodowe liczyły prawie jedenaście legjonów piechoty i sześć tysięcy konnicy, nie biorąc pod uwagę posiłków syryjskich, które zresztą nie były znaczne. Rozłożono się po stronie północnej miasta. Za Herodem stało orzeczenie senatu, wynoszące go na króla, za Sosiusem zaś rozkaz Antonjusza, który kazał mu całemi siłami swojemi popierać Heroda.

XVIII. 1. Duszą zamkniętego w Jerozolimie ludu wstrząsały najsprzeczniejsze uczucia. Słabsi gromadzili się dokoła świątyni głosząc, że szczęśliwy i błogosławiony ten, kogo śmierć z owego położenia wybawi; śmielsi łączyli się w bandy, popełniając liczne grabieże i plądrując głównie dzielnice podmiejskie, gdyż uczuwać się dawał brak żywności dla ludzi i paszy dla koni. Bardziej karna część obywateli stanęła do obrony miasta, płoszyła nieprzyjaciela sypiącego szańce i wszelakiemi sposobami starała się udaremnić działanie machin oblężniczych. A w niczem tak nie przewyższali wroga, jak w robieniu podkopów.

2. Król, poczyniwszy różne zasadzki, położył koniec grabieżom. Potrzebom zaś swojego wojska zaradził w ten sposób, iż kazał sprowadzać żywność ze stron najodleglejszych. Sprawność rzymskich legjonistów dawała królowi znaczną przewagę nad oblężonymi; jedynie pod względem śmiałości nikt się z nimi równać nie mógł; boju otwartego z Rzymianami unikali, bo byliby zawsze pobici na głowę; ale z pod-

W. 5. Fenicja, Φοινίκη (kraina palm, czerwieni), fen. Kenaani, Kenaan (Iz. XXIII, 11); w klinach: „kraj zachodni w całym swoim rozmiarze Tyr, Sydon etc.“ (a-mur-riana si-ḫir-ti-ša (mâtu) ṣur-ru (mâtu) ṣi-du-nu). Hebr. כְּנַעַן (Gen. X, 15 etc.). Kraj ten rozciągał się od rzeki Nahr-el-Kelb (na północ za Beirutem) do Jafy.

W. 12. Porówn. „Starożytności“ XIV, XVI, 2—XV, I, 1; XV, IV, 1—IV, 3.

W. 17. Wedle Staroż. XIV, XVI, 2 przypadał wtedy rok ugorny (sabatowy) i Józef tą okolicznością tłomaczy głód, jaki zapanował.

kopów wypadali, kiedy się ich najmniej spodziewano, a nim jakaś część muru została całkowicie zburzona, niesłychanie szybko dźwigali w tem miejscu mur nowy. Nie brakło tam nigdy ani rąk, ani wojennych pomysłów i z wszystkiego było widać, że się chcą bronić do upadłego. Pomimo przewagi Heroda wytrzymali oblężenie przez okrągłe pięć miesięcy. Aż nareszcie w czasie szturmu doborowi Heroda żołnierze wdarli się na mur, za nimi ruszyli centurionowie Sosiusa i całe wojsko. Najpierw fala zdobywców zalała dzielnicę dokoła świątyni, następnie wojska wpadły do samego miasta i wtedy rozpoczęła się rzeź. Rzymianie byli rozwścieklení z powodu długotrwałego oblężenia, Żydzi zaś Heroda chcieli wytępić wszystkich stronników obozu przeciwnego. Gromadami tedy padał mordowany lud, czy to po domach, czy śród wąskich uliczek, czy też na dziedzińcu świątyni. Nikogo tam nie szczędzono, ani starców, ani dzieci, ani kobiet. Napróżno król rozsyłał na wszystkie strony, aby zaniechano rzezi. Nie spoczęła tam żadna ręka; żołnierzy ogarnął szał mordu. Teraz i Antygon wyszedł ze swojego zamku i jak gdyby zupełnie nie zdawał sobie sprawy z całej przeszłości, ani z chwili, jaka nastała, przypadł Sosiusowi do nóg. Tego jednak nie wzruszyła podobna igraszka losu. Zaśmiał mu się w oczy i powiedział, że jest nie Antygonem, lecz Antygoną. Ale choć go nazwał kobietą, kazał go związać i dobrze pilnować.

3. Teraz, gdy miasto było już zdobyte, Herod pragnął przedewszystkiem ukrócić wybryki cudzoziemskiego żołnierza, który, party ciekawością, gromadami całemi pchał się do świątyni i Przybytku. Król powstrzymywał ich prośbami, groźbami a niekiedy nawet siłą zbrojną; wiedział bowiem, że w oczach ludu zwycięstwo jego okryłoby się hańbą, gdyby przybysze wtargnęli tam, dokąd niewolno było wchodzić nawet prawowitemu Żydowi. Starał się także kres położyć dalszemu plądrowaniu miasta. Raz za razem zapytywał Sosiusa,

W. 6. w miesiącu Szywan (czerwcu) 37 r. przed Chr.

W. 9. dzielnicę dokoła świątyni. τὰ περὶ τὸ ἱερὸν. Porówn. I, VII, 4, uw. do w. 7.

W. 23. nie Antygonem, lecz Antygoną; właściwie καὶ Ἀντιγόνην ἐκάλεσεν.

W. 32. chodzi tu o miejsce zwane Święte Świętych.

czy Rzymianie chcą Jerozolimę całkiem ogołocić z mieszkańców i dobytku a uczynić go królem ruin; bo gdyby można zdobyć panowanie nad całym światem za krew, która się tutaj leje, to wolałbym się tego panowania całkiem zrzec. Sosius odpowiedział mu na to, że plądrowanie jest zwykłą nagrodą legjonisty za poniesione trudy w czasie oblężenia. Wtedy Herod oświadczył, że wynagrodzi każdego żołnierza z własnego skarbca. Tem przyrzeczeniem uratował resztę miasta; a co obiecał, wykonał natychmiast. Każdego żołnierza po kolei obdarzył hojnie, dowódzców stosunkowo jeszcze hojniej, Sosiusa zaś wprost po królewsku. Każdy odchodził od niego dobrze obładowany. Sosius złożył Bogu na ofiarę złoty wieniec a następnie opuścił Jerozolimę, aby Antygona dostawić Antonjuszowi. Antygon był tak przywiązany do swego nikczemnego żywota, że do ostatniej chwili oddawał się złudnym nadziejom. Nikczemnym był, zginął też nikczemnie pod toporem.

4. Król Herod przystąpił teraz do rozdzielenia nagród i wymierzenia kar. Licznym a wiernym stronnikom swoim porozdawał urzędy, czem ich sobie jeszcze bardziej zjednał, ludzi zaś Antygona pokarał śmiercią. W końcu brakło mu już pieniędzy; kazał tedy stopić wszystkie swoje klejnoty i bić z nich monetę, którą posłał Antonjuszowi i jego powiernikom. Ale nie okupił sobie tem dostatecznego bezpieczeństwa. Albowiem Antonjusz, który rozgorzał miłością dla Kleopatry, stał się był już wtedy zupełną igraszką w jej rękach. Kleopatra ograbiła i straciła wszystkich członków swojej rodziny tak, że ani jeden przy życiu nie został. Teraz krwawe oko zwróciła nieco dalej. Zaczęła przed Antonjuszem oczerniać władców syryjskich, nastając na ich życie, aby tem łatwiej stać się panią ich posiadłości. Z kolei spojrzenie jej padło także na Judeę i Arabję; czyniła tedy zabiegi, aby usunąć królów tych krain, Heroda i Malchosa.

5. Antonjusz, który dotąd spełniał wszystkie jej zachcianki, zawahał się jednak, gdyż zabójstwo królów tej miary i tej dzielności wydało mu się bądź co bądź zbrodnią. Na począ-

W. 16. Ostatni Asmonejczyk. „W ten sposób po 126 latach zakończyło się panowanie dynastji Asmonejczyków“ (Staroż. XIV, xvi, 4). Rok 37 przed Chr.

tek jednak ochłódł dla nich, pozabierał im znaczne obszary i podarował Kleopatrze, tak naprzykład lasy palmowe pod Jerychonem, obfitujące w krzewy balsamowe, oraz wszystkie miasta z tej strony rzeki Eleuteros, z wyjątkiem Tyru i Sydonu. Gdy Kleopatra stała się panią tych ziem, towarzyszyła Antonjuszowi w czasie wojny z Partami aż do Eufratu, skąd zawracając przez Apameę i Damaszek, wstąpiła do Judei. Herod, zasypawszy ją niesłychanemi podarkami, ułagodził ją nieco; za dwieście talentów rocznie wziął od niej w dzierżawę obszary, które mu zrabowała, wreszcie z wielkimi honorami odprowadził ją do Pelusium. Wnet przybył za nią z kraju Partów sam Antonjusz, prowadząc w więzach Artabazesa, syna Tygrana, jako dar dla Kleopatry. Zaraz go jej ofiarował razem z klejnotami i całym łupem wojennym.

XIX. 1. Kiedy się gotowało na bitwę pod Actium, Herod zbroił się, aby wyruszyć razem z Antonjuszem; w Judei bowiem zapanował już spokój a nawet dostała się w jego ręce twierdza Hyrkanja, którą dotąd dzierżyła w swych rękach siostra Antygona. Ale Kleopatra umiała zręcznie i podstępnie zapobiedz temu sojuszowi Heroda z Antonjuszem. Już bowiem, jak to powiedzieliśmy wyżej, zwróciła była oko na Heroda i na króla arabskiego. Podmówiła Antonjusza, aby poruczył Herodowi prowadzenie wojny z Arabami. Jeżeli Herod zwycięży, zagarną Arabję, jeżeli zostanie pobity, zagarną Judeę; w ten sposób jeden władca zetrze drugiego.

2. Ale z tych sideł wyszedł Herod cało. Najpierw chwycił

W. 2. lasy palmowe pod Jerychonem — należą dziś tylko do historycznych wspomnień, gdyż Islam zamienił całą tę krainę w przerażającą pustynię. Ale mimo to w samem Jerychu utrzymały się piękne ogrody i pielgrzym może spocząć nietylko pod palmą, ale i pod oleandrem, osypanym kwiatami odurzającej woni.

W. 4. Eleuteros, dziś Nahr-el-Kebir (wielka rzeka).

W. 6. z Partami, według Staroż. XV, IV, 2, był to pochód na Armenję.

W. 11. Wnet — rok 34 przed Chr.

W. 15. Porówn. „Starożytności" XV, V, 1—5.

W. 16. Rok 31 przed Chr. Właściwie „na wojnę" Ἀκτιακοῦ πολέμου.

W. 18. Hyrkanja, Ὑρκανία.

Arabom zakładników a następnie natarł na nich pod Diospolis za pomocą najemnej jazdy i pomimo dzielnej obrony pobił ich. Przegrana wywołała śród Arabów wrzenie. Niebawem skupili się znowu pod Kanatą w Celesyrji i ze znacznemi siłami oczekiwali natarcia Żydów. Herod, przybywszy tam i obaczywszy ich zastępy, postanowił działać ostrożnie i obwarował się w obozie. Ale żołnierze Heroda, zagrzani wstępnem zwycięstwem, nie posłuchali go; rzucili się na wroga i zaraz przy pierwszem starciu spędzili go z pola. W czasie pościgu wszystko się jednak zmieniło na niekorzyść; albowiem Atenion, jeden ze strategów Kleopatry, czując do Heroda zadawnioną niechęć, podburzył przeciwko niemu mieszkańców Kanaty, ci natarli na Heroda, dzięki czemu ścigani Arabowie nabrali ducha, zawrócili, skupili się w szeregi i śród skał dzikiej okolicy zadali ścigającym ich oddziałom ciężką klęskę. Kto uszedł z życiem, schronił się do Ormizy. Ale Arabowie podążyli i tam, zdobyli obóz a ludzi wzięli do niewoli.

3. Herod pospieszył na pomoc, ale przybył już po klęsce. Całe to nieszczęście wynikło jedynie z nieposłuszeństwa dowódców; gdyby bowiem nie byli rozpoczęli bitwy tak nieopatrznie, Atenionowi nie byłaby się nadarzyła sposobna chwila do zdrady. Herod mścił się teraz na Arabach, najeżdżając ustawicznie ich dziedziny, że za jedno odniesione zwycięstwo wielokrotnie musieli odpokutować. Nagle spada na Heroda nowy cios; było to w siódmym roku jego panowania a w chwili,

W. 1. Diospolis, Διόςπολις; w Indeksie Niesego, miasto Celesyrji, to samo, które w I, vi, 4. nazwane zostało Dios-Heliopolis (Διός ἡλίου πόλις). Boettger milczy o niem w swym Lexykonie, Dindorf w indeksie pisze: „Diospolis, urbs Arabiae, A. I. XV, v, 2 (B. I., I, vi, 4?)", który to znak zapytania wyjaśnia jego stanowisko; Grätz (Gesch. d. J. III, 133, 164) Dion i Diospolis uważa za jedno, nie zastanawiając się nad jego położeniem. Zdaje się, że Flawjusz może mieć tu na myśli tylko Heliopolis (Baalbek). Patrz: Geschichte von Baalbek, Michel M. Aloúf, Bejrut 1900, str. 33, rozdz. 3. „Verschiedene Namen der Stadt", oraz przytoczone przez Oppenheima (Vom Mittelmeer zum Persischen Golf, I, 44) zdanie o tej książce. Pape (p. Διός) bliższych objaśnień nie daje.

W. 13. Kanata, Κάναθα, LXX, Καάθ, Καανάθ, Κανάθ, קְנָת (4 Mojż. XXXII, 42)? Dziś el-Kanawât?

W. 16. Ormiza, Ὄρμιζα, miasto arabskie w pobliżu Kanaty (Index Niesego).

W. 25. w siódmym roku jego panowania t. j. licząc od śmierci Antygona (Clementz).

kiedy wojna wrzała na całej linii. Albowiem w początkach wiosny nawiedziło jego kraj niebywałe trzęsienie ziemi, które zniszczyło niezliczoną ilość bydła i przyprawiło o śmierć trzydzieści tysięcy mieszkańców. Tylko wojsko jego wyszło cało z tej katastrofy dzięki temu, że właśnie obozowało pod gołem niebem. Wypadek ten jeszcze bardziej rozzuchwalił Arabów, gdyż wieść o klęsce biegnąc z ust do ust, podniosła ją do rozmiarów ostatecznych. Mówiono poprostu, że cała Judea została doszczętnie zniszczona. Arabowie mniemali, że teraz łatwo im przyjdzie zająć opustoszały kraj; wymordowali nawet pośredników żydowskich, którzy właśnie u nich bawili. Następnie wpadli do Judei. Wtedy Herod widząc, że zarówno najście Arabów jak i szereg idących po sobie nieszczęść napełnił bezmiernym lękiem serca jego żołnierzy, starał się podniecić w nich ducha następującą mową:

4. „Ogarnął was bezrozumny strach. Nie dziwię się, że was trwożą kary zsyłane przez Boga; ale nie bylibyście mężami, gdyby taką samą obawą przejmowały was ciosy, zadawane przez ludzi. Mnie osobiście taka rzecz jak trzęsienie ziemi bynajmniej nie odstrasza od walki z wrogiem. Powiedziałbym raczej, że Bóg umyślnie to uczynił, aby wrogów zwabić do naszego kraju. Bo nie ośmieliła ich do napaści na nas ufność w moc własnej ręki i dzielność miecza, ale widok klęsk, zadanych nam przez siły przyrodzone. Zawodna to rachuba, która nie opiera się na własnej potędze, ale na cudzem nieszczęściu! Ludzkie szczęście i nieszczęście trwałe nie jest. Doświadczenie poucza, że powodzenie chyli się raz w tę, to znowu w tamtą stronę. Przykładów na to nie brak! Patrzcie! Byliśmy zwycięzcami a wróg nas pobił; teraz los jego z kolei łudzi nadziejami zwycięztwa i na pewno skończy się to dla niego pogromem. Dufność zawsze oślepia a trwoga uczy przezorności. Z waszego onieśmielenia wyciągam dobrą wróżbę. W dufności nie usłuchaliście moich rozkazów, rzuciliście się na wroga i oto daliście Atenionowi sposobność do zdrady: obecna wasza chwiejność i obawa wpaja we mnie niezbite przekonanie, że odniesiemy zwycięstwo. Bądźcie przejęci tem uczuciem, póki nie padnie hasło do boju; ale wtedy niechaj odwaga wasza zbudzi się jako lew z uśpienia, abyście pokazali tym bezbożnym hordom, że Żydzi umieją wal-

czyć do ostatniego tchu w piersiach, choćby niebo i ziemia klęski na nich miotały, i że nie oddadzą swej własności owym Arabom, których już tylokrotnie do niewoli gnali. Niechaj was tedy nie zastraszają zjawiska takie, jak trzęsienie ziemi, i nie wyciągajcie z podobnych zdarzeń złych wróżb. Ruchy żywiołów podlegają stałym prawom i za każdym razem nie są w stanie wyrządzić człowiekowi innej szkody nad tę, którą właśnie wyrządziły. Nieraz wprawdzie zjawiska szczególne zapowiadają głód, zarazę, lub trzęsienie ziemi; ale każda z tych plag działa tylko jako taka. Zastanówcie się, czy istnieje gdziekolwiek wróg, który mógłby nas tak porazić, jak trzęsienie ziemi? Ja wszelako śmiałbym przepowiedzieć nieprzyjacielowi naszemu daleko sroższą klęskę i to nie czytając w jakichś żywiołach, lub innych tajemnych potęgach. Bo oto, podeptawszy prawa, obowiązujące wszystkich ludzi, wymordowali okrutnie naszych pośredników, ofiarując ich Bogu za pomyślność wojny. Ale nie ujdą przed bacznem okiem Wszechmocnego i przed jego niezwyciężoną prawicą; ani przed nami nie ujdą, jeżeli żyje w nas duch przodków i jeżeli tylko zechcemy ich pokarać za takie wiarołomstwo. Niech tedy każdy rusza do boju nie dla żony, lub dzieci, nie dla ojczyzny za-

W. 17. Porówn. tę mowę z mową Staroż. XV, v, 3. Jeden i ten sam historyk w dwóch dziełach podaje różne teksty jednej i tej samej mowy bez jakiejkolwiek korrelacji, nie miarkując się, iż kiedyś krytyczny czytelnik będzie mógł zestawić je ze sobą. Inne czasy, inne pojęcia ścisłości. „Dla nas, ludów nawskroś surowych, przeświadczenie opiera się na szczerości ze samym sobą. Ale to niema wielkiego znaczenia u ludów wschodnich, nie przywykłych do subtelności krytycznego ducha. Szczerość i kłamstwo to są dla nas pojęcia biegunowe, które się wzajemnie wyłączają. Na Wschodzie istnieje tysiąc przejść i połączeń. Twórcy ksiąg apokryficznych (np. Daniela i Henocha), ludzie nadzwyczajnej egzaltacji, popełniali dla swoich celów i to bez najmniejszych skrupułów to, co nazwalibyśmy oszustwem. Dla człowieka Wschodu prawda materjalna niema żadnego znaczenia; on patrzy na wszystko ze stanowiska swych myśli, swych interesów, swych namiętności". (Renan, „Żywot Jezusa", Kraków. 1904, str. 212). Niesłuszne są też narzekania na długie a zmyślone mowy Flawjusza, albowiem w nich znajdujemy istne skarby poglądów, wyobrażeń, pojęć człowieka ówczesnego i to spisanych nie na sucho, ale ożywionych uczuciem nadzwyczajnego pisarza i stylisty. Mowa Eleazara o nieśmiertelności duszy (p. niżej VII, VIII, 7) jest prawdziwym klejnotem wiadomości o duszy ludzi tej epoki. A tendencyjność? Dowiadujemy się tedy, jakie panowały tendencje.

grożonej, ale w imię pomsty za wymordowanie posłów. Duchy ich lepiej pokierują bitwą, niż my żywi. Byleście za mną szli, pierwszy się rzucę w niebezpieczeństwo. Działajcie tylko opatrznie, a wtedy, jak wiecie, nic się waszemu męstwu nie oprze!"

5. Kiedy temi słowy zapalał żołnierzy i gdy przekonał się, że odwaga w nich wstąpiła, złożył Bogu ofiarę i przekroczył Jordan. Rozłożywszy się obozem pod Filadelfją w pobliżu nieprzyjaciela, starał się przedewszystkiem zająć twierdzę, leżącą między obu wojskami, zanim przyszłoby do otwartej bitwy. Ale i nieprzyjaciel wysunął swoje oddziały, aby twierdzę zająć. Wojska królewskie ubiegły jednak wroga, odparły go, twierdzę zajęły. Odtąd Herod dzień w dzień występował ze swemi zastępami przed mury, stawał w szyku bojowym i chciał w ten sposób wywabić Arabów do walki. Ale czekał nadaremno, bo już nieprzyjaciela ogarnęła trwoga a strateg Eltemos, widząc siły Heroda, drętwiał poprostu ze strachu. Wtedy Herod natarł pierwszy i przerżnął się przez ich okopy. Przyciśnięci w ten sposób Arabowie ruszyli bezładnie do boju, pomieszawszy konnicę z piechotą. Przewyższali Żydów liczebnością, ale nie odwagą, aczkolwiek utraciwszy wszelką nadzieję zwycięstwa walczyli jak szaleni.

6. Póki się jeszcze potykali, póty straty ich znaczne nie były. Dopiero gdy ruszyli do odwrotu, ciął ich albo miecz żydowski, albo też tratowały ich własne szeregi. Śród ucieczki legło ich pięć tysięcy; reszta tłoczyła się za szańce. Herod otoczył ich tutaj. Ale bezmierne pragnienie wytrąciło im miecz z ręki; gdy brakło wody, wyprawili do króla posłów, ofiarując mu pięćdziesiąt talentów okupu. Król odrzucił tę ofiarę z pogardą i nacisnął ich wojskiem jeszcze bardziej. Wtedy, ginąc z pragnienia, wychodzili z za szańców gromadami całemi i oddawali się dobrowolnie w ręce Żydów. W ten sposób pojmano w ciągu pięciu dni do czterech tysięcy. Dnia szóstego pozostała reszta rzuciła się z rozpaczą do walki ostatecznej. Wtedy Herod położył trupem jeszcze około siedmiu tysięcy. Temi plagami wywarł krwawą pomstę na Arabji i tak ukrócił pychę jej mieszkańców, że zmuszeni byli uznać jego zwierzchnictwo nad sobą.

XX. 1. Niebawem Herod znalazł się w położeniu niemal bez wyjścia i to właśnie z powodu przyjaźni, jaka go łączyła z Antonjuszem. Albowiem Cezar odniósł nad Antonjuszem zwycięstwo pod Actium. Obawy, które Heroda z tego powodu nawiedziły, były jednak przesadne; Cezar bowiem nie uważał Antonjusza za pobitego, póki Herod z nim trzymał. Herod zaś postanowił stawić czoło niebezpieczeństwu. Płynie na wyspę Rodos, gdzie Cezar właśnie bawił, staje przed nim bez królewskiego dyademu, z ubioru i zachowania niby zwykły obywatel, ale duszą król. Przemawia do Cezara z niepospolitą szczerością: „Cezarze! Dzięki Antonjuszowi zostałem królem; rzecz tedy prosta, że starałem się być mu w zamian wedle sił moich użytecznym. Nie taję tedy, że byłbyś mnie widział z bronią w ręku obok niego, gdyby Arabowie nie stawili mi przeszkód. O ile tylko mogłem posyłałem mu posiłki, zboże całemi taborami a nawet po bitwie pod Actium nie opuściłem mego dobroczyńcy, chcąc mu służyć radą, gdy już nie można było służyć bronią, ukazując mu jako jedyne wyjście z fatalnego położenia śmierć Kleopatry. W razie, gdyby się na to zgodził, obiecywałem mu pieniądze, warownie, wojska i osobistą przeciw tobie pomoc. Ale powaby Kleopatry uczyniły go ślepym na wszystko; zresztą może tak właśnie zrządził Bóg, który w twoje ręce złożył zwycięstwo. Tem samem jednak zwyciężyłeś nietylko Antonjusza, ale i mnie; jego losy uległy zmianie, więc i ja składam koronę. Przyszedłem, gdyż sądzę, że cenisz otwartość i że raczej będziesz brał pod uwagę, jakim a nie czyim potrafiłem być przyjacielem!“

2. Na to odparł mu Cezar: „Żyj szczęśliwie i króluj jak najdłużej, bo kto tak przyjaźń pojmuje, ten jest godzien przewodzić ogółowi. Bądź równie wiernym temu, któremu się los uśmiechnął a który na twojej dzielności pokłada nadzieje najdalej idące. Rad jestem, że Antonjusz wolał słuchać Kleopatry, niż ciebie, gdyż wskutek jego bezrozumnego postępowania widzę cię tutaj. Zresztą, jak postrzegam z listu Ventidiusa, już mi zacząłeś świadczyć usługi, bo posłałeś mu po-

W. 1. Porówn. „Starożytności“ XV, VI, 1; VI, 7 etc. X, 1—3.

W. 3. Cezar Oktawian, w r. 28 przed Chr., prócz tego zaszczycony przydomkiem Augusta.

W. 34. Ventidius, w ed. Dindorfa Κόϊντος Δίδιος.

znaczniej granice jego królestwa, przydzielając mu ziemię zwaną Trachon, oraz Batanee i Auranitis, a to z następującego powodu. Niejaki Zenodoros, dzierżawca ziem Lizanjasza, ustawicznie podburzał przeciwko Damasceńczykom rozbójników Trachonu. Ci, udawszy się do namiestnika Syrji Varrona, prosili go, aby powiadomił Cezara o ich ciężkiem położeniu. Cezar nadesłał rozkaz wytępienia band rozbójniczych. Varro oczyścił kraj z rozbójników i odebrał go Zenodorowi. Ażeby zaś ziemia ta nie była w dalszym ciągu gniazdem wszelkiego rozbójnictwa, niepokojącego Damaszek, Cezar podarował ją Herodowi. Kiedy po upływie dziesięciu lat znowu w te strony zajrzał, uczynił Heroda namiestnikiem nad całą Syrją tak, że żaden z prokuratorów nie mógł nic postanawiać bez jego wiedzy i woli. Po śmierci Zenodora Cezar dał mu jeszcze cały obszar, rozciągający się między Trachonem a Galileą. Ale za najpiękniejszy zaszczyt Herod uważał sobie to, iż uchodził za największego przyjaciela Cezara po Agrypie i Agrypy po Cezarze. Gdy dotarł w ten sposób na sam szczyt ludzkiego szczęścia, wzbił się duchem wyżej i zabrał się do wykonania wielkich dzieł, które przeważnie były wyrazem zwrotu jego myśli do Boga.

XXI. 1. W piętnastym roku swego panowania przystąpił do przebudowania Przybytku jerozolimskiego, dziedziniec jego rozszerzył w dwójnasób, otoczył dokoła murem, czyniąc to wszystko z wielkim nakładem kosztów i z nadzwyczajnym przepychem. Świadczyły zwłaszcza o tem rozległe kolumnady, wzniesione dokoła świątyni, oraz przytykający od północy zamek. Kolumnady były całkowicie jego dziełem; zamek natomiast tylko przebudował, ale bardzo kosztownie, iście po królewsku a ku czci Antonjusza przezwał Antonią. Sobie zaś wzniósł rezydencyę na Górnem Mieście, gdzie dwa największe

W. 2. Τράχων, w Celesyrji, Trachonitis.

W. 2. Batanea, Βαταναία, LXX. Βάσαν, בָּשָׁן (4 Mojż. XXI, 33). — Auranitis, Αὐρανῖτις, חַוְרָן (Ezech. XLVII, 16 i 18), dziś Haurân. W klinach: ḫa-u-ra-ni.

W. 17. Agrypa, Marcus Vipsanius Agrippa, zięć Oktawiana Augusta.

W. 22. Porówn. „Starożytności“ XV—XVI. W piętnastym roku (wedle „Staroż.“ XV, XI, 1, w ośmnastym).

i najwspanialsze gmachy, z któremi nawet Przybytek równać się nie mógł, na cześć przyjaciół swoich nazwał Cezareum i Agrypeum.

2. Ale nietylko gmachami czcił pamięć i imię tych mężów; później poświęcał im całe miasta. Albowiem w ziemi samarytańskiej otoczywszy jedno z miast prześlicznym murem długości około dwudziestu stajań, osadził tam sześć tysięcy mieszkańców, przydzielił im najżyźniejszą ziemię, w samym środku miasta wzniósł potężną świątynię otoczoną dziedzińcem, mającym obwodu trzy półstajania, i miasto owe na cześć Cezara przezwał Sebaste. Mieszkańcom zaś tego miasta nadał znakomitą ustawę.

3. Gdy Cezar obdarował go nowemi dziedzinami, zbudował u źródeł Jordanu ku jego czci świątynię z białego marmuru. Miejscowość ta nazywa się Panejon. Tu z pomiędzy gór strzela w niebo szczyt przepotężny; w dole zaś, u spadu skalnego, znajduje się cienista grota, napełniona wodą, niezbadanej głębokości. Na zewnątrz groty znajdują się źródła. Stąd, jak niektórzy mniemają, wypływa Jordan. Dokładniej pomówię o tem na innem miejscu.

4. Także w Jerychonie między zamkiem Kypros a starym pałacem królewskim wzniósł pałac nowy, piękniejszy, wygodniejszy, któremu nadał nazwę według imienia swego przyjaciela. Koniec końców w państwie jego prawie nie było miejsca, któreby nie zapełnił gmachami, wystawionemi na cześć Cezara. A gdy już własne ziemie przepełnił świątyniami, wzniósł jeszcze w eparchji szereg gmachów ku jego czci a w wielu miastach pobudował Cezaree.

5. Zwrócił teraz uwagę na Wieżę Stratonową, miasteczko nadmorskie, chylące się do upadku, ale położone w bardzo pięknej okolicy. Postanowił i tu uczcić Cezara. Przebudował tedy miasteczko całkowicie z białego kamienia i wzniósł szereg wspaniałych pałaców. Tu zwłaszcza wykazał, iż posiada

W. 11. Sebaste, (Sebastos = Augustus).

W. 15. Panejon, Πάνειον, Panium, Paneas, dziś Bânijâs (Caesarea Philippi), grota poświęcona bożkowi Pan, wprost niej znajduje się j e d n o ze źródeł Jordanu, który tedy powstaje z trzech potoków: Nahr Hâṣbânî, Nahr Laddân i Nahr Bâniâs.

W. 20. patrz niżej III, x, 7.

z przyrodzenia zdolność do wielkich przedsięwzięć. Wieża Stratona leżała pomiędzy Dorami i Joppą. Na całej tej przestrzeni nie było ani jednego portu. Okręty, dążące do Egiptu około Fenicji, jeżeli tylko powiał najlżejszy wiatr z południa, musiały od wybrzeży oddalać się na pełne morze, gdyż śród skał powstawała silna fala, która, odbijając się od brzegu, na znacznej przestrzeni wzdymała burzliwie odmęty morskie. Król jednak dzięki szlachetnej dumie i szczodrości odniósł zwycięstwo nad żywiołem i zbudował tu przystań, większą od Pireusu, w której utworzono wiele doskonałych miejsc do lądowania.

6. Tam, gdzie się zdawało, że ręka ludzka będzie musiała się cofnąć przed niezwalczonemi trudnościami, król zdobył się na dzieło, które miało być ostoją przeciwko najsilniejszemu naporowi fal morskich a tak piękne, iż nikt nawet nie postrzegał, jakie przeszkody trzeba była tu zwalczyć. Odmierzywszy miejsce na przystań, o której wielkości mówiliśmy wyżej, kazał na głębokości dwudziestu sążni opuszczać w morze głazy, mające przeważnie po pięćdziesiąt stóp długości, dziewięć stóp szerokości i dziesięć stóp wysokości, niektóre zaś były nawet większe. Ten wał ochronny, dźwigający się z dna morskiego, miał na powierzchni wód dwieście stóp szerokości; połowa tego wału od strony zewnętrznej służyła do odpierania fal i dlatego nazywała się Prokymia; na drugiej połowie stanął mur biegnący dokoła przystani, ozdobiony szeregiem bardzo wysokich wież, z których najpiękniejsza na cześć pasierba Cezara otrzymała nazwę Druzyon.

7. Było tu dużo sklepów dla pomieszczania ładunków okrętowych. Przed sklepami rozciągał się dokoła całej przystani szeroki chodnik, po którym żeglarze swobodnie ruszać się mogli. Wjazd do przystani znajdował się w stronie północnej a to z tego powodu, że w tej okolicy wiatry północne są najłagodniejsze. Po każdej stronie wjazdu stały na podstawach trzy kolosy; po lewej ustawiono je na silnie zbudowanej wieży, po prawej na dwóch złączonych ze sobą kolumnach, wyż-

W. 11. Pireus, port Aten.

W. 2. dwudziestu sążni. ἐπ᾽ὀργυιὰς εἴκοσιν, in viginti ulnarum? (ulna, ὠλένη, łokieć), zwanzig Ellen? (Clementz).

W. 10. Prokymia. προκυμία; Henkel tłomaczy волноломъ.

szych od przeciwległej wieży. Przylegające do przystani gmachy były także zbudowane z marmuru białego. Wszystkie ulice biegły do przystani w rzędach równoległych. Wprost przystani na wzgórzu znajdowała się świątynia Cezara, bardzo piękna i ogromna; w niej stał kolosalny posąg Dzeusa, rzeżbiony na wzór olimpijskiego, oraz posąg Romy, ciosany na wzór Hery z Argos. Miasto Herod poświęcił całej eparchji, przystań przybywającym zewsząd żeglarzom, wszystko zaś razem Cezarowi i dlatego nazwał tę miejscowość Cezareą.

8. Teatr, amfiteatr, rynek, były również godne imion, które upamiętniły. Następnie Herod ustanowił tu co pięć lat igrzyska, których nazwa czciła także pamięć Cezara; na pierwsze, które przypadły za sto dziewięćdziesiątej wtórej olimpjady, sam wielkie nagrody wyznaczył i to nietylko dla zwycięzców, ale również dla szermierzy drugo i trzeciorzędnych. Odbudował też zburzone w czasie wojny nadmorskie miasto Antedon i nazwał je Agrypejon. Posuwając uznanie dla Agrypy aż do przesady, kazał imię jego wyryć na wzniesionej przez siebie bramie świątyni.

9. Nikt też tak nie uszanował pamięci swoich rodziców, jak on. Na cześć ojca zbudował miasto Antypatris, położone w najpiękniejszej dolinie całego kraju, dobrze zawodnionej i zadrzewionej; aby zaś uczcić pamięć matki, obwarował silnie jeden z pięknych zamków, położonych w górach nad Jerychonem, i nazwał go Kypros. Bratu Fazaelowi poświęcił w Jerozolimie wieżę, o której kształcie i wspaniałości pomówię na innem miejscu. Prócz tego uczcił jeszcze pamięć brata zbudowaniem miasta, które nazwał Fazaelidą; leżało ono na północ od Jerychonu w pobliżu rozciągającej się tam doliny.

10. Przekazawszy wiekom potomnym pamięć krewnych i przyjaciół, pomyślał także o upamiętnieniu swego własnego imienia. Na górze, sąsiadującej z Arabją, zbudował twierdzę i nazwał ją Herodejon. Taką samą nazwę nadał leżącemu sześć-

W. 7. eparchja, prowincja.

W. 17. Agrypejon, Ἀγρίππειον (var. Ἀγριππιάς).

W. 22. w Dolinie Sarony, między Jafą a Cezareą pas nadmorski. „Rodząc rodzić będzie... chwała Libanu dana jest jej, ozdoba Karmela i Saron", Iz. XXXV, 2.

W. 26. p. V, iv, 3.

dziesiąt stajań za Jerozolimą sztucznemu wzgórzu, mającemu kształt piersi, które wspaniale przyozdobił budowlami. Szczyt wzgórza otoczył krągłemi wieżami a między niemi zbudował wspaniałe pałace nietylko o wielce wytwornem wnętrzu, ale również o nader zdobnych murach zewnętrznych, pięknym zrębie i dachu. Nie szczędząc żadnych kosztów kazał zbudować wodociągi, które zdaleka wodę toczyły w ilości dostatecznej. Zbudował także wspaniałe schody z lśniąco białego marmuru o dwustu stopniach; wzgórze bowiem, aczkolwiek ręką ludzką usypane, było wysokie. U spadu wzgórza wybudował szereg innych pałaców dla służby i dworu. Zewsząd bił taki przepych, iż pod względem ogromu i wspaniałości wyglądało to na miasto z rezydencją królewską w pośrodku.

11. Kiedy się uporał z temi budowlami, okazał szczodrość królewską także grodom, leżącym po za granicami jego kraju. Miastom Trypolis, Damaszek i Ptolemaida zbudował szermiernie, Byblos obwiódł murami, Berytos i Tyr otrzymały od niego kolumnady, świątynie i rynki; Sydonowi i Damaszkowi dał teatry, nadmorskiej Laodikei wodociągi, Askalanowi łaźnie i wodnice a prócz tego kolumnady, niesłychane pod względem rozmiarów i wykonania. Innym miastom ofiarował święte gaje i błonia; niektóre nawet otrzymały znaczne obszary ziemi, jak gdyby wchodziły w skład jego królestwa. Przełożonym obcych szermierń zapewnił stałe roczne dochody, zastrzegłszy tylko, jak naprzykład w Kos, aby nie brakło nigdy nagród igrzyskowych. Wszystkim, którzy byli w potrzebie, rozdawał zboże; Rodyjczykom nawet ofiarował pieniądze na uzbrojenie floty i to nie raz i nie z jednego powodu. Spalone miasto Pytion odbudował z własnego skarbca jeszcze wspanialej.

W. 15. Trypolis, Τρίπολις, w Fenicji, na północ od Sydonu; dzisiejsze Ṭarâbulus leży pół mili dalej w głąb kraju od morza (7000 mieszkańców).

W. 16. Byblos, Βύβλος, w klinach: gu-ub-la-ai, gu-ub-li (Gebal); dzisiejsze Dżebeil. — Berytos, Βηρυτός, dziś Beirut, arab. Bērūt (Oppenheim), stare miasto fenickie, wspominane w listach, znalezionych w Tell-Amarna: Biruta (Niebuhr, Die Amarna-Zeit, str. 27). Znaczenie słowa „studnia“ a nie „miejsce cyprysów“ בֵּרֹתָה (Berotai 2 Sam. VIII, 8). Obecnie duże miasto portowe o 120,000 mieszkańców, z siedzibą wicekróla Libanu (Mussafer-Pasza-Czajkowski).

W. 24. Kos, Κῷοι (Κῶς), wyspa należąca do Sporad.

W. 29. Pytion, Πύθιον, świątynia Apolina na wyspie Rodos.

Mamże wymieniać, jak obdarował Likijczyków i mieszkańców Samos? jak hojnie wspierał niejednokrotnie w niedoli całą Jonję? Ażali miasta takie, jak Ateny, Lacedemon, Nikopolis i Pergamon w Myzji, nie są przepełnione jego ofiarami? Czy to nie on kazał w syryjskiej Antjochji główną ulicę, długości dwudziestu stajań, omijaną z powodu błota, wyłożyć płytami marmurowemi a dla ochrony od niepogody przysłonić ją na całej długości kolumnadą?

12. Ale wszystko, co uczynił dotąd, tyczyło tylko poszczególnych ludów; dopiero Elidzie złożył dar, który był przeznaczony już nietylko dla Hellady, ale dla całego świata, dokądkolwiek dobiegła wieść o igrzyskach olimpijskich. Zasłyszawszy bowiem, że z powodu braku środków igrzyska te upadają i że ta jedyna pamiątka po starożytnej Helladzie ma zniknąć, nietylko onej olimpiady, kiedy się wybrał do Rzymu, wziął w tych igrzyskach udział jako sędzia, ale po wsze czasy ustanowił dochody dla utrzymania tych igrzysk, czem uwiecznił pamięć swego sędziostwa. Nie skończyłbym zaiste, gdybym chciał wyliczać, ile prócz tego umorzył długów i podatków; dla przykładu przytoczę tylko miasta Fazaelis i Balaneę, oraz wspomnę szereg miasteczek na pograniczu Cylicji, którym przez zmniejszenie rocznego podatku wielce ulżył. W wielu wypadkach powściągał swą hojność jedynie z obawy, aby nie wzbudził zazdrości i podejrzeń, że powodują nim jakieś cele ukryte, skoro różnym miastom większe świadczył dobrodziejstwa, niż ich władcy.

13. Zaletom duszy Heroda odpowiadały przymioty ciała. Był znakomitym myśliwym, zwłaszcza dzięki temu, że świetnie dosiadał rumaka. Razu pewnego w ciągu jednego dnia ubił czterdzieści sztuk zwierzyny. Często bowiem w tej krainie trafia się odyniec, choć więcej tam jeleni i dzikich osłów. Jako żołnierz był niezwyciężony. Na igrzyskach powszechną

W. 1. Likijczycy, Λύκιοι, lud w Małej Azji na półwyspie między Karją i Pamfilją.

W. 4. Mysja, Μυσία, kraina w Małej Azji, oblana Helespontem i Morzem Egejskiem.

W. 5. Antiochja, Ἀντιόχεια, dziś Anṭâkije, 28 000 mieszkańców.

W. 10. Ἠλείοις, Elidejczykom.

W. 20. Balnea, miasto nadmorskie w Syrji, najbardziej na południe wysunięte, dzis Bânijâs (Muzułmanie zwali je Bulunjâs, Frankowie Valania).

wzbudzał wśród zapaśników obawę, gdyż widziano, jak pewnie uderzał dzidą i jak celnie wypuszczał strzałę. A przytem nigdy prawie nie śmiło się jego szczęście; bo jeżeli kiedykolwiek doznał na wojnie niepowodzenia, to nie z winy własnej, ale wskutek jakiejś zdrady, albo nieroztropności żołnierzy.

XXII. 1. Niezwykłe szczęście, które mu przyświecało w sprawach publicznych, zostało zaprawione goryczą niepowodzeń domowych. Powód do tego dała żona, którą niezmiernie kochał. Doszedłszy bowiem do władzy, oddalił był od siebie Dorę, Jeruzalemitkę, pierwszą małżonkę swoją, z którą się ożenił, kiedy był jeszcze zwykłym obywatelem; natomiast pojął Marjamę, córkę Aleksandra, syna Arystobulowego. Już dawniej miewał z powodu niej różne w domu zatargi; ale dopiero po powrocie z Rzymu przybrały one poważniejsze rozmiary. Najpierw ze względu na synów Marjamy musiał wydalić z Jerozolimy syna swego Aleksandra, urodzonego z Dory, pozwalając mu zjawiać się w mieście tylko w dni świąteczne. Następnie pozbawił życia dziada swej małżonki, Hyrkana, który przybył do niego od Partów i popadł w podejrzenie, że uknuł spisek; Hyrkan był, jak wiadomo, wzięty przez Bazafranesa do niewoli podczas jego napadu na Syrję; z niewoli tej wyprosili go rodacy z za Eufratu, litując się nad jego położeniem. Gdyby słuchał ich rad i nie jechał do Heroda, byłby ocalał. Ale zwabił go ślub wnuczki. Pokładając nadzieje na tym związku i tęskniąc za ojczyzną, wrócił i znalazł śmierć. Zresztą Herod nie dlatego zabił go, iżby się obawiał, że Hyrkan chciał zostać królem, ale że miał prawo zostać królem.

2. Marjama porodziła Herodowi pięcioro dzieci, dwie córki i trzech synów. Syn najmłodszy umarł w Rzymie, gdzie się

W. 6. Porówn. „Starożytności“ XV, II, III, VI, VII.

W. 22. Żydzi babilońscy.

W. 27. że miał prawo zostać królem (p. I. VI, 1). Africanus u Euzebjusza: „Herodes aber weil keine Beachtung ihm war in einem Geschlecht des Hauses Israel und sein Gewissen ihn brannte ob der Schmutzigkeit seines Geschlechtes, verbrannte alle Aufschreibung der Geschlechter der Juden“ (Kirchengeschichte des Eusebius, aus d. syrischen übers. v. E. Nestle, Lipsk 1901, str. 23).

kształcił; dwaj pozostali synowie byli już zupełnie chowani po królewsku zarówno ze względu na wysokie pochodzenie matki, jak i dlatego, iż przyszli na świat, kiedy Herod rzeczywiście już rządził Judeą. Ale głównym powodem była miłość, jaką czuł dla Marjamy, która to miłość z każdym dniem stawała się gorętszą, że puszczał w niepamięć wszystkie zmartwienia, jakich mu przysparzała. Bo równie silnie ją kochał, jak silnie ona go nienawidzała. Mając do tej nienawiści powód słuszny, bo oparty na postępowaniu Heroda, ośmielona przytem jego miłością, otwarcie mu wyrzucała, co był uczynił z dziadem jej Hyrkanem i z bratem Jonatesem. Bo i tego mimo jego młodości Herod nie oszczędził; w siedmnastym roku życia uczynił go arcykapłanem i zaraz potem zabić kazał. Stało się to z następującego powodu. Gdy Jonates w czasie pewnego święta stanął przed ołtarzem w szatach arcykapłańskich, cały naród zapłakał ze wzruszenia. Jeszcze tej samej nocy Herod kazał młodzieńca uwieść do Jerychonu i tam przez nasłanych Gallów w czasie kąpieli utopić.

3. Oto były powody, dla których Marjama zasypywała Heroda wyrzutami, lżąc zarazem jego siostrę i jego matkę. Ale ten, rozkochany w niej, milczał. Wszelako urażone kobiety zawrzały gniewem i aby żgnąć Heroda za jego uległość a wyprowadzić go ze spokoju, zarzuciły jego żonie wiarołomstwo; między innemi sprawami przytaczały i to na dowód prawdy, że Marjama posłała Antonjuszowi do Egiptu swój wizerunek, jemu, znanemu rozpustnikowi, który nawet przed gwałtem się nie cofał; chyba to dostatecznie świadczy o jej rozwiozłości. Słowa powyższe padły na Heroda jak grom z jasnego nieba. Bo nietylko z powodu szalonej miłości był śmiertelnie zazdrosny; ale wspomniawszy Kleopatrę, której okrucieństwa zgubiły króla Lizanjasza i Araba Malchosa, zdrętwiał na myśl, że najpierw mogą mu porwać żonę a następnie i jego samego życia pozbawić.

4. Właśnie wybierał się w podróż. Powierzył zatem małżonkę opiece Józefa, męża swej siostry Salomy, człowiekowi pewnemu i przychylnemu zwłaszcza że był jego krewniakiem. Poufnie polecił mu, że gdyby Antonjusz pozbawił go życia,

W. 11. brat Jonates (u Dindorfa Ἀριστόβουλος).

W. 25. Porówn. Staroż. XV, ii, 6, gdzie rzecz jest przedstawiona w świetle prawdziwem.

to miał natychmiast zgładzić Marjamę. Wszelako Józef nie umiał milczeć i zdradził się z tą tajemnicą przed Marjamą, nie ze złej woli, ale by jej dowieść, jak silnie król ją kocha, skoro nawet po śmierci nie chce być z nią rozdzielony. Otóż gdy Herod powrócił i w czasie pieszczot gorącą swą miłość jej wyznawał, przysięgając się, że nie byłby w stanie dla żadnej innej kobiety zapałać taką żądzą, Marjama odrzekła mu: „Najlepiej tego dowiodłeś, jak mnie kochasz, wydając rozkaz Józefowi, aby mnie zabił.“

5. Herod, usłyszawszy to, wpadł w szał; krzyknął, że gachem jej musi być ten, który jej to powiedział. Zerwawszy się z łoża, zupełnie nad sobą nie panując, biegał po pałacu, a Salome, siostra jego, czując, że jest to najlepsza chwila do szczepienia podmowy, utwierdzała go w podejrzeniach względem Józefa. Herod, ziejąc wściekłością i zazdrością, wydał rozkaz, aby natychmiast ją i jego zamordowano. Ale po fali gniewu napłynęła fala żałości a po fali żałości fala dawnego uczucia. Gdy się opamiętał, wierzyć nie chciał, że Marjamy już nie ma, wołał ją po imieniu niby żywą, a potem, gdy czas przyniósł mu ukojenie, tak ją opłakiwał po śmierci, jak za życia kochał.

XXIII. 1. Nienawiść, jaką Marjama żywiła względem Heroda, przeszła niejako prawem dziedzictwa na jej synów, którzy, mając wciąż w pamięci okropną zbrodnię ojca, patrzyli na niego jak na wroga i to już w Rzymie, dokąd byli wysłani dla nauki, jeszcze bardziej zaś po powrocie do Judei. Nienawiść ta rosła razem z ich wiekiem. Kiedy doszli do lat dojrzałych i jeden ożenił się z córką swej ciotki Salomy, oskarżycielki matki, drugi zaś z córką Archelaosa, króla Kappadocji, jawnie i śmiało dawali wyraz swemu nienawistnemu usposobieniu. Z otwartości tej skorzystali ludzie niechętni i przedkładali królowi, że synowie knują złe zamiary, że jeden z nich, zięć Archelaosa, gotuje się do ucieczki i licząc na poparcie teścia chce Heroda oskarżyć przed Cezarem. Herod, na którego

W. 21. Porówn. „Starożytności“ XV, x, 1; XVI, i, iii, iv.

W. 27. córka Salomy: Berenika.

W. 28. córka Archelaosa: Glafira. — Kappadocja, Καππαδοκία, kraj w Małej Azji.

podszepty owe działały, przyzwał znowu do swego boku Antypatra, syna Dory, aby się ubezpieczyć przeciwko synom Marjamy, i wyróżniał go na każdym kroku.

2. Taki obrót rzeczy srodze zaciężył młodzieńcom. Widząc, że syn prostej obywatelki nad nich, potomków królewskich, głowę podnosi, po każdej nowej zniewadze dawali wyraz swemu oburzeniu; a kiedy się to z każdym dniem coraz bardziej zaogniało, Antypater, doskonale około spraw swoich chodząc, zastawiał na nich różne sidła i albo sam ich przed ojcem oczerniał, albo używał do tego pośrednictwa przyjaciół, wreszcie doprowadził rzeczy do tego, iż zupełnie nie mogli się spodziewać, aby im kiedyś tron przypadł w następstwie. Bo Antypater nietylko w testamencie był jako następca już wymieniony, ale i powszechnie go za takiego uważano. Został nawet wysłany do Cezara niby istotny król, z pysznym orszakiem, w szatach wspaniałych, że mu tylko na głowie korony niedostawało. Zwolna doszedł do takich wpływów, że nawet matkę swoją wprowadził do wystygłego łoża Marjamy. A przeciwko braciom miał na króla dwa niezawodne sposoby: pochlebstwo i oszczerstwo, oba tak skuteczne, że król nareszcie powziął myśl, aby ich zgładzić.

3. Porwał tedy syna Aleksandra i powiózłszy go do Rzymu, oskarżał przed Cezarem, że chciał go otruć. Aleksander, zgnębiony ciężkiem położeniem, ledwie mógł słowo z siebie wydobyć; lecz widząc, że jest tu przed nim sędzia bardziej doświadczony niż Antypater, i bardziej wszystko rozważający, niż Herod, zdobył się na siłę potrzebną do obrony; zataił wprawdzie z szacunku dla ojca wszystko, czem mógł go był obarczyć, ale z całą mocą zaprzeczył wszystkim jego fałszywym oskarżeniom. Wykazawszy również niewinność brata, nie mniej jak on zagrożonego, uskarżał się na przewrotność Antypatra i na ustawiczne poniżenia. A posiadał nietylko czyste sumienie, ale i znakomitą wymowę. Toteż gdy pod koniec zawołał: niechaj ojciec zabije † skoro sponiewierał — wzru-

W. 13. Z Rzymu udał się do Akwilei (Staroż. XVI, IV, 1), gdzie Cezar właśnie bawił, Herod wziął z sobą obu synów, jak to wynika z następnego ustępu (4).

W. 34. Niechaj ojciec zabije † skoro sponiewierał: ὡς τῷ πατρὶ κτείνειν αὐτοὺς ἔστιν † ἤδὺ καὶ προτίθεται τὸ ἔγκλημα (zamiast ἤδὺ u Dindorfa εἰ δὴ); krzy-

szył wszystkich do łez i tak wstrząsnął Cezarem, że ten skargę odrzucił i Heroda z synami pojednał. Zastrzegł jednak, że powinni być ojcu bezwzględnie posłuszni, i że ojciec za następcę obierze, kogo będzie chciał.

4. W drodze powrotnej z Rzymu Herod udawał, że został przekonany, ale w głębi duszy dawne żywił podejrzenia. Nieapróżno bowiem towarzyszył mu w podróży Antypater, siewca owych uczuć nienawistnych. Ale Herod myśli swoich nie ujawniał z obawy przed tym, który teraz zgodę skleił. Gdy płynąc wzdłuż Cylicji zawinęli do Eleuzy, Archelaos przyjął ich niezmiernie gościnnie, dziękował Herodowi za uniewinnienie zięcia, i bardzo się radował z powodu pojednania; sam bowiem pisał do rzymskich swoich przyjaciół, aby otoczyli Aleksandra radą i opieką. Odprowadził gości aż do Zefirjum i złożył im w ofierze dary, których wartość wynosiła przynajmniej trzydzieści talentów.

5. Herod, przybywszy do Jerozolimy, zwołał lud, ukazał mu wszystkich trzech synów a następnie, składając dziękczynienia Bogu, błogosławił Cezara, iż położył koniec zatargom, napełniającym jego dom, a synom dał większe dobro, niż władzę, bo zgodę. „Tę zgodę“, mówił, „postaram się utrwalić. Cezar chciał, bym sam panował i sam następcę wyznaczył. Bez uszczerbku własnego chcę tedy działać w jego duchu. I oto tych trzech synów moich ogłaszam królami i najpierw błagam Boga, aby łaskawem okiem spojrzał na to moje postanowienie, a następnie was tu zgromadzonych proszę, abyście się na to zgodzili. Za jednym przemawia wiek, za dwoma drugimi ich pochodzenie; królestwo moje zaś jest tak rozległe, że starczyłoby dla wielu. Uznajcie tedy tych, których Cezar z sobą pojednał a ojciec do panowania wyznaczył; oddawajcie każdemu cześć przynależną i to wedle wieku; a pamiętajcie zarazem, że radość uczczonego nad lata nie da się nigdy porównać

żyk oznacza, że rękopis jest w tem miejscu zepsuty; patri licere occidere ipsos, si scilicet crimen objiceret; ihr Vater möge sie immerhin töten, da er nun einmal die Beschuldigung gegen sie vorgebracht habe (Clementz): пусть отецъ, если онъ желаетъ, умертвитъ своихъ дѣтей, но пусть не возводитъ на нихъ такого тяжкаго обвиненія (Henkel, wedle Hawercampa).

W. 10. Eleuza, Ἐλεοῦσα (Dindorf, w indeksie Niesego brak), wyspa koło wybrzeży Cylicji.

W. 14. Zefirjum, Ζεφύριον, miasto w Cylicji.

z przykrością tego, którego nieco w oddaniu czci pokrzywdzono. Sam osobiście rozstrzygnę, kto ma stanowić otoczenie każdego księcia; ludzie ci bowiem mają mi ręczyć za dalszą zgodę braci. Wiadomo mi dobrze, że wszelkie spory i walki powstają często wskutek matactw otoczenia; ale i to wiem, że jeśli ono składa się z ludzi uczciwych, wtedy może rzeczywiście wpłynąć na utrwalenie wzajemnej przychylności. Chcę i to jest moją wolą, aby nietylko ci moi synowie, ale także każdy taksjarcha mych wojsk we mnie jednym widział pana, gdyż synom zdaję nie władzę, ale zaszczyty królewskie, niech oni zbierają rozkosze tronu a ja rad nierad będę dźwigał jego trudy. Niechaj każdy uprzytomni sobie mój wiek, mój sposób życia, moją pobożność. Nie jestem bynajmniej tak w latach posunięty, aby się można było rychło zgonu mego spodziewać; nie nurzałem się w zbytkach, które nawet młodych ludzi wyniszczyć zdołają, czciłem zresztą zawsze Boga jak należy, przeto mogę śmiało liczyć na długi żywot. Niechaj przeto nikt nie czyni zabiegów około moich synów w widokach rychłej śmierci mojej, bo ciężko za to odpokutuje. Nie zazdroszczę im hołdów, jeno lękam się, że one, przekraczając pewną miarę i zamieniając się w pochlebstwa, prowadzą młodych ludzi do zaślepienia. Ktokolwiek tedy z nimi obcować będzie, niechaj wie, że dobrzy mogą liczyć na moją wdzięczność a źli od tych, którym będą usiłowali schlebiać, niczego spodziewać się nie mogą. Niech każdy jasno zrozumie, że tylko to, co jest dla mnie dobre, może być dobrem dla moich synów i że podstawą ich szczęścia jest to, iż ja wszystkiem kieruję i że darzę ich swemi względami. A wy, drodzy synowie, uprzytomnijcie sobie owe węzły krwi, które nawet nieme stworzenia miłośnie ku sobie garną; miejcie wciąż w pamięci to, że was Cezar pojednał; a wreszcie i na mnie, waszego ojca, wzglądnijcie, który chce widzieć w was braci, gdy

W. 9. taksyarcha, odpowiada randze pułkownika. Niepodobna tłómaczyć wszystkich tego rodzaju tytułów wojskowych, bez popełnienia szeregu komicznych nieraz anachronizmów, jak to np. uczynił rosyjski tłómacz Henkel, wprowadzając szwadrony, turnieje, heroldów etc.

W. 14. Zgonu mego spodziewać, właściwie „aby już rychło można było o mnie zwątpić“, ὥστ᾽ ἂν ἀπελπισθῆναι ταχέως, ut de me vita desperari debeat, чтобы на меня уже можно было махнуть рукой (!) (Henkel).

miałby prawo znać tylko poddanych. Oto daję wam szaty królewskie i monarsze otoczenie. Boga wzywam, aby tej woli mojej błogosławił, póki zgodnem postępowaniem będziecie na to zasługiwali.“ Rzekłszy to, uściskał każdego z nich i rozpuścił lud, który, o ile był sprawie przychylny, najlepsze wróżby sobie z tego wyciągał, o ile zaś układał w głowie przewroty, udawał, że nic z tego wszystkiego nie słyszał.

XXIV. 1. Ale ogień niezgody tlił w dalszym ciągu w sercach braci a gdy się rozeszli, jeszcze sobie bardziej niedowierzali. Aleksandra i Arystobula gniewało to, że Antypatrowi zostały publicznie przyznane prawa starszeństwa; Antypater zaś i tego im zazdrościł, że w prawach swoich zaraz po nim szli. Ale jako człowiek przebiegły milczał i z niczem się nie zdradzał; tamci natomiast, szlachetniejsi z urodzenia, co czuli w sercu, mieli też i na językach. Znalazło się też i dużo takich, co ich jeszcze podjudzali, a i takich nie brakło, którzy przychodzili ich szpiegować. Każde słowo, które wyszło z ust Aleksandra, wędrowało natychmiast do Antypatra a od tego z odpowiedniemi zmianami do Heroda. Najniewinniejszym odezwaniom się młodzieńca nadawano natychmiast karygodne znaczenie a jeśli niekiedy rzeczywiście wyraził się zbyt śmiało, rozdymano drobnostkę do rozmiarów przestępstwa. Przytem Antypater chcąc, aby wszelkie kłamstwa posiadały jakiś podkład prawdy, nasyłał na niego ludzi, którzy go wyciągali na słowa. A wyżej nad nimi panowało takie usposobienie, że jeśli udowodniono istnienie maleńkiej muszki, budziła się wiara w istnienie całego słonia. Przyjaciele Antypatra albo byli z natury milkliwi, albo też przekupieni; przeto słowa o tem nie puszczali z ust, co należało zachować w tajemnicy. Można powiedzieć, że życie Antypatra było nieustającem misterjum przewrotności. Kto tylko z nim obcował, tego umiał albo przekupić, albo omotać pochlebstwami; za pomocą tych dwóch sposobów z każdego człowieka robił zdrajcę, znoszącego mu potajemnie wszystko, cokolwiek kto i gdzie mówił. Wzorem jakiegoś niebywałego dramaturga stawał zawsze przed Hero-

W. 8. Porówn. „Starożytności“ XVI, VII, 2—VIII, 3.

dem w masce tkliwego brata a natomiast zręcznie innych podsuwał, którzy za niego oszczerstwa królowi znosili. Ilekroć doniesiono mu coś nowego na Aleksandra, zawsze zjawiał się u Heroda niby przypadkiem, śród rozmowy napomykał, co go o Aleksandrze doszło, sam podawał to w wątpliwość a przecież zręcznie królowi nieufność zaszczepił, bo ten zawsze w to uwierzył. Chodziło o dowiedzenie, że Aleksander nastaje na życie ojca; ojciec zaś wtedy najbardziej utwierdzał się w podobnem podejrzeniu, jeżeli Antypater występował w obronie brata.

2. I oto Herod, z każdym dniem coraz bardziej na młodzieńców podrażniony, od nich się usuwał a zbliżał do Antypatra. Za królem poszedł cały dwór, jedni dobrowolnie, inni na wyraźne żądanie króla, jak naprzykład Ptolemeusz, najczcigodniejsza postać na dworze, cała rodzina, wszyscy krewni. Teraz Antypater był panem położenia i to, ku wielkiemu rozgoryczeniu Aleksandra, razem ze swą matką, która, o ile tylko mogła, wszystkich przeciwko nim obracała; nienawidziła ich bowiem nietylko tak, jak nienawidzi macocha pasierbów, ale jeszcze i z tego powodu, że te pasierby były prawdziwemi królewiątkami. Wobec widoków, jakie się otwierały Antypatrowi, cały dwór ubiegał się o jego względy; tymczasem od tamtych odsuwali się najwierniejsi przyjaciele, gdyż król wprost zabronił zbliżać się komukolwiek z ludzi wybitniejszych do Aleksandra i jego otoczenia. Ten zakaz rzucił postrach nietylko na dwór, ale nawet na przyjaciół, żyjących po za granicami władzy Herodowej, gdyż Cezar dał mu prawo, którego nie posiadał żaden król, ścigania zbiegów nietylko po swoich miastach, ale i po cudzych. O tych wszystkich matactwach i krętaninach młodzieńcy nie mieli najmniejszego pojęcia; wskutek tedy swej nieopatrzności coraz bardziej plątali się w nastawione sieci. Ojciec nigdy jawnie nic im nie zarzucał; chyba tylko jego oziębłość lub szorstkość mogła w nich budzić podejrzenie, że się coś złego gotuje. Antypater zdołał podjudzić na nich także wuja Ferorasa i ciotkę Salome, z którą

W. 14. cała rodzina, οἵ τε ἀδελφοί, Pape: Geschwister; żył wtedy już tylko jeden brat Heroda, Feroras; Clementz twierdzi, że w tekscie powinno być „brat"; ale że następnie γενεά oznacza ród, krewniaków etc., przeto mógł Flawjusz przez określenie pierwsze rozumieć tylko rodzinę bliższą a przez drugie dalszą, czyli krewniaków.

zresztą † pozwalał sobie na poufałości iście małżeńskie. Nieprzychylne usposobienie Salomy dla młodzieńców stąd powstało, że Glafira, żona Aleksandra, chciała u dworu przewodzić nad wszystkiemi kobietami; wciąż wyliczała, jakich ma przodków, wywodziła się po mieczu aż do Temenosa a po kądzieli od Darjusza, syna Hystaspa; urągała nietylko siostrze Heroda, ale i jego żonom twierdząc, że król je pojął nie dla jakiegoś wysokiego urodzenia, ale jedynie dlatego, że były ładne. Herod bowiem miał wiele żon, raz dlatego, że prawo żydowskie wielożeństwa nie wzbraniało, a potem, że lubił popuszczać krewkości swojej natury. Rzecz prosta, że z powodu tych przechwałek i łajań Glafiry wszystkie kobiety stały się nieprzejednanemi przeciwniczkami Aleksandra.

3. Teraz i Arystobul ściągnął na siebie gniew Salomy, teściowej swojej, i tak już silnie podrażnionej z powodu przechwałek Glafiry. Zaczął bowiem swojej żonie zarzucać również niskie pochodzenie; żalił się, że gdy Aleksander pojął za małżonkę królewnę, jemu przypadła w udziale zwykła obywatelka. Żona Arystobula pobiegła z płaczem do matki, zaczęła się jej skarżyć, przyczem powiadała, jakoby Arystobul i Aleksander wygrażali, że jeśli tylko dojdą do władzy, to wszystkie matki owych innych braci jak służebnice zapędzą do krosen a ich samych porobią pisarzami wiejskimi, skoro tak znakomite otrzymali ukształcenie. Salome nie wytrzymała i natychmiast pobiegła z tem do Heroda. Że zaś niosła oskarżenie na własnego zięcia, przeto Herod łatwo jej uwierzył. Prócz tego podnieciła gniew króla inna jeszcze okoliczność. Bo właśnie doniesiono mu, że synowie śród narzekań i złorzeczeń miotanych na niego wzywają cieniów matki, że ilekroć da jedną z dawnych sukien Marjamy którejś z żon swoich, synowie odgrażają się, że kobiety będą niebawem nosiły nie szaty królewskie, ale włosiennice.

4. Aczkolwiek króla niepokoiło pyszne postępowanie mło-

W. 1. Krzyżyk oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty.

W. 5. Temenos, Τήμενος, syn Arystomachosa, król i prawodawca Argolidy, postać mityczna.

W. 6. Darjusz, syn Hystaspa, król perski. P. jego wizerunek na pieczęci, przechowywanej w Brytyjskiem Muzeum, Fryd. Delitsch „Babel und Bibel“ str. 9.

W. 10—11. że lubił popuszczać krewkości natury swojej, właściwie τοῦ βασιλέως ἡδομένου πλείοσιν, quodque rex pluribus delectaretur.

dzieńców, nie tracił nadziei, że się ułożą, a ponieważ wybierał się do Rzymu, przeto wezwał ich do siebie, najpierw groził im królewskim gniewem swoim, potem zaś bardziej po ojcowsku przemówił, napominając ich, aby braci szanowali; obiecywał nawet, że daruje im wszelkie przewinienia, jeżeli tylko wejdą na drogę poprawy. Wtedy synowie jęli dowodzić, że wszystko, co na nich donoszono, jest kłamstwem, że postępowanie ich nie upoważnia do żadnych podejrzeń; niech król nie dopuszcza do siebie różnych donosicieli i lekkomyślnie im nie wierzy. Kłamcy zawsze się znajdą, póki będą tacy, którzy ich słuchają.

5. Rozprawiwszy się w ten sposób z ojcem, oddalili wprawdzie niebezpieczeństwo na jakiś czas, ale przyszłość przedstawiała się niemniej groźnie. Dowiadują się teraz o wrogiem względem nich usposobieniu Salomy i wuja Ferorasa; Salome była przeciwniczką zaciętą i niebezpieczną, ale Feroras prócz tego nieprzyjacielem potężnym, bo niby drugi król stał obok Heroda, jeno bez korony na czole; posiadał rocznego dochodu sto talentów, Herod podarował mu wszystko, co tylko do skarbca wpływało z Zajordania, za zgodą Cezara został tetrarchą, Herod zaś dał mu za żonę siostrę własnej małżonki, czem go bardzo wyniósł w oczach wszystkich. Gdy ta kobieta umarła, Herod chciał mu dać własną córkę i trzysta talentów posagu; lecz Feroras właśnie rozkochał się w niewolnicy i wolał pojąć ją, niż córkę królewską. Rozgniewany Herod wydał córkę za jednego ze swoich krewniaków, który potem zginął w wojnie z Partami. Ale gniew jego na Ferorasa prędko się wypalił; miał bowiem względność dla jego namiętności.

6. Jeszcze za życia Marjamy posądzano Ferorasa o zamiar otrucia Heroda. Podejrzenia te zaczęły teraz krążyć uporczywiej a król, choć brata kochał, zatrwożył się. Kazał tedy brać na tortury cały szereg ludzi podejrzanych o wspólnictwo a potem dobrał się nawet do najbliższego otoczenia Ferorasa. Wprawdzie nikt wprost nic wyraźnie o istnieniu jakiegoś spisku nie powiedział; ale były zeznania, że Feroras chciał ze swoją kochanką uciec do Partów, że bardzo go w tem

W. 26. Krewniaków; wedle Staroż. XVI, vii, 3, za syna Fazaelowego.
W. 29. Marjamy, w tekście βασιλίδος.

popierał Kostobar, mąż Salomy, nastręczony tejże przez samego króla, albowiem mąż jej pierwszy został za wiarołomstwo zamordowany. Wszelako i na samą Salome padły zarzuty: własny jej brat imieniem Feroras oskarżył ją, że się swatała za Syllajosa, namiestnika arabskiego króla Obaidy, wielkiego nieprzyjaciela Heroda. Aczkolwiek udowodniono jej znacznie więcej, niż to, co odkrył brat, król darował jej winę; tak samo zwolnił od wszelkiej odpowiedzialności Ferorasa.

7. W ten sposób cała burza rodzinna zebrała się wyłącznie nad głową Aleksandra. Król miał trzech eunuchów, których bardzo lubił, gdyż zawsze stali najbliżej jego osoby; jeden z nich był podczaszym, drugi podstolim a trzeci słał mu łoże i sypiał zawsze w pobliżu. Aleksander za pomocą znacznych podarunków zwiódł ich do pederastji. Król, zasłyszawszy o tem, zaraz kazał ich wybadać na torturach, ci też natychmiast wszystko wyznali; ale także zaczęli mówić, jakie im w zamian obietnice czyniono. Niczego się już nie spodziewajcie po Herodzie, miał im przekładać Aleksander, jest to stary bezwstydnik, maluje sobie włosy, aby uchodzić za młodzieńca; niech jego, Aleksandra, się trzymają; bo czy ojciec chce, czy nie chce, władza niebawem do jego rąk przejdzie; a wtedy wszystkich swoich nieprzyjaciół pokara a za to przyjaciół sowicie wynagrodzi, że będą bogaci i szczęśliwi. Już wszyscy dostojnicy przeszli potajemnie na jego stronę a hegemony i taksjarchy wojsk Herodowych miewają z nim schadzki.

8. Zeznania te do tego stopnia przeraziły Heroda, że w pierwszej chwili nie śmiał nawet działać otwarcie; wysłał tylko całą gromadę szpiegów, którzy dniem i nocą znosili mu wiadomości a kto tylko uległ jakimkolwiek podejrzeniom, szedł zaraz na śmierć. Pałac królewski stał się teraz przybytkiem zbrodni. Nienawiść i zemsta ciskały oszczerstwami na około siebie, wyzyskując krawy szał króla dla uprzątnięcia swoich własnych wrogów. Wszelkiemu kłamstwu wierzono natych-

W. 2. mąż jej pierwszy: Józef.

W. 5. swatała; Syllajos nie chciał tego, bo żądano, aby przeszedł na judaizm, za co, jak mówił, ukamienowaliby go Arabowie (Staroż. XVI, VII, 6). — Obaidy, τὸν Ὀβαίδα (u Dindorfa Ὀβόδα).

miast; ledwie padło słowo oskarżenia, w lot kara dosięgała obwinionego. Zdarzało się, że oskarżyciel sam natychmiast stawał się oskarżonym i ginął razem z tym, którego chciał usunąć. Król, ustawiczną obawą miotany, mordował bez sądu i wyroku. W końcu do takiej doszedł srogości, że nawet na najniewinniejszych patrzył nieprzychylnie. Stał się twardym dla swych najwierniejszych przyjaciół. Tym i owym zabronił całkiem wstępu do pałacu. Kogo nie zabił, to zelżył. Korzystając z tego Antypater starał się teraz przy pomocy zwartego szeregu swoich krewniaków osaczyć ze wszystkich stron Aleksandra i zwalić na niego istną górę oszczerstw. Król, całkiem oślepiony jego sztuczkami, w każdym kącie widział czającego się Aleksandra z mieczem w ręku. Wreszcie kazał go uwięzić a jego przyjaciół wziąć na męki. Wielu umierało milcząc, albo też zeznając, co im kazało sumienie. Ale byli i tacy, którzy, mękami do kłamstw doprowadzeni, powiadali, iż Aleksander i Arystobul spiskowali na życie króla, że chcieli go na polowaniu zabić a potem zbiedz do Rzymu. Król niestety zbyt pochopnie uwierzył tym nieprawdopodobnym a wymuszonym zeznaniom i ciesząc się, że syna uwięził, był głęboko przekonany o słuszności swego postępowania.

XXV. 1. Kiedy Aleksander przekonał się, że poprostu niepodobna wybić ojcu z głowy tych zapatrywań, postanowił w inny sposób rozpocząć walkę. Napisał przeciwko wrogom swoim cztery księgi, w których wprawdzie przyznał, że spisek rzeczywiście istniał, ale jako spiskowców wymienił właśnie wszystkich swoich nieprzyjaciół z Ferorasem i Salomą na czele, która pewnej nocy miała nawet przyjść do niego i kusić go do miłości, choć się temu opierał. Księgi te, pełne ciężkich zarzutów przeciwko ludziom najwybitniejszym, spoczęły już w rękach Heroda, kiedy przybył pospiesznie do Judei pełen obaw o zięcia i córkę Archelaos. Był to niezmiernie zręczny człowiek. Za pomocą podstępu zdołał dość prędko ułagodzić rozsrożonego króla. Ledwie do niego wszedł, zawołał natychmiast: „Gdzież jest mój zięć niegodny, gdzie jest

W. 22. Porówn. „Starożytności“ XVI, viii, 5—6.

ten ojcobójca, któremu własnoręcznie chcę głowę roztrzaskać? Niech jeden los spotka moją córkę i pięknego jej oblubieńca! Bo aczkolwiek wiadomo, że nie brała udziału w jego sprawkach, wszelako samo małżeństwo z takim człowiekiem już ją dostatecznie pohańbiło. Wydziwić się tylko nie mogę twojej, Herodzie, powolności; bo skoro cię tak nikczemnie zdradzono, przekonany byłem, że Aleksander dawno już nie żyje. Kiedym tu dążył z Kappadocji, rzeczywiście mniemałem, że z Aleksandrem skończone i że wezmę się już tylko z tobą razem do osądzenia mej córki, którą, jeśli mu dałem za żonę, to tylko przez szacunek dla ciebie i wzgląd, że jest synem tak potężnego ojca. Ale teraz musimy tedy radzić nad obojgiem a jeżeli ty jako rodzic masz serce zbyt czułe dla pokarania syna-spiskowca, przejmijmy wzajemne obowiązki i gniewy a niech jeden za drugiego dopełni sprawiedliwości".

2. To szumne przemówienie odrazu stopiło sztywność Heroda. Dał Archelaosowi do przeczytania księgi napisane przez Aleksandra i razem z nim zastanawiał się nad każdym ustępem. Z tego zręcznie skorzystał Archelaos i począł wszystkie winy składać powoli na osoby w księgach owych wymienione a zwłaszcza na Ferorasa. A gdy postrzegł, że królowi trafiają do myśli jego wywody, jął mówić w te słowa: „Zbadajmy rzecz dokładnie, bo kto wie, może to nie ów młodzieniec spiskował przeciwko tobie, ale ci przewrotni ludzie przeciw niemu. Albowiem trudno pojąć, czemu miałby się dopuścić takiej zbrodni, skoro już był otoczony zaszczytami królewskimi i skoro miał wszelkie widoki, że tron po tobie obejmie. A może owi nikczemnicy istotnie obałamucili młodą głowę? Wszak tacy nietylko młodzików, ale i starców umieją brać na lep a nieraz już doprowadzili do zaguby nietylko najwybitniejsze rody, ale całe królestwa".

3. Herod przyznał słuszność tym wywodom i już gniew jego przenosił się z Aleksandra na Ferorasa, co było celem owych czterech ksiąg. Skoro Feroras postrzegł budzący się przeciw niemu gniew króla i skoro zdał sobie sprawę z wpływu, jaki Archelaos wywiera na Heroda, przestał się zupełnie tro-

W. 33. co było celem owych czterech ksiąg. właściwie τῶν γὰρ τεσσάρων βίβλων οὗτος ἦν ὑπόθεσις, nam ille erat quattuor librorum argumentum.

szczyć o sprawę Aleksandra i myślał już tylko o ratowaniu siebie samego. Widząc zaś, że się w sposób godziwy bronić nie zdoła, odłożył na bok wszelką dumę i uciekł się z błaganiami do Archelaosa. Ten odrzekł mu, że wprost nie widzi dla niego ratunku; wszystko świadczy przeciw niemu, urządzał spiski na króla, wplątał Aleksandra w położenie bardzo ciężkie; chyba, że odważy się na krok jedyny, jaki mu pozostał, i dawszy spokój wszelkim wybiegom, wyzna szczerze całą winę przed bratem a licząc na jego przywiązanie sprobuje błagać go o przebaczenie. Wtedy Archelaos postara się uczynić wszystko, aby przyjść mu z pomocą.

4. Feroras przystał na to i chcąc większą wzbudzić litość, wdział czarne szaty, padł zalany łzami Herodowi do nóg, wyznał wszystkie swoje przewinienia, nazwał siebie niegodziwcem, ale tłomaczył się, że miłość dla ukochanej kobiety zupełnie zaćmiła mu rozum i pchnęła do szaleństw. Skoro Archelaos doprowadził Ferorasa do tego, że sam został swoim oskarżycielem i przeciwko sobie samemu świadkiem, jął się za nim wstawiać do Heroda, łagodzić jego gniew i przytaczać podobne zdarzenia z dziejów własnej rodziny. Sam bowiem, mówił, miał brata; brat ten dopuścił się względem niego jeszcze gorszych przestępstw; ale on, Archelaos, wolał posłuchać głosu natury, niż głosu zemsty. Bo to w państwach, mówił, jak w wielkich ciałach, nieraz jakieś członki z powodu zbytniej ważności podlegają zapaleniom a przecież się ich nie odcina, ale łagodnemi środkami leczy.

5. Takiemi wywodami ułagodził Heroda względem Ferorasa; sam zaś w dalszym ciągu udawał, że jest zagniewany na Aleksandra, że odbierze mu córkę i powiezie ze sobą, aż teraz Herod z kolei począł się wstawiać za młodzieńcem i prosić, by mu Archelaos małżonki nie odbierał. Archelaos jednak zawołał, że niechaj ją król odda w czyjekolwiek ręce, byle nie w Aleksandra; bo jemu, Archelaosowi, przedewszystkiem zależy na utrzymaniu jak najlepszych stosunków z Herodem. Więc Herod począł go zapewniać, że z jego rąk przyjmie własnego syna jak miły podarek, tłomaczył mu, że nie

W. 25. ważności ὑπὸ τοῦ βάρους; uważam to za igraszkę słów tej wielce charakterystycznej postaci (p. różne znaczenia słowa βάρος u Pappego).

należy zrywać małżeństwa już przez dziatki pobłogosławionego, że małżonka cieszy się wielką miłością młodzieńca, więc póki przy nim będzie, z pewnością go uchroni od wszelkich zboczeń, a gdy mu ją odbiorą, gotów właśnie popaść w rozpacz, bo gdzie szczęście domowe myśli niedojrzałej nie poskramia, tam burzliwa młodość zrywa się do różnych zapędów. Archelaos, znakomicie udając, jął zwolna ustępować, coraz bardziej mięknął dla Aleksandra, aż wreszcie przystał na przebaczenie i pogodził syna z ojcem. Ale w każdym razie, powiedział, należy posłać go do Rzymu, aby się usprawiedliwił przed Cezarem, gdyż temu on, Archelaos, już osobiście o wszystkiem napisał.

6. I oto przebiegły król Kappadocji po mistrzowsku zawinął do przystani swojego celu, wyratowawszy zięcia z groźnego niebezpieczeństwa. Potem nastąpiły uroczystości z powodu pojednania. Gdy Archelaos odjeżdżał, Herod ofiarował mu siedmdziesiąt talentów, złoty tron nabijany drogiemi kamieniami, eunuchów i nałożnicę imieniem Pannychis; obdarował też stosownie orszak Archelaosa, każdego wedle godności, jaką piastował; kazał też krewnym obdarować hojnie Archelaosa a następnie wraz ze swymi dostojnikami odprowadził go aż do Antjochji.

XXVI. 1. Niebawem wylądował w Judei człowiek, który w sztuce chytrości był daleko większym mistrzem niż Archelaos i który nietylko zdmuchnął wykrzesane przez niego płomię zgody, ale doprowadził do zguby samego Aleksandra. Człowiekiem tym był Lacedemończyk Eurykles a do Judei sprowadziła go żądza zdobycia nowych bogactw, bo już Hellada nie starczyła na pokrywanie jego wybryków. Złożył Herodowi w ofierze bogate dary na przynętę i natychmiast wzamian otrzymał daleko bogatsze. Ale handel niewinnymi podarunkami nie wystarczał mu, chciał jeszcze zarobić na przelewie krwi. Zaczął tedy najpierw obłudnie schlebiać Herodowi a gdy przejrzał na wylot jego usposobienie, starał się i mówić i czynić tylko to, co się królowi podobało. Toteż

W. 23. Porówn. „Starożytności" XVI, x, 1 etc.

w krótkim czasie wyrósł na najbardziej zaufanego przyjaciela Heroda, gdy już to tylko, że był Lacedemończykiem, jednało mu wielki szacunek u króla i dworu.

2. Zaledwie wymacał, w których miejscach nadgniło życie domu Herodowego, zaledwie zauważył, jaką nienawiścią pałają ku sobie bracia i jak różne serce ma dla nich sam król, zaraz zbliżył się do Antypatra a przez tegoż gościnnie przyjęty, wkradł się w jego zaufanie; równocześnie zaś, udając starego przyjaciela Archelaosa, począł okazywać wielką życzliwość Aleksandrowi, który tem rychlej się z nim zaprzyjaźnił, ponieważ Eurykles umiał sobie zjednać także brata jego Arystobula. Był to rzeczywiście człowiek o tysiącu twarzy i każdego umiał sobie ująć inną a właściwą; będąc w rzeczywistości zaprzedańcem Antypatra a przedawczykiem względem Aleksandra, pierwszemu przekładał, jak może znosić obok siebie ludzi chcących go wyzuć z tronu, drugiemu zaś, jakim sposobem on, zięć Archelaosa, syn królowej i mąż królewny, ścierpi, że syn prostej obywatelki zagarnia mu tron. I dał się Aleksander złapać w pułapkę rzekomej przyjaźni Euryklesa z Archelaosem, uważał Lacedemończyka za zesłanego przez bóstwo doradcę i nietylko użalał się przed nim na Antypatra, ale posunął się nawet do zwierzeń, że Herod, który zabił im matkę, z pewnością nie dopuści ich do tronu, do którego właśnie mieli prawo jako synowie zamordowanej. Eurykles począł się zrazu obłudnie nad nim litować. Następnie doprowadził także Arystobula do podobnych zwierzeń i utyskiwań na ojca. Gdy mu się to udało, pobiegł natychmiast do Antypatra i opowiedział mu wszystko, dodając już czysto od siebie, że bracia nie zamierzają poprzestać na tem, ale gotowi z mieczem w ręku ruszyć na niego. Obdarowany za to przez Antypatra, zaczął go wynosić przed ojcem, wprost już pracował nad uprzątnięciem Arystobula i Aleksandra, gdyż stanąwszy przed Herodem oświadczył, że za gościnność, jakiej od niego doznał, oraz za wszystkie łaski, chce mu uratować życie; dawno już bowiem został wyostrzony miecz na jego głowę i oddawna sposobi się do

W. 6. W Staroż. XII, IV, 10 i XIII, V, 8 Flawiusz opowiada o umowach, w jakie Żydzi wchodzili z Lacedemończykami, których w pismach swych nazywali „braćmi". W 1 Mach. XII są podane teksty listów wzajemnych.

uderzenia prawica Aleksandra, tylko on, Eurykles, zdołał zbrodnię odwlec, co mu się dlatego udało, ponieważ pozornie przystąpił do spisku. Aleksander wygłasza, że ojcu nie wystarczyło nieprawne wdarcie się na tron, że zabił jego matkę, że królewską jej spuściznę na działki jakieś rozkłada, ale prócz tego wszystkiego chce na tron wprowadzić bękarta, robiąc przeklętego Antypatra dziedzicem tego, co na podstawie praw rodowych jemu się tylko należy. Wszelako on, Aleksander, wystąpi jako mściciel Marjamy i Hyrkana, bo z rąk takiego ojca nie weźmie królestwa bez rozlewu krwi. Niema dnia, żeby go do żywego nie urażono; słowo z ust jego paść nie może, żeby zaraz przewrotnie nie zostało zmienione. Ilekroć mowa o ludziach zacnego rodu, z drwinami się o nim odzywają a Herod zaraz powiada: „Aleksander jest potomkiem dostojnej krwi, przeto gardzi ojcem nikczemnego pochodzenia.“ Gdy na polowaniu milczy, mają mu to za złe, gdy kogoś pochwali, zaraz to biorą za szyderstwo. Dla niego ojciec jest ustawicznie szorstki, dla Antypatra czuły; jeżeli się przeto spisek nie uda, to woli umrzeć, niż żyć dalej w ten sposób. Ale niechno się zamach uda, zbiegnie do teścia Archelaosa z wielką łatwością a potem pojedzie do Cezara, który jeszcze nie wie, co jest Herod. Bo gdy tym razem stanie przed Cezarem, już ojca nie będzie, już drżenie go nie ogarnie z powodu jego obecności, już nie będzie potrzebował oczyszczać się z potwarzy; raczej przedstawi Cezarowi nędzę ludu swojego, opowie, jak to ów naród tchu chwycić nie może, przyciśnięty niesłychanemi podatkami; doniesie, na jakie to hulanki i bezwstydy idzie ów krwawo zdobyty pieniądz, jacy to ludzie wypasają się na chlebie narodu, ludzie, którym całe miasta dawano tytułem podarunków. I krzyknie wtedy o zemstę za dziada i matkę, obwoła po szerokim świecie całą potworność obecnych rządów. A wtedy, jako żywo, nikt go nie nazwie już ojcobójcą.

3. Po tej kuglarskiej przemowie, przeciw Aleksandrowi skierowanej, jął chwalić Antypatra, że on jeden jest tylko do ojca przywiązany i że tylko dzięki niemu zamach na życie króla dotąd nie został wykonany. Herod, któremu natychmiast zamajaczały w pamięci wszystkie minione przejścia, wpadł w szalony gniew. Antypater zaraz swoim zwyczajem wyprowadził

na braci innych jeszcze oskarżycieli, zeznających, że Aleksander i Arystobul mieli tajemne schadzki z Jukundem i Tyrannem, byłymi przywódcami jazdy królewskiej, którzy właśnie za pewne przestępstwa służbowe zostali wydaleni. Król, rozsrożony jeszcze bardziej, kazał tych ludzi zaraz brać na męki. Ale ci nic z tego nie zeznali, o co ich posądzano. Wtedy przedłożono królowi list, wysłany rzekomo przez Aleksandra do dowódzcy twierdzy Aleksandrejon, zawierający prośbę, aby po zabójstwie ojca przyjął ich do tej twierdzy, dając im do rozporządzenia broń i wszelki rynsztunek wojenny. Na to Aleksander oświadczył, że list został podrobiony przez Diofantosa. Ów Diofantos był pisarzem królewskim, człowiekiem niezmiernie czelnym; umiał doskonale naśladować rzut pióra każdej ręki. Zresztą udowodniono mu później cały szereg innych podobnych fałszerstw i skazano go na śmierć. Herod kazał z kolei wziąć na męki dowódcę twierdzy; ale nic z niego nie wydobył, co miałoby związek z oskarżeniem.

4. Aczkolwiek król widział, że zgromadzone przeciw synom dowody są bardzo nikłe, wszelako rozkazał ich uwięzić, ale bez nakładania kajdan; Euryklesa zaś, burzyciela spokoju własnego domu i sprawcę całej owej ohydy, nazwał wybawcą swoim, dobrodziejem a prócz tego podarował mu pięćdziesiąt talentów. Nim wieść o tem doszła do Kappadocji, Eurykles zdążył tam przybyć i wyłudzić pieniądze jeszcze od Archelaosa, twierdząc czelnie, że pogodził ponownie Heroda z Aleksandrem. Odpłynąwszy potem do Hellady, używał do podobnych szelmostw owych pieniędzy w tak nikczemny sposób nabytych. Ale po dwakroć przed Cezarem oskarżony o burzycielskie spiskowanie w Achai i okradanie publicznych skarbców, został skazany na wygnanie. W ten sposób pomszczone zostały krzywdy, wyrządzone Aleksandrowi i Arystobulowi.

5. Temu Lacedemończykowi warto przeciwstawić innego Greka a mianowicie Euarestosa z wyspy Kos, jednego z najwierniejszych przyjaciół Aleksandra, który przybył do Judei w tym samym czasie, co Eurykles. Bo gdy król go badał

W. 7. προσκομίσθη δὲ τις πρὸς τὸν Ἀλεξανδρείου φρούραρχον ἐπιστολὴ παρὰ Ἀλεξάνδρου παρακαλοῦντος (Niese); προσεκομίσθη δὲ τις πρὸς τὸν Ἡρώδου φρούραρχον ἐπιστολὴ παρὰ Ἀλεξάνδρου, παρακαλοῦντος (Dindorf).

W. 33. z wyspy Kos, τὸν Κῷον.

w sprawie owych oskarżeń, zeznał pod przysięgą, że nigdy nic podobnego nie słyszał z ust młodzieńców. Nienawiele się się to zresztą przydało owym nieszczęśnikom. Król bowiem nachylał ucha już tylko dla złych podszeptów i ten jedynie był u niego w łaskach, kto w podobne rzeczy wierzył i pomagał mu się oburzać.

XXVII. 1. Teraz i Salome czyniła wszelkie zabiegi celem podburzenia Heroda przeciwko synom. Arystobul bowiem, chcąc ją wciągnąć w niebezpieczeństwo, które jemu samemu groziło, ostrzegł ją, żeby się miała na baczności; król bowiem chce ją pozbawić życia z powodu dawniejszego oskarżenia, że dla zjednania sobie Araba Sylajosa, wroga Heroda, zdradzała mu różne tajemnice królewskie. Ale burza, która stąd powstała, była dla skołatanych młodzieńców ostatnią. Salome natychmiast pobiegła do Heroda i doniosła mu, jakie otrzymała ostrzeżenie. Ten, nie będąc już panem siebie, kazał uwięzionym synom nałożyć pęta i każdego trzymać w innej kaźni. Następnie przez stratopedarchę Volumniusa i przyjaciela Olimposa posłał do Cezara pismo ze skargą na synów. Gdy posłowie przybyli do Rzymu i okazali je Cezarowi, ten bardzo wprawdzie żałował młodzieńców, ale już nie chciał ojcu odejmować praw nad synami. Odpisał tedy, że Herod jest panem u siebie; radzi mu jednak zwołać sąd, złożony z krewnych oraz dostojników eparchji; niechaj sąd ten sądzi spisek. Jeżeli wina synów zostanie udowodnioną, może ich pokarać śmiercią; ale jeżeli zamierzali tylko uciekać, to niech zastosuje karę bardziej umiarkowaną.

2. Herod, idąc za tą radą, pojechał do Berytu i tu, jak wskazywał Cezar, zwołał sąd. Przewodniczyli w tym sądzie dwaj piśmiennie przez Cezara wyznaczeni hegemonowie Saturninus i Pedanius z legatami, prokurator Volumnius, następnie weszli w skład sądu krewni króla i przyjaciele, Salome, Feroras i wszyscy władcy syryjscy z wyjątkiem Archelaosa, któremu jako teściowi Aleksandra Herod nie ufał. Synów na sąd umyślnie nie sprowadził; obawiał się bowiem, że na sam ich wi-

W. 7. Porówn. „Starożytności“ XVI, x, 7—xi, 8.

dok sędziowie zmiękną a gdy prócz tego dojdą do słowa, Aleksander z łatwością obali całe oskarżenie. Trzymał ich tedy w Platanie wiosce sydońskiej.

3. Król, powstawszy, jął gwałtownie przeciwko synom przemawiać, jak gdyby byli obecni. Lekko tylko potrącił sprawę zamachu, czując, że ta część oskarżenia opiera się na bardzo słabej podstawie. Natomiast sypał przykładami, jak ci synowie go czernili, lżyli, przeklinali, jak z niego szydzili, za co śmierć byłaby karą zbyt lekką. Gdy mu na to nikt nie odpowiedział, jął roztaczać żale, że gorzkie to będzie zwycięstwo, które odniesie nad synami. Wreszcie zwracał się do każdego, jakiego byłby zdania. Pierwszy zabrał głos Saturninus. Uznał winę młodzieńców, wszelako nie pokarałby ich śmiercią; bo nie byłoby to rzeczą godziwą, gdyby wydał taki wyrok na dzieci cudze, on, otoczony tu własnemi dziećmi. Tego samego zdania byli dwaj legaci. Jeszcze kilku innych oświadczyło się w tym duchu. Volumnius natomiast głosował za sroższą karą a do jego zdania przyłączyła się cała reszta, skazując młodzieńców na śmierć, jedni, chcąc się Herodowi przypodchlebić, drudzy, bo go nienawidzili, ale żaden z przekonania. Cała Syrja i cała Judea czekały z wytężeniem na koniec tego dramatu; wszelako nikt nie sądził, że Herod posunie się aż do dzieciobójstwa. Ale ten po skończonym sądzie uwiózł ich do Tyru, stamtąd popłynął do Cezarei i rozmyśliwał już tylko nad tem, jaki rodzaj śmierci dla nich wybrać.

4. Pewien stary żołnierz królewski imieniem Tyron, którego syn był bardzo zaufanym przyjacielem Aleksandra i który sam ogromnie obu królewiczów kochał, dowiedziawszy się o treści wyroku, dostał obłędu. Biegał wszędzie i krzyczał, że prawo zostało zdeptane, prawda pogwałcona, wszelki porządek odwrócony, że życie stało się pasmem zbrodni i wiele podobnych rzeczy, nie licząc się zupełnie z własnem bezpieczeństwem. Odważył się nawet pójść do króla i tak do niego przemówił: „Złe duchy ciebie opętały, jeżeli większem zaufaniem obdarzasz wyrodków, niż najdroższe ci osoby, skoro wierzysz słowom takiego Ferorasa i takiej Salomy, których sam już nieraz uznawałeś winnych śmierci, gdy cię podburzają przeciwko własnym twoim dzieciom! Wszakże im tylko o to chodzi, aby usunąć od tronu prawowitych następców, żeby po-

został jeden Antypater, który jako król będzie im we wszystkiem uległy. Ale rozważ, czy śmierć braci nie ściągnie na Antypatra gniew żołnierzy! A toć chyba niema w wojsku takiego, któryby nie bolał nad losem królewiczów a wielu hegemonów głośno wyraża swoje niezadowolenie!" Powiedziawszy to, wymienił jeszcze nazwiska niezadowolonych. Król kazał ich natychmiast uwięzić a także owego oszalałego żołnierza i jego syna.

5. W podobny obłęd wpadł Tryfon, golibroda królewski. Stanął przed królem i począł sam siebie oskarżać. „Królu", mówił, „ów Tyron podmawiał mnie, abym ci podczas golenia poderżnął brzytwą gardło i obiecywał mi za to imieniem Aleksandra sowitą nagrodę." Herod, posłyszawszy to, kazał natychmiast rozciągnąć na torturach Tyrona, jego syna, oraz golibrodę. Dwaj pierwsi nic nie zeznali; Tryfon nic także nie dodał do tego, co już był przedtem powiedział. Wobec tego król kazał wziąć Tyrona na sroższe męki. Syn jego, widząc katusze ojca, krzyknął, że wyzna wszystko, jeżeli ojciec zostanie ułaskawiony. Gdy mu dano zapewnienie, że tak będzie, oświadczył, iż jego ojciec z namowy Aleksandra chciał króla zabić. Jedni mniemali, że tak tylko to mówił, aby ojca wybawić od tortur, ale inni brali to za prawdę.

6. Na zgromadzeniu ludowem Herod zarzucił Tyronowi i hegemonom, że podburzają lud przeciwko niemu. Natychmiast tłum rzucił się na nich i na golibrodę i zatłukł ich kijami i kamieniami. Następnie król polecił przewieść synów do Sebasty, leżącej w pobliżu Cezarei. Tam kazał ich w więzieniu udusić. Wyrok wykonano natychmiast. Zwłoki synów polecił przewieść do Aleksandrejonu i pochować obok Aleksandra, ich dziada po kądzieli. Taki był koniec Aleksandra i Arystobula.

XXVIII. 1. Jedynym i bezspornym następcą tronu był teraz Antypater. Ale ze wszystkich stron ścigał go nieubłagany gniew ludu, który powszechnie uważał go za sprawcę śmierci braci wskutek miotanych na nich oszczerstw. Prócz tego

W. 9. obłęd θεοβλάβεια (Niese). φρενοβλάβεια (Dindorf).
W. 31. Porówn. „Starożytności" XVII, ı, 1—3.

zakradła się trwoga do serca Antypatra, bo żyło i rosło potomstwo pomordowanych. Aleksander miał z Glafiry dwóch synów, Tygrana i Aleksandra; Arystobul zaś miał z Bereniki, córki Salomy, synów trzech, Heroda, Agryppę i Arystobula, oraz dwie córki: Herodjadę i Marjamę. Po wykonaniu wyroku na Aleksandrze Herod odesłał Glafirę wraz z posagiem do Kappadocji. Berenikę, wdowę po Arystobulu, wydał za wuja Antypatra, który sam się o to postarał dla ułagodzenia zagniewanej Salomy. Antypater starał się także zjednać sobie Ferorasa, czy to darami, czy w inny sposób; tak samo zachodził około przyjaciół Cezara, którym do Rzymu niemałe posłał sumy. Prócz tego obsypał podarunkami Saturninusa i całe jego syryjskie otoczenie. Ale ta powódź podarków bynajmniej nie zdołała zalać budzącej się wszędzie przeciw niemu nienawiści; bo każdy aż nadto czuł, że źródłem tej hojności nie była wielkoduszność, ale chyba lękliwa małoduszność. Toteż obdarowanych wcale sobie nie zjednał a nieobdarowani stali się jeszcze zaciętszymi jego wrogami. Z każdym dniem rozrzutność jego rosła. Nagle ku wielkiemu swemu zdumieniu zauważył, że król zajął się losem sierot, pozostałych po skazańcach, i że wyraźnie poczyna żałować tego, co się stało.

2. Razu pewnego Herod zwołał do siebie wszystkich dworzan i krewnych, stawił w pośrodku owe sieroty i ze łzami w oczach przemówił w te słowa: „Złowrogi los zabrał mi ojców tej dziatwy. Ale głos krwi i litość nad ich sieroctwem nakazuje mi zaopiekować się nimi. Byłem najnieszczęśliwszym ojcem; sprobuję być najtroskliwszym dziadkiem, aby te dzieciny, gdy zamknę oczy, miały za kierowników wszystkich tych, którzy mi byli prawdziwie życzliwi. Z córką twoją, Ferorasie, zaręczam najstarszego syna Aleksandra; bądź mu dobrym opiekunem. Z synem twoim, Antypatrze, zaręczam córkę Arystobula; bądź dla sieroty drugim ojcem. Z jej siostrą niechaj połączy się mój Herod, którego dziad po kądzieli był

W. 7. za wuja Antypatra: Teudiona, p. dalej I, xxx, 5, oraz Staroż. XVII. iv, 2.

W. 28. sprobuję być najtroskliwszym dziadkiem, πάππος γοῦν γενέσθαι κηδεμονικώτερος (Niese), πάππος γοῦν φανῆναι μετριώτερος.

W. 29. kierowników ἡγεμόνας (Niese), κηδεμόνας (Dindorf).

arcykapłanem. Oto jest wola moja, której słuchajcie i niechaj się nikt jej nie sprzeciwi, komu na życzliwości mojej zależy. Boga zaś błagam, aby pobłogosławił te związki dla dobra mego królestwa i aby na te dzieci łaskawszem spoglądał okiem, niż patrzył na ich ojców".

3. Mówiąc płakał, łączył ręce dzieci, potem każde serdecznie uściskał i opuścił zebranie. Antypater, patrząc na to wszystko, drżał od wewnętrznego wzburzenia. Wszyscy zauważyli, co się z nim działo. To wyniesienie sierot równało się jego upadkowi. Tak przynajmniej sądził. I znowu trzeba będzie wszystko rzucać na szalę, skoro opiekunem dzieci Aleksandra zostaje tetrarcha Feroras, kiedy już i tak miały silnego rzecznika w Archelaosie. I oto lud go nienawidzi, lituje się nad sierotami i wciąż kocha tego, którego on zgładził. Jakże po śmierci czci jego pamięć! Trzeba tedy te związki zerwać i niech się potem dzieje, co chce.

4. Używać nowych podstępów nie chciał. Bał się ojcowskiej podejrzliwości, porywczości, surowości. Zebrał się tedy na odwagę i poszedł wprost do Heroda. Prosił go, aby mu nie ujmował godności, jakiej mu sam udzielił. Niechaj innych nie obdarza władzą, jemu tylko jej tytuł zostawiając. Bo jeżeli syn Aleksandra mając już Archelaosa za dziadka otrzyma jeszcze Ferorasa za teścia, to on, Antypater, chyba nigdy berła w rękę nie ujmie. Wszakże rodzina królewska jest tak liczna; niech tedy ojciec inne związki obmyśli. Herod miał bowiem dziewięć żon a siedm z nich obdarzyło go dziećmi. Matką Antypatra była Dora; Herod urodził się z Marjamy, córki arcykapłana; z Samarytanki Maltaki przyszedł na świat Antypas, Archelaos i Olimpja, wydana za jego synowca Józefa; z jeruzalemitki Kleopatry byli Herod i Filip a Fazael z Pallady. Prócz tego były jeszcze dwie córki, Roksana i Salome; matką pierwszej była Fedra a drugiej Elpis. Dwie żony nie miały dzieci, siostrzenica i bratanica. Wreszcie były jeszcze dwie siostry Aleksandra i Arystobula, zrodzone z Marjamy.

W. 1. Oto jest wola... zależy: τὰ μὲν οὖν ἐμὰ ταύτην ἔχετο τὴν κρίσιν, ἣν διακόψῃ μηδεὶς τῶν ἐμὲ φιλούντων (Niese); Ὁ ἀγαπῶν μὲν οὖν ταύτην ἐχέτω τὴν γνώμην, ἣν διακόψει ἐμὲ φιλῶν (Dindorf).

W. 7. zebranie, συνέδριον (Niese), σύλλογον (Dindorf).

Tak liczną rodzinę miał Antypater na względzie, gdy prosił Heroda o zmianę postanowionych związków.

5. Król wpadł w gniew. Odrazu przejrzał, jakie uczucia Antypater żywi dla sierot. W tej chwili błysnęło mu przez myśl, że może istotnie wskutek jego matactw padli ojcowie tych dzieci. Nietylko zatem odmówił, ale rzucił mu jeszcze w twarz wiele gorzkich słów. Antypater wszelako rychło go udobruchał pochlebstwami, że Herod dał mu nawet za żonę córkę Arystobula a jego synowi córkę Ferorasa.

6. Jak biegłym był Antypater w sztuce schlebiania widać i stąd, że gdy Salome zwróciła się do Heroda z podobną prośbą, nic nie mogła wskórać. Przeciwnie, choć była jego siostrą, choć silnie ją popierała Liwja, małżonka Cezara, zaledwie pisnęła, by król jej pozwolił wyjść za Syllajosa, Herod poprzysiągł jej dozgonną nienawiść, jeżeli natychmiast nie zrzeknie się tej myśli. W końcu zmusił ją do wyjścia za Aleksasa, jednego ze swoich przyjaciół; jedną z jej córek wydał za syna Aleksasa, drugą zaś za wuja Antypatra. Z córek Marjamy jedna wyszła za Antypatra, syna jego siostry, druga za Fazaela, syna jego brata.

XXIX. 1. Antypater mniemał, że dobił już do celu, skoro udało mu się w niwecz obrócić nadzieje sierot i rozbić zamierzone małżeństwa. Toteż ogarnęła go niesłychana dufność, że stał się poprostu nieznośnym. Ale wszędzie wzdymała się przeciw niemu nienawiść. Postanowił tedy siać postrach. Feroras, który już widział w nim króla, popierał go. Tymczasem utworzyło się na dworze stronnictwo kobiet, które się jeszcze bardziej przyczyniło do ogólnego zamętu. Żona Fero-

W. 13. Liwja, Λιουία, później Julia. „Czytano testament przyniesiony od dziewic Westalskich, w którym Tyberjusza z Liwią dziedzicami swemi naznaczył, Liwią do familii Juljuszów przyłączył“ (Tacyt, Dzieje Roczne I, viii, przekład Naruszewicza). Wedle Starożytności XVII, i, 1 Liwja radziła Salomie zastosować się do woli Heroda.

W. 19. jedna wyszła: Σαλαμψιώ (Salampsio, Staroż. XVIII, v, 4).

W. 20. druga za Fazaela: Κύπρος (Kypros, (Staroż. XVIII, v, 4).

W. 20. Fazael, syn Fazaela (Staroż. XVIII, v, 4).

W. 21. Porówn. „Starożytności“ XVII, ii, 4—iii, 3.

rasa z matką i siostrą, do których przyłączyła się także matka Antypatra, zachowywały się w pałacu wprost zuchwale. Pierwsza z nich zelżyła nawet razu pewnego dwie córki królewskie, co ściągnęło na nią gniew króla; ale mimo to nie utraciła wpływu na resztę kobiet. Tylko Salome psuła im porozumienie; doniosła królowi o schadzkach i przestrzegła go, aby się miał na baczności. Skoro kobiety dowiedziały się, że je zdradzono i że Herod kosem okiem na nie spogląda, wystrzegały się jawnych schadzek, ukrywały się ze swemi stosunkami a nawet w obecności króla udawały, że są na siebie zagniewane. Nawet Antypater uciekał się do tego sposobu i razu pewnego umyślnie obraził Ferorasa. Ale nocami w dalszym ciągu biesiadowali wspólnie a sama świadomość, że są śledzeni, jeszcze ich bardziej ku sobie zbliżała. Salome jednak wykryła wszystkie knowania i powiadomiła o nich króla.

2. Wtedy Herod wpadł w gniew a najbardziej srożył się na żonę Ferorasa, bo Salome najsilniej ją oskarżała. Znowu tedy zwołał król radę, złożoną z krewnych i dworzan; stawiając wiele zarzutów tej kobiecie, wytykał głównie jej obelżywe zachowanie się względem córek; następnie uskarżał się, że za pomocą podarków podburza przeciwko niemu Faryzeuszów i że wreszcie napojami czarodziejskiemi odwróciła od niego serce brata. Kończąc przemówienie swoje zwrócił się do Ferorasa i kazał mu wybierać pomiędzy żoną a królem. Ten odparł, że woli raczej umrzeć, niż opuścić żonę. Herod nie wiedząc, co począć, zwrócił się do Antypatra i kazał mu wszelkie stosunki zerwać z Ferorasem, żoną i całem otoczeniem. Ten jawnie nie sprzeciwił się zakazowi króla; wszelako pokryjomu całe noce spędzał w ich towarzystwie. Ale ponieważ obawiał się, żeby go Salome nie podpatrzyła i nie wydała, poczynił starania przez swoich italskich przy-

W. 18. dworzan, φίλων.

W. 21—22. Faryzeuszów. W Staroż. XVII, ii, 4 Flawjusz pisze: „I gdy cały cały naród przysięgał na wierność cesarzowi i swoim królom (królowi, uwaga tłóm.), oni przysiądz nie chcieli, będąc w liczbie sześciu tysięcy. Herod za ten upór nałożył na nich dań, którą żona Ferory następnie zapłaciła. Za taką jej dobroczynność oświadczając jej wdzięczność swoją“ etc. (przekład Lippomana).

W. 22. napojami czarodziejskiemi, φαρμάκοις, veneficiis.

jaciół, że go zawezwano do Rzymu. Przyjaciele ci zaraz też przysłali pismo, w którem powiadamiali Heroda, iż zachodzi potrzeba wysłania Antypatra do Rzymu z poselstwem. Herod wysłał go natychmiast, dał mu pyszny orszak, wyposażył go hojnie na drogę i przesłał przez niego Cezarowi testament, w którym następcą swoim wyznaczył Antypatra a po Antypatrze Heroda, syna Marjamy, córki arcykapłana.

3. Równocześnie płynął do Rzymu Arab Syllajos, który nie spełnił rozkazów Cezara a Antypater miał wznowić przeciwko niemu dawniejsze oskarżenia Mikołaja. Prócz tego Arab miał jeszcze zatarg z własnym królem Aretasem. Ubił mu bowiem kilku przyjaciół a między innymi Soajmosa, zajmującego bardzo wybitne stanowisko w Petrze. Arab bogatemi darami chciał przekupić prokuratora Fabatusa, aby zyskać przez niego poparcie u Cezara przeciwko Herodowi. Wszelako Herod lepiej zapłaciwszy Fabatusa, przeciągnął go na swoją stronę i chciał z jego pomocą ściągnąć z Syllajosa przysądzony mu przez Cezara dług. Arab jednak nietylko nie chciał płacić, ale oskarżył jeszcze Fabatusa, że na urzędzie swoim lepiej pilnuje spraw Heroda, niż Cezara. Rozgniewany Fabatus doniósł Herodowi, z którym pozostawał w dalszym ciągu w dobrych stosunkach, że Arab przekupił jednego z jego brońców Koryntosa, którego powinien natychmiast uwięzić, czemu Herod zaraz uwierzył, bo Koryntos wychował się w jego pałacu i był z pochodzenia Arabem. Prócz niego kazał jeszcze uwięzić dwóch innych Arabów, zdybanych u tamtego; jeden z nich był dworzaninem Syllajosa, a drugi fylarchą. Rozciągnięci na mękach wyznali, że Koryntos został rzeczywiście za znaczną sumę przekupiony, aby zamordował Heroda. Po przesłuchaniu przez Saturninusa, namiestnika Syrji, odesłano ich do Rzymu.

W. 9. rozkazów Cezara (p. Staroż. XVI, x, 8).

W. 10. Mikołaja (historyka). „Żyjąc w czasach panowania Heroda pisał tylko o tem, co się mogło podobać królowi“, Staroż. XVI, vi, 1, przekład Lippomana. W całości tego ustępu przytoczyć z Lippomana niepodobna, bo jest w przekładzie nieścisłość na nieścisłości, wypaczająca zupełnie sens i fakty.

W. 27. dworzaninem, φίλον; fylarchą: φύλαρχον, tribus praefectum, Stammeshäuptling (Clementz), предводителемъ одного изъ аравiйскихъ племенъ (Henkel).

4. Herod w dalszym ciągu nalegał na Ferorasa, aby żonę wydalił; innego środka nie miał na tę kobietę, choć szczerze ją nienawidził. Wreszcie tak się rozgoryczył, że wydalił z dworu brata razem z żoną. Feroras zniósł tę obelgę dość obojętnie i udał się do swej tetrarchji. Poprzysiągł tylko, że dopóki Herod będzie żył, noga jego nie postanie na dworze. Tej przysięgi dochował i nie zjawił się nawet wtedy, gdy Herod śmiertelnie zachorowawszy wzywał go usilnie, aby przybył dla wysłuchania ostatnich zleceń. Wszelako nadspodziewanie wyzdrowiał. Teraz Feroras zachorował. Herod znalazł się daleko piękniej. Pojechał do brata i czule doglądał go w chorobie. Ale Feroras już się z łoża nie podźwignął; umarł po kilku dniach. Chociaż Herod kochał go do ostatniej chwili, przecież ludzie przebąkiwali, że zadał mu truciznę. Zwłoki jego sprowadził do Jerozolimy, nakazał ludowi po nim ciężką żałobę i wyprawił mu wspaniały pogrzeb. Taki był koniec jednego ze współmorderców Aleksandra i Arystobula.

XXX. 1. Teraz miała spaść kara na głównego winowajcę Antypatra a stało się to wskutek zgonu Ferorasa. Niektórzy wyzwoleńcy Ferorasowi przybyli do Heroda i obwieścili mu z wielkiemi żalami, że pan ich zginął od trucizny. Albowiem żona podała mu jakąś niezwykłą potrawę, po której zaraz zachorował. Dwa dni przedtem przybyła z Arabji jej matka i siostra w towarzystwie kobiety, umiejącej przyrządzać różne zioła; miała podać Ferorasowi napój miłosny; ale z namowy Syllajosa, z którym pozostawała w dobrych stosunkach, podała mu inny napój, po którym umarł.

2. Król, którego głowę obsiadły natychmiast różne podejrzenia, kazał wziąć na męki kilka niewolnic i służebnic. Jedna z nich, wijąc się w męczarniach, krzyknęła: „Niech Bóg wszechmogący, pan nieba i ziemi, pokarze matkę Antypatra, przez którą tyle cierpieć musimy!“ Na tym okrzyku Herod oparł całe dalsze badanie. Torturowana kobieta wyznała, że pomiędzy matką Antypatra, Ferorasem i jego żonami istniał

W. 5. tetrarchji = Perea.

W. 18. Porówn. „Starożytności“ XVII, IV, 1 etc.

oddawna tajny związek, że się zbierali nocami, że Antypater i Feroras zawsze po powrocie od króla do rana biesiadowali z temi kobietami, oddalając od siebie niewolników i niewolnice. Wie to od jednej z wolnych służebnic.

3. Więc Herod kazał torturować niewolnice jedną po drugiej. Wszystkie zeznawały to samo; dodały tylko, że Antypater zamierzał uciec do Rzymu a Feroras do Perei. Obaj przytem wielokrotnie mieli się odzywać, że jeśli Herod usunął Aleksandra i Arystobula, to nie oszczędzi także ich żon. Kto nie przepuścił Marjamie i jej potomstwu, ten nikomu nie przepuści; takiego lepiej omijać zdaleka niby dzikiego zwierza. Antypater miał się nieraz skarżyć przed matką, że już siwieje, gdy Herod z dniem każdym wygląda coraz młodziej; z pewnością tedy pierwej umrze, niż dojdzie do władzy. Zresztą, gdyby nawet ojciec jego umarł — bo jakżeż to długo może jeszcze trwać? — krótko cieszyć się będzie panowaniem; głowy hydry odrastają; padł Arystobul i Aleksander, żyją i rosną ich dzieci. Wszak Herod potomstwo jego, Antypatra, pozbawił wszelkiej nadziei dziedziczenia tronu, żadnego w testamencie nie umieścił; ale za to wpisał Heroda, syna Marjamy, i ten po jego śmierci ujmie berło. Ale Herod rzeczywiście zestarzał się, jeżeli mniema, że nie można w żaden sposób jego testamentu zmienić; już Antypater postara się o to, aby nie został przy życiu ani jeden z królewskich potomków. Żaden ojciec tak dzieci swoich nie prześladował, jak Herod; chyba tylko brata bardziej jeszcze nienawidzi. Boć przecie wcale niedawno dał jemu, Antypatrowi, sto talentów, byle tylko do Ferorasa słowem się nie odzywał. A gdy Feroras rzekł: „żali wyrządziłem mu jaką krzywdę?“ odpowiedział Antypater: „Zabrał nam wszystko? Dobrze jeszcze, że przynajmniej ogołoconym życie zostawił. Takiemu krwawemu potworowi ujść niepodobna. Przecież on nawet znieść nie może, jeżeli ludzie kochają się wzajemnie. Teraz musimy ze sobą schodzić się w największej tajemnicy; ale nastanie czas, że będziemy się mogli schodzić na oczach wszystkich, jeżeli tylko zdobędziemy się na dumę męską i na pięść męską“.

4. Tak zeznawały torturowane niewolnice. Prócz tego powiedziały jeszcze, że Feroras zamierzał wziąć je z sobą do Petry. Najbardziej podziałało na króla to, co mówiły o owych

stu talentach. To słyszał z jego ust rzeczywiście jeden tylko Antypater. Najpierw tedy wyładował cały swój gniew na Dorę, matkę Antypatra. Odebrał jej wszystkie ofiarowane dawniej klejnoty wielkiej wartości a następnie odtrącił ją od siebie po raz drugi. Natomiast kobiety Ferorasa ułaskawił i kazał je z zadanych przez tortury ran pilnie leczyć. Nękany strachem, szarpany podejrzeniami, kazał wlec na męki całe tłumy niewinnych, byle tylko nie uszedł bodaj jeden, który mógł być winnym.

5. Dobrał się nareszcie do Samarytanina Antypatra, zarządcy syna swego Antypatra. Ten, wzięty na męki, wyznał, że pan jego za pośrednictwem swego przyjaciela Antyfilosa sprowadził z Egiptu truciznę dla otrucia króla, że ową truciznę wziął od Antyfilosa Teudion, wuja Antypatra, i wręczył Ferorasowi, który z polecenia Antypatra miał dopiero wtedy króla otruć, gdy sam Antypater znajdzie się w Rzymie i nie będzie już mogło paść na niego żadne podejrzenie; że Feroras dał tę truciznę do przechowania żonie swojej. Król kazał ją natychmiast zawołać i truciznę pokazać. Ona poszła, ale z obawy przed czekającemi ją katuszami, rzuciła się z dachu na ziemię. Bóg jednak, który już gotował karę dla Antypatra, zrządził inaczej; upadła tak szczęśliwie, że się nie zabiła. Wniesiono ją do króla w stanie bezprzytomnym. Herod kazał ją rzeźwić. Gdy przyszła do siebie, pytał ją, czemu targnęła się na swoje życie; niech wyzna prawdę a obiecuje pod przysięgą, że wszystkie kary jej odpuści; jeżeli jednak coś zatai, to każe jej ciało na takie wystawić katusze, że nie będzie co pochować.

6. Wtedy kobieta zamyśliła się nieco a potem jęła mówić: „Dlaczego miałabym coś zataić, skoro Feroras już nie żyje? I na co mi oszczędzać Antypatra, który wszystkich a wszystkich gubi? Słuchaj, królu, Boga na świadka biorę, przed którym chyba nic zataić się nie może. Kiedy ty, spłakany, przybyłeś do umierającego Ferorasa, on skinął na mnie i ukazując ciebie rzekł: „Droga żono, źle sądziłem usposobienie brata względem siebie; nienawidziłem go a on mnie kochał, zabić go chciałem a on mnie jeszcze żywego opłakuje. Sprawiedliwa tedy dosięga mnie kara, bo nie umiałem kochać. Przynieś truciznę przeznaczoną dla niego, którą Antypater tu zostawił i którą ty przechowujesz. Zniszcz ją natychmiast na

oczach moich, aby do państwa cieni nie poszedł za mną w ślad duch-mściciel". Spełniłam jego rozkaz; większą część trucizny wrzuciłam w jego obecności do ognia; ale część mniejszą zachowałam dla siebie na złą godzinę, bo drżałam przed tobą".

7. Rzekłszy to, dobyła puzderko, w którem znajdowało się jeszcze trochę trucizny. Król kazał na mękach badać matkę i brata Antyfilosa, którzy też zeznali, że to właśnie puzderko przywiózł z Egiptu Antyfilos a dostał je razem z trucizną od swego brata, lekarza z Aleksandrji. Krążące po pałacu królewskim duchy Aleksandra i Arystobula wywlokły z zaułków wszystkie zbrodnie i wskazały palcami na tych, których najmniej podejrzywano. Bo nawet Marjamie, córce arcykapłana, udowodniono, że o spisku wiedziała. Zeznali to jej bracia, gdy poddano ich mękom. Za winy matki król ukarał syna; Heroda, który po Antypatrze wstąpić miał na tron, wykreślił z testamentu.

XXXI. 1. Wystąpił jeszcze jako świadek niejaki Batyllos a dostarczył bardzo ważnych dowodów, tyczących spisku Antypatra. Był jego wyzwoleńcem. Pokazał królowi jeszcze jedną truciznę, jad otrzymany z Aspidy i innych żmij, za pomocą którego Feroras i jego żona mieli króla otruć, gdyby środek pierwszy nie działał. Jako przyczynek do tych zamachów na ojca przedstawił jeszcze listy Antypatra, obmyślone na zgubę braci; chodziło o Archelaosa i Filipa, dwóch synów Heroda, obecnie już młodzieńców i to bardzo szlachetnych. Antypater obawiając się, że oni w niwecz obrócą wszystkie jego nadzieje co do tronu i chcąc się ich jak najprędzej pozbyć, albo sam listy te niby od rzymskich przyjaciół do siebie pisał, albo też przekupywał innych, by mu je pisali. W listach tych

W. 1. do państwa cieni, καθ'ᾅδου, Szeol, שְׁאוֹל (Deuter. XXXII, 22). Wujek: piekło.

W. 2 duch-mściciel, Alastor (Ἀλάστωρ).

W. 18. Porówn. „Starożytności" XVII, iv, 3—v, 2.

W. 21. z Aspidy, ἀσπίς, Naja haje, długości 5 — 7'. (Riehm: Handwörterb. d. B. A. II, 1403 b.). Właściwie: okularnik, ale słowa tego do tekstu Flawjusza wprowadzić niepodobna, bo popełnilibyśmy anachronizm.

była mowa, że młodzieńcy lżą ojca, że biadają nad okropnym losem Aleksandra i Arystobula i że wreszcie bardzo nad tem ubolewają, iż będą musieli wracać do kraju; albowiem Herod właśnie odwołał ich z Rzymu a to bardzo zaniepokoiło Antypatra.

2. Takie listy sprowadzał sobie za pieniądze z Rzymu jeszcze dawniej, przed wyjazdem z Judei. Herod nie mógł go jednak podejrzywać, bo Antypater, pokazując mu te listy, bronił młodzieńców i sam robił przypuszczenia, iż mogą być one sfałszowane; dodawał wszakże, że gdyby nawet listy te były prawdziwe, to zawarte w nich oskarżenie dowodziłoby najwyżej młodzieńczej lekkomyślności. Listy takie kosztowały go bardzo drogo a ponieważ ostatecznie trzeba było i otoczenie jakoś w błąd wprowadzić, przeto zaczął skupować różne drogocenne szaty, wezgłowia, złote i srebrne puhary oraz wiele innych równie kosztownych przedmiotów, aby śród wydatków, jakie na to ponosił, ukryć to, co płacił fałszerzom listów. Toteż w końcu wydatki jego wyniosły dwieście talentów, które, jak pozorował, głównie poszły na sprawę z Syllajosem. Teraz tedy wyszły na jaw wszystkie jego zbrodnie, cięższe i lżejsze; wszyscy bowiem, których brano na tortury, zeznali, że dopuścił się zamachu na życie ojca; listy owe natomiast dowodziły, że dopuścił się drugiego zamachu na życie braci. Tedy sprawy jego w Judei stały bardzo źle a jednak nikt mu o tem do Rzymu nie doniósł, aczkolwiek od owych badań do jego powrotu upłynęło siedm miesięcy. Dowodzi to, że był istotnie przez wszystkich znienawidzony. A może zresztą tym, którzy do niego pisać chcieli, pogroziły ręką cienie zamordowanych braci. On sam zaś nadesłał z Rzymu list, w którym zapowiadał rychły powrót i w którym się chwalił, jak zaszczytne Cezar wyprawił mu pożegnanie.

3. Król, któremu już się bardzo spieszyło, aby zdrajcę dostać w ręce, a bał się, żeby go kto nie spłoszył, sam teraz począł do niego pisać listy obłudne, pełne udanej życzliwości i wyrażające pragnienie rychłego jego powrotu. Twierdził, że tylko z jego pomocą będzie mógł odeprzeć oskarżenia, jakiemi obarczono jego matkę. Albowiem wydalenie matki z dworu nie ukryło się przed Antypatrem. Nieco wcześniej doszedł go jeszcze do Tarentu list z wiadomością o śmierci Ferarosa.

Bardzo go opłakiwał, aż niektórzy zaczęli przypuszczać, że istotnie wuja niezmiernie kochał; zdaje się jednak, że żałował raczej udaremnionego zamachu i że opłakiwał w Ferorasie stratę nie wuja, lecz spiskowca. Trwożył się, aby w jakiś sposób nie wygrzebano owej trucizny. Otrzymawszy jednak w Cylicji jeden ze wspomnianych wyżej listów ojca, ruszył pospiesznie dalej. Ale gdy wylądował w Kelenderis, ogarnęły jego duszę nietylko nowe niepokoje o matkę, ale i złe przeczucia co do własnego losu. Rozważniejsi przyjaciele radzili mu, aby nie stawał przed ojcem, dopóki się nie dowie, z jakiego powodu matka została przez niego wydalona; bo kto wie, czy go w sprawę matki nie wplątano. Ale przyjaciele lekkomyślniejsi, którym się już do domu spieszyło, tłomaczyli mu, że właśnie powinien co rychlej wracać, aby wahaniem nie wzbudzić podejrzeń ojca, i jeżeli znaleźli się jacy oszczercy, śmiało stawił im czoło. Bo jeżeli zakwitły gdzie nowe obmowy, to tylko dzięki jego nieobecności; po jego powrocie wszystko to zwiędnie i opadnie. Byłoby zresztą rzeczą bezrozumną na podstawie tak nikłych przypuszczeń umykać się od bijących w oczy korzyści. Niechaj tedy jak najprędzej dąży do ojca i stara się ująć ster władzy, którą Herod z słabej już ręki wypuszcza. Antypater, gnany przez złe duchy, posłuchał tej rady, wsiadł na okręt i zawinął do Sebastos, portu Cezarei.

4. Ale tu nagle pokazało się, że został przez wszystkich opuszczony. Każdy go omijał, nikt nie śmiał się do niego zbliżyć. Dawna skryta nienawiść mogła teraz występować jawnie. Ci i owi zresztą unikali go z obawy przed królem. Całe miasto było już pełne złowrogich wieści, tylko on jeden nic w dalszym ciągu nie wiedział. Nikogo chyba na drogę do Rzymu nie żegnano tak wspaniale a po powrocie nie witano tak sromotnie. Zaczął już przeczuwać, że go coś złego w domu czeka. Targa nim śmiertelna trwoga; ale siłą woli panuje nad swoją twarzą i nad swoją postawą. Wracać nie mógł; wyjścia z nastawionych obieży nie było. Zresztą wskutek surowego nakazu króla nic właściwie pewnego nie wiedział. Jedno mu tedy pozostało: nadzieja, że nic nie wykryto, albo, jeżeli nawet coś wykryto, że go przecie nie zawiedzie ani chytrość, ani przebiegłość, bo już na nic więcej liczyć nie mógł.

5. Obarczony temi myślami wstępował do pałacu królewskiego, ale już zupełnie sam, bo jego przyjaciół od pierwszej zaraz bramy obelżywie odepchnięto. W pałacu znajdował się właśnie Varus zarządca Syrji. Antypater zbliżał się do ojca z całą bezczelnością i chciał go powitać. Ale ten zasłonił się rękami i odwróciwszy twarz, krzyknął: „Iść tak czelnie w mój uścisk po tylu zbrodniach może zaiste tylko niedoszły ojcobójca! Precz, człowieku bez czoła! Nie tykaj mnie, póki się nie oczyścisz z zarzutów! Na sąd cię powlokę a oto sędzią niechaj będzie Varus, który mi tutaj w porę przybył. Masz dość czasu do jutra, abyś obmyślił, jak się bronić. Idź tedy i wysilaj swą chytrość!“ Spiorunowany Antypater, nie zdobywszy się na słowo odpowiedzi, wyszedł. Niebawem nawiedziły go mątka i żona, opowiadając mu o wszystkiem, co zostało wykryte. Antypater jął powoli zbierać myśli i zastanawiać się nad tem, jakby się mógł bronić.

XXXII. 1. Nazajutrz Herod złożył sąd z krewnych, dworzan a także przyzwał przyjaciół Antypatra. Przewodniczyli on i Varus. Herod kazał wprowadzić wszystkich świadków, między którymi znaleźli się schwytani świeżo służebnicy matki Antypatra, którzy mieli mu zanieść od niej list tej treści: „Ponieważ ojciec wie już o wszystkiem, przeto uciekaj, chyba, że możesz liczyć na poparcie Cezara“. Kiedy już wszyscy świadkowie swoje zeznali, Antypater padł na twarz u nóg ojca i zawołał: „Błagam cię, ojcze, nie potępiaj, póki mnie nie wysłuchasz bez uprzedzenia. Bo jeżeli tylko pozwolisz, to udowodnię, że jestem niewinny“.

2. Herod odkrzyknął mu, aby zamilkł. A potem w te słowa zwrócił się do Varusa: „Nikt nie wątpi, przyjacielu, że jako sprawiedliwy sędzia widzisz w Antypatrze człowieka upadłego. Boję się tylko, abyś do mnie obrzydzenia nie nabrał a nie

W. 3. obelżywie, ὑβρισθέντες, contumeliose, höhnisch (Clementz), съ презрительными пасмѣшками (Henkel).

W. 4. Varus, Quintilius, ten, który r. 9 po Chr. trzy legje w Germanji stracił („Quinctili Vare, legiones redde!“ Swet. V. Oct. Aug. XXIII; Tacyt, Dzieje roczne I, LX, Germania XXXVIII.

W. 17. Porówn. „Starożytności“ XVII, v, 3—vi, 1.

powiedział, że zasłużyłem na to nieszczęście, spłodziwszy takich synów. A jednak współczuj mi, bo byłem dla tych wyrodków najczulszym ojcem. Dwóch synów w wieku jeszcze młodzieńczym królewskiemi otoczyłem zaszczytami, wysłałem do Rzymu dla nauki, zbliżyłem ich do Cezara, że wszyscy królowie świata im tego zazdrościli; aż się okazało, że nastawali na moje życie, przeto musieli umrzeć. Nie chodziło mi tyle o siebie, ile o Antypatra, któremu chciałem tron zabezpieczyć. Ale ten potwór, nadużywając mej dobroci, jął zuchwale przeciwko mnie spiskować. Żyłem mu za długo; przykrzyła mu się starość moja. Chciał po trupie ojca wstąpić na tron. Tu ja sam przedewszystkiem jestem winien, żem odepchniętego napowrót w dom przyjął i naznaczył w dodatku dziedzicem tronu, usuwając synów, urodzonych z królowej. Chyba mi się wtedy, Varusie, umysł zamroczył! Pokrzywdzeni na rzecz Antypatra synowie powstali przeciwko mnie. Żali im jednak świadczyłem takie dobrodziejstwa, jak temu? Za życia całą prawie władzę złożyłem w jego ręce; w testamencie naznaczyłem go swoim następcą; wydzieliłem mu osobistych dochodów pięćdziesiąt talentów. Zasypywałem go bogactwami. A świeżo na drogę do Rzymu ofiarowałem mu trzysta talentów. Ukazałem go Cezarowi jako jedynego śród całej rodziny zbawcę ojca. A czyż który z nich posunął się do takiej zbrodni, jak Antypater? Żali zebrano przeciwko nim podobne dowody? I ten nikczemnik, spiskujący na własnego ojca, chce się tu jeszcze bronić zuchwale a chytremi podstępami zamazywać prawdę. Strzeż się, Varusie, dobrze poznałem tego potwora! Wiem, jak będzie nam w oczy błyskał pozorami prawdy, jak obłudnemi jękami będzie nas chciał chwytać za serca. To on mnie przed nieżyjącym Aleksandrem ostrzegał, to on mi radził, abym swej osoby nie oddawał byle komu pod opiekę. On strzegł mego łoża, aby mnie kto skrycie nie napadł; on był stróżem mego snu, mego bezpieczeństwa; on był mi pocieszycielem w żałobie nad straceńcami, on miał czuwać nad myślami pozostałych braci, ten mój stróż, mój brońca! Jeżeli uprzytomnię sobie, Varusie, całą jego chytrość i obłudę, zrozumieć mi trudno, że uszedłem z obieży takiego zdrajcy i że dotąd żyję! Ale jeżeli jakiś demon chce wyludnić mój dom i wciąż przeciwko mnie najbliższych podburza,

8

mogę biadać nad losem niesprawiedliwym, płakać nad osamotnieniem, ale nie ujdzie mi żaden, co łaknie mojej krwi, choćby przyszło wytracić całe moje plemię!"

3. Powiedziawszy to zamilkł a że był nadto poruszony, kazał jednemu z dworzan imieniem Mikołaj wytaczać dalej wszystko, co się było okazało. Lecz Antypater, który wciąż leżał u stóp ojca, uniósłszy głowę zawołał: „W twoich własnych słowach, ojcze, kiełkuje wszystko na moją obronę. Bo jakiż to ze mnie ojcobójca, skoro, jak sam powiadasz, zawsze we mnie miałeś stróża? Kłamstwem i obłudą nazwałeś miłość moją ku tobie? Ale czemże byłaby ta moja przebiegłość, o której tyle mówisz, gdyby mnie nie była ostrzegła, że takich potworności nawet przed ludźmi ukryć niepodobna a cóż dopiero przed sędzią niebieskim, wszechobecnym i wszechwidzącym? A czym to nie był świadkiem, jak okropnie Bóg pokarał braci moich za podobną zbrodnię? I czemuż miałbym nastawać na ciebie? Aby zostać królem? Ja już byłem królem! Podejrzenie, że mnie nienawidzisz? Żali nie byłem kochany? Lękać się innych, żem stał przy tobie? Alež, żem przy tobie stał, inni się właśnie mnie lękali! Skarbów mi brakło? Nikt tak nie opływał w dostatki. Ale gdybym nawet był wyrzutkiem ludzkości, gdybym miał nawet duszę dzikiego zwierza, ty, ojcze, dobrodziejstwami umiałeś nikczemność na cnotę zamieniać. Wszakżeś mnie, jak sam wyznałeś, przygarnął w dom, nad inne dzieci postanowił, królem obok siebie uczynił, że każdy mnie zazdrośnie wybrańcem losu nazywał! Przeklinam tę podróż nieszczęsną, bo wskutek niej zrodziła się twoja niełaska, bo wypełzali ku tobie wszyscy moi oszczercy a czas mieli, by syczeć przeciwko mnie! Ale, ojcze, wszakże to dla ciebie podjąłem tę podróż, wszakże chodziło o to, aby Syllajos nie urągał siwym twoim włosom. Niechaj Rzym mówi, jak ciebie kochałem, niechaj Cezar powtórnie podniesie rękę i na mnie wskaże jako na wzór miłości synowskiej! Przyjmij, ojcze, list jego. Tu prawda a nie tam śród tych oszczerców. Tu moja obrona jedyna, tu jedyne świadectwo mojej ku tobie miłości. Pomnij, jak niechętnie odjeżdżałem; wiedziałem, że pozostawiam za sobą kryjącą się wszędzie zawiść. Tyś mnie bezwiednie wtrącił w otchłań tego nieszczęścia, boć mnie zmusił, żem na chwilę z rąk wypuścił duszoną zazdrość, która

też zaraz przeciwko mnie głos podjęła oszczerczy. Ale wróciłem! I oto śmiało staję twarzą w twarz wszystkim rzekomym dowodom. Wróciłem i ani morze nie ściągnęło mnie do swych głębin, ani też wstrząśnięta ziemia ojcobójcy nie pochłonęła. Lecz na nic mi to wszystko! Przeklął mnie ojciec, więc przeklął mnie Bóg! Ale błagam cię, nie wierz zeznaniom ludzi rozpiętych na mękach. Niech na mnie przyniosą ogień, niech w moje wnętrzności zanurzy się ręka oprawcy! Niechaj was litość nie ogarnia, gdy z ust wyrodka dobędą się jęki, bo jeżeli rzeczywiście jestem ojcobójcą, to niechaj mnie zaraz rozciągną na mękach!" Tak mówił, zalany łzami, szlochając. Wszystkich do żywego poruszył, nawet litość wzbudził Varusa. Tylko Herodowe oko było suche a gniewem roziskrzone, albowiem nadto był przeświadczony o prawdziwości oskarżeń.

4. Teraz na rozkaz króla zabrał głos Mikołaj. Mówił wiele o chytrości Antypatra i zwolna całe współczucie dla niego rozproszył. Ciężkie wytoczył zarzuty, składał na niego różne nikczemności a wszystkie z pomiędzy tych, które się działy na dworze, śmierć dwóch braci, co to poginęli wskutek matactw Antypatrowych, nastawanie na innych członków królewskiej rodziny, którzyby mogli stać mu na drodze do tronu. A kto chciał podać truciznę ojcu, temu i braci mordować nietrudno. Przytoczywszy dowody, tyczące zamierzonego otrucia, mówił z oburzeniem, jak to Antypater i Ferorasa do bratobójczego zamachu wciągał, jak w to zaplątał najbardziej Herodowi oddanych przyjaciół, jak ostatecznie z pałacu królewskiego uczynił prawdziwą jaskinię zbrodni. Przytoczywszy jeszcze cały szereg innych dowodów, zakończył.

5. Gdy Varus następnie zapytał Antypatra co miałby do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie, ten zawołał tylko: „Bóg jest świadkiem mojej niewinności!" I leżał dalej w milczeniu. Varus kazał przynieść truciznę i podać ją pewnemu skazańcowi. Ten, połknąwszy ją, zmarł natychmiast. Varus odbył jeszcze tajną naradę z Herodem i ułożywszy o wszyst-

W. 5. Przeklął mnie ojciec, więc przeklął mnie Bóg, właściwie κατέγνωσμαι γὰρ καὶ παρὰ θεῷ καὶ παρὰ σοί, πάτερ; nam apud Deum et apud te, pater, sum condemnatus; denn bei Gott und bei dir, Vater, bin ich verdammt (Clementz); я проклятъ Богомъ и тобою, отецъ (Henkel).

W. 15. Mikołaj z Damaszku.

kiem sprawozdanie dla Cezara, wyjechał nazajutrz. Herod kazał Antypatra uwięzić a Cezarowi doniósł o swojem nieszczęściu.

6. Już po tem wszystkiem został wykryty zamach Antypatra na Salomę. Jeden z domowników Antyfilosa przybył z Rzymu i przywiózł listy od Akmy, służebnicy Liwji. Akme pisała królowi, że między papierami Liwji znalazła listy Salomy, które mu w zaufaniu jako dowód swej życzliwości posyła. Listy te zawierały słowa bardzo dla króla obelżywe i przepełnione bardzo ciężkiemi zarzutami. Sfałszował je Antypater i przekupił Akmę, aby posłała je Herodowi. Dowód zaś przeciwko Antypatrowi znalazł się w liście pisanym do niego samego; Akme donosiła w nim, co następuje: „Stosownie do woli twojej ułożyłam pismo do króla, przesyłając mu wiadome ci listy. Jestem przekonana, że natychmiast każe siostrę pozbawić życia, skoro to tylko przeczyta. Gdy wszystko pójdzie po myśli, postąpisz pięknie, jeżeli przypomnisz sobie, coś obiecał“.

7. Kiedy ten list przejęto i gdy król rozczytał się także w pismach, wymierzonych przeciwko Salome, zaświtało mu podejrzenie, że może w sposób podobny zostały sfałszowane wszystkie listy w sprawie Aleksandra. Myśl, że Antypater chciał go jeszcze pchnąć do zabójstwa siostry, wzburzyła go do ostateczności. Postanowił karę za wszystkie zbrodnie wymierzyć natychmiast. Ale właśnie zapadł obłożnie. W sprawie Akmy i listów przez nią na Salomę nadesłanych zwrócił się z doniesieniem do Cezara. Następnie zmienił testament o tyle, że naznaczył swoim następcą Antypasa z pominięciem starszych od niego Archelaosa i Filipa, bo i tych zdążył Antypater oczernić. Cezarowi przekazał prócz innych kosztowności tysiąc talentów a jego małżonce i dzieciom, przyjaciołom i wyzwoleńcom, około pięciuset talentów. Różnym innym osobom darował niemało ziemi i pieniędzy; ale najwspanialszemi darami obsypał siostrę swoją Salome. Oto w jaki sposób zmienił testament.

W. 6. Akme. „Ta Akma była rodem żydówka, znajdująca się w służbie Julji Cesarzowej“. Staroż. XVII, v, 7, przekład Lippomana. (Julja = Liwja, p. wyżej I, xxviii, 6, uwaga.

XXXIII. 1. Z każdym dniem król coraz bardziej zapadał na zdrowiu, do czego przyczyniały się lata podeszłe i troski. Bo już był minął siedmdziesiąty rok życia. Strapienia rodzinne zaś do tego stopnia zasępiły jego duszę, że nawet będąc jeszcze zupełnie zdrowym, nigdy uśmiechu wesołego nie wypuścił na oblicze. Myśl, że Antypater żyje jeszcze, płoszyła sen z jego powiek; a nie chciał go tracić przed wyzdrowieniem.

2. Do tych wszystkich zgryzot przyłączyło się jeszcze powstanie ludu. Żyło na on czas w Jerozolimie dwóch uczonych w piśmie, wielce biegłych w Zakonie i dlatego będących u ludu w wielkiem poważaniu. Jeden z nich nazywał się Judas, syn Sepferajosa, drugi Mateusz, syn Margalosa. Ilekroć wykładali pismo, zbierała się dokoła nich cała młódź, że prawie dzień w dzień byli otoczeni tłumem słuchaczy. Kiedy dowiedzieli się, że choroba i zgryzoty trawią króla, jęli puszczać między uczniów słowo o tem, iż nastała pora wystąpienia przeciwko jawnej obrazie boskiej i doba zniszczenia rzeźb, poczynionych wbrew Zakonowi. Albowiem niewolno jest umieszczać w Przybytku posągów, popiersi i tym podobnych wizerunków istot żywych. Tymczasem król kazał nad wielką bramą umieścić złotego orła. Tego to orła radzili oni uczeni w piśmie zerwać, mówiąc, że gdyby nawet z tego powodu groziło komu niebezpieczeństwo, nie należy na to zważać, gdyż godziwa to śmierć w obronie Zakonu. Dusza takiego zyska nieśmiertelność a będzie zażywała wieczystej

W. 1. Porówn. „Starożytności“ XVII, vi, 1—viii, 3.

W. 9. w Jerozolimie, κατὰ τὴν πόλιν.

W. 9—10. uczonych w piśmie, σοφισταί, duo sophistae, Schriftgelehrten (Cl.), вѣроучителя (H.). W języku biblijnym polskim mamy tylko dwie nazwy „uczeni w piśmie“ i „doktorowie“ dla oznaczenia Soferim, γραμματεῖς (Schriftkundige), νομοδιδάσκαλοι (Gezetzlehrer) i σοφισταί. Wiadomo, że Flawjusz starał się sekty żydowskie przedstawić w możliwie dobrem świetle i przyrównywał je do greckich szkół filozoficznych a o niektórych cechach ujemnych całkiem zamilczał. P. II, viii, 13, uwaga ostatnia.

W. 12. Judas syn Sepferajosa, według Staroż. XVII, vi, 2, nie Σεπφεραίου, lecz Σαριφαίου. Syn Margalosa, wedle tego samego miejsca, nie Μάργαλος, lecz Μεργαλώθης.

W. 18. rzeźb poczynionych wbrew Zakonowi: „Nie uczynisz sobie posągu“, לֹא תַעֲשֶׂה לְךָ פֶסֶל (Exodus XX, 4 wyd. i tłom. Dr. J. Cylkowa).

W. 21. nad wielką bramą, p. V, v, 4 i uwaga do słów „nad wejściem“.

szczęśliwości. Tylko ludzie niscy, co to nie znają prawdziwej mądrości, ani koło duszy swojej chodzić nie umieją, wolą umierać na jakąś chorobę, niż ginąć za cnotę.

3. Kiedy właśnie krążyły takie podmowy, nagle rozeszła się wieść, że król kona. Zaraz też młódź nabrała odwagi do onego przedsięwzięcia. W samo południe, kiedy przed świątynią był zebrany liczny tłum, kazali się na linach spuścić z dachu i złotego orła zrąbali toporami. Rzecz doszła natychmiast do stratega królewskiego; przybył spiesznie na miejsce z silnym oddziałem, ujął około czterdziestu młodzieńców i powiódł ich do króla. Na zapytanie, czy to oni ośmielili się zrąbać złotego orła, odpowiedzieli odrazu, że tak. Zapytani następnie, kto im to kazał uczynić, odpowiedzieli: Zakon ojczysty. Zapytani wreszcie, czemu są tak dobrej myśli, skoro za ten postępek czeka ich śmierć, odpowiedzieli, że po śmierci będą szczęśliwsi.

4. Król wpadł w taki gniew, że aż choroba jego na chwilę ustąpiła. Przybył osobiście na zgromadzenie ludu i w wyczerpującej mowie skarżył, jako ci młodzieńcy zbezcześcili świątynię a pod pokrywą obrony Zakonu dalej sięgające tają zamiary; żądał też, aby jako bluźniercy surowej podlegli karze. Lud się uląkł, aby wielu nie pociągnięto do badań; więc go prosił, niech ukarze tylko wichrzycieli, co to młódź podburzyli, dalej wszystkich przyłapanych; ale innym niechaj da przebaczenie. Król zgodził się na to, aczkolwiek niechętnie; kazał tedy tych, którzy się na linach do orła spuszczali, oraz owych dwóch uczonych w piśmie żywcem spalić, resztę zaś przyłapanych oddał pachołkom, aby ich zgładzili.

5. Ale też i zaraz choroba rzuciła się na całe jego ciało, powodując rozmaite boleści. Silnie nie gorączkował; wszelako po całej skórze uczuwał dotkliwy świąd i wielki ból na wnętrzu; nogi mu tak nabrzękły jak w wodnej puchlinie, w żywocie czuł jakby ogień, a gdzie miał wstyd, utworzył mu się wrzód ropiący, z którego wyłaziły wszy. Prócz tego cierpiał na brak oddechu, że wcale nie mógł leżeć; wreszcie dolegały

W. 18. zgromadzenie ludu, wedle Staroż. XVII, VI, 3: „rozkazał znaczniejszym Żydom zebrać się do Jerycha" (przekład Lippomana).

W. 29. Opis choroby Heroda dowodzi, że Flawjusz nie posiadał naszych wiadomości lekarskich i że ową chorobę przedstawia tak, jakby ją przed-

mu kurcze we wszystkich członkach. Wróżkowie mówili, że to kara za stracenie owych uczonych w piśmie. On sam, choć się srodze nacierpiał, chciał się leczyć i żyć. Kazał się też wieść za Jordan do ciepłych źródeł Kallirroe, aby zażywać tam kąpieli. Wody te spływają do Asfaltowego Jeziora a są całkiem przaśne, że można je pić. Tu lekarze orzekli, że najpierw należy całe jego ciało nagrzać ciepłą oliwą. Ale gdy go opuszczono do napełnionej oną oliwą arki, zaraz oczy stanęły mu słupem, jak umierającemu. Na wrzask, jaki służba podniosła, przyszedł nieco do siebie; ale już stracił wszelką nadzieję wyzdrowienia. Kazał wtedy każdemu żołnierzowi wypłacić na głowę po pięćdziesiąt drachm a hegemonom i dworzanom znaczniejsze sumy.

6. Skoro w drodze powrotnej przybył do Jerychonu, jeszcze mu się rzuciła czarna żółć. A chociaż śmierć mu patrzyła już z oczu, jeszcze wpadł na piekielny pomysł. Oto kazał z całej Judei żyjących po wsiach najbardziej szanowanych sprowadzić mężów i zamknąć ich w tak zwanym Hypodromie. Następnie, wezwawszy do siebie siostrę Salome i męża jej Aleksasa, tak do nich przemówił: „Wiem, że Żydzi w dzień ra-

stawił dzisiejszy prostak ze wsi. Z tego też powodu tłomacz musiał dobierać wyrażeń umyślnie nieścisłych, jak „ból na wnętrzu“, „żywot“ i t. p., aby oddać ducha tekstu greckiego. Stąd też i rozbieżność między tłomaczami, którzy, im ściślej chcieli się wysłowić, tem mniej szczęśliwie wywiązywali się z zadania. „Na wnętrzu“ κόλου (κώλου, Dindorf), coli, in den Eingeweiden (Clementz), **въ задне-проходной кишкѣ** (Henkel). Pape daje cały szereg znaczeń, między innemi: κῶλον, jetzt richtig κόλον, Darm, wie κωλικός, Darm, Kolik. — „W żywocie“ τοῦ ἦτρου, inflatio abdominis, im Unterleib (Clementz), **на животѣ** (H.). Pape: Unterleib, der Bauch vom Nabel abwärts. „Gdzie miał wstyd“, αἰδοίου, in pudendis, an den Schamteilen (Cl.), **въ срамной области** (H.). Pape: τὸ αἰδοῖον, die Scham, das Schamglied. Porówn. Euzebjusz, z syryjskiego „Kirchengesch.“, (E. Nestle) str. 25.

W. 4. Kallirroe, Καλλιρρόη, cieplice po stronie wschodniej Morza Martwego, dziś Zerka-Ma'în.

W. 5. Asfaltowe Jezioro, Ἀσφαλτῖτις λίμνη, LXX θάλασσα τῶν ἁλῶν, יָם הַמֶּלַח (Gen. XIV, 3).

W. 6. całkiem przaśne, ὑπὸ γλυκύτητος.

W. 8. arka, ἡ πύελος, solium, Wanne (Cl.), **ванна** (H.).

W. 14—15. jeszcze mu się rzuciła czarna żółć, παραγίνεται μελαγχολῶν ἤδη, jam atra bile correptus, ergriff ihn die schwarze Galle (Clementz), **онъ въ своемъ мрачномъ настроеніи** etc. (H.).

dości zechcą zamienić dzień mego zgonu. Ale posłuchajcie jeno mego polecenia, a będzie i żałoba po mnie i pogrzeb wspaniały. Gdy wydam ostatnie tchnienie, przykażcie żołnierzom wyrżnąć wszystkich, co są tam zamknięci, aby cała Judea i dom każdy musiał mnie płakać".

7. Gdy takie wydawał rozkazy, przybyli z Rzymu posłowie z listami, które donosiły, że Akme została z rozkazu Cezara stracona a na Antypatra wydany wyrok śmierci; jeżeli jednak ojciec woli go skazać na wygnanie, Cezar się temu nie sprzeciwi. Herod ożywił się na krótką chwilę. Ale następnie, nie mogąc już zupełnie przyjmować pokarmu, gdy go dusił kaszel i dręczyły inne cierpienia, postanowił ubiedz, co mu niosło przeznaczenie. Wziął jabłko i zażądał noża, bo zawsze owoc ten krajał spożywając. Obejrzawszy się, czy go kto nie śledzi, podniósł rękę z nożem i chciał się przebić. W tej jednak chwili przyskoczył do niego krewniak Achiabos i chwycił go w porę za rękę. Natychmiast cały pałac zapełnił się krzykami i biadaniem, jak gdyby król już rzeczywiście skończył. Ledwie te głosy uderzyły o uszy Antypatra, zaraz nabrał ducha i począł z uniesieniem wołać na stróżów więziennych, że sowicie ich nagrodzi, jeżeli mu zdejmą kajdany i uciec pozwolą. Wszelako dowódzca straży nietylko się na to nie zgodził, ale natychmiast udawszy się do króla doniósł mu, że Antypater chce straże więzienne przekupywać. Wtedy Herod dobył ze schorzałego ciała grzmiący okrzyk i pchnął w lot kilku ze swych brońców, aby Antypatra stracili. Potem kazał go pochować w Hyrkanji. Następnie raz jeszcze zmienił testament w ten sposób, że zamianował swym następcą najstarszego syna Archelaosa, brata Antypatra, Antypasa zaś zamianował tetrarchą.

8. W pięć dni po straceniu syna Herod umarł. Od dnia

W. 29. brata Antypatra. Ἀντιπάτρου (Niese), Ἀντίπα (Dindorf).

W. 31. Herod umarł r. 4 przed Chr. Wedle Mat. II, 1, Jezus narodził się we dni Heroda. „Wiadomo, że myśl liczenia nowej ery od narodzenia Jezusa podał pierwszy Dionysius Exiguus, opat rzymski, żyjący w VI w. Przy obliczaniu lat oparto się na niektórych danych czysto hypotetycznej natury" (E. Renan, Żywot Jezusa, str. 19, uwaga 6). Rocznica śmierci Heroda była półświętem i obchodzono ją 2-go dnia miesiąca Szebat, choć Herod umarł w miesiącu Nizan, a najwcześniej w miesiącu Adar (Graetz, Gesch. d. Judäer, III, 572).

zamordowania Antygona, kiedy to zaczął rządzić samowładnie, upłynęło lat trzydzieści i cztery, a od wyniesienia go w Rzymie na króla upłynęło lat trzydzieści i siedm. Nikogo wprawdzie los tak nie wspierał, bo ze zwykłego obywatela wyrósł na króla i po długiem życiu mógł był królestwo swoje bezpiecznie własnym dzieciom przekazać; wszelako w domu był to najnieszczęśliwszy z ludzi. Zanim wieść o jego skonie dobiegła do wojska, Salome udała się z mężem do Hypodromu i uwolniła pospiesznie onych więźniów, których to Herod kazał pozabijać, gdy wyda ostatnie tchnienie. Salome powiedziała strażom, że król się rozmyślił i że kazał ich rozpuścić, aby wracali każdy do siebie. Dopiero gdy tych już nie było, Salome powiedziała wojsku, jak się rzecz ma a następnie wezwała ich, oraz lud w wielkiej liczbie, na zgromadzenie do Jerychonu, które się też odbyło w amfiteatrze. Tam wystąpił Ptolemeusz, w którego ręce umarły król zdał swoją pieczęć pierścienną; sławił pamięć Heroda, pocieszał lud a następnie odczytał ostatnią wolę królewską do wojska, gdzie gorąco było zalecone, aby żołnierze wierni byli jego następcy. Potem Ptolemeusz otworzył testament króla i obwieścił, że Filip zostaje dziedzicem Trachonitis z ziemiami przyległemi, Antypas, jak już powiedziane było wyżej, tetrarchą, natomiast Archelaos królem. Ten ostatni ma zdać Cezarowi królewski pierścień i opieczętowane papiery królestwa; albowiem ostateczne zatwierdzenie wszystkich postanowień testamentu należy do Cezara. Reszta ma się dziać wedle tego, jak zostało wyłuszczone w testamencie pierwotnym.

9. Po tych słowach zawrzały okrzyki na cześć nowego króla. Żołnierze przechodzili całemi oddziałami około Archelaosa, za oddziałami wojska cisnął się lud tłumem wielkim, przysięgano mu na wierność i polecano go opiece bożej. Następnie wzięto się do grzebania umarłego króla. Archelaos niczego nie zaniechał, aby pogrzeb był o ile tylko można bogaty; dobył ze skarbca wszystkie klejnoty królewskie. Niesiono Heroda na marach ze szczerego złota nabijanych drogiemi kamieniami a pokrytych całunem, przetykanym purpurą. Herod leżał w płaszczu purpurowym, z dyademem na skroniach, z berłem w ręku; nieco wyżej nad głową w dyadem przy-

braną umieszczono złotą koronę. Mary otaczali synowie i wielka liczba krewnych. Następnie kroczył orszak brońców, potem oddział trackich żołnierzy, potem Germanów i Gallów, wszystkie oddziały w pełnem uzbrojeniu. Na przedzie postępowała reszta wojsk pod wodzą hegemonów i taksjarchów, również w pełnym rynsztunku bojowym, następnie sunęło pięciuset domowników i wyzwoleńców, niosących kadzidła. Pochód ciągnął się siedmdziesiąt stajań do Herodejonu, gdzie król stosownie do swej woli został pochowany. Taki był koniec wszystkich spraw Herodowych.

W. 7. niosących kadzidła, ἀρωματοφόροι. (Köstliche Spezereien, Clementz; съ благовонными травами, Henkel).

W. 8. siedmdziesiąt stajań, ἑβδομήκοντα (Niese), διακοσίους (Dindorf).

II.

Flawjusza Józefa Dziejów Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom rzecz wtóra.

I. 1. Archelaosa czekała podróż do Rzymu. Dało to powód do nowych zawichrzeń. Po odprawieniu siedmiodniowej pokuty za umarłego ojca, wyprawił dla ludu kosztowną stypę; taki jest bowiem zwyczaj u narodu żydowskiego, dzięki czemu niejeden ubożeje a kto się tego nie pilnuje, tego uważają za człowieka bez czci i wiary. Przywdziawszy następnie białą szatę, udał się do świątyni, gdzie lud powitał go życzeniami i błosławieństwy. Ze złotego tronu, ustawionego na znacznem wzniesieniu, Archelaos dziękował ludowi za gorliwy udział w pogrzebie ojca i za hołdy, jakie mu składano, jak gdyby tron, z którego do ludu przemawiał, stał już na posadach niewzruszonych. Toteż dodał, że w tej chwili nie chce jeszcze ani rządzić, ani nawet królewskiego używać tytułu, dopóki go nie zatwierdzi Cezar, jedyny prawowity wykonawca testamentu ojca. Dlatego też nie przyjął dyademu, którym wojsko chciało w Jerychonie skroń jego uwieńczyć. Skoro jednak ze sfer wyższych nadejdzie potwierdzenie, odpłaci się hojnie wojsku i ludowi za objawy wierności i przywiązania a postara się rządzić daleko łaskawiej, niż rodzic.

2. Ale te dobre zamiary króla zostały zaraz wystawione na próbę; lud bowiem wystąpił z wielkiemi żądaniami. Jedni poczęli wołać o ulgi podatkowe, inni krzyczeli, aby zniesiono cła a jeszcze inni domagali się, aby zostały otworzone więzienia. Król wszystko obiecywał chętnie, aby się przypodobać ludowi. Potem złożył ofiarę i udawszy się do pałacu, zasiadł z dworzanami do biesiady. Pod wieczór zaczęły się zbierać tłumy, domagające się całkiem nowych porządków. Bo obeschły wprawdzie oczy, które płakały Heroda, ale strumieniami leją się łzy po tych, których Herod wygubił za strącenie złotego orła z nad bramy świątyni. I uderzył wielki płacz w całej

Tytuł: „rzecz wtóra", λόγος β' (w tytułach sześciu pozostałych ksiąg βιβλίον).

W. 1. Porówn. „Starożytności" XVII, viii, 4—ix, 3.

Jerozolimie, zapełniły się mury miasta jękami po tych, którzy legli w obronie Zakonu ojczystego a świątyni kalać nie dawali. Za śmierć tych ofiarników należy szukać pomsty na tych, których Herod wyniósł; a przedewszystkiem trzeba strącić arcykapłana i wybrać na jego miejsce człowieka pobożniejszego i sprawiedliwszego.

3. Archelaos zawrzał, ale powstrzymał karzącą rękę, gdyż spieszyło mu się do Rzymu, a gdyby popadł w waśń z ludem, może musiałby całkiem podróż tę zaniechać. Siłą nie chciał tłumić zamętu; wysłał tedy stratega, aby przemówił łagodnie do rozsądku tłumów. Ale zaledwie ten ukazał się w świątyni, lud począł na niego rzucać kamieniami i przepędził go; napróżno zjawiali się inni z ramienia Archelaosa; tłum, miotając obelgi i kamienie, przegnał ich wszystkich. A właśnie zbliżały się święta przaśników, które Żydzi nazywają Paschą; liczne wtedy składają ofiary. Ze wszystkich okolic napływał lud do miasta na uroczystości. Jasnem tedy było, że jeżeli w rozruchach wezmą udział pielgrzymi, to buntu już wcale nie będzie można opanować. Ci, którzy wichrzyli z powodu stracenia owych dwóch uczonych w piśmie, kupili się w świątyni i tam lud podburzali. Archelaos przeraził się. Aby ta burzliwa zaraza nie padła na cały lud, wysłał potajemnie chiliarcha z oddziałem żołnierzy celem pojmania wichrzycieli. Ale tłum rzucił się na żołnierzy i większą ich część ubił kamieniami; zraniony chiliarcha ledwie zdołał ratować się ucieczką. Wichrzyciele zaś, jak gdyby nic nie zaszło, jęli w dalszym ciągu składać ofiary. Archelaos tedy widząc, że się już nie obejdzie bez rozlewu krwi, kazał całemu wojsku stanąć pod bronią, piechotę pchnął zwartemi szeregami na miasto a konnicę za mury. I wtedy padło około trzech tysięcy z pomiędzy ludu, zajętego składaniem ofiar; reszta zbiegła na pobliskie góry. Archelaos wysłał za nimi keryksów i kazał obwoływać rozkaz, aby każdy natychmiast wracał do siebie, do domu. Toteż ludzie ci, nie czekając końca świąt, rozproszyli się.

W. 29. za mury, właściwie „w równinę“ ἀνὰ τὸ πεδίον, per campum, auf das Feld (Clementz), въ поле (Henkel), które to wyrażenia według nas są zbyteczne, bo chodzi tylko o „przeciwstawność“ wyrażeniu „na miasto“.

II. 1. Teraz Archelaos podążył nad morze z matką oraz przyjaciółmi Poplasem, Ptolemeuszem i Mikołajem, zostawiając w Jerozolimie Filipa dla dozoru domu i państwa. Równocześnie z nim wybrała się także Salome z dziećmi, różni krewni i powinowaci króla, rzekomo celem popierania jego spraw tronowych, ale w rzeczywistości aby go oskarżyć z powodu owych gwałtów w świątyni.

2. Przybywszy do Cezarei spotkali się tam z Sabinusem, prokuratorem Syrji, który dążył do Judei, aby wziąć pod swoją opiekę pozostałe po Herodzie skarby. Archelaos wysłał natychmiast Ptolemeusza do Varusa z prośbami, aby starał się nakłonić Sabinusa do zaniechania tego. Sabinus, ulegając Varusowi, obiecał, że warowni nie zajmie, ani też skarbów ojcowskich przed Archelaosem nie zamknie, czekając w tym względzie postanowień Cezara; zaledwie jednak Varus udał się do Antjochji a Archelaos odpłynął do Rzymu, natychmiast ruszył na Jerozolimę, zajął pałac królewski i wezwawszy do siebie dowódców wszystkich twierdz oświadczył im, iż musi sprawdzić zawartość skarbców królewskich a warownie wziąć pod swoje rozkazy. Ale ci, wierni poleceniom Archelaosa, odpowiedzieli mu, że twierdz nie wydadzą, bo jeżeli są za nie odpowiedzialni wobec Archelaosa, to jeszcze bardziej przed Cezarem.

3. W on czas wybrał się w podróż także Antypas, aby wytoczyć swoje uroszczenia do tronu; mniemał bowiem, że nad wszelkie kodycyle większą wagę posiada sam testament, który go właśnie następcą Herodowym ustanawiał. Salome i wielu z pomiędzy tych, którzy z Archelaosem płynęli, obiecywali go popierać. Oprócz matki towarzyszył mu Ptolemeusz, brat Mikołaja, człowiek, jak sądził, wielkiego w tej sprawie znaczenia, bo cieszył się ongi niezwykłem zaufaniem Heroda

W. 5. Krewni i powinowaci, ἀδελφιδοῖ τε καὶ γαμβροί, fratres et generi, Blutsverwandten u. Schwiegersöhne (Cl.), братья и зятья (H.).

W. 9. prokuratorem, ἐπίτροπος, Syriae praeses, Finanzverwalter (Cl.), прокураторъ (H). Idę tu za Graetzem (III. 255), który wyraz ἐπίτροπος tłomaczy przez Landpfleger, Procurator.

W. 13. Varus, namiestnik Syrji, patrz wyżej uwagę do I, XXXI, 5.

W. 25—26. że nad wszelkie kodycyle, ἐπιδιαθήκης κυριωτέραν... τὴν διαθήκην, p. I, XXX, 7.

i należał do najbliższych jego powierników. Antypas wszelako najwięcej liczył na obrotność Ireneusza, retora, i całą podróż głównie dzięki jego radom przedsięwziął, będąc głuchym na głosy tych, którzy mu przekładali, aby ustąpił Archelaosowi jako starszemu i przez sam testament wyznaczonemu spadkobiercy tronu. W Rzymie wszelako cała rodzina wzięła jego stronę z nienawiści ku Archelaosowi; właściwie każdy chciał, aby rządy sprawował jaki pełnomocnik rzymski i tylko w ostateczności decydowano się na Antypasa.

4. Te ich zamiary popierał listami swemi Sabinus, wynosząc przed Cezarem Antypasa a poniżając Archelaosa. Salome i całe jej otoczenie złożyło Cezarowi na piśmie podobne zażalenia na Archelaosa; ale i ten wypisał wszystkie swoje racje i wraz z pierścieniem Herodowym podał ów skrypt przez Ptolemeusza Cezarowi. Cezar rozważył obustronne wywody, zastanawiał się nad wielkością królestwa, nad jego dochodami, nad liczebnością wielkiej Heroda familji, przeczytał także, co w tej sprawie pisali do niego Varus i Sabinus, wreszcie wezwał na naradę najwyższych rzymskich dostojników, gdzie po raz pierwszy wystąpił adoptowany przez niego Gajus, syn Agrypy i Julji. Na tej naradzie pozwolono przemówić obu stronom.

5. Najpierw zabrał głos Antypater, syn Salomy, najlepszy mówca z obozu przeciwnego Archelaosowi. Zaczął od tego, że jeśli Archelaos chce tu czczem słowem prosić Cezara o władzę, to chyba zamierza tylko ucho jego pogłaskać, bo jeżeli chodzi nie o słowa, ale o czyny, to właściwie dawno poczyna sobie jak król samowładny. Bynajmniej też nie czekał na zatwierdzenie Cezara, ale zaledwie ojciec oczy zamknął, podmówił pewnych ludzi, aby mu podali dyadem, rozparł się na tronie, zarządził zmiany w wojsku, porozdawał zaszczyty, wszystko ludowi obiecał, co lud ów tylko od króla mocen jest otrzymać, otworzył więzienia i wypuścił największych zbrodniarzy, których ojciec tam pozamykał, a teraz przychodzi dopiero do właściwego źródła prosząc o przyznanie mu pozorów tej władzy, którą już wcześniej zagarnął,

W. 21. Gajus, syn Agrypy i Julji, Gajus Caesar. — Marcus Vipsanius Agrippa. — Julja (Liwja) córka Augusta.

czyniąc z Cezara rozdawcę jakichś czczych tytułów a nie tytułów owych podstawy. A jeżeli chodzi o ojca, to czyż Archelaos rzeczywiście tak bardzo obciążał serce swoje żałobą? Przez dzień wprawdzie uosobienie smutku, wieczorem ściągał z twarzy strapienie, upijał się śród nocnych pohulanek i dlatego tylko oburzony lud zerwał się przeciw niemu. I oto rzecz najważniejsza: ogromną liczbę ludu kładzie trupem w świątyni, ludu, który przybył spokojnie na święta a oto legł w kałuży krwi obok własnych zwierząt, zarzynanych na ofiarę. Istny wał poległych dźwignął się w świątyni, rzekłby kto, że jakiś wróg napadł znienacka miasto. Znał dobrze tę jego krwiożerczość zmarły ojciec, przeto pozbawił go wszelkich widoków co do następstwa; dopiero gdy bardziej podupadł na umyśle, niż na ciele, i nie był w stanie jasno rzeczy rozważać, w kodycylu testamentowym naznacza go, choć ten, którego wymienił w samym testamencie, kiedy był jeszcze zupełnie zdrów na ciele i na umyśle, najmniejszym naganom podledz nie może. Ale chociażby się chciało uszanować wolę człowieka już ze śmiercią walczącego, ażali podobna wpuścić na tron takiego gwałtownika jak Archelaos, co to szydzi z wszelkiego prawa i ładu? Jeżeli człowiek ten pozwalał sobie teraz na takie rzeczy, to cóż dopiero potem będzie, skoro otrzyma sankcję od samego Cezara!

6. Te i tym podobne względy Antypater wytaczając, na poparcie każdego twierdzenia powoływał do świadczenia licznych krewniaków swoich i wreszcie zakończył. Teraz powstał Mikołaj, rzecznik Archelaosa. Wykazał, dlaczego krwawe stłumienie rozruchu w świątyni było koniecznością nieuniknioną; to nie byli jedynie wrogowie władzy miejscowej, ale samego Cezara, który ich tu teraz ma rozsądzić. Co się zaś tyczy innych ustępów oskarżenia, to jeżeli Archelaos istotnie tak, jak mu zarzucają, postąpił, przypomnieć należy, iż mu to właśnie doradzali sami oskarżyciele. Niepodobna też lekko brać kodycylu testamentowego choćby tylko dlatego, że w nim Cezar jest ukazany jako ten, który w sprawie całej ostateczne wypowiedzieć ma słowo. A kto umiał być na tyle prze-

W. 1. czczych tytułów a nie tytułów owych podstawy, οὐ τῶν πραγμάτων ἀλλὰ τῶν ὀνομάτων.

zornym, iż odwołał się do najwszechwładniejszego pana, ten chyba miał dość rozumu, aby tylko takiego na następcę wybrać, którego zatwierdzenie żadnej nie mogłoby podlegać wątpliwości.

7. Gdy skończył, wtedy Archelaos w milczeniu przystąpił do Cezara i ukląkł przed nim. Ten wielkodusznie wstać mu kazał, oświadczył, iż uważa go za godnego następcę ojca, ale nie może jeszcze w tej chwili powziąć ostatecznego postanowienia. Rozwiązał tedy zgromadzenie, a sam, biorąc pod uwagę wszystko, co usłyszał, rozbierał w myślach, czy naznaczyć jednego z tych, których wymieniał testament, czy też kraj rozdzielić pomiędzy wszystkich członków rodziny; tylu ich bowiem było, a każdego należało w jakiś sposób zabezpieczyć.

III. 1. Nim Cezar sprawę rozstrzygnął, Maltaka, matka Archelaosa, zachorowała i umarła. Równocześnie Varus nadesłał z Syrji listy, w których donosił, że śród Żydów wybuchło znowu powstanie; on też, przewidując je i myśląc o natychmiastowem jego przytłumieniu, postanowił zaraz po wyjeździe Archelaosa wkroczyć do Jerozolimy, gdzie też zostawił jedną z trzech legji syryjskich. Sam zaś udał się do Antjochji. Lecz przybycie Sabinusa wywołało rozruchy i jawne wystąpienie Żydów; Sabinus bowiem zmusił dowódców twierdz do otworzenia mu bram i z całą bezwzględnością wziął się do poszukiwania skarbów królewskich, biorąc do pomocy nietylko pozostawionych przez Varusa legjonistów, ale uzbrajając jeszcze znaczny poczet swoich niewolników, z których poczynił narzędzia nieposkromionej swojej chciwości. Działo się to przed samą Pięćdziesiątnicą, świętem żydowskiem, przypadającem w siedm tygodni po świętach Paschy, czyli pięćdziesiątego dnia i stąd ta nazwa. Ze wszystkich stron dążył lud do Jerozolimy; ale nie sprowadzała go tym razem zwy-

W. 2—6. A kto umiał... podlegać wątpliwości, oratio obliqua, Henkel wszędzie w takich wypadkach stawia niepotrzebnie cudzysłów a w tym wypadku myli czytelnika, wywołując wrażenie orationis rectae.

W. 15. Porówn. „Starożytności“ XVII, x, 1—3.

W. 29. Pięćdziesiątnica. Patrz I, xiii, 3 uwaga.

kła nabożność, jeno najboleśniejsze wzburzenie. Spieszył z Galilei, z Idumei, od Jerycha, nawet z Perei zajordanowej, bez liczby, bez miary; wszelako z samej Judei zjawiło się go najwięcej i był najbardziej do ostateczności doprowadzony. Podzielono się na trzy gromady i rozbito obozy: na północ u podnóża świątyni, na południe pod Hypodromem i na zachód w pobliżu pałacu królewskiego. Otoczywszy Rzymian ze wszystkich stron, poczęto ich oblegać.

2. Sabinus przestraszył się liczby tych ludzi i ich wzburzenia. Słał posłów do Varusa o spieszną pomoc, bo inaczej, donosił mu, cała legja zostanie wycięta do nogi. Wstąpił na wieżę najwyższą, która się zwała Fazaelowa, od imienia brata Herodowego, co to poległ z ręki Partów; stamtąd Sabinus dał legji znak do natarcia na nieprzyjaciela; taki go bowiem ogarnął strach, że nie miał nawet odwagi zejść w dół do żołnierzy. Posłuszni jego rozkazowi legjoniści ruszyli naprzód i dotarłszy do świątyni, wszczęli z Żydami zażarty bój, srodze przypierając niezaprawionego do bitwy przeciwnika, dopóki na nich nie uderzono także z góry. Albowiem cały zastęp Żydów wspiąwszy się na kolumnady, począł miotać im na głowy pociski, że padali gęstym trupem, nie mogąc podołać zdwojonej napaści, z przed siebie i z nad siebie.

3. W onem tedy ciężkiem położeniu jęli podkładać ogień pod owe kolumnady, tak wspaniałe i tak olbrzymie. Niebawem też płomienie, bijąc w górę, jęły lizać tych, co się tam kupili; więc niektórzy skakali w dół, padając na miecz nieprzyjacielski, inni po drugiej stronie rzucali się z muru, a jeszcze inni, by żywcem nie spłonąć, na własne nabijali się miecze. Ci zaś, którzy zszedłszy z muru na Rzymian się puścili, ogłuszeni, potraciwszy głowy, rychło legli. Gdy tedy jedni już wycięci zostali a drudzy w trwodze pierzchli, legjoniści opadli niebronny skarbiec boży i rozchwytali z górą czterysta talentów; to zaś, co pozostało, zgarnął Sabinus.

4. Gdy padły w gruzy owe wspaniałe budowle, gdy legło trupem tylu braci, zawrzało śród Żydów; zebrawszy się ponownie w szeregi bardziej liczne i jakoś bardziej do boju

W. 33. co pozostało, zagarnął Sabinus; wedle Staroż. XVII, x, 2 wziął na oczach wszystkich 400 talentów. W przekładzie Lippomana brak rozdziałów IX, X, XI, XII.

zaprawne, poszli na Rzymian, otoczyli królewski pałac, grożąc, że wytną całą załogę, jeżeli natychmiast nie ustąpi stamtąd; gdyby jednak Sabinus z legją odszedł dobrowolnie, nic nikomu nie uczynią. A już była większa część żołnierzy królewskich przyłączyła się do buntu; jedynie zastęp najwybitniejszy, a mianowicie trzy tysiące Sebastyjczyków pod wodzą Gratusa, co miał pod sobą królewską piechotę, oraz pod wodzą Rufusa, co konnicy rozkazywał, pozostało po stronie Rzymian. Ci dwaj przywódcy byli ludźmi, którzy niezależnie od sił, jakiemi rozporządzali, bardzo mogli zaważyć na szali boju dzięki swej stanowczości i swemu rozumowi. Żydzi oblegali dalej a szturmując mury zamku wołali do legjonistów Sabinusa, niechby ustąpili a nie stali w drodze tym, którzy nareszcie wzięli się do boju za wolność ojczyzny. Sabinus byłby też może ustąpił, lecz nie dowierzał przeciwnikowi, lękając się jakiego podstępu; zresztą wyglądał posiłków od Varusa, przeto opierał się dalej oblężeniu.

IV. 1. Naonczas w różnych okolicach kraju wszczęły się rozruchy, a niejeden wyciągał rękę po berło. W Idumei dwa tysiące dawnych żołnierzy Herodowych natarło z bronią w ręku na wojsko królewskie, a Achiabios, krewniak króla, stawiał im opór, wszelako jedynie z najsilniejszych twierdz, unikając z nimi spotkania w polu otwartem. W Sepforis, w Galilei, niejaki Judas, syn ujętego dawniej przez Heroda za pustoszenie kraju herszta zbójeckiego Ezekjasza, zebrał niemałą bandę, napadł na królewskie zbrojownie i zaopatrzywszy swych ludzi we wszelkie narzędzie wojenne, ścigał tych, którzy pięli się do władzy.

2. W Perei znowu Szymon, jeden z niewolników królewskich, że był rosły i kształtny, wdział djadem i ze swymi opryszkami, co się do niego zbiegli, krążył po kraju, puścił z dymem pałac królewski w Jerycho, także wiele innych pałaców, a w czasie pożaru suto i łatwo się obłowił. Gdyby miał był czas, obróciłby niezawodnie w popioły i zgliszcza

W. 6. Sebastyjczycy, żołnierstwo z Samaryi (p. I, XXI, 2, Sebaste).
W. 18. Porówn. „Starożytności" XVII, X, 4—8.

wszystkie zacniejsze pielesze, lecz nareszcie ruszył na niego Gratus, hegemon królewskiej piechoty, wiodąc z sobą łuczników ziemi Trachonitis i wielce sprawnych Sebastyjczyków. Zawrzała bitwa, w której legło wielu Perejczyków, a sam Szymon, kiedy chciał się wymykać przez jar, został przez Gratusa otoczony, a otrzymawszy z boku cięcie w kark, poległ. Inna banda opryszków z Perei spaliła pałac królewski w Betaramacie, w pobliżu Jordanu.

3. Znalazł się nawet pewien pasterz, który się ważył sięgnąć po koronę; nazywał się Atrongajos, a opierał swoje nadzieje nietylko na niezwykłej sile ręki i jeszcze niezwyklejszej pogardzie śmierci, ale również i na współdziałaniu czterech równych mu braci. Każdemu z nich przydawszy zbrojną tłuszczę, niby strategów i satrapów na różne napady posyłał, sam zaś niby król poważniejsze sprawy załatwiał. Człowiek ten, włożywszy na czoło djadem, razem z braćmi swymi przez czas dłuższy szerzył w kraju spustoszenie; głównie napadali i ubijali Rzymian oraz ludzi królewskich, nie omijając wszakże i Żydów, jeżeli się coś przy nich mogło znaleść. Razu pewnego ośmielili się nawet obskoczyć pod Ammaus oddział rzymski, wiozący legji broń i żywność. Już od ich strzał legł setnik Arejos, już i czterdziestu najdzielniejszych padło legjonistów, już i innych niechybna czekała zagłada, kiedy przybiegł na odsiecz Gratus ze swymi Sebastyjczykami i odbił ich. Przez cały czas onej wojny bracia popełniali na swoich rodakach gwałty niby wrogowie, aż nareszcie trzech z nich pojmano, a mianowicie Archelaos ujął najstarszego, dwóch następnych wyłapali Gratus i Ptolemeusz; czwarty natomiast zdał się na słowo Archelaosowi. Los ten

W. 4. Perejczyków, Περαίων (Niese), πεζῶν (Dindorf), co było niejasne.

W. 7—8. Inna banda... w pobliżu Jordanu, κατὰ βηθαραμινένθα συστάντων ἑτέρων (Niese); κατὰ Βηθαράμαθον στασιασάντων ἑτέρων. Indeks Niesego: oppidum prope Jordanem... postea Julias appelata (Staroż. XVIII, II, 1). W Staroż. XVII, X, 6 Amata, Ἄμμαθα. LXX Βαιθαρά, Βαινθαναβρά; hebr. בֵּית הָרָם (4. Mojż. XXXII, 36, הָרָן w ed. Cylkowa).

W. 10. Atrongajos, Ἀθρογγαῖος, w Staroż. XVII, X, 7 Ἀθρόγγης.

W. 14. niby strategów i satrapów. Clementz: „und liess sie an deren Spitze", przekład całego ustępu niepotrzebnie dowolny i bez charakteru.

W. 21. pod Ammaus, κατ' Ἀμμαοῦντα (Niese), Ἐμμαοῦντα (Dindorf).

wszelako spotkał ich dopiero później, bo wtedy podczas owej rozbójniczej wojny po całym uganiali się kraju.

V. 1. Skoro Varus otrzymał listy Sabinusa i hegemonów, zatrwożył się o los całej legji i postanowił natychmiast pospieszyć na pomoc. Na czele dwóch legji i czterech oddziałów konnicy ruszył do Ptolemaidy, dokąd skierował także wojska posiłkowe królów i dynastów. Dążąc przez Berytos zabrał stamtąd także tysiąc pięćset hoplitów. Pod Ptolemaidą prócz innych sojuszników przyłączył się do niego także wrogi Herodowi Arab Aretas, wiodąc z sobą niemałą ilość konnicy i piechoty. Zaraz też Varus wysłał pod dowództwem swego przyjaciela Gajusa część wojsk do przylegających Ptolemaidzie okolic Galilei; ten spotyka się z nieprzyjacielem, zadaje mu porażkę, następnie zajął Sepforis, spalił je, a mieszkańców zaprzedał w niewolę. Varus z całą siłą wyruszył do Samarji, ale głównego jej miasta nie pokarał, gdyż udziału w rozruchach nie brało; przenocował około wsi Arus; ponieważ stanowiła ona własność Ptolemeusza, przeto Arabowie splądrowali ją, albowiem pałali nienawiścią względem wszystkich przyjaciół Heroda. Varus ruszył stąd do Sapfo, innej wsi, także obwarowanej, którą Arabowie również zrabowali, jak wogóle wszystko, co napotykali na drodze. Niszczyli ogniem i mieczem okolicę za okolicą i nic nie uszło przed ich rabunkiem. Varus zbliżywszy się do Ammaus, którego mieszkańcy uciekli, spalił to miasto za zabicie Arejosa i jego ludzi.

2. Kiedy następnie zbliżył się do Jerozolimy, na widok jego wojsk, obozujący Żydzi spiesznie rozbiegli się po kraju. Mieszkańcy Jerozolimy otworzyli mu bramy i tłomaczyli się, że żadnego udziału w zamieszkach nie brali, że z powodu świąt musieli pielgrzymów wpuścić do miasta, ale gdy doszło do rozruchu, wcale się z nimi nie łączyli, raczej wspólnie z Rzymianami byli napastowani. Z Jerozolimy naprzeciw Varusa

W. 3. Porówn. „Starożytności“ XVII, x, 9—10.

W. 17. Arus, Ἀροῦς (Niese), Ἄρους (Dindorf).

W. 20. Sapfo, Σαπφώ, var. Σαμφώ, Dindorf Σαμφώ. Może dzisiejsza wieś el-Sâvije na południe od Samarji? (Boettger).

wyszedł Józef, krewniak Archelaosa, dalej Gratus i Rufus, prowadząc wojsko królewskie, Sebastyjczyków i legjonistów, wszystkich w pełnem uzbrojeniu. Jeden Sabinus nie pokazał się, bo nie mógł Varusowi spojrzeć w oczy; nieco wcześniej opuścił Jerozolimę i udał się nad morze. Varus część wojska rozesłał po okolicy dla ścigania wichrzycieli; wielu pojmano, mniej niebezpiecznych wtrącono do więzienia, ale główniejszych w liczbie dwóch tysięcy ukrzyżowano.

3. Doniesiono Varusowi, że w Idumei stoi pod bronią dziesięć tysięcy wichrzycieli. Varus przekonawszy się, że z Arabów nieszczególni są sojusznicy, że w bardzo dowolny sposób wojnę prowadzą, raczej z nienawiści ku Herodowi niszcząc kraj, niż pomagając, odprawił ich i tylko z własnemi legjami podążył na przeciwnika. Ale oni wichrzyciele idąc za radą Achiaba poddali się bez walki; więc Varus im przebaczył i tylko ich przywódców posłał do Cezara, aby na nich wydał wyrok. Cezar przebaczył wszystkim, z wyjątkiem krewniaków Heroda, którzy się między nimi znaleźli; tych kazał stracić, że przeciwko królowi rękę podnieśli, który do ich rodziny należał. Varus zaprowadziwszy ład w Jerozolimie, pozostawił w niej legję, która tam już przedtem stała załogą, a sam wrócił do Antjochji.

VI. 1. Archelaos miał jeszcze inną sprawę z Żydami, a mianowicie z tymi, którym przed rozpaleniem się powstania Varus pozwolił udać się do Rzymu celem wywalczenia dla ludu samorządu. Przybyło pięćdziesięciu delegatów, a zaraz przyłączyło się do nich około ośmiu tysięcy Żydów, stale w Rzymie zamieszkałych. Cezar zwołał radę, złożoną z pierwszych dostojników rzymskich i przyjaciół, do wzniesionej przez siebie świątyni Apolina na Palatynie, budowli wielce ozdobnej i wspaniałej. Z jednej tedy strony stanęli delegaci na czele tłumu Żydów, z drugiej strony Archelaos ze swymi stronnikami; natomiast przyjaciele jego rodziny zajęli stanowisko

W. 23. Porówn. „Starożytności", XVII, xi, 1—5.

W. 26. samorządu, περὶ τῆς τοῦ ἔθνους αὐτονομίας. Clementz mówi w odsyłaczu: „sie wollen nicht mehr unter Fürsten aus dem ihnen verhassten Idumäergeschlecht, sondern unmittelbar unter römischer Oberherrschaft stehen".

bezstronne, bo zawiść i nienawiść, jaką pałali do Archelaosa, nie pozwalała im występować w jego obronie, a znowu z obawy przed Cezarem nie chcieli łączyć się z jego przeciwnikami. Prócz tych wszystkich zjawił się jeszcze Filip, brat Archelaosa, przysłany tu przez swego protektora Varusa z dwóch powodów, raz dlatego, aby pomagał Archelaosowi, a powtóre dlatego, aby nie został pominięty, jeżeli Cezar zechce podzielić królestwo pomiędzy potomków Heroda.

2. Najpierw udzielono głosu stronie Archelaosowi przeciwnej. Delegaci jęli się rozwodzić nad wszystkiemi nadużyciami Heroda. To nie był król, ale najsroższy tyran, jaki wogóle kiedykolwiek rządził. Mordował ludzi całemi tłumami a ci, którzy pozostali przy życiu, nieraz zazdrościli tym, którzy poginęli. Brał na męki nietylko poszczególnych obywateli, ale całe miasta. Zniszczył dobrobyt własnego narodu, aby obce grody przyozdobić; cudzym ludom niósł w ofierze krwawicę Judei. Przepadła w kraju dawna zamożność, skażone zostały obyczaje; lud, cierpiąc bezmierną nędzę, zdziczał. W ciągu niewielu lat rządów Heroda na Żydów spadło daleko więcej klęsk, niż na ich przodków w długim okresie od wyjścia z Babilonu i powrotu do ojczyzny za panowania Kserksesa. Wśród tej niedoli lud tak stępiał, że już dobrowolnie chyli głowę pod nowe jarzmo. Tak, po śmierci Heroda przychylnie powitał następcę jego, obsypał życzeniami chwytającego za berło Archelaosa, syna skończonego tyrana, ba, jeszcze razem z nim zgon ojca opłakiwał! A cóż Archelaos? Aby nikt wątpić nie mógł, że jest prawym Heroda synem, rozpoczął panowanie swoje od wymordowania trzech tysięcy obywateli, dźwignął istny szaniec trupów w świątyni podczas uroczystości i oto jaką ofiarą wymodlić chciał u Boga błogosławieństwo dla swoich rządów. Ci, którzy z tych okropnych opałów duszę wynieśli i słusznie całkiem za jakimś oglądają się ratunkiem, postanowili temu nareszcie czoło stawić; proszą tedy Rzymian, aby się zmiłowali nad leżącą w ruinie Judeą, aby nie rzucali nieszczęśliwego kraju na pastwę takich niszczycieli, niech go połączą z Syrją i oddadzą pod zarząd własnych hegemonów. A wtedy pokaże się, czy

W. 17. Krwawicę, αἷμα; sanguinem, Blut (Cl.), кровью (H.).

ów rzekomo burzliwy i kłótliwy naród nie podda się pod kierownictwo należycie umiarkowane. Tym wnioskiem Żydzi zakończyli swoje skargi a z kolei powstał Mikołaj, odpierał zarzuty, wytaczane przeciwko królom, twierdził, że Żydzi są już z natury względem swych królów nieulegli i krnąbrni; wreszcie starał się rzucić cień na rodzinę Archelaosa, która stanęła po stronie oskarżycieli.

3. Cezar, wysłuchawszy obustronnych zażaleń, rozpuścił radę a po kilku dniach dał Archelaosowi połowę królestwa z tytułem etnarchy, obiecując, że jeżeli okaże się tego godnym, to go później uczyni królem. Drugą połowę królestwa podzielił na dwie tetrarchje, dając je dwom następnym synom Herodowym, Filipowi i Antypasowi, który z Archelaosem współubiegał się o całe królestwo. Antypas zatem dostał Pereę i Galileę z dwustu talentami rocznego dochodu; Filip otrzymał Bataneę, Trachonitis, Auranitis i część posiadłości Zenonowych około Iny, z rocznym dochodem stu talentów. Do etnarchji Archelaosa przydzielona została Idumea, cała Judea i Samarja, której darowano czwartą część podatków za to, że nie wzięła udziału w rozruchach innych dzielnic. Pod władzę Archelaosa przeszły miasta Wieża Stratona, Sebeste, Joppe i Jerozolima; natomiast zhelenizowane miasta Gaza, Gadara i Hippos zostały oddzielono od etnarchji i przyłączone do Syrji. Ogólny dochód Archelaosa z tych krajów wynosił rocznie czterysta talentów. Salome otrzymała oprócz tego, co przyznawał jej testament, Jamneę, Azotos, Fazaelis; Cezar darował jej jeszcze pałac w Askalonie. Wszystko to miało jej przynosić rocznie sześćdziesiąt talentów; wszelako posiadłości jej zostały oddane pod zwierzchnictwo toparchji Archelaosa. Inni potomkowie Heroda otrzymali to, co mieli zapewnione w testamencie. Dwom niezamężnym córkom Heroda Cezar ofiarował pięćset tysięcy srebrników całkiem niezależnie od testamentu i wydał je za synów Ferorasa a nawet po całkowitym rozdziale spadku zrzekł się na ich korzyść zapisanego mu przez Heroda tysiąca talentów,

W. 14. Perea, Περαία, LXX πέραν τοῦ Ἰορδάνου, N. T. περὶ Ἰορδάνην Περαία.
W. 17. około Iny, τὰ περὶ ἰννάνω, w indeksie Ἴνα, twierdza; Ἰάμνεια, Dindorf.
W. 27. Fazaelis, Φασαήλις, dziś Ain el Fasaîl.

zatrzymując tylko niektóre mniej cenne klejnoty na pamiątkę po umarłym.

VII. 1. Pod owe czasy przybył do Rzymu pewien młody Żyd, który się chował w Sydonie u rzymskiego wyzwoleńca; będąc niezmiernie podobnym do skazanego przez Heroda Aleksandra, jął się za niego podawać mniemając, że wszystkich zmyli. Wspólnikiem jego był inny jego rodak, któremu dobrze były znane wszystkie sprawy, jakie się działy za czasów Heroda; ten mu tedy doradził, aby głosił, że kiedy miano tracić jego i Arystobula, oprawcom żal się ich zrobiło, ukryli ich w miejscu bezpiecznem a podsunęli trupy ludzi do nich podobnych. Oszukawszy temi opowiadaniami Żydów z Krety, otrzymał od nich znaczny zasiłek i odpłynął do Melos. Tutaj ludzie także dali się złapać, a on nietylko wyłudził od nich jeszcze większe ofiary, ale nawet podmówił tych, którzy go u siebie podejmowali, aby z nim wyprawili się do Rzymu. Wylądował w Dikaiarchei, znowu przez tamtejszych Żydów sowicie obdarowany, teraz już niby król został otoczony orszakiem dawnych wielbicieli rzekomego ojca swojego. Zresztą podobieństwo było tak uderzające, że nawet ci, którzy Aleksandra z widzenia znali, przysięgali się, że to on. Wszyscy Żydzi, zamieszkali w Rzymie, zbiegli się, aby go oglądać, a w ulicach, przez które go niesiono, cisnęły się tłumy. Albowiem mieszkańcy Melos byli tak otumanieni, że nieśli go w lektyce i dali mu iście królewską wyprawę.

2. Cezar, który twarz Aleksandra miał doskonale w pamięci, bo ten przecież stawał przed nim jako oskarżony przez Heroda, dorozumiał się odrazu, nim mu owego człowieka po-

W. 3. Porówn. „Starożytności" XVII, xii, 1—xiii, 5.

W. 6. Aleksander, syn Marjamy (p. I, xxvii, 6).

W. 12. Kreta, Κρήτη, dziś Kandia.

W. 13. Melos, Μῆλος, dziś Milo, wyspa, na której znaleziono słynny posąg Wenery, będący dziś ozdobą Luwru.

W. 17. Dikaiarchea, Δικαιαρχία, Puteoli, dziś Pozzuoli, miasto portowe w pobliżu Neapolu nad zatoką tejże nazwy.

W. 23. niesiono, ἐκομίζετο (Niese), κομίζοιτο (Dindorf). Wedle Staroż. XVII, xii, 1 wieziono go.

W. 25. w lektyce, φορεῖον.

kazano, że zachodzić musi jakieś oszustwo oparte na podobieństwie rysów; nie chcąc jednak sprawy przesądzać, polecił owego młodzieńca pokazać Celadusowi, który Aleksandra także dobrze znał. Ten, ujrzawszy go, postrzegł natychmiast nietylko różnicę w rysach twarzy, ale jeszcze większą w gminnej postawie, zdradzającej poprostu niewolnika; szczególniej jednak oburzyło go zuchwałe gadanie tego człowieka, albowiem zapytany o Arystobula twierdził, że żyje, tylko przezorność kazała mu zostać na Cyprze, aby się nie naraził na możliwe prześladowania; trudniej ich bowiem ująć, gdy nie są razem. Celadus wziął go na bok i rzekł mu krótko: „Cezar daruje ci życie, jeżeli powiesz, kto cię do tego wszystkiego namówił". Ten odrazu się zarzekł, że wszystko a wszystko wyzna; stawiono go tedy przed Cezarem; tu wymienił Żyda, który z owego podobieństwa uczynił sobie zyskowne przedsiębiorstwo; albowiem z każdego miasta otrzymywali tyle, ile Aleksander nie miał przez całe życie. Cezar uśmiał się a że ów Pseudo-Aleksander był wcale tęgo zbudowany, więc go zasadził do wioseł; wszelako owego pomysłowego podmawiacza kazał stracić. Co do Żydów z Melos, to sądził, że wydatki, jakie ponieśli wskutek swojej głupoty, były dla nich dostateczną karą.

3. Archelaos objąwszy rządy swej etnarchji i mając w pamięci bunt, jaki przeciwko niemu podniesiono, obchodził się tak srogo nietylko z Judejczykami, ale i z Samarytanami, że starszyzna obu krajów wystąpiła ze skargą do Cezara, a ten skazał go w dziewiątym roku panowania na wygnanie do Vienny, miasta położonego w Gallji, majątek jego zaś przyłączyć kazał do swojego skarbca. Nim Archelaos został pozwany przed Cezara, miał, jak powiadają, sen następujący:

W. 3. Celadus, Κέλαδος.

W. 9. Cypr, Κύπρος, po turecku Kibris.

W. 25. z Judejczykami, Ἰουδαίοις; właściwie zawsze powinno się tak tłomaczyć. W tym wypadku chodzi nie o ogół Żydów, ale o mieszkańców Judei.

W. 27. W dziewiątym roku, wedle Staroż. XVII, XIII, 3 w dziesiątym („Dziesięć kłosów oznacza dziesięć lat"). Rok 6 po Chr.

W. 28. Do Vienny, Βίεννα, dziś Vienne, miasto nad Rodanem, w departamencie Izery (Isère). — W Gallji, Gallia Narbonnensis.

ujrzał dziewięć dużych a pełnych kłosów, do których podeszły woły i pochłonęły je. Tedy wezwał do siebie wróżbitów oraz kilku Chaldejczyków, aby mu znaczenie tego snu wyłożyli. Gdy różni różnie wyjaśniali, wtedy niejaki Szymon, należący do Essejczyków, rzekł mu, że kłosy oznaczają lata a woły zmianę zdarzeń, jako że one glebę orząc odwracają skiby; tyle przeto lat będzie panował, ile było kłosów, a potem los mu się wielorako odmieni i umrze. Już po upływie pięciu dni pozwany został do Rzymu.

4. Niechaj też będzie wspomniany sen, jaki miała żona jego Glafira, córka Archelaosa, króla Kappadocji, pierwotnie małżonka Aleksandra, brata Arystobulowego, który, jak wiadomo, przez ojca swego Heroda został na śmierć skazany. Po zgonie męża wyszła za Jubę, króla Libji, a gdy ten umarł, żyła jako wdowa w domu ojca, gdzie poznał ją etnarcha Archelaos i zakochawszy się w niej, odtrącił żonę swoją Marjamę a ją pojął. Zaraz po przybyciu do Judei śni się jej, że stanął przed nią Aleksander i powiada: „Czy nie dość było ci małżeństwa w Libji, że wracasz do mego ogniska domowego i trzeciego obierasz, małżonka, w dodatku, szalona, brata mego? Nie zniosę tej hańby, przeto odbieram cię jemu choćby wbrew woli twojej!“ Ledwie zdążyła to opowiedzieć, kiedy po dwóch dniach umarła.

VIII. 1. Ziemie Archelaosa zostały teraz zamienione na eparchje i rządził niemi prokurator rzymski Koponius, mąż stanu rycerskiego, któremu Cezar dał nawet prawo miecza. Pod nim podburzył Żydów pewien Galilejczyk imieniem Judas głosząc, iż jest to rzeczą niegodną płacić Rzymianom podatki i uznawać innego pana prócz Boga. Założył osobną sektę, która wszelako z sektami istniejącemi nic wspólnego nie miała.

W. 14. Juba. Ἰόβας, Juba II, historyk i geograf, dzieła jego zaginęły. — Libja, Λιβύη, Lubim (2 Paralip. XII, 3; liczba mnoga), Lehabim (Gen X, 13: לְהָבִים

W. 24. Porówn. „Starożytności“ XVIII, 1, 1—6.

W. 25. Pierwszy prokurator Judei.

W. 27. Judas, p. Dzieje Apost. V, 37 (Μετὰ τοῦτον ἀνέστη Ἰούδας ὁ Γαλιλαῖος etc.).

W. 29. Sekty, αἱρέσεως.

W. 30. Porówn. Staroż. XVIII, 1, 6.

2. U Żydów bowiem istnieją trzy szkoły filozoficzne; pierwszą tworzą Faryzeusze, drugą Saduceusze a trzecią tak zwani Essejczycy, którzy, jak się zdaje, wiodą żywot bardzo surowy i choć są także rodowitymi Żydami, jak tamci, przecież złączyli się wyjątkowymi węzłami miłości. Wszelką rozkosz uważają za zło i unikają jej a natomiast zalecają jako cnotę wstrzemięźliwość i poskramianie żądz. Wstrzymują się od zawierania związków małżeńskich; wszelako przybierają cudze dzieci w wieku, w którym jeszcze łatwo im szczepić nauki, wychowują je jak gdyby własne i wpajają im swoje zasady. Zawierania małżeństw i płodzenia potomstwa nie potępiają; chcą się tylko zabezpieczyć przed wybrykami kobiet, gdyż mniemają, że żadna z nich nie dochowuje wiary mężowi.

3. Zato gardzą bogactwem i podziw zaiste wzbudzają tem, że wszystko posiadają wspólnie; niema między nimi takiego, któryby więcej posiadał, niż inni, albowiem według przepisu każdy, który wstępuje do ich sekty, musi oddać, co posiada,

W. 2. Faryzeusze, patrz I, v, 2, uwaga — Saduceusze, Σαδδουκαῖοι, Cadukim, według wszelkiego prawdopodobieństwa nazwa ta pochodzi od imienia własnego Cadok a nie ṣaddik = sprawiedliwy (Riehm).

W. 3. Essejczycy, Ἐσσηνοί, „sie gingen ohne Zweifel aus den Assidäern (Chasidäer, Riehm) hervor“ (Graetz, G. d. J. III, 91). Natomiast „Von diesem täglichen Baden nannte man sie Morgentäufer (Toblê Szacharit, ἡμεροβαπτισταί). Auch den Namen Essäer scheinen sie von diesem Umstande erhalten zu haben, da er in chaldäischer Sprache Badende, Täufer bedeutet (As'chai, ausgesprochen Assaï)“ Graetz, III, 94. — Hebr. Chasidim, pobożni. „Ausserdem lebten sie als Nasiräer, deren Ideal es war, die höchste Weihe priesterlicher Heiligkeit zu erstreben“ (Graetz, III, 91). Saduceusze wedle Graetza nie pozostawili po sobie żadnego pomnika piśmienniczego, natomiast po Essejczykach miał zostać „rodał essejski“ (Megillat Chassidim), z którego zachował się jeden morał: „jeżeli zaniedbasz ją (naukę) przez jeden dzień, ona zaniedba ciebie przez dni dwa“ (Graetz, j. w. str. 99). Patrz dalej II, IX, 1, uwaga druga. — jak się zdaje, καὶ δοκεῖ, видно (Henkel), czego Clementz nie tłomaczy, quod sane vitam severiorem exercere videtur. Na to καὶ δοκεῖ nie zwrócił uwagi M. Bałaban, zarzucając Flawjuszowi, że to „niewinne studjum“ sekt (Autobiografja Flawjusza, 2), było przerzucaniem się z partji do partji (Jos. Flaw., str. 10, patrz wyżej I, v, 2, uwaga). Aczkolwiek Flawjusz „nach Essäerweise täglich in kaltem Wasser badete“ (Graetz, G. d. J. III, 482), poznał raczej myślową stronę tej sekty, a nie był dopuszczony do bliższego współżycia, jeżeli o życiu Essejczyków pisze καὶ δοκεῖ.

na rzecz ogółu. To też niema tam ani uniżonego ubóstwa, ani nadętego bogactwa, lecz wszyscy po bratersku używają majątku, który powstał z własności osobistej poszczególnych członków sekty. Oliwę uważają za rzecz nieczystą i jeżeli który z nich przypadkiem się nią powala, natychmiast się obciera; lubią bowiem prostaczą surowość i dlatego też noszą białe szaty. Wybierają z pomiędzy siebie przełożonych, którzy wszystkiem zarządzają, a każdy musi być gotów do świadczenia usług ogółowi.

4. Nie żyją w jakiemś osobnem mieście, ale w każdem jest ich sporo. Gdy jeden przychodzi w gościnę do drugiego, może rozporządzać całym jego dobytkiem jak swoją osobistą własnością a gdyby się nawet pierwszy raz wtedy zobaczyli, zachowują się względem siebie jak starzy przyjaciele. Dlatego też nigdy nic z sobą w podróż nie biorą prócz broni przeciwko rozbójnikom. W każdem mieście posiadają swojego szafarza, którego obowiązkiem jest starać się, aby pielgrzymom ich ani na szatach, ani czemkolwiekbądź nie zbywało. W ich ubiorze i postawie jest coś z owych karnych młodzieńców,

W. 1. uniżonego ubóstwa πενίας ταπεινότητα, egestatis humilitas niedrige Armut (Cl.), крайней нужды (H.), gdy Pape podaje takie znaczenia, jak unterwürfig. demüthig, verzagt. — Nadętego bogactwa, ὑπεροχὴν πλούτου, opum vis immodica, übermässigen Reichtum (Cl.), блестящаго богатства (H.), Pape w przenośnem znaczeniu ὑπεροχή Vorzug, Vortrefflichkeit, wreszcie Macht, co w przeciwstawieństwie do charakteru Faryzeuszów najlepiej będzie brzmiało po polsku: nadęte bogactwo.

W. 6—7. Lubią bowiem prostaczą surowość i dlatego noszą białe szaty, τὸ γὰρ αὐχμεῖν ἐν καλῷ τίθενται λευχειμονεῖν τε διαπαντός, nam squalere honori ducunt et veste candida semper indui, denn eine rauhe Haut zu haben gilt ihnen für ebenso ehrenvoll, als beständig in weissen Gewändern einherzugehen (Clementz), потому что въ жестокой кожѣ они усматриваютъ честь и въ постоянномъ ношеніи бѣлой одежды (Henkel). Różnice między tłomaczami pochodzą, jak sądzę, z niedostatecznego wgłębienia się w tekst. Αὐχμεῖν wobec czystości nadzwyczajnej Essejczyków (Pape: „verwildert aussehen“) dlatego tłomaczę przez „prostaczą surowość“, ponieważ Essejczycy gardzili oliwą jako kosmetykiem, że się tak wyrażę, symbolem elegancji; τὸ — τὲ, Pape: und so, demnach (II, 1078 b.) tłomaczę „i dlatego“; „białe szaty“ (λευχειμονεῖν διαπαντός) w przeciwstawieństwie do „barwnych szat“ były znowu symbolem prostoty. Clementza „ebenso-als“ (τὸ — τὲ) i Henkla „точно также“, uważam za błędne. Te subtelności są konieczne, gdyż chodzi o dokładne wniknięcie w charakter owych ludzi i ich obyczaje.

W. 9. ogółowi, πρὸς ἁπάντων.

pozostających pod surowym nadzorem wychowawców. Szat i sandałów nie zmieniają pierwej, aż są całkiem zniszczone i zdarte od długiego noszenia. Nigdy nic między sobą nie sprzedają, ani kupują, lecz jeden drugiemu daje to, co mu jest potrzebne i od niego wzamian to również otrzymuje. A nawet bez odwzajemnienia się ma prawo jeden od drugiego wszystkiego żądać.

5. Oddają też cześć Bóstwu w sposób sobie tylko właściwy. Do nastania brzasku wstrzymują się od wszelkich świeckich rozmów, odmawiając tylko jakieś starodawne swoje modlitwy do słońca, jak gdyby chcieli za pomocą tych modlitw wybłagać je na niebo. Następnie przełożeni rozpuszczają ich a każdy odchodzi do swego zajęcia. Napracowawszy się pilnie do godziny piątej, znowu zbierają się w oznaczonem miejscu i przepasawszy się lnianą chustą, zmywają ciało zimną wodą; dokonawszy tego oczyszczenia, udają się do własnego domu, którego progu nie może nikt przestąpić, kto do sekty nie należy; i oto oczyszczeni wkraczają do stołowni niby do świątyni. Tu siadają w milczeniu, piekarz przed każdym kładzie za koleją chleb a kucharz stawia naczynie z jedną jedyną potrawą. Przed rozpoczęciem uczty kapłan odmawia modlitwę a do jej skończenia nikt nie śmie tknąć jadła. Po uczcie znowu odmawiają modlitwę; przeto przed i po jedzeniu wielbią Boga jako rozdawcę życia. Następnie składają szaty swoje niemal za święte uważane i znowu rozchodzą się do pracy, którą zajmują się aż do zmierzchu. Potem zbierają się na wspólną wieczerzę, która odbywa się w ten sam sposób. Jeżeli mają śród siebie gości, to ci biorą także udział w biesiadzie. Nigdy ścian tych nie znieważy jakiś hałas lub bodaj gwar, gdyż nigdy jeden drugiemu nie przerwie w rozmowie. Panujące dokoła milczenie wywiera na ludzi zewnątrz domu

W. 14. do godziny piątej, t. j. jedenastej przed południem.

W. 15. lnianą chustą, σκεπάσμασιν λίνοις, dalej (ustęp 7) περίζωμα. „Sie trugen auch jederzeit eine Art Schurzfell oder Handtuch (Kenafajim, περίζωμα), das dazu diente, sich jederzeit bei ihren Waschungen abtrocknen zu können“ (Graetz, III, 93), co raczej wygląda na względy przyzwoitości, a bardziej przypomina ζώνην δερματίνην περὶ τὴν ὀσφὺν (Mat. III, 4; Mar. I, 6).

W. 24. rozdawcę życia, χορηγοῦ τῆς ζωῆς (Niese), τροφῆς (Dindorf).

W. 29. znieważy, μιαίνει (Niese), μολύνει (Dindorf).

będących wrażenie, że się tam odbywa jakieś tajemnicze misterjum; wszelako powodem owej ciszy jest niezwykłe umiarkowanie tych ludzi, którzy o tyle tylko używają jadła i napoju, o ile trzeba wogóle zaspokoić głód i ugasić pragnienie.

6. Na wszystko, do czegokolwiek się biorą, otrzymują od przełożonych pozwolenie; w dwóch tylko wypadkach posiadają zupełną wolność, gdy chodzi o udzielenie komuś pomocy lub wyświadczenie miłosierdzia. Wolno im nieść pomoc w potrzebie każdemu, o ile jest tego godzien, oraz nakarmić wszelakiego głodnego. Tylko krewnym swoim nie mogą nic dawać bez pozwolenia przełożonych. Jeżeli wpadają kiedykolwiek w gniew, to sprawiedliwy; są to ludzie powściągliwi, rzetelni, spokojni. Dane słowo ma u nich większą wagę, niż przysięga, którą uważają za coś gorszego, niż krzywoprzysięztwo. Według nich nic nie wart ten, kto Boga na świadka wzywać musi. Lubią się zagłębiać w pisma starożytnych a badają głównie dlatego one pisma, aby się dowiedzieć, co przynosi prawdziwy pożytek ciału i duszy; z ksiąg tych wyczytują także różne wiadomości o korzonkach leczniczych i o własnościach kamieni.

7. Nikt odrazu członkiem sekty zostać nie może; pierwej musi przez okrągły rok prowadzić żywot na ich sposób i w tym celu otrzymuje toporek, dalej oną chustę do przepasywania się i białą szatę. Jeżeli w tym czasie złożył dowody umiarkowania, bierze częściowo udział w ich życiu wspólnem a mianowicie w oczyszczaniach, ale do biesiad dopuszczany nie bywa. Skoro wykazał stałość przez dwa następne lata, badają jego charakter a dopiero gdy i w tym kierunku okaże się godnym, przyjmują go do swego zgromadzenia. Nim wszelako zostanie dopuszczony do wspólnych biesiad, musi złożyć straszną przysięgę, najpierw, że będzie czcił Boga, następnie, że będzie spełniał swoje obowiązki względem ludzi, że nikomu nigdy nie wyrządzi krzywdy czy

W. 23. toporek, ἀξινάριον, dolabella, kleine Axt, топорикъ, używany wedle dalszego opisu w charakterze szufelki.

W. 31. musi złożyć straszną przysięgę -- niekonsekwencja w stosunku do słów poprzednich II, VIII, 6: „przysięgę uważają za coś gorszego niż krzywoprzysięstwo“. Porówn. Mat. V, 34: „a ja wam mówię, abyście zgoła nie przysięgali“.

to z własnej woli, czy na skutek woli innych, że będzie zawsze nienawidził niesprawiedliwych a sprawiedliwych wspierał, że z każdym będzie wychodził rzetelnie a zwłaszcza ze zwierzchnością; nikt bowiem nie może posiadać władzy, żeby jej nie był otrzymał od Boga; gdyby zaś sam kiedyś dojść miał do władzy, nie będzie wynosił się nad podwładnych czy to stanowiskiem, czy ubiorem lub ozdobami. Będzie zawsze kochał prawdę i zwalczał kłamstwo; nigdy rąk nie splami kradzieżą a duszy zyskiem nieczystym; nic nie zakryje przed Essejczykami i naodwrót żadnej z ich tajemnic nie zdradzi nikomu, nawet gdyby go chciano zamęczyć aż na śmierć. Prócz tego przysięga, że nikomu zasad zgromadzenia nie będzie innym podawał sposobem, tylko takim, jaki jemu samemu podane zostały; nigdy nie popełni żadnego rozboju, oraz będzie trzymał w tajemnicy księgi sekty i imiona Aniołów. Takiemi przysięgami Essejczycy zamykają usta tym, którzy do ich sekty wstępują.

8. Kto się dopuścił ciężkiego przestępstwa, tego wykluczają z sekty. Człowiek taki ginie przeważnie z nędzy; związany przysięgą, skrępowany zaszczepionymi mu obyczajami, nie może od innych ludzi przyjmować pokarmu, musi żywić się ziołami, póki głód całkiem ciała jego nie strawi. Nieraz zdarzało się, że Essejczykowie takich, którzy już dogorywali, z litości napowrót do siebie przyjmowali sądząc, że męki, które doprowadziły ich niemal do śmierci, były dla nich karą dostateczną.

9. Sądy ich są wielce sprawiedliwe. Wyrok nie może zapaść, jeżeli się nie zbierze przynajmniej stu członków a wtedy już nic go obalić nie może. Prócz Boga otaczają jeszcze niezwykłą czcią Prawodawcę a wszelkie bluźnierstwo przeciw niemu jest karane śmiercią. Uważają, iż należy być powolnym

W. 15—16. imiona Aniołów, ἀγγέλων ὀνόματα. Graetz słusznie mówi: „Mit dem Geheimnisse des Gottesnamens hing aufs innigste die Bedeutung der Engelnamen zusammen“ (III, 95). „Czemu mnie pytasz o imieniu mojem?“ (Gen. XXXII, 30). Patrz Karłowicza „O człowieku pierwotnym“, rozdział „Cudowna moc słowa“. Wskutek nakazu „nie będziesz używał imienia mego nadaremno“, zaginęła tradycja wymawiania wyrazu יְהוָה (Jahwe), owego Flawjuszowego świętego tetragramu, „świętego napisu“, który składał się z czterech liter (patrz dalej V, v, 7).

W. 30. Prawodawca, Mojżesz.

względem ludzi wiekowych i względem tych, którzy większość stanowią. Jeżeli tedy zbierze się dziesięciu, nigdy jeden przeciwko zdaniu dziewięciu nie wystąpi. Nigdy też nie plują przed kogoś, albo od siebie na prawo. W sabaty bardziej jeszcze niż inni Żydzi wystrzegają się pracy wszelakiej; dlatego nietylko przyspasabiają sobie jedzenie w przeddzień, aby w sabat nie rozpalać ognia, ale nawet żadnego naczynia nie przesuną z miejsca na miejsce a nawet nie pójdą z potrzebą. W inne zaś dni kopią dołek na stopę głęboki za pomocą owego do motyki podobnego toporka, którą otrzymuje każdy nowowstępujący, zakrywają dołek szatą wierzchnią, aby światła bożego nie obrazić, i wypróżniają się w ten dołek. Potem wykopaną ziemią dołek zasypują. Dla załatwienia tej potrzeby obierają zawsze miejsca zupełnie ustronne. A chociaż wydzielanie odchodów jest rzeczą człowiekowi przyrodzoną, mimo to uważają się za zanieczyszczonych i potem zaraz się myją.

10. Członkowie sekty są podzieleni na cztery oddziały stosownie do tego, jak długo do niej należą. Młodsi stoją o tyle niżej od starszych, że jeśli przypadkiem dotkną którego z nich, ten natychmiast się myje, bo ich dotknięcie tak starszych kala, jak dotknięcie cudzoziemca. Żyją długo, niektórzy przeszło sto lat, a sądzę, że powodem tej długowieczności jest ich prosty sposób życia i porządek. Nie wzruszy ich największe niebezpieczeństwo, znoszą mężnie wszelkie cierpienia, a zaszczytna śmierć jest im milsza, niż najdłuższy żywot. Uderzało to zwłaszcza podczas wojny z Rzymianami, w czasie której rozciągano ich na mękach, skręcano, łamano, przypalano, zadając im katusze wszelkiemi możliwemi narzędziami tortur, aby ich zmusić do bluźnienia przeciwko Prawodawcy albo do spożycia potraw zakazanych, a przecież w niczem od swego nie ustąpili, z ust ich nie dobył się żaden jęk, łza nawet z oka im nie spłynęła. Uśmiechając się śród męczarń szydzili ze swych oprawców i oddawali ducha przekonani, że go niebawem znowu odzyskają.

11. Wierzą bowiem niezłomnie, że wprawdzie ciało jest

W. 10. do motyki podobnego toporka, σκαλίς, więc właściwie tylko „motyka“, ale w tym wypadku idę za Clementzem (einer Hacke ähnlichen kleinen Axt) i Henklem (киркообразнымъ топоромъ).

znikome i materja, z którego ono się składa, przemijająca, wszelako dusza wiecznie nieśmiertelna a składa się z nieuchwytnego eteru i niby do więzienia zostaje przez przyrodę zaklęta w ciało, ale potem, oswobodzona z niewoli cielesnej, niby po długiem cierpieniu ulatuje błogo na wyżyny. Albowiem wzorem Hellenów nowszych czasów pouczają, że ludzie sprawiedliwi po śmierci wiodą żywot za Oceanem, gdzie niema ani ulew, ani śnieżyc, ani spiekot i tylko wiecznie nawiewa ku nim z Oceanu łagodny a chłodzący Zefir; źli natomiast dostają się do ciemnej a zimnej pieczary, pełnej wieczystych męczarń. Sądzę, że takie same wyobrażenia szerzą Hellenowie, którzy wybitnych mężów swoich, zwanych herosami albo półbogami, umieszczają po śmierci na Wyspach Błogosławionych, a dusze ludzi nikczemnych w Hadesie, miejscu przeznaczonem dla wszelkich bezbożników, gdzie też według mitów ponoszą kary Syzyf, Tantal, Ixyon i Tyteusz, czem najpierw ukazują na nieśmiertelność duszy, a następnie zachęcić chcą ludzi do cnoty, od złego zaś odstraszyć. Mniemają, że ludzie dobrzy, spodziewając się po śmierci nagrody, staną się jeszcze lepszymi, źli natomiast będą się starali poskromić swoje żądze z obawy, że chociaż za życia zdołają swoje zbrodnie ukryć, po śmierci jednak będą ponosili nie kończące się nigdy kary. Tą nauką o duszy Essejszycy pociągają ku sobie tych, którzy raz bodaj zakosztowali ich mądrości.

12. Są pomiędzy nimi i tacy, którzy od najwcześniejszych lat oddawszy się zgłębianiu ksiąg świętych i zdań proroków, oraz oczyszczaniu, twierdzą, iż mocni są przepowiadać przyszłe wypadki. I zaiste rzadko się zdarzy, aby się ich przepowiednie nie sprawdziły.

13. Istnieje jeszcze pewien odłam Essejczyków, których życie, zasady i obyczaje w niczem od tamtych się nie różnią, tylko wygłaszają inny pogląd na małżeństwo. Sądzą, że kto się nie żeni i niema dzieci, ten nie spełnia głównego obowiązku życiowego, co więcej, gdyby tak wszyscy postępowali,

W. 6. Wzorem Hellenów nowszych czasów, παισὶν Ἑλλήνων, quae Graeci sentiunt, подобно еллинамъ (Henkel), mit den jüngeren Hellenen (Clementz). Idę tu za uwagą Clementza, który mówi: „so übersetze ich das Wort παισίν, dessen von Paret vorgeschlagene Aenderung in τισὶν somit unnöthig wird“. O życiu duszy po śmierci porówn. dalej VI, I, 5 i VII, VIII, 7.

ludzkość wyginęłaby rychło. Ale pierwej przez trzy lata doświadczają oblubienic i jeżeli po trzykrotnem oczyszczeniu przekonają się, że zdolne są wydawać na świat potomstwo, biorą je za małżonki. W okresie brzemienności nie obcują z niemi, aby dowieść, że nie dla rozkoszy się żenili, lecz jedynie dla otrzymania potomstwa. Kobiety kąpią się w odzieniu a mężczyźni przepasani chustą. Oto jakie są obyczaje tej sekty.

14. Z pomiędzy trzech sekt Faryzeusze uchodzą za najlepszych znawców Zakonu, oni też są sektą najstarszą. Według ich nauki wszystko dzieje się z woli bożej i zrządzenia losu, że wprawdzie ludzie przeważnie mogą wedle swej woli postępować nagannie lub nienagannie, że jednak los na te ich postępki wpływ wywiera. Wszystkie dusze są nieśmiertelne; ale tylko dusze ludzi sprawiedliwych przechodzą po śmierci w inne ciała, bo dusze złych na wieczne skazane są męki. Saduceusze, druga z kolei sekta, całkiem nie uznają losu i twierdzą, że Bóg wcale się nie miesza do postępków człowieczych, że ludzie posiadają zupełnie wolną wolę postępowania szlachetnie lub nieszlachetnie i że każdy wedle swego własnego osądzenia działa tak, czy inaczej. Nie wierzą też

W. 6. w odzieniu, ἐνδύματα, indusiis (indusium). im Hemd (Cl.), въ рубахахъ (H.); Mat. VI, 25: ἔνδυμα, co Pape tłomaczy „das Angezogene, das Kleid“. Wujek używa słowa „odzienie“ (vestimentum Vulgaty), tak samo biblja berlińska, ułożona wedle edycji biblji gdańskiej.

W. 8. Porówn. Filona aleksandryjskiego o essejczykach Quod omnis probus liber i o wielce do nich zbliżonych Terapeutach De vita contemplativa. W Starożytnościach XV, x, 4, Flawjusz zestawia Essejczyków ze szkołą pytagorejczyków. „Na stronie zachodniej (Jeziora Asfaltytes) mieszkają tak daleko od brzegów, jak jest szkodliwe, Essenowie, lud samotny i różniący się od wszystkich innych ludów w świecie; bez kobiet, zrzekłszy się związków miłosnych, bez pieniędzy, żyje w towarzystwie palm. Towarzystwo ich, zawsze równe, odradza się ciągle przez przybyszów... Tak przez tysiące wieków (rzecz do wiary niepodobna) utrzymuje się naród, w którym się nikt nie rodzi“. (Plin. Hist. Nat. V, 15, przekład Łukaszewicza).

W. 9. Faryzeusze, p. I, v, 2, uwaga.

W. 13. los. porówn. Staroż. VIII, xv, 4 „uległ, jak sądzę, losowi“; VIII, xv, 6 „potęga przeznaczenia“ etc. W dziele niniejszem VI, iv, 5: „z toni czasów wyłonił się losowy dzień dziesiątego miesiąca Loos“, wszędzie tedy Flawjusz ujawnia faryzejski pogląd na dzieje narodów i jednostek ludzkich.

W. 17. Saduceusze, p. II, viii, 3. uwaga.

w niezniszczalność duszy, ani w kary lub nagrody po śmierci. O ile Faryzeusze bardzo się ze sobą łączą i dla dobra wspólnego wielce dbają o jedność, Saduceusze bardzo nieżyczliwie ze sobą wzajemnie wychodzą i względem własnych stronników zachowują się jak względem nieprzyjaciół. Oto co chciałem powiedzieć o szkołach filozoficznych u Żydów.

IX. 1. Etnarchja Archelaosa została tedy zamieniona w eparchję, natomiast Filip oraz Herod, z przydomkiem Antypas,

W. 1. niezniszczalność duszy. „A któż wie, że duch synów ludzkich wstępuje w górę? a duch bydlęcy, że zstępuje pod ziemię?" (Kaznodzieja Salomonowy III, 21). Graetz (III, 297 etc.) mniema, że Kohelet jest satyrą na Heroda Wielkiego. Godząc się na to, chciałoby się zakwestyonować jego mniemanie, że Saduceusze nie pozostawili po sobie żadnego pomnika piśmienniczego (III, 99), gdy zwłaszcza sam tak bliski jest tego zdania, pisząc o Kohelecie (III, 244): „Räthselhaft ist es, warum dieser Sittenlehrer auch gegen den Unsterblichkeitsglauben ankämpft... Keck leugnet er das Fortleben der Seele nach dem Tode, gegenwärtig Ausgangs - und Zielpunkt der herrschenden Religionsanschauung... Es sind offenbar gespitzte Pfeile... gleichviel ob gegen Pharisäer oder Essäer", a wreszcie na str. 242: „Das war die Philosophie des Verfassers, dem wahrscheinlich ein Sadducäer die pharisäische und essäische Ueberfrömmigkeit und düstere Lebensanschauung zuwider waren". W Kohelecie ta niewiara w nieśmiertelność duszy jest właśnie cechą charakterystyczną i znamiennym ów filozoficzny sceptycyzm, ów spokój człowieka, który się pozbył wszelkiego dogmatu, wszelkich przesądów, wszelkich fanatyzmów i na życie patrzy pod kątem aforyzmu: lepszy jest pies żywy, aniżli lew zdechły. To pisał prototyp Saduceusza; z nastroju całego dzieła, z powodzi tych refleksji raz melancholijnych, to znów połyskujących humorem i ironią mędrca, wyłania się fizjonomia klasowego, umysłowego i wyzwolonego z wszelkich gminnych zaciekłości arystokraty, który na piśmie wbrew Ibsenowi („najmocniejszy ten, który stoi — sam") powiadał: „Biada samemu, bo jeśli upadnie, niema, ktoby go podniósł", a w życiu „podległy zazdrości ludzkiej" nieraz może, jak donosi Flawjusz, „względem własnych stronników zachowywał się jak względem nieprzyjaciół". A jeśli do niższych od siebie ludzi stosował literę prawa „ząb za ząb i oko za oko", to go i w tym wypadku poznajemy, gdyż głosił: „mądrego oczy są w głowie jego". On też wchodził w ugodę z wszelką władzą, choćby wrogą. Księga ta, nietylko wyjść musiała z kół saducejskich, ale jedynie śród nich mogła być czytana. One otoczyły ją powagą, opieką i przekazały potomności. Ten zabytek saducejski uzupełnia nam wizerunek duszy żydowskiej, która inaczej byłaby rzeczywiście zbyt jednostronną.

W. 7. Porówn. „Starożytności" XVIII, II, 1—VII, 2.

W. 7—8. w eparchję, czyli w prowincję.

rządzili dalej w swoich tetrarchjach. Salome umierając zapisała Julji, małżonce Sebastosa, swoją toparchję wraz z Jamneą i lasem palmowym pod Fazaelidą. Po śmierci Augusta, który rządził pięćdziesiąt siedm lat, sześć miesięcy i dwa dni, objął władzę syn Julji Tyberjusz, mający dwadzieścia siedm lat; pomimo tej zmiany Herod i Filip pozostali w swych tetrarchjach; Filip zbudował w obwodzie Paneas u źródeł Jordanu miasto Cezareę a w Dolnej Gaulanitis Juljadę, Herod zaś w Galilei Tyberjadę a w Perei miasto nazwane także imieniem Julji.

2. Do Judei Tyberjusz posłał prokuratora Piłata. Ten pewnej nocy kazał wnieść do Jerozolimy pod przykryciem wizerunki Cezara, zwane signa. Gdy się rozwidniło, powstał w Jerozolimie niesłychany rozruch; ludzie, którzy koło tego przechodzili, drętwieli na ów widok jako na obrazę zakonu, który nie pozwala, aby w mieście ustawiano jakiekolwiek wizerunki. Oburzenie mieszkańców przeniosło się na okolicę i wnet lud począł tłumnie napływać do Jerozolimy. Następnie tłumy ruszyły do Cezarei i błagały Piłata, aby owe signa usunął z Jerozolimy a nie naruszał ich Zakonu. Gdy Piłat odmówił, tłumy owe legły przed jego domem i nie ruszyły się stamtąd przez pięć dni i pięć nocy.

W. 2. Sebastosa, Σεβάστου.

W. 3 Augusta, Αὐγούστου.

W. 4. Rok 13 po Chr.

W. 8. Cezarea, Καισάρεια, zwana Cezareą Filipową, Καισάρεια Φιλίππου, dzisiejsza wieś Bâniâs (od grec. Paneas); „Baal-Gad po równinie Libanu pod górę Hermon“ (Jozue XI, 17; XII, 7), „aż do Baal-Hermon“ 1 Paralip. V, 23; „a przyszedł Jezus w strony Cezarejej Philippowej“ (Mat. XVI, 13; Mar. VIII, 27). — Juljadę, Ἰουλιάς, pierwotnie Betsaida (Staroż. XVIII, ιι, 1).

W. 9. Tyberjada, Τιβεριάς, dziś Tabarîje.

W. 10. Julji, Juljada, Ἰουλιάς, p. II, ιv, 3, uwaga do Betaramaty.

W. 11. Piłat, Πιλᾶτος (Niese), Πιλάτος (Dindorf) z przydomkiem Πόντιος. Rok 25 po Chr.

W. 12—13. wizerunki Cezara, godła wojskowe z orlem i popiersiem Cezara.

W. 13. signa, σημαῖαι, godła.

W. 14—15. ludzie, którzy koło tego przechodzili, właściwie οἵ τε γὰρ ἐγγὺς, qui in proximo erant, przechodzili koło Pretorji, τὸ πραιτώριον, praetorium (Jan XVIII, 33), Wujek: ratusz.

W. 19. tłumy ruszyły do Cezarei tj. Cezarei nadmorskiej.

W. 21. tłumy owe legły przed jego domem, περὶ τὴν οἰκίαν πρενεῖς καταπεσόντες (Niese), περὶ τὴν ἱκεσίαν (Dindorf).

3. Dnia szóstego Piłat kazał się im zebrać w wielkim stadjonie a sam usiadł na wzniesieniu, jak gdyby zamierzał udzielić ostatecznej odpowiedzi. A tymczasem dał tylko umówiony znak żołnierzom, którzy z bronią w ręku otoczyli ze wszystkich stron zgromadzonych. W pierwszej chwili Żydzi, widząc żołnierzy stojących aż w trzech rzędach, osłupieli; Piłat zaś groził im, że jeżeli nie zgodzą się na pozostawienie godeł w Jerozolimie, to każe ich wszystkich natychmiast wyrżnąć; i rzeczywiście skinął na żołnierzy, aby dobyli mieczów. Lecz Żydzi, jak gdyby się umówili, padli na ziemię i wyciągając szyje, wołali wielkim głosem, że wolą zginąć, niż dopuścić naruszenia Zakonu. Piłat, zdumiony ich religijnością, zaraz wydał rozkaz, aby owe signa z Jerozolimy wyniesiono.

4. Wnet potem nowe wywołał niepokoje, gdyż na wybudowanie wodociągu zabrał skarb świątyni, zwany Korban; wodociąg ten miał posiadać długość czterystu stajań. Lud wpadł w wielkie oburzenie a gdy Piłat pojawił się w Jerozolimie i wyszedł na bemę, lud otoczył go z wielką wrzawą. Ale on, w porę uwiadomiony, że będzie zbiegowisko, kazał znacznej liczbie żołnierzy uzbrojonych poprzebierać się za obywateli i zmieszać się z tłumem a powiedział im, że na dany znak mają nie mieczami, ale kijami uderzyć na krzykaczy. Zginęło też wtedy śród zamieszania, jakie powstało, wielu Żydów, jedni od razów a drudzy tratując się wzajemnie w ucieczce. Lęk, jaki padł na tłumy z powodu ofiar owego zdarzenia, uśmierzył ludzi.

W. 2. siadł na wzniesieniu, ἐπὶ βήματος.

W. 15. Korban = ofiara.

W. 16. czterysta stajań, wedle Staroż. XVIII, III, 2 tylko 200 stajań.

W. 18. bemę, βῆμα, w tym wypadku już mowa o części pretorji, „bema, czyli trybunał na otwartem powietrzu; miejsce to zwano Gabbata, lub po grecku Litostratos, gdyż było wyłożone płytami kamiennemi. Słowo greckie βῆμα przeszło do języka syryjsko-chaldejskiego“ (Renan, Żywot Jezusa, str. 324).

W. 19. Piłat rządził Judeą i Samarją od 26—36 r. po Chr. Według relacyi Filona (Legatio ad Cajum § 38) był to gwałtownik, okrutnik i łapownik, potwierdza to także ewang. Łuk. XIII, 1: „A byli niektórzy na ten czas oznajmując mu o Galilejczykach, których krew zmieszał Piłat z ofiarami ich“. Renan, opierając się na „Starożytnościach“ Flawjusza XVIII, II—IV, znacznie łagodzi to zdanie („Żywot J.“ str. 325, 326). Euzebjusz (Kirchengesch. Σ, str. 46) robi go samobójcą.

5. W tym czasie udał się do Tyberjusza ze skargą na tetrarchę Heroda Agryppa, syn tego Arystobula, którego to kazał zamordować ojciec jego Herod. Tyberjusz jednak skargi tej nie uwzględnił. Mimo to Agryppa pozostał w Rzymie i czynił zabiegi, aby zjednać sobie inne znakomitości. Szczególniej zachodził około Gajusa, syna Germanika, który wtedy jeszcze w życiu publicznem udziału nie brał. Razu pewnego podejmował go ucztą a prawiąc mu przeróżne grzeczności, wzniósł ręce w górę i począł się w głos modlić, aby mu dane było po rychłej śmierci Tyberjusza powitać go jako władcę całego świata. Jeden z jego sług doniósł o tem Tyberjuszowi, który tak się rozgniewał, że kazał go wtrącić do więzienia, gdzie Agryppa przesiedział sześć miesięcy, znosząc bardzo srogie obejście, póki Tyberjusz nie umarł. Panował Tyberjusz dwadzieścia dwa lat, sześć miesięcy i dni trzy.

6. Gajus, obwołany Cezarem, uwolnił Agryppę z więzienia a ponieważ Filip umarł, przeto uczynił go królem jego tetrarchji. To powodzenie Agryppy obudziło w sercu tetrarchy Horoda zazdrość i podobne pożądania, do czego głównie podmawiała go żona jego, Herodjada; zarzucała mu, że jest nieruchawy, że dlatego tylko nie został królem, bo mu się do Rzymu popłynąć nie chciało; ale jeżeli ze zwykłego obywatela został królem Agryppa, to czyż Cezar odmówi temu, który już jest tetrarchą? Podmówiony Herod udał się do Gajusa; ten jednak za ową pożądliwość skazał go na wygnanie do Gallji. Agryppa bowiem pospieszył także do Rzymu i oskarżył go przed Cezarem, Gajus zaś przydał mu za to

W. 10. Wedle Staroż. XVIII, VI, 5 działo się to śród innych okoliczności.

W. 15. „Obce religje, obrządki Egipcjan i Żydów przytłumił“, Suet. Vita Tiberii XXXVI. „Naradzano się potym względem oczyszczania miasta z żydowskich i egipskich obrządków“, Tacyt. Ann. II, 85. Filon u Euzebjusza (Hist. eccl. Σ, II, VI, 7): „najpierw za dni Tyberjusza w mieście Rzymie gorliwił się Sajanus konsul, o którym widno było, że u króla wiele może, cały naród żydowski wytępić“.

W. 16. Cezar Gajus Caligula, syn Germanika.

W. 18. Rok 36 po Chr.

W. 26. do Gallji. εἰς Γαλλίαν (Niese), Ἰσπανίαν (Dindorf); w Staroż. XVIII, VII, 2 do Lugdunu (Λούγδουνον), w Gallji. Rok 38 po Chr.

tetrarchję Heroda. Herodjada podążyła na wygnanie za mężem, który przebywał na niem aż do swojej śmierci.

X. 1. Gdy Gajus został Cezarem, szczęście taką nadęło go pychą, że począł uważać się za Boga, innym kazał, by go Bogiem nazywali, pozbawił ojczyznę ludzi najwybitniejszych rodów a także na Judeę przeniósł swoje ohydy. Ni stąd ni zowąd wysłał do Jerozolimy Petronjusza na czele wojska, by w świątyni ustawił jego wizerunki, gdyby zaś Żydzi chcieli stawić opór, miał winnych ukarać śmiercią a naród cały sprzedać w niewolę. Ale Bóg przecież nie dopuścił do tego. Petronjusz na czele trzech legji i licznych posiłków syryjskich ruszył z Antjochji do Judei. Jedni z pomiędzy Żydów nie wierzyli pogłoskom o wojnie, drudzy, uwierzywszy, łamali sobie głowę, jakby się bronić. Niebawem jednak cały naród popadł w trwogę, bo wojsko ujrzano już pod Ptolemaidą.

2. Jest to miasto nadmorskie Galilei, położone w pobliżu Wielkiej Równiny a otoczone górami; od wschodu w odległości sześćdziesięciu stajań dźwigają się góry galilejskie, od południa w odległości stu dwudziestu stajań widny Karmel a od północy w odległości stu stajań wznosi się góra znacznej wysokości, którą ludność miejscowa zwie Drabiną Tyryjczyków. O dwa stajania za miastem płynie maleńki potoczek Beleos, w pobliżu którego stoi posąg Memnona. Znaj-

W. 1. Rok 40 po Chr.

W. 3. Porówn. „Starożytności“ XVIII, VIII, 2—9.

W. 6. Judeę, Ἰουδαίαν (Niese), Ἰουδαίους (Dindorf).

W. 8. wizerunki, ἀδρίαντας, statuas, seine Bildsäule (liczba pojedyńcza? Cl.), Статци, (H).

W. 8. Rok 39 po Chr.

W. 8—9. gdyby zaś Żydzi chcieli stawić opór, εἰ μὴ δέχοιντο Ἰουδαῖοι (Niese), δέξαιντο (Dindorf).

W. 16. Jestto miasto, πόλις δ᾽ ἐστίν (Niese), πρόσεστι (Dindorf).

W. 17. wielkiej równinie, κατὰ τὸ μέγα πεδίον, hebr. Jezrael, יִזְרְעֶאל (Joz. XIX, 18), LXX Ἰεζραέλ, etc. Megiddo (2 Paral. XXXV, 22), dziś Merdż Ibn 'Âmir (łąka syna Amira).

W. 21. Drabina Tyryjczyków, Κλίμαξ Τυρίων, scala Tyriorum, dziś Râs-en-Nâķûra.

W. 23. Beleos, Βήλεος (Niese), Βήλαιος (Dindorf), Belus (Tacyt. Hist. V, 7), „Rivus Pagida sive Belus“ (Plinjusz, Hist. nat. V, 19), dziś Nahr-el-Numân. — Memnon, syn Tytona i Eos.

duje się też tam szczególna kotlinka obwodu jakich stu łokci a z niej dobywają szklisty piasek. Skoro go wybiorą na stojące w pobliżu okręty, kotlinka znowu zapełnia się nim, gdyż wiatry jakby umyślnie zwiewają do niej piasek, który się tam zaraz w szkło zamienia. A to najbardziej dziwnem mi się wydaje, że szkło, które z powodu przepełnienia się kotlinki z niej się przesypie, napowrót w zwyczajny zamienia się piasek. Taka jest przyroda onej okolicy.

3. W równinie pod Ptolemaidą zebrali się Żydzi z żonami i dziećmi błagając Petronjusza, aby miał wzgląd przedewszystkiem na Zakon a następnie i na nich samych. Petronjusz wzruszony widokiem owych błagających tłumów, zostawił w Ptolemaidzie legje i wizerunki a ruszył do Galilei nakazując, aby w Tyberjadzie zebrali się wszyscy, zwłaszcza starszyzna. Tam też mówił im o potędze Rzymian, o groźbach Cezara; wskazywał, jak są bezrozumni w swym oporze; albowiem wszystkie ujarzmione ludy ustawiły w miastach swoich między posągami bogów posągi Cezara a jeżeli jedni Żydzi tego uczynić nie zechcą, będzie to względem Cezara i obelga i bunt.

4. Żydzi powoływali się na Zakon i na obyczaje, które nie pozwalają ustawiać rytego obrazu Boga a więc tem bardziej człowieka i nietylko w świątyni, ale w jakiemkolwiek miejscu ich krainy. Tedy rzekł do nich Petronjusz: „I ja muszę być posłusznym zakonowi mego pana, bo gdybym go naruszył, całkiem słusznie przypłaciłbym to życiem. Zresztą ten z wami będzie wojnę prowadził, kto mnie tu przysłał, nie ja; bo i ja tak samo jestem od niego zależny, jak wy.“ Wtedy krzyknął wszystek lud, że gotów jest cierpieć za swój

W. 1. Kotlinka, τόπον θαύματος ἄξιον, κυκλοτερὴς μὲν γάρ ἔστιν καὶ κοῖλος.

W. 7. „Wpada także rzeka Belus do morza żydowskiego, około której ujścia zgromadzone piaski za pomieszaniem nitru na szkło się wypalają“. (Tacyt. Hist. V, 7). Wspominają o tem także Plinjusz i Strabo. Flawjusz, podobnie jak w opisie choroby Heroda, w dziedzinie obserwacji przyrodniczych stoi na poziomie gminnych wyobrażeń i przesądów.

W. 13. Wizerunki ἀνδριάντας, używam tego wyrazu w znaczeniu biblijnem; statuas, Bildsäule (liczba pojedyńcza? Cl.), **статуи** (H.).

W. 29. że gotów jest cierpieć, πρὸ τοῦ νόμου πάσχειν ἑτοίμως ἔχειν, oratio obliqua, którą Henkel zamienia na recta: „**мы готовы умереть за законъ**“, co zbyt często popełnia, tem bardziej, że Flawjuszowi i tak zarzucano, iż dzieła swe przepełnił mowami.

Zakon. Petronjusz uciszywszy tłumy zapytał: „Chcecie tedy wojny z Cezarem?“ Na co mu Żydzi odpowiedzieli, że każdodziennie dwukrotnie składają ofiary za pomyślność Cezara i Rzymian; ale gdyby chciał owe wizerunki ustawić, musiałby pierwej cały naród żydowski wyniszczyć, gdyż wraz z żonami i dziećmi gotowi są pójść na rzeź. Petronjusz uczuł podziw i współczucie, gdy ujrzał, jak niewzruszonym jest ów lud w swej czci dla Boga i jak przygotowany iść za to na śmierć. Nie zdziaławszy tym razem nic, rozpuścił tłumy.

5. Następnych dni wzywał do siebie starszyznę, potem znowu lud, prosił, przekonywał, groził, powoływał się na potęgę Rzymu, na gniew Cezara, przedstawiając, że prze go konieczność. Widząc wreszcie, że to żadnego nie odnosi skutku i lękając się, że rola całkiem nie będzie zasiana, gdyż w porze siewów lud przez pięćdziesiąt dni do niczego się nie brał, zwołał ich raz ostatni i tak im powiedział: „Spróbuję, czy mi przy pomocy bożej nie uda się przekonać Cezara a jeżeli gniew jego na mnie za to spadnie, chętnie oddam duszę za taką liczbę ludu“. Rozpuścił tłumy, żegnany ze wszystkich stron błogosławieństwami, wstąpił po wojsko do Ptolemaidy i udał się następnie do Antjochji. Ztamtąd doniósł Cezarowi o swem wkroczeniu do Judei, z kolei o tem, jak go lud błagał i jak musiałby cały naród wytępić a kraj zniszczyć, gdyby chciał skruszyć Zakon żydowski a jego wolę przeprowadzić. Gajus na list ten odpisał bardzo nieumiarkowanie i groził Petronjuszowi śmiercią za tak opieszałe spełnianie jego rozkazów. Wszelako złożyło się, że poseł wiozący pismo cesarskie przez trzy miesiące był po morzu miotany burzami, a tymczasem ci, którzy już wieźli wiadomość o śmierci Gajusa, płynąwszy szczęśliwiej sprawili, że Petronjusz najpierw otrzymał wiadomość o śmierci Cezara a dopiero w dwadzieścia siedm dni później ono srogie pismo.

XI. 1. Gajus bowiem padł z ręki skrytobójczej po trzech latach i ośmiu miesiącach panowania, wojska zaś stojące w Rzymie osadziły na tronie Klaudjusza. Wszelako senat,

W. 33. Porówn. Starożytności XIX. Rok 41 po Chr.

W. 35. Tiberius Claudius Drusus... Germanici cognomen assumpsit (Suet. V. Claudii II).

mając w pamięci okrucieństwa Gajusa i posiadając zapewnienie konsulów Sentiusa Saturninusa i Pomponiusa Secundusa, że może na wierność trzech legji liczyć, zebrawszy się na Kapitolu postanowił z Klaudjuszem wszcząć wojnę i potem albo wskrzesić dawniejsze rządy optymatów, albo też drogą wyboru zdać władzę człowiekowi godziwemu.

2. Agryppa bawił właśnie w Rzymie i tak się złożyło, że równocześnie wezwał go senat na naradę i Klaudjusz do obozu, aby sobie zapewnić jego usługi. Ten widząc, że Klaudjusz jest już właściwie Cezarem, udał się nie do senatu, lecz do niego. Klaudjusz wyprawił go do senatu jako posła, by tam wyłożył jego zamiary: że został wbrew woli swojej przez wojsko władcą obwołany, że żadną miarą nie może lekceważyć tego zapału legjonistów, lecz nie widzi w tem szczęścia, bo władza ma swoje niebezpieczeństwa; zresztą objąwszy władzę chce być kierownikiem łagodnym a nie tyranem; zadowolni się właściwie samym tytułem, gdyż we wszystkich sprawach zamierza odwoływać się do ludu; bo choćby i z natury zbyt umiarkowanym nie był, wszelako śmierć Gajusa jest dla niego przykładem pouczającym.

3. Agryppa słowa te senatowi powtórzył. Senat wszelako licząc na wojsko i na słuszność sprawy odpowiedział, że w ponowną niewolę dobrowolnie nie pójdzie. Klaudjusz, usłyszawszy to, znowu kazał przez Agryppę powiedzieć, że nigdy nie opuści tych, którzy mu poprzysięgli wierność, i że przeto zmuszony jest podjąć bój z tymi, z którymi bynajmniej nie chciałby walczyć; ale należy wybrać na bitwę jakieś miejsce po za miastem, byłoby bowiem rzeczą niegodną z powodu fałszywego kroku senatu zbryzgać krwią bratnią święte ojców siedziby. Agryppa poniósł to oświadczenie senatowi.

4. Wówczas jeden z legjonistów, którzy stali po stronie senatu, dobywszy miecza zawołał: „Towarzysze broni! Mamyż mordować braci naszych i rżnąć krewnych, że oświadczyli się za Klaudjuszem, gdy jest to samowładca, któremu nic zarzucić nie można? Tam są ludzie, względem których

W. 14—15. lecz nie widzi... ma swoje niebezpieczeństwa, przekład wolny (w oryginale οὔτε — οὔτε) ze względu na styl i ton. Wszyscy tłomacze uczynili to samo.

W. 33—34. Mamyż... βουλόμεθα (Niese), αἱρούμεθα (Dindorf).

mamy obowiązki, a my na nich z bronią w ręku ruszać zamierzamy?" Rzekłszy to, wyszedł, kierując się samym środkiem zgromadzenia i pociągnął za sobą wszystkich żołnierzy. Odejście ich zatrwożyło patrycjuszów; widząc, że niema dla nich innego ratunku, udali się za żołnierzami do obozu Klaudjusza. Ale zaraz za murami natknęli się na tłum żołnierzy, chcących się rzucić na nich jako na nieprzejednanych przeciwników Cezara. I byliby postępujący przodem eupatrydzi legli pod ciosami żołnierzy, nim by Klaudjusz w ogóle coś o tem posłyszał, gdyby nie Agryppa, który udał się do niego pospiesznie i powiadamiając go o niebezpieczeństwie nie zwrócił mu na to uwagi, że jeśli nie poskromi rozjątrzonych żołnierzy, to padną ci, którzy jedynie są w stanie otoczyć blaskiem jego władzę, i że w razie przeciwnym zostanie poprostu królem pustyni.

5. Klaudjusz wysłuchawszy tego, natychmiast powściągnął burzących się żołnierzy, przyjął senat w obozie bardzo życzliwie i wnet razem z nim ruszył, aby złożyć Bogu ofiary za objęcie władzy. Agryppie zaś ofiarował całe dawne królestwo ojczyste, przydając mu jeszcze przekazane przez Augusta Herodowi ziemie Trachonitis i Auranitis, oraz tak zwane królestwo Lizaniasza. O tym darze wydał edykt do ludu a senatowi kazał, ażeby akt onej darowizny został wyryty na tablicach spiżowych i złożony na Kapitolu. Darował też Herodowi, bratu Agryppy, który jako mąż Bereniki stał się jego zięciem, królestwo Chalkis.

6. Z tak rozległego państwa płynęły Agryppie bogactwa, których używał na dzieła wielkiej wagi. Zaczął otaczać Jerozolimę tak potężnym murem, że gdyby go był skończył, nigdyby Rzymianie później nie byli zdołali zdobyć Jerozolimy. Ale przed dokończeniem tego dzieła umarł w Cezarei, będąc królem trzy lata a przedtem drugie trzy lata tetrarchą. Zostawił po sobie trzy córki spłodzone z Kyprą a mianowicie

W. 22. Królestwo Lizanjasza: Ἄβιλα (Ἄβελα), Staroż. XIX, v, 1; Ἀβιληνή, Łuk. III, 1. Rok 41 po Chr.

W. 25. Berenika, Βερνίκη (Niese), Βερενίκη (Dindorf). W edyc. Niesego forma pierwsza wyłącznie używana w „Wojnie", z wyjątkiem VII, XI, 2, gdzie ujęcie w nawias oznacza też niepewność tekstu.

W. 31. umarł r. 44 po Chr.

Berenikę, Marjammę i Druzyllę, oraz syna Agryppę. Ponieważ ten z powodu zbyt młodego wieku nie mógł objąć władzy, przeto Klaudjusz królestwo jego znowu zamienił w eparchję i przysłał jako prokuratora Kuspiusa Fadusa a po nim Tyberjusza Aleksandra, pod którymi lud zachowywał się spokojnie, bo nie naruszali miejscowych obyczajów. Tymczasem umarł Herod, królujący w Chalkis, i zostawił z Bereniki dwóch synów, Berenikianosa i Hyrkana, a z Marjammy, dawniejszej żony swojej, Arystobula. Inny brat Agryppy, który się także nazywał Arystobul, umarł zdala od życia publicznego, zostawiając córkę Jotapę. Byli to, jak już mówiłem, synowie Herodowego syna Arystobula; Arystobula zaś i Aleksandra miał Herod z Marjammy i zabił ich, choć był ich ojcem. Potomstwo zaś Aleksandra królowało w wielkiej Armenji.

XII. 1. Po śmierci Heroda Klaudjusz oddał Chalkidę bratankowi jego Agryppie, synowi Agryppy. Do eparchji zaś po Aleksandrze posłał Kumanusa. Za jego czasów znowu powstały rozruchy, śród których legła wielka liczba Żydów. Kiedy bowiem na święto prześników lud tłumnie napływał do Jerozolimy, ustawiono za kolumnadą świątyni kohortę Rzymian, zwykle bowiem w czasie świąt rozstawiano straże, aby zapobiegać możliwym rozruchom nagromadzonych tłumów. Otóż jakiś żołnierz podniósłszy szatę, odwrócił się tyłem do Żydów i wypiąwszy na nich siedzenie wydał postawie tej odpowiedni dźwięk. Ta nieobyczajność obelżywa tak wzburzyła Żydów, że domagano się od Kumanusa ukarania żołnierza. Lecz łatwo zapalna młodzież i burzliwsza

W. 2. miał lat siedmnaście.

W. 4. Fadus 44 po Chr., Tyb. Aleksander 45 po Chr., p. dalej V, ı, 6.

W. 6. miejscowych, ἐπιχωρίων (Niese), πατρίων (Dindorf). — Tymczasem, rok 49 po Chr.

W. 7. Chalkis, Χαλκίς, miasto syryjskie przy Libanie, między Damaszkiem a Bejrutem, dziś 'Andżar, arab. Ain-el-Jurr.

W. 14. Wielka Armenja, μεγάλη Ἀρμενία, górzysta kraina w Azji, którą Eufrat dzielił na A. Wielką i Małą, z górą Ararat (אֲרָרָט Gen. VIII, 4).

W. 15. Porówn. Starożytności XX, v, 2—viii, 1.

W. 16. Agryppa II, który panowal 49—91 albo 93 po Chr.

W. 17. Rok 49 po Chr.

część tłumu natarła na żołnierzy, ciskając na nich kamieniami. Kumanus w obawie, że cały lud przyłączy się do rozruchu, wysłał na miejsce większy oddział hoplitów. Gdy ci wtargnęli między kolumnady, padł na ludzi taki lęk, że tłumy runęły z świątyni, aby uciekać do miasta. Wszelako u bram między tłoczącymi się powstały takie gwałty, że przeszło trzydzieści tysięcy stratowano lub uduszono a święto zamieniło się w powszechną żałobę i prawie z każdego domu dochodził płacz.

2. Po tem smutnem zdarzeniu inny powstał rozruch a to z powodu pewnego rozboju, jaki miał miejsce. Na drodze publicznej około Baitoro rozbójnicy napadli jakiegoś sługę Cezara imieniem Stefan i odebrali mu wszystkie rzeczy. Kumanus natychmiast rozesłał zbrojnych do okolicznych wsi i kazał mieszkańców pojmać a potem im wyrzucał, że nie ścigali rozbójników i nie ujęli ich. W czasie tego jeden z żołnierzy znalazłszy w pewnej wsi księgę Zakonu świętego, podarł ją i rzucił do ognia. Jak gdyby pożar objął cały kraj, tak ruszyli się Żydzi a gnani wichrem lęku religijnego, niby na jakiś tajemniczy rozkaz biegli do Cezarei a tam przybywszy błagali Kumanusa, aby pokarał człowieka, który tak zelżył Boga i Zakon. Kumanus widząc, że ludu nie da się bez jakiegoś zadośćuczynienia uspokoić, kazał owego żołnierza środkiem skarżących się tłumów poprowadzić na śmierć. Tedy się Żydzi rozproszyli.

3. Potem wybuchły zatargi między Galilejczykami i Samarytanami. Albowiem pod wsią Gemą, położoną w wielkiej równinie samarytańskiej, jednego z licznych pielgrzymów galilejskich, dążących na święta do Jerozolimy, zamordowano. Natychmiast powstało zbiegowisko a Galilejczycy chcieli się rzucić z bronią na Samarytanów. Ale starszyzna samarytańska udała się pospiesznie do Kumanusa, aby dla zapobieżenia nieszczęściu przybył do Galilei i ukarał winnych mordu, gdyż

W. 6. przeszło trzydzieści tysięcy, ὑπὲρ τρισμυρίους (Niese), ὑπὲρ τοὺς μυρίους (Dindorf) i stąd różnice w przekładach.

W. 11. Baitoro, Βαιθωρώ, LXX Βαιθωρών, בֵּית חֹרוֹן (Joz XVI, 3 etc.), odpowiadałoby polskiemu: Wąwozów.

W. 26. pod wsią Gemą, Γήμα, albo Ginea, עֵין־גַּנִּים = „Źródło w Ogrodzie“, (Joz. XIX, 21, Wujek: Engannim), prawdopodobnie dzisiejsze Dżenîn, po drodze z Jerozolimy do Nazaretu.

tylko w ten sposób da się tłum powstrzymać od walki. Kumanus miał właśnie na głowie inne sprawy, przeto lekce to sobie ważył i odprawił ich z niczem.

4. Wieść o popełnionem morderstwie gruchnęła teraz po Jerozolimie a wzburzone tłumy nie zważając na święta ruszyły do Samaryi bez jakichkolwiek przywódców, na żadne też przedkładania starszyzny nie zważając. Powoli zamieniło się to w bandę chciwą grabieży i zamieszek, na czele której stanęli Eleazar, syn Deinajosa, oraz niejaki Aleksander. Napadli najpierw na mieszkańców pogranicza toparchji Akrabatta i mordując wszystkich bez różnicy wieku, puścili z dymem szereg wsi.

5. Tedy ruszył się Kumanus z Cezarei na czele oddziału jeżdzców, zwanych Sebastyjczykami, dla obrony napadniętych, ujął wielu z bandy Eleazara i przeważnie zaraz kazał ich potracić. Do reszty tłumu, chcącego uczynić napad na Samarytanów, przybyła pospiesznie jerozolimska starszyzna w szatach pokutnych, mając głowy posypane popiołem. Błagała ich, aby rozeszli się spokojnie do domów; aby zemsta, jaką chcą wywrzeć na Samarji, nie ściągnęła Rzymian na Jerozolimę; aby litość mieli nad ojczyzną, nad świątynią, nad własnemi żonami, dziećmi; niech dla wywarcia zemsty za jednego Galilejczyka nie wystawiają wszystkiego na niebezpieczeństwo. Posłuchali Żydzi tych przedstawień i wrócili do domów. Ale wielu z pomiędzy nich przystało do rozboju, licząc na bezkarność; i oto niebawem cały kraj napełnił się grabieżami a nawet tu i ówdzie śmielsi brali się do buntu. Wobec takiego stanu rzeczy znakomitsi z pomiędzy Samarytanów udali się do Tyru a stanąwszy przed namiestnikiem Syrji Ummidiusem Kwadratusem prosili go, aby położył koniec podobnemu pustoszeniu krainy. Prócz nich zjawili się także wybitni mężowie z Judei wraz z arcykapłanem Jonatesem, synem Anana, oświadczając, że wprawdzie winnymi początku rozruchów są Samarytanie z powodu owego mordu, wszelako

W. 10—11. Akrabatta, Ἀκράβατα, מַעֲלֵה עַקְרַבִּים Wzgórze Skorpionów (4 Mojż. XXXIV, 4, Cylkow).

W. 33. winni początku rozruchów, charakterystyczny przykład kary jako zemsty ludu i gromadnej odpowiedzialności za czyn jednostki, czy jednostek (patrz dalej ustęp 7).

odpowiedzialność za dalsze wypadki spada na Kumanusa, skoro nie ukarał morderców.

6. Kwadratus uspokoił obie strony przyrzeczeniem, że skoro tylko w tamte wybierze się okolice, zaraz wszystko zbada; toteż gdy potem udał się do Cezarei, kazał wszystkich przez Kumanusa żywcem ujętych ukrzyżować. Stąd pojechał do Liddy i ponownie wybadał Samarytanów, sprowadził też około ośmdziesięciu Żydów, którzy wedle jego przekonania brali udział w rozruchu, i kazał ich głowy oddać pod topór. Wreszcie wysłał do Cezara delegację, w której skład weszło dwóch najznakomitszych obywateli żydowskich, arcykapłani Jonates i Ananiasz z synem Ananem, oraz kilku jeszcze z pomiędzy starszyzny żydowskiej; wysłał też taką samą delegację, złożoną z wybitnych Samarytanów; kazał również Kumanusowi i trybunowi Celerowi wybrać się do Rzymu a zdać Klaudjuszowi sprawę z tego co zaszło. To zarządziwszy udał się z Liddy do Jerozolimy, ale przekonawszy się, że lud obchodził święta przaśników spokojnie, wrócił do Antjochji.

7. Gdy Cezar w Rzymie przesłuchiwał Kumanusa i Samarytanów, był tam obecny także Agryppa i bardzo gorąco za Żydami przemawiał, zwłaszcza że Kumanus miał za sobą głosy ludzi wpływowych. Cezar nareszcie orzekł, że winni są Samarytanie, wobec czego polecił zaraz trzech najznakomitszych z pomiędzy nich zgładzić; Kumanusa skazał na wygnanie; Celera zaś posłał w więzach do Jerozolimy, aby był umęczony przez Żydów, powleczony przez miasto i potem ścięty.

8. Następnie wysłał Feliksa, brata Pallasa, na prokuratora Judei, Galilei, Samarji i Perei. Agryppę zaś przeniósł z Chalkis i dał mu królestwo rozleglejsze, w którego skład weszła: dawna eparchja Filipa to jest Trachonitis, Batanea i Gaulanitis, dalej królestwo Lizaniasza, wreszcie dawna tetrarchja Varusa. Klaudjusz umarł po trzynastu latach, ośmiu miesią-

W. 1. Porówn. Staroż. XX, vi, 2, gdzie Żydzi oskarżają Kumanusa, że został przez Samarytan przekupiony.

W. 25. Rok 52 po Chr. — Feliks (Act. Apost. XXIII, 24). „Nie był atoli tak skromnym rodzony jego (Pallasa) Felix, prokurator od dawnego czasu ziemi żydowskiej“, Tacyt, Ann. XII, 54.

W. 32—33. tetrarchja Varusa, (u Dindorfa ἐπαρχία), wobec czego uwaga Clementza niepotrzebna. — Rok 54 po Chr.

cach i dwudziestu dniach panowania, wyznaczywszy jako następcę Nerona, którego adoptował wskutek matactw żony swojej Agryppiny, choć miał rodzonego syna Brytannika z pierwszej żony Messaliny; z tej żony miał też córkę Oktawję, którą wydał za Nerona. Prócz niej posiadał jeszcze córkę Antonję, urodzoną z Petiny.

XIII. 1. Nie będę mówił o tem, jak Neron pławiąc się w bogactwach, powodzeniem upojony, zszedł wreszcie na szlak zbrodni, jak po kolei mordował brata, żonę, matkę, jak w swojem zdziczeniu rzucał się na mężów najznakomitszych, jak wreszcie, zupełnie już szalony, zaczął się pokazywać na scenach i w teatrach. Wszystko to jest zbyt już znane. Zajmę się natomiast tem, co za jego czasów działo się w Judei.

2. Neron królem Małej Armenji uczynił Arystobula, syna Heroda; do królestwa Agryppy przyłączył cztery miasta z należącemi do nich toparchjami a mianowicie Abelę, Juljadę położoną w Perei, oraz Tarycheę i Tyberjadę, znajdujące się w Galilei. Resztę Judei oddał pod zarząd prokuratora Feliksa. Ten pochwycił wodza rozbójników Eleazara, który przez dwadzieścia lat pustoszył kraj; posłał go do Rzymu wraz z wieloma jego współbandytami. Prócz tego kazał licznych rozbójników ukrzyżować, oraz wielu ich wspólników z pomiędzy obywateli uśmiercić. A była tego liczba niemała.

3. Zaledwie kraj został z tego rozboju jako tako oczyszczony, kiedy w Jerozolimie ujawnił się inny rodzaj zbójectwa. Byli to tak zwani Sykaryjczycy, którzy ludzi zabijali w biały dzień, na oczach całego miasta. Głównie w święta mieszali się z tłumem i ubijali przeciwników swoich za pomocą małego szty-

W. 7. Porówn. Starożytności XX, VIII, 3—7.

W. 16. Abela, Ἄβελα, Abelmehula (Sędziów VII, 23, אָבֵל מְחֹלָה = Smug Pląsów) LXX Ἀβελμεουλά, na wschód od Jordanu, naprzeciwko Jerycha. — Juljadę, wedle Graetza: Liwiadę (G. d. J. III, 517).

W. 17. Prócz tego 24 (nie 14, Henkel) wsi w Perei, p. Staroż. XX, VIII, 4.

W. 27. Sykaryjczycy, których nazwa pochodzi wedle Staroż. XX, VIII, 10, od słowa „sica“, nóż bandycki, wielkości perskich „akinaków“, ale na rzymską modłę zakrzywiony. Była to zatem partja politycznych nożowców.

letu, ukrytego pod suknią; a potem gdy nad trupem powstawał krzyk, razem z innymi udawali oburzenie, że całkiem nie było podobna ich wyśledzić. Pierwszą ofiarą, która padła z ich skrytobójczej ręki, był arcykapłan Jonates; a potem już morderstwa zdarzały się codziennie. Ale większem nieszczęściem od samych zabójstw była groza, jaką wszędzie rozsiali, gdyż niby w czasie wojny nikt nie był pewien swego życia. W każdym podejrzywano napastnika, przyjaciele nieufnie witali się z przyjaciółmi a tymczasem pomimo całej ostrożności mordy wciąż się mnożyły. Tak to owi Sykaryjczycy byli sprawni i tak się umieli ukrywać.

4. Równocześnie z nimi powstała gromada innych szkodliwców, których ręce były wprawdzie czystsze, ale za to umysły bardziej od tamtych niebezpieczne, bo niegorzej od owych skrytobójców przysporzyli krajowi nieszczęść. Byli to oszuści i uwodziciele, którzy pod pozorem posłannictwa bożego podżegali do zamieszek i buntów a lud doprowadzając do religijnego szału na pustynię wiedli, że niby to Bóg przez cudowne znaki zapowiedział im zbawienie. Feliks upatrując w tem źródło wywrotu, posłał na nich konnicę i piechotę, ubiwszy z nich wielu.

5. Jeszcze gorszą plagą był dla Żydów prorok fałszywy, który przybył z Egiptu. Oszust ten, zjawiwszy się w kraju, zyskał rozgłos proroka, skupił dokoła siebie około trzydziestu tysięcy słabych głów, ruszył z nimi z pustyni i osiadłszy na Górze Oliwnej, chciał wtargnąć do Jerozolimy, wybić załogę rzymską i objąć władzę nad ludem, przyczem utworzył sobie ze swoich wspólników straż przyboczną. Napad na miasto udaremnił mu Feliks, ruszając na niego z rzymskimi hopli-

W. 4. arcykapłan Jonates, wedle Staroż. XX, VIII, 5, Felix przekupił Dorana, przyjaciela Jonatesa, aby ten go kazał zażgać za pomocą najętych morderców.

W. 18—19. Nastrój ten, panujący śród ludności, maluje doskonale Mat. XXIV, 5: „Albowiem wiele ich przyjdzie w imię moje... i wiele ich zwiodą“.

W. 23. Patrz G. Lejeal: „Histoire naturelle de Jésus“, w L'humanité nouvelle, 3 rok, XIX, styczeń 1899.

W. 26. Góra Oliwna, τὸ ἐλαιῶν ὄρως, הַזֵּיתִים (Zachar. XIV, 4). LXX τὸ ὄρως των ἐλαιῶν, Dzieje Apost. I, 12, τὸ ὄρος τοῦ ἐλαιῶνος, dziś Dżebel-eṭ-Ṭûr. Patrz wyżej I, VIII, 7, uwaga do słowa Tabor.

W. 28. straż przyboczną, p. Staroż. XX, VIII, 6.

tami, cały zaś lud zbrojnie go w tem popierał; ale zaraz na początku bitwy Egipcjanin zbiegł z nieliczną garstką, większość zaś jego stronników albo ubito, albo wzięto w niewolę; reszta ich pierzchła a każdy starał się gdzieś skryć w swej okolicy.

6. Zaledwie z tem się uporano, kiedy niby w chorem ciele na innem znowu miejscu pojawiło się zapalenie. Albowiem oszuści i zbójcy zaczęli się kupić w gromady i wielu uwiedli do walki za wolność i niepodległość, grożąc śmiercią tym, którzy zwierzchnictwo Rzymian uznawali; twierdzili, że tych, którzy dobrowolnie kark pod jarzmo poddają, należy siłą ciągnąć ku swobodzie. Chodzili całemi tłuszczami po kraju, łupili dobytek możnych a ich samych zabijali, z dymem puszczali wsie, że cała Judea zaczęła jęczeć od ich zbrodni. Z każdym dniem coraz bardziej zapalała się wojna.

7. W Cezarei znów innej natury powstały zamieszki, albowiem popadła ze sobą we wzajemny zatarg ludność syryjska z żydowską. Żydzi głosili, że miasto powinno do nich należeć, ponieważ zbudował je Herod; mowa tu o królu Herodzie. Tamci nie przeczyli, że Herod miasto założył, ale mimo to jest ono greckie, bo przecież Żydom nie byłby Herod stawiał posągów i świątyń. Powstał tedy zacięty spór, który się skończył tem, że chwycono za broń. I codziennie najśmielsi z obu stron występowali do walki, bo starszyzna żydowska nie mogła powstrzymać zapędu swoich, Grecy zaś uważali sobie za hańbę ustąpić Żydom. Żydzi przewyższali przeciwników zamożnością i siłą a znowu Grecy mieli za sobą przychylność wojska, gdyż większa część żołnierzy tamtejszej załogi składała się z Syryjczyków, którzy swym współplemieńcom zawsze byli gotowi nieść pomoc. Eparchowie starali się przytłumić te walki, chwytając najburzliwszych, biczując i wtrącając do więzienia. Ale zajadłość była taka, że już nikogo nie trwożyły kary. Przeciwnie, coraz uporczywiej rwano się do walki. Kiedy razu pewnego Żydzi odnieśli zwycięstwo, zjawił się na rynku Feliks i nakazał im groźnie, aby się rozeszli. A ponieważ się wzbraniali, przeto natarł na nich, wielu

W. 2. „Który (Tysiącznik do Pawła) rzekł: umiesz po grecku? Azaś ty nie Egipczanin, któryś przed temi dni uczynił rozruch i wywiódłeś na puszczę cztery tysiące mężów zbójców?“ Dzieje Apost. XXI, 37—38.

ubił a domy ich kazał splądrować. Ale walki nie ustawały. Wobec tego Feliks wybrał z obu stron starszyznę i wysłał ich do Nerona, aby przed jego obliczem spór swój wytoczyli.

XIV. 1. Po Feliksie został prokuratorem Festus, który przedewszystkiem chciał oczyścić kraj z łupieżców. Większą też część ich wyłapał i niemało uśmiercił. Następca jego Albinus począł sobie odrazu rządzić na inną modłę, albowiem nie było szelmostwa, którego nie byłby popełnił. Nietylko okradał publiczne skarbce i rabował mienie prywatne, nietylko kraj ścisnął podatkami, ale jął wypuszczać z więzienia zbrodniarzy, których jego poprzednicy tam byli zamknęli, jeżeli tylko krewni znosili mu okup, i ten tylko, kogo na taki wykup nie starczyło, siedział w więzieniu dalej jako zbrodzień. Zaraz też wzmogło się w Jerozolimie stronnictwo niepokoju; ludzie bogaci jednali sobie przekupstwem u Albinusa swobodę, mogli bezpiecznie podżegać do wszelkich gwałtów; lud zaś, któremu spokój znowu tak miły nie był, brał stronę tych, co byli w zmowie z Albinusem. Każdy zbrodniarz miał teraz własną bandę a prokurator był pomiędzy nimi wszystkimi niby naczelny wódz rozbójnictwa i tyran wszechwładny, który przy pomocy siepaczy grabił najspokojniejszych obywateli. Ograbieni, miasto podnieść gwałt, jakby należało, milczeli trwożliwie; ci zaś, których dotąd oszczędzono, aby się od podobnego uchronić losu, schlebiali jeszcze temu, co srogiej zaiste wart był kary. Nikomu nie wolno było wystąpić z śmiałem słowem; rządził nie jakiś jeden tyran, ale cała tyranów tych gromada. I wtedy to pełną ręką rzucano ziarna, z których potem wykiełkowała zaguba całego kraju.

2. Mimo to Albinus był jeszcze szczytem dobroci w porównaniu ze swym następcą, który się zwał Gessius Florus. Tamten przynajmniej krył się jakoś ze swemi zbrodniami; Gessius występował całkiem jawnie i zachowywał się jak

W. 4. Porówn. Starożytności XX, viii, 9—ix, 7.
W. 4. Rok 61 po Chr. Porcius Festus.
W. 6. Albinus, rok 63 po Chr.
W. 29. szczytem dobroci, ἀγαθώτατον (Niese), δικαιότατον (Dindorf).
W. 32. Gessius Florus, rok 64 po Chr.

nasłany oprawca, co to nie cofnie się przed żadną grabieżą i znieważeniem. Okrucieństwo jego nie znało litości a czoło wstydu. Nikt tak nie umiał splugawić wszelkiej prawdy i słuszności, nikt też nigdy tak prosto do swych zbrodniczych celów nie podążał. Nie chodziło mu już o obdzieranie poszczególnych obywateli; on całe miasta grabił, całe dzielnice. Zdawało się, że lada dzień roześle po kraju keryksów i każe obwoływać, iż każdy może swobodnie grabić, byle się z nim dzielił. Wyludnił całe okolice a obywatele tłumami uciekali z pieleszy ojczystych, chroniąc się do eparchji obcych.

3. Dopóki Cestius Gallus, który zarządzał Syrją, siedział w swojej eparchji, nikt nie śmiał udać się do niego ze skargą na Florusa. Dopiero gdy zjawił się w Jerozolimie na święta przaśników, obległy go tłumy trzymilionowe prosząc o zmiłowanie nad okropnem położeniem narodu; krzyczeli, że Florus jest burzycielem ich krainy. Florus, który właśnie stał obok Cestiusa, posłyszawszy to, zaśmiał się na cały głos. Cestius zapewnił tłumy, iż postara się Florusa łagodniej dla nich usposobić, a potem powrócił do Antjochji. Florus, chcąc go całkiem w błąd wprowadzić, towarzyszył mu aż do Cezarei. Ale teraz już tylko o tem myślał, aby na lud sprowadzić jakąś wojnę, bo ona tylko mogła pokryć wszystkie przez niego popełnione ohydy. Wiedział, że póki trwa pokój, Żydzi mogą go każdej chwili oskarżyć przed Cezarem; ale jeżeli zdoła wywołać bunt, wtedy większe zło oderwie ich oczy od zła mniejszego. Z każdym dniem tedy sroższe obmyślał uciski, aby doprowadzić lud do powstania.

4. Tymczasem Grecy z Cezarei przeprowadzili u Nerona, iż uznał ich panami miasta. Przywieźli z sobą pismo cesarskie i oto nastał początek wojny. Stało się to w dwunastym roku panowania Nerona, w siedmnastym roku królowania

W. 10 Na tych faktach urywają się „Starożytności".

W. 14. „Trzykroć do roku ukaże się każdy mężczyzna trój przed oblicznością Pana, Boga swego, na miejscu, które obierze: na święto Przaśników, na święto Tygodniów i na święto Kuczek" (5 Mojż. XVI, 16), czem się tłomaczy napływ ludności na święta do Jerozolimy.

W. 21. Już tylko o tem myślał, σκοπούμενος (Niese), θυμούμενος ἐπορίζετο (Dindorf).

W. 31. Rok 65 po Chr.

Agryppy, w miesiącu Artemisios, a wielkość nieszczęścia, jakie stąd powstało, ani się da zmierzyć z nikłością przyczyn. Żydzi mieli bowiem w Cezarei synagogę zbudowaną na gruncie pewnego Greka. Kilka razy już chcieli ten grunt nabyć i dawali właścicielowi cenę, wielokrotnie przewyższającą wartość owego kawałka ziemi. Ale on tak hojnej wcale nie przyjmując zapłaty, jeszcze na złość im pobudował dokoła synagogi rękodzielnie i tak Żydom drogę zagrodził, że ledwie wąziutkie pozostało przejście, choć zapalczywsza młodzież starała się budowaniu temu przeszkodzić. Florus jednak położył koniec gwałtom młodzieńców. Wtedy starszyzna żydowska do ostateczności doprowadzona, a przyłączył się do nich także celnik Jan, ofiarowała Florusowi ośm srebrnych talentów, jeżeli powstrzyma budowę owych rękodzielni. Florus wszystko obiecał, aby tylko dostać pieniądze; ale skoro je dostał, zaraz opuścił Cezareę i pojechał do Sebasty, pozostawiając zwaśnione strony własnemu przemysłowi a raczej jak gdyby sprzedał Żydom prawo czynnego wystąpienia z bronią w ręku.

5. Dnia następnego przypadł sabat. Kiedy Żydzi zgromadzili się w synagodze, jakiś zadzierżysty Cezarejczyk postawił u wejścia do synagogi garnek do góry dnem i złożył ofiarę z ptaków. Ubodło to niesłychanie Żydów, bo było nietylko obrazą Zakonu, ale i zbezczeszczeniem miejsca. Spokojniejsi i rozważniejsi radzili udać się ze skargą do zwierzchności; lecz zapalczywa młódź nie mogła się już pohamować. Cezarejczycy zaraz też w zbrojnym pojawili się szeregu, jako że cała rzecz z garnkiem była ich wymysłem. I oto wybuchła utarczka. Wysłany na miejsce magister equitum Jucundus, aby sprawę załagodził, zabrał garnek i chciał walce przeszko-

W. 1. Artemisios (syr.-maced. kalendarz), hebr. Ijar, maj.

W. 21. ofiarę z ptaków. „Przykaże owemu, który się czyści, aby ofiarował dwu wróblów żywych za się, które się jeść godzą", 3 Mojż. XIV, 4. W Staroż. III, xi, 4, Flawjusz wyśmiewa gminną wersję, jakoby Mojżesz był trędowaty i trędowaci wszyscy Żydzi, z którego to powodu mieli jakoby ujść z Egiptu. Tak samo w dziele polemicznem Przeciw Apionowi I, 26 występuje przeciwko pismom egipskiego kapłana Maneto, że mniemał, jakoby Żydzi z powodu trądu z Egiptu wypędzeni zostali. „Ofiara z ptaków" była zatem symboliczną obrazą Żydów zgromadzonych w synagodze.

W. 28. magister equitum, ἱππάρχης, Reiteroberst (Cl.), начальникъ римской конницы (Henkel).

dzić. Ale gdy nie mógł Cezarejczyków powstrzymać, Żydzi, zabrawszy księgi Zakonu, pociągnęli do Narbaty. Miejscowość ta jest oddalona od Cezarei o sześćdziesiąt stajań. Potem Jan na czele dwunastu z pomiędzy starszyzny żydowskiej udał się do Sebasty. Stanąwszy przed Florusem jął się użalać na zajście i prosił go o pomoc, bąknąwszy coś o swych ośmiu talentach. Florus jednak kazał delegatów wtrącić do więzienia pod pozorem, że uwieźli z Cezarei księgi Zakonu.

6. Zdarzenie to wzburzyło całą Jerozolimę; ale jeszcze starano się poskromić wybuch gniewu. Florus jednak jak najęty rozdmuchiwał w dalszym ciągu iskry upragnionej wojny; posłał też do świątyni i kazał zabrać ze skarbca siedmnaście talentów, że to niby sam Cezar tych pieniędzy potrzebuje. Lud osłupiał. Powstało w świątyni zbiegowisko i rozległy się krzyki, że też Cezar nie wglądnie w sprawy i nie uwolni ludu od tyrańjstwa Florusa. Urągano prokuratorowi w przeróżny sposób a niektórzy, obnosząc skarbonki, żebrali o jałmużnę dla nieszczęśliwego biedaka Florusa. Ale to wszystko bynajmniej nie poskromiło chciwości prokuratora; myślał on tylko nad tem, jakby więcej jeszcze wyłudzić pieniędzy. Zamiast podążyć do Cezarei i tam zdusić wybuchający ogień wojny przez usunięcie powodów, które ludność jątrzyły, za co poprostu, powiedzieć można, otrzymał najemne, on na czele konnicy i piechoty ruszył do Jerozolimy, aby rzymskiej siły zbrojnej * dla swoich użyć celów, na miasto zaś rzucić strach i grozę.

7. Lud, chcąc gniew jego ułagodzić, powitał zbliżające się wojsko przychylnemi okrzykami a także zamierzał samego Florusa przyjąć owacyjnie. Ale ten pchnął przodem centuriona Kapito na czele pięćdziesięciu jeźdźców i kazał ludowi powiedzieć, aby się zaraz precz zabierał; niechaj nie udawają życzliwości względem tego, któremu przedtem tak haniebnie urągali; a jeśli są mężczyznami i lubią śmiało gadać, to go widzą przed sobą i mogą nietylko słowem, ale i z bronią w ręku okazać mu, jak wielbią swobodę. Tłum wystraszył się a Kapito zaraz z jeźdźcami ruszył samym środkiem tłoku,

W. 2. Narbata, Νάρβατα, miejscowość dziś nieznana.
W. 25. Gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tem miejscu uszkodzony.

że lud, ani nie zdążywszy pozdrowić Florusa, ani też wojsku ze swej uległości się wytłomaczyć, pierzchnął na wszystkie strony i skrył się po domach, przepędziwszy noc w strachu i drżeniu.

8. Florus stanął w pałacu królewskim. Nazajutrz kazał przed tym pałacem ustawić trybunał, zajął miejsce a przed owym jego trybunałem zjawili się arcykapłani, starszyzna i najwybitniejsi obywatele miasta. Florus żądał, by mu wydano tych, którzy miotali na niego obelgi, grożąc im karą, jeśli mu winnych nie dostarczą. Ci zaś ukazywali mu, jak lud jest spokojny a też bardzo go przepraszali za tych, którzy może w mowach swoich dostatecznie umiarkowani nie byli. Aleć to proste, że w takim tłumie zawsze mogą się znaleść krzykacze i niedowarzeńcy; jak tu zatem wytropić tych, którzy teraz, strachem miotani, wszystkiego na pewno wypierać się będą. Niech więc Florus zachowa spokojność Jerozolimie a Jerozolimę Rzymianom, niech dla tak wielkiej liczby niewinnych kilku onym winowajcom wybaczy i niech z powodu garsteczki przestępców tak życzliwego mu ogółu niepokojami nie wstrząsa.

9. Słowa te jeszcze bardziej rozsierdziły Florusa, który też zaraz krzyknął na żołnierzy, aby splądrowali tak zwany Górny Rynek a ubijali każdego, kto im podpadnie pod rękę. Chciwi łupu żołnierze z uciechą poskoczyli na rozkaz swego wodza i plądrowali nietylko wskazaną im dzielnicę, ale wpadali do każdego domu, szerząc mord. W wązkich uliczkach powstał popłoch, bryzgała krew a zaiste niema zbrodni, której by tam nie popełniono. Przytem wielu najspokojniejszych mieszkańców powleczono przed Florusa a ten kazał ich biczować i przybijać do krzyża. Onego dnia poległo ogółem sześćset trzydzieści mężczyzn, kobiet, dzieci, ba, nawet niemowląt, bo i tych nie oszczędzono. Nieszczęście nabrało wyjątkowej grozy wskutek niebywałego okrucieństwa Rzymian; Florus uczynił to, na co się nie był ważył żaden z jego poprzedników. Kazał bowiem biczować i na krzyż przybijać ludzi stanu rycerskiego, którzy, aczkolwiek pochodzenia żydowskiego, mimo to owym rzymskim zaszczytem odznaczeni zostali.

W. 29—30. sześćset trzydzieści, τριάκοντα καὶ ἑξακοσίους (Niese), τρισχιλίους καὶ ἑξακοσίους (Dindorf), przeto u wszystkich tłomaczów 3600.

W. 8. Karze tej podlegali u Rzymian tylko niewolnicy (supplicium servile).

XV. 1. W tym właśnie czasie król Agryppa udał się był do Aleksandrji, aby złożyć życzenia Aleksandrowi, gdyż Neron powierzył mu zarząd nad Egiptem. Natomiast siostra jego Berenika przebywała w Jerozolimie i patrzeć musiała na wszystkie okropności rzezi, dokonywanej przez żołnierzy. Przejęta do głębi tem przerażającem widowiskiem, raz za razem posyłała do Florusa hipparchów swoich i brońców, aby kazał zaprzestać przelewu krwi. Ale ani mu dosyć było wielkiej liczby ubitych, ani też względu nie miał dla wysokiego urodzenia tej, która się wstawiała, jeno chodziło mu o jedno: zysk jak największy osiągnąć z rabunku. Napastnicze żołdactwo zwróciło się nawet przeciwko samej królowej; bo nietylko na jej oczach pojmanych bili i uśmiercali, ale byliby się nawet targnęli na jej życie, gdyby się nie była schroniła pospiesznie do królewskiego pałacu, gdzie spędziła noc całą w lęku przed napadem, otoczona strażą. Przebywała wtedy w Jerozolimie, aby wypełnić ślub, jaki uczyniła Bogu. Jest bowiem u Żydów we zwyczaju, że z powodu choroby lub jakiegoś nieszczęścia przed złożeniem ofiary, obciąwszy włosy, dni trzydzieści odprawiają pokutę, nie pijąc wina. Berenika taką właśnie odprawiała pokutę. Stanęła tedy boso przed trybunałem Florusa jako błagalnica opieki żądająca; ale niedość, że doznała upokorzenia, o mało tego życiem nie przypłaciła.

2. Działo się to szesnastego dnia miesiąca Artemisios. Nazajutrz zbolały tłum zebrał się na Górnym Rynku i oto rozległ się wielki lament nad pomordowanymi; a zarazem padały straszne przekleństwa na Florusa. Arcykapłani i starszyzna, przerażeni burzeniem się ludu, rozdarli szaty swoje, klękali przed tłumem i zaklinali go, aby się ukoił a nie kusił gniewu Florusa, bo ten gotów poraz wtóry rozsrożyć się nad miastem. Tłum przymilkł czy to przez szacunek dla tych, co go tak błagali, czy też w nadziei, że przecież Florus zaniecha dalszych niesprawiedliwości.

W. 2. Tiberius Aleksander (p. II, xi, 6—xii, 1).

W. 12. Królowej. Por. Staroż. XX, vii, 3, małżonka Heroda, króla Chalkidy, a gdy ten umarł, wyszła za Palemona, króla Cylicji, z którym się jednak rozwiodła.

W. 27. Arcykapłani; tytuł ten pozostawiano mężom, którzy oną godność dawniej piastowali.

3. Florus jednak zły, że do buntu nie doszło i chcąc go koniecznie wywołać, kazał stawić się arcykapłanom oraz najwybitniejszym z pomiędzy ludu. Objawił im, że uległość w jeden tylko sposób udowodniona mu być może, jeśli lud wyjdzie na mury na powitanie przybywającego z Cezarei wojska; nadciągały bowiem stamtąd dwie kohorty. Gdy tedy ci zwoływali lud, Florus posłał naprzeciw wojska i kazał centurionom oznajmić, aby na pozdrowienie ludu żydowskiego wojsko odpowiedziało milczeniem, gdyby zaś dały się słyszeć jakiekolwiek szemrania, mają natychmiast użyć broni. Arcykapłani, zebrawszy lud w świątyni, przekładali mu, aby wyszedł w porządku, naprzeciw zbliżających się kohort i dla uniknięcia dalszych prześladowań pozdrowił je życzliwie. Żywioły burzliwe słyszeć nawet o czemś podobnem nie chciały a lud będący pod świeżem wrażeniem mordów stanął po stronie opornych.

4. Wtedy wszyscy kapłani i wszystka służba boża, niosąc święte sprzęty, przybrani w szaty, jakie wdziewali tylko, aby cześć Bogu oddawać, wyszli w uroczystym pochodzie, wyszli i grający na cytrach i śpiewacy ze swymi instrumentami, a wszystko to padło przed ludem na kolana z błagalną prośbą, aby im świętych ozdób nie odbierał, aby nie podniecał Rzymian do zrabowania Bogu poświęconych klejnotów. Widziano tam arcykapłanów z głowami osypanemi popiołem, widziano ich piersi obnażone od szat rozdartych. Błagali po imieniu możniejszych i tłum liczny błagali, aby dla wzgardliwego drobiazgu nie wydawano ojczyzny w ręce tych, co na jej zagubę czyhają. Jeżeli teraz pójdą: jakimże łupem wojennym dla legionisty będzie ich skromne pozdrowienie? A jeżeli wyjść się wzbronią: czyż przez to wrócą się klęski? Skoro swym obyczajem życzliwie powitają nadciągających, odpadnie Florusowi wszelka sposobność do wszczęcia wojny i cierpień nie będzie. Niechaj nie dają posłuchu nielicznych wichrzycieli namowom, ale w tak przeważającej będąc liczbie niechaj raczej tamtych przekonają a za sobą pociągną.

5. W ten sposób uśmierzyli nietylko tłum, ale i owych opornych, czy to pogróżką, czy powagą swoją. W szatach od-

W. 28. Oratio obliqua aż do końca ustępu, którą Clementz niepotrzebnie zamienia na o. recta, czem znowu pomnaża owe „liczne" mowy Flawjusza.

świętnych, w milczeniu uroczystem wyszedł lud naprzeciwko zbliżających się wojsk a potem pozdrowił je. Ale głucha cisza była mu odpowiedzią. Wtedy z niespokojniejszych piersi zaczęły padać klątwy na Florusa. To było hasłem do natarcia. Wojsko niby błyskawica zatoczyło krąg koło ludu; poczęto tłuc kijami tłum a tych, co rzucili się do ucieczki, brali jeźdzcy pod kopyta pędzących rumaków. Wielu padło pod razami Rzymian; ale wielu sam tłum stratował. U bram miasta powstał okropny natłok, każdy chciał się ratować i skutkiem tego wszystkim ratunek ten został utrudniony a kto runął na ziemię, męczeńską poniósł śmierć. Tłum brodził po nich, gniótł, tratował, szpecił, że krewni krewnych, gdy potem chodziło o pogrzeb, wcale rozpoznać nie mogli. Za uciekającymi wbiegli do miasta żołnierze, bijąc gęsto, kogo tylko sięgnąć zdołali, wpychając lud do dzielnicy zwanej Betezą, na bok od świątyni i Antonji, bo je chcieli zająć. W tym samym celu Florus ruszył swoje wojsko z placu około królewskiego pałacu, starając się dotrzeć pod zamek. Ale doznał porażki. Nagle lud stanął, odwrócił się, powstrzymał napór a zająwszy dachy domów, począł na głowy Rzymian miotać pociski. Rażeni strzałami i zbyt słabi, aby w ciasnocie uliczek przełamać parcie tak licznych tłumów, wycofali się w okolicę królewskiego pałacu, gdzie mieli obozowisko.

6. Powstańcy bojąc się, że Florus przy napadzie ponownym zajmie świątynię od strony Antonji, rzucili się na górę i zburzyli kolumnadę, łączącą świątynię z zamkiem Antonja. To ostudziło żary chciwości Florusowej. Bo chodziło mu tylko o zagarnięcie skarbca bożego i dlatego jedynie dążył do zajęcia Antonji; skoro zaś zburzono kolumnadę, zaniechał napaści a wezwawszy do siebie arcykapłanów i Radę oświadczył, że miasto opuści i że zostawi tylko taką załogę, jakąby mieć chcieli. Ci przyobiecali mu, iż nastanie w mieście spokój i zaniechane będą wszelkie bunty, niech tylko jedną zostawi kohortę, wszelako nie tę, która teraz walczyła, bo lud zbyt na nią jest rozjątrzony z powodu klęski. Florus zostawił tedy inną kohortę, jak tego żądali, sam zaś z resztą wojska odszedł do Cezarei.

W. 15. Betezą, Βεθαζὰ (Niese, var. Βεζεθὰ, Βεζαθὰ, Ἀβισσάθη), Βεζεθά (Dindorf). Bezeta, בֵּיתזַיְתָא skrócone בֵּזִיתָא (miejsce oliwek) wzgórze leżące na północ od świątyni, potem nazwano tak przedmieście, które tu powstało.

XVI. 1. Florus, pragnąc w dalszym ciągu rozdmuchiwać wojnę, oskarżył kłamliwie Żydów przed Cestiusem, że się zbuntowali, że urządzili napad na wojsko rzymskie, jednem słowem że popełnili to, co właściwie im wyrządzono. Starszyzna żydowska także nie milczała; łącznie z Bereniką wysłała pismo do Cestiusa, oskarżając Florusa o niegodną napaść na miasto. Cestius otrzymawszy pisma obu stron, naradzał się ze swymi hegemonami, co począć. Były zdania, że Cestius powinien bezzwłocznie ruszyć z wojskiem na miasto i ukarać je, o ile się rzeczywiście buntuje, jeżeli zaś nie, wierność w niem silniej zaszczepić; on sam zaś mniemał, że lepiej będzie wpierw posłać kogoś na miejsce dla zbadania stanu rzeczy i otrzymania dokładnych wiadomości, jakie usposobienie panuje śród Żydów. Wysłał też w tym celu trybuna Neapolitanusa, który pod Jamneą spotkał się z wracającym z Egiptu królem Agryppą i powiedział mu, dokąd jedzie i jakie mu poruczono zadanie.

2. Tam też przybyli z ramienia Żydów arcykapłani, starszyzna i Rada, aby się królowi pokłonić. A pokłoniwszy się zabiadali nad swoją niedolą i nad okrucieństwami, popełnionemi przez Florusa. Agryppa, słuchając tych skarg, do głębi został wzburzony; ale jako zręczny taktyk począł grzmieć na Żydów, którym współczuł, najpierw dlatego, aby nieco ukrócić zapędy ich obrażonej dumy, a następnie dlatego, aby przez pozorne przypisanie im winy odwieść ich od zemsty. A że to byli ludzie wybitnego umysłu i ze względu na swe majątki czciciele pokoju, zrozumieli doskonale myśl wyrzutów, jakimi zostali zasypani. Ale na sześćdziesiąt stajań przed Jerozolimą spotkali lud, który tu wyległ, aby zanieść skargę Agryppie i Neapolitanusowi. Przed ludem szły żony pomordowanych śród jęków i biadań a wnet cały lud zapłakał wraz z niemi, błagając Agryppę o pomoc; Neapolitanusowi zaś opowiadano, jakie musieli znosić udręczenia ze strony Florusa; gdy weszli do miasta, pokazywali spustoszony Rynek i zburzone domy. Prosili Agryppę, aby namówił Neapolitanusa do obejścia miasta całego aż do Siloe z jednym tylko sługą; przekona się jak

W. 36. Siloe, Σιλωά שִׁלֹּחַ (Iz. VIII, 6), LXX Σιλωάμ, κολυμβήθρα τοῦ Σιλωάμ, Jan IX, 7, sadzawka Syloe (Wujek), dziś 'Ain Silwân, woda słonawa, w Dolinie Kidron. Zdrój Gichon był połączony kanałem z sadzawką Sziloach (tak

Żydzi pod każdym względem ulegli są Rzymianom i tylko burzy ich nieludzkie okrucieństwo Florusa. Neapolitanus obszedł rzeczywiście miasto, przekonał się osobiście o przychylnem usposobieniu ludności a potem wstąpił do ich świątyni. Tam też kazał zwołać tłumy, chwalił ich za wierność względem Rzymian, gorąco ich wzywał, aby się zachowywali spokojnie, i uczciwszy bytnością swoją świątynię aż do miejsca dozwolonego, udał się w drogę powrotną do Cestiusa.

3. Teraz lud obległ króla i arcykapłanów domagając się, aby zostało wyprawione poselstwo do Nerona ze skargą na Florusa; bo jeżeli po takich rzeziach Żydzi zachowają milczenie, to właśnie będzie ich można posądzać, że się istotnie buntowali; jeżeli nie powiedzą, kto za miecz chwycił, sami o to zostaną oskarżeni. Można było odrazu zmiarkować, że jeśli to poselstwo nie zostanie wysłane, lud uspokoić się nie da. Agryppa wiedział, że gdy przyłoży rękę do oskarżenia Florusa, narobi sobie nieprzyjaciół; ale również niczego dobrego nie spodziewał się dla siebie, jeżeli Żydzi zaplączą się w wojnę. Zwołał tedy lud na Xystos, gdzie z jednej strony wydźwignięty most ku świątyni a z drugiej strony na krańcach Górnego Miasta wznosi się pałac Asmonejczyków. Stanąwszy przed tym pałacem z siostrą Bereniką u boku umyślnie tak, aby ją każdy mógł widzieć, przemówił do ludu w te słowa:

4. „Gdybym miał pewność, że wszyscy domagacie się wojny z Rzymianami a nie był przekonany, iż lepsi i rozumniejsi z pomiędzy was usilnie pokoju pragną, nie stawałbym przed wami i nie ważył się jakichś tam rad wam udzielać. Zby-

właściwie powinno się wymawiać); w kanale w odległości 19' od wejścia Schick odkrył w r. 1891 napis, odczytany przez A. H. Sayce'a, prof. oxfordzkiego uniwersytetu, klęczącego w tym celu po pas w wodzie przez trzy dni. Napis złożony z sześciu wierszy opiewa dzieje przebicia kanału (z dwóch stron); napis pochodzi prawdopodobnie z czasów Salomona, w początkach X-go w., lub z czasów Ezechjasza, z końca VIII-go w., co potwierdzają kroniki żydowskie (2 kron. XXXII, 30; 2 Król. XX, 20). P. Ignacy Radliński: „Nowoodkryty napis w Jerozolimie".

W. 19. Xystos, plac otoczony kolumnadami, służący do zebrań ludowych. Henkel w tekście umieszcza nawias z objaśnieniem, co w czytelniku może wywołać wrażenie, że objaśnienie to dał sam Flawjusz. Sądzą, że hebr. gazîth (liszkat ha-gazîth, izbica przy Xystosie) jest przetłomaczeniem greckiego słowa Xystos. Tu w epoce Chrystusa zbierała się Wielka Rada (Synhedrjon).

teczną jest bowiem rzeczą mówić, co należy czynić, skoro już wszyscy słuchacze na rzecz złą się zgodzili. Ale ponieważ nie chodzi tu o garść młodzi, co to o klęskach wojennych wyobrażenia nie mają, ani też o tych, którzy się oszałamiają rojeniami wolności, czy też wreszcie o tych, którzy mniemają, że w czasie ogólnego zamętu będzie można słabszych bezkarnie łupić, przeto, aby jednych doprowadzić do upamiętania i odwrotu, drugich zaś uchronić od nieszczęścia, w jakie ich chcą pchnąć nieliczni szaleńcy, uważałem za potrzebne was tu zebrać i przemówić do was, co i jak czynić należy. Niechaj mi jednak nikt nie przerywa, choćby usłyszał coś przykrego; bo kto się już opowiedział za buntem, ten może i po mojem przemówieniu przy swojem pozostać; ale jeżeli będziecie mi przeszkadzali, to słowa moje nie dojdą do tych, którzyby je istotnie słyszeć chcieli. Oto przekonałem się, że jedni zbyt przesadnie biadają na nadużycia prokuratorów a drudzy zbyt barwnie przedstawiają słodycze niezależności. Nim ocenię siły wasze i siły waszych przeciwników, postaram się pierwej rozplątać węzeł powodów, jakie was pchają do wojny. Jeżeli wam chodzi tylko o to, aby się uwolnić od prześladowców, czemu wołacie: niepodległość? A jeżeli w ogóle zależności znosić nie umiecie, to co się tu skarżyć na prokuratorów! Chociaż byliby najbardziej umiarkowani, sama zależność jest już hańbą. Słuchajcie tylko uważnie każdego mego słowa a przekonacie się, jak nikłe są powody do rozpoczęcia wojny. Więc przedewszystkiem skargi na prokuratorów. Trudna rada, władzy trzeba słuchać a nie drażnić jej. Jeżeli na jakiś drobny ucisk odpowiecie obelgami, sami tylko poniesiecie szkodę; bo gdy przedtem doskwierano wam z ukrycia, z pewną powściągliwością, potem będą jawnie dążyć do tego, aby was zniszczyć. Cierpliwość doprowadza do opamiętania smagającą rękę a człowiek znieważony spokojem swoim rozbraja największego okrutnika. Przypuśćmy jednak, że rzymscy zarządcy są rzeczywiście źli niepoprawnie; to przecież z tego jeszcze nie wynika, aby wam dokuczali Rzymianie i Cezar, z którymi chcecie wojnę prowadzić. Jeżeli się zdarzy występny prokurator, to na owe występki swoje

W. 21. Czemu wołacie: niepodległość? τί σεμνύνετε τὴν ἐλευθερίαν.

wcale przecież pełnomocnictwa nie otrzymał; siedząc na Zachodzie, trudno wiedzieć, co się na Wschodzie dzieje, a wieści od nas niełatwo tam dochodzą. Za winy jednego człowieka nie można wytaczać wojny ogółowi, który nawet nie będzie wiedział, o co wam chodziło. Zastanowić się nad tem wypadałoby, w jaki sposób dola wasza rychłej zmianie na lepsze mogłaby uledz. Żaden z prokuratorów nie jest tu przysyłany na zawsze, po ludziach gwałtownych mogą nastąpić bardziej umiarkowani; ale gdy wojna wybuchnie, ani jej przerwać, ani bez ciężkich strat zakończyć niepodobna. A co do niepodległości, to nie pora teraz domagać się jej; dawniej należało walczyć, aby jej nie utracić. Niewola jest ciężkiem brzemieniem; rzecz tedy godziwa, że komu ona grozi, ten się chce bronić. Ale kto w nią już popadł a chce się z niej wyłamywać, ten bynajmniej nie jest człowiekiem wolności, ale zuchwałym niewolnikiem. To wtedy, kiedy Pompejusz wkraczał do kraju naszego, należało wszystkie siły wytężyć, aby Rzymian nie wpuścić. Skoro przodkowie nasi i królowie, tak w porównaniu z wami zasobni w środki, w wojska, tak dzielni, a mimo to małej cząstce owej potęgi rzymskiej nie podołali, jakże to wy, urodzeni w niewoli, tak bezmiernie od nich słabsi, od nich, którzy uledz musieli, jakże to wy chcecie stawić czoło zbiorowej Rzymian potędze? Oto Ateńczycy, którzy dla zapewnienia Helladzie wolności rodzinne miasto z dymem puścili, którzy pysznego Kserksesa ścigali, co to po lądach pływał a po morzach suchą stopą chodził, pan wszystkich wód, którego wojsk Europa nie mogła pomieścić, oto owi Ateńczycy, którzy pod niepozorną Salaminą tak wielką potęgę złamali, z kolei Rzymianom ulegli, i miasto, które całą Helladą rządziło, teraz rozkazów z Italji słucha przychodzących. A Lacedemończycy po Termopilach, po Platei, po Agesilaosie, który im bramy Azji na oścież otworzył, również podpadli pod władzę tych samych panów; Macedończycy, co to wciąż jeszcze widzą Filipa, jak z Aleksandrem zakłada państwo wszechświatowe, nie innego doznali losu, ugiąwszy się przed tymi, którym szczęście przyświeca. Setki innych ludów, bardziej jeszcze wolność miłujących, podpadło pod ich władzę. Dla was jest tylko hańbą ulegać tym, których słucha cała ziemia. Gdzie wojsko? Gdzie broń, szaleńcy? Gdzie flota,

którą otoczycie morza Rzymian? Gdzie środki na to przedsięwzięcie? Żali mniemacie, że to sprawa z Arabami albo z Egiptem? Czy wy wiecie co to jest: państwo rzymskie? Czy doprawdy nie posiadacie miary dla poznania swej bezsilności? Ileż to razy sąsiednie ludy stopę zwycięską wam na karku kładły, gdy tamci, przez nikogo niepowstrzymani, cały krąg zamieszkałego świata wzięli w posiadanie. Nie, dalej jeszcze władzę swą ponieśli; nie wystarczał im cały Eufrat na wschodzie i Ister na północy, puszcza libijska od południa i Gadejra w stronie zachodu; ruszyli za ocean nowych szukać światów i godła swoje zatknęli śród nieznanych przedtem nikomu Brytannów. A wy? Czyście zamożniejsi od Gallów, mężniejsi od Germanów, mędrsi od Greków, liczniejsi niż wszystkie ludy ziemi? Niewola gniecie, zabrzmi odpowiedź wasza. Czy nie dolega ona bardziej Hellenom, najszlachetniejszemu narodowi pod słońcem, który, choć tak rozległe zamieszkał obszary, przecież się uchylił przed sześcioma rzymskiemi rózgami? A Macedończycy, bardziej chyba od was do dążeń niepodległościowych uprawnieni? A owe pięćset miast azjatyckich? Żali nie podlegają bez wojskowego przymusu jednemu hegemonowi o rózgach konsularnych? Czyż mam wspominać Heniochów, Kolchów, Taurów, ludy mieszkające dokoła Bosforu, Euxynu i Maeotis? Toż te ludy własnych nie potrzebowały słuchać panów a dziś na utrzymanie ich w karbach wystarcza trzy tysiące hoplitów. Głucha była ongi burzliwych fal pustynia a dziś czterdzieści okrętów rzymskich krąży po nich, ładu pilnując. Czyż Bitynia, Licja, Cylicja, Kappadocja, Pamfilja nie miałyby prawa rwać się do niezawisłości a czyż nie składają daniny bez nacisku orężnego? Ba, nawet Trakowie, przez których kraj pięć dni

W. 9. Ister, Dunaj (ὁ Ἴστρος).

W. 10. Gadeira, Γάδειρα, w Hiszpanji (Hispania Bätica), dziś Cadix.

W. 15–16. najszlachetniejszemu narodowi pod słońcem, ὑφ' ἡλίῳ πάντων προύχοντες εὐγενείᾳ (Niese), προύχειν δοκοῦντες (Dindorf).

W. 22. Heniochów, Kolchów, ludy mieszkające dokoła Czarnego Morza; Taurowie, na Krymie.

W. 23. Euxyn = Morze Czarne; Maeotis = Morze Azowskie.

W. 27. Krainy w Małej Azji.

W. 30. Trakowie, mieszkańcy ziem między Macedonją, Dunajem i Morzem Egejskiem.

wpoprzek trzeba jechać a wzdłuż dni siedm, kraj dzikszy i niedostępniejszy niż wasz, bo umie nawet mrozami odstraszyć najezdcę, czy dla utrzymania go w uległości nie starczyło dwa tysiące jeźdzców rzymskich? A Illyrowie, których ziemie rozciągają się aż do Dalmacji i wód Istru, żali nie przycichli zupełnie pod dozorem dwóch legji rzymskich, które im jeszcze pomagają do odpierania najazdu Daków? A Dalmatowie, którzy tak długo i tak zacięcie za wolność swoją walczyli i po każdej klęsce z nowemi do boju zrywali się siłami, jakże są teraz cisi pod opieką jednej legji? Czyż nie byłoby łatwiej Gallom rwać się do powstania, których kraj przez przyrodę samą już jest do twierdzy podobny, bo od wschodu dźwignęły się Alpy, od południa Pireneje a od zachodu rozlał się szeroko ocean? W takiej zamknięci warowni, trzysta i pięć szczepów licząc, we wszelkie źródła bogactw w obrębie własnego kraju zaopatrzeni a płodami swemi całą obdarzając ziemię, przecież zależność uznali od Rzymu, który ich dobytkiem ojczystym rozporządza się jak własnym. A nie dlatego to znoszą, iżby to były tchórze lub wyrodki, bo przecież lat ośmdziesiąt za wolność krew przelewali; ale zatrwożyło ich to nadzwyczajne Rzymian powodzenie, które skuteczniej od miecza wszędzie im drogę torowało. Ulegają tedy sile tysiąca dwóchset żołnierzy rzymskich, kiedy liczba ich miast jest większa od liczby ich stróżów. Iberyjczykom w wojnie o niepodległość ani złoto, które z ziemi swej dobywają, nie pomogło, ani ogromna od Rzymu odległość, czy to lądem, czy morzem, ani wojowniczość Luzytanów i Kantabrów, ani wreszcie grzmiącą falą wzdęty ocean, straszny nawet dla ludności miejscowej. Rzymianie rozpostarli swą władzę aż za Słupy Herkulesa, ruszyli przez obłoki szczytami Pirenejów i zawładnęli tymi ludami, tak walecznymi i pracowitymi, dziś strzeżonymi przez jedną jedyną legję. Któż z was nie słyszał o licznym narodzie Germanów? Ich brańców wojennych Rzymianie wszędzie trzymają, przeto nieraz

W. 4. Illyrowie, na zachodniem pobrzeżu Adryatyku, oddzieleni od morza tylko Dalmatami.

W. 27. Luzytanów, zamieszkujących ziemie dzisiejszej Portugalji; Kantabrów, z północnej części Hiszpanji, do Pirenejów.

W. 30. Słupy Herkulesa, Ἡράκλειοι στῆλαι, Kalpe i Abyla, Gibraltar, w imaginacyi dawnych ludów kraniec świata.

prawdopodobnie podziwialiście wzrost ich i siłę. Zamieszkują bezmierne obszary, silni a jeszcze więcej dumni, męstwo każe im gardzić śmiercią, srożsi od zwierząt najbardziej drapieżnych, a jednak Ren stał się granicą ich napadów a przez ośm legji rzymskich poskromieni, wysługują się jako niewolnicy, gdy cały lud ich ratuje się ucieczką. Obróćcie oczy na mury Brytannów, wy, którzy w murach jerozolimskich nadzieje pokładacie; bronił Brytannów ocean, mieszkali na wyspie, nie mniejszej od całej naszej krainy, a tymczasem Rzymianie podpłynęli ku nim na swoich okrętach, ujarzmili ich i oto teraz cztery legje strażują na ich wyspie. Żali słów nie szkoda, jeśli nawet Partowie, ten niezwykle bitny naród, władca wielu ludów i takiego wojska, a posyła Rzymianom zakładników i oto na oczach wszystkich owe rody wschodu dla utrzymania pokoju płaszczą się niewolniczo w Italji. Prawie wszystkie ludy świata ukorzyły się przed Rzymian potęgą a wy jedni chcecie się z nimi bronią mierzyć, niepomni losu Kartaginy, której synowie wywodzili się od znakomitych Fenicjan, co to swego wielkiego Hannibala mieli, a w końcu padli, prawicą Scypiona zgnieceni. Ani Cyrenejczycy, szczep lacedemoński, ani Marmarydzi, których siedziby sięgają aż w głąb pustyni, ani też owi już z imienia straszni Syrtowie, Nasamonowie, Maurowie i niezliczone chmary Nomadów, nikt z nich nie oparł się męstwu Rzymian. Podbili trzecią część świata, którego ludów wyliczyć nawet nie można, od Atlantyku i Słupów Herkulesa aż do Morza Czerwonego i niezliczone koczowiska Etjopów, skąd płynie zboże, którem przez ośm miesięcy roku Rzym się żywi, skąd płyną daniny na opędzenie wydatków państwa, płyną dobrowolnie, bez niczyich szemrań, bez uważania tego za poniżenie, choć tylko jedna legja straże tam swoje rozstawia. Ale pocóż do dalekich sięgać przykładów, by Rzymian władzę unaocznić, gdy już sam Egipt na świadka staje, co się rozłożył między Etjopją, błogosławioną Arabją i Indjami, liczący siedm i pół miljona ludności i to bez Aleksandrji, jak to widzieć można z podatku pogłównego; mimo to nie wstydzi się podlegać

W. 20—23. ludy afrykańskie; Nomadowie = Numidowie, dzisiejszy Algier.
W. 24—25. Trzecią część świata tj. Afrykę, dwie drugie: Europa i Azja.

Rzymowi. A jakiemże środowiskiem buntu mogłaby zostać Aleksandrja, tak wielka, ludna i tak bogata! Długość tego miasta wynosi stajań trzydzieści a szerokość nie mniej jak dziesięć stajań; miesięczna jej danina większą jest, niż wasza roczna, a oprócz tego posyła zboże Rzymianom na cztery pozostałe miesiące roku. Obwarowana potężnie czy to dzięki nieprzebytym pustyniom, odcięta od świata morzem bez przystani, rzekami, nizinami; nic to nie przeszkodziło szczęściu rzymskiemu i oto obecnie dwie legje w mieście onem załogą stojące trzymają na wodzy przestrzenny Egipt i możną Macedonję. Gdzież tedy na rozległej ziemi znajdziecie sprzymierzeńców do walki z nimi? A skoro wszędzie panują Rzymianie, może uniosły was nadzieje za Eufrat, może oczekujecie pomocy od współplemieńczych mieszkańców Adjabeny? Ale oni najpierw dla tak bezrozumnego powodu w podobną wojnę wplątać się nie dadzą, a wreszcie, gdyby ich nawet takie ogarnęło oszołomienie, to Partowie im na to nie pozwolą; bardzo im bowiem zależy na przymierzu z Rzymianami i uważaliby za naruszenie zgody, gdyby ktoś z ich środowiska na Rzymian się porwał. Pozostałaby chyba jedynie pomoc boża. Ale Bóg po stronie Rzymian także stanął; bo bez jego pomocy nie byliby nigdy doszli do takiej potęgi. Uważajcie przytem, z jakiemi trudnościami napotkałoby się prawidłowe dopełnianie obrządków; walcząc nawet z słabszym wrogiem zmuszeni bylibyście naruszać przykazania, a dochowanie ich jedynie wam zapewnia pomoc Boga, któryby się od was wtedy napewno odwrócił. Chcąc święcić dzień Pański i wstrzymywać się od wszelkiej pracy, łacno zostaniecie pobici, jako to przodkowie wasi ulegli Pompejuszowi, który w takie dni najbardziej się krzątał około robót oblężniczych, kiedy oblężeni świętowali. Ale jeżeli w czasie wojny będziecie naruszali przykazania, to zaiste nie wiem już, o co wogóle walczyć zamierzacie, gdy jedynem waszem zadaniem jest strzedz Zakonu. Jakże zdołacie wybłagać u Boga pomoc, skoro się w obowiązkach waszych względem niego

W. 11. właściwie: gdzież w niezamieszkałej części świata znajdziecie sprzymierzeńców, gdy w zamieszkałej etc.

W. 14. Adiabena, Ἀδιαβηνή, ziemia assyryjska nad wielkim Zabem, syr. Chadjab, pozostająca w zależności od Partów. (P. Staroż. XX, ii, 1).

zaniedbacie? Ktokolwiek rusza na wojnę, ten zawsze liczy albo na pomoc Boga, albo też na pomoc człowieka. Ale kto nie może się spodziewać pomocy ani z jednej, ani z drugiej strony, tego czeka poprostu pogrom. Lepiej zaraz własnemi rękami wymordujcie żony i dzieci, podłóżcie ogień pod to piękne miasto; powiedzą o was: szaleni; ale nie powiedzą: sromotnie pobici. Tak, przyjaciele, tak! Póki okręt w przystani, patrzeć trzeba po niebie, skąd burza nadciąga, bo kto się na oślep rzuca w odmęty, ten zginie. Ten też wzbudza litość, na kogo spadło nieszczęście; ale kto go sam szukał, nad tym wzruszają ramionami. Czyż może kto sądzi, że Rzymianie zakończą wojnę jakim układem, albo, gdy wygrają, łagodne rządy nad wami roztoczą? Nie, raczej jako przykład dla innych ludów w perzynę obrócą święte wasze miasto i naród wasz cały zatracą; bo ktoby nawet uszedł z pod ich miecza, nigdzie nie znajdzie przytułku, bo albo wszyscy są już pod władzą Rzymian, albo też im to grozi. Nieszczęście zawiśnie nietylko nad mieszkańcami Jeruzalemu, ale i nad tymi wszystkimi, którzy w innych zamieszkali miastach; niema bowiem ludu na ziemi, śród którego nie byliby się Żydzi osadzili. Bunt wasz sprawi, że wszystkich ich nieprzyjaciele wasi będą wybijali i dla złej rady niewielu będą w każdem mieście spadały głowy Żydów. A zabójcy ich zostaną bezkarni. Gdyby zaś tego wam nie uczyniono, zastanówcie się, żali byłoby rzeczą godziwą podnosić broń na tak ludzkie plemię? Zmiłujcie się tedy, jeżeli nie nad żonami waszemi i dziećmi, to nad tą stolicą i nad temi świętemi miejscami! Niechaj stoi ta świątynia, ten Przybytek, te kolumnady, to Święte Świętych! Zwycięzcy Rzymianie nic nie oszczędzą, skoro za dotychczasową względność tak małą wdzięczność zbiorą. Niechaj mi świadkiem będzie wszystko, co czcią otaczacie, święci Aniołowie Pańscy i cała ojczyzna, że uczyniłem co mogłem, aby was ratować. Jeżeli postanowicie coś godziwego, będziecie wraz ze mną cieszyli się pokojem; ale jeżeli porwie was szał, rzucajcie się w otchłań zguby bezemnie!“

5. Po tych słowach zapłakał, zapłakała także jego siostra, a strumienie ich łez znacznie przygasiły roznamiętnienie Żydów. Krzyknęli głośno, że chcą wojny nie z Rzymianami, ale z Florusem, od którego tyle ucierpieli. Agryppa odpo-

wiedział: „Sądząc z waszych czynów, już prowadzicie wojnę z Rzymianami. Nie zapłaciliście Cezarowi podatku i zburzyliście kolumnadę Antonji. Możecie tylko wtedy uniknąć zarzutu wszczęcia buntu, jeżeli ją odbudujecie i podatek zapłacicie; zamek zaś do Florusa nie należy i nie jemu też ów podatek macie płacić".

XVII. 1. Lud, uspokojony tem przemówieniem, podążył z królem i Bereniką do świątyni, gdzie przystąpił do odbudowania zburzonych kolumnad; natomiast starszyzna i członkowie Rady rozeszli się po wsiach dla zebrania podatku; niebawem też wpłynęło czterdzieści talentów, czyli tyle właśnie, ile zalegało. Tym sposobem Agryppa powstrzymał wybuch wojny ale prócz tego chciał nakłonić lud do posłuszeństwa względem Florusa, dopóki Cezar nie przysłałby następcy. Jednakowoż lud obruszył się na to, zarzucił króla obelgami i zażądał od niego, aby natychmiast opuścił miasto; niektórzy posunęli się nawet tak daleko, że rzucali na niego kamieniami. Wtedy król przekonał się, że tamy roznamiętnieniu powstańczemu położyć już niepodobna a urażony z powodu zniewag, jakie mu wyrządzono, skierował starszyznę i czoło obywatelstwa do Florusa, aby z pomiędzy nich wybrał ludzi do zbierania daniny w kraju, sam zaś wrócił do swego królestwa.

2. Tymczasem skupiła się pewna liczba tych, którzy najbardziej rwali się do wojny; ruszyli na warowną Masadę, opadli znienacka rzymską załogę, wycięli ją i ustanowili tam swoją straż. Równocześnie Eleazar, syn arcykapłana Ananjasza, bardzo śmiały młodzieniec, dowódca straży świątyni, zażądał od kapłanów, aby nie przyjmowali żadnych ofiar i darów od cudzoziemców. Oto był właściwy początek wojny przeciwko Rzymianom; chodziło bowiem o odrzucenie ofiar, składanych za Rzymian i za Cezara. Chociaż arcykapłani i starszyzna gorąco prosili, aby tego nie czyniono, bo się to już niemal zwyczajem stało, oporni twardo stali przy swojem

W. 12—17. szereg nieznacznych różnic między edycją Niesego i Dindorfa; κατεῖχεν (Niese), κατέστειλεν (Dindorf); μέχρις (N.), ἄχρις (D.); πρὸς ὃ παροξυνθέντες (N.), προς παροξυνθέντες δὲ; po ὁρμὴν u N. ἤδη, no ἀκατάσχετον u D. ὁρῶν.

wiedząc, że mają za sobą najtęższych ludzi z pomiędzy zbuntowanego gminu a prócz tego Eleazara i jego straż.

3. Zeszli się tedy arcykapłani, starszyzna i najwpływowsi z pomiędzy Faryzeuszów, aby wobec grożącego niebezpieczeństwa odbyć naradę. Postanowiono spróbować przemówić do powstańców i w tym celu zwołano zgromadzenie ludowe u spiżowych podwoi świątyni, które wychodziły na wschód. Tam mówcy ich najpierw w sposób dosadny tłomaczyli, jak szaloną rzeczą jest wszczynać bunt i ojczyznę w taką pogrążać wojnę, następnie zaś wykazywali, że niema żadnych powodów do zbrojnego wystąpienia, a wreszcie dowodzili, że przodkowie darami cudzoziemców świątynię bardzo przyozdobili, że przyjmowali je chętnie od obcych, że nikomu nie zabraniali składać ofiar, bo byłoby to rzeczą bezbożną, przeciwnie, do dnia dzisiejszego każdy te dary przez nich w świątyni ustawione widzieć może. Powstańcy, chcąc zmienić stary obyczaj ojców, szukają tylko pozoru do walki z Rzymianami a zupełnie tego nie biorą pod uwagę, że wskutek podobnego postanowienia miasto ich zostanie okrzyczane za bezbożne. Gdyby uknuto coś takiego przeciwko zwykłemu obywatelowi, powstańcy krzyknęliby niezawodnie, że zostało naruszone przykazanie miłości bliźniego; ale że chodzi o Rzymian i Cezara, przeto postanowienie to wydaje się im zupełnie sprawiedliwem. Czy jednak odrzucenie ofiar cudzych nie grozi ludowi, że może sam własnych swoich nie będzie mógł składać? Czy czasem miasto ich nie zostanie wyjęte z pod praw? Należy się tedy szybko rozmyślić i ofiary przywrócić, aby tę obelgę cudzym wyrządzoną naprawić, nim wieść o niej dojdzie do ich uszu.

4. Obok mówców, którzy to głosili, stawiano kapłanów bardzo biegłych we wszystkiem, co się do obyczajów ojczystych odnosiło; oni też tłomaczyli ludowi, że przodkowie zawsze ofiary cudzoziemców chętnie przyjmowali. Ale nikt ich już nie słuchał a rozbójnictwo, które dla wywołania wojny

W. 7. u spiżowych podwoi świątyni, właściwie: które wewnątrz świątyni, τοῦ ἔνδον ἱεροῦ.

W. 12. darami cudzoziemców, ἐκ τῶν ἀλλοφύλων (Niese), ἐκ τῶν αναθημάτων ἀλλοφύλων (Dindorf).

W. 13. je, δωρεάς.

W. 34. rozbójnictwo ληστρικοὶ (Niese), λειτουργοὶ, (Dindorf), stąd u Clementza

głównie w to biło, wcale na zgromadzenie nie przyszło. Skoro starszyzna przekonała się, że już nie zdoła poskromić buntu, a czuła, że Rzymianie ją najpierw do odpowiedzialności pociągną, starała się wszelką winę z siebie zrzucić; wysłano przeto dwie delegacje, jedną do Florusa, na czele której stał Szymon, syn Ananjasza, drugą zaś do Agryppy, śród której znaleźli się ludzie wybitni i z królem spokrewnieni, jak Saul, Antypas i Kostobar. Delegaci mieli prosić Florusa i Agryppę, aby z wojskami przybyli do miasta i póki jeszcze czas bunt stłumili. Florus nie mógł był otrzymać przyjemniejszej dla siebie nowiny a ponieważ wszystkich sposobów używał dla wywołania tej wojny, przeto głuchym był na prośby delegatów. Agryppa zaś, który był zatrwożony równie o los powstańców, jak i o tych, przeciwko którym oni powstawali, chcąc Rzymianom zachować w wierności Żydów a Żydom zachować świątynię i stolicę, sam przytem dla siebie wojnę tę za bardzo niekorzystną poczytując, posłał na pomoc obywatelstwu dwa tysiące jeźdźców z ziem Auranitis, Batanea i Trachonitis pod naczelnem dowództwem hipparcha Darjusza i stratega Filipa, syna Jakima.

5. Tchnęło to odwagę w starszyznę, która też wraz z arcykapłanami i spokojną częścią ludności zajęła Górne Miasto; powstańcy bowiem panowali już w Dolnem Mieście i w świątyni. Zaczął tedy padać z obu stron nieustający grad pocisków, rzucano z procy kamienie, wypuszczano strzały. Co jakiś czas jedni albo drudzy wypadali ze swoich stanowisk czyniąc wycieczki, przyczem powstańcy zawsze górowali śmiałością a ludzie królewscy doświadczeniem wojennem. Ci ostatni przedewszystkiem dokładali starań, aby zająć świątynię i wyprzeć z niej tych, co ją zbezcześcili, natomiast powstańcy pod wodzą Eleazara starali sią prócz dzielnic, które już były w ich rękach, zająć Górne Miasto. I płynęła obficie przez dni siedm krew po obu stronach a mimo to jedni drugich z zajętych stanowisk wyprzeć nie zdołali.

„dienstthuenden Priester", u Henkla священники завѣдывавшіе богослуженіемъ, altaris ministri.

W. 17—18. dwa tysiące, δισχιλίους (Niese), τρισχιλίους (Dindorf), tria milia, dreitausend (Cl.), три тысячи (H.).

W. 32—33. przez dni siedm, od 8—15 miesiąca Ab (Loos, sierpień).

6. Szóstego dnia przypadło Święto Znoszenia Drewek, kiedy to cały naród przybywa z paliwem przed ołtarz, aby tam ogień nigdy nie zagasł. Powstańcy nie dopuścili do tego przeciwników. A ponieważ wraz z bezbronnym ludem przekradło się do świątyni wielu Sykaryjczyków, bo tak się nazywają owi złoczyńcy, co to zawsze w zanadrzu broń noszą, przeto ponowiono napady z wielką zuchwałością. Przewyższając ludzi królewskich liczebnością i śmiałym duchem, wyparli ich całkiem z Górnego Miasta. Napadłszy na dom arcykapłana Ananjasza, oraz na pałace Agryppy i Bereniki, podłożyli pod nie ogień; następnie podpalili Archiwa, aby czem prędzej zniszczyć wykazy dłużników i uniemożliwić ściąganie należytości, skutkiem czego na ich stronę przeszedł zaraz tłum tych, którym to bardzo było na rękę, i oto w ten sposób podburzyli nieposiadających przeciwko posiadającym. A ponieważ strażnicy dokumentów zbiegli, przeto nikt im w nieceniu ognia nie przeszkadzał. Zniszczywszy w ten sposób główne ścięgno życia miejskiego, ruszyli na samych nieprzyjaciół. Niektórzy z pomiędzy starszyzny i arcykapłanów ukryli się w podziemnych chodnikach; inni wraz z wojskiem królewskiem zbiegli do Górnego Pałacu, szybko za sobą zatarasowawszy bramy. Tu też znaleźli się arcykapłan Ananjasz, jego brat Ezekjasz i członkowie delegacji, którzy jeździli do Agryppy. Tamtym zaś na razie wystarczyło zwycięstwo i ona pogorzel, więc nieco spoczęli.

7. Nazajutrz to jest dnia piętnastego miesiąca Loos napadli na Antonję, przez dwa dni załogę oblegali, w końcu ją wysiekli a zamek puścili z dymem. Stąd ruszyli pod pałac, gdzie

W. 1. święto znoszenia drzewek. „A ogień na ołtarzu zawżdy będzie gorzał, który będzie żywił kapłan, podkładając drwa rano na każdy dzień“ (3 Mojż. VI, 12), stąd święto „Korban-Ecim“ dnia 15 sierpnia obchodzone, aczkolwiek cały okres świąteczny trwał dziewięć dni.

W. 11. Archiwa, τὰ ἀρχεῖα.

W. 18. główne ścięgno, τὰ νεῦρα, nervos, Nerw (Cl.), нервы (H.).

W. 21. do Górnego Pałacu, to znaczy do pałacu Heroda na GórnemMieście.

W. 24. W tym ustępie małoważne różnice między tekstem Niesego i Dindorfa, których zaznaczać nie warto.

W. 26. dnia piętnastego, właściwie szesnastego, jak to wykazuje Graetz (III, 571), skoro 15-go przypadało Święto Drewek. Patrz wyżej ustęp 6.

W. 28. zamek puścili z dymem. Clementz robi słuszną uwagę, że pożar ten nie musiał zniszczyć zamku, gdyż potem Tytusowi silnie się opierał.

chronili się ludzie królewscy; podzieliwszy się na cztery gromady, starali się mur przebić. Ponieważ liczba oblegających była znaczna, przeto oblężeni nie ważyli się na żadne wycieczki, lecz rozstawieni po murach i wieżycach miotali pociski i wielu z owych band pod murami trupem położyli. Dniem i nocą wrzał teraz bój bez przerwy, albowiem powstańcy mniemali, że oblężonych ogłodzą, ci zaś sądzili, że tamtym wyczerpią się siły.

8. Tymczasem niejaki Manahem, syn Judasa o przezwisku Galilejczyk, ów burzliwy wykładacz pisma, co to za czasów Kwiriniusa Żydom zarzucał, iż prócz władzy Boga uznają jeszcze władzę Rzymian, udawszy się ze stronnikami do Masady, wpadł był tam do zbrojowni króla Heroda, rozdzielił oręż nietylko między swoich ludzi, ale także między innych jeszcze zbójów, i wraz z nimi, niby król otoczony strażą przyboczną, pociągnął do Jerozolimy, gdzie stanął na czele powstańców i objął kierownictwo nad dalszem oblężeniem. Brakło im wszelako machin a niepodobna było bez osłony kopać się pod mury, ponieważ pociski gęsto padały. Zaczęli tedy ryć chodnik zdaleka, wykładając go cembrowiną a gdy się w ten sposób podkopali pod jedną z wieżyc, cembrowinę zapalili i z chodnika wyszli. Skoro podpory przepaliły się, wieżyca runęła; ale w głębi ukazał się drugi mur. Oblężeni bowiem, skoro tylko wieżyca chylić się poczynała, w lot wymiarkowali podstęp i nową dźwignęli osłonę. Przeciwnicy, pewni już wygranej, osłupieli. Zaraz też oblężeni posłali do Manahema i do naczelników powstania z żądaniem, aby im pozwolono opuścić pałac, na co ci się zgodzili, ale tylko względem ludzi królewskich i swoich rodaków. Rzymianie, pozostawszy w pałacu sami, zatrwożyli się; walczyć z siłą

W. 9. Manahem, Μανάημος (N.), Μαναίμος (D.).

W. 10. ów burzliwy, u Dindorfa ὃς ἦν; δεινότατος tłomaczę przez burzliwy, acerrimus, streitbarer (Cl.), замѣчательный (H.).

W. 12. patrz wyżej II, VIII, 1, idea Iudasa Galilejczyka.

W. 13. udawszy się, ἀνεχώρησεν (Niese, Dindorf); Graetz czyta ἀνεφώρησεν i twierdzi, że należy to pojmować jako plusquamperfectum (III, 457).

W. 12—13. do Masady, p. w. VII, 2, które to miasto już było w rękach powstańców.

W. 18. bez osłony, φανερῶς.

W. 30. zatrwożyli się, ἀθυμία... ἐπέλαβεν (N.), ἀπορία (D.).

tak przeważającą w żaden sposób nie mogli, prosić o układy wydało się im rzeczą niegodną a zresztą nie mieli nawet pewności, czy dochowanoby im wiary. Opuściwszy tedy obozowisko, mogące być łatwo zdobytem, uciekli do wieżyc królewskich a mianowicie Hippikos, Fazaela i Marjamy. Ludzie Manahema, wpadłszy do opuszczonego obozowiska, ubili wszystkich, którzy stamtąd uciec nie zdołali, a zrabowawszy, co się zrabować dało, podłożyli ogień. Stało się to dnia szóstego miesiąca Gorpiajos.

9. Nazajutrz wywleczono arcykapłana Ananjasza z wodociągu pałacu królewskiego i ubito wraz z bratem jego Ezekjaszem. Powstańcy pilnie strzegli wieżyc, aby im który z żołnierzy nie zbiegł. Manahema tak rozdęła pycha z powodu zburzenia murów obronnych pałacu i ubicia arcykapłana Ananjasza, że jął sobie poczynać jak okrutnik; mniemając, że już się wyzbył wszelkiego współzawodnika we władzy, stał się tyranem nie do zniesienia. Skutkiem tego powstali przeciw niemu stronnnicy Eleazara i powiedzieli sobie, że skoro wszczęli powstanie przeciw Rzymianom, aby zrzucić jarzmo niewoli, to co im teraz iść pod jarzmo inne i to jeszcze swojaka; co im znosić tyrana, który choćby żadnego nie popełnił gwałtu, przecież ani się z nimi równać nie może. A gdyby nawet okazało się koniecznem zdać władzę w ręce jednego człowieka, to raczej wybierać każdego innego byle nie jego. Zaraz też wspólnemi siłami ruszyli na niego do świątyni. Manahem szedł właśnie na modlitwę z wielką okazałością, przybrany w szatę królewską i otoczony zbrojnym orszakiem swych popleczników. Skoro ludzie Eleazara napadli na niego, poparł ich cały tłum, rzucając kamieniami na wykładacza pisma w tem przekonaniu, że jeżeli Manahem padnie, to z jego śmiercią skończą się rozruchy. Manahem ze swymi ludźmi nie stawiał długo oporu; skoro ujrzano, że cały lud bierze udział w napadzie, każdy z popleczników

W. 4—5. do wieżyc królewskich, t. j. przez króla Heroda zbudowanych, wieżyc rodziny królewskiej.

W. 9. Gorpiajos, wrzesień.

W. 28. popleczników, właściwie zelotów, ζηλωτάς, których stale nazywać będę Gorliwcami.

W. 30. wykładacza pisma, właściwie: sofistę.

jego chyłkiem ratował się ucieczką; każdego schwytanego ubijano na miejscu a tych, co się pokryli, rychło wytropiono. Zaledwie nieliczna gromadka zdołała skrycie ujść do Masady. Między innymi uszedł także Eleazar, syn Jaira, krewniak Manahema, późniejszy tyran Masady. Sam Manahem, który zbiegł na Oflę i tchórzliwie się tam ukrył, został niebawem wywleczony na światło i po okropnych mękach zamordowany, tak samo jego przywódcy, oraz istny kat jego tyraństwa Absalom.

10. Lud, jak już wiadomo, przyłączył się do tej sprawy, bo żywił nadzieję, że dzięki temu nastanie koniec zamętu. Ale tamci, usuwając Manahema, bynajmniej wojny gasić nie chcieli. Chociaż lud bardzo na nich nalegał, aby odstąpili od oblegania żołnierzy rzymskich, tem gwałtowniej na nich napierali, aż nareszcie Rzymianie, którzy tam walczyli pod rozkazami Metiliusa, nie mogąc stawiać dłużej oporu, zwrócili się z prośbą do Eleazara, aby im tylko z życiem ujść pozwolił a wydadzą broń i wszystko, co mają. Powstańcy łapczywie tego się chwycili i wysłali do nich Goriona, syna Nikomeda, Ananjasza, syna Saduka, i Judasa, syna Jonatesa, aby stwierdzili układ podaniem ręki i przysięgą. Gdy się to stało, Metilius wyszedł ze swymi żołnierzami. Dopóki jeszcze byli uzbrojeni, powstańcy ani na nich nie napadali, ani też nie dali po sobie poznać, że knują zdradę; ale gdy tamci stosownie do układu zdali miecze i tarcze a nic nie podejrzywając chcieli się oddalić, ludzie Eleazara opadli ich ze wszystkich stron i siekli, ci zaś ani się nie bronili, ani nie błagali, jeno do ostatniego tchu powoływali się na układ i na przysięgę. Powstańcy wymordowali okrutnie wszystkich, prócz jednego Metiliusa, bo się prosił a nawet zżydzić się aż do obrzezania obiecywał. Potęga rzymska przez tę stratę żadnego właściwie uszczerbku nie poniosła; ale dla Żydów był to niejako początek pogromu. Czuli doskonale, że teraz zaszły już zdarzenia, po których wojna z koniecznością nieubłaganą

W. 1. ratował się ucieczką, ἔφυγον (N.), ἔφευγον (D.).

W. 5. tyran Masady, p. VII, VII—IX.

W. 6. Ofla, Ὀφλᾶς, LXX Ὀπέλ, Ὠφάλ, הָעֹפֶל (2 Kron. XXVII, 3), wzgórze po stronie południowo-wschodniej świątyni, w pobliżu doliny Kidronu.

W. 30. μέχρι περιτομῆς ἰουδαΐσειν, porówn. II, XX, 2: ὑπεγμένας τῇ Ἰουδαικῇ θρησκείᾳ; z tej różnicy wynika forma naszego przekładu niniejszych słów.

nastąpić musi i że tego nic już nie naprawi; czuli zarazem, że miasto zostało shańbione zbrodniczym występkiem, za który dosięgnie ich kara boża, jeżeli nawet nie zemsta Rzymian. Ogłosili tedy modły pokutne, w całem mieście zapanowało przygnębienie a wszelki sprawiedliwy drżał, że będzie musiał cierpieć za winy drugich. Bo w dodatku rzeź owa haniebna miała miejsce w sabat, kiedy to służbie bożej należy się oddawać a zaniechać wszelkich czynności.

XVIII. 1. Tego samego dnia i godziny jakby za zrządzeniem bożem Cezarejczycy wymordowali ludność żydowską miasta swego, że w ciągu jednej godziny padło ich z górą dwadzieścia tysięcy i poprostu żaden przy życiu nie został; zbiegów zaś Florus kazał ścigać i jako jeńców zagnać do warsztatów okrętowych. Rzeź cezarejska wywołała wzburzenie w całym narodzie żydowskim; rozjątrzeni Żydzi napadali gromadnie na wsie syryjskie i spustoszyli pograniczne miasta jako to Filadelfję, Esebonitis, Gerazę, Pellę i Scytopolis. Następnie uczynili napady na Gadarę, Hippos i Gaulanitis, jedne miejscowości spustoszyli, inne puścili z dymem. Potem ruszyli dalej na Tyryjskie miasto Kadasę, Ptolemaidę, Gabę i Cezareę. Napadom ich nie oparły się ani Sebaste, ani Askalon, spalili je a oprócz tego zburzyli Antedon i Gazę. Potem zrabowali wiele wsi leżących dokoła tych miast a pojmanych ludzi ubijali bez liczby.

2. Ale i Syryjczycy nie oszczędzali Żydów; po wszystkich miastach zabijali każdego, który im tylko wpadł w ręce, nie dla samej nienawiści, jak pierwotnie, ale już wyłącznie dla własnego bezpieczeństwa. Powstały tedy w całej Syrji krwawe rozruchy, każde miasto rozpadało się na dwa wrogie obozy,

W. 7. sabat, dzień 17-go Elula (Gorpiajos, wrzesień), jako dzień wypędzenia Rzymian z Jerozolimy i Judei, został uznany za święto (Graetz, III, 573).

W. 17. Esebonitis, Ἐσεβωνῖτις (Niese), Σεβωνῖτις (Dindorf), LXX Ἐσεβών, חֶשְׁבּוֹן (Cheszbon, 2 Mojż. XXI, 26), dziś Hesbân. — Geraza, Γέρασα, dziś Dżerasz.

W. 20. Kadasa, Κάδασα (N.), Κέδασα (D.), LXX Καδές, Καδής; קֶדֶשׁ (Joz. XIX, 37). Wujek: Cedes, dziś Ḳedes (wieś, ruiny) w pobliżu jeziora Huleh (Merom).

W. 20. Gaba, Γάβα, p. dalej III, III, 1, dziś wieś Dżeba, między Kajfą i Cezareą.

a jeden obóz widział w zgubie drugiego swój ratunek. Przez dzień lała się obficie posoka a gdy zapadała ciemność nocna, nękał ludzi strach przed napadami. Po wymordowaniu Żydów, zabierano się do ludzi podejrzanych o sprzyjanie im; wprawdzie w wypadkach wątpliwych odrazu nie zabijano, wszelako już od takiego trzymano się zdaleka jako od żywiołu obcego a pomiędzy nich zamieszanego. Chciwość wtykała broń w ręce najspokojniejszym obywatelom, pchając ich na wroga; grabiono dobytek pomordowanych bez wszelkiego wstydu, jak na wojnie, złupione rzeczy wleczono do własnego domu a kto zrabował najwięcej, krzyczano o nim jak o zwycięzcy. I oto miasta zapełniły się stosami niepogrzebionych ciał, w kałużach krwi walały się trupy starców obok niemowląt i widziano zwłoki kobiet z odkrytą sromotą. Cała eparchja stała się krainą potworności a dławiący lęk mówił ludziom, że to dopiero początek.

3. Dotąd Żydzi mieli do czynienia tylko z rzeczywistymi wrogami swego narodu. Dopiero w Scytopolisie przekonali się, że właśni rodacy występują przeciwko nim niby otwarci nieprzyjaciele. Tam bowiem Żydzi stanęli po stronie ludności miejscowej i wyżej stawiając własne bezpieczeństwo nad związki plemienia, chcieli wraz z obywatelami bić powstańców. Ale ta ich niezwykła gotowość wzbudziła podejrzenie; obywatele obawiając się, że Żydzi, przez rodaków swoich za zdrajców okrzyczani, mogą ich porą nocną napaść i wymordować, aby w ten sposób rodaków przejednać, oświadczyli Żydom, iż okażą prawdziwą życzliwość i wierność dla nich jako obcoplemiennych sojuszników, jeżeli wraz z rodzinami przeprowadzą się do przyległego gaju. Żydzi, żadnych nie żywiąc podejrzeń, zastosowali się do tego. Obywatele Scytopolisu przez dwa dni oszukiwali ich łatwowierność. Dopiero trzeciej nocy, upatrzywszy chwilę dogodną, napadli na śpiących i nie strzeżonych, wymordowali około trzynastu tysięcy i cały ich dobytek zagarnęli.

W. 15—16. μείζονα δὲ τῶν ἑκάστοτε τολμωμένων τὴν ἐπὶ τοῖς ἀπειλουμένοις ἀνατάσιν (N.), μετάστασιν (D.); inni tłomacze ściślej trzymali się oryginału, według mnie ze stratą kolorytu.

W. 20. Porówn „Autobiogr.“ 6, gdzie Flawjusz twierdzi, że mieszkańcy Scytopolisu „bezbożnie“ zmusili do tego Żydów.

4. Tu niechaj świat się dowie o losie niejakiego Szymona, syna dość wybitnego człowieka imieniem Saul. Szymon był mężem silnym i krzepkim, ale tych darów bynajmniej na dobro swego ludu nie używał. Bo gdy wrzały walki z powstańcami, codziennie wychodził przed miasto, kładł trupem znaczną ilość Żydów i nieraz sam jeden całe ich gromady przepędzał, przeważając w ten sposób szalę zwycięstwa. Ale teraz spadła na niego należyta kara za przelewanie krwi bratniej. Bo kiedy obywatele Scytopolisu oblegli Żydów w onym gaju, miotając ze wszystkich stron na nich pociski, Szymon dobył miecza, ale nie na wrogów, bo nie dałby im rady, jeno wybuchnął temi słowy: „Oto mi od was, Scytopolitanie, dobra zapłata, żem dla okazania, jak z wami trzymam, tylu swoich usiekł. Zasłużył na zdradę ze strony obcych, kto tak jako ja krwi swojej wierny nie był. Jako człowiek przeklęty z własnej zginę ręki i nie należy zaiste, aby mnie wróg miał powalić. Będzie to zadośćuczynienie za zbrodnie, których się dopuściłem, a przynajmniej powiedzą o mnie, żem godziwie zakończył. Niechaj tedy żaden z was nie głosi i nie chlubi się, że mnie trupem położył!“ To powiedziawszy spojrzał na rodzinę swoją a w jego oku świtała i żałość i wściekłość; miał bowiem żonę i dzieci i starych rodziców. Najpierw chwycił dłonią ojca swego za siwiznę i przebił mieczem, następnie uczynił to z matką, która się bynajmniej nie broniła, potem żonę i dzieci zabił a każde niemal rzucało mu się na miecz, aby ujść rąk wroga. A kiedy już uśmiercił całą rodzinę swoją, stanął, zdaleka widny, na zwłokach ich, dźwignął prawicę tak, aby to niczyjego nie uszło wzroku, i wbił sobie miecz aż po rękojeść, prawdziwie godzien żalu młodzieniec, tak krzepkiego ciała i tak krzepkiej duszy, na który wszelako los srodze zasłużył za takie sprzyjanie wrogom swego ludu.

5. Rzeź w Scytopolisie ruszyła obywateli innych miast przeciwko ludności żydowskiej. W Askalonie ubito ich dwa tysiące pięćset, w Ptolemaidzie dwa tysiące a znaczną ilość

W. 11. ale nie na wroga, ἐπ' οὐδένα μὲν ὥρμησεν τῶν πολεμίων (N.), τρέπεται τῶν πολεμίων (D.).

W. 31—32. τῆς δὲ πρὸς ἀλλοφύλους πίστεως ἕνεκεν ἀκολούθοις πάθεσι χρησάμενος, ad fidem quam etc.

wtrącono do więzień. Także Tyryjczycy wielu ubili, wielu uwięzili; w miastach Hippos i Gadara wymordowano wszystkich bardziej zadzierżystych a co było tchórzliwsze wzięto pod straż; w innych miastach Syrji działo się to samo z odmianami w miarę tego, czy przeważała nienawiść, czy też jedynie obawa przed nimi. Tylko w Antjochji, Sydonie i Apamei oszczędzano Żydów, nie dano tam mordować lub więzić żadnego z żydowskich współobywateli, może dlatego, że ludność obcoplemienna była liczna i obawiać się rozruchów żydowskich bynajmniej nie potrzebowała, lub też, co jest prawdopodobniejsze, z litości nad nimi, bo najmniejszej gotowości do poczęcia zamieszek nie zdradzali. Obywatele Gerazy także nie wyrządzili Żydom żadnej krzywdy a jeśli kto chciał miasto opuścić, to go jeszcze odprowadzali aż do granic swoich posiadłości.

6. Także w królestwie Agryppy popełniano zdrady względem Żydów. Agryppa, który przebywał w Antjochji u Cestiusa Gallusa, zdał sprawy królestwa w ręce jednego ze swoich zaufanych, który się zwał Noaros i był krewnym Soajmosa. Właśnie przybyło z Batanei siedmdziesięciu bardzo światłych i wybitnych obywateli z prośbą o danie im żołnierzy, aby na wypadek rozruchów zarówno mieli obronę, jako też i wojsko do zduszenia wszelkiego gwałtu. Tymczasem Noaros nasłał na nich nocą żołnierzy królewskich i kazał ich w pień wyciąć, ważąc się na ten czyn haniebny i tak królestwo narażający bez wiedzy Agryppy a powodowany jedynie nieposkromioną chciwością. Podobne gwałty popełniał na narodzie, dopóki Agryppa, nie dowiedziawszy się o tem, co się dzieje, władzy mu nie odjął, lecz na śmierć go skazać nie śmiał, bo się liczył z Soajmosem. Tymczasem powstańcy zajęli warownię Kypros, wzniesioną ponad Jerychonem w górze, załogę warowni tej wyrżnęli a mury zrównali z ziemią. W tym samym czasie liczni Żydzi zamieszkali w Machero kazali załodze rzymskiej z warowni ustąpić i zdać ją im. Rzymianie bojąc się, że i tak zostaną przepędzeni, zgo-

W. 19. Noaros, Varus (Index Niesego); tak też w „Autobiografji", 11, p. Graetz III, 481, uwaga.

W. 20. Soajmos, król Emezy (w Syrji), Σόαιμος (N.), Σόεμος (D.).

W. 31. Kypros, Κύπρος, porówn. Staroż. XVI, v, 2.

dzili się na to pod warunkiem, że pozwolone im będzie odejść swobodnie; gdy im to przyrzeczono, zdali twierdzę, którą też zaraz obsadzili mieszkańcy miasta Machero.

7. W Aleksandrji zdawna wrzały zatargi między Żydami a ludnością miejscową. Działo się to, odkąd Aleksander, otrzymawszy od Żydów wsparcie w czasie wojny z Egiptem, powodowany uczuciem wdzięczności zrównał ich pod względem † praw obywatelskich z Grekami. Prawa te pozostawili Żydom także jego Djadochowie a nawet osobną dzielnicę w mieście im wyznaczyli, aby, nie zmieszani z obcymi, czystszy wiedli żywot; pozwolili im też nazywać się Macedończykami. Gdy potem Rzymianie Egiptem zawładnęli, ani pierwszy Cezar, ani też żaden z następnych nie zdołali ograniczyć nadanego Żydom w Aleksandrji przywileju. Z tego też powodu wynikały ciągłe bójki między Żydami a Grekami; chociaż zwierzchność codziennie na obie strony nakładała za to kary, rozłam stawał się coraz większym. A gdy teraz wszędzie wybuchały rozruchy, to i tu spór znacznie się zaognił. Pewnego dnia Aleksandryjczycy zebrali się w teatrze w sprawie wysłania delegacji do Nerona. Wraz z Grekami przybyło tam także wielu Żydów. Zaledwie ich spostrzeżono, powstał krzyk przeciwko nim, wymyślano im od wrogów i donosicieli a wreszcie rzucono się na nich z pięściami. Żydzi jęli uciekać, ale ich dogoniono i zrąbano, trzech zaś porwano i powleczono, aby ich żywcem spalić. Tedy Żydzi całej Aleksandrji porwali się do zemsty jak jeden mąż; najpierw zarzucili tłum Greków gradem kamieni, następnie chwyciwszy żagwie, okrążyli amfiteatr grożąc, że cały lud tam zebrany w żywym ogniu upieką. I byliby to zapewne uczynili, gdyby nie Tyberjusz Aleksander, który dzierżył władzę nad miastem i który

W. 5. Aleksander Macedoński (p. Staroż. XI, viii).

W. 8. † oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty; Dindorf: ἐξ ἰσοτιμίας, tymczasem Niese: ἐξ ἴσου μοίρας.

W. 9. Djadochowie, następcy, spadkobiercy (polityczni). Historję ich napisał Agatarchides z Knidos, wedle Staroż. XII, 1.

W. 11. Porówn. Staroż. XII, 1, „Przeciw Apionowi“ II, 4 (tytuł zaszczytny).

W. 29—30. Tyberjusz Aleksander, synowiec Filona, żyd, który przeszedł na pogaństwo (Graetz III, 364), a jako doświadczony wódz podążył za Tytusem do Judei i pomagał mu zdobywać Jerozolimę (p. dalej V, i, 6), piastując godność naczelnika pretorjanów, praefectus praetorio (Graetz III, 351 uwaga 2). Był to zatem żydowski Paskiewicz.

zapędy ich powstrzymał. Nie chcąc jednak odrazu sięgać do broni, wysłał do nich mężów cieszących się powszechnym szacunkiem celem pouczenia ich, aby się zachowywali spokojnie a siły zbrojnej Rzymian nie wyzywali. Ale ci odpowiedzieli im na to śmiechem a Tyberjusza lżyli.

8. Ten tedy ujrzał, iż bez gwałtu nie będzie końca rozruchom. Pchnął na nich dwie legje z miasta oraz dwa tysiące żołnierzy, którzy na nieszczęście Żydów właśnie byli z Libji tutaj przymaszerowali. Nietylko kazał wycinać wszystkich bez miłosierdzia, ale pozwolił żołnierzom mienie ich zrabować a domy spalić. Ci tedy runęli do tak zwanej Delty, gdzie się całe Żydostwo gnieździło; rozkaz spełnili, ale sami także ponieśli straty. Żydzi bowiem zaraz zebrali się w gromadę, wysunęli naprzód lepiej uzbrojonych i nader uporczywie walczyli; w końcu jednak ulegli. Przełamano ich a uciekających wybito. Klęska była zupełna. Ci, których nie ujęto w uliczkach, tłoczyli się do domów; ale Rzymianie podłożyli pod nie ogień, zrabowawszy poprzednio, co się zrabować dało, nie mieli litości dla dzieci, ani względu dla starców, mordując bez różnicy wieku, że cała dzielnica spłynęła potokami krwi a pięćdziesiąt tysięcy trupów zalegało stosami i nie byłby ani jeden Żyd został przy życiu, gdyby się nie rzucono do błagania łaski. Aleksander poruszył się wreszcie i kazał Rzymianom ustąpić. Żołnierz do karności przyzwyczajony na pierwsze skinienie natychmiast dalszej rzezi zaniechał; natomiast roznamiętnionego motłochu aleksandryjskiego prawie nie było podobna odwołać a od trupów oderwać.

9. Tak wyglądała ona rzeź w Aleksandrji. Że na Żydów teraz wszędzie napadano, przeto i Cestiusowi zdało się, iż także nie powinien spoczywać. Ruszył tedy z Antjochji na czele pełnej legji dwunastej i prócz tego dwóch tysięcy żołnierza zebranego z legji innych, wreszcie sześciu kohort piechoty i czterech oddziałów konnicy. Do tego przybyły posiłki królów: więc od Antyocha dwa tysiące jazdy i trzy tysiące

W. 7. dwa tysiące, δισχιλίους (Niese), πεντακισχιλίους (Dindorf), stąd 5000 w przekładach.

W. 11. Delta, żydowska dzielnica w Aleksandrji, którą Boettger pomieszał z okolicą tejże nazwy, p. wyżej I, ix, 4, „Widły Nilowe“, uwaga.

W. 34. Antyocha z Komageny.

łuczników, od Agryppy tyleż piechoty a konnicy prawie dwa tysiące; także Soajmos przysłał około czterech tysięcy, z tego zaś trzecia część składała się z jeźdźców a reszta z łuczników. Cestius pociągnął ku Ptolemaidzie. Dużo mu też posiłków zebrano z miast a choć taki żołnierz ustępował rzymskiemu pod względem sprawności, wynagradzał te braki zapałem bojowym i wielką względem Żydów nienawiścią. Agryppa osobiście wziął udział, aby wskazywać drogi, jakiemi ciągnąć należało, a także kierować dowozem żywności. Cestius z częścią wojsk podążył na silne miasto galilejskie Chabulon, co znaczy „miasto mężów", a od strony Ptolemaidy było to miasto pograniczne. Gdy Cestius tam przybył, miasto było zupełnie wyludnione, gdyż mieszkańcy uszli w góry; natomiast znalazło się dość wszelkiego dobytku, co Cestius dał splądrować żołnierzom a samo miasto spalił, aczkolwiek posiadało niezwykle piękne domy zupełnie na wzór Tyru, Sydonu i Berytu. Następnie Cestius przetrząsnął całą okolicę, rabował wszystko, co mu wpadło w ręce, podpalił dokoła

W. 10. Chabulon, Χαβουλών (N.), Ζαβουλών (D.).—Według Niesego, praefatio str. XXIV: „Ζαβουλών, quod revera est Χαβουλών". To samo Graetz III, 465, uwaga 2. Kwestja brzmienia, jak się zdaje, nie podlega już żadnej wątpliwości. Inaczej jednak przedstawia się kwestja treści słowa. Flawjusz w „Wojnie" mówi „miasto mężów" ἣ καλεῖται ἀνδρῶν; natomiast w „Starożytnościach" VIII, v, 3, powiada οὐκ ἄρεσκον „nie podobające się" i objaśnia, że takie znaczenie ma to słowo w języku fenickim (Χαβαλών, Niese). Graetz w kwestji znaczenia ma wątpliwości, przypuszcza istnienie przydomka tego miasta כבול גברי. W indeksie ed. Niesego wyraźnie οὐκ ἀρέσκον stosuje się do wszystkich odmian i cytat, więc Χαβωλών (var. Χαβαλών, Χαβουλών, Ζαβουλών), w Staroż. VIII, v, 3, Autobiografji 43, 44, 45, Przeciw Apionowi I, 17, Wojny II, xviii, 9 i III, iii, 1, owego „Galilaeae uicus". Henkel idąc za innymi uważa to za biblijne כָּבוּל, więc jak Graetz, gdy chodzi o brzmienie, tymczasem u Jozuego XIX, 27, mamy dwie miejscowości זְבֻלֻן oraz כָּבוּל. Boettger przyjmuje Zabulon (זְבֻלֻן) i identyfikuje je z Elom (אֵילוֹן Joz. XIX, 42), Ajalon, z dzisiejszem Dżalun (ruiny) a z dawniejszą Ptolemaidą, wbrew tedy Flawjuszowi, który mówi, że „od strony Ptolemaidy było to miasto pograniczne". Flawjusz mówi o mieście, o wsi i o dystrykcie dwadzieścia miast obejmującym; o mieście w Wojnie II, xviii, 9 i III, iii, 1, o wsi w Autobiogr. 43, 44, 45 i o dystrykcie w pracy Przeciw Apionowi I, 17, w Staroż. VIII, v, 3 (tu z 20 miastami), czemu odpowiada werset I Król IX, 13 (כָּבוּל), dzisiejsza wieś Kabul. Wogóle na ten temat dużo pisano, ale kwestji, jak się zdaje, nie rozstrzygnięto.

W. 14. dobytku, κτημάτων.

wszystkie wsie za koleją i wrócił do Ptolemaidy. Syryjczycy a zwłaszcza mieszkańcy Berytu rabowali w dalszym ciągu; przeto Żydzi zasłyszawszy, że Cestius się oddalił, zebrali się na odwagę, napadli na nich i ubili do dwóch tysięcy.

10. Cestius, ruszając niebawem z Ptolemaidy do Cezarei, posłał część wojsk przodem do Joppy i kazał, gdy się uda, miasto z nagła zająć, jeżeli zaś nie, to znaczy, gdyby ich w porę spostrzeżono, czekać na przybycie reszty wojsk. Ale wysłane przez niego oddziały docierały i morzem i lądem, przeto, opadłszy miasto z dwóch stron, łacno je zajęli. Ludność nie miała czasu ani się uzbroić, ani uciec; tedy wszystkich wraz z rodzinami wymordowano, miasto zaś splądrowano i spalono. Legło ich tam ośm tysięcy i czterysta. Cestius posłał też silny oddział do toparchji Narbata, położonej w pobliżu Cezarei. Żołnierze pola zniszczyli, znaczną liczbę mieszkańców ubili, dobytek ich zrabowali a wsie spalili.

11. Do Galilei zaś odesłał Ceseniusa Gallusa, hegemona legji dwunastej, dając mu dla ujarzmienia ludu takie siły, jakie jemu samemu wydawały się konieczne. Najsilniejsze miasto galilejskie Sepforis powitało go życzliwie a za tym zbawiennym przykładem poszła reszta miast. Ale żywioły buntu i rozboju schroniły się na górę leżącą w samym środku Galilei, wprost Sepforis, zwaną Asamon. Gallus ze swemi siłami poszedł tedy na nich. Dopóki powstańcy zajmowali stanowisko wyżej położone, z łatwością stawiali czoło naporowi Rzymian i położyli trupem około dwóch tysięcy nieprzyjaciela; ale gdy wróg, obszedłszy ich, wyższe jeszcze miejsca obsadził, rychło ulegli, posiadając bowiem uzbrojenie lekkie nie mogli sprostać hoplitom, skoro zaś rzucili się do ucieczki, wpadli pod konnicę. Zaledwie nielicznym niedobitkom udało się skryć śród węzin i bezdroży, natomiast dwa tysiące trupa pozostało na pobojowisku.

W. 17. Ceseniusa, Καισέννιος (Niese), Κέστιος (Dindorf); ἀπέστειλεν (N.), ἔστειλε (D.); więc nie: „Do Galilei posłał Cestius Gallusa“, jak jest u wszystkich tłomaczów.

W. 23. Asamon, Ἀσαμών, dziś Dżebel Dżermaķ (1199 m.).

W. 25. stawiali czoło, ἠμύναντο (N.), ἔβαλλον (N.).

XIX. 1. Gallus uśmierzywszy rozruchy galilejskie, nawrócił do Cezarei. Cestius zaś z całem wojskiem pomaszerował na Antypatrydę a dowiedziawszy się, że znaczna ilość Żydów zebrała się w tak zwanej wieży Afeka, wysłał na nich ludzi. Wszelako Żydzi bez walki trwożnie zbiegli; przeto Rzymianie opustoszałe ich obozowisko oraz wsie okoliczne puścili z dymem. Cestius z Antypatrydy poszedł do Liddy; ale i tu ludności całkiem nie zastał, bo wszystko co żyło podążyło na Święto Namiotów do Jerozolimy. Zaledwie zdybano pięćdziesięciu obywateli, których też ubito a miasto spalono. Teraz Cestius udał się przez Baitoron do miejscowości zwanej Gabao, odległej od Jerozolimy o pięćdziesiąt stajań. Tu rozbił obóz.

2. Gdy Żydzi postrzegli, że fala wojenna już wzdyma się aż do stolicy, porzucili uroczystości, chwycili za broń i ufni w swą liczebność bez wszelkiego ładu i składu a z wielką wrzawą rzucili się do boju, nawet na sabat nie zważając, choć go zawsze tak sumiennie święcili. Toteż uniesieni takim zapałem, że aż o religji swojej zapomnieli, wzięli w bitwie górę; z tak wielką bowiem siłą natarli na Rzymian, że przełamali ich szeregi i parli środkiem wojsk, szerząc mord i zniszczenie. Gdyby konnica nie była podtrzymała zachwianych szeregów, najeżdżając z boku, i gdyby nie pomoc mniej wyczerpanych oddziałów piechoty, całe wojsko Cestiusa byłoby wtedy poszło w rozsypkę. W walce tej padło pięciuset piętnastu Rzymian a mianowicie czterystu z piechoty a reszta jeźdzcy. Żydzi zaś utracili zaledwie dwudziestu dwóch. Po stronie żydowskiej bili się najmężniej krewni Monobazosa, króla Adiabeny, Monobazos, Kenedajos, Niger Peraita i Sylas Babilończyk, który od króla Agryppy przeszedł był na stronę Żydów; albowiem pierwotnie pod nim walczył. Gdy tedy przednie szeregi Żydów zostały w tył odrzucone, powstańcy cofnęli się do miasta. Lecz tymczasem na Rzymian ciągnących do Betoron ruszył Szymon, syn Giory, rozbił tyły ich

W. 4. wieża Afeka, πύργος Ἀφεκοῦ.

W. 9. Święto Namiotów, σκηνοπηγίας ἑορτή, חַג הַסֻּכּוֹת (3 Mojż. XXIII, 34).

W. 11. Gabao, Γαβαώ, גִּבְעוֹן, dziś el-Dzîb, wieś w kierunku północno-wschodnim od Jerozolimy.

W. 12. pięćdziesiąt, Staroż. VII, XII, 7, czterdzieści.

wojsk, zagarnął znaczną część taboru i zapędził do miasta. Cestius przebywał w tej okolicy jeszcze trzy dni. Żydzi w ciągu tego czasu obsadzili wyżyny, zamknęli strażami wszystkie wąwozy i ze wszech miar było widoczne, że skoro by się Rzymianie tylko z miejsca ruszyli, bynajmniej nie byliby próżnowali.

3. Agryppa widząc, jakie niebezpieczeństwo grozi wojskom rzymskim ze strony tak znacznych sił nieprzyjacielskich, które obsadziły wyżyny, chciał z Żydami nawiązać układy i albo wszystkich odciągnąć od powstania, albo też odciągnąć bodaj tych, którzy istotnie wojny nie pragnęli. Posłał tedy do nich dwóch mężów, cieszących się u nich wielkiem poważaniem, Borkiosa i Feba; mieli oświadczyć Żydom, że kto broń złoży a na ich stronę przejdzie, temu Rzymianie wszystko darują a Cestius przyjmie go bardzo życzliwie. Powstańcy obawiając się, że tak ponętne zapewnienia bezkarności całe tłumy im uwiodą, napadli zbrojnie na posłów i zabili Feba, nim się mógł opamiętać; Borkios zaś mimo ran zdążył uciec. Tych zaś, którzy się na ten postępek oburzali, kijami i kamieniami przepędzono do miasta.

4. Cestius skorzystał z tej zamieszki, natarł na Żydów całą siłą swoją, zmusił ich do ucieczki i ścigał aż do Jerozolimy. Tu na górze zwanej Skopos, siedm stajań przed miastem, rozbił obóz, lecz przez trzy dni nic nie poczynał mniemając, że może mieszkańcy wyjdą do niego prosząc o układy. Tymczasem rozesłał licznych żołnierzy po okolicznych wsiach celem narabowania żywności. Ale na czwarty dzień, trzydziestego miesiąca Hyperberetajos, sprawił szyk i wprowadził wojsko do miasta. Powstańcy wprawdzie strzegli ludu; ale ten wystraszony sprawnym szykiem Rzymian opuścił przedmieścia, cofając się do miasta i świątyni. Cestius wkraczając podpalił Betezę, Nowe Miasto, Rynek Drzewny, następnie ruszył na Górne Miasto i rozłożył się obozem przed pałacem

W. 13. Borkios, Βόρκιος (N.), Βορκαῖος (D.).

W. 23. Skopos, Σκοπός, Staroż. XI, VIII, 5, Σαφείν; p. dalej V, II, 3, „Patrzący“; Boettger: strażnica (Warte), tak samo Clementz; dziś prawdopodobnie arab. Meszârif (wyżyny). Od hebr. słowa Cofim, צופים.

W. 28. Hyperberetojos, październik.

W. 32. Nowe Miasto, Καινόπολις. — Rynek Drzewny, Δοκῶν ἀγορά.

królewskim. Gdyby chciał był zaraz szturmować mury, byłby miasto zajął natychmiast i wojnie koniec położył; ale stratopedarcha Tyrannius Priskus i większość hipparchów, przekupionych przez Florusa, odwiedli go od tego. I to też było powodem, że wojna następnie tak bardzo się przeciągnęła i tak bezmierne na Żydów sprowadziła nieszczęścia.

5. Tymczasem liczni z pomiędzy najwybitniejszego obywatelstwa, idąc za radą Anana, syna Jonatesa, oświadczyli Cestiusowi, że mu bramy otworzą. Ale Cestius już się zaciekł i wcale na to nie zważał, bo też i Żydom zbytnio nie dowierzał. Zwlekał tedy tak długo, aż powstańcy, dowiedziawszy się o knutej zdradzie, Anana razem z jego zaufanymi częścią postrącali z murów, częścią kamieniami przegnali do domów; następnie rozstawili się na murach i poczęli z wieżyc miotać pociski na tych, co się już darli na mury. Przez pięć dni Rzymianie dobijali się ze wszystkich stron bezskutecznie; dopiero dnia szóstego Cestius przy pomocy wybranych żołnierzy i łuczników przyparł ostateczny szturm na północny skłon świątyni. Żydzi bronili się z kolumnad, wiele napadów odparli, aż wreszcie pod istną ulewą pocisków musieli ustąpić. Teraz Rzymianie pierwszego szeregu przyparli nad głowami tarcze do muru, potem następni do ich tarcz przypierali swoje i utworzyli tak zwanego żółwia, od którego skorupy tarczowej odbijały się wszelkie strzały i pociski; mogli tedy bezpiecznie wziąć się do podkopania muru. Zarazem też gotowali się, aby podłożyć ogień pod bramę świątyni.

6. Wielki lęk padł na powstańców. Wielu już uciekało z miasta, jakby zdobycie jego miało bezzwłocznie nastąpić. Zaraz też lud wojnie przeciwny nabrał otuchy i ledwie oni złoczyńcy zbiegli, chciano bramy otwierać a Cestiusa witać jak dobrodzieja. Gdyby tedy Cestius jeszcze bodaj krótko na miasto napierał, byłby je niechybnie zdobył. Ale widocznie z powodu owych wichrzycieli sam Bóg już się od świątyni odwrócił i nie chciał, aby onego dnia koniec wojny nastał.

7. Nagle bowiem Cestius, który nic nie wiedział o upadku ducha śród oblężonych, ani też o dobrem względem niego usposobieniu ludu, dał znak do odwrotu i choć żadnej nie

W. 2—3. Stratopedarcha, dosłownie: dowódzca obozu.

poniósł klęski, wszelako straciwszy nadzieję zdobycia miasta, z niepojętych powodów odstąpił. Tak nieoczekiwany obrót rzeczy tchnął nową odwagę w złoczyńców, opadli tyły rzymskich wojsk i ubili znaczną ilość konnicy oraz piechoty. Cestius przenocował w obozie na górze Skopos a nazajutrz pociągnął dalej, czem jeszcze bardziej rozzuchwalił wroga, który teraz nietylko ponownie natarł na jego tyły, wielu zabijając, ale z boków śród pochodu miotał na wojsko pociski. Oddziały ostatnie nie śmiały zawrócić i stawić czoła nacierającym, bo mniemały, że jest ich tam liczba bezmierna. Natomiast napadu z boków Rzymianie rzeczywiście nie byli w stanie odpierać z powodu ciężkiego uzbrojenia i obawy, że się zmieszają szeregi; Żydzi natomiast posiadali uzbrojenie lekkie a do nacierania bardzo byli pochopni. Tym sposobem Rzymianie srogie ponieśli straty, żadnych w zamian przeciwnikowi nie zadając. Wzdłuż całej drogi bici, zmieszali się wreszcie w bezładną kupę, gęstym padając trupem; tak legł Priskus, dowódzca legji szóstej, padł trybun Longinus, padł prefekt oddziału konnicy Emilius Jukundus, aż wreszcie wojsko z wielkim trudem dotarło do dawnego obozowiska pod Gabaon, utraciwszy poważną część taboru. Tu Cestius spędził dwa dni w zupełnej bezczynności, nie wiedząc, co poczynać i dokąd się obrócić; ale gdy trzeciego dnia zobaczył, że liczba nieprzyjaciela ustawicznie wzrasta i że już wszędzie dokoła wprost roi się od Żydów, zrozumiał, iż dalsze wahanie tylko może mu zaszkodzić a liczbę nieprzyjaciela jeszcze bardziej zwiększyć.

8. Aby tedy ułatwić sobie odwrót, nakazał zniszczyć wszystko, co wojsko obciążało. Pozabijano muły, osły i pozostawiono tylko te zwierzęta juczne, które dźwigały pociski i machiny; tych bowiem nie można się było pozbywać a przytem, wpadłszy w ręce Żydów, mogłyby jeszcze służyć do walki przeciwko nim samym. Teraz całe wojsko ruszyło w kierunku Betoronu. Dopóki ciągnęli miejscami odkrytemi, Żydzi napadów nie urządzali; ale gdy jęli spuszczać się z góry wąskiemi przejściami, część Żydów, podążywszy naprzód, zamknęła im drogę, część inna parła ich tyły w wąwozy a siły główne, obsadziwszy dokoła wyżyny, ciskały w głąb na nich niezliczone pociski. Bezradna piechota nie wiedziała, jak się

bronić; ale w znacznie trudniejszem położeniu znalazła się konnica; bo śród chmury strzał trudno było spuszczać się w dół szeregami zwartemi, konno na strome spady wedrzeć się ku Żydom było niepodobieństwem a z drugiej strony otwierały się urwiska przepaściste, że z powodu jednego złego stąpnięcia staczali się do głębiny. Nie mogąc ani się bronić, ani uciekać, jęli biadać i oto nad wszystkimi szeregami wzniosła się wrzawa rozpaczliwa, której z góry, od strony Żydów, odpowiadał ryk radości i wściekłego zapału. Gdyby nie noc, która na to wszystko zapuściła swój mrok, całe wojsko Cestiusa zostałoby wygubione. Rzymianie jednak zdołali cofnąć się do Betoronu, Żydzi zaś obsadzili dokoła wszystkie przejścia i dobrze czuwali nad dalszym ich odwrotem.

9. Cestius widząc, że jawny wymarsz nie uratuje go, zaczął myśleć o ucieczce podstępnej i w tym celu wybrawszy czterystu najmężniejszych wojowników rozstawił ich po obozie i kazał im pozatykać wszystkie godła strażnicze, aby Żydzi mniemali, że całe wojsko jest na miejscu. On sam zaś z resztką sił posunął się ostrożnie o trzydzieści stajań dalej. Gdy się rozwidniło a Żydzi zobaczyli obóz pusty, napadli na owych czterystu, którzy ich w błąd wprowadzili, szybko się z nimi zawinęli i pogonili za Cestiusem. Ale ten przez noc maszerując wysunął się naprzód o znaczny kawał drogi i nawet w dzień tak gnał żołnierzy, że ci w oszołomieniu i strwożeniu porzucili katapulty, wieżyce oblężnicze i cały szereg innych przyrządów, które też Żydzi zagarnęli i potem przeciwko nim samym używali. Żydzi gonili za Rzymianami aż do Antypatrydy. Gdy ich tam nie zastali, pozabierali rynsztunek oblężniczy, poobdzierali trupy, zagarnęli różny łup i śród śpiewów zwycięskich wrócili do Jerozolimy. Na ogół sami bardzo mało ludzi utracili, ubiwszy z pomiędzy Rzymian i ich sojuszników pięć tysięcy trzysta pieszych oraz trzystu ośmdziesięciu jeźdźców. Działo się to ósmego dnia miesiąca Dios a w roku dwunastym panowania Nerona.

W. 16. po obozie, τῶν δωμάτων (N.), τοῖς ὀχυρώμασι (D.).

W. 17. kazał im pozatykać, προστάξας ἀναβοᾶν τὰ σημεῖα τῶν ἐν τοῖς στρατοπέδοις φυλάκων (Niese), ἀναβάντας... φυλάκων ἱστᾶν (D.).

W. 25. Katapulty, ὀξυβελεῖς, przyrządy, z których miotano strzały. Wieżyce oblężnicze, ἑλεπόλεις.

W. 33. Dios, listopad. Rok 66 po Chr.

XX. 1. Po klęsce Cestiusa wielu znakomitszych Żydów opuściło Jerozolimę, niby tonący okręt. Bracia Kostobar i Saul, oraz Filip, syn Jakima, prefekt króla Agryppy, uszli z miasta wspólnie i udali się do Cestiusa. Antypas, który razem z nimi był oblegany w pałacu królewskim, nie chciał uciekać i został też później przez powstańców zamordowany, jak to w następstwie opowiem. Cestius wysłał Saula wraz z towarzyszami na własną ich prośbę do Achai, gdzie bawił Neron, aby mu tam przedstawili ciężkie swoje położenie a także dlatego, aby całą odpowiedzialność za wojnę zwalili na barki Florusa. Cestius, czyniąc to, chciał się sam zabezpieczyć przeciwko gniewom Nerona.

2. Tymczasem obywatele Damaszku, posłyszawszy o klęsce Cestiusa, pospiesznie wymordowali u siebie całą ludność żydowską. Raz już z powodu pewnych podejrzeń zwabili ich do szermierni a teraz mniemali, że gdy ich tu dostaną, to pójdzie im łatwiej. Obawiali się tylko żon swoich, które z nielicznymi wyjątkami przeszły były na wiarę żydowską. Starali się tedy zamysły swoje w zupełnej przed niemi zachować tajemnicy. Napadłszy na stłoczonych a bezbronnych Żydów, w ciasnocie dziesięć i pół tysiąca niemal w ciągu jednej godziny wyrżnęli, sami żadnych strat nie poniósłszy.

3. Kiedy powstańcy z pościgu za Cestiusem wrócili do Jerozolimy, groźbą i prośbą przeciągnęli na swoją stronę resztę stronników rzymskich a następnie zwołali zgromadzenie do świątyni dla wybrania większej ilości wszelkiej starszyzny wojennej. Józef, syn Goriona, i arcykapłan Anan otrzymali nieograniczoną władzę nad miastem a głównie to im jako obowiązek wdrożono, aby poprawili mury. Eleazara, syna Szymona, na czele postawić nie chcieli, aczkolwiek miał pod sobą łup na Rzymianach zdobyty i skarbiec odebrany Cestiusowi a prócz tego znaczne fundusze publiczne, albowiem zdradzał usposobienie tyrana a oddani mu Gorliwcy zachowywali się względem niego tak czołobitnie jak brońcy. Niebawem jednak dla braku pieniędzy i wskutek przeróżnych jego sztuczek lud tak się dał otumanić, że powszechnie go słuchano jak zwierzchnika nad wszystkiem postawionego.

W. 7. p. IV, III, 4.
W. 20. dziesięć i pół tysiąca, μυρίους καὶ πεντακοσίους (N.), μυρίους (D.).
W. 32. Gorliwcy, zeloci.

4. Na Idumeę wybrano osobnych strategów a byli nimi Jezus, syn Sapfasa, jeden z arcykapłanów, oraz Eleazar, syn arcykapłana Neosa; dotychczasowy archont Idumei, Niger, rodem z zajordanowej Perei i przeto Peraitą zwany, został oddany pod rozkazy tych strategów. Wybrano także naczelników innych części kraju: do Jerychonu wysłano Józefa, syna Szymona, do Perei Manassę, do toparchji Tamna essejczyka Jana; pod rozkazy tego ostatniego oddano jeszcze miasta Liddę, Joppę i Ammaus. Dowództwo nad Gofną i Akrabettą otrzymał Jan, syn Ananjasza, a nad obiema Galileami Józef, syn Mateusza; dano pod władzę tegoż jeszcze Gamalę, najwarowniejsze miasto tamtych okolic.

5. Każdy z tych strategów rządził się w swojej dzielnicy, jak chciał i jak umiał. Józef, którego posłano do Galilei, starał się przedewszystkiem zdobyć sobie życzliwość miejscowej ludności, gdyż wiedział, że tą drogą jeszcze najwięcej wskóra, gdyby nawet pod innym względem nie dopisywało mu powodzenie. A i to wiedział, że możnych pozyska sobie, dzieląc się z nimi władzą, a lud, jeśli do załatwiania wszystkich spraw będzie dobierał mężów miejscowego pochodzenia a powszechnie lubianych. W tym celu wybrał z pomiędzy ludu siedmdziesięciu najświatlejszych starców i oddał im zarząd nad całą Galileą, w każdem zaś mieście ustanowił siedmiu sędziów dla rozstrzygania pomniejszych sporów; wszystkie zaś donioślejsze sprawy i przestępstwa główne miały iść na rozpatrzenie jego i owych siedmdziesięciu.

6. Gdy w ten sposób uporządkował stosunki prawne w poszczególnych miastach, pomyślał również o ubezpieczeniu ich na zewnątrz. Ponieważ obawiał się najścia Rzymian na Galileę, przeto obwarował nadające się do tego miejscowości, jak Jotapatę, Bersabę, Selamę, Kafarekcho, Jafę, Sigof, tak

W. 2. syn Sapfasa, Σαπφᾶ (N.), Σαπφία (D.).

W. 3. Neosa, Νέου (N.), Ἀνανίου (D.).

W. 10. nad obiema Galileami, Górną i Dolną. — Józef, syn Mateusza, Flawjusz, autor „Dziejów wojny żydowskiej".

W. 31. Jotapatę, Ἰωτάπατα, dziś Tell-Dżêfât. — Bersabę, Βηρσαβέ, na pograniczu między Górną i Dolną Galileą. — Selamę, Σελάμε (N.), Σελαμίν (D.), dziś ruiny Kirbet Sellâmeh. — Kafarekho, Καφαρεκχώ, wieś, dziś nieznana. — Jafę, Ἴαφα, LXX Φαγγαί, Ἰαφαγαί; יָפִיעַ = błyszczące (Joz. XIX, 12), dziś Jafa,

zwaną górę Tabor, Tarycheę i Tyberjadę; prócz tego obwarował groty, położone w Dolnej Galilei nad jeziorem Gennezar, oraz w Górnej Galilei Skałę Akchabaron, Sepf, Jamneit i Mero a w Gaulanitis Seleucję, Soganę i Gamalę. Tylko utwierdzenie miasta Sepforis pozostawił samym mieszkańcom, gdyż, jak się przekonał, byli zamożni i bez wszelkiego wzywania do boju wielce ochotni. W podobny sposób Jan, syn Lewiego, na rozkaz Józefa utwierdził Gischalę podług własnego uznania; lecz wznoszeniem innych utwierdzeń Józef kierował osobiście. Następnie zebrał w Galilei wojsko złożone ze stu tysięcy młodzieży, którą uzbroił starą bronią, skądkolwiek udało mu się ją zebrać.

7. Ale nie mogło być mowy o wyćwiczeniu tego wojska na sposób rzymski, gdzie wszystko polega na karności i ciągłych ćwiczeniach z bronią w ręku, dla którego to powodu są tak silni i tak niezmożeni. Wiedząc jednak, jak powstaje karność, gdy wojsko dostatecznie jest w starszyznę zaopatrzone, podzielił całą tę siłę na modłę rzymską, obierając wielu taksyarchów. Podzielił mianowicie wojsko na oddziały pod komendą dziesiętników, setników, tysiączników a nad większą ilością takich oddziałów stawił osobnych dowódzców. Następnie wyuczył ich podawania haseł, sygnałów trąb do boju i odwrotu, rozwijania i zwijania skrzydeł; wpajał im też i to, jak powinni ci, którym dopisuje powodzenie, wspierać szeregi zachwiane a zawsze stać wiernie przy zagrożonych towarzyszach. Następnie mówił im, jak się wyrabia przytomność umysłu, jak się ciało do wszelkich trudów zaprawia. A mniemał, iż najbardziej podniesie w nich ducha wojennego, jeżeli będzie im wciąż stawiał przed oczy sprawność wojsk rzymskich, jeżeli im będzie mówił, z jakimi to mężami przyjdzie im walczyć, krzepkimi na ciele i krzepkimi

pół godziny drogi od Nazaretu, w kierunku zachodnio-południowym. — Sigof, Σιγώφ, między Kafarekcho i Jafą, położenie dziś bliżej nieznane.

W. 1. Tabor, Ἰταβύριον.

W. 3. Skała Akchabaron, Ἀκχαβάρων πέτρα (N.), Ἀχαβάρων (D.); dziś prawdopodobnie wieś 'Akbarah, w kierunku południowo-zachodnim od Safed. — Sepf, Σέπφ (N.), Σέφ (D.). — Jamneit, Ἰαμνείθ (N.), Ἰαμνίθ (D.).

W. 4. Mero, Μηρώ (N.), Μηρώθ (D.), LXX Μηρώζ, מֵרוֹז (Sędziów V. 23). — Sogana, Σωγαναία (w tekście N., w indeksie jak u D. — Σωγάνη), dziś Sûkhûm.

W. 8. Gischalę, Γίσχαλα (τὰ), dziś el-Dżisz, wieś, גּוּשׁ חָלָב.

na duchu, dzięki czemu prawie nad całą ziemią panowanie mają. To im wreszcie powiadał, że jeszcze przed wojną zdoła wymiarkować ich posłuszeństwo i karność a mianowicie z tego, czy pozbędą się nałogów swoich, kradzieży, rabunku, rozboju, nierzetelności względem rodaków i owej chętki bogacenia się kosztem bliźniego. Takie tylko wojsko odnosi zwycięstwa, którego żołnierze bez wyjątku stają do boju z czystem sumieniem; bo kto już z domu złe ze sobą przynosi skłonności, ten ma nietylko nieprzyjaciela w przeciwniku zbrojnym, ale i w samym Bogu.

8. Te i tym podobne rzeczy wpajał im bezustannie. Rozporządzał tedy gotowem do boju wojskiem, złożonem z sześćdziesięciu tysięcy piechoty i trzystu pięćdziesięciu jeźdźców. Na tej sile polegał najwięcej, bo prócz tego miał jeszcze na żołdzie cztery tysiące pięciuset. Utworzył też sobie straż przyboczną, złożoną z sześciuset doborowego żołnierza. Z wyjątkiem najemnika miasta chętnie żywiły mu wojsko; albowiem z każdego miasta szła właściwie pod broń tylko połowa wyznaczonego żołnierza, gdy druga połowa krzątała się około dostarczania żywności. W ten sposób jedni oddawali się czynnościom wojskowym, drudzy zaś na nich pracowali, w zamian za sprawność gospodarczą mając w tamtych zbrojne ubezpieczenie.

XXI. 1. Zaledwie Józef w ten sposób do ładu doprowadził Galileę, podniósł się przeciw niemu pewien człowiek z miasta Gischala, wielce przebiegły, a zwał się Jan i był synem Lewiego, najpodstępniejszy i najprzewrotniejszy z wszystkich, którzy się jakiemś łajdactwem odznaczyli. Z początku cierpiał

W. 3. posłuszeństwo, πειθαρχία (N.), εὐταξία (D.).

W. 13. trzysta pięćdziesiąt, πεντήκοντα καὶ τριακόσιοι (N.), διακόσιοι καὶ πεντήκοντα (D.), stąd u tłomaczów 250.

W. 24. Porówn. „Autobiografja“ 3—8.

W. 26. Jan, p. II, xx, 6.

W. 27—28. najpodstępniejszy... odznaczyli, nie mogę bowiem inaczej rozumieć tekstu: πανουργότατος μὲν καὶ δολιώτατος τῶν ἐπισήμων ἐν τοῖσδε τοῖς πονηρεύμασιν ἁπάντων, a inne pojmowanie wynikło może z przecinka, umieszczonego po słowie ἐπισήμων (Dindorf); callidissimus quidem et dolosissimus nobilium, in nequitia vero omnium; verschlagen und tückisch wie keiner der Grossen

niedostatek i przeto bieda krępowała jego do złych czynów tak pochopne ręce; ale zawsze gotów był do najpodlejszego kłamstwa, które tak w pozory prawdy zdołał ubierać, że mu każdy wierzył. Oszustwo było w jego oczach cnotą, toteż oszukiwał ludzi najbardziej mu oddanych. Tkliwe uczucia miłości bliźniego na widok wyprowadzał a w istocie każdej chwili gotów był do mordu, byle zysk jakiś z tego wyciągnął. Nosił się zawsze z wielkimi zamiarami, używając jednak do ich spełnienia dróg łajdackich. Był to właściwie zwyczajny złoczyńca. Z początku działał bez wspólników; ale niebawem znalazł podobnych sobie śmiałków a liczba ich z czasem znacznie urosła. Słabych jednak nie dobierał, ale samych tęgich, odważnych a w rzemiośle wojennem zaprawionych. Banda jego składała się z czterystu ludzi a były to przeważnie różne zbieguny z Tyru i wsi okolicznych. Z ich pomocą plądrował całą Galileę, niepokojąc i tak już z powodu wojny wielce wystraszonych obywateli.

2. Już i strategiem zostać zamierzał a nawet i wyżej myślą sięgał, tylko brak mu było do tego wszystkiego odpowiednich środków. Skoro zmiarkował, że jego żądza działalności podoba się Józefowi, uprosił go, aby mu powierzył obwiedzenie murami miasta ojczystego a gdy się wedle życzenia jego stało, dużo pieniędzy od swoich współobywateli wydusił. Następnie pod bardzo zręcznym pozorem, iż chce ustrzedz Żydów w Syrji zamieszkałych od używania oliwy, tłoczonej przez cudzoziemców, wyprosił sobie u Józefa pozwolenie dostarczania jej do przyległych okolic. Za monetę Tyryjską odpowiadającą czterem Attykom nabywał cztery amfory i za cenę całości sprzedawał pół amfory. Galilea dawała wtedy dużo oliwy a właśnie sprzęt był bardzo obfity; wysyłając tedy oliwę do Syrji,

des Landes, in Ruchlosigkeit überhaupt seinesgleichen nicht hatte (Clementz); изъ влiятельныхъ людей, который въ гнусности etc. (H.). Sądzę, że ów nieszczęsny przecinek zaćmił pogląd na tendencję Flawjusza, który nie mógł tak w czambuł potępić wszystkich „wpływowych“, „wielkich“, „szlachetnych“ swego kraju, jednem słowem partji konserwatywnej, której stronę trzymał przeciwko „rozbójnikom“, jak nazywał powstańców.

W. 21. p. wyżej II, xx, 6.

W. 28. amfora = 26 litrów, drachma attycka = 33 kop., czyli, że za 104 litry płacił R. 1.36 k., a brał R. 11.04 k., zarabiając R. 10. Według Autobiografji 13 zarabiał jeszcze więcej.

która na brak jej cierpiała, nie mając w nikim współzawodnika, szalone zarobił pieniądze, których też niebawem zaczął używać przeciwko temu, co mu je zarobić dał. Sądził, że jeśli obali Józefa, zajmie po nim naczelne miejsce w Galilei; przeto podżegał swych współopryszków do coraz liczniejszych napadów, aby, gdy w kraju powstanie zamęt a Józef rzuci się do uspakajania, sprzątnąć go gdziekolwiek w sposób zdradliwy, lub też gdyby zbójectwa nie tępił, oskarżyć go przed obywatelami. Potem rozpuszczał wieści, że Józef knuje zdradę na rzecz Rzymian i przy pomocy takich matactw pracował nad strąceniem Józefa.

3. W owym czasie kilku młodych ludzi ze wsi Debaritta, należących do tych, co strażowali w wielkiej równinie, napadło Ptolemeusza, pełnomocnika Agryppy i Bereniki, odbierając mu wszystkie juki, jakie ze sobą miał, a w których znalazło się dużo kosztownych szat, srebrnych puharów i monety złotej sztuk sześćset. Że łupu między siebie bez rozgłosu podzielić nie mogli, zwieźli to wszystko Józefowi do Tarychei. Ale ten ich najpierw zgromił za targnięcie się na własność królewską a następnie zdobycz całą dał na przechowanie najmożniejszemu obywatelowi Tarychei Annajosowi, nosząc się z zamiarem zwrócenia jej później właścicielom. I to właśnie stało się powodem groźnej przeciw niemu burzy. Łupieżcy nie otrzymawszy nic z onej zdobyczy i przewidując, że Józef dla przypodobania się królewskim osobom chce im zwrócić to, co oni z mozołem zagarnęli, biegali nocą po wsiach, wszędzie Józefa za zdrajcę podając. Poruszyli także rzędem okoliczne miasta, że już nad ranem do stu tysięcy zbrojnego tłumu na Józefa ciągnęło. Wszystko to zebrało się w hypodromie Tarychei, powstała okrutna wrzawa, jedni krzyczeli, żeby zdrajcy odjąć władzę, drudzy zaś, żeby go spalić. Tłumy podburzali Jan i Jezus, syn Sapfiasa, na on czas archont Tyberjady. Przyjaciele i brońcy Józefa z obawy przed napadem tłumu zbiegli i zaledwie czterech przy nim zostało; on zaś,

W. 3. W Autobiogr. 13, Flawjusz mówi, iż pozwolił mu na to z obawy, aby go tłum nie ukamienował.

W. 12. Debaritta, Δεβάριθθα (N.), Δαβάριττα (D.), LXX Δαβιρώθ, Δεβερί, דָּבְרַת (Joz. XIX, 12). Wujek: Dabereth, dzisiejsza wioska Debûrijeh, u stóp góry Tabor po stronie zachodniej, na granicy ziem pokolenia Zabulon i Issachar.

kiedy już leciano z ogniem, spoczywał jeszcze w łożu. Aczkolwiek pozostali czterej towarzysze doradzali mu, aby się ratował ucieczką, on, choć opuszczony, wielkiej liczby napastników wcale się nie przestraszył, jeno wyszedł przed tłumy z rozdartą szatą, z głową posypaną popiołem, z rękami w tył założonemi i mieczem uwiązanym u szyi. Taki widok wzbudził współczucie u wszystkich, co mu byli życzliwi, a zwłaszcza u Tarychejczyków; ale lud okoliczny oraz ci z pomiędzy jego otoczenia, którzy go nie lubili, zaczęli go lżyć a wołać, aby natychmiast wydał skarb publiczny i wyznał, z kim w zdrajczych pozostaje stosunkach; albowiem z zachowania się jego sądzili, że podejrzeniom bynajmniej przeczyć nie będzie i że dlatego tylko tak się przebrał, aby wzbudzić litość i zyskać przebaczenie. Ale ta jego pokora była tylko strategją a chcąc roznamiętnionych napastników zręcznie z sobą skłócić o przedmiot wrzasków, zabrał głos i oświadczyl, iż chce wyznać całą prawdę, skoro mu zaś pozwolono mówić, w te ozwał się słowa: „Skarbów onych ani Agryppie odesłać nie zamierzałem, ani też zatrzymać dla siebie; bo wróg wasz nigdy moim nie zostanie przyjacielem, zysku także nie potrafiłbym wyciągać z tego, co stanowiłoby stratę ogółu. Obywatele Tarychejscy! Gdym postrzegł, że miastu waszemu przedewszystkiem potrzeba murów, gdym się przekonał, że na to wszelkich brak wam środków, tedy, obawiając się obywateli z Tyberjady i innych miast, co to już na ów łup zyzem patrzą, postanowiłem cały skarb ukryć a gdy chwila odpowiednia nastanie, miasto wasze obwieść murem. Jeżeli myśl moja wam się nie podoba, to rozkażę zaraz skarb on tu znieść, aby go rozszarpano; a jeżeli i ta rada zła, to ukarzcie swego dobroczyńcę".

4. Zaraz więc Tarychejczycy pokrzykiwać zaczęli, iż ma słuszność, kiedy tymczasem ludzie z Tyberjady i miast innych bardzo go wyklinali i pomstowali. Obie strony, dawszy pokój Józefowi, wszczęły gwałtowny spór między sobą. Już przeto Józef miał po swej stronie Tarychejczyków a było ich do czterdziestu tysięcy. Toteż zaraz śmielej jął do tłumu przemawiać. Najpierw wyrzucał im popędliwość a następnie oświadczył, iż nietylko Tarycheę obwaruje za pieniądze, o które spór się toczy, ale pomyśli także o tem, by inne ubezpieczyć miasta; nie braknie mu bowiem pieniędzy, jeśli tylko tak zgo-

dnie będą szli na wroga, jak zgodnie przeciw temu podburzyć się dali, który się dla nich o pieniądze stara.

5. Wtedy większość tłumu jego przeciwników rozeszła się, choć tu i ówdzie jeszcze się przeciw niemu burzono; lecz pozostało na miejscu dwa tysiące ludzi zbrojnych i ci też zaraz napad na niego urządzili, dom oblegli, a że Józef się schronił, więc miotali pogróżki. Tedy Józef na nich inny podstęp obmyślił. Wyszedł na dach, machał ręką, aby umilkli, krzyczał, że nie wie, czego od niego żądają, bo śród takiej wrzawy nic wyrozumieć nie może; zrobi zresztą wszystko, czegokolwiek domagać się będą, niech jeno wyślą do niego swoich zaufanych, aby z nimi spokojnie mógł się rozmówić. Tedy wysłali do niego poważniejszych z pomiędzy siebie oraz przywódców onego wichrzycielstwa. Józef kazał ich natychmiast pochwycić i zawlec do najodleglejszej izbicy i tam schłostać do żywego ciała. Tymczasem tamci ciągle czekali, mniemając, że delegaci tak długo sprawę swoją wytaczają. Nagle rozwarły się drzwi i wypchnięto za próg krwią ociekających posłów, co tak srodze owych odgrażających się napastników przeraziło, iż porzuciwszy broń, zbiegli.

6. Zdarzenie to jeszcze bardziej rozjątrzyło Jana na Józefa, przeto inną rzecz ułożył w swej głowie na niego. Udając, iż ciężko zaniemógł, wyprosił sobie u Józefa pismo, aby się mógł z niem udać do Tyberjady do ciepłych źródeł i tam zażywać kąpieli bardzo dobrze na zdrowie działających. Ten, przebiegłości jego jeszcze zupełnie nie znając, napisał do starszyzny onego miasta, aby Jana podjęto gościnnie i pomyślano o jego potrzebach. Jan umiał to należycie wykorzystać, bo już w ciągu dwóch dni ujawnił, poco właściwie tam przybył, i czy to za pomocą kłamliwej gadaniny, czy też za pomocą przekupstwa jął mieszkańców na Józefa burzyć. Sylas, który z ramienia Józefa dzierżył straż nad miastem, wnet go powiadomił o tych zdrajczych knowaniach. Józef, otrzymawszy pismo, zaraz nocą w drogę ruszył i przybył do Tyberjady nad ranem. Kiedy życzliwa część ludności wybiegła, aby go powitać, Jan, wie-

W. 16. żywego ciała, τὰ σπλάγχνα, dosłownie: aż im się obnażyły wnętrzności; tak Clementz i inni.

W. 24. Cieplice te mają 62° C. Nędzne łaźnie. Są to palestyńskie Karolowe Wary, niestety nie wyzyskane, jak wszystko w tym kraju.

dząc doskonale, co Józefa tutaj sprowadza, posłał jednego ze swoich zaufanych, aby go wytłomaczył, iż jest obłożnie chory i przeto nie może przyjść, aby mu się pokłonić. Skoro jednak Józef zgromadził Tyberjadczyków w stadjonie, aby rozmówić się z nimi o treści owego listu, Jan posłał tam zbrojnych, aby go sprzątnęli. Kiedy ci w zgromadzeniu jęli obnażać miecze, lud zakrzyknął, Józef obejrzał się a spostrzegłszy niebezpieczeństwo, dał skok na wybrzeże; albowiem, aby wygodniej mówić do zgromadzenia, wstąpił był na wzgórek około sześciu stóp wysoki, skąd też skoczył między stojące tam łodzie i odpłynął na środek jeziora.

7. Natychmiast żołnierze jego chwyciwszy za broń rzucili się na owych złoczyńców. Józef obawiając się, aby nienawiść kilku ludzi wojny domowej nie wywołała i żeby mu całe miasto nie odpadło, wysłał do swoich gońca i przykazał im tylko o własnem myśleć bezpieczeństwie, nikogo zaś do odpowiedzialności nie pociągać, lub zabijać. Żołnierze zastosowali się do tego rozkazu i dali wszystkiemu spokój; ale lud okoliczny, dowiedziawszy się o zamachu i posłyszawszy imię tego, co ów zamach uknuł, w lot ruszył na Jana, który wszelako zbiegł do Gischali, ojczyzny swojej. Z wszystkich miast galilejskich nadciągał uzbrojony lud całemi tysiącami i wołał do Józefa, iż chce na Jana ruszyć i spalić go razem z miastem, które mu daje schronienie. Józef dziękował ludowi za okazaną przychylność, ale powstrzymywał zapędy powiadając, że chce przeciwników pokonać nie mieczem, lecz rozumem. Zaraz też począł się wywiadywać, gdzie i w jakich miastach Jan ma stronników, a mieszkańcy nawet mu własnych krewnych swoich chętnie wymieniali. Józef kazał przez obwoływaczy obwieścić groźbę, że ktokolwiek w ciągu najbliższych pięciu dni Jana nie odstąpi, to jego dobytek zostanie splądrowany a domy wraz z rodzinami ogniem spalone. I oto skutek był taki, że zaraz trzy tysiące ludzi do Józefa od Jana przyszło i broń swą u nóg jego złożyło. Jan zaś z resztą stronników, składających się z dwóch tysięcy zbiegów syryjskich, znów od jawnego działania do skrytych przerzucił się knowań. Cichaczem też posłał do Jerozolimy,

W. 24. z miastem, πατρίδα (N.), πόλιν (D.).
W. 25. powstrzymywał, ἀνεῖργεν (N.), εἶργε (D.).

siejąc tam na Józefa podejrzenia, iż wielkie zbiera wojsko i niebawem jako tyran do Jerozolimy wkroczy, o ile ktoś w porę z nim się nie załatwi. Ale lud takie rzeczy przewidywał i nie zwracał uwagi na gadaninę; możni jednak i niektórzy z pomiędzy starszyzny, zawiścią kierowani, posłali w tajemnicy Janowi pieniądze, aby zebrał najemnika i wyruszył na Józefa; a także między sobą uradzili odebrać mu zarząd nad Galileą. Czuli jednak, że samo postanowienie nie wystarcza; wysłali przeto dwa tysiące pięćset hoplitów a z nimi czterech wybitnych mężów, których imiona: Joesdros, syn Nomikosa, Ananias syn Saduka, oraz Judas i Szymon, synowie Jonatesa, wszyscy mówcy znakomici, którzy mieli Józefa u ludu zniesławiać; gdyby nie stawiał oporu, winni żądać od niego usprawiedliwienia, gdyby zaś siłą trzymać się chciał na stanowisku, mają obejść się z nim jak z jawnym wrogiem. Przyjaciele powiadomili Józefa o wymarszu wojska; ale o zamysłach owych nic mu donieść nie mogli, bo wszystko było chowane w największej tajemnicy. Skoro tedy Józef żadnych nie przedsiębrał środków, cztery miasta: Sepforis, Gabara, Gischala i Tyberjada, przeszły na stronę jego nieprzyjaciół. Ale mimo to zdołał, nie dobywszy nawet miecza, pozyskać je znowu dla siebie. Za pomocą podstępu ujął owych czterech przywódców oraz najwybitniejszych ludzi z onego wojska i odesłał ich do Jerozolimy. Lud zawrzał i byłby może wszystkich ich trupem położył, gdyby się nie byli szczęśliwie ucieczką ratowali.

8. Jan teraz bał się Józefa i za mury Gischali nie wyglądał. Wkrótce potem znowu odpadła Tyberjada; mieszkańcy jej zwrócili się o pomoc do króla Agryppy. Gdy ten w porze wyczekiwanej nie zjawił się i gdy natomiast w mieście pokazało się kilku rzymskich jeźdźców, Tyberjadczycy obwołali, iż Józef ma wzbroniony wstęp do miasta. Doniesiono o tem Józefowi natychmiast do Tarychei, wszelako właśnie wszystkich żołnierzy rozesłał był po żywność, bez nikogo jechać tam nie mógł a pozostawać w Tarychei także bezpiecznem mu się nie wydało, bo wojsko królewskie każdej chwili mogło było wtargnąć. Nazajutrz znowu wypadał sabat i przeto nic mu nie wolno było przedsiębrać. Wtedy umyślił użyć

W. 19. Gabara, Γάβαρα (N.), Γάμαλα (D.), dziś Kûbarah.

na wichrzycieli podstępu. Kazał pozamykać wszystkie bramy Tarychei, aby zamysły jego nie przedostały się do tych, przeciwko którym były skierowane; następnie polecił pościągać z jeziora wszystkie łodzie w liczbie trzystu trzydziestu a w każdej siedziało nie więcej jak czterech wioślarzy. Z temi łodziami szybko podpłynął do Tyberjady, przykazał ludziom zatrzymać się w takiem oddaleniu, aby wyraźnie widziani nie byli, a sam na jednej, mając tylko siedmiu ze straży i to bez uzbrojenia, podpłynął bliżej. Zaledwie postrzegli go z murów ci, co go jeszcze tak niedawno lżyli, kiedy mniemając, że łodzie owe przepełnione są wojskiem, porzucili broń, jęli powiewać gałązkami oliwnemi na znak błagania i prosić, by miał zmiłowanie nad miastem.

9. Józef nawygrażał się im, zasypał ich wyrzutami, że gdy pierwsi się rwali do wojny z Rzymianami, teraz siły tak potrzebne na wewnętrzne marnują niesnaski a to niezawodnie ku wielkiej uciesze nieprzyjaciela. I jeszcze im wyrzucał, że się porwali na człowieka, który o ich bezpieczeństwie myślał, że przed tym bramy zamykają, który ich w te bramy zaopatrzył. Wreszcie oświadczył, że gotów jednak każdemu wybaczyć, jeśli się tylko przyczyni, aby miasto do dawnej względem niego powróciło wierności. Zaraz też dziesięciu obywateli największego wpływu wyszło do niego. Józef kazał im wsiąść do łodzi a łodziom płynąć na środek jeziora. Potem wezwał na łodzie pięćdziesięciu radnych najbardziej poważanych pod pozorem, że chce od nich odebrać przysięgę na wierność. I tak coraz więcej wzywał obywateli do siebie, wciąż pod pozorem zawierania z nimi układu. Wioślarzom zaś nakazał z przepełnionemi łodziami płynąć pospiesznie do Tarychei i tam wszystkich powtrącać do więzienia. W ten sposób całą prawie Radę z sześciuset ludzi złożoną i prócz tego dwa tysiące obywateli przewiózł na łodziach do Tarychei.

10. Pozostali na brzegu Tyberjadczycy jęli śród wrzawy niepomiernej krzyczeć, że cały bunt uknuł Klejtos; żądali od Józefa, aby na nim gniew swój wywarł. Józef jednak nikogo nie chciał na śmierć skazywać; przeto polecił jednemu ze swoich brońców imieniem Lewi odciąć onemu człowiekowi

W. 4. trzystu trzydziestu, τριάκοντα .. καὶ τριακόσια (N.), διακόσια (D.), stąd u tłomaczów 230.

obie ręce. Gdy ten, wielkiej liczby przeciwnika bojąc się, do spełnienia rozkazu jakoś się nie zabierał, Józef, rozgniewany, łódź swoją do brzegu kierować kazał, aby sam karę wymierzył. Klejtos widząc to począł zdaleka błagać, aby mu bodaj jedną rękę pozostawiono. Józef przyzwolił, o ile Klejtos sam sobie jedną utnie rękę. Ten tedy istotnie chwycił miecz w prawicę i odciął sobie nim rękę lewą. Oto jak bał się Józefa. W ten sposób Józef za pomocą pustych łodzi i siedmiu ze straży swojej ujarzmił całą Tyberjadę i do wierności względem siebie nawrócił. Po kilku dniach, gdy miasto zajął żołnierzem, kazał je splądrować, a także Sepforis, które również odpadło. Jednakowoż potem, co tylko zebrał dobytku, oddał obywatelom obu miast, bo poskromiwszy ich, strachu im tylko chciał rabunkiem napędzić, a oddając im mienie z powrotem, znowu ich sobie zjednał.

XXII. 1. Tak zakończyło się wrzenie w Galilei a skoro tylko ucichły domowe niesnaski, zaraz się zabrano do zbrojenia przeciwko Rzymianom. W Jerozolimie arcykapłan Anan i z pomiędzy starszyzny ci, co nie stali po stronie Rzymian, naprawiali mury a kazali sporządzać wiele narzędzia wojennego. W całem mieście odkuwano pociski i wszelki inny rynsztunek, młódź gromadami ćwiczyła się w robieniu bronią, wszelako każdy na własną rękę, wszędzie panował zamęt, ludzi umiarkowanych ogarnęło przygnębienie a wielu, przewidując klęski, głośno biadało. Pojawiały się wróżby, które za bardzo złowieszcze uważali ci, co pokoju pragnęli: ale natomiast inni, którzy parli do wojny, wyciągali sobie z nich znaczenie pomyślne. Zanim jeszcze Rzymianie pojawili się, już miasto miało taki wygląd, jak gdyby było skazane na zagładę. Anan chciał na czas jakiś wstrzymać zbrojenia, aby przywódców wichrzycielstwa i szalejących Gorliwców, bo tak ich nazywano, do jakiejś płodnej wciągnąć roboty. Ale to była przemoc, której nie dał rady. O tem, jak życie swoje zakończył, później opowiem.

W. 11. kazał je t. j. Tyberjadę, u Dindorfa Gischalę; μετὰ δ'ἡμέρας ὀλίγας Σεπφωρίταις (N.), ὀλίγας Γίσχαλα Σεπφωρίταις (D.).
W. 33. p. IV, v, 2.

2. W toparchji Akrabatta Szymon, syn Giory, zebrał wielką liczbę wichrzycieli i począł uprawiać rozbój, przyczem nietylko napadał na domy ludzi bogatych, ale ich samych na ciele znieważał; tu poczęła się ujawniać jego przyszła tyranja. Anan i starszyzna wysłali na niego wojsko; ale on ze swą bandą umknął do opryszków w Masadzie, gdzie się chronił aż do upadku Anana i innych przeciwników swoich, biorąc tymczasem udział w napadach na Idumeę. Z powodu bezustannych mordów i napadów starszyzna idumejska musiała zebrać wojsko i obsadzić wszystkie wsie. Oto jak stały na on czas sprawy w Idumei.

W. 4. w Idumei, Ἰδουμαίαν (N.), Ἰουδαίαν (D.).

III.

Flawjusza Józefa Dziejów Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom księga trzecia.

I. 1. Gdy wiadomość o zajściach w Judei doszła do Nerona, ogarnął go, rzecz prosta, lęk i zdumienie, ale tych uczuć bynajmniej po sobie okazywać nie chciał, jeno zaczął burzyć się na wodzów, że to ich niedbalstwo a żadna przeciwnika dzielność. Wydało mu się bowiem rzeczą władcy niegodną, aby go jakieś losowe doświadczenia dotykały i wyższym chciał się okazać nad wszystko. Wszelako widocznem było, że niepokoje targały jego duszą.

2. Rozważał tedy, czyjejby pieczy powierzył wzburzony Wschód i ukaranie Żydów za bunt, oraz kto mógłby w posłuszeństwie sąsiednie utrzymać narody, na które już się ogień przerzucał powstańczy. I wtedy oko jego padło na Wespazjana jako na jedynego, mogącego podołać zadaniu i takiej wojny objąć kierownictwo, gdyż był człowiekiem, który niemal od dziecka chował się w obozie, na wojnach posiwiał, dawniej już Zachód przez Germanów wstrząsany ponownie rzymskiej ukorzył władzy, który też mało dotąd niepokojoną Brytanję orężem swoim podbiwszy, ojcu Nerona Klaudjuszowi łatwy zgotował tryumf.

3. Wybrawszy go na wodza, dobrą sobie z tego wróżbę wyciągnął, gdyż liczył i na jego wiek stateczny i na doświadczenie bojowe, na wierność wypróbowaną i wierność jego synów, wreszcie na dzielność młodzieńców, którzy tak rozumnemu ojcu zaiste prawą mogli stać się ręką. A może

W. 2. lęk i zdumienie. „Nie wiele na to dbał“. Dopełnienia Brotiera do Tacyta Dziejów Rocznych XVI, 47, przekład Naruszewicza. Zgodne to z zachowaniem się Nerona w innych wypadkach, p. Suet. Vita Ner. XL.

W. 12. Titus Flavius Vespasianus, ur. 17 listopada 9 r. po Chr. w wiosce Falakryne (Suet. V. Vesp. II).

W. 17. mało dotąd niepokojoną. τέως λανθάνουσαν; parum cognitam; das bis dahin unbekannte (?), Clementz; невѣдомую до той поры (?), Henkel. A wyprawa Cezara do Brytanji w r. 55 i 54 przed Chr.? Słowa powyższe mogą się stosować do tego ostatniego wedle Suet. Vita I. Caes. XXV: „Aggressus est et Britannos, ignotos antea etc.

zresztą sam Bóg już to zrządził, dość że posłał go do Syrji, aby tam objął naczelne dowództwo nad wojskami rzymskiemi, a tymczasem, przyparty koniecznością, różnemi sposobami starał się go sobie zjednać i do gorliwości zachęcić. Ten tedy z Achai, gdzie właśnie u boku Nerona bawił, wysłał syna Tytusa do Aleksandrji po legję pietnastą a sam, przebrawszy się przez Helespont, lądem do Syrji dążył, ściągając tam wojska rzymskie oraz liczne sąsiednich królów posiłki.

II. 1. Klęska Cestiusa i powodzenie nadspodziewane oszołomiło Żydów, szczęście nie dało im zmrużyć powiek i coraz gwałtowniej brali się do wojny. Kto tylko zdolny był do noszenia broni, przyłączał się do pochodu na Askalon. Było to miasto starożytne, od Jerozolimy na odległość pięciuset dwudziestu stajań położone, zdawna przez Żydów znienawidzone, iż sądzili, że od niego napady swoje rozpocząć powinni. Dowództwo objęli trzej wodzowie krzepcy a zdolni, Niger Peraita, Sylas Babilończyk i Essejczyk Jan. Askalon był wprawdzie obwarowany silnie, ale nikłą posiadał załogę, gdyż tylko kohortę pieszych i jeden oddział konnicy, którą to garstką dowodził Antonius.

2. Żydzi tak spiesznym ruszyli pochodem, że całkiem znienacka wyłonili się przed miastem; wszelako Antonius w porę o zamierzonym napadzie powiadomiony, wyprowadził przez bramy konnicę i bynajmniej liczebnością ani śmiałością przeciwnika nie zastraszony, dzielnie pierwsze odparł natarcie i odrzucił w tył tych, którzy do murów się cisnęli. Żydzi do

W. 1. Rok 67 po Chr.

W. 4. starał się go sobie zjednać. Wespazjan „będąc przy dworze Nerona w podróży jego do Achai, gdy podczas śpiewania cesarskiego często odchodził, lub drzemał, popadł w ciężką niełaskę“ (Suet. V. Vesp. IV, przekł. Kwiatkowskiego).

W. 6. legję piętnastą, τὸ πέμπτον καὶ δέκατον (Niese); τὸ τεπέμπτον καὶ τὸ δέκατον (Dindorf), stąd mylnie u tłumaczów, że wysłał go po dwie legje, piątą i dziesiątą. Słuszna była uwaga Henkla, oparta na badaniach innych uczonych (Renier, Schürer), że chodzić może tylko o legję XV, o której mowa dalej w Wojnie III, IV, 2. „Przyjęły go (Tytusa) w Judzkiej ziemi trzy pułki, piąty, dziesiąty i piętnasty“, Tacyt, Hist. V, 1, przekł. Naruszewicza).

boju niezaprawni w porównaniu z żołnierzem doskonale wyćwiczonym, walcząc pieszo z jeżdzcem, zmagając się bezładną kupą ze zwartymi wroga szeregami, mając do czynienia z wojskiem w pełnym będącem rynsztunku a sami uzbrojeni w oręż tu i ówdzie połapany, raczej odważnie niż rozważnie rzucając się na zastępy, które, wybornie ułożone, na komendę wszystko spełniały, zostali szybko złamani. Bo skoro tylko wkradło się zamieszanie w ich pierwsze szeregi, pierzchając przed jeżdzcami, wpadli na tych, którzy za nimi cisnęli się w stronę murów, tak tedy sami siebie poczęli ścierać, aż wreszcie wszyscy przez konnicę przyparci pierzchli i po całej rozproszyli się równinie. Ale było to miejsce właśnie dla konnicy wielce dogodne, przeto Rzymianie, ścigając Żydów, większą ich część wybili. A przytem zabiegając drogę uciekającym, wpadali pędem na tych, co się w kupy zbierali, i całemi gromadami ich powalali; gdzieindziej znowu kupy te ze wszystkich stron otoczywszy, bez trudu strzałami kładli trupem. Mimo tedy przeważających sił Żydzi, całkiem bezradni, poczuli brak wszelkiego oparcia; Rzymianie natomiast, choć tak nieliczni, mając za sobą powodzenie, bynajmniej słabości swej nie miarkowali. Gdy tedy pierwsi borykali się ze swym losem tak rychłej wstydząc się ucieczki i żywiąc nadzieję odwetu, a drudzy powodzenie swoje wyzyskiwali, bitwa przeciągnęła się do wieczora, aż legło z dziesięć tysięcy Żydów a z nimi dwóch wodzów, Jan i Sylas; pozostali, przeważnie ranni, z trzecim wodzem Nigrem, cofnęli się do miasteczka idumejskiego Chaallis. Rzymianie zaś ponieśli w bitwie tej straty bardzo nieznaczne.

3. Ale ta dotkliwa klęska bynajmniej nie złamała ducha Żydów, raczej nieszczęście jeszcze bardziej żgnęło ich śmiałość. Nie licząc się z tem, że stąpali po stosach trupów swych braci, dawne mając w pamięci powodzenia, sami się rzucili w przepaść wtórej klęski. Nie czekając, aż im się rany zasklepią, skupiwszy wszystkie siły swoje, ze zdwojoną zaciętością rzucili się na Askalon. Ale tu z powodu niedoświadczenia bojowego i innych braków ten sam, co pierwej, oczekiwał ich los. Antonius w wąwozach poczyniwszy zasadzki,

W. 27. Chaallis, Χάαλλις (N), Σάλλις (D), położenie jego dziś nieznane.

otoczył ich konnicą, nim zdołali ustawić się w szyk bojowy, i znowu ich tam legło do ośmiu tysięcy, cała zaś reszta pierzchła a z nimi Niger, który wszelako śród odwrotu niejeden raz męskim błysnął czynem, aż parci przez nieprzyjaciela, zamknięci zostali w wieży wsi Belzedek, do zdobycia niemożliwej. Żołnierze Antoniusa, nie chcąc naprożno czasu mitrężyć dobywaniem owej wieży a nie pragnąc również wypuścić żywcem dowódcy Żydów jako najmężniejszego śród nich wojownika, podłożyli ogień a kiedy wieża poszła z dymem, mniemając, że i Niger tam zginął, pełni dobrej myśli dalej pociągnęli. Lecz Niger, skoczywszy z onej wieży, skrył się w zamkowym chodniku, zapuściwszy się weń jak najdalej, i dopiery po trzech dniach, gdy go swoi biadając wielce szukali, aby go pogrzebać, krzyknął do nich z głębi. Żydzi, odnalazłszy go, zaraz co do jednego otuchy nabrali, bo mniemali, że opatrzność boska zachowała im wodza na dalsze wypadki.

4. Wespazjan zetknął się z wojskiem, którem miał dowodzić, w Antjochji, stolicy Syrji, która pod względem wielkości i zamożności zajmuje trzecie miejsce w rzędzie miast należących do Rzymian. Tu połączył się także z królem Agryppą, który czekał go na czele całego swojego wojska. Następnie ruszył do Ptolemaidy. Do miasta tego przybyli na jego spotkanie pokojowo usposobieni obywatele galilejskiego miasta Sepforis, którzy, mając na myśli własny ratunek oraz licząc się z potęgą Rzymian, jeszcze przed przybyciem Wespazjana zawarli układ z Cesenniusem Gallusem i z tego powodu otrzymali dla własnego bezpieczeństwa załogę. Pokłonili się wodzowi i oświadczyli się z gotowością walczenia przeciw swoim rodakom. Aby ich przed napadem Żydów zabezpieczyć, wódz, prośbom ich ulegając, dodał im do obrony piechotę i konnicę w sile wystarczającej. Zdało mu się bowiem, że byłoby wielce niebezpieczne, gdyby wobec wojny, jaka się już paliła, utracił Sepforis, największe z miast galilejskich a już przez samo położenie swoje najlepiej obwarowane,

W. 5. Belzedek, Βελζεδέκ (N), Βεζεδέλ (D), dziś miejscowość nieznana.
W. 13. po trzech dniach, μεθ' ἡμέρας τρεῖς (N), μεθ' ἡμέραν τρίτην (D).
W. 20. trzecie miejsce: Rzym, Aleksandrja, Antjochja
W. 27. z Cesenniusem, Καισεννίῳ (N), Κεστίῳ (D).

będące przytem najlepszem miejscem dla strzeżenia całego narodu.

III. 1. Ziemia galilejska składa się z Górnej i z Dolnej Galilei, graniczy z Fenicją, Syrją, a na zachód słońca z obwodem Ptolemaidy i Karmelem, która to góra dawniej do Galilei, obecnie do Tyru należy. Pod tą górą leży Gabaa, przezwana miastem jeźdźców, gdyż tu osiedlali się wysłużeni jeźdzcy króla Heroda. Ziemia galilejska na południe ciągnie się wzdłuż Samarji i Scytopolisu aż do nurtów Jordanu, na wschodzie graniczy z obwodami miast Hippos i Gadara, dalej z Gaulanitis i królestwem Agryppy. W stronie zaś północnej graniczy z Tyrem i jego okręgiem. Tak zwana Dolna Galilea, biorąc na długość, zajmuje przestrzeń od Tyberjady do Chabulon w sąsiedztwie pomorskiej Ptolemaidy, a na szerokość od wsi Eksalot, leżącej w wielkiej równinie, aż do Bersaby; tu też, biorąc znowu na szerokość, rozpoczyna się Górna Galilea i ciągnie się aż do wsi Baka na pograniczu ziem Tyru, na długość zaś od wsi nadjordanowej Tella aż do Merot.

2. Kraina tak rozległa i zewsząd obczyzną oblana zawsze najścia wszelakie wrogów zwycięsko odpierała, bo obywatelom nie brakło nigdy męstwa a krajowi obywateli. Ziemia tu żyzna, pastwisk pod dostatkiem, wszelakie drzewo wyrasta bujnie i gęsto a płodność gleby największego leniwca do pracy podnieca; każdy kawałek gruntu jest tutaj uprawny i nigdzie nie napotyka się ugorzysk; dlatego i miast jest tu tyle i wsie tak zaludnione, że najmniejsze z pomiędzy nich liczą po piętnaście tysięcy mieszkańców.

W. 3. Porówn. „Starożytności“ XV, VIII, 5.
W. 6. Gabaa, Γαβαά (N), Γαβά (D), p. II, XVIII, 1, uwaga.
W. 9. Σαμαρεῖτις (N), Σαμαρίς (D). — nurtów, ναμάτων (N), ῥέιθρων (D).
W 10. Gadara, Γαδάροις (N), Γαδαρίς (D).
W. 11. Królestwo Agryppy, p. dalej, III, III, 5.
W. 15. Eksalot, Ἐξαλώθ (N), Ξαλώθ (D), LXX Χασαλώθ, הַכִּסְלֹת (Joz. XIX, 18), dziś Iksâl, wieś w pobliżu Taboru.
W. 17. Baka, Βακά.
W. 18. Tella, Θελλά. — Merot, Μηρώθ, LXX Μηρώζ, מֵרוֹז (Sędziow. V, 23); dziś miejscowość sporna.
W. 25. miast jest tu tyle, list Flawjusza w „Autobiogr.“ 45: „wiedzcie, że Galilea posiada 240 miast i wsi“.

3. Może Perea pod względem obszaru większą być od Galilei, ale nigdy nie dorówna jej bogactwem, Galilea bowiem, na całej przestrzeni swojej uprawna, w wszelakie obfituje płody, gdy tymczasem rozleglejsza od niej Perea jest pustynna, skalista i do uprawy szlachetniejszych płodów zbyt dzika. Gleba jej podatniejsza na zadrzewionych równinach daje palmy, wino i oliwki; tu też ją zlewają górskie potoki a gdy wyschną pod tchnieniem wiatrów gorących, z licznych źródeł dostatek wody wytryska. Perea ciągnie się na długość od Machero do Pelli a na szerokość od Filadelfji do Jordanu, Pella leży u granicy północnej, Jordan zachodnią stanowi granicę, na południe zaś przylega ziemia Moabicka a na wschód widnieje Arabja, Silonitis, ziemie Filadelfji i Gerazy.

4. Samarja legła w pośrodku między Galileą a Judeą. Poczyna się jej przestrzeń w równinie od wsi Geneos i ciągnie się aż do toparchji Akrabetta. Pod względem charakteru przyrody niczem się nie różni od Judei. Obie te ziemie pełne są gór i dolin, obie podatne do uprawy, żyzne, zadrzewione, rodząc bujnie owoc dziki i szlachetny, a choć przeważnie bezwodne, wynagradzają im to obficie deszcze. Wszelaka woda ze źródeł płynąca podatna jest do picia a dzięki licznym i doskonałym pastwiskom bydło daje tu więcej mleka, niż gdzieindziej. Najlepszą wskazówką żyzności i bogactwa tych ziem jest gęste ich zaludnienie.

5. Na rozgraniczu owych dwóch krain stoi wieś Anuat z przezwiskiem Borkajos. Dla Judei jest to punkt graniczny od północnej strony. Stąd, mierząc wzdłuż, Judea sięga Arabji pod wsią, którą tameczni Żydzi zowią Jordan; wszerz zaś ciągnie się od rzeki Jordan do Joppy. W samym środku kraju leży Jerozolima i dlatego niektórzy z pewną słusznością nazywają to miasto pępkiem Judei. Nie brak też krainie

W. 13. Silonitis, Σιλωνῖτις (N), Σιλβονῖτις (D), prawdopodobnie Esebonitis, p. II, xviii, 1, uwaga.

W. 15. w równinie, ἐν τῷ πεδίῳ (N), Μεγάλῳ πεδίῳ (D). — Geneos, Γηνεώς (N), Γιναίας (D).

W. 16. Toparchja Akrobetta należała wtedy już do Judei (patrz ustęp 5).

W. 19. a choć przeważnie, po przecinku παρ᾽ ὅσον u Niesego, po kropce προσάρδεσθαι δὲ u Dindorfa.

W. 25. Anuat, ἡ Ἀνουάθου Βόρκαιος (N), ἡ Ἀνουάθ᾽ Βορκέως (D).

W. 28. wieś Jordan, Ἰορδὰν (N), Ἰαρδὰν (D).

przyjemnej morza przestrzeni, albowiem wybrzeże ciągnie się aż do Ptolemaidy. Judea jest podzielona na jedenaście okręgów, nad któremi Jerozolima niby królowa panuje, wyłaniając się z całego roztocza jako głowa wyłania się z ciała. Reszta miast tworzy następujące toparchje: Gofna, druga toparchja, dalej Akrabetta, Tamna, Lidda, Ammaus, Pella, Idumea, Engaddai, Herodejon, Jerycho. Prócz tego stanowią odrębne okręgi miasta Jamnea i Joppe, a toparchje Gamala, Gaulanitis, Batanea, Trachonitis, które należą do ziem króla Agryppy. Tegoż królestwo poczyna się u Libanu i źródeł Jordanowych, sięgając wszerz do jeziora Tyberjadzkiego, wdłuż zaś od wsi Arfy do Juljady. Ludność stanowi mieszaninę Żydów i Syryjczyków. Oto co pokrótce chciałem powiedzieć o Judei i krajach przyległych.

IV. 1. Posłane przez Wespazjana mieszkańcom miasta Sepforis posiłki składały się z tysiąca konnicy i sześciu tysięcy piechoty, które, rozbiwszy obóz w wielkiej równinie, w ten sposób się rozdzieliły, że konnica pozostała w obozie a piechota stanęła załogą w mieście. Zaraz też jęły ze swych stanowisk wypadać w okolicę, o znaczne straty przybawiając ludzi wojska Józefowego, choć się ono z miejsca nie ruszało, bo plądrowały wszystko na około i rozbijały zbrojne gromady sunących na nich mieszkańców. Nareszcie Józef odważył się wykonać napad na miasto, uwodząc się nadzieją zdobycia go, choć przedtem z pomocą Galilejczyków tak silnie je obwarował, że nawet Rzymianom szturmowanie byłoby niezawodnie przyszło z niemałą trudnością. Ale i dlatego właśnie omyliły go nadzieje, bo ani było podobna wziąć Sepforis siłą, ani też namową przeciągnąć mieszkańców na swoją stronę. Wróg natomiast wskutek tego napadu jeszcze się bardziej rozsierdził, dniem i nocą bez przerwy pola pustoszył, porywał mieszkańcom dobytek, ubijał zbrojnych, słabszych w niewolę zaprzedawał. W całej Galilei zaczerwieniły się pożary i krew lała się potokami a niema nieszczęścia, któ-

W. 12. Arfa, Ἀρφᾶ.

W. 14. o Judei i krajach, περὶ τῆς Ἰουδαίων τε καὶ πέριξ χώρας (N), περὶ τῆς πέριξ χώρας (D).

rego kraina ta nie byłaby doświadczyła, jedynem zaś schroniskiem dla zbiegów stały się miasta przez Józefa obwarowane.

2. Tytus tymczasem przepłynął z Achai do Aleksandrji rychlej, niż to ze względu na porę zimową było prawdopodobne, objął dowództwo nad wojskiem, które tam zastał i pospiesznemi pochodami podążył do Ptolemaidy. Tu zetknął się z ojcem, stojącym na czele dwóch pysznych legji a mianowicie piątej i dziesiątej, sam mu zaś przywiódł piętnastą. Do tych wojsk przyłączyło się jeszcze ośmnaście kohort, dalej pięć kohort z Cezarei i oddział konnicy, wreszcie pięć oddziałów jazdy syryjskiej. Dziesięć kohort liczyło w składzie swym po tysiąc pieszych, pozostałe trzynaście kohort po sześćset ludzi, oddziały konnicy zaś miały po sto dwadzieścia jeźdzców. Wreszcie przybyły znaczne wojska posiłkowe od królów; Antyoch, Agryppa, i Soajmos przysłali każdy niemal po dwa tysiące łuczników i po tysiącu jeźdzców, Arab Malchos tysiąc jeźdzców i pięć tysięcy piechoty, złożonej przeważnie z łuczników; cała tedy armja łącznie z wojskami posiłkowemi królów wynosiła, licząc piechotę i konnicę, sześćdziesiąt tysięcy żołnierza, nie biorąc pod uwagę licznych ciurów, chociaż to byli ludzie do wojny zaprawieni i śmiało można ich było użyć, gdyż w czasie pokoju takimże podlegają ćwiczeniom jak ich panowie, na wojnie jednakie z nimi przechodzą niebezpieczeństwa a jeśli chodzi o krzepkość i doświadczenie bojowe, to nikt ich pod tym względem nie przewyższy, prócz ich własnych panów.

V. Już to jest u Rzymian godne podziwu, że ciurów nie dla samej trzymają posługi, lecz że ich również do boju zaprawili. A kto badawcze spojrzenie zapuści w ich całą wojsko-

W. 9. legje piąta, dziesiąta i piętnasta, patrz wyżej III, I, 3; więc Wespazjan przywiódł ze sobą dwie legje, piątą i dziesiątą, Tytus piętnastą. Clementz, chcąc widocznie uzgodnić błędne III, I, 3 tekstu, który miał przed sobą, z ścisłem III, IV, 2, idzie za błędnem III, I, 3 i dodaje własnowolnie słowo „Wespazjan“, pisząc, że Tytus przywiódł legję piątą i dziesiątą a Wespazjan piętnastą.

W. 21. ciurów, τὸ οἰκετικόν.

wość, ten dopiero zrozumie, że nie ślepemu szczęściu zawdzięczają utworzenie tak rozległego państwa, ale jedynie własnej dzielności. Nie na wojnie uczą się władać bronią i nie w potrzebie dopiero rękę do czynu wyciągają, czasu pokoju u innych leniwą; ale jak gdyby w uzbrojeniu już na świat przyszli, całe życie się ćwiczą, nie czekając chwili stanowczej. A do tych ćwiczeń biorą się tak poważnie i każdy żołnierz obowiązki swe spełnia tak gorliwie, jak gdyby to już prawdziwa toczyła się wojna. Dlatego z taką łatwością wygrywają bitwy, dlatego nie wkradnie się zamieszanie w ich szyki zaprawne, ani trwoga ich stropi, ni powali zmęczenie, a nad każdym wezmą górę, kto się nie postarał dorównać im w tem wszystkiem. Słusznie całkiem możnaby nazwać ich ćwiczenia bezkrwawemi wojnami a ich wojny krwawemi ćwiczeniami. Ani też nagłym napadem nic wróg przeciw nim nie wskóra; albowiem gdy stąpią na ziemię nieprzyjacielską, nie przyjmą pierwej bitwy, dopóki nie rozbiją obozu i nie obwarują go. Miejsce na obóz przeznaczone nie jest obrane dowolnie, nie jest pogarbione, bezładnej pracy tam nie ujrzysz; przeciwnie, usuwają wszelkie nierówności przestrzeni, wytykają obóz w czworobok a gdy się to stanie, cały zastęp rękodzielny w narzędzia stosowne wyposażony bierze się do dzieła.

2. Wewnątrz obozu stają namioty a całe obwiedzenie ma pozór warowni, najeżonej wieżycami w równych od siebie odstępach. Między wieżycami ustawiają szeregiem machiny szybkostrzelne, katapulty, balisty i tym podobne wyrzutnie, z których każda zawsze jest gotowa do miotnięcia pocisku. Cztery budują bramy, jedną po każdej stronie obozowego czworoboku, któremi i tabor przejść może i w razie danym wycieczka rzucić się zdoła na nieprzyjaciela. Wewnątrz cały

W. 21. czworobok, castra quadrata, niekiedy tertiata, co oznacza prostokąt o $^1/_3$ dłuższy, niż wynosiła szerokość.

W. 26—27. machiny szybkostrzelne, katapulty i balisty. Machiny szybkostrzelne, ὀξυβελεῖς, nazwa ogólna. Katapulty, καταπέλται, olbrzymie łuki, miotające dzidy lub ołowiane kule po linji prostej. Balisty, λιθοβόλοι (πετροβόλοι), miotały głazy przez elewację. Prócz tego istniały jeszcze skorpiony, która to nazwa różne oznaczała przyrządy; używano jej nieściśle (p. Lübker, Reallexicon, pod Tormenta).

obóz na równe rozpada się działki, w środku znajdują się namioty a między niemi niby świątynia wznosi się Praetorium. Rzekłbyś, że patrzysz na miasto zbudowane nagle, z rynkiem, rękodzielniami i sądem, w którym naczelnicy rozstrzygają spory. Oszańcowaniem obozu i całem wewnętrznem urządzeniem zajmują się liczni a zręczni rzemieślnicy, którzy pracują szybko jak myśl. W razie potrzeby kopią przed szańcami jeszcze fosy na głębokość czterech łokci i na szerokość tej samej miary.

3. Po ukończeniu oszańcowania żołnierze oddziałami udają się do namiotów na spoczynek w wielkim ładzie i składzie. Wszystkie ich czynności ten sam cechuje porządek, ta sama sprawność, każdy oddział kolejno zajmuje się znoszeniem drzewa, żywności niezbędnej, wody. Nikt nie może spożywać posiłku obiadowego, czy wieczerzy, w porze dowolnej, ale czynią to razem, na znak trąbki kładą się na spoczynek i zrywają się z legowisk, nic tam wogóle nie dzieje się bez komendy. O świcie oddziały witają swych centurjonów, ci znowu trybunów a potem wszyscy naczelnicy udają się do głównego wodza, który obwieszcza im hasło i dzienne wydaje rozkazy, aby je dalej podwładnym swoim ponieśli. Taki sam ład panuje w czasie bitwy i dlatego to tak sprawnie zwartemi postępując szeregami umieją nacierać, lub też w miarę potrzeby dokonywać odwrotu.

4. Zanim opuszczą obóz, trąbka daje znak i wtedy każdy przerywa spoczynek, wszyscy zwijają namioty, czyniąc wszelkie przygotowania do wymarszu. Powtórnie odzywa się trąbka; żołnierz szybko stara się objuczyć zwierzęta i już każdy jest gotów niby ów biegun, co to stanął u linki wyścigowej. Następnie puszczają z dymem obozowe zabudowania najpierw dlatego, że w razie potrzeby łatwo im wznieść nowe, powtóre i z tej przyczyny, aby z nich wróg nie mógł korzystać. Po raz trzeci rozlega się trąbka, dając znak do wymarszu i tych, co się z jakiegoś powodu opóźnili, nagli, by spieszyli

W. 1. Praetorium. τὸ στρατήγιον, Feldherrnzelt (Cl.), шатеръ полководца (H).

W. 26. zwijają namioty, σκηνὰς ἀναιροῦσιν, tollunt tabernacula, werden Zelte abgebrochen (Cl.), снимаются шатры (H). Namioty były ze skór, przeto polskie wyrażenie „zwijać namioty“ niestosownem nie jest. Tylko leże zimowe (hiberna) miały szatry budowane z drzewa.

do szeregów. Wtedy stojący po prawej wodza naczelnego praeco pyta trzykrotnem wołaniem w ojczystej mowie żołnierza, czy wszystko jest w pogotowiu do bitwy. Takimże trzykrotnym okrzykiem donośnym a raźnym wojsko przytwierdza, uprzedzając niekiedy praecona przez wzniesienie prawicy i okrzyk, pełen wojennego zapału.

5. Tedy wojsko rusza w pochód i dąży spokojnie a składnie, każdy w pokoju i wojnie pilnie trzymając się szeregu. Piechota nosi pancerz i hełm a z obu boków ma przypapasaną broń sieczną, dłuższy miecz po lewej i króciutki na jedną piędź po prawej. Piechota doborowa, otaczająca wodza,

W. 2. Praeco, κῆρυξ, dosłownie: obwoływacz, którego to wyrażenia zwykle w niniejszym przekładzie używam, gdy chodzi o keryksów żydowskich a nie o keryksów wojska rzymskiego. Wyrażenie Henkla „герольдъ“ (w tym wypadku użył wyjątkowo słowa „вѣстникъ“) jest niewłaściwe, gdyż heroldów znały tylko średnie wieki. Bliższe szczegóły o słowie praeco p. Lübkera Reallexikon, Praecones.

W. 11. Józef Flawjusz twierdzi, że noszono broń dłuższą po lewej, krótszą po prawej, Polybios odwrotnie; Clementz zwraca uwagę, że na płaskorzeźbach kolumny Trajana w Rzymie jedni żołnierze mają broń dłuższą po lewej, drudzy po prawej, a zatem wypadałoby, że noszono raz po prawej, to znów po lewej. Swoją drogą owe płaskorzeźby kolumny Trajana, które oglądałem, przedstawiają dowód dość wątpliwy. Widziałem także płaskorzeźby świątyni Seta w Egipcie; Set klęczy przed Horusem, a na sąsiedniej rzeźbie stoi, obaj przedstawieni są raz z prawego profilu, drugi raz z lewego, dzierżąc berło i dyscyplinę, znaki władzy królewskiej, raz jedno w lewej, drugie w prawej, innym razem na odwrót, a z wszystkiego wynika, iż rzeźbiarz kierował się tylko tem, aby owe przedmioty lepiej było widać. Tak samo rzecz się ma z płaskorzeźbami w Abydos, tak samo ze stelą Amenofisa III, przeniesioną z Teb do muzeum w Kairze, gdzie król, dwukrotnie na jednej płaskorzeźbie przedstawiony w chwili, gdy pędzi na wozie śród zamętu bojowego, raz trzyma łuk w lewej a bicz w prawej, drugi raz odwrotnie. Tak assyryjscy włócznicy z tarczami i włóczniami raz w lewej to w prawej na alabastrowych płaskorzeźbach pałacu Sargona i Sanheryba, tak przedstawiona też walka demonów babilońskich, mierzących w siebie jeden lewicą a drugi prawicą etc. etc. Odzywam się w tej materji z całem zastrzeżeniem, aby się uchronić od pochopnych wniosków; ale zdaje mi się, że artyści starożytności realistami w dzisiejszem znaczeniu tego słowa nie byli, że wizerunki ich trzeba oglądać krytycznie. Tak jak teksty starożytne mogą i muszą być fałszywie rozumiane przez dzisiejszego profana, tak samo starożytne wizerunki, mimo pozornej oczywistości, ocenić może tylko oko badacza. Nie zdaje mi się tedy wystarczającym dowodem to, że fakt pewien na danej rzeźbie tak lub inaczej wygląda, skoro istniały pewne artystyczne szablony i skoro ścisłość inaczej była pojmowana przez starożytnych, a o prawdę życiową mało dbano.

ma lance i tarcze okrągłe, inna jest uzbrojona w dzidy i tarcze podłużne a oprócz tego ma przy sobie piłę, koszyk, rydel, siekierę, wiązkę rzemieni, sierp, łańcuch i żywność na trzy dni. Tym sposobem każdy piechur jest niemal tak obładowany jak zwierzę juczne. Jeźdzcy noszą po prawej duży miecz a w ręku dzierżą długą włócznię; u boku rumaka zwiesza się podłużna tarcza, w kołczanie zatknięte trzy dziryty, lub więcej, długości lancy, o ostrzu płaskiem. Hełmy i pancerze są takie jak u piechoty. Jazda wyborowa, tworząca straż dokoła stratega, odrębnego uzbrojenia nie posiada. Na czoło wojska jako straż przednia wysuwa się zawsze legja, która na to los wyciągnęła.

6. Taki jest ład u Rzymian w pochodzie, spoczynku i uzbrojeniu. Bitwą nie kieruje przypadek, we wszystkich ich działaniach jest myśl a po każdem postanowieniu następuje bezpośrednio czyn. Dlatego tak rzadko błądzą a zbłądziwszy, tak łatwo pomyłki naprawiają. Nad przypadkową wygranę milsza im niemal porażka, byle wszystko, co się stało, było owocem rozwagi. Bo według nich ślepe szczęście tylko do lekkomyślności usposabia a rozmysł, choćby go powodzenie nie uwieńczyło, uczy jak działać i jak strzedz się porażki. Dlatego też przypadkowego powodzenia nie poczytują sobie za zasługę, gdy tymczasem w razie klęski, choć ich zawiodły rachuby, pozostaje im ta pociecha, że przynajmniej działali rozważnie.

7. Ćwicząc się we władaniu bronią, rozwijają nietylko dzielność ciała, ale i ducha. Postrach jest u nich także środkiem skutecznym. Prawo ich karze śmiercią nietylko za zbiegostwo z szeregów, ale także za drobniejsze przekroczenia; lecz władza ich naczelnego wodza jest nad wszelkie prawa straszniejsza. Władzę tę możnaby względem winnych nazwać srogą, gdyby jej nie równoważyły zaszczytne odznaczenia, jakiemi wynagradza zasługę. Posłuszeństwo żołnierzy względem wodzów jest tak wielkie, że w czasie pokoju wszystko ma pozór popisu a w zamęcie bojowym wojsko jest tak sprawne jak członki jednego ciała. Szeregi zwarte, poruszenia ich lotne, ucho chwyta rozkazy, oko wszelkie skinienie a ręka w mig ima

W. 36. zwarte, ἀσφαλεῖς (N), συναφεῖς (D).

się czynu. I oto przyczyny, że działają tak szybko, że nie łatwo ulegną, bo nie stropi ich szeregów ani liczba nieprzyjaciela, ani podstęp, ani przeszkody naturalne, ani przypadek, bo bardziej niż w los wierzą w zwycięstwo swoje. Jakże się tedy dziwić, że naród, który pierwej coś rozważy, nim przedsięweźmie i który w swych wojskach takich woli swej posiada wykonawców, utworzył państwo, sięgające na wschód Eufratu, na zachód Oceanu, na południe żyznych Libji przestrzeni, na północ zaś Istru i Renu? Możnaby raczej powiedzieć, że dzielność ich wcale jeszcze do tych ziemnych nie dotarła kresów, za które sprawność ich sięgnąćby już dalej nie mogła.

8. Tego wszystkiego nie mówi się tutaj, aby ich zachwalać, ale raczej dlatego, by ujarzmionych pocieszyć a buntujących się do jakiegoś doprowadzić upamiętania. Może zaś opis wojskowych urządzeń Rzymian pouczy czegoś tych, którzy takie rzeczy cenią, ale się z niemi zapoznać nie mogli. Po tym odskoku wróćmy na drogę dalszej naszej opowieści.

VI. 1. Wespazjan z synem Tytusem bawił tymczasem w Ptolemaidzie, doprowadzając wojska do gotowości bojowej, natomiast Placidus krążył po Galilei, wielu obywateli chwytał i ubijał, wszelako przeważnie różną słabiznę i zbiegów, gdyż, jak się sam przekonał, wszelki bardziej do walki sposobny mąż cofał się do miast przez Józefa obwarowanych. Postanowił tedy ruszyć odrazu na twierdzę z pomiędzy wszystkich najsilniejszą a mianowicie na Jotapatę w nadziei, że ją nagłym podchodem zaskoczy, bez trudu zajmie, czem na wstępie zyska sobie dobre imię u obu wodzów i szalę całej dalszej wojny już w jej początkach na stronę Rzymian przeważy; bo gdy padnie twierdza najbardziej warowna, miasta pozo-

W. 2. bo nie stropi ich szeregów, οὐδ᾽ ἔστιν ὅπου σταθέντες (N), συστάντες (D).

W. 5—6. przedsięweźmie, παρατάξεως (N), πράξεως (D).

W. 9—11. Możnaby raczej... dalej nie mogła: δεόντως γὰρ ἄν τις εἴποι τὸ κτῆμα τῶν κτεσαμένων ἔλασσον; nam jure merito quis dixerit ditionem dominis minorem esse; der Besitz, kann man mit Recht sagen, ist immer noch kleiner, als die Besitzer verdienen (Clementz); **иной не безъ основанія даже скажетъ, что владѣнія все еще не такъ велики, какъ того заслуживаютъ владѣльцы** (Henkel).

W. 21. zbiegów, φυγαῖς (N), ψυχαῖς (D).

stałe zastraszą się i poddadzą. Wszelako srodze omyliły go te rachuby. Albowiem mieszkańcy Jotapaty w porę zawiadomieni o jego zbliżaniu się wyszli zbrojnie przed miasto i tu go czekali; a gdy się pokazał, wykonali nagły napad, mężnie, dzielnie, z wiarą, że walczą za ojczyznę zagrożoną, za swe żony i dzieci. Rychło też zmogli Rzymian, powalili ich i poranili, wszelako zaledwie siedmiu udało się im zabić, gdyż cofali się w wielkim porządku a żydowskie miecze dobrze opancerzonej piersi rzymskiej głębokich ran zadać nie mogły; ani też zbytnio nie były się w stanie zbliżać zastępy żydowskie do hoplitów, tylko zdala raziły ich pociskami. Po stronie żydowskiej było zabitych trzech a rannych niewielu. Placidus przekonał się, że posiada zbyt szczupłe siły do napadu na miasto, przeto uciekł.

2. Teraz Wespazjan sam postanowił wkroczyć do Galilei; ruszył tedy wraz z wojskiem z Ptolemaidy, uformowawszy je w pochód wedle taktyki rzymskiej. Przodem ciągnęły wojska posiłkowe o lekkiem uzbrojeniu, oraz łucznicy, mający za zadanie odpierać nagłe napady nieprzyjaciela i przetrząsać wszelkie podejrzane a do zasadzek nadające się zarośla. Następnie dążył oddział ciężko uzbrojonych Rzymian, złożony z piechoty i konnicy. Do oddziału tego wchodziło dziesięciu ludzi z każdej kohorty; oprócz zwykłego ładunku nieśli narzędzia potrzebne do rozbijania obozu. W oddziale tym znajdowali się także ludzie przeznaczeni do robót około naprawy dróg, jako to usuwanie wszelkich nierówności, zbyt stromych spadków i wycinanie krzaków tamujących przejścia, aby wojsko zbytnio nie męczyło się w pochodzie. Następnie szedł tabor z jukami Wespazjana i wszystkich wodzów pod osłoną silnego oddziału konnicy. Teraz jechał sam Wespazjan na czele wyborowej piechoty, jazdy i włóczników. Potem sunęły oddziały konnicy od różnych legji, albowiem do każdej z nich było przydzielonych stu dwudziestu jeźdźców. Po nich szły muły, dźwigające wieżyce oblężnicze i inne machiny. Następnie jechali legaci, centurjonowie, trybuni, otoczeni wyborowym żołnierzem. Zaraz potem niesiono godła bojowe a między niemi orła; na czele bowiem każdej legji rzymskiej niosą orła, który jako król ptaków uchodzi za symbol władzy i wróży zwycięstwo nad wszelakim nieprzyjacielem, z jakim im wy-

padnie wojować. Za temi świętościami dążyli trębacze a po nich dopiero postępowały główne siły wojska w zbitych szeregach po sześciu żołnierzy. Wiódł je centurjon, którego zadaniem było pilnować porządku. Za piechotą ciągnął tabor każdej legji; zwierzęta były objuczone pakunkami żołnierzy. Za wszystkiemi legjami postępowały dopiero wojska najemne, za któremi jeszcze dla bezpieczeństwa dążyła silna straż tylna, złożona ze zwykłej piechoty, hoplitów, oraz dużej ilości jeźdzców.

3. Oto jak ciągnął Wespazjan ze swemi wojskami. Niebawem wkroczył do Galilei i rozbił obóz. Na razie powstrzymywał wojenny zapał żołnierzy, aby widokiem sił swoich nieprzyjaciela zastraszyć i przed rozpoczęciem kroków stanowczych dać mu czas do możliwej zmiany wojowniczych zapędów. Wszelako równocześnie czynił przygotowania do oblężenia twierdz. I rzeczywiście zjawienie się jego wywołało u wielu wahanie a u wszystkich strach. Pod miastem Garis, w pobliżu Sepforis, obozowali ludzie Józefa; zaledwie posłyszeli, że wojna się ku nim zbliżyła i że Rzymianie rzeczywiście na nich następują, nie dostawszy nawet wroga na oczy, bez wszelkiej walki, pierzchli w popłochu. Szczupłe siły zostały u boku Józefa; toteż postrzegł, że z tak małą garstką nie da rady nieprzyjacielowi. A gdy się w dodatku przekonał, jak Żydzi upadli na duchu i że większość z pomiędzy nich zapragnęła układów, o ile byłyby dochowane, poważnie zatroskany o wyniki wojny postanowił na razie unikać niebezpiecznych starć. Dlatego też wraz z tymi, co pozostali mu wierni, schronił się do Tyberjady.

VII. 1. Wespazjan z kolei uderzył na miasto Gadarę i zajął

W. 1. Za temi świętościami. „W tym dało się widzieć pomyślne godło, ośmiu orłów kierujących lot ku lasowi; które postrzegłszy Cezar zawołał: oto Rzymskie ptaki, oto prawdziwe pułków bogi“, Tacyt, Dzieje Roczne, II, 17 (przekł. Naruszewicza). Przed godłami Rzymianie składali ofiary, jak świadczy Flawjusz dalej VI, vi, 1.

W. 18. Garis, Γάρις, dziś nieznane.

W. 29. Gadarę, Γαδάρων (N), Γαδαρέων (D). Tak w tekstach. Krytyka mniema, opierając się na topograficznem rozejrzeniu się w pochodzie Wespazjana, że pewnie chodzi tu o Gabarę, dzisiejsze Kûbarah.

je bez wszelkiego oporu, gdyż wszelki mąż zbrojny był z niej uszedł; kazał tedy natychmiast wszystkich zabijać, którzy tylko do boju zdolni byli, Rzymianie natomiast z nienawiści ku Żydom i pomni klęski Cestiusa, uśmiercali wszystkich bez różnicy wieku. Puszczono z dymem nietylko miasto, ale w około wszytkie wsie i osady; były one przeważnie zupełnie wyludnione, kogo jednak napotykano, powleczono do niewoli.

2. Kiedy Józef pojawił się w Tyberjadzie jako zbieg, padł na mieszkańców strach, albowiem mniemali, że już całkiem zwątpił w szczęśliwy obrót wojny. Nie mylili się też bardzo; widział on bowiem jasno, czem się to dla Żydów skończy i że jedna uległość może ich uratować od zagłady. Sam osobiście mógł był liczyć na jakieś względy ze strony Rzymian; wszelako stokrotnie wolał umrzeć, niż zdradzić ojczyznę i shańbić swe stanowisko szukaniem szczęścia u tych, których powinien był zwalczać. Postanowił tedy wysłać pismo do władz jerozolimskich z dokładnem przedstawieniem rzeczy, nie przesadzić w określeniu potęgi nieprzyjaciela, aby go o tchórzostwo nie posądzono, ale też i prawdy nie zataić, aby nie podniecić do wojny tych, którzy już może myśleli o jej zaniechaniu. Jeżeli tedy noszą się z zamiarami układów, mają go natychmiast o tem zawiadomić, jeżeli zaś chcą z Rzymianami dalej wojować, niechaj mu przyślą odpowiednie posiłki. Pismo to wysłał do Jerozolimy natychmiast.

3. Wespazjan dowiedziawszy się, że większa część nieprzyjaciela zamknęła się w Jotapacie i że znalazła tam silne oparcie, postanowił zburzyć to miasto. Posłał tedy przodem lekko uzbrojoną piechotę i jeżdzców celem utorowania drogi, która była bardzo skalista, dla żołnierza pieszego do przebycia mozolna a dla konnicy wprost niedostępna. Ci uwinęli się w ciągu czterech dni i wygładzili drogę dla pochodu wojsk. Dnia piątego, a był to dwudziesty pierwszy miesiąca Artemisios, Józef

W. 2—3. Którzy tylko do boju zdolni byli, πάντας ἡβηδόν, Pape w słowniku swym podaje: „die ganze waffenfähige Mannschaft“; łaciński tłomacz: puberes omnes; всѣхъ юношей (Henkel); Clementz całkiem fałszywie przetłomaczył: „liess er (Vespasianus) alles ohne Unterschied des Alters niedermetzeln“, kiedy to uczyniło wojsko własnowolnie.

W. 14. stokrotnie, πολλάκις.

W. 32. Artemisios, maj.

przybył z Tyberjady do Jotapaty i bardzo pokrzepił upadłych na duchu Żydów. Zbieg jakiś doniósł Wespazjanowi o pojawieniu się Józefa, czem go bardzo ucieszył; radził mu też nie zwlekać z szturmowaniem Jotapaty, bo gdy ją zajmie a w dodatku przychwyci Józefa, będzie panem całej Judei. Wespazjan poczytywał tę wiadomość za bardzo pomyślną i wydało mu się to poprostu zrządzeniem bożem, iż ten, który śród nieprzyjaciół za najzdolniejszego uchodził, własnowolnie wpadł w potrzask. Pchnął tedy zaraz na czele tysiąca jeźdźców Placidusa i dekuriona Ebutiusa, rozumnego i mężnego człeka, aby miasto oblegli i Józefowi wymknąć się nie dali.

4. Nazajutrz po ich odejściu ruszył osobiście na czele wszystkich wojsk swoich i nad wieczorem stanął pod Jotapatą. Rozłożył się obozem w stronie północnej o siedm stajań od miasta, umyślnie tak blisko, aby widokiem siły rzymskiej rzucić na Żydów postrach. Cel ten w zupełności osiągnął i odtąd żaden z mieszkańców Jotapaty nie ważył się już wychylać za mury. Zaraz do szturmu nie ruszał, bo wojsko całodziennym pochodem było zmęczone; kazał tylko opasać miasto ze wszystkich stron podwójnem kołem zbrojnych szeregów a trzeci krąg na zewnątrz utworzyła jazda, aby nikt z oblężonych nie mógł się przekraść. Żydzi jednak, którzy teraz wszelką nadzieję ratunku stracili, właśnie dlatego nie-

W. 8. za najzdolniejszego uchodził, τὸν συνετώτατον δοκοῦντα Wiele się mówi o przechwałkach i zarozumiałości Flawjusza, ale mu też do tego tłomacze dość pilnie dopomagali. Clementz to miejsce tłomaczy: „der (Josephus) im Rufe besonderer Klugheit stand“, kiedy συνετός w przeciwstawieństwie do σοφός (np. staatsklug, zwłaszcza w danym wypadku) znaczy właściwie „rozumny“, „einsichtsvoll“, jak „prudens“ w stosunku do „sapiens“. Nieco dalej (ustęp 10) Clementz tłomaczy τὴν ἐπίνοιαν τοῦ Ἰωσήπου znowu przez „die Klugheit des Josephus“, kiedy wyraz ἐπίνοια według Papego znaczy „Gedanke, Einfall, Erfindung“ i rzeczywiście chodzi tam o „pomysłowość“ Józefa, wreszcie np. dalej III, VIII, 8, Clementz oddaje τὸν πάλαι μαχόμενον przez „die jüngsten Heldenthaten des Josephus“, zamieniając „czyny“ na „bohaterskie czyny“, w którym to wypadku i Henkel mu dopomaga, pisząc o „геройскихъ“ подвигахъ Іосифа. A tu przecież umiarkowaniem stylistycznem tłomacz łaciński mógł im był służyć za wzór, który w cytowanych wyżej miejscach pisał „prudentissimus videretur“, „quae excogitaverat Josephus“, „facta ejus“.

W. 10. Ebutiusa, Αἰβούτιον (N), Ἐβούτιον (D).

słychanej nabrali śmiałości, jako to na wojnie, gdy konieczność przydusi, niezwykłe męstwo budzi się w człowieku.

5. Dnia następnego, gdy się rozpoczął szturm na miasto, okoliczni Żydzi pod murami obozujący, początkowo całkiem dzielnie opór Rzymianom stawiali; ale gdy Wespazjan rzucił na nich łuczników, procarzy i niezliczoną ilość żołnierza różnym pociskiem miotającego, gdy sam z piechotą piął się pod górę stromą, skąd łatwo było wedrzeć się na mury, Józef zatrwożył się o miasto i na czele wszystkich swych ludzi uczynił wycieczkę na nieprzyjaciela. Rzuciwszy się gwałtownie na zbite Rzymian szeregi, Żydzi odpędzili ich od murów i dnia tego błysnęli niejednym śmiałym a dzielnym czynem. Co prawda tyleż sami ponieśli strat, ile ich zadali; Żydów gnała do boju rozpacz, Rzymian duma; pierwszych pchała śmiałość i zaciekłość, drudzy mieli za sobą sprawność bojową i siłę. Wrzał tedy bój dzień cały i dopiero z nastaniem nocy Żydzi nieco sfolgowali, ubiwszy z pomiędzy Rzymian trzynastu i wielką ich liczbę pokrywszy ranami, sami zaś mieli siedmnastu poległych a rannych sześciuset.

6. Nazajutrz znowu wypadli na Rzymian i z większą jeszcze zajadłością rzucili się do walki, gdyż powodzenie dnia poprzedniego ogromnie dodało im odwagi. Ale i Rzymianie walczyli zacięcie, gdyż duma ich zamieniła się w wściekłość i niemal za klęskę to sobie poczytywali, że nie udało się im odnieść zwycięstwa od pierwszego natarcia. Tak aż do piątego dnia zmagano się bez przerwy a obrońcy Jotapaty coraz namiętniejsze czynili na Rzymian wypady, lub też z murów miotali na nich pociski. Już przewaga Rzymian bynajmniej ich nie zastraszała; ale też i Rzymian nie zrażały trudności, jakie się wciąż nastręczały.

7. Na wyniosłej skale prawie cała wydźwignięta jest Jotatapa a z wszystkich jej stron zieje głębia, że głowa doznaje zawrotu, nim oko gdzieś o dno uderzy. Dostępna jest tylko od północy, gdzie miasto na spadach góry w dół się ciągnie. Ale Józef i tę dzielnicę obwarował, aby wróg tędy nie wdarł się do środka miasta. Okoliczne góry ze wszystkich stron Jotapatę zasłaniają, że ujrzeć ją można dopiero, podszedłszy całkiem blisko.

8. Wespazjana nie zraziło silne położenie twierdzy, ani

śmiały opór Żydów, ale wszystkie te przeszkody zmódz postanowił; wezwał tedy na naradę wodzów swoich i zaczęto się zastanawiać nad najwłaściwszym sposobem szturmowania miasta. Zapadło postanowienie, że od strony dostępnej dźwigną przed murami wał. Natychmiast rozesłano wojsko po niezbędne do tego materjały. Jedni tedy wycinali dokoła miasta las i znosili zrąbane kłody oraz zwlekali głazy, drudzy wbijali pale i rozpinali na nich wiklinowe plecionki jako osłonę dla tych, którzy wał dźwigali, aby ich nie raziły miotane z murów pociski; inni wreszcie rozkopywali przyległe wzgórza, dowożąc tamtym ziemię. Na trzy tedy rodzaje rozdzielili między siebie roboty a nikt zaiste nie spoczywał. Żydzi natomiast strącali na nich z murów wielkie kamienie i przeróżne miotali w dół pociski. A chociaż osłon owych nie przebijali, przecież ów ustawiczny a potężny łomot wielką dla oblęgających stawał się przeszkodą.

9. Teraz Wespazjan rozkazał ustawić dokoła machiny oblężnicze a skierować na obsadzone przez nieprzyjaciela miasto. Machin tych było ogółem sto sześćdziesiąt. Jęły tedy z katapult wylatywać dzidy, balisty miotały ciężkie głazy, wagi całego talentu, padały głownie gorejące i całe chmary zbitych w masę pocisków. I już ani na murach Żydzi ustać nie mogli, ani nawet w pobliżu, bo w dodatku pustoszące działanie tych machin wspierali wszyscy arabscy łucznicy, wszyscy procarze i wszyscy dzirytnicy strzałami, głazami, dzirytami. Ale gdy Żydzi nawzajem miotać na nich pocisków swoich nie mogli, czasu bezczynnie nie tracili, jeno na sposób bandycki wypadali rotami, zrywali osłony i obnażonych na wale żołnierzy trupem kładli. A gdy wybili robotnika wał dźwigającego, niszczyli sam wał, palili budulec i plecionki, aż Wespazjan postrzegł, co jest powodem onych strat; działo się to wskutek tego, że robót nie prowadzono w linji zwartej, że między przerwy Żydzi mogli wpadać i to, co było już dokonane, niszczyć. Kazał tedy owe osłony łączyć w jeden ciąg a dzięki temu i wojska jego w jedną złączyły się linję, napady Żydów zaś tym sposobem zostały udaremnione.

10. Wał tymczasem rósł i już niebawem zrównać się miał

W. 8. wiklinowe plecionki, γέρρα.
W. 20—21. wagi całego talentu = 26,20 kg.

z blankami murów twierdzy. Postrzegł tedy Józef, jak wielkie miastu grozi niebezpieczeństwo, jeżeli nie wymyśli czegoś ku obronie. Zgromadził tedy budowniczych i kazał im wziąć się do pracy nad podwyższeniem muru. Ci jednak orzekli, iż żadnego niema sposobu pod takim gradem pocisków budować. Tedy Józef wpadł na pomysł następujący. Aby budowniczym utworzyć osłonę, kazał powpuszczać w mur pale, rozciągnąć na nich świeżo z wołów zdarte skóry, aby miotane przez balisty głazy w nich więzły, inne pociski od nich się odbijały a ciskany ogień wilgoci skór się nie imał. Pod taką tedy osłoną dzień i noc bezpiecznie ludzie pracowali; toteż podwyższyli mur o łokci dwadzieścia, nowe na nim pobudowali blanki i liczne prócz tego wznieśli wieżyce. Znacznie przeto ostygł wojenny zapał Rzymian, którym się zdawało, że już są w środku miasta; zdumieli zarówno nad pomysłowością Józefa jak i nad uporem oblężonych.

11. Ten czyn strategiczny i śmiałość obrońców Jotapaty srodze rozgniewała Wespazjana. Zaraz też Żydzi, nabrawszy wielce odwagi wskutek owego szczęśliwego podwyższenia muru, ponowili swoje napady na Rzymian i znowu dzień w dzień toczyły się utarczki, dokonywane były napady bandami, zasadzki rozmaite, plądrowanie tego, co się plądrować dało, palenie rusztowań oblężniczych, aż Wespazjan postanowił bój przerwać a szczelnie otoczone miasto brać głodem. Rozumował, że pozbawieni żywności obrońcy albo do niego zwrócą się z błaganiami, albo, gdy upór do ostateczności doprowadzą, zginą z niedostatku. Sądził też, że łatwiej rzecz pójdzie, gdy jakiś czas zwlecze i dopiero na wyczerpanych brakiem środków napady ponowi. Rozkazał tedy czekać a pilnie tylko strzedz oblężonego miasta.

12. Zboża i wszelkich innych zapasów, prócz soli, było w Jotapacie poddostatkiem; natomiast brakowało wody, gdyż w mieście nie wytryskało ani jedno źródło i trzeba się było obywać tylko deszczówką. Ale deszcz latem jest w tych okolicach rzadkością a właśnie na tę porę przypadło oblężenie. Myśl, że może wody zabraknąć, tak przygniatała mieszkańców, jak gdyby już istotnie ostatnie wyczerpano wiadro. Józef rozważywszy, że miasto jest dostatecznie w żywność zaopatrzone, że odwaga obrońców niezachwiana, pragnąc prze-

dłużyć oblężenie nad wszelkie rachuby Rzymian, rozkazał napitek ludziom wydzielać. Ale wstrzemięźliwość drażniła ich niemal jeszcze bardziej, niż rzeczywisty brak; że nie mogli pić dowoli, jęli tak łaknąć, jak gdyby z pragnienia ginęli. Rzymianom w dodatku nie pozostało to tajnem, albowiem z wału swego górą przez mur poglądając widzieli, jak się lud w jedno miejsce schodził, jak mu wodę odmierzano; natychmiast zatem na to miejsce poczęli miotać pociski i znaczną ilość ludzi ubili.

13. Wespazjan mógł tedy liczyć na to, że niebawem zbiorniki zostaną wyczerpane i że miasto dla braku wody będzie się musiało poddać. Józef, chcąc mu odebrać te nadzieje, nakazał ludziom swoim szaty zmoczyć i na blankach rozwiesić, że wszędzie woda po całym ściekała murze. Takie szafowanie napitkiem, którego przecież brakować miało, zasępiło Rzymian a sam wódz naczelny, straciwszy wiarę w możność zdobycia miasta przez wygłodzenie, znowu sięgnął do broni i gwałtu. Tego tylko gorąco Żydzi pragnęli. Zwątpiwszy bowiem, aby zdołali uratować i siebie i miasto, woleli ginąć w boju, niż marnieć powoli z głodu i pragnienia.

14. Prócz tego podstępu Józef obmyślił jeszcze inny, którego celem było zaopatrzyć miasto w żywność aż do zbytku. W stronie zachodniej przez niedostępną szczelinę skalną, której wróg nawet nie uważał za właściwe strzedz należycie, wysyłał listy, ile razy jeno chciał, do Żydów okolicznych, wyciągał w górę żywność tę, której w mieście mniej było, nakazywał tylko ludziom, aby, mijając posterunki, pełzali, okrywszy plecy kosmatemi skórami, to straże nocne, gdyby ich nawet spostrzegły, brać ich będą za psów. W końcu jednak i ten podstęp został wyśledzony a Rzymianie szczelinę obstawili żołnierzem.

15. Owóż Józef postrzegł, że miasto długo już trzymać się nie może i że osobisty jego ratunek byłby bardzo wątpliwy, gdyby w niem pozostał. Przeto w kole starszyzny począł się naradzać nad ucieczką. Ale tłum wymiarkował te jego zamiary, obległ go i błagał, aby ich nie opuszczał, boć w nim jedyna nadzieja obrony miasta; póki tu pozostanie, będą walczyli do upadłego, a gdyby nawet w ręce nieprzyjacielskie dostać się mieli, jego obecność podtrzyma w nich ducha.

Niepowinien uciekać przed wrogiem, niepowinien opuszczać przyjacielskiej drużyny, niepowinien w czasie nawalnym usuwać się z okrętu, na który stąpił, gdy przyświecała pogoda. Ucieczką swoją zada miastu cios ostateczny, bo nikt już nie będzie śmiał potykać się z nieprzyjacielem, gdy braknie tego, który wszystkich krzepił.

16. Józef tłomaczył im, że bynajmniej nie dla własnego ratunku chce opuścić miasto, ale wyłącznie dla ich dobra. Oblężenie mogą wytrzymywać i bez niego a jeśli padną, to zginie on niepotrzebnie razem z nimi. Tymczasem przedarłszy się przez nieprzyjaciela, ważne może im oddać usługi. Zbierze pospiesznie okolicznych Galilejczyków, napadnie na Rzymian, odciągnie ich od miasta. A tu nietylko nie może im być pomocnym, lecz obecnością swoją jedynie do coraz większego naporu na miasto podżega Rzymian, którym bardzo na tem zależy, aby go dostać w swoje ręce. Gdy dowiedzą się, że zbiegł, zapał ich zaraz przystygnie. Wszelako nie udało mu się temi wywodami przekonać tłumu, który jeszcze bardziej cisnął się dokoła niego; młódź, starcy, niewiasty z niemowlętami u piersi, padały z płaczem przed nim, obejmowały za nogi i szlochając prosiły, aby pozostał i dolę ich dzielił, a jak się zdaje nikt mu ratunku nie zazdrościł, jeno, zatrzymując go, w swój własny wierzył. Ustaliło się bowiem śród ludu mniemanie, że póki Józef z nimi, nic złego im stać się nie może.

17. Jóżef postrzegł, że gdyby się dalej przy swojem opierał, to te błagania łatwo mogłyby się zamienić na otwarty bunt przeciw niemu; zresztą błagania owe bardzo go wzruszyły i bardzo jego zamiarami zachwiały. Postanowił tedy zostać

W. 7—8. Józef tłomaczył... dla ich dobra; tak pojmuję Ὁ δὲ Ἰώσηπος τὸ κατ' αὐτὸν ἀσφαλὲς ὑποστελλόμενος ὑπὲρ αὐτῶν ἔφασκεν ποιεῖσθαι τὴν ἔξοδον. Von da an? (Clementz). Съ той минуты?? (Henkel). Znowu chodzi tu o autocharakterystykę Flawjusza. Z wszystkich znaczeń, jakie ma ὑποστέλλο, tłomacze obrali jednozgodnie najnieprzychylniejsze dla Flawjusza, a wiedząc, iż niebawem odda się on w ręce Rzymian, zbrutalizowali według mnie jego styl w tem miejscu. Nawet tłomacz łaciński zbytnio rozszerza tekst: Josephus autem cavens, ne ipsum saluti suae prospicere cogitarent; von da an liess Josephus nicht mehr merken, dass es ihm um seine persönliche Sicherheit zu thun war (Clementz); съ этой минуты Іосифъ не давалъ больше повода замѣтить, что онъ занятъ мыслью о своемъ спасеніи (Henkel).

W. 19. młódź, παιδία (N), παῖδες (D).

a natchniony położeniem chwili zawołał: „Walczmy tedy natychmiast, kiedy wszelka nadzieja ratunku dla oczu naszych zagasła, za cenę życia zdobywając piękną sławę a potomność niechaj wie o naszych bohaterstwach!“ Po tych słowach natychmiast wziął się do czynu. Na czele najmężniejszego oddziału obrońców Jotapaty rzucił się z miasta na wroga, rozbił przednie straże, dotarł do samego obozu, zniszczył osłony nad ludźmi budującymi wał i rzucił ogień na budowle oblężnicze. Takie same wypady czynił dnia drugiego i dnia trzeciego i jeszcze przez cały szereg dni następnych, walcząc i dniem i nocą, bez spoczynku.

18. Wespazjan widząc, jakie wskutek tych napadów Rzymianie straty ponoszą, jaki wstyd im przed Żydami pierzchać a gdy Żydzi zwycięsko się cofają, jak trudno im dopędzać ich w ciężkiem uzbrojeniu, jak Żydzi straty zadawszy, całkiem bezpiecznie do miasta za każdym razem uchodzą, rozkazał hoplitom usuwać się od starć a z ludźmi nie walczyć, którzy tylko śmierci szukają; nic bowiem tak niebezpiecznym w boju nie czyni, jak rozpacz; a gdy się usuną, wtedy szał bojowy Żydów wygaśnie jako ogień, gdy braknie drewek, które pożerałby swemi płomieniami. Zresztą Rzymianie powinni z pomiędzy różnych dróg do zwycięstwa wiodąch obierać tę, która jest najpewniejszą, gdyż nie prowadzą wojny obronnej, ale zaborczą. Odtąd też dla odpierania napadu Żydów używano głównie łuczników arabskich i procarzy syryjskich. Były także w ustawicznym ruchu wszystkie machiny oblężnicze. Przed pociskami z nich padającemi Żydzi cofali się zawsze ze stratami; ale jeśli udało się im podejść bliżej, zadawali Rzymianom ciężkie razy, walcząc na śmierć i życie, a miejsce rannych i do walki niezdolnych zastępowały po obu stronach wciąż nowe siły.

19. Gdy tak wszystko się przewlekało a napady Żydów tylko mnożyły się, Wespazjan podlegał wrażeniu, że nie on oblega, jeno sam jest oblężony. Ponieważ wały bardzo się już do murów zbliżyły, przeto postanowił podsunąć taran. Jest to potężny bal niby maszt okrętowy, na przedzie silne mający okucie w kształcie głowy baraniej i dlatego też zwą go baranem. Bal ten, w połowie swej długości liną ujęty, wisi na

W. 4. niechaj wie, πεσεῖν (N), παίδων (D).

belce poprzeczej, spoczywającej na dwóch tęgich palach. Cały zastęp żołnierzy odciąga ów taran w tył a następnie rzuca go naprzód, tłukąc mur żelaznem okuciem. Niema ni wieży tak mocno zbudowanej, ni muru tak grubego, któryby po pewnej ilości tych potężnych uderzeń nie skruszał i nie rozpękł się. Po ten srogi przyrząd sięgnął teraz wódz rzymski, bo już mu się spieszyło do miasta, albowiem ruchliwość Żydów przy dalszem zwlekaniu poniesione straty jedynie zwiększyć mogła. Zarazem podsunięto bliżej katapulty i inne machiny miotające pociski, aby spędzić z murów tych, którzyby chcieli czynić wstręty. Także bliżej podeszli łucznicy i procarze. Gdy wobec tego żaden z obrońców Jotapaty ważyć się nie mógł na mur, żołnierze rzymscy podsunęli taran, który dla osłony samego przyrządu i ludzi obsługujących go pokryty był ze wszystkich stron plecionkami wiklinowemi a w górze jeszcze skórami. Zaraz przy pierwszem uderzeniu drgnął mur a z piersi obrońców Jotapaty wybiegł ogromny krzyk, jak gdyby już wszystko było stracone.

20. Skoro Józef zauważył, że taran ustawicznie jedno miejsce w murze tłucze i że tutaj mur niebawem runie, wpadł na pomysł obezwładnienia srogiej machiny. Rozkazał sypać w wory plewy i tak napełnione miechy na te opuszczać miejsca, na które taran kierowano. Zaraz też, wskutek konieczności zmiany celu, uderzenia były mniej pewne a gdy w wory trafiały, traciły na sile z powodu ich miękkości. Dla Rzymian powstała stąd wielka mitręga, bo w którąkolwiek stronę kierowano taran, zaraz tam Żydzi opuszczali swoje miechy i mur znacznie mniej teraz cierpiał od siły uderzeń. Ale i Rzymianom na pomysłach nie brakło; osadzali sierpy na długich drągach i zaczęli zwieszające się wory obcinać. I znowu potężniej łomotał taran a ponieważ mur był świeży i ponieważ już się zaczynał poważnie chwiać, przeto ludzie Józefa innego chwycili się środka obrony a mianowicie ognia. Nabrawszy suchych drew, skąd ich tylko dobyć mogli, potrzykroć z bram wypadli, zapalili rzymskie machiny, osłony, rusztowania. Rzymianie słaby stawili opór raz dlatego, że zuchwałe natarcie Żydów całkiem ich stropiło, a powtóre dlatego, ponieważ szerzący się pożar jeszcze bardziej im dokuczył, niż sam nieprzyjaciel. Albowiem suche drzewo, oblane asfaltem, smołą

i siarką, nieciło pożar, który się przerzucał z budynku na budynek z przerażającą gwałtownością, że po upływie godziny z wielkim mozołem przez Rzymian wzniesione urządzenia oblężnicze w kupę popiołów były zmienione.

21. Wtedy to odznaczył się pośród Żydów pewien mąż, który godzien jest, aby go pamięć ludzka wspominała. Był to Eleazar, syn Samiosa, z Saby w Galilei. Dźwignąwszy olbrzymi głaz, rzucił nim z muru na taran z tak bezmierną siłą, że mu ów łeb barani odtrącił; sam zaś natychmiast poskoczył w dół, łeb w ręce chwycił i do muru z powrotem przyskoczył, bezprzykładną śmiałość okazawszy. Niby cel widny dla pocisków nieprzyjacielskich, z piersią obnażoną a żadnym pancerzem niepokrytą, został przeszyty pięciu strzałami, na co nie zważając wdarł się znowu na mur, gdzie oczy wszystkich z podziwem na niego się obróciły a każdy nad tym wspaniałym unosił się czynem. Ale też i zaraz, wijąc się z boleści, runął z muru w dół wraz z taranim łbem. Po nim najwięcej męstwa okazali dwaj bracia, Netejras i Filip ze wsi Ruma, także Galilejczycy; wysunąwszy się ku żołnierzom dziesiątej legji, z taką na Rzymian rzucili się gwałtownością, że przełamali ich szeregi i pędzili przed sobą wszystkich, kogo tylko napotkali.

22. Za nimi rzucił się Józef na czele reszty załogi z wielką ilością buchających ogniem głowni, zapalił machiny wraz z wszelkiemi rusztowaniami oblężniczemi piątej i dziesiątej legji, które pierzchły, a on je pędził, gdy inni niszczyli przyrządy i nagromadzony budulec. Ale pod wieczór Rzymianie znowu przywiedli pod mur swój taran i jęli tłuc miejsce, dawniejszemi uderzeniami nadwyrężone. Wtedy zdarzyło się, że jeden z obrońców Jotapaty ugodził Wespazjana strzałą w stopę; rana była lekka, albowiem wskutek znacznej odległości pocisk utracił był swój pęd. Natychmiast wielki przestrach ogarnął Rzymian. Niepokój tych, co zbliska na krew patrzyli, na skrzydłach wieści poleciał przez cały obóz, wojska

W. 7. z Saby, Σαβά (N), Σαάβ (D). Przypuszczają, że jest to dzisiejsze Kafr Sabt, wieś zaludniona chłopami algierskimi.

W. 18. Netejras, Νετείρας (N), Νετίρας (D).

W. 31. w stopę. „Przy dobywaniu twierdzy kamieniem w kolano ugodzony został“, Suet. Vita Vesp. IV.

rzuciły oblężenie i ze strachem okrążyły wodza. A przed innymi nadbiegł wielce zatrwożony Tytus. Żołnierze do ojca przywiązani, trwogę w twarzy syna widząc, popadli w wielkie przygnębienie. Ale ojciec rychło i syna uspokoił i ład w wojsku przywrócił. Zapanowawszy nad cierpieniem, starał się pokazać na oczy każdemu, kto go tylko widzieć pragnął i tym postępkiem jeszcze bardziej zagrzał żołnierzy do boju z Żydami. Każdy teraz chciał poprostu pomścić swego wodza, każdy rwał się naprzód a żołnierze zachęcając się wzajemnie okrzykami, rzucili się ku murom.

23. Chociaż katapulty i balisty szerzyły spustoszenie śród obrońców, nie dali się teraz z murów spłoszyć, ale miotali ogień, żelazo i skałę na tych, którzy pod osłoną plecionek wiklinowych bili w mur taranem. Wszelako albo nic, albo mało zdziaławszy, gęstym padali trupem, gdyż wróg był schowany dobrze a oni wciąż na widoku. Płonące głownie, nim z rąk ich przez powietrze uleciały, oświecały ich przeraźliwie niby w widny dzień, że byli jako cel do mierzenia, sami zaś przed padającemi pociskami usuwać się nie mogli, bo wylatywały z machin, pogrążonych w oddaleniu i ciemności. Pociski skorpionów i katapult zmiatały ich całemi szeregami a skały lecące z balist utłukiwały blanki murów i szczerbiły wieżyce. Żaden † oddział żołnierzy nie jest tak liczny, iżby go siła i wielkość takiego pocisku nie przeszyła do ostatniego szeregu. Oto kilka zdarzeń z owej pamiętnej nocy, które przedstawią potęgę tych machin. Jednemu z ludzi Józefowych, gdy stał na murze, pocisk urwał głowę i odrzucił o trzy stajania. Kiedy budził się dzień, niewiasta ciężarna na wychodnem z domu w żywot została ugodzona a płód z niej wyrwany opadł o pół stajania. Oto jaka była siła balist. Jeszcze bardziej przejmował grozą wark tych przyrządów i poryk lecących przez powietrze pocisków. Trup za trupem walił się z muru, z łoskotem o ziemię uderzając; miasto napełniło się lamentem niewiast a dokoła tego lamentu słychać było na murach jęczenia umierających. Płynęła tam posoka ludzka strumieniem a przed murem dźwignął się wał trupów, że po nim można było stąpić do miasta. Łomot powiększały ściany

W. 23. Żaden † oddział, krzyżyk oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty. Ἀνδρῶν μὲν γὰρ οὕτως (N), Ἀνδρῶν μὲν γὰρ οὐκ ἦν οὕτως (D).

okolicznych gór, odpowiadając echem a nocy owej oczy i uszy pełne były okropności. Wielu obrońców Jotapaty legło śmiercią szlachetnych, wielu odniosło rany. Nareszcie o straży zarannej mur ciągłemi uderzeniami osłabiony zaczął pękać. Ale garść Józefowych żołnierzy dobrym pancerzem pokryta i w dobrą zaopatrzona broń, dźwignęła szaniec za wyłomami, nim Rzymianie zdołali przerzucić swoje pomosty.

24. Wespazjan po trudach nocy dawszy wojskom krótki wypoczynek, zarządził szturm na miasto. Chcąc przedewszystkiem spędzić obrońców z uszkodzonych części muru, spieszył wyborowych jeźdźców i uzbrojonym od stóp do głów w potrójnym u wyłomów kazał się ustawić szyku, z najeżonemi włóczniami, aby, gdy tylko pomosty będą rzucone, pierwsi do wnętrza się rzucili. Za nimi stanęła wszystka piechota; natomiast konnica otoczyła całą górę, na której stało miasto, aby w czasie szturmu nikt z oblężonych ujść nie mógł. Dalej za konnicą ustawił wielkiem kołem łuczników z rozkazem, aby mieli strzały na cięciwie; także uszeregował procarzy a przy wszystkich machinach ludzi postawił. Innym zaś przykazał podsuwać się z drabinami pod te części muru, które uszkodzeń nie miały, aby obrońcy, zajęci ich spędzaniem, wyłomów dobrze pilnować nie mogli, o ileby zaś pilnowali, kazał godzić w nich strzałami i w ten sposób płoszyć.

25. Ale Józef wymiarkował cały ten podstęp. Tedy na owe nieuszkodzone części muru wywiódł ludzi starczych i cher-

W. 3. o straży zarannej, to znaczy o godzinie 3-ej rano, albo między 3-ą a 6-ą rano. Straże pierwsze od 6 — 9 wieczorem, drugie 9 — 12, trzecie 12—3, czwarte 3—6 rano.

W. 7. przerzucić swoje pomosty, ἐπιβατερίους μηχανάς, machinas ascensorias, Sturmleitern (Cl.), штурмовыя лѣстницы, drabiny; ale tu nie chodzi o drabinę, którą Flawjusz nazywa ἡ κλῖμαξ, lecz o pomost, co wynika z walki, opisanej dalej w ustępie 27, 28 i 29. To samo tedy stosuje się do III, VII, 24 i 25, gdzie Clementz ἐπιβατερίους μηχάνας nagle tłomaczy przez „Sturmbrücken“, pomosty, orjentując się widocznie, a za nim Henkel: какъ только римляне наведутъ мосты. Rzecz ostatecznie rozstrzyga III, VII, 24, gdzie jest powiedziane, że Wespazjan kazał przysuwać drabiny pod te części muru, które uszkodzeń nie miały, aby obrońcy, zajęci spędzaniem żołnierzy, wyłomów dobrze pilnować nie mogli; bo do tych wyłomów mieli się dostać żołnierze za pomocą pomostów.

W. 13. pomosty, ἐπιβατερίους μηχάνας

W. 20. z drabinami, κλίμακας.

lawych, wiedząc, że im się tu nic nie stanie, natomiast u wyłomów ustawił najdzielniejszych mężów po sześciu w szeregu, z którymi też sam dzielił to niebezpieczne stanowisko; kazał im też pozatykać sobie uszy, aby okropny okrzyk bojowy legji nie zachwiał ich odwagi, a przed gradem pocisków kazał im bronić się w ten sposób, iż mieli przyklękać i tarcze nad głowami dzierżyć. A także kazał im cofnąć się nieco, aż łucznicy wskutek pospiesznej strzelaniny wypróżnią swoje kołczany. Kiedy wróg rzuci pomosty, mają wypaść i iść naprzeciw po jego własnym przyrządzie. Każdy niechaj walczy nie jakoby w obronie ojczyzny, ale już jakby poszukiwał pomsty na tych, co ją do upadku przywiedli. Nareszcie na oczy im rzucił, jak to wróg po zdobyciu miasta będzie mordował starców, kobiety, dzieci; niech tedy już teraz starają się wywrzeć gniew swój na Rzymianach za przyszłe ich gwałty.

26. Oto w jaki sposób Józef ludzi swoich na dwa podzielił oddziały. Ale gdy bezczynny tłum niewiast i dzieci ujrzał miasto ze wszystkich stron wojskiem otoczone niby pasem potrójnym a mimo bezmiernej tam ilości na stanowiskach przednich wcale żołnierza nieprzyjacielskiego nie ubyło, gdy postrzegł owych wojowników z dobytym orężem przed wyłomami stojących, gdy na wszystkich górach okolicznych błysnęła broń i strzały w pogotowiu dzierżone, wtedy uderzył płacz niby ostatnia skarga nad zburzeniem miasta, jak gdyby cios nie był dopiero wymierzony, ale już spadł. Aby niewiasty biadaniami nie osłabiały ducha walczących, Józef kazał je pozamykać w domach i surowo zalecił im milczenie. Następnie stanął na stanowisku u wyłomu, na który los ciągnął, nie zwracając uwagi na te części muru, do których Rzymianie przybliżali się z drabinami, tylko z natężoną uwagą czekał chwili, kiedy poczną padać pociski.

27. Naraz zawrzasły trąby wszystkich legji, z piersi wojsk dobył się ogłuszający okrzyk wojenny a na dany znak warknęła ze wszystkich stron chmura strzał i zaćmiła powietrze. Pomni wskazówek ludzie Józefa pozatykali sobie uszy przed tą wrzawą okrutną, ciała swe ukryli przed lecącemi pociskami a gdy opadły pomosty, rzucili się w stronę wroga,

W. 9. pomosty ἐπιβατερίους μηχάνας.
W. 30. z drabinami. κλίμακας.

nim on sam zdążył na pomosty stąpić. Tak tedy zwarli się z nieprzyjacielem w boju ręcznym, dzielnością ramienia i błyskiem męstwa wielokrotnie odznaczając się i mimo ciężkiego położenia w niczem nie ustępując wrogowi, który lepsze zajmował stanowisko. Nie przepuszczali Rzymianom i albo wroga trupem kładli, albo sami padali. Ale ponieważ wyczerpanych bojowników żydowskich świeże nie zastępowały szeregi, gdy tymczasem po stronie rzymskiej na miejsce osłabłych wciąż nowe wysuwały się zastępy i zaledwie jednych odrzucono, już drudzy się naprzód parli, przeto Rzymianie zdołali niebawem, wzajemnie krzepiąc się okrzykami, z tarcz nad głowami wzniesionych utworzyć zwartą, jednolitą całość, która niby olbrzymie cielsko całym rozmachem swoim płynąc naprzód, spychała Żydów i już lada chwila miała wedrzeć się do środka.

28. Wtedy ostateczność, ta najlepsza doradczyni zrozpaczonych, nasunęła Józefowi myśl lania wrzącej oliwy na zbite wroga szeregi. Zaraz też ludzie jego, jakby się do tego byli przygotowali, mieli jej na murach poddostatkiem; leli tedy ów wrzątek na Rzymian a wylawszy, jeszcze rozpalonemi naczyniami w nich ciskali. Poparzeni Rzymianie zachwiali się i w okropnych boleściach oślizgiwali się w dół, oliwa spływała im pod zbroicą od głów do stóp, parząc ich ciała niby płomieniem, jako że z przyrodzenia swego łatwo się da ogrzać a z powodu tłustości nierychło stygnie. Zakuci w hełmy i zbroje nie mogli się z owego ognia ogarnąć a miotając się na wszystkie strony w boleściach, spadali z pomostów, inni rzucali się do ucieczki, ale powstrzymywani przez własne szeregi prące naprzód, łatwo zostali przez Żydów, z tyłu na nich nacierających, porażeni.

29. Ale tak jak Żydzi w nieszczęściu nie tracili rozwagi, tak Rzymianie męstwa. Chociaż tedy widzieli straszne cierpienia poparzonych towarzyszy, szli dalej na Żydów, którzy wciąż wrzątek na nich wylewali, i nietylko postępowali mężnie, ale jeszcze przodowników swoich napierali, krzycząc,

W. 1. pomosty, tu tylko μηχάνας, machinae, Sturmbrücken (Cl.), наступательные мосты (H).

W. 6 7. wyczerpanych bojowników, προμάχους (N), ἑαυτῶν (D).

W. 11—12. z tarcz nad głowami = testudo, Tacyt, Hist. III, 28 etc.

że im przeszkadzają a siły rozwinąć nie dają. Tedy Żydzi musieli do innego uciec się sposobu i na deski pomostu lali rozgotowaną trawę grecką, skutkiem czego nieprzyjaciel ślizgał się, spadał a żaden nie mógł się utrzymać, czy to prąc naprzód, czy zmykając; albo tedy padali na deski pomostu, tratowani przez własne szeregi, albo ześlizgiwali się na wał, gdzie ich ubijali Żydzi, którzy nie potrzebowali teraz ścierać się w ręcznym boju i mogli znowu używać strzał. Pod wieczór Wespazjan kazał szturmu zaniechać, gdyż wojsko dotkliwe poniosło straty. Niemała tam była ilość zabitych a znaczna ilość rannych; po stronie Żydów legło sześciu a przeszło trzystu pokaleczonych odniesiono do miasta. Działo się to dwudziestego dnia miesiąca Daisios.

30. Wespazjan chciał wojska swe, które znacznie ucierpiały, pocieszyć; tymczasem żołnierz wzburzony żądał nie słów pociechy, ale komendy do nowego boju. Tedy Wespazjan kazał jeszcze więcej podwyższyć wały i wznieść trzy wieżyce wysokości po pięćdziesiąt stóp a dać im okucie żelazne ze wszystkich stron, aby silnie stały i aby się ich ogień nie imał. Na tych wieżach ustawił łuczników, dzirytników i najlepszych procarzy a oprócz tego lżejsze machiny. Wieże, w wysokie blanki opatrzone, zakrywały zupełnie żołnierzy, którzy natomiast stojących na murach Żydów doskonale widzieć i wygodnie do nich mierzyć mogli. I oto przed temi z góry padającemi pociskami Żydzi w żaden sposób zasłaniać się nie byli w stanie, ani też ranić wrogów tak wysoko stojących, ani wreszcie wieżyc niszczyć ogniem; przeto opuścili mur i znowu czynili napady, uderzając na tych, którzy szli do szturmu. Oto w jaki sposób obrońcy Jotapaty stawiali Rzymianom czoło, chociaż codziennie wielu z nich ginęło; strat poważnych wrogowi zadawać już nie mogli, jedynie zdołali odpierać go z licznemi stratami własnemi.

31. W onych dniach Wespazjan wysłał Trajana, dowódcę legji dziesiątej, na czele tysiąca konnicy i dwóch tysięcy piechoty, aby zajął jedno z sąsiednich miast, zwane Jafa, które na wieść o nadspodziewanie uporczywej obronie Jotapaty

W. 3. trawę grecką, τῆλιν (ἡ τῆλις, foenum graecum).
W. 13. Daisios, czerwiec.
W. 31. Trajana, ojca przyszłego cesarza Trajana.

również za broń chwyciło. Wódz postrzegł, że trudno mu będzie miasto zdobyć dzięki jego położeniu oraz potrójnemu murowi. Ale obywatele Jafy wyszli naprzeciw niego z bronią w ręku. Przeto wszczął z nimi bitwę i po bardzo krótkim oporze przegnał ich. Skryli się tedy za pierwszy mur; lecz Rzymianie na ich karkach wpadli tam za nimi. A kiedy obywatele chcieli uciec za mur następny, mieszkańcy zamknęli przed nimi bramy, bo się obawiali, że wróg wpadnie w ślad za nimi. Znać Bóg sam obarczył tą klęską Galilejczyków na rzecz Rzymian, skoro bracia przed braćmi miasto zamknęli i całą zbrojną załogę na rzeź Rzymianom wydali. Gdy się tłoczyli u bram i po imieniu wołali na współobywateli, aby im otwierali czem prędzej, z tem błagalnem wołaniem na ustach zostali w pień wycięci. Pierwszy mur zamknęli za nimi nieprzyjaciele, drugi ich własny współobywatel; wciśnięci między te dwie ściany jedni zabijali drugich, ci znowu kończyli samobójczo, ale większość w rzymskie popadała ręce, na żadną nie mogąc się zdobyć obronę; bo oprócz grozy, jaką posiał wróg, złamała w nich ducha zdrada ze strony obywateli. Ginęli przeklinając nie Rzymian, ale własnych rodaków a padło ich ogółem dwanaście tysięcy. Trajan mniemał, że miasto ogołocone zostało z obrońców a jeśliby się nawet jacy znaleźli, braknie im odwagi począć coś godziwego; zapragnął więc ostateczne zdobycie miasta zachować dla naczelnego wodza. Posłał tedy do Wespazjana z prośbą, aby dla dokonania zwycięstwa odkomenderował syna. Wespazjan przypuszczając, że przecież może trzeba będzie stoczyć jeszcze jakie walki, dał synowi pięćset konnicy i tysiąc piechoty. Tytus szybko podążył pod miasto, ustawił wojsko w szyku bojowym, Trajanowi powierzył dowództwo nad skrzydłem lewem, sam zaś stanął na czele prawego i rozpoczął szturm. Kiedy żołnierze ze wszystkich stron poprzystawiali drabiny do murów, Galilejczycy po krótkiej obronie cofnęli się od obwarowań, przeto wojsko Tytusa zajęło je i wkroczyło do miasta. Tu wszelako napotkali Żydów stłoczonych w gromadę i musieli stoczyć z nimi zaciętą walkę; śród ciasnych uliczek Żydzi rzucili się na nich a kobiety, stojąc na dachach, miotały na głowy wroga wszystko, co im wpadło w ręce. Walka trwała aż sześć godzin. Ale gdy padli w boju tym wojownicy, Rzy-

mianie mogli już bezpiecznie mordować ludność czy to na mieście, czy po domach, co też czynili na żadne różnice wieku nie zważając. Nie pozostawili przy życiu ani jednego człowieka płci męskiej, prócz niemowląt, które wraz z niewiastami zaprzedano w niewolę. W bitwie tej jako i w walkach poprzednich padło ogółem piętnaście tysięcy ludzi a zaciągnięto w niewolę dwa tysiące sto trzydzieści. Klęska ta spadła na Galilejczyków w dwudziestym piątym dniu miesiąca Daisios.

32. Samarytanie także ciosu nie uniknęli. Zebrali się na swojej świętej górze Garizein a choć nigdzie stamtąd nie ruszali, przecież sama ich liczba a przytem ich zachowanie się było groźbą wojenną. Klęska sąsiadów wcale ich nie otrzeźwiła; słabości swojej bynajmniej nie postrzegając a pragnąc zmierzyć się z szczęśliwymi Rzymianami, czekali tylko chwili do wszczęcia buntu. Wespazjan sądził, że należy ich ubiedz a zapędy ukrócić. W całej bowiem Samarji pozostawały różne załogi rzymskie i trzeba się było o nie poważnie zatroszczyć wobec tak wielkiej liczby i wyzywającego zachowania onych tłumów zebranych na górze. Wysłał tedy Cerealisa, przełożonego legji piątej, na czele sześciuset jeźdźców i trzech tysięcy piechoty. Ten jednak, postrzegłszy te tłumy na górze, uważał za rzecz niebezpieczną piąć się ku nim na wyżynę i wdawać się z nimi w bój. Poprzestał tedy na tem, że górę wojskiem ze wszystkich stron otoczył i dzień cały na tłumy baczenie dawał. Tymczasem Samarytanom zabrakło wody a upał, jako to latem, był straszny. Tłum wogóle nie zaopatrzył się w żywność, niektórzy z pragnienia jeszcze tego samego dnia pomarli a wielu, nad taki zgon przenosząc niewolę, przechodziło do Rzymian. Skoro Cerealis od tych zbiegów zasłyszał, że Samarytanie całkiem są wycieńczeni, wstąpił na górę i ze wszystkich stron ich otoczył. Najpierw zażądał, aby się poddali; kazał im, by dbając o swój ratunek, broń odrzucali, a wtedy szczędzić ich będzie. Ale gdy tem nic u nich nie wskórał, kazał ich wszystkich wyciąć do nogi a było ich jedenaście tysięcy sześćset. Działo się to dnia dwudziestego siódmego miesiąca Daisios. Oto jaka klęska spadła na Samarytan.

33. Tymczasem obrońcy Jotapaty dzielnie wytrzymywali oblężenie i nad wszelkie przewidywania znosili mężnie okro-

pności wojny. Aż nareszcie czterdziestego siódmego dnia, kiedy wały rzymskie przewyższyły mury miejskie, zbieg pewien, onego dnia właśnie, doniósł Wespazjanowi, jak szczupła i jak wycieńczona jest owa garstka obrońców i jak wskutek ciągłego czuwania i bezustannych walk stopniała, że nie byłaby w stanie odeprzeć silniejszego szturmu, że w dodatku możnaby miasto całe wziąć fortelem, gdyby go tylko kto chciał użyć; albowiem zawsze w czasie ostatniej straży nad ranem obrońcy mniemając, iż na chwilę są bezpieczni, niesłychanym trudem zmożeni w sen krótki zapadają a wtedy nawet straże pochylają głowy, przymykając oczy; radzi tedy o tej porze właśnie szturm do miasta przypuścić. Wespazjan nie dowierzał zbytnio temu doniesieniu, wiedział bowiem, jak Żydzi wierności sobie dochowują, na żadne kary, ciało ich kaleczące, nie zważając, boć już przedtem pewien obrońca Jotapaty przyłapany zniósł wszelkie katusze i choć go żywym przypiekano ogniem, nic z tego nie zdradził, co się w mieście działo, a w uśmiechach na krzyżu życie zakończył. Ale to, co ów zdrajca opowiadał, miało wszystkie pozory prawdopodobieństwa; przeto zyskał wiarę a Wespazjan mówił sobie, że gdyby nawet na dnie tego krył się jakowyś podstęp, to i tak Rzymianom żadna poważniejsza nie może stać się krzywda. Przykazał tedy owego człowieka wziąć pod straż a wojskom gotować się do szturmu.

34. O ukazanej godzinie Rzymianie zbliżyli się do muru. Na czele szli Tytus i trybun Domitius Sabinus, za nimi zaś garść ludzi z legji piętnastej. Zakłuwszy straże weszli do miasta. Po nich wstąpili na czele oddziału wojska trybun Sextus Calvarius i Placidus. Twierdza była tedy zdobyta; wróg chodził po mieście. Nastał dzień. A obrońcy Jotapaty, zmożeni snem i wyczerpaniem, nic o tem jeszcze nie wiedzieli; ci zaś, którzy już się budzić zaczęli, niewiele mogli postrzedz, bo właśnie nad miastem gęsta wstawała mgła. Dopiero kiedy już całe wojsko napływało, zrywali się, ale już tylko po to,

W. 26. Domitius, Δομετίῳ (N), Δομιτίῳ (D).

W. 27. z legji piętnastej, ἀπὸ τοῦ πέμπτου καὶ δεκάτου τάγματος (N i D); et decima quinta legione; Clementz i Henkel tłomaczą: z legji piątej i dziesiątej.

W. 29. Calvarius, Καλουάριος (N). Κερεάλιος (D), za tym ostatnim tłomacz łaciński, niemiecki i rosyjski.

aby ujrzeć klęskę i pod miecz rzymski dając głowę o ostatecznym miasta dowiedzieć się upadku. Rzymianie, rozjątrzeni mozołem oblężenia, nie znali litości i nikogo nie oszczędzali. Wycinali mieszkańców, spychali ich w dół z góry miejskiej, gdzie z powodu ciasnoty o obronie ani myśleć nie było można. Wciskani w wązkie uliczki, strącani ze stromej góry przez walące za nimi wojsko, byli gnieceni bez miłosierdzia. To też stało się powodem, że najdzielniejsi ludzie Józefa sami sobie życie odbierali. Kiedy postrzegli, że żadnego Rzymianina nie rozciągną, nie chcąc iść pod ich miecz, zebrali się na kraju miasta i tam się zabijali.

35. Część obrońców, która w samym początku napadu Rzymian na miasto postrzegła, co się dzieje, schroniła się w wieży północnej i tam jakiś czas stawiała opór; wszelako przez siły przeważające otoczona, zbyt późno prawicę o układy wyciągając, sama już szła na śmierć. Mogliby się zaiste Rzymianie pochwalić, że zadając miastu cios ostateczny sami jednej kropelki krwi nie przelali, gdyby nie był padł setnik pewien, imieniem Antonius, i to tylko podstępem zabity. Wielu Żydów bowiem pochowało się w głębokich jamach; jeden z nich tedy, wychyliwszy się, błagał Antoniusa o darowanie mu życia i podanie ręki na znak miłosierdzia, czem zarazem pomoże mu wydostać się z owej jamy. Nieostrożny setnik podał mu tedy rękę a ów człowiek żgnął go z dołu dzidą w międzykrocze, że na miejscu ducha wyzionął.

36. Dnia onego Rzymianie te tylko zabijali gromady, które im w oczy wpadały. Ale dni następnych przetrząsali wszystkie kryjówki, przeszukiwali wszystkie chodniki i pieczary, zabijając ukrytych tam mieszkańców bez różnicy wieku, z wyjątkiem niemowląt i kobiet. Do niewoli zaciągnęli jeńców ogółem tysiąc dwieście. W czasie całkowitej obrony Jotapaty legło czterdzieści tysięcy Żydów. Wespazjan kazał miasto zburzyć a wszelkie obwarowania spalić. Tak padła Jotapata w trzynastym roku panowania Nerona dnia pierwszego miesiąca Panemos.

W. 24. w międzykrocze, ὑπὸ τὸν βουβῶνα, tak sądzę powinno być a nie „in den Leib“ (Clementz).

W. 34—35. 1 lipca 67 r. po Chr.

VIII. 1. Rzymianie przetrząsali wszystkie kryjówki, przeglądali poległych, szukając Józefa, zarówno powodowani zaciekłością, jako też spełniając życzenie wodza, który ujęcie Józefa poczytywał za krok niemal rozstrzygający o dalszym przebiegu wojny. Ale Józef, jak gdyby przez Boga samego wzięty w opiekę, zdołał w czasie zajęcia miasta przekraść się przez środek nieprzyjaciół i skoczyć do głębokiego zbiornika, który pod ziemią w rozległą a z góry niepostrzegalną zamieniał się grotę. Tu znalazł ukrytych czterdziestu wybitnych mężów, którzy byli zaopatrzeni w żywność, mogącą starczyć na bardzo długo. Przez cały dzień Józef nie wychylał się z tej piwnicy, gdyż nieprzyjaciel wszędzie się kręcił; dopiero nocą wyszedł z kryjówki, aby popatrzeć, jak rozstawione są straże i czy niema sposobu ucieczki. Ale właśnie sam stał się powodem, że wróg strzegł czujnie wszelkich przejść; przekonawszy się tedy, że w danej chwili ani myśleć niepodobna o ucieczce, powrócił do swej kryjówki. W ten sposób minęły dwa dni, aż wreszcie dnia trzeciego zdradziła go pewna niewiasta, która razem z nimi kryła się w zbiorniku a potem przez wrogów została przychwycona. Wespazjan posłał natychmiast do Józefa dwóch trybunów Paulinusa i Gallikanusa, aby mu przyrzekli wszelkie bezpieczeństwo i skłonili go do opuszczenia zbiornika.

2. Ci tedy, przyszedłszy do Józefa, zapewniali go, iż nic mu się nie stanie, jeżeli wyjdzie z kryjówki. Ale nie wskórali wiele. Uprzejmość ich była wprawdzie wielka, wszelako Józef jasno zdawał sobie sprawę z tego, ile ciosów Rzymianom zadał; sądził przeto, że mu tego nie darują, że chcą go tylko zręcznie wywabić i stracić. Wtedy Wespazjan pchnął do niego trzeciego posła, trybuna Nikanora, którego Józef dobrze znał i z którym dawniej się przyjaźnił. Ten, przybywszy na miejsce, tłomaczył Józefowi, jak łagodnie obchodzą się Rzymianie z tymi, nad którymi ostateczne odnieśli zwycięstwo, że wódz złych zamiarów względem niego nie żywi, że raczej podziwia w nim mężnego bojownika; gdyby zaś chciał jego zguby, bynajmniej nie potrzebowałby wywabiać go z tej kryjówki. Zamiarem jego jest właśnie szlachetnego uratować męża. A gdyby wreszcie o podstęp chodziło, nie przysyłałby do Józefa przyjaciela, maską dobroci zakrywającego podłość i po

za uśmiechem życzliwości kryjącego zdradę. Znaczyłoby to wreszcie, że on, Nikanor, chce przyjaciela wydać; a takiego zadania nigdy by się nie podjął.

3. Mimo przedstawień Nikanora Józef jeszcze się wahał. Wtedy rozjątrzone żołnierstwo chciało do jaskini miotać ogień. Ale wodzowie powstrzymali ich, gdyż duma nakazywała im dostać Józefa żywcem. Gdy tedy Nikanor w dalszym ciągu robił swoje przedstawienia a żołnierze warczeli pogróżki, Józefowi stanęły w myślach senne widziadła, w których Bóg mu objawił, jaka klęska spadnie na Żydów i jakiemi tory potoczą się losy władców rzymskich. A nietylko umiał wykładać sny, ale i tych znaczenie wyjaśniać, którym bóstwo nadało charakter dwuznaczny, gdyż pochodząc z rodu kapłańskiego i sam będąc kapłanem, zaznajomił się należycie z przepowiedniami świętych ksiąg. Właśnie onej godziny był duchem nawiedzony a gdy mu stanęły przed oczyma pierzchłe niedawno straszne nocy widziadła, westchnął do Boga w te słowa: „Ponieważ postanowiłeś upokorzyć lud żydowski, Ty, jego Stwórca, a całe powodzenie Rzymianom przydzielić, skoro obrałeś duszę moją, aby przyszłe obwieściła wypadki, wyciągnę rękę do Rzymian i żył będę, Ciebie zaś biorę na świadka, że idę tam nie jako zdrajca, ale jako sługa twój".

4. Westchnąwszy w ten sposób do Boga, oświadczył Nikanorowi, że gotów iść za nim. Tedy Żydzi, w onym zbiorniku pozostać mający, zmiarkowawszy, że Józef uległ namowom, otoczyli go gromadnie i krzyknęli: „Srodze zabiada nad tobą Zakon żydowski i wielce Boga obrazisz, który dał Żydom dusze śmiercią gardzące. Żaliś tak do życia przywiązany, Józefie, że ważysz się patrzeć na światło dnia oczyma niewolnika? Jakże to szybko sam siebie zapomniałeś! Czy już wcale nie pomnisz, ilu to ludziom kazałeś za wolność umierać? Czczą złudą była twoja sława, sława mężnego człowieka, a także nic nie wart twój rozum, jeżeli jakiegoś spodziewasz się względu ze strony tych, których zwalczałeś tak uporczywie, który to rozum już całkiem ciemny jest, jeżeli, gdyby nawet tak było, z rąk ich zbawienie gotów jest przyjąć. Ale jeżeli ty, szczęściem Rzymian oślepiony, jeżeli ty niepomny jesteś obowiązków względem siebie samego, to my staniemy za cześć ojczyzny. Oto nasze prawice, oto miecze nasze! Jeśli

umrzesz własnowolnie, padniesz jako wódz Żydów, a jeśli nie własnowolnie, to jako ich zdrajca". Tak krzycząc błyskali mieczami i grozili mu śmiercią, gdyby oddał się Rzymianom.

5. Józef obawiając się napadu z ich strony a zarazem przekonany, że sprzeciwiłby się rozkazowi Boga, gdyby umarł nie spełniwszy onej misji, zaczął wobec nich, koniecznością przyparty, tak filozofować: „Czemuż to, towarzysze, koniecznie ginąć chcemy? Czemuż to pałamy oną żądzą rozcięcia najistotniejszego węzła, łączącego ciało z duszą? Powiadacie, żem się zmienił. To wiedzą najlepiej Rzymianie. Pięknie jest ginąć w bitwie, ale wedle prawa wojennego, to znaczy z rąk zwycięzcy. Gdybym pierzchał przed żelazem Rzymian, wtedy zasłużyłbym zaiste, abym padł od własnego miecza i z własnej ręki. Ale jeśli sami Rzymianie wroga swojego chcą oszczędzić, żali tem bardziej sami siebie szczędzić nie powinniśmy? Bo byłoby to głupie samym sobie wyrządzać to, o co właśnie z nimi jesteśmy w sporze. Godziwa to rzecz za wolność umierać, to i ja twierdzę, ale umierać w boju i z rąk tych, którzy nam ją zabierają. Ale teraz z nami nie walczą i nie grożą nam. Tchórzostwem jest zarówno nie umierać, gdy należy, jak umierać, gdy nie należy. Czegóż się boimy iść do Rzymian? Śmierci? Może tam wcale nas to nie czeka, co sobie tutaj zgotować pragniemy? Boimy się niewoli, odpowiecie mi na to. Wątpię, aby owo, co tutaj mamy, wolnością zwać się mogło. I jeszcze mi powiecie: szlachetnie jest z własnej ginąć dłoni. A ja powiem: bynajmniej, w tem właśnie nic szlachetnego nie masz. Za głupca ostatniego poczytałbym żeglarza, który ze strachu przed zrywającą się burzą sam własny swój zatapia statek. Przeciwko samobójstwu głos podnosi cała natura nasza, a ciężki to grzech przeciw Bogu, który nas przecie stworzył. Ukażcie mi zwierzę, łaknące śmierci, ukażcie mi, któreby samo ją sobie zadało! Jest to prawo natury, że wszyscy chcą żyć i przeto takich, co jawnie na życie nasze godzą, wrogami zowiemy, tych natomiast, co skrycie na nas się na-

W. 12. żelazem, σίδηρον, ferrum, Schwert (Cl.), меча (H).

W. 13. miecza, ξίφους, gladio, Schwert (Cl.), мечемъ (H).

W. 26—27. nic szlachetnego. Flawjusz przeciwstawia szlachetne nieszlachetnemu, γενναῖον—ἀγενέστατον. Tłomacze język „filozofującego" Flawjusza zamieniają na „wojskowy" i przeciwstawiają: „heldenmüthig—schlimmste Feigheit" (Clementz), „Герою—большая трусость".

stawiają, karami prześladujemy. Nie jest że to obraza Boga, gdy człowiek dar jego odrzuca? Ze znikomego budulca utworzone jest ciało nasze; jedna dusza wieczysta i jako cząstka Boga w ciałach naszych zamieszkała. Niechże kto rzecz ludzką zmarnuje, przez człowieka do przechowania mu daną, przestępcą go nazwiecie i obywatelem na zaufanie nie zasługującym; ale gdy ktoś z ciała swego wyrzuci to, co sam Bóg tam złożył, gdzież się ukryje przed obrażonem okiem Stwórcy? Karać przykazują zbiegłych niewolników i za sprawiedliwe to poczytują nawet wtedy, gdy owi niewolnicy występnych opuszczają panów; a nie będzież to bezbożnością, jeżeli my, słudzy najlepszego Pana, od niego uciekniemy? Ażali wam wiadome nie jest, że ci, którzy z tego życia wedle praw przyrodzonych odchodzą i Bogu to zdają, po co on sam do nich się zgłasza, wieczną cieszyć się będą sławą, nie zaginie ich ród, nie zaginie ich dom, dusze ich będą czyste i zbawione, do najświętszych okolic nieba przeniesione, skąd po wiekach i czasach w ciała bez zmazy przesiedlone zostaną? Natomiast dusze tych, co na własne targnęli się życie, do najmroczniejszego podziemia zesłane, że Bóg a Ojciec nasz, jeszcze potomstwo ich karami prześladować będzie? Dlatego to Bóg tak zbrodni owej nienawidzi a wielce rozumny Prawodawca nasz kary za nią wyznaczył. Wszakże u nas samobójcę porzucają niepogrzebionego aż do słońca zachodu, gdy tymczasem nawet wroga pogrześć jesteśmy obowiązani. Inne narody trupom samobójców prawicę, którą się na siebie targnęli, odcinają, czem dowodzą, że jak ciało obce chciało być duszy, tak niech grzeszna ręka ciału obcą się stanie. Sprawiedliwie tedy postąpimy, towarzysze, jeżeli do nieszczęść, jakiemi złamali nas ludzie, nie dodamy jeszcze przestępstwa względem Stwórcy. Gdy ratunek niezbędny, ratujmy się; to nas bynajmniej nie shańbi w oczach

W. 16. zbawione. ἐπήκοοι, (остаются—безгрѣшными? Henkel).

W. 19—21. „Według ich (Faryzeuszów) nauki... wszystkie dusze są nieśmiertelne; ale tylko dusze ludzi sprawiedliwych przechodzą po śmierci w inne ciała, bo dusze złych na wieczne skazane są męki“, p. wyżej II, VIII, 14.

W. 23. kary za nią wyznaczył. Takiego przepisu niema w Zakonie Mojżeszowym; Flawjusz najwidoczniej powołuje się na jakieś prawo zwyczajowe. Zresztą w wielu miejscach dzieła niniejszego niejednego samobójcę przedstawia jako bohatera.

tych, którym dostarczyliśmy tyle dowodów męstwa naszego. Skoro jednak mielibyśmy umrzeć, to chyba z rąk tych, którzy nas tu więżą. Nie chciałbym przejść do szeregów nieprzyjaciela, aby zostać zdrajcą samego siebie; bo byłbym zaiste głupszym od tych wszystkich, co tam zbiegali, by uratować życie; ja tam chcę iść na własną zgubę. Ja pragnę, aby mnie Rzymianie zdradzili. Bo gdyby mnie wbrew danej zabili obietnicy, umarłbym szczęśliwy i zaiste milszą nad zwycięstwo byłaby dla mnie ta z ich strony przewrotność".

6. Wiele im Józef takich rozsnuwał myśli, chcąc ich odwieść od samobójstwa. Ale rozpacz poraziła ich głuchotą na wszelkie wywody; albowiem oddawna już poświęcili się na śmierć. Przeto jeszcze silniej rozgoryczyli się na Józefa. Ze wszystkich stron błyskali ku niemu mieczami, zarzucając mu tchórzostwo, a każdy gotów był na miejscu położyć go trupem. Tedy on jednych powstrzymywał, krzyknąwszy na nich po imieniu, drugich spojrzeniem wodza poskromił, innych przychwycił za rękę, jeszcze innych prośbą miękczył; w położeniu trudnem, kiedy różne uczucia w nim wzbierały, każdemu w inny sposób broń z ręki zdołał wytrącić, niby ów zwierz osaczony, co to zwraca się zawsze przeciw najbliższemu z tych, którzy się chcą na niego rzucić. Ponieważ bądź co bądź jeszcze w nim swego uszanowali wodza, prawice im opadły, ostrza z rąk się wysunęły, a wielu z tych, co jeszcze przed chwilą miecze nad jego głową wznosili, teraz sami je chowali.

7. Mimo położenia prawie beznadziejnego Józef nie stracił rozwagi, ale licząc na pomoc bożą i życie rzucając na grę, tak rzekł: „Ponieważ zapadło postanowienie, że mamy umrzeć wszyscy, tedy ciągnijmy losy, jaką koleją jedni drugich mają zabijać. Niech ten, na którego padł los, zginie z ręki tego, który po nim los wyciągnie. W taki sposób los ów dotknie każdego z nas po kolei a nikt nie będzie zmuszony sam sobie życia odbierać. A nie zwałoby się to pięknem, gdyby ostatni, skoro już wszyscy padli, rozmyślił się a żyć postanowił". Gdy to powiedział, znów zyskał wiarę a wszyscy do jednego zgodzili się na to, co radził. Ciągnęli tedy losy i on ciągnął. A na kogo padło, natychmiast chętnie zabić się drugiemu dawał, żywiąc przekonanie, że wnet potem i wódz padnie; albowiem nad życie milsza im był śmierć w towarzystwie Józefa. Wre-

szcie, chyba powiedzieć trzeba, przez szczęście, albo lepiej przez zrządzenie boże, zostało dwóch, Józef i jeszcze jeden. A ponieważ ani sam losu na śmierć ciągnąć nie chciał, ani też, gdyby miał zostać ostatni, kalać ręki krwią bratnią, namówił onego człowieka, aby mordowaniu koniec położyć i otrzymawszy od Rzymian zapewnienie, iść do nich.

8. Gdy tedy w ten sposób uszedł cało nietylko z boju z Rzymianami, ale i z pomiędzy własnych współobywateli, został przez Nikanora poprowadzony przed Wespazjana. Ze wszystkich stron zbiegli się Rzymianie, aby go oglądać. Tłum, który się zebrał dokoła wodza, różnym krzykiem upust dawał swym uczuciom; jedni radowali się z powodu pojmania wroga, drudzy mu wygrażali a ci, co stali nieco dalej, parli się naprzód, by obejrzeć go zbliska. W dalszych szeregach wołano, aby Józefa natychmiast stracono; natomiast ci, co stali bliżej, wspominali jego czyny i losu dziwili się przemianie, a między wodzami nie było ani jednego, który, choćby się był pierwej na niego sierdził, teraz, widząc go przed sobą, nie byłby się wzruszył. Zwłaszcza szlachetny Tytus przejęty był jego stałością w przeciwnościach i żywo współczuł jego wiekowi. Widząc, że człowiek ten dopiero co walczył, a teraz jest w rękach wrogów trzymany, postrzegł oną całą zmienność losu ludzkiego i dziwną bytu niestałość. Usposobienie jego

W. 1. chyba powiedzieć trzeba, χρὴ λέγειν. Clementza „sage man“, „powiedzmy“ wcale nie odpowiada Papego „es braucht, es ist nöthig, es ist Pflicht“, ale raczej własnemu dopiskowi Clementza: „Viel näher liegt es an einen Betrug von Seiten des Josephus zu denken“; po dowód odsyła czytelnika do przedmowy swego przekładu „Starożytności“, gdzie rozpisuje się o „zarozumiałości“ (Eitelkeit) Flawjusza i o szachrowaniu losami w Jotapacie. Ale Clementz przekładem swoim bardzo jaskrawo podkreślił „Eitelkeit“ Józefa, jak to wykazaliśmy w uwagach do III, VII, 3, 16 i VIII, 5; tu zaś to „sage man“ jest prawdziwym dysonansem nieco brutalnego humoru sędziowskiego doktora niemieckiego, który, w wygodnym siedząc fotelu, na żadne tragiczne przejścia spokojnego bytu dzisiejszego nie wystawiony, feruje wyroki moralne z uśmiechem na ustach, ani nie wnikając w grozę chwili. ani nie pytając się swego sumienia, jakby sam w podobnej sytuacji postąpił, bo dziś „einige sittliche Schwächen“, jak pisze Dr. Clementz o Flawjuszu, i „egoistische Klugheit kann man“ także Niemcom „nicht wegleugnen“.

W. 9. Tytus urodził się r. 41 po Chr., Flawjusz r. 37, więc byli nieomal rówieśnikami.

udzieliło się większości obecnych, współczuli też Józefowi, a Tytus bardzo się za nim u ojca wstawiał. Mimo to Wespazjan kazał Józefa uwięzić i pilnie strzedz, gdyż chciał go bezzwłocznie posłać Neronowi.

9. Skoro Józef o tem postanowieniu posłyszał, zaraz poprosił, aby się mógł z wodzem naczelnym sam na sam rozmówić. Gdy ten wszystkich od siebie oddalił z wyjątkiem syna Tytusa i dwóch jeszcze przyjaciół, Józef ozwał się w te słowa: „Sądzisz, Wespazjanie, że w Józefie ująłeś tylko jeńca; ale ja tu zwiastunem ważnych jestem rzeczy. Gdybym przez Boga nie był posłany, wiedziałbym, co żydowski nakazuje Zakon i jak wodzom umierać wypada. Żali mnie do Nerona chcesz posyłać? Po co? • Niedługo już następcy Neronowi będą aż do ciebie przy władzy pozostawali. Ty, Wespazjanie, będziesz Cezarem, ty Imperatorem, ty i twój syn. A teraz każ mnie jeszcze lepiej związać a zachowaj dla siebie samego; bo ty, Cezarze, będziesz nietylko władcą nademną, ale nad ziemią i morzem i nad całym rodzajem ludzkim. Sam tedy chcę, byś mnie lepiej strzegł a potem ukarał, żem ci na Boga się powołując plótł słowa niedorzeczne". Wespazjan zrazu nie dawał temu wiary i podejrzywał, że Józef do tej uciekł się chytrości, aby się ratować; ale powoli przejął się tem, gdyż sam Bóg tchnął w niego myśli o władzy najwyższej a prócz tego innemi jeszcze znakami dawał mu do poznania, iż przyjdzie czas, kiedy berło ujmie. Okrom tego dowiedział się, że Józef i w innych wypadkach prawdziwe głosił przepowiednie. Ale jeden z obecnych przyjaciół Wespazjana wyraził zdziwienie, że Józef ani wzięcia Jotapaty, ani własnego nie przepowiedział uwięzienia; przeto wszystko, co tu mówi, wydaje mu

W. 13. Gwiazdka oznacza, że w tem miejscu rękopis jest uszkodzony.

W. 16. „Kiedy Józef, jeden ze znakomitszych brańców żydowskich, do więzienia był wsadzony, statecznie twierdził, że będzie z niego wkrótce uwolniony od Wespazjana, lecz gdy ten już zostanie cesarzem", Suet. Vita Vesp. V, (przekład Kwiatkowskiego).

W. 20. Henkel cytuje z traktatu Gittin (56) legendę o rabbim Jochanan-ben-Sakai, który miał w czasie oblężenia Jerozolimy zjednać sobie Wespazjana podobną wróżbą a to celem uzyskania pozwolenia na otwarcie szkoły w Jabnie lub Jamnji.

W. 24. innemi jeszcze znakami. Tacyt (Hist. II, 78) przytacza „wieszcze odpowiedzi z gwiazd", z powodu obalenia się cyprysu, wróżbę kapłana Bazylidesa na Karmelu i dodaje, że Wespazjan „nie był nieczułym na te zabobony".

się czczą gadaniną i ma tylko na celu zjednanie Wespazjana. Na to Józef odparł, iż właśnie obywatelom Jotapaty przepowiedział, jako po czterdziestu siedmiu dniach zginą i jako on sam przez Rzymian żywcem będzie ujęty. Wespazjan rozpytał się o to potajemnie więźniów a gdy ci przytwierdzili, zaczął także wierzyć w przepowiednię, tyczącą jego osoby. Kazał wprawdzie trzymać jeszcze Józefa w więzach i pod strażą, ale podarował mu wspaniałą szatę i różne kosztowności, a sam odtąd bardzo łaskawie z nim się obchodził, które to zaszczytne obejście głównie da się wpływem Tytusa wytłomaczyć.

IX. 1. Czwartego dnia miesiąca Panemos Wespazjan wyruszył do Ptolemaidy, a stąd pociągnął do nadmorskiej Cezarei, największego miasta Judei, prawie wyłącznie zamieszkałego przez Greków. Obywatele powitali wodza i wojsko błogosławieństwy, wielką przyjaźń okazując, zarówno dlatego, że byli Rzymianom oddani, jak i dla nienawiści, którą żywili względem pokonanych Żydów. Gromadnie też dopominali się, aby Józef został stracony. Ale Wespazjan pominął milczeniem żądanie bezmyślnego tłumu. Następnie dwie legje rozłożył na leże zimowe w Cezarei, do czego zdaniem jego miasto się nadawało, natomiast legję piętnastą odesłał do Scytopolis, aby Cezarei wszystkiemi nie obarczać wojskami. Cezarea w dolinie nad brzegiem morza położona letnią porą od wielkich cierpi upałów, ale zimą panuje tu powietrze łagodne.

2. Tymczasem różni wygnańcy z miast zburzonych i wszelakiego rodzaju zbiegowie ojczystych pozbawieni siedzib w liczbie niemałej zebrali się w Joppie, którą był Cestius spustoszył, odbudowali ją i obrali sobie za oparcie do działań wojennych; w głąb kraju, niepokonanego przez wroga, nie

W. 3. po 47 dniach. Wedle III, VII, 3 i 36, wypada tylko 39 dni, aczkolwiek cyfrę 47 podaje Józef w dwóch miejscach, tu i w VII, 33.

W. 12. Panemos, lipiec.

W. 25. Rzadko u nas maj jest tak piękny, jak tam grudzień. Zimę znać tylko po oliwkach i figach etc., które tracą liście.

W. 29. Ioppie, p. I, II, 2, uwaga. — Cestius Joppę splądrował i spalił, p. II, XVIII, 10.

zapuszczali się, ale za to wypłynęli na morze. Pobudowali sobie dużo okrętów pirackich i na całym szlaku wodnym między Fenicją, Syrją a Egiptem łupiąc sprawili, że żaden żagiel tam nie mógł się pokazać. Zaledwie Wespazjan zasłyszał o takiem ich postępowaniu, pchnął do Joppy piechotę i konnicę, które też nocą do niestrzeżonego wtargnęły grodu. Obywatele bowiem wieścią o zbliżaniu się Rzymian zastraszeni, straciwszy wiarę w możliwość obrony, zbiegli na statki i noc na morzu spędzili w takiej odległości, aby ich żadna nie mogła dosięgnąć strzała.

3. Joppie przyrodzenie nie dało przystani. Wybrzeże dzikie, strome, skaliste, tylko na obu krańcach miasta nieduże posiada wklęsłości. Ale i tu góra stromo się dźwiga, a skały idą aż w morze. Obecnie jeszcze pokazują tam ślady oków Andromedy, co dowodzi, jak starożytnym jest ów mit. Wiatr północny uderzając o wybrzeże sprawia, że wracające morze ku skałom, naprzeciwko brzegu położonym, wytwarza groźną falę, skutkiem czego żegluga bardziej tu niebezpieczna, niż na pełnem morzu. Tam też zbiegowie z Joppy popłynęli, kiedy rano gwałtowny zerwał się wiatr, zwany przez tamtejszych żeglarzy Czarnym Boreaszem. Część statków rozbiła się, uderzając o siebie, część o skały. Tych, którzy skalistego lękając się wybrzeża i zgromadzonego tam nieprzyjaciela na pełne dążyli morze, dźwigające się bałwany pokryły i zatopiły. Nigdzie nie było dla nich schroniska, nigdzie ratunku na fali. Z jednej strony wzdymało się przeciw nim grzmiące morze, z drugiej strony na wybrzeżu straż dzierżyli Rzymianie. Okropna wrzawa zabrzmiała nad odmętami, kiedy okręty uderzały o siebie, przeraźliwy rozlegał się trzask, kiedy się wzajem gniotły. Jednych z pokładu zmiatała fala, inni zapadali w głąb razem z okrętami. Jedni jak gdyby w ucieczce

W. 15. mit. W szczególniejszy sposób lgnęły do tej miejscowości mity o wielkich rybach. Andromeda, córka etiopskiego króla Kefeusa i Kassiopei, została tu przykuta do skały, aby ją pożarł potwór morski; ale Perseusz, syn Dzeusa i Danae, uwolnił ją. Tu Jonasza, do morza przez żeglarzy wrzuconego, połknęła wielka ryba (Jonasz I, 3—II, 1).

W. 21. Czarnym Boreaszem, μελαμβόριον (N), μελαμβόρειον (D), czarnym wiatrem północnym, po polsku możnaby powiedzieć: czarna kujawa. Wedle Papego wyrażenie istniejące tylko u Flawjusza.

przed ziejącą paszczą morza, żelazem własnem życie sobie przecinali. Większość wszelako miotana falami, na skały została rzucona i zabita, że wszędzie morze od krwi się czerwieniło, a całe wybrzeże zapełniło się zwłokami. Kto zaś zdołał życie wynieść na brzeg, to mu je tam Rzymianie odbierali. Morze wyrzuciło na ląd cztery tysiące dwieście ciał. Rzymianie zająwszy miasto bez walki, zburzyli je.

4. W ten sposób Joppe w ciągu krótkiego czasu dwukrotnie przez Rzymian została wzięta. Ażeby piraci nie mogli się tam znowu osiedlić, Wespazjan kazał na akropolisie zbudować obozowisko; zostawił też pewną ilość piechoty i konnicy. Piechota miała pozostawać na miejscu dla pilnowania obozowiska, konnica natomiast krążyć po okolicy, by plądrować i niszczyć dokoła wszystkie wsie i osady. Żołnierz pilnie stosował się do tego rozkazu i codziennie wypadał na różne strony, grabiąc i siejąc zniszczenie.

5. Kiedy wieść o klęsce, jaką poniosła Joppe, dobiegła do Jerozolimy, nikt wierzyć nie chciał, raz, że była tak wielka, potem, że między rozgłaszającymi naocznego nie było świadka. Bo istotnie żaden poseł ujść stamtąd nie zdołał, jeno biegła sama wieść i głosiła swoje, co zawsze czyni nad miarę przesadnie. Ale zwolna przez ludzi okolicznych przybywała prawda, aż stała się niewątpliwą, choć do zdarzeń rzeczywistych dołączano i to, co się wcale nie było działo. Między innemi opowiadano, że podczas dobywania miasta zginął także Józef. Wieść ta napełniła Jerozolimę wielką żałobą. Kiedy po różnych domach każdy swego poległego opłakiwał, żal po wodzu był powszechny; jedni łzy leli po przyjacielskich gospodarzach, drudzy po krewnych, tamci po druhach, ale po Józefie wszyscy, że przez trzydzieści dni nie ustawało w mieście zawodzenie, wielu też wynajmowało sobie fletnistów, aby ich pieniom żałobnym grą na instrumencie wtórzyli.

6. Ale gdy z biegiem czasu odkrył się istotny stan rzeczy

W. 7. Opis Joppy, wybrzeży, skał naprzeciw brzegu położonych, jest tak wierny i obrazowy, że współczesny artysta, który patrzy na Joppę i czyta opis Flawjusza, podziwia w nim mistrza słowa i do jego opisu nic nie mógłby dodać.

W. 31. „A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący“ (Mat. IX, 23); piszczek = αὐλητής (w greck. oryg.) = fletnista. Zgodność w obu opisach obrazu obyczajowego jest uderzająca.

a także wiadome już były okoliczności towarzyszące wzięciu Jotapaty, gdy okazało się, że zgon Józefa jest wymysłem, że nietylko żyje, ale że Rzymianie oraz wodzowie tak się z nim obchodzą, jak z żadnym jeńcem, gniew Żydów na żyjącego stał się tak wielki, jak wielką była przychylność, gdy go brali za poległego. Jedni krzyczeli, że z niego tchórz, inni, że zdrajca, całe miasto lżyło go i poniewierało jego imię. Ludzie ci, klęskami rozgoryczeni, wpadali w wielki gniew, gdy coś się działo nie po ich myśli. Nieszczęście, które zazwyczaj uczy rozsądku i ustrzegania się ciosów raz już otrzymanych, dla nich stawało się tylko bodźcem do szukania ciosów nowych. Koniec jednej klęski stawał się dla nich początkiem klęski wtórej. Rozjątrzenie na Rzymian rosło a teraz podniecała ich jeszcze myśl, że mszcząc się na Rzymianach, będą się zarazem mścili na Józefie. Takie to burzliwe czasy nastały wtedy w Jerozolimie.

7. Kiedy się to działo, Agryppa zaprosił Wespazjana wraz z wojskiem do swego królestwa i z niezmierną podejmował ich wspaniałością, gdyż przy ich pomocy chciał podeprzeć zachwianą nieco władzę swoją. Wespazjan tedy ruszył z Cezarei nadmorskiej do Cezarei Filipowej. Tu dał wojskom swoim wypoczynek dwudziestodniowy, sam zaś biesiadował i Bogu składał ofiary za odniesione zwycięstwa. Gdy mu jednak doniesiono, że Tyberjada się burzy i że Tarychea odpadła, które to miasta jedność z królestwem Agryppy tworzą, chcąc Żydów pokonać wszędzie, postanowił podjąć na nich wyprawę, aby przy tej sposobności wywdzięczyć się królowi za gościnę i znów owe miasta przymusić do uległości względem niego. Posłał tedy syna Tytusa do Cezarei, aby stojące

W. 12—13. Koniec jednej klęski stawał się dla nich początkiem klęski wtórej, καὶ τὸ τέλος ἀεὶ τῶν κακῶν αὖθις ἀρχή. Lapidarna charakterystyka. Wogóle w całym ustępie Flawjusz znakomicie kreśli psychologję narodu żydowskiego, z czem spotykać się będziemy odtąd częściej. Gdyby innych przymiotów dzieło to nie posiadało, to jako pomnik duszy żydowskiej jeszcze miałoby prawo do nieśmiertelności. Rysy, które Flawjusz pewną kreślił ręką, zgodne są z rysami dziś postrzeganemi. Znajdujemy tedy sprawdzian nawet w teraźniejszości. Na taką trafność określeń psychologicznych nie zdobył się żaden inny pisarz żydowski. Niechaj to Żydów nie zraża, że owę charakterystykę dał człowiek, obarczony różnemi zarzutami. Człowiek to tragiczny, który mógł był, opisując innych, sam o sobie powiedzieć: „mówię, bom smutny i sam pełen winy“.

tam wojsko przeprowadził do Scytopolis, miasta położonego w pobliżu Tyberjady a zarazem największego w obwodzie Dekapolitańskim. Następnie sam tam pociągnął i połączył wojska swoje z wojskiem syna. Z Scytopolisu wyruszył na czele dwóch legji i rozbił obóz o trzydzieści stajań od Tyberjady w miejscowości zwanej Ennabris, umyślnie tak blisko, aby go powstańcy widzieć mogli. Z kolei wysłał dekuriona Valerianusa z pięćdziesięcioma jeźdzcami, kazał mu z obywatelami załatwić się w sposób pokojowy i starać się nakłonić ich do uległości; słyszał bowiem, że lud bynajmniej wojny nie pragnie i że powstanie rozdmuchały tylko jednostki nieliczne. Valerianus podjechał tedy pod mury, zsiadł z konia, co także uczynili jego ludzie a to w tym celu, aby się nie wydawało, że miasto najeżdżają. Ale nim mógł przemówić do obywateli, powstańcy z bronią w ręku wypadli na niego z wielką gwałtownością. Bandzie tej przewodził niejaki Jezus, syn Tufy. Valerianus, który ze względu na rozkaz wodza naczelnego nie byłby się wdawał w bój z nimi nawet wtedy, gdyby miał po swej stronie przewagę liczebną, tem bardziej teraz czynić tego nie mógł, gdy tak szczupłą rozporządzał siłą; przytem Żydzi byli w porównaniu z jego jeźdzcami uzbrojeni doskonale. Zresztą szalony napad ich przejął go lękiem. Uciekł tedy pieszo, nie zdążywszy dosiąść rumaka, a prócz niego porzuciło konie jeszcze pięciu jeźdzców, które powstańcy z wielką uciechą odprowadzili do miasta, jak gdyby je zdobyli nie podstępem, ale w bitwie otwartej.

8. Starszyzna miejska, przerażona tem zajściem, udała się natychmiast do rzymskiego obozu a przejednawszy króla, padła na kolana przed Wespazjanem i prosiła go o posłuch miłościwy: niechaj nie wywiera pomsty na całem mieście za wybryk szczupłej garstki, niech miasto oszczędza i ukarze tylko buntowników, bo obywatele zawsze przyjaźnie dla Rzymian byli usposobieni a jeśli dotąd nie wydali mu miasta, to jedynie dlatego, że powstańcy przeszkadzali. Wespazjan był wprawdzie srodze na miasto całe rozgniewany z powodu

W. 6. Ennabris, Ἔνναβρις (N), Σενναβρίς (D), סנבראי (Senabrai), dzisiejsze ruiny Sinn en-Nabra.

W. 17. syn Tufy, παῖς Τοῦφα (N), Σαφάτου (D).

rabunku owych koni, ale uległ błaganiom obywateli tem bardziej, iż widział, jak Agryppa był o gród ów zaniepokojony. W ten sposób starszyzna wybłagała łaskę i uratowała ludność a Jezus postrzegłszy, że się tu dłużej nie utrzyma, uszedł ze swymi ludźmi do Tarychei. Dnia następnego Wespazjan wysłał Trajanusa na czele oddziału konnicy, aby z góry spojrzał ku miastu i wymiarkował, czy ludność jest rzeczywiście pokojowo usposobiona. Ten przekonał się, że starszyzna mówiła prawdę. Tedy wódz podsunął się z wojskiem bliżej pod miasto. Obywatele odemknęli bramy, błogosławili go i nazywali swym zbawcą a dobroczyńcą. Ponieważ wojsko z powodu ciasnoty bram bardzo się tłoczyło przy wkraczaniu do miasta, Wespazjan kazał zburzyć kawałek muru wschodniego i w ten sposób wejście rozszerzyć. Ze względu na króla zakazał wojsku wszelkiego rabunku i gwałtu a także nie zburzył murów twierdzy, bo mu Agryppa zaręczył, że obywatele będą się zachowywali spokojnie. W ten sposób miasto królowi podległem uczynił, które i tak dość ucierpiało z powodu onego buntu.

X. 1. Wespazjan pociągnął dalej i między tem miastem a Tarycheą rozbił obóz a ponieważ mniemał, że tu walka będzie bardziej uporczywą, przeto silnie się obwarował. Albowiem w Tarychei zebrało się było dużo wszelakich buntowników, pokładających nadzieje zarówno na sile twierdzy, jak i na korzyściach, wypływających z sąsiedztwa z jeziorem, które ludzie tamtejsi zwą Gennezar. Miasto, podobnie jak Tyberjada, jest położone u podnóża góry. Józef silnie je obwarował ze wszystkich stron, prócz od strony jeziora, choć nie tak silnie jak Tyberjadę; albowiem mury Tyberjady stanęły w początkach powstania, kiedy jeszcze było pod dostatkiem i pieniędzy i ludzi, tymczasem Tarychei dostały się tylko resztki jego zabiegów. Natomiast powstańcy rozporządzali tu znaczną

W. 32. zabiegów, τῆς φιλοτιμίας, largitas, Freigebigkeit (Cl.), щедрость (H). Znowu tłomacze dobrali słowo najjaskrawsze, gdy Pape podaje: „Ehrliebe, Ehrgeiz, Wetteifer“ etc. i dopiero później „auch Freigebigkeit“. Są to szczególiki, może drobne, ale z nich tworzy się psychologja autora, który tu przecież mówi o sobie.

ilością łodzi, na które w razie klęski lądowej mogli się chronić i ostatecznie toczyć dalej bój na wodach. Kiedy Rzymianie byli zajęci oszańcowaniem swego obozu, Jezus z ludźmi swymi, nie zastraszony ani Rzymian znaczną przewagą, ani ich bojową sprawnością, wykonał napad i przy pierwszem starciu rozpędził ludzi sypiących szańce, zniszczył część obozowych zabudowań i dopiero gdy ruszali na niego hoplici, cofnął się do swoich, żadnych strat nie poniósłszy. Rzymianie parli za nimi i zmusili ich do ucieczki na łodzie. Odpłynęli tedy na wody tak daleko, aby ich rzymskie strzały nie mogły dolatywać a ustawiwszy łodzie w szyk bojowy, zapuścili kotwice i stąd chcieli toczyć bój z Rzymianami, na lądzie stojącymi. Tymczasem Wespazjan dowiedział się, że także na równinie przedmiejskiej zebrał się znaczny tłum powstańców; przeto posłał tam swego syna na czele sześciuset wyborowych jeźdźców.

2. Skoro Tytus postrzegł, że nieprzyjaciel posiada siły znacznie przeważające, wysłał do ojca, aby go wsparł posiłkami. Zauważywszy jednak, że większa część jego jeźdźców rwie się do boju i że tylko niektórzy na zatrwożonych wyglądają, stanął tak, aby był przez wszyskich słyszany i w te słowa do nich przemówił: „Mężowie rzymscy! Zaraz na wstępie niechaj wam przypomnę, jakich ludzi wy potomkami, abyście wiedzieli, kim sami jesteście w porównaniu z tymi, z którymi macie bój stoczyć. Przed rzymskiem ramieniem dotąd nie ostał się żaden naród na świecie. Żydzi, to im przyznać muszę, są dotąd zwalczani, ale nie pobici. Źle tedy będzie, jeśli my, wieczni zwycięzcy, ustaniemy wobec nich, zwyciężanych. Ale, jak to z prawdziwem postrzegam zadowoleniem, dobrej jesteście myśli. Mimo to markoci mnie, czy który z was wobec tak przeważającej liczby nieprzyjaciela w głębi duszy nie doznaje trwogi. Niechaj tedy każdy z was należycie rozważy, kim jest i z kim ma do czynienia. Żydzi są wprawdzie szaleńcami i odznaczają się pogardą śmierci, ale walczą bezładnie, bez jakiejkolwiek znajomości sztuki wojennej, że raczej tłumem nazwać ich trzeba a nie wojskiem. Jakże tu ich bez-

W. 34. pogardą śmierci, θανάτου καταφρονοῦντες. W dalszym ciągu dzieła będziemy to widzieli na każdym kroku. P. Tacyt. Hist. V, 13, gdzie znajduje się wspaniałe potwierdzenie tego mniemania.

ład zestawiać z naszem doświadczeniem bojowem i z naszą sprawnością? Dlatego to podczas pokoju ćwiczymy się w władaniu bronią, byśmy potem, gdy czas wojenny nastanie, stojąc wprost nieprzyjaciela liczyć swych szeregów nie potrzebowali. Bo nacóż przydałoby się w takim razie to ustawiczne zaprawianie się do boju, gdybyśmy potem jedynie mierzyć się mogli z równej liczby nieprzyjacielem, choć niewojennym? Rozważcie sobie, że w pełnym rynsztunku na źle uzbrojonych ruszacie, konno na pieszych, pod rozkazami dowódcy przeciw niekarnej gromadzie, że nasze zalety mnożą nasze zastępy a wady nieprzyjaciela zastępy jego zmniejszają. Zresztą wygrana bynajmniej nie zależy od liczby ludzi, choćby uzdolnionych, ale jedynie od męstwa, choćby niewielu; bo wtedy i szyk łatwo jest sprawić i wzajemnie się podeprzeć, gdy tymczasem wojska wielkie więcej same sobie przeszkód przyczyniają, niż im może przyczynić ich nieprzyjaciel. Żydów wiedzie do boju śmiałość, zuchwałość, rozpacz, co starczy, póki mają za sobą powodzenie; ale wszystko to gaśnie nagle, gdy pierwszy się krok nie powiedzie. Nam natomiast przyświeca męstwo, za nami stałość i ten rys duszy, dzięki któremu każdy w powodzeniu rośnie a śród przeciwności do końca na stanowisku wytrwa. Wy zresztą o rzecz większą walczycie niż Żydzi; oni porywają się do boju za wolność i ojczyznę, my zaś dla sławy, nad którą nie masz nic piękniejszego; prócz tego musimy obalić mniemanie, które się pojawiło, jakobyśmy całą zawojowawszy ziemię, dopiero w Żydach równego sobie napotkali przeciwnika. A i to niechaj nam z myśli nie schodzi, że klęska jeszcze i dlatego grozić nam nie może, ponieważ znaczna siła nam na odsiecz przybywa i blisko już jest. Wszelako i bez niej możemy odnieść zwycięstwo a byłoby pięknie wziąć górę przed nadejściem posiłków ojcowych, bo sława nasza, z nikim niedzielona, zajaśniałaby wspanialej. Sądzę, że tej godziny rozstrzygną się losy ojca, moje i wasze, ojca, czy stoi na dawnej bohatera wysokości, moje, czym jego syn, wasze, czyście żołnierze moi. On przywykł zwyciężać; pobity, nie mógłbym pokazać mu się na oczy. A czy wam nie byłoby wstyd dać się pobić, gdy wódz wasz pierwszy rzuci się do boju? Zaiste pierwszy ruszę, pierwszy popędzę na wroga. Nie walczcie jeno gorzej odemnie i bądźcie pewni, że bóstwo mnie

wspomaga; a także to pamiętajcie, że ten tylko coś wskóra, kto walczy!"

3. Tytus temi słowami rzucił czar męstwa na swych wojowników, a gdy przed samem natarciem przypędził z pomocą Trajanus na czele czterechset jeźdźców, jęli pomrukiwać, że one posiłki tylko chcą się z nimi podzielić wygraną. Wespazjan zresztą wysłał jeszcze Antoniusa Silo z dwoma tysiącami łuczników, aby, zająwszy górę miastu przeciwległą, spędzali Żydów na murach stojących. Ci też stosownie do rozkazu wypłoszyli ich stamtąd, aby swoich nie wspomagali. Tytus pierwszy spiął rumaka i rzucił się na nieprzyjaciela, a za nim z okrzykiem bojowym ruszyła cała jazda, rozwijając się na równinie w linję szeroką, co im pozór znacznie większych zastępów dawało. Żydów stropiło gwałtowne natarcie, wszelako czas jakiś stawiali czoło; ale w końcu, skłuci lancami, obalani przez konie rozpędzone, jęli uciekać w stronę miasta. Tytus wpadał z tyłu na pierzchające gromady i siekł je; innych, którzy zbierali się w kupy, rozbijał; jeszcze innym zabiegał drogę i z przodu na nich uderzał. Zdarzało się, że uciekające gromady wpadały na siebie i skłębiały się, ułatwiając Tytusowi zadanie. Chciał on ich wszystkich odciąć od miasta i spędzić na równinę; ale stłoczeni Żydzi zdołali się jednak przeprzeć i schronić za mury.

4. Wszelako wewnątrz miasta natychmiast wybuchły spory. Ludność miejscowa ze względu na dobytek i siedzibę swoją od samego początku nie bardzo opowiadała się za wojną, a jeszcze mniej teraz, kiedy już nastąpiła pierwsza klęska; natomiast liczni przybysze gwałtowali ich, to też powstało wielkie wzajem na się rozjątrzenie, że podnieśli niesłychaną wrzawę, jak gdyby mieli z orężem w ręku zaraz rzucić się na siebie. Tytus pod murem stojąc, posłyszawszy te wrzaski, zawołał: „Oto pora właściwa, towarzysze! Czemu zwlekamy, gdy sam Bóg oddaje Żydów w nasze ręce? Zwycięstwo leży przed wami, tylko je brać! Słyszycie wrzawę? Ci, co zale-

W. 1—2. ten tylko coś wskóra, kto walczy. Taki sens wyłowiłem ze zdania: ὅτι τῆς ἔξω μάχης πλέον τι κατορθώσομεν. Quod manibus consertis plus praestabimus quam eminus telis; dass wir im Handgemenge mehr ausrichten als im Kampfe aus der Ferne (Clementz); что мы въ рукопашномъ бою достигнемъ больше, чѣмъ стрѣльбой издали (Henkel).

dwie z rąk naszych uszli, już spierają się między sobą. Miasto nasze, byleśmy uderzyli zaraz. Ale tu nietylko pośpiech potrzebny, ale wysiłek i zapał. Kto się nie naraża, nic wielkiego nie zdziała. Nietylko musimy uprzedzić pogodzenie się Żydów, które pod naporem konieczności przyjdzie rychło, ale także ubiedz pojawienie się posiłków naszych, ażebyśmy, tak przeważające zastępy wroga pobiwszy, jeszcze i miasto sami zdobyli".

5. To powiedziawszy, skoczył na konia, wjechał do jeziora i przez wodną przeszkodę pierwszy wtargnął do miasta a za nim cała konnica. Żydów, którzy na murach stali i na to patrzyli, ogarnął wielki przestrach; ani walczyć nie śmieli, ani bronić się. Jezus z ludźmi swymi uciekł za miasto, inni, rzuciwszy się do brzegu jeziornego, wpadli pod konie pędzącego wroga; wielu legło już na wsiadanem do łodzi, innych rażono w chwili, kiedy zamierzali wpław gonić za tymi, co zdążyli odpłynąć. Rzeź sroga powstała w mieście, bo mordowano nietylko przybyszów, co uciec nie zdołali i przeto bronili się, lecz także ludność miejscową, w walce udziału nie biorącą; liczyli na łaskę, wojny nie chcieli, więc się też nie bili; dlatego Tytus, pokarawszy dostatecznie winnych, zmiłował się nad tamtymi i kazał dać spokój dalszej rzezi. Ludzie, którzy umknęli na wody, postrzegłszy, że miasto zostało przez nieprzyjaciela opanowane, starali się od brzegów odjechać jak najdalej.

6. Tytus natychmiast wysłał jednego z jeźdźców do ojca z radosną wieścią o szczęśliwem dokonaniu dzieła. Tego, rzecz prosta, męstwo syna i odniesione zwycięstwo wielce ucieszyło; sądził bowiem, że dzięki tej bitwie załatwił się z najważniejszymi wojny obrotami. Sam też osobiście zaraz przybył na miejsce, polecił miasto otoczyć i strzedz, aby nikt z niego nie uszedł; wszelkiego zbiega kazał bezzwłocznie zabijać • Nazajutrz udał się nad brzeg jeziora i zarządził zbijanie tratw dla pościgu zbiegów, co poszło dość szybko, bo nie brakło ni drzewa, ni cieśli.

7. Jezioro Gennezar bierze swą nazwę od ziemi przyległej.

W. 24. od brzegów, właściwie od wrogów, τῶν πολεμίων.
W. 33. Gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tem miejscu uszkodzony.
W. 36. Jezioro Gennezar, Γεννησάρ, LXX θαλάσση Χενερέθ' hebr. כִּנֶּרֶת (4 Mojż.

Szerokość jego wynosi stajań czterdzieści a długość sto czterdzieści. Mimo tak znacznego obszaru wody jego są całkiem przaśne i bardzo smaczne; nie posiadają bowiem onej gęstości wód jezior bagnistych, przeciwnie, są przezroczyste, gdyż ze wszystkich stron okala je brzeg piaszczysty. Są chłodne, że tylko je czerpać, miększe, niż wody rzek i źródeł, mimo to zimniejsze, co dziwi z tego względu, iż na takiej rozlewają się przestrzeni. Wody do wiadra zaczerpniętej nie należy pokrywać a zimna będzie jak śnieg, to też mieszkańcy letnią porą zawsze ją wystawiają nocą na otwarte powietrze. W głębi jeziora roi się od przeróżnych ryb, które wyglądem i smakiem wcale są niepodobne do ryb innych wód. Środkiem jeziora toczy się Jordan. Przypuszczalnem źródłem Jordanu jest Panejon; ale w rzeczywistości wody napływają tutaj drogą podziemną z Fiali, która leży po drodze do Trachonitis, w odległości stu dwudziestu stajań od Cezarei, z drogi na prawo, w nieznacznem oddaleniu. Ponieważ jezioro to ma kształt koła, przeto całkiem słusznie nazywają je Czaszą.

XXXIV), כִּנֶּרֶת (Joz. XII, 3), Γεννησαρέτ, (Łuk. V. 1), θάλασσα τῆς Γαλιλαίας (Mat. IV, 18), θάλασσα τῆς Τιβεριάδος (Jan XXI, 1), dziś Bahr Tabarijeh. Pochodzenie nazwy jest sporne, czy od miasta (Kinaret), leżącego na brzegu zachodnim (Joz. XIX, 35), a które wedle Renana (Żywot J. str. 123, uwaga 32) albo znikło z powierzchni ziemi, albo przybrało inną nazwę, czy od okolicy Kinnarôt, γῆ Γεννησαρέτ (Mat. XIV, 34), czy od słowa nizina, כְּנַע, czy wreszcie od słowa lutnia, gędźba, כִּנּוֹר więc Jezioro Gędźbowe, że posiada kształt owalny. Tę wątpliwość rozstrzyga do pewnego stopnia sam Flawjusz, pisząc, że Jezioro Gennezar bierze swą nazwę od ziemi przyległej. Długość jego wynosi 21 km., szerokość 12 km. (Riehm, a Baedecker $9^1/_2$ km.), największa głębokość 40—45 m. Powierzchnia wód jego leży o 208 m. niżej od poziomu Morza Śródziemnego. Nagłe burze, o których znajduje się wspomnienie w ewangeljach („A łódkę na środku morza [μέσον τῆς θαλάσσης] wały miotały“, Mat. XIV, 24) mają podkład topograficzny. „Szczególny układ otocza górskiego z roztworzem na dopływ i odpływ Jordanowy sprawia, że wiatry opadając na jezioro pasem stosunkowo wąskim, wieją jak olbrzymie przeciągi, nie zamącając całych wód“ p. „Gematrja i Dziady“ tłomacza, Biblioteka Samokształcenia N. 8, r. 1904, str. 317 uwaga 1.

W. 15. z Fiali, ἐκ τῆς Φιάλης, dosłownie: czasza.

W. 16—17. z drogi na prawo, bardzo dokładne określenie. Dziś pielgrzym skręca od wioski Meżdel-esz-Szems, dążąc z Banias przez Kafr Hauwar do Damaszku.

W. 18. Czaszą t. j. Fialą, dziś Birket Râm, krater wygasłego wulkanu, zalany wodą; kształt kolisty, obwód mniej więcej 3000 kroków. Poetyczny

Woda zawsze wypełnia je po brzegi, nigdy nie opada, ani się nie przelewa. Że Jordan stąd bierze swój początek, dowiódł tego Filip, tetrarcha Trachonitis; przedtem tego nie wiedziano. Plewy przez niego rzucone do Fiali wypłynęły w Panejonie, gdzie starożytni źródło rzeki widzieli. Naturalne piękno Panejonu zyskało jeszcze wiele dzięki temu, że Agryppa kochając się w przepychu a znaczne posiadając skarby, bardzo tę miejscowość przyozdobił. U podnóża skały powstaje tu nadziemny bieg Jordanu, który następnie przecina bagna i moczary jeziora Semechonitis, znowu potem toczy się sto dwadzieścia stajań, mija miasto Juljadę i wlewa się w sam środek jeziora Gennezar, skąd wypłynąwszy, przez całą wije się puszczę i wpada do jeziora Asfaltowego.

8. Nad jeziorem Gennezar rozciąga się kraina dziwnej przyrody i dziwnego piękna. Na pulchnej ziemi wszelaka krzewi się roślina; toteż właściciele jej hodują tu przeróżne ich gatunki, czemu niezmiernie sprzyja znakomity klimat. Orzechy, wymagające najwięcej chłodu, rosną tu na równi z palmą, która tylko w sferze gorącej dojrzewa, a obok nich stoją figi i oliwki, którym znowu potrzebny jest klimat umiarkowany. Rzekłbyś że tutaj dumna natura nagromadziła swoje przeciwieństwa, aby wszystkie pory roku do szlachetnych ze sobą

opis Flawjusza odpowiada rzeczywistości, naturalnie z wyjątkiem owego podziemnego połączenia z źródłami Jordanu w Banias, co jest czystą bajką. Nad brzegiem tego jeziora druzinka Helne, córka Ilias'a Haddad opowiadała mi legendę, zbliżoną do historyi o Sodomie i Gomorze. Tam tylko występował żywioł ognia, tu żywioł wody; tam żona Lota zamieniła się w słup soli, tu Sit-Sara, którą nadaremnie ostrzegał mędrzec Ei-Jusef-is-sadik, w drzewo. Legenda ta jest znana uczonym, uważają ją za „lokalną“. Zdaje się jednak, że jak z różnych źródeł i dopływów jedna powstaje rzeka, tak i z różnych „lokalnych“ podaniowych źródełek i dopływów tworzy się rzeka głównej legendy i potem dzięki sankcji piśmienniczej pierwsze t. j. honorowe zajmuje miejsce w pamięci świata.

W. 10. jezioro Semechonitis, dziś Hûle, Σεμεχωνῖτις λίμνη. LXX Μαρών, Hieron. Merrom, מי מרום (Joz. XI, 5 i 7) = wody wyżyny, co stoi w pewnej sprzeczności z Bahr-el-Huleh = jezioro doliny (p. Boettger, T.-H.-Lex. pod Semechonitis). Flawjusz w Staroż. XV, x, 3 wymienia okolicę Οὐλάθα około jeziora, które to słowo dowodziłoby starożytności nazwy Hûleh. A może istotnie od ziemi Genezar nazwano jezioro Genezaretańskiem a od ziemi Ulata jezioro Hûleh?

W. 13. jeziora Asfaltowego, czyli Morza Martwego.

stanęły zapasów o władanie tą okolicą. Bo tu przez okrągły rok wszystko kwitnie. Najwspanialsze winogrona i figi dojrzewają dziesięć miesięcy z rzędu a inne owoce bezustannie. Z pysznym klimatem łączy się nawodnienie przez doskonałe źródło, które ludność miejscowa zwie Kafarnaum. Niektórzy brali je nawet za jedną z żył Nilu, gdyż łowią tu rybę podobną do kruka morskiego z jeziora pod Aleksandrją. Okolica ta, ciągnąca się nad brzegiem jeziora i wspólną z niem nazwę mająca, posiada na długość stajań trzydzieści a na szerokość dwadzieścia. Oto jaka jest przyroda onej ziemicy.

9. Kiedy tratwy były już zbite, Wespazjan wsadził na nie tylu żołnierzy, ilu było potrzeba dla zwalczenia powstańców, którzy umknęli na Jezioro. Powstańcy tedy ani na ląd ze wszystkich stron przez wojska obstawiony uciec nie mogli, ani też boju na wodach wytrzymać nie zdołali, albowiem szczupłe łodzie, na sposób piracki zbudowane, zbyt były nikłe w porównaniu z tratwami a nieliczne ich załogi nie śmiały uderzyć na Rzymian, stojących tam w zbitych szeregach. Wreszcie jednak poczęli tu i ówdzie tratwy okrążać a podpływać, miotając z oddalenia na Rzymian kamienie, niekiedy nawet zaczepiając ich zbliska. Ale jedno i drugie raczej im samym szkodę przynosiło; kamienie, uderzając w pierś dobrze opancerzoną, tylko dźwięk ustawiczny wydawały, odbijając się, tymczasem strzały Rzymian, które na tę odległość już dolatywały, trafiały skutecznie; a jeśli odważyli się jeszcze bliżej podpłynąć, nim cokolwiek zdołali zdziałać, zostali pobici i wraz z łódkami zatopieni. Tych, co się przebić chcieli przemocą, przeszywały rzymskie włócznie; do innych łódek najezdnik wskakiwał i mieczem przeciwnika raził; jeszcze inne łodzie zostały przez tratwy otoczone i brano w niewolę załogę wraz z ich statkiem. Ktokolwiek, wpadłszy do wody, wypływał na powierzchnię,

W. 2. najwspanialsze, βασιλικώτατα, königlichen (? superl. Cl.).

W. 5. Kafarnaum, Καφαρναούμ, w „Autobiografji“ Καφαρνωκός. Dosłownie Wieś (Kafar) Nahuma (Nahum). Wieś Kafarnaum, wspomniana przez Józefa a wedle ewangelji miasto, to dzisiejsze Tell-Hum; natomiast co do źródła tejże nazwy jedności między uczonymi niema; niektórzy mniemają, że jest niem 'Ain-et-Tin.

W. 6. z żył Nilu, ταύτην φλέβα τινὲς τοῦ Νείλου.

W. 7. Kruk morski, κορακῖνος, coracinus, prawdopodobnie: chromis nilotica (Riehm).

był przeszyty strzałą, albo wiosłem w kark dostawał, kto zaś w przystępie rozpaczy ważył się gramolić na tratwę nieprzyjacielską, temu Rzymianie ucinali albo głowę, albo ręce. Tak dokonywał się w koło mord na sposób przeróżny; a gdy resztka łodzi żydowskich rzuciła się do ucieczki, została otoczona i zwrócona do brzegu. Ale i ci ludzie śmierci nie uszli; bo albo ubijano ich jeszcze na wodach, albo już na brzegu mieczem przeszywano. Całe jezioro zarumieniło się od krwi ludzkiej, wszędzie pływały trupy, nikogo bowiem nie oszczędzono. Dnia następnego powietrze zostało zarażone okropną wonią a dla oczu przedstawiał się widok straszny. Całe wybrzeże pokryło się szczątkami łodzi i wzdętemi zwłokami, które, rozkładając się na upale, zatruwały powietrze, napełniając Żydów boleścią, zwycięzców obrzydzeniem. Oto jak się zakończyła owa bitwa na jeziorze. Razem z tymi, którzy padli przy zdobywaniu miasta, legło ogółem sześć tysięcy siedmset ludzi.

10. Po bitwie Wespazjan zasiadł w Tarychei na sąd, aby od spokojnych obywateli oddzielić przybyszów obcych, którzy, jak się stało oczywistem, cały ów zamęt wywołali. Wespazjan naradzał się też ze swymi wodzami, czy możnaby im darować życie. Ale wszyscy oświadczyli, że byłoby to rzeczą wielce niebezpieczną; bo jako ludzie bez ojczyzny spokojnie zachowywać się nie będą, tylko jeszcze wyciągną na wojnę tych, co im u siebie dadzą schronienie. Wespazjan także sądził, że niepodobna ich życiem obdarować, bo zaraz użyliby tej darowizny przeciwko tym, którzy im ją dali. Przeto zastanawiał się już tylko nad tem, w którem by miejscu ich sprzątnąć. Gdyby tego dokonał w Tarychei, mogłoby się wzburzyć obywatelstwo; nie zniosłoby, prawdopodobnie, aby w jego oczach mordowano tak znaczną liczbę ludzi, błagających łaski; a także nie chciał użyć gwałtu względem tych, którzy mu się oddali bez zastrzeżeń. Ale zwyciężyło zdanie jego przyjaciół twierdzących, że względem Żydów każdy środek jest godziwy i że należy iść za pożytkiem a nie za słusznością w wypadkach, kiedy jednego z drugiem nie można pogodzić. Wespazjan

W. 16--17. sześć tysięcy siedmset, ἑξακισχίλιοι ἑπτακόσιοι (N), πεντακόσιοι (D), stąd u tłómaczów 6500.

dał tedy owym ludziom względem łaski odpowiedź niewyraźną i pozwolił im odejść, ale jedynie drogą wiodącą do Tyberjady. Ludzie ci radzi uwierzyli, w co im kazały wierzyć ich nadzieje; zabrali tedy swój dobytek i ruszyli prosto drogą wskazaną. Ale Rzymianie tymczasem obstawili cały szlak aż do Tyberjady, aby który nie zboczył, a następnie wparli ich do miasta. Wespazjan kazał ich zapędzić do stadjonu; tu wszystkich starych i słabowitych w liczbie dwunastu tysięcy polecił zabić, z młodzi najtęższej wybrał tysięcy sześć, aby ich posłać Neronowi na Istmos, resztę zaś w liczbie trzydziestu tysięcy czterechset sprzedał, prócz pewnej ilości, którą podarował Agryppie; albowiem z ludźmi, którzy z jego pochodzili kraju, pozwolił mu robić, coby tylko zechciał. Król także ich sprzedał. Ów tłum zaprzedany w niewolę pochodził z Gaulanitis i Trachonitis a składał się przeważnie z ludzi, którzy z powodu przestępstw popełnionych w czasie pokoju rzucili się w wir wojny * Ujęto ich dnia ósmego miesiąca Gorpiajos.

W. 10. Istmos, międzymorze Korynckie.
W. 17. Gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tem miejscu uszkodzony.
W. 18. Gorpiajos, wrzesień.

IV.

Flawjusza Józefa Dziejów Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom księga czwarta.

I. 1. Po upadku Jotapaty jeszcze tu i ówdzie burzyli się Galilejczycy; ale gdy legła Tarychea, już nie było oporu a w ręce Rzymian przechodziły za koleją wszystkie twierdze i miasta. Wyjątek stanowiła Gischala i góra Tabor a także trzymała razem z niemi Gamala, leżąca po drugiej stronie jeziora naprzeciwko Tarychei. Gamala oraz miasta Sogane i Seleucja znajdowały się nad granicą ziem Agryppy; Sogane i Gamala należały do Gaulanitis a mianowicie Sogane położone było w części górnej a Gamala w części dolnej. Seleucja natomiast znajdowała się nad jeziorem Semechonitis. Szerokość tego jeziora wynosi stajań trzydzieści a długość sześćdziesiąt. Łągowiska jego ciągną się aż do Dafne, nadzwyczaj żyznej okolicy, gdzie ma źródła swoje tak zwany Mały Jordan, wpadający do Wielkiego Jordanu w pobliżu świątyni Złotego Cielca. Agryppa zdołał jeszcze w samym początku powstania Soganę i Seleucję na swoją przeciągnąć stronę; Gamala natomiast stała oporem, bardziej bowiem jeszcze niż Jotapata liczyła na swoje dzikie, przez naturę uczynione utwierdzenie. Bo oto z pasma górskiego dźwiga się ząb skalny i w ogromny zamienia się garb, który następnie z drugiej strony równie stromo opada i zupełnie kształtem swoim przywodzi na pamięć wielbłąda, co też i stało się powodem nazwy onej miejscowości, tylko że ludzie tamtejsi źle ją wymawiają. Z obu stron a także z przodu piętrzy się ta wyżawa a całkiem jest niedostępna; zaledwie od tyłu, gdzie garb łączy się z pasmem górskiem, dojście nieco łatwiejsze, dlatego też w tem miejscu

W. 6. Sogane, Σωγάνη, p. II, xx, 6.

W. 12. Dafne, Δάφνη, dziś Difneh, nie należy mieszać z Dafne pod Antiochją p. I, xii, 5.

W. 13. Mały Jordan, dziś Nahr-Laddân.

W. 14—15. Wielki Jordan, dziś Nahr Bâniâs. — świątynia Złotego Cielca, zbudowana przez Jeroboama; właściwie wystawił dwie, jedną w Betel, drugą „w Dan, u źródeł Małego Jordanu“, p. „Starożytności, VIII, viii, 4. — w samym początku, ὑπὸ τὴν ἀρχὴν (N), παρὰ (D).

W. 22. wielbłąd = גָּמָל.

przekopano w poprzek bardzo głęboką fosę, do przebycia prawie niemożliwą. Na stromem zboczu wznoszą się gęsto rzędy domków wyżej i wyżej, że miasto jest jakby spiętrzone w powietrzu i czekasz tylko chwili, kiedy to wszystko runie z wyżyny w dół. Pięło się ono na zboczu południowem i u swego krańca miało znowu na całem południu stromą ścianę, niby obronny mur zamkowy, gdzie żadnego innego utwierdzenia nie było, bo skała bardzo przepaścisto opadała w głębię. Nie brakło też i źródła w obrębie miasta a biło ono na jego końcu.

2. On tedy gród, którego sama natura strzegła, Józef jeszcze silniej obwarował, przebijając podziemne chodniki i przekopując fosy. Wszelako mieszkańcy, bardziej niż w Jotapacie przyrodzonej sile tego gniazda ufając, wcale się o dalsze wzmocnienia nie zatroszczyli * Miasto było przepełnione zbiegami, którzy się tu chronili jako do najtrwalszej ostoi. Toteż gdy je obległ Agryppa, wytrzymało oblężenie przez siedm miesięcy.

3. Wespazjan obozował w Ammatus wprost Tyberjady. Słowo Ammatus znaczy cieplice; bo też tryskają tu źródła wody gorącej, bardzo uzdrawiające. Stąd Wespazjan ruszył pod Gamalę. Położenie miasta było takie, że nie dało się go szczelnie wojskiem opasać; wszelako Wespazjan ustawił oddziały w miejscach najważniejszych a także obsadził górę panującą nad miastem. Kiedy legjony trybem zwykłym rozbiły swoje obozowiska, Wespazjan kazał w tyle miasta dźwigać wał a także od strony wschodniej, gdzie na najwyższem wzniesieniu miasta stała wieża. Tu też wzięła się do robót oblężniczych legja piętnasta, środkiem miasta zajęła się legja

W. 15. Gwiazdka oznacza, że w tem miejscu rękopis jest uszkodzony.

W. 19. Ammatus, Ἀμμαθοῦς (N), Ἀμμαοῦς (D); חַמַּת (Joz. XIX, 35); u Wujka Emath.

W. 26. obozowiska, στρατόπεδα (N), στρατόπεδον (D), stąd u tłómaczów „ein Lager“ (Cl.), лагерь (H); widzimy więc, że każda legja rozłożyła się w swoim obozie.

W. 29. legja piętnasta, τὸ πέμπτον καὶ δέκατον τάγμα a nie piąta i dziesiąta, jak rozumieją wszyscy tłómacze, bo byłoby τὸ πέμπτον καὶ τὸ δέκατον, a potwierdza to ustęp 9, w którym jest wzmianka o trzech żołnierzach z legji piętnastej, gdzie sami tłómacze uznali, iż jest mowa o jednej legji a nie dwóch. Wynika to zresztą z samej treści niniejszego ustępu i rozkładu wojsk, które z trzech stron atakowały miasto.

piąta a natomiast legja dziesiąta zabrała się do zasypywania fos i wąwozów. Zdarzyło się, że gdy król Agryppa podszedł pod mury, aby ze stojącymi na nich ludźmi wszcząć układy o zdanie miasta, jakiś procarz trafił go kamieniem w łokieć ręki prawej. Zaraz też króla wzięli między siebie jego ludzie a Rzymianie, już to i o króla urażeni, już to i obawą o siebie samych przejęci, żywiej się około robót oblężniczych krzątać poczęli; bo, powiadali sobie, srodze okrutni będą ci ludzie dla przybysza i wroga, jeśli taką wykazali zaciekłość względem rodaka własnego, że się do nich z radą ważył.

4. Dzięki licznym rękom i dzięki rzymskiej wprawie szybko stanęły wały a teraz zawleczono na nie kusze. Obroną miasta kierowali Chares i Józef, dwaj obywatele najwybitniejsi. Ustawili tedy załogę w szyk bojowy. Ale nie było tam ani zbytniej odwagi, ani wiary w długi opór, bo i wody było mało i żywności dość skąpo. Wszelako wodzowie jakoś ich zagrzali, powiedli na mury i w istocie czas jakiś udawało się odpierać tych, co ustawiali kusze, póki balisty i katapulty nie zarzuciły ich gradem pocisków, a wtedy zbiegli do miasta. Zaraz Rzymianie w trzech miejscach przystawili do muru tarany i poczęli go tłuc, mur pękał, a Rzymianie z wrzaskiem trąb i szczękiem oręża wpadłszy przez wyłomy do miasta, do ręcznego z załogą rzucili się boju. Ale Żydzi powstrzymali pierwszy napór, dalej do miasta ich nie wpuścili a nawet bardzo dzielnie w tył ich odrzucili; kiedy jednak poczęły się wzdymać drugie i trzecie fale żołnierstwa, gdy zewsząd przeważająca wyrastała siła, ulegli cofając się do dzielnic wyżej położonych, a gdy Rzymianie i tam za nimi zdążali, tedy nagle zawróciwszy rzucili się na nich, aż do samej krawędzi otchłani przyparli, gdzie Rzymianie, miejsca do obrony nie mając, zostali wysiekani. Liczni z pomiędzy nich, nie mogąc się w żaden sposób bronić Żydom z góry nacierającym, ani też przepchnąć się przez nowe zastępy swoich, które się pod górę darły, skakali na dachy nieprzyjacielskich domów, bo te z tej właśnie strony bardzo były dostępne. Ale gdy się na tych dachach szybko stłoczyli, tedy one dachy pod ich ciężarem runęły a jeden walący się dom burzył niżej stojący i tak rzędem w dół waliło się wszystko. W gruzach wielu bardzo Rzymian śmierć znalazło; tak byli bowiem oszoło-

mieni, że skakali na dachy, choć widzieli, że te się już uginają. Dużo ich tedy nakryły zwaliska, wielu zrąbano śród ucieczki, ale większość została poprostu uduszona przez kurzawę, która powstała z walących się domów. Obrońcy Gamali widząc w tem rękę bożą, na własne już wcale nie patrzyli straty, jeno tem zacieklej rzucali się na wroga a gdy ten ślizgał się po stromych uliczkach i padał, miotali na niego z góry pociski. Kamienie chwytali z rozwalonych domów, żelazo poległemu odbierali nieprzyjacielowi; mieczem wydartym trupom uderzali na tych, którzy zaraz sami trupami zostać mieli. Tedy wielu z pomiędzy Rzymian widząc, że się na dachach nie utrzymają, sami w dół skakali i ginęli; a jeśli nawet który uciekł, niełatwo mógł znaleść ratunek. I oto gromady błądziły po mieście a nie mogąc nic w kurzawie rozeznać, wzajemnie na siebie uderzały.

5. Kto drogi nie zmylił, uciekał z miasta. Ale Wespazjan stał pośród walczących. Kiedy zobaczył, że miasto wali się na głowy jego żołnierzy, wielce losem ich był znękany; na własne bezpieczeństwo nie bacząc, prawie bezwiednie dotarł do najwyższego wzniesienia miasta, gdzie też z nieliczną garstką żołnierzy w groźnem znalazł się położeniu. Nie było przy nim Tytusa, bo go był właśnie wysłał do Syrji dla widzenia się z Mucianusem. Wódz uważając, że cofać się ani nie było rzeczą bezpieczną, ani dla niego godziwą, wspomniawszy też wszystko, co od lat młodych przetrwał, jakiem nieraz zabłysnął męstwem, rozgorzał odwagą i jak gdyby wyższa siła w niego wstąpiła, wydawał rozkazy, ścisnął cały swój zastęp w jedną bryłę ciał i zbroic i tak żywą tamę stawił cisnącemu się z góry wrogowi, nie zastraszony ani jego liczbą, ani deszczem pocisków, tak też długo się opierał, aż nieprzyjaciel wobec onej tęgości ducha, niby wobec objawienia się jakiejś wyższej siły, przystanął w zaciekłym naporze i wtedy dopiero Wespazjan, zwolna, krok za krokiem, wycofał się, plecami bynajmniej do wroga się nie zwracając, aż znalazł się po za obrębem murów. Większość Rzymian, w walce tej udział biorąca, legła, między innymi dekurion Ebutius, mąż, który nietylko wtedy wielkie wykazał męstwo, ale już dawniej dotkliwe Żydom zadawał ciosy. Pewien centurion imieniem

W. 24. godziwą, πρέπον, honestum, ehrenvoll (Cl.), достойнымъ (H).

Gallus został w bitwie wraz z dziesięcioma żołnierzami otoczony, wszelako zdołał przedrzeć się z nimi i skryć w jakimś domu. Podczas wieczerzy Żydzi opowiadali sobie, co lud knuje przeciw Rzymianom; centurion to zrozumiał, gdyż on i jego ludzie byli Syryjczykami. Tedy nocą wypadł na nich znienacka, usiekł wszystkich za koleją i wraz z towarzyszami zbiegł do Rzymian.

6. Wojsku przygnębionemu niebywałą klęską a także zawstydzonemu, że w niebezpieczeństwie opuściło wodza, Wespazjan żadnych nie robił wymówek, o ciężkiem położeniu, w jakiem się był znalazł, zupełnie nie wspominał, przeciwnie, starał się żołnierzy pocieszyć mówiąc, że klęski publiczne mężnie znosić trzeba, że bez przelewu krwi nikt zwyciężać nie może i że szczęście wojenne jest nader zmienne. Skoro trupem położyli tyle tysięcy Żydów, sami także musieli jakąś ofiarę złożyć losowi. Niesmaczny jest człowiek, którego powodzenie wydyma pychą; ale też i nawzajem tracić ducha w niepowodzeniu byłoby rzeczą całkiem niemęską. Wszystko rychłym ulega przemianom, a ten tylko prawdziwą wykaże dzielność, kto w nieszczęściu umie zachować całą trzeźwość ducha i z pogodnym umysłem stara się zło, które się stało, naprawić. „Bo to“, mówił, „co jest już za wami, bynajmniej nie było wynikiem jakiegoś z waszej strony tchórzostwa a męstwa ze strony Żydów; jedynie warunki miejsca, gdzie bój się rozegrał, im dały przewagę, nam straty. Raczej to możnaby wam powiedzieć, żeście się zbyt nieopatrznie bojowemu dali unieść zapałowi; bo gdy wróg cofał się w górę, należało stanąć, a nie piąć się tam, gdzie z wyżyny groziło wam niebezpieczeństwo; trzeba było dobrze się osadzić w dolnej części miasta i wywabiać wroga, aby sam uderzał na wasze pewne, odporne stanowisko. Wy zaś przez zbytnie rwanie się do zwycięstwa o własnem zapomnieliście bezpieczeństwie. Ale nieopatrzność bojowa i szalone wypady nie są cechą rzymskiego wojownika, który wszystkie zdobycze zawdzięcza doświadczeniu i strategji; tak walczą obce ludy, a zwłaszcza Żydzi. Należy nam tedy do dawnej po-

W. 16. losowi, τῷ δαίμονι.
W. 22. za wami, ὑμῶν (N), ἡμῶν (D).
W. 35—36. obce ludy, ἀλλὰ βαρβαρικόν.

wrócić cnoty, a doznana porażka niechaj nas nie zniechęca, ale właśnie działa jako bodziec do dalszych wysiłków. Zresztą niechaj każdy wie, że jedyna jego nadzieja to prawica, a pomści poległych i upokorzy ich zabójców. Ja zaś, jako zawsze, pierwszy będę się z wami rzucał do boju i ostatni schodził z pola".

7. Taką przemową podniósł ducha w wojsku. Natomiast radość mieszkańców Gamali z powodu wielkiego zwycięstwa długo nie trwała. Zrozumieli, że na układy już całkiem liczyć nie mogli, uciekać z oblężonego miasta nie było sposobu, a tu zapasy już się kończyły, co myśl ich gnębiło i wszelką odwagę odejmowało. Nic jednak nie zaniedbali, aby się do ostatka ratować, wyłomów strzegli najodważniejsi, reszta stanęła na murach. Ale gdy Rzymianie dalej wznosili wały i nowy szturm przypuścili, wielu uciekło z miasta przez niedostępne a strażami nie obstawione urwiska, oraz przez podziemne chodniki. Ci zaś, którzy z obawy przed ujęciem pozostali w mieście, marli z głodu, albowiem wszelką żywność porywano dla wojownika.

8. Ale mimo tych klęsk trzymali się w dalszym ciągu. Tymczasem Wespazjan, bynajmniej nie zaniedbując oblężenia, nakazał wycieczkę przeciw tym, którzy się zamknęli na górze Tabor. Góra ta wznosi się między Wielką Równiną a Scytopolisem. Wysokość jej sięga trzydziestu stajań, od północy prawie całkiem jest niedostępna, szczyt tworzy płaszczyznę o obwodzie dwudziestu sześciu stajań i cały jest obwarowany. Obwarowań tych dokonał Józef w ciągu czterdziestu dni, przyczem trzeba było dźwigać na górę nietylko budulec, ale i wodę, bo mieszkańcy jedną deszczówką mogą zaspakajać swoje potrzeby. Nagromadziła się tu znaczna ilość Żydów. Wespazjan wysłał na nich Placidusa z sześciuset

W. 24. trzydziestu stajań; 562 m. nad powierzchnią morza; więc chyba trzy stajania; omyłka przepisywacza, który nie znał Palestyny, lub poprawka umyślna jakiego kopisty zakonnego ze względu na Marka IX, 1 „górę wysoką" (ὄρος ὑψηλόν). P. wyżej I, VIII, 7, uwaga do słowa Tabor.

W. 27. obwarowań tych dokonał Józef. Na górze prócz dwóch klasztorów, greckiego i łacińskiego (Franciszkanów), znajduje pielgrzym ruiny z różnych pochodzące epok. Szczątki ogromnego muru po stronie południowo-wschodniej mogą pochodzić z tych czasów, aczkolwiek głazy są zbyt duże, raczej rzymskiej roboty, niż owej pospiesznej Flawjusza, dokonanej w ciągu 40 dni.

jeźdźcami, który widząc, że niepodobna konnicy takiej szturmować góry, obmyślił obrońców w dół zwabić obietnicami układów pokojowych i łaskawości. Tedy zeszli, ale także ze swoim podstępem w zanadrzu; bo tak jak Placidus wcale nie dla przyjaźni ich w dół wabił, tak też i oni niby to szli na życzenie jego układać się, ale w rzeczywistości zamierzali znienacka wykonać napad. Wszelako powodzeniem został uwieńczony podstęp nie ich, ale Placidusa. Ledwie bowiem rzucili się na niego, kiedy on, rzekomo przed nimi uciekając, zwabił ich w równinę, potem nagle zawrócił, rozbił ich, wielu trupem położył, a resztę od góry odciął. Ci też, zaniechawszy myśli powrotu na Tabor, do Jerozolimy zbiegli; natomiast Żydzi, którzy na szczycie pozostali, gdy niebawem brakło wody, zdali Placidusowi górę i siebie.

9. Tymczasem z mieszkańców Gamali kto był śmielszy, uciekał, kto był słabszy, ginął z głodu, wszelako jeszcze się broniono, aż dwudziestego drugiego dnia miesiąca Hyperberetajos trzech żołnierzy z legji piętnastej o zarannej straży podkradło się pod oną najwyższą wieżę, wprost ich stanowiska stojącą, a straż wieżowa z powodu nocnej ciemności ani ich nie zauważyła, jak się podkradali, ani też nie postrzegła, jak się koło wieży krzątali. Żołnierze cicho i ostrożnie wydźwignęli pięć największych głazów i umknęli. Nagle wieża z wielkim hukiem runęła, grzebiąc w zwaliskach straż, to też zaraz inne straże ze swoich stanowisk pouciekały w popłochu, część znaczna Żydów chciała się środkiem Rzymian przebić, tych wymordowano, między innymi zginął też Józef, który, gdy się chciał przekraść przez szczelinę w murze, legł ugodzony pociskiem. Łoskot zapadającej się wieży wywołał wśród mieszkańców ogromne zamieszanie, biegali w przerażeniu tam i sam, jak gdyby wróg już był w mieście. Dnia onego zmarł też złożony chorobą Chares, a niezawodnie przestrach się do tego przyczynił, że choroba wzięła obrót śmiertelny. Rzymianie, mając dobrze w pamięci poprzednie niepowodzenie, wkroczyli do miasta dopiero dnia dwudziestego trzeciego wspomnianego miesiąca.

W. 17—18. Hyperberetajos, październik.
W. 18. piętnastej, τοῦ πέμπτου καὶ δεκάτου, p. IV, I, 3, uwaga.

10. Tymczasem wrócił Tytus i bardzo się zgniewał z powodu klęski, jaką w czasie jego nieobecności ponieśli Rzymianie; wziął tedy dwustu doborowych jeźdźców a także pieszych • i cichaczem wkroczył do miasta. Straże postrzegłszy jego zbliżanie się, zaraz z wielką wrzawą rzuciły się do broni. Natychmiast też runęła po mieście wiadomość, że Tytus już wkroczył; jedni porywali dzieci i wraz z żonami uciekali na zamek, podnosząc wielki lament i krzyk, drudzy znowu uderzyli na Tytusa. Ten kładł ich trupem; komu zaś nie udało się zemknąć na szczyt, straciwszy całkiem głowę między rzymskie wpadał posterunki. Wszędzie rozlegały się jęki umierających, a cała góra miejska ociekała ludzką posoką. Przeciwko tym, którzy schronili się na zamek, dążący z pomocą synowi Wespazjan całą swoją wyprowadził siłę. Szczyt skalisty, niedostępny, zawrotnej wyżyny sięgający, był ze wszystkich stron † otoczony urwistemi przepaściami. Łatwo tedy było Żydom na wspinającego się wroga miotać strzały i głazy, kiedy ich tymczasem pocisk nieprzyjacielski z trudem zaledwie sięgał. Nagle zahuczała nawałnica i powiała Żydom prosto w oczy. Rzekłbyś, że sam Bóg wysłał przeciwko nim tę wichurę, bo oto niosła na nich strzały rzymskie a ich własne w bok zrywała. Nie byli w stanie ani utrzymać się na stromej wyżawie wobec potężnego naporu wichury, ani też widzieć wdzierających się Rzymian. To też wróg dotarł szczytu i tam ich otoczył, zanim zdołali wyciągnąć rękę czy to po miecz, czy po łaskę. Rzymianie, śmierć towarzyszów przy pierwszym szturmie pamiętając, byli niezwykle zaciekli. Część Żydów, doprowadzona do rozpaczy, żadnego dla siebie nie widząc ratunku, rzucała się do przepaści przeciwległej ze swemi żonami, dziećmi; ściśnięci na onej wyżawie, sami nad sobą bardziej się srożyli, niż Rzymianie nad nimi. Bo gdy z ręki rzymskiej legło cztery tysiące, na dnie otchłani znaleziono przeszło pięć tysięcy ciał. Z całej ludności zostały przy życiu tylko dwie kobiety; były to siostrzenice Filipa,

W. 4. Gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tem miejscu uszkodzony, πρὸς οἷς πεζοὺς •, εἰσέρχεται τὴν πόλιν ἡσυχῇ.

W. 16. Krzyżyk oznacza, że rękopis jest w tem miejscu zepsuty, καὶ πανταχόθεν † τοῦ βάθους κατέγεμεν (N), τοῦ πλέθους (D).

W. 34. Filipa, syna Jakima, p. II. xvii, 4 i II, xx, 1.

syna Jakima, znakomitego wodza Agryppy. Uszły rzezi tylko dzięki temu, że w czasie zdobywania miasta zdołały się ukryć przed zażartością Rzymian; ci bowiem teraz nawet niemowląt nie oszczędzali, ale wiele z nich pochwyciwszy, ciskali z zamku do otchłani. Tak padła Gamala. Broniła się od dnia dwudziestego czwartego miesiąca Gorpiajos do dwudziestego trzeciego miesiąca Hyperberetajos.

II. 1. W całej Galilei jedno tylko miasteczko Gischala jeszcze przez Rzymian nie było zdobyte, ludność zaś tego miasteczka była wprawdzie usposobiona pokojowo, składając się przeważnie z rolników i z takich, co to tylko o obfitem myślą żniwie, wszelako na ich nieszczęście zbiegła się tu była niemała banda rozbójnictwa, od którego na obywatelstwo szła zaraza buntu. Człowiekiem, który tutaj pożar powstania rozniecił i pieczę nad nim objął, był niejaki Jan, syn Lewiego, bardzo uzdolniony do mamienia umysłów, charakter dwuznaczny, noszący się zawsze z wielkimi zamiarami i umiejący je rzeczywiście przeprowadzać, który wojnę poprostu kochał, bo mu otwierała widoki władzy. On tedy stanął na czele buntującego się żywiołu Gischali i sprawił, że ludność, któraby może była ułożyła się z Rzymianami, teraz przybycia ich czekała z ręką na broni położoną. Wespazjan wysłał na nich Tytusa z tysiącem jeźdźców; legję dziesiątą zwrócił do Scytopolisu, sam zaś pozostałe dwie legje odprowadził do Cezarei, a szło mu o to, aby żołnierz nieco wytchnął po ustawicznych trudach wojennych, w miastach tych nieco się odkarmił i nabrał ducha do dalszych zapasów; wiedział bowiem, że pod Jerozolimą czeka go nader ciężkie zadanie, albowiem było to pierwsze miasto w kraju, rzeczywista stolica ludu i tam też chronili się zbiegowie wszystkich bitw poprzednich. Liczył się też poważnie z naturalnem utwierdzeniem miasta, przez silne obwarowania należycie wzmocnionem; wiedział, że nad mury i utwierdzenia stanowiła główną obronę tego miasta odwaga obywateli i ich śmiałość. Dlatego

W. 6. Gorpiajos, wrzesień.
W. 7. Hyperberetajos, październik.
W. 15—16. Jan, syn Lewiego, p. II, XXI, 1 etc.

też starannie gotował wojsko swoje do tego boju niby szermierzy do zapasów.

2. Tytus, zbliżywszy się do Gischali, mógł był zająć miasto znienacka; ale wiedział, że przy wtargnięciu gwałtownem żołnierz rzymski będzie szerzył mord bez wszelkiego miłosierdzia, a on dość już miał tych rzezi; nie chciał, aby ginęli wszyscy do spółki, winni z niewinnymi, bez różnicy. Zamierzał drogą układów zniewolić miasto do otworzenia bram. Przemówił tedy do ludzi stojących na murach, którzy właśnie składali się z żywiołu wyłącznie buntowniczego; wyraził zdziwienie, że się jeszcze łudzą nadzieją oporu i chcą czoło stawiać, gdy już wszystkie miasta w ręce Rzymian przeszły; powinni przecież wiedzieć, że Rzymianie jednym szturmem znacznie silniejsze twierdze brali; a i to im chyba nie jest zakryte, że Rzymianie nie tknęli dobytku tych, którzy się im dobrowolnie zdali. Przeto i teraz radzi im złożyć broń a cała ich dotychczasowa samowola będzie puszczona w niepamięć. Że rwali się do wolności, to im trzeba wybaczyć; jeżeli jednak będą się upierali przy tem, co jest niemożliwe, wszelkie względy ustaną. Gdyby życzliwej jego rady nie posłuchali, a miasta nie zdali, będzie musiał za broń chwycić i już jej do końca nie popuści z ręki, a wtedy przekonają się po niewczasie, że niczem † dla Rzymian zdobycie tych oto murów, na których całe swoje opierają nadzieje. Wykażą tylko, że jedynymi byli w Galilei, co to, niedość, że słabi, ale jeszcze zarozumiali.

3. Na to przemówienie nietylko nie pozwolono nikomu z ludu odpowiadać, ale nawet nikogo na mur nie wpuszczono, który był całkowicie zajęty przez bandytów; stawiano też straże przy bramach, aby nikt nie mógł wyjść a układać się, lub też wpuścić do miasta jeźdźców. Sam Jan dał odpowiedź a mianowicie, że rady Tytusa zupełnie mu przemówiły do przekonania, że nakłoni innych do przyjęcia ich, czy to prośbą, czy bodaj nawet siłą; ale że jest właśnie sabat i że muszą go obchodzić wedle żydowskiego Zakonu, który w taki dzień nie pozwala ani walczyć, ani nawet układać się o pokój. Rzymianie chyba wiedzą, że Zakon nakazuje Żydom każdego siódmego dnia w tygodniu wystrzegać się jakiejkolwiek czynności; a ró-

W. 23. Krzyżyk oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty.

wnie bezbożnie postąpi sobie ten, który do niej zmusza, jako i ten, który pod przymusem ją spełnia. Zresztą ze zwłoki żadna Tytusowi nie wyrośnie szkoda. Bo przez jedną noc cóż więcej mogliby uczynić mieszkańcy, jak chyba próbować ucieczki? A na to jest rada prosta, otoczyć miasto ze wszystkich stron. Żydom bardzo na tem zależy, aby nigdy nie naruszyli jakiegokolwiek przepisu ojczystego Zakonu. Kto zaś tak nadspodziewanie przychodzi do nich z zaofiarowaniem pokoju, to mu chyba także wypada uszanować prawa ułaskawionych. Temi zręcznemi słowy zmylił czujność Tytusa; albowiem o sabat bynajmniej mu nie chodziło, tylko o własne swoje bezpieczeństwo. Bał się, że po wzięciu miasta zostanie przez wszystkich opuszczony; zwłoka zaś dawała nadzieję, że zdoła śród nocnej pomroki ujść i życie ocalić. I oto zdało się, że Bóg chciał uratować Jana na zgubę Jerozolimy, bo Tytus nietylko przychylił się do jego podstępnej prośby, ale nawet nieco dalej od miasta obóz rozbił a mianowicie pod Kydasą; jest to silnie obwarowana wieś w obwodzie Tyru, która, nienawidząc Galilejczyków, w ustawicznej żyła z nimi wojnie, bardzo zaludniona i silne utwierdzenia mająca, na których też bardzo we wszelkich sporach z onym ludem galilejskim się opierała.

4. Gdy nastała noc, Jan nigdzie straży rzymskiej nie widząc, skorzystał z przyjaznej sposobności i ruszył z miasta nietylko ze swoim zbrojnym zastępem, ale i z całą gromadą rozmaitego ludu, obarczonego żonami i dziećmi; zamierzał z nimi zbiedz do Jerozolimy. Ale tylko przez dwadzieścia stajań ciągnął za sobą niewiasty i dzieci; gnany strachami o własne życie i własną wolność, porzucił je a sam z mężczyznami ruszył pospiesznie naprzód. Okropny podniosły płacz te istoty opuszczone; im dalej widziały swoich, tem bliżej, sądziły, wróg za niemi, wróg, który pojmie je w niewolę; miotane strachem z powodu najlżejszego szelestu oglądały się ustawicznie poza siebie, że to już niezawodnie nieprzyjaciel nadbiega. Wiele z tych istot zabłądziło w dzikiej okolicy, wiele w natłoku spiesznej ucieczki stratowano. Kobiety i dzieci ginęły nikczemnie, resztką głosu wołając za mężami i krewnymi, błagając

W. 18. pod Kydasą, πρὸς Κυδασοῖς (N), Κυδυσσοῖς (D), p. II, XVIII, 1 uwaga do Kadasy.

ich, aby poczekali. Ale większy posłuch zyskało nawoływanie Jana, który krzyczał na mężczyzn, aby o własnym myśleli ratunku, a tam uchodzili, skąd będą mogli wywrzeć zemstę na Rzymianach, o ileby ci rzeczywiście wzięli do niewoli rodziny ich na drodze pozostawione. Skutkiem tego nawoływania każdy biegł wedle sił, jakie miał w nogach, a cała gromada niebawem zupełnie się rozproszyła.

5. Z nastaniem dnia Tytus przybył pod mur dla doprowadzenia do skutku onych układów. Lud natychmiast odemknął mu bramy, wyszedł naprzeciw niego z rodzinami swojemi, witał go jak dobroczyńcę, który uwolnił miasto od gwałtowników, ale zarazem doniósł mu, że Jan zbiegł; prosił też, aby był dla nich miłościwy a natomiast po wkroczeniu do miasta ukarał resztkę kryjących się tam buntowników. Ale Tytus już na dalsze słowa ludu uwagi nie zwracał, jeno bezzwłocznie pchnął oddział jeźdzców w pościg za Janem. Już go jednak ująć nie zdołano, bo był tymczasem zbiegł do Jerozolimy; natomiast dopędzono i położono trupem sześć tysięcy tych, co z nim razem uciekali a około trzech tysięcy kobiet i dzieci otoczono i przypędzono z powrotem. Tytus bardzo się sierdził, że nie mógł zaraz pokarać Jana za ów podstęp; wszelako miał dostateczne zadośćuczynienie w liczbie zabitych i pojmanych. Wjechał tedy do miasta witany okrzykami ludu, następnie kazał wedle zwyczaju zburzyć kawałek muru, buntowników zaś trzymał w ryzie raczej groźbą, niż karami; przewidywał bowiem, że jeśliby tylko zaczął szukać winnych, to natychmiast dla lada osobistej urazy lub zemsty wydawanoby mu ludzi nieraz najspokojniejszych; wolał tedy, aby winni w ciągłym żyli strachu, niż żeby razem z nimi ginęli niewinni. Liczył na to, że tamci, czy to z obawy przed prześladowaniami, czy też z wdzięczności, że im dawne odpuszczono przewinienia, opatrzą się; gdyby zaś pokarał niewinnych ludzi, to tego nie dałoby się już odrobić. Wszelako zostawił w mieście mocną załogę zarówno celem nastraszenia żywiołu do buntów skorego, jako też i dlatego, aby ludzie miłujący pokój nabrali otuchy. W taki to sposób cała Galilea została ujarzmiona a była to dopiero obfitym potem zroszona zaprawa do trudów, jakie Rzymian czekały pod Jerozolimą.

W. 38. pod Jerozolimą, ἐπὶ τὰ Ἱεροσόλυμα (N); ἐπὶ δὲ τὰ Ἱεροσόλυμα (D) należy w edycji Dindorfa do rozdziału następnego.

III. 1. Kiedy Jan przybył do stolicy, zewsząd otoczył go lud a dokoła każdego zbiega gromadziły się tłumy, aby się czegoś dowiedzieć o wypadkach, jakie się tam rozegrały. Już w głosie onych zbiegów, ochrypłym a urywanym, przebijała się niedola, którą przeszli; mimo to bynajmniej do złego nie przyznawali się położenia, ale wynosili się mówiąc, że wcale przed Rzymianami nie ratowali się ucieczką, tylko chcieli ich zwalczać z miejsca bardziej odpowiedniego; albowiem byłoby rzeczą całkiem bezpożyteczną i bezrozumną narażać życie swoje dla takich słabych jak Gischala mieścin, że natomiast ze wszech miar należy chować oręż i siły na obronę stolicy. Następnie jęli opowiadać dzieje wzięcia Gischali przez Rzymian. Wtedy wielu słuchaczom nasunęło się mniemanie, że przecież ich rzekomy odwrót na ucieczkę wygląda. A kiedy się dowiedziano, jakiemu losowi ulegli ci, którzy zostali przez Rzymian pojmani, ogarnęło lud wielkie przerażenie, albowiem każdy jasno swą własną przyszłość przed oczyma swemi obaczył. Jan świecąc bezwstydnie czołem i najmniejszych wyrzutów nie doznając z powodu owego haniebnego opuszczenia zbiegów, obchodził lud, budził nadzieje wygranej, przedstawiał siły Rzymian jako całkiem nikłe, niebywałe rzeczy o potędze własnego opowiadając narodu, z pewną urągliwością twierdząc, iż ciemne a niedoświadczone prostactwo na rzeczy się nie rozumie, bo Rzymianie musieliby mieć chyba skrzydła, jeśliby się chcieli przedostać przez mury Jerozolimy a już na wsiach galilejskich roztłukli wszystkie swoje machiny oblężnicze.

2. Tego rodzaju przechwałki podziałały na liczne umysły młodolecia i zapalały jego wyobraźnię do wojny; wszelako ludzie starsi a rozumniejsi jasno widzieli, do jakich to prowadzi klęsk i z góry już biadali nad upadkiem miasta. I oto popadł lud w rozdwojenie; ale nim w Jerozolimie przyszło do wyraźnego rozłamu, pierwej wybuchły niezgody między tłumami za murami miasta. A stało się to, gdy Tytus ruszył z Gischali do Cezarei, Wespazjan zaś pod Jamneę i Azotos

W. 1. do stolicy, dodatek tłómacza.

W. 23. twierdząc. Tu Henkel kładzie cudzysłów, wywołując wrażenie, że w oryginale greckim następuje także oratio recta, czem pomnaża mowy w dziele Flawjusza, które krytyka tak mu wypomina.

a po zajęciu tych miast i po zostawieniu tam załóg, ze znaczną liczbą jeńców, którzy mu się byli poddali, rozpoczął odwrót. Zaraz bowiem w każdem z tych miast powstały zamieszki, wybuchła prawdziwa wojna domowa a ludzie ci, ledwie po Rzymianach odetchnąwszy, już wzajem na siebie za broń chwytali. Zażarta wywiązała się walka pomiędzy stronnictwami pokoju i wojny. Najpierw powaśniły się rodziny, które dawniej żyły ze sobą w zupełnej zgodzie, następnie jęli się kłócić ze sobą najwięksi przyjaciele, ludzie wedle zapatrywań połączyli się w gromady i oto niebawem stanęły przeciw sobie do otwartego boju dwa roznamiętnione stronnictwa. Niezgoda szerzyła się wszędzie jak ogień; wreszcie jednak żywioły buntu, składając się z sił młodszych i zuchwalszych, wzięły górę nad wiekiem i rozsądkiem. Zaraz też tu i ówdzie rzucono się do rabunku, najpierw plądrowano tylko okolicę, ale niebawem złączone bandy jęły pustoszyć cały kraj a ich gwałty i okrucieństwa w niczem rzymskim nie ustępowały, że zaiste tłumy pokrzywdzonych stawiały sobie pytanie, czy czasem niewola rzymska nie będzie od tej ohydy znośniejszą.

3. Stojące po miastach załogi rzymskie czy to przez niechęć czy przez zemstę albo wcale nie spieszyły z pomocą uciśnionym albo też bardzo leniwie, aż wreszcie przywódcy owych band, uprzykrzywszy sobie widocznie grabieże w kraju, złączyli się w jedną wielką rotę rozboju i wtargnęli do Jerozolimy na oczywistą jej zgubę, gdyż panował tam właśnie zupełny bezrząd a wedle starego obyczaju wpuszczono do miasta wszystkich rodaków bez różnicy, zresztą mniemano, że te napływające tłumy przybywały rzeczywiście z uczciwą myślą niesienia ogółowi pomocy. One jednak nietylko srogie wy-

W. 7—9. Najpierw powaśniły się rodziny... najwięksi przyjaciele. Zdanie to wypada w naszym przekładzie nieco inaczej, niż w przekładach dotychczasowych, gdyż w edycji Niesego są dwie drobne zmiany a mianowicie opuszczone jest μὴ przed ὁμονοούντων a następnie po οἱ φίλτατοι słowo λαοὶ wzięte jest w nawias jako wątpliwe. Gdyby nawet to słowo zostać miało, nie można go rozumieć jako „populi“ przekładu łacińskiego, ale jako „liczni przyjaciele“ albo „całe masy najlepszych przyjaciół“ etc. W ten sposób stopniowanie rosnącej niezgody jest jasne i naturalne, gdy tymczasem przenoszenie się zwady z „rodzin“ na „rody“ było ciemne a już całkiem bez sensu z „rodzin“ na „ludy“.

wołały zamieszki, lecz pogrążyły w dodatku miasto w ostatnią nędzę. Albowiem zapasy, które byłyby starczyły dla wojownika, zostały pochłonięte przez ten bezczynny i bezużyteczny tłum, skutkiem czego do nieszczęść, jakie niosła sama wojna, przyłączyły się jeszcze domowe rozterki i głód.

4. Ale prócz nich inne szajki napływały do miasta, łącząc się z najgorszemi żywiołami i do spółki przeróżne popełniając szelmostwa; bo nietylko ludzie ci z całą bezczelnością kradli i rabowali, ale posuwali się nawet do mordów, popełniając je nie nocą, nie potajemnie, nie na pierwszych lepszych obywatelach, ale jawnie, ale w biały dzień i na osobach największem cieszących się poważaniem. Najpierw pojmali i uwięzili Antypasa, potomka rodu królewskiego, pierwszego w mieście obywatela, zarządcę skarbca miejskiego; następnie wtrącili do więzienia Lewiego, bardzo wybitnego człowieka, a także Syfasa, syna Aregetosa, obu również rodu królewskiego; potem brali się po kolei do wszystkich, którzy wedle ich mniemania cieszyli się w kraju jakiemikolwiek wpływami. Tedy padło na lud wielkie przerażenie a jak gdyby nieprzyjaciel już wkraczał w bramy miasta, każdy tylko o własnym myślał ratunku.

5. Ale samo wtrącenie do ciemnicy tylu znakomitych mężów wcale nie wystarczyło owym gwałtownikom; owszem, wydało się im nawet rzeczą niebezpieczną trzymać ich tam długo, bo zarówno liczne a możne ich rodziny mogły były do jakiejś rzucić się zemsty, nie mniej także lud, skoroby jeno wymiarkował, że ich postępowanie rzeczywiście wszelkiemu urąga prawu, mógł przeciwko nim się obruszyć. Tedy sądzili, że należy więźniów zgładzić i powierzyli wykonanie tej sromoty niejakiemu Janowi, ich wspólnikowi, który się do tego bardzo skorym okazał. Ludzie miejscowi nazywali go w swoim języku „synem gazeli“. Wziął on z sobą do więzienia dziesięciu uzbrojonych ludzi i z ich pomocą uśmiercił wszystkich nieszczęśników. Dla usprawiedliwienia tej zbrodni

W. 16. Syfasa, syna Aregetosa, Συφὰν υἱὸν Ἀρεγέτου (Niese), Σωφᾶν υἱὸν Ῥαγουήλου (Dindorf).

W. 32. „synem gazeli“, Δορκάδος παῖς, „Imieniem Tabitha, która wyłożywszy zowie się Dorkas“ (Ταβιθὰ ἣ διερμηνευομένη λέγεται Δορκάς), Dzieje Apost. IX, 36. Tabita, po hebr. Cibea צִבְיָה, 2 Król. XII, 2. Rzecz polegała widocznie na grze słów; zamiast Johanan-ben-Lewi mówiono Johanan-ben-cewi.

wymyślili sobie następujący pozór: ludzie ci, powiadali, porozumiewali się z Rzymianami w sprawie poddania Jerozolimy; zgładzono ich tedy, bo zagrażali wolności narodu. Niebawem też zaczęli się nawet z tej zbrodni szczycić, podając się za dobroczyńców i zbawców miasta.

6. Wskutek tego lud stawał się coraz bardziej trwożliwym a potulnym; oni zaś coraz dalej szli w swych gwałtach, że nawet zaczęli wybierać arcykapłanów. Znieśli tedy przywileje rodów, z których wedle ustalonego porządku wybierano arcykapłanów a godności te powierzyli nieznanym prostakom, aby byli wspólnikami ich łotrostw; albowiem ci prostacy, którzy bez żadnych zasług takiego dostąpili zaszczytu, musieli z konieczności wysługiwać się tym, co ich na te stanowiska wynieśli. Mężów, którzy im mogli jeszcze w jakiś sposób przeszkadzać, podżegali przeciw sobie różnemi matactwami i podszeptami, wyzyskując istniejące między nimi zatargi dla swoich celów, aż nareszcie, dość mając zbrodni popełnionych przeciwko plemieniowi ludzkiemu, zuchwałość swą skierowali jeszcze przeciwko bóstwu i skalanemi stopy ośmielili się przekroczyć Próg Prześwięty.

7. Teraz jednak powstał przeciwko nim lud pod wodzą Anana, najstarszego arcykapłana i męża wielce światłego, który byłby może nawet uratował miasto od zguby, gdyby nie padł z rąk zbójeckich tych ludzi. Ale złoczyńcy z Przybytku Boga urządzili sobie przeciwko wzburzonemu ludowi istną warownię a z Świętego Świętych ostoję gwałtu. Do tych zbrodni dołączyli jeszcze boleśniejsze nad wszystko urągowisko. Ażeby się przekonać, o ile zdołali już lud zastraszyć i jaką mianowicie siłę stanowią, wybierali arcykapłanów drogą losowania, kiedy, jak już wspomniano, godności te były dziedziczne. I znowu dla usprawiedliwienia tego czynu wy-

W. 8. arcykapłanów. Clementz sądzi, że chodzi tu o przedstawicieli 24 klas kapłańskich. Mnie się zdaje, że wyrażenie „zaczęli wybierać arcykapłanów“, liczba mnoga, tyczy zmiany zasady, w praktyce zaś stosuje się do wyboru jednego arcykapłana Fanni, syna Samuela, ze wsi Aftia, p. dalej ustęp 8.

W. 20. Próg Prześwięty, właściwie Święte Świętych, τὸ ἅγιον.

W. 22. Anan, syn Anana, o którym mowa w II, xx, 3.

W. 30—31. godności te były dziedziczne. Właściwie już od 107 lat nie, gdyż począwszy od Heroda Wielkiego mianowali arcykapłanów albo królowie

wlekli stary obyczaj, powiadali, że w czasach dawniejszych także tylko o arcykapłańskie godności ciągnięto losy; ale nie o to im wcale chodziło, jeno o zniesienie całkiem wyraźnie brzmiącego prawa celem wzmocnienia swego własnego stanowiska, aby mogli własnowolnie najwyższe rozdawać dostojeństwa.

8. Tedy wezwali ród kapłański Eniachin, wybrali z niego losem arcykapłana i właśnie zupełnie przypadkowo natrafili na człowieka, którego wybór jasno wykazał całą nieprawość ich postępowania. Człowiekiem tym był Fanni, syn Samuela, a pochodził ze wsi Aftia. Ród jego wcale kapłański nie był, on że sam natomiast był tak ciemny, iż w ogóle wcale nie wiedział, co to jest arcykapłaństwo. Ściągnęli go wbrew woli ze wsi i jak to na scenie przybierają w maskę, tak jemu święte nałożyli szaty, naprędce wyuczywszy go, co ma robić. Dla nich była to tylko czcza igraszka; ale prawdziwi kapłani, którzy z boku patrzyli na to wyszydzenie Zakonu, łzy przelewali i srodze ich zabolało takie sponiewieranie świątobliwego stanowiska.

9. Toteż lud na taką zuchwałość nie mógł dłużej patrzeć okiem obojętnem, wszyscy się na nich porwali jako na gwałcicieli; najpoważniejsi mężowie, taki Gorion, syn Józefa, taki Symeon, syn Gamaliela, przemawiali do ludu na zgromadze-

z dynastyi idumejskiej, albo rzymscy prokuratorowie, jak świadczy sam Flawjusz w „Starożytnościach" XX, x. O upadku moralnym arcykapłanów p. „Starożytności" XX, VIII, 8: „powstał takiż rozruch między arcykapłanami i kapłanami i pierwszymi jerozolimskimi obywatelami, tak, że każda z nich strona zebrawszy kupę awanturników i buntowników, zrobiła się ich głową a po wzajemnem sobie urąganiu jednego czasu wszczęli między sobą bitwę, miotając na siebie kamieniami... Na ostatek arcykapłani przyszli do tej bezczelności i gwałtów, że nie wstydzili się sług swoich posyłać na miejsca, gdzie przynoszono ofiary, dla zbierania dziesięcin, należących się kapłanom. A z tej przyczyny niektórzy z nich ubodzy umierali z głodu" (przekład Lippomana). Wedle świadectwa samego Flawjusza w okresie 107 lat od Heroda W. do zdobycia Jerozolimy było 28 arcykapłanów mianowanych przez królów albo prokuratorów.

W. 7. Eniachin, Ἐνιάχιν (N), Ἐνιαχείμ (D), יָכִין (1 Kron. XXIV, 17).

W. 10. Fanni, Φαννί (N), Φαννίας (D).

W. 11. Aftia, Ἀφθία (N). Ἄφθα (D).

W. 12 tak ciemny. Inne źródła żydowskie także przychylnie o nim się nie wyrażają, aczkolwiek miał on także swego obrońcę (p. Graetz, G. d. J. III, 530, uwaga 3).

niach, i do tych, co ich po domach odwiedzali, aby pokarali burzycieli wolności a oczyścili świątynię z tych krwią skalanych tyranów; nawet takie powagi jak Jezus, syn Gamalasa, i Anan, syn Anana, wyrzucali na zgromadzeniach narodowi, jak może tak cierpliwie znosić podobne bezeceństwa i że powinien śmiało wystąpić przeciwko Gorliwcom. Albowiem Gorliwcami nazwali się ci ludzie, jak gdyby płonęli gorliwością ku rzeczom godziwym, kiedy, jeżeli o gorliwość chodzi, to się tylko wzajemnie prześcigali w czynach ohydnych.

10. Kiedy lud bardzo tłumnie przybył na zgromadzenie a każdy zżymał się z oburzenia z powodu zajęcia świątyni, z powodu grabieży i mordów, wszelako nikt nic o karze nie mówił, bo słusznie całkiem mniemano, iż trudno będzie Gorliwców pokonać, podniósł się Anan a pośrodku ludu stojąc, spojrzał kilkakroć załzawionemi oczyma w górę ku świątyni i w te ozwał się słowa: „Bodajem był raczej umarł a nie patrzał, jak przepełniony jest dom boży zbrodniarzami, nie patrzał, jak roty zbójeckie walają święte miejsca, na które niczyja noga stąpić niepowinna. Wszelako przybrany w szaty arcykapłańskie, z przenajświętszem imieniem na czole, żyję i żyć chcę, choćby mi się już ze starczym moim wiekiem w dobrej sławie do grobu iść należało † Gdybym nawet tu jako na pustyni sam jeden pozostał, to jeszcze duszę moją oddam za sprawę bożą. Miałżebym żyć między ludem, który zatracił wszelkie poczucie niedoli i oślepł na krzywdy namacalne? Rabują wam mienie, nie ruszacie się z miejsca; biją was, milczycie; mordują wam braci, żaden się o krew przelaną nie upomni. Cóż za gwałty straszliwe! Ale mamże gromić gwałtowników? Wypaśli swą siłę na was i na waszej powolności! Kiedy nieliczne stanowili gromady, nie zwraca-

W. 20. z przenajświętszem imieniem na czole. Napis brzmiał: „Święte Panu“ (Wujek), קֹדֶשׁ לַיהוָה (2 Mojż. XXVIII. 36); właściwie „Święte Jehowie“ (Jahwie).

W. 22. Krzyżyk oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty, εὐκλεῆ θάνατον † εἰ δεῖ μή (N), εὐκλεᾶ θάνατον. Εἰ δὲ, bez μή (D). W przekładzie Henkla: „т. е. я радъ, что я, несмотря на свой преклонный возрастъ еще живъ, потому что надѣюсь, что мнѣ удастся совершить доброе дѣло и спасти васъ и священный городъ“ jest wtrętem tłómacza, kóry powinien był to objaśnienie umieścić w odsyłaczu, a nie w tekście.

W. 24. za sprawę bożą, ὑπὲρ τοῦ θεοῦ.

liście na nich uwagi; wszystko im płazem puszczając sprawiliście, że te gromady w wielką zamieniły się rotę. Otoście im dali czas, aby się należycie uzbroili; toteż teraz oręż swój przeciwko wam zwracają. Zaraz w pierwszej chwili należało na nich uderzyć, kiedy sponiewierali wam krewnych. Posieliście waszą obojętnością śród nich zuchwałość ku napaściom a kiedy domy rabowali, oto ani jedno słowo z ust waszych nie padło. Tedy mogli bezpiecznie właścicieli onych domów uprowadzić, mogli ich powlec środkiem miasta a nikt krzywdzonym nie bieżał z pomocą. I oto nałożono im na ręce pęta a wyście onych mężów poprostu zdradzili. Ani ich będę wymieniał z nazwiska, czy z liczby, ani też nie powiem, jacy to byli ludzie; nikt ich nie wysłuchał, nikt się za nimi nie ujął. I oto w końcu patrzyliśmy, jak ich tam mordowano. Niby z trzody bezsilnej co najlepsze porywano na ofiarę; żeby też kto głos podjął, żeby choć ręką ruszył! Teraz zaś wy, wy, z całym znosicie spokojem, jak wam nogami święte miejsca tratują? Ale chociaż onym złoczyńcom niemal sami torowaliście drogę do zbrodni, czy bodaj teraz nie krzykniecie: dość tej przemocy? Czy nie targnęliby się jeszcze na coś świętszego, gdyby spustoszenie świątyni nie było rzeczywiście szczytem tego, co można dokonać? Zawładnęli najsilniejszem miejscem, jakie miasto nasze posiada; bo świątynia jest jako zamek, jako twierdza. Kiedy taka przemoc usadowiła się za temi murami, kiedy taki wróg z onej góry groźnie ku wam patrzy, czem myśl wylękłą uspokoicie, cóż zamierzacie przedsięwziąć? Ażali chcecie przyjścia Rzymian czekać, aby wam świątynię odbili a oddali? Żali do takiego upadku doszły sprawy nasze i my sami już w takiem znaleźliśmy się pogrążeniu, że wrogowie mają się nad nami litować? Ludzie bez duszy! A toć zwierzę nawet tak się smagać nie da! Żali istotnie o żadnej nie pomyślicie zemście? Czy wspomnienie krzywd doznanych nie wzburzy was do jakiejś obrony? Czyż wymarło w was całkiem to najprostsze, to najpiękniejsze uczucie, które się zwie miłością swobody i jesteście już jako plemię niewolnicze, co to zrodzone zostało do znoszenia wszelakiego ucisku? Przenigdy! My z takich się wywodzimy, któ-

W. 17—18. święte miejsca, τὰ ἅγια.

W. 21. świątyni, właściwie także: świętych miejsc, τῶν ἁγίων.

rzy liczne a ogromne staczali boje o niezależność, którzy umieli stawić czoło zarówno Egipcjanom jak i Medom, byle tylko zaiste nikomu nie podlegać! Ale cóż będę mówił o przodkach! Oto znowu zapaliła się wojna, wojna z Rzymianami; nie powiem, błogosławiona, czy przeklęta, ale zapytam, z jakiego powodu została wytoczona? Żali nie w imię swobody? Jeżeli nie chcemy ulegać tym, którzy całemu panują światu, mamyż miejscowych cierpieć gwałcicieli? Jeżeli przyjdzie ze świata wróg wielki a nas ujarzmi, możemy biadać na srogi los; ale jeżeli zginamy się w kabłąk przed domowymi nikczemnikami, to już przecie podłość, to już tchórzostwo. Skoro zaś wspomniałem Rzymian, to zarazem powiem, co mi w tej chwili na myśl się nawinęło, że gdyby wam Rzymianie swoje nałożyli jarzmo, co niechaj nigdy się nie stanie, zaprawdę nic gorszego nie mogłoby już nas spotkać nad to, co tamci tam w górze nam wyrządzają. Jakże tu nie zapłakać, że, kiedy nawet Rzymianin w świątyni naszej z czcią swoje składał ofiary, oni, rodacy nasi, uczynili z niej jaskinię łupu swego zbójeckiego, wymordowawszy mężów najwybitniejszych rodów stołecznych, których sam wróg w razie zwycięstwa na pewno by oszczędził? Kiedy żaden Rzymianin nie ważył się iść w świątyni po za próg cudzoziemców, ani też pogwałcić jakiegoś obyczaju świętego, a zdala tylko patrzył z poszanowaniem na otocze bożego miejsca, oto ludzie tu zrodzeni, oto wychowankowie naszego obyczaju, oto tacy, co się Żydami zowią, wałęsają się pośród ścian Przybytku z rękami ociekającemi krwią współobywateli! Dla kogóż tedy groźniejszym może być ten wróg przybyły ze świata, ten przybysz, znający

W. 22. próg cudzoziemców, ὅρος τῶν βεβήλων, właściwie: granica niepoświęconych, laików, lub tym podobnie. Były tam umieszczone tablice z napisem: Μηδένα ἀλλογενῆ εἰπορεύεσθαι ἔντος τοῦ περὶ τὸ ἱερὸν τρυφάκτου καὶ περιβόλου· ὃς δ᾽ ἂν ληφθῇ, ἑαυτῷ αἴτιος ἔσται διὰ τὸ ἐξακολουθεῖν θάνατον, wedle tablicy znalezionej przez Clermont-Ganneau. („Niechaj żaden cudzoziemiec nie śmie minąć obwiedzenia przybytku i otocza (hebr. soreg); kto zostałby zatrzymany, sam sobie winien będzie, jeżeli w trop za nim pójdzie śmierć“. Słowa te były przedmiotem licznych dyskusji; jedni mniemali, że chodziło tu o karę śmierci w zwykłem znaczeniu tego słowa, inni, że o ostrzeżenie przed tak zwanym sądem bożym. Ale i na to panuje zgoda, że Flawjusz i Filon rozumieli to w sensie pierwszym, p. dalej VI, XI, 4). Napisy były także w łacińskim języku, co widać z VI, XI, 4.

większe umiarkowanie, niż on wróg domowy? Jeżeli dla tego wszystkiego, co się tutaj dzieje, miałoby się właściwego poszukać słowa, to musiałbym chyba powiedzieć, że u Rzymian znaleźlibyśmy poszanowanie naszych praw, bo śród nas samych znaleźliśmy tylko ich zdeptanie. Że ci wolności naszej napastnicy muszą być usunięci i że dla ich ohydy niema dość surowej kary, z tem przekonaniem, jak sądzę, każdy już tu przyszedł z domu swego, a nim się do was ozwałem, już to, coście przecierpieli, całkiem dostatecznie was przeciwko nim wzburzyło. Tylko wielu zastrasza jeszcze liczba tych gwałtowników, ich śmiałość, ich stanowisko wygodne. Ale skoro zawiniliście powolnością, dalsze zwlekanie tylko gorsze jeszcze może spowodować następstwa. Bo liczba ich rośnie z każdym dniem, bo do złoczyńców bezustannie nowi napływają zbrodniarze, bo ich zuchwałość na żadne nie natrafiając przeszkody ustawicznie się wzmaga, a położenie ich jest takie, że jeśli tylko damy im na to czas, z orężem w ręku na nas stamtąd wypadną. Ale wierzajcie mi! Ruszmy się tylko na nich a nieczyste sumienie porazi ich odwagę, poczucie winy wszelką odejmie im korzyść. Może też urażone bóstwo strzały ich w locie przeciwko nim samym obróci, że ci niegodziwcy od własnych polegną grotów. I zaprawdę zginą, ledwie nas ujrzą! Niebezpieczne jest to przedsięwzięcie; ale piękna to rzecz poledz u świętych podwojów i duszę swoją oddać, jeżeli nie za żony i dzieci, to za Boga i jego Przybytek. Oto radą i czynem pierwszy śród waszych szeregów staję, nic nie zaniedbam gwoli waszego bezpieczeństwa, siebie zaś wcale nie chcę oszczędzać!“

11. Takiemi słowy Anan zagrzewał lud przeciwko Gorliwcom, aczkolwiek widział, że trudno ich będzie pokonać z powodu znacznej ich liczby, wieku młodego i świadomości wszystkiego, co dotąd zdziałali; takie bowiem popełnili przestępstwa, że żadnego nie mogli spodziewać się przebaczenia, należało tedy przypuszczać, że będą się bronili do upadłego. Wolał jednak na wszystko się ważyć, niż cierpieć dotychczasowy zamęt. Lud zakrzyknął, aby go prowadził; a już jeden przez drugiego rwał się w wir niebezpieczeństwa.

12. Kiedy Anan wybierał i gromadził tych, którzy się nadawali do bitwy, Gorliwcy zasłyszeli, co się na nich gotuje; mieli

bowiem takich, którzy im wszystko donosili. Wypadli więc z świątyni niby wściekli, czy to w zbitych szeregach, czy kupami, ubijając każdego, kogo napotkali. Szybko tedy Anan ludowe uszykował zastępy, które przewyższały liczbą, ale nie dorównywały im ani uzbrojeniem, ani sprawnością. Jeżeli jednak obie strony miały jakieś braki, to sowicie wynagradzała je namiętna żądza walki; ludzie z miasta byli tak rozjątrzeni, że to całkiem zastępowało im broń, ludzie zaś z świątyni posiadali śmiałość, która wszelkiej urągała przewadze. Pierwsi sądzili, że żyć nie będą mogli w mieście, skoro nie wyplenią onych bandytów; drudzy zaś wiedzieli, że jeśli ulegną, najsroższe czekają ich kary. Wybuchła tedy walka zażarta. Najpierw z miasta i z świątyni miotali na siebie strzały, kamienie i włócznie; potem, gdy pociski przepłoszyły niektóre gromady, wypadano z orężem w ręku; wielu poległo po jednej i po drugiej stronie, znaczna też była liczba rannych. Kto z pomiędzy ludu nie mógł dalej walczyć, tego krewni odnosili do domu; ranni Gorliwcy chronili się do świątyni, krwią swoją rosząc świętą posadzkę, można przeto rzeczywiście powiedzieć, że sama ich krew skalała miejsca czcią otoczone. Podczas wycieczek rozbójnicy wprawdzie ciągle górę brali, ale za to po stronie ludu bezustannie rosła liczba walczących, wzmagało się wciąż rozjątrzenie; kto się oglądał, by uciec, zasypywano go wyrzutami, nowe tłumy, występujące do walki, zamykały im odwrót, że wreszcie cała olbrzymia masa ludu rzuciła się na nieprzyjaciela; a on takiego naporu wytrzymać nie mógł, cofał się do świątyni, ludzie zaś Anana aż tam za nimi wtargnęli. Wielki strach padł na Gorliwców, już pierwszy mur utracili, uciekli tedy do wnętrza, szybko za sobą zamknąwszy bramy. Anan nie chciał szturmować świętych bram, zwłaszcza że miotano z góry grad pocisków; gdyby nawet odniósł zwycięstwo, zdało mu się rzeczą grzeszną lud bez oczyszczenia wprowadzać do świątyni. Wybrał tedy losem

W. 20. miejsca czcią otoczone τὰ ἅγια. Niechaj czytelnik nie posądza Flawjusza o ubóstwo wysłowienia; śród całego wiru słów: świątynia, święte miejsca, Święte Świętych etc. tłómacz musi myśleć nietylko o wiernem oddaniu tekstu, ale i o dźwięczności mowy przekładu; tylko w wypadkach, w których chodzi o określenia ściśle lokalne, dosłowność jest rzeczą nieodzowną, nie można tedy używać wyrażeń ogólnikowych, ale trzeba rzecz nazywać po imieniu.

z pomiędzy ludu sześć tysięcy uzbrojonych i kazał im strażować u kolumnad. Wybrał też następnych, którzy ich mieli zmieniać. Tak tedy wszyscy kolejno przeznaczeni byli do strażowania w okół świątyni. Znamienitszych obywateli przywódcy zwalniali z tego obowiązku; ale na swoje miejsce musieli za odpowiedniem wynagrodzeniem przysyłać biedniejszych.

13. Tym, który uwziął się na zgubę wszystkich, był ów Jan, ten sam, który, jak już o tem była mowa, zbiegł z Gischali, człowiek wielkiej przewrotności, którego paliła żądza władzy i zdawna już z niebezpiecznemi dla spraw publicznych nosił się zamiarami. Owóż wtedy udając, że bardzo jest ludowi oddany, ciągle był u boku Anana, czy to kiedy dniem naradzał się ze starszyzną, czy też gdy nocą obchodził straże. Ale co tylko zasłyszał, w lot donosił Gorliwcom a nim lud zdołał coś porządnie uradzić, już było to wszystko dokładnie wiadome nieprzyjacielowi. Aby jakowych nie wzbudzić podejrzeń, wielką Ananowi i innym przywódcom okazywał przychylność, którą to uniżonością wręcz przeciwny skutek osiągnął, a bezrozumnemi pochlebstwy jeszcze większe wzbudził podejrzenia. Ponieważ zjawiał się wszędzie, gdzie go wcale nie wzywano, przeto dopatrywano się w tem niejako potwierdzenia, że to on tajemnice wynosi z miasta. Bo rychło zdołano zauważyć, że wszelkie zamysły ludu są nieprzyjacielowi natychmiast wiadome; nikogo zaś prócz Jana o taką zdradę nie posądzano. Ale nie było to łatwą rzeczą pozbyć się go, bo różnemi matactwami zjednał sobie wpływy; że zaś nie pochodził z rodu nikczemnego, przeto miał wielu wybitnych ludzi za sobą. Aby się przecież upewnić co do jego wierności, postanowiono związać go przysięgą. Jan przysiągł bez wahania; przysiągł, że będzie trzymał z ludem, że żadnego postanowienia ani nawet zamysłu nieprzyjacielowi nie zdradzi, że słowem i orężem będzie wspierał walkę przeciw tym, którzy na lud rękę podnieśli. Całe otoczenie Anana zaufało jego przysiędze i odtąd już bez wszelakich podejrzeń dopuszczano go do każdej narady, a w końcu wysłano go nawet do Gorliwców w charakterze pośrednika, aby zatarg skończyć układem; nie chciano bowiem ani świątyni znieważać, ani też, by jakiś rodak w niej właśnie miał poledz.

14. Jan, jak gdyby oną przysięgę złożył był Gorliwcom a nie ludowi, przybywszy na miejsce oświadczył tym, do których był wysłany, że się już dla nich wielokrotnie narażał, że przez niego o wszystkiem się dowiadywali, co na ich zgubę knuło stronnictwo Anana; lecz teraz do spółki z nimi w srogie popadnie niebezpieczeństwo, jeżeli Bóg nie przyjdzie im z pomocą. Anan bowiem zniecierpliwił się i otumaniwszy lud, wysłał delegację do Wespazjana, aby co prędzej przybywał a miasto zajmował; także na dzień następny wyznaczono ofiary oczyszczające, aby lud pod pozorem służby bożej wszedł do świątyni i rzucił się na nich. Wcale nie wie, jak długo będą się mogli opierać tak przeważającej sile. Wszelako niby na zrządzenie boże jego właśnie tu przysłano w sprawie układów. Tego układu pragnie Anan tylko dlatego, aby napaść na rozbrojonych. Jeśli tedy chcą ratować życie, nie pozostaje im nic innego, jak tylko albo starać się przebłagać oblęgających, albo gdzieś za murami szukać sojuszników. Ci, którzy w razie przegranej liczą na względy, srodze się mylą i chyba zapomnieli, jakich dopuścili się przestępstw. Niech nie sądzą, że skoro winowajcę ogarnie skrucha, zaraz pokrzywdzony przybiega do niego z przebaczeniem; gniew w sercu obrażonem nie wypala się prędko pomimo wszelkich skruch, a zajadłość z powodu doznanych krzywd raczej rośnie, gdy dochodzi do władzy. Krewni i powinowaci pomordowanych zawsze będą się czaili na morderców a lud jest bardzo rozgoryczony z powodu podeptania Zakonu i naruszenia dawnych porządków. Choćby nawet drobna część ludu im współczuła, to niknie ona całkiem w onych tłumach dyszących zemstą.

IV. 1. Takiem krętactwem i kłamstwem rzucił na nich lęk a nic im jeszcze nie mówił, jakiego to za murami mieli sobie szukać sojusznika; jasne jednak było dla każdego, że mógł mieć na myśli tylko Idumejczyków. Aby jednak bardziej jeszcze wydraźnić przywódców Gorliwców, nakłamał im o okrucieństwach Anana i twierdził, że na nich właśnie jest najbardziej zawzięty. A onymi przywódcami byli Eleazar, syn Giona,

W. 36 Eleazar, syn Giona, Ἐλεάζαρος υἱὸς Γίωνος (N), υἱὸς Σίμωνος (D), prawdopodobnie jednak syn Szymona, wspomniany w II xx, 3.

któremu nietylko ufano, że w najtrudniejszem położeniu radę znajdzie, ale i na czyn się zdobędzie, oraz Zacharjasz, syn Amfikalleja, obaj rodowici kapłani. Kiedy ludzie ci posłyszeli, że nietylko grożono ogółowi, ale w dodatku im osobiście, a dalej, że stronnictwo Anana celem chwycenia władzy w ręce swoje przyzywa Rzymian, bo i na to kłamstwo pozwolił sobie Jan, tedy jęli się bardzo głowić, coby się dało zrobić w tak krótkim czasie, jaki im do działania pozostał; sądzili bowiem, że lud zaraz się na nich rzuci, że odetnie ich od świata i od wszelakiej pomocy, że przyjdzie na nich koniec, nim jakiś ich sprzymierzeniec słowo o ich ciężkiem położeniu zasłyszy. Mimo to postanowiono natychmiast wezwać na pomoc Idumejczyków i napisać im krótko: że Anan podszedł lud, że chce stolicę wydać Rzymianom, że oni się dla ratowania zagrożonej wolności zbuntowali, że za to są w świątyni oblężeni, że niewiele czasu zostało dla przybycia im z odsieczą, że jeśli Idumejczycy natychmiast się nie zjawią, to oni wpadną w ręce Anana i nieprzyjaciół a miasto w ręce Rzymian. Posłowie mieli ustnie rzecz obszerniej przywódcom Idumejczyków wyłożyć. Na onych posłów wybrano dwóch ludzi odważnych, wytrawnych, wymownych, prócz tego, co w tym wypadku było bardzo ważne, wielce sprawnych w nogach. Wiedziano, że Idumejczyków bynajmniej długo nie będzie trzeba prosić, bo to lud nader popędliwy, nieokiełzany, do rozruchów skory a wszelkich przewrotów mile wypatrujący; niewielu trzeba słów, aby chwycili za broń, zwłaszcza że do boju szli jak na święto. Pośpiech był konieczny a że pod tym względem posłowie nie pozostawiali nic życzenia — jednemu i drugiemu było na imię Ananiasz — przeto niebawem stawili się przed wodzami Idumejczyków.

2. Wodzów Idumejskich wielce wzburzył list a także ustny dodatek posłów. Zaraz tedy jak oszaleli zaczęli obiegać lud, obwołując wojnę. Tłumy Idumejczyków zebrały się niemal prędzej, niż były wezwane; każdy chwytał za broń, jak gdyby rzeczywiście chodziło o ratunek miasta. I oto niemal dwadzieścia tysięcy ludzi tych stanęło pod murami Jerozolimy

W. 2. Zacharjasz syn Amfikalleja, υἱὸς Ἀμφικάλλει (N), υἱὸς Φαλέκου (D).

a przewodziło im czterech, którzy się zwali Jan i Jakób, synowie Sozasa, Szymon, syn Takeosa i Fineas, syn Klusota.

3. Ani Anan nic nie wiedział o odprawieniu posłów, ani też straże tego nie zmiarkowały; natomiast nie ukryło się zbliżanie Idumejczyków. Anan, zasłyszawszy o tem w samą porę, kazał pozamykać bramy a na murach ustawił wartowników. Nie chciał odrazu uderzać na Idumejczyków z orężem w ręku; mniemał, że uda się ich poskromić słowem. Toteż Jezus, po Ananie arcykapłan najstarszy, wszedł na wieżę, pod którą roili się Idumejczycy, i w te słowa do nich przemówił: „Z pomiędzy ciosów spadających na miasto nasze żaden mnie takiem nie przejmuje zdumieniem, jak ten, że ludziom złym z niewiadomych źródeł wciąż jakaś napływa pomoc. A przecieżeście ostatnim wyrzutkom z taką przeciwko nam gotowością na odsiecz przybyli, z jaką nie bylibyście się może zjawili, gdyby miasto było na was zawołało o pomoc przeciwko cudzoziemcom! Nie dziwiłbym się wcale waszemu pośpiechowi, gdybym był przekonany, że zastępy wasze składają się z ludzi jednej z tamtymi niecnoty; nigdy bowiem przyjaźń rychlej się nie pleni jak na glebie jednakich charakterów. Tymczasem tamci składają się z takich, co to jeden w drugiego po tysiąc razy na śmierć zasłużył. Toż to zakały i wyrzutki całej naszej społeczności! Najpierw własny strwonili dobytek, szalejąc śród wsi i miast swych okolic; potem jak rozbójnicy wpadli niespodzianie do naszego świętego miasta, posuwając się w swej ohydzie aż do skalania progów świątyni. Na oczach całego ludu bezczelnie upijają się w Przybytku i łupem, wydartym pomordowanym, napychają nienasycone swoje brzuchy. A tu zastępy wasze, a tu wasz bojowy rynsztunek taki ma wygląd, jak gdyby nasza stolica na skutek jednomyślnej uchwały ludu was jako sojuszników na pomoc przeciwko onym przybyszom wezwała. Nie jestże to szyderstwo losu, że cały naród bierze stronę wyrzutków? Długo się nad tem głowiłem, jak sobie wytłomaczyć ten pośpiech, z którym tu podążyliście. Musi to być zaiste ważny ów powód, który sprawił, żeście przeciwko pokrewnemu ludowi w obronie złoczyńców stanęli. Słyszeliśmy coś o Rzymianach

W. 2. Szymon, syn Takeosa, υἱὸς Θακέου (N), υἱὸς Καθλᾶ (D). Ów Takeos zwie się w tekstach także Καθλᾶς i Κααθᾶς (p. dalej ustęp 4: Szymon, syn Kaatasa).

i o jakiejś zdradzie, bo oto właśnie niektórzy z pomiędzy was krzyczą, iż pospieszyli tutaj celem oswobodzenia stolicy. Dziwiły nas różne zuchwalstwa tych łotrów, ale ten wymysł kłamliwy dziwi nas najbardziej. Ludzi, jak wy, całą duszą wolności oddanych i dlatego zawsze gotowych do walki za nią, niczem bardziej nie było można przeciw nam podburzyć, jak tem, że podano nas za zdrajców miłej swobody. Zważcie wszelako, kto i na kogo podobne miota oszczerstwa; prawdy zaś nie szukajcie w wymysłach, lecz w ogólnem położeniu rzeczy. I dlaczegóż to mielibyśmy się zaprzedawać Rzymianom teraz, kiedy przecież mogliśmy albo się wcale nie buntować, albo zaraz w początkach przejść na stronę Rzymian, zanim kraj przez nich został dokoła spustoszony? Teraz zaś, gdybyśmy nawet chcieli, nie przyszłoby nam łatwo pogodzić się z nimi, bo Rzymianie wskutek podboju Galilei wzrośli w dumę, że byłaby to dla nas hańba gorsza niż śmierć, w chwili, kiedy już na nas nastają, dokoła nich jakieś czynić zabiegi. Ja sam wybrałbym pokój a nie śmierć oczywistą; wszelako gdy wojna już się zapaliła, milsza mi śmierć na swobodzie, niż życie w niewoli. Więc mieliśmy to niby do Rzymian słać posłów, my, ludu przywódcy, czy też to lud uchwalił i uczynił? Jeżeli my, to niechajże wymienią owych przyjaciół, których posłaliśmy, onych zaufanych, co to nam w zdradzie sługami byli! Czy pojmano którego, gdy szedł w tamtą stronę? Czy przychwycono, gdy wracał? A może pismo jakie przejęto? Jakże zdołaliśmy ukryć tę zdradę przed oczyma tylu współobywateli, patrzących każdej godziny na wszystkie nasze kroki? To mieli wybadać ci nieliczni, tam w górze oblężeni, którym jest zamknięta droga z świątyni do miasta, oni mieli wykryć, co się tu u nas w największej robiło tajemnicy? Oto co im przyszło do głowy, gdy się przekonali, że za wszystkie zuchwalstwa do odpowiedzialności pociągnięci zostali; gdy im wszelako nic nie groziło, ażali mieli którego z nas w podejrzeniu, że zdradza? Więc może powiedzą, że sam lud uchwalił zdradę; ale uchwały jego zapadają jawnie, nikogo się nie wyklucza ze zgromadzenia, tedy wiadomość o tem pierwej musiałaby was dojść, niż oskarżenie przez tamtych skierowane ludzi. Cóż dalej? Chyba byliby wysłani posłowie dla zawarcia układu. Jacy to byli ci posłowie? Niechże powiedzą! Nie,

to są tylko czcze matactwa ludzi, którym się nie chce umierać i którzy pragną wywinąć się z matni groźnej kary. Gdyby miasto nasze rzeczywiście paść miało zdradą, to chyba zdrada ona wylęgłaby się pośród tych oszczerców, bo w szeregu ich zbrodni tej tylko jeszcze nie dostaje. A co do was, to skoro zjawiliście się tutaj z bronią w ręku, raczej pomagajcie stolicy wytępić tych gwałtowników, co to podeptali nasz Zakon a wszystkie sprawy rozstrzygają mieczem. Ludzi wybitnych, ludzi nienagannych, pośrodku rynku chwycili a powlekli do więzienia, znieważyli ich a w końcu zamordowali, na błagalne ich krzyki żadnej nie zwracając uwagi. Jeśli tylko do miasta naszego nie zechcecie wejść jako otwarci nieprzyjaciele, własnemi obaczycie oczami, co tutaj mówię: oto domy spustoszone przez onych ludzi, oto w czarnej żałobie żony i dzieci pomordowanych, oto płacz i narzekanie w całem mieście. Gdzież jest taki, któryby nie opowiadał o napaściach tych bezbożników? Oto swoje szaleństwa i rozboje ze wsi i miast do naszej przenieśli stolicy, która jest jako oblicze i głowa całego kraju. Ale i tego im niedość było, jeszcze szaleństwo i rozbój ze stolicy przenieśli do Świątyni Pańskiej. Świątynia ta stała się im przeciwko nam zbrojownią, twierdzą mocną, schroniskiem pewnem, ta Świątynia, przez mieszkańców całej ziemi z czcią wspominana; a kiedy ludy gdzieś na granicy ziemi żywiące, które, ledwie ze słyszenia coś o niej wiedząc, wielce ją poważają, oni, tu zrodzeni, niby dzikie zwierzęta ją tratują. I oto takiemi zbrodniami obarczeni mają jeszcze odwagę podżegać naród przeciwko narodowi, miasto przeciwko miastu, aby społeczność nasza sama sobie własnemi rękami wnętrzności wypruwała. Zaiste byłoby słuszniej i godziwiej, jako rzekłem, gdybyśmy wspólnie na tych złoczyńców uderzyli i ukarali ich za te wszystkie oszukaństwa, że ośmielili się was przeciwko nam wezwać niby swoich sojuszników, kiedy właściwie drżeć powinni przed wami jako sędziami. Jeśli jednak chcecie dać posłuch ich wezwaniu, złóżcie broń, wejdźcie, współplemieńcy, do miasta, zajmijcie

W. 35. współplemieńcy. (p. I, vi, 2, uwaga do słowa Idumea). „Potem Hirkan.,. podbił wszystkich Idumejczyków, pozwoliwszy im mieszkać w kraju, jeżeli przyjmą obrzezanie i żydowskie zakonne prawa. Idumejczykowie, żałując opuścić ojczyznę swoją, pozwalają dopełnić na sobie obrzezanie (Staroż.

stanowisko pośrednie, ni wrogów, nie sprzymierzeńców, ale rozjemców. Dla ludzi tamtych będzie to i tak wielka przewaga, że po tylu zbrodniach, tak ciężkich, całkiem jawnie dokonanych, na sądową staną rozprawę, kiedy nas, całkiem niewinnych, do słowa wcale dopuścić nie chcieli. Ale niechaj mają tę przewagę, skoro już tu jesteście. Jeśli wszelako nie zechcecie ani po naszej stanąć stronie, ani też zająć stanowiska sędziów, pozostanie wam trzecia rzecz, którą uczyńcie: opuśćcie obie strony a nie wyciągajcie korzyści z naszego nieszczęścia, także nie współdziałajcie z tymi, co się uwzięli na zgubę stolicy. A jeśli tak srogie trapi was podejrzenie, czy ktoś z nas z Rzymianami nie wchodzi w układy, obstawcie wszystkie drogi; skoro się coś okaże, o co nas posądzają, tedy wejdziecie do miasta i ukarzecie tych, którym zdrada zostanie dowiedziona. Blisko leży wasza siedziba, nieprzyjaciel was nie ubiegnie. Jeżeli zaś nic z tego, co tu wam przedkładamy, nie wydaje się wam godziwem, tedy, póki z bronią w ręku stoicie pod murami, niechaj was nie dziwią rygle na bramach.“

4. Tak mówił Jezus. Tłumy Idumejczyków wcale na słowa jego nie zwracały uwagi. Szarpała ich złość, że miasto przed nimi zamknięto. Dowódcy ani słyszeć nie chcieli o złożeniu broni, bo takiego rozkazu słuchając uważaćby musieli siebie za jeńców wojennych. Toteż jeden z przywódców Szymon, syn Kaatasa, z wielkim trudem uciszywszy wrzące gniewem gromady, stanął tak, aby był przez arcykapłanów słyszany, i odparł: „Nie dziwota, że obrońców wolności oblężono w Świątyni, gdy oto i wspólną stolicę przed ludem zamknięto a widocznie otwarta będzie dopiero na przyjście Rzymian, dla których może też uwieńczone zostaną bramy, wówczas gdy z Idumejczykami odbywa się porozumienie z wież, gdy rzucać im każą broń chwyconą do walki za wolność.

XIII, IX, 1, przekład Lippomana). „Kostobar rodem Idumejczyk... pochodził z pokolenia Kapłanów Kozy (Kozego, Κοζέ, przyp. tłóm.), którego za Boga poczytują Idumejczykowie“. „Antygon krzyczał (kazał odkrzyknąć, przyp. tłóm.)... że postąpią przeciwko zwyczajnych prawideł swoich (że postąpią niesprawiedliwie, przyp. tłóm.), jeżeli zrobią królem Heroda, człowieka podłego urodzenia, Idumejczyka, a zatem w połowie tylko żyda“ (XIV, XV, 2). Te cytaty wyjaśniają, w jakim stosunku stali do siebie Żydzi i Idumejczycy (Edomici).

W. 24. syn Kaatasa, p. uwagę do ustępu 2 tego samego rozdziału.

W. 26. Niedziwota, οὐκέτι θαυμάζειν.

Nam, współplemieńcom, straży nad miastem nie chcecie powierzyć, a nagle robicie nas rozjemcami sporu; oskarżając zaś ludzi niewinnych o nieprawne wyroki śmierci, piętno hańby na całym wyciskacie narodzie. Miasto, gdzie każdy cudzoziemiec może Bogu cześć oddawać, przed swoimi braćmi zamykacie. Więc niby to przybyliśmy celem mordowania współziomków i wytaczania im wojny a nie dla zapewnienia wam wolności w waszem położeniu nieszczęśliwem? Pewnie ci, co są tam oblężeni w świątyni, to samo wam wyrządzili, co my, i pewnie równie bezzasadną względem nich ujawniliście nieufność, jak względem nas. Skoro oblegacie ludzi najlepiej dla spraw publicznych usposobionych, skoro zamykacie miasto przed przyjacielskimi narodami i tak niecnemi obarczacie je podejrzeniami, jakże możecie mówić, że wam się gwałt dzieje, jakże możecie tych, których gwałcicie, gwałtownikami nazywać? Któż będzie tak przewrotnych słuchał słów, gdy czyny rzeczy wręcz przeciwnej dowodzą? Chyba jeszcze w końcu powiecie, że to Idumejczycy wykluczyli was ze stolicy, ci Idumejczycy, przed którymi ojczyste zamknęliście świętości? To tylko można zarzucić tym, co są w świątyni oblężeni, że skoro się odważyli karać zdrajców przez was nazywanych ludźmi światłymi i nienagannymi, powinni byli z wami jako ich współspiskowcami także odrazu się załatwić, aby za jednym zamachem łeb urwać całej zdradzie. Ale skoro oni zbytnią wykazali miękkość, to my Idumejczycy staniemy na straży Domu Bożego a pierwsi pójdziemy do boju za wspólną naszą ojczyznę i to nietylko przeciw wrogom, co to z dalekiego świata do nas przybywają, ale i przeciwko tym, którzy w pośrodku nas gniazdo sobie usłali. Tu pod temi murami stać będziemy z bronią w ręku, póki Rzymianom się nie sprzykrzy daremnie was oczekiwać, albo też dopóki wy sami się nie nawrócicie do sprawy wolności".

5. Słowom tym przywtórzyły wrzaskliwie tłumy Idumejczyków. Jezus ustąpił bezradnie widząc, że wcale dobrych zamiarów Idumejczycy nie żywią i że miasto ma teraz wrogów aż z dwóch stron. Ale i Idumejczycy byli zgnębieni; zrazu wprawdzie bardzo się miotali na hańbę, jaka ich spotkała, że mianowicie zamknięto przed nimi bramy; mniemali

wszakże, że stronnictwo Gorliwców jest silne; skoro się przekonali, że ci nic dla ich poparcia nie uczynili, coraz bardziej zaczęli żałować, że wogóle tu przybyli. Wszelako nad wątpliwościami temi wziął górę wstyd, że z niczem powrócą do domu; pozostali tedy pod murami, aczkolwiek położenie ich wcale nie było miłe. Nocą bowiem potężna zerwała się nawałnica, zawrzały wiatry, lunęły deszcze, niebo bezustannie świeciło błyskawicami, okropne ozwały się grzmoty i złowrogi rozlegał się huk wstrząsanej ziemi. Znać porządek świata został zakłócony na zgubę ludzi a to, co się działo, było widoczną zapowiedzią klęsk, jakie spaść miały.

6. Jedno uczucie targnęło Idumejczykami i ludźmi, którzy się zamknęli w mieście. Pierwsi sądzili, że Bóg się rozgniewał na nich za zbrojne najście stolicy i że będzie ich za to karał; stronnictwo zaś Anana było przekonane, że już odniosło zwycięstwo bez wszelkiej bitwy, którą właśnie Bóg za nich wiedzie. Źle jednak przyszłe przewidywali wypadki, bo wrogom swoim przepowiadali to, co ich samych spotkać miało. Albowiem Idumejczycy ścisnęli się w gromady, aby się nieco ogrzać, zarazem zaś, złączywszy tarcze nad głowami, mniej dotkliwie odczuwali przykrość ulewy; Gorliwcy zaś bardziej zaniepokojeni niebezpieczeństwem grożącem ich sojusznikom, niż im samym, zeszli się i poczęli radzić, w jaki sposób mogliby im przyjść z pomocą. Gorętsi domagali się, aby zaraz uderzyć na czuwające dokoła świątyni straże, następnie zająć miasto i sprzymierzeńcom bramy otworzyć. Powiadali, że straże znienacka napadnięte potracą głowy i umkną, zwłaszcza że większość jest źle uzbrojona a do boju wcale nie zaprawna; mieszkańcy zaś żadnego nie stawią oporu, bo na pewno przed burzą ukryli się po domach. Ale gdyby nawet takie przedsięwzięcie było niebezpieczne, to powinni się na wszystko ważyć a nie dać tam marnieć tylu ludziom, którzy dla nich tu przybyli. Natomiast spokojniejsi odradzali od gwałtownego wystąpienia; widzieli bowiem, że nietylko wzmocniono straże, ale i mury z powodu przybycia Idumejczyków starannie obstawiono. Anan z pewnością dobrze pilnuje wszystkiego a sam co godzina straże obchodzi. I rzeczywiście tak działo się każdej nocy poprzedniej, ale już nie tej i to nie z powodu jakiejś niedbałości Anana, ale

dlatego, że już zawisł nad miastem los, który postanowił zgubę i samego Anana i licznych straży przez niego rozstawionych. Bo kiedy noc zapadła a nawałnica jeszcze się bardziej wzmogła, los rzucił sen na straże u kolumnad ustawione i los podał Gorliwcom myśl, aby za pomocą pił znajdujących się w świątyni przerżnęli bramne zawory. Zgrzyt pił ginął w wyciu wichrów i nieustających porykach gromu.

7. Wyszedłszy tedy niepostrzeżenie z świątyni, stanęli pod murami i przepiłowali zawory bramy, znajdującej się najbliżej Idumejczyków. Ci zrazu bardzo się przelękli, albowiem byli przekonani, że to ludzie Anana napad na nich czynią a każdy natychmiast w celu obrony prawicę położył na rękojeści miecza. Ale wnet rozpoznali przybyłych i wraz z nimi weszli do miasta. Gdyby się byli odrazu rzucili na mieszkańców, byliby bez najmniejszego oporu cały lud wyrżnęli do ostatniego człowieka, taka bowiem była ich zaciętość. Ale najpierw chcieli uwolnić Gorliwców z pod oblężenia, zwłaszcza że ci, co ich do miasta wpuścili, bardzo na to nalegali powiadając, że przedewszystkiem powinni wybawić z ciężkiego położenia ludzi, dla których tu przybyli, a nie ściągać na ich głowy jeszcze większego niebezpieczeństwa. Bo skoro tylko pobiją straże, łatwo dadzą sobie radę z całem miastem, jeśli zaś przedtem uczynią alarm w mieście, to już potem nie wezmą góry nad strażami. Jeżeli bowiem straże opatrzą się, staną do szeregu i wszystkie wejścia do świątyni zagrodzą;

V. 1. to przekonało Idumejczyków. Pędem tedy przebiegli przez miasto do świątyni, gdzie Gorliwcy przybycia ich z wielkiem wyczekiwali zaniepokojeniem. Ledwo ich tedy posłyszeli, zaraz nabrali odwagi i runęli z świątyni. Złączywszy się z Idumejczykami uderzyli na straże, najbliższych zabili w śnie jeszcze pogrążonych; ale na krzyk tych, co się zbudzili, cały oddział porwał się na nogi a każdy chwytał gwał-

W. 25. wszystkie wejścia do świątyni, właściwie: wejścia na górę, τὰς ἀνόδους, ascensum, stąd u Clementza „die Zugänge zur Höhe“; Henkel krótko: „преградятъ имъ дорогу“. — Ustęp ten kończy się średnikiem; wobec tego ostatnie zdanie kończy się na pierwszych słowach rozdziału następnego: To przekonało Idumejczyków.

townie za oręż, aby się bronić. Dopóki mniemali, że napadli na nich sami Gorliwcy, bardzo mężnie walczyli w tem przekonaniu, że przecież zmogą ich liczbą swoją; ale kiedy z drugiej strony zaczęły napływać coraz nowsze gromady, zrozumieli, że Idumejczycy zajęli miasto; tedy zgasła ich odwaga, ciskali od siebie broń, błagali, by ich oszczędzano a zaledwie garstka młodzi, zwarłszy się w zastęp i z wielkiem męstwem rzuciwszy się na Idumejczyków przez czas dłuższy zasłaniała sobą bezradny tłum. Krzyki zbudziły mieszkańców i zwróciły uwagę ich na to, co się działo. Ale gdy wtargnięcie Idumejczyków stało się powszechnie wiadome, nikt już nie śmiał dążyć z pomocą, powstał wielki wrzask, niewiasty uderzyły w płacz, tymczasem tam śród onych straży każdy człowiek w wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie. Za to z piersi Gorliwców i Idumejczyków dobył się huczny okrzyk bojowy a wrzawa głosów, złączona z wyciem żywiołów, jeszcze straszniejsze czyniła wrażenie. Idumejczycy nie oszczędzali nikogo; okrutni z natury, rozwścieklení doległiwą nawałnicą, rzucili się zajadle na tych, którzy im wstępu do miasta nie dali. Bezlitosny ich miecz spadał zarówno na karki tych, którzy błagali łaski, jak i na tych, którzy stawiali opór; a choć wielu na bratnie powoływało się pochodzenie, choć błagało, aby mieli wzgląd na wspólną Świątynię, cięli ich z całą srogością. Nie było dla nich ani sposobu ucieczki, ani żadnego ratunku; ściśnięci w szeregi padali pod uderzeniami przeciwnika; a gdy parci dalej i dalej przez dyszących mordem napastników spędzeni zostali na sam brzeg góry, gdzie wszelka kończyła się droga, doprowadzeni do rozpaczy rzucali się w dół do miasta, ginąc jeszcze nędzniejszą śmiercią, niż ta, przed którą uchodzili. I oto dokoła całej świątyni ruszyły się potoki krwi a skoro dzień rozwidnił świat, naliczono ośm tysięcy trupów.

2. Ale zaciekłość Idumejczyków jeszcze syta nie była. Z kolei rzucili się na miasto, rabując domy i mordując każdego, kogo tylko dopadli. Wnet jednak powiedzieli sobie, że szkoda marnować czas na tępienie gminu; zajęli się tedy poszukiwaniem arcykapłanów i tłumną na nich urządzili obławę. Szybko zdołali ich wyłapać i życia pozbawić; stanąwszy zaś na ich trupach, urągali życzliwości Anana dla ludu i mowie, którą

był Jezus z murów do nich wygłosił. W szaleństwie swem całkiem nie znając miary, poległych żadnym nie uczcili pogrzebem, kiedy właściwie Żydzi tak wielce dbają o chowanie swych umarłych, że nawet zwłoki na krzyż skazanych przed zachodem słońca zdejmują a grzebią. Nie omylę się przeto, gdy powiem, że upadek miasta rozpoczął się od śmierci Anana, że onego dnia już rozpękły się mury a sprawa Żydów była przegrana, kiedy swego arcykapłana i wodza, który im wskazywał drogę zbawienia, pośrodku miasta widzieli mordowanego okrutnie. A był to mąż nietylko wielkiej powagi i prawości, ale, choć urodzeniem, stanowiskiem i godnością tak bardzo nad innych wyniesiony, rad z najmniejszymi obcował prostaczkami, kochał prawdziwie wolność i był czcicielem ludowego samorządu. Zawsze na bok odkładał sprawy osobiste, kiedy tego wymagało dobro publiczne, a przedewszystkiem dbał o pokój; znał bowiem niezwalczoną potęgę Rzymian; przewidywał, że Żydzi muszą im w wojnie uledz, jeśli się rozumnie z nimi nie ugodzą. I taka zgoda byłaby bezwarunkowo nastąpiła, gdyby Anan był tylko żył. Albowiem jako znakomity mówca umiał na lud wpływać a byłby zdołał i na tych oddziałać, którzy mu w poprzek drogi stawali; zresztą nawet walcząc pod takim wodzem, byliby Rzymianom wiele sprawili kłopotów. Stosunki najbliższe łączyły go z Jezusem, który, choć wcale się z nim równać nie mógł, przecie nad innymi górował. Zdaje się wszelako, że to już sam Bóg postanowił upadek skalanego miasta, a chcąc Przybytek swój oczyścić ogniem, odwołał z ziemi tych, co świątynię jego kochali i strzegli. I oto mężów, którzy jeszcze niedawno, w święte szaty przybrani, stali na czele obrządku wszechświatowego znaczenia, których przybywający ze wszystkich części ziemi pielgrzymi z wielką czcią witali, widziano teraz obnażonych a rzuconych na pożarcie psom i dzikim zwierzętom. Sądzę, że sama Cnota zapłakała nad losem tych poważnych mężów,

W. 5. grzebią. „Gdy popełni człowiek, co śmiercią karane być ma, a skazany na śmierć, zawieszony będzie na szubienicy (a obwiesiłbyś go na drzewie — ed. berl.): nie zostanie na drzewie trup jego, ale tegoż dnia będzie pogrzebiony", 5 Mojż. XXI, 22, 23 (Wujek).

W. 19. „Którzy mu w poprzek drogi stawali; zresztą" — καὶ τοὺς ἐμπεδίζοντας· ἢ πολεμοῦντες πλείστην ἂν τριβὴν (Niese); καὶ τοὺς ἐμποδίζοντας ἢ πολεμοῦντες· πλείστην ἂν τρίβὴν (Dindorf). Stąd u tłomaczów ustęp ten wypadł inaczej.

biadając, że w walce z nikczemnością tak marną zginęli śmiercią. Oto jaki był koniec Anana i Jezusa.

3. Zaledwie oni legli, kiedy Gorliwcy z tłumami Idumejczyków rzucili się na lud niby na trzodę nieczystych zwierząt i z dziką rozkoszą nurzali ręce w posoce bratniej. Prostaków chwytano i uśmiercano natychmiast; natomiast ludzi wybitnych i młodych pętano a wtrącano do więzienia, licząc na to, że zyskawszy czas do namysłu wskutek odłożenia śmierci, opatrzą się a wstąpią do ich szeregów. Ale żaden z nich nie nakłonił ucha ku podszeptom, wszyscy woleli raczej śmierć, niż na zgubę ojczyzny przystępować do stronnictwa złoczyńców. Toteż pastwiono się na nimi okropnie; bito ich, rozciągano na mękach a dopiero gdy ciała znieść już więcej nie mogły katuszy, zjawiało się dobroczynne żelazo, śmierć niosące. Kto za dnia szedł do więzienia, ten nocą tam wyzionął ducha. Trupy wyrzucano na pole, aby zyskać wolne miejsce dla nowych więźniów. Na lud zaś padło takie przerażenie, że nikt nie śmiał jawnie opłakiwać umęczonych, ani też ich grzebać, chyba w największej tajemnicy; i tylko w ukryciu gdzieś ciekły za nimi łzy a nim ktoś śmiał westchnieniem ulżyć swojej żałości, pierwej z lękiem oglądał się po za siebie, czy go wróg nie słyszy; bo wnet poszedłby opłakujący śladem drogi opłakiwanego. Zaledwie też niekiedy nocą ośmielano się rzucić grudkę ziemi na zwłoki, co byłoby szaleństwem nieopatrznem czynić za dnia. Oto w taki sposób legło dwanaście tysięcy najszlachetniejszej młodzi.

4. A kiedy ludzie ci dość już mieli rzezi, urządzili z kolei urągowisko sądu i wyroku. Jako ofiarę wybrali sobie męża wielce wybitnego, bo Zacharjasza, syna Bareisa. Zawzięli się na niego, bo gardził wszelką nikczemnością i kochał wolność, przytem był zamożny; przeto chcieli za jednym zamachem zagrabić duże mienie i usunąć człowieka, który mógł był ich jeszcze obalić. Wybrali tedy siedmdziesięciu z prostego gminu, zwołali ich do świątyni i nakazali im jak w teatrze urządzić widowisko sądu, mającego orzec, iż Zacharjasz zdradził ojczyznę na rzecz Rzymian i w tym celu nawiązał z Wespa-

W. 29. syn Bareisa, Βάρεις (N), Βαρούχου (D).

W. 34. do świątyni i nakazali im jak w teatrze; εἰς τὸ ἱερὸν, περιθέντες δ'αὐτοῖς ὥσπερ ἐπὶ σκηνῆς, słów tych niema w edycji Dindorfa a zatem i u tłomaczów.

zjanem stosunki. Oskarżenia nie popierali żadni świadkowie, ani też żadnych innych nie przedstawiono dowodów; oskarżyciele oświadczyli tylko, że są o tem zupełnie przekonani, sądzili też, że to zupełnie wystarcza dla stwierdzenia prawdziwości zarzutów. Kiedy Zacharjasz postrzegł, że niema dla niego ratunku, że nie stoi przed żadnym sądem, lecz że został podstępnie ujęty, nie chciał oddać życia swego, żeby im przedtem całej prawdy nie bryznął w oczy. Tedy powstawszy, wyszydził dufność oskarżycieli, zwięźle wykazując całą bezzasadność wytoczonej sprawy. Następnie jednak zwrócił się do samych oskarżycieli, wyliczył im wszystkie przestępstwa, gorzko biadając nad upadkiem ładu i składu spraw publicznych w ojczyźnie. Gorliwcy przerywali mu okrzykami, nie chwytali jednak za broń, bo chcieli odegrać do końca czczą komedję a także wypróbować sędziów, żali wobec grożącego niebezpieczeństwa zechcą się kierować słusznością. Ale przecież onych siedmdziesięciu orzekło, iż Zacharjasz jest niewinny i że wolą raczej umrzeć z nim razem, niż śmiercią niewinnego obarczyć swoje sumienie. Wtedy Gorliwcy podnieśli niesłychaną wrzawę, bynajmniej nie ukrywając swego oburzenia na sędziów, iż nie chcieli zrozumieć, że władza sędziowska była im dana tylko dla pozoru. Wreszcie dwóch największych zuchwalców przypadło do Zacharjasza i oto w pośrodku świątyni usiekli go, a gdy padł, urągali nad nim: „oto masz nasz głos, aby uwolnienie twoje żadnej nie podlegało wątpliwości!“ Następnie zwłoki jego wywlekli z świątyni i rzucili z góry w dolinę. Sędziów natomiast wy-

W. 27. z góry w dolinę, κατὰ τῆς ὑποκειμένης φάραγγος, in subjectam vallem, in die unter demselben befindliche Schlucht (Cl.), въ находящуюся подъ нимъ (храмомъ) пропасть. Góra, na której stała świątynia a obecnie rozpościera się muzułmański Ḥarâm esz-Szerîf, jest dziś jeszcze otoczona głębokiemi dolinami od wschodu i zachodu, bo inne doliny zostały wypełnione rumowiskami i znikły. Proste określenie „z góry w dolinę“ wydało mi się najwłaściwszem, gdyż wyrażenie „unter“ albo „подъ“ mogłoby rodzić przypuszczenie w czytelniku, nie znającym terenu, że pod świątynią znajdowała się jakaś głębia, tembardziej, że góra świątyni, jak Flawjusz w dziele niniejszem opisuje, została sztucznie rozszerzona, (p. dalej V, v, 1), że w V, III, 1, jest rzeczywiście mowa o podziemnych chodnikach (εἰς τοὺς ὑπονόμους τοῦ ἱεροῦ) i że dziś znajdujemy tam potężne substrukcje zwane Stajniami Salomona.

płazowawszy, za bramy świątyni wypędzili a dlatego jedynie ich nie wymordowali, aby, rozbiegłszy się po całem mieście, nieść mogli wszędzie wieść o zupełnem ujarzmieniu ludu.

5. Ale Idumejczycy, patrząc na te ohydy, naprawdę już żałowali, że przybyli im na pomoc. W dodatku zjawił się u nich z własnego popędu jeden z Gorliwców, zebrał ich i wyjaśnił im, jakich względem stolicy dopuścili się przestępstw łącznie z tymi, którzy ich tutaj przyzwali, a także szczegółowo wyłożył im, w jakiem położeniu znajduje się miasto. Jest to zrozumiałe, że chwycili za broń, bo mniemali, iż arcykapłani chcą stolicę wydać Rzymianom; ale gdy dowody żadne nie poparły tych podejrzeń, stali się bądź co bądź obrońcami fałszywych oskarżycieli, wywrotowców i gwałcicieli ludu. Należało zaraz na samym początku zapobiedz temu; skoro jednak zostali współwinnymi wymordowania rodaków, powinni się opatrzeć a odejść, aby dłużej nie wspierać tych, którzy ojczyznę gubią. Jeżeli ci i owi są jeszcze zagniewani, że zamknięto przed nimi bramy i nie wpuszczono ich do miasta z bronią w ręku, niechaj przyznają, że winni już karę ponieśli; Anan został zabity, a w ciągu jednej nocy prawie cały lud wymordowano. Wielu z pomiędzy nich, jak postrzega, bynajmniej to wszystko, co się dzieje, nie jest po myśli; Gorliwcy w okrucieństwach przebrali wszelką miarę a nawet już się wcale z nimi nie liczą, skoro na oczach sprzymierzeńców najcięższych dopuszczają się przestępstw. Odpowiedzialność, rzecz prosta, spada za to wszystko także na Idumejczyków, skoro tamy przestępstwom nie kładą i przestępców nie opuszczają. Ponieważ okazało się, że owa rzekoma zdrada była czczym wymysłem, ponieważ Rzymianie bynajmniej rychło nie nadciągną a miasto jest należycie obwarowane, niechaj tedy wracają do domu, a wszelkie zło, jakie popełnili wskutek tego, że zostali w błąd wprowadzeni, naprawią najlepiej w ten sposób, że odtąd przerwą wszystkie stosunki z onymi kłamcami.

VI. 1. Wywody te przekonały Idumejczyków. Najpierw tedy uwolnili z więzień około dwóch tysięcy obywateli, którzy natychmiast opuścili miasto i udali się do Szymona; o nim

później będzie mowa. Następnie wyruszyli z Jerozolimy i wrócili do siebie. Ale odejście ich było dla obu stronnictw zdarzeniem nieoczekiwanem. Lud, który nie wiedział nic o tem, że Idumejczycy poczęli inaczej na całą sprawę się zapatrywać, zaraz nabrał odwagi, albowiem mniemał, że wraz z nimi wróg się oddalił. Gorliwcy zaś także natychmiast stali się dufni, bo opuścili ich już nietyle sprzymierzeńcy, ile ludzie, których mierziły ich zbrodnie i którzy im przeszkody stawiać zaczynali. Toteż Gorliwcy teraz w zaciekłości swej żadnego już hamulca nie znali, na wszystko się ważyli a tak byli pochopni, że ledwie wylągł się w ich głowach jakiś zamysł, już go w czyn wprowadzali. Najbardziej się srożyli nad ludźmi dzielnymi i szlachetnymi, jednych tracąc z zawiści, drugich z obawy; dopiero wtedy poczuli bezpieczność, kiedy usunęli wszystkich mężów wpływowych. Prócz wielu innych zamordowali Gurjona, człowieka wielkiego poważania i wybitnego rodu, wielbiciela demokratycznych rządów, a tak jak on żaden Żyd nie był owiany duchem wolności. Zgubił go najpiękniejszy przymiot, jaki miał, wielka otwartość w mowie. Ani też rąk ich nie uszedł Peraita Niger, który się był tak znakomicie wsławił w walce z Rzymianami. Gdy w głos krzyczał a blizny swoje pokazywał, środkiem miasta na kaźń powleczony został. Kiedy już był za bramą a ujrzał przed sobą śmierć niechybną, prosił, aby go bodaj pogrzebano. Ale ludzie ci przed uśmierceniem go właśnie z całą oświadczyli mu grozą, że wcale do ziemi, której tak pragnie, złożony nie zostanie. Niger umierając klął na ich głowy Rzymian, głód i mór, a przedewszystkiem, żeby się wzajemnie pozabijali. Toteż Bóg w sprawiedliwości swojej zesłał to wszystko na tych nikczemników; albowiem niebawem już Gorliwcy rzeczywiście pożarli się między sobą a wzajemnego swego szaleństwa pokosztowali. Z chwilą, gdy padł Niger, już się o stanowisko swoje obawiać więcej nie potrzebowali. Teraz, szerząc mord między ludem, znajdowali pozór dla uśmiercenia

W. 16. Gurjona, Γουρίων (N), Γωρίων (D), zdaje się ten sam, który w IV, III, 9 jest podany jako Gorion (Γωρίων), syn Józefa.

W. 20. Peraita Niger, p. wyżej II, XIX, 2 i XX, 4.

W. 22. blizny, ὠτειλὰς, właściwie rany. Idę w tym wypadku za łacińskim i niemieckim tłomaczem; rosyjski tłomacz pisze „раны“.

każdej ofiary. Tych, którzy im opór jakiś stawiali, dawno sprzątnięto; brano z kolei ludzi całkiem spokojnych i najdziwaczniejsze wymyślano winy. Jeden, że się z nimi nie łączył, oskarżony został o wyniosłość. Drugi, który do nich szedł, ale zdanie własne miał na języku, został obwiniony o szyderstwo. Trzeci, całkiem już względem nich potulny, pociągnięty był o zdradę. Za największe i najmniejsze przewinienia jedna tylko istniała kara, to jest śmierć. A uszedł jej tylko albo prostak, albo biedak.

2. Wszyscy dowódcy rzymscy poczytywali wybuchłe między Żydami niezgody za wielce dla siebie pomyślną oznakę, natychmiast też chcieli ruszać na miasto, nalegając na Wespazjana, że stanie się panem położenia, gdyż widocznie Opatrzność Boska trzyma ich stronę, skoro wróg sam w sobie się ściera; szybko też należy działać, bo niesnaski domowe albo same przeminą, albo też Żydów ogarnie opamiętanie. Wszelako Wespazjan odparł, że wcale nie zrozumieli, co dalej należy robić, i mylą się, jeżeli, na niebezpieczeństwo nie bacząc, chcą niby w teatrze popisywać się rynsztunkiem a zręcznością, zamiast kroczyć drogą jasno określonej korzyści. Bo gdy teraz wyruszą na miasto, wróg się opatrzy, pogodzi a siły, wcale jeszcze nie stargane, przeciwko nim obróci. Jeśli zaś poczekają, siły te coraz bardziej będą się kurczyły a rozterki przerzedzą szeregi Żydów. Lepszym wodzem od niego samego jest Bóg; on odda Żydów w ręce Rzymian, on im całkiem bezpieczne zgotuje zwycięstwo. A skoro wrogowie sami się między sobą zabijają, skoro na najsroższą cierpią dolegliwość, to jest na wojnę domową, niechajże Rzymianie spokojnie patrzą w stronę owego zamętu i niech nie wdają się w walkę z ludźmi, którzy sami szukają śmierci, w bezprzykładnem szaleństwie rzucając się jedni na drugich. Komu by zaś zwycięstwo nie miało smakować bez walki, niechaj zapamięta sobie, że cierpliwość pewniej do celu prowadzi, niż miecz, że równie sławnym jest ten, który błysnął świetnym czynem wojennym, jak ten, który osiągnął cel powściągliwością i rozwagą. Kiedy nieprzyjaciel trwoni siły, Rzymianie je właśnie gromadzą, wypoczywając po ciągłych trudach obozowych. Nie pora teraz na świetną wygraną. Przytem Żydzi ani się nie zbroją, ani obwarowań nie czynią, ani posiłków nie zbie-

rają; kto tedy radzi zwłokę, szkody żadnej nie poniesie, a wojna domowa z dnia na dzień bardziej Żydów wyniszcza, niż mogłyby to uczynić skuteczne wojsk rzymskich napady. Przezorność radzi, aby tych swemu pozostawić losowi, którzy sami siebie chcą zgubić; a także swej sławy wojennej nie należy ćmić napadem na lud osłabiony wewnętrznemi rozterkami, aby ich nie spotkał zarzut, że zwycięstwo zawdzięczyli nie sobie, lecz niezgodzie, na jaką wróg cierpiał.

3. Wszyscy dowódcy zgodzili się na ten wywód Wespazjana, niebawem zaś pokazało się, że rozumował jak prawdziwy wódz. Codziennie do nich przybywali ludzie, którzy zbiegali od Gorliwców. Ucieczka łatwą nie była, wszędzie rozstawiano straże a kogo tylko podejrzywano o chęć ujścia do Rzymian, ten szedł na śmierć. Kto jednak dawał pieniądze, tego puszczano, a ten tylko, kto nie dawał, był okrzyczany za zdrajcę; toteż zabijano jedynie ubogich, bogaci natomiast płacili i uciekali. Niebawem też po wszystkich drogach widniały kupy pomordowanych ciał, że wielu z pomiędzy tych, którzy zamierzali uciekać, woleli już w ojczystem mieście oczekiwać śmierci; bo mogli przynajmniej liczyć na pogrzeb, bez którego śmierć wydawała się im o wiele straszniejszą. Wszelako okrucieństwo gwałtowników doszło do tego, że nie grzebali ani tych, których ubito na drogach, ani tych, których uśmiercono w samem mieście. A jak gdyby się sprzysięgli nietylko przeciwko Zakonowi ojczystemu, ale i przeciwko prawom natury i do niesprawiedliwości popełnionych względem plemienia ludzkiego dorzucić jeszcze chcieli zniewagę względem Boga, dawali zwłokom gnić na słońcu. Kto pochował krewniaka, niby zbieg karany bywał śmiercią; a natychmiast sam pogrzebu został pozbawiony ten, kto drugiego pogrzebem chciał uczcić. Krótko mówiąc w onych dniach grozy żadnego z piękniejszych uczuć ludzkich tak nie starano

W. 8. „Szedł do oręża, kto go tylko mógł dźwigać a zuchwałość więcej jeszcze rąk uzbroiła. Równa zaciętość w mężczyznach i niewiastach: a w przymusie odmiany ziemi rodzinnej większa życia bojaźń, niżli śmierci“, pisze Tacyt (Hist. V, 13, przekł. Naruszewicza), czem potwierdza słowa Flawjusza w III, x, 2, i dodaje: „ustały bitwy, pókiby wszystkich tak od starożytności, jak nowowynalezionych sposobów do brania miast nie przygotowano“, czem znowu prostuje powody zwłoki w działaniach wojennych Rzymian.

się wytępić, jak miłosierdzia. Co powinno było budzić żywe współczucie, to nikczemników owych doprowadzało do wściekłości; zajadłość ich przenosiła się z żywych na umarłych i z umarłych na żywych. Śród tych okropności żywi błogosławili los poległych, że nareszcie zdobyli sobie ciszę, a torturowani po więzieniach zazdrościli losu tym, co na polach leżeli nie pogrzebani. Gwałciciele zdeptali prawa ludzkie, wyszydzili prawa boskie a słowa proroków wyśmiali jako czczą gadaninę. A ci przepowiedzieli niejedną rzecz wzniosłą i niejedną ohydę, Gorliwcy zaś, drwiąc z onych wieszczb, wszystko uczynili, aby złe wróżby proroków o upadku ojczyzny zostały wypełnione. Istniała bowiem stara przepowiednia mężów † że miasto pójdzie w ruinę i przenajświętsze miejsce prawem wojny ogniem zostanie strawione, gdy wybuchną wewnętrzne niezgody i dom Bogu poświęcony skalany zostanie ręką obywatelską. Na dnie duszy Gorliwców płonęła wiara w tę straszną przepowiednię a mimo to sami się przyczynili do tego, aby się co do słowa spełniła.

VII. 1. Tymczasem Janowi, który już całkiem wyraźnie na tyrana jechał, nie wystarczył zaszczyt równości obywatelskiej a jednając sobie ludzi najgorszego rodzaju, stawał się coraz bardziej od stronnictwa swego niezawisłym. Wcale się już nie stosował do postanowień, powziętych przez innych, natomiast wydawał rozkazy głosem despoty i zupełnie jawnie dążył do samowładztwa. Jedni ulegli mu ze strachu, drudzy, bo mu istotnie byli oddani; umiał bowiem podstępnie zyskiwać sobie ludzi, wielu zaś mniemało, o własne bezpieczeństwo dbając, iż lepiej dla nich będzie, gdy za te wszystkie ohydy spadnie odpowiedzialność wyłącznie na jednego czło-

W. 13. Krzyżyk oznacza, że w tem miejscu tekst jest zepsuty, λόγος ἀνδρῶν † ἔνθα τότε (N), λόγος ἀνδρῶν ἐνθέων, τότε (D), stąd: virorum numine afflatorum, gottbegeisterter Männer (Cl.); Henkel pisze: мудрецовъ.

W. 13—14. przenajświętsze miejsce, τὸ ἁγιώτατον, po raz pierwszy sperlativus, dlatego nie tłomaczę przez „Święte Świętych“, które zwie się zwykle τό ἅγιον. P. Mich. III, 10: „którzy budujecie Syon krwią a Jeruzalem nieprawością“. 12. „przeto dla was Syon jako pole zorany będzie, a Jeruzalem jako gromada kamieni będzie, a góra kościelna wysokością lasów“. To samo jako cytata z Micheasza u Jer. XXVI, 18. P. także Ezech. XXIV, 9—13.

wieka. A że Jan nigdy się długo nie namyślał a szybko brał się do czynu, wielu takiem postępowaniem zdobył sobie brońców. Wszelako nie brakło mu także przeciwników a niewielu między nimi było takich, którymi powodowała zazdrość; większość wcale się nie chciała poddawać pod rządy tego, który do niedawna był im równy. Ludzie odwracali się od niego, bo czuli wstręt do samowładztwa. Wiedzieli bowiem, że jeśli tylko całą władzę chwyci w swoje ręce, niełatwo będzie go obalić; wtedy też znajdzie zawsze pozory, aby sowicie odpłacić im za okazywany przedtem opór. Dlatego postanowili raczej na najprzykrzejszą ważyć się z nim walkę, niż dać mu się dobrowolnie ujarzmić i ginąć, jak giną niewolnicy. I oto nastąpił rozłam; część stronników oddzieliła się od Jana, który nad swoim obozem stał jak król. Zaraz też wystawili wzajem przeciw sobie straże, ale do utarczek rzadko dochodziło; tem częściej natomiast napadali na lud a każde stronnictwo patrzyło tylko, jakby się bardziej od drugiego obłowić łupem. I przeto trzy teraz klęski zawisły nad miastem: wojna, tyranja i rozłam, z których wojna wydała się ludowi jeszcze złem najmniejszem. Dlatego, rzecz prosta, kto tylko mógł, uciekał od swoich do cudzoziemskiego wroga i szukał ratunku u Rzymian, w który całkiem zwątpił wśród swoich.

2. Ale na zgubę ludu pojawiła się jeszcze klęska czwarta. W nieznacznej od Jerozolimy odległości stała tęga twierdza, przez dawnych zbudowana królów, w której czasu wojennego składali skarby swoje a także sami bezpieczeństwa szukali. Twierdza ta nazywała się Masada. Osadzili się w niej tak zwani Sykaryjczycy, którzy do onych czasów nie mieli odwagi bardzo głęboko zapuszczać się w kraj i tylko najbliższą pustoszyli okolicę dla zdobywania sobie żywności. Ale skoro postrzegli, że Rzymianie ociągają się z najściem a Żydzi jerozolimscy z powodu walki stronnictw i wzmagającej się tyranji toną w zamęcie niezgody, zaraz na śmielsze puścili się przedsięwzięcia. Podczas święta Przaśników, które Żydzi obchodzą na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej i powrotu do

W. 25. dawnych... królów, p. VII, VIII, 3: „Pierwszym, który tu twierdzę zbudował, był arcykapłan Jonates, nazwał ją Masadą". Był to brat Judasa Machabeusza (Makkabi), a panował od 160—143 przed Chr.

W. 28. Sykaryjczycy, p. II, XIII, 3, uwaga.

rodzinnych pieleszy, wyszli nocą z Masady, niepostrzeżeni przez tych, którzyby ich w jakiś sposób mogli powstrzymać, napadli na miasteczko Engaddi, rozproszyli ludzi do obrony zdolnych, nim ci zdążyli chwycić za broń i zebrać się w kupę, wygnali ich z miasta, a kobiety i dzieci, niezdolne uciekać, w liczbie przeszło siedmiuset wymordowali. Następnie zrabowali do cna wszystkie domy, zagrabili z pól dojrzałe zbiory i z łupem tym wrócili do Masady. Tak samo postąpili sobie z wszystkiemi wsiami okolicznemi, położonemi w pobliżu warowni. Zastępy ich zwiększały się z każdym dniem, bo najróżniejsza szarzyzna ludzka zbiegała się zewsząd do nich. Niebawem też i w innych, spokojnych dotąd okolicach Judei, zaczęły się pokazywać bandy rozbójnicze, bo kiedy choroba głowę zapali, natychmiast inne członki poczynają także niedomagać. Wskutek rozłamu stołecznego i walk, jakie tam wrzały, rozbójnicy mogli bezkarnie plądrować po całym kraju a gdy obrabowali jaką wieś, zaraz się z łupem cofali w pustynię. Zbierali się w zaprzysiężone roty, nie stanowiące jeszcze wojska, ale przecież większe od zwykłych szajek zbójeckich, opadali miejsca święte, wdzierali się do miast; tu i ówdzie doznawali wprawdzie porażek, jako to bywa na wojnie, ze strony tych, na których godzili, ale za to gdzieindziej przed zemstą uchodzili, umykając z łupem szybko, jak to zbójcy czynią. Niebawem też nie było w całej Judei takiej okolicy, którąby razem ze sławną swoją stolicą nie została pogrążona w ostatnim upadku.

3. O tem wszystkiem zbiegowie donosili Wespazjanowi. Bo chociaż wszystkie drogi były obstawione strażami i każdy ginął, kto pod jakimkolwiek pozorem do nich się zbliżył, mimo to wielu przekradało się ustawicznie do Rzymian a stanąwszy przed wodzem starało się go zniewolić, aby szedł ratować miasto i ostatnie szczątki ludu. Tłomaczyli mu, że większość obywateli została wymordowana za sprzyjanie Rzymianom a ci, którzy pozostali przy życiu, z tego samego powodu w największem znajdują się niebezpieczeństwie. Wespazjan, wzruszony temi opowiadaniami, ruszył na Jerozolimę, każdy powie,

W. 3. Engaddi, Ἐνγαδδὶ (N), Ἐγγαδὶ (D), LXX Ἀγκάθης, Ἐνγαδδεῖν, Ἐνγαδδὶ. עֵין גֶּדִי (Joz. XV, 62), dziś 'Ain Dżidî (dosłownie: źródło kozy), na zachodnim brzegu Morza Martwego, źródło ciepłe o temperaturze 27° C. Rosły tu niegdyś palmowe gaje.

aby ją obledz, nie, aby ją od oblężenia uwolnić. Wszelako pierwej musiał jeszcze po drodze wszystko ujarzmić, aby mu potem w czasie osaczenia stolicy żadne na tyłach nie ujawniały się niebezpieczeństwa. Najpierw tedy poszedł na Gadarę, silnie obwarowaną stolicę Perei, do której wkroczył czwartego dnia miesiąca Dystros; albowiem wpływowi obywatele, zachowując rzecz w tajemnicy przed żywiołami buntowniczemi, czy to pragnąc pokoju, czy to obawiając się o swoje majętności, gdyż w Gadarze było wtedy dużo ludzi zamożnych, wysłali do Wespazjana posłów względem poddania miasta. One żywioły burzliwsze dowiedziały się o tem poselstwie dopiero wtedy, gdy Wespazjan już znajdował się w pobliżu; ludzie ci, należąc do stronnictwa znacznie słabszego, ani nawet marzyć nie mogli, by sami miasto obronili, a przytem z murów było już widać Wespazjana. Postanowili tedy zbiedz z miasta. Wszelako sądzili, że nie będzie to godziwe, jeżeli przedtem nie uczynią rozlewu krwi a winnych nie pokarają. Chwycili tedy Dolezosa, nietylko z rodu i stanowiska pierwszego obywatela, ale zarazem człowieka, o którym mówiono, iż najbardziej nalegał, aby wysłano delegację do Wespazjana. Tedy go zabili i srodze pastwili się nad jego zwłokami. Potem natychmiast uciekli z miasta. Kiedy wojsko rzymskie nadciągało, Gadarejczycy powitali Wespazjana życzliwym okrzykiem; otrzymali też od niego zapewnienie łaski oraz załogę złożoną z konnicy i piechoty na wypadek, gdyby zbiegowie wróciwszy chcieli ich niepokoić. Sami też bez wezwania ze strony Rzymian zburzyli mur, aby przez pozbawienie się wszelkich środków obrony wykazać dowodnie, jak pragną pokoju.

4. Celem ścigania zbiegów, którzy uszli z Gadary, Wespazjan wysłał Placidusa na czele pięciuset jeźdźców i trzech tysięcy piechoty; sam zaś z resztą wojska powrócił do Cezarei. Kiedy

W. 1. aby ją od oblężenia uwolnić, τὸ δὲ ἀληθὲς ἀπαλλάξω πολιορκίας; на самомъ же дѣлѣ онъ имѣлъ въ виду воздержаться пока отъ осады, ибо передъ этимъ онъ долженъ былъ покорить все еще незавоеванное (Henkel), gdzie tłomacz nie zrozumiał gorzkiej ironji Flawjusza.

W. 4. Gadarę... stolicę Perei, Graetz (III, 516, uwaga 3) sądzi, że chodzi o miasto Ἰάζαρα, które mogło być wtedy stolicą Perei, gdy tymczasem Gadara należała do Dekapolisu.

W. 6. Dystros, marzec, rok 68 po Chr.

zbiegowie postrzegli w oddaleniu konnicę, uchodząc przed bitwą wtłoczyli się do wsi zwanej Betennabris, a napotkawszy w niej dużo młodzieży, uzbroili ją, jednych, że się sami garnęli, drugich zmuszając do tego gwałtem, jak się dało; następnie wypadli na wojsko Placidusa. Zaraz przy pierwszem spotkaniu Rzymianie cofnęli się nieco w tył, aby przeciwnika dostać na pewną odległość od murów; ale zaledwie go wywabili w miejsce dla siebie dogodne, ruszyli znowu naprzód, otoczyli go, uderzając dzidami; tym, którzy chcieli uciekać, konnica przecięła odwrót, śród tych, co zostali, piechota okrutną urządziła rzeź. Tak wyginęli owi Żydzi, nic więcej prócz szalonej śmiałości nie okazawszy. Ponieważ Rzymianie w zbitych walczyli szeregach a pancerze kryły ich piersi niby mur ciosom oporny, przeto Żydzi nie zdołali ani pancerzy strzałami przeszyć, ani szeregów wypadami przełamać. Natomiast sami gęsto pole usiali trupem, rzucając się niby oszalałe zwierzęta na żelazo nieprzyjacielskie. Kto nie poległ w bitwie, tego jeźdzcy zgonili i uśmiercili.

5. Placidus chciał im przedewszystkiem odciąć odwrót do wsi. Zajeżdżał im tedy ze swymi jeźdzcami drogę, zawracał nagle, wypuszczał na nich strzały, które bliższych kładły trupem, dalszych płoszyły. Ale w końcu najmężniejszym udało się jednak dotrzeć do murów. Straż broniąca bramy była w kłopocie; pozostawić ich za murami nie chciała choćby ze względu na własne obywatelstwo, a wpuścić ich znaczyło tyle, co razem z nimi zginąć. Ale tak się też i stało. Kiedy zbiegowie tłoczyli się do wsi, Rzymianie o mało za nimi nie wpadli i tylko z wielką trudnością udało się zamknąć bramę. Placidus musiał zatem szturmować a walcząc mężnie do zmroku opanował mury i wkroczył do wsi. Tłum bezbronny został wymordowany, wszelki człowiek silniejszy zbiegł; żołnierze domy zrabowali, wieś puścili z dymem. Za zbiegami rzuciła się do ucieczki także ludność z pól okolicznych,

W. 2. Betennabris, Βηθενναβρίν. Saulcy czyta Βηθεναμρίν = בית־נמרין (Graetz, G. d. Judäer III, 516, uwaga 3).

W. 4. jak się dało, εἰκαίως (t. j. bez planu). Tak wedle edycji tekstu Niesego. U Dindorfa przecinek znajduje się przed słowem εἰκαίως, przeto u tłómaczów: następnie bezładnie (bez planu) wypadli na wojsko Placidusa. Henkel tłómaczy εἰκαίως przez: по безъумію своему.

siejąc wszędzie strach, przesadnie żydowską przedstawiając klęskę i głosząc, że nadciąga cała rzymska potęga. Tłumnie zbiegli do Jerycho. Spodziewali się, że tam znajdą ratunek, bo mury były tęgie a ludność liczna. Placidus licząc na swą jazdę i na całe dotychczasowe powodzenie, ścigał ich aż do Jordanu, zabijał, kogo tylko mógł sięgnąć, następnie wszystkie te gromady zepchnął na brzeg wezbranej rzeki, której nie można było przebyć, sam zaś ze swoją siłą zbrojną stanął naprzeciw nich. Musieli tedy przyjąć bitwę, żadnej drogi do ucieczki nie mając; ale brzegiem rzeki wyciągnęli się w bardzo długi łańcuch, aby mniej się narażać na grad strzał i osłabić napór nieprzyjacielskiej jazdy, która wszelako wielu kładła trupem, wielu do nurtów rzeki spychała. I oto z ręki rzymskiej padło wtedy piętnaście tysięcy a tych, co w rzece utonęli, wcale zliczyć się nie dało. Do niewoli wzięto dwa tysiące dwustu ludzi. W ręce zwycięzców wpadł znaczny łup, złożony z owiec, osłów, wielbłądów i wołów.

6. Klęska ta, od poprzednich nie mniejsza, urosła w oczach Żydów do rozmiarów niebywałych, bo trupy zbiegów zasłały nietylko całą okolicę, ale także Jordan i nawet Jezioro Asfaltowe, do którego prąd rzeczny znosił ciała. Placidus zagrzany powodzeniem napadł jeszcze okoliczne miasteczka i wsie, zajął Abilę, Juljadę i Besimo, oraz wszystkie miejscowości aż do Jeziora Asfaltowego, zostawiając wszędzie załogi z ludzi bitniejszych, którzy na jego stronę przechodzili. Nareszcie wsadził żołnierzy na łodzie i kazał im urządzić srogą obławę na tych, co uciekli na wody jeziora. W ten sposób cała Perea z wyjątkiem Machero albo została przez Rzymian wzięta siłą, albo się poddała.

VIII. 1. Tymczasem spadły wieści o powstaniu w Gallji i o buncie Vindexa, który, zmówiwszy się z głowami tamtej-

W. 23. Abilę, Ἄβιλα. Wedle indeksu edycji Niesego to samo, co Abela z II, xiii, 2. Tak samo Boettger. Natomiast Graetz (III, 517, uw. 1) sądzi, że była to miejscowość inna, położona na południe, w pobliżu Liwias (Juljady). — Besimo, Βησιμώ (N), Βησιμώθ (D). LXX Αἰσιμώθ, Ἀσειμώθ, Βαιθασεινώθ, Βεθασιμούθ; בֵּית הַיְשִׁמוֹת (4 Mojż. XXXIII, 49).

W. 31. Cajus Julius Vindex.

szego ludu, odpadł od Nerona, jak to dokładnie w księgach innych pisarzy zostało przedstawione. Wskutek tych wieści Wespazjan postanowił działania wojenne przyspieszyć, gdyż przewidywał, że może powstać wojna domowa, że całe państwo znajdzie się w położeniu niebezpiecznem a jeżeli Wschód zostanie przez niego uciszony, to bodaj jedną chmurę usunie z czoła Italji. W ciągu zimy starał się utrwalić swoją władzę we wsiach i miastach, osadzał tam załogi z dziesiętnikami na czele, jeżeli to były wsie, a z setnikami, jeżeli to były miasta. Wiele też zburzonych miejscowości kazał odbudować. Z nastaniem wiosny opuścił z całą siłą swoją Cezareę i udał się do Antypatrydy, w ciągu dwóch dni ład w tem mieście zaprowadził, dnia zaś trzeciego jak burza spadł na okolicę, niszcząc wszystko i paląc. Podbiwszy ludność toparchji Tamna, poszedł na Liddę i Jamneę, zajął je i zaludnił doborowszem obywatelstwem miast, które mu się były dawniej poddały, wreszcie ruszył do Ammaus. Odciąwszy mieszkańcom wszystkie drogi, któremi mogliby zbiedz do stolicy, rozbił obóz i obwarował go, osadził w nim legję piątą a z resztą wojsk pociągnął do toparchji Betleptenfon. Tu wszystko ogniem pustoszył, przerzucił zniszczenie do okolic przyległych, potem w Idumei obwarował niektóre miejscowości, do tego się nadające. Pośrodku Idumei zajął dwie wsie, Betabris i Kafartobę, położył trupem przeszło dziesięć tysięcy obywateli, do niewoli wziął z górą tysiąc, resztę rozpędził, osadził w tych wsiach znaczne załogi, które, czyniąc wypady na górzystą okolicę, wszystko z ziemią równały. Z pozostałemi wojskami wrócił do Ammaus, skąd przez Samarję i przez miasto Nea, albo, jak je nazywa ludność miejscowa, Mabarta, zestąpił do Korei, rozbiwszy tam obóz drugiego dnia miesiąca Daisios. Następnego dnia przybył do Jerycho, gdzie złączył się z nim

W. 20. Betleptenfon, Βεθλεπτηνφών (N), Βεθλεπτηφῶν (D). Graetz: Betleem (III, 507, uw. 2).

W. 23. Betabris, Βήταβριν (N), Βήταριν (D).

W. 23—24. Kafartobę, Καφάρτοβαν. Wsie te dziś nieznane.

W. 28. Nea, Νέαν (N), Νεάπολιν (D), czyli Sikima (Sychem), dzisiejsze Nabulus p. wyżej I, II, 5.

W. 29. Mabarta, Μαβαρθὰ (N), Μαβορθὰ (D). Plin. Hist. nat. V, 14: Neapolis, quod antea Mamortha dicebatur.

W. 30. Daisios, czerwiec.

jeden z jego wodzów Trajanus, który po ujarzmieniu ziemi zajordanowej wojsko swoje z Perei ku niemu przyprowadził.

2. Większa część obywateli jerychońskich, nie czekając nadciągnięcia zastępów rzymskich, uciekła na góry leżące ku Jerozolimie; ci zaś, co pozostali, a liczba ich wcale nie była mała, padli pod mieczem. Miasto opustoszało. Jerycho jest położone w równinie, ale nad niem wydźwignięte jest wielce rozciągłe pasmo górskie, które w kierunku północnym sięga aż do Scytopolisu a w kierunku południowym aż do okręgu sodomickiego i brzegów Jeziora Asfaltowego. Pasmo to jest pustynne, nic na niem nie rośnie, żadnych też tam mieszkańców napotkać nie można. Naprzeciwko, po drugiej stronie Jordanu, ciągnie się wtóre pasmo górskie wzdłuż rzeki, które w stronie północnej poczyna się od Juljady a na południu sięga aż do Somory, sąsiadującej z arabską Petrą. Jednem z ogniw tego łańcucha górskiego jest tak zwana Góra Żelazna, ciągnąca się aż do ziemi Moabickiej. Pomiędzy temi dwoma pasmami górskiemi rozpościera się okolica, którą zowią Wielką Równiną; poczyna się u wsi Ginnabrin a granicą jej jest Jezioro Asfaltowe. Długość tej równiny wynosi tysiąc dwieście stajań a szerokość sto dwadzieścia. Środkiem toczy się Jordan. Na jej rozdali widnieją dwa jeziora całkiem odmiennych właściwości przyrodzonych, Asfaltowe i Tyberjadzkie, wody pierwszego są słone i wszelkiej roślinie szkodliwe, drugiego zaś przaśne i nader użyźniające. Latem cała równina jest spalona od słońca a powietrze zieje żarem, bardzo źle na zdrowie działającym. Cała bowiem równina z wyjątkiem Jordanu jest zupełnie bezwodna; dlatego też palmy na brzegach tej rzeki wyrastają bujnie i bogato, dalej zaś rozwijają się marnie.

W. 9. aż do okręgu sodomickiego; bis an das frühere (?) Sodomitergebiet (Cl.); гдѣ въ древности стоялъ Содомъ (?).

W. 15. do Somorry, Σομόρων (N), Σομόρρων (D). Krytyka sądzi, że Γ zamieniono na Σ.

W. 16—17. Góra Żelazna τὸ Σιδηροῦν ὄρος, t. j. góra bazaltowa—bazalt zawiera w sobie 20% żelaza.

W. 18. Ginnabrin, Γινναβρὶν, wedle krytyki i w tym wypadku zamieniono Σ na Γ.

W. 21. tysiąc dwieście, χιλίων διακοσίων (N), τριάκοντα καὶ διακοσίων (D), stąd u tłómaczów 230 stajań.

3. W pobliżu Jerycha tryska wielkie źródło, którego wody działają na glebę nader użyźniająco. Znajduje się ono pod miastem, pierwszem, które Jozue, syn Nawego, wódz Hebrajczyków, w ziemi Chananejczyków włócznią swoją zdobył. Istnieje podanie, że źródło to pierwotnie bardzo szkodliwie działało nietylko na płodność gleby, ale i na płodność kobiet, szkodliwie a nawet zabójczo, wszelako zostało oczyszczone a zamienione na wody uzdrawiające, ożywcze, przez proroka Elizeusza, ucznia i następcę Eljasza. Ten bowiem, przez mieszkańców Jerycha przyjęty gościnnie, zapragnął za wielką życzliwość, jaką mu okazywali, odwdzięczyć się i im i całej okolicy darem, który byłby wieczysty. Udał się do źródła, rzucił w jego wody garczek soli, wzniósł w niebo prawicę i przelewając nad ziemią napój ofiarny modlił się, aby źródło stało się użyteczne a słodsze żyły dla niego otworzone zostały, aby je przeniknęły wskróś zapładniające wietrzyki, aby tryskała z niego dla mieszkańców żyzność pól, płodność niewiast, aby tak przemienionych wód Bóg mieszkańcom nie odbierał, dopóki życie ich będzie życiem sprawiedliwych. Prócz tych zaklęć wykonywał rękami pewne a dobrze mu wiadome znaki. Tedy źródło, które było przedtem powodem bezdzietności i głodu, stało się łonem, z którego płynęło błogosławieństwo potomstwa i dostatku. Wody onego źródła tak szczególną posiadają siłę, że gdy gleba jest niemi lekko zwilżona, bardziej żyzna się staje, niż przy całkowitem jej przesyceniu. Dlatego użyte w ilości skąpej wielką przynoszą korzyść, gdy tymczasem użyte rozrzutnie przynoszą korzyść małą. Z tego też powodu za pomocą tego źródła można nawodnić znacznie większą powierzchnię gleby, niż za pomocą innych źródeł, rozmiar nawodnienia wynosi bowiem

W. 3. Josue, Ἰησοῦς, syn Nawego, w biblji Nun, נוּן Joz. II, 1.

W. 4. włócznią swoją zdobył, δορίκτητον, jure belli, mit dem Schwert (Cl.), мечемъ (H).

W. 14. nad ziemią, κἀπὶ γῆς (N), καὶ πηγῇ (D), stąd u tłómaczów: do źródła.

W. 21. wiadome znaki, πολλὰ προσχειρουργήσας ἐξ ἐπιστήμης, ex disciplina manibus quoque multa; mancherlei Ceremonien, wie seine Kunst ihn lehrte (Cl.); разными движеніями рукъ по своему обыкновенію (H).

W. 23. dostatku. Scena ta jest przedstawiona w 2 Król. II, 18—22; niema jednak mowy o modlitwie i czarodziejskich rękoczynach, tylko o „wpuszczaniu w nie soli“.

na długość stajań siedmdziesiąt a na szerokość stajań dwadzieścia, toteż radują tam oko liczne a nader wspaniałe ogrody. Dzięki ożywczym wodom onego źródła wyrastają tu gatunki palm różnej nazwy i różnej smakowitości owocu swego; z owocu soczystego wytłaczają dużo miodu, niegorszego od pszczelnego, którego tu także jest obfitość wielka. A i nie brak cieczy balsamowej, najcenniejszego daru tej okolicy, także olejku koferowego i myrobalanowego. Okolica jest tak żyzna i bogata, iż całkiem słusznie nazwać ją można jakimś bożym zakątkiem świata. Niezrównana jest poprostu płodność gleby, która szczodrze zwraca, co w nią włożone zostało. Na mój sąd robi to ciepłe powietrze i znakomita woda; powietrze bowiem pędzi roślinę z ziemi i wzrost jej rozbujałym czyni, wilgoć zaś mocno ją rozkorzenia a letnia pora siły jej krzepi. Czasu letniego nikt tu jednak z powodu skwaru wytrzymać nie może. Woda zaczerpnięta przed wschodem słońca a w odkrytem miejscu trzymana staje się bardzo zimna w przeciwstawieństwie do otaczającego ją powietrza; zimą natomiast staje się cieplejszą i miło w niej tedy zażywać kąpieli. Czasu zimy jest tu też powietrze bardzo łagodne a mieszkańcy w płótnie chodzą, kiedy równocześnie nad innemi okolicami Judei śnieżyca się sroży. Do Jerozolimy jest z Jerycha stajań sto pięćdziesiąt a do brzegu Jordanowego sześćdziesiąt. Góry w stronę Jerozolimy to naga puszcza skalna, w stronę zaś Jordanu i jeziora Asfaltowego ciągnie się prawie wyłącznie nizina, wszelako równie pustynna i nieurodzajna. Lecz dość o błogosławionem Jerychu.

W. 7. cieczy balsamowej, ὀποβάλσαμον.

W. 8. Olejku koferowego, κύπρον, alkanna wschodnia. Myrobalanowego, μυροβάλανον, elaeagnus angustifolia, oliwnik, rajskie drzewo; mirobalanami zwą się obecnie owoce innych drzew.

W. 15—16. Czasu letniego nikt tu jednak z powodu skwaru wytrzymać nie może, περικαὲς δὲ ἔστιν οὕτος τὸ χωρίον, ὡς μηδένα ῥᾳδίως προϊέναι, ut nemo facile sub divum egrediatur; dass nicht leicht jemand ins Freie hinausgeht (Cl.), что не легко что нибудь произрастаетъ. Dnia 5 grudnia, gdy pustynną równiną jechaliśmy w stronę Morza Martwego, ciepłomierz w południe wskazywał 27° R.

W. 27. Jerycho, Ἱεριχοῦς, LXX Ἱεριχώ, יְרִיחוֹ (1 Król. XVI, 34), dziś wieś er-Rîha (Boettger; Baedeker pisze: Errîḥâ), licząca około 300 mieszkańców. W „błogosławionem“ Jerychu pod siejącem woń drzewem oleandrowem, śród palm i bujnej wegetacyi, pielgrzym wspomina sobie, że przecież wedle treści

4. Zasługuje jeszcze na wspomnienie przyrodzony charakter Jeziora Asfaltowego, którego wody, jako już rzekłem, gorzkie a niepłodne, taką jednak w sobie lekkość mają, że unoszą największe ciężary do ich toni wrzucone a człowiekowi jest nader trudno w nich się zanurzyć. Wespazjan, gdy tu przybył, kazał na próbę upuścić do głębi kilku ludzi nie umiejących wcale pływać a nawet ręce im na plecach związać polecił. I oto wszyscy zaraz na powierzchnię wypłynęli, jak gdyby ich jakiś wiatr z głębi wyrzucił. Dziwne są także one zmiany kolorów wodnej przestrzeni. Dziennie jezioro po trzykroć zmienia barwny swój pozór, odbijając pstrokato promienie słoneczne. W wielu miejscach wody wyrzucają na powierzchnię czarne bryły asfaltu, które pływając, wielkością

samej nazwy ma to być: „miejsce woni", (od רוח pachnieć). W stronie zachodniej widnieje niby skalisty trapezoid Góra Kuszenia (Dżebel Karanṭal), z której szczytu roztacza się wspaniały widok na okolicę, na Morze Martwe, na Jordan, na całe Zajordanie i na góry Moabickie. U stóp góry szukają śladów biblijnego Jerycha.

W. 2. Jezioro Asfaltowe, Morze Martwe, Ἀσφαλτίτιδος λίμνη, (var. Ἀσφάλτις, Ἀσφαλτῖτις, Ἀσφαλτικὴ λίμνη), LXX θάλασσα τῶν ἁλῶν. W innych źródłach: mare mortuum, θάλασσα ἡ νεκρὰ; יָם הַמֶּלַח (1 Mojż. XIV, 3, morze solne, ed. Cylkowa); יָם הָעֲרָבָה יָם הַמֶּלַח, 5 Mojż. III, 17: morze Araby, morze Słone, ed. Cylkowa). U Arabów Baḥr Lûṭ, morze Lot.

W. 3. taką jednak w sobie lekkość mają, ὑπὸ δὲ κουφότητος, prae levitate, so leicht (Cl.), но притомъ такъ легка (H). To cudne obrazowe wyrażenie Flawjusza tłomacze zaopatrzyli uwagami; „слѣдуетъ конечно читать: тяжела" (Henkel), albo „D. h. leichttragend" (Clementz), gdyż na zjawiska przyrody nie patrzą okiem człowieka pierwotnego, który był zawsze poetą (p. Aleksandra Świętochowskiego: Poeta jako człowiek pierwotny, Kraków, 1896), ale okiem profesorów, którzy wiedzą, że wód tych „specifisches Gewicht verhält sich zu dem des destillierten Wassers nach Marcet wie 1211 : 1000, nach Gay-Lussac wie 1228 : 1000". Opis Tacyta w Hist. V, 6 jest zgodny z opisem Flawjusza.

W. 11. barwny swój pozór. Zupełnie takie samo zjawisko zmiany kilkakrotnej barwy śród dnia zauważyć się da na Morzu Czarnem t. j. na wybrzeżu północnem, zwłaszcza w Odesie, gdzie można ze znacznej wysokości patrzeć na obszar wodny. Morze Czarne tu ma właśnie ową wedle Tacyta barwę „niepewną" (w przekł. Narusz.), barwa ta zmienia się na głęboko modrą w okolicach Jałty; Bosfor, Morze Marmara, Egejskie, Lewantyjskie i Egipskie posiadają wciąż jeszcze oną modrość ciemną i dopiero Adrjatyk, Morze Tyrreńskie, Jońskie i Liguryjskie przybierają barwę owego jasnego błękitu, który niekiedy staje się zielonkawym. Otóż Morze Martwe prawdopodobnie z powodu składu chemicznego a także głębokiego położenia posiada barwy, zbliżone do barw Morza Czarnego z okolic północnych.

i kształtem przypominają jakieś kadłuby wole z poucinanymi łbami. Robotnicy podjeżdżają, wciągają owe spoiste masy na swoje łodzie, ale gdy statek napełniony, trudno je potem oderwać od dna, bo się przylepiają i można je dopiero odłączyć albo przez podlanie miesięcznemi upływami niewiast, albo uryną; tylko te środki sprawiają, że się oddziela od dna. Asfaltu używają nietylko do fugowania okrętów, lecz także do leczenia chorych, przeto służy jako przymieszka do wielu leków. Długość jeziora, rozciągającego się aż do Zoar w Arabji, wynosi stajań pięćset ośmdziesiąt a szerokość sto pięćdziesiąt. Po brzegach widna ziemia sodomicka, niegdyś żyzna i zamożnemi zaludniona miastami, dziś wszelako całkiem spalona. Powiadają, że wskutek bezbożności mieszkańców piorunami spustoszona została. Dziś jeszcze znać ślady ognia zesłanego przez Boga. Widać też cienie pięciu miast.

W. 9. do Zoar, μέχρι Ζοάρων, (Ζώαρα, Ζωώρ, Ζόαρα, Ζώϊρα), LXX Ζηγώρ, Ζόγορα; צֹעַר (1 Mojż. XIV, 2); niema jedności między uczonymi w kwestji położenia tej miejscowości.

W. 15. Widać też cienie pięciu miast, πέντε μὲν πόλεων ἰδεῖν σκιάς, oppidorum quinque istic videre licet umbram et imaginem, es sind im See die schattenhaften Umrisse von fünf Städten zu sehen (Clementz), еще теперъ можно видѣть тѣни пяти городовъ (Henkel). Słowa „Im See“ są samowolnie przez Clementza dodane. Mam silną wątpliwość, czy czasem Flawjusz, którego język jest obrazowy, nie użył słowa „cienie“ w znaczeniu przenośnem „szczątek“, „resztek“, boć wedle Papego ἡ σκιά oznaczać może także „das Schwache“, das „Vergängliche“, „das Nichtige“. Ani tu, ani w Starożytnościach I, XI, 4, nie mówi o zalaniu miast, czy miasta, przez wody, ani też o tem, by na ich miejscu utworzyło się morze. Przeciwnie, wyraźnie powiada: „po brzegach widna ziemia sodomicka... niegdyś... zaludniona miastami“. W Gen. XIX, 28 jest powiedziane: „Pojrzał na Sodomę i Gomorę i na wszystką ziemię onej krainy i ujrzał w górę lecący perz z ziemi, jako dym z pieca“ (Wujek). Cylkow w przekładzie swoim pisze: „jako dym z topielni“ (כְּקִיטֹר הַכִּבְשָׁן); domyślano się tylko z Gen. XIV, 3 „przy dolinie Syddym, czyli morzu solnem“, że wedle pojęć biblijnych Morze Martwe rozlane na miejscu grzesznych miast. W ten sposób wytworzyła się po za najstarszemi źródłami legenda, która jest tak mocna, że nawet u tłomaczów Flawjusza powoduje daltonizm stylistyczny. Do źródeł rzadko sięga się a najmniej sięga po nie publiczność, która, za pomocą przekładów fałszywie informowana, pogrąża się w błędnych mniemaniach, rzekomo na „źródłach“ opartych. Potem pisarze, którzy czerpią z drugiej ręki, rozpisują się szeroko, powołując się na Flawjuszów, Tacytów etc. i nagle po pewnym czasie trzeba dopiero w umysłach robić kompletną rewolucję, aby wykazać, że jakiegoś „dowodu“ wcale niema w Flawjuszu, Tacycie etc.

I dziś jeszcze tworzy się popiół w owocu, mającym pozór owocu jadalnego, a ledwie go ręka uszczknie, rozpada się a nie pozostaje z niego nic, jeno dym i proch. Oto w jaki sposób prawdziwość podania o Sodomitach każdy sprawdzić może.

IX. 1. Wespazjan, chcąc teraz obledz Jerozolimę ze wszystkich stron, rozbił obozy w Jerycho i Adida, osadziwszy w nich załogi złożone z żołnierzy rzymskich i sprzymierzeńców. Wysłał też do Gerazy Luciusa Anniusa na czele oddziału jazdy i silnego zastępu piechoty. Ten wziął miasto szturmem, młódź w liczbie tysiąca wyciął, o ile nie zdążyła zbiedz, rodziny ich wziął w niewolę a dobytek wydał żołnierstwu na splądrowanie. Następnie siedziby ich puścił z dymem i ruszył na wsie okoliczne. Kto mógł, ratował się ucieczką, słabsi ginęli, reszta stawała się pastwą płomieni. Wojna srożyła się teraz na górach i dolinach, a mieszkańcom Jerozolimy zostały odcięte wszystkie drogi do ucieczki. Bo tych, którzy zamyślali zbiedz, strzegli Gorliwcy, tych zaś, którzy jeszcze do Rzymian nie ciążyli, przerażały wojska otaczające miasto ze wszystkich stron.

W. 2. owocu jadalnego, mowa tu prawdopodobnie o krzewie calotropis gigantea (Riehm), której właściwości odpowiadają poetycznemu a zabobonnemu opisowi Flawjusza.

W. 4. Już dość dawno zauważono, że skoro Jordan uchodzi do Morza Martwego, legenda o miastach na jego dnie podstaw naturalnych nie posiada. Były też próby wykazania (Burckhardt), że pierwotnie łożysko Jordanu inny miało kierunek; ale stało się oczywistem, że do Morza Martwego ściekają wszystkie okoliczne wody jako do naturalnego basenu. Ujścia wód niema; jedynem ujściem jest potężne parowanie, odpowiadające dopływowi t. j. $6^1/_2$ miljonom ton dziennie, co stanowi około 14,5 mm. wodnej powierzchni. Poziom wód leży o 393,8 m. niżej poziomu wód Morza Śródziemnego, największa głębia wynosi 399 m. Palestyna jest wprawdzie krajem wulkanów i trzęsień ziemi, ale mimo to uczeni sądzą, że legenda o spaleniu miast, choć niezawodnie na przyrodzonej oparta przyczynie, nie w tego rodzaju katastrofie początek swój bierze, ale w zapaleniu się pokładów asfaltu i zapadnięciu się zżartej ogniem przestrzeni. Na podobne fakty (olbrzymie pożary środowisk naftowych) patrzyła współczesność. Ów „słup soli" (Lot) ma także w przyrodzeniu wytłomaczenie. Jest to na południowo-zachodnim brzegu Morza Martwego skała wapienna pokryta solą, przypominająca kształtem postać ludzką; wysokość jej wynosi 40 stóp.

2. Kiedy Wespazjan po powrocie do Cezarei miał właśnie całą siłą ruszyć na Jerozolimę, otrzymał wiadomość o śmierci Nerona, który panował lat trzynaście i ośm dni. Nie będę opowiadał, jak skalał tron, zdając wszystkie sprawy państwa ludziom tak nikczemnym, jak Nymphidius i Tigellinus, oraz najnędzniejszego rodzaju wyzwoleńcom, jak ci następnie sprzysięgli się przeciw niemu, jak go opuściły wszystkie straże, jak pozostało przy nim jedynie czterech wyzwoleńców, z którymi uciekał, aż wreszcie na przedmieściu życia się pozbawił, jak ci, co na niego powstali, niebawem karę ponieśli, jak się zakończyła wojna w Gallji i jak Galba, obwołany imperatorem, z Hiszpanji do Rzymu wrócił, gdzie przez wojsko o nikczemne zamysły oskarżony, pośrodku Forum skrytobójczo zamordowany został a Otho imperatorem obwołany; pominę pochód tegoż na wodzów Vitelliusa i upadek, następnie bunt przeciw Vitelliusowi i walki około Kapitolu, jak wreszcie Antonius Primus i Mucianus po upadku Vitelliusa i rozbiciu legji germańskich koniec położyli wojnie domowej. Nad tem wszystkiem szczegółowo zatrzymywać się nie będę, bo jest to powszechnie wiadome, wielu greckich i rzymskich autorów pisało o tem, więc tylko dla ciągłości opowiadania i nierobienia przerw w dziejowym toku zdarzeń wyliczyłem główne chwile przebiegu tych spraw.

Wespazjan odłożył teraz wyprawę na Jerozolimę, albowiem pilnie śledził, kto po Neronie władzę obejmie; a skoro posłyszał, że Galba został obwołany imperatorem, także jeszcze ruszyć nie chciał, dopóki nie otrzymałby od niego zleceń w tym względzie. Wysłał więc do niego syna z życzeniami i po rozkazy, jak ma sobie postąpić z Żydami. W tym samym celu popłynął z Tytusem do Galby król Agryppa. Działo się to porą zimową.

W. 2—3. zamordowanie Nerona 9 czerwca 68 po Chr.

W. 9. życia się pozbawił p. Suet. Vita Neronis XLVIII—XLIX.

W. 15. Vitelliusa i upadek, 16 kwietnia 69 roku po Chr.

W. 16. bunt przeciw Vitelliusowi, κατὰ Οὐιτέλλιον, contra Vitellium, a nie „unter Vitellius“ (Cl.) lub „при Вителліи“, p. Suet. Vita Vitellii XV: „wojska w Pannonji, Mezji, także i z wojsk zamorskich te, które w Judei i Syrji stały, odstąpiły go i część jedna samemu, druga część nieobecnemu (pars in absentis, pars in praesentis Vespasiani) Wespazyanowi na posłuszeństwo przysięgła“ (przekł. Kwiatkowskiego).

W. 17. po upadku Vitelliusa, grudzień 69 r. po Chr.

Gdy żeglowali okrętami wojennemi wzdłuż brzegów Achaji, Galba, panujący siedm miesięcy i tyleż dni, został zamordowany, po nim zaś objął władzę Otho i to w dodatku siłą. Agryppa, obojętny na te zmiany, postanowił dalej do Rzymu żeglować, ale Tytus, jakby wiedziony bożą ręką, zawrócił od Hellady do Syrji i stanął niebawem przed rodzicem w Cezarei. Zaniepokojeni o los państwa rzymskiego, wstrząsanego temi burzami, mniej uwagi poświęcali wojnie żydowskiej a zdjęci troską o sprawy ojczyzny, nie uważali za właściwe w takiem położeniu na obcych czynić napady.

3. Ale niebawem inna wojna rozgorzała nad Jerozolimą. Pewien młodzieniec zwany Szymon, syn Giory, rodem z Gerazy, który wprawdzie pod względem przebiegłości ustępował wszechpotężnemu już na on czas Janowi, ale natomiast przewyższał go siłą i śmiałością, dla których to przymiotów przez arcykapłana Anana był wygnany z toparchji Akrabetańskiej, gdzie rej wodził, udał się do Masady i połączył z tamtejszymi rozbójnikami. Ale ci z początku wcale mu nie dowierzali, pozwolili mu tylko z niewiastami, które był z sobą przywiódł, zamieszkać w dolnej części warowni, podczas gdy sami górną jej część zajmowali. Ponieważ jednak niebawem poznali w nim człowieka równych sobie obyczajów, zaufaniem go obdarzyli, pozwolili mu brać udział w wyprawach a pomagać w pustoszeniu okolic Masady * Ale do większych przedsięwzięć nie mógł ich nakłonić; tak nawykli do twierdzy, że się bali nazbyt oddalać od tej kryjówki swojej. Wszelako on rwał się do czynu, bo dążył do władzy. Dowiedziawszy się o śmierci Anana, porzucił ich, poszedł w góry, jął przez obwoływaczy wieścić niewolnikom wolność a wolnym nagrody, że wnet z całej okolicy napłynęły do niego wszystkie męty ludzkie.

W. 6—7. w Cezarei. „Wieść niosła, że go do powrotu miłość Berenice królowej nakłoniła“, Tacyt, Hist. II, 2. „Niepohamowana miłość ku królowej Berenice, z którą o przyrzeczeniu jego zawarcia ślubnych związków rozgłaszano“. Suet. Titus, VII.

W. 12. Szymon, syn Giory, p. II, XIX, 2. U Tacyta (Hist. V, 12) pomyłka: „Jan, którego nazywano Bargiora“; słusznie prostuje w dopisku Naruszewicz; Jan zresztą był synem Lewiego.

W. 18. p. II, XXII, 2.

W. 24. Gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tem miejscu uszkodzony.

4. Zebrawszy silną bandę plądrował wsie po górach a że banda owa szybko rosła, odważył się zejść w doliny. Już i miastom stał się groźny a siła i powodzenie sprawiły, że nawet niektórzy ludzie znakomitsi do niego się przyłączali, że zastęp jego nie składał się już z samych niewolników i zbójców, ale liczył niemało prawdziwych obywateli, którzy słuchali go jak króla. Zaczął tedy nachodzić także toparchję Akrabetańską a nawet zapuszczał się aż do Wielkiej Idumei. Pod wsią Ain obwarował się jak w twierdzy, w wąwozie Feretai rozszerzył wiele jaskiń, krył w nich łupy, zrabowane zbiory, tu także znaczna część jego bandy miała kryjówkę. Nie ulegało już wątpliwości, że ćwicząc bandę swoją na takich wyprawach, gotował się do uderzenia na Jerozolimę.

5. Gorliwcy obawiając się zdradzieckiego napadu z jego strony, zaniepokojeni wciąż rosnącemi zastępami jego, widząc w nim powstającą a groźną siłę, ruszyli przeciw niemu zbrojno a rojno. Szymon bitwę przyjął, znaczną ich liczbę trupem położył, resztę odrzucił do miasta. Na tyle jednak sile swojej nie dowierzał jeszcze, aby mógł szturmem na mury uderzyć, przeto cofnął się, umyślił najpierw zdobyć Idumeę i na czele dwudziestu tysięcy ruszył ku jej granicom. Starszyzna idumejska zebrała pospiesznie całą siłę zbrojną kraju, to jest około dwudziestu pięciu tysięcy ludzi, czekała go u granicy, resztę swego zbrojnego zastępu skierowawszy dla obrony dobytku przed napaścią Sykaryjczyków z Masady. Na granicy tedy zawrzała walka z Szymonem a choć trwała cały dzień, przecież była nierozstrzygnięta, aż wreszcie Szymon cofnął się do Nain a Idumejczycy do swych siedzib. Niebawem jednak Szymon napadł na nich z siłami jeszcze znaczniejszemi, rozbił obóz pod wsią Tekue, skąd wysłał jednego ze swych zaufanych imieniem Eleazar do pobliskiej

W 9. Ain, Ἀίν (N), Ναίν (D); עֵין Joz. XV, 32. Aen u Wujka, Ain w ed. berlińskiej (dosłownie: źródło).

W. 10. Feretai, Φερεταί (N), Φαρὰν (D), p. bliższe szczegóły o „Wielkiej Idumei“, „Ain“ i „Faran“ u Graetza G. d. Iudäer III, 519, 520, uwaga 3.

W. 28. Nain, tu Ναίν zamiast jak wyżej Ἀίν. Graetz twierdzi, że w rękopisach ν przeniesiono z poprzedniego wyrazu (III, 519, uwaga 3).

W. 30. Tekue, Θεκουέ (N), Θεκωέ (D); obie formy także w LXX; תְּקוֹעַ (2 Sam. XIV, 2); dziś Teḳû'a

warowni Herodejon, aby skłonił załogę do wydania mu jej. Załoga przyjęła go zrazu gościnnie, bo nie wiedziała z czem przybył; ledwie jednak rzekł słowo o wydaniu warowni, chwycono za miecze, rzucono się na niego, on uciekał, lecz gdy mu wszędzie drogę zastąpiono, rzucił się z muru do przepaści, gdzie też natychmiast ducha wyzionął. Idumejczyków przeraziła potęga Szymona, postanowili unikać z nim spotkania, dopóki nie zbadaliby, jakiem rozporządza wojskiem.

6. Otóż dla onego zbadania ofiarował się im jeden z przywódców imieniem Jakób, który wszelako knuł zdradę. Wybrawszy się tedy ze wsi Aluros, gdzie wówczas zastępy Idumejczyków miały swoje leżyska, udał się do Szymona, przyrzekł mu wydać miasto ojczyste, tamten zaś ze swej strony przysiągł, że go we wszelkiej godności pozostawi, toteż Jakób obiecał mu być pomocnym przy zajęciu całej Idumei. Szymon otoczył go wielką gościnnością, różnemi świetnemi obietnicami jeszcze go bardziej do całego przedsięwzięcia zapalił, kiedy więc Jakób wrócił do swoich, zaraz zaczął łgać im o nieprzebranej potędze Szymona, a po kątach zmawiać się z wodzami i nie wodzami, aby przeciw Szymonowi oręża nie podnosili, aby wpuścili go do miasta a wszelaką władzę w jego złożyli ręce. Tak się tedy krzątając, posłał do Szymona i kazał mu się zbliżać, bo już pewien jest, że Idumejczyków rozdwoi. Tego też dokonał. Bo kiedy wojsko Szymonowe pokazało się w pobliżu, pierwszy skoczył na konia i razem ze swymi spiskowcami zbiegł do przeciwnika. Strach padł na tłumy, wszyscy rzucali szeregi a każdy starał się schronić do swoich pieleszy.

7. Tedy Szymon, czego się nawet nie spodziewał, bez przelewu krwi zajął Idumeę. Przedewszystkiem nagłym napadem opanował miasteczko Hebron, gdzie znaczny zagarnął łup i zajął wielką ilość zbiorów. Wedle mniemania ludzi tamtejszych Hebron jest nietylko najstarszem miastem onego kraju, ale przewyższa swoją starożytnością nawet egipskie Memfis,

W. 32. Hebron, Χεβρών, tak samo w LXX, „w Kirjat Arba, to jest w Chebronie“, בְּקִרְיַת אַרְבַּע הִוא חֶבְרוֹן, 1 Mojż. XXIII, 2, (wedle ed. Cylkowa), dosł. „czteromieście“. Dziś el-Chalîl.

W. 35. Memfis, Μέμφις, מֹף (Oz. IX, 6), egipskie Menfe, z którego powstało

obliczają bowiem, że stoi dwa tysiące trzysta lat. Wedle podania miał tu osiąść Abraham, praojciec narodu żydowskiego, po wywędrowaniu z Mezopotamji, i że stąd potomkowie jego pociągnęli do Egiptu. Do dnia dzisiejszego pokazują w onem miasteczku groby z najpiękniejszego marmuru wspaniale wyciosane. W odległości sześciu stajań za miastem pokazują także olbrzymich rozmiarów drzewo terpentynowe, które wedle podania stoi tam od stworzenia świata. Stąd tedy Szymon robił wypady na całą Idumeę, nietylko rabując wsie i miasta, ale niszcząc także pola; albowiem prócz zastępu zbrojnego ciągnął za nim tłum złożony z czterdziestu tysięcy ludzi a taką ilość trudno było zaiste zaopatrzeć choćby w najniezbędniejsze środki żywności. Położenie stawało się coraz cięższem wskutek okrucieństwa napastników i ich nienawiści do narodu a Idumea coraz bardziej zamieniała się w pustynię. Bo jako chmura szarańczy, gdy spadnie na lasy, z wszelkiego je ogołoci listowia, tak ono wojsko Szymonowe,

greckie słowo. Miasto wedle stosunkowo dość późnej legendy miał założyć pierwszy historyczny faraon egipski Menes (Mena z 1-ej dynastji, 4400 przed Chr., p. Brugsch-Bey, Gesch. Aegyptens unter d. Pharaonen, Lipsk 1877); ale nazwa miasta (Menfe) pochodzi od faraona VI-ej dynastji Merira Pepi (Merira-men-nofer, wedle napisu na piramidzie należącej do grupy Sakkâra) około 3233 przed Chr. (Brugsch-Bey). Dziś śród lasu palmowego pod wioską Bedraszên zaledwie kupa gruzów, nieco złomów granitowych i cegieł przypomina pielgrzymowi, że tu kwitło potężne miasto. Dwa kolosy Ramzesa II, jeden zwalony, drugi stojący, ukazują oblicze tego, który ongi światem trząsł. W biblji: Nof נֹף, Ezech. XXX, 16, (Wujek: Memphis).

W. 4. do Egiptu. Flawjusz zatem cytuje „podanie“ o kierunku pielgrzymek Abrahama, bo wedle biblji rzecz ta przedstawia się inaczej. „I wyruszyli i inni z nim z Ur-Kasdim, by pójść do ziemi Kanaan; i doszli aż do Charanu“ (Gen. XI, 31 tekst Elohwisty); „I przeszedł Abraham kraj ten aż do miejscowości Szechem (Sychem, Wujek, przyp. tłóm.; hebr. שְׁכֶם) aż do dąbrowy More“ (Gen. XII, 6, tekst Jahwisty); „I zstąpił Abram do Micraim“ (Gen. XII, 10, tekst Jahwisty); „I osiadł w dąbrowach Mamry (tekst Jahwisty), co przy Hebronie“ (wstawka z Elohwisty, Gen. XIII, 18), porówn. kolorowane wydanie tekstu hebrajskiego „Genesis“ przez C. J. Ball'a, Lipsk, księgarnia J. C. Heinricha, 1896 r.

W. 7. drzewo terpentynowe, τερέβινθος, pistacia terebinthus. Dziś pokazują olbrzymi dąb, rzecz tedy wróciła od XVI-go wieku do tradycji Mojżeszowej, bo za czasów Józefa pokazywano widocznie drzewo terpentynowe, a relacja musi być wierna, gdyż do dziś dnia w pobliżu Hebronu jest dolina, którą nazywają „doliną drzew terpentynowych“, albo, powiedzmy za Wujkiem, „Doliną Therebinthu“.

kędy przeszło, pozostawiało za sobą ruinę i nic. Szymon idąc palił, burzył, grabił, spasał, tratował, że po jego zniknięciu kraina okropniejszy od szczerej puszczy przedstawiała widok. Krótko mówiąc śladu nie zostało z dawnej zamożności.

8. Te wypadki otrząsnęły nareszcie z bezczynności Gorliwców a że w bitwie otwartej nie śmieli się z nim mierzyć, przeto w pewnym wąwozie uczynili na niego zasadzkę i ujęli jego małżonkę wraz z całym jej orszakiem. Zaraz też z wielką radością powrócili do miasta, jak gdyby samego Szymona ze sobą prowadzili; sądzili, że Szymon w tej chwili broń odrzuci a będzie ich błagał o wydanie żony. Ale ten, żadnem tkliwem uczuciem nie tknięty z powodu onego rabunku, strasznym rozgorzał gniewem, zaraz wynurzył się pod murami Jerozolimy a jako raniony zwierz nie mogący dostać tego, co go przebódł, rzucał się w swej wściekłości na każdego, kto mu się tylko nawinął. Niech tylko ktoś wyszedł za bramy czy to po warzywa, czy to po opał, mógł to być człowiek całkiem bezbronny a nawet starzec, zaraz go Szymon chwytać kazał a zamęczyć; brakowało tylko, aby w swem szaleństwie jął jeszcze pożerać zwłoki mordowanych. Wielu schwytanym kazał ręce odciąć a napowrót odesłać do miasta a to dla zastraszenia nieprzyjaciela i obruszenia ludu przeciwko winnym. Kazał im mówić w te słowa: oto Szymon przysiągł na Boga Wszechwiednego, że jeśli mu natychmiast żona nie będzie zwrócona, skruszy mury, wytnie całe miasto, żadnego nie oszczędzając wieku, ani też rozbierając, kto winny, a kto niewinny. Pogróżka ta przeraziła i lud i Gorliwców, przeto zaraz mu żonę odesłali, on zaś nieco się ułagodził i na chwilę zaprzestał ustawicznego krwi przelewu.

9. Wszelako zamęt wojny domowej wrzał nietylko w Judei, lecz także w Italji. Bo oto Galba w pośrodku Forum zamordowany, Otho obwołany imperatorem i natychmiast w walce ze swym rywalem Vitelliusem pogrążony, którego znowu imperatorem germańskie obwołały legje. Pod Fregdiakonem w Gallji

W. 36. Fregdiakon, Φρηγδίακον (N), Βηδρίακον (D), Bedriacum, Betriacum, w górnej Italji między Weroną i Kremoną.

wodzowie Vitelliusa, Valens i Caecinna, stoczyli bój z Othonem, na którego stronę pierwszego dnia walki zwycięstwo się chyliło, ale dnia drugiego przeważyło na stronę wojsk Vitelliusa. Gdy wiele pociekło krwi, Otho, dowiedziawszy się w Brixellum o poniesionej klęsce, odebrał sobie życie a stał był na czele państwa tylko trzy miesiące i dwa dni. Wojska jego przeszły do Vitelliusa, który też na czele wszystkich sił swoich wkroczył do Rzymu. Tymczasem piątego dnia miesiąca Daisios Wespazjan opuścił Cezareę i ruszył na zawojowanie reszty Judei. Najpierw wkroczył w góry i dwie zajął toparchje, Gofnę i Akrabetę; następnie wziął miasteczka Betegę i Efraim, gdzie zostawiwszy załogi, ruszył prosto na samą Jerozolimę. Żydów, którzy mu ciągle w ręce wpadali, albo zabijał, albo brał do niewoli. Jeden z jego przywódców imieniem Cerealis wpadł na czele pieszych i konnych do tak zwanej Górnej Idumei, którą spustoszył, a Kafetrę, miejscowość na miasteczko wyglądającą, z dymem puścił, zaś Charabin musiał oblegać, bo silne posiadało mury; kiedy wszelako myślał, że mu tutaj przyjdzie dłużej się zatrzymać, mieszkańcy nagle odemknęli bramy i poddali mu się, błagając łaski. Cerealis upewniwszy się o ich wierności, na inne znowu ruszył miasto a mianowicie na starożytne Hebron, które, jak to już było powiedziane, leży w górach w nieznacznej od Jerozolimy odległości. Wtargnąwszy tam przemocą, wyciął całą ludność do noszenia broni zdatną a miasto spalił. Teraz już wszystko dokoła było ujarzmione, prócz zajmowanych przez rozbójników twierdz Herodejon, Masada i Machero. Tedy najbliższym celem bojowym Rzymian była teraz Jerozolima.

10. Ledwie Szymon wydobył żonę z rąk Gorliwców a natychmiast rzucił się na nieograbione jeszcze okolice Idumei i tak srogo lud ścisnął, że kto mógł, uciekał do Jerozolimy.

W. 5. Brixellum, Βρίξελλον (N), Βρέξελλον (D), miasto w Gallia Cispadana.

W. 9. Daisios, czerwiec.

W. 11. Betega, Βήθηγα (N), Βήθηλα (D), בֵּיתאֵל (1 Mojż. XXVIII, 19, „I nazwał imię miejsca tego Beth-El“, wedle tekstu Jahwišty, „wszakże było Luz imię miasta tego przedtem“, wstawka z Elohwisty, p. kolorowane wydanie tekstu hebrajskiego j. w.). Efraim, Ἐφραίμ, עֶפְרַיִן (2 Sam. XIII, 23).

W. 16. Kafetra, Κάφεθρα (N), Καφεθρά (D).

W. 17–18. Charabin, Χαραβίν (N), Καφαραβίν (D).

On zaś ścigał ich aż pod mury, obległ miasto powtórnie a robotników z pól powracających chwytał i ubijał. Tedy dla ludu Szymon straszniejszym się stał od Rzymian, Gorliwcy w mieście gorsi od obu a ich wszystkich okrucieństwem i czelnością przewyższały zastępy galilejskie. Bo Jan, dostawszy się dzięki nim na szczyt powodzenia, na wszystko im pozwalał a żadnego hamulca chętkom ich nie nakładał. Żądza rabunku była u nich nienasycona; rabowanie domów, mężobójstwo i hańbienie kobiet za czczą uważali igraszkę a mając ręce jeszcze krwią ociekłe, chciwie pożerali zdobyty łup. Potem jęli z przesytu udawać kobiety, włosy trefić, niewieście wdziewać szaty, maścić się olejkami i dla ozdoby podmalowywać oczy. Nietylko jednak stroili się za kobiety, ale i w nierządzie kobiety udawali a opętani wszeteczną myślą, różne zakazane roskosze dla chuci swych wynajdywali i pokalawszy miasto zamienili je w jeden dom rozpusty. W twarzy niewieścią słodycz udając, nagle prawicą sieli mord; pląsając w tańcu powabnym, nagle w dzikich zamieniali się wojowników a z pod barwnych chlanid niespodzianie wyciągając miecze, zabijali każdego, kto się im nawinął. Kto uszedł z rąk Jana, na tego czyhał bardziej jeszcze krwiożerczy Szymon a kto zdążył ujść z miasta przed gwałcicielami, ten wpadał pod nóż grabieżników za bramami; kto zaś chciał zbiedz do Rzymian, znachodził wszystkie drogi obsadzone.

11. Toteż w zastępach zbrojnych powstał bunt przeciwko Janowi a mianowicie wszyscy Idumejczycy odłączyli się, aby obalić tyrana, bo władza jego korciła ich a okrucieństwo zapalało nienawiść. Wywiązała się też walka, w której wielu

W. 4–5. a ich wszystkich okrucieństwem i czelnością przewyższały zastępy galilejskie, Κἀν τούτοις ἐπινοίᾳ κακῶν καὶ τόλμῃ τὸ σύνταγμα τῶν Γαλιλαίων διέφερεν (N), κἀν τούτοις ἐπινοίᾳ κακῶν καὶ τόλμα τὸ σύνταγμα τῶν Γαλιλαίων διέφθειρε (D), czyli że utrzymało się zdanie Graetza (G. d. J. III, 515, uwaga), który to miejsce tak rozumiał, jak jest obecnie w edycji Niesego. Aby wykazać różnicę, przytoczymy przekłady dotychczasowe: „Uebrigens hatten inzwischen Bosheit und Frechheit auch die Mannszucht unter den galiläischen Truppen aufgelöst“ (Clementz), „Между тѣмъ безнравственность и разнузданность уничтожили также дисциплину въ рядахъ галилейскаго войска“ (Henkel).

W. 19. chlanid (χλανίς), miękka wełniana szata wierzchnia zarówno dla kobiet jak i mężczyzn; nie należy mieszać jej z chlamydą, wierzchnią, obszerną, ordynarniejszą szatą męską, zwłaszcza u jeźdźców.

Gorliwców poległo a reszta została spędzona do pałacu, zbudowanego przez Graptę, krewniaczkę Izasa, króla Adiabeńczyków. Idumejczycy, którzy tam za nimi wpadli, parli Gorliwców dalej do świątyni i poczęli rabować skarby Janowe, gdyż w pałacu tym mieszkał † i tu też składał wszystkie łupy, jakie zebrał dzięki swemu tyraństwu. Tymczasem tłum Gorliwców, po mieście rozproszonych, wpadł do świątyni, połączył się z tymi, którzy tam już byli, a Jan chciał ich poprowadzić na lud i na Idumejczyków. Ci jednak, przewagę po stronie swojej widząc, nie bali się otwartego z nimi boju; lękali się tylko, żeby ludzie ci, doprowadzeni do rozpaczy, nocą niespodzianie na nich nie wypadli z świątyni a miasta nie podpalili. Przeto zebrali się i poczęli z arcykapłanami radzić, jakby się przeciwko takiej zabezpieczyć napaści. Ale Bóg myśli ich rozumnie działać nie dał, że wpadli na rzecz gorszą od samej zagłady; albowiem uchwalili dla obalenia Jana wezwać Szymona i wielkiemi błaganiami drugiego sprowadzić sobie tyrana. Zamiar ten został rzeczywiście wykonany; do Szymona, przed którym każdy drżał, posłano arcykapłana Mateusza z prośbą, aby zechciał wkroczyć a miasto zająć. Do Mateusza przyłączyli się także ci, którzy przed Gorliwcami z Jerozolimy uciekli, bo myśleli, że będą im zwrócone ich domy i ich dobytek. Szymon z wielką pychą zgodził się zostać ich panem i wkroczył do Jerozolimy pod pozorem, że chce miasto z Gorliwców oczyścić. Tedy lud witał go jak zbawcę i jak opiekuna. Ale zaledwie Szymon w mieście osiadł a już tylko na to patrzył, jakby władzy swojej nadać trwałość, z tymi natomiast, co go tu wezwali, obchodził się zupełnie jak z nieprzyjaciółmi i jak gdyby nie przez nich, ale na nich został wezwany.

12. I oto stał się Szymon władcą Jerozolimy w roku trzecim wojny a w miesiącu Xantikos. Jan z tłumem Gorliwców znalazł się rzeczywiście w położeniu bez wyjścia, wszelka droga z świątyni została im zamknięta, wszelki ich dobytek w mieście zrabowany, bo Szymon i jego poplecznicy do tego

W. 2. Izas, Ἰζᾶς (N), Ἰζάτης (D).

W. 5. Krzyżyk oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty, αὐτός τε † ὢν ἐκεῖ καὶ τὰ λάφυρα (N), αὐτός τε ἦν κἀκεῖ τὰ λάφυρα (D).

W. 32. Xantikos, kwiecień 69 r. po Chr.

się najpierw zabrali, aby ograbić nieprzyjaciela z wszelkiego posiadania. Prócz tego Szymon przy pomocy ludu uczynił szturm na świątynię, ale Gorliwcy z kolumnad i blanków napad odparli. Wielu ludzi Szymonowych legło, wielu pokrytych ranami odniesiono do domów; Gorliwcy bowiem, wyższe zajmując położenie, łatwo a celnie do nich mierzyć mogli. Ale dogodne to stanowisko jeszcze dogodniejszem chcieli uczynić, przeto wznieśli cztery wieże, aby ich pociski z większej wyżyny razić mogły przeciwnika. A mianowicie wznieśli jedną wieżę na północno-wschodnim załomie muru, drugą ponad Xystosem, trzecią na rogu wprost Dolnego Miasta a czwartą nad Pastoforiami, gdzie wedle starożytnego zwyczaju stawał kapłan i dźwiękiem trąby co siódmy wieczór zwiastował nastanie Sabatu, a nazajutrz o tej samej porze jego zakończenie, aby za pierwszym razem lud wezwać do porzucenia pracy a za drugim do jej wznowienia. Na wieżach tych poustawiali katapulty i balisty, łuczników i procarzy. Tedy Szymon zwolnił nieco w napadach, bo w ludziach jego poczęła słabnąć odwaga; wszelako jeszcze się trzymał, liczebną posiadając przewagę, aczkolwiek pociski miotane z kusz wielkie zastępom jego czyniły krzywdy.

X. 1. Ale i Rzym był na owe czasy wielkimi niepokojami poruszony. Przybył z Germanji Vitellius razem z wojskiem i ogromnymi tłumami dodatkowej zbieraniny, którą wlókł za sobą; a ponieważ w gmachach dla postoju wojsk przeznaczonych miejsca dla tylu żołnierstwa nie stało, przeto prawie każdy dom napełnił się zbrojnymi a Rzym cały w jedno wielkie zamienił się obozowisko. Kiedy ono zwłóczone pochodami żołnierstwo żywemi oczami swemi spojrzało na ów Rzym, na owe bogactwa, na poświtujące wszędzie srebro i złoto, nieprzyzwyczajone do podobnego widoku taką w sobie ku temu wszystkiemu chciwość poczuło, że całkiem się

W. 12. Pastoforje. Były to między kolumnadami, albo za kolumnadami, w ich obrębie, budynki, przeznaczone prawdopodobnie dla kapłanów nie pełniących służby w świątyni, oraz dla przechowywania szat kapłańskich i różnych przedmiotów liturgicznych (Riehm, Handwörterb. d. bibl. Alterth. 1639 a.) Clementz przyrównał je do zakrystji kościołów chrześcijańskich. Jest to jedyny ustęp, w którym Flawjusz o nich mówi.

nie mogło powstrzymać od grabieży i mordowało każdego, kto mu usiłował w tem przeszkodzić. Oto jak wówczas wyglądało w Italji.

2. Właśnie był Wespazjan po ujarzmieniu całej dokoła Jerozolimy położonej okolicy wrócił do Cezarei, kiedy dobiegły go wieści o zamieszkach w Rzymie i o obwołaniu Vitelliusa imperatorem. Aczkolwiek posiadał tę zaletę, że umiał nietylko stanowczym być w rozkazach, ale i wzorowym w posłuszeństwie, wzburzyło się w nim wszystko, albowiem w żaden sposób nie mógł uważać godnym tronu człowieka, który w osłabionem państwie tak jak on się rządził. Dręczyła go też myśl, że kiedy ojczyzna jego tam daleko ginęła, on tu obce musiał najeżdżać krainy. Niekiedy zrywał się do jakiejś pomsty, ale wnet przychodziła rozwaga i ukazywała mu przestrzeń dzielącą go od ojczyzny. A była to zima; nim zdołałby dopłynąć do Italji, los nieobliczalny mógł mu niejedną zgotować niespodziankę. Oto dlaczego na razie powściągnął swoje gniewy.

3. Wszelako cała starszyzna wojskowa i żołnierze, schodząc się na pogawędki, otwarcie i głośno mówili o konieczności zmiany władzy a niezadowolenia swego bynajmniej nie ukrywali, powiadając, że żołnierze stojący w Rzymie, których ucho zniewieściałe nie zniosłoby nawet wrzawy wojennej, pędząc życie w zbytku, całkiem wedle swego upodobania obwołują imperatorów, kierując się jedynie osobistemi

W. 2—3. Oto jak wówczas wyglądało w Italji. Charakterystyczny zwrot nietylko Flawjusza, ale całego szeregu pisarzy greckich a nawet spotykamy się z tem w biblji. Herodot zaczyna Księgę Dziejów I od słów: „Herodota z Halikarnasu wykaz badań to zamierza“, a kończy słowami: „Ten jest obyczaj u nich objatowania“ etc., zakończenie Księgi II-ej: „Takie poczynił dary Amazis“ etc. (przekł. A. Bronikowskiego). Takie „wstępy“ i „zakończenia“, znajdujemy u Hippokratesa, takie wreszcie w Księdze Rodzaju: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“ niejako tytuł rozdziału, którego zakończenie znajdujemy w roz. II, pierwszej części 4-go wersetu (wedle Elohwisty): „Oto zrodzenie się nieba i ziemi przy stworzeniu ich“ (przekł. Cylkowa). Zdaje się, że jest to ślad stylistyczny czasów, kiedy literatura żyła głównie na ustach ludzkich a nie w księgach.

W. 19. „Żołnierze tak mu byli przychylni, że gdy im czytał rotę przysięgi i wszelkich pomyślności Witelliusowi życzył, w milczeniu tylko słuchali“, Tacyt, Hist. II, 74. (przekł. Naruszewicza).

korzyściami; oni natomiast, którzy tyle trudów ponieśli, którzy pod hełmami posiwieli, zrzekać się mają onego prawa, kiedy śród nich właśnie jest taki, który bardziej niż ktokolwiek na podobne zasłużył wyniesienie. Ażali się im nadarzy druga taka sposobność, aby mu mogli okazać prawdziwą wdzięczność za jego dobroć? O tyle Wespazjan jest doprawdy onego wyboru godniejszy od Vitelliusa, o ile godziwszą jest rzeczą, aby tu oni przed wyborcami Vitelliusa pierwszy głos mieli. Bitwy, które tutaj staczali, w niczem co do swej wagi nie ustępują tym, jakie stoczono śród pól germańskich, ani też ramię ich mniej dzielne jest od ramienia żołnierzy, którzy stamtąd tyrana sobie sprowadzili. Kropla krwi w tej słusznej nie padnie sprawie, bo chyba senat i lud rzymski nad nierządne życie Vitelliusa wstrzemięźliwość stawią Wespazjana, nad tyrana i okrutnika wodza zacnego, nad bezdzietnego władcę ojca, który dochował się potomstwa. Pokój mogą zapewnić ojczyźnie tylko przymioty panującego. Jeżeli o to chodzi, aby siadł na tronie władca przez wiek swój doświadczeniem obdarzony, oto jest nim Wespazjan; jeżeli winien być wyposażony siłą młodości, oto jest Tytus; z wieku obydwóch należytą godzi się wyciągnąć korzyść. Tego, którego imperatorem obwołają, nietylko własną zdołają poprzeć siłą, skoro aż trzy stanowią legje, ale jeszcze będącemi przy nich wojskami posiłkowemi królów, pociągną za sobą cały Wschód, pociągną te części Europy, które przed Vitelliusem żadnej nie uczuwają trwogi, pociągną italskich sprzymierzeń-

W. 13. „Nie mniejszą mnie wspiera nadzieją twoja czujność, mądrość i oszczędność, niżeli gnuśność, nieznajomość i okrucieństwo Witelliusza“, mowa Mucyana, Tacyt, tamże 77.

W. 16. nad bezdzietnego władcę. Witellius miał dzieci. „Ożenił się z Petronią, córką konsulowską, i miał z niej syna Petroniana na jedno oko niewidzącego... prędko go z opieki wypuścił i wkrótce, jak mniemają, sam ze świata sprzątnął... Wnet pojął drugą żonę Galerję Fundanę pretora córkę i z tej miał obojej płci dzieci, lecz syna tak zająkliwego, że prawie jakby niemego i bez języka“, Suet. Życie Wit. VII (przekł. Kwiatkowskiego). „Pochwaliwszy Witelliusa... Kazał całemu wojsku wyniść naprzeciw synowi pacholęciu, gdy mu go przyniesiono, odzianego paludamentem na łonie trzymając nazwał Germanikiem“ Tacyt, Hist. II, 59 (przekł. Naruszewicza). „Około tego czasu rozkazał Mucjan zabić syna Witelliuszowego pod pozorem przyszłych niezgód“, tamże IV, 80.

ców, stanie brat Wespazjana i wtóry jego syn, do tego ostatniego przyłączy się najwybitniejsza młodzież, a zresztą pod onego strażą stoi miasto, która to okoliczność wielkiej jest wagi dla przeprowadzenia ich zamysłów we względzie ustalenia władzy. Ale jeżeli będą zwlekali, to senat może takiego wynieść na imperatora, dla którego wojsko, ta prawa ręka państwa, żadnego nie będzie żywiło szacunku.

4. Takie to słowa krążyły pomiędzy żołnierstwem, aż nagle zebrali się a zachęcając się wzajemnie okrzykami obwołali Wespazjana imperatorem, wzywając go, aby ratował zagrożone imperium. Wespazjan już od dość dawna przejęty był troską o los państwa, choć sam o objęciu władzy nie myślał, wolał też spokojny żywot obywatela nad groźną świetność takiego stanowiska. Nie chciał tedy przyjąć wyboru. Ale starszyzna tem bardziej nalegała na niego a żołnierze, dobywszy miecza, grozili mu nawet śmiercią, jeżeli odtrąci życie takim uświetnione zaszczytem, jakim go obdarzali. Starał się wytłomaczyć im, jakie powody skłaniają go do usunięcia się od władzy; ale gdy i to pożądanego nie odniosło skutku, przychylił się do woli swoich wyborców.

5. Kiedy Mucianus z resztą starszyzny żądał od niego, aby władzę najwyższą chwycił w swoje ręce, a żołnierstwo okrzykami świadczyło, że za nim na każdego ruszy przeciwnika, postanowił najpierw zająć Aleksandrję, bo wiedział doskonale, jakie znaczenie posiada Egipt, zasypujący całe państwo zbożem swojem, wiedział, że zawładnąwszy tym krajem obali Vitelliusa nawet wtedy, gdyby ten gwałtami chciał przy władzy się utrzymać, bo sam lud uprzykrzy go sobie, jeśli tylko pod nim zazna głodu. Zresztą może jeszcze dwie legje, stojące w Aleksandrji, na swoją przeciągnąć stronę. Gdyby zaś los przeciwny spiętrzył przed nim przeszkody nieprzebyte, będzie mógł w onym kraju bezpieczne znaleźć sobie schronienie; albowiem lądem trudno się dobrać do niego a u wybrzeży żadnej niema dla okrętów przystani, od zachodu zamykają krainę bezwodne puszcze Libji, od południa, się-

W. 1. brat Wespazyana: Sabinus. — wtóry jego syn: Domitianus.

W. 21. Mucianus: „Ja wzywam cię do berla, Wespazyanie". Tacyt Hist. II, 76.

gnąwszy Syeny u granic Etjopji, Nilowemi zamknięta kataraktami, na wschodzie, sięgając do Koptos, Czerwonem oblana Morzem. Na północy niby mur widnieje nieprzebyty zwał ziemi, Syrji sięgający, i tak zwane Morze Egipskie, zatoki żadnej nie posiadające. Oto jak Egipt ze wszystkich stron przez naturę jest osłoniony. Długość jego wynosi od Pelusium do Syeny dwa tysiące stajań, ale drogą wodną od Plintyny do Pelusium jest stajań trzy tysiące. Nil jest spławny tylko do Elefantyny, wyżej pod wodę płynąć nie można z powodu wspomnianych już wodospadów. Do przystani aleksandryjskiej wjazd dla okrętów nawet w czasie całkiem spokojnym bezpieczny nie jest, bo wąski, kręty, podwodnemi najeżony skałami. Lewej strony przystani strzegą wzniesione ludzkiemi rękami obwarowania, po stronie prawej występuje wyspa Faros z ogromną wieżą, która rzuca żeglarzom światło w morze

W. 1. Syeny, Συήνη (tak samo w LXX), סְוֵנֵה, Ezech. XXIX, 10. Wedle inskrypcji Sun, u Koptów Suan, dzisiejsze Assuan. Stąd Egipcjanie sprowadzali czerwony granit. U granic Etiopji, Αἰθίοπες, Αἰθιοπία (także w LXX), hebr. כּוּשׁ (Gen. II, 13). Nilowemi kataraktami, τοῦ ποταμοῦ καταράκτας.

W. 2. Koptos, Κόπτος miasto, zburzone później przez Djoklecjana, zakwitło znowu, za Justyniana zwało się czas jakiś Justinianopolis.

W. 7. Plintyna, Πλινθίνη, na zachodzie graniczne miasto Dolnego Egiptu. „Podług tego jak my oddzielamy Aegypt od plintinetckiego odlewiska“, Herodot, Dzieje II, 6 (przekł. Bronikowskiego).

W. 8. Nil, Νεῖλος, w Staroż. I, i, 3 Γηών: „Geon nareszcie toczy się przez Egipt a nazwa jego znaczy: płynący do nas ze wschodu, Grecy nazywają go: Nil“. „A nazwa strumienia drugiego Gichon (גִּיחוֹן); to ten, który okrąża całą ziemię Kusz“ (Gen. II, 13, przekł Cylkowa). Lud egipski mówił: Jar albo Jal; kapłani: Hapi. Hebr. Jeor odpowiada staroegip. aur = potok, rzeka (Riehm). — Spławny tylko do Elefantyny, μέχρι τῆς Ἐλεφάντων πόλεως. „Od miasta Elefantiny“, Herodot, Dzieje II, 29; miasto i wyspa (Gezîre, arab.), dziś Gezîret Assuân; na wyspie ruiny starożytnej Elefantyny. Boettger mylnie pisze Dschefiret, gdyż Fellachowie w całym Egipcie wymawiają „g“ jako „g“ a nie jako „dż“ (gebel, nie dżebel, geziret a nie dżeziret); tak, jak pisze Boettger, wymawia sią w Palestynie i w Syrji (dżebel, Dzifne etc.).

W. 14—15. wyspa Faros, Φάρος νῆσος. Nie wiem, dlaczego Clementz pisze: „Kleine Insel Pharos“ i dlaczego Henkel idzie za nim, tłómacząc: „островокъ Фаросъ“. Była to rzeczywiście mała wysepka, połączona z lądem stałym Heptastadjonem, t. j. wałem mającym długości siedm stajań; wał ten ma dziś szerokości 1500 metrów i znaczna część Aleksandrji jest na nim pobudowana. Wedle legendy (Flawjusz, Staroż. XII, ii, 13; Philo: vit. Mos. II) miał być na niej dokonany przekład grecki biblji, zwany Septuagintą. Latarnię morską na wyspie Faros zaliczano w starożytności do sie-

na odległość trzystu stajań, aby śród nocy podjeżdżając wiedzieli, gdzie się zatrzymać i nie narażali się wśród ciemności na niebezpieczne wpływanie do portu. Wysepka ta jest otoczona potężną sztuczną groblą; tedy fala morska, tłukąc się między nią a leżącemi po drugiej stronie obwarowaniami, wielce przejazd utrudnia a z powodu wężyzny jeszcze go bardziej kłopotliwym czyni. Wszelako wewnątrz przystani całkiem jest zacisznie. Obwód tej przystani wynosi trzydzieści stajań. Czego kraj potrzebuje dla swego użytku, to wwozi się tędy, a to natomiast, co po zaspokojeniu potrzeb zbywa mu z płodów, tędy też na cały wywozi się świat.

6. Rzecz tedy jasna, że Wespazjan dla utrwalenia się w władzy chciał tym krajem zawładnąć. Zaraz też wysłał pismo do Tyberjusza Aleksandra, zarządcy Egiptu i Aleksandrji, przedstawiając mu oną gotowość wojska, a także i to oświadczając mu, że skoro przyparła go konieczność, aby wziął na swoje barki ciężar panowania, bardzo pragnie jego pomocy i współdziałania. Aleksander list przeczytawszy kazał natychmiast wojsku i ludowi złożyć przysięgę na rzecz Wespazjana. A lud i wojsko znało dzielność Wespazjanową, wiedzieli o wszystkiem, co zdziałał na wojnie toczącej się tak blisko, wszyscy byli mu zatem bardzo oddani. Aleksander, że mu Wespazjan zaraz na wstępie swego panowania tak ważną powierzył czynność, zapragnął godnie go powitać. Zresztą obwołanie Wespazjana imperatorem przez legje będące na Wschodzie stało się niebawem już powszechnie wiadome, każde miasto wieść tę uczciło uroczystością, składając ofiary

dmiu cudów świata. Nazwą Faros oznaczano później wszystkie latarnie morskie.

W. 14. Tyberjusz Aleksander, p II, XVIII, 7, uwaga. „Zaczęło się panowanie Wespazjana w Aleksandrji za powodem Tyberjusza Aleksandra, który pierwszego dnia Lipca wierności przysięgę. imieniem jego, od pułków odebrał. I tego to dnia napotym obchodzono pamiątkę wstąpienia na tron, lubo wojsko Judzkie trzeciego dopiero Lipca poprzysięgło“, Tacyt. Hist. II, 79. „Najpierwszy Tyberjusz Aleksander wielkorządca Egiptu kazał pułkom swoim na wierność Wespazyanowi przysiądz dnia pierwszego Lipca i od tego dnia potem liczono wstąpienie jego na tron. Toż wkrótce i w żydowskiej ziemi wojska jedenastego Lipca przed nim samym przysięgę wykonały“, Suet. Vita Vesp. VI.

za pomyślność nowego władcy. Także legje w Moezji i Pannonji, które świeżo oparły się szalonym Vitelliusa zamysłom, złożyły tem chętniej Wespazjanowi przysięgę na wierność. Wespazjan ruszył z Cezarei do Berytos, gdzie czekały go liczne poselstwa z Syrji i innych eparchji, aby mu od każdego miasta złożyć wieniec i uchwały gratulacyjne. Przybył także Mucianus, namiestnik eparchji, zawiadamiając go o uległości całego pogłowia i o przysiędze złożonej przez miasta.

7. Że wszystko szło po myśli a stosunki po większej części korzystnie się układały, zdało się Wespazjanowi, że niezawodnie bez woli bożej do władzy nie doszedł i że chyba mogła to jedynie sprawić wyższa sprawiedliwość. Przypomniał też sobie, że prócz różnych znaków, zapowiadających mu to wyniesienie, był także głos Józefa, który jeszcze za życia Nerona ośmielił się nazwać go imperatorem. Ogarnął go tedy lęk, że mąż ten jest dotąd u niego więziony; zaraz przeto wezwał do siebie Mucianusa, wojskową starszyznę, przyjaciół, najpierw mówił im o skrzętności Józefa i z jakiemi z jego powodu porać się musiał trudnościami przy dobywaniu Jotapaty, następnie zastanawiał się nad jego przepowiednią, która wtedy wydawała mu się wymysłem zastraszonego człowieka, ale z biegiem czasu okazało się, że z boskiego wyszła natchnienia. Wreszcie rzekł: „Szpetną byłoby rzeczą, gdyby mąż, który przepowiedział mi wstąpienie na tron a wolę Boga oznajmił, miał wciąż jeszcze pozostawać jeńcem i dzielić losy tych, co to dźwigają pęta". Rozkazał natychmiast sprowadzić Józefa i zdjąć mu okowy. A kiedy wodzowie z tej cudzoziemcowi okazanej względności najświetniejsze dla siebie wyciągali wróżby, stojący przy ojcu Tytus rzekł: „Będzie to, ojcze, także rzeczą godziwą, jeżeli razem z żelazami zdejmiemy z Józefa niesławę; nie zdejmujmy z niego oków, ale je skru-

W. 1—2. Moezja, Μυσία, kraina położona w Europie, odpowiadająca, jak słusznie widzi Henkel, dzisiejszej Serbji i Bułgarji, p. atlas Putzgera 9. Boettger pomieszał ją z Myzją w Małej Azji a za Boettgerem poszedł Clementz w swoim skorowidzu. Wynika to poprostu z zestawienia z Pannonją. — Pannonja, Παννονία, kraina odpowiadająca położeniu dzisiejszej Dolnej i Górnej Austrji, oraz części Węgier, jak słusznie notuje Clementz „Land an der Donau", p. Suet. Vita Vitelli XV.

W. 15. imperatorem, p. III, viii, 9.

szmy, aby można było mówić, że nigdy więziony nie był". Tak bowiem postępują z tymi, którym kajdany zostały nałożone niesłusznie. Rodzic zgodził się na to, zaraz też podszedł jeden z żołnierzy i okowy roztłukł. W taki to sposób została przywrócona cześć Józefowi w nagrodę za przepowiednię a odtąd we wszystkiem, co tylko tyczyło przyszłości, jak największem darzono go zaufaniem.

XI. 1. Po przyjęciu poselstw i rozdaniu urzędów wedle sprawiedliwości i zasługi Wespazjan udał się do Antjochji. Ważąc, w którą udać się stronę, osądził, że sprawy Rzymu są dla niego pilniejsze, niż pochód na Aleksandrję; wiedział bowiem, że ta była mu już oddana, gdy tymczasem Vitellius w dalszym ciągu Rzym niepokojem napełniał. Posłał tedy Mucianusa na czele znacznej siły, złożonej z piechoty i jazdy. Ponieważ była to pora zimowa a żegluga z niebezpieczeństwami połączona, przeto Mucianus obrał drogę lądową i powiódł wojsko swoje przez Kappadocję i Frygję.

2. Tymczasem z Moezji ruszył na Vitelliusa także Antonius Primus z legją trzecią. Vitellius wysłał przeciw niemu Cecynnę Alienusa, na którego z powodu zwycięstwa nad Othonem odniesionego bardzo liczył. Ten pospiesznemi marszami podążył z Rzymu pod Kremonę w Gallji położoną i tam zetknął się z Antoniusem. Kremona jest miastem stojącem na granicy Italji. Wszelako Cecynna, postrzegłszy siłę i sprawność przeciwnika, nie miał odwagi na niego uderzyć, a ponieważ i odwrót był niebezpieczny, więc począł myśleć o zdradzie. Zgromadziwszy centurionów i trybunów, starał się ich nakłonić do przejścia na stronę Antoniusa, wykazując im, jak słabym jest Vitellius a jak potężnym Wespazjan, z których pierwszy, mówił, tylko tytułem władzy jest wyposażony, gdy drugi tymczasem władzę ową istotnie w rękach swoich dzierży; uczynią tedy najlepiej, jeżeli z konieczności potrafią wykrzesać cnotę a myśl powziąwszy mądrą unikną bitwy, która im grozi

W. 19—20. Καικίνας Ἀλιηνός, Caecinna Alienus.

W. 23. Kremona, Κρεμών, miasto w Gallji cisalpińskiej, nad rzeką Po.

W 30. mówił, oratio obliqua. Henkel znowu daje cudzysłów, wywołując wrażenie, że w oryginale jest oratio recta.

przegraną; zresztą Wespazjan i bez nich cel zamierzony osiągnie, gdy tymczasem Vitellius mimo ich współdziałania sprawy swojej już obronić nie zdoła.

3. Takiemi przedstawieniami przekonał ich i z całem wojskiem przeszedł na stronę Antoniusa. Ale nocą żołnierze opamiętali się a także ogarnął ich strach przed tym, który ich wysłał, gdyby wziął górę. Tedy z dobytemi mieczami napadli na Cecynnę i byliby go niezawodnie zamordowali, gdyby nie wstawiennictwo trybunów, którzy na kolanach błagali żołnierzy o darowanie mu życia. Więc go tylko jako zdrajcę związali, zamierzając odstawić do Vitelliusa. Zaledwie Primus o tem zasłyszał, natychmiast kazał swoim ludziom w pełnem uzbrojeniu ruszyć na to burzące się żołnierstwo. Ale ono stawiło opór. Bronili się czas jakiś, wreszcie zbiegli do Kremony. Primus przeciął im konnicą wszystkie drogi, większą ich część pod miastem otoczył i wysiekł, za resztą wpadł przez bramy i miasto wojsku swojemu wydał na splądrowanie. Padło tam wtedy oprócz wielu przejezdnych kupców i znacznej liczby miejscowej ludności, także całe wojsko Vitelliusa, liczące trzydzieści tysięcy dwieście żołnierzy. Wszelako i Antonius stracił wtedy cztery tysiące pięćset swoich Moezyjczyków. Uwolniwszy Cecynnę, posłał go do Wespazjana z wiadomością o tem zdarzeniu. Wespazjan przyjął Cecynnę bardzo łaskawie a hańba zdrady jego całkiem utonęła śród nieoczewiwanych honorów, jakiemi go otoczono.

4. Na wiadomość o zbliżaniu się Antoniusa także Sabinus nabrał odwagi a ściągnąwszy z placówek nocne straże, zajął z ich pomocą Kapitol. Z nastaniem dnia przyłączyło się do niego wielu najwybitniejszych mężów, między innymi synowiec jego Domitianus, na którym pokładano największe nadzieje zwycięztwa. Vitellius mniej się zaniepokoił zbliżaniem Primusa; natomiast bardzo wziął sobie do serca bunt Sabinusa. A że był z natury okrutnikiem i zawsze krwi szlachetnej łaknął, przeto natychmiast z częścią sił, które był z sobą

W. 17. splądrowanie. „Przez cztery dni Kremona rabunkom dostarczała", Tacyt, Hist. III 33. Tacyt nie szczędzi barw, malując okrucieństwo zdobywców.

W. 29—30. synowiec jego (Sabinusa) Domitianus. Przypominamy, że Sabinus był bratem a Domitianus synem Wespazjana.

przywiódł, uderzył na Kapitol. Dzielnie walczyli ci, którzy się w świątyni na Kapitolu bronili, nie mniej dzielnie zmagali się z nimi Germańscy żołnierze, wszelako znaczną posiadając przewagę, zdobyli wzgórze. Domitianus i optymaci uratowali się niemal cudem, ale reszta tłumu została wysiekana. Sabinusa stawiono przed Vitelliusem i stracono a świątynię żołnierze z wszelkich ozdób ograbiwszy spalili. Tylko o dzień jeden nadciągnął Antonius z wojskiem swojem zapóźno. Zastępy Vitelliusa w trzech punktach Rzymu stawiały mu opór, ale zostały prawie doszczętnie zniesione. Vitellius pijany, wyszedł z pałacu zataczając się, podobny całkiem do straceńca, który przed śmiercią raz ostatni w życiu porządnie chciał się uraczyć. Ale motłoch porwał go, powlókł środkiem miasta a napastwiwszy się nad nim, zamordował go. Vitellius panował miesięcy ośm i dni pięć a gdyby los go dłużej oszczędzał, całe państwo nie byłoby starczyło na jego rozpustę. W walkach, jakie się wywiązały, padło wtedy przeszło pięćdziesiąt tysięcy Rzymian. Działo się to dnia trzeciego miesiąca Apellajos. Następnego dnia nadciągnął z wojskiem swojem Mucianus i przedewszystkiem nakazał ludziom Antoniusa zaprzestać przelewu krwi, bo ci wciąż jeszcze przetrząsali domy, ubijając żołnierzy i stronników Vitelliusa, w zaciekłości wcale nie sprawdzając, słusznie czy niesłusznie. Następnie Mucianus stawił przed ludem Domitianusa i zalecił go jako kierownika spraw publicznych aż do przebycia ojca. Lud, któremu spadła już z piersi zmora strachu, okrzyczał radośnie Wespazjana imperatorem, obchodząc uroczyście jego wyniesienie i upadek Vitelliusa.

5. Właśnie był Wespazjan przybył do Aleksandrji, kiedy pomyślne te wiadomości nadeszły do niego z Rzymu. Przybyły tu poselstwa z wszystkich części świata, aby mu złożyć życzenia. Aleksandrja jest po Rzymie największem miastem a jednak nie mogła pomieścić takiego napływu ludzi. Kiedy obiór Wespazjana został powszechnie uznany a Rzym tak nadspodziewanie ocalony, nowy imperator znowu obrócił oczy na Judeę, aby dokonać tam reszty, jaka pozostawała do zrobienia. Sam chciał koniecznie przed upływem zimy pożeglo-

W. 4. optymaci, σὺν πολλοῖς τῶν ἐν τέλει Ῥωμαίων.
W. 19. Apellajos, grudzień.

wać do Rzymu. Dlatego szybko załatwił wszystkie sprawy w Aleksandrji a syna Tytusa na czele doborowego wojska wyprawił celem zdobycia Jerozolimy. Tytus ruszył drogą lądową, pomaszerował do Nikopolisu, odległego od Aleksandrji o stajań dwadzieścia, tam wsadził wojsko na okręty, popłynął Nilem do miasta Tmuis w obwodzie Mendesios, dalej dążył lądem, na nocleg stanąwszy pod miasteczkiem Tanis. Drugiego dnia doszedł do Herakleopolisu, trzeciego do Pelusium. Tu dał wojskom odpoczynek dwudniowy a dnia trzeciego przeprawił się przez ujście rzeczne pod Pelusium, następnie dzień cały kroczył pustynią, stanął obozem pod świątynią Dzewsa Kasiosa i znowu następnego dnia pod Ostrakine. Miejscowość ta nie posiada wody a mieszkańcy muszą ją sprowadzać. Następnie obozował pod Rinokururą, dnia czwartego doszedł do Rafei, miasta syryjskiego, piątego dnia rozbił obóz pod Gazą, znowu następnego dnia pod Askalonem, skąd podążył do Jamnei, z Jamnei do Joppy a z Joppy nareszcie do Cezarei, gdzie postanowił uczynić miejsce zborne dla wszystkich wojsk swoich.

W. 6. Tmuis, Θμοῦις; Herodot wylicza okręg Thmuitski, Dzieje II, 166. Prawdopodobnie dzisiejsze wzgórze ruin Tmei el-Amdîd (Tell Tmây albo Tmayal Emdid, według Boettgera).

W. 7. Tanis, Τάνις, (tak samo w LXX); צֹעַן, 4 Mojż. XIII, 22, Coan, ed. Cylkowa; Wujek: Thanim (XIII, 23); ed. berlińska: Soan (XIII, 23). Herodot II, 166: okręg Tanitski. Assyr. Ṣa'nu, staroegip. Tān, dzisiejsza wioska Ṣan; zwaliska po świątyni Seta, zbudowanej przez Ramzesa II.

W. 8. Herakleopolis, Ἡρακλέους πόλις.

W. 12. Dzewsa Kasiosa, od góry Kasios (El-Katieh). Ostrakine, Ὀστρακίνη, dziś Straki.

W. 14. Rinokurura, p. I, xiv, 2 uwaga.

W. 15. Rafeja, Ῥάφεια, miasto nadmorskie Palestyny dziś Bîr-Refâ, p. I, iv, 2, uwaga.

V.

Flawjusza Józefa Dziejów Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom księga piąta.

I. 1. Tytus, przebywszy drogą wyżej wskazaną całą pustynię, jaka się rozpościera pomiędzy Egiptem a Syrją, stanął w Cezarei i tu zajął się przedewszystkiem doprowadzeniem wojsk swoich do gotowości bojowej. W ciągu owego czasu, kiedy wraz z rodzicem swoim kładł w Aleksandrji pierwsze podwaliny pod władzę, jaka im z nieba spadła, zamieszki jerozolimskie jeszcze większe przybrały rozmiary i utworzyły się trzy wrogie stronnictwa, rzekłbyś szczęście w nieszczęściu, widny znak działającej sprawiedliwości. O wszystkich gwałtach przerządzających nad ludem Gorliwców, tego źródła i początku zwalenia się w gruzy ostoi jerozolimskiej, szczegółowo mówiłem wyżej, przedstawiając, jak ruch ten powstał i jak zgubne spowodował następstwa. Można go istotnie nazwać powstaniem w powstaniu. Rzekłbyś, że zwierz oszalały, nie mający co pożerać, we własne cielsko ostre kły zatapiał, bo oto:

2. Eleazar, syn Szymona, ten sam, który zaraz z samego początku skłonił Gorliwców do odłączenia się od ludu i zajęcia świątyni, rzekomo codziennemi okrucieństwami szalejącego Jana wzburzony, ale w rzeczywistości nie chcący się tylko poddać tyranowi, co później od niego wysunął się na widownię, pragnący rządzić wszystkiem sam a niepodzielnie, osobne stworzył stronnictwo, pociągając za sobą ludzi tego znaczenia, co Judes, syn Chelikasa, Szymon, syn Ezrona,

W. 1. Tytus (zatem), Ὁ μὲν Τίτος (N), Ὁ μὲν οὖν Τίτος (D).

W. 8. szczęście w nieszczęściu, ἐν κακοῖς ἀγαθόν.

W. 10. przerządzających Gorliwców, τῶν ζηλωτῶν ἐπίθεσις (Pape: Angriff).

W. 13. zgubne spowodował następstwa, πρὸς ὅσον κακῶν ηὐξήθη (N), ἀνηυξήθη (D).

W. 15. we własne cielsko ostre kły zatapiał, ἐπὶ τὰς ἰδίας ἤδη σάρκας ὁρμᾷ (N), ὁρμᾶν (D).

W. 16. bo oto: οὕτως. W edycji Dindorfa niema; po ὁρμᾶν kropka.

W. 19. świątyni, τέμενος, u Papego: Tempelbezirk, obręb świątyni.

W. 24. Chelikasa, Χέλικα (N), Χελκία (D).

wreszcie także dość wybitny Ezekias, syn, Chobareisa. A każdy z nich miał jeszcze pośród Gorliwców własnych wielbicieli. Obsadzili całe wnętrze Przybytku i oto na nieskalanych podwojach wprost największych świętości porozwieszali bronie swoje. O środki żywności całkiem się troskać nie potrzebowali, pełną ręką czerpiąc z ofiar, które składano w świątyni, a jako ludzie bez czci i wiary żadnych w tym kierunku wątpliwości nie mieli. Jedno im tylko nasuwało obawę, szczupłość ich nielicznego zastępu; dlatego też zajęli stanowisko wyczekujące. Jan miał nad nimi przewagę mnogością swoich stronników, ale co na tem zyskiwał, to znowu tracił wskutek niedogodnego położenia, bo mając przeciwnika nad głową, ilekroć na niego natarł, znaczne ponosił straty; gniew jednak odjął mu wszelki spokój a większe ponosząc klęski, niż je ludziom Eleazara zadawał, ciągle wznawiał napady, wciąż wrzały utarczki, bezustannie latały pociski, że cała świątynia splamiona została buchającemi na każdem jej miejscu potokami krwi.

3. Także Szymon, syn Giory, którego lud nieopatrzny w rozpaczliwem będąc położeniu na tyrana zaprosił, zawładnąwszy nietylko miastem Górnem, ale i znaczną częścią miasta Dolnego, coraz uporczywiej napierał na ludzi Jana, którzy już i tak rażeni byli z góry. Tak mu to jednak nieporęcznie było do nich sięgać, jak im do ludzi Eleazara. Rzecz tedy prosta, że położenie Jana w stosunku do Eleazara o tyle było niekorzystne, o ile w stosunku do Szymona właśnie korzystne. Ale straty się wyrównywały. Jan napady z dołu odpierał poprostu rękami a na przeciwnika, skrytego w świątyni, kierował do góry swoje kusze; miał bowiem dość skorpionów,

W. 1. syn Chobareisa, Χῶβαρεῖ (N), Χωβαρί (D).

W. 4. wprost największych świętości, ἐπὶ τῶν ἁγίων μετώπων, in fronte sancti sanctorum, im Angesicht des Allerheiligsten (Cl.), на виду Святая Святыхъ. Sądzę, że tu wyrażenie ścisłe nie jest potrzebne, tem bardziej, że Święte Świętych jest oznaczone przez τὸ ἅγιον, o czem wyżej była mowa.

W. 9—10. dlatego też zajęli stanowisko wyczekujące, ἐγκαθήμενοι τὰ πολλὰ κατὰ χώραν ἔμενον (N), ἐγκαθισάμενοι τὰ ὅπλα κατὰ χώραν ἔμενον (D), stąd różnice znaczne w przekładach. Tłomaczenia nasze wedle edycji Niesego i Destinona odpowiada kodeksowi Iosephus latinus, cod. Vaticanus lat. No 1992 i cod. Berolinensis lat. No 226, w których odnośny ustęp brzmi: „plerumque in locis suis otiosi manebant“ (grecka ed. Niesego XX, LVI, 435).

katapult i balist a padającemi z nich pociskami nietylko raził walczących, ale także wielu spokojnych ofiarników, niosących Bogu dary. Bo aczkolwiek Gorliwcy przed żadnem nie cofali się bezeceństwem, wpuszczali jednak do świątyni ludzi z ofiarami, bardziej obszukując i dozorując pątników miejscowych, niż przybyłych z daleka. Ale chociaż owi pielgrzymi, ubłagawszy dzikich wartowników, docierali do miejsca świętego, dosięgała ich tutaj zabójcza strzała rozruchów. Albowiem pociski, miotane z kusz z wielką siłą, dolatywały i do ołtarza i do samego nawet Przybytku, kładąc trupem kapłanów i ofiarników; tedy wielu, którzy z końca świata do przesławnego, przez całą ludzkość czczonego przybywali miejsca, padali tu pierwej, niż legły pod nożem kapłańskim ich bydlęta ofiarne, a krwią swoją obryzgiwali ołtarz, przez Greków i wszelkich cudzoziemców niebywałym szacunkiem otoczony. I oto zalegały stosami trupy zmieszanych ze sobą tuziemców i przybyszów, kapłanów i ludzi świeckich, a krew ze zwłok tych różnych poległych płynąca tworzyła w domu bożym wielkie bagno. O miasto nieszczęśliwe! Żali to Rzymianie tobie uczynili? Żali oni nie przyszli, aby już tylko ogniem ciebie oczyścić po zbrodniach własnych twoich dzieci? Grodzie, przestałeś być miejscem, które Bóg sobie upodobał, bo zamieniłeś się w grób swego obywatelstwa a z Przybytku twego uczyniono cmentarzysko dla grzebania tych, którzy legli w bratobójczej wojnie! Może odrodzisz się jeszcze, gdy przebłagasz Boga, co ciebie w ruinę obrócił! Ale dziejopis podlega prawom, które mu każą stłumić w sobie wszelką boleść. Nie pora tutaj uderzać w płacz nad upadłą ojczyzną, kiedy trzeba opisywać kolejny bieg wypadków. Snujmy więc dalej dzieje powstania.

4. Na trzy tedy stronnictwa rozpadli się wewnętrzni nieprzyjaciele. Stronnictwo Eleazara, zagarnąwszy w Przybytku

W. 20—21. aby już tylko ogniem ciebie oczyścić po zbrodniach twoich własnych dzieci, οἳ σου τὰ ἐμφύλια μύση πυρὶ καθαροῦντες εἰσῆλθον (N), περικαθαροῦντες εἰσῆλθον (D).

W. 31. trzy stronnictwa. „Były tam trzy wojska i trzech wodzów. Skrajnych murów, gdzie najobszerniejsza rozległość, Szymon; środka miasta Jan, którego nazywano Bargiora, kościoła Eleazar bronił“, Tacyt, Hist. V, 12. Co do Bargiory p. wyżej IV, IX, 3, uwaga.

Pańskim składem świętych pierwocin wszelkich płodów, szalało przeciwko Janowi, stronnictwo Jana rabowało obywateli i zmagało się ze stronnictwem Szymona, miasto zaś musiało także i jego zaopatrywać w żywność śród boju przeciwko tamtym dwom. Ilekroć Jan został napadnięty z dwóch stron, podzieliwszy swoich ludzi walczył na dwa fronty, wypuszczając strzały na tych, którzy z miasta do niego szturmowali, a na dzidy, miotane z świątyni, odpowiadał pociskami z kusz. A ilekroć groźni napastnicy nieco zwolnili, ilekroć powaliło ich o ziemię pijaństwo, co się często zdarzało, albo też poprostu wyczerpanie, Jan tem zacieklej rzucał się na stronnictwo Szymona. Niech mu się tylko udało spędzić ich dalej w głąb miasta, zaraz zapalał domy, napełnione zbożem i wszelaką żywnością. Kiedy zaś sam cofał się, dążący za nim Szymon zupełnie tak samo sobie poczynał, jak gdyby obaj ku oczywistej Rzymian korzyści wszystkie chcieli zniszczyć zapasy, które miasto zgromadziło na czas oblężenia, czem zaiste przecięli ścięgna własnej potęgi. Skutek był taki, że cała dzielnica dokoła świątyni leżała w gruzach a pośrodku miasta między dwoma stronnictwami powstało puste miejsce na boisko dla wzajemnego zmagania się obywateli, że zboże, które byłoby starczyło na całe lata oblężenia, stało się pastwą płomieni. Dlatego też potem głód jeden ich zmógł, co nigdy nie byłoby się stało, gdyby sami sobie tak marnego nie przygotowali końca.

5. Kiedy w ten sposób miasto gnębiły żywioły wywrotu i różne ludzkie wywłoki, pośrodku nich najdujące się obywatelstwo było niby wielkie ciało, które szarpał, kto chciał. Starcy i kobiety, w okropnem położeniu do ostatniej rozpaczy doprowadzeni, modlili się poprostu o przyjście Rzymian, niecierpliwie czekając pojawienia się tego zewnętrznego wroga, aby ich wybawił od wewnętrznego. Gnębiący strach dusił pierś wszelkiego zasiedziałego obywatelstwa; bo ani jeden promyk nie zwiastował zmiany położenia, o układach nie można było marzyć a wszelka ucieczka istnem była niepodobieństwem. Wszystkich dróg pilnie strzeżono a chociaż przywódcy stron-

W. 23. pastwą płomieni. „Lecz sami się zdradą, bojem i pożogami psując, wielką część żywności spalili", Tacyt, Hist. V, 12.

nictw w każdym kierunku nieubłaganie siebie zwalczali, wszelako jednozgodnie zabijali każdego, kto albo mruknął o pokoju z Rzymianami, albo też podejrzany został o chęć ucieczki; to ich tylko łączyło: mordowanie tych, którzy jedni warci byli żyć. Okropna wrzawa walczących dniem i nocą napełniała uszy; ale stokroć bardziej był przejmującym ów cichy płacz istot, pogrążonych w nieutulonej żałobie. Aczkolwiek padał na miasto cios za ciosem, ustawicznie nowe do płaczu dając powody, przerażenie więziło słowa a strach przytłumił wszelki wylew zbolałego uczucia. Krewni zobojętnieli dla krewnych, żywi o grzebaniu umarłych już nie myśleli. Każdy już tylko nad samym sobą grążył się w rozpaczy. Kto nie brał udziału w rozruchach, stępiał na wszystko i tylko, odrętwiały, widział przed sobą nieubłaganą zagubę. A owe tłumy szalejące, stojąc na stosach trupów, z coraz większą dzikością uderzały na siebie, jak gdyby ten opar, co z ludzkiej powstawał posoki, wprawiał ich w szał krwawy. Coraz nowsze zamysły na zgubę wzajemną knując i każde ledwie pomyślane szaleństwo z nieubłaganą wolą natychmiast w czyn wprowadzając, poniewierali wszystko, żadnej nie znając miary w swych okrucieństwach. Jan nie zawahał się nawet użyć świętego drzewa do zbudowania przyrządów bojowych. Swego czasu lud z arcykapłanami do spółki postanowił Przybytek z dołu podeprzeć rusztowaniem, aby go podwyższyć o łokci dwadzieścia. Tedy król Agryppa z niesłychanym trudem i nakładem kosztów sprowadził z Libanu drzewo, sztuka w sztukę pnie olbrzymie, godne podziwu. Wskutek wojny przerwano roboty. I oto teraz Jan kazał je porżnąć a zbudować z nich wieże do walki z przeciwnikiem, ukrytym w świątyni, gdyż mu się tęgość tych pni całkiem do tego celu nadawała. Wystawił one wieże przy murze od strony eksedry zachodniej, bo też tylko z tej strony było to możliwe, albowiem trzy

W. 30. tęgość, μῆκος; Pape, übertrieben: Grösse. Trudno za tłómaczem łacińskim i niemieckim mówić o „długości“, skoro o kilka wierszy wyżej jest mowa o tem, że Jan kazał je porżnąć.

W. 31. eksedry, ἐξέδρας, exedrarum, Galerie (Cl.), галлереи (H). Mijając bramy dziedzińca wchodziło się do przedsieni w kształcie czworokątnego wnętrza wieży, które od strony Przybytku nie miały ściany, tylko duże kolumny.

inne ściany obwiedzione były dokoła schodami, przeto wieże stanęłyby od muru zbyt daleko.

6. Za pomocą tych budowli z tak niecną myślą wzniesionych Jan chciał pokonać swoich przeciwników; ale Bóg pokrzyżował jego zamiary, albowiem sprowadził Rzymian, nim który z jego ludzi zdołał na tych wieżach stanąć. Tytus bowiem, część sił skupiwszy, wyruszył na ich czele z Cezarei a wojskom pozostałym nakazał przez pismo, aby się z nim pod Jerozolimą złączyły. Oprócz trzech legji, które przedtem pod wodzą jego rodzica pustoszyły Judeę, miał jeszcze legję dwunastą, tę samą, która swego czasu pod Cestiusem klęskę poniosła, zresztą całkiem bitną, co ówczesną porażkę dobrze pamiętając, bardziej się jeszcze rwała do odwetu. Legja piąta otrzymała rozkaz podążenia przez Ammaus, legja zaś dziesiąta przez Jerycho; Tytus ciągnął na czele reszty wojsk, do których dołączyły się znacznie wzmocnione posiłki królów i sprzymierzeńców syryjskich. Na miejsce oddziałów, które Wespazjan wybrał z czterech legji i posłał pod Mucianusem do Italji, stanęły te, które przybyły z Tytusem. Składały się z dwóch tysięcy wyborowych wojsk aleksandryjskich a także z trzech tysięcy żołnierzy, którzy strażowali nad Eufratem. W otoczeniu Tytusa znajdował się między innymi Tyberjusz Aleksander, najwierniejszy jego przyjaciel a mąż wielce światły, ongi namiestnik Egiptu, teraz mianowany przełożonym nad wszystkiemi wojskami, uznany za godnego tego zaszczytu, albowiem pierwszy był z pomiędzy tych, którzy głowę pochylili przed Wespazjanem, świetnym dowodem wierności błysnąw-

W. 7. wyruszył z Cezarei: na wiosnę r. 70 po Chr.

W. 9. trzech legji, V, X i XV.

W. 11. pod Cestiusem klęskę, p. II, XIX, 7 etc.

W. 21. żołnierzy. Do podanej wyżej ilość wojsk III, IV, 2, t. j. 60000 dochodzi obecnie około 20000; zatem liczba wojska oblęgającego Jerozolimę wynosiła około 80000.

W. 25. uznany za godnego tego zaszczytu. „Drei jüdische Verräther waren Titus bei der schweren Arbeit behilflich. Der König Agrippa, welcher Truppen stellte und die Bewohner Jurusalem's durch Ueberredung schwankend machte; Tiberius Alexander, der seinen Abfall vom Judenthum durch Bekämpfung seiner Nation das Siegel aufdrückte, und Josephus, der überall Titus begleitete, nachdem er aus einem Gefangenen ein Wegweiser auf dem ihm bekannten Boden geworden war“, (Graetz, G. d. J. III, 530).

szy, skoro cały swój los z niepewną jeszcze przyszłością Wespazjana połączył. Tedy ze względu na wiek i doświadczenie był przydany do boku Tytusa jako doradca w sprawach wojny.

II. 1. Pochód Tytusa do ziemi nieprzyjacielskiej rozpoczynał się od wojsk posiłkowych królów i wszystkich sprzymierzeńców, za któremi dążyły oddziały rzemieślnicze, przeznaczone do torowania dróg i wytykania obozów; następnie ciągnął tabor z jukami starszyzny, silną strażą pokryty. Potem jechał sam Tytus, otoczony żołnierzem doborowym i włócznikami, dalej jazda legjonowa, za jazdą wieziono kusze, za kuszami jechali trybunowie i centurjonowie na czele głównych sił, następnie dążyli trębacze, za którymi niesiono godła z orłem pośrodku, a za tem wszystkiem dopiero ciągnęły całe zastępy wojsk, postępując w szeregach po sześciu ludzi. Za każdą legją szedł jej tabor, na samym końcu zaś postępowały wojska najemne a wreszcie straż tylna. Tym zwykłym u Rzymian porządkiem wiodąc swoje siły, Tytus przeszedł Samarję aż do Gofny, którą był jeszcze jego ojciec zajął i załogą zaopatrzył. Tytus rozłożył się tu na nocleg, nazajutrz przed świtem ruszył dalej i po całodziennym pochodzie rozbił obóz w miejscowości, którą Żydzi w swoim ojczystym języku Doliną Cierni nazywają a która leży pod wsią Gabat-Saul, co się wykłada Wzgórze Saula, skąd do Jerozolimy stajań trzydzieści. Z onej miejscowości Tytus wybrał się na czele sześciuset najlepszych jeźdźców, aby popatrzeć na miasto, na jego obwarowania a także wymiarkować usposobienie Żydów, ażali, widokiem jego strwożeni, nie myśleliby się poddać;

W. 17—18. Tym zwykłym u Rzymian porządkiem. Flawjusz dwa razy opisuje pochód wojsk rzymskich, pierwszy raz pod dowództwem Wespazjana w III, VI, 2, gdzie również wyraźnie mówi: „uformowawszy je (wojska) wedle taktyki rzymskiej“. Ta drobna tylko w opisach zachodzi różnica, że w pierwszym opisie trębacze ciągnęli za godłami, a tu, w drugim, trębacze ciągnęli przodem przed godłami.

W. 23. Dolina Cierni Ἀκανθῶν αὐλών. — Gabat-Saul, Γαβὰθ Σαούλ, prawdopodobnie to samo, co Γαβαθά, Γεβαθά, Γαβάθη w „Starożytnościach“, „ojczyzna“ (miasto ojczyste) Saula, dzisiejsza wieś Dżeba; גִּבְעַת שָׁאוּל, 1 Sam. XV, 34.

doszło bowiem do niego, że ludność, gnębiona przez żywioły wywrotu i rozboju, żywo pragnie pokoju, ale czuje się zbyt słabą, aby mogła uczynić jakiś krok samodzielny w kierunku swoich pragnień.

2. Dopóki jechał gościńcem, prosto ku murom wiodącym, nikt się przed bramami nie pokazywał. Kiedy wszelako pod wieżą Psefinos wraz z zastępem swoich jeźdźców z drogi skręcał, w bok się biorąc, oto około wież, które się zwą Wieże Kobiet, przez bramę, stojącą wprost grobowców Heleny, wypadła nagle niezmierna liczba nieprzyjaciół, przełamali szeregi jeźdźców, rzucili się przeciwko tym, co jeszcze drogą jechali, nie dali się im złączyć z tymi, którzy już w bok skręcili, i tym sposobem zdołali odciąć Tytusa z nieliczną garstką od reszty jego hufca. Tytus dalej naprzód przebierać się nie mógł, albowiem aż do murów ciągnęły się ogrody, poprzecinane w poprzek rowami i płotami. Odwrót do swoich miał znowu odcięty przez nieprzyjaciela. Oni też tam, na

W. 7. pod wieżą Psefinos, Ψέφινος πύργος. Opis jej patrz dalej V, IV, 3.

W. 9. Wieże Kobiet, Γυναικεῖοι πύργοι; szczątki ich znajdują się dziś jeszcze około Bramy Damaszku (Riehm). Wielkie głazy są bramowane. — Wprost grobowców Heleny, ἀντικρὺ τῶν Ἑλένης μνημείων, e regione monumenti Helenae, das Denkmal der Helena (Clementz), противъ памятника Елены (Henkel). Boettger objaśniając pisze μνημεῖον Ἑλένης, tymczasem w tekście jest liczba mnoga μνημεῖα. Chodzi więc nie o jeden grobowiec, ale o kompleks cały, o nekropol. Nie ulega wątpliwości, że sławny ów za czasów Józefa nekropol jest identyczny z nekropolem, który dziś znamy pod nazwą Grobów Królewskich w dzielnicy północnej Jerozolimy, skręcając w kierunku wschodnim z ulicy Nabulus. Jest to wspaniały zabytek, aczkolwiek kolumny i kapitele są zupełnie zniszczone. Mylnie sądzono, że tu chowano starych królów żydowskich; tak samo leżące o pół godziny drogi dalej za miastem „Groby Sędziów" nie pochodzą bezwarunkowo z epoki Sędziów w znaczeniu „Wodzów". Zestawienie obu tych nekropolów nasuwa myśl, że o ile wnętrza odpowiadają w zupełności typowym skalnym grobom żydowskim, o tyle zewnętrza wykazują wpływ architektury greckiej i rzymskiej. Groby Sędziów z charakterystycznym greckim trójkątem nad wejściem są bezsprzecznie starsze; Groby królów zdradzają wyraźny wpływ architektury rzymskiej. Grobowce Heleny były za czasów Józefa tak sławne, że prawie wątpliwości żadnej ulegać nie może, iż tu o te dziś nam znane Grobowce chodzi. Boettger sam wyznaje, że w Palestynie nie był; bo inaczej od pierwszego spojrzenia byłaby go uderzyła liczba mnoga (μνημεῖα) tekstu greckiego. „Denkmal" Clementza i „памятникъ" Henkla wykazują, że szanowni tłómacze nie zastanawiali się nad tą kwestją.

drodze napadnięci, ani się domyślając, jakie niebezpieczeństwo zagraża ich królewiczowi, mniemając zresztą, że on śród nich się znajduje, zbiegli. Tytus zrozumiał, że już tylko własnej dzielności zawdzięczyć może jakiś ratunek; tedy zwrócił rumaka, krzyknął na ludzi, aby się przy nim kupy trzymali, a następnie rzucił się w sam środek nieprzyjaciela, celem przebicia się przez jego gromady. Wtedy to w całej pełni się okazało, iż losy wojny i życie królów, jakiekolwiek srożą się się na okół niebezpieczeństwa, w jednych rękach Boga spoczywają. Bo chociaż tyle strzał furknęło około głowy i piersi Tytusa, który był bez hełmu i pancerza, jako że nie na bitwę ruszył, ale na wywiad, mimo to żadna ciała jego nie tknęła, ale wszystkie, jakby umyślnie chybiając celu, bokiem nieszkodliwie przelatywały. A on mieczem siekąc tych, co się z boków do niego dobierali, tratując też tych, co mu się rzucali w poprzek drogi, parł rumaka naprzód przez gromady nieprzyjacielskie. Toteż one gromady widząc taką przytomność umysłu i dzielność Cezara, podniosły niesłychaną wrzawę, jedni drugich okrzykami zachęcali do rzucenia się na niego, wszelako, skoro tam konia skierował, zaraz się wszystko przed nim rozbiegało. Żołnierze, nie mniej od niego zagrożeni, choć z tyłu i z boku gęsto ranami pokryci, tęgo się przy nim trzymali; wiedzieli bowiem, że jedyny dla nich wszystkich ratunek, jeżeli pomogą Tytusowi przebić się a nie dać się otoczyć. Dwóch z szeregu ostatniego padło; jeden, na koniu siedząc, otoczony i włóczniami skłuty, drugi, gdy z konia zeskoczył, trupem położony, konia zaś Żydzi uprowadzili. Z resztą jeźdźców Tytus zbiegł szczęśliwie do obozu. To pierwsze powodzenie przy wstępnem zetknięciu się z wrogiem odurzyło Żydów bezrozumnemi nadziejami a ów przelotny uśmiech losu wielką ich potem napełnił dufnością.

3. Tejże nocy legja, dążąca na Ammaus, złączyła się z Ce-

W. 2. Królewiczowi, właściwie: τοῦ βασιλέως; Caesaris, des Prinzen (Cl.), государя (H). „Das Wort bezeichnet auch die Söhne des wirklichen Königs“, Pape.

W. 18. Cezara, Καίσαρος. Widzimy. że Flawjusz używa dość dowolnie słów βασιλεύς i Καῖσαρ, rzadko nawet rzeczywistego imperatora obdarzając mianem αὐτοκράτωρ. Caesar było tytułem oficjalnego następcy tronu. Po zdobyciu Jerozolimy wojska nadały Tytusowi tytuł imperatora p. VI, vi, 1.

zarem, który następnego dnia ruszył z wojskami dalej i zatrzymał się w miejscowości zwanej Skopos. Stąd widać Jerozolimę jak na dłoni, w całym też ogromie swoim występuje świątynia, przeto oną wyżynę, która północnego kraju miasta sięga, całkiem słusznie nazwano Skopos, co się wykłada Patrzący. W odległości siedmiu stajań od miasta Tytus kazał dla dwóch legji rozbić jeden obóz a jeszcze dalej w tył o trzy stajania osobny obóz dla legji piątej, której żołnierze zmęczeni byli całonocnym pochodem i przeto należało im wyznaczyć miejsce bardziej bezpieczne, aby bez żadnych przeszkód mogli wznosić obwarowania swoje. Zaledwie też rozpoczęto wytykać obóz, kiedy nadciągnęła także legja dziesiąta od Jerycha przybywająca, zostawiwszy tam oddział hoplitów dla ochrony owej przez Wespazjana obsadzonej miejscowości. Legja ta otrzymała rozkaz, aby się rozłożyła obozem na Górze Oliwnej, która się dźwiga w stronie wschodniej miasta w odległości sześciu stajań a oddzielona jest od niego głęboką doliną zwaną Kedron.

4. Dopiero teraz, gdy nad Jerozolimą wojna ukazała nagle oblicze w całej grozie swojej, przycichły nieustające walki stronnictw. Burzyciele spoglądali z przerażeniem na owe trzy

W. 5—6. co się wykłada Patrzący; te trzy słowa są naszym dodatkiem dla wyjaśnienia słów poprzednich, tylko dla Greka zrozumiałych „całkiem słusznie nazwano Skopos“. Miejscowość ta, dziś przez Europejczyków także Skopos zwana, od Arabów otrzymała miano: Meszârif, wyżyny. Znajduje się na północ od Góry Oliwnej. Z niej istotnie jak na dłoni widać całą Jerozolimę.

W. 17—18. Dolina Kedron, φάραγξ Κεδρών; nazwa kotliny i potoku dnem jej płynącego, który już za czasów Jezusa zwany był potokiem zimowym, bo letnią porą całkiem wysychał. LXX i Jan XVIII, 1: Κεδρών; קִדְרוֹן (2 Sam. XV, 23 etc.). W niektórych miejscach dno dzisiejsze doliny podniosło się o 30 stóp nad poziom dawny. Dolinę tę zwano później także Doliną Józefata a Żydzi, Muzułmanie i Chrześcijanie wierzą, że tu odbędzie się Sąd Ostateczny (Jeho szafat: Jahwe sądzi)). Był to publiczny śmietnik, stąd z doliną tą związało się pojęcie brudu, do tego przyplątało się pojęcie ognia, może dlatego, że wielokrotnie palono tu bożków pogańskich („I potłukł bałwana najsprośniejszego i spalił u potoku Cedron“, 1 Król. XV, 13, Wujek; nie „u potoku Cedron“, lecz „w Dolinie Cedron“: בְּנַחַל קִדְרוֹן; arab. Wadi en-Nâr, dolina ognia). W ten sposób wytworzyła imaginacya chrześcijańska „piekło“, jako siedlisko ognia i brudu.

rzymskie obozy i bezużytecznej już między sobą szukając zgody, powiadali: na cóż jeszcze czekać i dawać sobie dech zapierać onemi trzema obwarowaniami a patrzeć, jak wróg spokojnie na oczach naszych wznosi wały, na co siedzieć z założonemi rękami, jak gdyby one wały na pożytek nasz były wznoszone, na co dajemy rdzewieć naszemu orężowi? „Otośmy mężni tylko względem samych siebie“, zawołali, „wskutek niezgody naszej Rzymianie zajmą miasto, kropli krwi nie przelawszy.“ Takiemi krzykami podniecając się wzajemnie, nagle wszyscy chwycili za broń i wypadli z miasta, kierując się na legję dziesiątą; z niesłychanym wrzaskiem przebiegłszy dolinę, napadli na nieprzyjaciela, zajętego wznoszeniem obwarowań. Żołnierze przy robotach rozproszeni i z tego powodu przeważnie broni przy sobie nie mający, sądząc, że Żydzi czy to na nich napaść nie odważą się, czy też, gdyby i chcieli, to się między sobą wnet pokłócą, w wielki wpadli popłoch, część ich porzuciła szańce, część natychmiast zbiegła, ten i ów leciał po broń, ale nim zdołali pomyśleć o jakimś oporze, zostali wycięci. Wskutek powodzenia Żydów wciąż do ich zastępów nowe przybywały gromady a tak im szczęście sprzyjało, że i sami o swej liczebnej przewadze przesadne posiedli mniemanie i Rzymianie tę ich wyższość nieinaczej sądzili. Żołnierz do walki w szeregu wzwyczajony, do boju w pełnem uzbrojeniu, do działania pod rozkazami, zaraz głowę traci, gdy ów ład pryśnie. Dlatego też tym razem Rzymianie, znienacka napadnięci, do ucieczki się rzucili. Ilekroć jednak przystanęli a zawrócili, zdołali nieprzyjacielowi, zbyt pochopnie nacierającemu, niejedną ciężką zadać ranę; ale gdy liczba jego bezustannie rosła, coraz większe śród Rzymian tworzyło się

W. 1, bezużytecznej zgody, κακῆς. ὁμονοίας, malam concordiam, freilich nicht aus edlen Beweggründen die Eintracht zu pflegen (Cl.), соединенія съ дурной цѣлью (H). Znowu miejsce, wymagające subtelnego przekładu, gdyż autor sądzi tu swych rodaków a więc charakteryzuje poniekąd sam siebie jako człowieka odmiennej polityki.

W. 2. na cóż jeszcze czekać, w tekstach greckich i przekładzie łacińskim oratio obliqua, którą Henkel i Clementz już w tem miejscu zamieniają na oratio recta.

W. 6—7. „Otośmy mężni“, tu dopiero w tekstach greckich i przekładzie łacińskim znajduje się cudzysłów i wyraźna oratio recta.

zamieszanie, aż wreszcie całkiem zostali wyparci ze swego obozu. I już zdawało się, że cała legja jest stracona. Ale Tytus uwiadomiony o tem, co się dzieje, pospiesznie przybiegł na pomoc, wyrzucając pierzchającym tchórzostwo; zmusił ich do nawrotu, sam na czele doborowego żołnierza natarł na Żydów z boku, wielu położył trupem, jeszcze większą liczbę poranił, aż zniewolił ich do odwrotu i zepchnął w dolinę. Na urwistych spadach Żydzi dotkliwe ponieśli straty; ale zaledwie stamtąd się wydobyli a na drugą stronę doliny przelecieli, zaraz znowu przeciwko Rzymianom poczęli miotać pociski. Bój wrzał do południa a kiedy się słońce przechyliło na stronę zachodnią, Tytus pozostał na miejscu tylko ze swoją odsieczą i kilku innemi kohortami, resztę zaś żołnierzy odesłał na szczyt góry dla dokończenia oszańcowań.

5. Żydzi zaraz to wzięli za ucieczkę a gdy w dodatku postrzegli, że stojący na murze strażnik machaniem szaty to im potwierdza, wysunął się całkiem świeży zastęp i tak gwałtownie rzucił się na Rzymian, iż rzekłbyś drapieżne zwierzęta biegną tam doliną. Szeregi rzymskie nie wytrzymały tego naporu; zdało się, że to lecący z kuszy pocisk uderzył w ludzką ścianę i skruszył ją; zaraz też Rzymianie rzucili się w górę do ucieczki. W połowie urwistej wyżyny został Tytus z nielicznym jedynie zastępem a otoczenie jego, które z szacunku dla wodza, nie bacząc na niebezpieczeństwo, u jego boku zostało, jęło usilnie na niego nalegać, aby Żydom, śmierci szukającym, ustąpił z drogi a nie narażał się dla żołnierza, który przecież jego samego raczej bronić a osłaniać powinien; niechaj jako prosty legjonista życia swojego na taką nie wystawia grozę, on, głowa wojny, pan świata, od którego tyle zależy; czego Tytus jakby wcale nie słyszał, jeno się rzucił na tych, którzy się ku niemu parli, kładł trupem tamtych, co gromadą ku niemu się rzucali, aż wroga ze stromego skłonu góry strącił, a w dół spędził. Dzielność i odwaga wodza wprawiła wroga w zdumienie; ale i tym razem jeszcze do miasta nie uciekli, lecz na dwie strony rozłamawszy swe gromady, jęli ścigać tych, co się pod górę darli. Tytus, natarłszy z boku, znowu ich obezwładnił. Tymczasem ci, co około szańców pracowali, widząc ucieczkę towarzyszów, popadli w przerażenie, zdjął ich wielki strach, toteż teraz prysła cała legja;

żołnierze bowiem mniemali, że naporu Żydów żadną miarą powstrzymać nie można i że sam Tytus uciekł, bo niktby nie uciekał, mówili sobie, gdyby on stał na miejscu. Zdjęci panicznym lękiem rozpierzchli się na wszystkie strony i dopiero, gdy kilku zobaczyło wodza w samym środku zamętu bojowego, zatrwożywszy się o niego, krzykiem swoim zwrócili na to uwagę całej legji. Zdjęci wstydem, wzajemnie sobie z powodu tchórzostwa wymyślając, a nad wszelki wstyd czując sromotę, że tak haniebnie opuścili Cezara, zawrócili, uderzyli z całą siłą na Żydów a raz ich do cofania doprowadziwszy, całkiem już ich potem w dolinę zepchnęli. Żydzi jeszcze podczas odwrotu odcinali się im; ale Rzymianie, że z góry uderzali, już wzięli przewagę i spędzili ich w wąwozowisko. I znowu Tytus, załatwiwszy się z temi gromadami nieprzyjaciela, które go opadły, odesłał z powrotem legję do robót obozowych a sam dalej się ucierał ze swojemi poprzedniemi zastępami. Aby tedy bez tego, co przydałoby pochlebstwo lub ujęła zawiść, jedynie czystą powiedzieć prawdę, rzec należy, iż Cezar osobiście dwa razy legję zagrożoną uratował i umożliwił jej dokonać spokojnie oszańcowania obozu.

III. 1. I oto ledwie na chwilę wojenne przycichły wrzawy a znowu wewnętrzne poczęły się rozterki. Ponieważ dnia czternastego miesiąca Xantikos przypadało święto Przaśników, który to dzień, wedle mniemania Żydów, był onym dniem wyjścia z niewoli egipskiej, przeto stronnictwo Eleazara odemknęło bramy świątyni, aby wpuścić lud tam spieszący. Ale Jan nadużył onego święta dla przeprowadzenia w czyn swoich podstępnych zamiarów i skrycie w broń zaopatrzywszy takich ze swoich stronników, co to byli mniej znani, a którzy w dodatku przepisanym nie poddali się oczyszczeniom, kazał im wejść do świątyni a z tłumem się zmieszać, aby ją w ten sposób wziąć w posiadanie. Toteż ludzie ci ledwie tam stanęli, kiedy wierzchnie szaty zrzuciwszy, w pełnem ukazali się uzbrojeniu. Natychmiast powstało dokoła Przybytku niesłychane zamieszanie. Lud, do żadnych nie mieszający się

W. 23. Xantikos, kwiecień.
W. 26. bramy (świątyni); wyrazu „świątynia“ w tekście greckim niema.

rozruchów, mniemał, że to przeciw niemu jest obława; ale Gorliwcy wiedząc doskonale, że tu o nich chodzi, zaraz poniechali strażowania u bram, zaraz też i z blanków na murach zeskoczyli a w żadną nie wdając się walkę, do podziemnych chodników świątyni czem prędzej się ukryli. Wszelako lud, który w wielkiem przerażeniu stłoczył się dokoła ołtarza, został częścią stratowany, częścią wytłuczony pałką i żelazem. Legło też wielu wtedy całkiem spokojnych obywateli, których powaliła osobista nienawiść a zemsta; zabijano ich pod pozorem, że do przeciwnego należą stronnictwa. Ktokolwiek przedtem w jakiś sposób naraził się przywódcom a teraz został w tłumie poznany, ginął bez ratunku, zabijany jako rzekomy stronnik Gorliwców. Kiedy już ludzie ci namordowali się do syta niewinnych, tedy z winnymi zawarli układ i pozwolili im bezpiecznie wyjść z podziemia. Zająwszy świątynię i zagarnąwszy wszystkie zapasy, jakie tam nagromadzone zostały, zaraz większej śmiałości nabrali do walki z Szymonem. W taki to sposób w miejsce trzech stronnictw były teraz dwa.

2. Tytus tymczasem postanowił obóz swój ze Skoposu przenieść bliżej miasta, w którym to celu, aby mu Żydzi napadami nie przeszkadzali, wyborowe zastępy jazdy i piechoty w szyk ustawił a reszcie wojska nakazał całą przestrzeń aż po mury zrównać. Tedy wszystkie płoty i ogrodzenia, któremi obywatele swoje ogrójce i sady obwiedli, zniesiono, drzewa owocowe na całej przestrzeni zrąbano, rowy i doły zapełniono, skalne wyskoki żelazem skruszono, że między Skoposem a grobowcami Heroda w pobliżu Sadzawki Wężów, jak okiem było sięgnąć, jedna uczyniła się płaszczyzna.

3. Onych dni Żydzi takim podstępem Rzymian podeszli. Oto najśmielsi z pomiędzy powstańców wyszli za miasto około Wież Kobiet, że to ich niby spokojne obywatelstwo od siebie

W. 4—5. do podziemnych chodników świątyni, εἰς τοὺς ὑπονόμους τοῦ ἱεροῦ. P. wyżej IV, v, 4, uwaga do słów „z góry w dolinę“.

W. 28. grobowcami Heroda. I tu jest liczba mnoga μνημεῖα, Herodis monumenta; Grabmal des Herodes (Cl.), памятникъ Ирода (H). Herod został jednak pochowany w Herodejonie. Sadzawki Wężów, τῇ τῶν ὄφεων κολυμβήθρᾳ, prawdopodobnie dzisiejsza sadzawka Birket-el-Mâmilla, na zachód od Bramy Jaffy.

wygnało. Udając strach przed możliwym napadem ze strony Rzymian, tłoczyli się, jeden krył się za drugiego; inni, rozstawieni na murach, udając niewinne obywatelstwo, wołali o pokój, wznosili prawice, wzywali Rzymian, aby przyszli a otworzą im bramy; równocześnie ciskali kamieniami na tamtych, jak gdyby chcieli ich odegnać od bram. Tamci znów udawali, że chcą sobie gwałtem wstęp do miasta wywalczyć, to znowu niby bezradni błagali, by ich wpuszczono, biegli też niby to na Rzymian i zaraz niby to w strachu zawracali. Podstęp ten żadnego w legjonistach nie wzbudził podejrzenia; sądząc, że jednych już mają w ręku dla ukarania, że natomiast drudzy na pewno im bramy otworzą, bezzwłocznie zabrali się do dzieła. Tytusowi owa chęć poddania stanowczo wydała się zbyt nagłą; albowiem jeszcze dnia poprzedniego wzywał Żydów przez Józefa, aby się poddali, i nic nie wskórał; kazał tedy żołnierzom stać w miejscu. Ale ci, co na samym przedzie około szańców pracowali, zaraz chwycili za broń i poczęli biedz w stronę bram. Powstańcy, co to udawali, że zostali z miasta wypędzeni, najpierw przed nimi zbiegli; kiedy jednak legjoniści znaleźli się między wieżami bramy, zaszedłszy im z tyłu otoczyli ich i uderzyli na nich. Zaraz też i ci, co na murach stali, sypnęli na nich kamieniami i wszelkim innym pociskiem, że wielu poległo a reszta przeważnie odniosła rany. Legjoniści, nie mogąc uciec od muru, bo im zastępował drogę nieprzyjaciel, także pomiarkowawszy, do czego ich doprowadziło nieposłuszeństwo względem dowódców, czując zresztą, że skoro wrócą, wymierzona im będzie sroga kara, postanowili brnąć już w krwi dalej. Tedy z niezmierną zaciętością rzucili się do walki; ale nareszcie, choć ciężkiemi ranami zostali przez Żydów pokryci, sami też bynajmniej nie lekkie im zadawszy, zdołali przebić się przez otaczającego ich nieprzyjaciela, który, gdy już byli w odwrocie, jeszcze aż do grobowców Heleny nie przestawał miotać za nimi pocisków.

W. 15. Józefa. Obecność jego pod Jerozolimą wyjaśnia autobiografja 75: „kiedy już swobodny podążyłem z Wespazjanem do Aleksandrji. Stąd odesłano mnie wraz z Tytusem na oblęganie Jerozolimy“ etc. Przeciw Apionowi I, 9: „później zdjęto mi więzy i z Aleksandrji odesłano wraz z Tytusem dla oblegania Jerozolimy“.

4. Tedy Żydzi dzikiej oddali się radości, że im się tak podstępnie udało podejść Rzymian, szydzili z nich, uderzając w tarcze, skacząc, krzycząc z uciechy. Legjoniści, przybywszy do obozu, zostali zgromieni przez centurjonów a rozgniewany Cezar powiedział im, że Żydzi, których do walki jedna rozpacz prowadzi, czyniąc jednak wszystko z rozwagą a przezornością, puszczając się na podstępy, urządzając zasadzki, postępując jednomyślnie i wierność towarzyszom boju okazując, odnieśli powodzenie; Rzymianie zaś, którzy dzięki dotychczasowej sprawności i posłuszeństwu względem wodzów zawsze górę brali, nagle tamtym cnotom przeciwne wady zaczynają ujawniać i oto ponieśli porażkę, zostali pobici, bo nie umieli powściągnąć swej żądzy czynu, a co najgorsze, w obliczu Cezara ośmielili się ruszyć do boju, nie otrzymawszy na to rozkazu. Srodze tu zostało — mówił dalej — pogwałcone prawo wojenne i bardzo się rodzic jego rozgniewa, skoro się o tem dowie, on, co w bojach posiwiał, nigdy podobnej nie doznawszy porażki. A prawa wojenne są takie, że za najmniejsze przewinienie karzą śmiercią. I oto pomimo tak srogich praw cały oddział wojska ośmielił się samowolnie wyrwać z szeregów. Toteż winni muszą się natychmiast przekonać, że u Rzymian nawet zwycięstwo nie jest zaszczytem, jeżeli wbrew rozkazowi zostanie odniesione. Ze słów tych, skierowanych do wodzów, zdawało się, że względem winnych chce zastosować całą surowość prawa. Legjoniści owi całkiem upadli na duchu, widząc przed sobą śmierć zasłużoną. Ale legjony otoczyły Tytusa i błagały o łaskę dla współtowarzyszy; niech ze względu na karność powszechną wybaczy niekarność wyjątkową; z pewnością też ci, co teraz zawinili, zechcą poniesioną klęskę nagrodzić w przyszłości męstwem.

5. Cezar chętnie uległ tym prośbom, bo było mu to po myśli; jednego bowiem żołnierza można karać wedle gołego faktu, ale gdy chodzi o liczbę większą, trzeba postępować wedle sensu. Przebaczył tedy żołnierzom i tylko im wpoił na przyszłość zasady rozwagi, sam zaś rozmyślał, w jaki spo-

W. 5. że Żydzi, ὡς Ἰουδαῖοι, oratio obliqua, u Dindorfa po ὡς cudzysłów, u wszystkich tłomaczów tedy niepotrzebnie oratio recta, mnożąca sztucznie mowy Flawjusza, wbrew różnym formom tekstu, wskazującym, że tu jest oratio obliqua (αὐτοῦ τὸν πατέρα, pater meus, mein Vater, мой отецъ).

sób mógłby Żydów za ten podstęp ukarać. Kiedy po upływie czterech dni cała przestrzeń aż do murów została wyrównana, w celu bezpiecznego przeprowadzenia taborów i wojska rozstawił swoje zastępy doborowe w siedmiu rzędach wzdłuż muru od północy na zachód, a mianowicie na przedzie piechotę w trzech rzędach, w tyle konnicę także w trzech rzędach, a między konnicę i piechotę jako siódmy rząd ustawił łuczników. Dzięki temu Żydom wszelka możliwość napaści została odjęta a tabory trzech legji wraz z jucznemi zwierzętami mogły przeciągnąć bezpiecznie. Sam Tytus obozował w odległości mniej więcej dwóch stajań od muru, na jego załomie, naprzeciwko wieży Psefinos, gdzie północna przestrzeń tego muru skręca w stronę zachodu. Reszta jego wojsk stanęła obozem wprost wieży Hippikos, także w oddaleniu dwóch stajań od miasta. Natomiast legja dziesiąta pozostała na Górze Oliwnej.

IV. 1. Trzy mury broniły dostępu do Jerozolimy z wyjątkiem miejsc, gdzie urwiste skały wszelki dostęp niemożliwym czyniły, albowiem tam stał jeden tylko mur. Miasto było zbudowane na dwóch sąsiadujących ze sobą wzgórzach, doliną przedzielonych, w którą spływały domy zbitemi szeregami. Wzgórze, na którem stało Miasto Górne, było znacznie wyższe i miało kształt podłużny; król Dawid, ojciec Salomona, twórcy pierwszego Przybytku, rozpatrzywszy się w silnem położeniu tego wzgórza, nazwał je Zamkiem; my zaś zowiemy je Rynkiem Górnym. Wzgórze sąsiednie, zwane Akra, na którem stało Dolne Miasto, ma łagodne spady na obie strony. Naprzeciw niego leżało wzgórze trzecie, pierwotnie od Akry niższe i oddzielone doliną. Wszelako Asmonejczycy, doszedł-

W. 14. Hippikos, Ἱππικὸς πύργος. Dziś jeszcze stoi w Jerozolimie ta wieża i znana jest pod nazwą Wieży Dawidowej (Boettger, który się opiera na zdaniu Schicka).

W. 22. Wzgórze, na którem stało Miasto Górne: Syon, czego jednak nowsze badania nie potwierdzają.

W. 25. Zamkiem, φρούριον, מְצֻדַת צִיּוֹן (1 Kron. XI, 5). Tymczasem z 2 Sam. V, 6—9 wynika, że przed Dawidem na zamku Syon już mieszkał „Jebuzejczyk“ a nawet miasto nazywało się Jebuz: „przyszedł przeciw Jebuz, które inszem imieniem zowią Juruzalem“, Sędziow IX, 10.

szy do władzy, zasypali oną dolinę celem połączenia miasta z świątynią a także przez rozkopy zmniejszyli wyniosłość Akry, aby nad świątynią nie górowała. Dolina Tyropojon, która, jako rzekłem, rozdziela wzgórza Dolnego i Górnego Miasta, sięga aż do Siloa; jest to źródło, z którego wyciekają bardzo obfite i bardzo smaczne wody. Oba wzgórza znikąd nie były dostępne, albowiem ściany ich dźwigały się stromo a przepaściste głębie otaczały je dokoła.

2. Z pomiędzy onych trzech murów najbardziej miasta bronił mur najstarszy, albowiem stał na zrębie wzgórza u samej przepaści. Ale Dawid, Salomon i po nich idący królowie, starali się jeden przez drugiego, aby z natury warowne położenie jeszcze bardziej utwierdzić. Mur ten w stronie północnej poczynał się od wieży Hippikos, okrążał Xystos, Radę i kończył się u zachodnich kolumnad świątyni. W stronę zachodu zaś, znowu od wieży Hippikos poczynając, biegł około miejsca zwanego Bezu do Bramy Essejczyków, potem na południe do źródła Siloa, tu skręcał znowu na wschód około Sadzawki Salomona, stąd do Ofli i wreszcie do zachodnich kolumnad świątyni. Mur wtóry rozpoczynał się u bramy Genat, będącej jeszcze w murze pierwszym; okrążał całą dzielnicę północną i dobiegał tylko do zamku Antonja. Mur zaś trzeci także się rozpoczynał u wieży Hippikos, skąd najpierw w kierunku północnym biegł do wieży Psefinos, następnie rozciągając się naprzeciwko grobowców Adiabeńskiej królowej Heleny, córki Izatesa, biegł do Jaskiń Królewskich, zakręcał około Wieży Narożnej przy Grobowcu Sukiennika i w Dolinie Kedronu kończył się złączeniem z murem starym. Tym trzecim murem Agryppa obwiódł nową dzielnicę miejską, przedtem całkiem niebronną, albowiem wskutek przyrostu ludności budowano się za murami. Kiedy już północny

W. 3. Dolina Tyropojon, τῶν τυροποιῶν φάραγξ, właściwie: dolina wyrabiaczy serów.

W. 17. Bezu, Βησοῦ (N), Βηθσώ (D), „miejsce nieczystości“ (Riehm), dziś nieznane.

W. 19. do Ofli, p. II, XVII, 9, uwaga.

W. 20—21. Genat, Γενάθ (N), Γεννάθ (D), znaczy: brama ogrodowa.

W. 26. córki, θυγάτερ (N), μήτηρ (D). — Izatesa, Ἰζάτου (Ἰζᾶ: IV, IX, 11). — Jaskiń królewskich, σπηλαίων βασιλικῶν, na przedmieściu Bezeta.

W. 27. Grobowiec Sukiennika, τοῦ Γναφέως μνῆμα, rzecz nieznana.

skłon góry, na której stała świątynia, wciągnięto w obręb miasta, należało iść dalej i obwieść murem także wzgórze czwarte, zwane Bezeta, położone naprzeciwko zamku Antonja a oddzielone od niego głęboką fosą, którą wykopano dlatego, aby dolne obwarowania Antonji przez to nieco się wzniosły a dostęp do nich nie był tak łatwy, bo o ile głębszą była fosa, o tyle wieże zyskiwały na wysokości. Nazwa Bezeta, nadana świeżo wzniesionej dzielnicy, znaczy Nowe Miasto. Ponieważ osiadłych tu obywateli także trzeba było zabezpieczyć, przeto rodzic obecnie żyjącego króla Agryppy, także Agryppa, zaczął wznosić mur, o którym mówiłem wyżej: wszelako potem ogarnęły go obawy, że tęgie obwarowanie obudzi czujność Cezara Klaudjusza, że go posądzi o chęć buntu i oderwania się; przeto, ledwie dźwignął fundamenty, budowę przerwał. Ale gdyby dzieło to zostało doprowadzone do końca, miasto byłoby nie do zdobycia. Albowiem mur ten układano z głazów olbrzymich, długości dwudziestu łokci a szerokości dziesięciu łokci, takiego zaś muru nie byłyby żadne skruszyły tarany. Szerokość jego wynosiła dziesięć łokci a wysokość była zamierzona znacznie śmielej, cóż, kiedy owa przeszkoda ostudziła zapał budowniczego. Później Żydzi pomimo usilnych starań podźwignęli ten mur tylko na wysokość dwudziestu łokci; ponieważ zaś przedpiersień miał dwa łokcie a blanki trzy, przeto cały mur dźwigał się właściwie na wysokość dwudziestu pięciu łokci.

3. Nad murami wznosiły się wieże czworograniaste, na dwadzieścia łokci wszerz i wzdłuż i tyleż łokci na wysokość. Był to mur lity, równie jak cała ściana obwarowania miejskiego; głazy były tak piękne i tak starannie ze sobą spojone, że cała robota w niczem nie ustępowała budowie Przybytku. Na onym zrębie wysokości dwudziestu łokci wznosiły się wspaniałe izbice a nad niemi poddasza ze zbiornikami deszczówki, do których wiodły kręte, lecz szerokie schody. Trzeci mur miał takich wież dziewięćdziesiąt w odległości dwustu łokci jedna od drugiej. Nad murem środkowym wznosiło się wież czternaście a nad starym sześćdziesiąt. Całe

W. 8. znaczy Nowe Miasto, ὃ μεθερμηνευόμενον Ἑλλάδι γλώσσῃ καίνη λέγοιτ' ἂν πόλις.

miasto miało obwodu trzydzieści trzy stajań. Jeżeli już mur trzeci słuszny budził podziw, to jeszcze bardziej chwytała oczy leżąca na jego północno-zachodnim załomie wieża Psefinos, w pobliżu której Tytus obozował. Dźwigała się na siedmdziesiąt łokci w górę a kto stanął na niej o wschodzie słońca i spojrzał dokoła, ten sięgał wzrokiem aż hen do Arabji i do morza, szumiącego na krańcu ziemi hebrajskiej. Kształt tej wieży był ośmiokątny. Naprzeciwko niej stała wieża Hippikos, na starym murze jeszcze dwie inne, wszystkie przez króla Heroda zbudowane, a pod względem rozmiarów, oporności i piękna wieże całego świata nie mogły się z niemi mierzyć. Bo w budowę onych wież król tchnął nietylko całą swoją wrodzoną wielkoduszność i troskliwość o miasto, ale także uczucia, jakie żywił dla przyjaciela, brata, żony, wedle ich imion nazywając one wieże; żonę niestety, jak to już powiedziałem, kazał w przystępie zazdrości miłosnej zabić, brata i przyjaciela utracił na wojnie, gdzie zginęli śmiercią bohaterów. Wieża Hippikos, także imię swoje przyjacielowi Heroda zawdzięczająca, była czworograniasta, na łokci dwadzieścia szeroka i długa, na trzydzieści zaś wysoka; mur jej był także wskróś lity. Na tym potężnym zrębie kamiennym znajdował się zbiornik deszczówki głębokości dwudziestu łokci, a nad tem wszystkiem wznosiła się dwupiętrowa nadbudówka wysokości dwudziestu pięciu łokci, wiele wspaniałych izbic mająca, na samej zaś górze były jeszcze wieżyczki dwułokciowe i trzyłokciowy przedpiersień, że wysokość całej wieży wynosiła niemal ośmdziesiąt łokci. Wieża druga, od imienia brata Fazaelową zwana, miała na długość, szerokość i wysokość po łokci czterdzieści na wskróś litej budowy. U zrębu jej biegł chodnik szerokości dziesięciu łokci, obwarowany przedpierśniami i wystawkami. Z pośrodka onych galerji dźwigała się wtóra wieża, pięknemi wypełniona świetlicami, zaopatrzona w łaźnię, że całkiem miała pozór zamku królewskiego; szczyt jej blankami i wieżyczkami † dokoła był ozdobiony. Cała jej wysokość wynosiła około dziewięćdziesięciu łokci, kształtem swoim przypominając zupeł-

W. 34. Krzyżyk oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty. Τὰ δ' ἄκρα τοῖς προμαχῶσι καὶ ταῖς τύρσεσιν † ἡ περιαυτοῦ κεκόσμητο (N), τύρσεσι μᾶλλον ἤπερ ὁ πρὸ αὐτοῦ κεκόσμητο (D).

nie latarnię morską z wyspy Faros pod Aleksandrją, tylko była od niej znacznie większa. W owe czasy stała się tyrańską siedzibą Szymona. Wieża trzecia, od imienia królowej zwana wieżą Marjammy, do wysokości dwudziestu łokci posiadała budowę całkiem litą; wszerz i wzdłuż liczono jej także po łokci dwadzieścia. Mieszkania, znajdujące się nad tą podstawą, były urządzone jeszcze kosztowniej i jeszcze wspanialej, niż w innych wieżach, albowiem król mniemał, że wieżę poświęconą pamięci kobiety należy bardziej ozdobić, niż wieże, któremi uczcił mężczyzn; natomiast te ostatnie były bardziej warowne. Wysokość całej wieży Marjammy wynosiła łokci dwadzieścia pięć.

4. Ta wieżyc onych niezwykła wysokość występowała jeszcze silniej wskutek położenia, bo stary mur, z którego się dźwigały, stał na wzgórzu wielce wyniosłem i stanowił niby jego koronę, wysokości trzydziestu łokci; tedy wieże, nad oną murowaną koronę wyniesione, zyskiwały rzeczywiście pozór jeszcze potężniejszych. Rozmiar głazu, użytego do ich budowy, także budził podziw; bo nie był to jakiś zwykły kamień, albo głaz skalny, mogący być podźwigniętym na barkach jednego człowieka, ale bloki z białego ciosane marmuru, długości dwudziestu, szerokości dziesięciu a wysokości pięciu łokci, spojone ze sobą tak misternie, że całość wydawała się raczej jednolitą górą, którą w kształt właściwy obciosali budowniczowie, do tego stopnia wszelkie spojenia nie były widne dla oka. Do tych trzech wież, wysuniętych na północ, przylegał od strony miasta zamek królewski, którego wspaniałości nie odda żadne ludzkie słowo; niema takiej budowli, która mogła się była z tym zamkiem nadzwyczajnym równać. Otaczał go mur na trzydzieści łokci wysoki, z którego w równych odstępach dźwigały się wieżyce o izbicach biesiadnych dla setek dostojnych gości. Kto opisze te różnorodne a rzadkie kamienie, do budowy użyte, te powały o belkowaniu rozmiarami i ozdobnością przechodzące wszystko, na co kiedykolwiek oko patrzyło, tę komnat zawrotną liczbę, te izbice przeróżnego kształtu, z których każda miała całkowite dla siebie urządzenie a sprzęty przeważnie ze złota i srebra uczynione! Całe szeregi kolumnad krzyżowały się ze sobą biegnąc kołem a w każdej wznosiły się filary innego pokroju. Pa-

łac tonął w zieleni a potem szły ogrody o wielkich, przecinających się wzajemnie alejach, obok których biegły kanały i stały wodnice, z których przez miedziane ozdoby wyciekały strumienie; nad wodami sztucznie zatrzymanemi liczne stały gołębniki dla onego ptactwa, które oswajano. Ale z ust ucieka wszelkie słowo, gdy się chce wypowiedzieć całą piękność i wspaniałość tego pałacu; i tylko serce boleśnie się ściska na wspomnienie, że wszystko to stało się pastwą płomieni, przez rękę zbójecką wznieconych. Bo nie Rzymianie przynieśli tu spustoszenie, ale jak już było powiedziane, wewnętrzni kraju nieprzyjaciele, albowiem w początkach powstania wszczął się pożar w zamku Antonja, przerzucił się zaraz na pałac królewski a prócz tego zniszczył jeszcze górne części trzech wież.

V. 1. Świątynia, jak już wiadomo, stała na górze silnie obwarowanej, której szczyt był pierwotnie tak ciasny, że wystarczał zaledwie na pomieszczenie samego Przybytku i ołtarza, dokoła zaś ziała głębia o ścianach spadzistych a stromych. Dopiero kiedy król Salomon w stronie wschodniej dźwignął mur, na nasypie ziemnym, który tam uczyniono, pierwszą wzniesiono kolumnadę; ale z innych stron świątynia żadnej jeszcze nie miała osłony. W ciągu następnych stuleci lud ciągle pracował około nasypów a szczyt góry rozszerzał. Potem zburzono także mur wschodni i przyłączono tyle obszaru, ile go było potrzeba na całkowite obwiedzenie świątyni kolumnadami. Dopiero kiedy góra na okół została otoczona potrójnym tarasem, ukończono dzieło, które przeszło wszelkie oczekiwania. W ciągu onych wieków poszedł na to cały skarbiec świątyni, do którego ku chwale Bożej napływały ofiary z najdalszych krańców świata. Wtedy też obwiedziono dopiero murami zarówno niższą część świątyni, jak i wyższą. Najniższa część stała na fundamentach murowanych wysokości trzystu łokci a w niektórych miejscach jeszcze wyższych, które to substrukcje nie wszędzie były widne dla

W. 15. na górze: Syon, którą niekiedy zwano także Moria (2 Kron. III, 1; w 1 Mojż. XX, 2, jest mowa o „ziemi Moria“ אֶרֶץ הַמֹּרִיָּה ed. Cylkowa; u Wujka: „ziemia Widzenia“).

oka, bo tu i ówdzie wypełniały tylko szczeliny i wąwozy, aby powierzchnię do jednego z miastem doprowadzić poziomu. Użyte do tej podbudowy głazy miały po czterdzieści łokci. Że nie brakło ni środków, ni zapału w piersiach ludzkich a także wytrwałości, roboty szły nad wyraz żwawo i oto z biegiem czasu dokonane zostało dzieło, przechodzące najśmielsze nadzieje.

2. Godne też były budowle, które na onych fundamentach stanęły. Wszystkie kolumnady były podwójne a kolumny, z jednej sztuki marmuru ciosane, miały wysokość dwudziestu łokci, dźwigając powałę z cedrowego drzewa w tabliczki ułożoną. Wspaniały budulec, prześliczne obrobienie i dziwna składność całości, wszystko to, razem wzięte, dawało widok nadzwyczajny, choć żadne ozdoby pędzla czy dłuta nie pieściły oka. Szerokość kolumnad wynosiła łokci trzydzieści a cały ich obwód łącznie z Antonją wynosił niemal sześć stajań. Dziedziniec był na całej swojej przestrzeni wyłożony płytami różnorodnego kamienia a część jego zewnętrzną od wewnętrznej dzielił mur nader misternej roboty a wysokosci trzech łokci. Na tym murze w pewnych odstępach stały słupce z obwieszczeniami przepisów o oczyszczeniach, częścią ułożone w mowie greckiej, częścią w rzymskiej, głosząc mianowicie, że żaden cudzoziemiec nie miał prawa wstępu do Przybytku; albowiem części dalsze świątyni Świętego Przybytku nazwę posiadały. Stąd też wiodły

W. 3 po czterdzieści łokci, τεσσαρακονταπήχεις, niezrozumiałe: Flawjusz podaje zwykle trzy wymiary głazów. Może sześciany?

W. 7. Prócz dzieła niniejszego znajduje się dokładny opis świątyni Heroda w Starożytnościach XV, xi, 3—5 i w Misznie Midot. „Kościół nakształt zamku, własnemi murami, misterniej i warowniej nad inne obwiedziony. Same krużganki, któremi się otaczał, wyborną dla niego twierdzą“, oto prawie wszystko, co pisze Tacyt (Hist. V, 12).

W. 18—19. część jego zewnętrzną; część ta nazywała się z grecka po hebrajsku Istawaanit (στοά). — wewnętrznej, zwanej Chel.

W. 21. z obwieszczeniami, p. IV, iii. 10, uwaga do słów: „próg cudzoziemców“.

W. 24. do Przybytku, τοῦ ἁγίου, właściwie: Święte. Tu Flawjusz używa przeważnie określeń w sposób następujący: τὸ ἱερὸν = świątynia (jak zwykle, oznacza całość), τὸ ἅγιον = Przybytek wraz z dziedzińcem wewnętrznym (Święte), τὸ νεώς (att.) albo ναός = sam Przybytek, τὸ ἅγιον ἁγίου = Święte Świętych (Sanctissimum). Rzecz prosta, że wszelki terminus technicus

w górę schody o stopniach czternastu. Cała przestrzeń Przybytku miała kształt czworokąta i była osobnym obwiedziona murem, którego wysokość wynosiła właściwie łokci czterdzieści, tylko że one schody na zewnątrz będące znaczną jego część zakrywały, z drugiej zaś strony, że mur przylegał już do góry, przeto miał dla oka tylko wysokość łokci dwudziestu pięciu. Schody kończyły się na stopniu czternastym a potem poczynała się przestrzeń wolna aż do muru na szerokość dziesięciu łokci. I znowu stąd wiodły schody o pięciu stopniach do bram, których było od północy i od południa ośm, czyli po cztery z każdej strony, oraz dwie bramy od wschodu; taka ich ilość była z tego względu konieczna, że kobiety na modlitwę przychodzące w osobnem zbierać się musiały obwiedzeniu i przeto przez osobną wchodziły bramę; brama ta umieszczona była w murze wprost bramy pierwszej. Także od strony południa i od strony północy wiodły bramy do dziedzińca kobiet. Przez inne bramy niewolno było kobietom wcale wchodzić, ani się wychylać po za obręb swojego dziedzińca. Dostęp tu miały nietylko niewiasty żydowskie, ale także cudzoziemki. Od strony zachodniej nie było żadnej bramy, mur tedy ciągnął się bez przerwy. Wewnątrz obwiedzenia Przybytku biegnące między bramami kolumnady wiodły do skarbców; piękne ich kolumenki szły tylko w jeden rząd, ale, prócz wielkości, pod każdym innym względem bynajmniej nie ustępowały kolumnom dziedzińca niższego.

3. Z onych bram dziewięć łącznie z bocznemi obłogami i szczytami miało pokrycie ze złota i srebra; jedna zaś, wiodąca do samego Przybytku, odrobiona była ze spiżu korynckiego, znacznie wartością swoją przewyższając tamte, które były posrebrzane lub pozłacane. Wierzeje bram miały po trzydzieści łokci wysokości i po piętnaście szerokości. Zaraz za bramami, już po drugiej ich stronie, stały przedsienia do wież podobne, których długość i szerokość wynosiła łokci

hebrajski, w przekładzie greckim stałość swą tracić musiał, nawet pod piórem jednego i tego samego autora. Sprawdziwszy tekst z różnemi źródłami, planami etc. postanowiłem iść nie za słowami, ale za myślami autora, aby być bliżej i samego tekstu i historycznej prawdy, a jeśli pobłądziłem, niech krytyka mnie sądzi.

W. 32. przedsienia, eksedry, ἐξέδραι, p. V, ɪ, 6, uwaga.

trzydzieści a wysokość łokci czterdzieści. Każde przedsienie opierało się na kolumnach, mających dwanaście łokci obwodu. Wszystkie bramy, z wyjątkiem jednej, były równej wielkości; ona jedna, która ponad bramą koryncką wiodła z dziedzińca kobiet od wschodu i stała wprost wejścia do samego Przybytku, znacznie inne przewyższała, gdyż wznosiła się w górę na łokci pięćdziesiąt a szerokość jej wierzei wynosiła łokci czterdzieści; wierzeje też było nader ozdobne, pokryte grubemi, litemi blachami ze złota i srebra. Wszystkie pokrycia one drogocenne dziewięciu tych bram stanowiły dar Aleksandra, rodzica Tyberjusza. Z dziedzińca niewiast do tej większej bramy wiodło w górę stopni piętnaście, to jest o pięć stopni mniej, niż do bram innych.

4. Ku samemu Przybytkowi, wydźwigniętemu pośrodku tego wszystkiego, wiodły schody o stopniach dwunastu. Strona licowa Przybytku stanowiła ścianę równie szeroką jak wysoką, to jest rozmiaru po sto łokci. Natomiast tylna fasada była o czterdzieści łokci węższa, albowiem skrzydła licowe wystawały na obie strony o łokci dwadzieścia. Główne wejście do Przybytku miało na wysokość łokci siedmdziesiąt a na szerokość łokci dwadzieścia i pięć, żadnych też nie było tu wierzei, albowiem miało to być tak, jako jest odkryte a nieogarnięte niebo. Obłogi tego wejścia całkiem były wyłożone złotem. Kto w głąb spojrzał, ten widział pierwszą a rozleglejszą część Przybytku. Wszystko tam świeciło od złota. Wnętrza Przybytku część pierwsza nie była zamknięta, ściany dźwigały się na wysokość dziewięćdziesięciu łokci, długość ich wynosiła pięćdziesiąt łokci a szerokość dwadzieścia łokci. Wejście, jako rzekłem już, całkiem było obłożone złotem; także była wyłożona złotem przylegająca z obu stron ściana; nad wejściem umieszczony był złoty winograd, z którego zwieszały

W. 10. Aleksandra; Tyberjusz Juljusz Aleksander, syn Lizymacha, brat Filona, arabarcha (nie: alabarcha), ojciec Tyberjusza Aleksandra, który oblegał z Tytusem Jerozolimę.

W. 26. Przybytku część pierwsza, przedsionek, Ulam.

W. 30—31. nad wejściem. Tu kazał Herod umieścić złotego orla, o którego powstały rozruchy w Jerozolimie, p. I, xxxiii, 2, także Staroż. XVII, 2 etc. — złoty winograd. „W kościele znaleziona złota winna latorośl", Tacyt, Hist. V, 5.

się grona wielkości człowieka. Druga część Przybytku była niższa od pierwszej a wiodły do niej złote podwoje wysokości pięćdziesięciu pięciu łokci, szerokości zaś szesnastu łokci. Zakrywała je całkowicie zasłona babilońska, tkana barwnie z hjacyntu, bisioru, karmazynu i purpury, przedziwnej roboty, ujmująca oko różnorodnością dobranej materji. Miała ona wyobrażać cały świat. Karmazyn oznaczał ogień, bisior ziemię, hjacynt powietrze a purpura morze, karmazyn i hjacynt barwą swoją, natomiast bisior i purpura z powodu swego pochodzenia, gdyż ziemia wydaje jedno a morze drugie. Na zasłonie widniało wyobrażenie całego nieba, tylko nie były oddane obrazy zwierzyńca.

5. Przez te podwoje wstępowało się do niższej części Przybytku, którego wysokość wynosiła sześćdziesiąt łokci, tyleż długość a szerokość łokci dwadzieścia. W swej sześćdziesięciołokciowej długości znowu na dwie podzielony był części, z tych część pierwsza, mająca długości czterdzieści łokci, zawierała trzy przedmioty przedziwne a przesławne; świecznik, stół i kadzielnicę. Siedm lamp świecznika siedmioramiennego oznaczało siedm planet, dwanaścioro chlebów na stole miało przypominać koło zwierzyńcowe i rok. Kadzielnica, do której sypano trzynaście rodzajów kadzidła, jakie daje pustynia, morze, albo ląd zamieszkały, miała uzmysławiać, że wszystko pochodzi od Boga i dla niego tylko byt swój ma. Części najwewnętrzniejszej Przybytku liczono rozmiaru łokci dwadzieścia a odcinała ją wtóra zasłona. Zupełnie było w niej pusto.

W. 2. podwoje; brama ta była z wszystkich bram najwyższa, nazywano ją bramą wielką, albo „bramą świątyni“ (Szaar ha-Gadol, Pitcho szel Hechal). Zamykano ją z wielką trudnością. Do niej stosują się opisane dalej wieszcze oznaki, p. VI, v, 3.

W. 15. część pierwsza, część ta zwała się właściwie: Święte (ἅγιον).

W. 18. siedm planet: Słońce, Księżyc, Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn. „Es ist bekannt, dass die Tage der Woche den sieben Hauptgestirnen heilig sind, wie die lateinische und französisch-englische Bezeichnung noch deutlich erkennen lassen: dies solis, lunae, Martis, Mercurii Jovis, Veneris, Saturni“ (Dr. Hugo Winckler, Himmels- u. Weltenbild der Babilonier, str. 26. Lipsk, 1903).

W. 22—23. część najwewnętrzniejsza, ἅγιον ἁγίου, Święte Świętych.

W. 24. Zupełnie było w niej pusto. Za czasów pierwszej świątyni stała tu Arka Przymierza. Talmud (Joma 53 b) mówi, że był tu głaz („ołtarz-głaz“? wyrażenie Wyspiańskiego z „Meleagra“) שתיה.

Niedostępna, nietknięta, niewidzialna, stanowiła miejsce, które zwano Święte Świętych. Po obu stronach niższej części Przybytku stały trzypiętrowe przybudówki o licznych mieszkaniach, do których wejścia były też z obu stron. Że w części górnej takich przybudówek nie było, przeto tutaj, na wyżynie czterdziestu łokci, była węższa; robota onej części wyższej także była prostsza, aniżeli niższej. Dodawszy do onych łokci czterdziestu sześćdziesiąt łokci od samego poziomu, otrzymamy ogólnej wysokości łokci sto.

6. Całe zewnętrze świątnicy musiało zachwycać wszelakie oko i wszelaką duszę. Ściany, pokryte wszędzie ciężkiemi złotemi płytami, o wschodzie słońca jaśniały żywym blaskiem ognia, rażąc oczy niby świecenie słońca. Gdy pielgrzym do Jerozolimy dążący spojrzał zdaleka ku świątyni, zdawało mu się, że ma przed sobą górę pokrytą śniegiem; bo gdzie nie było blach, świeciła jasność kamienia. Cały Przybytek na swym wierzchu był najeżony złotemi strzałami, aby go ptacwo nie obsiadało i nie zapaskudzało. Głazy do budowy świątyni użyte miały niekiedy po czterdzieści pięć łokci długości, pięć wysokości a sześć szerokości. Przed Przybytkiem stał ołtarz na piętnaście łokci wysoki a na pięćdziesiąt łokci szeroki i długi, kształtu kwadratowego, z czterema narożnikami na podobieństwo rogów; od wschodu było do niego podejście o łagodnem wzniesieniu. Zbudowano go bez użycia żelaza i żelazo w ogóle nigdy go nie miało dotknąć. Dokoła Przybytku i ołtarza szło kamienne obwiedzenie wysokości jednego łokcia, z pięknego kamienia pięknie odrobione, oddzielające kapłanów od ludu. Kto cierpiał na płynienie nasienia albo był chory na trąd, miał wzbroniony wstęp do miasta a niewiasty w czasie miesięcznej swojej przypadłości miały wzbroniony wstęp do swiątyni; one też, będąc nawet w stanie czystości, nie śmiały przestąpić ukazanych wyżej granic.

W. 17. złotemi strzałami, „dienten nebenher, ohne dass die Erbauer daran gedacht haben mögen, als Blitzableiter" Graetz, G. d. J. III, 227. Graetz odsyła czytelnika do pracy Arago: „Notice sur le tonnerre" w „Annuaire du bureau des longuitudes".

W. 24—25. bez użycia żelaza. „Nie budujże go z ciosanego kamienia, bo jeślibyś podniósł nań nóż twój, będzie splugawiony", 2 Mojż. XX, 25.

Mężczyźni niecałkiem oczyszczeni wstępu do wewnętrznego dziedzińca świątyni nie mieli, choćby to byli kapłani.

7. Rodowici kapłani, którzy z powodu jakiegoś kalectwa nie mogli pełnić służby bożej, mieli wszelako wolny wstęp po za obwiedzenie razem z kapłanami, którzy cieleśnie byli bez zarzutu; a także otrzymywali przynależną im na podstawie kapłańskiego pochodzenia część ofiar; natomiast musieli wdziewać zwykłe obywatelskie szaty, albowiem szatę świętą mógł wkładać tylko kapłan, pełniący służbę bożą. Do ołtarza i Przybytku miał dostęp jedynie kapłan nieskalany, ubrany w bisior i, co było najważniejsze, jeżeli przedtem wina nie pił, który to przepis istniał ze względu na poszanowanie nabożeństwa, aby podczas służby bożej nie popełniano pomyłek. Razem z kapłanem wchodził tam arcykapłan, ale niezawsze, tylko w sabaty, na nowiu, albo gdy się lud zbierał na święta doroczne, lub narodowe. Arcykapłan na służbę bożą przybierał się w ten sposób: przepasywał się najpierw przepasaniem, pokrywającem biodra aż do sromoty, następnie wdziewał lnianą koszulę, na to zaś szatę barwy hjacyntowej, obejmującą całe ciało i sięgającą do kostek a obramowaną fręzlami; u fręzli wisiały naprzemian złote dzwoneczki i granaty, dzwoneczki jako znak grzmotu a granaty jako znak błyskawicy. Obwiązka, którą arcykapłan oną naramienną szatę na piersiach obwiązywał, była tkana barwnie w pięć wzorców ze złota, purpury, karmazynu, bisioru i hjacyntu, z których, jak rzekłem, tkane były zasłony świątyni. Na to wszystko wdziewał napierśnik, z tychże tkany materji, w którym jednak złoto przeważało. Napierśnik ten miał całkiem kształt pancerza a spięty był dwiema złotemi spinkami, w których były osadzone najpiękniejsze i największe kamienie sardoniksowe z wyrytemi imionami pokoleń ludu. Z przodu wisiało kamieni dwanaście po trzy w czterech rzędach, a mianowicie sardyk, topaz, szmaragd, karbunkuł, jaspis, szafir, agat, ametyst, liguryt, onyks, beryl, chryzolit; na każdym kamieniu była wyryta

W. 11. wina nie pił. „Wina i wszelkiego, co upoić może, pić nie będziecie, ty i synowie twoi, gdy wchodzicie do przybytku świadectwa, abyście nie pomarli... ażebyście mieli umiejętność rozeznania między rzeczą świętą i nieświętą, między zmazaną i czystą“ (3 Mojż. X, 9—10).

W. 27. Napierśnik, hebr. efod, אפד.

nazwa jednego pokolenia. Na głowę kładł tjarę, tkaną z bisioru i hjacyntu, ze złotą obwódką i widniejącym na niej świętym napisem, który się składał z czterech liter. Takiego ubioru nie wkładał zawsze, nosząc zwykle znacznie skromniejszy, tylko wtedy, ilekroć miał przejść ów próg dla nikogo niedostępny. Działo się to raz na rok w on dzień, kiedy Żydzi ku czci Boga post zachowują. O mieście, świątyni, obyczajach i prawach na innem miejscu rozpiszę się obszerniej, gdyż o tem wszystkiem niemało pozostaje do powiedzenia.

8. Zamek Antonja leżał u zbiegu kolumnad zewnętrznego dziedzińca a mianowicie u zbiegu kolumnady zachodniej i północnej. Zbudowano go na skale ze wszystkich stron spadzistej a wysokiej na łokci pięćdziesiąt. Zamek ten był dziełem króla Heroda i w tej budowli najbardziej się ujawniło jego zamiłowanie przepychu. Przedewszystkiem należy powiedzieć, że skała od spadu do szczytu była wyłożona gładkiemi płytami kamiennemi raz dlatego, że wyglądało to pięknie, a powtóre, że każdy, kto chciałby po niej wejść lub zejść, oślizgiwał się i spadał. Sam zamek był jeszcze otoczony murem trzyłokciowym, ponad który dźwigał się w górę na wysokość czterdziestu łokci. Świetlice miał urządzone po królewsku; były tam komnaty różnego rodzaju i do różnych celów służące, przedsienia, łaźnie, obszerne pomieszczenia dla wojska, że zamek pod względem wyposażenia wyglądał prawdziwie na miasto a pod względem przepychu na siedzibę królewską. Całość miała kształt wieży, wszelako na czterech rogach osobne stały wieżyce, z których dwie liczyły po pięćdziesiąt łokci a dwie, to jest południowa i wschodnia, po siedmdziesiąt łokci wysokości, że z ich szczytu można było objąć okiem całą świątynię. W miejscu zetknięcia się zamku z kolumnadami świątyni było przejście dla straży; albowiem w zamku stała zawsze legja rzymska a w czasie świąt straże rozstawiano w kolumnadach celem pilnowania ludu, aby się

W. 3. święty napis p. IV, III, 10, uwaga do słów „z przenajświętszem imieniem na czole". Józef tedy mówi, że widział tylko napis: יהוה wbrew 2 Mojż. XXVIII, 36.

W. 3—4. Takiego ubioru. Porówn. opis szat arcykapłana 2 Mojż. XXVIII, 2—36. Starałem się wyzyskać słownictwo Wujka.

W. 6. w on dzień, Dzień Sądny, Jomkipur.

nie porywał do buntu. Jeżeli świątynia była twierdzą panującą nad miastem, to Antonja twierdzą panującą nad świątynią a załoga, umieszczona w Antonji, czuwała nad wszystkiem. Prócz tego Górne Miasto posiadało osobną twierdzę a był nią pałac Heroda. Wzgórze Bezata, oddzielone wąwozem od Antonji, było, jak rzekłem, najwyższem z pomiędzy trzech wzgórzy, łączyło się też z częścią Nowego Miasta. Ono też jedno zasłaniało od północy widok na świątynię. Ponieważ zamierzam mówić niżej obszernie o mieście i jego murach, przeto na razie na tem poprzestaję.

VI. 1. Z pomiędzy zbrojnych gromad powstańczych, jakie się kupiły w mieście, dziesięć tysięcy, nie licząc Idumejczyków, stało pod rozkazami Szymona, mając pięćdziesięciu przywódców, nad którymi jedynym panem był on sam. Idumejczycy, którzy z nim trzymali, stanowili zastęp około pięciu tysięcy; pomiędzy nimi należeli do najwybitniejszych Jakób, syn Sozasa i Szymon, syn Katlasa. Jan natomiast, siedząc w świątyni, miał sześć tysięcy hoplitów pod dwudziestoma przywódcami. Po zakończeniu dawnych walk przyłączyli się byli do niego Gorliwcy w liczbie dwóch tysięcy czterystu pod dotychczasowymi dowódcami Eleazarem i Szymonem, synem Arinosa. Stronnictwa te, jak wiadomo, wciąż się z sobą ścierały a ofiarą tych walk padał lud, bo ta część obywateli, która nie brała udziału w ich bezprawiach, była przez obie strony plądrowana. Szymon władał Górnem Miastem i wielkim murem aż do Kedronu a także częścią starego muru od zakrętu na wschód przy źródle Siloa aż do pałacu Monobazosa, króla Adjabeny, za Eufratem leżącej; a także należało do niego samo źródło, Akra czyli Dolne Miasto i cała dzielnica aż do pałacu Heleny, matki Monobazosa. Jan natomiast był panem nad świątynią, nad znaczną częścią przyległej dzielnicy, nad Oflą i Doliną Kedronu. Przez spalenie domów,

W. 5. Bezata, Βεζαθά (N), Βεζεθά (D).

W. 12. nie licząc Idumejczyków. W IV, vi, 1. Flawjusz pisze, że Idumejczycy „wrócili do siebie“; w IV, ix, 11, znów ich widzi w Jerozolimie. Tak samo i w powyższym ustępie.

W. 20. synem Arinosa, τοῦ Ἀρινοῦ (N), Ἀρί (D).

leżących pomiędzy zajętemi przez nich dzielnicami, znowu znaleźli sobie boisko wolne do walki. Bo nawet wtedy, gdy Rzymianie już obozem stanęli pod murami miasta, nie zaprzestali wzajemnie na siebie napadać; ledwie bowiem po owym pierwszym wypadzie nieco się opatrzyli a już w dawne popadając błędy toczyli ze sobą walki zacięte i jednem słowem właśnie to wszystko robili, czego wróg miasto oblegający tylko mógł sobie życzyć. Zaiste Rzymianie niezdolni byli większych krzywd wyrządzić im nad te, które oni sami sobie wzajem wyrządzali, ani też na miasto większa nie mogła już była spaść klęska. Miasto przed upadkiem najsroższą przecierpiało niedolę, że zdobywca mógł już tylko w jego położeniu jakąś przynieść mu ulgę. Powiem tak: jako wojna domowa położyła kres istnieniu miasta, tak Rzymianie położyli kres zatargom, które wrzały jeszcze, kiedy już mur pękał. Przeto odpowiedzialnością za całą niedolę, jaka spadła, trzeba obarczyć obywateli a słuszność z konieczności przyznać Rzymianom. Ale niech każdy, rozpatrując się w zdarzeniach, własny sobie sąd o tem wszystkiem wytworzy.

2. Kiedy się to w mieście działo, Tytus objeżdżał mury na czele doborowego zastępu jeźdźców, aby wypatrzeć stosowne miejsce do wykonania napadu. Takiego miejsca jednak nigdzie znaleźć nie mógł, gdyż dostęp do wąwozów był niemożliwy a dalej mur zewnętrzny zbyt tęgi, aby go można było tłuc taranami. Aż nareszcie postanowił spróbować napadu około grobowca arcykapłana Jana; tu bowiem pierwszy mur był niższy a mur wtóry nie łączył się z nim, gdyż dzielnica nowomiejska była w tej stronie mniej zaludniona, więc zaniedbano dokonać obwarowań. Stąd łatwo też było zdobyć mur trzeci. Tytus mniemał, że tędy wtargnie do Górnego Miasta, a potem przez Antonję do świątyni. W czasie tego objazdu jeden z przyjaciół jego imieniem Nikanor zbliżywszy się wraz z Józefem do muru, by ludziom tam stojącym, których dobrze znał, rzec słowo o pokoju, został ugodzony strzałą w lewe ramię. Wypadek ten przekonał Cezara, do jakiego stopnia powstańcy są zaciekli, skoro nawet nie oszczędzali tych, którzy się do nich w najlepszej zbliżali myśli. Dlatego

W. 17. z konieczności, εὐλόγως.

też zaraz usilniej wziął się do oblegania miasta, żołnierzom pozwolił plądrować okolicę a także kazał gromadzić drzewo dla wzniesienia wałów oblężniczych. Celem dokonania tych robót podzielił wojsko na trzy części; między szańcami ustawił procarzy i łuczników, przed nich kazał zawlec skorpiony, balisty i katapulty, aby nieprzyjaciel na roboty oblężnicze napadów nie mógł wykonywać, a także aby z murów pociskami nie przeszkadzał. W dość krótkim przeciągu czasu ogołocono z drzew całą okolicę, biorąc je do budowania wału, nad czem całe wojsko pracowało. Ale i Żydzi bezczynnymi nie byli. Lud, żyjący ciągle śród rabunku i mordu, nabrał ducha; sądził bowiem, że gdy gnębicieli pochłonie walka z wrogiem, odetchnie swobodniej, a jeśli w dodatku Rzymianie zwyciężą, będzie mógł wywrzeć zemstę na winowajcach.

3. Jan w obawie przed Szymonem nie ruszał się z miejsca, aczkolwiek ludzie jego rwali się na Rzymian. Natomiast Szymon, któremu do okopów nieprzyjacielskich było bliżej, nie spoczywał, ale ustawił na murach machiny, zabrane swego czasu Cestiusowi i załodze Antonji. Wszelako niewielki z tych machin odnosił pożytek, bo nikt właściwie nie umiał się z niemi obchodzić, z wyjątkiem tych, którzy się tego trochę poduczyli od zbiegów; miotali tedy z onych machin pociski, ale z nieszczególnym skutkiem. Natomiast lepiej doskwierali rzymskiemu żołnierzowi, pracującemu około wałów, czy to wypuszczoną z łuku strzałą, czy kamieniem miotniętym z procy, czy wreszcie gromadnym wypadem w szyku bojowym, staczając zacięte utarczki. Rzymianie jednak dla ochrony pracujących rozpięli na słupach plecionki wiklinowe a przed wypadami najskuteczniej zabezpieczały ich kusze. W te sposoby obrony wszystkie legje były doskonale zaopatrzone, zwłaszcza legja dziesiąta posiadała potężne skorpiony i duże balisty, za pomocą których nietylko odpierała napady, ale płoszyła Żydów z muru. Pociski bowiem miały wagę jednego talentu a padały na odległość dalszą, niż dwa stajania, skutkiem czego niepokoiły nietylko pierwsze rzędy nieprzyjaciół, ale zmuszały do odwrotu także rzędy najdalsze. Z początku

W. 34—35. wagę jednego talentu: 26 kilogramów.

Żydzi unikali zręcznie tych pocisków, albowiem głaz był biały, więc nietylko słychać go było, jak leciał przez powietrze, ale i zdaleka już widać. Tedy strażnicy na wieżach stojący, ilekroć z naładowanej machiny taki pocisk wylatywał, dawali powstańcom znać, wołając w języku ojczystym: „Pocisk leci!“ Natychmiast ci, przeciwko którym był wymierzony, szybko ustępowali a jeśli tylko dobrze się pilnowano, pocisk prawie zawsze padał na ziemię, żadnej nie wyrządzając szkody. Ale niebawem Rzymianie postrzegli się i kamienie czernili. Tedy nie można już było widzieć ich zdaleka, pocisk trafiał a jeden taki głaz odrazu kilku powalał Żydów. Lecz pomimo strat nie dawali Rzymianom spokoju przy robotach, dniem i nocą na różne a śmiałe wpadając pomysły, ustawicznie czynili im wstręty.

4. Gdy wał był skończony, rzemieślnicy odmierzyli odległość jego od muru w ten sposób, że rzucili w tamtą stronę kawałek ołowiu na sznurze; innego też sposobu nie mieli ze względu na pociski, które z góry miotano. Skoro się przekonano, że tarany muru sięgną, ustawiono je natychmiast. Celem ich osłony Tytus kazał zaraz bliżej podsunąć kusze. Następnie polecił tłuc mur. Zaledwie rozległ się potężny łoskot trzech równocześnie w ruch puszczonych machin i echem odbił się po mieście, ludność krzyknęła na trwogę a nawet powstańców ogarnęło przerażenie. Widząc nareszcie, że wspólne grozi im niebezpieczeństwo, o wspólnej pomyśleli obronie. Jęli tedy wołać ku sobie poważnieni, że działają właściwie tylko na korzyść Rzymian; a gdyby im Bóg nawet trwałej nie miał dać zgody, to powinni przecież bodaj tymczasowo pojednać się a razem walczyć z nieprzyjacielem. Toteż Szymon obwieścił tym, co się kryli w świątyni, że mogą bezpiecznie wyjść na mury, a Jan, choć jeszcze niedowierzał, przecież go posłuchał. Zapomniano o nienawiści, zapomniano o niezgodzie, działali teraz jak jeden mąż, a obsadziwszy mur,

W. 1. głaz był biały, właściwie z lekko żółtem zabarwieniem kamienie kredowe, (Ammonites quinquenodosus), szczególnie na Górze Oliwnej, które, padając, wydają dźwięk. Przy silnem oświetleniu słonecznem „białość“ ich widocznie bardziej uderzała oko Flawjusza.

W. 9. Kamienie czernili. Znakomita obserwacja. Dlatego też Mickiewicz w powietrzu nie widział czarnych kończyn skrzydeł bocianich, gdy pisał: „(bocian) rozwinął białe skrzydła, wczesny sztandar wiosny“.

miotali bezustannie gorejące głownie na rzymskie machiny, wypuszczali chmury strzał na wroga krzątającego się około taranów, śmielsi całemi kupami wypadali za mur, zrywali osłony, siekli, zwyciężając nie strategją, ale odwagą. Tytus nie odstępował swych legjonistów, wciąż niósł im pomoc, po obu stronach machin ustawił jeźdzców i łuczników, ci pociskami spędzali z murów tych, co miotali głownie gorejące, a także tych, którzy z wież strzałami razili; dzięki tym jego zarządzeniom tarany mogły działać bez przerwy. Ale mur wcale się nie kruszył; zaledwie taran legji piętnastej zdołał nieco uszkodzić róg wieży. Mur natomiast pozostał nietknięty a i dobrać się do niego porządnie było bardzo trudno, bo wieża wystawała i jej uszkodzenia samego muru nie osłabiły.

5. Żydzi na pewien czas powstrzymali się z wypadami. Wtem pewnego dnia zauważyli, że Rzymianie rozproszyli się po okopach i po obozie, mniemali bowiem że Żydzi wyczerpani a zastraszeni wypadów nie wznowią. Tedy Żydzi nagle około wieży Hippikos przez skryte wyjście wielką wylegli gromadą, zapalili zabudowania oblężnicze i uderzyli na wojsko. Wskutek wrzawy, jaką podnieśli, Rzymianie poczęli szybko zbierać się w szeregi, nadbiegając z różnych stron. Wszelako śmiałość Żydów wyprzedziła sprawność Rzymian. Żydzi szybko przełamali zastęp, który im stawiał opór, rzuciwszy się następnie na tych, co dopiero do szeregu stawali. Około kusz zawrzał bój zaciekły; ci podkładali ogień, tamci bronili, z obu stron niesłychana powstała wrzawa a w szeregach czołowych gęsto padał trup. Wreszcie Żydzi w rozpaczliwym swoim naporze wzięli górę nad Rzymianami, ogień ogarnął budowle, w którym przepadłyby nietylko machiny, ale srodze byłby ucierpiał żołnierz, gdyby nie opór doborowego wojska aleksandryjskiego, które wykazało męstwo, jakiego może samo po sobie się nie spodziewało. W onej bitwie prześcignęli najsławniejszych. Wreszcie Cezar rzucił się na Żydów ze swymi wybranymi jeźdzcami. Sam własnoręcznie powalił trupem dwunastu z przedniego szeregu. Tłum, obaczywszy to, zachwiał się i począł uciekać. Tytus ścigał ich, zapędził do miasta i tym

W. 35. dwunastu. „W ostatnim przypuszczonym do Jerozolimy szturmie sam swoją ręką dwunastu nieprzyjaciół z łuków ubił“. Suet. Tit. V.

sposobem uratował zabudowania oblężnicze od zupełnego zniszczenia. W bitwie tej jednego Żyda pojmano żywcem. Tytus kazał go przed murem rozpiąć na krzyżu, aby widokiem tym rzucić strac na miasto. Po dokonanym odwrocie także Jan, wódz Idumejczyków, który wdał się w rozmowę z pewnym znajomym żołnierzem, przez łucznika arabskiego został w pierś trafiony i zmarł natychmiast ku wielkiej żałości zarówno Idumejczyków jak i powstańców, albowiem męstwem i rozwagą wielką był sobie zyskał sławę.

VII. 1. Następnej nocy powstał nagle śród Rzymian popłoch. Jedna z trzech wież wysokości pięćdziesięciu łokci, które Tytus kazał wznieść na wałach dla skuteczniejszego odpierania napadów nieprzyjacielskich, o północy niespodzianie runęła. Trzask, jaki przy tem powstał, rzucił przerażenie na całe wojsko. Legjoniści mniemając, że nieprzyjaciel wykonał napad na obóz, chwytali za broń. Powstało zamieszanie we wszystkich legjach a ponieważ nikt sobie nie umiał wyjaśnić onego hałasu, przeto robiono różne rozpaczliwe przypuszczenia; kiedy zaś żaden wróg się nie ukazywał, żołnierze zaczęli bać się jeden drugiego i każdy z trwogą pytał najbliższego o hasło, jak gdyby Żydzi zakradli się do obozu. Ogarnął wszystkich strach paniczny; aż Tytus, rzecz zbadawszy, kazał głośno obwieścić co się stało. Ale i tak trudno mu było ich uspokoić.

2. Żydzi na ogół bardzo mężnie odpierali napady, ale wieże znaczne wyrządzały im szkody; albowiem ustawiono na nich lżejsze kusze i spadał stamtąd istny deszcz przeróżnych pocisków, włóczni, strzał i głazów. Wcale do tych wież dobrać się nie mogli, bo były wysokie, ani ich zdobyć, ani takiego ciężaru zwalić, ani wreszcie podpalić, gdyż były okute żelazem. Cofając się zaś po za linję padających pocisków, byli zupełnie bezsilni wobec taranów, które, tłukąc mur bez przerwy, przecież w końcu stały się niebezpieczne. Mur począł pękać pod uderzeniami Pogromcy; tak sami Żydzi

W. 4. Jan, syn Sozasa, p. IV, IV, 2.

W. 21—22. strach paniczny, πανικῷ δείματι (od słowa „Pan“, nagły, niespodziewany, nie dający się wytłómaczyć). Wyrażenie to, mające i u nas prawo obywatelstwa, zachowałem.

W. 33. Pogromcy, τῷ Νίκωνι, tłómacze zwykle nie przekładają tego słowa.

nazwali największy rzymski taran, ponieważ uderzenia jego były wielce potężne. Powstańcy, wyczerpani ciągłemi walkami i nocami zdala od miasta bez snu spędzanemi, czy to działając lekkomyślnie, czy też całkiem bezrozumnie, zaniechali strzeżenia pierwszego muru i w niesłychanem znużeniu po większej części rozeszli się, mniemając, że muru tego nie potrzeba pilnować, skoro są obstawione dwa inne. Gdy tedy Rzymianie postrzegli, że wszystkie straże cofnęły się za drugi mur, zaczęli się piąć po szczerbach uczynionych przez Pogromcę, przedostali się przez mur na drugą stronę, otworzyli wierzeje od wewnątrz i wpuścili całe wojsko swoje. Tak tedy zdobyto mur pierwszy a stało się to w piętnastym dniu oblężenia to jest siódmego dnia miesiąca Artemisios; zaraz też zburzono on mur na znacznej przestrzeni a także wzorem tego, co zrobił ongi Cestius, północną część miasta.

3. Tytus przeniósł teraz swój obóz znacznie bliżej na tak zwane Obozowisko Assyryjczyków, zająwszy całą okolicę aż do Kedronu. Od muru drugiego znajdował się już tylko w odległości lotu strzały; tedy natychmiast przystąpił do szturmu. Żydzi stawili opór bardzo zacięty; hufce Jana broniły Antonji, północnej kolumnady świątyni i grobowisk króla Aleksandra, wojsko zaś Szymona, osadziwszy się przy grobowcu arcykapłana Jana, broniło bramy, koło której biegł wodociąg w stronę wieży Hippikos. Wielokrotnie wypadali za mury, zmagając się z nieprzyjacielem, ale za każdym razem spędzano ich z powrotem do miasta; nie znając bowiem rzymskiego sposobu walczenia pierś o pierś, ulegali, natomiast na murach zawsze brali górę. Rzymian cechowała siła i doświadczenie, Żydów ona śmiałość, wyhodowana przez strach i usposobienie do znoszenia opornego wszelkich nieszczęść; ci żywili nadzieję, że się przecież obronią, tamci, że rychło

W. 13. Artemisios, maj.

W. 17. na Obozowisko Assyryjczyków, κατὰ τὴν Ἀσσυρίων παρεμβολὴν, z czasów Sanheriba, w stronie zachodnio-północnej Bezety. Patrz dalej V, ix, 4, uwaga do słowa „Sennachereim“.

W. 21—22. grobowisk króla Aleksandra (znów liczba mnoga, πρὸ τῶν Ἀλεξάνδρου... μνημείων), Aleksandra Janeusza, p. I, iv, 1, uwaga.

W. 29. wyhodowana przez strach, δέει τρεφομένη, odpowiada polskiemu zwrotowi: rozpaczliwa śmiałość. Jest to znowu jedno ze znakomitych psychologicznych spostrzeżeń Flawjusza.

zdobędą miasto. Żadna strona nie spoczęła, walczono całymi dniami, ci napadali, tamci się bronili czyniąc wycieczki gromadne za mur, wrzał więc bój na sposób rozmaity. Toczono walki od rana do wieczora, nocą nikt oka nie zmrużył a noce te były stokroć gorsze od dnia widnego; Żydzi obawiali się napadu na mur, Rzymianie napadu na obóz. Obie strony tedy czuwały w mroku z bronią w ręku a ledwie zaczynało świtać, już do ponownej rzucano się walki. Żydzi dla przypodobania się swoim wodzom toczyli spory, kto z pomiędzy nich ma się pierwszy rzucić w niebezpieczeństwo; największy szacunek wzbudzał Szymon, największą też zdolen był utrzymać karność, wszyscy podwładni tak lgnęli do niego, że gdyby tylko rozkazał, każdy na siebie samego byłby podniósł rękę. Rzymian do boju gnało to, że zawsze zwyciężali, nigdy porażek nie ponosili, mieli przed oczami te ciągłe pochody, to ustawiczne zaprawianie się, ogrom państwa a wreszcie postać Tytusa, który wszędzie był obecny. Ustać w bitwie w obliczu Cezara, który osobiście z wrogiem się zmagał, uchodziło za hańbę; kto walczył mężnie, miał w nim świadka a zarazem rozdawcę nagród, tedy każdy chciał na oczach jego błysnąć świetnym czynem. Niejeden przeto żołnierz wykazywał odwagę, przewyższającą jego siły. Kiedy w one dni silny zastęp żydowski stanął przed murami w szyku bojowym a oba wojska dopiero zdaleka miotały na siebie włócznie, niejaki Longinus, jeździec, z szeregu rzymskiego na rumaku swoim wyskoczywszy, rzucił się w sam środek zastępu żydowskiego, rozpędem swoim rozbił ich, dwóch najdzielniejszych mężów trupem położył, jednego, co się na niego porwał, włócznią w twarz ugodziwszy, drugiemu, który się właśnie do ucieczki brał, tę samą włócznię w bok wraziwszy, sam zaś z pośrodka nieprzyjacielskich zastępów cało do swoich wrócił. Był to rzeczywiście czyn wielce mężki, wielu też znalazł naśladowców. Żydzi nic sobie nie robili ze strat, jakie ponosili, a myśl ich była tylko tem zajęta, jakiby nieprzyjacielowi cios zadać; śmierć była dla nich igraszką, jeżeli tylko zdołali przytem zabić któregoś z nieprzyjaciół. Tytus natomiast równie dbał o bezpieczeń-

W. 25. Longinus, Λογγῖνος, eques romanus. Gdybyśmy chcieli w duchu słownikowym Papego polszczyć różne imiona własne, moglibyśmy użyć słowa Długosz, z zupełną naturalnie zatratą archaicznego kolorytu dzieła.

stwo swoich żołnierzy jak o zwycięztwo, nierozważne wyrywanie się naprzód nazywał szaleństwem a mężnym mianował tylko tego, który brał się do rzeczy rozważnie, aby sam żadnej nie poniósł szkody, przeto wpajał wojsku nietylko męstwo, ale i przezorność.

4. Wreszcie od strony północnego muru pod jego osobistym kierunkiem podsunięto taran pod wieżę, na której strażował pewien przebiegły Żyd imieniem Kastor, mający przy sobie dziesięciu równie jak on chytrych, reszta bowiem była już zemknęła przed strzałami łuczników. Jakiś czas, przykucnąwszy za przedpierśniem, siedzieli spokojnie; ale gdy wieża poczęła się chwiać, wylegli nagle w różnych miejscach. Kastor, wyciągnąwszy ręce, niby to błagał łaski, wzywał Cezara i wielce jękliwie prosił o zmiłowanie. Tytus uwierzył mu prostodusznie; mniemał też, że się już Żydzi opatrzyli. Kazał taran zatrzymać, wzbronił łucznikom wypuszczać dalej strzały do ludzi błagających łaski i kazał Kastorowi mówić, czego żąda. Gdy ten odparł, że chce z wieży zejść i poddać się, Tytus powinszował mu rozsądku, oświadczył też, że będzie bardzo rad, jeśli wszyscy postąpią tak rozumnie, jak on, albowiem wtedy chętnie pogodzi się z miastem. Zaraz z pomiędzy onych dziesięciu połowa przyłączyła się do błagań tamtego; ale pozostali krzyczeli, że wolą umierać jako wolni ludzie, niż rzymskimi zostać niewolnikami. Dość długo spierali się między sobą a tymczasem walka była zaniechana, z czego korzystając Kastor posłał do Szymona z zawiadomieniem, że może z całym spokojem odbyć naradę w przedmiocie zwłoki niecierpiącym, bo on tu zamierza jeszcze dość długo rzymską starszyznę bałamucić. Równocześnie udawał, że chce także opornych towarzyszów swoich namówić do poddania się Rzymianom. Ci, rzekomo wielce oburzeni, unieśli nad przedpiersień gołe miecze swoje, przebijali sobie pancerze i niby to martwi padali. Podziw ogarnął Tytusa i jego otoczenie z powodu pozornej stanowczości tych ludzi a ponieważ z dołu nie mogli wszystkiego dobrze widzieć, rozpływali się nad ich dzielnością a zarazem ubolewali nad ich

W. 32. sobie; w tekście: αὐτῶν (N), αὑτῶν (D), illorum. Pancerze. θώρακας, thoracibus, Schilde (Cl.), щиты (H). Pape: Brustharnisch, Brustpanzer.

losem. Wtem ktoś wypuściwszy strzałę ugodził Kastora w oblicze około nosa; ten, strzałę z rany wyciągnąwszy, ukazał ją Tytusowi a skarżył się na wyrządzoną mu krzywdę. Cezar natychmiast skarcił łucznika i kazał stojącemu obok siebie Józefowi, aby podszedłszy do Kastora rękę mu podał. Ale Józef odrzekł, iż nie może się na to ważyć, albowiem mniema, że ludzie ci coś niedobrego knują; a także i tych odmawiał, co za niego iść chcieli. Wtedy pewien zbieg imieniem Eneasz powiedział, że on pójdzie. A gdy Kastor zawołał, aby odebrano od niego także pieniądze, jakie ma przy sobie, Eneasz podbiegł tem skwapliwiej i nastawił pod wieżą szatę swoją. Kastor nagle chwycił skałę, cisnął w Eneasza, chybił jednak, bo ten się pilnował, natomiast ranił stojącego obok żołnierza, który tu wybrał się razem z Eneaszem. Gdy Cezar obaczył, że to wszystko było oszustwem, doszedł do wniosku, iż litość na wojnie naraża tylko na straty, których się unika będąc srogim. Dotknięty też do żywego owem szyderstwem, nakazał tem potężniej puścić w ruch belkę tarana. Kiedy wieża była bliska runięcia, Kastor wraz z towarzyszami podpalił ją; potem między płomieniami zniknąwszy, skrytym chodnikiem do swoich uciekli, czem raz jeszcze wywołali śród Rzymian zdumienie, którzy mniemali, że ludzie ci prosto w ogień się rzucili.

VIII. 1. W pięć dni po wzięciu muru pierwszego Cezar zajął mur drugi a to w sposób następujący. Skoro Żydzi odstąpili, Tytus na czele tysiąca hoplitów i wyborowego żołnierza ze swego otoczenia wtargnął do tej dzielnicy, zajął w Nowem Mieście Targowisko Wełny, Rynek Krawców, Kuźnice, aż do uliczek poprzecznych. Gdyby był natychmiast kazał zbu-

W. 25. w sposób następujący, ταύτῃ, hac parte, an dieser Stelle (Cl.), на этомъ мѣстѣ (H). Odstępuję od tej tradycji przekładu, gdyż u Papego (str. 402 b) znajduję „an demselben Orte“ = ἐν ταὐτῷ, a natomiast w skromnej gramatyce Ludwika Ćwiklińskiego (str. 44, Lwów, 1902) ταύτῃ oddane przez „tak“, co odpowiada mojemu zwrotowi: „w sposób następujący“. Popiera to Pape: „ταύτῃ, dem Frageworte πῇ entsprechend, auf diese Weise“.

W. 26. hoplitów, ὁπλιτῶν, armatis, Reitern? (Cl.), вооруженныхъ (H).

W. 28—29. aż do uliczek poprzecznych, πρός τε τὸ τεῖχος πλάγιοι κατέτεινον οἱ στενωποί, ad murum angustae viae transversae tendebant, die Gassen in schiefer

rzyć wedle przysługującego mu prawa wojennego ów łam zdobytego muru i miejskiej dzielnicy, do zwycięstwa jego nie byłyby się żadne przymieszały straty. Ale sądząc, że ułagodzi oporność Żydów ludzkiem z nimi wychodzeniem, nie uczynił w murze dostatecznego wyłomu na wypadek, gdyby odwrót był konieczny. Bo skoro, jak mniemał, postąpił sobie względnie, Żydzi żadnej nie zgotują mu zasadzki. Wkraczając do miasta zabronił nawet zabijać kogokolwiek z pojmanych, ani też nie dał domów podpalać; wreszcie kazał oświadczyć powstańcom, iż zostawia im do woli, czy chcą walczyć dalej, lecz bez szkody obywateli, bo tym obiecuje nawet zwrot całego mienia; bardzo mu bowiem zależało na tem, aby mógł uratować miasto dla siebie, świątynię dla miasta. Lud już i przedtem tego tylko chciał; ale powstańcy zaraz zaczęli przypuszczać, że Tytus tylko dlatego takie robi obwieszczenie, bo się nie czuje zbyt silnym do zajęcia reszty miasta. Zagrozili tedy ludowi śmiercią, jeżeli będzie żywił myśl o poddaniu się, kto zaś słowo pisnął we względzie pokoju, tego natychmiast ubijali. Wnet też zaczęli tu i owdzie Rzymian opadać, czy to w uliczkach, czy prażąc ich z dachów, inni zaś przez Górne Bramy uczynili wycieczkę na miasto. Rzymskie straże, muru pilnujące, popadły w zamieszanie; żołnierz opuszczał wieże i uciekał do obozu. Zastęp rzymski, w mieście otoczony, podniósł wrzawę; żołnierze, będący za murami a o nich zatrwożeni, także uczynili krzyk. Natomiast liczba Żydów ustawicznie rosła a dzięki dokładnej znajomości miasta zyskując przewagę, wielu nieprzyjaciół trupem położyli, resztę zaś w tył wyparli. Rzymianie nic innego nie mogli robić, tylko opór stawiać; wyłom w murze był zbyt wąski, gromadnie zbiedz nie mogli; i już naprawdę zdawało się, że wszyscy, którzy do miasta wtargnęli, zostaną wycięci do

Richtung auf die Mauer zuliefen" (Cl.), улицы расположенныя въ косомъ направленіи къ стѣнѣ (H).

W. 18. we względzie pokoju. Według Tacyta takich nie było: „Szedł do oręża, kto go tylko mógł dźwigać a zuchwałość więcej jeszcze rąk uzbroiła. Równa zaciętość w mężczyznach i niewiastach" (Hist V, 13, przekł. Naruszewicza).

W 21. przez Górne Bramy, κατὰ τὰς ἄνω.. πύλας, per superiores portas, oberen Thore (Cl.), изъ верхнихъ воротъ (H). Może: przez bramy Górnego Miasta?

nogi, gdyby nie pomoc, jaką im dał Tytus. Rozstawiwszy łuczników na krańcach ulic, sam wśród największego znajdując się tłoku, zarzucał wroga gradem pocisków. Przy nim znajdował się Domitius Sabinus, mąż dzielny, który wtedy wielką wykazał waleczność. Cezar, wciąż Żydów zasypując pociskami, nie dał im kroku naprzód postąpić, aż wszyscy żołnierze dokonali odwrotu.

2. Tak to już po zdobyciu wtórego muru Rzymianie zostali w tył wyparci. Zaraz też w Żydów nowy duch wstąpił i bardzo ich to powodzenie podźwignęło; sądzili, że Rzymianie nie odważą się po raz drugi uderzyć na miasto, a gdyby to nawet uczynili, poniosą klęskę. Ale za wszystkie popełnione zbrodnie Bóg zaćmił im rozum, bo wcale nie postrzegli, że wyparte z miasta zastępy drobną tylko cząstkę siły rzymskiej stanowiły, a zarazem ślepi byli na głód, który począł miastu zagrażać. Powstańcy wprawdzie mogli się byli w dalszym ciągu posilać niedolą ludu i pragnienie swoje gasić krwią, jaka się lała w mieście; wszelako lepsza cząstka obywateli dawno już cierpiała niedostatek a wielu marło z powodu braku środków do życia. Rzekłbyś jednak, że powstańcy w wytępieniu ludu widzą dla siebie jakieś ułatwienie; ci tylko według nich warci byli żyć, którzy nic o pokoju słyszeć nie chcieli a istnienie swoje wyłącznie zwalczaniu Rzymian poświęcali, na śmierć zaś ludzi innej myśli patrzyli jak na śmierć cudzoziemców. Oto jak postępowali sobie w mieście z ludnością. Natomiast Rzymian, napady ponawiających, zbrojną odpierali ręką, wyłomy w murze wałem własnych piersi zasłaniając. Przez trzy dni mężny stawiali opór, aż dnia czwartego nie byli już w stanie podołać gwałtownemu natarciu Tytusa; pobici tedy, na dawniejsze cofnęli się stanowisko. Tytus po raz wtóry zawładnął murem, kazał też natychmiast całą jego część północną zburzyć,

W. 4. Domitius Sabinus, Δομέτιος (N), Δομίτιος (D), chiliarcha (trybun) p. III, VII, 34.

W. 24. na śmierć zaś ludzi innej myśli patrzyli jak na śmierć cudzoziemców, τὸ δ᾽ ἐναντίον πλῆθος ὥσπερ βάρβαρον ἥδοντο δαπανώμενον (N), τοῦ δ᾽ ἐναντίου πλῆθος ὥσπερ ὑπερβάλλοντος βάρους ἥδοντο δαπανωμένων (D), contrariam vero multitudinem ut supervacaneum onus consumi gaudebant (tak samo Clementz i Henkel).

wieże od strony południa tęgo obsadzić, sam zaś począł rozmyślać nad sposobem zdobycia muru trzeciego.

IX. 1. I znowu sądził, że trzeba szturmy powstrzymać, aby powstańcom dać czas do namysłu, bo może wobec zburzenia muru drugiego i wobec grożącego głodu zmiękną nieco, albowiem nagrabiona żywność na długo starczyć im nie mogła. Przerwy tej użył Tytus dla dokonania ważnej czynności. Przypadał bowiem termin płacenia żołdu. Kazał hegemonom wyprowadzić wojska na widne dla nieprzyjaciela miejsce, aby każdemu wojownikowi został pieniądz odliczony. Wojska wystąpiły wedle zwyczaju w pełnym rynsztunku i z bronią obnażoną, jeźdzcy zaś ozdobione rzędami konie prowadzili za uzdy. Na całej przestrzeni przed miastem świeciło się od srebra i złota, a widok ten, cieszący oczy Rzymian, wielce zatrwożył nieprzyjaciela. Stary mur na całej swej rozciągłości a także północna strona świątyni napełniła się tłumami ciekawych, ludzie stawali nawet na dachach domów, a w mieście nie było miejsca, gdzie nie roiłoby się od obywateli. Potęga rzymska na jednym zebrana obszarze, wspaniały rynsztunek wojenny, ład panujący w szeregach, wszystko to przejęło drżeniem nawet najbardziej zaciekłych. Kto wie, czy widok ów nie byłby powstańców na inne naprowadził myśli, gdyby nie to, że za krzywdy wyrządzone ludowi żadnego ze strony Rzymian nie spodziewali się przebaczenia. Sądzili, że jeśli złożą broń, będą i tak karani śmiercią; woleli tedy ginąć przynajmniej w boju. A zresztą sam już los tak chciał, aby winni padli do spółki z niewinnymi i aby z powstańcami razem całe miasto poszło na zatracenie.

2. Cztery dni zajęło Rzymianom wypłacanie żołdu wszystkim legjom a kiedy w ciągu tego czasu żadnych ze strony Żydów nie było wystąpień we względzie pokoju, Tytus dnia piątego podzielił wojska na dwie części; jedna część miała sypać okopy wprost Antonji, druga wprost grobowca Jana, jedna też miała uderzyć na Górne Miasto a druga przez Antonję na świątynię, albowiem bez wzięcia tej ostatniej nawet

W. 35. grobowca Jana, Ἰωάννου μνημεῖον (liczba pojedyńcza, p. V, vi. 2).

w razie zdobycia miasta trudno byłoby się tam utrzymać. W tych tedy miejscach legje zaczęły wznosić wały. Tym, którzy około grobowca się krzątali, czynili przeszkody Idumejczycy łącznie z doskonale uzbrojonymi zastępami Szymona, tym zaś, którzy wał wznosili około Antonji, ludzie Jana i Gorliwcy. Żydzi mieli teraz nietylko wygodniejsze, bo górujące nad wrogiem stanowisko, ale i kusze, z których się już wyuczyli miotać pociski, gdyż ćwicząc się w tem codziennie, w krótkim czasie nabyli wprawy. Posiadali trzysta skorpionów i czterysta balist, któremi Rzymian w czasie dokonywania robót oblężniczych dotkliwie razili. Tytus zaś jasno zdając sobie sprawę z tego, że o ile zatrata miasta będzie dla niego szkodą, o tyle uratowanie zyskiem, nie opuścił w czasie onych robót żadnej sposobności, aby wpływać na usposobienie Żydów, przeplatał czyn wojenny pokojowemi przedłożeniami, a wiedząc, że słowo nieraz większy odniesie skutek, niż oręż, nietylko osobiście wzywał oblężonych, ażeby przez poddanie się ratowali i tak już przez pół zdobyte miasto, ale prócz tego wysłał Józefa, aby przemówił do nich w języku ojczystym, sądząc, że może rodak prędzej na nich podziała.

3. Ten tedy obszedł mur a stanąwszy w miejscu, do którego strzała nie dolatywała a przecież mógł być dobrze słyszany, począł im usilnie tłomaczyć, aby mieli jakiś wzgląd na los własny, los ludu, los ojczyzny, los świątyni i dla tych świętości większej od cudzoziemców nie zdradzali obojętności. Kiedy bowiem Rzymianie przybytki wrogów swoich otaczają szacunkiem i dotąd ręki na nich nie położyli, choć przecież innej są wiary, oto ludzie, co pod cieniem tych przybytków wyrośli, co to mają być spadkobiercami onej świętej spuścizny, wszystko czynią, co tylko jest w ich mocy, aby je w perzynę obrócić. Oto mury tęższe, jak przecie widzą, już runęły; pozostał jeden, bezprzecznie najsłabszy. Wiadomo im chyba, że rzymskiej potęgi nikt nie złamie, podleganie zaś Rzymowi dla nich także nowością nie jest. Jeżeli piękną jest rzeczą imać się oręża za walkę o wolność, trzeba tak było postępować w samych początkach onej wolności zagrożenia.

W. 24. począł im usilnie tłomaczyć; po tych słowach następuje oratio obliqua, którą naturalnie Henkel zamienia na oratio recta.

Bo skoro ktoś już został pokonany a przez bardzo długi przeciąg czasu poddaństwo znosił i nagle chce jarzmo z siebie zrzucać, to szuka on poprostu śmierci a nie wolności. Można ostatecznie wymówić posłuszeństwo władcy słabemu, ale chyba nie takiemu, który panowanie swoje nad całym utwierdził światem. Gdzież są krainy, które się oparły zaborowi rzymskiemu, prócz tych, co z powodu skwarów lub mrozów żadnej dla nich nie przedstawiają wartości? Wszędzie szczęściło się Rzymianom, a Bóg, który różnym narodom dawał władzę nad światem, teraz złożył ją do rąk Italji. Istnieje prawo dla zwierząt i ludzi jednakie, że trzeba ulegać silniejszemu i że ten bierze górę, kto broń lepszą posiada. Dlatego też już przodkowie Żydów, którzy przecież zarówno tężyzną cielesną, jak i tężyzną ducha a wreszcie wszelakiemi środkami obrony lepiej od dzisiejszych potomków swoich byli wyposażeni, ulegali Rzymianom, czego na pewno nie byliby czynili, gdyby się nie spostrzegli, że Bóg wspiera Rzymian. Na jaką jeszcze ostoję liczą Żydzi, skoro przeważna część miasta już jest zdobyta, a ci, którzy są tam zamknięci, gdyby się nawet mury szturmom rzymskim oparły, żywot od jeńców wojennych bardziej opłakany wiodą? Nie jest już tajemnicą dla Rzymian on głód, panujący w mieście, od którego na razie sam lud cierpi, ale który niebawem pocznie niszczyć także zbrojne zastępy powstańcze. Gdyby Rzymianie dali nawet spokój orężnemu dobywaniu miasta, to tam, wewnątrz murów, jest wróg inny, wróg niezwyciężony, z każdą godziną potężniejszy, jest ów głód, przeciwko któremu nikt nic mieczem nie wskórał, a powstańcy, wyjątku nie stanowiący, także podobnej klęsce rady nie dadzą. Mówił im jeszcze Józef, iż uczyniliby najlepiej, gdyby się opatrzyli, nim pogrom będzie niecofniony, a o ratunku myśleli, póki jeszcze jest na to czas. Rzymianie wszystko puszczą w niepamięć, jeśli tylko Żydzi nie doprowadzą ich do ostateczności; leży to bowiem w naturze rzymskiej, iż jako zwycięzcy zawsze pewną wykazują względność i że zawsze korzyść wyżej stawiają nad danie folgi namiętności. A żadną też dla nich nie jest korzy-

W. 12—13. Dlatego też już przodkowie Żydów. Mowa ta przypomina mowę Agryppy z II, XVI, 4 podobieństwem argumentów.

25

ścią brać miasto bezludne lub kraj opustoszały. Dlatego Cezar raz jeszcze próbuje objawić im swoje względy; ale jeśli będzie zmuszony brać miasto siłą, to potem nikogo już nie oszczędzi, skoro głosu jego, gdy w ciężkiem odzywał się położeniu, nie słuchano. Że niebawem i trzeci mur zostanie zdobyty, na to dowód taki, że już dwa padły; a gdyby nawet wszelkie utwierdzenia okazały się nienaruszalnemi, to głód będzie za Rzymianami przeciwko Żydom walczył.

4. Kiedy Józef w sposób powyższy przemawiał, jedni, stojąc na murach, szydzili z niego, inni mu złorzeczyli a niektórzy nawet miotali na niego pociski. Skoro tak prostemi nie mógł ich przekonać wywodami, sięgnął do historji ojczystej i zawołał: „Ludzie godni pożałowania, własnych zapominający sprzymierzeńców, żali to ręką i mieczem chcecie coś wskórać przeciwko Rzymianom? A kogóż to w ten sposób wogóle zwalczyliśmy? Żali mścicielem wyrządzanych narodowi naszemu krzywd nie bywał jeden Bóg, nasz Stworzyciel? Żali to już nie umiecie sięgnąć okiem w przeszłość, aby się przekonać, jak potężnego obraziliście sojusznika? Żali już istotnie zatarły się w pamięci waszej cudowne czyny ojców i ilu to wrogów w tem świętem miejscu zagubę znalazło? Dreszcz mnie przechodzi na myśl, że czyny boże przed niegodne wystawiać mam uszy; ale słuchajcie, abyście poznali, że bój toczycie nietylko przeciwko Rzymianom, ale i przeciwko samemu Bogu. Oto król egipski Nechao, zwany także Faraonem, ongi na czele tysiącznych zastępów wtargnąwszy, porwał królowę Sarę, pramatkę narodu naszego. Cóż tedy uczynił Abraham, mąż jej a nasz praojciec? Żali rzucił się z mieczem w ręku na swego krzywdziciela, on, na rozkazy swoje trzystu ośmnastu mający namiestników, z których każdy niezliczonemi rozporządzał wojskami? Czy mimo to nie uważałby się za całkiem osamotnionego, gdyby go nie był wsparł Bóg, czy to nie wzniósł do niego czystych rąk swoich w miejscu, które wy teraz znieważacie, czy nie wybłagał sobie pomocy onego nieprzezwyciężonego pomocnika niebieskiego? Ażali nie wiecie,

W. 25. Nechao, Νεχαώς.
W. 27. pramatkę, μητέρα τοῦ γένους ἡμῶν Abraham, Ἀβραάμ (N), Ἀβράαμος (D).
W. 30. namiestników, ὑπάρχους, praefectos, Vassalen (Cl.), вассаловъ (H).

jak to już na drugi dzień królowa nietknięta zwrócona została małżonkowi swojemu a Egipcjanin, ukorzywszy się w miejscu dziś przez was krwią bratnią skalanem, przerażony nocnemi widziadłami, uciekł, srebrem i złotem obdarowawszy Hebrajczyków przez Boga umiłowanych? Mamże mówić o przesiedleniu ojców naszych do Egiptu? Gdzie przez lat czterysta od królów obcych gwałt srogi cierpiąc, nigdy za broń nie chwycili, poleciwszy jedynie sprawę swoją Bogu? Któż nie wie, jak się potem Egipt wszelakiem robactwem zaroił, jak przeróżnemi chorobami był trapiony, jaki nawiedził go nieurodzaj, jak w Nilu wody całkiem opadły, jak szło na ten kraj dziesięć plag jedna za drugą, dzięki czemu ojcowie nasi bezpiecznie odejść mogli, bez krwi przelewu, nawet opieką otoczeni, aby się im jaka krzywda nie stała, a to wszystko jedynie dlatego, że Bóg był ich rzecznikiem a wiódł ich ku wolności, wiernych stróżów świątyni swojej? A kiedy Syryjczycy porwali naszemu narodowi Arkę Przymierza, ażali za to nie jęknęła boleśnie cała ziemia Palestyńska, ażali nie został porażony bożek Dagon, ażali cały lud, który śmiał na oną Arkę się targnąć, srodze za to nie odpokutował? Wrzody paskudne pokryły ich sromotę, razem z jadłem wychodziły z nich wnętrzności; i oto te same ręce, co ją porwały, odniosły ją w uroczystym pochodzie przy brzmieniu cymbałów i kotłów, składając wielkie ofiary przejednania za naruszenie świętości. Bóg sprawił dla Żydów, iż rzeczy taki obrót wzięły, albowiem

W. 5—6. obdarowawszy, porówn. Staroż. I, VIII, 1.

W. 10. robactwem, θηρίου, feris, Getier (Cl.), звѣрьми (H). Pape zaznacza, że: „auch Eingeweidewürmer". Wobec tego moje nieścisle wyrażenie „robactwo" ma większą rację bytu, tem bardziej, że biblja (2 Mojż. VIII i X) wylicza śród owych dziesięciu plag: żaby, mszyce, muchy, szarańczę. Użyte przez tłomaczów wyrażenia stosują się raczej do drapieżców.

W. 17—18. Syryjczycy, ὑπὸ Σύρων (N), ὑπ' Ἀσσυρίων (D).

W. 19. ziemia Palestyńska, ἡ Παλαιστίνη, Palaestina, Palaestinerland (Cl. z uwagą: Philister), филистинская земля (H). Hebr. Peleszet, פְּלֶשֶׁת (2 Mojż. XV, 14), staroegip. Pulsta (Riehm), w klinach z czasów Sargona: pi-lis-te (Keilinschr. T. Buch. H. Winckler, str. 41); arab. Filastûnu, Filastînu (Riehm), tak zwało się pierwotnie pobrzeże („niziny") od Karmelu do granic Egiptu.

W. 20. bożek Dagon. „A książęta Philistyńskie zeszły się były pospołu, żeby ofiarowały ofiary wielkie Dagonowi, bogu swemu" (Sędziów XVI 23 etc).

miasto chwytać za broń, na niego się zdali. A król assyryjski Sennachereim, co to na czele ludów całej Azji te oto miasto nasze obległ, ażali padł ludzką ręką ugodzony? Przenigdy, bo one ręce ludzkie, wszelką broń odrzuciwszy, wyciągnięte były do Pana i oto anioł jego w ciągu jednej nocy niezliczone wojska wroga poraził, kiedy zaś o wschodzie słońca Assyryjczyk ocknął się, znalazł sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy umarłego ludu swego, tedy z resztą sił swoich zbiegł przed Hebrajczykami, którzy ani żadnego nie mieli uzbrojenia, ani też wcale go nie ścigali. Słyszeliście także niezawodnie o niewoli babilońskiej, w której tułaczy lud przez lat siedmdziesiąt pozostając wcale się nie rwał do wolności, póki Cyrus gwoli Boga sam mu jej nie pomiłował; przywróceni przez niego do ziemi ojczystej znowu mogli Tego, który z nimi zawarł przymierze, czcić w jego świątyni. Krótko mówiąc, niema przykładu, aby ojcowie nasi mieczem a bez Boga jakieś odnieśli zwycięstwo, albo też bez miecza a z Bogiem jakąś ponieśli klęskę. Nie opuszczając siedzib swoich zwyciężali, jeśli Bóg tak postanowił, natomiast w bój ruszywszy, zawsze przegrywali. Oto kiedy król babiloński obległ stolicę naszą a król nasz Sedekias mimo proroctw Jeremjaszowych podjął walkę, to i sam dostał się do niewoli i patrzeć musiał na zburzenie miasta wraz z świątynią. A przecież o ile umiarkowańszym był on król od waszych przewodników a jego lud od was! Bo kiedy Jeremjasz wielkim głosem obwieszczał, że z powodu

W. 2. Sennachereim, Σενναχηρείμ (N), Σεναχηρίμ (D). Patrz V, VII, 3, uwaga do słowa „Obozowisko Assyryjczyków". W Klinach: sin-aḫî-erbâ (K. T.-B., Winckler, str. 47).

W. 6. „Stało się tedy onej nocy, przyszedł Anioł Pański i pobił w obozíech Assyryjskich sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy. A wstawszy po ranu, ujrzał wszystkie ciała umarłych: i odciągnąwszy odjechał. I wrócił się Sennacheryb, król Assyryjski i mieszkał w Niniwie" (II Król. XIX, 35—36), etc.

W. 10. tułaczy, μετανάστης, in exilio agens, fern von der Heimath leben musste (Cl.), жилъ на чужбинѣ (H).

W. 11—12. gwoli Boga sam mu jej nie pomiłował, τοῦτο χαρίσασθαι τῷ θεῷ, hoc ipsum Dei in gratiam concederet, Gott zu Ehren freiwillig anbot (Cl.), въ угоду Богу не предоставилъ (H).

W. 13—14. Tego, który z nimi zawarł przymierze, σύμμαχον, auxiliatori, des Bundesgottes (Cl.), своего союзника (H).

grzechów Bóg się od nich odwrócił i że zginą, jeśli miasta nie poddadzą, ani król, ani naród nie targnęli się na jego życie. A wy, o których zbrodniach tam popełnionych wcale mówić nie będę, bo poprostu nie jestem mocen dobyć z siebie słów na rozpowiedzenie tego wszystkiego, wy złorzeczycie mi, że wam zbawiennej chcę udzielić rady, miotacie na mnie pociski w złości, że niecne postępki wasze wspominam, bo nawet wysłuchać tego nie możecie, co dzień w dzień popełniacie. Ale oto, gdy Antyoch Epifanes zaległ tu pod miastem z wojskiem swojem, srogo przeciwko Bogu zgrzeszywszy, przodkowie nasi zbrojny na niego uczynili napad; wszelako na głowę pobici zostali, miasto splądrowane, świątynia na trzy i pół lat opustoszała. Lecz cóż będę w dalszym ciągu podobne przytaczał przykłady! Wracam do Rzymian i pytam, kto pchnął ich na ten naród nasz? Żali nie bezbożność samych obywateli? Co stało się powodem zawojowania kraju naszego? Ażali nie zamieszki śród naszych przodków, ażali nie szaleństwa Arystobula i Hyrkana a wzajemna przeciw sobie nienawiść nie sprowadziła Pompejusza na miasto, że Bóg oddał w ręce rzymskie lud nasz, wolności już niegodny? I oto po trzymiesięcznem oblężeniu miasto się poddało a jednak ówcześni obywatele nie zawinili tak przeciw Zakonowi, nie skalali tak świątyni, jak wy, lepiej też od was we wszelkie środki wojenne byli zaopatrzeni. Żali nie jest wam znany koniec Antygona, syna Arystobulowego, za panowania którego Bóg znowu na grzeszny naród nasz zesłał niewolę? Herod, syn Antypatra, spowadził Sosiusa, Sosius Rzymian sprowadził, którzy przez sześć miesięcy oblegali miasto, zdobyli, splądrowali za winy obywateli. Oto, że naród nasz nigdy na sile oręża nie mógł budować, bo ilekroć za on oręż chwycił, zawsze popadał w niewolę. Niechaj tedy ci, którzy one święte obsadzili miejsca, zdadzą rzecz na sąd Boga, ludzkich zrzekając się sposobów walki, póki jeszcze nie wygasła w nich wiara w Wyższego Sędziego. A zresztą gdzież są z waszej strony czyny, którym Prawodawca błogosławił? Cóż natomiast zaniecha-

W. 1. że zginą, p. Jer. XXI, 1 etc., aczkolwiek prześladowaniu prorok podlegał, jak widać choćby z poprzedniego (XX) rozdziału: „uderzył Phassur (kapłan) Jeremjasza proroka i wsadził go do kłody".

liście z tego, na co on przekleństwo swoje rzucił? O ileż od tamtych jesteście bezbożniejsi, którzy tak rychło upadli? Już wam nie wystarczają owe skrycie popełniane przestępstwa, jak kradzież, oszukaństwo, cudzołóstwo; rabunku się chwytacie, mężobójstwa, dróg do całkiem niepomyślanych szukacie sobie zbrodni. Z świątyni uczyniliście sobie jaskinię bezpieczną, Przybytek skalany ręką swojską, Przybytek, nawet przez Rzymian z czcią omijany, przez tych Rzymian, którzy niejednego własnego zrzekli się zwyczaju, byle tylko naszego nie obrazić Zakonu. I wciąż jeszcze oczekujecie pomocy od Tego, którego tak niezmiernie obruszyliście na siebie? Ale przypuśćmy, że ręce, które do Boga wznosicie, są nieskalane; bo czyste były ręce króla naszego, gdy Boga błagał o pomoc przeciwko Assyryjczykom i Bóg też ono wielkie wojsko przez jedną noc poraził. Ale czyż postępowanie Rzymian da się z postępowaniem porównać Assyryjczyków, że na podobną pomoc ze strony Boga liczycie? Toż król dał wtedy okup, aby uratować miasto, a oni, przysiąg niepomni, puścili z dymem świątynię, gdy tymczasem Rzymianie tylko daniny od was żądają, którą ojcowie wasi ich ojcom zawsze płacili. Skoro to osiągną, ani miasta nie uszkodzą, ani też świątyni nie ruszą, wszystko w naszem pozostanie ręku, nietknięte, rodziny, dobytek, Zakon nasz święty. Tylko człowiek szalony może mniemać, że Bóg stanie jednako po stronie sprawiedliwego i niesprawiedliwego. Rychłe jest jego ramię ku pomocy, kiedy tego potrzeba; Assyryjczyków zaraz w pierwszą noc zgromił, gdy się tutaj przed miastem rozłożyli obozem. Gdyby tedy uznał nas za godnych wolności, Rzymian zaś ukarania, byłby jako wówczas na Assyryjczyków takoż i na nich odrazu rękę swoją opuścił, kiedy to Pompejusz naszedł nasz naród, kiedy Sosius się tu znalazł, kiedy Wespazjan Galileę pustoszył, wreszcie teraz, kiedy Tytus stanął przed bramami miasta. Ale ani Magnus, ani Sosius porażeni nie zostali, przeciwnie, wzięli miasto szturmem, a Wespazjan w czasie wojny z nami nawet do władzy doszedł monarszej. Toć dla Tytusa źródła ziemi chętniej niż dla was łono swoje otwierają; przed jego przy-

W. 13. króla naszego, Ezechjasza, który „oblókł się w wór i wszedł do domu pańskiego“ (2 Król. XIX, 1).

byciem, jak wiadomo, wyschło Siloa i wszystkie źródła podmiejskie, że trzeba było wodę kupować amforami; teraz zaś na pożytek waszych wrogów źródła te dają tyle wody, że starczy nietylko dla wojska i zwierząt, ale także dla zlewania ogrodów. Zresztą z onemi cudownemi oznakami spotykano się i dawniej a mianowicie w czasie pierwszego zdobywania miasta, kiedy je brał wspomniany król babiloński, który potem także świątynię spalił, a przecież ówcześni obywatele wcale się takich nie dopuścili nadużyć, jak wy. Przeto sądzę, że Bóg opuścił Święte Świętych a stanął po stronie waszych nieprzyjaciół. Jeżeli nawet każdy człowiek prawy opuszcza dom skalany bezeceństwem i oczy swoje odwraca od jego mieszkańców, ażali mniemacie, że Bóg, przed którego okiem nic się nie ukryje, zechce dłużej śród złości waszego domostwa pozostawać? A cóż da się u was jeszcze ukryć lub przemilczeć? Żali jest coś z tego, co nie byłoby wiadome nieprzyjaciołom waszym? Podeptać Zakon, to dla was zaszczyt; jeden przez drugiego chce jeno pokazać, jak to gorszym być potrafi; bezwstydy niby cnoty na oczy ludzkie wystawiacie! A jednak widzę jeszcze dla was drogę, na której znaleść możecie ratunek, wstąpcie jeno na nią a Bóg zawsze temu przebaczy, kto wyzna, że zgrzeszył i onego grzechu żałuje. Ludzie zakamieniali! Rzućcie od siebie wszelką broń, zmiłujcie się nad ojczyzną przez pół zrujnowaną, obróćcie się a patrzajcie, jak wielką rzecz zamyślacie wydać na zagubę, jakie miasto, jaką świątynię, ilu narodów ofiary! Któż chciałby w to wszystko miotnąć zapaloną pochodnię? Któż żąda, żeby tego wszystkiego nie było? Cóż jest godniejsze ratunku nad to właśnie, ludzie nieubłagani, mniej czułości mający niż kamienie! A jeśli na to wszystko nie umiecie już spojrzeć okiem tubylca, ulitujcie się bodaj nad własnemi rodzinami, niech każdemu stanie w pamięci żona, dziecko, ojciec, matka, których niebawem zmiecie głód albo wróg. Wiem, że niebezpieczeństwo zagraża także mojej matce, mojej żonie, mojej rodzinie nie tak bardzo niepokaźnej, i staremu, świetnemu rodowi; więc może mniemacie, że dlatego w sposób podobny do was przemawiam. Zabijcie ich, weźcie wzamian za wasz ratunek krew moją; bo i ja gotów jestem umrzeć, jeżeli zgonem swoim doprowadziłbym was do opamiętania."

X. 1. Temi słowy przemawiał do nich Józef, łzami zalany. Ale bynajmniej ich nie zmiękczył, ani też nie zdołał wpoić im przekonania, że z całą ufnością mogą otworzyć bramy miasta. Śród ludu natomiast zaraz poczęło się zbiegostwo. Za byle co sprzedawano dobytek, cenne klejnoty, otrzymane sztuki złota połykano, aby się uchronić od grabieży rozbójników, uciekano do Rzymian, a kiedy złoto znów z nich wychodziło, zaspakajali niem swoje potrzeby. Albowiem Tytus nie bronił nikomu odejść, dokądby chciał, skutkiem czego zbiegostwo jeszcze bardziej wzrosło, bo każdy uchodząc z miasta niedoli w rzymskie nie popadał niewolnictwo. Tedy ludzie Jana i Szymona bardzo się zaczęli krzątać około tego, aby onemu zbiegostwu tamę położyć, i więcej byli teraz tem zajęci, niż staraniami, aby Rzymian do miasta nie wpuścić. Na kogo padł tylko jakiś cień podejrzenia, tego bezzwłocznie karano śmiercią.

2. Dla ludzi zamożniejszych ciężko było z miasta uciekać, cięższej w niem pozostawać; albowiem łakomiono się na ich majątek i zabijano ich pod pozorem, iż chcą zbiedz. Wraz ze wzmagającym się w mieście głodem rosła zaciekłość powstańców; i były to zaiste dwie klęski, które z każdym dniem coraz bardziej srożyły się nad ludnością. Zboża już nigdzie nie można było dostać na oczy. Powstańcy wpadali do domów, przetrząsali wszystko a jeśli je gdzie znaleźli, katowali ludzi za ukrywanie, nie znalazłszy katowali za to, że pewnie je dobrze schowali. Z wyglądu nieszczęśliwego obywatelstwa sądzili, czy jest tam co do jedzenia, czy nie; kto miał pozór człowieka należycie odżywionego, tego posądzali, że ukrywa zapasy żywności; ludziom wychudzonym dawali spokój i nie uważali za potrzebne zabijać ich, skoro zapewne z niedostatku wnet sami pomrą. Bogatsi za jedną miarę pszenicy oddawali potajemnie całe swoje mienie a mniej zamożni czynili to za jedną miarę jęczmienia; potem, zamknąwszy się gdzieś w najciemniejszym kątku domu, niesłychanie wygłodzeni, pożerali ziarno niezmielone, albo też robili wypiek, o ile na to pozwalały okoliczności a przedewszystkiem strach. Nikt już stołu nie nakrywał, potrawy na wpół surowe wyciągano z ognia i pochłaniano.

3. Litość zbierała, jak ci ludzie się żywili, ale bardziej

przejmował widok, że mocniejsi opływali w dostatki, kiedy słabszym pozostawała tylko skarga. Głód umie podeptać wszelkie uczucia, żadnego jednak tak nie unicestwi, jak wstydu. Człowiek głodny z niczem się nie liczy. I oto żony mężom, dzieci rodzicom a co najstraszniejsze matki swoim niemowlętom z ust wydzierały pożywienie a kiedy ukochane dzieciny konały im na rękach, miały odwagę zabierać im ostatnią kroplę pokarmu. Ale mimo to nie zdołano ukryć się przed okiem powstańców, którzy bezustannie podglądali, aby im wyrwać z rąk, co się tylko wyrwać dało. Gdziekolwiek postrzegli, że jakiś dom jest zamknięty, uważali to za znak, że ludzie tam coś jedzą; szybko wyłamywali drzwi, wpadali, wyrywając jadło niemal z gardła. Starców, broniących swego kęsa, bito; kobiety, które chciały coś ukryć pospiesznie, wleczono za włosy. Siwizna, dzieci, to ich zupełnie nie wzruszało, przeciwnie, kiedy jakieś maleństwo czepiało się chciwie swej kromki, chwytali je i ciskali o podłogę. A jeśli ktoś zdążył połknąć coś, nim mu to wyrwano, z takim jeszcze srożej postępowali, jak gdyby krzywdy swojej dochodzić musieli. Celem wykrycia żywności obmyślali dla ludzi najstraszniejsze tortury, nieszczęśliwcom tym zatykali grochem otwory wstydliwe i wbijali im w siedzenie ostre paliki. Za ukrytą garść mąki albo kromkę chleba ludzie musieli znosić najokropniejsze katusze. Oprawcy natomiast żadnego nie cierpieli niedostatku, bo ostatecznie gdyby działali pod naporem konieczności, postępowanie ich mniejszą wzbudzałoby ohydę. Im chodziło tylko o samo pastwienie się a także o takie nagromadzenie zapasów żywności, aby mieli zupełnie zabezpieczoną przyszłość. Kto nocą aż pod rzymskie podkradał się straże celem uzbierania warzyw i ziół a już mniemał, że uszedł czujności nieprzyjaciela, tego chwytali powstańcy, gdy wracał, wszystko mu odbierali a choćby ich był błagał i zaklinał na groźne imię Boga, aby mu choć odrobinę tego zostawili, co zebrał z narażeniem własnego życia, do cna go ograbiali. Taki człowiek mógł zaiste czuć się szczęśliwym, że go cało z rąk swoich wypuścili.

W. 3. jak wstydu, ὡς αἰδῶ, verecundiam. Mitleid (Cl.), чувство стыда (H).
W. 33. groźne, φρικτὸν, tremendum, hehren (Cl.). Henkel nie tłomaczy.

4. To cierpieli najbiedniejsi ze strony gromad, otaczających tyranów. Natomiast obywateli wybitniejszych a zamożniejszych ciągano przed samych tyranów. Tu, aby ich sprzątnąć, oskarżano ich kłamliwie o zdradę, o zamiar wydania miasta Rzymianom a najczęściej o chęć ucieczki. Ludzi ograbionych przez Jana odsyłano jeszcze do Szymona a ograbionych przez Szymona odsyłano znowu do Jana. W ten sposób ci tyrani przepijali niejako do siebie krwią ludu i dzielili się między sobą jego ciałem. Gdy szło o władzę, to się zawsze ze sobą pokłócili, ale gdy szło o popełnienie jakiejś zbrodni, zaraz między nimi następowała jednomyślność. Kto drugiego nie dopuścił do współgrabieży dokonanej nad obywatelem, ten uchodził za nikczemnego samoluba; człowiek od grabieży odsunięty uważał się za pokrzywdzonego, jak gdyby go pozbawiono jakiegoś szczytnego przywileju a nie sposobności do łupiestwa.

5. Niepodobna opisywać za koleją wszystkich dokonanych przez nich okropności; można tylko powiedzieć, że czegoś podobnego żadne nie wycierpiało miasto a jak świat światem nie było równie zbrodniczego pokolenia. Nakoniec złorzeczyli jeszcze samemu narodowi hebrajskiemu, aby wobec obcych usprawiedliwić niecne swoje postępki, ale tem tylko udowodnili, co odpowiadało w całej pełni rzeczywistości, że była to hołota niewolnicza, zbieranina wyrzutków i gromada bękartów narodu. To oni doprowadzili miasto do upadku, to oni zmusili Rzymian do przypisania sobie smutnego zwycięstwa, to oni miotali do świątyni leniwy ogień. A kiedy patrzyli z Górnego Miasta, jak płomienie pożerały Przybytek, serce im nie drgnęło, ani jedna łza z oka nie padła a przecież nawet Rzymianie oprzeć się nie mogli uczuciu grozy. Ale o tem będziemy mieli czas później pomówić, gdy przyjdzie kolej na odnośne wypadki.

XI. 1. Tytus tymczasem naglił żołnierzy, aby spieszyli z budową szańców, choć Żydzi z murów znaczne wojsku szkody

W. 24—25. gromada bękartów narodu, νόθα τοῦ ἔθνους φθάρματα.

W. 27. właściwie: rzucili do Przybytku ociągający się ogień, ἐπὶ τὸν ναὸν βραδῦνον τὸ πῦρ.

czynili; równocześnie też rozsyłał oddziały jazdy dla chwytania Żydów, którzy się z miasta opuszczali w wąwozy celem poszukiwania żywności. Do tych wąwozów schodzili już także i powstańcy, którym rabunek w mieście strawy w ilości dostatecznej nie zapewniał; wszelako przeważnie zjawiała się tutaj biedota ludowa; ta nędza byłaby dawno zbiegła do Rzymian, gdyby nie troska o rodziny, bo uchodząc razem z niemi czujności straży omylić nie mogli, pozostawiać zaś je na mściwą rzeź onych zbójców serca nie mieli. Wszelako głód tych i owych ośmielał do ucieczki; ale choć z miasta uszli niepostrzeżenie, w ręce wrogów * wpadali. Zaskoczeni, bronili się, a gdy się już walczyło, nie pora było błagać o łaskę. Najpierw ich biczowano, następnie w przeróżny sposób torturowano a wreszcie rozpinano na krzyżach w pobliżu murów. Tytusowi było ich wprawdzie żal, zwłaszcza że dziennie chwytano do pięciuset takich a nieraz i więcej; wszelako nie uważał za rzecz bezpieczną wypuszczać na wolność ludzi w walce pojmanych, strażować zaś takiej liczby także nie było można, bo wnet liczba strażowanych przerosłaby liczbę straży. Ale głównie dlatego skazywał ludzi tych na śmierć, bo żywił nadzieję, że groźny ów widok nakłoni oblężonych do poddania miasta, albowiem, gdyby tego nie uczynili, to obaczą, co ich czeka. Legjoniści, pałając gniewem i nienawiścią, przybijali tych nieszczęśników do krzyżów dla urągowiska w najrozmaitszych położeniach, a było ich tylu, że niebawem zabrakło miejsca na krzyże a krzyży dla rozpinania ciał.

2. Ale ów przerażający widok nie skruszył powstańców, przeciwnie, zdołali nawet wylękłemu ludowi swoje na to wpoić zapatrywanie. Ściągali na mur rodziny ukrzyżowanych a także tych, którzy za poddaniem się oświadczali, aby na oczy swoje widzieli, na jakie męki zostali wydani ci, co u nieprzyjaciela zbawienia szukali; a także im mówili, że ludzie owi dostali się na krzyż nie jako jeńcy, którzy opór stawiali, ale jako łaski rzymskiej błagający. To było też powodem, że znaczna część takich, która nosiła się z zamiarami ucieczki, teraz zaniechała tego, dopóki nie poznano istotnego

W. 11. Gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tem miejscu uszkodzony.

stanu rzeczy. Ale i takich nie brakło, którzy właśnie natychmiast do nieprzyjaciela na pewną zbiegli śmierć, bo woleli zaraz z jego ręki zginąć, niż powolnie zamierać z głodu. Wielu pojmanym Tytus kazał, żeby nie uchodzili za zbiegów i żeby co innego gadać nie mogli, uciąć ręce i w takim stanie odesłać do Szymona i Jana z upomnieniem, żeby nareszcie zrzekli się daremnego oporu, żeby nie zmuszali go do zburzenia miasta, że to już ostatnia chwila do namysłu, niechaj dbają o ratowanie samych siebie, o ratowanie miasta tak pięknego, o ratowanie Przybytku, który przecież dla nikogo innego nie stoi, tylko dla nich. A tymczasem objeżdżał szańce, wzywał żołnierzy do pośpiechu, aby groźbę szybkim poprzeć mógł czynem. Ale Żydzi za całą odpowiedź poczęli z murów złorzeczyć Cezarowi i jego ojcu; krzyczeli, że stokroć wolą śmierć od niewoli, że do ostatniego tchu będą się starali wedle mocy i możności czynić szkody Rzymianom, że już im nawet na mieście nic a nic nie zależy, skoro, jak Tytus powiada, ma być zburzone; a co do Przybytku, to Bóg ma od niego lepszy, a jest nim świat. Wszelako, skoro w nim zamieszkał, to i siedzibę swoją obronić potrafi, a oni, lud z nim sprzymierzony, wszelakiemi gardzą pogróżkami, bo od pogróżek do czynu droga jeszcze dość daleka. A jak się to o wszystko ma skończyć, Bóg jeden rozstrzygnie. Oto co w połączeniu z urąganiem jako odpowiedź wykrzykiwali.

3. W on czas między tymi, co oblegali Jerozolimę, był także Antyoch Epifanes ze swoim silnym zastępem hoplitów i oddziałem brońców, Macedończykami zwanych, wszyscy jednego wieku, rośli, młódź zaledwie z chłopięcych lat wybujała, na modłę macedońską uzbrojona i wyćwiczona, przeto i tak też nazywana, aczkolwiek większość ich wcale sławie narodu swego nie dorównywała. Aż do czasu Kommageńczyk był zaiste najszczęśliwszym z pomiędzy wszystkich królów, rzymskiemu berłu ulegających. Ale i na nim, choć w starości, ujawniła się słuszność twierdzenia, że nikogo przed śmier-

W. 14. krzyczeli, następuje w tekście greckim oratio obliqua, którą Henkel zamienia na oratio recta.

W. 26. Antyoch Epifanes, syn Antyocha, króla Kommageny (Staroż. XIX, IX, 1).

cią szczęśliwym nazwać nie można. Syn, który tu z nim bawił, a ojciec był właśnie u szczytu swego powodzenia, wyraził zdziwienie, dlaczego Rzymianie tak długo zwlekają z szturmowaniem muru; sam zaś był wojownikiem tęgim, we wszelkich przedsięwzięciach zbrojnych zuchwałym, mężem siły niepospolitej, że rzadko kiedy nie osiągał tego, co był sobie śmiało zakreślił. Na to jego twierdzenie Tytus odparł z uśmiechem: „Wspólny kłopot!“ Zaraz tedy Antyoch rzucił się ze swymi Macedończykami do muru. Silny był i zręczny, przeto umiał się uchylać przed pociskami Żydów; ale młodzieńczy jego zastęp tak został przetrzebiony, że nieliczna garstka już się tylko trzymała, wszelako, ze względu na nieopatrzne słowo, walczyła dalej; aż nareszcie, gęsto ranami pokryci, odstąpili, tę naukę mając, że nie wystarcza wywodzić się z rodu Macedończykiem, ale trzeba posiadać szczęście Aleksandra.

4. Po siedmnastu dniach trudów niemałych Rzymianie ukończyli nareszcie budowę wałów, pracując od dwunastego do dwudziestego dziewiątego dnia miesiąca Artemisios. Z wielkich wałów zbudowali cztery, jeden wprost Antonji, dzieło legji piątej, który przecinał Wróbli Staw, drugi zaś, dzieło legji dwunastej, wzniesiony o jakie dwadzieścia łokci dalej; wał trzeci, całkiem gdzieindziej, bo od strony północnej, dzieło legji dziesiątej, został wydźwignięty około Stawu Migdałów, stąd zaś dalej o jakie trzydzieści łokci, około grobowca arcykapłana, był wał czwarty, przez legję piętnastą wzniesiony. Ale gdy te roboty zostały dokonane, tedy Jan kazał spodem od Antonji pod one wały przeprowadzić chodnik podziemny, podeprzeć go palami, pale należycie wy-

W. 1. szczęśliwym nazwać nie można, p. dalej VII, vii, 1.

W. 8. Wspólny kłopot, κοινὸς ὁ πόνος, laboremque communem esse, unsere Aufgabe sei auch die eurige (Cl.), наше желанiе вполнѣ совпадаетъ съ вашимъ (H).

W. 19. Artemisios, maj.

W. 21. Wróbli Staw. Στρουθίου κολυμβήθρα.

W. 24–25. Staw Migdałów, Ἀμύγδαλον κολυμβήθρα.

W. 27. Ale gdy te roboty zostały dokonane, προσαγομένων δὲ ἤδε αὐτῶν (N), προσαγομένων δ' ἤδε τῶν ὀργάνων (D), jam vero machinis adnotis, schon wurden die Maschinen herbeigeschafft (Cl.), на всѣхъ этихъ валахъ были уже поставлены машины (H).

smarować smołą i asfaltem a wreszcie zapalić. Skoro cembrowina spłonęła, chodnik się zapadł a zarazem zapadły się z wielkim trzaskiem wzniesione nad nim wały. Z początku buchnął tylko kurz a dym, bo płomień dusił się w zapadlinie; ale gdy się przeżarł do zwalonych belek wału, uderzył słupem jasnego ognia. To nagłe zdarzenie przeraziło Rzymian i wobec onego podstępu całkiem stracili ducha; już się byli uważali za zwycięzców, gdy tymczasem teraz nawet w przyszłe powodzenie zwątpili a wcale się już do gaszenia ognia nie brali, bo i tak wały leżały w gruzach.

5. Po upływie dwóch dni ludzie Szymona uczynili napad także na one drugie wały, bo tam Rzymianie, przystawiwszy tarany, mocno poczęli tłuc mur. Niejaki Tefteos z galilejskiego miasta Garis, także Magassar, dworzanin Marjammy, wreszcie pewien Adiabeńczyk, syn Nabatajosa, z powodu swego kalectwa zwany Agiras, co się wykłada Kulawy, chwyciwszy pochodnie rzucili się na one machiny. Miasto w ciągu trwania całej wojny nie posiadało istotnie śmielszych a groźniejszych nad nich wojowników; szli naprzód jak gdyby w uścisk przyjaciół a nie w objęcia zwartego zastępu wrogów, gdzieby się tam zalękli albo zawahali, prosto przez sam środek nieprzyjaciela biegli z ogniem ku machinom. Ze wszystkich stron padały na nich strzały, błyszczały miecze; a oni nie pierwej się cofnęli z onej paszczy nieprzyjacielskiej zniszczeniem ziejącej, aż ogień dobrze się chwycił machin. Kiedy płomień buchnął do góry, Rzymianie poczęli nadbiegać z obozów na pomoc; ale Żydzi odparli ich od wału, z tymi, co się rzucili do gaszenia ognia, zwarli się w ręcznym boju a śród tego wszystkiego nawet nie pomyśleli, że mogą zginąć. Kiedy Rzymianie wyciągali tarany z pod płonących osłon, Żydzi ani do tego dopuścić nie chcieli, usiłowali zawładnąć machinami,

W. 5. ale gdy się przeżarł do zwalonych belek wału, τῆς δὲ θλιβούσης ὕλης διαβιβρωσκομένης, peresa vero materia qua premebatur, als aber das zusammen-gesunkene Holz verkohlt war (Cl.). но когда весь спалившійся лѣсъ обрушился (H).

W. 13. Tefteos. Τεφθέος (N). Τεφθαῖος (D). — Garis, Γάρις (N). Γαρσίς (D). miejscowość dziś nieznana.

W. 14. Magassar, Μαγάσσαρος (N), Μεγάσσαρος (D).

W. 16. Agiras, ἀγίρας (N), Χαγείρας (D), חגר.

choć rękoma chwytać musieli rozpalone żelazo. Ogień z machin przerzucił się na wały, nim straże mogły temu przeszkodzić. Rzymianie widząc dokoła płomienie i straciwszy całkiem nadzieję uratowania machin, cofali się do obozu. Żydzi natomiast, których liczba wciąż wzrastała, bo tłumnie przybywały im posiłki z miasta, zagrzani powodzeniem, z niesłychaną siłą rzucili się na szańce i zwarli się w boju z rzymskiemi strażami. Rzymianie bowiem przed obozem zawsze ustawiają straże i zmieniają je co pewien czas a kto z jakichkolwiek powodów podobne opuści stanowisko, tego wedle prawa karzą śmiercią. Tedy straże mężnie stawiały opór, bo każdy wolał ginąć jako bohater, niż jako skazaniec; wielu też żołnierzy już uciekających, postrzegłszy towarzyszów w ciężkiej pogrążonych walce, zawstydziwszy się zawróciło im na odsiecz. Ustawili szybko skorpiony i za pomocą tych narzędzi powstrzymali napór tłumu z miasta wyległego, który to tłum dla swego bezpieczeństwa nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności. Bo Żydzi zmagali się tylko z każdym, kto im w poprzek drogi stanął, ciężarem ciała swego przygniatając wroga, na którego włócznie nabijali się nieopatrznie. Nie sztuką wojenną, ale śmiałością wzięli górę nad Rzymianami, a ci cofali się nietyle z powodu strat, jakie ponieśli, ale z powodu szalonego męstwa tych ludzi.

6. Tymczasem Cezar już się był wrócił od Antonji, gdzie się obzierał za miejscem odpowiedniem do wzniesienia nowych wałów; wyrzucał tedy żołnierzom, iż zawładnąwszy murami nieprzyjacielskiemi, własne dali sobie odebrać szańce, że zamiast oblegać, sami stali się niejako przez Żydów oblężonymi, że wypuścili ich na siebie niby z zamkniętego szczelnie więzienia; sam też zaraz na czele doborowych swoich zastępów natarł z boku na wroga. Żydzi, od czoła napadnięci, mimo to i jemu dzielny stawili opór. Szeregi obu stron zmieszały się ze sobą w boju, w kurzawie nic nie było można widzieć, krzyk całkiem ogłuszał, nikt też już nie był w stanie odróżnić wroga od swego. Żydzi dobywali rozpaczliwie resztek sił. Rzymian bodła naprzód ich sława bojowa i myśl, że Cezar w niebezpiecznej walce im przoduje. Zdaje się też, że w roznamiętnieniu byliby wysiekli cały ów zastęp Żydów, gdyby ci, ostatecznego obrotu bitwy nie czekając, nie byli cofnęli się do

miasta. Swoją drogą wskutek zapadnięcia się wałów Rzymianie całkiem upadli na duchu, bo istotnie to, co z takim mozołem zostało wydźwignięte, Żydzi w ciągu jednej godziny zdołali całkiem zniszczyć. Wielu też utraciło nadzieję, czy za pomocą zwykłych machin da się w ogóle zdobyć miasto.

XII. 1. Tytus przeto odbył z wodzami naradę. Gorętsi sądzili, że należy bezzwłocznie wszystkiemi siłami uderzyć i starać się mur rozwalić; bo według ich mniemania dotąd walczono z Żydami właściwie tylko dorywczo, a skoro się uderzy na nich całem wojskiem, nie wytrzymają naporu i zginą od samego gradu strzał. Przezorniejsi radzili jednak znowu zabrać się do wznoszenia wałów; jeszcze bardziej spokojni nawet tego środka nie radzili się imać i tylko miasto ze wszystkich stron szczelnie otoczyć, dowóz żywności całkiem przeciąć, walk zaniechać, miasto zagłodzić. Żydzi chcą ginąć od miecza; sroższe im tedy zgotować cierpienie. Ale Cezarowi nie wydało się to rzeczą godziwą, z tak ogromnemi siłami bezczynnie wylegiwać się pod miastem; walczyć również niema co z ludźmi, którzy sami siebie tępią; nie mniej trudno nowe zbudować wały, bo to i praca mozolna i drzewa już brak; otoczyć miasto szczelnie wojskiem niepodobna, miasto jest na to zbyt wielkie, okolica wcale się do tego nie nadaje, powstańcy mogą zwartą siłą na jedno miejsce uderzyć. Gdyby się nawet strzegło wszystkich przejść znanych, Żydzi, przyparci koniecznością, rozmaite tajne drogi sobie wynajdą, i jeśli niemi żywność będzie dowożona, trzeba będzie miasto bardzo długo oblegać, zwłoka zaś mniej sławnem zakończy dzieło zwycięstwem. Powoli wszystkiego da się dokonać; ale by prócz tego zyskać sławę, trzeba działać pospieszniej. Aby tedy połączyć bezpieczność z pośpiechem, należy całe miasto obwieść murem. Tylko w ten sposób przetnie się wszystkie drogi i dróżki. Więc albo Żydzi zostaną doprowadzeni do ostateczności i miasto poddadzą, albo też z powodu niedostatku tak osłabną, że zdobyć je będzie łatwo. A pomimo muru wojska także całkiem bezczynne nie będą, wezmą się prócz tego do sypania szańców, na coraz słabszy licząc opór. Gdyby kto mniemał, że dźwignięcie takiego muru jest dzie-

łem zbyt wielkiem i zbyt trudnem, niech baczy, że małe przedsięwzięcia nie są wcale godne Rzymian i że bez mozołu wielkiej rzeczy nikt nigdy nie dokonał.

2. Słowa te przekonały wodzów a Tytus kazał natychmiast skierować wojska do robót. Cudowny zapał ogarnął żołnierzy. Budowę muru podzielono na części a wtedy nietylko poszczególne legje pracowały ze sobą na wyścigi, ale także kohorty, legjonista chciał się odznaczyć wobec dekuriona, dekurion wobec centuriona, ten wobec trybuna, trybunowie starali się znowu zadowolnić wodzów a współzawodnictwo tych ostatnich nagradzał Cezar, bo każdego dnia po kika razy objeżdżał roboty a pilnie wszystkiego doglądał. Mur wyprowadził z Obozowiska Assyryjczyków, gdzie sam obozował, powiódł go przez część niższą Nowego Miasta, stąd przez Kedron do Góry Oliwnej, następnie wokoło onej góry na południe aż do Skały Gołębiej, oraz pobliskiego wzgórza, wznoszącego się nad doliną wprost źródła Siloa, potem w kierunku zachodnim, gdzie opadał w dolinę tego źródła, dalej szedł w górę około grobowca arcykapłana Anana, obejmując wzgórze, na którem ongi obozował Pompejusz, zawracał na północ aż do wsi Erebinton, okrążał grobowiec Heroda i na wschodzie zamykał się znowu u obozu Cezara. Cały jego obwód wynosił trzydzieści dziewięć stajań. Na zewnątrz wybudowano trzynaście strażnic, które razem wzięte miały dziesięć stajań obwodu. Całość została zbudowana w ciągu trzech dni; zatem w niezmiernie krótkim przeciągu czasu dokonano dzieła, które w innych warunkach wymagałoby całych miesięcy. Cezar otoczywszy w ten sposób miasto i rozłożywszy wojsko po onych wartowniach, sam osobiście dla dozoru puścił się o pierwszych strażach nocnych na objazd, o wtórych

W. 3. nie dokonał. W edycji Dindorfa jest jeszcze: ἀλλ' ἢ Θεῷ μόνῳ, stąd u tłomaczów: nisi Deo soli, ausser der Gottheit allein (Cl.), и доступно развѣ одному божеству (H).

W. 14. Nowego Miasta, Καινόπολιν.

W. 16. do Skały Gołębiej, ἄχρι τῆς Περιστερεῶνος πέτρας; mniemają, że mowa tu o tak zwanych Grobowcach Proroków, czyli o Małym Labiryncie, na Górze Oliwnej.

W. 21. Erebinton, Ἐρεβίνθων οἶκος, Cicerum domus, Erbsenhausen (Cl.), Boettger: Erbsenhaus, więc: Dom Grochowy, albo Grochów.

W. 24. strażnic, φρούρια, castella, Wachtcastelle (Cl.) сторожевыхъ башенъ (H).

strażach puścił się na objazd Aleksander a o strażach trzecich wodzowie legji. Warty losowały między sobą, kto ma czuwać, a kto spać, a ci, na których wypadło, całą noc obchodzili przestrzeń, rozłożoną pomiędzy poszczególnemi strażnicami.

3. Z chwilą, gdy miasto zostało istotnie ze wszystkich stron szczelnie zamknięte, znikła dla Żydów wszelka nadzieja ratunku a głód, szerząc się coraz gwałtowniej, niszczył teraz lud całemi domami i rodzinami. Dachy były przepełnione przymierającemi niewiastami i dziećmi, w ulicach leżały trupy starców, chłopcy i młodzieńcy, z głodu opuchli, wałęsali się jak mary po rynkach, gdziebądź padając z wycieńczenia. Nikt sił już nie miał dla grzebania swych bliskich; ci, co się jeszcze jako tako trzymali, stali bezradni wobec niesłychanej liczby zwłok, lub też trwożliwie od nich stronili, aby nie patrzeć na to, co ich samych czekało. Niejeden, grzebiąc kogoś, sam padał na zwłoki i konał; byli i tacy, którzy dowlekali się do grobowisk, aby tam umrzeć. Żaden lament nie odezwał się tam nad umarłymi, żadna pieśń nie użaliła się nad ich losem, głód stępił w ludziach wszelkie uczucie, umierający patrzyli błędnemi oczami a z ustami otwartemi na tych, którym śmierć już dała uciszenie, głusza panowała nad miastem, rzekłbyś Pusta Noc, noc śmierci. Ale śród tej grozy jeszcze zdołali siać przerażenie owi rozbójnicy. Niby rabusie grobów wpadali do domów, obdzierali zwłoki, obnażali je i z dzikim odchodzili śmiechem, to znowu na ciałach umarłych probowali ostrza swych mieczów a nawet niekiedy, dla wypróbowania onego żelaza, takich żgali, co jeszcze dychali; ale jeśli kto ich błagał o ów cios miłosierdzia, to go właśnie z urągowiskiem mijali, aby konał w mękach śmierci głodowej. Każdy umierając obracał oczy raz ostatni na Przybytek, gdzie się ognisko-

W. 1. Aleksander, Tyberjusz p. V, I. 6.

W. 17. do grobowisk, ἐπὶ τὰς θήκας.

W. 20. błędnemi, właściwie: suchemi, ξηροῖς.

W. 22. Pusta Noc, noc śmierci, νὺξ θανάτου, nox feralis, Todesnacht (Cl.), страшная могильная ночь (H). Pustą Nocą nazywa lud polski noc pierwszą, spędzoną przy umarłym. Wyrażenie to według mnie jest tutaj jedynie właściwe, skoro ów mur rzymski jakby wieko nakrył Jerozolimę, już niby jedną wielką trumnę.

wało życie powstańcze. Powstańcy kazali z początku grzebać umarłych na koszt publiczny, bo oddychać nie było można śród trupiej woni; ale gdy liczba ich poczęła gwałtownie rosnąć, zrzucano zwłoki poprostu z muru w głąb wąwozów.

4. Kiedy Tytus tamtędy przejeżdżał a obaczył dolinę przepełnioną trupami i rozciekłe gnojowisko ciał, jęknął, wzniósł ręce i Boga wezwał na świadka, że to nie jego dzieło. Tak wyglądało na on czas w mieście; natomiast śród Rzymian, których teraz powstańcy, głodem a znękaniem przyciśnięci, nie napadali, panowała swoboda myśli, dostatek był zboża i wszelkiej innej żywności, którą sprowadzano z Syrji i z sąsiednich eparchji. Dość też było takich legjonistów, co stanąwszy w pobliżu muru, pokazywali oblężonym sute swoje kąski i bardziej jeszcze głód w nich podrażniali. Mimo to owa ostatnia nędza ani nawet nie nadkruszyła stałości powstańców; tedy Tytus, litość czując nad oną resztką przymierającego ludu, którą koniecznie chciał ratować, znowu kazał wznosić wały, choć już bardzo trudno było o budulec, albowiem na zbudowanie szańców poprzednich zużyto drzewa całej okolicy i teraz trzeba je było sprowadzać z odległości dziewięćdziesięciu stajań. Naprzeciwko Antonji zbudowano cztery nowe wały, znacznie od tamtych większe. Cezar objeżdżał legje, naglił żołnierzy, bo chciał pokazać rozbójnikom, że są już w jego rękach. Ale tych żadna skrucha nie ruszyła, brnęli dalej w swem bezeceństwie. Dusze ich nie patrzyły na to, co się dzieje z ciałem, ciała na sprawy duszy się nie oglądały, ciała i dusze stały się tym ludziom niby zagrabiona obczyzna. Żadne łagodniejsze uczucie nie miało przystępu do ich serca, stępieli dla wszelkiej boleści i jako psy szarpali między sobą trupa ludu, jeszcze półumarłych gromadami całemi wtrącając do więzienia.

XIII. 1. Szymon, który Mateuszowi zawdzięczał, że władzę otrzymał nad miastem, mimo to kazał go okrutnie zamordo-

W. 30. trupa ludu, νεκρὸν τὸν δῆμον, mortuos de plebe, das tote Volk (Cl.), мертвыхъ они терзали (H).
W. 32—33. władzę otrzymał, p. IV, IX, 11.

wać; albowiem syn Boetosa jako arcykapłan cieszył się u ludu wielkiem poważaniem i zaufaniem. Kiedy to Gorliwcy do spółki z Janem bardzo się nad ludem znęcali, Mateusz poradził obywatelstwu wezwać Szymona niby zbawcę; żadnych mu jednak nie stawiano warunków, bo też i żadnych z jego strony nie oczekiwano okrucieństw. Zaledwie jednak Szymon przestąpił bramy a władzę w ręce pochwycił, zaraz między wrogów swoich i tego zaliczył, co go tu sprowadził, jak gdyby mu chciał okazać, że głupio sobie postąpił. Porwano Mateusza, stawiono przed Szymonem, oskarżono o sprzyjanie Rzymianom, wcale mu się bronić nie dano i wnet razem z trzema synami uśmiercono; czwarty syn był już przedtem zbiegł do Tytusa. Mateusz błagał Szymona, aby w nagrodę, że go do miasta wpuścił i władzę w ręce jego złożył, kazał go stracić przed synami; ale Szymon właśnie na samym ostatku polecił z nim się załatwić. Tedy Mateusz patrzeć musiał, jak mordowano mu synów; jego samego zaś na widoczne wyprowadzono miejsce i stracono na oczach Rzymian; tak bowiem przykazał Szymon Ananowi, synowi Bagadatesa, najokrutniejszemu ze służalców tego tyrana, który też rzekł w chwili śmierci urągliwie do Mateusza, pytając, żali ci, do których chciał zbiedz, zdążą mu przybyć na pomoc; zwłok nie pozwolił pogrzebać. Po nich zostali zamordowani: niejaki Ananjasz, syn Masbala, kapłan, mąż znakomity, dalej pisarz Rady Arysteusz, rodem z Ammaus, wreszcie piętnastu wybitnych mężów z pomiędzy ludu. Ojciec Józefa był trzymany w więzieniu; obwieszczono po mieście, że nikt się z nim nie może widywać, ani słowa z nim zamienić; bali się zdrady. Kto ośmielił się szemrać na owo rozporządzenie, ten szedł natychmiast na śmierć.

2. Kiedy onym sprawom przyjrzał się niejaki Judas, syn Judasa, jeden z przywódców Szymona, któremu ten powierzył nawet pieczę nad jedną z wież, prawdopodobnie z litości nad ludźmi okrutnie mordowanymi a najpewniej z powodu troski o swój własny los, zebrał dziesięciu najwierniejszych swoich podwładnych i rzekł im: „Dopókiż będziemy cierpliwie znosili te ohydy? Gdzież nadzieja ratunku, jeśli pozostaniemy

W. 19. Bagadatesa, Βαγαδάτου (N), Βαμάδου (D).
W. 24. Masbala, Μασβάλου (N), Μασαμβάλου (D).

wierni temu zbrodniarzowi? Żali już głód porządnie nas nie przycisnął? Żali Rzymianie nie są już niemal w mieście? Czy to Szymon nie zdradza swoich dobroczyńców? Czyż tu, rozkazów jego słuchając, nie żyjemy w ciągłym strachu o życie, kiedy na rzymskiem słowie bezpiecznie można polegać? Doprawdy, zdajmy im mury; ratujmy siebie i ratujmy miasto. Ani też Szymonowi żadna nie stanie się krzywda, gdy straci nadzieję ratunku a rychlej karę poniesie!" Mową tą zjednał sobie owych dziesięciu, resztę podwładnych rozesłał nad ranem w różne miejsca, ażeby zamiarów jego nie zdradzili, sam zaś około godziny trzeciej jął przyzywać Rzymian. Ale ci albo pogardliwie wcale na to uwagi nie zwracali, albo też poglądali ku niemu nieufnie, przeważnie zaś dlatego nikt ku niemu się nie spieszył, ponieważ i tak miasto rychło już miało być wzięte bez wszelakiego niebezpieczeństwa. Tymczasem pod mur zbliżał się Tytus z hoplitami. Ale Szymon uprzedził go zasłyszawszy, co się dzieje; szybko tedy wtargnął na wieżę, kazał onych ludzi schwytać, na oczach Rzymian stracić a okaleczone ciała z muru w dół strącić.

3. Onego też czasu Józef, gdy mur obchodził a rady swoje powtarzał, został uderzony kamieniem w głowę, że natychmiast padł, straciwszy przytomność. Zaraz też Żydzi hurmem rzucili się z miasta do niego i byliby go niezawodnie z sobą unieśli, gdyby Cezar nie był pospiesznie wysłał ludzi na jego obronę. W czasie utarczki, jaka się wywiązała, odniesiono Józefa nieprzytomnego, Żydzi zaś wybuchnęli wrzawą radości mniemając, że ten, którego śmierci tak pragnęli, istotnie już żyć przestał. Wieść o tym wypadku szybko rozniosła się po mieście; śród ludu nastało przygnębienie, albowiem mniemano, że zginął ten, na którego wpływy w razie ucieczki bardzo liczyli. Kiedy matka Józefa, zamknięta w więzieniu, dowiedziała się o śmierci syna, ozwała się do pilnujących jej strażników, pochodzących z Jotapaty, iż rada wierzy onej wieści, bo gdyby syn jej nawet żył, jużby jej nigdy nie mógł rozradować. Ale przed służkami skrycie żaliła się na los, który tak jej macierzyństwo nagradza, że temu nawet sprawić po-

W. 35. żaliła się; następuje oratio obliqua, którą Henkel zamienia na oratio recta.

grzebu nie może, co ją powinien był pochować. Wszelako fałszywa wieść niedługo miała ją martwić a opryszków cieszyć; Józef szybko przyszedł do siebie a zbliżywszy się pod mur do powstańców krzyknął, że za ową ranę w krótkim czasie dadzą mu zadośćuczynienie, do ludu zaś wołał, aby się poddawał. Widok jego napędził buntownikom strachu a wlał otuchę w serca obywateli.

4. Niektórzy z pomiędzy nich, do ostatniej doprowadzeni rozpaczy, rzucali się z muru a do Rzymian biegli; inni udawali, że z kamieniami na nich lecą, byle tylko oddać się im w ręce. Ale tu rychlej się ze śmiercią spotkali, niż w mieście, bo tam byliby zginęli z głodu, natomiast tu, że głód swój zaspokoić chcieli. Przybywszy do obozu nieprzyjacielskiego, z głodu nabrzękli, jakby ich wodna wydęła puchlina, zaraz sobie przeładowali chciwe jadła a osłabione żołądki, strawa ich rozsadzała i umierali, prócz tych, co doświadczeniem nauczeni, nad głodem zapanowali a żołądek pomału do przyjmowania pokarmu przyzwyczajali. Wszelako takich inne całkiem męczeństwo czekało. Syryjczycy zauważyli, że jakiś zbieg po wypróżnieniu się wygrzebywał złoto z odchodów; zbiegowie, jak już wspominałem, uciekając z miasta połykali sztuki złota, aby je w jakiś sposób ukryć przed powstańcami. W mieście było wtedy dużo złota a to, za co płacono dawniej dwadzieścia pięć Attyków, oddawano teraz za dwanaście. Ledwie się ten podstęp u jednego wykrył zbiega, zaraz poczęto o tem gadać we wszystkich obozowiskach, mówiono sobie, że każdy zbieg ma żołądek przepełniony złotem, tedy Arabowie i Syryjczycy ludziom łaski żebrzącym otwierali brzuchy a złota w nich szukali. Była to zaprawdę jedna z największych klęsk, jaka wówczas spadła na Żydów; bo jednej nocy rozpruto brzuchy dwom tysiącom nieszczęśliwców.

5. Skoro Tytus zasłyszał o tych zbrodniach, chciał winnych otoczyć i dzidami wykłuć a tylko dlatego powstrzymał się od tego, że onych winowajców liczba była zbyt wielka, znacznie większa, niż w powyższy sposób wymordowanych. Ale wezwał do siebie hegemonów wojsk posiłkowych a także legji swoich, bo i żołnierz rzymski był o to posądzony; następnie każdego wypytywał hegemona, ażali między jego żołnierzami istotnie są tacy okrutnicy, podobne ohydy dla niepewnego

popełniający zysku, czy im nie wstyd oręża swego, złotem i srebrem zdobionego; zwrócił się też do Syryjczyków i Arabów mówiąc im, że w wojnie nic ich właściwie nie obchodzącej chcą dać jeno upust żądzom swoim a sprawić, by ich mordy i nienawiść względem Żydów świat potem Rzymianom przypisywał, że dzięki ich przykładowi już kilku z pomiędzy jego legjonistów podobnej dopuściło się zbrodni. Wreszcie zagroził śmiercią każdemu, kto zostanie przyłapany na tem szelmostwie; legjonistom zaś kazał tropić za winnymi a sprowadzać ich przed swoje oblicze. Ale żądza złota, jak się zdaje, żadnych nie lęka się kar; wstrętna chęć zysku w naturze samej leży człowieka a żadna namiętność tak go nie trawi, jak ta, skoro inne przesyt jakiś dają, albo też można strachem je okiełznać. Lecz w onych zdarzeniach ujawnił się chyba palec boży, który cały lud wskazał na wytępienie, że każda droga rzekomego ratunku prędzej czy później jeno do otchłani zguby prowadziła. Co wskutek zakazu Cezara nie dało się robić jawnie, to popełniano teraz skrycie; cudzoziemcy, przyłapawszy zbiega, przedewszystkiem go zabijali, nim ktoś mógł temu przeszkodzić; następnie, pozierając dokoła, czy ich jaki Rzymianin nie podgląda, rozrzynali brzuch trupa i z wnętrzności plugawy łup dobywali. Ale zresztą u nielicznych tylko zbiegów znajdowali ów kruszec; większość nieszczęśliwców wymordowano dla czczej nadziei zysku. Zdarzenia te sprawiły, że wielu z pomiędzy obywateli powstrzymało się od zamierzonej ucieczki.

6. Kiedy już nic więcej nie dało się ludowi zabrać, Jan zrabował świątynię, stopił wielką ilość złożonych tam ofiar, sprzętów obrzędowych, naczyń, mis wszelakich i stołów; nie darował nawet krużom, przysłanym przez Sebastosa i jego małżonkę. Rzymscy Cezarowie zawsze świątynię niezmiernym otaczali szacunkiem i o ozdabianiu jej myśleli; i oto teraz rodowity Żyd zrabował to, co złożył tu cudzoziemiec. Jan

W. 3. mówiąc im, następuje oratio obliqua, którą Clementz zamienia na oratio recta, no i naturalnie Henkel.

W. 28. zrabował świątynię, właściwie: posunął się do świętokradztwa, πρὸς ἱεροσυλίαν ἐτρέπετο, ad sacrilegium sese convertit, auf die Beraubung des Tempels (Cl.), къ святотатственному грабежу (H).

powiedział do swoich ludzi, że można rzecz Bogu poświęconą bez wahania dla bożych użyć celów a kto w obronie świątyni walczy, to może i z niej żyć. Przeto też święte wino i oliwę, przechowane tam przez kapłanów dla skrapiania całopaleń, dobył z wnętrza Świątyni i rozdał między swoich ludzi, którzy najmniejszego nie doznając strachu wszystko wypili i wymaścili. Nie mogę przemilczeć tego, co wezbrane każe powiedzieć uczucie: gdyby Rzymianie wnet nie ukrócili tych świętokradców, byłaby się chyba ziemia rozwarła a miasto pochłonęła, albo zalała je fala potopu, albo jak Sodomę ogień spalił niebieski; bo pokolenie, które tu żyło, stokroć było występniejsze, niż te, co onemi karami wytępione zostały. Szał onych ludzi cały naród doprowadził do zguby.

7. Ale pocóż mam kreślić każdy szczegół klęski? W onych dniach zbiegły do Tytusa Manneos, syn Łazarza, opowiadał, że przez jedną bramę, której strzegł, wyniesiono sto piętnaście tysięcy ośmset ośmdziesiąt trupów od dnia rozbicia obozu pod miastem to jest od czternastego dnia miesiąca Xantikos aż do pierwszego dnia miesiąca Panemos. Przerażająca liczba! Nie należał on właściwie do straży u bramy czuwającej, tylko był postawiony, aby płacił za pogrzeby, dokonywane na koszt miasta; dlatego musiał zwłoki liczyć. Innych chowali krewni. Cały pogrzeb polegał zresztą tylko na tem, że zwłoki wyno-

W. 2—3. świątyni, właściwie Przybytku, τῷ ναῷ.

W. 5. z wnętrza świątyni, ἐν τῷ ἔνδον ἱερῷ.

W. 6. którzy najmniejszego nie doznając strachu wszystko wypili i wymaścili, κἀκεῖνοι δίχα φρίκης ἠλείφοντο καὶ ἔπινον i w nawiasie jako niepewne ἐξ αὐτῶν (Niese), κἀκεῖνοι δίχα φρίκης πλέον τοῦ ἶν ἠλείφοντο καὶ ἔπινον ἐξ αὐτῶν, atque illi sine horrore ungendo et potando plus quam hin ex illis consumebant, welche jeder mehr als ein Hin davon versalbten und vertranken (Cl.); (народъ) а послѣдній, безъ страха, израсходовалъ того и другого больше гина (H). Hin = הִין = miara żydowska (4 Mojż. XV, 4), według obliczania rabinów odpowiada zawartości 72 kurzych jaj (Riehm).

W. 15. Manneos, Μαννέος (N), Μανναῖος (D).

W. 18. Xantikos, kwiecień.

W. 19. Panemos, lipiec; νουμηνία, Clementz tym razem tłómaczy Neumond, nów, możnaby powiedzieć „w początkach“; trudno jednak przypuścić, aby Flawjusz w jednem zdaniu umieszczał obok siebie dwie daty różnego rodzaju i liczył od 14-go Xantikosa do nowiu Panemosa. Zresztą Pape powiada, że do wyrazu νουμηνία dodawano κατὰ σελήνην, gdy chciano wyraźniej zaznaczyć, że chodzi o nów.

szono z miasta i rzucano do przepaści. Znakomitsi zbiegowie, którzy po nim do rzymskiego przybyli obozu, powiadali, że ogółem wyniesiono przez oną bramę sześćset tysięcy zwłok ludzi ubogich. Liczby reszty umarłych wprost określić niepodobna. Skoro już brakło ludziom sił do noszenia ubogich za bramę, zwlekano ich ciała do dużego domostwa i tam zamykano. Za miarę zboża płacono talent. Kiedy Rzymianie zamknęli miasto murem swoim, nastała taka nędza, że ludzie grzebali się za odpadkami w kloakach i po starych gnojowiskach bydlęcych. Od czego się dawniej ze wstrętem odwracali, to teraz jedli. Gdy Rzymianie o tem wszystkiem usłyszeli, przechodził ich dreszcz współczucia. Ale powstańcy patrzyli na to okiem obojętnem, aż i na nich kolej przyszła. Bo los, który już zawisnął w górze nad miastem i nad nimi, odjął im jasne widzenie rzeczy.

W. 1. rzucano (do przepaści = dodatek tłomacza).

W. 7. miarę, μέτρον = przypuszczalnie dziesiąta część naszego korca (Riehm 934 a). Talent (hebr. kikkâr) ± R. 3400, prawdopodobnie srebrny (wedle Riehma 1608 b.).

VI.

Flawjusza Józefa Dziejów Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom księga szósta.

I. 1. Położenie Jerozolimy z dnia na dzień stawało się coraz bardziej groźne, powstańcy do ostateczności rozjątrzeni a głód, który dotąd szerzył tylko spustoszenie pomiędzy ludem, teraz i na ich twarzach rękę swoją położył. We wszystkich uliczkach piętrzyły się stosy trupów, zdejmując przerażeniem każdego, kto tam oko zapuścił, siejąc dokoła woń zaraźliwą, tamując drogę powstańcom, kiedy czynili na wroga wypady. Deptać musieli po ciałach, jak gdyby przez jakieś krwią zalane przedzierali się pobojowisko. Ale ani się nie wzdrygnęli, ani ból żaden serca im nie szarpnął, ani też, tratując umarłych, w onem znieważaniu zwłok okropnej wróżby nie postrzegali, że ich samych niebawem tenże los czeka. Z rękami dymiącemi od krwi swoich rodaków wypadali na wroga, jak gdyby Bogu pod niebo wyzwanie rzucając, że tak zwleka z wyciągnięciem na nich karzącej ręki. A już nie nadzieja zwycięstwa gnała ich do boju, ale jedna rozpacz. Tymczasem Rzymianie w ciągu dwudziestu jeden dni dokończyli budowy wałów, aczkolwiek drzewo z wielkim sprowadzali mozołem, bo, jak naznaczyłem wyżej, cała okolica w promieniu dziewięćdziesięciu stajań już ani jednym pniem nie świeciła. Serce się ściskało na widok onej wiejącej zewsząd pustki. Jeszcze niedawno kwitły tu przepyszne ogrody i drzewa zielonemi wieńcami ozdabiały wzgórza; teraz wszędzie widna była naga, poruszona ziemia a chyba żaden cudzoziemiec, który przedtem patrzał na Judeę i na urocze przedmieścia stolicy, ujrzawszy teraz oną pustynię, nie zdołałby nad okropną rzeczy przemianą powstrzymać się od westchnienia i skargi. Bo wojna zatarła wszelki ślad minionego piękna, bo ktoby tu, co miasto znał, nagle stanął a spojrzał, nie mógłby wcale poznać onej okolicy i pytają-

W. 14. wyzwanie rzucając, ὀνειδίζοντες, exprobrantes, Vorwürfe darüber machen zu wollen (Cl.), бросить вызовъ (H).

W. 19. jak zaznaczyłem wyżej, p. V, XII, 4.

cym wzrokiem szukałby dokoła za stolicą, której na dawnem miejscu wcale nie znajdował.

2. Wały były wprawdzie skończone, wszelako chmura troski osiadła nietylko na czołach Żydów, ale i na czołach Rzymian. Żydzi wiedzieli, że jeśli i tym razem onych wałów z dymem nie puszczą, to miasto zostanie nieodwołalnie zdobyte. Rzymianie natomiast czuli, że jeśli i tym razem wały zostaną zniszczone, stracą wszelkie widoki zajęcia miasta. Drzew bowiem już był brak zupełny, żołnierz trudami wyczerpany a ciągłemi niepowodzeniami zupełnie zniechęcony. Niedola, trapiąca miasto, bardziej jeszcze Rzymian przygniatała, niż oblężonych obywateli; bo ci, wysmagani nieludzkiemi nieszczęściami, do ostateczności się zacięli w swoim uporze, wszelkie zamysły Rzymian w niwecz obracali, przeciwko wałom mieli swoje podstępy, machinom tęgie urągały mury, a gdy szło o bój ręczny, powstańcy dzięki szalonej śmiałości raz za razem górę brali. Ale to było chyba z wszystkiego najważniejsze, że teraz dopiero Rzymianie spostrzegli w Żydach dusze, których nie przełamią ani rozterki, ani głód, ani wojna, ani żadna klęska. Doszli tedy do wniosku, że wróg ich jest równie niezwyciężony w boju, jak niespożyty w nieszczęściu. Cóż zdołaliby ludzie ci zdziałać, blaskiem szczęścia podnieceni, jeśli nieszczęście mogło taką tchnąć w nich siłę? Rozważywszy to sobie dokładnie zaraz znacznie straże na wałach swoich wzmocnili.

3. Stronnictwo Jana, osadzone w Antonji, musiało także pomyśleć o zabezpieczeniu sobie przyszłości na wypadek, gdyby nieprzyjacielowi udało się w murze wyłom uczynić; nim tedy tarany poczęły go tłuc, wypadli na rzymskie przyrządy oblężnicze. Ale tym razem zamiary ich nie zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym; wylegli wprawdzie z gorejącemi głowniami; nie dobiegłszy jednak do wałów cofnęli się, chłodniejsi w nadziejach. Najpierw nie było wcale w działaniu ich jednolitości, wysuwali się luźnemi gromadkami, wahająco, trwożliwie, w niczem żydowskiego sposobu natarcia nie przypominając; następnie nic z tego nie można było spostrzedz, co ich tak zawsze wyróżniało, jako to śmiałość, szalone natarcie, wypad gromadny, sztuka zabezpieczania sobie odwrotu. Sami, słabiej nacierając, oba-

czyli, że Rzymianie, wręcz przeciwnie, tym razem daleko silniej na swoich osadzili się stanowiskach, tak się bowiem gęsto na wale rozłożyli mąż przy mężu, zbroica przy zbroicy, że nie było gdzie ognia miotnąć, a każdy tak tam stał twardo, jak gdyby sobie powiedział, że zginie a nie ustąpi. Bo też i wszystkie ich nadzieje byłyby w niwecz obrócone, jeśliby i tym razem ogień strawił one szańce; a także wstyd wielki palił twarz rzymskiego żołnierza, że raz po raz brał górę podstęp nad męstwem, szał nad strategją, tłum bezładny nad sprawnemi szeregami, jednem słowem Żyd nad Rzymianinem. Zaraz też poczęły warczeć machiny, sięgające pociskami nacierającego nieprzyjaciela; kto tam padł w biegu, zwalał się pod nogi następującego za nim wojownika, im bardziej się zbliżali, tem niebezpieczeństwo groźniej zaglądało im w oczy a to całkiem poraziło ich odwagę. Jedni, nie zakosztowawszy nawet rzymskiej strzały, ani ręcznego boju, uciekali, przerażeni samym widokiem zwartych mocno szeregów; inni, podziurawieni włóczniami, cofali się; nareszcie jedni drugim srodze za tchórzostwo wymyślając, zbiegli gromadnie, nic nie zdziaławszy. Działo się to pierwszego dnia miesiąca Panemos. Zaledwie Żydzi zostali odparci, Rzymianie natychmiast jęli bliżej podsuwać kusze, choć z Antonji padały na nich głazy, gorejące głownie, pociski żelazne, wszystko, co tylko Żydom w ciężkiem położeniu pod ręce popadło; bo chociaż bardzo wierzyli w oporność swych murów i lekce sobie ważyli machiny rzymskie, mimo to nie chcieli dopuścić, aby je bliżej podsunięto. Rzymianie z tego wysnuli sobie, iż Żydzi dlatego chcą Antonję od uderzeń taranów uchronić, że mur jest słaby; w nadziei tedy, że naruszą fundamenty machinami, z tem większym do rzeczy brali się zapałem. Ale tłuczony mur wcale się nie kruszył. Na Rzymian lał się z góry ustawiczny deszcz pocisków; mimo to nie dali się stropić, jeno walili w mur taranami, ile im tylko siły starczyło. A że w znacznie niekorzystniejszem znajdowali się położeniu i głazy miotane dość poważne w szeregach ich czyniły spustoszenia, przeto część pewna, uczy-

W. 20—21 pierwszego dnia miesiąca Panemos = lipca; Clementz: Neumond, p. V, XIII, 7. uwaga.

niwszy sobie z tarcz zwartą nad głowami osłonę, jęła drągami i rękami podważać fundamenty, aż po wielkich trudach wyłamali cztery głazy. Gdy noc zapadła, obie strony zaprzestały walki; ale jeszcze onej nocy mur, uderzeniami taranów osłabiony, nagle runął i to w miejscu, gdzie Jan był przedtem pod ziemią chodnik przeprowadził, albowiem sam chodnik się zapadł.

4. To niespodziane zdarzenie całkiem inaczej na obie podziałało strony, niż się należało spodziewać. Żydzi takim obrotem rzeczy znienacka zaskoczeni, powinni byli się zmieszać a tymczasem wcale na duchu nie upadli, bo została im jeszcze cała Antonja zupełnie nie naruszona; Rzymianom zaś nagłą radość z powodu zapadnięcia się muru popsuł widok muru wtórego, zaraz za tamtym przez ludzi Jana wzniesionego. Mur ten, co jednym rzutem oka można było osądzić, pod względem oporności ani się równał z pierwszym, także dostęp do niego ułatwiały rumowiska, a jako budowa, dokonana pospiesznie, rychlej mógł być skruszony; ale już nikt nie miał odwagi zabrać się do onego muru, bo pierwszego, któryby się ku niemu wysunął, czekała niechybna śmierć.

5. Tytus wiedząc doskonale, że słowo do żołnierza w chwili właściwej skierowane ożywia jego męstwo, zapala jego nadzieje, czyni ślepym na grożące zewsząd niebezpieczeństwa a także dla samej śmierci zdoła wzbudzić pogardę, zebrał dokoła siebie najmężniejszych wojowników i celem wypróbowania ich odwagi w te ozwał się słowa: „Towarzysze bojów! Kto śmiałby zachęcać żołnierza do jakiegoś czynu wojennego, żadnem nie grożącego niebezpieczeństwem, ten właściwie wyrządziłby tylko onemu żołnierzowi obelgę a i sam mógłby się spotkać z zarzutem, że wcale nie przemawia, jak winien przemawiać mąż. Zagrzewać żołnierza należy jedynie do dzieła niebezpiecznego, bo do czynu pospolitszego każdy sam w sobie dość mocy znajdzie. Tedy mówię wam otwarcie, że wedrzeć się na on mur tam jest rzeczą wielce mozolną; ale winienem też i natychmiast dodać, że zmagać się z podobnemi trudnościami chce właśnie taki, co to sławy szuka, co to wie, że śmierć na polu chwały jest dla żołnierza zaszczytem, co to się spodziewa, że jeśli pierwszy na czyn tak mężny się porwie, nie zostanie bez nagrody. A to was

przedewszystkiem do boju zagrzać powinno, co w innym całkiem wystudziłoby odwagę, oto ona cierpliwość Żydów i niezwykła w nieszczęściu oporność. Szpetną byłoby to rzeczą, gdyby was, Rzymian, żołnierzy moich, coście się tak czasu pokoju do wojny zaprawiali, coście to zawsze a zawsze zwyciężali, gdyby was, mówię, Żydzi przewyższyć mieli męstwem a siłą, i to teraz, kiedy już niemal rękami chwytacie zwycięstwo a sam Bóg się za wami opowiada. Z rozpaczliwej śmiałości Żydów wynikły jedynie nasze porażki; ale ich ciężkie położenie nietylko naszem spowodowane męstem, ale i bożą pomocą. Bo oto wojna domowa, oto głód, oto oblężenie, oto runięcie muru bez żadnego udziału machin, żali to nie są znaki widome, że na nich Bóg grzmi swoim gniewem a nas wspomaga? Niechajże tedy nikt nie może mówić, że nas słabszy pokonał przeciwnik, choć Bóg wyraźnie naszego zwycięstwa chciał! Jeżeli tedy Żydzi, dla których pogrom wcale niezwykłą nie może być hańbą, bo już nieraz wleczono ich do niewoli, jeżeli tedy oni, by raz jeszcze w niewolę nie popaść, śmierć obierają i ustawicznie aż w głąb naszych wojsk się zapuszczają, nie w nadziei zwycięstwa, ale jedynie, by męstwo okazać, to dla nas, władców całej niemal ziemi i wszelkiego morskiego przestworu, dla nas, dla których nie zwyciężyć jest już wstydem niemałym, byłoby zaiste hańbą siedzieć bezczynnie a czekać, aż głód tam zadławi naszych wrogów, silnie ani razu na nich nie uderzywszy, kiedy z nieznacznym nawet wysiłkiem wszystko zdobyć możemy? Wtargnijmy do Antonji a miasto będzie nasze. Bo gdyby nawet z onymi miasta obrońcami wypadło jeszcze jakąś stoczyć walkę, czego już wcale nawet nie przypuszczam, toć przecie górujące nad nimi zajmując stanowisko zwyciężymy prędko i łatwo. Nie chcę ja teraz wysławiać tych, co to umieją poledz w boju, ani też o ich nieśmiertelności mówić; ale kogo inna zaprząta myśl, niechaj sobie czasu pokoju na jakąś umiera chorobę, kiedy to za ciałem do grobu niesionem i dusza zstępuje. Bo któryż z onych ludzi bohaterskich nie wiedziałby, że dusze mieczem w boju odcięte od

W. 2. cierpliwość, μακροθυμία, patientia, Beharrlichkeit (Cl), терпѣние (H), właściwie: powolność.

ciał, przechodzą do najczystszego żywiołu, którym jest eter, wzbijają się między gwiazdy, gdzie przyświecają potomkom jako dobre duchy, bohaterowie-opiekuny, one zaś dusze, co to razem z chorem ciałem zanikają, choćby najbardziej czyste, hańby i wszelakiej zmazy pozbawione, do nocy podziemu iść muszą, na zapomnienie, tracąc jednocześnie życie, ciało, pamięć? Jeżeli już taki los człowieka, że koniecznie musi umierać, jeżeli znośniejszym onego losu wykonawcą miecz, niż choroba, żali nie lepiej jest pięknemu celowi poświęcić to, co i tak losowi oddać musimy? Dotąd jeno o takich mówiłem, co to na on bój wyruszywszy, zginąć muszą. Są jednak wojownicy, którzy z najniebezpieczniejszego zamętu bojowego umieją obronną wyjść ręką. Najpierw, mówię, na ono rumowisko wejść trudno nie jest; następnie, mówię, ów mur nowy zburzyć całkiem łatwo; a jeżeli tylko licznie a ochotnie tam się rzucicie, jeden drugiego zachęcając a podpierając, rychło wasza nieugięta stanowczość przełamie uroszczenia nieprzyjacielskie. Kto zresztą wie, może kropli krwi nie przelejecie, tęgo zabrawszy się do dzieła. Rzecz prosta, że kiedy poczniecie się piąć w górę, Żydzi będą się starali odeprzeć was za wszelką cenę; ale jeśli podstępem czy siłą dotrzecie do celu, to już nawet nikłej garstce waszej żadnego wróg nie stawi oporu. Jak dbam o cześć, tak onego, co pierwszy się wedrze na mury, uczynię przedmiotem powszechnej zazdrości; będzie żyw, nad tymi, którym teraz równy, obejmie dowództwo; polegnie, pamięć jego niezwykłą otoczę chwałą".

6. Ale choć Tytus w ten sposób żołnierzy swoich zagrzewał, wojsko jego uczuwało bojaźń przed ogromem zadania. Tylko z którejś kohorty Sabinus niejaki z pochodzenia Syryjczyk, mężem dzielniejszej ręki i tęższego okazał się ducha. Gdy się okiem rzuciło na jego ciało mizerne, wcale nawet na żołnierza nie wyglądał; był czarniawy, chudy, drobny, ale w onem mdłem ciele bohaterska siedziała dusza i znać ciasno jej tam było. Wystąpił tedy pierwszy i rzekł w te słowa: „Dla ciebie, Cezarze, chętnie się poświęcę. Pierwszy wedrę się na mur. Go-

W. 3. duchy, porówn. II, VIII, 11 i VII, VIII, 7.

W. 32. drobny, τὴν σάρκα πεπιλημένος, densa habitudine, sehnig (Cl.), неуклюжій (H). Może łykowaty? bo „żylasty" jakoś nie stoi w związku z λεπτὸς, mdły.

towości mi nie brak i mocy, tylko pragnąłbym twego we wszelkiem przedsięwzięciu szczęścia. A jeśli mi się nie powiedzie, to wiedz, że śmierć żadną dla mnie nie będzie niespodzianką, bo ją własnowolnie dla ciebie obieram". Mówił to dzierżąc lewicą swoją tarczę nad głową, prawicą dobył miecza i zaraz ruszył na mur. A było prawie samo południe. Zaraz też za nim ruszyło jeszcze jedenastu, co mu odwagą dorównać chcieli; ale on znacznie się naprzód wysunął, niby jakąś siłą wyższą wiedziony. Straże żydowskie poczęły miotać włócznie, sypnęły na nich chmurą pocisków, staczały olbrzymie głazy, które też kilku z onych jedenastu w dół strąciły. Ale Sabinus na strzały całkiem nie zważając, aczkolwiek w ich chmurze poprostu niknął, mężnie parł naprzód i nie przystanął, aż wdarł się na sam szczyt i wrogów stamtąd spędził; Żydzi bowiem, męstwem jego przerażeni i siłą zdumieni, pierzchli, bo nic innego nie mogli przypuszczać, tylko, że razem z nim większa się tam wdarła gromada. Ale i w onym wypadku chciałoby się złorzeczyć losowi, że tak zawistnie na wszelkie spogląda męstwo a czyn nadzwyczajny, prawie już dokonany, lubi udaremnić. Bo kiedy on mąż już niemal cel zamierzony osiągnął, nagle potknął się o kamień, padł na niego z wielkim chrzęstem, Żydzi też natychmiast zawrócili a postrzegłszy, że on tam całkiem sam, zarzucili go gradem pocisków. On, dźwignąwszy się na kolana, jeszcze jakiś czas zasłaniał się tarczą, jeszcze się bronił a niejednego, co się nadto ku niemu posunął, zwalił; ale przecież w końcu, całkiem ranami pokryty, omdlałą opuścił rękę i nadziany wszędzie strzałami, ducha wyzionął — mąż dzielny, godny zaiste lepszego losu, choć nic innego tu go spotkać nie mogło. Za nim wtargnęło na mur jeszcze trzech; tych Żydzi ubili kamieniami; ośmiu pozostałych, pokrytych ranami, odniesiono do obozu. Działo się to trzeciego dnia miesiąca Panemos.

7. Po upływie dwóch dni z żołnierzy na wałach czuwających zmówiło się dwudziestu, także zjednali sobie dla swego zamysłu z piątej legji żołnierza noszącego godło, prócz tego dwóch z konnicy, oraz trębacza; w tej liczbie ruszyli o go-

W. 6. A było prawie samo południe. W oryginale: a była prawie (μάλιστα, p. Pape II, 88 a. pod c.) szósta godzina dnia.

W. 32. Panemos, lipiec.

dzinie dziesiątej w nocy przez rumowisko ku Antonji. Placówki pierwsze, snem zmożone, wykłuli; potem obsadzili mur i kazali trębaczowi podać sygnał. Zaraz pozrywały się inne żydowskie straże i zbiegły, nie zbadawszy nawet, ilu im się tam na mur wdarło; strach, sygnał trąbki, wszystko to razem pobudziło ich wyobraźnię, że mniemali, iż nieprzyjaciel w znacznej nastąpił na nich ilości. Zaledwie Cezar posłyszał ów sygnał, w lot kazał wojsku chwycić za broń i wraz z wodzami pierwszy na czele doborowego zastępu wkroczył do zamku. Żydzi uciekali do świątyni. Rzymianie rzucili się za nimi przez ów chodnik, przeprowadzony przez Jana w kierunku rzymskich wałów. Aczkolwiek powstańcy tworzyli dwa stronnictwa, Jana i Szymona, stawili opór wspólnie z niezwykłą siłą i zapałem; sądzili bowiem, że skoro Rzymianie zajmą świątynię, wtedy już wszystko przepadło. Rzymianie także mniemali, że zajęcie świątyni będzie początkiem zwycięstwa. Tedy wywiązała się nader zacięta walka. Rzymianie na wszelki sposób chcieli się wedrzeć do świątyni a Żydzi ostatnich sił dobywali, aby ich napowrót zepchnąć do Antonji. Żadna strona nie mogła sięgnąć do strzał, do włóczni, powstał zamęt niesłychany, całkiem rozeznać nie było można, kto po czyjej stronie walczy, zapanował ścisk, zamieszanie i taki hałas, że nawet po głosie swoi się nie poznawali. I tu i tam lała się krew strumieniami, tratowano po ciałach, gruchotano zbroje. W miarę tego, jak się zwycięstwo na tę lub ową stronę chyliło, rozlegał się huczny okrzyk biorących górę i wrzask przeraźliwy cofających się. Nie stało tam miejsca na ucieczkę, na ściganie, walka wrzała coraz wścieklej, ale choć szczęście wojenne raz tym się więcej uśmiechało, to znowu tamtym, bój był nierozegrany. Kto zmagał się w pierwszych szeregach, musiał albo zabijać, albo dać się zabić, bo uciekać nie było dokąd; dalsze szeregi parły naprzód szeregi bliższe, że wróg z wrogiem pierś o pierś bojował. Nareszcie zapał Żydów wziął górę nad sprawnością Rzymian, bitwa zaczęła słabnąć i o godzinie siódmej w południe dobiegła do końca, począwszy się o godzinie dziewiątej w nocy. Żydzi wytężyli

W. 1. o godzinie dziesiątej w nocy, według naszego liczenia czasu o 3-ej rano.

W. 35—36. Według naszego liczenia czasu bój trwał od 3-ej rano do 1-ej popołudniu.

wszystkie swoje siły i z niesłychanem walczyli męstwem, bo im groził zalew ze strony Rzymian; Rzymianie natomiast wyprowadzili do walki tylko część wojsk albowiem legje, na których pomoc w onej bitwie bardzo nawet rachowano, nie zdążyły wystąpić do walki. Tedy na początek trzeba się było zadowolnić zajęciem samej Antonji.

8. Setnik Julianus z Bitynji, mąż szlachetnego rodu, wielkiej siły i sprawności bojowej, niezwykłej przytomności umysłu, z wszystkich wojowników, jakich w ciągu całej wojny poznałem, najdzielniejszy, skoro ujrzał, że Rzymianie poczynają ustępować, wybiegł z Antonji, gdzie stał przy boku Cezara, uderzył na Żydów, którzy już niemal zwyciężali, i wepchnął ich w róg wewnętrznego dziedzińca świątyni. Tłum wojowników żydowskich pierzchnął przed nim, bo siła jego i męstwo wydały się im wprost czemś nadludzkiem. A on, goniąc uciekających, wzdłuż ich szeregu z jednej na drugą przelatywał stronę, siekąc każdego, kto mu się pod rękę nawinął, że Cezar na ten widok zdumiał a innych groza przeszła. Ale i tego męża dosięgnął los, przed którym żaden śmiertelnik ujść nie zdoła. Jak każdy rzymski wojownik nosił obuwie, gęsto ostremi nabijane gwoździami. Biegnąc po płytach kamiennych, pośliznął się, runął na wznak a głośny chrzęst zbroicy zastanowił uciekających i zawrócił. Rzymianie, zebrani w Antonji, wielce się o niego zatrwożywszy, wydali okrzyk, Żydzi zaś, runąwszy na niego kupą ze wszystkich stron, jęli go żgać dzidami i siekać mieczyskami. Niejeden cios chwycił na tarczę, kilkakrotnie próbował się dźwignąć, ale za każdym razem zewsząd nacierający tłum znowu go powalał, on zaś, leżąc, jeszcze wielu mieczem zranił. Nierychło go też usiekli, bo wszystkie miejsca, w które możnaby go ugodzić śmiertelnie, pokrywał pancerz

W. 7. z Bitynji, ἀπὸ τῆς Βιθυνίας, kraina w Małej Azji.

W. 13. wewnętrznego dziedzińca świątyni, ἐνδοτέρω ἱεροῦ.

W. 20. obuwie, dosłownie: sandały, ὑποδήματα, gdyż wedle Papego dopiero ὑπόδημα κοιλόν oznacza obuwie rzymskiego żołnierza, ale nie calceus (do togi używany, Lübker 632 b.), lecz caligae (Lübker 234 a.). Speculatoria caliga Suet. Vita Caligulae 52. Stąd przydomek Kaliguli Suet. Vita Calig. 9).

W. 26. mieczyskami, ῥομφαίαις, gladiis, Schwertern (Cl.), мечи (H). Duży, szeroki miecz, używany zwłaszcza przez Traków i różne ludy barbarzyńskie; noszono go po stronie prawej (Pape).

i hełm, a kark stulił; dopiero kiedy odrąbali mu członki a nikt nie śmiał bieżać mu na pomoc, runął ostatecznie. Wielki żal ogarnął Cezara, że na oczach całego niemal wojska tak odważnego ubito męża; gdyby nie przeszkody z położenia wynikające, byłby mu niewątpliwie sam poskoczył na odsiecz; tych zaś, którzy to istotnie uczynić mogli, przerażenie całkiem obezwładniło. Po długiem borykaniu się Julianus, zabójców swoich pokrywszy wielu ranami, został nareszcie z trudem wielkim dobity, głośną okryty chwałą, wprawiwszy w zdumienie nietylko Rzymian i Cezara, ale nawet wrogów swoich. Żydzi unieśli jego ciało, ponownie Rzymian w tył odrzucili i zepchnęli do Antonji. W owej walce wyróżnili się najbardziej Aleksas i Gifteos ze stronnictwa Jana, ze stronnictwa Szymona Malachjas i Judas, syn Mertona, dalej Jakób, syn Sozasa, przywódca Idumejczyków, a z pomiędzy Gorliwców dwaj bracia Szymon i Judes, synowie Ariego.

II. 1. Tytus nakazał teraz żołnierzom, którzy go otaczali, zburzyć Antonję do fundamentów, aby wojsko do szturmu łatwiejszy miało dostęp, sam zaś zasłyszawszy, że onego dnia, a był to siedmnasty miesiąca Panemos, przerwano tak zwaną Nieustającą Ofiarę dla braku ofiarników, co miało na lud wywrzeć wrażenie niezmiernie przygnębiające, wezwał do siebie Józefa i nakazał mu oświadczyć Janowi po dawnemu, że jeśli istotnie pała tak niepohamowaną żądzą walki, niechaj wystąpi z jaką chce siłą, ale niech nie pociąga za sobą do zguby miasta i Przybytku, niech nie kala świętego miejsca, niech nie obraża Boga; jeżeli się do tego zastosuje, będzie mógł natychmiast wznowić składanie w świątyni ofiar przez Żydów, jakich sam do tej czynności wyznaczy. Józef stanął tedy tak, aby był słyszany nietylko przez Jana, ale i przez tłumy, następnie wyłożył im po hebrajsku obwieszczenie Cezara, a od siebie dodał jeszcze gorącą prośbę, aby nie gubili ojczyzny, aby bronili Przybytku przed ogniem, który

W. 13. Gifteos, Γυφθέος (N), Γυφθαῖος (D).

W. 20. Panemos, lipiec.

W. 21. Nieustającą Ofiarę, ἐνδελεχισμόν, עֹלַת תָּמִיד całopalenie ustawiczne, 2 Mojż. XXIX, 42.

już niemal płomieniami swemi go obejmuje, a wszystko uczynili, by można przerwane ofiary składać Bogu na nowo. Lud wysłuchał tych słów z przygnębieniem i milczeniem; ale on tyran jął Józefowi złorzeczyć, wyklinał go, wreszcie oświadczył, że najmniejszych nie doznaje obaw co do możliwości zajęcia miasta przez Rzymian, bo stoi ono pod opieką Boga. Tedy Józef odkrzyknął mu: „Zaiste, tyś miasta w obliczu Boga nie splamił i świątyni jego bynajmniej nie skalał, ani też nie zawiniłeś przeciw Temu, którego pomocy oczekujesz a On od ciebie przepisane zwyczajem otrzymuje ofiary! Gdyby ktoś tobie, nędzny człowieku, chleb odebrał powszedni, okrzyknąłbyś go natychmiast za wroga. Jakże tedy mniemasz, że Bóg, którego odwiecznych pozbawiłeś ofiar, będzie ci w onej wojnie podporą? Zbrodniami, któreś popełnił, chcesz teraz obarczyć Rzymian, kiedy oni sami Zakon nasz uczcić pragną i domagają się wznowienia przerwanych przez ciebie ofiar? Któż nie westchnie, któż nie zabiada nad miastem z powodu tak gwałtownej przemiany w samej naturze rzeczy, że ludzie obcy, że nieprzyjaciele chcą naprawić zło, z bezbożności twojej wykwitłe, kiedy ty, Żyd rodowity, pod opieką Zakonu wychowany, gorzej się nad nim znęcasz, niż mógłby się znęcać wróg najzaciętszy? Ale, Janie, z upadku dźwignąć się bodaj w chwili ostatecznej żadną nie jest hańbą. Wszak tu chodzi o uratowanie miasta a w tym względzie niechaj ci pięknym świeci przykładem król żydowski Jechonias, który, gdy Babilończyk wojskiem miasto nasze otoczył, opuścił je a wraz z rodziną dobrowolnie poszedł w niewolę, byle tylko onych siedzib świętych na pastwę nie oddać wroga a przybytku bożego na pastwę płomieni. I oto wszyscy Żydzi pieśń świętą o nim śpiewają, oto żyje on na wieki w pamięci pokoleń. Piękny to przykład, Janie, choć droga, na którą wypadałoby wstąpić wedle onego wzoru, miałaby grozić tobie nawet niebezpieczeństwem. Ale ja ci zaręczam, że na moje wstawiennictwo Cezar ci wszystko wybaczy. Pomnij, że ja, rodak twój, ja, Żyd, ręczę ci za to; zważ tedy, kto ci to radzi i dlaczego radzi. Nigdy na tyle nie pogrążę się w niewoli, iżbym się miał wyprzeć ojczyzny mojej

W. 26. Jechonias, w biblji Joachin (Wujek); יְהוֹיָכִין (2 Król. XXIV, 12).

a zapomnieć, z jakiego wyszedłem narodu. Lecz ty znowu miotasz się na mnie, pokrzykujesz a klątwę na mnie ciskasz. Zaiste cięższej jestem godzien klątwy, bo takich rad udzielając działam na przekór nieubłaganym postanowieniom losu, bo z otchłani zguby chcę wyciągnąć tych, których już potępił Bóg. Któż nie czytał pism starodawnych proroków, któż nie zna przepowiedni, która się teraz na oczach naszych spełnia? Zginie Jerozolima, wołali prorocy, kiedy krew bratnia strumieniem się poleje! I oto przepełnione miasto, przepełniona świątynia zwłokami przez was pomordowanych obywateli. Tedy sam Bóg ręką rzymską podsuwa czyszczący ogień i niby chwast plugawy wyrwać chce z korzeniem to miasto tyloma obciążone zbrodniami!"

2. Oto jak przemawiał Jozef, zalany łzami, biadający, aż wreszcie szlochanie całkiem odjęło mu mowę. Rzymian, patrzących na jego cierpienie, ogarnęło współczucie i z wielkiem uznaniem wyrażali się o jego dobrych chęciach. Ale skutek był taki, że stronnicy Jana na Rzymian jeszcze się bardziej zaciekli a co do Józefa, to tylko o tem myśleli, jakby go dostać w swoje ręce. Wszelako wybitniejszych Żydów słowa jego poruszyły. Jedni wprawdzie, aczkolwiek jasno już widzieli, jaki koniec czeka miasto i ich samych, do ucieczki się nie kwapili z obawy przed rozstawionemi strażami powstańców, drudzy wszakże, bezpieczną upatrzywszy sobie chwilę, zbiegli do Rzymian. Do tych ostatnich należeli arcykapłani Józef i Jezus, których ojcowie również byli arcykapłanami, dalej trzej synowie Izmaela, ściętego w Kyrene, dalej czterej synowie Mateusza i wreszcie czwarty syn owego Mateusza, którego Szymon, syn Giory, kazał stracić wraz z trzema synami, jak to było wyżej opowiedziane. Wraz z arcykapłanami zbiegło do Rzymian wogóle bardzo wielu wybitnych mężów. Cezar przyjął ich nietylko łaskawie, ale sądząc, że się nie będą czuli swojsko śród ludzi cudzoziemskiego obyczaju, pozwolił im udać się do Gofny, gdzie mieli pozostawać do czasu; po wojnie, kiedy będzie mniej zajęty,

W. 27. w Kyrene, Κυρήνη, stołeczne miasto krainy Cyrenaica, na zachód od Libji, u północnych wybrzeży Afryki.

W. 30. wyżej opowiedziane, p. V, XIII, 1.

obiecywał każdego przywrócić do jego majętności. W poczuciu bezpieczeństwa i w usposobieniu radosnem udali się do miasteczka, jakie im zostało wskazane; a że ich tedy w rzymskim obozie nie było, powstańcy rozpuścili kłamliwą wieść, że Rzymianie ich stracili, co uczynili w tym celu, aby innych odstraszyć od zbiegostwa. Ta wieść, szerzona podstępnie, zyskała rzeczywiście wiarę na jakiś czas, jak to już raz miało miejsce a ludzie istotnie bali się uciekać z miasta do Rzymian.

3. Wszelako nieco później, gdy Tytus onych mężów umyślnie z Gofny kazał sprowadzić a przechadzać się im razem z Józefem na oczach ludu przed murami, znowu znaczna ilość obywateli zbiegła do Rzymian. Zbiegowie ci, wyszedłszy liczną gromadą przed szeregi Rzymian, z wielkim płaczem zaklinali powstańców, aby miasto poddali, czem uchronią ojczyznę od zguby ostatecznej, jeśli zaś tego nie chcą uczynić, niech przynajmniej Przybytek opuszczą a dla innych go zachowają; bo choćby się na znacznie śmielsze ważyli czyny, nie powstrzymają Rzymian, którzy, przyparci koniecznością, święte miejsca z dymem puszczą. Błagania te jeszcze bardziej rozjątrzyły powstańców. Poczęli zbiegów lżyć, nad świętemi bramami ustawili skorpiony, katapulty i balisty, że Przybytek wyglądał jak twierdza, a świątynia z powodu wielkiej liczby pomordowanych ciał jak grzebalnia. Z rękami ciepłą krwią bratnią ociekającemi krzątali się po onym Przybytku i po niedostępnem Świętem Świętych, takie popełniając ohydy i taką ku Żydom u Rzymian budząc nienawiść za ono skalanie własnej świątyni, jaką zaiste pałaćby mogli tylko Żydzi względem Rzymian, gdyby ci w sposób podobny obeszli się z świątynią. Boć przecie nawet prosty żołnierz rzymski spoglądał z wielkim szacunkiem na Przybytek i wyrażał pragnienie, aby się przecież rozbójnicy nareszcie rozmyślili, bo potem nieszczęście już się nie da odwrócić.

4. Wzburzony Tytus raz jeszcze zwrócił się z wyrzutami do Jana i jego stronników, przemówiwszy w te słowa: „Żali to nie waszemi rękami, nędznicy, zostało uczynione obwiedzenie dokoła Przybytku? Czy to nie wy sami ustawiliście one słupce, na których wypisane jest w języku greckim i na-

W. 7—8. jak to już raz miało miejsce, p. V, XI, 2.

szym, że nikomu dalej wchodzić niewolno? Czy nie pozwalaliśmy wam każdego, ktoby się tam wdarł, karać śmiercią, choćby to był nawet Rzymianin? A teraz, nędzni ludzie, żali sami nie tratujecie tam po ciałach zabitych? Czyż sami nie kalacie Przybytku krwią cudzoziemców i rodaków? Biorę na świadków bogów mojej ojczyzny i Tego, który niegdyś na to miejsce łaskawem spoglądał okiem, kiedyś, jak sądzę, nie teraz, biorę na świadków wszystkie wojska moje, Żydów przebywających w moim obozie a wreszcie was samych, że nie ja was zmusiłem do pokalania świątyni. A jeśli inne do walki obierzecie sobie miejsce, noga rzymska w świątyni waszej nie postanie, niczyja ręka Przybytku waszego nie znieważy, bo ja sam chcę go uchronić od zagłady nawet wbrew waszej woli".

5. Zaledwie Józef obwieścił powyższe słowa Cezara, powstańcy i tyran, dostrzegłszy w nich strach a nie przychylność, odpowiedzieli urągowiskiem. Obaczył więc Tytus, że ludzie ci ani o własny ratunek nie dbają, ani o ocalenie świątyni; nakazał tedy, aczkolwiek niechętnie, powrócić do działań wojennych. Wszystkich sił przeciwko powstańcom wyprowadzić nie mógł z powodu ciasnoty miejsca; dlatego wybrał z każdej centurji trzydziestu najdzielniejszych żołnierzy, każdy taki tysiąc oddał pod przywództwo trybuna a wszystkich pod naczelne rozkazy Cerealisa, następnie o godzinie dziewiątej w nocy nakazał uczynić wypad na straże. Sam także wdział zbroję i gotów był wziąć udział w boju; ale wodzowie i przyjaciele wszelkich używali środków, aby go odwieść od tego tak niebezpiecznego postanowienia. Większa wypłynie korzyść, mówili, jeżeli pozostanie w Antonji i będzie miał ogólny dozór nad wszystkiem, niż jeżeli zejdzie w dół i ruszy do boju na czele szeregów; bo każdy żołnierz, widząc Cezara w górze, będzie się starał bić jak najwaleczniej. Tytus ustąpił tym naleganiom i oświadczył żołnierzom, że dlatego tylko pozostaje w Antonji, aby mógł należycie ich męstwo osądzić, aby dzielność nie pozostała bez

W. 2. karać śmiercią, p. IV, III, 10 uwaga do słów „próg cudzoziemców" i V, V, 2.

W. 25. o godzinie dziewiątej w nocy, t. j. o 3-ej rano.

nagrody, tchórzostwo bez kary; sam on, pan nagród i kar, chce się przekonać, jak się też wezmą do rzeczy. O naznaczonej godzinie kazał tedy zastępom onym ruszyć do boju a stanąwszy na jednej z wież, śledził bieg wypadków.

6. Ale placówki żydowskie, jak przypuszczali żołnierze do boju idący, bynajmniej nie spały; przeciwnie, zerwały się natychmiast z wielką wrzawą i rzuciły się do walki. Na ich krzyk wylegli inni zbitą gromadą. Natarcie straży Rzymianie zdołali powstrzymać. Tymczasem dalsze zastępy Żydów uderzyły z tyłu na swoich i jęły ich tratować, jakby to byli nieprzyjaciele. Powstała tak niesłychana wrzawa, że po głosie swoich od nieswoich wcale nie było można odróżnić a i okiem nic nie było można rozeznać z powodu nocnych ciemności, całkiem niezależnie od tego, że w dodatku jednych zaślepiał szał, drugich strach. Każdy bił, gdzie trafił. W onym zamęcie mniejsze szkody ponieśli Rzymianie, bo, wystawiwszy tarcze, w zwartym naprzód postępowali szeregu. Ale Żydzi, którzy naprzemian to napadali, to się cofali, to znowu bez planu rzucali się naprzód, niejednokrotnie wzajemnie brali się za nieprzyjaciół, widząc często w uciekającym swojaku nacierającego Rzymianina. Wielu tedy więcej ran odniosło od swoich, niż od wrogów, aż wreszcie uczynił się dzień, walczący rozeznali się wzajemnie, podzielili się na dwa przeciwne zastępy i oto rozpoczął się prawidłowy napad i prawidłowa obrona. Teraz ani jedna strona ani druga nie chciała ustąpić, nie spoczęła; Rzymianie, czując na swych plecach wzrok Cezara, prześcigali się w męstwie, jeden żołnierz chciał przewyższyć drugiego, jeden oddział nad drugi błysnąć dzielnością, bo każdy mówił sobie, że jeśli się będzie dzielnie potykał, dzień ten napewno przyniesie mu odznaczenie. Żydzi zaś wytężali wszystkie siły swoje nietylko w obawie o siebie i o świątynię, ale także z powodu obecności tyrana, który zagrzewał ich do boju okrzykiem, groźbą a niekiedy nawet biciem. To było powodem, że walka wrzała przeważnie na jednem miejscu, rzadko kiedy przesuwając się nieco dalej, bo żadna strona nie miała ani gdzie uciekać, ani gdzie ścigać. Ilekroć w walce nastał jakiś zwrot, gromki okrzyk rozbrzmiewał z Antonji, bo rzymscy żołnierze towarzyszów swoich, gdy brali górę, do dalszych zagrzewali wysiłków, gdy się

zachwiali, do wytrwania zachęcali. Rzekłbyś, że patrzysz na jakieś widowisko; żaden szczegół bitwy nie uszedł wzroku Tytusa i jego otoczenia. Nareszcie ona walka, która się rozpoczęła o godzinie dziewiątej w nocy, ustała o godzinie piątej w dzień a ponieważ ani jedna, ani druga strona nie mogła przeciwnika wyprzeć z zajmowanego stanowiska, przeto bitwa była nierozegrana. Ze strony rzymskiej odznaczył się był wtedy niejeden wojownik, z pomiędzy Żydów zaś stronnik Szymona Judes, syn Mereota, i Szymon, syn Hozeasza, Idumejczycy Jakób, syn Sozasa i Szymon, syn Akatelasa, z pomiędzy stronników Jana Gefteos i Aleksas, wreszcie z pomiędzy Gorliwców Szymon, syn Ariego.

7. Tymczasem reszta sił rzymskich zburzywszy w ciągu siedmiu dni Antonję, utorowała do świątyni szeroką drogę dla dostępu wojsk. Tedy legje, zbliżywszy się do pierwszego muru, poczęły budować wały, jeden naprzeciwko północno-zachodniego załomu wewnętrznego dziedzińca Świątyni, drugi w pobliżu eksedry północnej między dwiema bramami, dalej wał jeden w pobliżu kolumnady zachodniej zewnętrznego dziedzińca i także jeden w pobliżu kolumnady północnej. Budowa tych wałów kosztowała Rzymian wiele trudu i zachodu, albowiem drzewo trzeba było sprowadzać z odległości stu stajań a jeśli tylko Rzymianie, nadto przewadze swojej ufając, pod jakimkolwiek względem zaniedbali się w czujności, Żydzi urządzali im zasadzki a zrozpaczywszy zupełnie i żadnego dla siebie już nie widząc ratunku, poczynali sobie coraz szaleniej. Jeśli naprzykład jeźdźcy, udając się po paszę albo drzewo, puścili konie luzem na pastwisko, Żydzi, wypadłszy gromadnie, uprowadzali je. Ponieważ się to powtarzało częściej, tedy Cezar orzekłszy, że takie uprowadzanie koni wynika raczej z niedbalstwa żołnierzy, niż z dzielności Żydów, jak było w istocie, postanowił przedsięwziąć środki

W. 4—5. Walka rozpoczęła się według naszej rachuby czasu o 3-ej w nocy i trwała do 11-ej przed południem.

W. 9. Judes, syn Mareota, Ἰούδης ὁ τοῦ Μαρεότου (N), Ἰούδας ὁ τοῦ Μέρτωνος (D). — syn Hozeasza, ὁ τοῦ Ὀσαία (N), ὁ τοῦ Ἰωσίου (D).

W. 10. syn Akatelasa, Ἀκατελᾶ, (N), Καθλᾶ (D).

W. 11. Gefteos, Γεφθέος (N), Γυφθαῖος (D).

W. 18. eksedry, p. V, I, 6 i V, V, 4.

celem zmuszenia żołnierzy do baczniejszego czuwania nad końmi. Gdy zatem znowu jakiemuś żołnierzowi uprowadzono konia, Tytus kazał go ukarać śmiercią; tedy inni, strachem przejęci, zaraz byli baczniejsi. I już koni luzem na pastwisko nie puszczali, jeno siedzieli na nich, jak gdyby im do grzbietów przyrośli. Oto jak wyglądało obleganie świątyni i budowanie wałów.

8. Następnego dnia po tej walce powstańcy, których już porządnie naciskał głód a rabunkiem potrzeb swych zaspokoić nie mogli, postanowili około godziny jedenastej w dzień uczynić wypad na straże, wartujące na Górze Oliwnej; sądzili, że łatwo je rozproszą, bo była to chwila posiłku i żołnierz prawdopodobnie nie oczekiwał żadnych kroków zaczepnych. Ale Rzymianie w porę spostrzegli zbliżanie się Żydów, zaraz też ze strażnic sąsiednich nadbiegły oddziały, aby przeszkodzić wtargnięciu na szańce i wydostaniu się po za mur. Wywiązała się zacięta walka, wśród której każda strona niejednym świetnym błysnęła czynem. Rzymianie starali się rozwinąć całą swoją siłę i sprawność, Żydzi szalony napór i bezmierną zaciekłość; jednych podżegała duma, drugich parła konieczność. Dać ujść Żydom niby w sieć złapanym wydało się Rzymianom rzeczą niegodną; dla Żydów natomiast jedyny pozostawał ratunek uczynić wyłom w rzymskim murze i w ten sposób przebić się. Wielce się wtedy odznaczył pewien jeździec imieniem Pedanius; kiedy bowiem Żydzi już się rzucili do odwrotu i kiedy ich coraz bardziej spychano w dolinę, pędem z boku najechawszy, chwycił jednego z uciekających za nogę u kostki, młodzieńca doskonale uzbrojonego i wcale krzepkiego, a uniósł go z sobą. Nisko musiał się po niego ku ziemi schylić i to w całym pędzie, czem wykazał, że nietylko był mocny w ręku i w sobie, ale że również znakomicie dosiadał rumaka. Onego jeńca niby jakiś drogocenny klejnot przywiózł Cezarowi. W nagrodę za okazanie takiej siły Tytus wyraził mu swój podziw, jeńca kazał stracić za udział w napaści na mur, sam zaś znowu całą swoją uwagę zwrócił na toczące się około świątyni walki i na wznoszenie wałów.

W. 10. jedenastej, t. j. 5-ej popołudniu.

9. Żydzi postrzegłszy, że w onych walkach ciągłe ponoszą porażki i że fala wojenna wzdyma się wyżej i wyżej do Przybytku, postanowili sami pozbyć się tego, co za stracone uważali, jako odcina się przegniły członek, aby choroba po całem nie rozeszła się ciele. Zapalili tedy kolumnady w stronie północno-zachodniej, gdzie stykały się z Antonją, zburzywszy je prócz tego dalej jeszcze na przestrzeni dwudziestu łokci, a więc własnemi swemi rękami miotnęli ogień na święte miejsca. Po dwóch dniach a mianowicie dwudziestego czwartego wspomnianego wyżej miesiąca Rzymianie zapalili kolumnadę sąsiednią a kiedy pożar objął już przestrzeń piętnastu łokci, Żydzi jeszcze im pomagali, wcale nie przeszkadzając szerzeniu się ognia, zerwali dach i zburzyli wszystko, co tylko leżało pomiędzy nimi a Antonją. Z całym spokojem patrzyli na działanie niszczącego żywiołu i dali mu pochłonąć wszystko, co było dla nich korzystne. Tymczasem walki około świątyni nie ustawały i mniejsze oddziały bez przerwy zmagały się ze sobą.

10. W one dni wystąpił z pomiędzy Żydów mąż pewien, wzrostu nikłego, całkiem niepozorny, ani nie pochodzący ze sławnego rodu, ani w ogóle niczem nie odznaczający się. Zwał się Jonates a ukazał się około grobowca arcykapłana Jana, pogardliwemi słowy obrzucił Rzymian i najmężniejszego z nich wyzywał na rękę. Większość rzymskich żołnierzy żadnej na niego nie zwracała uwagi; jedni jak się zdaje, zlękli się go, drudzy powiadali, że nie należy wdawać się w bój z człowiekiem, który oczywiście szuka śmierci, bo taki, pogrążony w rozpaczy, w natarciu bywa bardzo gwałtowny, Boga już się wcale nie boi a kto się z nim wda, choć zwycięży, sławy nie zdobędzie, przegra, hańbą się okryje, na niepotrzebne naraziwszy się niebezpieczeństwo, bo to nie rzecz odwagi, ale proste zuchwalstwo. Upłynął tedy spory kawał czasu a nikt mu nie stawał. Ale kiedy on Żyd, wielki samochwalca a naśmiewca, zarzucił Rzymianom w twarz podłe tchórzostwo, tedy pewien jeździec imieniem Pudes, całą tą jego krzykaniną i przechwałkami do żywego oburzony, a może też lekceważąc sobie nikłego człeczynę, ruszył na

W. 35. Pudes, Πούδης (N i D). Pudens (tłom. łaciński). Pedanius (Cl.), Пудений (H).

niego. A był to dzielny wojownik i stanowczo miał nad przeciwnikiem swoim przewagę. Ale nie dopisało mu szczęście, padł a Jonates przyskoczywszy zabił go, stanął na trupie, prawicą wzniósł do góry miecz krwią ociekający, lewicą tarczę, chełpił się zwycięstwem, dufnie do swoich pokrzykiwał, szydził z patrzących zdala Rzymian, aż śród onego miotania się a krzykactwa centurjon Priskus przeszył go strzałą. Zaraz też Rzymianie i Żydzi wielką podnieśli wrzawę, w której odmienne swoje przejawiali uczucia. A on żydowski wojownik, skrzywiony z bólu, padł na zwłoki powalonego przez siebie przeciwnika, przez co jasno się okazało, jak to na wojnie Nemezis zmiata rychło z widowni niezasłużone powodzenie.

III. 1. W ciągu onego czasu powstańcy, którzy zajmowali świątynię, nietylko dzień w dzień wiedli otwarte boje z żołnierzami, strzegącymi rzymskich wałów, ale nawet dwudziestego siódmego wspomnianego miesiąca chwycili się podstępu. Między belkowania dachu zachodniej kolumnady nakładli suchego drzewa, zaprawili to asfaltem i smołą a następnie, niby zmęczeni, cofnęli się. Zaraz też część rzymskich żołnierzy rzuciła się za nimi nieopatrznie i poczęła przy pomocy drabin piąć się ku kolumnadzie. Rozważniejsi natomiast zostali na miejscu, bo im ów odwrót Żydów wydał się podejrzanym. Zaledwie nieprzyjaciel zapełnił kolumnadę, Żydzi podpalili ją na całej przestrzeni. Kiedy ze wszystkich stron nagle płomienie strzeliły, Rzymian na dole będących ogarnął strach a tych, których owiały płomienie, rozpacz. Jedni rzucali się w przepaść do miasta, drudzy wprost na nieprzyjaciela, niektórzy skokiem próbowali ratować się do swoich, ale padali z potrzaskanemi członkami; większości wszelako płomienie odcięły wszelki odwrót, że ten i ów, nie chcąc ginąć w żywym ogniu, żelazem sam sobie życie odbierał. Pożar szerzył się z niezmierną szybkością i niebawem ogarnął tych, którzy już inną zginęli śmiercią. Cezar był wprawdzie

W. 12. Nemezis, νέμεσις, ultio, Demüthigung (Cl.), возмездiе (H).
W. 17. miesiąca, Panemosa, lipca.

srodze oburzony na żołnierzy, że wdarli się do kolumnad bez jego rozkazu; ale mimo to żal mu się zrobiło tych wojowników, tem bardziej, że nikt im wcale z pomocą nie mógł pospieszyć. Tedy jedyną pociechą dla umierających był żal tego, za którego duszę oddali. Widzieli bowiem, jak biegał, słyszeli jak wołał, aby kto żyw ratował ich wedle możności. Te wołania wodza, ten jego żal, były dla każdego ginącego jako pogrzeb wspaniały; umierali tedy ochotnie. Niektórym zresztą udało się tym sposobem z pożogi uratować, że uszli na szeroki mur kolumnady; ale tu otoczyli ich Żydzi a choć czas jakiś mężnie stawiali opór, w końcu wszyscy zostali wysiekani,

2. a ostatni padł młodzieniec imieniem Longus, którego dzielność rzuciła pewien blask na to posępne zdarzenie. Wprawdzie każdy, co tam padł, godzien był chlubnego wspomnienia, on jednak z pomiędzy wszystkich najwięcej okazał męstwa. Żydzi, czy to z podziwu nad jego siłą, czy też że inaczej zabić go nie mogli, poczęli wołać, aby zszedł do nich w dół i poddał się; z drugiej strony starszy brat jego imieniem Kornelius zaklinał go na wszystko, aby się nie poddawał, co byłoby hańbą i dla jego pięknej sławy i dla rzymskiego oręża. Młodzieniec poszedł za tem wołaniem braterskiem, na oczach obu wojsk dobył miecza i zadał sobie cios śmiertelny. Z pomiędzy ludzi objętych płomieniami jeden, imieniem Artorios, za pomocą takiego uratował się podstępu. Krzyknął donośnie w dół do towarzysza swego Luciusa, z którym jeden zajmował namiot: „Uczynię cię spadkobiercą całej mojej majętności, jeśli się zbliżysz a mnie w skoku pochwycisz!“ Ten też zaraz ochotnie nadbiegł, tamten skoczył w dół i wyszedł cało, ale Lucius, ciężarem spadającego ciała rzucony o głazy, na miejscu ducha wyzionął. Całe to zdarzenie na czas pewien znacznie osłabiło odwagę Rzymian; ale też dzięki temu byli odtąd bardziej przezorni, aż nauczyli się tropić chytre Żydów podstępy, od któ-

W. 11–12. W ed. Niesego i Dindorfa ustępy te oddzielone od siebie tylko przecinkiem.

W. 13. ostatni, τελευταῖος (N), τελευταῖον (D).

W. 24. Artorios, Ἀρτώριος (N), Σερτώριος (D).

W. 28. (w skoku) pochwycisz, δέξαιο, exceperis, auffängst (Cl.), **подхватишь** (H).

rych wskutek nieznajomości zarówno miejsca, jak i charakteru swych przeciwników, niejedną szkodę ponieśli. Kolumnada spłonęła aż do wieży Jana, którą tenże w czasie walk z Szymonem kazał zbudować nad bramami, wiodącemi do Xystosu. Wszystko, czego ogień nie zniszczył, zburzyli Żydzi, pokrywając rumowiskami ciała poległych. Dnia następnego Rzymianie spalili kolumnady od strony północnej aż do ich załomu w stronie wschodniej nad Doliną Kedronu, gdzie wielka ziała głębia. Oto jak wyglądało wtedy w najbliższej okolicy świątyni.

3. W mieście liczba tych, co ginęli z głodu, była nieprzebrana a lud doszedł do nędzy ostatecznej. Jeżeli w jakimkolwiek domu znalazło się coś, co bodaj ułudę tworzyło pokarmu, zaraz poczynały się bójki a najserdeczniejsi przyjaciele szamotali się, wyrywając sobie z rąk mizerne okruchy dla podsycenia gasnącego życia. Nawet już tym nieufano, którzy rzeczywiście z głodu umierali; rozbójnicy przetrząsali ich odzienie, bo może tylko śmierć udają, może w zanadrzu ukryli jakąś żywność. Z rozdziawionemi z głodu gębami przebiegali ulice jak wściekłe psy, dokądkolwiek przypadli, wyłamywali drzwi, zachowując się jak pijani; a że miotała nimi rozpacz, przeto do jednego i tego samego domu wpadali i dwa i trzy razy. Nędza doprowadziła ich do tego, że pożerali wszystko, nawet rzeczy najwstrętniejsze, których nie tknęłoby bezrozumne bydlę. Zjedli pasy i sandały, potem odrywali skórę z tarcz i żuli. Dla niejednych stary ochłap z śmietnika stanowił posiłek. Za krztynę uzbieranych żył mięsnych płacono

W. 3. wieży Jana; „und nach sich selbst benannt hatte“ (Cl.), называемой такъ по имени Іоанна (H) — niema w tekście greckim.

W. 8—9. gdzie wielka ziała głębia, ubi et horribilis erat eius profunditas; u Clementza niema; надъ самымъ глубокимъ мѣстомъ (H).

W. 13. ułudę, σκία, umbra, Schatten (Cl.), тѣнь (H).

W. 26. stary ochłap z śmietnika, χόρτου παλαιοῦ σπάραγμα (N), σπαράγματα (D); vetusta foeni praesegmina; ein Ueberrest alten Heues (Cl.); остатками стараго сѣна (H). Wedle Papego: σπάραγμα = ein abgerissenes oder abgebrochenes Stück, wie es die Hunde abreissen; χόρτος = Hofraum, αὐλῆς ἐν χόρτῳ, besonders der Viehhof, wo sich zugleich die Miststätte befand. Jest to daleko prawdopodobniejsze, że nędzarze ci grzebali się po śmietnikach, aniżeli że jedli starą mierzwę; zgodne jest to zresztą ze słowami następnemi: „za krztynę uzbieranych żył mięsnych“ etc.

po cztery Attyki. Ale cóż będę opisywał wszelki bezwstyd głodu wobec martwych przedmiotów? Opowiem raczej zdarzenie, o jakiem nie słyszał żaden Grek, żaden cudzoziemiec, choć ręka drętwieje, gdy się takie potworności opisuje, choć oko, czytając zapyta, żali to rzeczywiście prawda. Radbym to nawet przemilczał, aby mnie poprostu ludzie nie posądzili kiedyś, że baję od rzeczy, wszelako zbyt licznych posiadam na to świadków śród współczesnych. Zresztą uważałbym się za nieczułego syna ojczyzny mojej, gdybym nie znalazł słów dla wyrażenia tego, co w rzeczywistości przecierpiała.

4. Pewna niewiasta z Zajordania imieniem Marja, córka Eleazara, ze wsi Betezuba, co się wykłada Dom Hyzopu, znana z rodu i zamożności, razem z całym tłumem schroniła się do Jerozolimy i tu przechodziła wszystkie okropności oblężenia. Tyrani zrabowali jej cały dobytek, jaki z Perei przywiozła ze sobą do miasta, a ich stronnicy, codziennie do jej domu wpadając, zabrali jej ostatnie klejnoty i wszelką żywność. Rozjątrzona niewiasta niejednokrotnie przeklinała rabusiów i złorzeczyła im, aby ich na siebie podrażnić; ale gdy żaden nie chciał jej zabić czy to w gniewie, czy bodaj z litości, gdy dość już miała tego ustawicznego wyszukiwania żywności ciągle i ciągle dla innych, gdy wreszcie wszelkie dalsze szukanie byłoby już zupełnie bezowocne, gdy głód skręcał jej wnętrzności a bardziej jeszcze od głodu nurtował ją gniew, idąc tylko za głosem głodu i gniewu, przestąpiła granicę, zakreśloną naturze człowieka, a chwyciwszy swe dziecię, niemowlę przy piersi, rzekła: „Maleństwo ty moje nieszczęsne! Śród wojny, głodu i zamieszek dla kogóż będę cię chowała? Zagarnie nas Rzymianin, w niewolników pozamienia, o ile w ogóle pozostawi przy życiu. Ale nim przyjdzie niewola, już jest głód

W. 12. Betezuba. Βηθεζουβᾶ (N), Βηθεζώβ (D), בית אזוב, miejscowość dziś nieznana, leżała w Perei. — hyzop. ὕσσωπος, אֵזוֹב (4 Mojż. XIX, 6), hyssopus officinalis. „A snopek hizopu umoczcie we krwi, która jest na progu“ (2 Mojż. XII, 22, Wujek; „wiązkę“, Cylkow). „Oni gąbkę pełną octu, obłożywszy Izopem, podali do ust jego“, Jan XIX, 29. Silna woń; kwiat zwykle niebieski, niekiedy biały, przynęta dla pszczół.

W. 27. Maleństwo, βρέφος, infans, Knäblein (Cl.). малютка (H). Pape: das Junge (das Kind solange es an der Mutterbrust ist = niemowlę).

a od głodu i Rzymian srożsi powstańcy. Stań mi się tedy karmą, buntownikom duchem zemsty, mitem dla żyjących, bo tego tylko jeszcze nie dostawało do wszystkich klęsk, jakie na Żydów spadły". Rzekłszy to zamordowała swe chłopię, upiekła, połowę spożyła, połowę nakrywszy schowała. Ledwie się to stało, wpadli powstańcy przynęceni okropną wonią przypalonego tłuszczu; grozili, że ją natychmiast ubiją, jeśli im nie pokaże onej potrawy, którą tu przyrządzała. Tedy kobieta odsłoniwszy szczątki swego dziecka rzekła, że i dla nich piękny zostawiła udział. Zgroza zdjęła ich na ten widok, patrzyli z niemem przerażeniem. A ona do nich: „Dziecię to moje rodzone i ja onej dokonałam zbrodni. Jedzcie, bo i ja jadłam. Niech serca wasze nie będą bardziej miękkie, niż serce kobiety, bardziej czułe, niż serce matki. A jeśli jesteście zbyt bogobojni i mierzi was moja ofiara, jak spożyłam jedną połowę, tak i drugą dla siebie zachowam." Powstańcy wyszli bez jednego słowa, drżąc na całem ciele; było to jednak dla nich zbyt potworne, przeto radzi nieradzi zostawili matce oną potrawę. Wieść o strasznej zbrodni rozeszła się niebawem po całem mieście a każdemu rzecz ta ciągle stała przed oczami, jak gdyby sam ją był popełnił. Kto łaknął, pragnął teraz gorąco śmierci, błogosławiąc los tych, co przed nim pomarli, że oczu ich i uszu nie doszły podobne potworności.

5. Zdarzenie to rychło stało się głośnem i u Rzymian. Jedni wierzyć temu nie chcieli, drudzy otrząsali się ze współczucia, wielu jednak tem większą nienawiścią do żydowskiego zapałało narodu. Cezar z tego powodu usprawiedliwiał się wobec Boga mówiąc: ofiarowano Żydom pokój, po-

W. 4. swe chłopię, τὸν υἱόν. Tu dopiero dowiadujemy się, jakiej płci było dziecko.

W. 9. rzekła; następuje oratio obliqua, którą Clementz i jak zwykle Henkel zamieniają na oratio recta.

W. 9—10. piękny udział, μοῖραν καλήν, bonam partem, schönes Stück (Cl.), приличную порцію (? H). Niepodobna wyrazić wszystkiego, co się kryje w słowie μοῖρα; losowy udział; pierwotnie Μοῖρα znaczyło: bogini losu (Schicksalsgöttin), więc Dola (po zendzku „bagha" = część, udział, bóg, p. Karłowicz „O człowieku pierwotnym", str. 121, 122 i Pape II, 198 a.).

W. 11. Dziecię, τέκνον, filius, Kind (Cl.), дитя (H).

W. 28. mówiąc; następuje oratio obliqua, narracyjnie charakterystyczna, bo raz zupełnie wyraźna (παρὰ αὐτοῦ) a zaraz potem: ὑφ' ἡμῶν, co tłomacz

szanowanie ich praw, przebaczenie wszystkiego, czego się tylko dopuścili; ale oni wybrali miasto zgody bunt, miasto pokoju wojnę i miasto sytego dostatku głód; własnemi rękami podpalili świątynię, którą chcieliśmy im zachować, niechaj tedy na nich spadnie odpowiedzialność za tę ohydną ucztę. Gruzami walącego się miasta przydusić trzeba zbrodnię dzieciożerstwa, niechaj słońce więcej nie świeci nad miastem, gdzie matki własne pożerają dzieci. Podobnej potrawy godni raczej ojcowie, gdy po takich potwornościach jeszcze broni nie składają. Tak mówił a coraz głębsze zyskiwał przeświadczenie, że ludzie ci doszli do granic ostatecznej rozpaczy; bo gdy już wszystko przecierpieli, co człowiek przecierpieć jest zdolen, trudno im będzie opamiętać się a stamtąd, dokąd oni zaszli, już się nie wraca.

IV. 1. Dnia ósmego miesiąca Loos dwie legje ukończyły budowę wałów. Tedy Cezar kazał podsunąć tarany pod zachodnią eksedrę dziedzińca świątyni. Zresztą już od sześciu dni najpotężniejszy taran tłukł mur, choć bezskutecznie; ale pod uderzeniami nowych machin głazy także nie ustępowały z powodu ogromu swych rozmiarów i doskonałego spojenia. Tedy inne oddziały wojsk podkopały się pod fundamenty północnej bramy i po uciążliwej pracy zdołano wyłamać czołowe kamienie. Dzięki jednak silnej osadzie dalszych głazów brama ani drgnęła. Rzymianie zatem całkiem zwątpili w skuteczność swoich machin i drągów. Wobec tego przystawili do kolumnad drabiny. Żydzi z początku nie przeszkadzali im;

łaciński dobrze oddał, natomiast Clementz i Henkel zamienili to na zdecydowaną oratio recta.

W. 10–12. bo gdy... nie wraca, οὐ γὰρ ἂν ἔτι σωφρονῆσαι τοὺς πάντα προπεπονθότας ἐφ' οἷς εἰκὸς ἦν μεταβαλέσθαι μὴ παθοῦσιν. Nec enim amplius sanam mentem recepturos, qui cuncta jam perpessi sint; quae si non passi fuissent, sententiam mutaturos esse verisimile erat. Nachdem sie dies alles durchgemacht, würden sie ihre Gesinnung wohl nicht mehr ändern, während, wenn sie es nicht wirklich erlebt hätten, ihre Umkehr warscheinlich gewesen wäre (Cl.). Испытавши все, уже болѣе не способны одуматься; вотъ если-бы они еще не пережили всего этого, тогда можно было бы еще надѣяться на перемѣну ихъ образа мыслей (H).

W. 13. Loos, sierpień.

zaledwie jednak Rzymianie po drabinach wspięli się do góry, rzucili się na nich, jednych na miejscu zabijali, drugich strącali w tył do głębi; niejeden, który już z drabiny zeskoczył na mur, nim zdążył zasłonić się tarczą, został mieczyskami usiekany. Niektóre drabiny Żydzi w tył razem z piącymi się Rzymianami przewracali. Ale i po stronie obrońców nie mało ginęło ludzi. Zwłaszcza około miejsc, gdzie Rzymianie chcieli zatknąć godła, wrzał bój zaciekły, albowiem utrata znaku wojennego za najsroższą uchodziła hańbę. Żydom w końcu udało się godła przychwycić, ludzi wysiekać, że ci, co niżej na drabinach stali, przerażeni losem poległych, cofnęli się. Każdy z poległych Rzymian walczył z niezwykłą dzielnością; pomiędzy Żydami najpierw odznaczyli się ci, którzy się już w poprzednich wyróżnili bitwach, a prócz nich Eleazar, krewniak tyrana Szymona. Kiedy Tytus przekonał się, że ostatecznie oszczędzanie cudzych świątyń prowadzi tylko do strat w ludziach, rozkazał pod bramy podłożyć ogień.

2. W tym czasie zbiegli do Rzymian Anan z Ammaus, najsroższy z pomiędzy stronników Szymona, oraz Archelaos, syn Magaddatesa, licząc na ułaskawienie, że opuścili szeregi Żydów w chwili, gdy powstańcom uśmiechnęło się powodzenie. Ale Tytus poznał się na ich chytrości a że prócz tego dowiedział się, jak okrutnie znęcali się nad współobywatelami, przeto chciał obu ukarać śmiercią. Mówił, że zbiegli do niego bynajmniej nie dobrowolnie, ale pod naporem konieczności; wcale nie przysługuje prawo odwoływania się do jego łaski tym, którzy uchodząc z ojczystego miasta podpalili je. Wszelako ze względu na dane słowo powściągnął swój gniew, śmiercią ich nie pokarał, ale też i nie traktował ich na równi z innymi zbiegami. Tymczasem żołnierze podłożyli ogień pod bramy, a gdy się srebro stopiło, płomienie objęły belki, uderzyły w górę i przerzuciły się na kolumnady. Żydzi zobaczywszy, że wszystko dokoła stoi w ogniu, osłabli na ciele

W. 2. na miejscu, ὑπαντιάζοντες. Nie rozumię wyrażenia Clementza „gegen die Brüstung drängten".

W. 4. mieczyskami, ταῖς ῥομφαίαις, p. VI, ι, 8, uwaga.

W. 18. z Ammaus, ὁ ἀφαμμαούς (N), ὁ ἀπ' Ἀμμανοῦς (D), p. V, xiii, 1.

W. 20 Magaddatesa, Μαγαδδάτου (N), Μαγαδάτου (D).

W. 30. podłożyli ogień, 8-go sierpnia (Loos, Ab.).

i na duchu; padło na nich tak wielkie przerażenie, że nikt już nie śmiał rzucić się a ratować, jeno wszycy stali jakby porażeni, niemem okiem patrząc na to, co się działo. Ale chociaż szerząca się pożoga taki strach na nich rzuciła, nikt bodajby dla ratowania tego, co pozostało, nie pomyślał o poddaniu się, ale jak gdyby gorzał już sam Przybytek, jeszcze się srożej na Rzymian zaciekli. Ogień szalał cały dzień i całą następną noc, albowiem Rzymianie wszystkich kolumnad odrazu spalić nie mogli, puszczając z dymem każdą część osobno.

3. Dnia następnego Tytus część wojsk przeznaczył do gaszenia pożaru i do utorowania u bram wygodnej drogi, aby po niej legje mogły ruszyć w górę. Następnie wezwał do siebie wodzów na radę wojenną. Stawiło się najpierw sześciu najwybitniejszych, Tyberjusz Aleksander, naczelnik wszystkich sił zbrojnych, Sextus Cerealis, wódz legji piątej, Larcius Lepidus, wódz legji dziesiątej, Tytus Phrigius, wódz legji piętnastej, Heterios Fronto, prefekt dwóch legji aleksandryjskich, Marcus Antonius Julianus, namiestnik Judei; prócz nich stawili się jeszcze inni namiestnicy i trybunowie, po czem przystąpiono do narady w sprawie Przybytku. Jedni wyrazili zdanie, że należy poprostu postąpić wedle prawa wojennego; Przybytek jest zborem całego narodu żydowskiego a póki stoi, Żydzi będą się zawsze buntowali. Inni natomiast mniemali, że jeśli powstańcy Przybytek opuszczą a nikt już nie będzie go bronił, to należałoby uchronić go od ruiny, a spalić tylko w tym wypadku, gdyby opór w nim trwał dalej, bo wtedy nie za Przybytek uważać go trzeba, ale za twierdzę; w takim też razie wszelkie zarzuty co do czynu bezbożnego trzeba będzie złożyć nie na Rzymian, ale na Żydów, bo Żydzi Rzymian do tego zmuszają. Tytus natomiast wyraził zdanie całkiem odmienne; sądził, że gdyby nawet Żydzi w dalszym ciągu bronili się w Przybytku, to jeszcze nie na martwych przedmiotach zemstę wywierać należy, ale na żywych ludziach; dzieła tak wspaniałego bynajmniej z dymem puszczać się nie powinno; sami Rzymianie bowiem szkodę poniosą a państwo ich straci piękną ozdobę. Myśl tę bardzo popierali Fronto, Alexander i Cerealis. Wtedy Tytus wodzów pożegnał, nakaza-

W. 10. Dnia następnego, 9-go sierpnia (Loos. Ab.).
W. 17. Heterios Fronto, Φρόντων Ἑτέριος (N), Φρόντων Λιτέρνιος (D).

wszy im, aby wojsku dali wypoczynek, gdyż w nastających bitwach trzeba będzie potężnie na wroga uderzyć; niektóre tylko kohorty odkomenderował do gaszenia pożaru i do torowania drogi przez rumowiska.

4. Dnia tego Żydzi byli tak przerażeni i tak zmęczeni, że wszelkich wypadów zaniechali. Ale nazajutrz, skupiwszy wszystkie siły swoje, ze świeżem męstwem rzucili się około godziny drugiej przez bramę wschodnią na straże zewnętrznego dziedzińca świątyni. Te dzielnie wytrzymały natarcie, przednie szeregi przysłoniwszy sią tarczami stały jak mur, widać było jednak, że długo naporu nie zdzierżą, gdyż przeciwnicy przewyższali ich siłą i szałem bojowym. Cezar patrząc na to z Antonji i widząc, że bitwa może się dla Rzymian zakończyć niepomyślnie, chcąc temu zapobiedz, ruszył z pomocą na czele doborowej jazdy. Tego uderzenia Żydzi wytrzymać nie zdołali, wielu padło, wielu zbiegło. Ale zaledwie Rzymianie rozpoczęli odwrót, znowu Żydzi uderzyli na nich i to z tyłu. Tedy Rzymianie raz jeszcze zawrócili, zmusili ich do ucieczki a około godziny piątej w dzień Żydzi, pobici zupełnie, zamknięci zostali w części wewnętrznej świątyni,

5. a Tytus cofnął się do Antonji, zamierzając dnia następnego wszystkiemi siłami na nich uderzyć i świątynię dokoła wojskami opasać. Ale Bóg już dawno był skazał on Przybytek na ogniową zagładę i oto z toni czasów wyłonił się losowy dzień dziesiątego miesiąca Loos, ten sam, który patrzył na spalenie pierwszej świątyni przez króla Babilończyków. I nie kto inny, ale Żydzi dali do tego powód a z ich winy ta wtóra pożoga świątyni nastąpiła. Zaledwie bowiem Tytus był się oddalił, powstańcy po krótkiej przerwie raz jeszcze na Rzymian napadli, wywiązała się walka pomiędzy

W. 8. godziny drugiej, t. j. 8-ej.

W. 20—21. W edyc. Niesego i Dindorfa oba ustępy oddzielone tylko przecinkiem.

W. 21. δὲ tłomaczę przez: a.

W. 26. Loos, żyd. Ab, sierpień.

W. 27. spalenie pierwszej świątyni; wedle Staroż. X, VIII, 6 „dnia pierwszego piątego miesiąca“ a więc 1-go sierpnia (Ab) a nie 10-go.

W. 29. wtóra pożoga (świątyni = dodatek tłom.).

załogą Przybytku a żołnierstwem przeznaczonem do gaszenia zabudowań wewnętrznego dziedzińca świątyni, które, ścigając uciekających Żydów, dotarło do samego Przybytku. I oto pewien żołnierz niczyjego nie czekając rozkazu, ani też nad skutkami postępku swego nie zastanowiwszy się, rzekłbyś ślepe narzędzie wyższego zrządzenia, chwycił z pożaru † głownię a stanąwszy na plecach swego towarzysza, miotnął ją przez złote okno ze strony północnej ku zabudowaniom okalającym Przybytek. Zaledwie ukazały się płomienie, Żydzi podnieśli wrzawę niesłychaną, jaką tylko takie nieszczęście mogło tchnąć z ich piersi, biegli ratować, nikt już o własnem nie myślał bezpieczeństwie, każdy nadludzkich dobywał sił, skoro temu groziła zagłada, co było głównym przedmiotem ich pieczy.

6. Tytus został o tym wypadku zawiadomiony przez gońca. Spoczywał właśnie po walce w namiocie swoim. Zerwał się tedy natychmiast i w tem tylko, co miał na sobie, pobiegł do Przybytku, aby zarządzić ratunek. Za nim ruszyli wszyscy wodzowie, za wodzami legje, przejęte onem zdarzeniem. Powstała ogromna wrzawa i natłok łatwo zrozumiały, gdzie takie tłumy bezładnie się kupią. Cezar krzyczał na walczących i machał ku nim rękami, chcąc im dać do poznania, że przedewszystkiem należy gasić pożar; ale żołnierze wcale nie słyszeli jego głosu, bo ginął w ogólnej wrzawie, na znaki dawane ręką także nie zwrócili uwagi, gdyż całkiem ich pochłonęła walka i wzburzenie bojowe. Szalonego natarcia legji nie zdołały powstrzymać żadne rozkazy, żadne groźby; wściekłość objęła teraz dowództwo i wiodła wojska naprzód. U bram powstał taki natłok, że wielu stratowano, wielu wepchnięto w dymiące zgliszcza kolumnad, gdzie ich ten sam los spotkał, co zabitych. Ci zaś, którzy znaleźli się potem w pobliżu Przybytku, udawali, że wcale nie słyszeli wołań

W. 6. Krzyżyk oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty. Chwycił z pożaru † głownię, ἐκ τῆς φλεγομένης † φλόγος (N), ἐκ τῆς φλεγομένης ὕλης (D).
W. 7. stanąwszy na plecach swego towarzysza, ἀνακουφισθείς δὲ ὑπὸ συστρατιώτου, a milite sublevatus, von einem Kameraden emporgehoben (Cl.), приподнятый товарищемъ вверхъ, (H). W cytowanym wyżej przekładzie łacińskim kodeksu berlińskiego: a contubernali suo sustollitur et ex ardente materia raptum ignem in fenestram inserit.

Cezara, przeciwnie, krzyczeli do tych, co się cisnęli przed nimi, aby miotali ogień na sam Przybytek. Powstańcy utracili ostatnią nadzieję opanowania pożogi, wszędzie ich mordowano, lub zmuszano do ucieczki. Wraz z nimi ginął całemi gromadami słaby i bezbronny lud, gdziekolwiek wypadło mu zetknąć się z rozwścieczonym rzymskim żołnierzem; zwłaszcza około ołtarza spiętrzył się wał poległych a po stopniach Przybytku lała się krew rzeką i staczały się w dół ciała pomordowanych.

7. Kiedy Cezar postrzegł, że niema sposobu powstrzymania szalejącego żołnierstwa, a pożar szerzył się z coraz większą gwałtownością, w otoczeniu swoich wodzów przestąpił w Przybytku próg Świętego Świętych. Pilnie oglądał każdy szczegół wnętrza a wszystko znalazł tam znacznie piękniejszem, niż głosiła sława po cudzoziemskich krajach o tem krążąca, natomiast całkiem zgodne z tem, co mu ludzie miejscowi z uniesieniem rozpowiadali. Ponieważ płomienie z sąsiednich gmachów nie dotarły jeszcze do Przybytku, przeto sądził i zupełnie słusznie, że dałoby się jeszcze ono wspaniałe dzieło uratować. Wybiegłszy tedy na zewnątrz, wzywał żołnierzy do gaszenia pożaru a gdy to nie pomagało, nakazał Liberalisowi, centurjonowi swej straży przybocznej, napędzać kijami nieposłusznych żołnierzy. Ale nad wolę Cezara i nad strach przed karami, jakiemi rozporządzał, potężniejszą się okazała wściekłość żołnierstwa, ich nienawiść ku Żydom i szał bojowy; większość zaś rwała się naprzód, niesiona nadziejami zdobycia bogatych łupów, albowiem mniemali, że jeśli na zewnątrz tyle złota świeciło, to chyba wnętrze będzie istnym składem rozmaitych skarbów. Tymczasem w onej chwili, kiedy Cezar wybiegł z Przybytku, aby wojska rozszalałe powstrzymać, jeden z żołnierzy, co wtargnęli do środka, podłożył ogień pod zawiasy bramy † w ciemności. Kiedy więc

W. 7—8. po stopniach Przybytku, κατὰ δὲ τῶν τοῦ ναοῦ βάθρων (N), τοῦ βωμοῦ βάθρων (D). Stąd u tłomaczów mowa o ołtarzu.

W. 22. kijami, ξύλοις. Centurjon jako oznakę swej godności nosił kij winogradowy, vitis (Lübker). „Złamawszy na grzbiecie jakiegoś żołnierza laskę winną“, Tacyt, Dzieje Roczne I, 23.

W. 32. Krzyżyk oznacza, że tekst jest w tem miejscu zepsuty; τῆς πύλης † ἐν σκότῳ· τοτε γὰρ ἐξαπίνης (N); τῆς πύλης ἐν σκότῳ ἐξαπίνης τ' (D).

niespodzianie płomienie zaczęły się także z wnętrza Przybytku dobywać, wodzowie z Cezarem cofnęli się i nikt już żołnierzy od szerzenia pożogi nie powstrzymywał. Oto w jaki sposób wbrew woli Cezara spłonął Przybytek.

8. Jakkolwiek serce ściska się boleśnie na myśl, że zgładzone zostało z powierzchni ziemi dzieło bardziej godne podziwu nad wszystko, co się widziało lub o czem się słyszało, dzieło niezrównane pod względem ogromu, wspaniałości, bogactwa każdego szczegółu a przedewszystkiem znaczenia, jakie miało w świecie, niechaj temu sercu pociechą będzie to, że los nieubłagany na wszelkiem życiu, na wszelkiem dziele rąk ludzkich i na wszelkiej człowiekowi drogiej miejscowości potężną swoją kładzie rękę. A tylko zdumienie ogarnia, że ów los w tak ścisłych działał tu okresach, bo na pożogę Przybytku wyznaczył nietylko ten sam miesiąc, ale nawet ten sam dzień, w którym pierwszy Przybytek, jak to już wspominałem, został zburzony przez Babilończyków. Od zbudowania pierwszej świątyni przez króla Salomona aż do zburzenia świątyni drugiej za dni naszych, co przypada na drugi rok panowania Wespazjanowego, upłynęło lat tysiąc sto trzydzieści, miesięcy siedm i dni piętnaście, a od wtórego zbudowania jej przez Aggeusza w drugim roku panowania Cyrusa aż do zburzenia za Wespazjana sześćset trzydzieści dziewięć lat i dni czterdzieści pięć.

V. 1. W czasie pożogi Przybytku żołnierstwo oddawało się rabunkowi i całemi tysiącami mordowało Żydów, nie szczędząc żadnego wieku, ani godności; dzieci, starców, ludzi świeckich, kapłanów, wszystkie stany zabijano w szale bojowym bez różnicy, wcale na to uwagi nie zwracając, czy kto błagał litości, czy też opór stawiał. Z trzaskiem płomieni mieszały się jęki konających, a jeśli się weźmie pod uwagę wysokość góry i ogrom budowli objętych jednym pożarem, mogło się zaiste wydawać temu, który na to patrzył, że to całe miasto płonie. Niepodobna też sobie wyobrazić okropniejszej wrzawy nad tę, jaka się nad onym bezmiarem ognia unosiła. Legje rzymskie,

W. 17. R. 586 przed Chr.

w zwartych nacierając szeregach, zawrzały okrzykiem zwycięstwa; z piersi tłumów, objętych pożarem i całym lasem tnących bez litości mieczów, dobyło się dzikie wycie; a nad tem wszystkiem, wysoko w górze, rozległy się jęki opuszczonego ludu, który, przerażony, biadający nad losem swoim, szukał ratunku, biegnąc w stronę nieprzyjaciela. Z wrzawą, którą ziała cała góra świątyni gorejącej, łączyła się znowu wrzawa ludu, zebranego w mieście; albowiem ci, którym z głodu i wycieńczenia dawno już był zamarł głos w piersi, skoro postrzegli, że Przybytek stanął w ogniu, ostatkiem sił swoich dobyli głos skargi i biadania. Odegrzmiało echem zarzecze i okoliczne góry, jeszcze bardziej zwiększając tę wrzawę. Ale

W. 11—12. Odegrzmiało echem zarzecze i góry okoliczne, jeszcze bardziej zwiększając tę wrzawę: συνήχει δὲ ἥ τε Περαία καὶ τὰ πέριξ ὄρη βαρυτέραν ποιοῦντα τὴν βοὴν (N), τὴν ὁρμὴν (D); hisque resonabatur ex Peraea et montibus in circuitu, unde impetus augebat; und zu alledem der Widerhall von Peraea und den umliegenden Bergen, der das Ganze noch entsetzlicher machte (Clementz); наконецъ эхо, приносившееся съ Переи и окресть лежащихъ горъ дѣлало нападеніе болѣе страшнымъ (Henkel). Należałoby z tego ustępu raz na zawsze wyrzucić Pereę, która rzeczywiście nie wiadomo jakim cudem się tu znalazła. Co do owego ἡ Περαία w edycji Niesego znajdujemy w uwagach: ἡ Περαία corruptum putat Destinon. Clementz robi uwagę: „Selbstverständlich hat man nicht an die fernen Berge des eigentlichen Peraea zu denken. Josephus meint vielmehr die hügelige Gegend auf der Ost- und Nordseite des Kedron“. Błąd ma dwa źródła, pierwsze, że pewnych słów jak Perea, Istmos, nie tłomaczono, drugie źródło, że zaczęto je drukować wielkiemi literami. Gdy w edycji Niesego i Destinona ἰσθμός (III, x, 10) wydrukowane jeszcze literą początkową małą, Περαία dużą, czego naturalnie niema ani w rękopisie paryskim, ani florenckim, ani w żadnym innym, co dzięki uprzejmości pp. prof. Dr. Guido Biagi i prof. Enrico Rostagno sprawdziłem i co jest zresztą powszechnie wiadome. W editio princeps Arlenii z r. 1544, jak mi łaskawie pisze z British Museum p. A. W. K. Milln, duże litery są użyte jedynie na początku rozdziałów a wszystkie imiona własne są drukowane literami małemi. Otóż w tym wypadku ἡ περαία wcale nie jest imieniem własnem; można iść śmiało za słownikiem Papego, który notuje: „περαῖος, jenseits befindlich, besonders jenseits des Wassers gelegen“ i zaraz potem: „ἡ περαία sc. χώρα, das Land jenseits des Meeres“. Wogóle wyraz περαία znaczy „Jenseits“ i z tego powstało imię własne. W danym wypadku chodzi o coś, co leży za „wodą“ a tą wodą jest rzeczka Kedron, tem „czemś“ jest zaś wyłącznie Góra Oliwna, najpotężniejsze i rzeczywiście jedyne wzniesienie, ściana, góra stroma, od wschodu piętrząca się nad Jerozolimą. Ona tedy najpierw odebrzmiała a potem „okoliczne góry“, τὰ πέριξ ὄρη.

od burzy krzyku ludzkiego straszniejsze były ludzkie cierpienia. Zdawało się, że to już nie świątynia, ale góra pod nią płonie od spadów swoich do szczytu, cała bowiem stała w ogniu; a więcej tam krwi się lało, niż huczało płomieni, więcej legło pomordowanych, niż szalało mordujących. Każdą piędź ziemi pokryły trupy; legjoniści w pościgu za uciekającymi przedzierać się musieli przez stosy ciał. Zastęp zbójców powstańczych z wielkim mozołem przebił się przez szeregi Rzymian do zewnętrznego dziedzińca świątyni a stąd do miasta, reszta ludu niewymordowanego schroniła się do kolumnady zewnętrznej. Kilku kapłanów, stanąwszy na dachu Przybytku, wyłamywało tam złote strzały wraz z ołowiem, w którym były osadzone, i miotali je na Rzymian; postrzegłszy jednak, że nic w ten sposób wskórać nie mogą, gdy w dodatku począł ich płomień ogarniać, cofnęli się na mur szerokości ośmiu łokci. Dwóch najwybitniejszych mężów, mając do wyboru albo poddać się Rzymianom, albo wraz z innymi wytrwać, wolało rzucić się do ognia i spłonąć razem z świątynią. Byli to Meir, syn Belgasa, oraz Józef, syn Dalajosa.

2. Rzymianie sądząc, że po spaleniu Przybytku niema już co oszczędzać zabudowań przyległych, zapalali wszystko dokoła, to jest pozostałe części kolumnad i bramy, z wyjątkiem dwóch, wschodniej i południowej; ale i te bramy później zburzyli. Następnie puścili z dymem skarbce, w których znajdowała się nieprzebrana ilość złota, szat, przeróżnych klejnotów, jednem słowem całe bogactwo Żydów, albowiem zamożniejsi wszystko, co posiadali, tu ukryli. Następnie Rzymianie

A ponieważ w języku polskim nie posiadamy rzeczownika na ἡ περαία, przeto nie pozostaje nic innego, tylko przetłomaczyć przez z a r z e c z e (teren za rzeką). W ten sposób ustęp powyższy staje się jasnym zarówno ze stanowiska topograficznego, akustycznego, jak i filologicznego. Proszę ten ustęp przeczytać w Jerozolimie na Harâm-esz-Szerîf i rozejrzeć się dokoła po otoczu gór a każdy mi przyzna słuszność. A zatem cała kwestja redukuje się do małego π a nie dużego Π. Jaką potęgą jest w filologji tradycja dowodzi fakt, że Niese i Destinon, ustalając tekst na podstawie rękopisów, nie poszli w tym wypadku za niemi, ani nawet za editio princeps Arlenii, ale za wydaniami późniejszemi, które stały się źródłem tej błędnej tradycji. — Edycja Niesego i Destinona daje nam tu ważną poprawkę τὴν βοήν (wrzawę), zamiast τὴν ὁρμήν (napad, impetus, нападение).

W. 12. złote strzały, p. V, v, 6.

spalili pozostałą część kolumnady dziedzińca zewnętrznego świątyni. Tam chroniły się kobiety, dzieci i tłum z rozmaitych żywiołów złożony, ogółem blisko sześć tysięcy ludzi. Nim Cezar rozmyślił się, co z nimi zrobić, i nim wodzowie zdążyli jakieś wydać rozkazy, rozjuszone żołnierstwo kolumnadę podpaliło; kto się stamtąd wyrwał, ginął pod mieczem, kto pozostał, zgorzał w ogniu; żyw nikt stamtąd nie wyszedł. Wszystkich tych ludzi przyprawił o zgubę pewien fałszywy prorok, który w on dzień obwieścił mieszkańcom Jerozolimy, że Bóg rozkazuje im udać się do świątyni, gdzie ujrzą na żywe oczy znaki swego ratunku. Tyrani w on czas rozpuścili pomiędzy lud wielu takich proroków i kazali wieścić bliską pomoc bożą, aby z jednej strony tłum powstrzymać od zbiegostwa a z drugiej strony w tych, których już ani straże, ni żadne groźby powstrzywać nie mogły, tchnąć jakąś nadzieję. Człowiekowi nieszczęśliwemu wszystko wmówić można a gdy się zjawi oszust, zwiastujący mu koniec jego niedoli, to taki całkiem rozpływa się w nadziejach.

3. Wielu też kłamców tumaniło wtedy lud nieszczęśliwy, co to mówili, że ich Bóg zesłał z posłannictwem. Natomiast na jasne a wyraźne oznaki bliskiej ruiny nikt uwagi nie zwracał, nikt dla takich rzeczy wiary nie miał. Jak gdyby ludzie nie posiadali oczu, uszu i rozumu, nie słyszeli ostrzegającego głosu Boga, tak naprzykład, kiedy nad miastem pokazała się gwiazda w kształcie mieczyska i on kometa przeszło rok świecił na niebie, następnie, jeszcze przed powstaniem i całą burzą wojenną, kiedy lud przybył na Święto Przaśników, dnia ósmego miesiąca Xantikos o godzinie dziewiątej w nocy ołtarz i Przybytek rozświetliły się takim blaskiem, iż sądzić było można, że dzień nastał, co trwało przeszło pół godziny. Ludzie rzeczy nieświadomi powiadali, że to dobry znak; ale uczeni w piśmie zaraz z tego wysnuli prawdziwy wątek przyszłych zdarzeń. W te same święta krowa, przez kapłana na rzeź ofiarną prowadzona, w samym środku świątyni porodziła jagnię.

W. 9. że Bóg; Henkel zamienia i te dwa wiersze na oratio recta: „Богъ велитъ вамъ взойти къ храму, гдѣ вы узрите знаменіе вашего спасенія“

W. 28. Xantikos, kwiecień. — o godzinie dziewiątej w nocy t. j. o 3-ej rano.

Także wierzeje bramy wschodniej wewnątrz Przybytku, ciężkie, całe ze spiżu, że co wieczór dwudziestu ludzi z wielkim zawierało je trudem, zaparte żelaznemi wrzeciądzami, o zasuwach głęboko zapuszczanych w próg, ciosany z jednego głazu, nagle o północy same się rozwarły. Stróże świątyni donieśli o tem swemu przełożonemu, a ten zaraz przybywszy na miejsce, ledwie przy pomocy ludzi zdołał je napowrót zamknąć. I znowu człek świecki na dobre to sobie wytłomaczył, że niby Bóg odmyka bramę wszelakiego dobra; ale ludzie światli postrzegli w tem znak, że Przybytek zagrożony, że bramy jego odemkną się nieprzyjacielowi i że chwila zagłady bliska jest. W kilka dni po świętach, dwudziestego pierwszego miesiąca Artemisios, ukazało się zjawisko nadzwyczajne, wprost nie do wiary; to, co tu chcę opowiedzieć, ludzie wzięliby za zwykłą baśń, gdyby nie świadkowie liczni i gdyby nie klęski, co potem spadły a całkiem onemu zjawisku odpowiadały. Oto przed zachodem słońca ujrzano w górze nad całą okolicą pędzące wozy, sunące przez obłoki zastępy zbrojne, miasta oblęgające.

W. 1. wierzeje bramy wschodniej wewnątz Przybytku, ἡ δ' ἀνατολικὴ πύλη τοῦ ἐνδοτέρου ναοῦ (N), ἡ δ' ἀνατολικὴ πύλη τοῦ ἐνδοτέρω (D); sed et janua interioris sacrarii orienti obversa; das östliche Thor des inneren Vorhofes (Cl.); восточныя ворота внутренняго притвора (H). Mylą się tłomacze, choć mieli przed sobą tekst nie całkiem dokładny. Tu chodzi o bramę w samym Przybytku, a nie naprzeciw Przybytku, za ołtarzem położoną, p. V, v, 5 (opis w tekście i uwaga do słowa „podwoje"); „przeciw Apionowi" II, 9; Graetz, G. d. J. III, 227 (Schaar ha-Gadol).

W. 5. o północy; w tekście o 6-ej godzinie w nocy: νυκτὸς ὥραν ἕκτην.

W. 13. Artemisios, maj.

W. 18. miasta oblęgające. Clementz w dopisku umieszcza następującą uwagę: „Also eine Luftspiegelung (Fata morgana). Erzählungen wie diese sind übrigens sehr geeignet, die Wahrheitsliebe des Geschichtsschreibers ausser Zweifel zu stellen. Denn gerade weil Josephus von dem natürlichen Hergang keine Ahnung haben konnte, aber trotzdem eine richtige Schilderung giebt (?) muss die Thatsache selbst als wahr angenommen werden (?)". A cudowny szklisty piasek? A krowa, która porodziła jagnię? „Wszystko prawdziwe, prócz faktu" napisał razu pewnego o podobnej kwestji Aleksander Świętochowski i lepiej od Clementza uczcił prawdę, nie tylko tę realną, lecz drugą, prawdę psychologiczną. Nas dziś nie to obchodzi, czy rzeczywiście widziano komeciane mieczyska i wozy pędzące po niebie, ale co sobie owi ludzie, chłostami losu smagani, mówili, co czuli, jakie potworzyli sobie pojęcia. Kłamstwa Flawjusza lada mól biblijoteczny wykaże; to kwestja cierpliwości; nikt jeszcze nie zdołał historji okłamać, nawet, gdy jak Flawjusz, jedynym bywa świadkiem. Flawjusz kłamał nawet jako polityk; w każdem nawet dziele

Kapłani zapewniają, że kiedy w święto Pięćdziesiętnicy celem dopełnienia obrządków wstąpili do wewnętrznego dziedzińca, posłyszeli hałasy, łoskoty i wrzawę rozlicznych głosów: „Uchodźmy stąd!“ Ale oto rzecz najbardziej przejmująca. Niejaki Jezus, syn Anana, prostak ze wsi, na cztery lata przed wojną, kiedy wszyscy w mieście zażywali jeszcze spokoju i dostatku, przybył na one święto, na które to Żydzi wedle swego zwyczaju Bogu stawiają namioty, i nagle w pobliżu świątyni jął wołać: „Biada ze wschodu, biada z zachodu, biada z wszystkich czterech stron świata, biada Jerozolimie i świątyni, biada oblubieńcom i oblubienicom, biada całemu ludowi!“ Tak jęczał dzień i noc, dążąc po wszystkich ulicach. Niektórzy z pomiędzy wybitniejszych obywateli, biadaniem takiem obruszeni, kazali onego człowieka pochwycić a wychłostać. Ale on ani nawet głosu przeciw nim nie podniósł, ani też nic na swoją obronę nie powiedział, tylko dalej swoje biadał. Starszyzna słusznie całkiem sądząc, że przez onego człowieka przemawia jakaś wyższa siła, kazała go powieść do rzymskiego namiestnika. Tam zbity tak, że aż mu kości było widać, ani nie błagał zmiłowania, ani łzy jednej nad sobą nie przelał, jeno za każdem uderzeniem pojękiwał: „Biada Jerozolimie!“ Albinus, ówczesny namiestnik, spytał go, kto on jest i skąd pochodzi; ale i na to człowiek ów odpo-

swojem inaczej kłamał. Więc co jest prawdą? zapytamy razem z Piłatem. Odpowiedź zaczerpniemy z Świętochowskiego: prócz faktu — wszystko! Prawdą są te wstrząsające obrazy, prawdą są te okropne cierpienia ludu izraelskiego, prawdą są jego zabobony i wierzenia, opisane przez Flawjusza, a i sam Flawjusz, razem ze swemi kłamstwami, Flawjusz jako taki, Flawjusz jako głos, Flawjusz jako krzyk ziemi palestyńskiej z odmętów pierwszego wieku dobyty, Flawjusz nawet jako sam z sobą sprzeczny świadek — jest prawdą, prawdą, prawdą.

W. 17. Biadał. W oryginale: Głos ze wschodu, głos z zachodu (φωνὴ ἀπὸ ἀνατολῆς, φωνὴ ἀπὸ δύσεος) etc.

W. 22. Biada. Odtąd w tekście: αἰαί.

W. 23. Tacyt (Hist. V, 13) o tych przepowiedniach pisze: „Zjawiły się cudowiska, których ani ofiarami, ani ślubami odwracać godzi się zabobonnemu, a bogom przeciwnemu narodowi. Widziano na powietrzu walczące wojska, blask oręża, i nagle spadłym z obłoku ogniem kościół rozświecony. Otworzyły się gwałtownie bramy świątyni: słyszano głos ogromniejszy nad ludzki „że bogowie wychodzą“, i razem straszny szelest wychodzących. Niewielu stąd trapiła bojaźń: więcej tych było, którzy zawarte w starożytnych księ-

wiedzi nie dał, tylko w dalszym ciągu głosił swą skargę nad miastem. Aż Albinus, widząc w nim szalonego, puścił go na swobodę. Przez cały czas aż do rozżarzenia się wojny człowiek ten z żadnym obywatelem nie obcował, nigdy go nie widziano, żeby z kim rozmawiał, tylko niby codzienną modlitwę powtarzał ustawicznie skargę swoją: „Biada Jerozolimie!“ Ludzie dzień w dzień go bili, nie złorzeczył im; dawali mu pożywienie, nie błogosławił ich; dla wszystkich miał na ustach tę jedną jedyną wróżbę. Głos jego zwłaszcza w święta stawał się bardziej donośnym i żałosnym. A choć tak bez przerwy biadał lat siedm i miesięcy pięć, ani nie ochrypł, ani nie osłabł; zamilkł dopiero w czasie oblężenia, kiedy przepowiednia jego ziściła się. Albowiem obchodząc mury z donośnem wołaniem: „Biada zasię miastu i ludowi i świątyni“, gdy dodał: „Biada i mnie samemu!“ głazem z kuszy lecącym ugodzony, skonał na miejscu, mając ono biadanie na ustach.

4. Skoro sobie to wszystko należycie rozważymy, pojmiemy nareszcie, że Bóg w trosce swojej o człowieka wszelakimi sposobami chce mu dać do poznania, co mu na pożytek wyjść może; wszelako człowiek przez swój bezrozum własnowolnie brnie w zło a ginie. Ot Żydzi naprzykład po zburzeniu Antonji nadali świątyni kształt czworokąta, choć przepowiednie wyraźnie głosiły, że miasto i Przybytek zostaną zdobyte, skoro świątynia zamieniona będzie w czworokąt. Najbardziej zaś onych ludzi popychała do wojny dwuznaczna przepowiednia, także w świętych pismach zawarta, że w one dni wyjdzie z ich ziemi mąż, który światem zawładnie. Sądzili, że to będzie jakiś ich rodak, nawet wielu mędrców powikłało się, wykładając tę przepowiednię, która mogła się stosować tylko do jednego Wespazjana, albowiem w Judei

gach kapłańskich napisy stosowali do obecnych okoliczności „jakoby wschodnie państwo górę wziąć miało, a wychodzący z ziemi żydowskiej świat opanować“. Ta matanina przepowiedziała Wespazjana z Tytusem: atoli gmin, obyczajem ludzkich chciwości, do siebie ten tak wielki szczęścia ogrom pociągając, samemi nawet szwankami nie dal się do prawdy nakłonić“ (przekł. Naruszewicza).

W. 24. czworokąt. Może szło Flawjuszowi o wersety z proroctwa Zacharjasza I, 19: „Teć są rogi, które rozrzuciły Judę i Izraela i Jerusalem“? Daniela VIII, 22 bezwarunkowo nie, gdyż tam „rogi“ oznaczają królów.

został on obwołany imperatorem. Ale nie ujdzie człowiek przed losem swoim, choćby go nawet przewidział. Żydzi zresztą jedne przepowiednie tak sobie tłomaczyli, jak im podszeptywały ich pragnienia, inne natomiast nieraz całkiem lekceważyli, aż pogrom ojczyzny i klęski, jakie na nich spadły, otworzyły im oczy na ich bezrozum.

VI. 1. Kiedy powstańcy uciekli do miasta a Przybytek z wszelkiemi należącemi do niej budowlami gorzał, Rzymianie przenieśli swoje godła do świątyni, zatknęli je naprzeciwko bramy wschodniej, składali onym godłom ofiary i śród hucznych okrzyków obwołali Tytusa imperatorem. Żołnierstwo zdobyło tyle łupów, że w Syrji cena złota spadła o połowę dawnej wartości. Z pomiędzy kapłanów, wciąż jeszcze kryjących się na murze Przybytku, wychyliło się jakieś spragnione chłopię, prosiło rzymską straż o zmiłowanie i o pozwolenie napicia się. Żołnierze, ulitowawszy się nad wiekiem i nad niedolą chłopaka, obiecali, że mu nic złego nie uczynią. Tedy chłopiec zszedł w dół, napił się do syta a zaczerpnąwszy wody w naczynie, jakie z sobą miał, szybko zbiegł do swoich. Straże, nie zdoławszy go przychwycić, jęły łajać, że słowo złamał. Ale on wołał, że wcale tak nie jest, albowiem prosił o łaskę nie żeby u nich zostać, ale żeby zejść i zaczerpnąć wody, uczynił jedno i drugie, postąpił sprawiedliwie. Oszukani żołnierze bardzo się zdumiewali nad sprytem onego chłopca, zwłaszcza, że był bardzo młody. Zresztą dnia piątego głód tak przyparł kapłanów, że zeszli w dół a straże stawiły ich przed Tytusem, którego jęli błagać, żeby im darował życie. Ale Tytus odparł, że czas łaski dla nich już minął; niema także już i onej rzeczy, dla której byłby ich może oszczędził; godzi się zresztą kapłanom ginąć razem z świątynią. Tedy kazał ich stracić.

2. Teraz dopiero stronnictwo tyrana, zewsząd otoczone

W. 1. imperatorem. „Brzmiało na całym wschodzie dawne i stateczne zamniemanie, iż ten, co podówczas światu ma panować, z żydowskiej ziemi pochodzić będzie“, Suet. Vita Vesp. IV (przekł. Kwiatkowskiego). Tacyt, Hist. V, 13, cyt. wyżej. Suet, Vita Titi V.

W. 28. Tytus odparł, oratio obliqua, którą Henkel zamienia na o. recta.

a z powodu muru przez Rzymian dokoła miasta wystawionego żadnej możliwości ucieczki nie mające, zwróciło się do Tytusa wedle układów. Ten, z natury ludzki, pragnął bodaj miasto od zagłady uchronić; tak mu też i radzili przyjaciele, wyrażając mniemanie, że ono zbójectwo niezawodnie już zmiękło. Tytus stanął tedy w stronie zachodniej zewnętrznego dziedzińca. Tu, nad Xystosem, była brama i szedł most, który łączył świątynię z Górnem Miastem. Most ten dzielił w tej chwili tyranów i Cezara. Obie strony stanęły z licznem swojem otoczeniem; Żydów, zebranych dokoła Szymona i Jana, targały obawy i nadzieje, żali zyskają przebaczenie, Rzymianie natomiast, otaczający Cezara, niecierpliwie czekali, jakie będzie jego w tym względzie postanowienie. Tytus rozkazawszy wojskom poskromić bojową zaciekłość i przestać miotać pociski a tłomaczowi stanąć przy sobie, na znak, że jest zwycięzcą, pierwszy głos zabrał: „Prawdopodobnie, o mężowie, nasyciliście się już klęskami swej ojczyzny, wy, nie widzący ani naszej potęgi, ani własnej słabości, w bezrozumie, ślepocie, szaleństwie doprowadzający do upadku naród, miasto, Przybytek, a zaiste byłaby to rzecz ze wszech miar sprawiedliwa, gdyby i was w tę ogólną otchłań zniszczenia strącono, boć od dnia, kiedy was ujarzmił Pompejusz ciągle i ciągle się burzycie a teraz jawną przeciwko Rzymianom wszczęliście wojnę. Żali na liczbę gromad swych się obzieracie? Nieznaczna to część jest siły rzymskiej, która was zmogła! A może liczycie na pomoc sprzymierzeńców? Sięgnijcie za granice naszego państwa i powiedzcie, gdzież znajdzie się taki naród, któryby wolał wybrać Żydów, niż Rzymian? Na krzepkiej ręce? Toć chyba wiecie, że nawet z Germanów uczyniliśmy sobie niewolników. Na tęgie mury? Żali ocean nie jest potężniejszem przedmurzem? A przecież orężowi rzymskiemu ulegli Brytanowie! Na wytrzymałość waszą a obrotność wodzów? Ale i to chyba wiecie, że podołaliśmy Kartagińczykom. Nic tedy innego nie mogło was ośmielić do porwania się na Rzymian tylko ich ludzkie z wami wychodzenie. Zostawiliśmy wam wasze ziemie, pozwoliliśmy wam mieć własnych królów, szanowaliśmy wasz Zakon, dopuściliśmy do tego, że mogliście wedle swego obyczaju żyć nietylko u siebie, ale wszędzie, więcej powiem, pozwoliliśmy

wam ku czci Boga zbierać podatek i ofiary, żadnych w tym względzie przeszkód wam nie stawiając, dopuściliśmy, że wy, nieprzyjaciele nasi, staliście się od nas bogatsi a za nasze własne pieniądze poczęliście się przeciwko nam zbroić. I oto wszystko, coście otrzymali, zostało przez was użyte przeciwko tym, którzy was tak wyposażyli. Wzorem nieoswojonych wężów bryznęliście jadem na tych, co was chcieli sobie zjednać. Niech będzie, żeście sobie lekce ważyli opieszałość Neronową; ale gdy przedtem niby po wierzchu zasklepiona rana, złośliwe wprawdzie kryjąc zamiary, siedzieliście przynajmniej spokojnie, gdy choroba gdzieindziej się wzmogła, zaraz prawdziwą ukazaliście twarz, zaraz wydęły was szalone zamiary i nieposkromione chętki. Wtedy w kraju tym zjawił się rodzic mój a nie przyszedł po to, aby was karać za Cestiusa, ale aby wam udzielić przestrogi. Bo gdyby chciał naród wasz wytępić, tu przedewszystkiem sięgnąćby musiał do samego korzenia i to miasto czem prędzej zburzyć; on natomiast jedynie Galileę i ziemie okoliczne spustoszył, chcąc dać wam czas do rozmysłu. Ale ludzkość nasza wydała się wam słabością a wskutek naszej łagodności opętało was ostateczne szaleństwo. Po śmierci Nerona poczynaliście sobie jak tylko można najhaniebniej, nasze wewnętrzne niepokoje tchnęły w was hardość a kiedy to ja z rodzicem pociągnąłem do Egiptu, skorzystaliście z tego, aby się zbroić do wojny, nie zawahaliście się zaniepokoić tych imperatorów, których przedtem jako ludzkich poznaliście wodzów. A kiedy już władza spoczęła w naszych rękach, gdy wszystkie burze się uciszyły, gdy z najodleglejszych ziem przybywały poselstwa z wynurzeniami, znowu jedni Żydzi wrogie względem nas zajęli stanowisko, bo oto wysyłaliście podżegaczy za Eufrat, warownemi murami otaczaliście miasta, wybuchły bunty, rozterki między tyranami, wojna domowa rozgorzała, wszystko co godne tak nikczemnych ludzi. I oto osobiście stanąłem pod tem miastem mając do spełnienia przykre rodzica mego rozkazy, które mi wydał z ociąganiem się. Doszły mnie słu-

W. 1. podatek. P. dalej VII, vi, 6. „A gdy przyszli do Kapharnaum, przystąpili, którzy Dydrachmy odbierali“, Mat. XVII, 24. (2 Mach. XII, 43. 2 Kron. XXIV, 6 i 9. 2 Mojż. XXX, 12).

chy, że lud pragnie pokoju; byłem temu rad. Nim przystąpiłem do działań wojennych, zażądałem od was, abyście broń rzucili; walczyliście długo, byłem względny, ułaskawiałem zbiegów, każdemu dotrzymałem słowa, kto się u mnie zjawił, litowałem się nad oną wielką liczbą więźniów, srogo karałem tych, co ich krzywdzili, niechętnie wysunąłem machiny przeciwko waszym murom, powstrzymywałem żołnierzy od rzezi a niby zgromiony a nie gromiący po każdem zwycięstwie o pokój do was wołałem. Na progu waszej świątyni jeszcze zapomnieć chciałem o tem prawie wojennem, jakie miałem za sobą, jeszcze was wzywałem, abyście o Przybytku waszym i jego losach pomyśleli, pozwalałem wam, gdybyście się poddali, pociągnąć, dokąd wola, a nie, to stoczyć walkę na innem miejscu. Wszystko to braliście lekko, tedy powiem, własnemi rękami spaliliście tę waszą świątynię! A teraz, wy brudni, wzywacie mnie do układów? A cóż tam jest jeszcze godne ratowania po tych stratach, które już są niepowetowane? Gdy świątynia z dymem poszła, jakże to wam na osobistym zależeć może ratunku? Toć jeszcze i teraz widzę broń w rękach waszych a wcale nie macie pozoru ludzi proszących o łaskę, choć ostatnia niedola was przycisnęła. Na czem to jeszcze, ludzie nieszczęśni, budujecie jakieś nadzieje? Naród wasz trup, świątyni niema, miasto jak moje, życie wasze w tem tu oto ręku mojem! Jeszcze wam uśmiecha się sława w bohaterskiem zmaganiu się ze śmiercią? Ale cóż będę spory toczył z szaleńcami! Broń odrzućcie od siebie, poddajcie się, życie wam daruję i tylko niby ów łagodny władca domowy niepoprawnych pokaram a reszta niech mi żyje!"

3. Na to powstańcy odpowiedzieli Tytusowi, że łaski przyjąć od niego nie mogą, albowiem poprzysięgli sobie, że tego nie uczynią nigdy; natomiast proszą go, niechaj im pozwoli z żonami i dziećmi odejść swobodnie po za mury; pociągną na pustynię, jemu zostawiając miasto. Zaraz się Tytus oburzył, że ludzie ci, całkiem już prawie zwalczeni, jeszcze niby zwycięzcy stawiają mu warunki. Kazał im tedy powiedzieć tak: niechaj odtąd żaden zbieg do jego obozu drogi nie szuka, niechaj się nikt o łaskę do niego nie zwraca, nikogo oszczędzać nie będzie; niech walczą, ile mają sił, niech się ratują, jak mogą; on sam będzie się już tylko rządził prawem

wojny. Następnie wydał żołnierstwu rozkaz, aby miasto zrabowano i spalono. Onego dnia przewlekano jeszcze; ale nazajutrz puszczono z dymem Archiwum, Akrę, Radę i Oflę. Ogień doszedł aż do pałacu Heleny, stojącego w pośrodku Akry, obejmując także domy i ulice, zapełnione stosami trupów tych, co tam pomarli z głodu.

4. Onego dnia stanęli przed Cezarem błagając łaski synowie i bracia króla Izatesa a także wielu z pomiędzy wybitnych obywateli. Aczkolwiek Tytus zaciął się przeciwko wszystkim Żydom, jacy jeszcze zostali, nie mógł postąpić wbrew swemu usposobieniu, przeto przyjął ich łaskawie. Wszelako tymczasem kazał ich trzymać pod strażą; synów zaś i krewniaków króla kazał później w kajdanach jako zakładników powieść do Rzymu.

VII. 1. Powstańcy napadli teraz na zamek królewski, w którego tęgich murach Żydzi ukryli znaczną część swoich skarbów, wypędzili stamtąd Rzymian i wymordowawszy chroniącą się tam ludność w liczbie około ośmiu tysięcy czterechset głów, zrabowali pieniądze. Zdołali nawet ująć żywcem dwóch Rzymian, piechura i jeźdzca, piechura zasiekli na miejscu i trupa jego powlekli przez miasto, jak gdyby się na nim za wszystko chcieli pomścić, co od Rzymian wycierpieli, jeźdzca natomiast, który im obiecał udzielić ważnych wskazówek we względzie ratunku, poprowadzili przed Szymona; ale gdy się okazało, że właściwie nie miał nic do powiedzenia, oddano go jednemu z przywódców, Ardalasowi, aby go stracił. Ten spętał mu ręce na plecach, oczy zawiązał i wyprowadził na takie miejsce, aby Rzymianie widzieli, jak zostanie ścięty. W chwili jednak, kiedy Żyd dobywał miecza, więzień mu zbiegł do Rzymian. Ponieważ wyrwał się nieprzyjacielowi, Tytus nie chciał skazywać go na śmierć; że jednak dał się wziąć żywcem, co uważał za rzecz niegodną rzymskiego żołnierza, odebrał mu broń i wygnał go z wojska a dla człowieka cześć miłującego była to kara od śmierci sromotniejsza.

2. Nazajutrz Rzymianie wypędzili rozbójników z Dolnego Miasta i spalili je aż do Siloa, lecz choć patrzyli na on pożar z radością, łupu nie zdobyli, albowiem powstańcy, uchodząc do Miasta Górnego, wszystko ze sobą wynieśli. Mimo tych

bezmiernych klęsk w usposobieniu powstańców żadna nie zaszła zmiana, przeciwnie, nawet przechwalali się, jak gdyby jakieś niezwykłe osiągnęli korzyści. Gdy miasto gorzało, swobodnie i z wesołym na twarzy uśmiechem powiadali, że wybrali śmierć; lud już wymordowany, świątynia w gruzach, miasto w ogniu, nieprzyjacielowi pozostawią gołą ziemię. Aczkolwiek rzeczy już doszły do granic ostatecznych, Józef jeszcze nie ustawał, jeszcze ich błagał, aby bodaj szczątki miasta uchronili od zagłady; ale choć tyle mówił im o ich okrucieństwie i bezbożności, choć tak im przekładał, aby nareszcie o swoim pomyśleli ratunku, nic nie wskórał prócz tego, że mu naurągali. Ponieważ nie mogli się poddać, bo sobie to poprzysięgli, ponieważ i bronić się wcale nie mogli, bo byli zamknięci niby w więzieniu, mordowanie zaś stało się już u nich nałogiem, przeto wybierali się za miasto i śród rozwalisk czaili się na tych, co uciekali do Rzymian. I rzeczywiście, wielu takich zdołali tam przychwycić, którzy, głodem wycieńczeni, dowlec się nie mogli; ubijali ich tedy a ciała wyrzucali psom. Zresztą dla każdego z tych nieszczęśliwców wszelki rodzaj śmierci mniej wydawał się okropnym od przymierania z głodu; więc choć u Rzymian żadnego nie spodziewali się zmiłowania, uciekali tam, ani też tak bardzo przed powstańcami się nie chronili, co na ich życie czatowali. I oto niebawem w mieście trup leżał przy trupie a piędzi ziemi nie było wolnej, jeno wszędzie się walały ofiary czy to głodu, czy buntu.

3. Ostatnią nadzieją ratunku dla tyranów i ich bandytów były chodniki podziemne, w których, jak mniemali, zdołają się ukryć bezpiecznie a odnalezieni nie zostaną. Sądzili, że kiedy Rzymianie, miasto zdobywszy, odciągną, tedy wydostaną się z onych chodników i ujdą. Ale było to tylko marzenie; nie mogli się ukryć przed Bogiem i Rzymianami. Owa myśl ukrycia się w chodnikach sprawiła, że sami teraz gorliwiej jeszcze od Rzymian palili miasto; ludność uciekającą z płonących domów do podziemi ubijali, plądrowali a przy kim

W. 26. buntu. W edycjach Niesego i Dindorfa następuje jeszcze zdanie ujęte w nawias: καὶ πεπλήρωτο νεκρῶν ἢ διὰ στάσιν ἢ διὰ λιμὸν ἀπολωλότων, którego istotnie tłomaczyć nie potrzeba, bo jest literalnie powtórzeniem poprzedniego.

znaleźli jaką żywność, natychmiast ją pochłaniali, choćby była zbryzgana krwią. Teraz już nawet dla grabieży jedni drugich opadali. Zdaje mi się, że gdyby miasto nie zostało zdobyte, to nakoniec byliby w swem zezwierzęceniu nawet pożerali trupy.

VIII. 1. Górnego Miasta na wzgórzu leżącego nie można było ze względu na jego położenie dobywać bez wzniesienia wałów. Cezar tedy przeznaczył do tych robót część wojsk a stało się to dnia dwudziestego miesiąca Loos. Sprowadzenie drzewa przedstawiało poważne trudności, ponieważ, jak to już rzekłem, całe zadrzewienie w promieniu stu stajań zostało wycięte i zużyte do budowy wałów poprzednich. Cztery legje wznosiły szańce pod miastem od strony zachodniej naprzeciwko zamku królewskiego, natomiast wojska posiłkowe i inne czyniły to w pobliżu Xystosu, następnie mostu i wieży Szymona, którą ten w walce z Janem obrał sobie za główną ostoję.

2. W one dni zeszli się potajemnie wodzowie Idumejczyków i odbyli ze sobą naradę w sprawie poddania się Rzymianom. Następnie wysłali do Tytusa pięciu z pomiędzy siebie i prosili go o ułaskawienie. Tytus sądził, że jeśli w mieście braknie Idumejczyków, stanowiących poważną część siły zbrojnej powstańców, to może i tyrani nakoniec się poddadzą. Po długich wahaniach dał obietnicę ułaskawienia i mężów onych z powrotem do miasta odprawił. Szymon, który to zaraz zwietrzył, kazał natychmiast onych pięciu, co się do Tytusa wyprawiali, zabić, wodzów, między którymi najznakomitszym mężem był Jakób, syn Sozasa, powtrącać do więzienia, Idumejczyków zaś, po stracie wodzów całkiem bezradnych, pilnie strzedz, znacznie straże na murach wzmocniwszy. Ale one straże już wcale nie mogły dać sobie rady z ustawicznem zbiegostwem; choć wielu położono trupem, liczba tych, co uciekła, była jednak znacznie pokaźniejsza. Rzymianie przyjmowali wszy-

W. 8. Loos, sierpień.

W. 14. następnie, tak tłómaczę ἔχου, u Dindorfa w nawiasie ἐξ οὗ; Pape (I, 750 b. pod. 4): eine Zeitfolge.

W. 15. obrał sobie, właściwie: zbudował, ᾠκοδόμησε „Und nach sich benannt hatte“ Clementza i „назвалъ своимъ именемъ“ Henkla są dodatkami tłomaczów.

stkich a Tytus w swej dobrotliwości całkiem o dawnych swych rozporządzeniach nie myślał, nawet żołnierze ich nie mordowali, czy że już dość mieli onego przelewu krwi, czy też dla żądzy łupu. Tych, co przybywali w pojedynkę, całkiem na wolność puszczali; innych wraz z żonami i dziećmi sprzedawali w niewolę i to za byle co, ponieważ niewolników było dużo a kupców mało. Cezar kazał wprawdzie obwieścić, żeby się nikt nie ważył zjawiać sam, bez rodziny; mimo to i takich przyjmował, tylko natychmiast kazał między nimi wybór czynić a tych wyłączać, co zasłużyli na karę śmierci. Liczba zaprzedanych w niewolę była nieprzebrana; ale z pomiędzy obywatelstwa Cezar ułaskawił przeszło czterdzieści tysięcy, każdemu z nich pozwalając oddalić się, dokąd chciał.

3. Także w one dni kapłan imieniem Jezus, syn Tebuteja, gdy mu Cezar za wydanie niektórych świętych klejnotów przysiągł ułaskawienie, przybył i oddał dwa świeczniki, ukryte w murze Przybytku, całkiem podobne do tych, które tam przedtem wystawione były na widok, dalej stoły, czasze, misy, wszystko ciężkie, szczerozłote; także wydał zasłony, szaty arcykapłańskie z kamieniami i różne inne przedmioty, przeznaczone do świętych obrządków. Również skarbnik świątyni, Fineas, gdy go pochwycono, wydał szaty, pasy kapłańskie, dużo purpury i szkarłatu, co trzymano w świątyni dla naprawiania zasłony, znaczny zapas cynamonu, kassji i innych kadzideł, które codziennie mieszano i palono na cześć Boga. Wiele jeszcze innych kosztowności i ozdób wydał ów kapłan, za co, choć był pojmany siłą, obchodzono się z nim nie jak z jeńcem, ale jak z dobrowolnym zbiegiem.

4. Po ośmnastu dniach pracy a mianowicie dnia siódmego miesiąca Gorpiajos, gdy wały zostały ukończone, Rzymianie podsunęli machiny; zaraz też powstańcy dość licznie porzucali mur i uważając już miasto za stracone, zbiegali na Akrę, do chodników; wszelako liczba przeważająca, stanąwszy do szeregu, czyniła wszelkie wysiłki, aby Rzymianom ono pod-

W 14. Tebuteja, Θεβουθεῖ (N), Θεβουθί (D).

W. 24. cynamon, hebr. Ḳinnamôn, קִנָּמוֹן (2 Mojż. XXX, 23). — Kassja, Ḳiddah, קִדָּה (2 Mojż. XXX, 24), albo: Ḳeṣi'ah, קְצִיעוֹת (Psalm XLV, 9).

W. 30. Gorpiajos, wrzesień.

suwanie machin utrudnić. Rzymianie wszelako zmogli ich siłą i liczebnością, może jednak głównie tem, że szli pełni ducha na zgnębionych i wyczerpanych. Zaledwie bowiem część muru została skruszona a niektóre wieże pod uderzeniami taranów poczęły się chybotać, obrońcy zbiegli, także i tyranów opadł strach, wcale niebezpieczeństwu nierówny; jeszcze nieprzyjaciel nie był wtargnął przez wyłom a już się wylękli, już zabierali się do ucieczki. I wtedy zaiste można było widzieć, jak ci do ostatnich chwil dufni pyszałkowie, ci tak chełpliwi ze swych zbrodni, jak spokornieli, jak dygotali, że aż litość brała wobec takiej przemiany losu, choć to byli wierutni łajdacy i żadnej litości nie warci. Myśleli, że może uda się im uderzyć na mur rzymski, przebić się przez straże, wydostać na swobodę; daremnie się jednak za wierną oglądali drużyną, wszyscy, nieubłaganą przyparci koniecznością, rozbiegli się. Gdy jedni gońcy nadbiegli z wiadomością, że Rzymianie zburzyli już cały mur zachodni, inni, że Rzymianie już wtargnęli do miasta, inni, że Rzymianie ich właśnie szukają a są już w pobliżu, inni wreszcie ze strachu wszystko mylnie widząc, że Rzymianie już obsadzili wieże, padli twarzą na ziemię, biadali nad swojem otumanieniem i jak gdyby im kto poprzerzynał ścięgna, ruszyć się z miejsca nie mogli. Tedy w całej pełni okazała się władza Boga nad niecnymi a także szczęście Rzymian. Tyrani bowiem sami wbrew swemu bezpieczeństwu opuścili wieże i zbiegli w dół, kiedy onych wież żadną siłą nie możnaby zdobyć, tylko ogłodzeniem załogi. Rzymianie zaś, z takim mozołem znacznie słabsze mury zdobywający, zajęli teraz posterunki, przeciwko którym żadne nie poradziłyby machiny, tylko dzięki szczęściu swemu. Albowiem wieże, o których mówiliśmy wyżej, byłyby się oparły najpotężniejszym taranom.

5. Skoro powstańcy je opuścili a raczej skoro z nich przez Boga wypędzeni zostali, natychmiast pobiegli w dolinę poniżej Siloa a gdy nieco ochłonęli z przestrachu, rzucili się na mur rzymski. Ale już napad ich nie miał w sobie tego wichru, bo i klęski i znękanie siły ich stargało. Straże odparły ich. Tedy rozbiegli

W. 22. ścięgna, τὰ νεῦρα, nervi, Sehnen (Cl.) сухожилія (H).
W. 29. wieże: Hippikos, Fazaelowa i Marjammy.

się na wszystkie strony i ukryli się w podziemnych chodnikach. Rzymianie zajęli mur miejski, na wieżach zatknęli godła i przy grzmocie oklasków, śród szału radości zaśpiewali pieśń zwycięstwa, że koniec wojny znacznie ich mniej kosztował mozołu, niż początek; uwierzyć niemal wcale nie mogli, iż tak całkiem bez przelewu krwi ostatni zdobyli mur, nigdzie oczekiwanego wroga nie postrzegłszy. Z dobytymi mieczami przebiegali następnie ulice, zabijali każdego człowieka w drodze napotkanego; domy, do których kryła się ludność, puszczali z dymem, paląc je razem z zamkniętymi w nich mieszkańcami. Grabili i burzyli; ale gdy niekiedy za łupem wpadali do domów, postrzegali całe rodziny wymarłe z głodu, dachy zawalone zwłokami a widok ten takiem przejmował ich obrzydzeniem, że z pustemi rękami uciekali. Litość czując dla umarłych, bynajmniej nie przepuszczali żywym, kładli trupem każdego, kto się im nawinął, spiętrzyli w ulicach stosy zwłok, całe miasto zbluzgali krwią, że w różnych miejscach posoka ludzka pogasiła pożary. Nad wieczorem zaprzestali rzezi. Ale pożoga szerzyła się przez noc całą a gdy wstał dzień ósmy miesiąca Gorpiajos, już tylko dymiły szczątki Jerozolimy, owego miasta, które w ciągu tego oblężenia tyle doznało klęsk, że gdyby w ciągu całego swego istnienia bodaj tyle szczęścia zaznało, godnem byłoby powszechnej zazdrości. A zaiste niczem nie zasłużyło sobie na tak okropny koniec, jeno chyba tem, że wydało z siebie pokolenie, które na nie taki sprowadziło pogrom.

IX. 1. Tytus, wjeżdzając do miasta, podziwiał nietylko tęgie budowle, ale w szczególności także one wieże, które tyrani byli w bezrozumie swoim opuścili. Oglądając ich zwartość, ich wysokość, ogrom każdego głazu, dokładność spojeń, szerokość, długość nadzwyczajną, zawołał: „Bóg nas w walce wspomagał, Bóg spędził Żydów z tych miejsc warownych, bo jakżeby takim wieżom poradziły ludzkie ręce i ludzkie ma-

W. 3. przy grzmocie oklasków, μετὰ κρότου, cum plausu; wprawdzie nie dodane χειρῶν a był i κρότος ἐνόπλιος.

W. 20. Gorpiajos, wrzesień.

W. 27. miasta = Górnego.

chiny!" Nad niejednym szczegółem unosił się w ten sposób, rozmawiając ze swymi przyjaciółmi; następnie polecił wypuścić na wolność więźniów, których tam tyrani pozamykali; wreszcie kazał zburzyć doszczętnie resztę miasta i murów, tylko one wieże zostawić jako pomnik szczęścia swego, dzięki któremu to zdobył, co było poprostu do zdobycia niemożliwe.

2. Ponieważ żołnierstwo już się znużyło ustawicznem mordowaniem a wciąż jeszcze dużo pojawiło się ludu, Cezar kazał zabijać tylko uzbrojonych i opór stawiających, resztę zaś brać żywcem. Mimo to żołnierze starców i ludzi słabowitych wyrzynali, natomiast młódź i wszystko, co było zdatne, spędzili do świątyni, gdzie zamknęli ich w dziedzińcu kobiet. Cezar kazał nad nimi strażować jednemu ze swoich wyzwoleńców; natomiast Fronto jeden z jego przyjaciół, miał ich rozsądzać. Powstańców i zbójców, którzy sami siebie wydawali, kazał tracić, natomiast młodzieńców najbardziej rosłych i pięknych wybrawszy zachował sobie na tryumf. Z reszty, jaka pozostała, młódź ponad siedmnaście lat wieku, Tytus odesłał do kopalń egipskich, lecz większość rozdarował do poszczególnych eparchji, gdzie mieli na igrzyskach ginąć od miecza lub dzikich zwierząt. Wszystkich niżej siedmnastu lat sprzedał. W one dni, kiedy Fronto wedle tego robił on wybór, zmarło ich tam z głodu jeszcze jedenaście tysięcy, częścią dlatego, że straże powodowane nienawiścią nie dawały im jeść, częścią dlatego, że oni sami żadnego jadła przyjmować nie chcieli; swoją drogą zabrakło istotnie żywności dla tak wielkiej liczby ludzi.

3. Ogółem powleczono do niewoli w wojnie tej dziewięćdziesiąt siedm tysięcy, w czasie oblężenia zginęło miljon i sto tysięcy, wszystko przeważnie rodowici Żydzi, ale zamiejscowi; albowiem na Święto Przaśników lud napłynął ze wszystkich stron do stolicy, wojna zaskoczyła go znienacka, w ciasnocie takiej musiała paść na ludzi zaraza a potem nieuniknony głód. Że miasto mogło pomieścić taką liczbę ludzi, dowodzi spis dokonany za Cestiusa, który Neronowi, lekceważącemu sobie naród żydowski, chcąc dowieść jego rozkwitu, nakazał arcykapłanom lud w miarę możności policzyć; a ponieważ właśnie przypadało święto Paschy, w czasie któ-

rego od godziny dziewiątej do jedenastej odbywa się składanie ofiar i dokoła każdej ofiary zbiera się bractwo, złożone z dziesięciu a niekiedy i dwudziestu ludzi, nikt bowiem nie może spożywać ofiary w samotności, przeto naliczono zwierząt ofiarnych dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy sześćset. Jeżeli tedy na każdą ofiarę choćby dziesięciu ludzi podamy, otrzymamy liczbę ogólną dwa miljony siedmset tysięcy i to tylko samych ludzi czystych i wyświęconych; albowiem do składania ofiar nie dopuszczano trędowatych, cierpiących na płynienie nasienia, kobiet słabych na chorobę miesięczną i wszelkiego rodzaju nieoczyszczonych a także różnych cudzoziemców, którzy się w czasie obrządku tam znaleźli,

4. tedy większość składała się z przybyszów. Los zatem zrządził, że tu cały naród niby w więzieniu został zamknięty, że wróg otoczył miasto, szczelnie ludem natłoczone. Dlatego też żadna klęska, czy to ręką człowieka zadana, czy ręką Boga, takiej liczby ofiar, jak wtedy, nie pochłonęła. Tych, co się jeszcze ukazywali, Rzymianie albo zabijali, albo brali w niewolę; tych natomiast, co się po chodnikach kryli, szukali pilnie, czyniąc rozkopy; kogo wykryli, zaraz usiekli. Znaleźli tam jeszcze przeszło dwa tysiące trupów takich, którzy albo sami sobie śmierć zadali, albo też zabijali jedni drugich; ale przeważna ich część poginęła z głodu. Na żołnierzy, którzy tam schodzili, uderzała okropna woń trupia, że wielu natychmiast się cofnęło; kogo zaś żądza łupu w głąb prowadziła, ten musiał się przedzierać przez całe gromady zwłok. W chodnikach tych znaleziono istotnie dużo koszto-

W. 1. od godziny dziewiątej t. j. 3-ej popołudniu. — do jedenastej t. j. do 5-ej popołudniu.

W. 2. bractwo, φατρία (N), φρατρία (D), sodalitas, Gesellschaft (Cl.), общество (H). Pierwotnie miało znaczenie rodowe. „Es scheint nicht mit frater zusammenzuhängen, sondern mit πατήρ“, Pape II, 1303 b.

W. 3. a niekiedy i dwudziestu, συνείκοσιν (N), σὺν εἴκοσιν (D).

W. 5. dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy sześćset, εἰκοσιπέντε μυριάδας πεντακισχίλια ἑξακόσια (N), ἑξακισχίλια καὶ πεντακόσια (D), stąd u tłomaczów 256,500.

W. 12. znaleźli, παρῆσαν, następuje przecinek a ustęp po tym idący rozpoczyna się u Niesego od καί (tedy). U Dindorfa kropka, niema καί a ustęp następny rozpoczyna się od πολύ.

W. 15. ludem natłoczone. Tacyt pisze: „Mamy z podania, że na sześćkroć sto tysięcy dusz obojej płci i różnego wieku było w oblężeniu“ (Hist. V, 13).

wności a chciwość obierała każdą drogę, byle wiodła do łupu. Dobyto też wielu więźniów, zamkniętych przez tyranów, albowiem ludzie ci do ostatniej chwili nie zaniechali swoich okrucieństw. Ale też Bóg obu tych tyranów pokarał, jak na to zasługiwali. Jan, który wraz z bratem swoim w podziemnych chodnikach marł z głodu, zwrócił się nareszcie do Rzymian z prośbą o łaskę, którą tylokrotnie odrzucał; Szymon zaś, przeszedłszy niesłychaną nędzę, poddał się śród okoliczności, które niżej opiszemy; miał on być stracony w czasie tryumfu, Jan zaś został skazany na dożywotne więzienie. Rzymianie, puściwszy z dymem najodleglejsze dzielnice miasta, zrównali mury z ziemią.

X. 1. Tak tedy padła Jerozolima we wtórym roku panowania Wespazjanowego, ósmego dnia miesiąca Gorpiajos, przedtem już pięć razy zdobywana, obecnie raz drugi zburzona. Zdobywali ją kolejno: Azochajos, król egipski, Antyoch, Pompejusz, Sosius do spółki z Herodem, nie burząc jej. Zajął i zburzył ją przed nimi król Babilończyków a mianowicie w tysiąc czterysta sześćdziesiąt ośm lat i sześć miesięcy po jej założeniu. Pierwszym jej założycielem był władca chananejski, który się zwie w języku miejscowym „król sprawiedliwy“; a był nim rzeczywiście; toteż pierwszy służył Bogu jako kapłan, pierwszy zbudował mu świątynię, przezwawszy miasto Świętą Solimą, przedtem zwane tylko Solimą.

W. 9. niżej opiszemy, p. VII, II, 2.

W. 14. Gorpiajos, wrzesień, r. 70 po Chr.

W. 16. Azochajos, Ἀσωχαῖος; w innych dziełach Flawjusza Ἴσωκος, Ἴσακος, Σούσακος; שִׁישַׁק 1 Król. XIV, 25; Sezostris, Herodota Dzieje II, 102; Uzurtazen III (z XII-ej dynastji) wedle listy królów egipskich w Abydos na jednej ze ścian świątyni Seta 1. i wedle Kapłana Manetosa Αἰγυπτιακὰ ὑπομνήματα. — Antyoch IV Epifanes. — Pompejus p. wyżej I, VII, 5. — Sosius do spółki z Herodem, p. wyżej I, XVII, 9.

W. 18. król Babilończyków: Nabuchodonozor, Nabû-Kuduri-uṣur, נְבֻכַדְנֶאצַּר.

W. 21—22. król sprawiedliwy = Melchizedech (Wujek), Malki-Cedek (Cylkow) = מַלְכִּי־צֶדֶק.

W. 24. Świętą Solimą, Ἱεροσόλυμα. — Solimą, Σόλυμα. Oto jest ustęp, w którym każdy współczesny krytyk odnosi łatwe nad Flawjuszem zwycięstwa lingwistyczne wskutek odnalezionych r. 1888 listów glinianych w El-Amarna,

Później Dawid, król Żydów, wypędził z miasta Chananejczyków a osiedlił w niem swych rodaków; w czterysta siedmdziesiąt siedm lat i sześć miesięcy po nim miasto zostało zburzone przez króla babilońskiego. Od Dawida, który pierwszy berło królewskie dzierżył nad Żydami, do zburzenia Jerozolimy przez Tytusa upłynęło lat tysiąc sto siedmdziesiąt dziewięć a od pierwotnego jej założenia do ostatniego zburzenia lat dwa tysiące sto siedmdziesiąt siedm. Ani starożytność, ani ogromne bogactwo, ani rozmnożenie ludu po całej ziemi, ani też wielka sława obrządku nie uchroniła jej od zagłady. Oto jak się zakończyło oblężenie Jerozolimy.

w środkowym Egipcie, z czasów Amenofisa IV (około 1400 lat przed Chr.), wykazujących, że już wtedy w Jerozolimie mieszkali jacyś Habiri, czy Chabiri (Hebrajczycy), więc przed osiedleniem się w „ziemi obiecanej", że byli pod władzą egipskich uwehu czyli gubernatorów (niższego rzędu oficerów) i że Jerozolima zwała się wtedy Urusalim (Carl Niebuhr: die Amarnazeit, Lipsk 1903; Hugo Winckler: Keilinschriftliches Textbuch zum alten Testament, Lipsk 1903; Schrader w klinach znajduje także formę: Ursalimmu). Tymczasem być może, że Flawjusz, jeśli szedł za tradycją, nie był tak dalekim od prawdy. Jerozolima zwała się dawniej Szalem (שָׁלֵם, pokój, Gen. XIV, 18; Σαλήμ, LXX). Przymiotnik ἱερός znaczy nietylko „święty", ale i „mocny" (Pape: I, 1242 a). Słowo Ur znaczy po egipsku: wielki. Więc mogło było nastąpić tu połączenie Ur-Szalem, Ur-salimmu, a ponieważ w klinach babilońsko-assyryjskich obok formy Ur istnieje Uru, więc także Urusalim listów Tel-Amarneńskich, podobnie jak chaldejskie Ur-Kasdim. A zarazem po dwakroć, w dziejach nazwa ta znikała, raz, kiedy miasto było w rękach Jebuzytów a wtedy zwało się Jebuz (Sędziów XIX, 10), drugi raz, kiedy je w perzynę obrócili Rzymianie i zbudowaną na jej gruzach kolonję nazwali Aelia Capitolina (czasy Hadrjana). Ale nazwy te przepadły razem z tymi, którzy je nadawali, utrzymało się odwieczne „Jeruzalem". O innych nazwach jak Syon, Miasto Dawidowe, nie wspominam, bo to do rzeczy nie należy.

VII.

Flawjusza Józefa Dziejów Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom księga siódma.

I. 1. Kiedy wojsko wszystko już wymordowało i zrabowało a rozjuszone żądze daremnie się oglądały, co mogłyby jeszcze zniszczyć, bo dla względów litości nie zostawiano tam nic, Cezar kazał zburzyć doszczętnie miasto i świątynię prócz trzech najtężniejszych wież, Fazaelowej, Marjammy i Hippikos, oraz części muru zachodniego; mur ten pozostawiono dla załogi, która się tu miała obwarować, wieże zaś na pamiątkę, aby potomne pokolenia wiedziały, jak potężne było miasto, które runęło od podmuchu rzymskiego męstwa. Resztę murów zrównano z ziemią tak, że gdyby się tam przybysz jaki zjawił a w koło rozejrzał, aniby nawet przypuścił, że stało tam miasto przez ludzi zamieszkałe. Taki był koniec Jerozolimy, spowodowany szałem buntu, taki koniec onego miasta wspaniałego, cieszącego się rozgłosem śród wszystkich ludów.

2. Cezar postanowił osadzić tu jako załogę legję dziesiątą, oraz kilka oddziałów konnicy i piechoty. Kiedy już wszystkie działania wojenne zostały ukończone, zapragnął wyrazić wojsku uznanie za świetny wynik trudów bojowych i rozdać nagrody pomiędzy wszystkich, którzy się w jakiś sposób odznaczyli. Kazał tedy w pośrodku dawnego obozu ustawić wielką trybunę i wstąpiwszy na nią w otoczeniu wodzów donośnym głosem dziękował wojskom za to, że były mu w czasie całej wojny tak oddane, mimo poważnych niebezpieczeństw tak posłuszne, że biły się tak walecznie, czem bezwarunkowo przyczyniły się do wzmożenia potęgi ojczyzny, oka-

W. 6. części muru zachodniego, słynny od wieków Kauṯal ma'arbê, pod którym co piątek o zachodzie słońca zbierają się żydowscy pielgrzymi z całego świata, płacząc i śpiewając: „Z powodu pałacu, który opustoszał, siedzim samotni i płaczem“ a potem „Błagamy cię, zmiłuj się nad Syonem, zbieraj dzieci Jeruzalemu“. Mur ten ma 48 metrów długości a 18 metrów wysokości, niższe pokłady są z głazu olbrzymiego (4—5 m. dług.), przeważnie bramowanego, jest tych pokładów dziewięć; następnie 15 pokładów z głazu mniejszego.

W. 22. dziękował, oratio obliqua, którą Henkel i Clementz zamieniają na oratio recta.

zawszy wobec całego świata, że ani liczny przeciwnik, ani warowne twierdze, ani miasta wielkie, ani szał bezrozumny lub zwierzęca dzikość nawet szczęście mając za sobą, rzymskiemu nie oprze się orężowi. Długa a mozolna wojna, mówił, zaszczytnie została ukończona i całkiem wedle życzeń, jakie w jej początkach żywili wodzowie. Ale cześć większa i chwała większa wojskom z tego wyrosła, że nowy władca, nowy kierownik rzymskiej nawy państwowej przez nie obwołany i przodem wysłany do ojczyzny, wszędzie z radością powitany został, że wszędzie ludzie za onym wojsk wyborem opowiedzieli się, czując jeno wdzięczność dla wyborców. Wyraża tedy im wszystkim, mówił, uznanie i podziw, bo każdy z nich istotnie, co tylko mógł, uczynił. Tym zaś, którzy dzięki swej sile odznaczyli się pośród bojów, którzy bohaterskimi czynami życie swoje ozdobili i sławę jego wojsk pomnożyli, tym, mówił, wydzielone zostaną teraz nagrody i odznaczenia, bo kto tylko świetr[illegible]cia męstwa nad innych chciał błysnąć, nie zostanie po[illegible]a dostanie mu się przynależne uznanie. A wielce mu na tem zależy, powiadał, gdyż zawsze wolał współtowarzyszów boju za cnoty nagradzać, niż za błędy karać.

3. Zaraz też kazał wyznaczonym do tego urzędnikom wywoływać tych, którzy się w ciągu wojny jakimś odznaczyli czynem. Do każdego, który przed nim stawał, przemawiał po imieniu, chwalił go i tak się nad nim unosił i nad jego postępkami, jak gdyby były jego własne; wkładał im złote wieńce, złote łańcuchy zawieszał na szyi, wręczał im małe włócznie ze złota, godła ze srebra, każdego na wyższe stanowisko posuwał, przydając jeszcze z łupów srebra, złota, szat i różnych innych cennych przedmiotów. Kiedy już każdego wedle zasługi odznaczył, błogosławił całemu wojsku i śród okrzyków, które na jego cześć wznoszono, zszedł z trybuny, kazał składać ofiary a już przed ołtarzem czekały stada wołów, już je zarzynano i wnet zaczęto wojsku suto mięso rozdawać. On sam w kole starszyzny ucztował trzy dni. Następnie wojskom obcym pozwolił oddalić się, dokądby chciały. Legji dziesiątej kazał rozłożyć się w Jerozolimie, zamiast,

W. 26. małe, μικρά (N), μακρά (D).
W. 35. wojskom obcym, τὴν μὲν ἄλλην στρατιάν.

żeby wracała za Eufrat, skąd przybyła. Legję dwunastą, której wciąż pamiętał, że kiedyś pod Cestiusem zbiegła przed Żydami, całkiem z Syrji wydalił, do Rafanei, gdzie pierwej stała, nie odesłał, lecz do Meliteny na rozgranicze między Armenję i Kappadocję. Dwie legje, piątą i piętnastą, przy sobie zatrzymał, aby go odprowadziły do Egiptu. Następnie pociągnął z wojskiem do nadmorskiej Cezarei, gdzie kazał złożyć wszystkie łupy w bezmiernej ilości a także osadzić jeńców; albowiem żeglugę do Italji uniemożliwiała pora zimowa.

II. 1. W onym czasie, kiedy Cezar Tytus pilnie Jerozolimę oblęgał, Wespazjan wsiadł w Aleksandrji na okręt handlowy i popłynął na Rodos. Stamtąd żeglował dalej na trójwiosłowcach, wstępował po drodze do wszystkich miast a wszędzie witano go z wielkiemi wynurzeniami. Opuściwszy Jonję popłynął do Grecji, dalej z Kerkyry do przylądka Japygjum, skąd już wyłącznie ciągnął dalej lądem. Tytus tymczasem wyruszył z Cezarei nadmorskiej do tak zwanej Cezarei Filipowej, gdzie zabawił czas pewien różne urządzając igrzyska, na których wielu poginęło jeńców, bo albo ich rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom, albo zmuszano całemi gromadami do staczania ze sobą walk. Tu też otrzymał wiadomość o ujęciu Szymona, syna Giory, które to zdarzenie tak się rozegrało.

2. W czasie oblężenia Jerozolimy Szymon rządził się w Gór-

W. 3. do Rafanei, ἐν Ῥαφανέαις, miasto syr. prow. Kassiotis na północnym krańcu Libanu.

W. 4. do Meliteny, Μελιτηνή (Tacyt, Ann. XV, 26: „ściągnął też do kupy pod Melitenę piętnasty świeżo przyprowadzony“ t. j. pułk), kraina żyzna, za czasów Strabona jeszcze bez miast; pierwsze miasto wspomina Tacyt i zna już nazwę Melitene. Dziś Malathija w Kurdystanie w Małej Azji.

W. 13. popłynął, r. 69 przed Chr.

W. 16. z Kerkyry, Κέρκυρα, Homera Σχερίη, kraj Feaków, dzisiejsza wyspa Korfu. W starożytności zwano ją także Δρέπανον, sierp, z powodu jej kształtu. — do przylądka Japygjum, Ἰαπυγία ἄκρα, Japygium (Cap Leuca albo Finisterre w Kalabrji).

W. 23. ujęcie Szymona, porów. wyżej VI, ix, 4.

W. 25. W edyc. Dindorfa ustęp ten z poprzednim stanowi jedną całość.

nem Mieście a kiedy Rzymianie, wtargnąwszy w mury, całe burzyli miasto, on, najwierniejszych ze sobą wziąwszy przyjaciół, także kamieniarzy uzbrojonych w żelazne narzędzia, żywność na wiele dni, opuścił się do ciemnych lochów. Sunęli starym chodnikiem tak daleko, jak prowadził a gdy u jego końca przed twardą stanęli ścianą, poczęli się dalej ryć w ziemi, żywiąc nadzieję, że w bezpiecznem miejscu na świat się wydostaną i zbiegną. Ale niebawem już przekonali się, że zamiar ten był całkiem niewykonalny; zaledwie bowiem górnicy o nieznaczną przestrzeń zdołali posunąć się naprzód, już poczynało braknąć żywności, aczkolwiek bardzo się z nią oszczędnie obchodzono. Tedy Szymon umyślił sobie, że Rzymian otumani strachem; wdział białe szatki, na nie zarzucił purpurową chlanidę i w miejscu, gdzie do niedawna stała świątynia, wychylił się z pod ziemi. Żołnierze ujrzawszy go, w pierwszej chwili zdrętwieli i stali jak wryci; ale potem, zbliżywszy się nieco, zapytali, kto idzie. Tego im Szymon nie powiedział, tylko im kazał przyzwać wodza. Szybko tedy pobiegli do Terentiusa Rufusa, który tu pozostał jako dowódca załogi. Ten bezzwłocznie przybył na miejsce. Wydobywszy z Szymona całą prawdę, kazał go zakuć w dyby i pilnie strzedz a Cezarowi doniósł, śród jakich okoliczności dostał go w swoje ręce. Tak tedy Bóg wydał Szymona za karę śmiertelnym wrogom, że współobywateli swoich tyranizował i okrutnie się nad nimi pastwił. I nie siłą miał być wzięty, ale za karę musiał stawić się sam i to popełnić, za co innych tak bez litości mordował, przy pomocy fałszywych świadków oskarżając ich o zdradę na rzecz Rzymian. Daremnie tedy zbrodzień ukrywa się przed okiem Boga, którego ramię sprawiedliwość zawsze w czasie właściwym wymierzy a winowajcę dosięgnie taką karą, jaką odczuje najdotkliwiej, i łudzi się zbrodzień nadzieją bezkarności jedynie dlatego, ża ona kara bynajmniej nie natychmiast po dokonanych przestępstwach na niego spada. Przekonał się nareszcie o tem Szymon, kiedy się w rzymskie dostał opały. Jego wyjście

W. 13. białe szatki, λευκοὺς χιτονίσκους (widocznie wyrażenie ironiczne), candida tunica, weissen Leibrock (Cl.), бѣлую тунику (H).

W. 35. w rzymskie opały εἰς τὰς Ῥωμαίων ὀργὰς (Pape II, 369 b: bes. Be-

z podziemia sprawiło, że wtedy odkryto śród chodników znaczną liczbę innych jeszcze powstańców. Kiedy Tytus powrócił do Cezarei nadmorskiej, stawiono przed nim w okowach Szymona; kazał go pilnie strzedz a chować na tryumf, który zamierzał święcić w Rzymie.

III. 1. Bawiąc tam, obchodził z wielką uroczystością urodziny brata, na którego cześć kazał stracić wielu jeńców żydowskich. Poginęli w walkach ze zwierzętami, na stosach, w zapasach a liczba ich wynosiła przeszło dwa tysiące pięćset. Ale choć Żydzi na ten i na tysiączny inny sposób w mękach ginęli, Rzymianom wciąż się zdawało, że jeszcze nie zostali dostatecznie ukarani. Tymczasem Cezar udał się do Berytu; było to miasto kolonjalne Rzymian a leżało w Fenicji. Tam zabawił czas dłuższy, obchodząc wspaniale urodziny rodzica swego, urządzając nader kosztowne igrzyska i rozwijając niesłychany przepych. I tu znowu, jak w innych miejscowościach, zginęła ogromna ilość żydowskich jeńców.

2. W onym też czasie zdarzyło się, że również Żydzi z Antjochji, którzy dotąd szczęśliwie uniknęli wszelkich nieszczęść, jakie ich plemieniowi niosła wojna, wskutek oszczerczych zarzutów w wielkiem znaleźli się niebezpieczeństwie, albowiem ludność Antjochji zarówno wskutek zdarzeń dawniejszych, jako też i wskutek nowo uknutych oskarżeń, w ogromne popadła wzburzenie, co postaram się opowiedzieć treściwie, aby opis dalszych wypadków w zupełności był zrozumiały.

3. Naród żydowski z wieloma ludami żyje w zmieszaniu prawie na całym obszarze ziemi, ale w Syrji, ze względu na sąsiedztwo rodzinnej ziemi, zwłaszcza zaś w Antjochji, mie-

schaffenheit der Seele. Gemüths-, Sinnesart, Charakter); in iras Romanorum; der Rache der Römer (Cl.); подъ гнѣвъ римлянъ (H).

W. 7. brata, Domicjana, 24 października; ur. w 50 r. po Chr. (Suet. Vita Domit. I).

W. 15. rodzica, 17 listopada, ur. 9 r. po Chr. (Suet. Vita Vesp. II).

W. 19. nieszczęść, p. wyżej II, XVIII, 5: „Tylko w Antjochji, Sydonie i Apamei oszczędzano Żydów".

W. 27. na całym obszarze ziemi. Potwierdzają to różni pisarze, autorowie ksiąg sybilińskich, Strabo, Filon Aleksandryjski; Tacyt i Swetonjusz wspominają ich za czasów Nerona w Rzymie, etc.

ście nader wielkiem, stanowił bardzo poważną część zaludnienia. Zresztą królowie, którzy szli po Antjochu, pozwalali im swobodnie się tu osiedlać. Sam Antjoch, z przydomkiem Epifanes, zburzył był Jerozolimę i zrabował świątynię; ale jego następcy zwrócili wszystkie spiżowe sprzęty Żydom antjocheńskim do ich tamtejszej synagogi i równe im z Grekami prawa nadali. Późniejsi królowie taką samą otaczali ich pieczołowitością, dzięki czemu Żydzi bardzo się tam rozmnożyli, świątynię kosztownemi i wspaniałemi przyozdobili ofiarami, znaczną część Greków na swój nawrócili obrządek, uczyniwszy ich tedy niejako członkami swej gminy. Kiedy rozgorzała wojna, ledwie był Wespazjan w Syrji się zjawił, aliści wszędzie jęła się wielka przeciwko Żydom ujawniać nienawiść. Wtedy to niejaki Antjoch, cieszący się znacznem poważaniem, gdyż ojciec jego piastował urząd przełożonego Żydów antjocheńskich, wystąpił w teatrze przed zgromadzonym ludem, własnego ojca i wszystkich oskarżając Żydów, iż pewnej nocy zamierzają całe miasto puścić z dymem, zarazem też wydał w ręce ludu kilku zamiejscowych Żydów jako rzekomych członków sprzysiężenia. Lud, posłyszawszy to, nie mogąc zapanować nad wzburzeniem, natychmiast w teatrze ułożył stos i oskarżonych spalił, następnie napadł na Żydów, bo mniemał, że im rychlej pomstę na nich wywrze, tem skuteczniej miasto rodzinne od grożącego mu niebezpieczeństwa uchroni. Antjoch podżegając tłum w dalszym ciągu i chcąc dać dowód, jak od Żydów odstał i jak srodze ich nienawidzi, jął składać ofiary wedle obyczaju greckiego; radził też, aby innych Żydów do tego przymuszać i powiadał, że który z nich będzie się temu opierał, tem samem przynależność swą do spisku ujawni. Antjocheńczycy poszli rzeczywiście za jego radą, ale tylko nieznaczną część Żydów zdołali do tego odstępstwa nakłonić; opornych stracono. Wódz rzymski przydzielił nawet Antjochowi żołnierzy, przy pomocy których człowiek ten srodze uciskał swoich współobywateli, nie pozwolił im święcić sabatu i zmuszał ich, aby w dzień ten zwykłej oddawali się pracy. A umiał zamysły swe z taką przeprowadzać siłą, że nietylko w Antjochji, ale także w innych miastach na czas pewien przestano obchodzić sabaty.

4. Po tem nieszczęściu, które dla lepszego zrozumienia zda-

rzeń następnych opisałem, spadł na Żydów antjocheńskich cios wtóry. Zdarzyło się, że wybuchnął pożar i objął rynek czworokątny, Radę, Archiwa i pałac królewski a z taką szerzył się gwałtownością, że gdyby nie nadludzkie wysiłki, byłoby niezawodnie całe miasto zgorzało. Zaraz też Antjoch krzyknął, że Żydzi są sprawcami onej pożogi. Oskarżenie to, rzucone w chwili, kiedy obywatele byli zgorączkowani nieszczęściem, byłoby podziałało nawet i w tym wypadku, gdyby już dawniej podobnych nie było gadek; ale teraz, z powołaniem się na przeszłość powtórzone, wzburzyło Antjocheńczyków do ostateczności i jak gdyby sami Żydów widzieli głownie na miasto miotających, niby wściekli rzucili się na spotwarzonych. Legat Naios Collega z trudem zaledwie zdołał ukrócić zamieszki żądając, aby o tem, co zaszło, przedewszystkiem został zawiadomiony Cezar; nowo przez Wespazjana mianowanego namiestnika Caesenniusa Paetusa jeszcze nie było na miejscu. Skoro jednak Collega rzecz dokładnie zbadał, odkrył całą prawdę; pokazało się, że z pomiędzy Żydów, których jako podpalaczy Antjoch był wskazał, żaden wcale nawet nie postał na miejscu pożaru i że sprawcami pożogi było kilku nędzników, wielkich zaiste winowajców, którzy sądzili, że jeśli spłonie Rada i wszystkie miejskie dokumenty, nikt nie będzie mógł ich pociągać za należytości. W każdym razie w ciągu śledztwa Żydzi byli bardzo o przyszłość swoją zaniepokojeni.

IV. 1. Skoro Cezar Tytus dowiedział się, jak gotowały się na przyjęcie jego rodzica wszystkie miasta italskie a zwłaszcza z jakiem oddaniem i świetnością powitał go Rzym, wszelkie troski o ojca ustąpiły miejsca uczuciu ogromnej radości. Jeszcze Wespazjan był daleko po za granicami Italji a już wszystkie umysły garnęły się do niego, oczekiwano przybycia jego z napięciem, kierując się jedynie życzliwością, bez żadnego przymusu. Senat mając w pamięci wszystkie klęski, jakie spowodowała szybka a kilkakrotna zmiana tronu, czuł się szczęśliwym, że kierownikiem nawy państwowej został mąż w wieku poważnym, mający za sobą świetną przeszłość wojskową, go-

W. 13. Naios, Ναῖος (N), Κνέος (D).

towy niezawodnie całej swej władzy używać wyłącznie dla dobra poddanych. Lud wyniszczony wojnami domowemi z jeszcze większą wyczekiwał go niecierpliwością; on, mówiono sobie, położy koniec wszystkim dotychczasowym dolegliwościom, pod nim zapanuje powszechne bezpieczeństwo, dostatek. Wojsko zaś ze szczególnem zaufaniem zwracało się myślą ku niemu; wiedziało doskonale, jakie znaczenie miały wojny, których był zwycięskim kierownikiem; wojsko też napatrzyło się na nieudolność i tchórzostwo innych wodzów; spodziewało się tedy, że właśnie pod jego berłem zmyje niejedną hańbę, zyska dawną cześć i pierwotną potęgę. Kiedy tak wszystkie warstwy wyczekiwały nowego władcy w podniosłym a wielce dla niego życzliwym nastroju, ludzie wyższych stanowisk nie uznali za właściwe, aby go czekać w mieście; wyruszyli tedy na jego spotkanie daleko za Rzym. Ale i innym obywatelom tęskno było czekać, każdy wolał biedz naprzód, niż niecierpliwić się na miejscu, ruszyły tedy naprzeciwko tak ogromne tłumy, że miasto wyglądało jak wyludnione, jedyny wypadek owego radosnego wyludnienia, większa bowiem była liczba tych, która ruszyła na spotkanie niż tych, którzy pozostali w mieście. A kiedy dano znać, że już się zbliża, kiedy ci, co byli naprzód ruszyli, głosić poczęli nadzwyczajne rzeczy o jego łaskawości względem każdego, wtedy cała reszta obywatelstwa z żonami i dziećmi także zapragnęła powitać go na drodze a kędy przejeżdżał, tłumy ujęte jego przyjaznem zachowaniem się i łagodnością oblicza wydawały okrzyki na jego cześć, zowiąc go dobroczyńcą, zbawcą, jedynym władcą godnym Rzymu. Miasto, przystrojone wieńcami, zapełnione dymami kadzideł, wyglądało jak świątynia. Z trudem zaledwie zdołał władca przejechać między tłumami do pałacu, w którym natychmiast po przybyciu złożył ofiary bóstwom domowym. Lud począł święcić uroczystości, zasiadano do uczt wedle gmin, rodów, sąsiedztw a tłumy lejąc libacje błagały Boga, aby długie lata pozwolił Wespazjanowi dzierżyć szczęśliwie berło rzymskie a tron przekazał bezpornie jego synom i dalszym ich potomkom. Od

W. 9. wodzów, ἡγεμόνων, ducum, Imperatoren (Cl.), императоровъ (H).
W. 10. właśnie pod jego berłem, τὸν μόνον, przyczem τὸν rozstrzelonem pismem u Niesego.

owego wspaniałego przyjęcia Wespazjana poczęły się też dla Rzymu czasy nader pomyślne.

2. Znacznie wcześniej, kiedy jeszcze Wespazjan bawił w Aleksandrji a Tytus zajęty był oblęganiem Jerozolimy, znaczna część Germanów zbuntowała się, do których też zaraz przyłączyli się Gallowie w liczbie niemałej a wspólnie rzecz prowadząc żywili nadzieje, że zdołają pozbyć się rzymskiego jarzma. Gallów do onego buntu i wojny pchała przedewszystkiem ich nieuległa natura, do żadnej niezdolna rozwagi, przy najmniejszych błyskach powodzenia na oślep rzucająca się w zamęt niebezpieczeństwa. Grała tu także i nienawiść do ujarzmicieli a świadomość, że oto Rzymianie byli pierwsi, którzy ich w niewolników pozamieniali. Ale najwięcej odwagi czerpali z ogólnego położenia, jakie się było wtedy wytworzyło. Skoro ujrzeli, że Rzym wskutek częstej zmiany imperatorów na sile wewnętrznej osłabiał, skoro posłyszeli, że w różnych częściach tego olbrzymiego państwa gotuje się na zawieruchę, postanowili należycie wyzyskać złe położenie Rzymu i rozterki. Podburzyli ich zaś i szalonemi ożywili nadziejami wodzowie Classicus i Vitellus, którzy już oddawna knuli bunt, a teraz, gdy im czas wydał się po temu, jawnie wystąpili, pociągając za sobą ludy i tak do podobnych rzeczy skłonne. Już się była przeważna część Gallji otwarcie do powstania przyłączyła, już i inni opowiadali się, że także niebawem za broń chwycą, kiedy niby na zrządzenie Opatrzności Wespazjan posłał pismo do Petiliusa Cerealisa, byłego Germanji namiestnika, nadając mu tytuł konsula i rozkazując mu objąć zarząd nad Brytanją. Ten tedy, ruszając wedle otrzymanych zleceń, zasłyszał po drodze o buncie Germanów a ponieważ ci siły swoje już skupili, przeto natarł na nich, stoczył z nimi walną bitwę, pobił na głowę, zmuszając ich tem samem do zaniechania bezowocnych przedsięwzięć i do rozwagi; poskromienie ich byłoby i tak rychło nastąpiło, gdyby

W. 5: Germanów. p. Tacyt. Hist. IV, 54.

W. 20. Vitellus, Οὐίτιλλος (N), Οὐϊτέλλιος (D); wedle Tacyta Civilis (Hist. IV, 61).

W. 29. zasłyszał po drodze. Inaczej Tacyt: „Ten był stan wojny, kiedy Petylius Ceryalis przybył do Moguncji: za przybyciem jego urosły nadzieje“ (Hist. IV, 71), pochód całkiem celowy.

nawet Cerealis nie był się na nich tak gwałtownie rzucił; zaledwie bowiem wieść o ich buncie dobiegła do Rzymu, Cezar Domitianus, wcale się długo nie namyślając, jakby to był niezawodnie uczynił każdy inny młodzieniec w jego wieku, ożywiony męstwem po ojcu odziedziczonem i posiadając niezwykłe na swoje lata doświadczenie bojowe, bezzwłocznie ruszył zbrojno na barbarzyńców. Ci na samą wiadomość o jego wyruszeniu stracili ducha i z wielkim poddali się strachem, już to za szczęście sobie poczytując, że bez poniesienia klęski mogli ugiąć się pod dawne Rzymian jarzmo. Domitianus poczyniwszy w Gallji odpowiednie zarządzenia, aby umiemożliwić w przyszłości wszczynanie podobnych buntów, wrócił do Rzymu okryty sławą i dokonawszy czynu, może nad wiek swój, ale bądź co bądź takiego, jakiego można się było spodziewać po synu podobnie niepospolitego rodzica.

3. Równocześnie z wieścią o wspomnianym buncie Germanów spadła do Rzymu wiadomość o tem, że Scytowie porwali za broń. Liczne scytyjskie plemiona, zwane Sarmatami, znienacka przekroczywszy Ister, wtargnęły do ziem z tej strony onej rzeki położonych, z niezmierną też gwałtownością, tem bardziej, że całkiem niespodzianie, rzuciły się na rzymskie załogi, zniosły je po większej części a nawet wtedy po krwawym oporze zginął legat Fontejus Agryppa; następnie ograbili i spustoszyli cały kraj Rzymowi podległy. Skoro wieść o tych wypadkach i o spustoszeniu Moezji dobiegła do Wespazjana, wysłał na poskromienie Sarmatów Rubriusa Gallusa. Ten zgromił ich w polu otwartem, ogromną ilość położył trupem, reszta ze strachem zbiegła do swoich siedzib. Na tem wojna została zakończona a wódz, mając na myśli przyszłe bezpieczeństwo, zostawił tam silne a liczne załogi, że już barbarzyńcy za rzekę zapuszczać się nie mogli. Oto w jaki sposób wojna z powodu Moezji tak rychło została rozstrzygnięta.

W. 4—5. ożywiony męstwem. Mniej entuzjastycznie pisze Swetonjusz (Vita Domitiani VI: expeditiones partim sponte suscepit, partim necessario etc.).

W. 18—19. Sarmatami, Suet. Dom. VI

W. 19. Ister, Dunaj.

W. 19—20. do ziem z tej strony onej rzeki położonych = ἐπιτάδε; εἰς τὴν ἐπιτάδε, πολλῇ (N), εἰς τὴν Μυσίαν, ἔπειτα δὲ πολλῇ (D), stąd inaczej u tłomaczów.

V. 1. Cezar Tytus, jak wspomnieliśmy, czas jakiś bawił w Berytos; skąd kolejno odwiedzał miasta syryjskie, wszędzie wspaniałe urządzając igrzyska, na których jeńcy żydowscy ginąć musieli na znak, że zostali pokonani. W czasie tego objazdu Cezar zwiedził także rzekę, godną zaiste poznania ze względu na jej szczególną przyrodę. Toczy się ona w królestwie Agryppy między Arkeą a Rafaneą a posiada właściwości istotnie zdumiewające; wody jej są obfite i toczą się bystro, ale na dni sześć całkiem wysychają, że począwszy od źródła samo tylko widać łożysko. Dnia siódmego natomiast znowu toczą się dalej tym samym porządkiem, jak gdyby żadna przerwa nie nastąpiła a odmiany te ściśle w opisanym powtarzają się ładzie. Z tego powodu przezwano ją Rzeką Sabatową, wedle dnia siódmego, który Żydzi święcą.

2. Kiedy mieszkańcy Antjochji posłyszeli o zbliżaniu się Tytusa, wpadli w radość a nie mogąc się go doczekać, wylegli z miasta i ruszyli naprzeciw niego niemal o trzydzieści stajań, nietylko mężczyźni, ale żony i liczna dziatwa. Ujrzawszy go w oddaleniu, stanęli po obu stronach drogi, wyciągali ku niemu ręce na znak powitania i śród wesołych okrzyków wprowadzili go do miasta. Ale śród tych czołobitnych wynurzeń nieustannie prosili Tytusa, aby Żydów z miasta wygnał. Tytus wysłuchał w milczeniu, żadnych w tym kierunku nie udzielając obietnic; a ponieważ nie wiedziano, jak sobie postąpi, przeto Żydzi poważnych doznawali obaw, tem bardziej, że Tytus w Antjochji się nie zatrzymał, ale wnet ruszył dalej do Zeugmy nad Eufratem,

W. 4. na znak, że zostali pokonani, εἰς ἐπίδειξιν τῆς ἑαυτῶν ἀπολείας; durch ihren Tod die Schaulust befriedigen mussten? (Cl.).

W. 7. Arkeą, Ἀρκέας (N), Ἀρκαίας (D), LXX Ἀρουκαῖος, הָעַרְקִי Gen X, 17, miasto u stóp Libanu, dziś arabska wieś Irkâ, albo Arka, koło której znajdują się ruiny dawnej Arkei.

W. 11. znowu toczą się dalej. Według źródeł talmudycznych i Pliniusza (Hist. Nat. XXXI, 11) rzecz się ma odwrotnie. Nie zgadza się to zresztą z tak przez Flawjusza zalecanym „spoczynkiem sabatowym“, więc istnieje przypuszczenie, że tekst został tu przez przepisywaczy przekręcony.

W. 27. Zeugma, Ζεῦγμα („mosty“), zbudowana przez Seleukusa Nikatora około mostu pontonowego na Eufracie, na prawym brzegu, naprzeciw dzisiejszej miejscowości Bir.

gdzie czekało go poselstwo od Wologeza, króla Partów, które mu wręczyło złoty wieniec z powodu odniesionego nad Żydami zwycięstwa. Ugościwszy należycie posłów królewskich, wrócił do Antjochji. Na gorącą prośbę Rady i obywatelstwa, aby przybył do teatru, gdzie go zebrany oczekiwał lud, łaskawie się zgodził. Gdy tu wszelako poczęto prosić go natarczywie, aby Żydów z miasta wygnał, dał wielce trafną odpowiedź, mówiąc: „Wszakże ojczyzna, do której możnaby ich jedynie wypędzić, leży w ruinie, gdzież mają się tedy podziać". Zaraz też Antjocheńczycy z drugą wystąpili prośbą, gdy pierwsza została odrzucona; żądali mianowicie, aby uznał za nieważne tablice spiżowe, na których było wyryte prawo żydowskie. Ale i tej prośby Tytus nie wysłuchał, przeciwnie rozkazał, aby w stosunku do Żydów w Antjochji wszystko po dawnemu zostało. Potem udał się do Egiptu. Kiedy przeciągał koło Jerozolimy, kiedy smutne zwaliska zestawił z dawną świetnością onego miasta, kiedy uprzytomnił sobie potęgę zburzonych obecnie obwarowań, ich moc i ich piękno, ogarnęła go żałość za tem miastem upadłem i gdy inny cieszyłby się w duchu, że tak potężną twierdzę zdołał zsiłować, on raz po raz złorzeczył tym, którzy zapalili powstanie i wszystkie one klęski na nieszczęsne sprowadzili miasto, z czego jasno wynika, jak mało mu zależało na tem, by męstwo swoje wypróbować na losie pokaranego ludu. Pośród zwalisk miasta wciąż jeszcze wykopywano dużo z owych ogromnych skarbów żydowskich. Aczkolwiek już przedtem Rzymianie znaczne uwieźli stąd łupy, wciąż jeszcze, idąc za wskazówkami jeńców, znajdowano srebro, złoto i inne cenne przedmioty, które mieszkańcy wobec niepewnych losów wojny zakopali w ziemi.

3. Tytus pociągnął dalej do Egiptu, pospiesznym pochodem minął pustynię i przybył do Aleksandrji, skąd zamierzał popłynąć do Italji. Wszelako najpierw odprawił dwie towarzyszące mu legje, które do dawnych leż odesłał a mianowicie legję piątą do Moezji a dziesiątą do Pannonji. Następnie kazał z pomiędzy jeńców żydowskich wybrać siedmiuset najroślejszych i najdorodniejszych, z nimi zaś Szymona i Jana,

W. 1. Wologeza. Βολογέσου.

bezzwłocznie wyprawić do Italji, aby tam byli prowadzeni w pochodzie tryumfalnym. Przeprawa przez morze udała mu się pomyślnie. Teraz Rzym jemu podobne jak ojcu gotował przyjęcie, wyruszono na jego spotkanie a największym zaszczytem dla Tytusa było to, że sam rodzic wyjechał z miasta naprzeciw niego. Tłumnie zebrane obywatelstwo wprost nieziemskiej doznawało radości, widząc tam onych trzech razem ze sobą na jednem miejscu. W kilka dni później wszyscy trzej postanowili obchodzić tryumf wspólnie, aczkolwiek senat każdemu z nich osobny tryumf wyznaczył. Ponieważ dzień na święto zwycięstwa naprzód został ogłoszony, przeto z licznej ludności rzymskiej żywa dusza w domu nie została, zajęto wszystkie miejsca, gdzie tylko można było stanąć, tyle jedynie wolnej zostawiając przestrzeni, ile było koniecznie potrzeba dla przepuszczenia tych, na których wszystkie oczy się zwracały.

4. Wojsko zostało jeszcze nocą przez wodzów poprowadzone za bramy i ustawione w szeregach nie przy pałacu Górnym, ale w pobliżu świątyni Izydy, gdzie imperatorowie noc spędzili. Zaledwie błysnęła jutrzenka, Wespazjan i Tytus wystąpili w wieńcach laurowych i szatach purpurowych, jak nakazywał zwyczaj, udając się do portyku Oktawji. Tu czekał ich senat, najwybitniejsi dostojnicy urzędów państwowych i czoło rycerstwa. Przed kolumnadą była dla nich ustawiona trybuna z krzesłami z kości słoniowej. Skoro tam zasiedli, wojsko hucznym na ich cześć ozwało się okrzykiem, sławiąc ich świetne czyny. Żołnierstwo również nie miało broni, natomiast było przyodziane w szaty jedwabne i miało na głowach laurowe wieńce. Wespazjan wysłuchawszy tych wynurzeń rozgłośnych, dał znak ręką, aby umilkli, a gdy się uczyniła cisza, wstał, zakrył szatą prawie całą głowę i odmó-

W. 6. naprzeciw niego. „Wszczęło się podejrzenie jakoby się odstrychnął od ojca i wschodnie dla siebie państwo oderwać zamyślał, co jeszcze więcej pomnożył odjazdem swoim do Aleksandrji, gdzie na poświęceniu w Memfis woła Apisa z przepaską się królewską na głowie pokazał... Z tych przyczyn pospieszywszy ku Włochom... zjechał niespodzianie cesarza, zawstydzając tym sposobem płoche o sobie wieści: „Otóż przybyłem, rzekł, ojcze, przybyłem“. (Suet. Tytus V, przekł. Kwiatkowskiego).

W. 7. onych trzech: Wespazjana, Tytusa i Domicjana.

wił modlitwę, jaką przepisywał zwyczaj. To samo uczynił Tytus. Następnie Wespazjan przemówił krótko do obecnych, poczem żołnierze siedli do biesiady, jaką im w podobnych wypadkach imperatorowie zawsze wyprawiają. Potem ruszył ku bramie, zwanej tryumfalną, pod którą te uroczyste przeciągają pochody. Tu spożywszy posiłek i wdziawszy szaty tryumfalne złożyli ofiary bogom w ich świątyni przy bramie i teraz rozpoczął się pochód, który ciągnął przez teatry, aby tłumy lepiej mu się przypatrzeć mogły.

5. Niepodobna wyliczyć i należycie opisać tego wszystkiego, co tam było godne widzenia, onych wspaniałych dzieł sztuki, onych bogactw, onych osobliwości przyrody, o jakich ludzki umysł poprostu nie miał wyobrażenia. Wszystkie cuda i kosztowności, tu i ówdzie po domach ludzi bogatych rozproszone, w ów dzień zebrane razem świadczyły o potędze państwa rzymskiego. Najróżniejsze wyroby ze złota, srebra, kości słoniowej, widziano tu nie w owej zwykłej wystawności, jak to bywa w chwilach uroczystych, ale rzekłbyś, że jakaś rzeka tych przedmiotów płynie przed oczami, szaty tkane z najprzedniejszej purpury a także na sposób babiloński barwnemi przerabiane obrazami, błyskotliwe kamienie w złotych osadzone koronach, albo też w innej oprawie, niesiono w takiej ilości, iż wprost dziwnem się wydawało, czemu nas uczą zwać te kamienie rzadkiemi. Niesiono posągi bogów zdumiewającej wielkości, odrobione przepięknie z najkosztowniejszych materjałów; prowadzono zwierzęta przeróżnych a nader rzadkich gatunków a każde w ozdobach wedle kraju, z jakiego pochodziły. Nawet ludzie do niesienia onych przedmiotów wyznaczeni odziani byli w szaty z najprawdziwszej purpury, przetykanej złotem; ci zaś, którzy właściwy pochód stanowili, jeszcze bardziej oślepiali oczy kosztownościami i wspaniałemi szatami. Zastęp jeńców także bez przyozdobienia nie kroczył a oko, patrząc na przepych i barwność szat, nie postrzegało wcale postaci, wynędzniałych w niewoli i jej losach. Szczególny podziw powstał w tłumach, kiedy się ukazały niesione trybuny olbrzymich rozmiarów

W. 36. niesione trybuny, φερομένων πηγμάτων κατασκευή ferculorum apparatus, tragbaren Schaugerüste (Cl.), пышныя носилки (H).

a każdego tylko trwoga zdejmowała, żeby to nie runęło, albowiem niektóre miały po trzy a nawet cztery piętra. Bił z nich nadzwyczajny przepych, te i owe obwieszone były tkaninami przerabianemi złotem, na wszystkich zaś poumieszczane były przedmioty ze złota i srebra. Były też na nich dziwną sztuką wyrażone wszystkie chwile wojny, dokładnie cały jej przebieg wyobrażające: oto piękna kraina spustoszeniu podlega, tam całemi falangami pada nieprzyjaciel rażony, tam wróg pierzcha, tam do niewoli go biorą, tam olbrzymie mury pod uderzeniami taranów padają, tam szturm odbywa się na twierdzę, tam na mury licznie zaludnionych miast żołnierstwo się wdziera, gdzieindziej wojsko wpada przez bramy i rzeź między obywatelstwem szerzy, tam bezbronni ręce wyciągają litości błagając, tam do świątyń gorejące lecą pochodnie, tam domy nad głowami zapadają się mieszkańców, aż wreszcie, gdy oko już napatrzyło się tych spustoszeń i klęsk, ostatnie, co widzisz, rzeki się toczą, nie przez uprawne pola, nie dla ludzi już albo dla zwierząt, ale przez krainę płyną, która w ogniu stoi, bo takie to klęski Żydzi, wszcząwszy oną wojnę nieszczęsną, na ojczyznę swoją sprowadzili. Było to wykonane tak pięknie i tak dokładnie, że kto na to spojrzał, to się tak z tem w myśli swojej potem nosił, jakby tam wszędzie sam był. Na każdej takiej trybunie stał wódz zdobytego miasta w ubiorze i postaci, jak został pojmany. Potem następowały nawy w znacznej liczbie. A teraz łupy, wśród których powszechną uwagę zwracały przedmioty zabrane z świątyni jerozolimskiej, złoty stół wagi wielu talentów, także świecznik złoty, ale całkiem innego kształtu niż te, które były u nas używane; z podstawy szedł słupiec a od niego w rozgałęzieniu cienkie ramiona, jak to wyobrażają trójząb, na każdem ramieniu była umieszczona u góry spiżowa lampa, tedy razem siedm, aby świętość onej liczby u Żydów okazać. Ostatnim łupem, który niesiono, był Zakon Żydowski. Wreszcie kroczył zastęp ludzi, niosących posągi Bogini Zwycięstwa a wszystkie były wykonane ze złota i kości słoniowej. Teraz dopiero jechał na koniu Wespazjan, za nim Tytus, obok którego Domitianus, sam we wspaniałej szacie i na rumaku przepysznym.

6. Cały ten świetny pochód skierował się do świątyni Jowisza Kapitolińskiego i przed nią się zatrzymał. Nakazuje bo-

wiem stary zwyczaj stać tu tak długo, dopóki goniec nie przyniesie wiadomości o śmierci wodza nieprzyjacielskiego. Był nim Szymon, syn Giory, razem z innymi jeńcami prowadzony w tryumfie. Zarzucono mu teraz powróz, powleczono na wzgórek nad Forum a jednocześnie straż go smagała; wedle prawa rzymskiego w tem miejscu odbywają się egzekucje przestępców na śmierć skazanych. Kiedy zgon jego obwieszczono tłumom, zewsząd huczne zerwały się okrzyki i poczęto składać ofiary a po szczęśliwem dokonaniu i odprawieniu przepisanych modłów imperatorowie udali się do pałacu. Niektóre osoby zostały zaproszone do ich stołu; tłumom zgotowano sute biesiady po domach. Dzień ten był dla Rzymu świętem zwycięstwa, końcem domowych rozterek i początkiem opromienionej nadziejami szczęśliwszej przyszłości.

7. Po odbytym tryumfie i zaprowadzeniu ładu w państwie Wespazjan postanowił wznieść świątynię Bogini Pokoju a dokonał tego nader szybko i nad wszelkie oczekiwania wspaniale. Bo też sięgnął nietylko do skarbów własnych i odziedziczonych, ale kazał ją jeszcze ozdobić dziełami pędzla i rylca. Miało tu być wszystko na jednem zebrane miejscu, co ludzie, chcący takie rzeczy oglądać, po całej ziemi w podróżach musieliby szukać. Tu też kazał ustawić złote sprzęty świątyni żydowskiej, które bardzo cenił. Natomiast Zakon Żydowski i purpurowe zasłony Samotni polecił przenieść do swego pałacu i tam starannie przechowywać.

VI. 1. Do Judei w charakterze legata został wysłany Lucilius Bassus, który stanąwszy na czele wojsk, jakiemi dowodził Cerealis Vitellianus, zmusił do otworzenia bram warownię Herodejon a następnie zabrawszy wszystkie siły, przeważnie na drobne rozproszone oddziały, oraz legję dziesiątą, poszedł oblegać Machero. Okazało się, że twierdzę tę trzeba było ko-

W. 23. Zakon Żydowski. Wedle Autobiografji 75 udało się Flawjuszowi wyprosić u Tytusa „święte pisma“, który mu je też miał podarować. Mogło to było nastąpić później, bo i Autobiografja jest pisana w wiele lat po „Wojnie“.

W. 24. Samotni, τοῦ σηκοῦ, tabernaculi, des Allerheiligsten (Cl.), Святая Святыхъ (H).

W. 30. legję dziesiątą, p. VII, i, 2, pozostawioną w Jerozolimie.

niecznie zburzyć, bo była bardzo niedostępna i zawsze służyć mogła Żydom za ostoję do buntu. Sama natura takie dała jej położenie, że w jej obrońcy duch rośnie a oblęgającego nękają różne strachy i wątpliwości. Twierdza wydźwignięta na wysokiej skale i już to jedno sprawia, że szturm do niej jest wielce utrudniony; ale przyroda inne jej jeszcze dała osłony, czyniąc ją prawie całkiem nie do zdobycia. Oto ze wszystkich stron obległy ją wąwozy, których dna oko wcale sięgnąć nie może, przedrzeć się przez nie trud niepospolity, zasypać niepodobieństwo. Dolina, która tu wcina się w góry od strony zachodu ma sześćdziesiąt stajań i sięga aż do Jeziora Asfaltowego a właśnie tutaj Machero najwyżej wzbija się w górę. Wąwozy od strony północnej i południowej są wprawdzie mniej rozległe, ale przez nie kierować napad jest także rzeczą całkiem niemożliwą; a co się tyczy wąwozu wschodniego, to głębia jego wynosi sto łokci a druga jego strona wyrasta w górę, przeciwległą Macheru.

2. Świetne położenie tej miejscowości ocenił pierwszy Aleksander, żydowki król, zbudował też tu twierdzę, zburzoną następnie przez Gabiniusa w wojnie z Arystobulem. Kiedy Herod został królem, zaraz orzekł, iż żadna inna miejscowość tak ważnego nie stanowi punktu i tak się do utwierdzenia nie nadaje, jak ta, zwłaszcza z powodu sąsiedztwa z Arabją. Dlatego też pusty a rozległy obszar obwiódł murem i zagrodził wieżami, wewnątrz zbudował miasto a w środku tego wszystkiego dopiero zamek. Prócz tego obwiódł murem jeszcze sam szczyt góry i narożnemi opatrzył wieżami wysokości stu sześćdziesięciu łokci. W pośrodku wzniósł pałac o obszernych a wspaniałych komnatach a w rozmaitych miejscach zbudował cysterny dla chwytania deszczówki, aby cała ta miejscowość mogła być w wodę należycie zaopatrzona. Jeżeli tedy natura już silne stworzyła tu utwierdzenia, to on, walcząc z nią o lepsze, sztucznemi obwarowaniami całkiem to miejsce niedostępnem uczynił. Nagromadził też tu znaczną ilość pocisków i machin wojennych a w ogóle wszystko uczynił, aby załoga, należycie wyposażona, możliwie długo zdołała opierać się oblężeniu.

W. 18—19. Aleksander Janneusz (Jannai) p. I, VI, 1, uwaga.

3. Śród zabudowań pałacowych rosła tam ruta zdumiewającej wielkości, albowiem na wysokość i obwód nie ustępowała w niczem drzewu figowemu. Podanie głosiło, że stała tu od czasów Heroda i byłaby niezawodnie długie lata jeszcze przetrwała, gdyby jej Żydzi nie byli ścięli w czasie zajęcia twierdzy. W wąwozie północnym, sąsiadującym z miastem, pewne miejsce zwie się Baaras, tam rośnie korzeń tejże nazwy, posiada barwę płomienia a pod wieczór wydziela z siebie światłość; kto się zbliży i chce go ująć, wcale tego uczynić nie jest w stanie, bo korzeń uchyla się i nie pierwej uda się go przychwycić, aż się go zleje albo uryną, albo miesięcznemi upławami niewiast. Ale i wtedy jeszcze ten, co się go dotknie, musi umierać, chyba że tak on korzeń niesie, aby się z ręki w dół zwieszał. Można się jednak do niego dobrać jeszcze w inny a bezpieczniejszy sposób, mianowicie taki: należy go podkopać ze wszystkich stron, aby tylko koniuszczkiem tkwił w ziemi; wtedy trzeba przywiązać do niego psa a gdy ten za odchodzącym poskoczy człowiekiem, wyrwie on korzeń z ziemi, wszakże zaraz musi zdychać, rzekłbyś jako zadośćuczynienie za tego, co go chciał mieć; wtedy też można go już ująć bez żadnego niebezpieczeństwa. Mimo wszelkich narażeń ludzie bardzo go poszukują; tak zwane demony, czyli duchy zbrodniarzy, które włażą do ciał ludzi żywych i każdego uśmiercą, komu rychła pomoc nie będzie dana, bardzo pospiesznie przed tym korzeniem uciekają, nawet wtedy, gdy się go tylko potrzyma w pobliżu chorego. Wytryska tu też kilka ciepłych źródlisk różnego smaku; są gorzkie, są i prawie całkiem przaśne. Niżej w dolinie napotyka się jeszcze liczne źródliska zimne, jedne tuż koło drugich. Ale największem zdumieniem ogarnia dziw taki. Oto w pobliżu jest jaskinia niezbyt głęboka, zakryta zwieszającą się skałą; nad tą skałą wznoszą się dwie wypuklizny kształtu piersi kobiecych, z jednej tryska woda zimna bardzo, z drugiej bardzo gorąca, które, zmieszane razem, dają kąpiel wielce przyjemną, wielce uzdrawiającą, zwłaszcza doskonale działającą na nerwy. Prócz tego znajdują się tu kopalnie siarki i ałunu.

W. 11. aż go się zleje, porów. IV, viii, 4 o lepkości brył asfaltu.

4. Bassus, przyjrzawszy się dokładnie onej miejscowości ze wszystkich stron, postanowił zasypać wąwóz wschodni i przez to utworzyć sobie dostęp do twierdzy. Zaraz się też do tego zabrał, bo zależało mu na tem, aby jak najrychlej pobudować wały dla ułatwienia wszystkich działań oblężniczych. Wtedy Żydzi w twierdzy zamknięci rozdzielili się między sobą a mianowicie Żydzi miejscowi, uważając zamiejscowych za bezładny tłum, zmusili ich do osadzenia się w mieście na dole, aby tam odpierali pierwsze wrogów napady, sami natomiast zajęli zamek wyżej położony, że był warowny i że większe zapewniał im bezpieczeństwo; zresztą sądzili, że gdyby doszło do układów a zamek Rzymianom poddali, zdołaliby wyjść cało. Początkowo o to się tylko starali, aby wszelkie zabiegi oblężnicze udaremnić. Dzień za dniem wypadali na Rzymian, ścierali się z nimi w ręcznym boju o ile Rzymianie w bój taki z nimi się wdali a choć sami ginęli dość licznie, przecież i Rzymianom poważne czynili krzywdy. Każda strona zwyciężała, jeśli umiała wyzyskać sprzyjające okoliczności, Żydzi, jeśli napadali Rzymian znienacka, Rzymianie, jeśli w porę się opatrzyli i w zwartych czekali ich szeregach. Ale nie temi utarczkami miało się skończyć oblężenie; czysty przypadek sprawił, że Żydzi rychło się poddali. Śród oblężonych znalazł się niejaki Eleazar, młodzieniec śmiały, waleczny, wyróżniający się podczas napadów, bo umiał zagrzewać towarzyszy do natarcia na Rzymian i do urządzania im różnych przeszkód przy budowie wałów a napady ułatwiając tym, co z nim ruszali, i odwrót, bo zawsze ostatni z pola schodził. Otóż dnia pewnego, gdy walka już się rozstrzygnęła a obie strony z niej się wycofały, Eleazar przez szydercze względem wroga zachowanie się a także mniemając, że nikt się w bój z nim nie wda, pozostał za bramą, począł pogawędkę z Żydami na murze stojącymi i całkiem się w tej rozmowie zapomniał. Postrzegł to rzymski żołnierz imieniem Rufus, rodem Egipcjanin; szybko tedy, nim można się było pomiarkować, podbiegł, młodzieńca w pełnem będącego uzbrojeniu pochwycił, do rzymskiego obozu uniósł, kiedy ci, co na to patrzeli, ani się nawet z przerażenia w tem wszystkiem połapać nie mogli. Wódz rzymski kazał porwanego młodzieńca rozebrać do naga i w miejscu możliwie

widocznem chłostać. Żydów ogarnął wielki żal, całe miasto uderzyło w płacz na widok jego mąk, że aż dziwnem zaiste było, jak losy jednego człowieka mogły ich wszystkich takiem przejąć współczuciem. Skoro Bassus to spostrzegł, zaraz też umyślił sobie podstęp; zapragnął tedy współczucie w mieszkańcach aż do tyla rozbudzić, aby mu miasto wydali; i oto rachuby wcale go nie zawiodły. Kazał zaraz postawić krzyż, aby zrozumiano, że Eleazar będzie na nim rozpięty. Żydzi, widząc te przygotowania, jeszcze w większe uderzyli lamenty wołając, że już tego widoku wcale nie zniosą. Teraz i Eleazar począł ku nim błagalnie wołać, aby mu nie dali ginąć śmiercią najbardziej męczeńską, aby go ratowali, poddając miasto Rzymianom, boć oni i tak dzięki swej sile i swemu szczęściu już wszystko na okół w swoje zagarnęli ręce. Wołania jego kruszyły im serca; wielu też mieszkańców poczęło się za nim wstawiać, bo należał do licznej i bardzo rozgałęzionej rodziny; Żydzi tedy wbrew swej naturze dali się skusić do litości i zaraz wysłali poselstwo, które miało się układać o poddanie twierdzy a Żydom zastrzedz tylko prawo swobodnego oddalenia się i uwolnienie Eleazara. Rzymianie razem ze swoim wodzem przystali na te warunki; ale gdy liczni mieszkańcy niżej położonego miasta dowiedzieli się, jaki układ stanął pomiędzy Rzymianami a załogą zamkową, postanowili nocą zbiedz potajemnie. Zaledwie jednak otworzyli bramy, kiedy ci, co układ z Rzymianami zawarli, dali o ich zamysłach znać Bassusowi, czy dlatego, że ludziom tym zazdrościli ratunku, czy że bali się, żeby ich Rzymianie za tę ucieczkę nie pociągnęli do odpowiedzialności. Najmężniejsi z pomiędzy zbiegów zdołali się przebić przez rzymskie zastępy i ujść; na tych zaś, co jeszcze z miasta nie wyszli, Rzymianie napadli, wysiekli do tysiąca siedmiuset, kobiety zaś i dzieci sprzedali w niewolę. Mimo to Bassus uznał, że powinien układu dochować względem tych, z którymi umówił się o poddanie twierdzy, przeto pozwolił im swobodnie odejść a także wydał im Eleazara.

5. Dokonawszy tego, Bassus szybkiemi pochodami ruszył na las, zwany Jardes; słyszał bowiem, że tam się ukrywało mnóstwo zbiegów z czasów oblężenia Jerozolimy a także z Machero. Na miejscu przekonał się, że pogłoska była pra-

wdziwa; dlatego też najpierw cały las otoczył konnicą, która chcącym się przebić Żydom ucieczkę uniemożliwiła, następnie piechocie nakazał las wycinać. Żydzi doprowadzeni do ostateczności musieli zebrać się na odwagę, bo tylko jakiś czyn śmiały mógł im dać ratunek; tłumnie tedy rzucili się na Rzymian. Ci jednak wytrzymali natarcie a ponieważ obie strony walczyły z całym uporem, Żydzi z rozpaczliwą śmiałością, Rzymianie z wytrzymałością wielką, przeto bitwa bardzo się przeciągała i tylko koniec jej całkiem wypadł niespodziewanie, bo ze strony rzymskiej padło ogółem dwunastu ludzi a niewielu raniono, natomiast po stronie Żydów nikt nie uszedł a poległo trzy tysiące ludzi, między nimi Judas, syn Ariego, wódz, o którym wyżej znajduje się wspomnienie, że podczas oblężenia Jerozolimy dowodził oddziałem i że uratował się przez podziemny chodnik.

6. W onym czasie Wespazjan nadesłał pismo do Bassusa i Laberiusa Maximusa, ówczesnego namiestnika, z rozkazem wyprzedania całej ziemi żydowskiej. Miasta zbudować nie chciał, obszary ziemi za swoją uważał własność; tylko ośmiuset wysłużonym żołnierzom dał grunta w okręgu Ammaus, w odległości trzydziestu stajań od Jerozolimy. Na wszystkich zaś Żydów, gdziekolwiekby mieszkali, nałożył pogłównego dwie drachmy, który to podatek mieli płacić na Kapitol, jak dawniej płacili na świątynię w Jerozolimie. Oto w jakie położenie popadli Żydzi.

VII. 1. Już był upłynął czwarty rok od wstąpienia na tron Wespazjanowego, kiedy na Antjocha, króla Kommageny, spadł wielki cios z następującego powodu. Caesennius Paetus, ówczesny Syrji namiestnik, czy że to była prawda, czy też, że pałał nienawiścią względem Antjocha, czego ściśle nie dało

W. 13. Ariego, τοῦ Ἀρεΐ (N), Ἀρί (D).

W. 17. Laberiusa, Λαβερίῳ (N), Λιβερίῳ (D).

W. 23. dwie drachmy, δύο δραχμὰς W ew. Mat. XVII, 23: dydrachmy (τά δίδραχμα). Ale podatek na świątynię pobierano w starej, świętej monecie; stąd owi mieniacze w świątyni Jerozolimskiej, wspomniani u Marka XI, 15 (Riehm I, 7 a).

W. 26. Rok 72 po Chr.

się wyjaśnić, wystosował do Cezara pismo z doniesieniem, że Antjoch ze swym synem Epifanesem chce się od Rzymu oderwać i że w tym celu już zawarli układ z królem Partów; trzeba ich tedy ubiedz, aby nie zyskali na czasie i całego państwa rzymskiego nowej nie nabawili wojny. Nie lekceważył Cezar tej wiadomości, bo samo sąsiedztwo obu królów już wymagało zastosowania pewnych środków ostrożności; Samosata bowiem, stołeczne miasto Kommageny, stoi tuż nad Eufratem, jeśliby tedy Partowie rzeczywiście z podobnemi nosili się zamiarami, łatwoby im przyszło przekroczyć rzekę a w onem mieście napewno znaleźliby schronienie. To tedy, co pisał Paetus, zyskało wiarę. Paetus otrzymał też polecenie, aby przedsięwziął wszystkie środki, jakie tylko uzna za niezbędne; on też, nie zwlekając wcale, spadł znienacka na Kommagenę, kiedy ani Antjoch, ani nikt z jego otoczenia czegoś podobnego wcale się nie spodziewał. Paetus miał ze sobą legję szóstą, kilka kohort piechoty oraz kilka oddziałów jazdy. Towarzyszyli mu też królowie Arystobul z Chalkidyki i Soajmos z Emezy. Z żadnym nie spotkali się oporem; albowiem żaden tuziemiec nie śmiał na nich ręki podnieść. Gdy ta nagła wiadomość dobiegła do Antjocha, ten wcale nie myślał dobywać na Rzymian oręża, ale rzuciwszy wszystko, wraz z żoną i dziećmi zbiegł potajemnie sądząc, że się tym sposobem nawet wobec Rzymian najlepiej z wszelkich oczyści podejrzeń. Pociągnął w dolinę odległą od miasta o sto dwadzieścia stajań i stanął w niej obozem.

2. Paetus wysłał natychmiast część wojska dla zajęcia Samosaty, co wykonano, sam zaś z resztą sił swoich uderzył na Antjocha. Król mimo rozpaczliwego położenia jeszcze nie chciał orężnie przeciwko Rzymianom występować, tylko czekał, co przypadek da, na los swój jedynie narzekając. Ale synom jego, dzielnym, młodym, silnym, w rzemiośle wojennem wyćwiczonym, wcale nie przyszło tak łatwo ugiąć karku bez oporu wobec nieszczęść, jakie na nich spadały. Epifanes i Kallinikos porwali się do broni. W walce, która wrzała dzień cały, wielkie wykazali męstwo a gdy dzień się zmro-

W. 19. z Chalkidyki, τῆς Χαλκιδικῆς, p. I, ix, 2, uwaga. (tam Χαλκίς). — Emesa, Ἐμέση, dziś Hems, nad Orontem (20.000 mieszkańców).

czył, cofnęli się, żadnych szczególnych strat nie poniósłszy. Ale mimo tak pomyślnego wyniku bitwy Antjoch nie czuł się bezpiecznym; uciekł z żoną i córkami do Cylicji, którym to czynem zupełnie splątał odwagę śród swoich żołnierzy. Ci mniemając, że król zrzekł się całkowicie swego królestwa, przeszli na stronę Rzymian, rozpaczy swojej wcale nie ukrywając. Tedy Epifanes, nim jeszcze wszyscy odbiegli go żołnierze, musiał wraz z swojem otoczeniem pomyśleć o ratowaniu się przed wrogiem i oto jedynie z dziesięcioma jeźdźcami umknął za Eufrat. Tam, odetchnąwszy nieco po tem, co im groziło, udali się do Wologeza, króla Partów, który bynajmniej ich nie przyjął lekceważąco jak zbiegów, ale z całym szacunkiem, jak gdyby im jeszcze w pełni dawne przyświecało szczęście.

3. Gdy Antjoch schronił się do Tarsu w Cylicji, Paetus kazał go przez pewnego centurjona ująć i do Rzymu w okowach odesłać. Wszelako Wespazjan w takiej postawie wcale go przed sobą widzieć nie pragnął i raczej wolał go powitać z dawną przyjaźnią, niż okazywać mu gniew nieubłagany z powodu rzekomego buntu. Jeszcze tedy w drodze kazał mu zdjąć okowy i pod pozorem odłożenia podróży do Rzymu zostawić w Lacedemonie; prócz tego takie wyznaczył mu dochody, że Antjoch mógł nietylko żyć dostatnio, ale po królewsku. Kiedy wiadomość o tem doszła do otoczenia Epifanesa, zaraz synom jego spadła ciężka troska z serca, albowiem oczekiwali dla ojca rzeczy najgorszych. Poczęli nawet żywić nadzieję, że i względem nich Wespazjan łaskawym się okaże, tem bardziej, że Wologezos w sprawie ich pisał do niego; bo choć im się dobrze wiodło, nie mogli żyć za granicami państwa rzymskiego. I rzeczywiście Wespazjan im także łaskę swoją przyobiecał. Tedy przybyli do Rzymu, niebawem w ślad za nimi pojawił się z Lacedemonu ojciec, więc tam już pozostali, wszelkiemi możliwemi otoczeni zaszczytami.

4. Allanowie, szczep scytyjski, zamieszkali między rzeką

W. 15. do Tarsu. Ταρσός, Juliopolis za Juljusza Cezara, dziś Tersus albo Tarso (45.000 mieszkańców). Stąd pochodził apostoł Paweł (Dzieje Apost. IX, 11: „Wstań a idź na ulicę, którą zowią prostą a szukaj w domu Judy Szawla imieniem Tarseńczyka“).

Tanais i jeziorem Maeotis, o których już gdzieś wspominałem, zamierzali w owym czasie zrabować Medję a nawet zapuścić się jeszcze dalej, z którego to powodu weszli w układy z królem Hyrkanów; on bowiem był panem przesmyku, który król Aleksander żelazną zamknął bramą. Król pozwolił im przejść przez ten wąwóz. Tedy liczne hordy Allanów spadły na Medów, którzy się takiego najścia wcale nie spodziewali. Allanowie kraj licznie zaludniony, liczne stada bydła mający i w ogóle zamożny, spustoszyli a nikt im wcale żadnego nie stawiał oporu. Przerażony król Pakoros zbiegł w okolicę niedostępną, wszystko na łup zostawiając, i zaledwie udało mu się za sto talentów wykupić z niewoli żonę i nałożnice, które mu Allanowie uprowadzili. Hordy rabując swobodnie, nigdzie nie karcone, dotarły aż do Armenji. Tam wówczas panował król Tyrydates. Ten ruszył na nich z wojskiem swojem, stoczył z nimi bitwę, ale w niej o mało żywcem pojmany nie został, bo mu któryś z hordy nieprzyjacielskiej pętlę zarzucił i byłby go niezawodnie powlókł za sobą, ale król zdołał powróz mieczem przeciąć i zbiedz. Allanowie bitwą tą bardziej jeszcze rozsrożeni, spustoszyli cały kraj i uprowadziwszy z sobą licznych jeńców i bogate łupy z obu zrabowane królestw, nareszcie powrócili do swych siedzib.

VIII. 1. Po śmierci Bassusa objął zarząd nad Judeą Flavius Silva a znalazł cały kraj uspokojony z wyjątkiem jednej twierdzy, która się nie była poddała, tedy zaraz z całą siłą, jaką rozporządzał, przeciwko niej ruszył. Twierdza ta zwała się Masada. Obsadzili ją Sykaryjczycy a przewodził im wielce

W. 1. Tanais. Don, od Dan = woda (Boettger). — Jezioro Maeotis, Μαιῶτις λίμνη, Morze Azowskie, p. II, XVI, 4 w mowie Agryppy. — gdzieś, ποῦ. Mogło być tylko w II, XVI, 4, ale tam Allanów nie wymienił.

W. 4. Królem Hyrkanów, τῶν Ὑρκάνων; Hyrkanja, kraina na południowo-wschodniem pobrzeżu Morza Kaspijskiego, od zachodu graniczyła z Medją, od południa z Partami.

W. 5. Aleksander Macedoński.

W. 15. Tyrydates, Τιριδάτης (N), Τηριδάτης (D).

W. 23—24. Flavius Silva, Σίλβας, r. 73 po Chr.

W. 27. Masada p. I, XII, 2, uwaga. — Obsadzili ją p. IV, VII, 2.

wpływowy mąż imieniem Eleazar, potomek owego Judasa, który, jak to już wyżej mówiłem, kiedy Quirinius kazał sporządzać spis ludności, wielu Żydów podmówił, aby się temu sprzeciwili. I teraz Sykaryjczycy sprzysięgli się przeciw wszystkim, którzy poddali się Rzymianom, wszędzie takich za otwartych swoich wrogów ukazywali, napadali na nich, porywali im dobytek a domostwa ich puszczali z dymem; niema bowiem różnicy, powiadali, pomiędzy nieprzyjaciółmi a takimi Żydami, co to zrzekłszy się wolności, o którą zażarte toczyły się boje, dobrowolnie pod rzymskie poszli jarzmo. Ale mowy te były jedynie marną pokrywką ich chciwości i okrucieństwa a czyny ich najlepiej dowodziły, czem właściwie byli. Owi Żydzi bowiem razem z nimi do powstania należeli, razem wojnę przeciwko Rzymianom toczyli • ale im jednak Sykaryjczycy srożej od Rzymian dali się we znaki; kiedy zaś Sykaryjczykom całe kłamstwo wykazywali, ci za tę prawdę jeszcze się srożej nad nimi znęcali. W onym czasie w ogóle między Żydami krzewiły się przeróżne zbrodnie, żadnego nie pominięto przestępstwa a gdyby ktoś chciał rozumem swoim jeszcze jakieś wymyśleć, nie zdołałby na pewno tego uczynić. Zarówno życie osobnika, jak i życie ogółu ciężko niedomagało, ludzie prześcigali się poprostu w uczynkach bezbożnych względem Boga i niesprawiedliwościach względem bliźniego; możni uciskali tłum a tłum znowu godził w możnych; ci dążyli do tyraństwa, tamci do gwałtów i rabunku bogatych. Ale on szał czynienia krzywdy i pastwienia się okrutnego nad współobywatelem, to właśnie wyszło było jedynie od Sykaryjczyków. Ludzie ci prześladowanym przez siebie jednostkom żadnej słownej nie oszczędzili zniewagi a w dziedzinie czynu ani jednego zamachu na

W. 1. Eleazar, syn Jaeirosa p. II, xvii. 9.

W. 2. mówiłem, p. II, viii, 1.

W. 14. Gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tem miejscu uszkodzony. Πολέμου • καὶ παρ' (N). πολέμου, τὰ παρ' (D). Od słów „Owi Żydzi bowiem“ aż do „jeszcze się srożej nad nimi znęcali“ cały ustęp jest wogóle niewyraźny i widocznie uległ zepsuciu. We wspomnianym wyżej rękopisie berlińskim (łacińskim) ustęp ten brzmi: nam idem illi et defectionis socii fuerunt et bellum cum Romanis communiter susceperunt, causa vero peior illorum in eos facta est, et cum mentita eorum pridem refelleretur occasio, peius tractabant eos, qui nequitiae suae iustis assertionibus exprobrarent.

ich istnienie. Ale i oni wydali się ludźmi umiarkowanymi wobec takiego Jana; ten bowiem nietylko mordował tych, co mu u boku stanęli z radą sprawiedliwą a pożyteczną, nietylko obchodził się z nimi, jak możnaby się jedynie obchodzić z najbardziej niebezpiecznym nieprzyjacielem, aleć w dodatku całą ojczyznę wtrącił w otchłań zguby, co mógł tylko uczynić człowiek, który podniósł bunt przeciw samemu Bogu. Na jego stole zawsze można było widzieć zabronione potrawy, całkiem nie dbał o przepisy tyczące oczyszczeń, nic też dziwnego, że podeptał wszystkie prawa bliźnich i ojczyzny, skoro podeptał prawa samego Boga. A czyż lepszym był Szymon, syn Giory? Czyż oszczędził jakich gwałtów wolnym Żydom, on, który im zawdzięczał swoje jako tyrana stanowisko? Żali węzły przyjaźni albo węzły krwi nie kusiły go dzień w dzień do tem zapamiętalszych mordów? Skrzywdzić obcego wydawało się im już tylko czemś zwykłem, całkiem w kraju powszednim grzeszkiem; ale czynem dopiero w całem znaczeniu świetnym było błysnąć okrucieństwem względem osób bliskich. Dołączyło się do tego jeszcze szaleństwo Idumejczyków, którzy z tamtymi iść chcieli o lepsze. Nędznicy ci pomordowali arcykapłanów, ażeby już z bojaźni bożej ślad nawet nie został; w niwecz też obrócili cały porządek publiczny i doprowadzili wszystko do owego ostatecznego zamętu, w jakim mógł już jedynie kwitnąć ów ród Gorliwców, których postępki całkowicie znaczenie tej nazwy usprawiedliły; albowiem każdą zbrodnię starali się gorliwie naśladować i jedynie o to gorąco dbali, aby nie pominęli jakiego przestępstwa, o którem pamięć ludzka nie słyszała. Wobec siebie wprawdzie nazwę tę tak wykładali, że są gorliwi w spełnianiu dobrych uczynków i da się to chyba w ten sposób pojąć, że albo okrutnicy ci tę nazwę jako szyderstwo od pokrzywdzonych dostali, albo też istotnie zbrodnie za sprawiedliwe poczytywali uczynki. Toteż każdy z nich tak skończył, jak na to w zupełności zasługiwał a wszystkich Bóg należycie pokarał; katusze, jakie tylko zdolna znieść natura ludzka, były im zadawane, a nawet męka ostatnia, śmierć, w wszelaki sposób urozmaicona. Mimo to rzec można, że ludzie ci mniej wycierpieli, niż innym cierpień zadali, bo zadośćuczynienie w pełnej mierze było poprostu niemożliwe.

Tych, którzy padli ofiarą własnych okrucieństw swoich, żałować tutaj nie wydałoby mi się rzeczą godziwą; dlatego powracam do tej reszty mojej opowieści, jaka mi jeszcze pozostała.

2. Tedy na Eleazara i siedzących z nim w Masadzie Sykaryjczyków wyruszył wódz rzymski na czele swojej potęgi, całą okolicę bez trudu zajął, w miejscach stosownych załogi zostawił, żeby zaś nikt nie mógł mu ujść z twierdzy, obwiódł ją dokoła murem a na murze porozstawiał straże. Następnie obrał na obóz takie miejsce, które najbardziej sprzyjało rozwinięciu ruchów oblężniczych a mianowicie tam, gdzie skała, na której stała twierdza, łączyła się z pobliską górą, aczkolwiek wskutek tego dowóz żywności z niezmiernemi połączony był trudnościami; a nietylko żywność z niemałym mozołem i z bardzo daleka wyznaczeni do tego Żydzi musieli do obozu rzymskiego sprowadzać, ale także wodę, albowiem w pobliżu nie było żadnego źródła. Po dokonaniu tych przygotowań Silva przystąpił już do robót oblężniczych, które wymagały wielkiej sztuki i wielkiego mozołu ze względu na siłę twierdzy, której położenie od przyrody dane, było takie:

3. Skałę ogromną, na wysokość i na obwód, ze wszystkich stron głębokie okrążyły wąwozy, których dna wcale oko nie sięgało, kędy ni człowiek, ni zwierzę, po stromych spadach przedrzeć się nie może, z wyjątkiem dwóch miejsc, gdzie dostęp, trudny wprawdzie, wszelako istniał. Jedna z tych ścieżek wiodła na wschód od Jeziora Asfaltowego a druga, łatwiejsza, na zachód. Pierwszą zwano Żmiją, że była nader wąska i kręta. Załamując się bowiem śród wyskoków skalnych, zawracała kilkakrotnie i znów się naprzód wyciągała, wolno bardzo do celu prowadząc. Kto sunął po tej ścieżce, musiał każdy krok pewną stawiać nogą, bo jeżeli się tylko pośliznął, natenczas był zgubiony. Albowiem po obu stronach przerażające ziały głębiny, które ludziom najbardziej przytomnym całkiem odbierały odwagę. Gdy się tak uszło stajań trzydzieści, nagle ukazywał się szczyt, ale bynajmniej nie wyniosły, jeno w płaszczyznę ścięty. Pierwszym, który tu twierdzę

W. 27. Żmiją, ὄφιν, coluber, Schlangenpfad (Cl.), змѣиной тропой (H).

zbudował, był arcykapłan Jonates; nazwał ją Masadą. Po nim król Herod bardzo się starał, aby oną twierdzę do należytego doprowadzić stanu. Cały szczyt, mający obwodu siedm stajań, otoczył murem z białego kamienia wysokości dwunastu łokci a szerokości ośmiu łokci, także wzniósł trzydzieści siedm wieżyc, z których każda miała po pięćdziesiąt łokci wysokości. Z wieżyc tych był wprost dostęp do mieszkań wzdłuż wewnętrznej strony muru pobudowanych. Płaszczyznę samego szczytu król zostawił pod uprawę, ponieważ posiadała ziemię tłustą, daleko bardziej płodną, niż wszelka gleba w równinie, a to w tym uczynił celu, aby w razie oblężenia, gdy wyczerpią się zapasy, nie cierpieli niedostatku ludzie, co tu za murami szukaliby ratunku. Także od strony zachodniej zbudował pałac poniżej muru obwodowego, którego strona licowa zwrócona była na północ. Pałac był obwiedziony murem bardzo wysokim i tęgim a także posiadał cztery wieże w narożnikach, każda po sześćdziesiąt łokci wysokości. Wnętrze izbic, kolumnad, łaźń, rozmaitym wyposażone przepychem, każda kolumna z jednego ciosana głazu, ściany i posadzki w świetlicach barwnemi kamieniami wykładane. Koło każdego gmachu w górze i pałacu niżej a także przy murach, liczne i głębokie kazał w skałach wykuć zbiorniki, aby załoga w taki dostatek wody była zaopatrzona, jaki zazwyczaj tylko źródła mogły dostarczać. Z pałacu na szczyt wiodła ukryta, kuta w skale droga. Ale i z onych ścieżek, choć dla oka nie zakrytych, trudno było nieprzyjacielowi skorzystać; wschodnia, bardziej przez naturę niebezpieczeństwami otoczona, jak to opisaliśmy, zachodnią zaś król w miejscu najwęższem zaparł wieżą ogromną, oddaloną od właściwego zamku nie mniej jak o tysiąc łokci, a wieży onej ani nie można było obejść, ani też tak łatwo zdobyć; nawet dla swoich dostęp był wielce utrudniony. Oto jak natura i sztuka łącznemi środkami swemi twierdzę oną przed napadami nieprzyjacielskiemi ubezpieczyły.

4. Od owych obwarowań większy jeszcze podziw budziły wszelkie zapasy, jakie tu nagromadzono, i czas, jaki je przechowywano. Ogromna ilość zboża na długie czasy starczyć mająca, wino, oliwa, różny owoc strączkowy, daktyle, wszy-

W. 1. Jonates, brat Judasa Machabeusza, panował od r. 160—143 przed Chr. (Graetz. G. d. J. III, 1). — Nazwał ją Masadą (twierdzą) p. I, XII, 2, uwaga.

stkiego zapasy nieprzebrane. Kiedy Eleazar do spółki z Sykaryjczykami mocą podstępu wziął tę twierdzę w posiadanie, znalazł, że wszystkie zapasy były całkiem świeże a niezepsute. A jednak od czasu, kiedy one spichlerze napełniono, do zdobycia twierdzy przez Rzymian upłynęło niemal sto lat. Ale i Rzymianie pozostawione zapasy w całkiem dobrym znaleźli stanie. Jako istotny powód, że żywność tam tak długo dało się przechowywać, uważać należy jedynie chyba powietrze, które z powodu znacznego wyniesienia twierdzy wolne było od wyziewów, trzymających się zawsze bliżej ziemi. Zbrojownia posiadała narzędzia wojennego na dziesięć tysięcy ludzi; prócz tego było tam dużo gotowego żelaza, miedzi, ołowiu. Takie wyposażenie twierdzy miało swoje ważne powody. Powiadają, że Herod zbudował tę warownię jako schronisko dla siebie samego wobec niebezpieczeństw zagrażających mu z dwóch stron, ze strony ludu żydowskiego, gdyż się obawiał, że go strąci, a na tron dawną wprowadzi dynastję, oraz ze strony egipskiej królowej Kleopatry. Ta bowiem, wcale nie kryjąc się ze swemi zamiarami, raz po raz prosiła Antonjusza, aby kazał Heroda sprzątnąć a jej królestwo żydowskie dał w podarunku. Dziwić się zaiste należy, że Antonjusz, którego owa zabójcza miłość w prawdziwego zamieniła niewolnika, nie uległ jej prośbom, czego z dnia na dzień oczekiwano. Oto jakie obawy skłoniły Heroda do utwierdzenia Masady, czem sprawił, że w wojnie z Żydami Rzymianie tutaj z ostatnim spotkać się musieli oporem.

5. Kiedy wódz rzymski, jak to już wyżej zaznaczyłem, całą warownię murem opasał i wszystko najstaranniej zarządził, aby nikt mu zbiedz nie mógł, rozpoczął oblężenie, aczkolwiek jedno tylko znalazł miejsce, gdzie można było zbudować groblę. Za wieżą, która od zachodu strzegła drogi, wiodącej do pałacu i na szczyt góry, piętrzyła się skała nader szeroka i wyniosła, ale od Masady o trzysta łokci niższa. Zwano ją

W. 33. wyniosła. πολὺ προκύπτουσα, multum prominens, die auch ziemlich weit vorsprang (Cl.), далеко выступающая впередъ (H). Porówn. plan Masady, Baedecker, Palästina und Syrien, str. 199; to znaczy, że skała ta bardzo dźwigała się „przed“ Masadą, więc ułatwiała dostęp, ale jednak nie tak bardzo, gdyż szczyt Masady był od tej skały jeszcze o trzysta łokci wyższy.

Leuką. Silva kazał ją obsadzić i dostarczać na górę gruz. Liczne ręce żołnierskie, pracując zawzięcie, zbudowały tu niebawem groblę wysokości dwustu łokci. Zdawało się jednak, że grobla ta jeszcze nie jest dostatecznie tęga i wysoka, aby można było na niej bezpiecznie ustawić machiny; dlatego dźwignięto na niej jeszcze z ogromnych głazów zrąb, mający na wysokość i na szerokość łokci pięćdziesiąt. Machiny zbudowano na sposób tych, jakie do celów oblężniczych obmyślił najpierw Wespazjan, potem Tytus; prócz tego wzniesiono jeszcze wieżę wysokości sześćdziesięciu łokci, całkiem opancerzoną żelazem, z której Rzymianie, miotając pociski za pomocą skorpionów i balist, spędzili z muru twierdzy żydowskich obrońców i ani się im nawet wychylić więcej nie dali. Silva kazał też sporządzić olbrzymi taran i tłuc nim mur bez przestanku a chociaż zdawało się, że mur ten nigdy nie ustąpi, przecież w końcu uczynił się wyłom. Ale Sykaryjczycy w lot zbudowali od wewnątrz mur drugi, który już podobnego szwanku od taranu ponieść nie miał. Umyślili mu dać z zewnątrz miękką powłokę, osłabiającą siłę uderzeń srogiej machiny, i uczynili tedy rzecz następującą. Ułożyli przed murem belki na belkach, łącząc ich końce ze sobą mocno; w dwa rzędy ułożyli te belki, odległe od siebie na szerokość, jaką miał sam mur, a środek wypełnili gruzem; żeby zaś w miarę podwyższania tej osłony ziemia się nie przesypywała, belki leżące wzmocnili belkami poprzecznemi, skutkiem czego cała budowa przypominała jakieś domostwo. Uderzenia taranów, w miękką trafiając powierzchnię, całkiem siłę swoją traciły, a nawet dzięki tym uderzeniom cały wał się osadzał i na oporności zyskiwał. Zaledwie Silva to spostrzegł, osądził, że chyba ogień będzie skuteczniejszy na tę budowę; kazał tedy żołnierzom miotnąć tam wielką ilość gorejących głowni. Ponieważ w budowie onej osłony przeważało drzewo, tedy wnet chwyciły się jej płomienie i całe to lekkie rusztowanie niebawem od dołu do góry stanęło w ogniu. Ale właśnie zerwał

W. 1. Leuką t. j. Białą.

W. 3. dwustu, διακοσίους, Hundert? (Cl.).

W. 6. zrąb, βῆμα, tribunal, Oberbau (Cl.), новое сооруженіе (H).

W. 23. gruzem (Pape II, 1364 b, p. χόος) τὸν χοῦν, terram, Erde (Cl.) землей (H).

się wiatr od północy i oto poważne dla samych Rzymian powstało niebezpieczeństwo; bo wiatr gnał płomienie od twierdzy na Rzymian, ogień zagrażał ich machinom, rozpacz ich ogarniała. Ale wtem wiatr się obrócił, uderzył od południa niby na zrządzenie Opatrzności, zadął jeszcze gwałtowniej i poniósł płomienie na mur, który też od dołu do góry rozgorzał. Rzymianie postrzegli z radością, że Bóg ich wspiera, wrócili do obozu i postanowili nazajutrz przypuścić szturm na nieprzyjaciela, przez noc zaś pilnie rozstawiali placówki, aby im nikt z twierdzy ujść nie mógł.

6. Ale Eleazar wcale nie myślał o ucieczce, ani też nie byłby nikomu pozwolił uciekać. Widząc, że ogień całkiem mur zniszczył, że już nic nowego nie wymyśli na obronę twierdzy, uprzytomniwszy sobie, jak się będą Rzymianie obchodzili z żonami i dziećmi Żydów, jeśli je w swoje dostaną ręce, doszedł do wniosku, że wszyscy bez wyjątku powinni umrzeć, nic im innego nie pozostawało w położeniu, w jakiem się znaleźli, zgromadził tedy koło siebie towarzyszów swoich a ludzi najmężniejszego serca i w sposób następujący starał się ich zagrzać do tej ostateczności: „Oddawna to, dzielni mężowie, zapadło śród nas postanowienie, że nie będziemy słuchali ani Rzymian, ani nikogo, okrom Boga, bo to jedyny prawy i sprawiedliwy pan człowieka, i oto nastała chwila, kiedy oną wzniosłą zasadę trzeba potwierdzić czynem. Jeżeli przedtem nie chcieliśmy ścierpieć niewoli, żadnem nawet szczególnem nie grożącej nam niebezpieczeństwem, nie ściągajmy teraz na siebie tej hańby, abyśmy żywcem w ręce Rzymian mieli się oddawać, dobrowolnie na najokropniejsze idąc męki, które nas tam napewno czekają. Pierwsi porwaliśmy za oręż do boju z Rzymianami, ostatni też jesteśmy, co z nimi bój ów toczą. Poczytuję to właśnie za szczególną łaskę bożą, że daje nam zginąć w sposób bohaterski jako wolnym ludziom, kiedy inni, znagła napadnięci, tak zaszczytnej śmierci nie mieli. Wiemy z całą pewnością, że jutro musielibyśmy wpaść w ręce wroga; ale pozostała nam wolna wola zginąć razem z tymi, których kochamy. I temu wróg nasz żadną miarą przeszkodzić nie jest w stanie, on, któryby tak bardzo pragnął wszystkich nas pojmać żywcem. W boju już mu rady nie damy. Może w samych początkach, kiedy nasze dążenia

wolnościowe z takim oporem rodaków naszych się spotkały a jeszcze większym oporem ze strony Rzymian, może wtedy należało pomiarkować się, że to wola Boga, który postanowił lud żydowski, tak ongi przez niego umiłowany, wydać na zatratę; bo gdyby był nam w dalszym ciągu sprzyjał, chociażby lekko na nas zagniewany, żali byłby dopuścił, aby takie mnóstwo ludu ginęło, żali patrzyłby spokojnie, jak płonie jego świątynia, jak wróg w perzynę obraca stolicę naszą? Czyż podlegamy złudzie, że my jedni z całego narodu żydowskiego ujdziemy zagłady, jak gdybyśmy nigdy przeciwko Bogu nie zgrzeszyli, w niczem nie uczestniczyli * my, innych pouczający? Patrzajcie, jak Bóg znikome nasze nadzieje rozwiał, klęski za klęskami na nas zsyłając. Ani nam onej twierdzy nadzwyczajna odporność ratunku nie zapewniła; oto mnóstwo żywności, oto składy broni a Bóg wszelkie drogi jednak zagrodził. To nie był czczy przypadek, że wicher ogień ów, zrazu na Rzymian wiejący, prosto obrócił na mur przez nas dźwignięty; ale sprawił to gniew boży za wszystkie niecne uczynki, któremi skrzywdziliśmy rodaków. Za to wszystko jednak niechaj nie wróg śmiertelny, ale sam Bóg własną ręką naszą wymierzy nam karę; niechaj żony nasze giną, nie zaznawszy hańby, a dzieci nasze umierają, nie zaznawszy goryczy niewoli. A potem sami sobie wzajem oną przyjacielską wyświadczmy usługę i oto grobem naszym stanie się ta wolność, której do ostatniego tchu byliśmy wierni. Ale pierwej cały nasz dobytek i cała twierdza z ogniem pójdzie. Wiem, jaki gniew ogarnie Rzymian, że nas nie przychwycą, że im bogaty łup odpadnie. Zostawmy im tylko żywność; niechaj ona o nas umarłych świadczy, że jako zawsze tak i teraz przenieśliśmy śmierć nad niewolę“.

7. Tak mówił Eleazar. Ale te słowa jego bynajmniej do umysłu wszystkich nie trafiły; jedni wprawdzie z zapałem gotowali się na śmierć, która wedle nich jedynym godziwym końcem tego wszystkiego być miała; natomiast ludziom łagodniejszego usposobienia serce się krajało na myśl, jakiemu losowi uledz mają żony, dzieci, wreszcie oni sami. Tedy ze

W. 11. gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tem miejscu uszkodzony; καὶ μηδεμιᾶς μετασχόντες οἱ καὶ (N), καὶ μηδεμιᾶς μετασχόντες παρανομίας, οἱ καί (D).

łzami poglądali po sobie okazując, że się nie mogą zgodzić na tak okropną ostateczność. Kiedy Eleazar obaczył ich przygnębienie, kiedy postrzegł, jak ich wyląkł ogrom tego, co im radził, kiedy się łudzić nie mógł, że odwaga ich zupełnie złamana, wtedy obawiając się, że ich biadania i łzy skruszą serca także tych, którzy słów jego mężnie wysłuchali, ponownie zabrał głos, aby przecież zapał jakiś w nich tchnąć, postać jego stała się wyniosła, ogarnęło go jakby natchnienie i w świetnych słowach zwracając się do tych ludzi zapłakanych, wielkim głosem począł im wykładać, co to jest nieśmiertelność duszy: „Srodze się omyliłem", powiadał, „mniemając, że rozpocząłem walkę o wolność z mężami dzielnymi, którzy pięknie żyć i pięknie umrzeć postanowili. Odwaga wasza, męstwo wasze niczem się nie różni od odwagi i męstwa pierwszego lepszego prostaka, skoro nawet wtedy lęk was przed śmiercią ogarnia, kiedy ta śmierć z najsroższej wybawić ma niedoli, kiedy śmiało i bez jakiegokolwiek wezwania powinniście iść na nią. Toć od pierwszej chwili, gdy myśl jakaś w dziecięciu się budziła, wpajano wam to z dziada na ojca podawane słowo boże, które przodkowie nasi mową i czynem potwierdzali, że nieszczęściem dla człowieka jest właśnie żywot a nie zgon. Bo zgon zwraca wolność duszom, on im drogę otwiera do tej prawdziwej a czystej ojczyzny każdego, gdzie już żadne cierpienie oka nie zamroczy, że oną duszę za umarłą raczej uważać należy, póki spętana jest w znikomem ciele i jego obrzydliwościami plamiona. Śmiertelność i nieśmiertelność to związek bezrozumny! Wiele wprawdzie zdolna zdziałać dusza nawet w ciele więziona; czyni to ciało podatnem narzędziem swej woli, rządzi niem niewidzialnie i do takich podżega czynów, które to ciało wynoszą ponad jego własną znikomość. Ale dopiero wtedy, gdy się uwolni od ciężaru, co ją w dół ku ziemi ściąga, dopiero wtedy do swej prawdziwej siedziby wzbić się może, wtedy dopiero osiąga błogosławioną moc swoją, potęgę we wszystkich kierunkach, niewidną dla oka ludzkiego a staje się jako sam Bóg. I to prawda, że póki przebywa w ciele, także jest dla oka nieuchwytna; zjawia się niewidzialna i odchodzi niewidzialna a chociaż sama nigdy niezmienna, przecież wszystkich przeobrażeń w ciele ludzkiem jedyną jest przyczyną.

Czego się tknie, to żyje, to rośnie; od czego się odwróci, to więdnieje, zamiera; taką to siłę posiada jej nieśmiertelność. Najlepszym dowodem na poparcie prawdziwości tych słów jest sen, w czasie którego dusze przez ciała nie udręczane, najsłodszego zażywają spoczynku, z Bogiem obcują, one, pokrewne mu, wszędzie się unoszą i wielu przyszłych zdarzeń jasnowidzenie mają. Jakżeż się tedy będzie bał człowiek śmierci, on, kochający spokojność dawaną mu przez sen? Nie byłby ten całkiem już bezrozumny, co dążąc do wolności ziemskiej pogardzałby wolnością wieczną? Przez samo wychowanie z domu wyniesione winniśmy innym służyć za wzór gotowości do śmierci; ale jeśli takiego wzoru szukaćby trzeba u obcych, to patrzmy na Indów, poświęcających się ćwiczeniu mądrości. Zacni ci ludzie życie za ciężar nieznośny uważają, za dług płacony naturze i radują się, kiedy dusza cielesnych pozbywa się więzów a radują się nawet wtedy, gdy żadnych nie zaznali cierpień i dolegliwości; za życiem wiecznem stęsknieni obwieszczają przyjaciołom, że odchodzą z ziemi; nikt im żadnych nie stawia przeszkód, każdy ich tylko błogosławi a do krewnych zlecenia daje. Oto jak silnie i szczerze wierzą w dusz obcowanie. Przyjąwszy one zlecenia, oddają ciało swoje na pożarcie przez ogień, aby dusza je opuściła w stanie możliwej czystości, i umierają śród pienia hymnów. Z mniej lekkiem sercem ludzie gdzieindziej przyjaciół w daleką udających się podróż żegnają, jak oni tam swoich błogosławią na śmierć, nad sobą jedynie łzy roniąc a nad losem ich unosząc się, albowiem już wstąpili między nieśmiertelnych. Nie wstyd że nam, iż się do tak wzniosłego sposobu myślenia onych Indów wzbić nie możemy, że wskutek zniewieściałości nikczemnie ojczysty hańbimy Zakon, którego nam wszystkie zazdroszczą ludy? Ale choćby nam nawet zdawna wręcz inną zasadę wszczepiano, że największem dobrem człowieka jest życie a klęską największą śmierć, to chwila obecna i tak kazałaby znieść ją mężnie; wymaga tego Bóg, wymaga tego konieczność. Dawno już bowiem, jak sądzę, taki wyrok Bóg na cały naród żydowski wydał; zginąć mamy, ponieważ on odwrócił od nas oblicze swoje. Nie siebie wińcie, nie Rzymian, że wojna przeciw nim wszczęta wszystkich nas strąca do otchłani zaguby;

to nie rzymska sprawiła potęga, to jakaś wyższa uczyniła moc a im tylko pozory zwycięzców przypadły. Żali to rzymski oręż w Cezarei Żydów poraził? Wcale o żadnem powstaniu nie myśleli, sabat właśnie święcili, kiedy nagle runął na nich tłum Cezarejczyków, bezbronnych z żonami, dziećmi, wyrżnął, wcale się nawet Rzymian nie obawiając, którzy tylko zbuntowanych, jako my jesteśmy, za nieprzyjaciół swoich ogłosili. Ale powie kto, Cezarejczycy żyli zawsze z naszymi w niezgodzie i tylko sposobności szukali, aby dać upust zadawnionej nienawiści. A cóż tedy powiecie o Żydach ze Scytopolisu? Z przyjaźni dla Greków na nas z orężem wpadli, miasto żeby z nami, ludźmi jednej krwi, na Rzymian się rzucili. Ale srogie zebrali owoce onej przyjaźni i onej względem Greków wierności. Wyrżnięto ich z rodzinami bez żadnego miłosierdzia. Oto zapłata, jaką otrzymali. Czego nie chcieli, aby Grecy od nas ucierpieli, to właśnie Grecy wyrządzali im, jak gdyby to oni na Greków szli. Zawiele byłoby jednak teraz mówić o tem wszystkiem. Wszak jest wam wiadomo, że w Syrji niema takiego miasta, które nie byłoby wymordowało swoich żydowskich współobywateli, bardziej wrogo niż Rzymianie przeciw nim występując. Niechaj tu wspomnę samych Damasceńczyków, którzy bez najmniejszego powodu miasto swoje okropną splugawili rzezią, wymordowawszy ośmnaście tysięcy Żydów z żonami i dziećmi. Dochodzą nas wieści, że w Egipcie około sześćdziesięciu tysięcy Żydów haniebną zginęło śmiercią. Marnie w obcej padli ziemi, bezbronni wobec silnych nieprzyjaciół; lecz patrzajcie, my na swojej własnej ziemi wojnę z Rzymianami tocząc, wszystkie zadatki zwycięstwa posiadając, żali nie ulegamy? Był oręż, były mury warowne i twierdze niedostępne były, odwaga była, na wszystkie niebezpieczeństwa boju o wolność porywająca się i oto cały naród rzucił się mężnie do powstania. Wszystko to jednak zaledwie krótki czas upajało nasze umysły a szalonemi zapaliwszy nadziejami, wtrąciło nas w jeszcze większą niż przedtem niedolę. Twierdze za twierdzami w ręce wroga wpadały, jak gdyby tylko po to zostały wydźwignięte, aby zwycięstwo wroga świetniejszem uczynić a nam, cośmy je zbudowali, żadnego nie dać ratunku. Błogosławiony jeszcze los tych, co w boju legli; padli na pobo-

jowisku broniąc wolności, nie zdradziwszy jej; ale któż nie zapłacze nad losem tego mnóstwa, co zostało do niewoli przez Rzymian powleczone? I któżby nie wolał umrzeć celem uniknięcia takich męczarń? Oto jednych zakatowano, ciało ogniem i chłostą poszarpawszy; oto drugich, na pół przez dzikie zwierzęta zamęczonych, chowano na drugą dla nich biesiadę, byle tłum nieprzyjaciół zabawę miał i uśmiać się mógł. Ale najnieszczęśliwsi z pomiędzy wszystkich ci, którzy jeszcze przy życiu zostali, którzy tylokrotnie zaklinali śmierć, by po nich przyszła, tylokrotnie a nadaremnie! Gdzież jest ono wielkie miasto, gdzież jest całego plemienia żydowskiego stolica, tyloma obwiedziona murami, przez tyle zamków i wieżyc strzeżona, nie mogąca prawie pomieścić w sobie onej ilości nagromadzonego narzędzia wojennego a dla obrony swojej mająca seciny tysięcy ludu? Gdzież podziało się to miasto, w którem sam Bóg zamieszkał? Oto zburzone zostało do fundamentów a jedynem po niem wspomnieniem to ów na jego zwaliskach rozbity obóz nieprzyjacielski! Śród popiołów jego czuwa kilku nieszczęsnych, żebrakom dziś równych starców; śród rozwalin jego garść kobiet się boczy, trzymana dla zaspakajania chuci żołnierza nieprzyjacielskiego. Kto sobie wszystko to stawi przed oczy, jakże spojrzy jeszcze na światło dnia, choćby mu nawet żywot spokojny się uśmiechał? Gdzie jest ten wróg ojczyzny, gdzie jest tak niemęski i małoduszny człowiek, któryby nie przeklął ziemi, że go dotąd nosi? Bodajeśmy byli wszyscy pierwej pomarli, zanim ręka nieprzyjacielska zburzyła święte miasto, zanim tak niecnie święty nasz Przybytek w perzynę obróciła! Jednak nas przecie jedna a szlachetna ożywiała nadzieja, nadzieja wywarcia rychłej zemsty na nieprzyjacielu; ale gdy i te nadzieje spełzły na niczem, gdy my już bez sił a przed nami nieubłagana konieczność, umierajmy zaszczytnie a prędzej! Litujmy się nad sobą, nad żonami, nad dziećmi, dopóki jeszcze jesteśmy panami bodaj naszego miłosierdzia. Porodziliśmy się na śmierć i na śmierć spłodziliśmy potomstwo nasze a przed tą śmiercią najszczęśliwszy nie ujdzie. Ale hańba, ale niewola, ale patrzeć jak nam kobiety porywać będą na zbezszczeszczenie, dzieci za niemi włócząc, do tego żadna konieczność natury człowieka nie jest w stanie zmusić, chyba że

on tchórz nie umiejący umierać! Myśmy powstali przeciwko Rzymianom w dumnem poczuciu swego męstwa i jeszcze niedawno odrzucaliśmy ich rękami ofiarowany nam ratunek. Któż nie wie, jakby się tam nad nami pastwić chcieli, gdyby nas tylko zdołali żywcem pochwycić? Biada onym młodzieńcom, których krzepkie ciała wiele wycierpieć zdolne! Biada starcom, których zgrzybiały wiek giąłby się pod temi okrucieństwami! Na oczach waszych będą wam żony gwałcili, leżąc z rękami związanemi będziecie słyszeli krzyk dziecka wołającego do ojca o ratunek! Ale póki te ręce niezwiązane, póki dzierżą jeszcze miecz, piękną nam posługą posłużą! Umrzemy przez wroga nieujarzmieni, rzucimy to życie z żonami, z dziećmi, jako ludzie wolni! To Zakon nam każe, o to nas żony i dzieci błagają, taką konieczność stawił przed nami Bóg i jeden tylko Rzymianin innego chciałby końca, on jeden boi się, by który z nas nie wyzionął ducha przed twierdzy zdobyciem. Spieszmy się, abyśmy im zostawili miasto rozkoszy pojmania nas do niewoli — przerażenie i podziw!“

IX. 1. Jeszcze chciał mówić dalej a wzywać ich i zagrzewać, ale tłum zawrzał, przerwał mu, każdy przepełniony żądzą niepowstrzymaną rwał się teraz do wskazanego czynu, a jak gdyby gnały ich demony, jeden wyprzedzić chciał drugiego, wszelaki mężnym a dzielnym się być mniemał, jeżeli siebie w rzędzie ostatnich nie zobaczy. Każdego dzika ogarnęła wola zabić siebie, zabić żonę, zabić dzieci. I już bynajmniej, jakby kto myślał, nie ostygli w zapale, gdy przyszło do wykonania tego stanowczego dzieła, ale w napiętem postanowieniu pozostali, jakie tchnęła w nich ona mowa. Choć biły w nich żywo uczucia krwi i przyjaźni, ale już rozum zwyciężył, rozum, który mówił, że tak ich kochanym lepiej będzie. Mężowie, ściskając żony miłośnie, pieścili dziatki, z płaczem ostatnie pocałunki na ustach ich wyciskając a potem wykonali, co było postanowione, jak gdyby im z ciał do tego czynu obce ręce wyrosły, bo śród nieubłaganych mordów ta im przyświecała otucha, że nie dostaną się ukochane istoty do rąk nieprzyjaciela, że nie będą znieważone. I w końcu okazało się, iż ani jeden tak się małodusznym nie znalazł,

coby się cofnął przed dokonaniem tego okropnego postanowienia, wszyscy za koleją zabijali swoich bliskich, nieszczęśni, taką przyparci koniecznością, że pomordowanie żon i dzieci własnemi rękami za najmniejsze dla siebie uznać musieli zło! Nie posiadając się z bólu po spełnieniu tego, czując, że niegodziwie względem zabitych postąpią, jeśli bodaj czas krótki ich przeżyją, szybko cały swój dobytek na jedno zbierali miejsce, zapalali, następnie wybrali losem dziesięciu, którzy wszystkich uśmiercić mieli. Rzucając się na zwłoki żon i dzieci, obejmując je rękami, ochotnie podstawiali szyje pod ciosy onych dziesięciu, bolesną służbę pełniących. A ci, bez drżenia wszystkich trupem położywszy, zaraz między sobą ciągnęli losy względem siebie samych. Ten, na którego padło, miał zabić pozostałych dziewięciu a potem siebie. A tak sobie wzajem ufali, że każdy bez wahania spełniał postanowienie, czy to czynnie występując, czy biernie wykonaniu się poddając. I wszyscy do ostatniego podstawiali gardła a ów jeden, ów ostatni, rzuciwszy jeszcze okiem na to mnóstwo pomordowanych, żali śród onej wielkiej rzezi taki nie pozostał, któryby potrzebował jego ręki, gdy ujrzał, że wszyscy już martwi, zapalił pałac królewski, pewną ręką przebił się mieczem i padł obok swych bliskich. I oto umarli w przeświadczeniu, że żywa dusza nie została, którąby mogła wpaść w ręce Rzymian; tymczasem pewna sędziwa niewiasta, oraz krewniaczka Eleazara, rozumem i wiedzą większość niewiast przewyższająca, oraz pięcioro dziatek, skryło się do podziemia, gdzie biegł wodociąg, w chwili, kiedy inni mieli tylko myśl zaprzątniętą wzajemnem mordowaniem się. Liczba poległych mężczyzn, kobiet i dzieci wynosiła około dziewięciuset sześćdziesięciu. Krwawe to zdarzenie rozegrało się dnia piętnastego miesiąca Xantikos.

2. Rzymianie, oczekując bitwy, stanęli rano pod bronią. Z grobli rzucili pomosty na mury i wtargnęli do warowni. Nie postrzegając nigdzie nieprzyjaciela, jeno pustkę, pożar, milczenie, zrozumieć nie mogli, co się stało; nakoniec sądząc, że wywabią przeciwnika, zagrzmieli okrzykiem wojennym, jak gdyby zaraz po nim spaść miała chmura pocisków. Na krzyk ten wyszły z podziemia one kobiety i opowiedziały

W. 30. Xantikos, kwiecień, r. 73 po Chr.

Rzymianom, co zaszło; zwłaszcza jedna z tych kobiet umiała wszystko dokładnie powtórzyć, co mówiono, i przedstawić, co robiono. Rzymianie wcale nie wierząc w tak potworne zdarzenie, gasząc ogień, utorowali sobie drogę przez płomienie i wtargnęli do wnętrza pałacu. Gdy postrzegli to mnóstwo pomordowanych, nie radość ich ogarnęła nad upadkiem nieprzyjaciela, ale uczuli podziw dla tak męskiego postanowienia i nieustraszonej pogardy śmierci tylu w tem jednem okropnem dziele złączonych ludzi.

X. 1. Po takiem zdobyciu warowni wódz rzymski zostawił w niej załogę a sam z wojskiem swojem pociągnął do Cezarei. Bo już w całym kraju oporu nie było, bo już cała ziemia żydowska oną długą wojną podbita, skutkiem czego nawet Żydzi w najdalszych kątach świata mieszkający w nader niebezpiecznem znaleźli się położeniu. Oto między innemi w Aleksandrji, w Egipcie, niebawem wielu Żydów umrzeć musiało. Ci z pomiędzy Sykaryjczyków, którzy z powstania zdołali ujść cało, nie zadowolnili się tem, ale starali się nowe wywołać zamieszki; wielu, którzy im gościnę dali, podmówili, aby się za wolność do broni porwali, aby Rzymian wcale za coś lepszego od siebie nie uważali, aby jedynego pana w Bogu widzieli. Kiedy niektórzy z pomiędzy wybitniejszych Żydów stanęli im oporem, jednych zabijali, drugich do powstania podżegali. Wobec takich knowań niektórzy członkowie Rady uważali dla siebie za rzecz niebezpieczną, jeżeli będą dalej patrzeć na to przez szpary. Wezwali tedy ogół Żydów na zgromadzenie, wystawili na światło całe szaleństwo zamysłu Sykaryjczyków, przedstawiając ich jako przyczynę wszystkich klęsk, które dotąd na Żydów spadały. A teraz, mówili im, kiedy zbiegom żaden nie uśmiecha się ratunek, bo, przez Rzymian poznani, zaraz zostaną straceni, chcą w klęskę, na jaką zasłużyli, wplątać także takich, co nigdy z nimi nic wspólnego nie mieli. Doradzali tedy ludowi, aby się strzegł przed matactwem tych ludzi a wydawał ich Rzymianom, czem wykaże swą niewinność. Lud tedy, słysząc to, zrozumiawszy, jakie mu grozi niebezpieczeństwo, rzucił się gromadnie na Sykaryjczyków i powiązał ich. Ujęto na

miejscu sześciuset; ci zaś, którzy zbiegli dalej do Egiptu a zwłaszcza do Teb, także niebawem zostali schwytani i odstawieni z powrotem. Ich upór, ich szaleństwo, a może kto nazwie to siłą ducha, wywołało ogólne zdumienie: albowiem wszystkie tortury, wszystkie męki, jakie im po to tylko zadawano, aby uznali w Cezarze swego pana, żadnego z nich ani nie skruszyły, ani do podobnego wyznania nie doprowadziły; przetrwali wszystko, nic złamać ich nie mogło, jak gdyby dusze ich roskosz w mękach widziały a ciała ich zupełnie nie odczuwały katuszy tortur i ognia. Największe zdumienie śród widzów wywołały małe chłopaki; bo także żadnego z nich nie można było przymusić, aby Cezara uznał za pana. Taka to moc ducha dzierżyła władzę nad ich wątłemi ciałami.

2. Lupus, który naonczas rządził w Aleksandrji, zaraz o tych zdarzeniach doniósł Cezarowi. Ten widząc, że Żydzi nigdy burzyć się nie przestaną, a bojąc się, aby w większe nie łączyli się gromady i drugich za sobą nie pociągali, kazał Lupusowi zburzyć żydowską świątynię w okręgu zwanym Onjas. Egipska ta świątynia zawdzięcza swe powstanie i swą nazwę następującej okoliczności. Onjas, syn Szymona, jeden z jerozolimskich arcykapłanów, uciekł był do Aleksandrji przed Antjochem, królem Syrji, gdy ten na Żydów zbrojnie ruszył; ale ta Onjasa z Antjochem niezgoda sprawiła, że go Ptolemeusz właśnie nader przychylnie u siebie powitał. Onjas przyrzekł mu, że cały naród żydowski z nim sprzymierzy, byle zawierzył, co mu doradzi. Gdy król dał słowo, Onjas prosił go, aby mu pozwolił gdzie w Egipcie zbudować świątynię i ustanowić obrządek wedle Zakonu ojczystego; wtedy, mówił, Żydzi jeszcze zacieklej będą z Antjochem walczyli, który w Jerozolimie świątynię ich spustoszył, jego zaś, Ptolemeusza, tem bardziej szanować będą dla swobody obrządku, wielu też przesiedli się do jego kraju.

W. 2. Teby, Θῆβαι, co Grecy prawdopodobnie przerobili z egipskiego Taape (Riehm 1096 a.). Stolica starożytna Górnego Egiptu, dziś Luksor, od arab. el-Ḳusûr (albo liczba mnoga: el- Ḳaṣr, „zamki“). W biblji: No (Nahum III, 8, ed. berl.; u Wujka źle: Aleksandrja) = Miejsce Amona (nu-āa, nu ámen), co powstało z egip. nazwy miasta Wēset albo Net (“miasto“). Homer zwie Teby „stubramnemi“ (Iljada IV, 380).

W. 20. Onjas, p. I, ι, 1, i uwaga do słowa Heliopolis.

3. Ptolemeusz przystał na to i darował mu obszar ziemi w odległości ośmdziesięciu stajań od Memfis, w obwodzie Heliopolitańskim. Onjas zbudował tu najpierw twierdzę a następnie wzniósł świątynię, ale nie na wzór jerozolimskiej, tylko raczej w kształcie wieży, wysokiej na łokci sześćdziesiąt. Natomiast ołtarz wystawił na podobieństwo ojczystego, dał też do świątyni sprzęty podobne, z wyjątkiem świecznika; nie kazał sporządzić świecznika, któryby stał na ziemi, ale odkuć złotą lampę, rzucającą blask dokoła i na złotym zawieszoną łańcuchu. Całą świątynię otoczył dokoła murem z palonej cegły, bramy dał z głazu. Król podarował mu prócz tego jeszcze znaczny obszar ziemi, żeby kapłanom zapewnić należyte dochody i żeby były środki na opędzenie kosztów utrzymania świątyni. Ale bynajmniej z czystych pobudek nie uczynił był tego wszystkiego Onjas, właśnie z nienawiści ku Żydom, że go do ucieczki zmusili, a zbudowawszy świątynię ową sądził, że wielu ich stamtąd tutaj zwabi. Do tego stosuje się zresztą stara przepowiednia z przed blisko sześciuset lat; Izajasz był tym, który przepowiedział, że w Egipcie zostanie zbudowana świątynia przez męża pochodzenia żydowskiego. Oto w jaki sposób powstał on przybytek.

4. Zaledwie tedy Lupus, zarządca Aleksandrji, otrzymał pismo od Cezara, zjawił się w świątyni, zamknął ją, zabrawszy niektóre sprzęty. Niebawem jednak umarł a następca jego na urzędzie, Paulinus, nietylko tam żadnego już sprzętu nie zostawił, ale jeszcze srodze groził kapłanom, o ileby mu wszystkiego nie wydali. Tym, co tam Bogu chcieli cześć oddawać, wszelkiego wzbronił wstępu, bramy zamknął a świątynia do tego stopnia opustoszała, że nawet wszelki ślad zaginął, iż tu kiedyś służono Bogu. Od zamknięcia świątyni do jej zbudowania, licząc wstecz, upłynęło lat trzysta czterdzieści trzy.

W. 2. Memfis. Μέμφις. p. IV, ix, 7 uwaga.

W. 2—3. Heliopolitańskim, Ἡλιοπολίτης (N), Ἡλιουπολίτης (D).

W. 18. Izajasz, Ἡσαΐας (N), Ἡσαΐας (D).

W. 19. w Egipcie. „Dnia onego stanie ołtarz Pański pośród ziemi Egipskiej“ (Iz. XIX, 19).

W. 31. Trzysta czterdzieści trzy; Destinon mniema, że liczby przekręcono; Graetz oblicza, że powinno być: 243 (G. d. Judäer III, 3, uwaga i 553). Rok 73—74 po Chr.

XI. 1. Szaleństwo Sykaryjczyków niby choroba zaraziło Kyrenę i okoliczne miasta. Schronił się tam Jonates, człek najmarniejszy, z zawodu tkacz, który skupił dokoła siebie dużo wszelakich biedaków bez mienia, pociągnął z nimi w pustynię obiecując im, że tam ujrzą cuda i objawienia. Kiedy jeszcze niczyjej uwagi nie zwróciły te jego oszukaństwa, wybitniejsi Żydzi z Kyreny postanowili o jego wyjściu zawiadomić Katullusa, namiestnika libijskiego Pięciomieścia. Ten wysłał konnicę i piechotę, które łatwo dały radę bezbronnym. Większość ich padła w boju ręcznym, niektórych pojmano żywcem i stawiono przed Katullusem. Jonates, twórca całego spisku, zdołał tymczasem zbiedz, ale po długich i starannych poszukiwaniach w całym kraju nareszcie go znaleziono i pojmano. Stawiony przed namiestnikiem tak tam łgał, że nietylko wykręcił się od kary, ale nawet stał się powodem wielkich ze strony Katullusa niesprawiedliwości. Kłamliwie oskarżył przed nim najmajętniejszych Żydów, że to oni go do wszystkiego podmówili,

2. ten też zaraz one oszczerstwa rad pochwycił i wielki uczyniwszy krzyk starał się rzecz całą wydąć do niesłychanych rozmiarów, aby się wydawało, że i on miał jakąś wojnę żydowską. Ale to gorsze, że tak łatwo chyląc ucha ku gadaninie Sykaryjczyków, sam ich jeszcze uczył, jak mają kłamać. Kazał bowiem owemu Jonatesowi oskarżyć pewnego Żyda imieniem Aleksander, którego już dawniej nienawidził a teraz tę nienawiść jawnie okazał, także jego żonę Berenikę wplątał w sprawę, następnie skazał ich na śmierć, po nich zaś stracił jeszcze wszystkich zamożnych Żydów w liczbie tysiąca. Sądził, że może to czynić śmiało, bo majętności ich zagarnął na rzecz Cezara.

3. Ażeby jednak niektórzy Żydzi nie mogli gdzieindziej tych jego bezprawi w właściwem ukazać świetle, zabrnął jeszcze

W. 8. Katullusa, Κάτυλλος (Catullus). — Pięciomieścia, πενταπόλεως.

W. 18. W edycji Niesego pierwszy ustęp oddzielony od drugiego tylko przecinkiem.

W. 26. Berenikę, Βερενίκην (natomiast imię dwóch innych Berenik z ks. I i II brzmi w ed. Niesego stale Βερνίκη).

W. 28—29. w liczbie tysiąca, τι χιλίους (N), τρισχιλίους (D).

W. 32. Jakie znaczenie przypisywano dziełom Flawjusza dowodzi fakt,

dalej w onych matactwach; podmówił Jonatesa i kilku innych, aby oskarżyli o spiskowanie najwybitniejszych Żydów Aleksandrji i Rzymu. Pomiędzy ludźmi, na których zostało rzucone to podstępne oskarżenie, znalazł się także Józef, co te księgi napisał. Ale owe matactwa nie miały się Katullusowi udać, jak się tego spodziewał. Sprowadził do Rzymu w okowach Jonatesa i jego towarzyszy, sądził też, że już dalej żadnych tam nie będzie badań, gdy oszczerstwa one sam wytaczał i sam potwierdzał. Ale Wespazjanowi rzecz cała wydała się jednak nieco podejrzaną, prawdę wykrył a przekonawszy się, jak niecnemi oskarżeniami obarczono owych ludzi, na skutek starań Tytusa od wszelkiej uwolnił ich odpowiedzialności, natomiast Jonatesa ukarał, jak na to zasługiwał; ubiczowano go i żywcem spalono.

4. Że się ta sprawa dla Katullusa tylko wymówką zakończyła, to chyba zawdzięcza jedynie łagodności obu imperatorów. Ale niebawem zapadł na chorobę bardzo złożoną i całkiem nieuleczalną, wielce ciężką śmierć mając, skołatany nietylko na ciele, lecz srożej na duchu. Prześladowały go przerażające widziadła, ciągle krzyczał, że się kupią dokoła niego cienie pomordowanych; nie mogąc się opamiętać, wyskakiwał z łoża, jak gdyby wypełnione było torturami i ogniem. Zło ustawicznie się wzmagało, aż przegniłe wnętrzności z niego wypadły i umarł, jeden jeszcze przykład, jak to Opatrzność boska zasłużoną karę wymierza nikczemnikom.

5. Oto koniec historji, którą stosownie do obietnicy z całą

że w niektórych rękopisach umieszczano następujący dopisek na końcu dzieła: ἐκ τοῦ ὀκτωκαιδεκάτου λόγου τῆς Ἰωσήπου ἀρχαιολογίας περὶ τοῦ χριστοῦ μαρτυρίαι (Z ośmnastej księgi Starożytności Józefa świadectwa o Chrystusie t. j. Mesjaszu) i po tych słowach przytaczano cały ustęp ze Staroż. XVIII, III, 3, który pojawił się w epoce Euzebjusza i przez niego pierwszego został zacytowany (Euseb. syr. I, XI, 7), gdy Origenes natomiast pisze (Κατὰ Κέλσου I, 35): ἀπιστῶν τῷ Ἰησοῦ ὡς Χριστῷ Ἰωσήπος (Józef nie wierzył, że Jezus był Chrystusem t. j. Mesjaszem). To samo stosuje się do ustępu Staroż. XX, IX, 1. Aczkolwiek Renan jeszcze z zastrzeżeniami wyrażał się o tych ustępach (Żywot J. XXI i uwaga 6). Zagadnienie to można uważać za rozwiązane. Ale te „subscriptiones“ i „interpolationes“ były śród wzburzonego morza ówczesnych fanatyzmów pasami korkowemi, które z powodzi zniszczenia starożytnych kultur wyniosły dzieła Flawjusza i podały do rąk badawczej i bardziej humanitarnej Teraźniejszości.

starannością napisałem dla tych, co pragnęli się zapoznać z przebiegiem wojny Rzymian przeciwko Żydom. Czy ją wyłożyłem dobrze, niechaj osądzą czytelnicy; ale co się tyczy prawdziwości zdarzeń, to śmiało mogę powiedzieć, żem się w całej pracy tylko o to starał.



KONIEC FLAWJUSZA JÓZEFA DZIEJÓW WOJNY ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKO RZYMIANOM A NASTĘPUJĄ TŁOMACZA:

DODATKI

Treść
Dziejów Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom.

Księga pierwsza.

Wstęp. 1-12. Józef Flawjusz wyłuszcza powody, które go skłoniły do napisania Dziejów Wojny. Streszczenie całego dzieła.

I. 1—6. Zdobycie Jerozolimy przez Antjocha Epifanesa. Machabeusze Mateusz i Judas.

II. 1—8. Następcy Judasa Machabeusza Jonates i Jan Hyrkan.

III. 1—6. Jednoroczne panowanie Arystobula.

IV. 1—8. Działalność Aleksandra Janneusza, który panował dwadzieścia siedm lat.

V. 1—4. Aleksandra, wdowa po Aleksandrze Janneuszu, i Faryzeusze.

VI. 1—6. Spór o tron Arystobula z Hyrkanem. Wmieszanie się Pompejusza.

VII. 1—7. Pompejusz zdobywa Jerozolimę, zwiedza Świątynię i Święte Świętych. Dalsza jego działalność w Judei.

VIII. 1—9. Aleksander, syn Arystobula, występuje zbrojnie przeciw Hyrkanowi. Gabinius bije go. Arystobul uchodzi z Rzymu, zbiera wojsko, ale zostaje zwyciężony i znowu odwożą go do Rzymu. Gabinius. Krassus i Kassjusz.

IX. 1—5. Zamordowanie Arystobula i jego syna Aleksandra. Po śmierci Pompejusza Antypater Idumejczyk przechodzi na stronę Juljusza Cezara. Męstwo Antypatra.

X. 1—10. Juljusz Cezar mianuje Antypatra Idumejczyka namiestnikiem Judei. Fazael, syn Antypatra, zostaje prefektem Jerozolimy, drugi syn, Herod, zarządcą Galilei. Zaniepokojony o swe stanowisko Hyrkan wzywa Heroda przed sąd. Sextus Cezar zamordowany przez Bassusa. Po Sextusie zostaje namiestnikiem Syrji Murkus.

XI. 1—8. Herod namiestnikiem całej Syrji. Antypater Idumejczyk z poduszczenia króla arabskiego Malicha otruty. Zamordowanie Malicha z rozkazu Kassjusza.

XII. 1—7. Fazael gromi Heliksa, Herod Antygona. Antonjusz mianuje Fazaela i Heroda tetrarchami, powierzając im rządy nad całą Judeą.

XIII. 1—11. Partowie wynoszą znowu na tron Antygona. Hyrkan zostaje uwięziony. Herod ucieka. Jerozolima splądrowana. Fazael odbiera sobie życie.

XIV. 1—4. Herod zjawia się w Rzymie, doznaje opieki ze strony Antonjusza i Cezara Oktawiana Augusta, zostaje królem żydowskim.

XV. 1—6. Herod powraca do Judei. Zdobywa Joppę. Uwalnia od oblężenia Masadę, wybawiając swoją rodzinę. Rusza na Jerozolimę.

XVI. 1—7. Herod zdobywa Sepforis. Gromi rozbójników. Dwuznaczne zachowanie się Machajrasa, stratega posiłków, posłanych z roz-

kazu Antonjusza na pomoc Herodowi. Herod udaje się do Antonjusza pod Samosatę.
XVII. 1—9. Józef, brat Heroda, zabity. Ukaranie mordercy, którym był Pappos, strateg Antygona. Herod oblega Jerozolimę i w czasie tego żeni się z Marjamą, córką Aleksandra, syna Arystobulowego, wnuczką stryjeczną arcykapłana Hyrkana II.
XVIII. 1—5. Herod do spółki z Sosiusem, namiestnikiem Syrji, zdobywa Jerozolimę. Śmierć Antygona. Chciwość Kleopatry.
XIX. 1—6. Herod z polecenia Antonjusza ciągnie na Arabów. Wielkie trzęsienie ziemi w Judei.
XX. 1—4. Herod zatwierdzony na stanowisku króla przez Cezara rzymskiego Oktawiana Augusta. Objawy życzliwości Rzymu względem Heroda.
XXI. 1—13. O wspaniałych budowlach Heroda, o jego szczodrości, o zaletach jego duszy, wreszcie o zaletach jego cielesnych.
XXII. 1—5. Śmierć arcykapłanów Arystobula i Hyrkana. Stracenie Marjamy, małżonki Herodowej, z rodu Asmonejczyków.
XXIII. 1—5. Synowie Marjamy u Heroda oczernieni. Pojednanie.
XXIV. 1—8. Ponowne intrygi na dworze Heroda.
XXV. 1—6. Archelaos, król Kappadocji, teść Aleksandra, godzi Heroda z synem i bratem Ferorasem.
XXVI. 1—5. Lacedemończyk Eurykles zjawia się na dworze i ponownie sieje oszczerstwa na synów Marjamy, Aleksandra i Arystobula.
XXVII. 1—6. Herod sądzi synów Marjamy i każe ich stracić.
XXVIII. 1—6. Antypater powszechnie znienawidzony. O dziewięciu żonach Heroda i o jego dzieciach.
XXIX. 1—4. Antypater udaje się do Rzymu z testamentem Heroda. Śmierć Ferorasa.
XXX. 1—7. Knowania Antypatra przeciw Herodowi wychodzą na jaw.
XXXI. 1—5. Antypater wraca z Rzymu. Herod pała żądzą wywarcia na nim zemsty.
XXXII. 1—7. Sądzenie Antypatra. Jego mowa. Ujawnienie wszystkich jego intryg i zamachów. Herod zmienia testament, potem zapada ciężko na zdrowiu.
XXXIII. 1—9. Strącenie złotego orła. Antypater stracony. Ostatnie chwile Heroda, jego śmierć i pogrzeb.

Księga wtóra.

I. 1—3. Syn Heroda Archelaos obejmuje rządy. Rozruchy w Jerozolimie i ich stłumienie.
II. 1—7. Archelaos udaje się do Rzymu, dokąd spieszą także wszyscy jego krewniacy i starają się go tam oskarżyć przed Cezarem Oktawianem Augustem.
III. 1—4. Powstanie Żydów przeciwko Sabinusowi, namiestnikowi Syrji, który przybywa do Judei, poszukując skarbów po zmarłym królu Herodzie.

IV. 1—3. Dwa tysiące dawnych żołnierzy Herodowych puszcza się na grabież. Judas, syn herszta zbójeckiego Ezekjasza, napada zbrojownie królewskie. Szymon, niewolnik, wdziewa dyadem. To samo czyni pastuch Atrongajos.
V. 1—3. Varus, namiestnik Syrji, zaprowadza w Judei ład.
VI. 1—3. Żydzi oskarżają Archelaosa przed Oktawianem Augustem, proszą o przyłączenie Judei do Syrji i oddanie pod zarząd rzymskiego namiestnika. Cezar dzieli królestwo Heroda. Archelaos, otrzymawszy tytuł etnarchy, dostaje Idumeę, Judeę i Samarję.
VII. 1—4. Pseudo-Aleksander. Archelaos idzie na wygnanie. Sny prorocze etnarchy Archelaosa, i Glafiry, córki Archelaosa, króla Kappadocji. Śmierć Glafiry.
VIII. 1—14. Judas Galilejczyk podburza Żydów, aby nie płacili Rzymianom podatku i nie uznawali innego pana nad sobą prócz Boga. O trzech sektach żydowskich: Saduceuszach, Faryzeuszach i Essejczykach.
IX. 1—6. Salome umiera. Zamieszki pod Piłatem o signa. Cezar Tyberjusz wtrąca Agryppę do więzienia; ale Cezar Kaligula, wstąpiwszy na tron, zwraca mu wolność. Wygnanie Heroda Antypasa.
X. 1—5. Kaligula żąda, aby w świątyni jerozolimskiej ustawiono jego wizerunki. Szklisty piasek w kotlince pod Ptolemaidą. Zachowanie się względne Petronjusza w sprawie wizerunków cesarskich.
XI. 1—6. O stosunkach, jakie łączyły Agryppę I z cezarem Klaudjuszem. Śmierć Agryppy I i jego brata Heroda z Chalkidy.
XII. 1—8. Zamieszki za Kumanusa. Zatargi między Galilejczykami i Samarytanami. Feliks prokuratorem Judei. Neron.
XIII. 1—7. Co się działo za czasów Nerona w Judei. Sykaryjczycy. Fałszywy prorok z Egiptu, osiadły na Górze Oliwnej. Rozbójnictwo. Spór Żydów z Grekami w Cezarei.
XIV. 1—9. Trzej prokuratorowie Festus, Albinus i Gessius Florus; ostatni, dzięki swemu okrucieństwu, popycha Żydów do wojny. Początek tej wojny przypada na dwunasty rok panowania Nerona a miesiąc Artemisios. Zaczęło się od sprawy synagogi w Cezarei. Ofiara z ptaków. Starcie. Na wzburzoną Jerozolimę rusza Florus i sprawia tam rzeź.
XV. 1—6. Berenika wstawia się za Żydami. Florus czyni wszystko, aby doprowadzić Żydów do powstania.
XVI. 1—5. Neapolitanus z rozporządzenia Cestiusa bada sprawę wypadków jerozolimskich. Agryppa wygłasza wielką mowę do Żydów, na Xystosie zebranych.
XVII. 1—10. Żydzi poczynają ruchy wojenne przeciw Rzymianom. Menahem, burzliwy wykładacz pisma.
XVIII. 1—11. Krwawe prześladowania Żydów poczynają się wszędzie.
XIX. 1—9. Cestius rusza na Jerozolimę, ale doznaje porażki.
XX. 1—8. Cestius śle wiadomości do Nerona. Rzeź Żydów w Damaszku. Powstańcy w Jerozolimie zebrani wybierają starszyznę wo-

jenną. Dowództwo nad obiema Galileami otrzymuje historyk Józef.

XXI. 1—10. Jan, syn Lewiego, z Gischali, i jego knowania przeciw Józefowi. Sprawa napaści Ptolemeusza, pełnomocnika Agryppy i Bereniki. Tarychejczycy i Tyberjadczycy burzą się przeciw Józefowi. Wskutek intryg Jerozolima wysyła wojsko na Józefa. Józef wychodzi z opałów obronną ręką. Poskromienie Tyberjady.

XXII. 1—2. Zbrojenie się Żydów. Szymon, syn Giory. Idumea.

Księga trzecia.

I. 1—3. Neron powierza Wespazjanowi prowadzenie wojny przeciwko Żydom.

II. 1—4. Klęska Żydów pod Askalonem. Wespazjan rusza do Ptolemaidy.

III. 1—5. Opis Galilei, Samarji i Judei.

IV. 1—2. Nieudane natarcie Józefa na Sepforis. Tytus przybywa do Ptolemaidy.

V. 1—8. Rzymskie wojsko. Rzymski obóz. Uzbrojenie żołnierza rzymskiego.

VI. 1—3. Placidus odparty od Jotapaty. Wespazjan wkracza do Galilei. Pochód wojska rzymskiego.

VII. 1—36. Oblężenie Jotapaty i zdobycie jej. Wespazjan raniony strzałą w piętę.

VIII. 1—9. Józef kryje się w zbiorniku. Żydzi chcą kończyć samobójczo. Józef wygłasza do nich mowę filozoficzną. Losowanie. Józef oddaje się Rzymianom.

IX. 1—8. Zdobycie Joppy. Opis jej. Klęska Żydów na morzu. Pienia żałobne w Jerozolimie po Józefie i oburzenie na wiadomość, że żyje. Tyberjada poddaje się.

X. 1—10. Wespazjan rusza na Tarycheę. Mowa Tytusa do żołnierzy. Zdobycie Tarychei. Opis jeziora Genezaretańskiego i ziemi Gennezar. Bitwa z powstańcami na jeziorze.

Księga czwarta.

I. 1—10. Gamala. Świątynia Złotego Cielca. Oblężenie Gamali. Król Agryppa raniony w prawy łokieć. Spiętrzone miasto. Walenie się domów. Wespazjan w wirze bitwy. Wojsko zalęknione. Mowa Wespazjana do żołnierzy. Wyprawa Placidusa na Górę Tabor i zajęcie jej. Zdobycie Gamali.

II. 1—5. Poddanie się Gischali. Jan ze swymi stronnikami i znaczną liczbą mężczyzn, niewiast i dzieci uchodzi do Jerozolimy, porzucając w drodze owe istoty bezbronne.

III. 1—14. Jan z Gischali i Gorliwcy. Knowania ich w Jerozolimie. Anan, syn Anana, arcykapłan, wygłasza wielką mowę do ludu prze-

ciwko miejscowym tyranom, zwłaszcza że ci losem powołali na arcykapłana prostaka imieniem Fanni, syna Samuela, ze wsi Aftia. Anan gotuje ludność do walki z Gorliwcami.

IV. 1—7. Gorliwcy wzywają na pomoc Idumejczyków, którzy ciągną pod Jerozolimę. Jezus, najstarszy arcykapłan, przemawia do nich z wieży. Szymon, syn Kaatasa, odpowiada mu. Straszna burza z błyskawicami i gromami. Gorliwcy wychodzą z Świątyni i otwierają bramę Idumejczykom.

V. 1—5. Gorliwcy i Idumejczycy urządzają okropną rzeź w Jerozolimie. Sąd nad Zacharjaszem. Ohydy Gorliwców sprawiają, że Idumejczycy przejrzeli.

VI. 1—3. Idumejczycy uwalniają z więzienia 2000 obywateli, następnie opuszczają Jerozolimę. Rządy okrutne Gorliwców. Niezgoda u Żydów podnieca rzymskiego żołnierza do sprężystszego działania. Wespazjan jednak przekonał wszystkich, że należy czekać, aż Żydzi sami się wyniszczą.

VII. 1—6. Tyraństwo Jana. Sykaryjczycy szaleją w okolicy Masady. Wespazjan zdobywa Gadarę. Walka nad Jordanem.

VIII. 1—4. Ogólne położenie spraw w Italji i bunt Vindexa sprawia, że Wespazjan postanawia wojnę prowadzić prędzej. Jerycho. Źródło Elizeusza. Błogosławiony zakątek świata. Jezioro Asfaltowe. Sodoma.

IX. 1—12. Nerona śmierć, z którego to powodu Wespazjan zwleka z uderzeniem na Jerozolimę. Szymon, syn Giory, zostaje wezwany do Jerozolimy i staje się jej tyranem srogim.

X. 1—7. Legje obwołują Wespazjana imperatorem. Tyberjusz Aleksander, zarządca Egiptu, odbiera od legji aleksandryjskich przysięgę na wierność Wespazjanowi. Józefowi historykowi zdejmują okowy.

XI. 1—5. Upadek Vitelliusa. Wespazjan spieszy do Rzymu. Tytus ciągnie na Jerozolimę.

Księga piąta.

I. 1—6. Jerozolima rozpada się na trzy wrogie względem siebie stronnictwa. Skarga historyka na los ojczystego miasta. Codzienne walki w Jerozolimie. Tyberjusz Aleksander, wódz rzymski.

II. 1—5. Tytus zbliża się do Jerozolimy. Wypad nagły Żydów i trudne położenie Tytusa. Pogodzenie się stronnictw. Żydzi czynią napad na legję dziesiątą, której obóz znajdował się na Górze Oliwnej. Wielkie zamieszanie, z którego dopiero Tytus wybawia wojsko.

III. 1—5. Nowa walka stronnictw w Jerozolimie. Porażka nieopatrznych żołnierzy rzymskich. Jak się rozłożyły wojska rzymskie pod Jerozolimą.

IV. 1—4. Mury i wieże Jerozolimy.

v. 1—8. Opis Świątyni, Przybytku, Świętego Świętych. Szaty arcykapłana. Zamek Antonja.

vi. 1—5. Szymon Bargiora i Jan. Nikanor, który wraz z Józefem historykiem obchodzi mury i Żydów namawia do pokoju, zostaje raniony. Tytus używa wszystkich sił, aby przyspieszyć działania wojenne.

vii. 1—4. Zdobycie pierwszego muru. Tytus przenosi swój obóz na tak zwane Obozowisko Assyryjczyków. Natarcie na mur wtóry. Czyn bohaterski rzymskiego jeźdźca Longinusa. Żyd Kastor, strażnik wieży, bałamuci Rzymian swoją przebiegłością.

viii. 1—2. Zdobycie muru wtórego. Tytus bierze osobisty udział w walce, Rzymianie ponoszą niemal porażkę, ale wzmocniwszy się poczynają myśleć o zdobyciu muru trzeciego.

ix. 1—4. Tytus przez Józefa stara się nakłonić Żydów do poddania. Józef wygłasza wielką mowę.

x. 1—5. Zbiegostwo do obozu rzymskiego. Głód.

xi. 1—6. Żydzi, schwytani za murami, o ile się bronią a bronić się muszą, zostają ukrzyżowani. Tytus niekiedy dziennie do pięciuset skazuje na krzyż a żołnierstwo przybija ich do drzewa dla szyderstwa w najrozmaitszych położeniach. Zastęp macedoński Antjocha Epifanesa. Żydzi niszczą Rzymianom roboty oblężnicze.

xii. 1—4. Tytus opasuje Jerozolimę murem. Dokonano tej olbrzymiej roboty w ciągu trzech dni. Głód w Jerozolimie dochodzi do rozmiarów ostatecznych. Powstańcy odbierają ludności wszelką żywność.

xiii. 1—7. Mordy w Jerozolimie nakazywane przez tyranów. Ojciec Józefa historyka pilnie w więzieniu strzeżony. Nieudana próba wydania miasta Rzymianom. Józef historyk ugodzony w głowę kamieniem. Żydzi chcą go porwać, ale Rzymianie unoszą go z sobą. Matka Józefa historyka. Rozpruwanie brzuchów zbiegom przez żołnierzy, szukających złota połkniętego. W ciągu jednej nocy rozpruto brzuchy 2000 nieszczęśliwców. Cezar gromi za to żołnierzy. Manneos, syn Łazarza, naliczył, że przez bramę, przy której był postawiony, wyniesiono 115880 zwłok. Inni zbiegowie podają liczbę umarłych na 600000. Drożyzna. Nędza ostatnia.

Księga szósta.

i. 1—8. Miasto znajduje się w położeniu coraz bardziej opłakanem. Rzymianie uderzają na zamek Antonję. Syryjczyk Sabinus w walce z Żydami wykazuje wielkie męstwo. Centurion Juljanus i jego walka.

ii. 1—10. Zburzenie Antonji na rozkaz Tytusa. Józef znowu przemawia, zwracając się w szczególności do Jana. Wielu wybitnych Żydów pod wpływem przemówienia tego uchodzi do Rzymian. Tytus przemawia do Żydów. Józef słowa Cezara tłomaczy oblę-

żonym. Jeździec Pedanius. Pożar kolumnad świątyni. Żyd Jonates, wielki naśmiewca, jak w końcu poległ.

III. 1—5. Podstępy Żydów. Wielu Rzymian ginie w płomieniach. Zgłodniała Żydówka Marja zabija i pożera własne dziecko.

IV. 1—8. Zdobycie Świątyni. Pożar Przybytku. Daremne próby ratunku ze strony Tytusa. Rozjuszone żołnierstwo nie daje się powstrzymać. Dzieje Przybytku.

V. 1—4. Okropna wrzawa nad Jerozolimą z powodu upadku Świątyni i pożogi Przybytku. Jakie przepowiednie wróżyły to nieszczęście.

VI. 1—4. Legje obwołują Tytusa imperatorem. Chłopię żydowskie. Mowa Tytusa do powstańców na moście, łączącym Górne Miasto z Świątynią. Żydzi nie chcą się zdać na łaskę i niełaskę.

VII. 1-3. Rzymianie zapalają całe Dolne Miasto. Czyny okrutne powstańców.

VIII. 1—5. Zdobycie Jerozolimy. Rzeź.

IX. 1—4. Tytus wjeżdża do miasta i z wyjątkiem trzech wież każe burzyć wszystko. Obliczenie strat, jakie ponieśli Żydzi. Jan oddaje się Rzymianom; skazano go na dożywotnie więzienie. Szymon na razie skrył się w chodnikach podziemnych.

X. 1. Rzut oka na dzieje Jerozolimy, zwanej dawniej Solimą.

Księga siódma.

I. 1—3. Zupełne zrównanie Jerozolimy z ziemią; zostają tylko wieże Hippikos, Fazaelowa i Marjamy. Tytus zostawia dziesiątą legję jako załogę na miejscu. Mowa jego do wojska i rozdanie nagród.

II. 1—2. Tytus urządza w Cezarei Filipowej szereg igrzysk, na których jeńcy żydowscy giną albo od dzikich zwierząt, albo w walkach gladjatorskich. Pojmanie Szymona Bargiory w przebraniu. Zachowano go na tryumf.

III. 1—4. Tytus urządza igrzyska na cześć ojca i brata. Położenie Żydów w Antjochji.

IV. 1—3. Wjazd Wespazjana do Rzymu. Bunty Germanów i Sarmatów oraz uśmierzenie ich.

V. 1—7. Rzeka Sabatowa. Tytus załatwia sprawę Żydów w Antjochji na ich korzyść. Tryumf Wespazjana i Tytusa w Rzymie.

VI. 1—6. Machero zdobyte przez Luciliusa Bassusa. Olbrzymia ruta. Korzeń Baaras. Demony. Młodzieniec żydowski Eleazar. Walka w lesie Jardes.

VII. 1—4. Sprawa króla Antjocha z Kommageny. Allanowie.

VIII. 1—7. Silva oblega Masadę. Opis miejscowości. Wielka mowa Eleazara Sykaryjczyka o nieśmiertelności duszy i o konieczności zbiorowego samobójstwa.

IX. 1—2. Obrońcy Masady zabijają się wzajemnie. Wejście Rzymian do płonącej twierdzy i ich zdumienie.

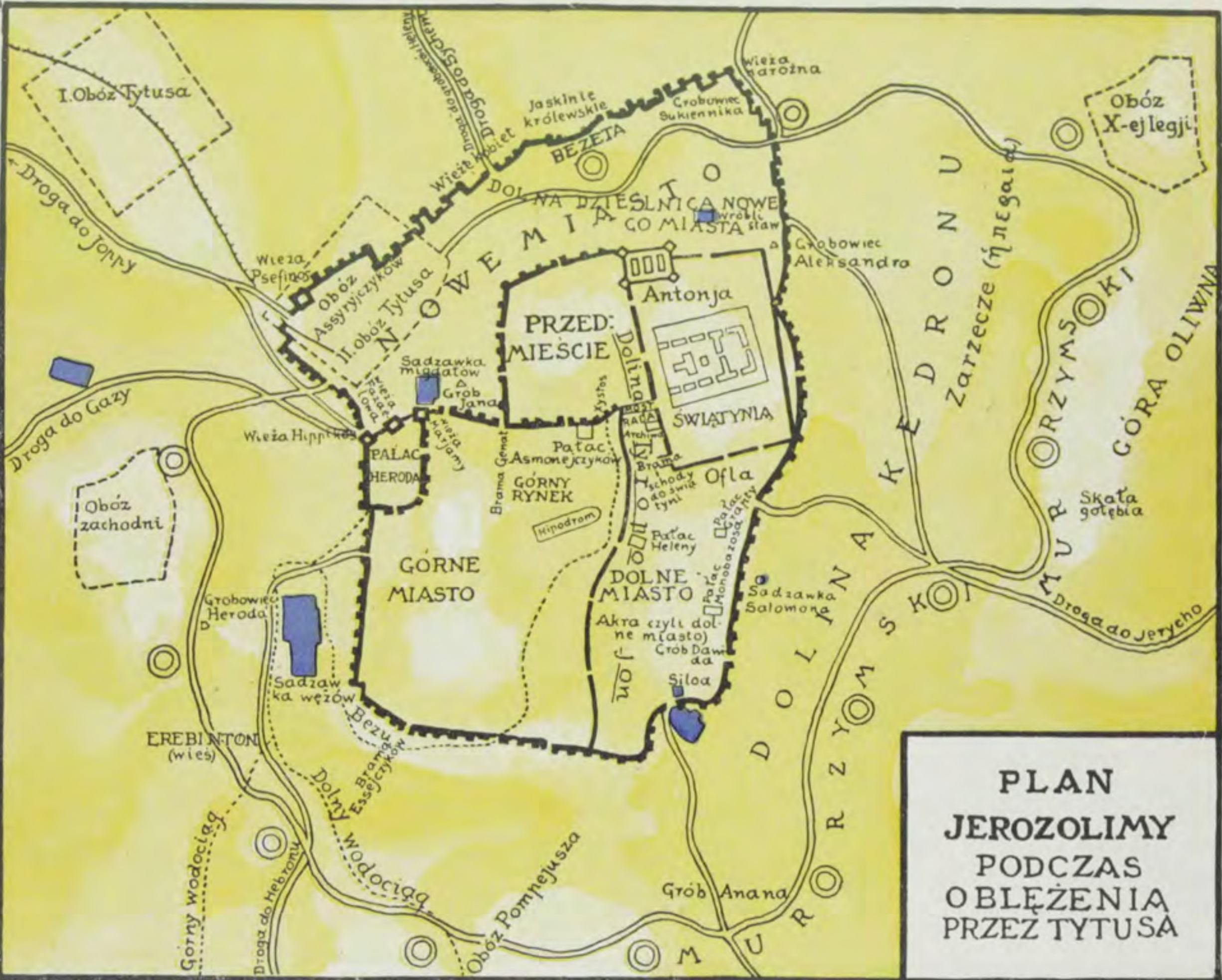
x. 1—4. Sykaryjczycy wywołują niepokoje w Aleksandrji. Z rozkazu Wespazjana świątynia Onjasa zostaje zamknięta. Paulinus, dowódzca Aleksandrji, zabiera z świątyni wszystkie przedmioty i zamyka ją.

xi. 1—5. Jonates Cyrenejczyk, tkacz z zawodu, podburza różną biedotę i wychodzi z nią na pustynię. Catullus, namiestnik libijskiego Pięciomieścia, zmaga ich, Jonatesa ujmuje. Jonates na życzenie Catullusa oskarża kłamliwie Żydów aleksandryjskich, Catullus zaś każe 2000 stracić. Następnie innych Żydów, także Józefa historyka, oskarża przed Wespazjanem. Wstawiennictwo Tytusa. Jonates spalony. Catullus trapiony straszną chorobą ciała i duszy umiera. Zakończenie.

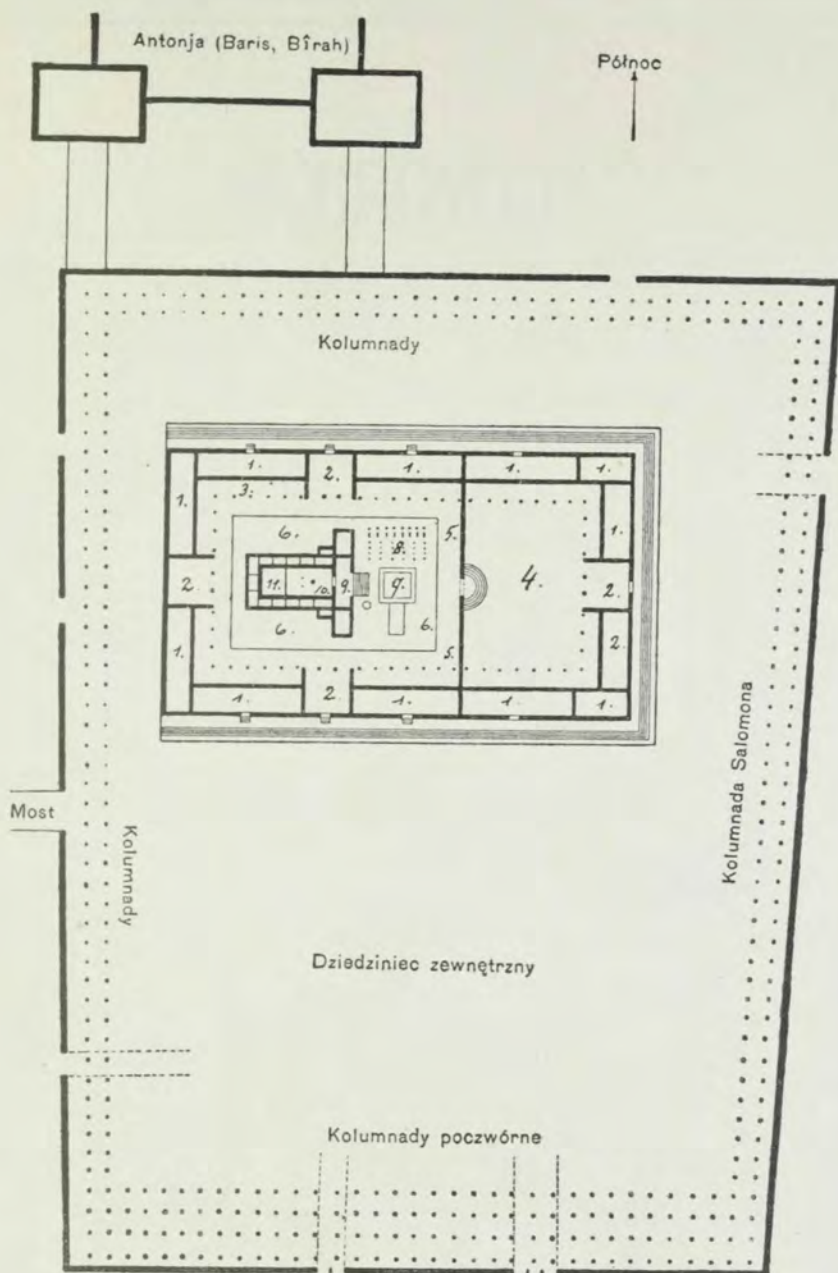
Kalendarz Józefa Flawjusza.

Józef Flawjusz używa stale kalendarza syryjsko-macedońskiego, który w przybliżeniu odpowiada innym kalendarzom, jak następuje:

Kalendarz syryjsko-macedoński:	polski:	hebrajski:
Andynajos	Styczeń	Tebet
Peritios	Luty	Szwat
Dystros	Marzec	Adar I, względnie i Adar II w roku przestp.
Xantikos	Kwiecień	Nizan
Artemisios	Maj	Ijar
Daisios	Czerwiec	Sywan
Panemos	Lipiec	Tamuz
Loos	Sierpień	Ab
Gorpiajos	Wrzesień	Elul
Hyperberetajos	Październik	Tyszry
Dios	Listopad	Marcheszwan
Appelajos	Grudzień	Kislew.



Klisze z zakładu repr. art. „Zorza" w Krakowie



Plan świątyni jerozolimskiej (Heroda W.)

1. Skarbce. 2. Przedsienia, czyli eksedry. 3. Kolumnady dziedzińców wewnętrznych. 4. Dziedziniec Kobiet. 5. Dziedziniec Mężczyzn. 6. Dziedziniec Kapłanów. 7. Ołtarz. 8. Bójnia zwierząt ofiarnych. 9. Przedsionek Przybytku. 10. Wnętrze Przybytku. 11. Święte Świętych.

SKOROWIDZ

Abela, Ἄβελα, warownia Perei, II, XIII, 2, prawdopodobnie identyczne z Abila:
Abila, Ἄβιλα, twierdza za Jordanem, zdobyta przez Placidusa, IV, VII, 6.
Abraham, Ἄβραμος, patryarcha, IV, IX, 7; V, IX, 4.
Absalom, Ἀψάλωμος, stronnik Manahema, II, XVII, 9.
Achaja, Ἀχαία, kraina nad zatoką Koryncką, I, XXVI, 4; II, XX, 1; III, I, 3; IV, 2; IV, IX, 2.
Achiabos, Ἀχίαβος, krewniak króla Heroda, I, XXXIII, 7; II, IV, 1; V, 3.
Actium, Ἄκτιον, przylądek Akarnanji, I, XIX, 1; XX, 1.
Adiabena, Ἀδιαβηνή, kraina w Assyrji położona nad Wielkim Zabem, II, XVI, 4; V, VI, 1.
Adiabeńczycy, Ἀδιαβηνοί, IV, IX, 11.
Adida, Ἄδιδα, warownia w Judei, IV, IX, 1.
Adoreos, Ἀδώρεος, warownia idumejska, I, II, 6; VIII, 4. p. Dor, Dora.
Aftia, Ἀφθία, wieś w Judei, IV, III, 8.
Agat, kamień, V, V, 7.
Agesilaos, Ἀγησίλαος, król lacedemoński, II, XVI, 4.
Aggeusz, Ἀγγαῖος, prorok, VI, IV, 8.
Agiras, Ἀγίρας (Kulawy), syn Nabatajosa, Adiabeńczyk, V, XI, 5.
Agryppa, Μᾶρκος Ἀγρίππας, Marcus Vipsanius Agrippa, konsul, przyjaciel króla Heroda, I, XX, 4; II, II, 4.
Agryppa, król, z przydomkiem Wielki, syn Arystobula i Bereniki, żonaty z Kypros, II, IX, 5, 6; XI, 2—5; XII, 1; V, IV, 2.
Agryppa, syn Agryppy Wielkiego, II, XI, 6; XII, 1, 7, 8; XIII, 2; XIV, 4; XV, 1; XVI, 1—3, 4 (mowa), 5; XVII, 1, 4; XVIII, 6, 9; XIX, 2, 3; XX, 1; XXI 3; III, II, 4; III, 1, 5; IV, 2; IX, 7; IV, I, 1—3, 10; IX, 2; V, I, 5; IV, 2; VII, V, 1.
Agrypeum, Ἀγρίππειον, jeden z gmachów w rezydencji króla Heroda na Górnem Mieście w Jerozolimie, I, XXI, 1.
Agrypjada, Ἀγριππιάς, warownia w Palestynie, zwana dawniej Antedon; I, IV, 2; I, V, 4 albo:
Agrypejon, Ἀγρίππειον, I, XXI, 8.
Agryppina, Ἀγριππῖνα, małżonka Cezara Klaudjusza, II, XII, 8.
Ain, Ἀίν, wieś idumejska, IV, IX, 4 (p. Nain, Ναίν, IV, IX, 5).
Akajros, p. Demetrjusz Akajros.
Akatelas, Ἀκατελᾶς, ojciec Szymona Idumejczyka, VI, II, 6 (Porówn. Katlas i Takeos).
Akedasa, Ἀκέδασα, warownia galilejska, I, I, 6 (Porówn. Kadasa, II, XVIII, 1, Kydasa, IV, II, 3).
Akme, Ἀκμή, służebnica Liwji, żydówka, pisująca listy do Antypatra, I, XXXII, 6; XXXIII, 7.
Akra, Ἄκρα, Dolne Miasto w Jerozolimie, I, I, 4; II, 2; V, IV, 1; VI, 1; VI, VIII, 4. (Porówn. Jerozolima).
Akrabata, Akrabeta, miasto, Ἀκράβατα, Ἀκράβετα, toparchja w Idumei, Ἀκραβετηνή; miasto warowne, II, XII, 4; XX, 4; XXII, 2; III, III, 4, 5; toparchja, IV, IX, 3, 4, 9.

Aktyada, Ἀκτιάς, pięciolecie pierwsze igrzysk, ustanowionych na cześć bitwy pod Actium I, xx, 4.
Alanowie, Ἀλανοί, szczep scytyjski VII, vii, 4.
Albinus, Ἀλβῖνος, prokurator Judei II, xiv, 1, 2; VI, v, 3.
Aleksander Macedoński, syn Filipa, Ἀλέξανδρος, II, xvi, 4; xviii, 7; V, xi, 3; VII, vii, 4.
Aleksander Janneusz, syn Hyrkana I, król żydowski, Ἀλέξανδρος, I, vi, 1, 2, 4—6, 8; Grobowce Aleksandra V, vii, 3; VII, vi, 2.
Aleksander, syn Arystobula 2, Ἀλέξανδρος, I, vii, 7; viii, 2, 5, 6, 9; ix, 2; xii, 3; xxii, 1; xxvii, 6.
Aleksander, syn króla Heroda i Marjamy mąż Glafiry, Ἀλέξανδρος, I, xxiii, 1, 3, 4; xxiv, 1, 2, 7, 8; xxv, 1—5; xxvi, 1—5; xxvii, 1—6; xxviii, 3, 4; xxix, 4; xxx, 7; xxxi, 1; xxxii, 2, 7; II, vii, 1, 2 (Pseudo-Aleksander); xi, 6.
Aleksander, syn poprzedniego i Glafiry, Ἀλέξανδρος, I, xxviii, 1.
Aleksander, ojciec Tyberjusza Aleksandra, arabarcha Aleksandrji, Ἀλέξανδρος, V, v, 3, (arabarcha = Arabiae princeps, Graetz, G. d. J. III, 634).
Aleksander, przywódca żydowski, Ἀλέξανδρος, II, xii, 4.
Aleksander, żyd, Cyrenejczyk, Ἀλέξανδρος, VII, xi, 2.
Aleksander, p. Tyberjusz Aleksander.
Aleksandra, Ἀλεξάνδρα, wdowa po Arystobulu, ustanawia królem Aleksandra Janneusza, I, iii, 3; v, 1—4.
Aleksandrejon, Ἀλεξάνδρειον, warownia w Judei, I, vi, 5; viii, 2, 3, 5, 6; xvi, 3.
Aleksandrja, Ἀλεξάνδρεια, miasto egipskie, po Rzymie największe, I, xiv, 2; xxx, 7; II, xv, 1; xvi, 4; xviii, 7; III, i, 3; iv, 2; x, 8; IV, xi, 1, 5; V, i, 1; iv, 3; VII, ii, 1, iv, 2; v, 3; x, 1, 2, 4; xi, 3.
Aleksas, Ἀλεξᾶς, przyjaciel Antonjusza, I, xx, 3.
Aleksas, Ἀλεξᾶς, przyjaciel króla Heroda, małżonek Salomy, I, xxviii, 6; xxxiii, 6, 8.
Aleksas, Ἀλεξᾶς, żyd, stronnik Jana, VI, i, 8; ii, 6; Porówn. Aleksander, II, xii, 4.
Amatus, Ἀμαθοῦς, twierdza w Zajordaniu, I, iv, 2, 3; okręg I, viii, 5.
Ametyst, kamień, V, v, 7.
Amfikallej, Ἀμφικάλλει, ojciec Zacharjasza, IV, iv, 1.
Ammatus, Ἀμμαθοῦς, cieplice pod Tyberjadą, IV, i, 3.
Ammaus, Ἀμμαοῦς, warownia i toparchja w Judei, I, xi, 2; xvi, 6; II, iv, 3; v, 1; xx, 4; III, iii, 5; IV, viii, 1; V, i, 6; ii, 3; xiii, 1; VI, iv, 2.
Ammaus, Ἀμμαοῦς, miejscowość i okręg w odległości trzydziestu stajań od Jerozolimy, VII, vi, 6.
Anan, Ἄνανος, arcykapłan, ojciec arcykapłana Jonatesa, II, xii, 5; IV, iii, 9; prawdopodobnie jego grobowiec V, xii, 2.
Anan, Ἄνανος, syn Ananjasza, arcykapłan, delegat do Cezara, II, xii, 6.
Anan, Ἄνανος, syn Anana, arcykapłan, II, xx, 3; xxii, 1, 2; IV, iii, 7, 9, 10 (mowa), 11—14; iv, 1, 3, 6, 7; v, 2, 5; ix, 3.
Anan, Ἄνανος, syn Bagadatesa, stronnik Szymona Bargiory, V, xiii, 1; prawdopodobnie ten sam w VI, iv, 2, gdzie się zwie „z Ammaus".
Anan, Ἄνανος, ojciec Jezusa, VI, v, 3.
Aniołowie, II, viii, 7.
Ananjasz, Ἀνανίας, arcykapłan, ojciec Eleazara, II, xii, 6; xvii, 2, 6, 9,

Ananjasz, Ἀνανίας, ojciec Szymona, II, xvii, 4; stanowi prawdopodobnie z poprzedzającym jedną osobistość.
Ananjasz, Ἀνανίας, ojciec Jana, II, xx, 4.
Ananjasz, Ἀνανίας, syn Saduka, II, xvii, 10.
Ananjasz, Ἀνανίας, posłuje do Idumejczyków, IV, iv, 1.
Ananjasz, Ἀνανίας, posłuje razem z poprzednim, IV, iv, 1.
Ananjasz, Ἀνανίας, syn Masbala, kapłan, V, xiii, 1.
Andromeda, Ἀνδρομέδα, p. Okowy Andromedy.
Annajos, Ἀνναῖος, obywatel Tarychei, II, xxi, 3.
Antedon, Ἀνθηδών, miasto nadmorskie, przezwane przez króla Heroda Agrypiadą, I, iv, 2; viii, 4; xx, 3; xxi, 8.
Antjoch IV Epifanes, Ἀντίοχος ἐπιφανής, król Syryi; Wstęp 7. I, i, 1—3; V, ix, 4; VI, x, 1; VII, vii, 3.
Antjoch V Eupator, Ἀντίοχος, I, i, 4—6; VII, x, 2.
Antjoch VI, Ἀντίοχος, zawiera przymierze z Jonatesem, I, ii, 1.
Antjoch VII, Ἀντίοχος, oblega Hyrkana w Jerozolimie, I, ii, 2, 5.
Antjoch VIII, Aspendios albo Grypos, Ἀντίοχος, Ἀσπένδιος (Γρυπός), zwany także Filometor, I, ii, 7.
Antjoch XII Dyonizos, syn Gryposa, Ἀντίοχος, I, iv, 7.
Antjoch, Ἀντίοχος, król Kommageny I, xvi, 7.
Antjoch, Ἀντίοχος, otrzymuje od Cezara Klaudjusza Kommagenę i Cylicję, posyła posiłki Cestiusowi, Wespazjanowi i Tytusowi, II, xviii, 9; III, iv, 2; V, xi, 3; VII, vii, 1—3.
Antjoch Kommageńczyk z przydomkiem Epifanes, Ἀντίοχος, Ἐπιφανής, walczy pod Jerozolimą, później przez Rzymian prześladowany, V, xi, 3; VII, vii, 1—3.
Antjoch Kallinikos, Ἀντίοχος, Καλλίνικος, syn Antyocha Kommageńczyka, VII, vii, 2.
Antjoch, Ἀντίοχος, z Antyochji, oskarżyciel Żydów, VII, iii, 3, 4.
Antjochja, Ἀντιόχεια, miasto syryjskie, I, ix, 2; xii, 5; xvii, 3; xxi, 11; II, x, 1, 5; xii, 6; xiv, 3; xviii, 5, 6, 9; III, ii, 4; IV, xi, 1; VII, iii, 2.
Antjochowy Jar, miejscowość w Gaulonitis, na wschód od Jeziora Tyberjadzkiego, I, iv, 8.
Antonia, Ἀντωνία, dawniej Baris, zamek w Jerozolimie, I, iii, 3; v, 4; vi, 1; xxi, 1; II, xv, 6; xvi, 5; xvii, 7; V, iv, 2, 4; v, 2, 8 (opis zamku); vi, 2, 3; vii, 3; ix, 2; xi, 4, 6; xii, 4; VI, i, 3—5, 7, 8; ii, 1; iv, 4, 5.
Antonia, Ἀντωνία, córka Cezara Klaudjusza i Petiny, II, xii, 8.
Antonius, p. Marek Antoniusz.
Antonius Primus, Ἀντώνιος Πρῖμος, namiestnik Moezji, IV, ix, 2; xi, 2—4.
Antonius p. Marcus Antonius Julianus.
Antonius, Ἀντώνιος, bije Żydów pod Askalonem, III, ii, 1—3.
Antonius, Ἀντώνιος, centurjon, ginie pod Jotapatą, III, vii, 35.
Antonius Silo, Ἀντώνιος Σίλων, dowódca łuczników w armji rzymskiej, III, x, 3.
Antyfilos, Ἀντίφιλος, przyjaciel Antypatra Samarytanina, I, xxx, 5, 7; xxxii, 6.
Antygona, Ἀντιγόνη, przezwisko nadane przez Sosiusa Antygonowi, synowi Arystobulowemu, I, xviii, 2.
Antygon, Ἀντίγονος, syn Hyrkana I. I, ii, 7; iii, 1—6.

Antygon, 'Αντίγονος, syn Arystobula II. I, vii, 7; viii, 6; ix, 2; x, 1, 2; xii, 1—10; xiv, 4; xv, 1—6; xvi, 1, 5, 6; xvii, 1, 2, 5—8; xviii, 4; xix, 1; V, ix, 4.
Antypas, 'Αντίπας, syn Heroda i Maltaki, następca Heroda króla, I, xxviii, 4; xxxii, 7; xxxiii, 7; II, ii, 3, 4; vi, 3; ix, 1, 5, 6.
Antypas, 'Αντίπας, krewniak Agryppy II-go, II, xvii, 4; IV, iii, 4.
Antypater, 'Αντίπατρος, Idumejczyk, syn Antypasa, Hyrkana II przyjaciel i pełnomocnik, ojciec króla Heroda, Wstęp 7. I, vi, 2, 4; viii, 1, 3, 7, 9; ix, 3, 4; x, 1—6, 10; xi, 2, 3, 6; xiv, 1, 4; V, ix, 4.
Antypater, 'Αντίπατρος, syn króla Heroda i Dory, I, xii, 3, 5; xxiii, 1—4; xxiv, 2, 8; xxvi, 2, 3; xxvii, 4; xxviii, 1—6; xxix, 1—3; xxx, 1—7; xxxi, 1—3, 5; xxxii, 1—7; xxxiii, 1, 7.
Antypater, 'Αντίπατρος, Samarytanin, zarządca Antypatra, syna Herodowego, I, xxx, 5.
Antypater, 'Αντίπατρος, syn Salomy, I, xxviii, 6; II, ii, 5, 6.
Antypatris, Antypatryda, 'Αντιπατρίς, miasto warowne w Judei, I, iv, 7; xxi, 9; II, xix, 1, 9; IV, viii, 1.
Anuat Borkeos, ἡ 'Ανουάθου Βόρκαιος, wieś na pograniczu między Galileą a Samarją, III, iii, 5.
Apamea, 'Απάμεια, miasto syryjskie, I, x, 10; xi, 1; xviii, 5; II, xviii, 5.
Apolonja, 'Απολλωνία, miasto w Palestynie I, viii, 4.
Arabia, 'Αραβία, I, iv, 3; vi, 2; viii, 1; xiii, 8, xiv, 1; xix, 1; xxi, 10; xxx, 1; II, xvi, 4; III, iii, 3; V, iv, 3; VII, vi, 2.
Arabowie, "Αραβες ("Αραψ), Wstęp 2. I, iv, 7; viii, 9; ix, 3; xiv, 2; xv, 1; xix, 1—4; xx, 1; II, v, 1, 3; III, iii, 5; V, xiii, 4, 5.
Arbela, "Αρβηλα, miejscowość w Galilei, I, xvi, 2.
Archelaos, 'Αρχέλαος, król Kappadocji, I, xxiii, 1; xxv, 1—6; xxiv, 1, 3, 4; xxvii, 2; xxviii, 3—4; II, vii, 4.
Archelaos, 'Αρχέλαος, syn Heroda i Maltaki, I, xxviii, 4; xxxi, 1; xxxii, 7; xxxiii, 7, 8; II, i, 1, 3; ii, 1—7; iii, 1; v, 2; vi, 1—3; vii, 3—4; viii, 1; ix, 1.
Archelaos, 'Αρχέλαος, syn Magadatosa, VI, iv, 2.
Archiwa w Jerozolimie, II, xvii, 6; VI, vi, 3; w Antjochji, VII, iii, 4.
Arcykapłana ubiór, V, v, 7.
Arcykapłani losem przez rewolucjonistów obrani, IV, iii, 7.
Ardalas, 'Αρδάλας, przywódca Szymona, VI, vii, 1.
Arejos, "Αρειος, setnik, II, iv, 3 (Arrius?).
Aret, 'Αρέτας, król Arabów Nabatejskich, I, iv, 8; vi, 2—4; viii, 1.
Aret, 'Αρέτας, z Petry, król arabski, I, xxix, 3; II, v, 1.
Aretuza, 'Αρέθουσα, warownia palestyńska, I, vii, 7.
Arfa, 'Αρφᾶ, wieś w Królestwie Agryppy, III, iii, 5.
Argarizein, 'Αργαρίζειν, miasto, I, ii, 6. P. Garizein.
Argos, "Αργος, miasto peloponeskie, I, xxi, 7.
Ari, 'Αρί, ojciec Szymona, dowódcy Gorliwców, oraz Judasa, poległego w lesie Jardes; zwie się Arinos, 'Αρινός, w V, vi, 1; Ari w VI, ii, 6 i w VII, vi, 5.
Arka Przymierza, V, ix, 4.
Arkea, 'Αρκέα, miasto w królestwie Agryppy VII, v, 1.
Armenja, 'Αρμενία, kraj górzysty w Azji, I, v, 3; vi, 2; VII, i, 3.
Artabazes, 'Αρταβάζης, syn Tygrana, I, xviii, 5.

Artorios, Ἀρτώριος, żołnierz rzymski VI, III, 2.
Arus, Ἀροῦς, wieś w Samarji, II, V, 1.
Arysteusz, Ἀριστεύς, pisarz Rady jerozolimskiej, rodem z Ammaus, V, XIII, 1.
Arystobul, Ἀριστόβουλος, syn Hyrkana, I, II, 7; III, 1–6.
Arystobul, Ἀριστόβουλος, syn Aleksandra Janneusza i Aleksandry, która usuwa go od władzy, I, V, 1, 3, 4; VI, 1—6; VII, 1, 2, 6, 7; VIII, 2, 6, 7; IX, 1, 2; X, 1; XII, 3; XVII, 8; XXIV, 4; V, IX, 4; VII, VI, 2.
Arystobul, Ἀριστόβουλος, syn Heroda i Marjamy, I, XXIII, 1; XXIV, 1, 3, 8; XXVI, 2—4; XXVII, 1, 6; XXVIII, 1, 2, 4, 5; XXIX, 4; XXX, 3, 7; XXXI, 1; II, VII, 2; IX, 5.
Arystobul, Ἀριστόβουλος, syn poprzedniego Arystobula i Bereniki, I, XXVIII, 1; II, XI, 6.
Arystobul, Ἀριστόβουλος, syn Heroda, króla Chalkidy, II, XI, 6; XIII, 2; VII, VII, 1.
Asamon, Ἀσαμών, góra w Galilei, II, XVIII, 11.
Asfalt, IV, VIII, 4; VI, III, 1.
Asfaltowe Jezioro, Ἀσφαλτίς, Ἀσφλτῖτις, Ἀσφαλτικὴ λίμνη, (Morze martwe), I, XXXIII, 5 III, X, 7; IV, VII, 6; VIII, 2—4 (opis); VII, VI i VIII.
Askalon, Ἀσκάλων, twierdza w Palestynie; I, IX, 2, 3; XXI, 11; II, XVIII, 1, 5; III, II, 1, 3; IV, XI, 5.
Asmonejczycy, Ἀσαμωναῖοι, ród królewski, Wstęp 7; V, IV, 1.
Asmonejczyk, Ἀσαμωναῖος, Arystobul, brat Hyrkana, pierwszy, który się ogłosił królem, I, III, 1.
Asmoneusz, Ἀσαμοναῖος, ojciec Mateusza, I, I, 3.
Aspida, aspis, Ἀσπίς, żmija jadowita, okularnik, I, XXXI, 1.
Assyryjczycy, Ἀσσύριοι, Wstęp 5; V, IX, 4.
Atenion, Ἀθηνίων, prefekt Kleopatry, wróg Heroda króla, I, XIX, 2—4.
Ateńczycy, Ἀθηναῖοι, II, XVI, 4.
Ateny, Ἀθῆναι, I, XVI, 4; XXI, 11.
Atlantyk, Ἀτλαντικὸν πέλαγος, II, XVI, 4.
Atratinus, Ἀτρατῖνος, L. Sempronius A. przemawia w senacie na korzyść Heroda I, XIV, 4.
Atrongajos, Ἀθρογγαῖος, pastuch, samozwaniec, II, IV, 3.
Attyk, moneta II, XXI, 2; V, XIII, 4; VI, III, 3.
August, Αὔγουστος, p. Cezar Octavianus Augustus.
Auranitis, Αὐρανῖτις, I, XX, 4; II, VI, 3; XI, 5; XVII, 4.
Azja, Ἀσία, I, XII, 4; II, XVI, 4; V, IX, 4.
Azochajos, Ἀσωχαῖος, król egipski, zwany także Sezak, Suzak, Syzak, VI, X, 1.
Azochis, Ἄσωχις, warownia w Galilei, I, IV, 2.
Azotos, Ἄσωτος, warownia w Palestynie, I, VII, 7; VIII, 4; II, VI, 3; IV, III, 2.

Baaras, Βαάρας, korzeń, VII, VI, 3.
Baaras, Βαάρας, miejsce pewne w wąwozie pod Masadą, VII, VI, 3.
Babilon, Βαβυλών, miasto chaldejskie, II, VI, 2.
Babilończycy, Βαβυλώνιοι, Wstęp 2; VI, IV, 8.
Babilończyk, Βαβυλώνιος, VI, II, 1.
Babilońska zasłona, Βαβυλώνιος πέπλος, w Przybytku jerozolimskim, p. Zasłona.
Bagadates, Βαγαδάτης, ojciec Anana, stronnika Szymona Bargiory, V, XIII, 1.

Baitoro, Βαιθωρώ, II, xii, 2; Baitoron, Βαιθώρων, II, xix, 1; Betora, Βεθώρα, II, xix, 2, warownia w Judei.
Bakchides, Βακχίδης, dowódca załogi jerozolimskiej, zażgany przez kapłana Mateusza, I, i, 2, 3.
Balanea, w tekście Mieszkańcy Balanei, Βαλανεῶται, I, xxi, 12.
Bareis, Βάρεις, ojciec Zecharjasza, wybitnego obywatela jerozolimskiego, IV, v, 4.
Baris, βᾶρις, zamek w Jerozolimie, przezwany później Antonją, I, iii, 3; v, 4.
Bassus, p. Cecyljusz Bassus.
Bassus, p. Lucyliusz Bassus.
Batanea, Βαταναία, ziemia w Zajordaniu na południu od Jeziora Tyberjadzkiego, II, vi, 3; xii, 8; xvii, 4; xviii, 6; III, iii, 5.
Batyllos, Βάθυλλος, wyzwoleniec Antypatra, świadek, I, xxxi, 1.
Bazafranes, Βαζαφράνης, satrapa Partów, I, xiii, 1, 3; xxii, 1.
Belgas, Βελγᾶς, ojciec Meira, VI, v, 1.
Belzedek, Βελζεδέκ, wieś pod Askalonem, III, ii, 3.
Beleos, Βήλεος, potok w Fenicji, II, x, 2.
Bema, τὸ βῆμα, wywyższenie, trybuna, II, ix, 4,
Bemeselis, Βεμέσελις, twierdza w Judei, I, iv, 6.
Berenika, Βερνίκη, córka Kostobara i Salomy, I, xxviii, 1.
Berenika, Βερνίκη, córka Agryppy i Kyprosy, II, xi, 6.
Berenika, Βερενίκη, żona Aleksandra z Kyreny, VII, xi, 2. P. Aleksander Cyrenejczyk.
Berenikianos, Βερνικιανός, syn Bereniki i Heroda z Chalkidy, II, xi, 6.
Bersaba, Βηρσαβέ, II, xx, 6; Βηρσάβη, III, iii, 1; miejscowość w Dolnej Galilei.
Beryl, kamień, V, v, 7.
Berytos, Βηρυτός, miasto fenickie, I, xxi, 11; II, v, 1; xviii, 9; IV, x, 6; VII, iii, 1; v, 1.
Besimo, Βησιμώ, twierdza w Perei, IV, vii, 6.
Betabris, Βήταβρις, wieś w Idumei, IV, viii, 1.
Betaramata, w tekście βηθαραμινενθα, twierdza nad Jordanem, II, iv, 2.
Betleptenfon, Βεθλεπτηνφῶν, toparchja w Judei, IV, viii, 1.
Betega, Βήθηγα, miasteczko warowne w Judei, IV, ix, 9.
Betezuba, Βηθεζουβᾶ, (Dom Hyzopu), miejscowość w Perei, VI, iii, 4.
Betsuron, Βηθσοῦρα, (w tekście acc. Βηθσουρόν), warownia w Judei, I, i, 5.
Betzacharja, Βεθζαχαρία, miejscowość w Judei, I, i, 5.
Bezu, Βησοῦ, miejsce w Jerozolimie, V, iv, 2.
Bezeta, wzgórze w Jerozolimie, na którem stało Nowe Miasto; Beteza, Βεθεζά, II, xv, 5; xix, 4; Bezeta, Βεζεθά, V, iv, 2; Bezata, Βεζαθά, V, v, 8.
Białe szatki Szymona tyrana, VII, ii, 2.
Bisior, V, v, 7.
Bitynja, Βιθυνία, I, xii, 4; II, xvi, 4; VI, i, 8.
Boetos, Βοηθός, ojciec Mateusza, arcykapłana, V, xiii, 1.
Bogini Zwycięstwa, VII, v, 5.
Bohaterowie-opiekuny, VI, i, 5.
Boreasz, p. Czarny Boreasz.
Berkeos, p. Anuat Borkeos.
Borkios, Βόρκιος, wysłaniec Agryppy, II, xix, 3.

Bosfor, Βόσπορος, II, xvi, 4.
Brama Essejczyków, Εσσηνῶν πύλη, V, iv, 2, p. Jerozolima.
Brama Genat, Γενάθ, V, iv, 2, p. Jerozolima.
Brama tryumfalna w Rzymie, VII, v, 4.
Bramy świątyni jerozolimskiej, V, v, 2—3.
Brentezjon, Βρεντέσιον, Brundusium, warownia italska, I, xiv, 3.
Brixellum, Βρίξελλον, twierdza italska, IV, ix, 9.
Brutus, Βροῦτος, M. Junius Brutus, morderca Juljusza Cezara, I, xi, 1, 4.
Brytannik, Βρεττανικός, syn Cezara Klaudjusza, II, xii, 8.
Brytanja, Βρεττανία, III, i, 2; VII, iv, 2.
Brytanowie, Βρεττανοί, II, xvi, 4; VI, iv, 2.
Byblos, Βύβλος, miasto fenickie, I, xxi, 11.

Cecyljusz Bassus; Καικίλιος Βάσσος, Caecilius Bassus, morderca Sextusa Cezara, namiestnika Syryi, I, x, 10; xi, 1.
Cecynna Alienus, Καικίνας Ἀλιηνός, Caecinna Alienus, wódz Vitelliusa, IV, ix, 9; xi, 2, 3.
Celadus, Κέλαδος, wyzwoleniec Augusta, II, vii, 2.
Celer, Κέλερ, trybun, II, xii, 6, 7.
Celesyrja, Κοίλη Συρία, I, iv, 8; vii, 7; x, 8; xix, 2.
Celtowie, w tekście τὸ Κελτικόν, Wstęp 2.
Cerealis, Κερεάλιος, Sextus Cerealis Vitelianus, przełożony legji piątej, III, vii, 32; IV, ix, 9; VI, ii, 5; iv, 3; VII, vi, 1.
Cerealis, Κερεάλιος Πετίλιος, Petilius Cerealis, przez Waspazjana wysłany do Germanji, VII, iv, 2.
Cesenius Gallus, Καισέννιος Γάλλος, Caesennius Gallus, hegemon legji dwunastej, II, xviii, 11; xix, 1; III, ii, 4.
Cesenius Paetus, Καισέννιος Παῖτος, Caesennius Paetus, namiestnik Syrji, VII, iii, 4; vii, 1.
Cestius Gallus, Κέστιος Γάλλος, legat Syrji, Wstęp 7, 8, II, xiv, 3; xvi, 1, 2; xviii, 6, 9, 10; xix, 1—9; xx, 1—3; III, ii, 1; vii, 1; ix, 2; V, i, 6; vi, 3; vii, 2; VI, vi, 2; ix, 3; VII, i, 3.
Cezar Domitianus, Δομετιανὸς Καῖσαρ, syn Wespazjana, IV, xi, 4; VII, iii, 1; iv, 2; v, 5.
Cezar: Gajus Julius Caesar, Γάιος Ἰούλιος Καῖσαρ, I, ix, 1, 3—5; x, 1—5; xi, 1; II, xviii, 7.
Cezar Gajus, Γάϊος Καῖσαρ, syn Germanika, II, ix, 5, 6; x, 1, 3—5; xi, 1, 2.
Cezar Galba, Γάλβας, IV, ix, 2, 9.
Cezar Klaudjusz, Κλαύδιος Καῖσαρ, II, xi, 1—6; xii, 1, 2, 6, 7, 8, (jego śmierć).
Cezar Neron, Νέρων Καῖσαρ, Wstęp 2, 7—9; II, xii, 8; xiii, 1, 7; xiv, 3, 4, 6; xv, 1; xvi, 3—5; xvii, 1—3; xviii, 7; xix, 9; xx, 1; III, i, 1, 3; vii, 36; viii, 8, 9; x, 10; IV, viii, 1; ix, 2; x, 7; VI, vi, 2.
Cezar Octavianus Augustus, Καῖσαρ zwykle; młody ὁ νέος, I, xi, 4; August, Αὔγουστος, Wstęp 7; II, xi, 5; Sebastos, Σεβαστός, I, v, 4; ix, 1; V, xiii, 6; Cezar, Καῖσαρ: I, xi, 4, xii, 4; xiv, 4; xv, 6; xx, 3, 4; xxi, 2, 4, 6—8; xxiii, 3, 5; xxiv, 5; xxv, 5; xxvi, 2, 4; xxvii, 1, 2; xxviii, 1; xxix, 2, 3; xxxi, 2;

xxxii, 1—3, 5, 7; xxxiii, 7, 8; II, i, 1; ii, 2, 4—7; iii, 1; v, 3, vi, 1, 3; vii, 2, 3; viii, 1; ix, 1.
Cezar Otho, Ὄθων, IV, ix, 2, 9; xi, 2.
Cezar Tyberjusz, Τιβέριος Καῖσαρ, II, ix, 1, 5.
Cezar Tytus, Τίτος Καῖσαρ, Wstęp 4, 10, 11; III, i, 3; iv, 2; vi, 1; vii, 22, 31, 34; viii, 8, 9; ix, 7; x, 2—6; IV, i, 5, 10; ii, 1—5; iii, 2; ix, 2; x, 3, 7; xi, 5; V, i, 1, 6; ii, 1—5; iii. 2—5; vi, 2—5; vii, 1—4; viii, 1—2; ix, 1—4; x, 1; xi, 1—6; xii, 1—4; xiii, 1, 2, 5, 7; VI, i, 5—8; ii, 1—8; iii, 1, 5; iv, 1—8; v, 2; vi, 1—4; vii, 1; viii, 1—3; ix, 1—2; x, 1; VII, i, 1—3; iii, 1, 4; iv, 1, 2; v, 1—6; viii, 5; xi, 3.
Cezar Vitellius, Οὐιτέλλιος, IV, ix, 2, 9; x, 1—3, 6; xi, 1—4 (śmierć).
Cezar Wespazjan, Οὐεσπασιανὸς Καῖσαρ, Wstęp 8. III, i, 2; ii, 4; iv, 1; vi, 1—3; vii, 1, 3, 5, 8, 9, 11, 13, 18, 19, 22, 24, 29—33, 36; viii, 1, 2, 8, 9; ix, 2, 4, 7, 8; x, 1, 3, 9, 10; IV, i, 3, 5, 6, 8, 10; ii, 1; iii, 2, 14, vi, 2, 3; vii, 3, 4; viii, 1, 4; ix, 1, 2, 9; x, 2, 3, 4, 6, 7; xi, 1—3, 5; V, i, 6; ii, 3; ix, 4; VI, iv, 8; v, 4; x, 1; VII, ii, 1; iii, 3, 4; iv, 1, (wjazd do Rzymu), 2; v, 4, 5, 7; vi, 6; vii, 1, 3; viii, 5; x, 1, 2, 4; xi, 2, 3.
Cezar, wizerunki, II, ix, 2.
Cezarea Filipowa, Καισάρεια, pod Panejon, dawniej Paneas, II, ix, 1; III, ix, 7; x, 7; VII, ii, 1.
Cezarea nadmorska, Καισάρεια, dawniej Wieża Stratona Στράτωνος πύργος, I, iii, 5; vii, 7; xxi, 5—8; xxvii, 3, 6; xxxi, 3; II, ii, 2; xi, 6; xii, 2, 6; xiii, 7; xiv, 3, 6; II, xviii, 1; III, iv, 2; ix; 1, 7; IV, ii, 1; iii, 2; vii, 4; viii, 1; ix, 2, 9; x, 6; V, i, 1, 6; VII, i, 3; ii, 1, 2; x, 1.
Cezarejczycy, Καισαρεῖς, II, xiv, 5; xviii, 1; VII, viii, 7.
Cezareum w Jerozolimie, Καισάρειον, jeden z gmachów w rezydencji Heroda, I, xxi, 1.
Cezarowie rzymscy, V, xiii, 6.
Chaallis, Χάαλλις miasto idumejskie, III, ii, 2.
Chabulon, Χαβουλών, miasto galilejskie, II, xviii, 9; III, iii, 1.
Chaldejczycy, Χαλδαῖοι, II, vii, 3.
Chalkis, Chalkida, Chalkidyka, Χαλκίς, Χαλκιδική, I, ix, 2. II, xi, 5, 6; xii, 1, 8; VII, vii, 1.
Chananejczycy, Χαναναῖοι, VI, x, 1.
Charabin, Χαραβίν, warownia w Górnej Idumei, IV, ix. 9.
Chares, Χάρης, obrońca Gamali, IV, i, 4, 9.
Chelikas, Χελίκας, ojciec Judesa, V, i, 2.
Chlanida, szata, IV, ix, 10; VII, ii, 2.
Chobareis, Χωβαρεῖς, ojciec Ezekjasza, V, i, 2.
Chryzolit, kamień, V, v, 7.
Chutajczycy, Χουταῖοι (Samarytanie), I, ii, 6.
Chodniki pod Jerozolimą (lochy), VI, ix, 4; VII, ii, 2.
Ciecz balsamowa, IV, viii, 3.
Cieplice pod Machero, VII, vi, 3.
Classicus, Κλασσικός, VII, iv, 2, wódz Germanów.
Czworokąt świątyni, VI, v, 4.

Cylicja, Κιλικία, kraina w Małej Azji, I, vii, 7; xxi, 12; xxiii, 4; xxxi, 3; II, xvi, 4; VII, vii, 2, 3.
Cylicyjczykowie, Κίλικες, I, iv, 3.
Cypr, Κύπρος, wyspa, II, vii, 2.
Cyrenejczycy, Κυρηναῖοι, II, xvi, 4.
Cyrus, Κῦρος, V, ix, 4; VI, iv, 8.
Czarny Boreasz, wiatr, III, ix, 3.
Czasza, p. Fiala.

Dafne, Δάφνη, „pod Antjochją", I, xii, 5; xvii, 3.
Dafne, Δάφνη, okolica nad jeziorem Semechonitis, IV, i, 1.
Dagon, Δαγών, twierdza w Judei, I, ii, 3.
Dagon, Δαγών, bożek, V, ix, 4.
Dakowie, Δακοί, naród, II, xvi, 4.
Daktyle, VII, viii, 4.
Dalajos, Δάλαιος, ojciec Józefa, spalonego, VI, v, 1.
Dalmacja, Δαλματία, kraj w Europie nad Morzem Adrjatyckiem, II, xvi, 4.
Dalmatowie, Δαλμάται, II, xvi, 4.
Damasceńczycy, Δαμασκηνοί, I, xx, 4; VII, viii, 7.
Damaszek, Δαμασκός, miasto w Syrji, I, iv, 8; v, 3; vi, 2, 4; xii, 1; xviii, 5; xx, 4; xxi, 11; II, xx, 2.
Darjusz, hiparch Agryppy II, Δαρεῖος, II, xvii, 4.
Darjusz, syn Hystaspa, Δαρεῖος, I, xxiv, 2.
Dawid, król, Δαυίδης, V, iv, 1, 2; VI, x, 1.
Dawida Grób, I, ii, 5.
Debaritta, Δεβάριθθα, wieś w Galilei, II, xxi, 3.
Deinajos, Δείναιος, ojciec Eleazara, II, xii, 4.
Dekapolitański, p. Obwód Dekapolitański.
Dellius, Δέλλιος, legat Antonjusza, I, xv, 3.
Delta, Δέλτα, dzielnica Aleksandrji, II, xviii, 8.
Delta, Δέλτα, Widły Nilowe, kraj w Dolnym Egipcie, I, ix, 4.
Demetrjusz Akajros, Δημήτριος Ἄκαιρος, syn Antjocha Gryposa, I, iv, 4, 5, 7, 8.
Demetrjusz Gadarejczyk, Δημήτριος, wyzwoleniec, I, vii, 7.
Demony, duchy zbrodniarzy, VII, vi, 3.
Dikajarchea, Δικαιάρχεια, twierdza w italskiej Kampanji, II, vii, 1.
Diofantos, Διόφαντος, pisarz Heroda Króla, I, xxvi, 3.
Dio-Heliopolis, διὸς ἡλίου πόλις, miasto w Celesyrji, I, vi, 4.
Diospolis, Διόσπολις, miasto w Celesyrji, I, xix, 2.
Djadochowie, II, xviii, 7, (właściwie: następcy; mowa o Djadochach, czyli wodzach Aleksandra Macedońskiego).
Dolina Cierni, Ἀκανθῶν αὐλών, miejscowość pod Gabat-Saul, Γαβὰθ Σαοὺλ, V, ii, 1.
Dolina Kedronu, Κεδρών (potok), pod Jerozolimą, V, iv, 2; vi, 1; VI, iii, 2.
Dolina Tyropojon, τυροποιῶν φάραγξ, (dosł. Dolina Serników), dzieliła ongi w Jerozolimie Dolne Miasto od Górnego, dziś znikła, V, iv, 1.
Dolezos, Δόλεσος, mąż wybitnego rodu z Gadary, VI, vii, 3.

Dolne miasto w Jerozolimie, II, xvii, 5; V, i, 3; iv, 1; vi, 1; VI, vii, 2. P. Jerozolima.
Dom Hyzopu, p. Betezuba.
Domitius Sabinus, Δομέτιος Σαβῖνος, trybun legji piętnastej, III, vii, 34; V, viii, 1.
Domitianus, Cezar p. Cezar Domitianus.
Dor, Dora, Dory, Δῶρα nadmorskie miasto fenickie, I, ii, 2; vii, 7.
Dora, Δωρίς, Jeruzalemitka, małżonka Heroda Króla, matka Antypatra, I, xii, 3; xxii, 1; xxviii, 4; xxx, 4.
Drabina Tyryjczyków, Τυρίων κλίμαξ, góra znacznej wysokości, II, x, 2.
Druzylla, Δρούσιλλα, córka Agryppy I. II, xi, 6.
Druzyon, Δρούσιον, wieża w Cezarei nadmorskiej, I, xxi, 6.
Drymos, Δρυμός, dębina pod Karmelem, I, xiii, 2.
Drzewo figowe, VII, vi, 3.
Drzewo terpentynowe, IV, ix, 7.
Duch-mściciel, ἀλάστωρ, I, xxx, 6.
Dusza, nieśmiertelność, dusz obcowanie, VII, viii, 7.
Dusze bohaterów, VI, i, 5.
Dyogenes, Διογένης, przyjaciel Aleksandra, syna Arystobulowego. I, v, 3.
Dyonizos, p. Antjoch Dyonizos.
Dzeus, Ζεύς, posąg Dzeusa w Cezarei nadmorskiej, I, xxi, 7.
Dzews, świątynia Dzewsa Kasiosa, Ζεὺς Κάσιος, IV, xi, 5.
Dzieciożerstwo, VI, iii, 4.
Dzikie osły, I, xxi, 13.
Dzwoneczki złote u szaty arcykapłana, V, v, 7.

Ebutius, Αἰβούτιος, dekurio; III, vii, 3; IV, i, 3.
Efraim, Ἐφραίμ, miasteczko, IV, ix, 9.
Egipcjanie, IV, iii, 10.
Egipt, Αἴγυπτος, Wstęp 6, 9; I, iv, 2; vii, 7; viii, 7; ix, 3, 5; xiv, 2, 4; xvii, 2; xx, 3; xxi, 5; xxii, 3; xxx, 5, 7; II, xiii, 5; xv, 1; xvi, 1, 4; xviii, 7; III, ix, 2; IV, ix, 7; x, 5, 6; V, i, 1, 6; ix, 4; VI, vi, 2; VII, i, 3; v, 2, 3; x, 1, 3.
Ekdippa, Ἔκδιππα, warownia fenicka, I, xiii, 4.
Eksalot, Ἐξαλώθ, miejscowość w Galilei, III, iii, 1.
Eksedry, przedsienia w świątyni jerozolimskiej, V, i, 5; VI, iv, 1. P. Przedsienia.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, syn Szymona, przywódca Gorliwców, tyran, II, xx, 3; V, i, 2—4; iii, 1; vi, 1.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, synowiec Szymona Bargiory, IV, iv, 1; VI, iv, 1.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, syn Jaira, obrońca Masady, II, xvii, 9; VII, viii, 1, 2, 4, 6 (mowa), 7 (wielka mowa o nieśmiertelności duszy); ix, 1.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, brat Judasa Machabeusza I, i, 5.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, młodzieniec żydowski z Machero, VII, vi, 4.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, syn Giona, przywódca Idumejczyków, IV, iv, 1.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, ojciec Marji z Betezuby (Dom Hyzopu), VI, iii, 4.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, syn Deinajosa, rozbójnik II xii, 4; xiii, 2.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, syn Samiosa, z Saby w Galilei, III, vii, 21.

Eleazar, Ἐλεάζαρος, syn Ananjasza, II, xvii, 2, 5, 9, 10, prawdopodobnie ten sam jako syn Neosa, Νέου, II, xx, 4.
Eleazar, Ἐλεάζαρος, syn Neosa, II, xx, 4.
Elefantyna, Ἐλεφάντων πόλις, Miasto Słoni, w Egipcie, IV, x, 5.
Eleuteros, Ἐλεύθερος, rzeka w Syrji, I, xviii, 5.
Eleuza, Ἐλαίουσα, Elaeusa, wyspa naprzeciw Cylicji, I, xxiii, 4.
Elida, w tekście Ἠλεῖοι, I, xxi, 12.
Elizeusz, Ἐλισσαῖος, prorok, IV, viii, 3.
Eljasz, Ἠλίας, prorok, IV, viii, 3.
Elpis, Ἐλπίς, żona Heroda, I, xxviii, 4.
Eltemos, Ἔλθεμος, wódz Arabów, I, xix, 5.
Emeza, Ἔμεσα, miasto w Syrji, VII, vii, 1.
Emilius Jukundus, Αἰμίλιος Ἰούκουνδος, Aemilius Jucundus, prefekt oddziału konnicy, II, xix, 7.
Engaddai, Ἐνγαδδαί, III, iii, 5; Ἐνγαδδί, IV, vii, 2, twierdza judejska i toparchja w pobliżu Morza Martwego.
Eniachin, Ἐνιαχίν, ród kapłański, IV, iii, 8.
Ennabris, Ἔνναβρις, miejscowość w pobliżu Tyberjady, III, ix, 7.
Eneasz, Αἰνείας, zbieg, V, vii, 4.
Epifanes, Ἐπιφανής, przydomek, p. Antyoch Kommageńczyk.
Erebinton, Ἐρεβίνθων οἶκος, wieś, pod Jerozolimą, V, xii, 2.
Esebonitis, Ἐσεβωνῖτις, miasto w ziemi Esebonitis, II, xviii, 1.
Essejczycy, Ἐσσηνοί, sekta żydowska, II, viii, 2—12, 13 (odłam).
Eter, najczystszy żywioł, VI, i, 5.
Etiopowie, Αἰθίοπες, naród w Afryce, II, xvi, 4; Etiopja, IV, x, 5.
Euarestos, Εὐάρεστος, Grek, I, xxvi, 5.
Eufrat, Εὐφράτης, rzeka, Wstęp 2, I, vii, 7; viii, 7—9; II, xvi, 4; III, v, 7; V, i, 6; vi, 1; VI, vi, 2; VII, v, 2; vii, 1—2.
Europa, Εὐρώπη, II, xvi, 4; IV, x, 3.
Eurykles, Εὐρυκλῆς, Lacedemończyk, intrygant-przybysz na dworze Heroda króla, I, xxvi, 1, 2, 4, 5.
Euxyn, Εὔξεινος πόντος, Morze Czarne (Gościnne, właściwie Niegościnne, co przez zabobon zmieniono), II, xvi, 4.
Ezekjasz, Ἐζεκίας, rozbójnik, ojciec Judasa Galilejczyka, I, x, 5; II, iv, 1.
Ezekjasz, Ἐζεκίας, brat Ananjasza arcykapłana, II, xvii, 6, 9.
Ezekjasz, Ἐζεκίας, syn Chobareisa, V, i, 2.
Ezron, Ἐσρών, ojciec Szymona, V, i, 2.

Fabatus, Φάβατος, prokurator, I, xxix, 3.
Fabius, Φάβιος, centurjon, I, vii, 4.
Fabius, Φάβιος, strateg, I, xii, 1, 2.
Falljon, Φαλλίων, brat Antypatra Idumejczyka, I, vi, 3.
Fałszywy prorok, VI, v, 2.
Fanni, Φαννί, syn Samuela ze wsi Aftia, arcykapłan prostak, IV, iii, 8.
Faraon, Φαραώ, czyli Nechaos, Νεχαώς, władca Egiptu, V, ix, 4.
Faros, Φάρος, wyspa pod Aleksandrją, IV, x, 5; V, iv, 3.

Faryzeusze, Φαρισαῖοι, I, v, 2, 3; xxix, 2; II, viii, 2 (szkoła filozoficzna t. j. sekta) 14; xvii, 3.
Faustus Cornelius, syn Sulli, Φαῦστος Κορνήλιος Σύλλα παῖς, I, vii, 4, 6.
Fazael, Φασάηλος, syn Antypatra i Kyprosy, brat Heroda króla, I, viii, 9; x, 4, 5; xi, 3, 5; xii, 1, 4; xiii, 2, 3, 5, 6, 9—11; xiv, 1; xxi, 9.
Fazael, Φασάηλος, syn Heroda króla i Pallady, I, xxviii, 4.
Fazael, Φασάηλος, syn Fazaela, I, xiv, 1; xxviii, 6.
Fazaelis, Fazaelida, Φασαηλίς, miasto I, xxi, 9, 12; II, vi, 3; ix, 1.
Feb, Φοῖβος, wysłaniec króla Agryppy, II, xix, 3.
Fedra, Φαῖδρα, Phaedra, żona Heroda, I, xxviii, 4.
Feliks, Φῆλιξ, Felix, prokurator Judei, II, xii, 8; xiii, 2, 4, 5, 7; xiv, 1.
Fenicja, Φοινίκη, kraj pomorski w Azji, I, xvii, 9; xxi, 5; II, xvi, 4; III, iii, 1; ix, 2; VII, iii, 1.
Feroras, Φερώρας, syn Antypatra Idumejczyka, brat Heroda króla I, viii, 9; xvi, 3; xvii, 2, 8; xxiv, 2, 5, 6; xxv, 2, 5; xxvii, 2, 4; xxviii, 1, 3—5; xxix, 1, 2, 4; xxx, 1—6; xxxi, 1, 3; xxxii, 4; II, vi, 3.
Festus, Φῆστος, Festus Porcius, prokurator Judei, II, xiv, 1.
Fiala, Φιάλη, rzekome źródło Jordanu, Czasza (z powodu swego kształtu) III, x, 7.
Figi, III, x, 8.
Filadelfja, Φιλαδέλφεια, twierdza w Celesyrji, I, ii, 4; vi, 3; II, xviii, 1; III, iii, 3.
Filip Macedoński, Φίλιππος, II, xvi, 4.
Filip, Φίλιππος, syn Heroda króla i Kleopatry, tetrarcha Trachonitis, I, xxviii, 4; xxxi, 1; xxxii, 7; xxxiii, 8; II, ii, 1; vi, 1, 3; ix, 1, 6; xii, 8; III, x, 7.
Filip, Φίλιππος, syn Jakima, strateg króla Agryppy, II, xvii, 4; xx, 1; IV, i, 10.
Filip, Φίλιππος, Galilejczyk ze wsi Ruma, III, vii, 21.
Filipion, Φιλιππίων, syn Ptolemeusza, władcy Chalkidy, I, ix, 2.
Filippi, Φίλιπποι, twierdza macedońska, I, xii, 4.
Fineas, Φινέας, syn Klusota, przywódca Idumejczyków, IV, iv, 2.
Fineas, Φινέας, skarbnik świątyni, VI, viii, 3.
Flavius, Φλαύιος, Józef Flawjusz, imię autora niniejszego dzieła, użyte w nagłówkach siedmiu ksiąg „Dziejów wojny".
Flavius Silva, Φλαύιος Σίλβας, zarządca Judei VII, viii, 1.
Fontejus Agryppa, Φοντήιος Ἀγρίππας, legat, VII, iv, 3.
Forum rzymskie IV, ix, 2, 9; VII v, 6.
Fregdiakon, Φρηδίακον, Betriacum, twierdza w Gallji, IV, ix, 9.
Fronto, Φρόντων, przyjaciel Tytusa, VI, ix, 2.
Fronto, p. Heterios Fronto.
Frygja, Φρυγία, kraina w małej Azji, IV, xi, 1.
Furius, Φούριος, centurjon, I, vii, 4.

Gaba, Γαβα, warownia w Galilei, II, xviii, 1; Gabaa, Γαβαά, III, iii, 1.
Gabao, Γαβαώ, II, xix, 1; Γαβαών, II, xix, 7; miasto w Idumei, niedaleko od Jerozolimy.
Gabara, Γάβαρα, miasto w Galilei, II, xxi, 7.

Gabala, Γάβαλα, twierdza, I, VIII, 4. Może Gadara?
Gabat-Saul, Γαβὰθ Σαοῦλ, wieś w pobliżu Jerozolimy, V, II, 1.
Gabinius, Γαβίνιος, legat Pompejusza, I, VI, 6; VIII, 2—7; XII, 5; VII, VI, 2.
Gadara, Γαδάρα, miasto w Celesyrji, I, IV, 2; VII, 7; VIII, 5; XX, 3; II, VI, 3; XVIII, 1, 5; III, III, 1; VII, 1; IV, VII, 3, 4.
Gadarejczycy, Γαδαρηνοί,, IV, VII, 3.
Gadejra, Γάδειρα, miasto w Hiszpanji, II, XVI, 4.
Gajus, Γάϊος, syn Agryppy i Julji, II, II, 4.
Gajus, Γάϊος, przyjaciel Quinctiliusa Varusa, II, V, 1.
Gajus, syn Germanika, p. Cezar Gajus.
Galaad, Γαλαάδ, ziemia w Zajordaniu; w tekście Γαλααδῖται, I, IV, 3.
Galba, p. Cezar Galba.
Galilea, Γαλιλαία, W. 8. I, III, 3; X, 4, 7; XI, 2; XII, 2; XIII, 4; XV, 3, 6; XVI, 1, 3, 5; XVII, 2, 3; XX, 4. II, III, 1; IV, 1; V, 1; VI, 3; X, 2, 3; XII, 3, 8; XIII, 2; XVIII, 11; XX, 4—6; XXI, 1, 2, 7; XXII, 1; III, III, 1—3; IV, 1; VI, 1—3; VII, 21; IV, II, 1, 2, 5; IV, 3; V, IX, 4; VI, VI, 2.
Galilejczycy, Γαλιλαῖοι, II, VIII, 1; XII, 3; XVII, 8; IV, 1; VII, 16, 21, 31; IV, I, 1; II, 3; IX, 10.
Galilejczyk, II, XII, 5; zemsta za jednego Galilejczyka.
Gallia Γαλλία, II, VII, 3; Γαλατία, IV, VIII, 1; IX, 2, 9; XI, 2; VII, IV, 2.
Gallowie, Γαλάται, W. 2. I, XX, 3; XXII, 2; XXXIII, 9; II, XVI, 4; VII, IV, 2.
Gallikanus, Γαλλικανός trybun, III, VIII, 1.
Gallus, Γάλλος, centurjon, IV I, 5.
Gamala, Γαμάλα, twierdza w Dolnej Gaulanitis, I, IV, 8; II, XX, 4, 6; III, III, 5; IV, I, 1, 3, 7, 9, 10.
Gamalas, Γαμάλας, ojciec Jezusa arcykapłana IV, III, 9.
Gamaliel, Γαμαλίηλος, ojciec dwóch arcykapłanów, Symeona i Jezusa, IV, III, 9.
Garis, Γάρις, miasto galilejskie, III, VI, 3; V, XI, 5.
Garizein, Γαριζείν, góra w Samaryi (Garizim), III, VII, 32. Porów. Argarizein, miasto.
Gaulana, Γαυλάνα, twierdza w Batanei, I, IV, 4, 8.
Gaulanitis, Γαυλανῖτις, ziema Gaulonicka w Zajordaniu, II, IX, 1; XII, 8; XVIII, 1; XX, 6; III, III, 1, 5; X, 10; IV, I, 1.
Gaza, Γάζα, twierdza w Palestynie, I, IV, 2; VII, 7; XX, 3; II, VI, 3; XVIII, 1; IV, XI, 5.
Gazara, Γάζαρα, twierdza w ziemi pokolenia Efraim, I, II, 2.
Gema, Γῆμα, wieś w Samarji, II, XII, 3; albo:
Geneos, Γηνεώς, miejscowość w Samarji, III, III, 4.
Gennezar, Γεννησάρ, p. Jezioro Gennezar.
Geraza, Γέρασα, miasto w Celesyrji, I, IV, 8; II, XVIII, 1, 5; III, III, 3; IV, IX, 1, 3.
Germanik, Γερμανικός, ojciec Cezara Gajusa, II, IX, 5.
Germanja, Γερμανία, IV, X, 1; VII, IV, 2.
Germanie, Γερμανοί, I, XXXIII, 9; II, XVI, 4; VI, VI, 2; VII, IV, 2, 3.
Germańskie legje, Γερμανικὰ τάγματα, IV, IX, 2.
Germańscy żołnierze, IV, XI, 4.

Gessius Florus, Γέσσιος Φλῶρος, prokurator Judei, II, xiv, 2—4, 6—8; xv, 1—6; xvi, 1—3, 5; xvii, 1, 4; xviii, 1; xix, 4; xx, 1.
Gifteos, Γυφθαῖος, Żyd, stronnik Jana, VI, i, 8.
Ginnabrin, Γινναβρίν, wieś w pobliżu Tyberjady, IV, viii, 2.
Gion, Γιών, ojciec Eleazara, przywódcy Idumejczyków, IV, iv, 1.
Gischala, Γίσχαλα, miasto w Galilei, II, xx, 6; xxi, 1, 7, 8; IV, i, 1; ii, 1, 2; iii, 1, 2, 13.
Gitta, Γίττα, warownia palestyńska, I, xvii, 2.
Glafira, Γλαφύρα, córka Archelaosa, króla Kappadocji, żona Aleksandra, syna Herodowego, I, xxiv, 2, 3; xxviii, 1; II, vii, 4.
Głód w Jerozolimie, V, x, 3.
Gminy (fyle) VII, iv, 1.
Godła ze srebra, VII, i, 3.
Gofna, Γόφνα, twierdza i toparchja w Judei, I, i, 5; II, xx, 4; III, iii, 5; IV, ix, 9; V, ii, 1; VI, ii, 2, 3.
Gołębniki pałacu Heroda w Jerozolimie, V, iv, 4.
Góra Oliwna, Ἐλαιῶν ὄρος, pod Jerozolimą, za Doliną Kedronu, II, xiii, 5; V, ii, 3; iii, 5; xii, 2; VI, ii, 8; mowa o niej jako o ἡ περαία, „zarzecze" (p. to słowo), (w tekście błędnie: ἡ Περαία) w VI, v, 1.
Góra Żelazna, Σιδηροῦν ὄρος, za Jordanem, właściwie Góra Bazaltowa, IV, viii, 2.
Gorion, Γωρίων, syn Nikodema, II, xvii, 10.
Gorion, Γωρίων, ojciec Józefa, przeciwnik Gorliwców, II, xx, 3.
Gorion, syn Józefa, IV, iii, 9.
Gorliwcy, ζηλώσαντες, ζηλωταί, II, xx, 3; xxii, 1; IV, iii, 9 (wyjaśnienie nazwy), 10—14; iv, 5—7; v, 1, 3—5; vi, 1, 3; ix, 1, 5, 8, 10—12; V, i, 1—3; iii, 1; vi, 1; ix, 2; xiii, 1; VI, i, 8.
Górna Galilea, p. Galilea.
Górna i Dolna Galilea, III, iii, 1.
Górna Idumea, ἡ ἄνω Ἰδουμαία, IV, ix, 9.
Górne Miasto w Jerozolimie, I, i, 4; xxi, 1; II, xvi, 3; xvii, 5, 6; xix, 4; V, i, 3; v, 8; vi, 1, 2; ix, 2; x, 5; VI, vi, 2; vii, 2; viii, 1; VII, ii, 2.
Górny Pałac w Jerozolimie (pałac Heroda króla), II, xvii, 6; ἡ ἀνωτέρω αὐλή.
Górny Rynek w Jerozolimie, ἡ ἄνω ἀγορά (Górne Miasto) II, xiv, 9; xv, 2.
Granaty, kamienie z ubioru arcykapłana, V, v, 7.
Grapte, Γραπτή, krewniaczka Izasa z Adiabeny, IV, ix, 11.
Gratus, Γρᾶτος, dowódca Heroda, II, iii, 4; iv, 2, 3; v, 2.
Grecja, VII, ii, 1. P. Hellada.
Grecy, W. 2, 5, 6. I, iv, 5; II, xiii, 7; xiv, 4; xvi, 4; xviii, 7; III, ix, 1; V, i, 3; VII, iii, 3; viii, 7. Ἕλληνες.
Grek, p. Euarestos.
Grek, na którego gruncie zbudowano synagogę w Cezarei, II, xiv, 4.
Grób Dawida, p. Dawid.
Grobowiec arcykapłana Anana, V, xii, 2.
Grobowiec arcykapłana Jana, V, vi, 2; vii, 3; ix, 2; xi, 4; VI, ii, 10.
Grobowiec Sukiennika, Γναφέος μνῆμα, V, iv, 2.
Grobowce Heleny, V, ii, 2; iii, 3; iv, 2.

Grobowce Heroda, V, III, 2; grobowiec H. V, XII, 2.
Grobowiska króla Aleksandra, V, VII, 3.
Grobowiska (cmentarze), V, XII, 3.
Gurion, Γουρίων, wybitny Żyd, zwolennik rządów demokratycznych, IV, VI, 1.
Gwiazda w kształcie mieczyska, VI, V, 3.

Hades, II, VIII, 11.
Hannibal, Ἀννίβας, II, XVI, 4.
Hebrajczycy, Ἑβραῖοι, V, IX, 4.
Hebron, Ἑβρών, miasteczko w Idumei, IV, IX, 7, 9.
Hegemon, po polsku: wódz, I, XXXIII, 9 etc.
Hellada, I, XXI, 12; XXVI, 1, 4; II, XVI, 4; IV, IX, 2; p. Grecja. Ἑλλάς.
Helena, Ἑλένη, córka Izatesa, V, II, 2; IV, 2; VI, 1; VI, VI, 3.
Hellenowie, Ἕλληνες, II, VIII, 11; XVI, 4. P. Grecy.
Helespont, Ἑλλήσποντος, III, I, 3.
Heliks, Ἕλιξ, brat Malicha, I, XII, 1.
Heliopolitański obwód, νόμος Ἡλιοπολίτης, I, I, 1; VII, X, 3.
Heniochowie, Ἡνίοχοι, naród, II, XVI, 4.
Hera z Argos, Ἥρα ἡ κατ' Ἄργος, I, XXI, 7.
Herakleopolis, Ἡρακλέος πόλις, miasto w Egipcie, IV, XI, 5.
Herod Wielki, Ἡρώδης, król, syn Antypatra Idumejczyka, W. 7. I, II, 7; IV, 2; VIII, 9; X, 4—9; XI, 2—8; XII, 1—5, 7; XIII, 2—4, 6—10; XIV, 1—4; XV, 1, 3—6; XVI, 1—7; XVII, 1—9; XVIII, 2—5; XIX, 1—6; XX, 1—4; XXI, 1—13; (12: zalety ciała); XXII, 1—5; XXIII, 1—5; XXIV, 1—8; XXV, 1—6; XXVI, 1—5; XXVII, 1—6; XXVIII, 1—6; XXIX, 1—4; XXX, 1—7; XXXI, 1—4; XXXII, 1—7; XXXIII, 1—9; II, I, 2; II, 2—4; III, 2; IV, 1; V, 1, 3; VI, 1—3; VII, 1, 2, 4; IX, 5; XI, 5, 6; XIII, 2, 7; XVII, 8; III, III, 1; V, IV, 3; V, 8; IX, 4; VI, X, 1; VII, VI, 2, 3; VIII, 4.
Herod Antypas, Ἡρώδης, zwany zwykle Antypas, Ἀντίπας, syn Heroda króla i Maltaki, tetrarcha, p. Antypas.
Herod, syn króla Heroda i Kleopatry, Ἡρώδης, I, XXVIII, 4.
Herod, Ἡρώδης, syn Heroda i Marjamy, córki arcykapłana, I, XXVIII, 2, 4; XXIX, 2; XXX, 3, 7.
Herod, Ἡρώδης, syn Arystobula, król Chalkidy, I, XXVIII, 1; II, XI, 5, 6.
Herodejon, Ἡρώδειον, warownia pod Jerozolimą, I, XIII, 8; XXI, 10; XXXIII, 9.
Herodejon, Ἡρώδειον, warownia w pobliżu Arabji, I, XXI, 10; III, III, 5; IV, IX, 5, 9; VII, VI, 1.
Herodjada, Ἡρωδιάς, córka Arystobula, małżonka Antypasa, I, XXVIII, 1; II, IX, 6.
Heterios Fronto, Ἑτέριος Φρόντων, prefekt dwóch legji aleksandryjskich, VI, IV, 3.
Hippos, Ἵππος, miasto w Celesyrji, I, VII, 7; XX, 3; II, VI, 3; XVIII, 1, 5; III, III, 1.
Hiszpanja, Ἱσπανία, IV, IX, 2.
Hozeasz, Ὠσαίας, ojciec Szymona, stronnika Szymona Bargiory, VI, II, 6.
Hyacynt, V, V, 7.
Hypodrom w Jerozolimie, II, III, 1.

Hypodrom w Jerychonie, I, xxxiii, 6, 8.
Hyrkan, Jan, syn Aleksandra Janneusza, arcykapłan, Ὑρκανός, I, ii, 3—6, 8; iii, 1.
Hyrkan, Ὑρκανός, syn Aleksandra i Aleksandry, arcykapłan, V, i, 4; vi, 1—5; vii, 2, 6; viii, 1, 2, 5, 7; x, 1, 3—9; xi, 4, 6, 7, 8; xii, 1, 3—5, 7; xiii, 1, 3, 5, 9—11; xxii, 1, 2; xxvi, 2; V, ix, 4.
Hyrkan, syn Heroda, króla Chalkidy, Ὑρκανός, II, xi, 6.
Hyrkania, Ὑρκανία, twierdza w Judei, I, viii, 2, 5; xix, 1; xxxiii, 7.
Hyrkanowie, Ὑρκανοί, szczep, VII, vii, 4.
Hystaspes, Ὑστάσπης, ojciec Darjusza, I, xxiv, 2.

Iberyjczycy, Ἴβηρες, II, xvi, 4.
Idumea, Ἰδουμαία, I, xiii, 7 9; xv, 6; xvi, 1; II, iii, 1; iv, 1; v, 3; vi, 3; xx, 4; xxii, 2; III, iii, 5; IV, viii, 1; ix, 5—7, 10.
Idumejczycy, Ἰδουμαῖοι, IV, iv, 1—7; v, 1—3, 5; vi, 1; ix, 5, 6, 11; V, vi, 1; ix, 2; VI, viii, 2; VII, viii, 1.
Igrzyska w Cezarei, I, xxi, 8.
Igrzyska olimpijskie, I, xxi, 12.
Igrzyska urządzane przez Tytusa w Palestynie, VII, iii, 1.
Illirowie, Ἰλλυριοί, naród, II, xvi, 4.
Ina, Ἶνα, twierdza Dekapolisu, II, vi, 3.
Indje, Ἰνδική, II, xvi, 4.
Indowie, Ἰνδοί, VII, viii, 7.
Ireneusz, Εἰρηναῖος, retor, II, ii, 3.
Ister, Ἴστρος, Dunaj, II, xvi, 4; III, v, 7; VII, iv, 3.
Istmos, ἰσθμός, międzymorze korynckie albo peloponeskie, III, x, 10.
Italja, Ἰταλία, W. 11. I, x, 10; xii, 4; xv, 3; II, xvi, 4; IV, viii, 1; xi, 2; V, i, 6; ix, 3; VII, i, 3; iv, 1; v, 3.
Izajasz Ἡσαίας, prorok, VII, x, 3.
Izas, Ἰζᾶς, król Adiabeny, przechodzi na żydowską wiarę IV, ix, 11; Izates, Ἰζάτης, V, iv, 2; VI, vi, 4.
Izmael, Ἰσμάηλος, ścięty w Kyrenie, VI, ii, 2.
Ixyon, Ἰξίων, ponosi karę w Hadesie, II, viii, 11.

Jafa, Ἰαφα, twierdza w Galilei, II, xx, 6; III, vii, 31.
Jair, Ἰάειρος, ojciec Eleazara, tyrana Masady, II, xvii, 9.
Jakim, Ἰάκιμος, ojciec Filipa, znakomitego wodza króla Agryppy, II, xvii, 4; xx, 1; IV, i, 10.
Jakób Ἰάκωβος, syn Sozasa, przywódca Idumejczyków, IV, iv, 2; ix, 6; V, vi, 1; VI, i, 8; ii, 6; viii, 2.
Jamblich, Ἰάμβλιχος, władca na Libanie, I, ix, 3.
Jamnea, Ἰάμνεια, twierdza w Palestynie, I, ii, 2; vii, 7; viii, 4; II, vi, 3; ix, 1; xvi, 1; III, iii, 5; IV, iii, 2; viii, 1; xi, 5.
Jamneit, Ἰαμνείθ, miejscowość w Górnej Galilei, II, xx, 6.
Jan, Ἰωάννης, brat Judasa Machabeusza, I, i, 6.

Jan, Ἰωάννης, syn Anana, strateg nad Gofną i Akrabettą, II, xx, 4.
Jan, syn Gazeli, Ἰωάννης Δορκάδος, powstaniec żydowski, IV, III, 5.
Jan essejczyk, Ἰωάννης Ἐσσαῖος, strateg toparchji Tamna, II, xx, 4; III, II, 1, 2.
Jan, Ἰωάννης, celnik z Cezarei, II, XIV, 4.
Jan, Ἰωάννης, syn Sozasa, przywódca Idumejczyków, IV, IV, 2; V, VI, 5.
Jan, Ἰωάννης, syn Lewiego, z Gischali, tyran Jerozolimy, II, xx, 6; XXI, 1—3, 7, 8; IV, II, 1, 3—5; III, 1, 5, 13, 14; IV, 1; VII, 1; IX, 3, 10—12; V, I, 2—6; III, 1; VI, 1, 3, 4; VII, 3; IX, 2, X, 1, 4; XI, 2, 4; XIII, 1, 6; VI, I, 3, 4, 7; II, 1, 2, 4, 6; III, 2; VI, 2; VIII, 1; IX, 4; VII, V, 3.
Japygium, Ἰαπυγία ἄκρα, przylądek italski, VII, II, 1.
Jar Antjochowy, p. Antjochowy Jar.
Jardes, p. Las Jardes.
Jaskinie królewskie, σπήλαια βασιλικά, V, IV, 2, p. Jerozolima.
Jaspis, kamień, V, V, 7.
Jechonias, Ἰεχονίας, król żydowski, VI, II, 1.
Jeleń, I, XXI, 13.
Jeremiasz, Ἰερεμίας, prorok, V, IX, 4.
Jerozolima, Ἱεροσόλυμα, W. 3, 7, 10; I, I, 1, 4, 5; II, 3, 5; IV, 4; VI, 2, 5; VII, 6; VIII, 2, 3, 5—7; X, 4, 5, 7, 9; XI, 3, 6; XII, 3, 6; XIII, 2, 4, 9, 11; XV, 2, 3; XVII, 6, 8, 9; XVIII, 1, 3; XXI, 9; XXII, 1; XXIII, 5; XXIX, 4; XXXIII, 2; II, I, 2; II, 1, 2; III, 1; V, 2, 3; VI, 3; IX, 2—4; X, 1; XI, 6, (Agryppa buduje mury Jerozolimy); XII, 1, 3—7; XIII, 3, 5; XIV, 1, 3, 6, 8; XV, 1; XVI, 2; XVII, 8; XIX, 1, 4, 9; XX, 1; XXI, 7; XXII, 1; III, II, 1; III, 5; VII, 2; IX, 5, 6; IV, I, 8; II 1, 3—5; III, 1—3; IV, 2; VI, 1; VII, 2, 3; VIII, 2, 3; IX, 1—4, 8—12; X, 2; XI, 5; V, I, 6; II, 1, 3, 4; IV, 1; V, 6; XI, 3; VI, I, 1; III, 4; V, 2, 3; VIII, 5; X, 1; VII, I, 3; II, 1, 2; III, 3; IV, 2; V, 2; X, 2.

Jerozolima, jej części:

Górne Miasto, ἡ ἄνω πόλις, I, I, 4; XXI, 1; II, XVI, 3; XVII, 5, 6; XIX, 4; V, I, 3; IV, 1; V, 8; VI, 2; X, 5; VI, VI, 2; VII, 2; VIII, 1.
Dolne Miasto, ἡ κάτω πόλις, i Akra, Ἄκρα, I, I, 4; II, 2; II, XVII, 5; IV, IX, 12; V, I, 3; IV, 1; VI, 1; VI, VI, 3; VII, 2; VIII, 4.
Nowe Miasto, καινὴ πόλις V, V, 8; VI, 2; VIII, 1; XII, 2; (p. Bezeta).
Dolina Tyropojon, τυροποιῶν φάραγξ, V, IV, 1.
Rynek, ἀγορά I, XIII, 2.
Górny Rynek, ἡ ἄνω ἀγορά, II, XIV, 9; XV, 2; XVI, 2; V, IV, 1. (Górne Miasto).
Rynek Drzewny, δοκῶν ἀγορά, II, XIX, 4.
Targowisko wełny, ἐριοπώλιον, V, VIII, 1.
Rynek krawców, ἱματίων ἀγορά, V, VIII, 1.
Kuźnice, χαλκεῖα, V, VIII, 1.

Bramy:

Górne Bramy, αἱ ἄνω πύλαι, V, VIII, 1.
Około wieży Hippikos, V, VI, 5, (skryte wyjście).
Brama Essejczyków, V, IV, 2.

Brama około wodociągu V, vii, 3.
Brama Genat, Γενάθ, V, iv, 2.
Brama wprost Grobowców Heleny, V, ii, 2.

Mury: V, iv, 1, 2.
Chodniki podziemne: VI, vii, 3; viii, 4, 5; VII, ii, 2; vi, 5.

Gmachy:

Archiwa, ἀρχεῖα, w Dolnem Mieście, II, xvii, 6.
Rada, βουλευτήριον, VI, vi, 3; βουλή, V, iv, 2.
Hypodrom, II, iii, 1;
Xystos, portyk, II, xvi, 3; IV, iii, 2; V, iv, 2; VI, iii, 2; vi, 2; viii, 1.
Mosty, I, vii, 2; II, xvi, 3; VI, vi, 2; viii, 1.
Pałac Asmonejczyków, II, xvi, 3; jako zamek królewski, I, vii, 2; jako pałac królewski, I, xiii, 3.
Pałac Heroda, rezydencya na Górnem Mieście, I, xxi, 1; pałac królewski, II, iii, 1; xiv, 8; xv, 1, 5; xix, 4; jako Górny Pałac, ἡ ανωτέρω αυλή, II, xvii, 6; jako zamek, II, xvi, 5; jako pałac, II, xvii, 7; jako zamek królewski, V, iv, 4; VI, vii, 1; jako pałac Heroda, V, v, 8.
Pałac Grapty, IV, ix, 11.
Pałace Agryppy i Bereniki, II, xvii, 6.
Pałac Heleny w Dolnem Mieście V, vi, 1; VI, vi, 3.
Pałac Monobazosa, V, vi, 1.

Wieże: Kobiet, Hippikos, Marjamy, Fazaela, Psefinos, Afeka, Narożna, p. Wieże.
Obozowisko Assyryjczyków, Ἀσσυρίων παρεμβολή, V, vii, 3; xii, 2.

Grobowce:

Heroda, V, xii, 2.
Jana arcykapłana, V, vii, 3; ix, 2; xi, 4.
Aleksandra, V, vii, 3.
Anana arcykapłana, V, xii, 2.
Sukiennika, V, iv, 2.
Heleny, V, ii, 2; iii, 3: iv, 2.

Sadzawki i Stawy:

Migdałów, V, xi, 4.
Salomona, V, iv, 2.
Wróbli Staw, V, xi, 4.

Jaskinie Królewskie, V, iv, 2.

Jerycho, Ἱεριχοῦς, miasto w Judei, I, ii, 3; vi, 1, 6; viii, 5; xv, 6; xvii, 1, 4, 6; xviii, 5; xxi, 4, 9; xxii, 2; xxxiii, 6; II, i, 1; iii, 1; iv, 2; xx, 4; III, iii, 5; IV, vii, 5; viii, 1, 2, 3; ix, 1; V, i, 6; ii, 3.
Jezioro Asfaltowe, p. Asfaltowe Jezioro.

Jezioro Gennezar w Galilei, Γεννησάρ, II, xx, 6; III, x, 1, 7 (opis), 8; Tyberjadzkie, Τιβεριέων λίμνη, IV, viii, 2; Τιβεριὰς λίμνη, III, iii, 5.
Jezioro Tyberjadzkie, p. Jezioro Gennezar.
Jezioro Maeotis, Μαιῶτις Morze Azowskie, II, xvi, 4; VII, vii, 4.
Jezioro Semechonitis w Galilei, Σεμεχωνῖτις, III, x, 7; IV, i, 1 (opis).
Jezus, Ἰησοῦς, syn Sapfasa, arcykapłan, II, xx, 4.
Jezus, Ἰησοῦς, syn Sapfiasa, archont Tyberjady, II, xxi, 3.
Jezus, Ἰησοῦς, syn Tufy, παῖς Τοῦφα (syn Sapfiasa ?), III, ix, 7, 8; x, 1, 5.
Jezus, Ἰησοῦς, syn Tebuteja, kapłan, VI, viii, 3.
Jezus, Ἰησοῦς, syn Gamalasa, arcykapłan, IV, iii, 9; iv, 3—5; v, 2.
Jezus, Ἰησοῦς, syn Anana, prostak wróżący zagładę, VI, v, 3.
Jezus, Ἰησοῦς, arcykapłan, ucieka z Jerozolimy do Rzymian, VI, ii, 2.
Joesdros, Ἰώεσδρος, syn Nomikosa, wysłany z Jerozolimy przeciw Józefowi, autorowi „Dziejów Wojny", II, xxi, 7.
Jonates, Ἰωνάθης, syn Aleksandra i Aleksandry, siedmnastoletni arcykapłan, z rozkazu Heroda w Jerycho utopiony, I, xxii, 2.
Jonates, Ἰωνάθης, syn Anana, arcykapłan, II, xii, 5, 6; xiii, 3.
Jonates, Ἰωνάθης, syn Mateusza, arcykapłan, brat Judasa Machabeusza, I, ii, 1; VII, viii, 3.
Jonates, Ἰωνάθης, z Kyreny, tkacz, VII, xi, 1, 3.
Jonates, Ἰωνάθης, naśmiewca, VI, ii, 10.
Jonja, Ἰωνία, VII, ii, 1.
Jope, Ἰόπη, Ἰόππη, warownia nadbrzeżna w Palestynie, I, ii, 2; iv, 7; vii, 7; xv, 3, 4; xx, 3; xxi, 5; II, vi, 3; xviii, 10; xx, 4; III, iii, 5; ix, 2—5; IV, xi, 5.
Jordan, Ἰορδάνης albo Ἰόρδανος, rzeka, I, iv, 2; xi, 3; xvi, 3; xix, 5; xxxiii, 5; II, iv, 2; ix, 1; III, iii, 1, 3, 5; x, 7; IV, vii, 5, 6; viii, 2, 3.
Jordan Mały, IV, i, 1.
Jordan Wielki, IV, i, 1.
Jordan, źródła, I, xxi, 3.
Jordan, Ἰορδάν, wieś na granicy Judei, III, iii, 5.
Jotapa, Ἰωτάπη, córka Arystobula, brata Agryppy, II, vi, 6.
Jotapata, Ιωτάπατα albo Ἰωταπάτη twierdza w Galilei, w której był wzięty do niewoli Józef Flawjusz, autor „Dziejów Wojny", II, xx, 6; III, vi, 1; vii, 3, 4, 6, 7, 11, 12, 17, 19, 22, 23, 30, 31, 33, 34, 36; viii, 9; ix, 6; IV, i, 1, 2; x, 7; V, xiii, 3.
Józef Ἰώσηπος, syn Mateusza historyk, autor „Dziejów Wojny", W. 1. II, xx, 4—6; xxi, 1—4, 6—10; III, iv, 1; vi, 1, 3; vii, 2, 3, 5, 7, 10, 12, 14—17, 20, 22, 23, 25—28, 34; viii, 1—9; ix, 1, 5, 6; x, 1; IV, i, 2, 8; x, 7; V, iii, 3; vi, 2; vii, 4; ix, 3 (mowa), 4 (mowa); x 1; xiii, 1, 3; VI, ii, 1, (mowa) 2, 3, 5; vii, 2; VII, xi, 3. Mowa w zbiorniku Jotapaty III, viii, 5. Wielka mowa przed murami Jerozolimy V, ix, 3, 4 (porówn. z mową Agryppy II, xvi, 4).
Józef, Ἰώσηπος, arcykapłan, ucieka z Jerozolimy do Rzymian, VI, ii, 2.
Józef, Ἰώσηπος, krewniak Heroda króla, mąż Salomy, I, xxii, 4, 5; mowa o nim w xxiv, 6.
Józef, Ἰώσηπος, syn Goriona, II, xx, 3.

Józef, Ἰώσηπος, ojciec Goriona, IV, III, 9.
Józef, Ἰώσηπος, obrońca Gamali, IV, I, 4 9.
Józef, Ἰώσηπος, syn Szymona, II, XX, 4.
Józef, Ἰώσηπος, syn Delajosa, VI, V, 1.
Józef, Ἰώσηπος, syn Antypatra Idumejczyka, Heroda króla brat, I, VIII, 9; XIII, 8; XV, 1, 2; XVI, 1; XVII, 1, 2, 8.
Józef, Ἰώσηπος, syn Józefa (poprzedniego) I, XXVIII, 4; II, V, 2.
Jozue, Ἰησοῦς, syn Nawego, wódz żydowski, IV, VIII, 3.
Juba, Ἰόβας, król Libji, mąż Glafiry, II, VII, 4.
Jucundus, p. Jukundus.
Judas, Ἰούδας, Machabeusz, syn Mateusza, I, I, 3, 6; II, 1.
Judas, Ἰούδας, syn Mertona, stronnik Szymona, VI, I, 8.
Judas, Ἰούδας, syn Seferajosa, uczony w piśmie, I, XXXIII, 2.
Judas, Ἰούδας, syn Ariego, wódz żydowski, poległy w lesie Jardes, VII, VI, 5.
Judas, Ἰούδας, syn Ezekjasza, rozbójnik, II, IV, 1.
Judas essejczyk, Ἰούδας, I, III, 5.
Judas Galilejczyk, Ἰούδας, sekciarz, II, VIII, 1; XVII, 8; VII, VIII, 1.
Judas, Ἰούδας, syn Jonatesa, II, XVII, 10; XXI, 7.
Judas, Ἰούδας, ojciec Judasa, przywódcy Szymona Bargiory, V, XIII, 2.
Judas, Ἰούδας, syn Judasa, przywódca Szymona Bargiory, V, XIII, 2.
Judea, Ἰουδαία, I, I, 1, 5; II, 2, 5; IV, 6—8; VI, 2, 3, 6; VII, 7; VIII, 2, 9; IX, 1; X, 3, 4; XI, 4, 7; XII, 3, 5; XV, 2, 3; XVII, 1, 2, 8; XVIII, 5; XIX, 1, 3; XXV, 1; XXVI, 1, 5; XXVII, 3; XXXI, 2; XXXIII, 6; II, II, 2; III, 1; VI, 2, 3; VII, 4; IX, 2; X, 1, 5; XII, 5, 8; XIII, 1, 2, 6; III, I, 1; III, 4, 5; VII, 3; IX, 1; IV, VII, 2; VIII, 3; IV, 9; XI, 5; V, 1, 6; VI, IV, 3; V, 4; VII, VI, 1; VIII, 1,
Judejczycy, (Ἰουδαῖοι), II, VII, 3.
Judes, Ἰούδης, syn Ariego, Gorliwiec, VI, I, 8,
Judes, Ἰούδης, syn Chelikasa, V, I, 2.
Judes, Ἰούδης, syn Mareota, stronnik Szymona Bargiory, VI, II, 6.
Jukundus, Ἰούκουνδος, Jucundus, dowódca jazdy Heroda, I, XXVI, 3.
Jukundus, Ἰούκουνδος, Jucundus, magister equitum w Cezarei, II, XIV, 5.
Julja, Ἰουλία, małżonka Agryppy, matka Cezara Gajusa, II, II, 4; IX, 1.
Julja, Ἰουλία, małżonka Cezara Oktawiana Augusta (Sebastosa), II, IX, 1. Ta sama jako Liwja, Λιουία, I, XXVIII, 6; XXXII, 6.
Juljada, Ἰουλιάς, twierdza, dawniej Betsaida, nad jeziorem Genezaret, II, IX, 1; III, III, 5; X, 7; IV, VIII, 2.
Juljada, Ἰουλιάς w Perei, dawniej Betarampta, II, IX, 1; XIII, 2; IV, VII, 6.
Julianus, Ἰουλιανός, p. Marcus Antonius Julianus.
Julianus, Ἰουλιανός z Bitynji, setnik VI I, 8.

Kaatas, Καθάς, ojciec Szymona, wodza Idumejczyków IV, IV, 4.
Kadasa Κάδασα, II, XVIII, 1. Porów. Akedasa, Kydasa.
Kadzielnica świątyni jerozolimskiej, V, V, 5.
Kafarekcho, Καφαρεκχώ miejscowość w Dolnej Galilei, II, XX, 6.
Kafarnaum, Καφαρναούμ, źródło w pobliżu Jeziora Genezaret, III, X, 8.

Kafetra, Κάφεθρα, miejscowość w Idumei wyglądająca na miasteczko, ψευδοπολίχνιον, IV, ix, 9.
Kafartoba, Καφάρτοβα, wieś w Idumei. IV, viii, 1.
Kallinikos, Καλλίνικος, syn Antjocha z Kommageny, VII, vii, 2.
Kallirroe Καλλιρρόη, cieplice w pobliżu Jeziora Asfaltowego, I, xxxiii, 5.
Kana, Κανᾶ, miejscowość w Judei, I, xvii, 5.
Kana, Κανά, miejscowość w Arabji, I iv, 7.
Kanata, Κάνατα, warownia w Celesyrji, I, xix, 2.
Kantabrowie, Κάνταβροι, II, xv, 4.
Kapito, Καπίτων, Capito centurjon II xiv, 7.
Kapitol, Καπετώλιον, Capitolium, w Rzymie, I, x, 3; xiv, 4; II, xi, 1, 5; IV, ix, 2; xi, 4; VII, vi, 6.
Kapłani świątyni jerozolimskiej, V, v, 7.
Kappadocja, Καππαδοκία, I, xxiii, 1; xxv, 1, 6; xxvi, 4; xxviii, 1; II, xvi, 4; IV, xi, 1; VII, i, 3.
Karbunkuł, kamień, V, v, 7.
Karmazyn, V, v, 7.
Karmel, Κάρμηλος, I, ii, 7; xiii, 2; II, x 2; III, iii, 1.
Kartagina, Καρχεδών, II, xvi, 4.
Kartagińczycy, Καρχηδόνιοι, VI, vi, 2.
Kasios, p. Dzews.
Kassjusz, Κάσσιος, Cassius, kwestor Crassusa, morderca Juljusza Cezara, I, viii, 9; xi, 1—4, 6—8; xii, 1, 2, 4; xiv, 3.
Kastor, Κάστορ, żyd, strażnik na wieży, jego podstępne zabawianie się Rzymianami w czasie oblężenia Jerozolimy, V, vii, 4.
Katlas, Καθλᾶς, ojciec Szymona, stronnika Szymona Bargiory, V, vi, 1. Porów. Akatelas i Takeos.
Katullus, Κάτυλλος, Catullus, namiestnik libijskiego Pięciomieścia, VII, xi, 1, 3, 4, (opis jego choroby, porów. z opisem choroby Heroda króla, I, xxxiii, 5).
Kedron, Κεδρών, potok, V, ii, 3; iv, 2; vi, 1; vii, 3, xii, 2; VI, iii, 2.
Kendebajos, Κενδεβαῖος, wódz Antjocha VI, syna Epifanesa, I, ii, 2.
Kenedajos, Κενεδαῖος, Adiabeńczyk, krewniak Monobazosa, II, xix, 2.
Kerkyra, Κέρκυρα, wyspa, VII, ii, 1.
Kelenderis, Κελένδερις, twierdza w Cylicji, I, xxxi, 3.
Kije centurjonów, VI, iv, 7.
Klaudjusz, p. Cezar Klaudjusz.
Klejnoty świątyni jerozolimskiej, VI, viii, 3; VII, v, 5.
Klejtos, Κλεῖτος, który zbuntował Tyberjadę, II, xxi, 10.
Kleopatra, Κλεοπάτρα, matka Ptolemeusza Laturosa, I, iv, 2.
Kleopatra, Κλεοπάτρα, oblężona w Ptolemaidzie przez Tygrana, I, v, 3.
Kleopatra, Κλεοπάτρα, małżonka Antonjusza I, xii, 5; xiv, 2; xviii, 4, 5; xix, 1, 2; xx, 1—3; xxii, 3; VII, viii, 4.
Kleopatra, Κλεοπάτρα, jeruzalemitka, małżonka Heroda króla, I, xxviii, 4.
Klusot, Κλουσώθ, ojciec Fineasa, przywódcy Idumejczyków, IV, iv, 2.
Kłamcy posłannictwa, VI, v, 3.
Kolchowie, Κόλχοι, II, xvi, 4.

Kometa, VI, v, 3.
Kommagena, Κομμαγηνή, królestwo w Syrji, VII, vii, 1.
Kommageńczyk (Antjoch Epifanes), V, xi, 3.
Kopalnie ałunu pod Machero, VII, vi, 3.
Kopalnie siarki pod Machero, VII, vi, 3.
Koponius, Κωπώνιος, Coponius, prokurator Judei, II, viii, 1.
Koptos, Κοπτός, twierdza w Egipcie, IV, x, 5.
Korban, κορβωνᾶς, II, ix, 4. p. Skarb świątyni.
Korea, Κορέαι, warownia Judei, I, vi, 5; IV, viii, 1.
Kornelius, Κορνήλιος, Cornelius, brat Longusa, żołnierz rzymski, VI, iii, 2.
Koryntos, Κόρινθος, Arab, brońca Heroda, I, xxix, 3.
Kos, Κῶς, wyspa I, xxi, 11; xvi, 5.
Kostobar, Κοστόβαρος, Idumejczyk, mąż Salomy, I, xxiv, 6.
Kostobar, Κοστόβαρος, Żyd, krewniak króla Agryppy, II, xvii, 4.
Kotlinka szklistego piasku, II, x, 2.
Kotylas, Κοτυλᾶς, przydomek Zenona z Filadelfji, I, ii, 4.
Krassus, Κράσσος, Crassus, wódz rzymski, rządca Syrji, I, viii, 8, 9.
Kremona, Κρεμών, miasto w Gallji cisalpińskiej, Cremona, IV, xi, 2, 3.
Kreta, Κρήτη, wyspa, II, vii, 1.
Krewniaczka Eleazara, ocalała śród rzezi w Masadzie, VII, ix, 1, 2.
Królestwo Agryppy, III, iii, 1. porów. Ziemie Agryppy.
Królestwo Lizynjasza, II, xi, 5; xii, 8. Porów. Ziemie Lizanjasza.
Król Babilończyków, VI, iv, 5; x, 1.
Kruk morski, ryba, ὁ κορακῖνος, III, x, 8.
Krużе Augusta, V, xiii, 6.
Krzewy balsamowe I, xviii, 5.
Krzyżowanie (zbiegów jerozolimskich), V, xi, 1.
Kserkses, Ξέρξης, król Persów, II, vi, 2; xvi, 4.
Kulawy, p. Agiras.
Kumanus, Κουμανός, Cumanus, prokurator Judei, II, xii, 1—3, 5—7.
Kuspius Fadus, Κούσπιος Φᾶδος, Cuspius F., prokurator Judei, II, xi, 6.
Kuźnice, V, viii, 1, p. Jerozolima.
Kwadratus, Οὐμμίδιος Κουάδρᾶτος, Ummidius Quadratus, legat Syrji, II, xii, 6.
Kwintylius Warus, Κουιντίλιος Οὔαρος, Quintilius Varus, wielkorządca Syrji, W. 7. I, xxxi, 5; xxxii, 1—3, 5; II, ii, 2, 4; iii, 1. 2, 4; v, 1—3; vi, 1.
Kwirinius, Κυρίνιος, P. Sulpicius Quirinius, zarządca Syrji, II, xvii, 8.
Kydasa, Κύδασα, wieś obwarowana w obwodzie Tyru, IV, ii, 3. Porów. Akedasa i Kadasa.
Kyrene, Κυρήνη, miasto w libijskiem Pięciomieściu, VII, xi, 1.
Kypros, Κύπρος, zamek w pobliżu Jerychonu, I, xxi, 4, 9; II, xviii, 6.
Kypros, Κύπρος, żona Antypatra Idumejczyka, matka Heroda króla, I, viii, 9.
Kypros, Κύπρος, małżonka Agryppy I., II, xi, 6.
Kypros, Κύπρος, córka Heroda króla, małżonka Antypatra, syna Salomy, I, xxiv, 5, (w tekście „własna córka“).

Laberius Maximus, Λαβέριος Μάξιμος, namiestnik Judei, VII, vi, 6.
Lacedemon, Λακεδαίμον, I, xxi, 11; VII, vii, 3.
Lacedemończycy, Λακεδαιμόνιοι, II, xvi, 4.
Lacedemończyk, p. Eurykles.
Laodikea, Λαοδίκεια, miasto nadmorskie w Syrji, I, xi, 7; xxi, 11.
Larcius Lepidus, Λάρκιος Λέπιδος, wódz legji dziesiątej, VI, iv, 3.
Las Jardes, Ἰάρδης, VII, vi, 5.
Las palmowy pod Fazaelidą, II, ix, 1.
Lasy palmowe pod Jerychonem, I, xviii, 5.
Legje germańskie, p. Germańskie legje.
Lepidus, p. Larcius Lepidus.
Lewi, Ληουίς, brońca Józefa, autora „Dziejów Wojny", II, xxi, 10.
Lewi, Ληουίς, jerozolimski obywatel z rodu królewskiego, IV, iii, 4.
Lewi, Ληουίς, ojciec Jana z Gischali, II, xx, 6; xxi, 1; IV, ii, 1.
Leuka, Λευκή, skała pod Masadą, VII, viii, 5.
Liban, Λίβανος, I, ix, 2, 3; xvii, 3; III, iii, 5; V, i, 5.
Libacje, VII, iv, 1.
Liberalis, Λιβεράλιος, centurjon straży przybocznej Tytusa, VI, iv, 7.
Libja, Λιβύη, II, vii, 4; xviii, 8; III, v, 7; IV, x, 5.
Licja, w tekście Λύκιοι, II, xvi, 4.
Likijczycy, Λύκιοι, I, xxi, 11.
Liczba obrońców Jerozolimy, VI, ix, 3.
Lidda, Λύδδα twierdza należąca najpierw do Samarji, potem do Judei, I, xv, 6; II, xii, 6; xix, 1; xx, 4; III, iii, 5; IV, viii, 1.
Liwja, Λιουία, małżonka Cezara Oktawiana Augusta, p. Julja.
Lizanjasz, Λυσανίας, syn Ptolemeusza Mennajosa, król Chalkidy, I, xiii, 1; xx, 4; xxii, 3; II, xi, 5; xii, 8.
Lizanjasza Królestwo, p. Królestwo Lizanjasza.
Lizanjasza Ziemie, p. Ziemie Lizanjasza.
Lniana koszula arcykapłana, V, v, 7.
Lollius, Λόλλιος, legat Pompejusza, I, vi, 2.
Longinus, Λογγῖνος, trybun, II, xix, 7.
Longinus, Λογγῖνος, jeździec rzymski, V, vii, 3.
Longus, Λόγγος, młodzieniec rzymski, VI, iii, 2.
Losowy dzień (dziesiątego miesiąca Loos) VI, iv, 5.
Lucilius Bassus, Λουκίλιος Βάσσος, legat Judei, VII, vi, 1, 4—6; viii, 1.
Lucius Annius, Λούκιος Ἄννιος, dowódca rzymski, IV, ix, 1.
Lucius, Λούκιος, towarzysz Artoriosa, VI, iii, 2.
Lukullus, Λεύκολλος, Lucullus, I, v, 3.
Lupus, Λοῦππος, zarządca Aleksandrji, VII, x, 2, 4.
Luzytanie, Λουσιτανοῖ, naród, II, xvi, 4.

Łańcuchy złote, zaszczytne odznaki Rzymian, VII, i, 3.
Łazarz, Λάζαρος, ojciec Manneosa, V, xiii, 7.
Łodzie żydowskie, II, xxi, 8—10; III, x, 9.

Mabarta, Μαβαρθά, warownia w Judei, p. Nea.
Macedonja, Μακεδονία, II, xvi, 4.
Macedończycy, Μακεδόνες, I, ii, 2; II, xvi, 4.
Macedończycy, Μακεδόνων στῖφος hufiec Antjocha Epifanesa, V, xi, 3.
Macedończycy, Μακεδόνες, nazwa Żydów aleksandryjskich, II, xviii, 7.
Machajras, Μαχαιρᾶς, wódz rzymski, I, xvi, 6, 7; xvii, 1, 2, 5.
Machero, Μαχαιροῦς, twierdza w Perei, I, viii, 2, 5, 6; II, xviii, 6; III, iii, 3; IV, vii, 6; ix, 9; VII, vi, 1, 5.
Maeotis, p. Jezioro Maeotis.
Magaddates, Μαγαδδάτης, Żyd, ojciec Archelaosa, stronnika Szymona, VI, iv, 2.
Magassar, Μαγάσσαρος, dworzanin Marjamy, V, xi, 5.
Magnus, Μάγνος, Cn. Pompejus Magnus, V, ix, 4.
Malachjasz, Μαλαχίας, stronnik Szymona, VI, i, 8.
Malich, Μάλιχος, Żyd, I, viii, 3; xi, 2—6, 8; xii, 1.
Malchos, Μάλχος, król arabski, I, xiv, 1; xv, 1; xviii, 4; xxii, 3; III, iv, 2.
Maltaka, Μαλθάκη, Samarytanka, małżonka króla Heroda, matka Archelaosa, I, xxviii, 4; II, iii, 1.
Mała Armenja, ἡ μικρὰ Ἀρμενία, II, xiii, 2.
Mały Jordan, p. Jordan Mały.
Manahem, Μανάημος, syn Judasa Galilejczyka, II, xvii, 8—10.
Manasse, Μανασσῆς, przez jerozolimskich Żydów wybrany na Pereę strateg, II, xx, 4.
Manneos, Μαννέος, syn Łazarza, Żyd, V, xiii, 7.
Marcus Antonius Julianus, Μᾶρκος Ἀντώνιος Ἰουλιανός, prokurator Judei, VI, iv, 3.
Marek Antonjusz, Μᾶρκος Ἀντώνιος, legat Gabiniusa, I, v, 4; viii, 3, 4, 6; ix, 1; xi, 4; xii, 4—7; xiv, 3, 4; xv, 3, 6; xvi, 4, 6, 7; xvii, 2, 3, 9; xviii 3—5; xix, 1; xx, 1—3; xxi, 1; xxii, 3, 4; VII, viii, 4.
Marjama, córka Aleksandra, małżonka króla Heroda, Μαριάμη albo Μαριάμμη, I, xii, 3; xiii, 7; xvii, 8; xxii, 1—5; xxiv, 3; xxvi, 2; xxviii, 4, 6; xxx, 3.
Marjama, Μαριάμμη, córka Hyrkana, przenikliwa niewiasta, I, xiii, 6.
Marjama, Μαριάμη, córka arcykapłana Szymona, małżonka Heroda króla I, xxviii, 4; xxix, 2; xxx, 3, 7.
Marjama, Μαριάμη, żona Heroda z Chalkidy, matka Arystobula, II, xi, 6.
Marjama, Μαριάμη, żona Archelaosa, II, vii, 4.
Marjama, Μαριάμη, córka Arystobula i Bereniki, I, xxviii, 1.
Marjama, Μαριάμη córka króla Agryppy, II, xi, 6; V, xi, 5.
Mareotes, Μαρεώτης, ojciec Judesa, VI, ii, 6.
Margalos, Μάργαλος, ojciec Mateusza, uczonego w piśmie, I, xxxiii, 2.
Marja, Μαρία, córka Eleazara ze wsi Betezuba (Dom Hyzopu), VI, iii, 4.
Marjon, Μαρίων, tyran Tyru, I, xii, 2.
Marmarydzi, Μαρμαρίδαι, szczep, II, xvi, 4.
Marysa, Μάρισα I, ii, 6; vii, 7; viii, 4; xiii, 9.
Mary Heroda króla, I, xxxiii, 9.
Masada, Μασάδα, twierdza nad Morzem Martwem, I, xii, 1, 2; xiii, 8; xv, 1, 3, 4; xvi, 1; II, xvii, 2, 8, 9; xxii, 2; IV, vii, 2; ix, 3, 5, 9; VII, viii, 1—5.
Masbalos, Μάσβαλος, ojciec Anana kapłana V, xiii, 1.
Mateusz, Ματθίας, ojciec Józefa, autora „Dziejów Wojny“, Wstęp 1, V, xiii, 1.

Mateusz, Ματθίας, syn Margalosa, uczony w piśmie, I, xxxiii, 2.
Mateusz, Ματθίας, syn Asmoneusza, I, i, 3.
Mateusz Ματθίας, syn Boetosa arcykapłan, który wprowadził do Jerozolimy Szymona Bargiorę, IV, ix, 11; V, xiii, 1; VI, ii, 2.
Mateusz, Ματθίας, inny arcykapłan, którego synowie zbiegli do Rzymian, VI, ii, 2.
Matka Józefa, autora „Dziejów Wojny", pochodziła z królewskiego rodu Asmonejczyków, imię jej jest nieznane, V, xiii, 3.
Maurowie, Μαῦροι, II, xvi, 4.
Medaba, Μεδάβη, miasto w ziemi Moabickiej, I, ii, 6.
Medja, Μηδία, VII, vii, 4.
Medowie, Μῆδοι, W. 5, I, ii, 2, 6; IV, iii, 10; VII, vii, 4.
Meir, Μήιρος, syn Belgasa, VI, v, 1.
Melitene, Μελιτηνή, rozgranicze między Armenją i Kappadocją, VII, i, 3.
Melos, Μῆλος, wyspa, II, vii, 1, 2.
Memfis, Μέμφις, miasto w Egipcie, I, ix, 4; IV, ix, 7; VII, x, 3.
Memnon, Μέμνων, p. Posąg Memnona.
Mendesios, obwód, Μενδήσιος νόμος, IV, xi, 5.
Mennajos, Μενναῖος, ojciec Ptolemeusza, władcy Chalkidy, I, iv, 8; ix, 2; xiii, 1.
Mero, Μηρώ, twierdza na pograniczu Galilei, którą obwarował Józef historyk, II, xx, 6.
Merot, Μηρώθ, identyczne z poprzedniem, III, iii, 1.
Merton, Μέρτων, ojciec Judasa, stronnika Szymona, VI, i, 8.
Messala, Μεσσάλας, M. Valerius Messala Corvinus, I, xii, 5; xiv, 4.
Messalina, Μεσσαλῖνα, pierwsza małżona Cezara Klaudjusza, II, xii, 8.
Metellus, Μέτελλος, legat Pompejusza, I, vi, 2.
Metilius, Μετίλιος, przywódca rzymski, II, xvii, 10.
Mezopotamja, Μεσοποταμία, IV, ix, 7.
Miara (sypka) V, x, 2.
Miasto Górne Jerozolimy p. Jerozolima.
Miedź, VII, viii, 4.
Mikołaj, Νικόλαος, historyk, zaufany Heroda króla, I, xxix, 3; xxxii, 3, 4; II, ii, 1, 3, 6; vi, 2.
Miód palmowy, IV, viii, 3.
Miód pszczelny, IV, viii, 3.
Mitrydates, Μιθριδάτης, Part, zbiegł do Gabiniusa, I, vi, 6.
Mitrydates, Μιθριδάτης, król Pergamu, I, ix, 3, 4.
Moabit, Μωαβῖτις, Moabicka ziemia na wschód od Jeziora Asfaltowego, I, iv, 3.
Modeein, Μωδεεῖν, wieś w Judei, I, i, 3.
Moezja, Μυσία, kraina w Europie, IV, x, 6; xi, 2; VII, iv, 3; v, 3.
Monobazos, Μονόβαζος, król Adiabeny, II, xix, 2.
Monobazos, Μονόβαζος, krewniak poprzedniego, II, xix, 2.
Morze Czerwone, II, xvi, 4; IV, x, 5.
Morze Egipskie, IV, x, 5.
Morze Jońskie, I, ix, 1.
Most przy Xystosie, VI, vi, 2; viii, 1, p. Jerozolima.
Mucianus, Μουκιανός, legat Syrji, IV, i, 5; ix, 2; x, 5–7; xi, 1, 4; V, i, 6.

Murcus, Μοῦρκος, namiestnik Syrji, I, x, 10; xi, 1, 3, 4.
Mur rzymski dokoła Jerozolimy, V, xii, 1, 2.
Mury Jerozolimy, V, iv, 1, 2, p. Jerozolima.
Myzja, Μυσία, kraina w Małej Azji, I, xxi, 11.

Nabatajos, Ναβαταῖος, ojciec Agirasa, V, xi, 5.
Nabatejczycy, Ναβαταῖοι, Arabowie, I, viii, 7.
Nain, Ναΐν, wieś w Idumei, IV, ix, 5. Porów. Ain.
Najos Collega, Ναῖος Κολλήγας, Cn. Pompejus Collega, legat rzymski, VII, iii, 4.
Napierśnik arcykapłana, V, v, 7, p. Arcykapłana ubiór.
Narbata, Νάρβατα, miejscowość w pobliżu Cezarei, II, xiv, 5; xviii, 10.
Naród hebrajski, V, x, 5.
Naród żydowski, VII, iii, 3; viii, 7.
Nasamonowie, Νασαμῶνες, szczep II, xvi, 4.
Nawe, Ναυῆ, ojciec Jozuego, IV, viii, 3.
Nawy, VII, v, 1.
Nea, miasto Νέα πόλις, nazwa pierwotna: Mabarta, Μαβαρθά, IV, viii, 1; właściwie: Nowe Miasto.
Nechao, Νεχαώς, król egipski, zwany Faraonem, V, ix, 4.
Neron, p. Cezar Neron.
Netejras, Νατείρας, Galilejczyk ze wsi Ruma, III, vii, 21.
Nieśmiertelność, p. Dusza.
Nieustająca ofiara, VI, ii, 1.
Niger Peraita, Νίγερ ὁ Περαίτης, II, xix, 2; xx, 4; III, ii, 1—3; IV, vi, 1.
Nikanor, Νικάνωρ, trybun Tytusa, Józefa historyka przyjaciel, III, viii, 2—4, 8; V, vi, 2.
Nikopolis, Νικόπολις, miasto greckie, obdarowane przez Heroda, I, xxi, 11.
Nikopolis, Νικόπολις, miasto egipskie w pobliżu Aleksandrji, IV, xi, 5.
Nil, Νεῖλος, III, x, 8, IV, x, 5 (katarakty); xi, 5; V, ix, 4.
Noaros, Νόαρος, II, xviii, 6, prokurator Agryppy. Ten sam p. Varus.
Nomadowie, Νομάδες, narody afrykańskie II, xvi, 4.
Nowe Miasto, w Jerozolimie, II, xix, 4; V, iv, 2 (wyjaśnienie nazwy); v, 8; viii, 1; xii, 2; p. Jerozolima.
Nymphidius, Νυμφίδιος, dowódca protorjanów u Nerona, IV, ix, 2.

Obaida, Οβαίδας, król arabski, pogromca Aleksandra Janeusza, I, iv, 4.
Obaida, Οβαίδας, król arabski, wielki nieprzyjaciel Heroda, I, xxiv, 6.
Obozowisko Assyryjczyków, Ἀσσυρίων παρεμβολή, V, vii, 3; xii, 2 p. Jerozolima.
Obóz rzymski, opis, III, v, 1, etc.
Obóz Żydowski, Ἰουδαίων στρατόπεδον, miejscowość w Egipcie, I, ix, 4.
Obuwie żołnierza rzymskiego, VI, i, 8.
Obwiązka arcykapłana, V, v, 7, p. Arcykapłana ubiór.
Obwód Dekapolitański, III, ix, 7.
Ocean, Ὠκεανός, II, viii, 11; xvi, 4; III, v, 7; VI, vi, 2.
Odyniec, I, xxi, 13.

Ofelios, Ὀφέλλιος, przyjaciel Fazaela, I, xiii, 5.
Ofla, Ὀφλᾶς, dzielnica w Dolnem Mieście Jerozolimy, II, xvii, 9; V, iv, 2; vi, 1; VI, vi, 3.
Okowy Andromedy, III, ix, 3.
Okręg Oniasa, ἡ Ὀνίου χώρα, w Egipcie, I, ix, 4.
Okręg sodomicki, Σοδομιτῶν χώρα, nad Morzem Martwem, IV, viii, 2.
Oktawja, Ὀκταουία, córka Cezara Klaudjusza i Messaliny, małżonka Nerona, II, xii, 8.
Oktawjan, p. Cezar Octavianus Augustus.
Olejek koferowy, IV, viii, 3.
Olejek myrobalanowy, IV, viii, 3.
Oliwa II, viii, 3; VII, viii, 4.
Oliwki, III, x, 8.
Olimpja, Ὀλυμπιάς, córka króla Heroda i Maltaki, I, xxviii, 4.
Olimpiada, I, xxi, 8.
Olimpos, Ὄλυμπος, przyjaciel Heroda, I, xxvii, 1.
Ołów, VII, viii, 4.
Ołtarz świątyni jerozolimskiej, V, v, 6, VI, v, 3.
Ołtarz świątyni Oniasa, VII, x, 3.
Onjas, Ὀνίας, zbiega do Egiptu i tam buduje świątynię, I, i, 1; VII, x, 2, 3.
Onyks, kamień, V, v, 7.
Optymaci, II, xi, 1.
Ormiza, Ὄρμιζα, miejscowość w Arabji w pobliżu Kanaty, I, xix, 2.
Orsanes, Ὀρσάνης, Part, ucieka do Gabiniusa, I, viii, 7.
Orzechy, III, x, 8.
Osły, p. Dzikie osły.
Ostrakine, Ὀστρακίνη, miejscowość na rozgraniczu między Syrją a Egiptem IV, xi, 5.
Owoc sodomicki, IV, viii, 4.
Owoc strączkowy, VII, viii, 4.
Oznaki, wróżby, VI, v, 3.

Paetus, p. Cesennius.
Pakoros, Πάκορος, syn króla Orodesa I; I, xiii, 1, 5; xvi, 6.
Pakoros, Πάκορος, eunuch króla Partów; I, xiii, 1 (imiennik Pakorosa, syna Orodesa I), 3, 6.
Pakoros, Πάκορος, król Medów, VII, vii, 4.
Palatyn (w Rzymie), II, vi, 1.
Pallada, Παλλάς, małżonka króla Heroda, I, xxviii, 4.
Pallas, Πάλλας, brat Felixa, prokuratora Judei, II, xii, 8.
Palma, III, x, 8.
Palona cegła, VII, x, 3.
Pałac Asmonejczyków, p. Jerozolima.
Pałac Górny w Jerozolimie, p. Jerozolima.
Pałac Górny w Rzymie, VII, v, 4.
Pałac Grapty, p. Jerozolima.

Pałac Heleny, p. Jerozolima.
Pałac Heroda, p. Jerozolima.
Pałac królewski w Antjochji, VII, III, 4.
Pałac Monobazosa, p. Jerozolima.
Pałace Agryppy i Bereniki, p. Jerozolima.
Pamfilja, Παμφυλία, kraina w Małej Azji, I, XIV, 3; II, XVI, 4.
Paneas, Πανεάς, obwód w Palestynie, II, IX, 1.
Panejon, Πάνειον, miejscowość, I, XXI, 3; III, X, 7.
Pannonja, Παννονία, IV, X, 6; VII, V, 3.
Pannychis, Παννυχίς, nałożnica, I, XXV, 6.
Pappos, Πάππος, zaufany Antygona, I, XVII, 5, 6, 8.
Papyron, Παπυρόν, miejscowość w Judei, I, VI, 3.
Partowie, Πάρθοι, W. 2. I, VIII, 7—9; XIII, 1, 7, 9, 11; XIV, 1; XV, 2, 3; XVI, 4, 6; XVIII, 5; XXII, 1; XXIV, 5, 6; II, III, 2; XVI, 4; VII, V, 2; VII, 1, 2.
Pascha, p. Święto Paschy.
Pastoforje, παστοφόρια, w świątyni jerozolimskiej, IV, IX, 12.
Patrzący. Skopos, Σκοπός, wzgórze pod Jerozolimą, p. Skopos.
Paulinus, Παυλῖνος, trybun, III, VIII, 1.
Paulinus. Παυλῖνος, zarządca Egiptu, VII, X, 4.
Pedanius, Πεδάνιος, legat Saturninusa, I, XXVII, 2.
Pedanius, Πεδάνιος, jeździec rzymski, VI, II, 8.
Pella, Πέλλα, miasto w Celesyrji, I, IV, 8; VI, 5; VII, 7; II, XVIII, 1; III, III, 3, 5.
Pelusium, Πηλούσιον, warownia egipska, I, VIII, 7; IX, 3, 4; XIV, 2; XVIII, 5; XX, 3; IV, X, 5; XI, 5.
Perea, Περαία, ziemia w Zajordaniu, I, XXX, 3; II, III, 1; IV, 2; VI, 3; IX, 1; XII, 8; XIII, 2; XX, 4; III, III, 3; IV, VII, 3, 6; VIII, 1, VI, III, 4.
Perejczycy, Περαῖοι, II, IV, 2.
Pergamon, Πέργαμον, miasto w Myzji, I, IX, 3; XXI, 11.
Petilius, p. Cerealis.
Petra, Πέτρα, stolica Arabji, I, VI, 2; VIII, 1; XIII, 8; XXIX, 3; XXX, 4; IV, VIII, 2.
Petronjusz, Πετρώνιος, Publius Petronius, legat Syrji, II, X, 1,3—5.
Phrigius, p. Tytus Phrigius.
Pięćdziesiętnica, πεντεκοστή, święto, I, XIII, 3; II, III, 1; VI, V, 3.
Pięciomieście libijskie, πεντάπολις, VII, XI, 1.
Piłat, Πιλᾶτος, Pontius Pilatus, prokurator Judei, II IX, 2—4.
Pireneje, II, XVI, 4. Πυρηναῖα ὄρη.
Pireus, Πειραιεύς, port Aten, I, XXI, 5.
Pisma starożytne Essejczyków, II, VIII, 6.
Piso, Πείσων, legat Pompejusza W. I, VII, 2.
Pizydowie, Πισίδαι, naród, I, IV, 3.
Pitolaos, Πειθόλαος, wódz Hyrkana, I, VIII, 3, 6, 9.
Placidus, Πλάκιδος, trybun rzymski, III, VI, 1; VII, 3, 34; IV, I, 8; VII, 4—6.
Plagi egipskie, V, IX, 4.
Planety, V, V, 5.
Platana, Πλατάνη, wioska sydońska, I, XXVII, 2.
Platea, Πλαταιαί, grecka twierdza, II, XVI, 4.
Plemię żydowskie, VII, VIII, 7.

Plintyna, Πλινθίνη, miejscowość w Egipcie, IV, x, 5.
Pochód wojsk rzymskich, III, vi, 2; V, ii, 1.
Podatek na świątynię, VI, vi, 2.
Podatek dwudrachmowy na świątynię, VII, vi, 6 (ten sam, co poprzedni).
Podatek na Kapitol, VII, vi, 6.
Podziemia Masady, VII, ix, 1.
Podziemie zapomnienia, VI, i, 5.
Pogromca, taran, V, vii, 2.
Pompejusz (Magnus) Πομπήιος (Μάγνος): W. 7. I, vi, 2—6; vii, 1—4; viii, 2, 8; ix, 1—3; x, 1; xvii, 8; II, xvi, 4; V, ix, 4; xii, 2; VI, vi, 2; x, 1. Πομπήιος Μάγνος, I, vi, 2; Μάγνος, V, ix, 4.
Pomponjusz, Πομπώνιος Σεκοῦνδος, Quintus Pomponius Secundus, konsul, II, xi, 1.
Poplas, Ποπλᾶς, przyjaciel Archelaosa, II, ii, 1.
Portyk Oktawji w Rzymie, VII, v, 4.
Posąg Dzewsa w Cezarei, I, xxi, 7.
Posąg Memnona pod Ptolemaidą, II, x, 2.
Posąg Romy w Cezarei, I, xxi, 7.
Prawodawca (Mojżesz), II, viii, 10; III, viii, 5; V, ix, 4.
Praeco, w wojsku rzymskiem, κῆρυξ, obwoływacz, III, v, 4.
Primus, Πρῖμος, Antonius Primus, IV, xi, 3, p. Antonius Primus.
Priscus, Πρίσκος, centurjon, VI, ii, 10.
Próg prześwięty, IV, iii, 6.
Prokymia, wał morski, I, xxi, 6.
Przedsienia, V, v, 3, p. eksedry.
Przepis o piciu wina, V, v, 7.
Przenajświętsze imię, IV, iii, 10, p. Święty napis.
Przepasanie, V, v, 7, p. Arcykapłana ubiór.
Przybytek w Jerozolimie, W. 10. I, vii, 6; xxi, 1 (odbudowany przez Heroda); V, iv, 4, 5 (opis); VI, iv, 5—7 (pożar).
Przybytku złote okno, VI, iv, 5.
Przybytku złote strzały, V, v, 6.
Przystań Aleksandryjska, IV, x, 5.
Pseudo-Aleksander, II, vii, 2; ψευδαλέξανδρος, p. Aleksander, syn króla Heroda.
Ptolemaida, Πτολεμαΐς, miasto nadmorskie w Fenicji, I, v, 3; xiii, 1; xv, 3; xxi, 11; II, v, 1; x, 1, 3, 5; xviii, 1, 5, 9, 10; III, ii, 4; iii, 1, 5; iv, 2; vi, 1, 2; ix, 1.
Ptolemeusz VI, Filometor, Πτολεμαῖος, król Egiptu, I, i, 1; VII, x, 2, 3.
Ptolemeusz Laturos, Πτολεμαῖος Λάθουρος, pogrążony w walce z matką Kleopatrą i Aleksandrem Janneuszem, I, iv, 2.
Ptolemeusz XII, Auletes, Πτολεμαῖος, król Egiptu, broniony przez Gabiniusa, I, viii, 7.
Ptolemeusz, Πτολεμαῖος, zięć Szymona arcykapłana, walczy z Janem Hyrkanem, I, ii, 3, 4.
Ptolemeusz, Πτολεμαῖος, syn Soajmosa, władca na Libanie, I, ix, 3.
Ptolemeusz, Πτολεμαῖος, syn Mennajosa, tetrarcha Chalkidy, I, iv, 8, v, 3; ix, 2; xii, 2; xiii, 1.

Ptolemeusz, p. Tolemeusz, Θολεμαῖος.
Ptolemeusz, Πτολεμαῖος, dworzanin Heroda króla, I, xiv, 3; xxiv, 2; xxxiii, 8, przyjaciel Archelaosa, II, ii, 1, 2, 4; iv, 3; v, 1.
Ptolemeusz, Πτολεμαῖος, brat Mikołaja, Damasceńczyk, II, ii, 3.
Ptolemeusz, Πτολεμαῖος, pełnomocnik Agryppy i Bereniki, II, xxi, 3.
Pudes, Πούδης jeździec rzymski, VI, ii, 10.
Purpura, V, v, 7.
Pusta Noc, V, xii, 3, νὺξ θανάτου.
Puszcza libijska, II, xvi, 4.
Pytion, Πύθιον, na wyspie Rodos, I, xxi, 11.

Quadratus, p. Kwadratus.
Quintilius, p. Kwintylius.
Quirinius, VII, viii, 1, p. Kwirinius.

Rabunek świątyni przez Jana, V, xiii, 6.
Rada w Jerozolimie, II, xv, 6; V, xiii, 1; VI, vi, 3.
Rada wojenna Tytusa w sprawie Przybytku, VI, iv, 3.
Rada w Antjochji, VII, iii, 4; v, 2.
Rada żydowska ze skargą u Agryppy, II, xvi, 2.
Rafanea, Ῥαφανέαι miasto w Syrji, VII, v, 1.
Rafeja, Ῥάφεια, twierdza w Palestynie, I, iv, 2; viii, 4; IV, xi, 5.
Ren, Ῥῆνος, rzeka, II, xvi, 4; III, v, 7.
Reza, Ῥῆσα, warownia w Idumei, I, xiii, 8; xv, 4.
Rinokorura, Ῥινοκόρουρα, warownia palestyńska na pograniczu Egiptu, I, xiv, 2; IV, xi, 5.
Rodos, Ῥόδος, wyspa, I, xiv, 3; xx, 1; VII, ii, 1.
Rodyjczycy, Ῥόδιοι, I, xxi, 11.
Rody, VII, iv, 1.
Roksana, Ῥωξάνη, córka Heroda i Fedry, I, xxviii, 4.
Rok ugorny, I, ii, 4, τὸ ἀργὸν ἔτος.
Roma, posąg w Cezarei, I, xxi, 7.
Rozpruwanie brzuchów zbiegom z Jerozolimy, V, xiii, 4.
Równina Judei, III, iii, 4.
Równina, Wielka, między Samarją i Galileą, II, x, 2; xii, 3; III, iii, 1, 4; iv, 1.
Równina, Wielka, koło Jerycho, IV, viii, 2.
Rubrius Gallus, Ῥούβριος Γάλλος, wódz Wespazjana, VII, iv, 3.
Rufus, Ῥοῦφος, dowódca konnicy i hufca Sebastyjczyków, II, iii, 4; v, 2.
Rufus, Ῥοῦφος, egipcjanin, żołnierz rzymski, VII, vi, 4.
Ruma, Ῥοῦμα, miejscowość w Galilei, III, vii, 21.
Ruta olbrzymia, VII, vi, 3.
Rynek w Jerozolimie, I, xiii, 2.
Rynek Górny, p. Jerozolima.
Rynek Drzewny, p. Jerozolima.

Rynek Krawców, p. Jerozolima.
Rzeka Sabatowa, w królestwie Agryppy, między Arkeą a Rafaneą, Σαββατικόν, VII, v, 1.
Rzeź Jerozolimy, VI, viii, 5.
Rzym, Wstęp 9. I, vii, 7; viii, 5, 6; ix, 1; x, 3; xi, 1; xiv, 2—4; xvii, 8; xxi, 1; xxii, 1, 2; xxiii, 1, 3, 4; xxiv, 8; xxv, 5; xxvii, 1; xxix, 2, 3; xxx, 3, 5; xxxi, 1, 2, 4; xxxii, 2, 6; xxxiii, 7, 8; II, i, 1, 3; ii, 2, 3; vi, 1; vii, 1; ix, 5, 6; x, 5; xi, 1, 2; xiii, 2; xvi, 4; III, x, 1—3; xi, 1, 2, 4, 5; VI, vi, 4; VII, ii, 2; iv, 1—3; v, 3, 6; vii, 1, 3; xi, 3.
Rzymianie, pierwsze przymierze z Żydami, I, i, 4.

Sabinus, Σαβῖνος, prokurator Syrji, II, ii, 2, 4; iii, 1—4; v, 1, 2.
Sabinus, Σαβῖνος, Flavius Sabinus, brat Wespazjana, IV, x, 3; xi, 4.
Sabinus, Σαβῖνος, syryjczyk w wojsku Tytusa, VI, i, 6.
Saduceusze, Σαδδουκαῖοι, sekta żydowska, II, viii, 2, 14.
Sadzawka Salomona w Jerozolimie, V, iv, 2.
Sadzawka Wężów w Jerozolimie, V, iii, 2.
Salamina, Σαλαμίς, wyspa w Grecji, II, xvi, 4.
Salome, Σαλώμη, córka Antypatra, siostra Heroda króla, I, viii, 9; xxii, 4; xxiii, 1; xxiv, 2, 3, 5, 6; xxvii, 1, 2, 4; xxviii, 1, 6; xxix, 1, 2; xxxii, 6, 7; xxxiii, 6, 8; II, ii, 1, 3, 4; vi, 3; ix, 1.
Salome, Σαλώμη, córka Heroda króla i Elpisy, I, xxviii, 4.
Salomon, Σολομών, król, syn Dawida, V, iv, 1, 2; v, 1; VI, iv, 8.
Samaga, Σαμαγά, warownia w Syrji, I, ii, 6.
Samarja, Σαμάρεια, miasto, I, ii, 7; vii, 7; x, 8; xi, 6; xv, 6; xvii, 5, 8; xx, 3; II, v, 1; xii, 8.
Samarja, Σαμαρεῖτις, kraj, I, viii, 4; xxi, 2; II, vi, 3; xii, 4—5; III, iii, 1, 4; vii, 32; IV, viii, 1; V, ii, 1.
Samarytanie, Σαμαρεῖς, Σαμαρεῖται, I, xv, 6; II, vii, 3; xii, 3, 5—7; III, vii, 32.
Samios, Σάμιος, ojciec Eleazara z Saby, w Galilei, III, vii, 21.
Samos, Σάμος, wyspa, I, xxi, 11.
Samosata, Σαμόσατα, stolica Kommageny, I, xvi, 7; xvii, 2; VII, vii, 1, 2.
Samotnia, τὸ σηκός, tabernaculum, właściwie Święte Świętych jerozolimskiego Przybytku, VII, v, 7.
Samuel, Σαμούηλος, ojciec Fanniego, arcykapłana prostaka, ze wsi Aftia, IV, iii, 8.
Sapfas, Σαπφᾶς, ojciec arcykapłana Jezusa, II, xx, 4.
Sapfias, Σαπφίας, ojciec Jezusa, archonta Tyberjady, II, xxi, 3.
Sapfiniusz, Σαπφίνιος, przyjaciel Heroda króla, I, xiv, 3.
Sapfo, Σαπφώ, wieś w Judei, II, v, 1.
Sara, Σάρρα, pramatka Żydów, małżonka Abrahama, V, ix, 4.
Saramalla, Σαραμάλλας, bogaty Syryjczyk, I, xiii, 5.
Sardyk, kamień, V, v, 7.
Sarmaci, Σαρμάται, szczep, VII, iv, 3.
Sąsiedztwa, VII, iv, 1.

Saturninus, Σατορνῖνος, namiestnik Syrji, I, xxvii, 2, 3; xxviii, 1; xxix, 3.
Saul, Σαοῦλος, krewniak króla Agryppy, II, xvii, 4; xx, 1.
Saul, Σαοῦλος, ojciec Szymona ze Scytopolisu, II, xviii, 4.
Scaurus, Σκαῦρος, wódz rzymski, legat Pompejusza, Arystobula przyjaciel, I, vi, 2—4; viii, 1.
Scipio, Σκιπίων, Metellus Scipio, I, ix, 2; x, 1.
Scipio, Σκιπίων, pogromca Kartaginy, II, xvi, 4.
Scytopolis, Σκυθόπολις, miasto palestyńskie na południowem pograniczu Galilei, I, ii, 7; vi, 5; vii, 7; viii, 4; II, xviii, 1, 3—5; III, iii, 1; ix, 1, 7; IV, i, 8; ii, 1; viii, 2; VII, viii, 7.
Scytopolitanie, Σκυθοπολῖται, II, xviii, 4.
Scytowie, Σκύθαι, naród, VII, iv, 3.
Sebaste, Σεβαστή, miasto w Samarji, I, ii, 7; v, 4; xxi, 2; xxvii, 6; II, vi, 3, xiv, 4, 5; xviii, 1.
Sebastos, Σεβαστός, Augustus, p. Cezar Octavianus Augustus.
Sebastos, Σεβαστός, przystań Cezarei nadmorskiej, I, xxxi, 3.
Sebastyjczycy, Σεβαστηνοί, hufiec sprawny, II, iii, 4; iv, 2; v, 2; xii, 5.
Sedekias, Σεδεκίας, król żydowski, V, ix, 4.
Sędziwa niewiasta z Masady, VII, ix, 1, 2, opowiada Rzymianom o rzezi.
Sekta, αἵρεσις, II, viii, 1, 3, 14; τάγμα, II, viii, 8, 14.
Selame, Σελάμη, miejscowość w Galilei, II, xx, 6.
Seleucja, Σελεύκεια, miejscowość w Gaulanitis, I, iv, 8; II, xx, 6; IV, i, 1.
Seleucydzi, ród, w tekście οἱ ἀπὸ Σελεύκου, I, iv, 7.
Sen, VII, viii, 7.
Sennacherejm, Σενναχηρείμ, Sanherib, w klinach: sin-aḫî-erbâ, król assyryjski, V, ix, 4.
Sentius Saturninus, Σέντιος Σατορνῖνος, konsul, II, xi, 1.
Sepf, Σέπφ, miejscowość w Galilei, II, xx, 6.
Sepferajos, Σεπφεραῖος, ojciec Judasa, uczonego w piśmie, I, xxxiii, 2.
Sepforis, Σέπφωρις, warownia w Galilei, I, viii, 5; xvi, 2; II, iv, 1; v, 1, 2; xviii, 11; xx, 6; xxi, 7, 10; III, ii, 4; iv, 1; vi, 3.
Servianus, Σερουιανός, legat Gabiniusa, I, viii, 6.
Sextus Calvarius Σέξτος Καλουάριος, trybun, III, vii, 34.
Sextus Cezar, Σέξτος Καῖσαρ, namiestnik Syrji, przyjaciel Heroda, krewniak Juljusza Cezara, I, x, 5, 7, 8, 10.
Sextus Cerealis, p. Cerealis.
Signa, godła wojsk rzymskich, II, ix, 2.
Sigof, Σιγώφ, twierdza w Dolnej Galilei, II, xx, 6.
Siloa, Σιλωά, źródło w Jerozolimie, II, xvi, 2; V, iv, 1, 2; vi, 1; xii, 2; VI, vii, 2; viii, 5.
Silonitis, Σιλωνῖτις, ziemia przyległa Perei, III, iii, 3.
Silva, Φλαύιος Σίλβας, Flavius Silva, zarządca Judei, wódz, VII, viii, 1, 2, 5.
Skała Akchabaron, Ἀκχαβάρων πέτρα, miejscowość w Górnej Galilei, II, xx, 6.
Skała Gołębia, Περιστερεῶνος πέτρα, pod Jerozolimą na Górze Oliwnej, V, xii, 2.
Skala do piersi niewieścich podobna, pod Machero, VII, vi, 3.

Skarb świątyni jerozolimskiej, Korban (ofiara), II, IX, 4.
Skarbce świątyni jerozolimskiej, VI, V, 2.
Skopos, Σκοπός, wzgórze pod Jerozolimą, II, XIX, 4, 7; V, II, 3; III, 2.
Słupy Herkulesa, Ἡράκλειοι στῆλαι, (dziś Gibraltar), II, XVI, 4.
Słupy z napisami o cudzoziemcach, w świątyni jerozolimskiej, V, V, 2; VI, II, 4.
Smoła, VI, III, 1.
Śmierć w Jerozolimie, V, XII, 3.
Soajmos, Σόαιμος, Arab z Petry, przyjaciel Areta, I, XXIX, 3.
Soajmos, Σόαιμος, król Emezy, II, XVIII, 6, 9; III, IV, 2; VII, VII, 1.
Sodoma, Σόδομα, V, XIII, 6.
Sodomici, Σοδομῖται, podanie, IV, VIII, 4.
Sodomicki, p. Okręg Sodomicki.
Sodomicki, p. Owoc Sodomicki.
Sogane, Σωγάνη, warownia w Gaulanitis, II, XX, 6.
Solima, Σόλυμα, dawna nazwa Jerozolimy, VI, X, 1.
Somora, Σόμορα, twierdza w sąsiedztwie arabskiej Petry, IV, VIII, 2.
Sosius, Σόσσιος, C. Sosius, zarządca Syrji, W. 7. I, XVII, 2, 9; XVIII, 2, 3; V, IX, 4; VI, X, 1.
Sozas, Σωσᾶς, Idumejczyk, ojciec Jana i Jakóba, IV, IV, 2; V, VI, 1; VI, I, 8; II, 6; VIII, 2.
Spis ludności za Cestiusa, VI, IX, 3.
Spis ludności za Quiriniusa, VII, VIII, 1.
Staw Migdałów, V, XI, 4.
Stefan, Στέφανος, sługa Cezara, II, XII, 2.
Stół świątyni jerozolimskiej, V, V, 5; VII, V, 5.
Stratopedarcha, dowódca obozu, II, XIX, 4.
Stronnictwa w Jerozolimie, V, I, 1—6; VI, 1.
Sulla, Σύλλας, dyktator, I, VII, 4.
Świątynia Apolina na Palatynie w Rzymie, II, VI, 1.
Świątynia Bogini Pokoju w Rzymie, VII, V, 7.
Świątynia Cezara w Cezarei, I, XXI, 7.
Świątynia Chutajczyków (samarytańska), I, II, 6.
Świątynia Dzewsa Kasiosa w Egipcie, IV, XI, 5.
Świątynia Izydy w Rzymie, VII, V, 4.
Świątynia Jowisza Kapitolińskiego w Rzymie, VII, V, 6.
Świątynia przy bramie tryumfalnej w Rzymie, VII, V, 4.
Świątynia Złotego Cielca w Palestynie, IV, I, 1.
Świątynia Oniasa w Egipcie, I, I, 1; VII, X, 2, 4.
Świątynia jerozolimska, V, V, 1, 2 (opis).
Świątnica jerozolimska, opis zewnętrznej strony Przybytku, V, V, 6.
Świeczniki, V, V, 5; VI, VIII, 3; VII, V, 5; X, 3.
Święta Solima, Ἱεροσόλυμα, Jerozolima, w klinach: urusalim, albo: ursalimmu, VI, X, 1.
Święta oliwa, V, XIII, 6.
Święte gaje, I, XXI, 11.
Święte pierwociny płodów, V, I, 4.

Święte wino, V, xiii, 6.
Święte Świętych, W. 10. — I, vii, 6; II, xvi, 4; IV, iii, 7; V, v, 5 (opis); V, ix, 4; VI, ii, 3; iv, 7. P. Samotnia i Próg Prześwięty.
Święto namiotów, VI, v, 3.
Święto Paschy, II, i, 3; iii, 1; VI, ix, 3, czyli:
Święto przaśników, II, i, 3; xii, 1, 6; xiv, 3; IV, vii, 2; V, iii, 1.
Święto znoszenia drewek, II, xvii, 6.
Święty napis na tjarze, IV, iii, 10; V, v, 7.
Sydon, Σιδών, miasto fenickie, I, xiii, 1; xviii, 5; xxi, 11; II, vii, 1; xviii, 5, 9.
Syene, Συήνη, miasto egipskie, IV, x, 5.
Syfas, Συφάς, syn Aregetosa, z rodu królewskiego, IV, iii, 4.
Sykaryjczycy, σικάριοι, stronnictwo żydowskie, II, xiii, 3; xvii, 6; IV, vii, 2; jako rozbójnicy: IV, ix, 3; VII, viii, 1, 2, 4, 5; x, 1; xi, 1, 2.
Sykima, Σίκιμα, (Sychem), twierdza chananejska, I, ii, 6; IV, 4.
Sylas Babilończyk, Σίλας, żyd, II, xix, 2; III, ii, 1, 2.
Sylas, Σίλας, naczelnik Tyberjady przez Józefa historyka ustanowiony, II, xxi, 6.
Syllajos, Σύλλαιος, Arab, namiestnik króla arabskiego Obaidy, I, xxiv, 6; xxix, 3; xxx, 1.
Sylon, Σίλων, Pompaedius Silo, legat Ventidiusa, I, xv, 2, 3, 6; xvi, 4.
Symeon, Συμεών, syn Gamaliela, IV, iii, 9.
Syrja, Συρία, I, i, 5; vi, 2, 4; viii, 7—9; ix, 1; x, 4, 5; xi, 3, 4; xii, 1, 2; xiii, 1; xv, 2; xvii, 2; xx, 1, 3, 4; xxii, 1; xxvii, 3; II, ii, 2; iii, 1; vi, 3; xviii, 2, 5; xxi, 2; III, i, 3; ii, 4; iii, 1; ix, 2; IV, i, 5; ix, 2; x, 5, 6; V, i, 1; xii, 4; VI, vi, 1; VII, i, 3; iii, 3; vii, 1; x, 2. P. Celesyrja.
Syryjczycy, I, iv, 3; x, 5; II, xiii, 7; xviii, 2, 9; III, iii, 5; IV, i, 5; V, xiii, 4, 5; VI, i, 6.
Syrtowie, Σύρτεις, naród, II, xvi, 4.
Syzenna, Σισέννας, strateg, legat Gabiniusa, I, viii, 6.
Syzyf, cierpi męki w Hadesie, II, viii, 11.
Szarańcza, IV, ix, 7.
Szafir, kamień, V, v, 7.
Szmaragd, kamień, V, v, 7.
Szymon, Σιμών, syn Akatelasa, Idumejczyk, VI, ii, 6 (prawdopodobnie ten sam, który w IV, iv, 2 zwie się synem Takeosa).
Szymon, Σίμων, syn Ananjasza, II, xvii, 4.
Szymon, Σίμων, syn Arinosa, V, vi, 1, przywódca Gorliwców; jako syn Ariego, VI, i, 8.
Szymon, Σίμων, ojciec Eleazara, II, xx, 3, (ten sam prawdopodobnie jako Gion w IV, iv, 1).
Szymon, Σίμων, essejczyk, tłomacz snów, II, vii, 3.
Szymon, Σίμων, syn Ezrona, V, i, 2.
Szymon, Σίμων, syn Hozeasza, VI, ii, 6.
Szymon, Σίμων, brat Jonatesa, I, ii, 1—3, 5.
Szymon, Σίμων, syn Jonatesa, II, xxi, 7.
Szymon, Σίμων, syn Giory, tyran, II, xix, 2; xxii, 2; IV, vi, 1; ix, 3, 5—8, 10—12;

V, I, 3, 4; III, 1; VI, 1, 3, 4; VII, 3, 4; IX, 2; X, 1, 4; XI, 2, 5; XIII, 1, 2; VI, I, 7, 8; II, 2, 6; III, 2; IV, 1, 2; VI, 2; VII, 1; VIII, 1, 2; IX, 4; VII, II, 1, 2; V, 3, 6 (jego śmierć); VIII, 1.
Szymon, Σίμων, syn Kaatasa, przywódca Idumejczyków, IV, IV, 4; ten sam jako syn Katlasa V, VI, 1; Akatelasa, VI, II, 6; Takeosa, IV, IV, 2.
Szymon, Σίμων, niewolnik uzurpator, II, IV, 2.
Szymon, Σίμων, syn Saula, ze Scytopolisu, II, XVIII, 4.
Szymon, Σίμων, syn Takeosa, przywódca Idumejczyków, IV, IV, 2, p. Szymon syn Kaatasa.
Szymon, Σίμων, ojciec Oniasa, VII, X, 2.

Tabor, Ἰταβύριον, góra w Dolnej Galilei, zamieszkała, przez Józefa historyka obwarowana, I, VIII, 7; II, XX, 6; IV, I, 1, 8.
Takeos, Θάκεος, ojciec Szymona, przywódcy Idumejczyków, IV, IV, 2, porów. Akatelas i Katlas.
Taksyarcha, po polsku: dowódca oddziału, I, XXXIII, 9.
Talent, moneta, I, VIII, 8; XI, 2; XIII, 1, 4, 9; II, XIV, 6; waga, VII, V, 5.
Tamna, Θαμνᾶ, warownia i toparchja Judei, na ziemi pokolenia Efraim, II, XX, 4; III, III, 5; IV, VIII, 1.
Tanais, Τάναϊς, rzeka Don, VII, VII, 4.
Tanis, Τάνις, miasto egipskie, IV, XI, 5.
Tantal, cierpi męki w Hadesie, II, VIII, 11.
Tarent, Τάρας, (Taras), miasto italskie, I, XXXI, 3.
Targowisko Wełny w Jerozolimie, V, VIII, 1.
Tars, Ταρσός, miasto Cylicji, VII, VII, 3.
Tarychea, Ταριχέαι, warownia w Dolnej Galilei, I, VIII, 9; II, XIII, 2; XX, 6; XXI, 3, 4, 8, 9; III, IX, 7, 8; X, 1, 10; IV, I, 1.
Tarychejczycy, II, XXI, 3, 4; Ταριχεᾶται, Ταριχεῶται.
Taurowie, Ταῦροι, naród, II, XVI, 4.
Tebutej, Θεβουθεῖ, ojciec Jezusa, kapłana, VI, VIII, 3.
Teby, Θῆβαι, miasto w Górnym Egipcie, VII, X, 1.
Tefteos, Τεφθέος, z Garis, Galilejczyk, V, XI, 5.
Tekue, Θεκουέ, wieś warowna w Judei, IV, IX, 5.
Tella, Θελλά, wieś warowna w Galilei, w pobliżu Jordanu, III, III, 1.
Temenos, Τήμενος, bajeczny przodek Glafiry, I, XXIV, 2 (jest to grecki Temenos, syn Arystomacha, potomek Herkulesa).
Terentius Rufus, Τερέντιος Ῥοῦφος, dowódca załogi jerozolimskiej, VII, II, 2.
Teodor, Θεόδωρος, syn Zenona, pogromca Aleksandra Janneusza, I, IV, 2, 3.
Teodorowe Skarby, I, IV, 8.
Termopile, II, XVI, 4.
Teudion, Θευδίων, Heroda króla dziewierz, Antypatra wuj, I, XXX, 5.
Tigellinus, Τιγελλῖνος, prefekt pretorjanów Nerona, IV, IX, 2.
Tjara, V, V, 7.
Tłuszcz, VI, III, 4.
Tmuis, Θμοῦις, warownia egipska w obwodzie Mendesios, IV, XI, 5.
Tobjasza synowie, I, I, 1.

Tolemeusz, Θολεμαῖος, wódz Heroda króla w Galilei, I, xvi, 5.
Topaz, kamień, V, v, 7.
Trachon, Τράχων, ziemia w Celesyrji, I, xx, 4; Trachonitis, II, iv, 2; vi, 3; xi, 5; xii, 8; xvii, 4; III, iii, 5; x, 7, 10.
Trajanus, Τραϊανός, dowódca legji dziesiątej, III, vii, 31; ix, 8; x, 3; IV, viii, 1.
Trakowie, Θρᾷκες, naród, II, xvi, 4.
Tratwy, III, x, 6, 9.
Trawa grecka, τῆλις, III, vii, 29.
Trójwiosłowce, VII, ii, 1.
Trupy ludności jerozolimskiej wynoszone przez bramę a liczone przez Manneosa, V, xiii, 7.
Trybuna, VII, i, 2, p. Bema.
Trybuny przenośne w czasie pochodu tryumfalnego w Rzymie, VII, v, 5.
Tryfon, Τρύφων, tyran, Antjocha VI opiekun, I, ii, 1, 2.
Tryfon, Τρύφων, golibroda Heroda króla, I, xxvii, 5.
Trypolis, Τρίπολις, miasto Fenicji, I, xxi, 11.
Tryumf, VII, ii, 2; v, 3, 5 (opis).
Tufa, Τούφας, ojciec Jezusa, III, ix, 7.
Tyberjada, Τιβεριάς, miasto galilejskie nad brzegiem jeziora Genezaret położone, II, ix, 1; x, 3; xiii, 2; xx, 6; xxi, 3, 4, 7, 8, 10; III, iii, 1; vi, 3; vii, 2, 3; ix, 7; x, 1, 10.
Tyberjadczycy, Τιβεριεῖς, II, xxi, 6, 8, 10.
Tyberjadzkie Jezioro, Τιβεριὰς λίμνη, p. Jezioro Gennezar.
Tyberjusz Aleksander, Τιβέριος Ἀλέξανδρος, żyd z pochodzenia, synowiec Filona Aleksandryjskiego, spoganiał i przeciw Żydom wojował, II, xi, 6; xii, 1 (prokurator Judei); xv, 1; xviii, 7 (zarządca Egiptu); IV, x, 6 (przydany do boku Tytusa jako wódz główny wojsk); V, i, 6; v, 3; xii, 2; VI, iv, 3.
Tyberjusz, p. Cezar Tyberjusz.
Tygranes, Τιγράνης, król Armeńczyków, I, v, 3; vi, 2; xviii, 5.
Tygranes, Τιγράνης, syn Glafiry i Aleksandra; I, xxviii, 1.
Tyrannius Priscus, Τυράννιος Πρῖσκος, u Cestiusa stratopedarcha (naczelnik obozu); II, xix, 4, 7.
Tyranje Syrji, I, xii, 2.
Tyrannos, Τύραννος, przywódca jazdy Heroda króla, I, xxvi, 3.
Tyrydates, Τιριδάτης, brat Wologeza, król Armenji, VII, vii, 4.
Tyr, Τύρος, miasto fenickie, I, vii, 3; xi, 7; xii, 2, 6; xiii, 1; xviii, 5; xxi, 11; xxvii, 3; III, iii, 1; IV, ii, 3.
Tyryjczycy, Τύριοι, I, xii, 6; xiv, 1.
Tyryjczyków Drabina, p. Drabina Tyryjczyków.
Tyron, Τίρων, żołnierz Heroda, I, xxviii, 4—6.
Tyteusz, Τιτυός, w Hadesie męczony, II, viii, 11.
Tytus, p. Cezar Tytus.
Tytus, Titus Phrigius, Τίτος Φρύγιος, wódz legji piętnastej, VI, iv, 3.

Ummidius Quadratus, Οὐμμίδιος Κουαδρᾶτος, namiestnik Syrji, II, xii, 5.
Urodziny, VII, iii, 1.

Valens, Οὐάλης, wódz Vitelliusa, IV, ix, 9.
Varus Quintilius, p. Kwintylius Warus.
Varus, Οὔαρος, prokurator Agryppy, II, xii, 8.
Varro, Οὐάρρων, namiestnik Syrji, I, xx, 4.
Ventidius, Βεντίδιος, wódz rzymski, I, xv, 2, 3; xvi, 4, 6.
Ventidius, Βεντίδιος, I, xx, 2, pozornie identyczny z poprzednim, ale w rozmaitych rękopisach figuruje jako Κυίντος Δίδιος.
Vitellus, Οὐίτιλλος, wódz Germanów, VII, iv, 2.
Vitellius, Οὐιτέλλιος, imperator rzymski, p. Cezar Vitellius.
Vindex, Οὐίνδιξ, buntuje się przeciw Neronowi, IV, viii, 1.
Vienna, Βίεννα, miasto w Galli, II, vii, 3.
Volumnius, Οὐολούμνιος, prokurator Syrji, I, xxvii, 2, 3.
Volumnius, Οὐολούμνιος, przyjaciel Heroda, stratopedarcha (naczelnik obozu) I, xxvii, 1.

Walerianus, Οὐαλεριανός, Valerianus, dekurion; III, ix, 7.
Warus, p. Kwintylius Warus.
Warzywa, V, x, 3.
Widły Nilowe, (Delta), I, ix, 4.
Wielka Idumea, ἡ μεγάλη Ἰδουμαία, IV, ix, 4.
Wielki Jordan, p. Jordan wielki.
Wieńce złote, zaszczytne odznaki u Rzymian, VII, i, 3.
Wierzeje bramy wschodniej Przybytku, VI, v, 3.
Wieża Afeka, Ἀφεκοῦ, II, xix, 1.
Wieża Fazaela, Φασάηλος, I, xxi, 9; II, iii, 2; xvii, 8; V, iv, 3; VII, i, 1.
Wieża Hippikos, Ἱππικός, II, xvii, 8; V, iii, 5; iv, 2, 3; vi, 5; vii, 3; VII, i, 1.
Wieża Marjamy, Μαριάμμη, II, xvii, 8; V, iv, 3, VII, i, 1.
Wieża narożna, γωνιαῖος πύργος, V, iv, 2.
Wieża Psefinos, Ψήφινος πύργος, V, ii, 2; iii, 5; iv, 2, 3.
Wieża Szymona, wystawiona przez tegoż podczas walki stronnictw w Jerozolimie, VI, viii, 1.
Wieże Jana, V, i, 5; VI, iii, 2; zbudowane również podczas walki stronnictw.
Wieże kobiet, γυναίκειοι πύργοι, V, ii, 2; iii, 3.
Wieże Jerozolimy, V, iv, 3, 4.
Wieża Stratona, Στράτωνος πύργος, zwana później przez Heroda króla Cezareą, I, iii, 4; vii, 7; xx, 3; xxi, 5; II, vi, 3; porów. Cezarea nadmorska.
Wino, VII, viii, 4.
Winograd złoty w świątyni jerozolimskiej, V, v, 4.
Winogrona, III, x, 8.
Wizerunki (Cezara), II, x, 3.
Władca chananejski (król Sprawiedliwy), VI, x, 1.
Włócznie małe ze złota, odznaki zaszczytne u Rzymian, VII, i, 3.

Wodociągi w Jerozolimie, V, vii, 3.
Wodociągi w Masadzie, VII, ix, 1.
Wolni, jeźdźcy Partów, Ἐλεύθεροι, I, xiii, 3.
Wologez, Βολογέσης, król Partów, VII, v, 2; vii, 2.
Wróbli Staw, Στρουθίου κολυμβήθρα, V, xi, 4.
Wrzawa w czasie pogromu, VI, v, 1.
Wschód, W. 2; III, i, 2; IV, viii, 1; x, 3, 6.
Wypłata żołdu, V, ix, 1.
Wyspy Błogosławionych, II, viii, 11.
Wyspa Faros, p. Faros.
Wzgórze nad Forum w Rzymie (Skała Tarpejska), VII, v, 6.
Wzgórza Jerozolimy, V, iv, 1.
Wzgórze Saula, p. Gabat-Saul.
Wespazjan, p. Cezar Wespazjan.

Xystos, ξυστός, portyk w Jerozolimie, II, xvi, 3; IV, iii, 2; V, iv, 2; VI, iii, 2; vi, 2; viii, 1.

Zacharjasz, Ζαχαρίας, syn Amfikallosa, IV, iv, 1.
Zacharjasz, Ζαχαρίας, syn Bareisa, mąż wybitny w Jerozolimie, IV, v, 4.
Zajordanie, I, xxiv, 5; VI, iii, 4.
Zakon żydowski, VII, v, 5, 7.
Zamek, wzgórze jerozolimskie, tak nazwane przez Dawida; stało na niem Górne Miasto, V, iv, 1.
Zamek królewski w Jerozolimie, p. Pałac Asmonejczyków i Pałac Heroda.
Zapasy Masady, VII, viii, 4.
Zarzecze, ἡ περαία (w tekście błędnie ἡ Περαία), chodzi tu o Górę Oliwną, VI, v, 1.
Zasłona babilońska Przybytku, V, v, 4.
Zasłona wtóra Przybytku, V, v, 5.
Zasłony purpurowe Samotni, VII, v, 7.
Zefir, wietrzyk, II, viii, 11.
Zefirium, Ζεφύριον, twierdza w Cylicji, I, xxiii, 4.
Zenodoros, Ζηνόδωρος, dzierżawca ziem Lizanjasza, I, xx, 4.
Zenon Kotylas, Ζήνων Κοτυλᾶς, tyran Filadelfji, I, ii, 4.
Zenonowe posiadłości około Iny, II, vi, 3.
Zeugma, Ζεῦγμα, miasto nad Eufratem, VII, v, 2.
Zioła, V, x, 3.
Zjawisko w powietrzu, VI, v, 3.
Zoar, Ζόαρα, warownia w Arabji, nad Jeziorem Asfaltowem, IV, viii, 4.
Ziemia Chananejczyków, IV, viii, 3.
Ziemia hebrajska, V, iv, 3.
Ziemia moabicka, III, iii, 3; IV, viii, 2.
Ziemia palestyńska (w sensie: filistyńska), V, ix, 4.
Ziemia sodomicka, IV, viii, 4.

Ziemia żydowska, I, vi, 5.
Ziemie Agryppy, IV, i, 1; porów. Królestwo Agryppy.
Ziemie Archelaosa, II, viii, 1.
Ziemie Lizanjasza, I, xx, 4; porów. Królestwo Lizanjasza.
Złoto szat arcykapłana, V, v, 7.
Źródło Elizeusza pod Jerychonem, IV, viii, 3.
Źródło Jordanowe, III, iii, 5.
Żelazna Brama Aleksandra Wielkiego, VII, vii, 4.
Żelazna Góra, p. Góra Żelazna.
Żelazo, VII, viii, 4.
Żmija, ścieżka, VII, viii, 3.
Żołd, p. Wypłata żołdu.
Żywot sprawiedliwych za Oceanem, II, viii, 11.

Spis rzeczy:

Str.
Słowo wstępne Tłomacza IX
Józefa Flawjusza Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom:
Księga pierwsza 3
Księga druga 123
Księga trzecia 213
Księga czwarta 269
Księga piąta 342
Księga szósta 410
Księga siódma 460

Dodatki:
Treść dziejów wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom . 507
Kalendarz Józefa Flawjusza 515
Drzewo rodu Asmonejczyków 517
Drzewo rodu linji Idumejskiej 521
Dom Heroda 525
Plan Jerozolimy w czasie oblężenia przez Tytusa między str. 528 a 529
Plan świątyni 529
Skorowidz 531



Poprawki i uzupełnienia.

Na str. 8 wiersz 9 wielokrotnie.
" " 31 " 25 Scaurus.
" " 32 " 1, 7, 9, 14 Scaurus.
" " " uwaga do w. 1: XIV, v, 1—vii, 3.
" " " " " " 18: miejsce śmierci Jana Chrzciciela, właściwie Jana Essejczyka, jak poprawia Graetz jego przydomek.
" " 34 wiersz 4: Servianus.
" " 54 uwaga do w. 23: XIV, xiv etc.
" " 56 " " " 27 a nie 35.
" " 72 " " " 3: r. 27 przed Chr.
" " 76 " " " 18 a nie 2.
" " 76 " " " 24 a nie 10.
" " 79 " " " 4: Myzja.
" " 83 " " " 3 a nie 13.
" " 95 " " " 3 a nie 6.
" " 114 wiersz 38: boś.
" " 151 uwaga do w. 8: Статуи.
" " 166 wiersz 6: coś o owych a nie swych.
" " 180 uwaga do w. 12—17 (wiersz ostatni tej uwagi) po a nie no.
" " 201 uwaga do wiersza 31: Σελάμη.
" " 204 " " " 28: 34 kop. a nie 33.
" " 208 " " " 25: εἶργε.
" " 212 " " " 11 a nie 4.
" " 214 " " " 6: τὸ τε πέμπτον.
" " 224 wiersz 17: wygraną.
" " 232 " 18: rozgniewały.
" " 252 uwaga do w. 20 a nie 9.
" " 265 w uwagach w. 3: Helue a nie Helne.
" " 297 " " " 3: między słowa „Idumejczykowie“ a „Antygon“ wstawić w nawiasie: (XV, vii, 9).
" " 309 uwaga do w. 13—14: superlativus.
" " 332 uwaga do wiersza 2—3: Tego rodzaju formy stylistyczne „początków“ i „zakończeń“ są poniekąd wskazówką dla tych, którzy chcieliby zająć się korekturą wadliwego nieraz podziału „Wojny“ na rozdziały i ustępy.
" " 333 uwaga do w. 16: (wiersz szósty tej uwagi) Suet. Życie Wit. IV a nie VII.
" " 339 wiersz 24: nieoczekiwanych.
" " 366 uwaga do w. 30—31: Staroż. XVII, vi, 2 etc.
" " 434 wiersz 5: pnącymi.
" " 500 uwaga do w. 31: (w drugim wierszu tej uwagi) Gesch. d. J. 31 a nie 3.